LESZEK MOCZULSKI

GEOPOLITYKA

POTĘGA W CZASIE I PRZESTRZENI



Wydawca

FUNDACJA
im. LESZKA MOCZULSKIEGO

Główny partner

POLSKA
FUNDACJA
NARODOWA

Leszek Moczulski

GEOPOLITYKA
POTĘGA W CZASIE I PRZESTRZENI

Historią rządzi geografia
G.M. Trevelyan

Milanówek, czerwiec 2026

Wstęp

Geopolityka Leszka Moczulskiego nie jest wyłącznie pracą naukową – studium dziejów i pojęć tej dyscypliny. Jest owocem doświadczenia człowieka, który przez dziesięciolecia patrzył na historię nie z trybun, lecz z jej środka. Człowieka, który niekiedy potrafił rozpoznawać procesy wcześniej niż inni, a za swoją bezkompromisowość płacił wysoką cenę. I dlatego budził podziw.

Dla Moczulskiego geopolityka nigdy nie była czczą zabawą mapami. Była narzędziem rozumienia rzeczywistości. Sposobem uchwycenia zjawisk, które po długich okresach dojrzewania w ciszy, wybuchają z całą siłą. Umiał patrzeć na państwa, narody i systemy polityczne w dłuższej perspektywie: dostrzegał związki między przestrzenią, demografią, gospodarką, ideami i kulturą. Rozumiał, że polityka jest sztuką rozpoznawania warunków brzegowych i szukania w ich obrębie przestrzeni dla działania.

Najbardziej uderzającym dowodem tej umiejętności była jego diagnoza z końca lat 70. W roku 1979 Polska Rzeczpospolita Ludowa wydawała się strukturą co prawda nękaną regularnymi kryzysami i głęboko niepopularną, ale nadal mocno osadzoną w potędze bloku sowieckiego. Moczulski tymczasem mówił o szansie na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Nie był to wyłącznie akt politycznej wiary. Jego przekonanie opierało się na analizie geopolitycznej i ekonomicznej. W słynnym tekście *Rewolucja bez rewolucji* opisał zbliżający się kryzys systemu, przewidywał wybuch społecznego niezadowolenia i wskazywał, że w jego wyniku może otworzyć się droga do likwidacji PRL.

W epoce, w której znaczna część opozycji myślała przede wszystkim kategoriami obrony praw obywatelskich i samorządności, Moczulski – któremu te wartości także były bliskie – pisał o tworzeniu Trzeciej Rzeczpospolitej. Samą PRL określał bez złudzeń jako formę władztwa radzieckiego nad Polską. To nie była różnica stylistyczna. Dlatego już pod koniec lat 70., był dla mnie i wielu moich licealnych kolegów idolem – wzorem bezkompromisowości w walce z aparatem władzy.

Nie należy jednak widzieć w Moczulskim wyłącznie politycznego bojownika. Zanim stał się jednym z liderów KPN, był już rozpoznawalnym autorem. Uznanie przyniosła mu wydana w 1972 roku *Wojna polska* oraz praca w redakcji tygodnika *Stolica*. To tam ukazywały się teksty przywracające dobre imię Armii Krajowej i polskim formacjom wojskowym

niepodporządkowanym komunistom. W świecie oficjalnej pamięci zniekształconej przez propagandę była to działalność o znaczeniu szczególnym, bo opowiadając inną wersję historii, przywracała godność. Nic dziwnego, że autor cieszył się szacunkiem nie tylko bojowo nastawionych licealistów, ale także środowisk kombatanckich.

Z odwagi narodziła się Konfederacja Polski Niepodległej – dzieło życia Moczulskiego i jedna z najbardziej rozpoznawalnych inicjatyw opozycyjnych w całym bloku sowieckim. Powołana do życia 1 września 1979 roku, była pierwszą strukturą opozycyjną, która określała się jako partia polityczna i jawnie wskazywała cel swego istnienia: odzyskanie niepodległości oraz odsunięcie komunistów od władzy. Już na początku roku 1980 Moczulski z otwartą przyłbicą próbował rejestrować kandydatów swojego ugrupowania w wyborach parlamentarnych. W systemie kontrolowanym przez aparat partyjny i cenzurę, taki akt znaczył wiele. W połączeniu z prognozami wyzwolenia się Polski spod wpływów Kremla rzucał wyzwanie całemu porządkowi międzynarodowemu ukonstytuowanemu po II wojnie światowej.

Za swoją determinację przyszło Moczulskiemu zapłacić wysoką cenę. 20 sierpnia 1980 roku został tymczasowo aresztowany. Po krótkim zwolnieniu, które było konsekwencją podpisania porozumień sierpniowych, 23 września 1980 roku ponownie trafił do więzienia. Z przerwami pozostawał za kratami aż do amnestii w lipcu 1986 roku. Sam znakomicie ujął paradoks tamtego czasu, mówiąc, że rodząca się „Solidarność" podarowała mu „trzy tygodnie wolności". Gdy cały kraj – przez krótki okres – cieszył się sukcesem strajków sierpniowych, Moczulski siedział.

Jeśli celem władz zamykających Moczulskiego było „nawrócenie" go na realny socjalizm, to w owej „resocjalizacji" poniosły całkowitą klęskę. To w więzieniu rozwijał i powtarzał swoje diagnozy. Później, podczas pobytu leczniczego na Zachodzie w 1987 roku, w Wielkiej Brytanii, Francji i Stanach Zjednoczonych, mówił o polskiej sprawie politykom, środowiskom polonijnym i opiniotwórczym. Spotkał się między innymi z ówczesnym wiceprezydentem George'em W. Bushem, wygłaszał wykłady, publikował w amerykańskiej prasie. Był jednym z polskich głosów, które przypominały Zachodowi, że w Europie wciąż toczy się walka o prawo narodów do samostanowienia. Wówczas po raz pierwszy miałem okazję spotkać go osobiście.

Po 1989 roku Moczulski pozostał wierny samemu sobie. Nie wziął udziału w rozmowach Okrągłego Stołu i był krytyczny wobec przyjętych ustaleń, uznając je za zbyt zachowawcze. Nie dlatego, że z zasady nie uznawał kompromisów, ale dlatego, że jego zdaniem w reformach należało iść dalej. Mimo całego krytycyzmu wziął jednak udział w częściowo wolnych wyborach

z roku 1989. Widział w nich możliwość przekształcenia niedemokratycznej procedury w plebiscyt przeciw władzy i początek procesu wybijania się na niepodległość.

Kandydował w Krakowie, uzyskał ponad dwadzieścia tysięcy głosów i… przegrał. Nie pierwszy raz w III RP. Nigdy nie stał się politycznym beneficjentem przemian, które przewidywał wcześniej niż wielu innych. Zasiadał w Sejmie dwóch pierwszych kadencji, a jego wystąpienie z 1 lutego 1992 roku, w którym rozwinął skrót PZPR jako „Płatni Zdrajcy, Pachołki Rosji", przeszło do historii. Nie objął jednak żadnego z najważniejszych stanowisk, a jego partia nie uczestniczyła w rządzeniu.

W Trzeciej Rzeczpospolitej pozostał raczej recenzentem niż architektem władzy. W tekstach z początku lat 90. przestrzegał przed negatywnymi skutkami postkomunizmu, braku fundamentalnego rozliczenia z poprzednim systemem i postulował głębokie reformy ustrojowe. W polityce zagranicznej wracał do idei Międzymorza, widząc w niej nie romantyczne marzenie, lecz geopolityczną odpowiedź na wyzwania stojącą przed Polską. Nie zawsze zgadzałem się z jego diagnozami, ale zawsze ceniłem intelektualną odwagę i determinację do kroczenia własną ścieżką.

Moczulski coraz więcej czasu poświęcał nauce, historii i refleksji strategicznej. Pracował nad stworzeniem sprawdzalnych zasad geopolitycznych, pragnąc zbliżyć tę społeczną naukę do rygoru nauk ścisłych. Szukał regularności tam, gdzie inni zadowalali się opisem wydarzeń. Nie chodziło mu o mechaniczne zamknięcie historii w danej z góry formule. Chodziło o to, by polityka nie była ślepa, by narody nie działały wyłącznie pod presją chwili, ale rozumiały, jakie siły wpływają na ich los.

Geopolityka w ujęciu Moczulskiego nie opisuje po prostu przestrzeni ziemskiej, lecz proces. Przestrzeń sama w sobie nie tłumaczy historii. Granice, rzeki, morza, niziny i góry są ważne, ale nie są wyrokiem. Dopiero człowiek, wspólnota, organizacja, państwo, kultura, gospodarka i wola polityczna zamieniają przestrzeń w pole działania.

Dlatego *Geopolityka* nie jest książką deterministyczną. Nie mówi, że narody są skazane na los wynikający z mapy. Przeciwnie: pokazuje, że mapa jest tylko jednym z wymiarów rzeczywistości, a polityka zaczyna się tam, gdzie wspólnota potrafi rozpoznać swoje siły, słabości i szanse. Myślenie polityczne bez wyobraźni przestrzennej bywa ślepe, ale geografia bez historii i wymiaru kulturowego niewiele wyjaśni. Dopiero ich połączenie pozwala dostrzec mechanizmy, które przesądzają o losach państw.

To profesor Bronisław Geremek zaproponował Moczulskiemu, aby przygotowaną książkę o geopolityce przedstawił jako pracę doktorską. Sam podjął się roli promotora. Obrona doktoratu w 2005 roku była nie tylko akademickim zwieńczeniem wieloletnich badań. Była także symbolicznym spotkaniem odmiennych doświadczeń i nurtów myślenia.

Moczulski do końca życia pozostał człowiekiem aktywnym. W 2003 roku wspierał przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, objeżdżając kraj i przekonując do głosowania „za". W 2021 roku wystąpił na prounijnym wiecu pod hasłem „Zostajemy w Europie". Po rosyjskiej napaści na Ukrainę w 2022 roku pisał, że klęska Rosji jest przesądzona, jeśli Zachód zachowa się odpowiedzialnie. Także wtedy nie ulegał katastroficznemu determinizmowi.

Dlatego czytając *Geopolitykę*, czytamy coś więcej niż analizę akademika. Czytamy dzieło człowieka, który własnym życiem dowodził, że myślenie strategiczne ma sens tylko wtedy, gdy służy praktycznej walce o wolność i sukces Narodu.

Ta książka jest zaproszeniem do myślenia w kategoriach czasu i przestrzeni, pamięci i przyszłości. Do odrzucenia zarówno niebezpiecznych złudzeń, jak i całkowitej bierności. *Geopolityka* jest jego próbą stworzenia dla Polski języka, dzięki któremu może mówić o sobie jako o państwie świadomym i zdolnym do działania. Bo jeśli my nie mamy planu na siebie, będziemy przedmiotem planów innych.

Książka ta pozostaje aktualna nie dlatego, że dostarcza wszystkich odpowiedzi, lecz dlatego, że stawia właściwe pytania. Co wynika z naszego położenia? Jakie siły nas otaczają? Jak przemienić ograniczenia w możliwości? I najważniejsze: czy potrafimy myśleć o Polsce nie w perspektywie jednej kadencji, ale pokoleń? Nie mówi wyłącznie, gdzie jesteśmy na mapie. Pyta, czy wiemy, dokąd chcemy iść.

Radosław Sikorski

Od Autora

Procesy historyczne - minione, trwające dziś lub jutro - przebiegają w czasie i przestrzeni. *Nawet jeśli odrzucimy teorie determinizmu geograficznego* - pisał wielki polski historyk Oskar Halecki - *nie będziemy mogli nie dostrzegać bliskich związków między rozwojem historii a środowiskiem naturalnym w jego licznych odmianach, środowiskiem, które tworzy warunki i oferuje najprzeróżniejsze możliwości*[1]. Ludzie żyją na ziemi, a ich aktywność pozostawia na niej trwałe ślady, tworząc na pierwotnym, fizycznym podkładzie przestrzeni drugą warstwę - cywilizacyjną i kulturową, a w ostatecznym wyrazie polityczną. Wszystkie zjawiska masowe, materialne i niematerialne, mają swój wymiar przestrzenny, odpowiadający danemu momentowi w dziejach; tworzy to konkretną rzeczywistość. Odwołując się do niej, geopolityka stara się sprowadzić politykę na ziemię - w znaczeniu dosłownym i przenośnym.

Trwającą współczesność i minione dzieje często rozważamy tylko w czasie, przestrzeń traktując jako jeden z czynników pomocniczych. Ponadto, na ogół, patrzymy na naszą historię od środka, przez pryzmat spraw wewnętrznych rozpatrując zewnętrzne. Jest to spojrzenie naturalne; z punktu widzenia polskiej, francuskiej czy chińskiej historii najważniejsze wydaje się to, co działo się w Polsce, Francji lub Chinach. Jednak każdy kraj jest częścią większej przestrzeni i uczestnikiem procesów rozwijających się w szerszej skali. Stąd pojawia się konieczność szukania syntez: kulturowych, ekonomicznych, socjologicznych. Jedną z najważniejszych jest synteza, biorąca pod uwagę w równej mierze zjawiska czasowe i przestrzenne. Dyscyplina, która się tym zajmuje - geopolityka - jest względnie młodą dziedziną nauki, powstałą w naszym stuleciu i jeszcze w pełni nie ukształtowaną, choć już kontrowersyjną. Generalnie zajmuje się ona badaniem przestrzennej struktury politycznej na tle fizycznej struktury geograficznej. Ciągle znajdujemy się w pionierskiej epoce określania jej ram i funkcji. Próba konfrontacji teoretycznych założeń formującej się dyscypliny z powszechnie znanym materiałem historycznym może być interesująca intelektualnie - zarówno w zakresie nowych interpretacji przeszłości, jak i lepszego rozumienia świata, w którym żyjemy, oraz przyszłości, w którą wkraczamy.

Zacząć jednak trzeba od bliższego przedstawienia samej geopolityki oraz tego, jak formowała się ona w historii.

Przygotowując nowe wydanie, poprawiłem błędy, bardziej klarownie przedstawiłem niektóre fragmenty, ale wstrzymałem się od poważniejszych zmian czy uzupełnień. W szczególności pozostawiłem bez zmian końcowy horyzont czasowy - koniec lat dziewięćdziesiątych, w niektórych wypadkach podkreślając to wskazaniami na czas napisania danego fragmentu. Wydarzenia toczą się szybko - dowodzą tego chociażby przemiany Unii Europejskiej, ale materiał faktograficzny służył mi w tej książce jako egzemplifikacja jej tez merytorycznych i nie ma potrzeby jego aktualizacji. Pewnego rozwinięcia wymagały jedynie kwestie potencjału geopolitycznego. To było przyczyną uzupełnienia pracy o dwa dodatkowe teksty - skrótowe zapisy moich referatów na konferencjach zorganizowanych przez Instytut Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Koło Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

---

[1] Oskar Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London-New York 1950. Korzystałem z wydania polskiego: *Historia Europy - jej granice i podziały*, tłum. Jan Maria Kłoczowski, Lublin 1994. Do tego wydania odnoszą się wszystkie odwołania w niniejszej pracy; przytoczony cytat: s. 27.

1. Rozwój myśli geopolitycznej

Nazwę *geopolityka* stworzył w końcu XIX w. Rudolf Kjellen, profesor historii i nauk politycznych na uniwersytetach w Göteborgu i Uppsali, a ponadto deputowany do Riksdagu. Spopularyzowała ją jednak dopiero książka *Państwo jako forma życia*, wydana przez Kjellena w 1916 r. w Szwecji, a rok później w Niemczech[2]. Zalążki analizy historycznej odwołującej się do czynników geograficznych odnajdujemy już jednak u Herodota, Tukidydesa i Strabona[3]. Za pierwszą znaczącą próbę szukania związków między geografią, historią i polityką uznaje się studium Turgota *O geografii politycznej*, powstałe ok. 1751 r.[4]. Niektórzy doszukują się w tej pracy źródeł koncepcji granic naturalnych państwa[5], która wkrótce stać się miała tak popularna we Francji (i Szwecji!). Wiek XIX przynosi bodaj pierwszą pracę rzeczywiście geopolityczną, studium Leopolda v. Rankego o relacjach sił wielkich mocarstw w przeszłości i możliwej przyszłości: *Die grossen Mächte*[6] oraz kilka znaczących pozycji geografów niemieckich i francuskich. Uczeń Hegla, Ernst Kapp, jako pierwszy zdefiniował pojęcie przestrzeni niezbędnej do życia danej społeczności[7]. Definicję tę rozwinął i dał jej nazwę[8] - *Lebensraum* - może największy geograf ubiegłego stulecia, Friedrich Ratzel[9], twórca

---

[2] Rudolf Kjellen, *Staten som Lifsform*, Stockholm 1916, wyd. niemieckie: *Der Staat als Lebensform*, tłum. J. Sandmeier, Leipzig 1917. To wydanie jest trudno dostępne, w przeciwieństwie do późniejszego, sygnowanego Berlin 1926, tłum. z wydania szwedzkiego z 1916 r. W aneksie autor przedrukował swój artykuł *Die Politik als Wissenschaft* (pierwodruk szwedzki w czasopiśmie *Göteborg Aftonblad* 22 i 26 marca 1901 r.), w którym, jak uważa się, po raz pierwszy posłużył się terminem geopolityka (*Geopolitik*). W rzeczywistości termin geopolityka został po raz pierwszy użyty już w 1899 r. w pracy Kjellena *Studier över Sverigers politiska gränser,* opublikowanej w czasopiśmie *Ymer*, t. 19, s. 283; por. Sven Holdar, *The Ideal State and the Power of Geography. The Life-work of Rudolf Kjellen* [w:] *Political Geography Quaterly*, vol. 11 (1992), nr 3, s. 307. Kjellen był dobrze znany w Niemczech dzięki pracy *Die Grossmächte der Gegenwart* (Leipzig-Berlin 1914, tłum. C. Koch, pierwsze wydanie szwedzkie: *Samtidens stormakter*, Stockholm 1905), która w ciągu następnych 9 lat doczekała się w Rzeszy 19 wydań (!), później pod zmienionym tytułem *Die Grossmächte und die Weltkriege* (korzystałem z II wydania Leipzig-Berlin 1921), zaś uzupełniona i poprawiona podtytułem *Die Grossmächte vor und nach dem Weltkriege* stała się I tomem trzytomowego wydawnictwa K. Haushofera, zatytułowanego *Macht und* Erde (Leipzig-Berlin 1930). Ponadto Kjellen wydał *Die politische Probleme des Weltkrieges* (korzystałem z VIII wydania: Leipzig-Berlin 1918). Powodzenie książek Kjellena (jego główne prace, mimo kontrowersyjnych tez, do dziś nie straciły na wartości) w poważnym stopniu spowodowane było przekonującym wywodem o złym położeniu geopolitycznym narodów germańskich, a w szczególności Niemiec - co pozwalało łatwo wytłumaczyć przyczyny klęski wojennej Rzeszy. Kjellen uważał się za ucznia Leopolda v. Rankego, którego sztandarowe dzieło (Leopold v. Ranke, *Die grossen Mächte*, Leipzig 1916, I wydanie 1833) w masowym nakładzie wznowiono w tym samym czasie. Oprócz określenia *geopolityka*, Kjellen jest twórcą innego terminu, który później zrobił podobną karierę, a mianowicie *autarkia* (samowystarczalność gospodarcza).

[3] Łącznie z głośnym zdaniem Strabona, że *geografia zaspokaja potrzeby polityki* (Strabon, *Géographie*, tłum. z greckiego A. Tardieu, Paris 1873, s. 1).

[4] A.R.J. Turgot, *Sur la géographie politique* [w:] Gustave Schelle, *Oeuvres de Turgot et documents le concerrnant,* Paris 1913, vol. I, s. 257. Por. Michael J. Heffernan, *On Geography and Progress: Turgot's „Plan d'un ouvrage sur la géographie* politique" (1751) and the Origins of Modern Progressive Thought [w:] *Political Geography* 1994, nr 4, s. 323.

[5] Claude Raffestin, współpr. Dario Lopreno, Yvan Pasteur, *Géopolitique et histoire*, Lausanne 1996, s. 14. Por. C. Raffestin, współpr. P. Guichonnet, *Géographie des frontiéres*, Paris 1974.

[6] Leopold v. Ranke, *Die grossen Mächte*, bmw 1833.

[7] E. Kapp, *Philosophische oder vergleichende allgemeine Erdkunde als wissenschaftliche Darstellung der Erdverhältnisse und des Menschenlebens*, t. II *Die politische Geographie*, Braunschweig 1845.

[8] A właściwie zapożyczył od Oskara Peschela, który użył jej w artykułach drukowanych w 1860 r. w czasopiśmie *Das Ausland* (por. F. Ratzel, Oskar Peschel, biogram w *Allgemeine Deutsche Biographie*, Leipzig 1887, patrz Michel Korinman, *Quand L'Allemagne pensait le monde. Grandeur et decadence d'une géopolitique*, Paris 1990, s. 254).

[9] Friedrich Ratzel *Anthropogeographie oder Grundzüge der Anwendung der Erdkunde auf die Geschichte*, Stuttgart, t. I - 1882, t. II - 1891; tenże, *Politische Geographie oder die Geographie der Staaten, des Verkehres und des Krieges*, Oldenburg-

podstaw geopolityki niemieckiej, a zwłaszcza rozbieżnych koncepcji *Seemacht* oraz *Mitteleurope*, które wywarły silny wpływ na politykę niemiecką zarówno przed 1914, jak przed 1939 r., a żywe są do dzisiaj[10].

Ratzel stworzył zwarty model rozwoju państwa, oparty o siedem praw. Przestrzeń państwowa powiększa się wraz z ekspansją jego ludności, złączonej więzami tej samej kultury. Wzrostowi terytorialnemu towarzyszy rozwój we wszystkich innych dziedzinach. Rozwój terytorialny państwa następuje na drodze wchłaniania mniejszych jednostek polityczno-przestrzennych. Granice nie mają charakteru stałego, ponieważ są jedynie czasowym odbiciem siły i rozwoju państwa. Kraje zacofane przejmują tendencje wzrostowe od bardziej rozwiniętych. Dążenie do rozwoju terytorialnego systematycznie umacnia się i staje zjawiskiem powszechnym[11].

Polemikę z niektórymi tezami Ratzela podjął wybitny geograf francuski Paul Vidal de la Blache[12], twórca fundamentalnego dzieła o geografii Francji, zawierającego również metodyczne analizy pregeopolityczne[13].

Kontynuatorem Ratzela był wspomniany Rudolf Kjellen. Niezależnie od głębokich analiz geopolitycznych stworzył on własną koncepcję państwa jako szczególnego organizmu, złożonego z pięciu struktur: *Kratopolitik* - władzy, *Demopolitik* - ludności, *Soziopolitik* - układu społecznego, *Oekopolitik* - gospodarki, *Geopolitik* - podłoża fizycznego (geograficznego)[14].

W tym okresie formowania podstaw przyszłej geopolityki doszło do istotnych dyferencjacji. Geografia pojmowana jako opis przestrzeni ziemskiej była przede wszystkim geografią fizyczną z elementami politycznymi (granice między państwami, prowincjami czy okręgami administracyjnymi)[15]. W XIX w., w poważnej mierze pod wpływem szybkiego rozwoju nauk historycznych i społecznych, zaczyna się formować nowa postać geografii, skupiająca się na człowieku oraz wpływie, jaki jego aktywność wywiera na przestrzeń[16]. W literaturze francuskiej została ona nazwana *une géographie humaine*, w anglosaskiej *human geography*, w niemieckiej początkowo *die Anthropogeographie*. Z czasem ta część geografii poczęła się dzielić w zależności od różnych dziedzin życia społecznego (grupy etniczne, cywilizacje, gospodarka itd.). Bardzo szybko wyodrębniła się *racjonalna* (wedle określenia Mackindera) geografia polityczna; dla Kappa i Ratzela była to już tylko die *politische Geographie*, wyraźnie odbiegająca od samego formalnego opisu podziałów politycznych w przestrzeni ziemskiej (co do dzisiaj w podręcznikach szkolnych często

---

München 1897, tenże, *Das Meer als Quelle der Völkergrösse. Eine politisch-geographische Studie*, Oldenburg-München 1900, tenże, *Der Lebensraum. Eine biogeographische Studie*, Tübingen 1901.

[10] Por. F. Ratzel, *Die deutsche Ausgabe in Erdenmachte und Völkerschicksal. Eine Auswahl aus seinem Werke.* Herausgegeben und eingeleitet von Generalmajor Prof. Dr. Karl Haushofer, Stuttgart 1940.

[11] F. Ratzel, Politische *Geographie*..., passim.

[12] Paul Vidal de la Blache, *La France de l'Est [Lorraine-Alsace],* Paris 1917 (reedycja Paris 1994), patrz zwłaszcza rozdział XVII z krytyką Ratzelowskiego pojęcia *Raum*.

[13] Paul Vidal de la Blache, *Le Tableau de la Géographie de la France*, Paris 1903. Patrz też: Emile Saillens, *Toute La France. Sa terre, son peuple, ses travau - Xles oeuvres de son genie*, Paris 1925, rozdział I - *Le sol,* s. 11.

[14] R. Kjellen, *Der Staat als*..., passim.

[15] Kres takiego traktowania geografii zapowiedział m.in. Halford J. Mackinder w wykładzie wygłoszonym w 1887 r. w Royal Geographical Society w Londynie (H.J. Mackinder, *On the Scope and Methods of Geography* [w:] *Proceedings of the Royal Geographical Society*, vol. 9, 1887, s. 141). Stwierdził, przedwcześnie zresztą, że wraz z poznaniem i opisaniem całego globu ziemskiego dotychczasowe zadania geografii dobiegają kresu, proponował nowe podejście, w którego centrum uwagi będzie człowiek; obok geografii fizycznej potrzebna jest *racjonalna geografia polityczna* (rational political geography), a to wymaga wiązania geografii z historią.

[16] Vidal de la Blache sformułował pogląd, że *człowiek jest czynnikiem geograficznym* w takim samym stopniu jak natura, zaś *wpływ ludzi* (influence humaine) *pozwala redukować wpływ środowiska* (influence du milieu).

nadal nazywane jest geografią polityczną). Na wyemancypowanie się tej dyscypliny wpłynęły bez wątpienia polityczne funkcje nauczania geografii, zwłaszcza w Niemczech i Francji[17]. Geografia stała się narzędziem polityki[18]. Ważnym tego skutkiem było wykształcenie się nowej dyscypliny, dążącej do objaśnienia, a nie tylko opisu zjawisk politycznych, wyrażających się w przestrzeni.

Kierunek reprezentowany przez Kappa, Ratzela i Kjellena za punkt wyjścia brał jednostkowe państwo i jego właściwości. Pod wpływem nauk przyrodniczych, a zwłaszcza teorii Darwina, powstała w tym kręgu teoria państwa organicznego. Przedmiotem badań uczyniono zdolność tego państwa (organizmu) do przetrwania (przeżycia) w swoistej walce o byt. Układ przestrzenny traktowano jak środowisko, w zasadzie wrogie, determinujące szansę przetrwania. Opisem i analizą tego układu wraz z postulatami pod adresem polityki państwowej miała zajmować się geografia polityczna. Ratzel nie wyszedł poza tę formułę; koncentrował się na ocenie położenia (*die Lage*) Niemiec i wyciągał z tego wnioski. Kjellen zrobił decydujący krok naprzód: przedmiotem analizy uczynił układ międzynarodowy. Ale nadal za najważniejszą kwestię uznawał badanie właściwości państwa. Dlatego uczonych tych możemy uważać za wybitnych przedstawicieli geografii politycznej, za prekursorów geopolityki.

Za właściwych twórców geopolityki jako odrębnej dyscypliny naukowej powszechnie uznawane są trzy osoby: Amerykanin Alfred Thayer Mahan, Brytyjczyk Halford John Mackinder oraz Niemiec Karl Haushofer. Punktem wyjścia nie było dla nich odosobnione państwo, lecz szerszy układ międzynarodowy, obejmujący liczne państwa; było to spojrzenie globalne, a w dążeniu do bardziej szczegółowej analizy - regionalne. Dotyczy to również Haushofera; choć przyjmował on bez

[17] W latach dwudziestych XIX w. do szkół pruskich wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy geografię całych Niemiec, podkreślającą jedność naturalną kraju; wpłynęło to istotnie na kształtowanie się i upowszechnianie ogólnoniemieckiej świadomości narodowej, (nie bez powodu Haushoferowi geopolityka kojarzyła się przede wszystkim ze *świadomością geograficzną państwa*), i było istotną przesłanką późniejszego zjednoczenia. W ślad za Prusami poszły inne kraje niemieckie, a po 1871 r. również Francja (patrz Vidal de la Blache, *La France de l'Est*, ale zwłaszcza wielokrotnie wznawiany G. Bruno, *Le tour de France par deux enfants*, Paris 1877, przedstawiający Francję przez pryzmat podróży dzieci, które po śmierci ojca wyruszyły z rodzinnego Phalsbourga, położonego na styku zagarniętych Alzacji i Lotaryngii). W Polsce przykładem tego samego zjawiska jest chociażby wierszowany podręcznik geografii (o wysokich walorach poetyckich) Wincentego Pola, *Pieśń o ziemi naszej*, 1843 (odpowiednik *Śpiewów historycznych* J.U. Niemcewicza, wydanych w 1818); W. Pol stworzył zresztą pierwszą w Polsce katedrę uniwersytecką geografii (na UJ w 1848 r.). Prace przedstawiające geografię ziem polskich miały z reguły, aż do 1918 r., również charakter postulatu politycznego (np. Stanisław Pawłowski, *Geografia Polski*, Lwów 1917).

[18] Także nadużywanym. Dążenie do poszerzenia świadomości geograficznej i znajomości kraju ojczystego wytworzyło jako uboczny produkt *imperializm geograficzny*. Przejawiał się on w tworzeniu nazewnictwa geograficznego, mającego uzasadniać dokonane lub postulowane aneksje, w tym arbitralne nadawanie miastom nowych nazw na miejsce historycznych i powszechnie używanych. Praktyki takie, zainicjowane w XIX w., w wielkim nasileniu wystąpił y w naszym stuleciu. W tym celu m.in. wykorzystywano w organizacjach międzynarodowych wpływy polityczne i możliwości finansowe mocarstw, często uzyskując przyjęcie pożądanych wniosków przez różne konferencje naukowe, także w tym celu organizowane. *Imperializm geograficzny* stosowali szeroko Niemcy (np. wprowadzając określenie *Warthegau* zamiast Wielkopolska, *Hindenburg* - zamiast Sabsche-Zabrze czy też tworząc nowy termin Weichselland dla ziem centralnej Polski). Na masową skalę zaczęli czynić to Rosjanie w okresie ZSRR. O ile nazwy narzucone przez Niemców na ogół wyszły z obiegu wraz z upadkiem III Rzeszy, to wprowadzane przez propagandystów sowieckich utrzymują się nie tylko w literaturze światowej, lecz także polskiej. Najbardziej jaskrawym przykładem jest arbitralne wyodrębnienie na podstawie co najmniej wątpliwych przesłanek wielkiego regionu rozciągającego się od Moskwy po linię Słupsk-Warszawa i nazwanie go Niżem Zachodniorosyjskim (odpowiednio obszar pomiędzy Moskwą a Uralem nazwano Niżem Wschodniorosyjskim). Nazewnictwo takie stosowane jest nadal we współczesnej polskiej literaturze (por. Władysław Skrzypczak, Geografia mini-repetytorium, definicje - klasyfikacje - statystyka, I wydanie - Warszawa 1996, s. 64), choć częściej zmienia się je na Niziny Wschodniobałtycko-Białoruskie, a zachodnią granicę tego obszaru przesuwa bardziej na wschód, także przecina Mazowsze w przybliżeniu wg linii Mołotow-Ribbentrop (por. Jerzy Kondracki, Geografia regionalna Polski, Warszawa 1998, s. 33 oraz ryc. 7). Zjawiska imperializmu geograficznego nie należy łączyć z występują cym w tym samym czasie przywracaniem nazw historycznych (np. Dżakarta zamiast stosowanej przez Holendrów Batawii) ani z występowaniem obok siebie nazw, odmiennych w różnych językach (Paris-Parizi-Paryż; München-Munich-Monachium; Warszawa-Warschau-Warsaw-Varsovie; Wrocław-Breslau; Beijing-Pekin; New York-Nowy Jork; Deutschland-Niemcy-Allemagne-Germany).

zastrzeżeń koncepcję państwa organicznego Ratzela i Kjellena, badał układy złożone z różnych państw, a więc geopolityczne.

Dla jasności późniejszego wywodu już w tym miejscu poświęcić trzeba więcej uwagi właściwym twórcom geopolityki.

Z tej trójki wyróżnić należy Halforda Mackindera[19], brytyjskiego geografa z przełomu XIX i XX wieku, profesora Oxfordu, założyciela i dyrektora London School of Economics. W 1904 r. Mackinder ogłosił pracę The *Geographical Pivot of History*[20], formułując tezę, że *rzeczywisty stosunek sił politycznych w danym czasie jest wytworem warunków geograficznych, zarówno ekonomicznych jak strategicznych, oraz względnej liczebności, dzielności, wyposażenia i organizacji rywalizujących narodów... Wielkości geograficzne są w kalkulacjach bardziej mierzalne i bardziej stałe niż ludzkie. Dlatego ta formuła może być zastosowana zarówno dla minionej historii, jak bieżącej polityki*[21].

Ta pierwsza definicja geopolityki szybko okazała się niewystarczająca, lecz trwałe miejsce uzyskał dostrzeżony genialnie przez Mackindera geopolityczny model przestrzenny Ziemi. Na obraz naszego globu składa się Światowa Wyspa (*World Island*), tj. połączony kontynent Europy, Azji i Afryki, oraz otaczający ją Ocean, na którym rozrzucone są wyspy-satelity: Ameryka Północna, Ameryka Południowa, Australia, ale także Wyspy Sundajskie (*Malaya*), Wielka Brytania, Japonia itd. Światowa Wyspa obejmuje główną część powierzchni lądów, a zamieszkuje ją większa część populacji ludzkiej. Z tej racji historia powszechna toczy się przede wszystkim na tym wielkim kontynencie, obejmującym trzy części świata; oceaniczne peryferia dopiero we względnie nieodległej przeszłości zaczęły wpisywać się aktywnie we wspólne dzieje.

[19] E.W. Gilbert, *Seven Lamps of Geography: an Appreciation of the Teaching of Halford* J. Mackinder (zawiera m.in. pełną bibliografię prac Mackindera), [w:] *Geography*, vol. 36 (1951), s. 21-43.

[20] Halford J. Mackinder, *The Geographical Pivot of History*. Tekst odczytu wygłoszonego w londyńskim Royal Geographical Society w 1904 r. a ogłoszonego w *Geographical Journal*, rocznik 23, nr 6 - kwiecień 1904 r. (korzystałem głównie z przedruku zamieszczonego w tomie: Halford J. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, wyd. i przedmowa Anthony J. Pearce, Westport Conn. 1962, wznow. 1981, *Additional Papers*., s. 241-265). Zasadnicze myśli przedstawione w tej pracy Mackinder rozwinął i sprecyzował w kilku następnych pozycjach, wydawanych w dużych odstępach czasu w następnym czterdziestoleciu.

[21] *The actual balance of political power at any given time is, of course, the product, on the one hand, of geographical conditions, both economic and strategic, and, on the other hand, of the relative number, virility, equipment, and organisation of the competing peoples... And the geographical quantities in the calculation are more measurable and more nearly constant than the human. Hence we should expect to find our formula apply equally to past history and to present politics.* H.J. Mackinder, Democratic Ideals..., s. 263.



1. Geopolityczny model świata Mackindera
Światowa Wyspa obejmuje połączone kontynenty Azji, Europy i Afryki. Wewnątrz Światowej Wyspy znajduje się jej obszar osiowy – *Heartland*.
Źródło: H.J. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, New York 1981, s. 260.

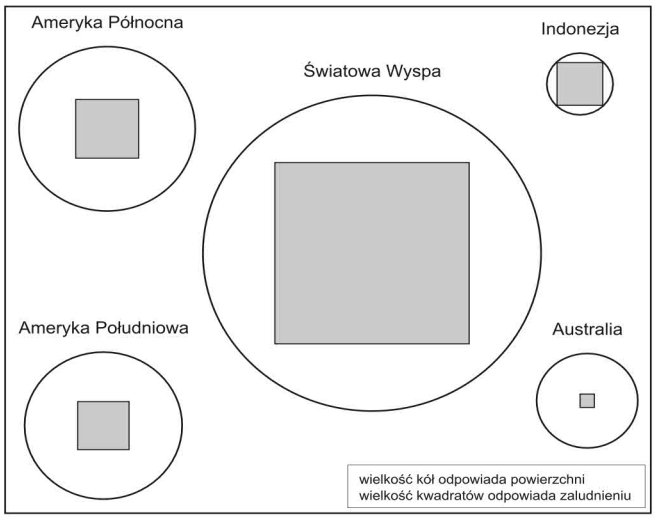
Analizując czynniki czasoprzestrzenne, a więc zarówno historię, jak i geografię, Mackinder zwrócił uwagę na strefę centralną Światowej Wyspy, a dokładniej jej część północno-wschodnią, często określaną jako Eurazja. Ten obszar środkowy ojciec geopolityki nazywał początkowo *Pivot Area, Pivot State* - co można przetłumaczyć jako *kraj osiowy* czy też *sworzeń geopolityczny*[22]. Mackinder chciał w ten sposób podkreślić, że dzieje wielkich cywilizacji toczyły się wokół tej strefy. Jednak centralny obszar kontynentu nie jest okiem cyklonu - miejscem spokoju wewnątrz huraganowego wiru. To w nim rodziły się wielkie ekspansje, zmierzające ku skrajom kontynentu. Dlatego Mackinder ostatecznie zdecydował się na termin bardziej neutralny: *Heartland* - strefa centralna, kraj rdzeniowy[23]. Obejmuje on centralną i północną część Światowej Wyspy, a dokładniej zlewiska Morza Arktycznego oraz zamkniętych zbiorników Azji Środkowej (Morza Kaspijskiego i Morza Aralskiego); mieści w sobie zarówno największą równinę, jak i najobszerniejszy pas stepowy świata[24]. *Heartland* otaczają dwie kolejne strefy: wewnętrzna, jeszcze kontynentalna (*Inner or Marginal Crescent*), na którą składa się Europa, basen Morza Śródziemnego, Bliski Wschód, Indie i Chiny, oraz zewnętrzna, wyspiarska (*Outer or Insular Crescent*) - Wielka Brytania, obie Ameryki, Afryka na południe od Sahary, Australia, Indonezja, Japonia.

Wszystkie największe ekspansje w historii świata, przypomniał Mackinder, wychodziły z *Heartlandu*, zbyt ubogiego, aby mogły tam przeżyć nadwyżki demograficzne. Ekspansje te kierowały się przede wszystkim do tych stref, gdzie dzięki korzystnym warunkom naturalnym mogły rozwijać się największe cywilizacje, a więc do Europy, na Bliski Wschód, do Indii i Chin. Jednak żadna z ekspansji nie doprowadziła to trwałego opanowania którejkolwiek z tych stref. Przyczyna jest prosta: potencjał samego *Heartlandu* jest niewystarczający dla osiągnięcia takiego celu. Natomiast, jeśli mocarstwu kontynentalnemu osadzonemu w *Heartlandzie* uda się opanować część *Marginal Crescent*

[22] Słowo *pivot* oznacza oś, zawias, punkt centralny ruchu obrotowego. W XVIII- XIX w. termin ten powszechnie stosowano w sztuce wojennej na oznaczenie punktu czy też rejonu, wokół którego dokonuje się zmiana kierunku *masy manewrowej (masse de manoeuvre)*, a następnie przeniesiono m.in. do nauk politycznych. Rozumiemy pod nim oś obrotową - prostopadłą do powierzchni ziemi, w odróżnieniu od *osi geopolitycznych (axe, axis*), wyznaczających kierunki poziome - na powierzchni ziemi.

[23] Stosowane nieraz określenie *serce kontynentu* jest raczej nieporozumieniem, a na pewno nie oddaje istoty myśli Mackindera. Nie był romantykiem tylko pozytywistą; w sercu (heart) widział nie naczynie uczuć, tylko pompę tłoczącą, w tym przypadku konne ludy środkowej Azji.

[24] H.J. Mackinder, *The Round World and the Winning of the Peace*, Foreign Affairs, July 1943.



2. Schemat geopolitycznego modelu świata
Powierzchnia kół odpowiada wielkości obszaru, powierzchnia kwadratów – liczbie mieszkańców.

i wyjść na Ocean - ostrzegał w 1904 r. brytyjski geopolityk[25] - potęga taka może uzyskać absolutną dominację nad światem, gdyż mocarstwa morskie nie będą zdolne skutecznie przeciwstawić się jej sile. Rozważając praktyczne zagrożenia pierwszej połowy XX wieku, za główne niebezpieczeństwo Mackinder uznał możliwość uzależnienia Rosji od Niemiec, co dałoby Rzeszy panowanie nad całym *Heartlandem*; teoretycznie dopuszczał nawet ewentualność, że dojdzie do podporządkowania Rosji Chinom[26]. W jednym i drugim przypadku mocarstwo kontynentalne miałoby już wstępnie wyjście na Ocean. Z czasem za prawdopodobny przyjął odmienny wariant: zdobycie przez Rosję (Związek Radziecki) Niemiec[27].

Mackinder, członek Izby Gmin (w latach 1910-22) i wysoki komisarz brytyjski w Rosji Południowej[28] (w 1919-20 r. przy gen. Denikinie), traktował swe prace jako teoretyczną podstawę dla decyzji politycznych. Swą najobszerniejszą publikację, książkę *Democratic Ideals and Reality* (opatrzoną datą 1 lutego 1919), pisał z myślą o rozpoczynającej się konferencji pokojowej w Paryżu[29].

---

[25] Mackinder, *The Geographical Pivot*..., [w:] *Democratic Ideals*... s. 260.

[26] Przekonany o niedostatku potencjału *Heartlandu*, Mackinder sądził, że w praktyce bardziej prawdopodobną ewentualnością będzie opanowanie go z zewnątrz niż utworzenie mocarstwa w środku kontynentu. Tylko na skraju *Heartlandu* istniały w początku XX w. wystarczająco wielkie potencjały demograficzno-gospodarcze (większa część potencjału demograficzno-przemysłowego Rosji znajdowała się na zachód od Wołgi). Na takie przekonanie Mackindera mogła wpłynąć również zmiana stosunku sił, jaka w pierwszej połowie jego życia nastąpił a w Europie: Rzesza prześcignęła Wielką Brytanię zarówno pod względem liczby mieszkańców, jak i potęgi przemysłowej (por. szersze przedstawienie: Leszek Moczulski, Dylematy. *Wstęp do historii politycznej Europy Zachodniej 1945-70,* Warszawa 1971, s. 17).

[27] Mackinder nie rozpatrywał natomiast ewentualności trwałego opanowania przez Rosję Chin; zapewne uważał to za niemożliwe z racji ogromnej dysproporcji potencjałów demograficznych (1:4). Pod tym względem przewaga Rosji nad Niemcami była 2-, 3- krotna.

[28] W tym charakterze Mackinder przybył w grudniu 1919 r. do Warszawy i dwukrotnie rozmawiał z Józefem Piłsudskim (Władysław Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski, t. II*, Londyn 1985, s. 400). W swoim końcowym raporcie, przedstawionym na posiedzeniu rządu brytyjskiego, Mackinder postulował uznanie de facto nowo powstałych państw w południowej części b. cesarstwa rosyjskiego (Ukraina, Zakaukazie) oraz związanie ich z Polską, co mogłoby być podstawą przyszłej unii politycznej (H.J. Mackinder, *General Report with Appendices on the Situation in South Russia; Recommendation for Future Policy* [w:] *Documents on British Foreign Policy, 1919-1939*, 1 Series, III, No 656, London 1949, s. 786). Plan ten został jednak odrzucony na wniosek Sekretarza Wojny, Winstona Churchilla (B.W. Blouet, *Sir Halford Mackinder as British High Commissioner to South Russia, 1919-1920* [w:] Geographical Journal, No CXIII (1976), s. 228; por. też: William Henry Parker, *Mackinder. Geography as an Aid to Statecraft*, Oxford 1982, s. 71, 157 i 238).

[29] Halford J. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, London-New York 1919.

Dostrzegając realną możliwość utworzenia mocarstwa kontynentalnego, sięgającego od *Heartlandu* głęboko w Europę, ostrzegał: *Kto panuje [rules] nad Wschodnią Europą*[30]*, panuje [commands] nad Heartlandem. Kto panuje nad Heartlandem, panuje nad Światową Wyspą. Kto panuje nad Światową Wyspą, panuje nad Światem*[31]. Za jedyny sposób niedopuszczenia do tego uznał Mackinder maksymalne umocnienie i pomoc dla nowo powstałych państw, rozdzielających Rosję i Niemcy (*Middle Trier*). Sugerował, iż w obliczu zagrożenia niemieckiego lub rosyjskiego kraje te mogłyby się sfederować, tworząc wystarczająco mocny potencjał obronny, lecz za rzecz główną uważał zdecydowaną wolę głównych mocarstw demokratycznych wsparcia niepodległości państw leżących między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem[32]. Był przekonany, że od tego zależy utrzymanie pokoju światowego[33]. Nikt jednak nie przyznał mu racji, choć podczas II wojny światowej i w okresach wzrostu napięcia Wschód- Zachód jego prace stawały się nagle popularne.

Gdy Europa ukształtowała się po 1920 r., Mackinder, szukając geopolitycznego rozwiązania, w wydanej w 1924 r. pracy *The Nations of the Modern World*[34] stworzył koncepcję *Midland Ocean (North Atlantic) Basin* - basenu północnego Atlantyku rozpościerającego się od Wołgi na wschodzie po Góry Skaliste (Rocky Mountains) na zachodzie - jako głównego obszaru zachodniej cywilizacji[35]. Idąc dalej tym tropem, w ciągu następnych lat przeformował i przedstawił jeszcze przed końcem II wojny światowej (w 1943 r.) rozwiniętą tezę o geopolitycznej równoważności *Midland Ocean Basin* oraz *Heartlandu*[36]; ten pierwszy sięgać miał na wschodzie po Europę Środkową, gdy z *Heartlandu* Mackinder wyłączył *Lenaland* - wyżynną część Syberii na zachód od Jeniseju (bardziej związaną z basenem Pacyfiku). Strefa *Midland Ocean (North Atlantic)* miała łączyć politycznie trzy mocarstwa: USA, Wielką Brytanię i Francję, co pozwalało na skupienie w jednym bloku głównych ówczesnych potencjałów światowych, wielokroć przeważających potencjał *Heartlandu*. Początkowo koncepcji tej nie poświęcano większej uwagi i do dzisiaj mało kto zadał sobie trud, aby ją należycie ocenić. Idee Mackindera legły u podstaw NATO, ale także Breżniewowskiej koncepcji wychodzenia na szerokie morza i otwierania sobie drogi do Oceanu Indyjskiego. Często myli się natomiast dwa pojęcia w ostatniej pracy Mackindera określane tak samo: *Heartland* jako centralny obszar ekspansjogenny oraz *Heartland* jako rozległe zaplecze strefy działań wojennych (Francji w 1914-18, ZSRR w 1941-42). Metodyczne podstawy nowej dyscypliny, dopiero wtedy nazwanej geopolityką, stworzył Karl Haushofer[37], niemiecki generał, który po pierwszej wojnie światowej porzucił wojsko, aby zostać

---

[30] Wschodnią i Zachodnią Europę Mackinder rozgraniczał w przybliżeniu wzdłuż linii Hamburg-Triest, a za rzeczywistą granicę wschodnią Europy Wschodniej (obejmującej Berlin i Wiedeń) przyjmował górną i środkową Wołgę oraz dolny Don, tj. linię St. Petersburg-Kazań -Carycyn (Wołgograd)-Rostów. (H.J. Mackinder, op. cit., s. 121, szkic 28, a także szkic 27, s. 118).

[31] H.J. Mackinder, op. cit., s. 150.

[32] H.J. Mackinder, op. cit., s. 154 oraz szkic 31. Ta część Europy nazywana jest *strefą ABC* (Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne) albo *Międzymorzem*.

[33] Ale był również świadomy, że politycy mają tendencję do lekceważenia głębszej pracy myślowej. *W demokracji odmawia się myśleć strategicznie, chyba że zmusi do tego bezpośrednia potrzeba obrony* - pisał w *Democratic Ideals and Reality* (s. 23). Powtarzał zresztą starszą o ponad dwa tysiące lat myśl Peryklesa (Tukidydes, *Wojna peloponeska*, z języka greckiego przełożył, przedmową i przypisami opatrzył Kazimierz Kumaniecki, Warszawa 1988).

[34] H.J. Mackinder, *The Nations of the Modern World*, t. 2, London 1924. Praca ta niestety nie została przedrukowana choćby we fragmentach w cytowanym zbiorze prac Mackindera, przygotowanym przez Anthony'ego J. Pearce'a.

[35] *The main geographical habitat of Western Civilisation* (H.J. Mackinder, *The Nations of*..., s. 251).

[36] H.J. Mackinder, *The Round World*..., s. 275.

[37] Hans-Adolf Jacobsen, *Karl Haushofer. Leben und Werk*, t. II, Boppard am Rhein 1979. W literaturze polskiej: Anna Wolf-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979.

profesorem geografii na Uniwersytecie w Monachium[38]. W krótkim czasie opublikował serię książek, które z miejsca zdobyły dużą popularność[39]. W zasadzie Haushofer nie wychodził poza myśl Kjellena i Mackindera, rozwijając ją konsekwentnie i bardzo szczegółowo. Równocześnie pełnymi garściami korzystał z ustaleń, analiz i koncepcji Friedricha Ratzela. Od brytyjskiego geopolityka różnił się zasadniczo kierunkiem zaangażowania politycznego: jako sporadyczny doradca Hitlera od końca lat dwudziestych, starał się stworzyć podstawy teoretyczne dla ekspansywnej polityki zagranicznej III Rzeszy[40]. Jego myślenie globalne pozostawało jednak w sporej dysproporcji do bardziej ograniczonych celów politycznych Rzeszy i niewątpliwie większy wpływ wywarło na realną politykę japońską[41] niż niemiecką[42]. Przez pewien czas Haushofer udzielał również rad przywódcom sowieckim, w tym Stalinowi[43]; zapewne rozwinięte pojęcie *Heartlandu* i rozumienie jego konsekwencji strategicznych trafiły do Moskwy tą drogą[44].

---

[38] Problematyką geopolityczną Haushofer zajął się wcześniej. Na podstawie własnych doświadczeń jako attaché wojskowego w Tokio wydał pracę *Das Nihon. Betrachtungen über Gross-Japan Wehrkraft, Weltstellung und Zukunft*, Berlin 1913; w tymże roku doktoryzował się u prof. v. Drygalskiego na Uniwersytecie w Monachium (temat: udział Niemiec w eksploracji geograficznej Japonii i jej przestrzeni, wpływ wojny i polityki militarnej na te przedsięwzięcia). Bezpośrednim impulsem, który spowodował porzucenie wojska dla geopolityki, stała się jednak książka Kjellena, przeczytana przez Haushofera zimą 1917/18 na froncie w Wogezach. Już w 1919 r. Haushofer habilitował się (znów pod kierunkiem v. Drygalskiego), a tematem jego pracy były główne kierunki ewolucji geograficznej cesarstwa japońskiego w latach 1854-1919.

[39] Karl Haushofer, *Geopolitik des Pazifischen Ozeans*, München 1925; tenże, *Bausteine zur Geopolitik*, Berlin-Grunewald, 1928; tenże, *Weltpolitik von Heute*, Leipzig- Berlin 1934; tenże (współaut. i red.), *Macht und Erde. 1. Die Grossmächte vor und nach dem Weltkiege*, Leipzig-Berlin 1930, 2. *Jenseits der Grossmächte*, Leipzig-Berlin 1932, 3. *Raumüberwindende Mächte*, Leipzig-Berlin 1934. Haushofer opublikował ponadto liczne artykuły, a w latach 1924-44 wydawał bardzo wpływowy miesięcznik *Zeitschrift für Geopolitik*.

[40] Nowsze badania wskazują, że rola i wpływ Haushofera na politykę III Rzeszy zostały znacznie zdemonizowane. Niektóre fakty były wręcz pomijane, np. mało kto wie, że jego syn i bliski współpracownik, a także główny łącznik z elitą polityczną Reichu - Albrecht Haushofer - został stracony za udział w zamachu na Hitlera. Karl Haushofer wraz z żoną popełnili samobójstwo w 1946 r. Obrońcą Haushofera w literaturze anglosaskiej jest m.in. prof. Peter J. Taylor z Uniwersytetu w Newcastle upon Tyne (Anglia), skądinąd znany z lewicowych, a nawet neomarksistowskich przekonań.

[41] Także na japońską naukę, choć geopolitycy japońscy z lat trzydziestych główną uwagę skupiali na tradycji i szczególnej duchowości Japonii (por. Nozawa Hideki [wyd.], Indigeous and Foreign influencies in the Development of Japanese Geographical Thought, Tokyo 1989). Na szczególną uwagę zasługuje praca Watsui Tetsuro, Fudo, ningengakuteki kosatsu, Tokyo 1935 (tłum. angielskie: Climate. A Philosophical Study, Tokyo 1961), nawiązująca bezpośrednio do starej tradycji fudo, geomancji oraz analizy pejzażu.

[42] Stworzony przez Haushofera plan podziału świata na panregiony - cztery południkowe strefy wpływów, realizowany był tylko przez Japonię; wprawdzie w rozmowach berlińskich między Mołotowem a Ribbentropem w 1940 r. omawiano podział stref wpływów, aż po Ocean Indyjski, a punktem wyjścia była dobrze znana obu stronom koncepcja Haushofera, lecz rozmowy nie miały pod tym względem praktycznych następstw. Późniejsza (po czerwcu 1941 r.) wersja tego planu, przewidująca już podział świata na trzy panregiony, a każdy z nich na północną część rdzeniową i południową peryferyjną, uzyskała pozytywną ocenę Petera J. Taylora (P.J. Taylor, Political Geography. World-Economy, Nation-State and Locality, London 1985, korzystałem z III wydania, wznowionego London 1995 r., s. 58, a także fig. 2.1, b). Taylor koncepcję Haushofera wywodzi z doktryny Monroego oraz wynikającego z niej panamerykanizmu (por. J. O'Loughlin, H. van der Wusten, The political geography of panregions [w:] Geographical Review nr 80 (1990 r.), s. 1-20).

[43] Fakt ten ujawnił B. Nicolaevsky, Russia, Japan, and the Pan-Asiatic Movement to 1925 [w:] The Far Eastern Quaterly, vol. 8 (May 1949), s. 259-295. Analiza polityki zagranicznej ZSRR wskazuje, że prace teoretyczne Mackindera i Haushofera stanowiły podstawę większości koncepcji realizowanych przez Moskwę zarówno przed, jak po II wojnie światowej. Było to tym łatwiejsze, gdyż położenie Rosji na obszarze Eurazji powoduje, że elity tego kraju od dawna mają skłonność do myślenia w kategoriach geopolitycznych (Zbigniew Brzeziński, The Grand Cheesboard. American Primacy and Its Geostrategic Imperatives, 1997, tłum. polskie Tomasza Wyżyńskiego, Wielka szachownica, Główne cele polityki amerykańskiej, Warszawa 1998, s. 121).

[44] Milowan Dżilas wspomina, że Stalin zdecydował się wstrzymać wspieranie greckiej partyzantki komunistycznej pod koniec lat czterdziestych, ponieważ był świadom, że USA i Wielka Brytania nigdy nie zgodzą się, aby mocarstwo kontynentalne (Heartland) uzyskało dostęp do Morza Śródziemnego (M. Djilas: Conversation with Stalin, New York 1962, s. 181). Rzeczywiście, Mackinder pisał, co rozwinął Haushofer, że opanowanie Grecji przez mocarstwo Heartlandu może

Mackinder przywiązywał kluczową rolę do czynnika demograficznego. To on pierwszy posługiwał się pojęciem *Man-Power* - siła, potęga demograficzna, rezerwy ludzkie jako podstawowy faktor historii i polityki[45]. Idąc tym śladem, ale uzupełniając go tezami Kjellena dotyczącymi woli państwowej, Haushofer wprowadził rozróżnienie między narodami statycznymi a dynamicznymi. Te pierwsze osiągnęły apogeum rozwoju demograficznego i straciły zdolność do ekspansji, wkraczając tym samym w erę schyłkową. Narody dynamiczne nadal są w fazie wzrostu demograficznego; aby mogły się rozwijać, potrzebują przestrzeni życiowej - *Lebensraum*. Tu Haushofer wykorzystał szeroko, ale i przekształcił ustalenia Ratzela[46]. Na plan pierwszy swej doktryny wysunął pojęcie *granicy (Grenze, Volksgrenze)* - przy czym nie chodziło mu o zmienną granicę polityczna czy naturalną granicę geograficzną, tylko o niezmienną granicę przestrzeni *(Raum, Lebensraum)*[47] - *wyznaczanej przez Krew i Ziemię, na której formuje się Państwo*[48]. Było to wprowadzenie terminów nowych, jakimi nie posługiwały się geografia ani historia[49].

Trudno zaprzeczyć, że każda przestrzeń ma swoją pojemność demograficzną, zmienną zresztą w czasie. To jednak, co u Mackindera było objaśnieniem powodów kolejnych ekspansji z *Heartlandu*, u Haushofera, po części za Ratzelem, przybiera postać argumentu na rzecz zaboru cudzych ziem i eksterminacji miejscowej ludności - ludobójstwa. Brytyjczyk tłumaczy źródła konfliktów nierównością rozwoju. *Wielkie wojny historii* - pisze - *są bezpośrednim lub pośrednim wynikiem nierównego wzrostu narodów*[50]. Inaczej Haushofer: *Rozwijający się naród przez wojnę uzyskuje przestrzeń potrzebną do przeżycia*[51]. Wskazując na geopolityczny charakter *Heartlandu*, Mackinder proponuje rozwiązania, które mają zahamować tendencję do utworzenia imperialistycznego supermocarstwa kontynentalnego; Haushofer wyprowadza wniosek, że Rzesza musi związać z sobą bliską współpracą (a więc w konsekwencji politycznie uzależnić) *Heartland*, aby osiągnąć *Weltmacht* - światową potęgę.

Trzeci, choć chronologicznie pierwszy (bo najstarszy) twórca współczesnej geopolityki, Alfred Thayer Mahan nie miał ambicji tworzenia własnej doktryny porządkującej dzieje świata. Nie spodziewał się, że oddziaływanie jego koncepcji na zachodnią historiografię i politologię, a także

---

zapewnić mu kontrolę nad Światową Wyspą (Democratic Ideals... s. 164). Wprawdzie prezydent Harry Truman, gdy w marcu 1947 r. ogłaszał swą doktrynę wsparcia państw zagrożonych przez komunizm i przyznania pomocy Grecji i Turcji, nie znał prac ani Mackindera, ani Haushofera, ani nawet materiałów zgromadzonych w Compass of the World: A Symposium on Political Geography (H.W. Weigert and V. Stefansson [wyd.], New York 1945), lecz Stalin miał prawo sądzić inaczej.

[45] H.J. Mackinder, Man-Power as a Measure of National and Imperial Stregth [w:] National Review, 1905. Pracy tej również nie umieścił w swym zbiorze Anthony J. Pearce.

[46] Znacznie dalej poszła nazistowska propaganda, a także niemiecka literatura nacjonalistyczna, niekoniecznie hitlerowska. Przypisywany Haushoferowi termin Volk ohne Raum (naród bez ziemi), tak szeroko wykorzystywany przez III Rzeszę, w rzeczywistości był tytułem powieści Hansa Grimma (Volk ohne Raum, München 1926, korzystałem z dostępnego w Polsce kolejnego wydania: München 1932).

[47] K. Haushofer, Staat, Raum und Selbstbestimmung [w:] Macht und Erde, t. 3 Raumüberwindende Mächte, zwłaszcza s. 63, 71 i 88.

[48] Blut und Boden im Raum zum Staat, Haushofer, op. cit., s. 64.

[49] Interesującym refleksem tego stanowiska stało się blisko pół wieku później zastosowanie w nauce geografii ustaleń antropologów i psychologów, reprezentujących szkołę behawioryzmu. Wracam do tego niżej.

[50] H.J. Mackinder, Democratic ideals..., s. 1.

[51] K. Haushofer, Bausteine zur Geopolitik, s. 138. Zaś w popularnej audycji radiowej z 1931 r. przedstawił swą myśl następują co: jeśli granica, jeśli przestrzeń (Raum) zostaną przecięte, tysiącletnie doświadczenie dowodzi, że nie będzie spokoju, dopóki nie zostanie przywrócona pierwotna integralność. Jeśli fala ludzi południa przekroczy granicę, prąc na północ, będzie musiała odpłynąć z powrotem, zabrała bowiem przestrzeń niezbędną dla przeżycia ludziom północy (i wywołał a ich ripostę - L. M.). Por. Pascal Lorot: Histoire de la Géopolitique, Paris 1995, s. 34. Odrzucając całą mitologizację problemu, wprowadzoną przez Haushofera, dostrzec trzeba jednak racjonalne źródła przedstawionej tezy.

praktyczną politykę międzynarodową będzie tak olbrzymie, przewyższające wpływ Mackindera czy nawet Haushofera. Mahan, skądinąd skromny amerykański admirał i historyk z końca XIX w., zaangażowany w sprawę rozwoju US Navy, wydał kilka pozycji wskazujących na rolę działań morskich w rozstrzygnięciu wielkich konfliktów międzynarodowych, uprzednio dostrzeganych jako kontynentalne[52]. Twierdząc, że *morze jest przede wszystkim środkiem transportu*, co powoduje, iż potęga morska jest ważniejsza od lądowej, a handel zamorski stanowi główne źródło bogactwa narodów, Mahan uogólnił i dał podwaliny teoretyczne tezom politycznym, głoszonym już od ponad stulecia w państwach morskich, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, a później w USA[53].

Wedle doktryny Mahana obszary lądowe są istotne, ponieważ stanowią punkty krańcowe połączone drogami morskimi. Jednak ich znaczenie powinno być brane pod uwagę tylko wówczas, gdy realnie wypełniają tę funkcję. Trzy spośród sześciu zasadniczych czynników decydujących o potędze morskiej dotyczą lądu: pozycja geograficzna państwa, a ściślej jego dostęp do oceanów i mórz otwartych (*location*), ukształtowanie wybrzeża (*physical conformation*) oraz długość wybrzeża (*extent of territory)*. Trzy pozostałe czynniki to liczebność narodu (Mahan podkreśla, że społeczeństwa większe łatwiej tworzą marynarkę handlową i wojenną), charakter narodowy (zwłaszcza zdolność i skłonność do handlu)[54] oraz wola i zdecydowanie rządu.

Kluczową rolę spełniają geograficzne czynniki łączące - drogi (a cała przestrzeń morska jest splotem niezliczonej ilości dróg[55], *morze daje dostęp do wszystkich państw na świecie*[56]), podczas gdy granice mają tylko funkcje uboczne. Pod tym względem Mahan całkowicie różnił się od znanego mu i cytowanego Ratzela, choć nie podejmował z nim bezpośredniej polemiki. Analizując konflikty XVII i XVIII w., Mahan postawił tezę, że o wynikach wielkich wojen owego czasu decydował przewaga na morzu[57] oraz zdolność do nieprzerwanego prowadzenia handlu międzykontynentalnego. Zwycięzca znajdował się w uprzywilejowanej pozycji strategicznej i gospodarczej[58].

Takie podejście w ostatnim półwieczu zdominowało w poważnym stopniu naukową literaturę zachodnią, badającą historyczne i współczesne układy oraz stosunki międzynarodowe. Doktryna Mahana stanowi podstawę rozumowania zwłaszcza w amerykańskich analizach historycznych i politologicznych, poświęconych procesom zachodzącym w ciągu ostatnich pięciuset lat. Wnioski są nieraz zaskakujące[59]. Nic więc dziwnego, że głosy krytykujące jednostronność takiego podejścia, choć

---

[52] A.T. Mahan, The Influence of Sea Power upon History 1660-1783, New York 1890 (korzystałem z wyd. angielskiego, London 1965); tenże, The Influence of Sea Power upon History: The French Revolution and Empire, 1793-1812, Boston 1892; tenże, The Interest of America in Sea Power, Present and Future, Boston 1898; tenże, Sea Power in Its Relation to the War of 1812, New York 1905 (chodzi o wojnę USA z Anglią).

[53] W praktyce znacznie wcześniej. Odpowiednikiem triady Mackindera może być geopolityczna w istocie triada Waltera Raleigha, polityka i żeglarza angielskiego z przełomu XVI i XVII w.: kto rządzi na morzu, ten rządzi handlem; kto rządzi handlem, ten rządzi bogactwem świata; kto rządzi bogactwem świata, ten jest władcą świata (cyt. za: Michel Mollat du Jourdin, L' Europe et la mer, Paris 1993, s. 196; ukazało się również tłumaczenie polskie Magdaleny Bruczkowskiej: Europa i morze, Warszawa 1995).

[54] Mahan pisze wprost, że wojenna potęga morska (Sea Power) opiera się na pokojowym i ekstensywnym handlu (really based upon a peaceful and extensive commerce - A.T. Mahan, The Interest of America...., s. 36).

[55] Por. Adam Smith, An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations, Edinburgh 1776.

[56] Słynne zdanie Richelieu z jego Wskazówek dla Króla (Jean Armand du Plessis de Richelieu, Avis au Roi [w:] Françoise Hildesheimer, Richelieu, une certaine idée de l' État, Paris 1991).

[57] Poglądy Mahana, dotyczące bezpośrednio strategii, rozwinął - opierając się również na Clausewitzu, Julian Corbet w pracach The green Pamphlet (1906) oraz Somes Prin ciples of maritime strategy (1911).

[58] Por. Pierre Naville, Mahan et la maîtrise des mers, Paris 1981.

[59] Głośny amerykański politolog George Modelski, badając cykle globalnego systemu politycznego XVI-XX w., doszedł do wniosku, że mocarstwem wiodącym (World Power wypełniają cym funkcje order-keeping w globalnym systemie politycznym) była w latach 1494-1580 Portugalia. Dla historyka jest to wniosek zdumiewający. Wprawdzie Modelski w

w literaturze anglo-amerykańskiej niezbyt częste, cieszą się poważnym autorytetem. Pośrednią polemiką z tezami Mahana była już kluczowa praca Mackindera: *The Geographical Pivot of History*[60]. W najnowszej literaturze z bezpośrednią krytyką Mahana wystąpił Paul Kennedy[61]. Nie prowadzi to do postulatu całkowitego odejścia od doktryny morskocentrycznej, sugeruje jedynie konieczność jej głębszego i unikającego jednostronności wykorzystania. Tym bardziej, że na ogół, mimo różnic podejścia, w ostatecznej syntezie struktura przestrzeni i jej funkcje postrzegane są tak samo. Zwłaszcza historycy, bardziej niż morskocentryczni politologowie, zdają sobie z tego sprawę. Ocean stał się łącznikiem, który w ostatnich stuleciach zjednoczył cały świat; drogi morskie, a nie lądowe, spowodowały, że rozwijające się osobno całkowicie różne cywilizacje - europejska, indyjska i chińska, wcześniej obserwujące się niejako z oddali - spotkały się bezpośrednio[62]. Złączone jednak zostało to, co stworzono na lądzie.

Twórczość Mackindera, Haushofera i Mahana uznawana jest dziś za klasyczną geopolitykę[63]. Wywołała ona szerokie zainteresowanie i stała się inspiracją dla licznych badaczy. Publikacje z tej dziedziny zaczęły szybko ukazywać się w wielu krajach Europy oraz w USA. Pod względem ilości wydawnictw w okresie międzywojennym przodowały Niemcy, lecz w poważnej części były to prace małowartościowe, podporządkowane funkcjom propagandowym. Dlatego stopniowo na plan pierwszy zaczęła wysuwać się Francja, zwłaszcza dzięki takim autorom jak Jean Bruhnes[64] i Albert

swych rozważaniach pomija analizę geopolityczną, ale jego spojrzenie na świat jest typowo geopolityczne. Przyjmuje umowny horyzont geopolityczny, wyodrębniający świat skupiony wokół oceanów, a dalsze wnioski są prostą konsekwencją takiego podejścia. Nadając flotom morskim i handlowi oceanicznemu rozmiar i znaczenie, jakie zostały osiągnięte dopiero w XVIII wieku, rzeczywiście można bronić tezy, że to Portugalia była globalnym hegemonem w tym właśnie czasie, w którym Karol V, cesarz Rzeszy i król Hiszpanii był nie tylko władcą Meksyku i Peru, ale przede wszystkim podległe mu państwa dominowały w Europie Zachodniej i Środkowej. Inne spojrzenie geopolityczne dałoby wnioski mniej kontrowersyjne historycznie (George Modelski, Long Cycles in World Politics, Seattle-London 1987, s. 40). Na temat prac Modelskiego i całej amerykańskiej szkoły analizy polityczno-ekonomicznych trendów sekularnych patrz: Andrzej Gałganek, Zmiana w globalnym systemie międzynarodowym. Supercykle i wojna hegemoniczna, Poznań 1992. Zasadniczą krytykę koncepcji Modelskiego podejmuje Taylor (Political Geography..., s. 68), choć generalnie bliski jest mu pogląd cyklicznego rozwoju historii. Do teorii Modelskiego wracam niżej.

[60] Mackinder zakwestionował przede wszystkim uniwersalność koncepcji Mahana. Jeszcze w 1904 r. zwrócił pośrednio uwagę, że wnioski Mahana oparte są na analizie tylko tego okresu historycznego, w którym transport morski wyraźnie górował nad lądowym. Ten czas skończył się jednak wraz z rozwojem kolei żelaznych, a zwłaszcza budową linii transkontynentalnych. W odstępie kilku lat - pisał Mackinder - potężna armia brytyjska została przewieziona morzem do południowej Afryki, lecz równie potężna armia rosyjska została przewieziona koleją na jeszcze większy dystans - do Azji Wschodniej. Rozwój lotnictwa w przyszłości, sugerował brytyjski geopolityk, rolę transportu morskiego jeszcze bardziej zmniejszy (H.J. Mackinder, op. cit., s. 260). Jednak część literatury błędnie sądzi, że Mackinder - podobnie jak Mahan - był rzecznikiem potęgi morskiej jako najważniejszego czynnika geostrategicznego (por. np. Paul Claval, Géopolitique et géostrategie. La pensée politique, l'espace et le territoire au XX e siécle, Paris 1994, s. 40). To całkowite nieporozumienie.

[61] Paul Kennedy, The Rise and Fall of the Great Powers, Economic Change and Military Conflict from 1500 to 2000, Hampden 1986, wznowienie New York 1989, s. 96. Korzystałem pomocniczo również z wydania polskiego: Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek, tłum. Mirosław Kluźniak, Warszawa 1994, s. 106. Odrzucając wyłącznie morskocentryczne spojrzenie Mahana, Kennedy wykorzystuje jednak wiele jego tez.

[62] Por. Oskar Halecki, op.cit., s. 23.

[63] P. Lorot, Histoire..., s. 19.

[64] Jean Bruhnes, współpr. Camille Vallaux, Géographie de l' histoire - Géographie de la paix et de la guerre, Paris 1921.

Demangeon[65], a następnie Lucien Febvre[66] i Jacques Ancel[67]. Znaczącą pozycję uzyskała również Polska, co przedstawiam niżej.

W USA rozwój myśli geopolitycznej i jej krytyka związane są bezpośrednio z osobą Isaiaha Bowmana[68]. Przy zachowaniu kluczowej rangi doktryny Mahana, gros uwagi poświęcano analizie bieżącej sytuacji międzynarodowej. Zainteresowania badawcze dotyczyły przyczyn przystąpienia USA do wojny i jej kluczowych skutków oraz nowej struktury geopolitycznej świata, ale dopiero druga wojna światowa oraz spowodowane jej przebiegiem i wynikami przewartościowania wymagały nowych, szerzej zakrojonych ocen i koncepcji geopolitycznych. Wiążą się one przede wszystkim z pracami holendersko-amerykańskiego politologa Nicolausa (Nicholasa) Spykmana.

Spykman, dyrektor Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Yale[69], pracował głównie nad teoretycznymi założeniami polityki amerykańskiej[70] oraz organizacją systemu światowego po wojnie[71]. Na jego tezy w poważnym stopniu wpłynęła sytuacja polityczna i militarna, w jakiej w toku wojny znalazły się Stany Zjednoczone. Problem sprowadzał się do ułożenia stosunków z niebezpiecznym sojusznikiem, jakim był ZSRR. Geopolityczne analizy Mackindera i rozwijających jego idee badaczy wskazywały na niebezpieczeństwo płynące z *Heartlandu*; jednym z powodów zaangażowania się USA w wojnę przeciwko Niemcom była obawa, że Hitler pokona i

---

[65] Zwłaszcza praca o załamaniu się światowej pozycji Europy: Albert Demangeon, Le Déclin de l'Europe, Paris 1920 oraz studium o światowym ImperiumBrytyjskim: Albert Demangeon, L'Empire britannique. Étude de géographie coloniale, Paris 1922.

[66] Lucien Febvre, La Terre et l'Évolution humaine, Paris 1922 (tłum. angielskie: A Geographical Introduction to History, New York 1925). Ponadto Albert Demangeon, Lucien Febvre, Le Rhin. Probléme d'histoire et d'économie, Paris 1935.

[67] Jacques Ancel, Les frontiéres. Étude de géographie politique, Sirey 1936; tenże, G é opolitique, Paris 1936; tenże, Slaves et Germains, Paris 1945.

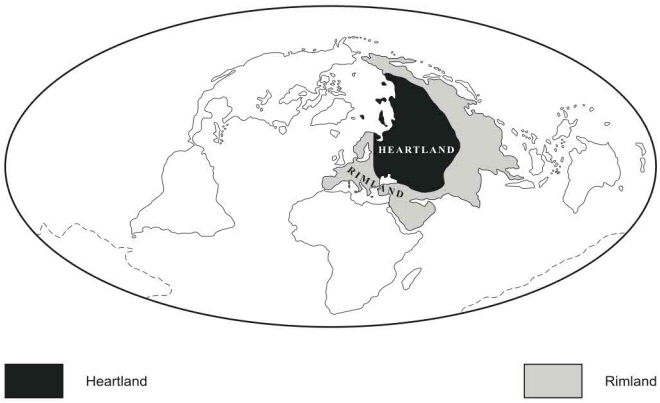
[68] Isaiah S. Bowman, geograf i geomorfolog, w latach 1915-35 dyrektor American Geographical Society w Nowym Jorku, jesienią 1917 r. wespół z S.E. Mezesem (rektor City College of New York) stanął na czele Inquiry for Peace Conditions, nieformalnej placówki Departamentu Stanu USA, nadzorowanej przez płk. E.M. House'a, przyjaciela i doradcę Prezydenta Wilsona. Inquiry skupiła ok. 150 ekspertów, sekcją polską kierował Robert Howard Lord (autor znanej pracy: The Second Partition of Poland. A Study in Diplomatic History, Boston 1915), a pracował w niej m.in. Henryk Arctowski, głośny badacz obszarów polarnych. W 1919 r. Bowman (obok francuskiego geografa Emmanuela de Martonne'a, brytyjskiego Alana G. Ogilve'a, włoskiego O. Marinellego, polskiego Eugeniusza Romera i serbskiego Jovana Cvijicia - por. E. Romer, Pamiętnik paryski 1918-19, do druku przygotowali Andrzej Garlicki i Ryszard Świętek, Wrocław 1989) czynnie uczestniczył jako ekspert w pracach konferencji pokojowej 1919 r. w Paryżu (często błędnie określanej jako wersalska; w Wersalu 28 czerwca 1919 r. podpisano jedynie traktat pokojowy, zwany wersalskim). Natomiast w pracach konferencji nie uczestniczył bezpośrednio Mackinder, a jego książka, Democratic Ideals and Reality, napisana specjalnie na tę okazję, nie była bliżej analizowana. Świat powersalski został przez Bowmana poddany obszernej analizie w pracy, która stała się klasyką amerykańskiej geografii (Isaiah Bowman, The New World. Problems in Political Geography, New York 1921). W latach 1935-48 Bowman był rektorem John Hopkins University w Baltimore, zaś podczas II wojny światowej przygotowywał poufnie dla prezydenta F.D. Roosevelta materiały, dotyczące przyszłej dekolonizacji (por. Neil Smith, Shaking Loose the Colonies: Isaiah Bowman and the De colonization of the Brisish Empire [w:] Anne Godlewska, Neil Smith [wyd.], Geography and Empire, Oxford UK 1994, s. 270). Słynny XIII punkt propozycji pokojowych prezydenta Wilsona z 8 stycznia 1918 r.: An independent Polish State should be erected which should include the terrirories inhabited by indisputably Polish populations, which should be assured a free and secure acces to the sea, and whose political and economic independence and territorial integrity should by guaranted by international covenant (J.B. Scott, Official Statements of War Aims and Peace Proposals, December 1916 to November 1918, Washington 1921, s. 234) powstał najprawdopodobniej pod przemożnym wpływem Bowmana, Lorda i Arctowskiego. Patrz również: Geoffrey J. Martin, The Life and Thought of Isaiah Bowman, Hamden 1980, oraz N. Smith, Isaiah Bowman: Political Geography and Geopolitics [w:] Political Geography Quaterly, 1984, nr 3, s. 69.

[69] Por. Philippe Moreau-Defargue, Introduction a la géopolitique, Paris 1994, s. 55.

[70] Nicholas John Spykman, America's Strategy in the World Politics. The United States and the Balance of Power, New York 1942 (korzystałem z wydania: Hamden Conn. 1969).

[71] Nicholas John Spykman, The Geography of Peace, New York 1944. Książka ukazała się już po śmierci autora.

włączy do swojego obozu Rosję. Z drugiej strony polityka Roosevelta zakładała trwałe porozumienie z ZSRR i wydawało się, że nie ma dla niej alternatywy. Jeśli tak, to uproszczona teza Mackindera, że *kto panuje nad Heartlandem, panuje nad światem*, wymagała zastąpienia przez inną. Spykman, korygując Mackinderowski model geopolityczny świata, za strefę najważniejszą uznał nie *Heartland*, lecz *Rimland* - pas pierścieniowy, otaczający strefę wewnętrzną kontynentu euroazjatyckiego[72], region pośredni (*Intermediary Area*) między wnętrzem lądu (Inland) a wybrzeżem oceanów[73]. Prymitywizując poglądy Mackindera i rozpatrując je jako efekt brytyjskiej przewagi na morzu, pozwalającej trzymać w ryzach wojska lądowe mocarstwa kontynentalnego[74], Spykman stwierdził, skądinąd słusznie, że *w rzeczywistości nigdy nie występowało zwykłe przeciwieństwo między mocarstwem lądowym a mocarstwem morskim. Historycznie zawsze widzieliśmy pewne kraje Rimlandu u boku Wielkiej Brytanii, przeciwko innym krajom Rimlandu, które znalazły się po stronie Rosji, a także Wielką Brytanię i Rosję razem przeciwko mocarstwu, które chciało dominować na jakimś odcinku Rimlandu*[75]. Podkreślając, że główny potencjał Rosji znajduje się na zachód od Uralu, a rozwój lotnictwa spowodował, że terytoria środkowoazjatyckie nie są bezpieczne od ataku, Spykman tym bardziej deprecjonował wartość *Heartlandu*. W ten sposób, posługując się argumentami doraźnymi, a więc niekoniecznie geopolitycznymi - sformułował tezę par excellence geopolityczną: kto panuje [controls] nad Rimlandem, panuje [rules] nad Euroazją; *kto panuje nad Euroazją - panuje [controls the destinies] nad światem*[76].



3. Geopolityczny model świata Spykmana
Wokół *Heartlandu* wyodrębniony pas krajów nadmorskich: *Rimland.*
Źródło: P. Lorot, *Histoire de la Géopolitique*, Paris 1995, s. 42.

Ogłoszona w 1944 r. teza antycypowała przyszłą sytuację i przyszłą politykę. Parę lat później, mniej czy bardziej świadomie, przyjęta ona została jako podstawowe założenie amerykańskiej polityki zagranicznej. USA nie mogły bowiem zgodzić się, aby jakikolwiek kraj mający dostęp do oceanu (albo morza o istotnych dla polityki globalnej funkcjach strategicznych) znalazł się po drugiej wojnie światowej w sowieckiej strefie wpływów. Gdy tylko ZSRR usiłował do tego doprowadzić, Stany Zjednoczone reagowały czynnie (doktryna Trumana, gwarantująca obronę Grecji i Turcji; kontrakcja

[72] Terminem euroazjatycki posługuję się w znaczeniu geograficznym (np. kontynent euroazjatycki), terminem eurazjatycki w znaczeniu politycznym (np. integracja eurazjatycka, Eurazja jako synonim Heartlandu).

[73] Pas ten ostatecznie uznano za węższy od Mackinderowskiego Marginal Crescent, ponieważ nie obejmował obszarów, jakie znalazły się pod władzą bądź wpływem ZSRR. Natomiast sam Spykman dostrzegał go na ogół szeroko, włączając do Rimlandu zarówno Chiny, jak i kraje europejskie, które następnie znalazły się w strefie wpływów ZSRR (por. Gerard Chaliand, Anthologie mondiale de la strat é gie, Paris 1990, szkic na karcie niepaginowanej).

[74] Było to nawiązanie raczej do Mahana niż do Mackindera.

[75] Spykman, The Geography..., s. 92.

[76] Ibid., s. 43.

wobec inwazji komunistycznej w Korei 1950-53 oraz w Wietnamie 1965-73)[77]. W poważnej mierze pod pośrednim wpływem poglądów Spykmana sformułowana została (głównie przez George'a Kennana[78]) doktryna powstrzymywania (*containment*). *Rimland* został zorganizowany (przynajmniej na pewien czas) w zespół bloków militarnych, wszystkie z udziałem USA (NATO, CENTO, SEATO).

Poglądy Spykmana zostały uzupełnione przez innego analityka, Roberta Strausz-Hupé'go. Jego praca o nowym układzie sił[79], ogłoszona bezpośrednio po wojnie, postulowała usztywnienie polityki amerykańskiej wobec ZSRR, aby utrzymać istniejącą równowagę geostrategiczną i nie pozwolić na stopniowe zdobywanie przewagi przez Rosję. Jakkolwiek bez otwartej polemiki ze Spykmanem, Strausz-Hupé zaprzeczył jego tezie, że kto panuje nad *Rimlandem*, panuje nad Euroazją. Nowa światowa równowaga sił miała polegać na tym, że kto panuje nad *Heartlandem*, nie panuje nad morzami, a kto panuje nad morzami (i przestrzenią powietrzną) - nie panuje nad wnętrzem kontynentu. Rozwinięto to następnie w teorię *bipolarity*: porządek światowy zbudowany jest wokół dwu biegunów, przy czym potęga USA ma charakter morsko-powietrzny, natomiast ZSRR - kontynentalny. W ten sposób powrócono do tezy Mackindera o geopolitycznej równoważności *Heartlandu* oraz strefy Północnego Atlantyku (*Midland Ocean*), co znalazło wyraz w utworzeniu NATO. Niemniej geopolityczna teza Spykmana, że kluczem do przewagi jest panowanie nad *Rimlandem*, stanowiła, pytanie czy świadomą, podstawę amerykańskiej polityki aż do rozpadu ZSRR, a i wtedy chyba nie została porzucona.

Prace powstające w końcowym okresie II wojny światowej zamykają pewną epokę w rozwoju geopolityki, określaną przez Paul Clavala[80] formalistycznie jako *pierwszą geopolitykę (la prémiere géopolitique)*, przez Martina Glassnera krytycznie niemieckim terminem *Geopolitik*, zaś przez Pascala Lorota[81] najtrafniej jako geopolitykę klasyczną.

Rzeczywiście, w okresie międzywojennym geopolityka stała się samodzielną dziedziną nauki o charakterze interdyscyplinarnym. Wyłączenie z geografii oznaczało również rozdział z geografią polityczną. Geopolityka szeroko wykorzystuje geografię, podobnie jak historię, lecz nie ma wystarczających podstaw, aby uznawać ją za część geografii, a w szczególności geografii politycznej. Choć geneza obu jest podobna, a ścisła granica między nimi nieraz trudna do wykreślenia (zwłaszcza, że niektórzy badacze problemów geopolitycznych są ponadto geografami i zajmują się geografią polityczną)[82], zakres podmiotowy tych dwu dyscyplin jest niewątpliwie różny. Do definicji

---

[77] Porzucono natomiast Chiny Czang Kaj-szeka, gdyż USA nie były w stanie zaangażować się militarnie w tym kraju wskutek niedostatku sił konwencjonalnych (prezydent Truman odrzucił projekt gen. Mac Arthura, aby dla obrony Korei użyć broni atomowej przeciwko Chinom). Z Wietnamu Amerykanie ostatecznie wycofali się w obliczu szybko narastającego kryzysu politycznego wewnątrz USA, ale nie bez głębszej myśli geopolitycznej (por. Henry A. Kissinger, Diplomacy, New York 1994, rozdział 27; korzystałem także z wydania polskiego: Dyplomacja, tłum. A. Głąbiński, G. Woźniak, I. Zych, Warszawa 1996).

[78] „X" (George F. Kennan), The sources of Soviet Conduct [w:] Foreign Affairs, July 1947 (przedruk: Foreign Affairs, Spring 1987, s. 852). Por. George F. Kennan, Containment Then and Now [w:] Terry L. Deibel, John Lewis Gaddis (wyd.), Containment: Concept and Policy, 1985, s. 23. Martin Glassner nieco złośliwie komentuje, że choć nie ma dowodów, że George Kennan kiedykolwiek czytał Spykmana, ta polityka (powstrzymywania - L. M.) stała się podstawowa dla mocarstw zachodnich, gdyż nastąpił a zasadnicza zmiana myślenia (change in thinking), jaką reprezentował Spykman (M.I. Glassner, Political Geography, New York 1993, s. 228).

[79] Robert Strausz-Hupé, The Balance of Tomorrow. A Reappraisal of Basic Trends in World Politics, Philadelphia 1945. Wcześniej wydał: R. Strausz-Hupé, Geopolitics. The Struggle of Peace and Power, New York 1942.

[80] Paul Claval, Géopolitique et géostrategie. La pensée politique, l'espace et le territoire au XX e siécle, Paris 1994 (korzystałem głównie z II wydania poszerzonego, Paris 1996).

[81] Pascal Lorot, Histoire de la Géopolitique, Paris 1995.

[82] Z dwu popularnych obecnie i szeroko wykorzystywanych prac o identycznym tytule Political Geography, jedna, autorstwa amerykańskiego profesora Martina Ira Glassnera (Political Geography, New York 1993), należy niewątpliwie do geografii politycznej, gdy druga, brytyjskiego profesora Petera J. Taylora (Political Geography. World-Economy, nation-state and

geopolityki wracam niżej, ale już w tym miejscu dla jasności wywodu trzeba wskazać zasadniczą różnicę. Geografia polityczna opisuje i poddaje analizie zjawiska polityczne, występujące na naszym globie; jest częścią ogólnego *opisania ziemi*. Geopolityka, wykorzystując dane geografii i historii[83] (ale i wielu innych nauk), zajmuje się relacjami czasoprzestrzennymi, występującymi między państwami i ich zgrupowaniami. Różni się tym wyraźnie od kolejnej dyscypliny, stworzonej w naszym stuleciu, a mianowicie nauki o stosunkach międzynarodowych (*International Relations*), opisującej i analizującej te zależności oraz ich funkcjonowanie. Umieszczenie geopolityki pomiędzy geografią, historią, naukami politycznymi, ekonomicznymi, o społeczeństwie, o kulturze itd., wedle niektórych stawia ją w centrum nauk społecznych[84]. Zapewnia to popularność i okresową modność, ale pociąga za sobą znaczne, jak zobaczymy, niebezpieczeństwa - i to natury zgoła nie naukowej.

W praktyce rozdzielenie publikacji z zakresu geografii politycznej, nauk politycznych oraz geopolityki bywa trudne. W dalszym przeglądzie skupiał się będę głównie na pracach geopolitycznych, choć klasyfikacja będzie niejednokrotnie arbitralna.

W tytule głównej pracy Spykmana występuje słowo *Geography*, choć praca z pewnością nie traktuje o geografii. Spykman nie chciał jednak w 1944 r. posłużyć się słowem *geopolityka*, mimo że klasyczną literaturę geopolityczną znał doskonale, a problemami geopolitycznymi zajmował się jeszcze w Holandii. Termin stał się jednak bardzo niemodny. Już w czasie drugiej wojny światowej pojawiła się i szybko zyskała szeroką aprobatę teza, że geopolityka nie jest niczym innym, jak wyłącznie narzędziem imperializmu[85].

Po kilku mniejszych artykułach prasowych, w czerwcu 1941 r. w najbardziej masowym czasopiśmie świata *The Reader's Digest* ukazał się artykuł F. Sondera *The Thousands Scientist Behind Hitler*. Zwycięstwa Hitlera nie są przypadkowe, dowodził autor, gdyż zostały przygotowane przez zespół tysiąca uczonych, dowodzonych przez generała Haushofera, a skupionych w potężnym Instytucie Geopolityki. Sama geopolityka nie jest niczym innym, jak potężną, tajną bronią nazizmu[86].

---

locality, Burnt Mill, Harlow 1985) jest niewątpliwie pracą geopolityczną (aczkolwiek autor nie uważa się za geopolityka, a raczej za politologa, jest zaś profesorem geografii).

[83] Yves Lacoste, odnosząc się do klasycznej pracy Mackindera The Geographical Pivot of History, gotów jest ją określać jako pionierskie dzieło geohistorii - géohistoire (Y. Lacoste, Préambule [w:] Yves Lacoste (wyd.), Dictionnaire de géopolitique, Paris 1993, wydanie 1995, s. 9). Do pojęcia geohistorii wracam niżej.

[84] Por. P.J. Taylor, M.J. Watts, R.J. Johnson, Global Change at the End of the Twentieth Century [w:] Geographies of Global Change. Remapping the World in the Late Twentieth Century, Oxford UK 1995, s. 7.

[85] Charakterystyczne, że kampanię przeciwko geopolityce rozpoczęły w USA te same wpływowe dzienniki i czasopisma, które równocześnie najgłośniej nawoływały do współpracy amerykańsko-sowieckiej jako filaru światowego systemu i gwarancji pokoju.

[86] Nie miało to wiele wspólnego z prawdą, poza tym, że w latach 1930-41 grupa Haushofera rzeczywiście wiązała ogromne nadzieje z Hitlerem, a propaganda III Rzeszy całymi garściami korzystała z argumentów czy mitów geopolitycznych. W Niemczech nie istniał jednak żaden Instytut Geopolityki. Zespół skupiony wokół Haushofera na Uniwersytecie w Monachium i w redakcji Zeitschrift für Geopolitik liczył parenaście osób. To prawda, że wszyscy bez wyjątku byli rzecznikami celów imperialnych Rzeszy i na ogół zwolennikami wojny totalnej. Swoistym paradoksem było jednak, że właśnie w czerwcu 1941 r. drogi Hitlera i Haushofera rozeszły się ostatecznie. Zasadniczym wnioskiem, jaki Haushofer wyprowadzał z analizy geopolitycznej, było przekonanie o konieczności utrzymania sojuszniczych stosunków z ZSRR. Rudolf Hess, pozostający pod silnym wpływem koncepcji geopolitycznych Haushofera i przekonany, że wojna na dwa fronty, przeciwko mocarstwu kontynentalnemu, panującemu nad Heartlandem oraz mocarstwom oceanicznym, musi zakończyć się klęską Niemiec, zdecydował się na krok dramatyczny: uciekł samolotem do Wielkiej Brytanii, mając nadzieję, że zdoła przekonać Churchilla do zawarcia separatystycznego pokoju. Nic z tego nie wyszło, a środowisko Haushofera stało się podejrzane politycznie. Rzeczywiście, przynajmniej niektórzy z tego kręgu, w tym syn profesora, Albrecht Haushofer, związali się z antyhitlerowską konspiracją Goerdelera. Po zakończeniu wojny Amerykanie zamierzali postawić Haushofera przed Trybunałem w Norymberdze, lecz okazało się, że brakuje dowodów. Por. H. Heske, German geographic research in the Nazi period [w:] Political Geography Quaterly, 5 (1986), s. 267; tenże, Karl Haushofer: his role in German geopolitics and Nazi politics [w:] Political Geography Quaterly, 6 (1987), s. 135; J.H. Patersen, German Geopolitics reassessed [w:] Political Geography Quaterly, 6 (1987), s. 107; M. Bassin, Race contra space: the conflict between German geopolitik and National

W ślad za tą publikacją ukazała się cała fala innych w podobnym stylu. Już bez takiej przesady agresywny i imperialistyczny charakter tez wysuwanych przez geopolityków niemieckich potwierdził Robert Strausz-Hupé[87], przeciwstawiając zresztą analizy przestrzenne służące sprawie pokoju badaniom służącym osiąganiu światowej potęgi. W czerwcu 1942 r., tym razem na łamach *Collier's Magazine,* głos zabrał Thomas Renner z Columbia University, stwierdzając, że niezależnie od krytyki Haushoferowskich koncepcji, świat po wojnie zostanie podzielony na strefy wpływów (co za kilkanaście miesięcy, w listopadzie 1943 r. w Teheranie, rzeczywiście nastąpiło). Wywołało to nową falę publikacji. Głos zabrał sam Bowman, przeciwstawiając geografię polityczną, która jest nauką, geopolityce niemieckiej, która jest pseudonauką[88]. Bodaj najpełniej sprawę przedstawił geopolityk z Berlina, wówczas emigrant - Hans W. Weigert[89], który jednak rok później, wraz z Vilhjalmurem Stefanssonem, był współwydawcą (w Wielkiej Brytanii) pracy zbiorowej, zawierającej poważną próbę analizy geopolitycznej[90].

Spod ogólnej krytyki wyłączony został Mahan jako rzekomo niezaangażowany politycznie[91], mimo że konsekwencje jego doktryny były całkowicie polityczne, a on sam bardziej niż ktokolwiek inny przyczynił się do stworzenia teoretycznych podstaw amerykańskiej polityki zagranicznej XX wieku[92]. Haushofer, a zwłaszcza Mackinder wywarli znacznie mniejszy wpływ na działania mocarstw, ale nie ukrywali - oni i ich kontynuatorzy - swego zaangażowania politycznego. Ich różne, chwilami bardzo gorące zaangażowanie polityczne zaciera rozumienie, że twórcy geopolityki ważni byli nie tyle przez ich bezpośredni wpływ na politykę, lecz przede wszystkim dlatego, że tworzyli podwaliny nowego, spójnego systemu analizy i syntezy historycznej. Skoro zaś *historiam nescire hoc est semper puerum esse („Kto nie zna historii ten jest zawsze dzieckiem"*) pełnymi garściami czerpali z tego systemu co bardziej wykształceni politycy.

Związki nauki z polityką mogą być jednak niebezpieczne; wymownym przykładem z naszej epoki jest Albert Einstein ze swoim pomysłem bomby atomowej. Polityczne zaangażowanie

---

Socialism [w:] Political Geography Quaterly, 6 (1987), s. 115. Patrz jednak: David T. Murphy, Space, Race and Geopolitical Necessity. Geopolitical Rhetoric in German Colonial Revanchism [w:] Anne Godlewska, Neil Smith (wyd.), Geography and Empire, Oxford 1994, s. 173.

[87] R. Strausz-Hupé, Geopolitics. The Struggle of Peace and Power, New York 1942.

[88] I. Bowman, Geography versus Geopolitics [w:] Geograpical Review, 1942, nr 4, s. 546.

[89] H.W. Weigert, Generals and Geographers: the Twilight of Geopolitics, New York 1942.

[90] H.W. Weigert, V. Stefansson (wyd.), Compass of the World. A Symposium on Political Geography, London 1943; edycja amerykańska wyszła dopiero po wojnie: New York 1945. Materiały kolejnego sympozjum, w którym poświęcono wiele uwagi Mackinderowi, ukazały się cztery lata później: H.W. Weigert, V. Stefansson, R.E. Harrison (wyd.), New Compass of the World. A Symposium on Political Geography, New York 1949.

[91] Nie pamięta się, że obok prac historycznych i studiów teoretycznych Mahan wydawał również prace otwarcie polityczne, jak chociażby wskazaną wyżej książkę (zbiór artykułów): A.T. Mahan, The Interest of America in Sea Power. Jej tezy były niemniej instruktażowe politycznie niż pisma Haushofera i Mackindera, a poglądy admirała wywarły niewątpliwie wpływ na tzw. imperialistyczną politykę prezydentów McKinleya i Theodore'a Roosevelta (wojna z Hiszpanią o Kubę i Filipiny, Kanał Panamski). Wskazać można zwłaszcza takie prace Mahana jak: The United States Looking Forward (Atlantic Monthly 1890), Hawai and Our Future Sea Power (Forum 1893), The Future in Relation to American Naval Power (Harper's Magazine 1895), Lessons of the War with Spain (Boston 1900), The Panama Canal and Sea Power in the Pacific (Century Magasine 1911), Strategic Features of the Caribbean Sea and the Guld of Mexico (Harper's New Monthly 1911), Importance of Command of the Sea (Scientific American 1911). Proszę porównać to z datami: 1893 - prezydent Cleveland odmawia aneksji Hawai, 1898 - aneksja zostaje dokonana; 1898 - wojna z Hiszpanią, aneksja Puerto Rico, Guam, Filipin, kontrola nad Kubą; 1903 - utworzenie przy pomocy USA Republiki Panama (secesja z Kolumbii), 1914 - zakończenie budowy Kanału Panamskiego.

[92] Nie tylko przez uzasadnienie doktryny panowania na morzach. Aczkolwiek z opóźnieniem, istotny wpływ na politykę amerykańską wywarła również praca Mahana Problem of Asia, Boston 1900, zwracająca uwagę na niebezpieczeństwa płyną ce z potęgi rosyjskiej (Mahan podkreślał groźbę podporządkowania Chin Rosji, co już w końcu XIX w. musiało być traktowane jako sprzeczne z interesami USA).

Mackindera i Haushofera - jednego w obronę imperium *Królowej Mórz*, drugiego w tworzenie *Grossdeutschland Reich* - prowadziło do nieuzasadnionych wniosków, iż geopolityka jako taka musi być nauką imperializmu[93]. Tak wyraźne związanie geopolityki z konkretną polityką zaszkodziło bardzo rozwojowi tej dyscypliny. Po drugiej wojnie światowej wobec pokonanych zastosowano starotestamentową zasadę *oko za oko, ząb za ząb*. W świetle straszliwych zbrodni ludobójstwa trudno tego nie zrozumieć, ale zbyt często wylewano dziecko z kąpielą. Bez wątpienia Haushoferowska *Geopolitik* była narzędziem hitlerowskich Niemiec, choć bardziej propagandy niż polityki. Ale nie oznacza to jeszcze, że szukanie związków między historią a geografią oraz między przestrzenią a polityką nie może w równej mierze służyć (i że nie służyło) pokojowi. Podobnie jak absurdalne byłoby potępianie endokrynologii i wyrzekanie się jej w ratowaniu zdrowia człowieka, dlatego że u początków tej dziedziny medycyny znaleźć można eksperymenty na ludziach, dokonywane w hitlerowskich obozach. Jednak przez ponad ćwierćwiecze po drugiej wojnie światowej samo słowo *geopolityka* dla literatury zachodniej, głównie anglosaskiej, brzmiało podejrzanie. Haushofer potępiony został w czambuł, Mackinder traktowany był krytycznie, a co najmniej podejrzliwie. Ideologizacja polityki, typowa dla okresu zimnej wojny, umacniała te przekonania.

Z rozpędu zasadniczej krytyce poddano również geografię polityczną[94]. Co gorsza, w poważnej mierze zahamowane zostały badania naukowe. Zjawisko takie występuje jeszcze do dziś, a niektórzy nadal bezlitośnie krytykują geopolitykę ze szczególnie pojmowanych względów ideowych - jak chociażby Claude Raffestin, marksizujący profesor Uniwersytetu w Genewie[95]. Po roku 1991 i rozpadzie ZSRR pojawił się - zwłaszcza w USA - pogląd, że geopolityka się przeżyła, skoro nikt nie głosi programu ekspansji terytorialnej.

Potępienie geopolityki, a w ślad za nią geografii politycznej, nie przerwałoby badań prowadzonych ewentualnie pod inną nazwą[96], gdyby nie redukcja całościowej wizji politycznej świata do jej wymiaru wyłącznie militarnego. Po roku 1945 zrodziło się i zaczęło dominować przekonanie, że o losie ludzkości decyduje *broń absolutna*[97] - nuklearna i termonuklearna. W ciągu niespełna dwudziestu lat[98] pojawiła się możliwość całkowitej destrukcji świata. Wszystkie klasyczne czynniki polityczne-terytorialne, demograficzne, gospodarcze, kulturowe, cywilizacyjne - straciły, wydawało się, jakiekolwiek znaczenie, skoro los, także istnienie świata może być rozstrzygnięte w

---

[93] Por. Bernard Semmel, Sir Halford Mackinder: Theorist of Imperialism [w:] The Canadian Journal of Economics and Political Science, vol. 24 (November 1958), s. 554. Co do Haushofera, odmawiano jakiejkolwiek wartości intelektualnej jego pracom. Przodowali w tym Rosjanie, którzy nauczyli się najwięcej od Haushofera. Wspierali ich zachodni publicyści, zwłaszcza tacy, którzy nie zadali sobie trudu, aby Haushofera przeczytać (por. Andreas Dorpalen, The World of General Haushofer, New York 1942).

[94] Międzynarodowa Unia Geograficzna (The International Geographical Union) zgodziła się na organizację sesji geografii politycznej w ramach swych Kongresów po raz pierwszy po wojnie dopiero w 1964 r. (M. Glassner, Political Geography..., s. 6).

[95] W zakończeniu swej ostatniej książki Raffestin pisze wprost: Zapewne, nikt nie uniknie zarażenia geopolityką, która przenosi nowe barbarzyństwo, jakiego Wojna w Zatoce (Perskiej - L.M.) dała przykład najbardziej doskonały (Apparement, personne n'échappe á la contamination de la géopolitique qui véhicule une barbarie nouvelle dont la guerre de Golfe a donné l'un des examples les plus achevés). Claude Raffestin, Géopolitique et Histoire, Lausanne 1995, s. 308.

[96] Paul Claval, Géopolitique et géostragie. La pensée politique, l'espace, et le territoire au XX e siécle, wyd. II powiększone, Paris 1996, s. 90.

[97] Tak właśnie swoją książkę nazwał Bernard Brodie, The Absolute Weapon: Atomic Power and World Order, New York 1946.

[98] W 1933 r. Leo Szillard wysunął tezę o przydatności militarnej energii jądrowej, w 1945 r. powstała pierwsza bomba A, w 1951 r. - pierwsza bomba H.

stusekundowej wojnie[99]. Powstawały coraz potężniejsze narzędzia zniszczenia, zaś apogeum tego wyścigu mocy pojedynczej bomby osiągnięto zapewne wraz z próbną eksplozją sowieckiej bomby H o mocy 50 megaton (dwa i pół tysiąca razy potężniejszej od bomby zrzuconej na Hiroszimę). W początkach lat sześćdziesiątych administracja Kennedy'ego oficjalnie przyjęła doktrynę *wzajemnego gwarantowanego zniszczenia (Mutual Assured Destruction - MAD*), opartą na założeniu, że każda ze stron dysponuje arsenałem nuklearnym idącym w tysiące megaton i zdolnym całkowicie unicestwić drugą[100]; pomysł polityki MAD, polegającej na grożeniu samobójstwem, był rzeczywiście szalony.

Gdy groźba samozagłady stała się centralnym punktem polityki, a samą politykę zdominowała strategia[101], tylko niewielu było zdolnych myśleć w kategoriach procesów historycznych oraz stałych i zmiennych struktur przestrzennych. W takich warunkach przestrzeń nie straciła swego znaczenia, lecz zostało ono zredukowane do dwu tylko czynników: ustalenia optymalnych celów oraz kierunków przenoszenia ładunków nuklearnych. Ponieważ odbywało się to na skalę globu, użycie słowa *geo* było najbardziej usprawiedliwione; nie chodziło jednak o politykę lecz o strategię. Wkrótce po roku 1945 termin *geostrategia* niemal całkowicie wyparł słowo *geopolityka*[102].

Problem był już teoretycznie przygotowany wraz z przekształcaniem się w pierwszej połowie XX w. wojny dwuwymiarowej (długość-szerokość) w trójwymiarową (długość-szerokość-wysokość). Lotnictwo otwierało zupełnie inne perspektywy, także wojenne, a podstawowe tezy wynikające z nowych możliwości technicznych Giulio Douhet sformułował już w latach dwudziestych[103]. W literaturze amerykańskiej pionierską rolę odegrały prace Alexandra De Seversky'ego; rozpatrywał on przestrzeń w warunkach możliwości wojny powietrznej, a także broni masowego rażenia[104] i uznawany jest za twórcę geostrategii nuklearnej. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych decyzje polityczne stworzyły układ geostrategiczny, złożony z rejonów rozmieszczenia broni strategicznych

---

[99] Określenie stworzone przez Pierre'a Gallois (La Guerre de cent seconds, Les États -Unis, l'Europe et la guerre des étoiles, Paris 1985). Zastrzec jednak należy, że poglądy wyrażane przez gen. Gallois dalekie są od katastrofizmu.

[100] A przy okazji cały świat. Eksplozja ładunków nuklearnych o łącznej mocy 6000 megaton, do czego USA i ZSRR były zdolne już w latach pięćdziesiątych, poza katastrofalnymi bezpośrednimi skutkami miała spowodować obniżenie się temperatury na półkuli północnej o 20-40 stopni C w ciągu czterdziestu dni (np. w południowej Francji do średniej rocznej - 10 stopni C), aby po roku podnieść się o 30-35 stopni C, powodując m.in. gwałtowne topnienie lodowców (David Pepper, Alan Jenkins, Geography of Peace and War, Oxford UK 1985, s. 134 i 196).

[101] Słowo strategia, już w starożytnej Grecji używane w znaczeniu dowodzenie, dowództw o (strategos - dowódca, prowadzący armię), pochodzi od słów stratos (wojsko, rząd żołnierzy) i agein (prowadzić). Termin strategia, który do niedawna oznaczał wyłącznie prowadzenie wojny (podczas gdy słowo taktyka dotyczyło walki), współcześnie stosowany jest również jako określenie odnoszące się do przedsięwzięć zasadniczych albo długoplanowych, perspektywicznych. W wielu wypadkach prowadzi to do nieporozumień. Aby ich uniknąć, stosuje się nieraz takie dziwolągi, jak termin strategia wojenna (notabene zabawny tytuł książki radzieckiego marszałka Sokołowskiego, Wojennaja strategia, Moskwa, tłum. polskie Strategia wojenna, Warszawa 1964). Otóż strategia jest zawsze wojenna czy też militarna, jeśli jednak posługujemy się tym słowem w przenośni, potrzebna jest właściwa przydawka (strategia polityczna, czyli długofalowe założenia jakiejś polityki, strategia gry itd.). Inne znaczenie słowa strategia występuje w matematyce (por. Edward Kofler, Wstęp do teorii gier, Warszawa 1963, s. 8).

[102] Autorowi nie udało się ustalić, kto i kiedy po raz pierwszy użył słowa geostrategia. Posługiwano się nim jednak sporadycznie już w latach dwudziestych.

[103] Giulio Douhet, Il dominio dell aria, Roma 1926, tłum. polskie Edwarda Bagieńskiego, Panowanie w powietrzu, Warszawa 1965.

[104] Alexander P. De Seversky, Victory Through Air Power (New York 1942). Książka przedstawia poglądy Dougheta w kontekście nowych możliwości technicznych. Zasadnicze znaczenie dla rozwoju geostrategii ma praca Seversky'ego, Air Power: Key to Survival, New York 1950. Nadal wychodząc z założeń doktrynalnych Douheta i biorąc pod uwagę ówczesne możliwości lotnictwa, w pracy tej Seversky jako pierwszy zaczął systemowo rozpatrywać układ geostrategiczny, którego centrum stanowił biegun północny. Częściowo pokrywające się strefy zasięgu lotniczego USA i ZSRR pozwoliły wyodrębnić kluczowy region geostrategiczny, nazwany przez Seversky'ego Area of Decision. Wpływ tej analizy na amerykańskie planowanie militarne, a zwłaszcza rozbudowę infrastruktury sił powietrznych, był bardzo znaczny.

(czyli rozstrzygających wojnę, a obejmujących zarówno ładunki nuklearne, jak środki ich przenoszenia, tj. samoloty dalekiego zasięgu i międzykontynentalne pociski balistyczne), stref lokalizacji systemów wczesnego ostrzegania *(Detection Early Warning - DEW)* przed atakiem nuklearnym przeciwnika, wreszcie wyznaczonych celów, znajdujących się w *Core Areas* stron ewentualnego konfliktu. W ślad za tym rozwinęła się bardzo obszerna literatura[105]. Najważniejsze były jednak prace poświęcone nie geostrategii nuklearnej, lecz racjonalizujące polityczne konsekwencje istnienia broni masowego rażenia, zwłaszcza Hermanna Kahna[106] i Henry'ego A. Kissingera[107].

W tych warunkach potrzeba studiów geopolitycznych wydawała się zbędna. Nawet prace w istocie niemające wiele wspólnego z geostrategią, jak omawiana niżej książka Saula Cohena, posługiwały się terminem geostrategii, uważając go za nadrzędny wobec geopolityki.

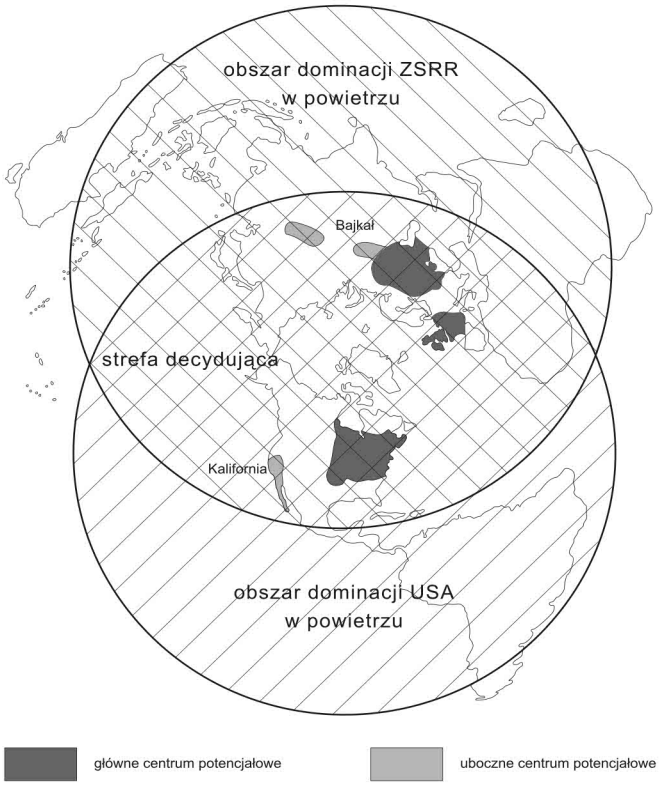
Istniał jednak dorobek myśli geopolitycznej (i to całkowicie odrębny od Haushoferowskiej *Geopolitik*), a co ważniejsze - spotykano się bezpośrednio ze zjawiskami geopolitycznymi czy to w badaniach akademickich, czy w praktycznej polityce[108]. Stąd też bardzo szybko, przynajmniej w literaturze amerykańskiej, zaczęto posługiwać się terminem *geostrategy*, rozumiejąc pod nim główny, a w dodatku *słuszny* pień geopolityki. Obrazować go miał ciąg nazwisk: Mahan, Mackinder,

[105] Omówienie jej wykracza poza zakres niniejszej pracy. Wskażmy tylko na wybrane pozycje: P.M.S. Blackett, Atomic Weapons and East-West Relations, New York 1956; Philippe Breton, Jean-Pierre Chaudet, La coexistence pacifique, Paris 1971; Claude Delmas, Armements nucléaires et Guerre froide, Paris 1971; Pierre Gallois, Stratégie de l'âge nucléaire, Paris 1960; Robert Jervis, The Meaning of the Nuclear Revolution. Statecraft and the Prospect of Armageddon, Ithaca N.Y. 1989; George McBundy, Danger and Survival, New York 1988; Lucien Poirier, De stratégies nucléaires, Paris 1977; Thomas C. Schelling, The Strategy of Conflict, Cambridge Mass. 1960.

[106] Hermann Kahn, On Thermonuclear War, Princeton 1960.

[107] Henry Kissinger, Nuclear Weapons and Foreign Policy, New York 1957; tenże, The Necessity for Choice. Prospects of American Foreign Policy, New York 1961.

[108] Doktryna powstrzymywania (containment) stosowana przez cały okres zimnej wojny miała wyraźny charakter geopolityczny. Nie można już tego powiedzieć o doktrynie odstraszania (deterrence), choć aspekt geostrategiczny występował w niej silnie.



4. Układ geostrategiczny świata w połowie XX w. wg A. Seversky'ego
Obszary dominacji powietrznej dwu supermocarstw pokrywają się, tworząc strefę decydującą o losach ewentualnego konfliktu.
Źródło: Alexander P. De Seversky, *Air Power: Key to Survival*, New York 1950.

Spykman, Seversky, Cohen[109]. Uzasadnia to w jakiejś mierze określanie drugiego okresu rozwoju myśli geopolitycznej jako geostrategicznego[110]. Przyjmując takie stanowisko, stanowczo trzeba podkreślić, że chodzi o dwie różne kwestie: ilościowe dominowanie prac geostrategicznych, czyli prac dotyczących tej części geopolityki, która zajmuje się globalnymi czy też regionalnymi układami militarnymi (strategicznymi), lecz także określanie mianem geostrategii takiego badania układów globalnych bądź regionalnych, które ma ułatwić politykom konstruowanie długofalowych koncepcji politycznych.

[109] Ściślej mówiąc, wyróżnia się dwie główne linie geopolityki: linię państwa organicznego (Ratzel, Kjellen, częściowo Haushofer) oraz linię geostrategii (Mahan, Mackinder, częściowo Haushofer, Spykman, Seversky, Cohen); uzasadnienie jest mało przekonujące: wraz z Geopolitik umarła teoria państwa organicznego, lecz geostrategia przeżył a i rozkwita dzisiaj (Glassner, Political...,. s. 233). Ten dość demagogiczny pogląd bezkrytycznie powtarzają niektórzy autorzy, w literaturze polskiej: Stanisław Otok, Geografia polityczna. Geopolityka - państwo - ekopolityka, Warszawa 1997, wyd. drugie, s. 26; uzupełnia on, dość arbitralnie, pień geostrategiczny o takich badaczy jak E. Romer, D.W. Meining, D.J. Hooson, Z. Brzeziński. Zresztą Otok jest ogólnie pod dość silnym wpływem Glassnera, choć w bibliografii nie wykazuje jeszcze jego ostatniej, całkowicie samodzielnej pracy, powołując się tylko na IV wydanie pracy Harm de Blij, Systematic Political Geography, której współautorem do III wydania z 1980 r. był Glassner. Wspomniany Donald W. Meining nie należy do wybitniejszych badaczy; opublikował m.in. przeglądowy artykuł Heart land and Rimland in Eurasian History, WPQ nr 9 z 1956, s. 553, choć specjalizuje się raczej w problemach kolonializmu (D.W. Meining, The American Colonial Era: A Geographic Commentary [w:] Proceedings, RGS of Australia, SA Branch, 59, 1957-58, s. 1). David Hooson jest bardziej znany; zwłaszcza dzięki książce A New Soviet Heartland? (New York 1964), ale Otok powołuje się tylko na jego wcześniejszy artykuł na ten sam temat.

[110] P. Claval, op. cit., s. 16.

Geopolityka nie została jednak do reszty zapomniana, również w USA[111]. Wiele publikacji politologicznych czy historycznych, nie mówiąc już o geograficznych, siłą rzeczy obejmować musiało polityczne zagadnienia przestrzeni. Wychodziły też, choć rzadko, prace otwarcie geopolityczne. W 1962 r. Anthony J. Pearce wydał zbiór podstawowych prac Mackindera[112]. Wartościowy zestaw studiów geopolitycznych opublikował wspomniany wyżej Hans Weigert[113]. W wielu publikacjach wpływ klasycznej geopolityki był widoczny lub słabo skrywany[114]. Przeważały jednak prace, w których problem przestrzeni nie występował całkowicie albo był traktowany jako mało ważny czynnik poboczny[115].

W Europie potępienie geopolityki nigdy nie było zupełne, zwłaszcza we Francji, która potrafi zachować niezależność kulturową i intelektualną. W wielu publikacjach, szczególnie poświęconych problemom sytuacji międzynarodowej, analiza geopolityczna występowała szeroko. Prawie zawsze, gdy prace dotyczyły kwestii militarnych[116], bardzo często, jeśli autorzy starali się pogłębić problematykę polityczną[117]. W najtrudniejszej połowie lat pięćdziesiątych ukazała się wartościowa praca Pierre'a Célériera, dająca syntetyczny obraz geopolityki i geostrategii[118]. Również w Niemczech zainteresowanie geopolityką nie zanikło, tylko zostało przytłumione[119]. Znaczenie dla myśli geopolitycznej mają na pewno prace Carla Schmitta[120]. Jak się zdaje, studia geopolityczne najintensywniej rozwijano w ZSRR, choć nie znalazło to wyrazu w powszechnie dostępnych publikacjach. Pośrednie efekty prac, często interesujące, od dawna odszukać można w literaturze sowieckiej[121].

Na tym tle zwraca uwagę wydana w 1963 r. w Nowym Jorku książka Saula B. Cohena: *Geography and Politics in a World Divided*[122]. Autor, prezentujący się jako geograf i politolog - a nie

---

[111] Niektórzy, nie reagując na powszechne potępianie geopolityki, publikowali prace, już w tytułach używając określenia geopolitics. Niestety, na ogół były to pozycje dość niskiego lotu. Szczególnie płodny okazał się Joseph S. Roucek, który od lat czterdziestych do siedemdziesiątych opublikował kilkadziesiąt analiz geopolitycznych różnych krajów lub regionów (m.in. Geopolitics of Poland - 1948, Geopolitical Trends in Central-Eastern Europe - 1950, Geopolitical Trends Behind the Iron Courtains - 1966, Modern Implica tions of the Geopolitical Heartland Theory for Eurasia and the Pacific Ocean - 1970).

[112] Halford J. Mackinder, Democratic Ideals and Reality. With additional Papers, wyd. i przedmowa Anthony J. Pearce. Westport, Conn. 1962. Poza tytułową pracą zbiór zawiera: The Scope and Methods of Geography, The Geographical Pivot of History, The Round World and the Winning of the Peace. Książka została wznowiona w 1981 r.

[113] Hans W. Weigert (red.), Principles of Political Geography, New York 1957.

[114] Np. W.A. Douglas Jackson, Russo-Chinese Borderland, New York 1962.

[115] Na tym tle trzeba zwrócić uwagę, że do programu szkolenia oficerów amerykańskich wprowadzono przedmiot określany jako podstawy potęgi i bezpieczeństwa USA, obejmujący problemy geopolityki, co prawda głównie w kontekście militarnym (por.: G.R. Sloan, Geopolitics in the United States Strategic Policy, Brighton 1988).

[116] Np. Pierre E. Jacquot, Essai de stratégie occidentale, Paris 1953.

[117] Np. Michel Poniatowski, L'avenir n'est écrit nulle part, Paris 1978.

[118] Pierre Célérier, Géopolitique et géostratégie, Paris 1955.

[119] W 1951 r. Kurt Vowinckel wznowił wydawanie Zeitschrift für Geopolitik, kontynuując ciągłą numerację pisma, którego wydawanie Haushofer zawiesił w sierpniu 1944 r.

[120] Carl Schmitt, Der Nomos der Erde, 1950; tenże, Land und Meer, 1950 (tłum. francuskie Jean-Louis Pesteil, La terre et la mer. Un point de vue sur l' histoire mondiale, Paris 1985). Schmitt jest zresztą gorącym rzecznikiem doktryny morskocentrycznej: historia światowa jest historią walki między mocarstwami lądowymi i mocarstwami morskimi - pisze (La terre et la mer..., s. 22).

[121] Por. Denis R. Mills, The U.S.S.R.: A Re-Appraisal of Mackinder's Heartland Concept [w:] The Scottish Geographical Magasine, vol. 72 (1956), s. 144.

[122] Korzystałem z II wydania: Saul B. Cohen, Geography and Politics in a World Divided, Oxford-New York 1973.

geopolityk, przedstawił nowy geopolityczny model świata, odrzucając właściwy Mackinderowi i Spykmanowi *mit jedności* świata (*unity myth*). Dla Cohena przestrzeń nie jest strategiczną (geopolityczną) jednością, lecz raczej światem podzielonym, składającym się z odrębnych, różnych w charakterze obszarów i regionów. Tworzą one jednak system racjonalny, a nie przypadkowy[123] i mogą mieć dwojaki charakter: globalny lub regionalny. Te pierwsze, określane przez Cohena jako obszary geostrategiczne (*Geostrategic Regions*), definiowane są przez funkcje, jakie wypełniają w układzie globalnym: przedstawiają one własny system relacji wzajemnych, wyróżniających je na tle świata. Dzielą się one na regiony geopolityczne (*Geopolitics Regions*), względnie jednorodne kulturowo, ekonomicznie lub politycznie. Odrzucając dość powszechny, wcześniej negatywny, stosunek do tworzenia stref wpływów, Cohen przypisuje im pozytywne znaczenie[124]. Rzeczywiście, jego model świata zbudowany jest na podstawie istniejących stref wpływów i przypomina strefy postulowane wcześniej przez Haushofera.

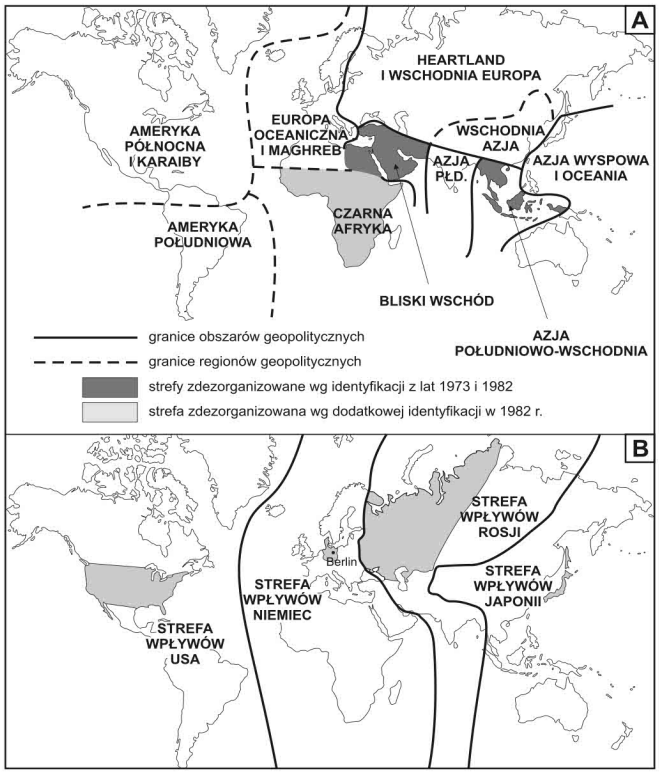
Wedle Cohena istnieją tylko dwa obszary geostrategiczne. Mniejszy, obejmujący ZSRR i podporządkowane mu kraje europejskie oraz Chiny kontynentalne Cohen nazywa the *Eurasian Continental World*. Składa się on z dwu regionów geopolitycznych: obozu radzieckiego *(Heartland and Eastern Europe)* oraz Chin (*East Asia)*. Natomiast większy obszar geostrategiczny, nazwany *the Trade Dependent Maritime World* składa się z pięciu regionów geopolitycznych: *Anglo-America and the Caribbean* (obejmujący na południu kraje przylegające do Morza Karaibskiego: Kolumbię, Wenezuelę oraz Gujanę), *South America, Maritime Europe and the Maghreb* (bez wschodniej części basenu Morza Śródziemnego), *Africa south of the Sahara*, wreszcie *Off Shore Asia and Oceania* (z Japonią, Filipinami, Australią). Ponadto występują trzy samodzielne regiony geopolityczne: *South Asia* (subkontynent indyjski), będący potencjalnie trzecim obszarem geostrategicznym, *South-East Asia* i *Middle East* (oba te regiony Cohen określa jako *shatterbelts*, ponieważ charakteryzuje je znaczne rozbicie polityczne)[125].

Dwa obszary geostrategiczne odpowiadają dwóm głównym obozom świata dwubiegunowego, gdy trzy południowo-azjatyckie samodzielne regiony geopolityczne znalazły się poza nimi, stanowiąc

[123] ...rational, not random fashion (S.B. Cohen, op. cit., przedmowa do II wydania, s. VI).

[124] Spheres of influence are essential to the preservation of national and regional expression (S.B. Cohen, op. cit., s. VII).

[125] W późniejszych pracach Cohen dokonał pewnych modyfikacji swego systemu: region Afryki subsaharyjskiej zaliczył do shatterbelts (S.B. Cohen, A new map of global political equilibrium: a developemental approach [w:] Political Geography Quaterly, nr 1, 1982, s. 223), a region Ameryki Południowej uznał za samodzielny, określając go jako the Quarter Sphere of Marginality (S.B. Cohen, Global Geopolitical Change in the Post-Cold War Era [w:] Annals of the Association of American Geographers, 81 - December 1991, s. 551). Źródło: P. Lorot, Histoire de la Géopolitique, Paris 1995 s. 32; Saul B. Cohen, Geography and Politics in a World Divided, Oxford-New York 1973; P. Taylor, Political Geography. World-Economy, Nation-State and Locality, London 1995, s. 62.



5. Obszary geopolityczne świata wg S. Cohena (szkic A) oraz strefy wpływów wg K. Haushofera (szkic B)
Haushofer w postulowanych strefach wpływów wyróżniał części południowe i północne. Cohen poszedł dalej, wyodrębniając jeszcze strefy zdezintegrowane geopolitycznie.

Źródło: P. Lorot, *Histoire de la Géopolitique*, Paris 1995 s. 32; Saul B. Cohen, *Geography and Politics in a World Divided*, Oxford–New York 1973; P. Taylor, *Political Geography. World-Economy, Nation-State and Locality*, London 1995, s. 62.

strefę albo konfliktu między supermocarstwami, albo formujący się wokół Indii trzeci obóz. Wewnątrz istniejących obozów również emancypują się odrębne regiony: Chiny oraz Japonia i Europa Zachodnia - każdy wytwarzający własną strefę wpływów. Nigeria i Brazylia, początkowo uznane przez Cohena za kolejne ośrodki krystalizacyjne, w późniejszych pracach amerykańskiego badacza traktowane są jako marginalne. W obliczu ostatecznego rozpadu systemu dwubiegunowego Cohen tworzy nowe pojęcie: *Gateway States* czy też *Gateway Regions* - stref bramnych, do których zalicza kraje środkowowschodniej Europy oraz Karaiby[126]. Mają one charakter łączników i przez to mogą wpływać na stabilizację coraz bardziej współzależnego świata[127].

Saul Cohen jako jeden z pierwszych analityków już w początkach lat sześćdziesiątych dostrzegł rozpoczynającą się dezintegrację obu wielkich obozów świata dwubiegunowego[128]. Jego model świata charakteryzują jednak dwie poważne usterki. Autor zbudował go na podstawie czasowo istniejącego układu politycznego, a chociaż przy konstruowaniu regionów trudno Cohenowi odmówić przenikliwości, to przedstawiony przez niego system ma charakter chwilowy, odpowiadający jednemu tylko momentowi procesu historycznego. Świat według Cohena dzieli się wedle kryteriów politycznych, a ponadto ekonomicznych, w mniejszym stopniu kulturowych i etnicznych. Odrywa to całkowicie jego model od właściwej podstawy materialnej, określanej przez geografię fizyczną. Czasowy układ, oparty na czynnikach charakteryzujących się dużą dozą zmienności, staje się

[126] S.B. Cohen, Global Geopolitical Change..., s. 558.

[127] Can help stabilize the system because of their raison d'etre as links in an increasingli interdependent world (S.B. Cohen, Global Geopolitical Change..., s. 559).

[128] Por. L. Moczulski, Dylematy..., s. 473.

systemem światowym, uznanym za wartość stabilną. System ten Cohen musi jednak zmieniać, z trudem nadążając za polityczno-przestrzennymi przeobrażeniami, występującymi w każdym dziesięcioleciu[129]. Zmienne są również wnioski dla bieżącej polityki. Początkowa teza Cohena, proponująca odejście od postulatu Spykmana, zalecającego bronić całego *Rimlandu*, i skupienie wysiłków tylko na wybranych jego częściach - *shatterbelts*, dwadzieścia lat później zostaje zastąpiona przez *Gateway Regions* - strefy, którymi Zachód i Wschód wchodziły do przeciwnych obozów[130].

Przedstawiliśmy pracę Cohena obszerniej nie tylko dlatego, że należy do nielicznych, wnoszących sporo nowego do geopolityki, lecz także dlatego że charakteryzuje ona główne grzechy współczesnej geopolitycznej myśli zachodniej, przede wszystkim oderwanie od fizycznej rzeczywistości geograficznej i traktowanie zjawisk czasowych jako stałych. Takie podejście wystarcza do opisania, lecz nie do zrozumienia istniejącego i dynamicznego w swym charakterze stanu rzeczy.

Wojny, w tym wojny przegrane (jak wietnamska), i kryzysy, których nie potrafiono należycie rozwiązać (zwłaszcza liczne bliskowschodnie), a także narastające kłopoty z reakcją na sowieckie działania ekspansywne skłaniały jednak do głębszych analiz i szukania nowych horyzontów intelektualnych. W tym kontekście nie wystarczały już doraźne oceny układów przestrzennych i przypomniano sobie o geopolityce. Od połowy lat siedemdziesiątych zaczyna ona odzyskiwać dawną pozycję. Co nie znaczy, że już odzyskała. Dlatego okres ten określa się jako odradzanie geopolityki *(the revival, reappraisal of geopolitics, renouveau,* czy nawet *redécouverte de la géopolitique)*; do renesansu jeszcze daleko.

Odradzanie zaczęło się najpierw w czynnej polityce, a nie w badaniach akademickich. Zasadniczą rolę, wprawdzie w różnym czasie, odegrało w tym kilku wybitnych mężów stanu: de Gaulle[131], Richard Nixon[132], Ronald Reagan[133], z innych powodów Helmuth Schmidt, lecz szczególnie Henry Kissinger i Zbigniew Brzeziński, wybitni uczeni, którzy swą wiedzę i umiejętności analizy rzeczywistości geopolitycznej potrafili z sukcesem przenieść na teren praktycznej polityki.

Kissinger, wybitny historyk i politolog[134], zwłaszcza jako sekretarz stanu w administracjach prezydentów Nixona i Forda systematycznie odwoływał się do geopolityki nie tylko w swej praktycznej działalności, lecz także w wypowiedziach publicznych, doprowadzając do przełamania długoletniego tabu. Co ważniejsze, dość spektakularnymi posunięciami wykazał, że polityka nie jest

---

[129] Mimo zmian w systemie Cohena za każdym razem bardzo wyraźnie przebija się odrzucony przez amerykańskiego analityka model oparty na Heartlandzie i Rimlandzie.

[130] Por. S.D. Brunn, Geopolitics in a Shrinking World: a Political Geography of the twenty-first Century [w:] A.D. Burnett, P.J. Taylor (wyd.), Political Studies from Spatial Perspectives, New York 1981, a także koncepcję frontów geostrategicznych (The Three Central Strategic Front), wyodrębnionych przez Zbigniewa Brzezińskiego (Z. Brzeziński, Game Plan. A Geostrategic Framework for the Conduct of the U.S. Soviet Contest, Boston -New York 1986, s. 201, szkic).

[131] De Gaulle był przekonany, że polityka państwa wynika z jego geografii, co powtarzał wielokrotnie (por. obszerny zbiór wypowiedzi Generała, dobranych zresztą dość jednostronnie, w L.P. de Menil, Who Speaks for Europe? The Vision of Charles de Gaulle, London 1977).

[132] Wiceprezydent w latach 1953-60, prezydent USA 1969-74 i autor kilku interesujących książek, m.in. R. Nixon, Six Crises (1962), tenże, The Real War (1980), tenże, Leaders (1982), tenże, Real Peace (1984), tenże, No more Vietnam (1985), tenże, 1999. Victory without War (1988). Wartościowe są także jego wspomnienia: The Memoirs of Richard Nixon, New York 1978.

[133] W obfitej literaturze dla zrozumienia koncepcji Reagana ważne są wczesne spostrzeżenia Laurence I. Barret, Gambling with History. Ronald Reagan in the White House, New York 1983, a także przemówienie prezydenta wygłoszone 28 maja 1981 r. w Rzymie, przez Jeane J. Kirkpatrick, The Reagan Phenomenon and the Liberal Tradition, wskazujące na ideowe przeciwieństwa w pojmowaniu geopolityki przez USA i ZSRR (Jeane J. Kirkpatrick, The Reagan Phenomenon and other Speeches on Foreign Policy, Washington-London 1983, s. 3, tłum. polskie Fenomen polityki Ronalda Reagana, Warszawa 1989, drugi obieg).

[134] Wieloletni dyrektor Harvard International Seminar, w 1969 r. przeszedł do poli tyki.

jedynie sporem ideologicznym ani samą rywalizacją potencjałów militarnych, lecz rozgrywa się w układach polityczno-przestrzennych. Otwarcie w stronę komunistycznego Pekinu stało się przełomem nie tylko w polityce zagranicznej USA, lecz także udowodniło, że mimo broni nuklearnych i tradycyjnego amerykańskiego idealizmu politycznego geopolityka jest wręcz konieczna[135].

Brzeziński, czołowy amerykański badacz problemów międzynarodowych[136], doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego prezydenta Cartera, był głównym twórcą wprowadzenia do praktycznej polityki oraz do analiz geopolitycznych praw człowieka oraz wartości moralnych jako zasadniczego elementu. Geopolityka była dla niego nie tylko relacją sił, lecz również relacją idei. Współstworzona przez Brzezińskiego polityka obrony praw człowieka jako wartości nadrzędnej okazała się praktycznym i skutecznym narzędziem rozrywania systemu totalitarnego. Wzmacniało to klasyczne rozwiązania geopolityczne, wśród których dalsze zacieśnienie związków z Pekinem oraz rozpoczęcie procesu porozumienia izraelsko-arabskiego miało szczególne znaczenie.

W ślad za polityką geopolityka wracała na uniwersytety. Początkowo traktowano to nader wstydliwie. Collin Gray w pracy wydanej w 1977 r., rozważając nowe zastosowanie badań geopolitycznych w erze nuklearnej[137], wdał się w kolejny mętny wywód, mający tłumaczyć pryncypialną różnicę między Haushoferowską *die Geopolitik* a zupełnie inną dyscypliną: *Geopolitics*. W swej warstwie merytorycznej praca Graya, podobnie jak i następne[138], była jednak wartościowa, a pod niektórymi względami wręcz pionierska. Nadal jednak większość autorów anglosaskich, czy to określających swe prace jako geopolityczne, czy też odżegnujący się od samego terminu, krytycznie odnosiła się do twórców geopolityki klasycznej, nie tylko Haushofera, lecz również Mackindera[139].

Prace geopolityczne czy z pogranicza geopolityki, geografii politycznej i politologii, które w ostatnich dwudziestu paru latach ukazały się w krajach anglosaskich, są nawet dość liczne, ale ilość nie zawsze przechodzi w jakość. W przeciwieństwie do geopolityki z pierwszej połowy stulecia, brak szerszej wizji i głębszego spojrzenia. Mało kto potrafi wyjść poza Mackindera czy Spykmana, choć

---

[135] Pierwszą połowę lat siedemdziesiątych Kissinger wręcz określił: Polityka zagraniczna jako geopolityka (H. Kissinger, Diplomacy, New York 1994, tłum. polskie: Dyplomacja, Warszawa 1996, s. 773).

[136] Współtwórca i kierownik Komisji Trójstronnej, amerykańsko-europejsko-japońskiej, badającej główne problemy polityki światowej i postulującej rozwiązania. Jeden z czołowych amerykańskich badaczy obozu sowieckiego i stosunków Wschód-Zachód (Z. Brzeziński, The Permanent Purge - Politics in Soviet Totalitarianism, Harvard UP 1956; tenże, The Soviet Bloc - Unity and Conflict, Harvard UP 1960, tłum. polskie Jedność czy konflikty, London 1964; tenże, The Grand Failure. The Birth and Death of Communism in the Twentieth Century, New York 1989) i pogrążającego się w chaosie świata (Z. Brzeziński, Out of Control: Global Turmoil on the Eve of the Twenty-first Century, New York 1993), a także autor sugestywnych analiz geopolitycznych, zawierających głęboko umotywowane propozycje czy to rozstrzygnięcia zimnej wojny (Z. Brzeziński, Game Plan. A Geostrategic Framework for the Conduct of the U.S. - Soviet Contest, Boston-New York 1986, tłum. polskie 1987), czy też określenia współczesnej polityki amerykańskiej wobec Europy i Azji (Z. Brzeziński, The Grand Cheesboard. American Primacy and Its Geostrategic Imperatives, 1997, tłum. polskie Tomasza Wyżyń kiego, Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej, Warszawa 1998).

[137] Collin S. Gray, The Geopolitics of the Nuclear Era: Heartland, Rimlands, and the Technological Revolutions, New York 1977.

[138] Collin S. Gray, Maritime Strategy, Geopolitics and the Defence of the West, New York 1986; tenże, The Geopolitics of Super Power, Lexington 1987.

[139] Uwagę zwraca, że bodaj największy obecnie krytyk klasycznej geopolityki, Peter J. Taylor, neomarksistowski profesor Uniwersytetu w Newcastle upon Tyne, niemalże w czambuł potępiający Mackindera, bardzo powściągliwie traktuje Haushofera, dając wysoką notę przynajmniej niektórym jego ustaleniom (P. Taylor, Political Geography..., s. 57). Coraz częściej ukazują się jednak prace analizujące i rozwijające, a co najmniej popularyzujące myśl Mackindera (m.in. J.Y. Lowe, Geopolitics and War: Mackinder's Philosophy of Power, Washington D.C. 1981; C.E. Zoppo, C. Zorgbibe, On Geopolitics Classical and Nuclear, Dordrecht 1985).

chętnie poddaje ich krytyce. Mahan cieszy się niezmienną estymą[140], lecz teoretycznych podstaw doktryny morskocentrycznej prawie nikt nie próbuje pogłębić czy rozbudować[141]. Przeważają prace szczegółowe, poświęcone geopolitycznej analizie pewnych regionów, ograniczone do aktualnej rzeczywistości politycznej[142], rzadziej pojawiają się pozycje badające problemy geopolityczne szerzej, a także w większych przedziałach czasowych[143]. Z ważniejszych, a przynajmniej głośniejszych prac warto wskazać na publikacje wspomnianego już Petera Taylora[144], a także pracę zbiorową przygotowaną pod kierunkiem Michaela Dona Warda[145]. Na uwagę zasługuje również Patrick O'Sullivan[146], a dobry przegląd historii geopolityki daje Geoffrey Parker[147]. Odrębnie należy traktować dużą liczbę pozycji, poświęconych geopolityce zimnej wojny[148], a także wyodrębniającej się dziedzinie, określanej jako *geografia pokoju i wojny*[149]. Zmiany ostatnich lat zyskały już odbicie w literaturze, lecz raczej powierzchowne[150]. Może najważniejszym tego skutkiem jest postęp prac nad problemami globalizacji. Załamanie się systemu dwubiegunowego okazało się istotnym impulsem,

---

[140] Bardzo pożyteczny zbiór: Robert Seger, Doris D. MacGuire (wyd.), Letters and Papers of Alfred Thayer Mahan, Annapolis MD 1975.

[141] Mimo że historyczne i politologiczne studia zjawiska, jakim jest morze w cywilizacji, gospodarce i polityce rozwinęły się ogromnie. W literaturze anglosaskiej problem morza i jego wpływ na historię i politykę badany jest masowo, lecz dorobek intelektualny tych prac jest raczej skromny. To raczej literatura europejska przyczynia się do pogłębienia badań. Przywołajmy chociażby prace jednego z wybitniejszych historyków naszego wieku - Fernanda Braudela (F. Braudel, La Méditerranée et le monde méditerranéen á l'époque de Philippe II, Paris 1949; tłum angielskie, The Mediterranean and the Mediter- ranean World in the Age of Philip II, London 1972; tłum. polskie, Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II, Gdańsk, t. I - 1976, t. II - 1977; F. Braudel, F. Coarelli, M. Aymard, La Méditerranée. Lespace et l'histoire, Paris 1977, tłum. polskie M. Boduszyńskiej-Borowikowej, Morze Śródziemne. Region i jego dzieje, Gdańsk 1982). Do Braudela wracam niżej.

[142] Niektóre nawet ciekawe, jak np. Gerald Segal, Rethinking the Pacific, Oxford UP 1991; Ola Tunander, Cold Water Politics: The Maritime Strategy and Geopolitics of the Nothern Front, London 1989; William L. Dowdy, Russel B. Trood (wyd.), The Indian Ocean, Perspectives on a Strategic Arena, Durham NC 1985; Thomas P. Anderson, Geo- politics of the Caribbean: Mini-states in a Wider World, 1984; Aurel Braun, The Middle East in Global Strategy, Boulder 1987.

[143] Uwagę zwraca książka Geoffrey R. Sloan, Geopolitics in United States Strategic Policy, 1890-1987, Brighton (UK), 1988.

[144] Peter Taylor, Political Geography, World Economy, National-State and Locality, New York 1985 (korzystałem z wznowienia 3 wydania, Harlow-New York 1995); tenże (wyd.), Political Geography of the Twentieth Century: a Global Analyzis, London 1993; tenże, The Way the Modern World Works. World Hegemony to World Impasse, London 1996.

[145] Michael Don Ward (ed.), The new Geopolitics, Philadelphia 1992.

[146] Patrick O'Sullivan, Geopolitics, London, 1986.

[147] Geoffrey Parker, Western Geopolitical Thought in the Twentieth Century, London 1985; tenże, The Geopolitics of Domination, London 1988.

[148] Cold War Geopolitics. Zwraca uwagę traktowanie zimnej wojny jako podstawowego czynnika uformowania się nowego systemu światowego (The Cold War as a Geopolitical World-Order). Bodaj najpełniej przedstawia to Peter Taylor (Political..., s. 76, a także w pracy: Britain and the Cold War: 1945 as Geopolitical Transition, London-New York 1990).

[149] The Geography of the War and Peace. Jak skądinąd słusznie podkreślaM. Glassner, geopolityka nie zawsze prowadzi do imperializmu, a imperializm nie jest jedyną przyczyną wojen (M.I. Glassner Political Geography, New York 1993, s. 242). Wyprowadzono z tego wniosek, aby odrębnie traktować analizy geopolityczne, badające zagrożenia i możliwości wojenne, odrębnie zaś dotyczące stabilizacji ładu pokojowego. Wydaje się to nieco naiwne.

[150] Wyróżnia się obszerna praca zbiorowa, wydana pod redakcją R.J. Johnsona, Petera J.Taylora oraz Michaela J. Wattsa: Geographies of Global Change. Remapping the World, in the Late Twentieth Century, Oxford UK 1995 r. Praca składa się z pięciu części: Geoeconomic Change, Geopolitical Change, Geosocial Change, Geocultural Change, Geoenvironmental Change. Całość charakteryzuje blaski i cienie współczesnej anglosaskiej geopolityki. Wśród dwudziestu paru pozycji, składających się na ten zbiór, są ciekawe i wartościowe (np. Nigel Thrift, A Hiperactive World, Joe Painter, The Corporate Welfare State and Beyond), ale niektóre zwracają uwagę naiwnością, by nie rzec infantylizmem. Należy do nich m.in. szkic Nuala C. Johnsona: The Renaissance of Nationalizm.

aby cały świat traktować jako jedną całość. Koncept nie jest nowy. Już Mackinder na początku stulecia, podkreślając poznanie całej ziemi i włączenie jej w orbitę polityki i gospodarki europejskiej (zachodniej), stwierdził, że mamy do czynienia ze światem zamkniętym (*closed world*[151]), co pod koniec wieku wydaje się być powszechnie przyjęte. Globalizacja prowadzi do znacznego ożywienia badań nad strukturą relacji między czasem a przestrzenią, co - wedle dość trafnego spostrzeżenia brytyjskich badaczy Gregory'ego i Urry'ego - powoduje, że geografia polityczna z raczej marginalnej pozycji przesuwa się ku centrum nauk społecznych[152]. Globalna skala przestrzeni wymaga rozpatrywania czasu w długotrwałych procesach - jednym z prekursorów tej tezy był Oskar Halecki[153], rozwinął ją zaś szeroko Fernand Braudel[154]. Zostało to dość powszechnie przyjęte, choć Braudelowska koncepcja długiej perspektywy (*longue durée*) rozumiana jest nieraz dość prymitywnie.

We współczesnej literaturze anglosaskiej występują trzy wyraźnie odmienne koncepcje badania przestrzeni. Siłą rzeczy najczęściej występuje podejście tradycyjne, oparte o istniejące podziały. Wyraża się to głównie w przyjmowaniu modelu politycznego świata podzielonego na Wschód i Zachód oraz Północ i Południe i badaniu relacji zachodzących pomiędzy nimi. Inne podejście, silnie występujące w literaturze ostatnich 30 lat, określane jest jako behawioryzm. Korzysta ono z szeroko rozwiniętych zwłaszcza w USA badań z zakresu psychologii i psychologii społecznej, opartych na analizie zachowań zbiorowisk ludzkich i zwierzęcych. Głównym wnioskiem dla geografii i geopolityki jest uznanie terytorialności (terytoriality) zarówno człowieka, jak i populacji ludzkich. Człowiek jest związany z określoną przestrzenią, co przenosi się na społeczności: *terytorialność - związek z określonym obszarem - właściwa wszystkim istotom żywym, osiągnęła zapewne najwyższy stopień rozwoju w gatunku ludzkim*[155]. Związek człowieka z daną przestrzenią, choć niewytłumaczalny racjonalnie, staje się zasadniczym faktorem dziejów. Wedle tej teorii same czynniki geograficzne, w szczególności rozmieszczenie populacji ludzkich (i zwierzęcych) stanowią stałe źródło konfliktów[156]. Jest to swoisty nawrót do teorii głoszonych sto lat wcześniej przez Ratzela, a rozwiniętych przez Haushofera. Charakterystyczne, że do rozpropagowania behawiorystycznej koncepcji geopolityki przyczyniły się głównie te same środowiska opiniotwórcze, które najzacieklej zwalczały niemiecką *Geopolitik*.

Trzecie podejście, definiowane jako strukturalizm, w latach osiemdziesiątych uplasowało się na czołowej pozycji. Często określane mianem *world-systems theory*, traktuje czas i przestrzeń jak jedność, podlegającą wspólnym prawom[157]. Na ogół na plan pierwszy wysuwane są czynniki ekonomiczne, uważane jednak za wartość geopolityczną, a nie tylko geoekonomiczną[158].

Jakkolwiek literatura anglosaska, chociażby ze względu na ogromną ilość prac poświęconych stosunkom międzynarodowym i geografii politycznej, a wyrażających na ogół treści geopolityczne, pozornie dominuje, to odrodzenie geopolityki wcześniej nastąpiło we Francji. Punkt widzenia

---

[151] Mackinder, The Pivot..., s. 334.

[152] D. Gregory, J. Urry, Social Relations and Spatial Structures, London 1985.

[153] O. Halecki, The Limits and Divisions..., passim.

[154] Na literaturę anglosaską szczególnie wpłynęły następują ce wydania tłumaczonych dzieł francuskiego historyka: F. Braudel, On History, London 1980 (wybór tłum. polskie Bronisław Geremek, Historia i trwanie, Warszawa 1971); tenże, Civilisation and Capitalism, 15 th -18 th century, New York 1984 (zwłaszcza tom 3: The Perspective of the World); tenże, History of Civilisations, New York 1994.

[155] Thorsten Malmberg, Human Teritoriality, The Hague 1980, s. 319.

[156] S.B. Cohen, Geography and Politics..., passim; por. M.I. Glassner, Political..., s. 255.

[157] P. Taylor, Political..., zwłaszcza rozdział 1: A world-systems approach to political geography.

[158] Do teorii systemów światowych i koncepcji rozwoju cyklicznego Immanuela Wallersteina, a także Roberta Modelskiego wracam niżej.

geopolityki francuskiej jest zdecydowanie inny niż anglosaskiej. Francuzi rezygnują z ideologicznego podejścia, typowego dla znacznej części badaczy brytyjskich i amerykańskich, oceniającego wartość analizy geopolitycznej w zależności od tego, czy jej wnioski są zgodne z hasłami pokoju, demokracji i praw człowieka. Współczesną szkołę francuską można określić jako geopolitykę realiów - traktującą rzeczywistość taką, jaka ona jest, a nie jaka być powinna (lub nie powinna). Jest to przede wszystkim zasługą dwu środowisk, skupionych koło czasopism *Hérodote*[159] oraz *Géopolitique*[160]. Pierwsze z tych czasopism stworzył w 1976 r. Yves Lacoste, autor wielu prac z zakresu geografii, geopolityki i politologii[161]. Wydaje on również doroczny informator geopolityczny[162]. Do grona czołowych współpracowników *Hérodote* należą Michel Korinman[163], Annie Lenkh, związany z tą grupą jest Pascal Lorot[164]. Pismo nie boi się tematów drażliwych politycznie. Do takich należał bez wątpienia artykuł Lacoste'a, omawiający geopolityczne skutki zjednoczenia Niemiec, a w szczególności groźbę uzyskania przez nie dominacji w Unii Europejskiej[165].

Géopolitique ukazuje się od 1982 r. Środowisko tego pisma reprezentują przede wszystkim Marie-France Garaud i René-Jean Dupuy, związany z nim jest Pierre-Marie Gallois, autor ważnych prac geostrategicznych i geopolitycznych[166]. Kierunek pisma dobrze charakteryzują artykuły Marii Garaud - o potrzebie odnowienia woli politycznej narodów cywilizacji zachodniej[167] - oraz Dupuy, zwracający uwagę, że agonia ideologii nie kończy rywalizacji mocarstw o dominację[168].

Niezależnie od mnogości publikacji w obu periodykach ukazują się odrębne pozycje książkowe. Wyżej już cytowaliśmy Paula Clavala[169]. Istotna jest praca Michela Fouchera, na nowo podejmująca problemy geopolitycznego styku, w tym granic[170]. François Thual przedstawił syntetyczny opis dyscypliny[171]. Franck Auriac i Roger Brunet wydali obszerny zbiór omawiający różne dziedziny geopolityki i politologii[172]. Bardzo przydatny materiałowo jest wydany przez

---

[159] Hérodote, Revue de géographie et de géopolitique, kwartalnik, Paryż.

[160] Géopolitique. Wydaje l'Institut International de Géopolitique, periodyk nieregularny, Paryż.

[161] Yves Lacoste, Géographie du sous-développement, Paris 1965; tenże, Unité et diversité du tiers monde, Paris 1980; tenże (red.), Géopolitiques des régions françaises, t. 3, Paris 1986, tenże: Question de géopolitique - L'Islam, la mer, l'Afrique, Paris 1991; tenże (red.), Dictionaire de Géopolitique, Paris 1993 (korzystałem głównie ze zaktualizowanego wydania, Paris 1995).

[162] L'État du monde. Annuaire économique et géopolitique mondial, Paris.

[163] Wydał ponadto wartościową pracę: Quand l'Allemagne pensait le monde, Paris 1990.

[164] Pascal Lorot, Georges Ayache, La conqu e te de l'Est - Les atouts de la France dans le nouveau ordre mondial, 1991; Pascal Lorot, Les pays-baltes, 1991; tenże, Histoire de la géopolitique, Paris 1995.

[165] Y. Lacoste, La question allemande [w:] Hérodote 1993, nr 68, s. 6.

[166] Pierre-Marie Gallois, Stratégie de l âge nucléaire, Paris 1960; tenże, Géopolitique, les voies de la puissance, Paris 1990.

[167] M.-F. Garaud, Qui réveillera la déesse endormie? [w:] Géopolitique 1993, nr 40, s. 2.

[168] R.-J. Dupuy, La cité terrestre [w:] Géopolitique 1989, nr 25, s. 2. Por. Francis Fukuyama, The End of History? [w:] The National Interest 1989, nr 3, s. 4.

[169] Obok cytowanej wyżej pracy należy wskazać zwłaszcza na: Paul Claval, Régions, nations, grands espaces, Paris 1968; tenże, Espace et pouvoir, Paris 1978. Wiele wysiłku poświęcił Claval popularyzacji myśli Vidala de La Blache'go.

[170] Michel Foucher, Fronts et frontiéres, Paris 1988.

[171] François Thual, Géopolitique au quotidien, Paris 1993.

[172] Franck Auriac, Roger Brunet (red.), Espaces, jeux et enjeux, Paris 1986. Zamieszczona jest tam istotna praca Y. Lacoste'a, Géographie et géopolitique (s. 288).

Alexandra de Marenchesa *Atlas géopolitique*[173]. Osobną pozycję zajmuje badaczka problemów narodowościowych ZSRR - Héléne Carrére d'Encausse[174].

W Niemczech geopolityka rozwija się raczej dyskretnie, pod przemożnym wpływem literatury anglosaskiej. Na płaszczyźnie międzynarodowej popularyzowana jest zwłaszcza umiarkowana krytyka koncepcji międzywojennych[175].

Ze znacznie lepszym skutkiem pod wpływem francuskiej szkoły geopolityki dyscyplina ta ożywa we Włoszech. Czasopismo *Limes*[176] wydawane jest od 1993 r. przez Lucio Carraciolo wespół z M. Korinmanem, przy współpracy Y. Lacoste'a.

W krajach iberyjskich i iberoamerykańskich rozwój geopolityki dokonywał się w sposób ciągły, lecz nie odszedł on zbyt daleko od stanu osiągniętego w okresie międzywojennym[177]. Tematycznie koncentruje się głównie na problemach Ameryki Łacińskiej oraz Antarktydy i tzw. Oceanu Południowego[178]. Często zauważalny jest silny wpływ czynników militarnych, zwłaszcza w literaturze brazylijskiej[179], lecz nie tylko[180]. W Afryce Południowej prowadzono dość intensywnie prace nad geopolityką Afryki, lecz ostatnio uległy one załamaniu. W krajach azjatyckich geopolityka znajduje się jeszcze w postaci zalążkowej[181].

Warto zwrócić uwagę, że w Rosji geopolityka - konsekwentnie trzymająca się prymityzowanej myśli Mackindera, zwłaszcza Haushofera - wiedza dla wtajemniczonych, staje się szeroko otwarta - i to od razu dość masowo[182].

Pękają dawne mity i uprzedzenia[183]. Geopolityka znów staje się modna.

---

[173] Alexandre de Marenches, Nicole Houstin, Jean-Louis Mathieu, Marc Nouschi, Marenches Atlas Géopolitique, Paris 1988.

[174] Héléne Carrére d'Encausse, L'Empire éclaté, Paris 1978, tłum. polskie, Spękane imperium, Warszawa 1984, drugi obieg; taż, La Gloire des nations, Paris 1990.

[175] Wskazać należy na systematycznie ukazujące się w Political Geography Quaterly pozycje: H. Heske, German geographic research in the Nazi period (1986, nr 5, s. 267); tenże, Karl Haushofer: his role in German geopolitics and in Nazi politics (1987, nr 6, s. 136; M. Bassin, Race contra space: the conflict between German geopolitics and National Sozialism (1987, nr 6, s. 115); G. Sandner (red. zbioru studiów), Historical studies of German political geography (1989, nr 8, s. 311).

[176] Limes. Revista italiana di geopolitica, kwartalnik, Rzym.

[177] Najwybitniejszym przedstawicielem geopolityki hiszpańskiej pozostaje prof. Jaime Vincens Vives, choć jego twórczość związana jest raczej z okresem międzywojennym (J.V. Vives, Espa ň a. Geopolitica del Estado y del Imperio, Barcelona 1940). Przegląd hiszpańskiej literatury geopolitycznej, niestety podporządkowany względom ideologiczno-politycznym, daje Bosque Maurel, La geografia politica y la geopolitica en Espaňa: pasado y presente, Leon 1989 (V Coloquio Iberico de Geografia).

[178] W kręgach międzynarodowych uznawany jest zwłaszcza autorytet Brazylijczyka prof. Terezinha de Castro. Pewien przegląd literatury latynoskiej podaje Jack Child, An tarctica and South American Geopolitics, New York 1988.

[179] Ciekawa praca Golbery do Couto e Silva, Geopolitica del Brasil, tłum. hiszpańskie, Mexico 1979, problemy regionalne rozpatruje w kontekście globalnym.

[180] Zwraca uwagę praca gen. Ugarte Augusto Pinocheta, Geopolitica de Chile, Mexico 1978.

[181] W kwietniu 1990 r. w Punjab University (Chandigarh, Indie) odbyła się między narodowa konferencja geopolityczna poświęcona problemom Azji i Afryki, w której oprócz badaczy amerykańskich i europejskich pojawili się w znacznej liczbie geopolitycy, geografowie i politolodzy z krajów afrykańskich, azjatyckich i strefy Pacyfiku.

[182] Przegląd współczesnych rosyjskich poglądów geopolitycznych podaje Przemysław Grudziński, Raport Polska-Rosja: niezgoda i współpraca, Warszawa 1997, s. 13.

[183] Wznawia się nawet prace potępianych ongiś klasyków geopolityki. Zarówno w USA, jak we Francji wydano m.in. wybór prac Haushofera (sięgał em do wydania francuskiego: Karl Haushofer, De la géopolitique, Paris 1986). Inny wybór prac tegoż niemieckiego geopolityka, jakby wynikało z doniesień prasowych, wydany został w Moskwie.

Stan geopolityki daleki jest jednak od świetności, a choć sam termin jest w modzie, ani osiągnięcia badawcze, ani wpływ na wydarzenia polityczne nie da się porównać z pozycją tej dyscypliny w okresie międzywojennym[184]. Spora ilość prac, jakie w ostatnim dwudziestoleciu poświęcono geopolityce, i nieporównanie częstsze powoływania się na tę dyscyplinę czy też rozpatrywanie problemów w kategoriach przestrzennych - coraz bardziej typowe w szeroko pojętej politologii, a także naukach historycznych - nie powoduje jeszcze przełomu.

Widać wyraźnie, jak zahamowanie badań geopolitycznych na co najmniej ćwierć wieku, zastępowanie ich przez geografię polityczną czy różne dziedziny politologii, podporządkowanie badań geopolitycznych modom ideologicznym i intelektualnym, wpłynęło ujemnie na rozwój tej dyscypliny. W stosunku do geopolityki klasycznej obniżenie poziomu intelektualnego jest wyraźne. Zwłaszcza z dwu grzechów głównych współczesna geopolityka nie potrafi się wyzwolić.

Pierwszym jest odseparowanie się od właściwej geografii. Nie trzeba przypominać, że jest to nauka opisująca ziemię, jej podstawę zaś stanowi geografia fizyczna. Czytając wybitne nawet pozycje współczesnej geopolityki, czy też geografii politycznej, trudno chwilami nie odnieść wrażenia, że autorów całkowicie nie interesuje środowisko geograficzne, a przestrzeń traktują jako identyczny, a nawet pozorowany i jakby nieistniejący w rzeczywistości podkład, na którym dopiero powstają rzeczywiste układy[185]. Była w tym zrozumiała reakcja na determinizm geograficzny, występujący u Ratzela i Haushofera, lecz w literaturze anglosaskiej znany głównie w sprymityzowanej formie, popularyzowanej w pracach Ellen Semple i Ellswortha Huntingtona[186]. Dziecko jednak wylano z kąpielą. W obawie przed posądzeniem o determinizm geograficzny, zapomniano o istnieniu geografii fizycznej. Doprowadziło to jednak do powstania nowego determinizmu, tym razem traktującego istniejące przestrzenne układy polityczne jako trwałe. Tak rozumiana struktura przestrzeni ma decydować o procesie historycznym[187].

Drugim grzechem jest daleko posunięta doraźność. Wynika to tym razem z odseparowania się od historii. Ważne jest tylko dziś, jak gdyby nie istniał czas. Wskazywałem wyżej, jak Cohen musiał zmieniać swój model świata, ponieważ dochodziło do nowych zdarzeń i zmieniała się sytuacja polityczna. Cohen zdolny był przy tym do spojrzenia całościowego i dostrzeżenia kluczowych zjawisk, jeszcze nieodczytanych powszechnie. W większości przypadków geopolityka sprowadzana jest do analizy sytuacji bieżącej, a co najwyżej niedawnej lub spodziewanej. Przedmiotem badań stawały się kolejne wydarzenia, przy czym, jeśli ciężar analizy polegał na opisaniu, *co* zdarzyło się - mieliśmy do czynienia z nauką o stosunkach międzynarodowych, a jeśli *gdzie* - chodziło o geopolitykę. Takie podejście prowadzi siłą rzeczy do podporządkowywania geopolityki bieżącym potrzebom, uzasadniania lub zwalczania aktualnie prowadzonej polityki. Z punktu przyszłości

---

[184] Okres świetności geografii politycznej mieści się w międzywojennych latach 1918-1939 - pisze Peter Taylor. - Geografowie doradzali podczas Konferencji Pokojowej w Wersalu w 1919, a w następnych latach Mackinder, Haushofer, Bowman i inni stali się ważnymi osobistościami także poza kręgiem akademickiej geografii. Odwrót od geopolityki w geografii wystąpił gwałtownie po 1945 r. Polityczna geografia jako całość została zdewaluowana w geografii, a geopolityka straciła swą rangę w geografii politycznej (P. Taylor, Political Geography..., s. 145).

[185] Preston James w obszernym wywodzie uzasadniał, że środowisko geograficzne nie ma większego znaczenia, skoro w bardzo podobnych środowiskach (very similiar physical environments) stanu Iowa i republiki Urugwaju wykształcił y się zupełnie inne społeczności. Społeczności rzeczywiście są zupełnie inne, ale na czym (poza przypadkowymi zbieżnościami w szczegółach) ma polegać podobieństwo między kontynentalnym, równinnym, suchym, stepowym w istocie stanem amerykańskiego Middle West, a nadmorskim, częściowo górzystym, dość wilgotnym północnym wybrzeżem La Platy? (P.E. James: Attitudes, Obiectives and Technical Abilities of a People [w:] Geographical Review 1957, nr 23.

[186] Z nowszych pozycji szerzej na ten temat: Jean Bergevin, Déterminisme et géographie, Sainte-Foy 1992.

[187] Marenches jeszcze w 1988 r. udowadniał, że położenie geopolityczne Polski uniemożliwia jej wyzwolenie spod hegemonii sowieckiej i w tym kontekście należy oceniać niepokoje występujące nad Wisłą od 1980 r. Swój dłuższy i skądinąd logiczny wywód zakończył stwierdzeniem: geografia jest niezbędna dla zrozumienia faktów historycznych (Marenches, Atlas Géopolitique, s. 11). To prawda, trzeba ją tylko trafnie odczytać.

rozwoju samej dyscypliny taka postawa może być zabójcza. Na razie współczesnym badaczom nie pozwoliła przewidzieć tego, co jeszcze przed ich urodzeniem zrozumieli Mahan czy Mackinder[188]. Doraźność geopolityki powoduje, że znaczna część publikacji idzie w kierunku informacyjno-przeglądowym. W licznych krajach mnożą się wydawnictwa dające szczegółową wiedzę polityczno-geograficzną i ekonomiczno-statystyczną[189]; jest to materiał bardzo pomocny, ale traktowany być może jedynie jako surowiec[190].

Powyższe uwagi krytyczne nie oznaczają jednak, że nie nastąpił żaden istotny postęp badań. Pod licznymi względami jest on znaczny. Wyzwolona z prymitywnego determinizmu geopolityka zaczyna sobie radzić z innym niebezpieczeństwem: przekonaniem, że rozwój techniki przekreśla wartość przestrzeni. Trudno zaprzeczyć, że w naszym stuleciu skurczyła się ona bardzo, ale to zjawisko, choć kiedyś niepostępujące tak błyskawicznie, znamy od starożytności. Także możność radzenia sobie z niekorzystnym oddziaływaniem środowiska naturalnego czy przekraczaniem przeszkód rozmieszczonych w przestrzeni są stare jak świat, jakkolwiek osiągnięcia ostatnich dziesięcioleci mogą zdumiewać. Szczególnym problemem, który w ostatnim półwieczu rzucił cień na cały świat, w tym także na nauki polityczne, jest istnienie broni nuklearnej[191]. Długo bardzo ekscytowano się jej niewyobrażalnymi, jak sądzono, możliwościami. Miały one przekreślić wszystkie dotychczasowe zasady polityki międzynarodowej, strategii itd. Poglądy królujące w niedawnej przeszłości tak streszczał Pierre Gallois: *rola, jaką może spełniać broń atomowa na scenie międzynarodowej, jest niezależna od rozległości państw, pozycji, jakie zajmują, ich geomorfologii, klimatu, zaludnienia*[192] *- to jest od większości tradycyjnych kryteriów potęgi*[193]. Z czasem stało się jednak oczywiste, że przestrzeń i jej struktura (także geomorfologiczna) zachowały swą wartość[194]; oczywiście, w każdej epoce może być ona inaczej wykorzystywana.

---

[188] Jeszcze w 1987 r. tak wybitny analityk jak Edward Thompson pisał, że zimna wojna jest niezmiennym faktem geografii - an immutable fact of geography (Edward P. Thomson, The rituals of emnity [w:] D. Smith, E.P. Thompson [wyd.], Prospectus for a Habitable Planet, London 1987). Było to przekonanie powszechne.

[189] Polskim przykładem jest chociażby Leksykon Państw Świata, publikowany przez Wydawnictwo KRONIKA Mariana B. Michalika przy współpracy Harenberg Kommunikation Verlags-und Mediengesellschaft z Dortmundu.

[190] Powody obu grzechów głównych współczesnej geopolityki są zróżnicowane. Często wynikają one z założeń doktrynalnych lub ideologicznych; wracam do tego niżej. Nieraz trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że niektórzy badacze zjawisk czasoprzestrzennych nie znają ani historii, ani geografii. Niedostatek wiedzy szczegółowej stanowi bodajże główny problem nauk interdyscyplinarnych, a więc wyciągających wnioski z wiedzy zebranej i opracowanej w poszczególnych dyscyplinach. Zwłaszcza w anglo saskich naukach społecznych często uważa się, że znajomość materiału faktograficznego raczej utrudnia niż ułatwia konstruowanie uniwersalnych teorii. Stawiane tezy nieraz zdumiewają, bo ich założenia dawno zostały zdruzgotane w literaturze. Wąskie specjalizacje interdyscyplinarne, zwłaszcza nowo powstające, można - jak niektórzy sądzą - uprawiać bez czytania książek.

[191] Szeroki przegląd stanowisk w początkowym okresie istnienia broni nuklearnej daje Przemysław Grudziński, Teologia bomby. Narodziny systemu nuklearnego odstraszania 1939-1953, 3 tomy, Warszawa 1988.

[192] Prawie w identycznych słowach Anzelme, biskup Tours, udowadniał słuszność papieskiego zakazu używania kuszy - narzędzia wygubienia chrześcijan; pominął tylko geomorfologię. Por. P. Gribaudi, La guerre et l' Eglise, Paris 1973.

[193] Gen. Pierre Galloi, Stratégie de l'âge nucléaire, Paris 1960. Z czasem skrajność sformułowań zanikła. Np. w pracy gen. J. Salvana, La paix er la guerree. Introduction générale aux problémes de la défence et de stratégie, Paris 1992, żadnych takich kategorycznych stwierdzeń już nie ma. W rozdziale VII - Politique et stratégie á l'ére nucléaire (s. 127-142) wszystkie tzw. tradycyjne kryteria potęgi są w pełni brane pod uwagę.

[194] Chociażby przy wyborze celów rażenia nuklearnego (np. planowano przy użyciu względnie niewielkiej ilości głowic skierowanych na przeprawy na linii Wisły odgrodzić siły sowieckie w Niemczech od głównego rzutu Armii Czerwonej), czy rozlokowania wyrzutni (np. rozmieszczenia tuneli w Górach Skalistych, którymi krążyłyby nieprzerwanie ruchome wyrzutnie). Wybór celów wynikał z układu geograficznego (naturalne przeszkody - rzeki, sieć dróg); planowanie tuneli musiało brać pod uwagę względy geologiczne i geomorfologiczne.

Coraz większa fala prac geopolitycznych prowadzi do poważnego pogłębienia badań nad wieloma kwestiami szczegółowymi. Przykładowo, precyzowanie pojęć i wyodrębnianie *obszarów jednorodnych (homogénéité)* - o dużej stabilności geopolitycznej, oraz *obszarów sprzeczności (polémogéne)* - konfliktogennych, zrobiły duże postępy.

W ostatnich dziesięcioleciach w ramach geopolityki (jak określa się we Francji czy krajach iberoamerykańskich) albo geografii politycznej czy też geostrategii (jak kwalifikuje się w krajach anglosaskich) zaczęły wyodrębniać się węższe specjalności, skupiające się na wybranych problemach, np. demograficznych, cywilizacyjnych, gospodarczych (geoekonomia)[195], ale także dziedziny określane w literaturze anglosaskiej jako *geosocial, geokultural, geoenvironmental*. O ile trudno mówić o ich samodzielności, o tyle geostrategia - dyscyplina rozpatrująca daną rzeczywistość pod kątem potencjalnych i istniejących konfliktów polityczno-militarnych oraz sposobów ich rozstrzygania - jest już rzeczywiście wyodrębnioną częścią geopolityki. Jej pierwocin można szukać u Clausewitza[196], choć rozkwit przypada na okres powojenny, i to, jak pisałem wyżej, pod niewątpliwym wpływem istnienia broni nuklearnych. Do zagadnień geostrategii wracam w dalszej części książki.

Szybko rozwijają się prace z zakresu geopolityki wewnętrznej, badające przestrzenne układy polityczne w poszczególnych państwach, zwłaszcza rozkład sympatii politycznych wyborców[197]. Szczególną dziedziną, zaliczaną coraz częściej do geopolityki, jest planowanie przestrzenne[198]. W ostatnich latach nastąpił, przynajmniej w Europie, poważny rozwój prac nad regionami i regionalizacją[199].

Odrębnie należy omówić rozwój myśli geopolitycznej w Polsce[200]. W pierwszej połowie stulecia rozwijała się ona bardzo szybko, wyprowadzając nas na czołowe miejsce w świecie. W znacznej mierze związane było to z dyskusją o przyczynach upadku Rzeczypospolitej w XVIII w. i - mówiąc najkrócej - stanowiło reakcję na tezy rozwijane przez krakowską szkołę historyczną, winę za rozbiory przypisującą słabościom charakterologicznym Polaków oraz wadom ustrojowym państwa. W

---

[195] Przeciwko przesadnemu wyodrębnieniu geoekonomii, a zwłaszcza dominacji czynników gospodarczych w naukach politycznych bardzo ostro wystąpił Y. Lacoste: Od dziesięcioleci... problemy społeczne, polityczne i ideologiczne nie były rozważane jako samoistne kwestie fundamentalne, lecz jako odbicie wszystkiego tego, co jest refleksją ekonomistów. Ta wizja ekonomiczna nie pozwala zrozumieć zjawisk o znaczeniu światowym, takich jak np. rozprzestrzenianie się fundamentalizmu islamskiego czy powodów zaprowadzania totalitaryzmu wszędzie tam, gdzie własność prywatna została zniesiona. Nauki społeczne zaczynają uwalniać się jednak od hegemonii ekonomizmu (Y. Lacoste, Géographie et géopolitique, [w:] Franck Auriac, Roger Brunet [red.], Espaces, jeux et enjeux, Paris 1986, s. 288). W literaturze amerykańskiej prymat ekonomii nad naukami społecznymi odrzuca m.in. George Modelski (G. Modelski, The Long Cycle of Global Politics and the Nation State [w:] Comparative Studies of Society and History, 1978 nr 20, s. 214).

[196] Carl von Clausewitz, Vom Kriege, Berlin 1830.

[197] Ten kierunek zapoczątkował André Siegfried, Tableau politique de la France de l'Ouest sous la III e République, Paris 1913. Obecnie po każdych wyborach ukazują się bardzo liczne analizy tego rodzaju.

[198] Planowanie przestrzenne za część geopolityki jako pierwsi uznali jeszcze w latach dwudziestych analitycy latynoamerykańscy, zwłaszcza Backheuser (Geopolitica generale de Brasilia) i Mário Travassos (Projection continentale de Brasil). Współczesnym przykładem jest: Polska 2000 plus. Koncepcja polityki przestrzennego zagospodarowania kraju. Hipoteza, t. I i II, raport opracowany w CUP pod kierunkiem Jerzego Kołodziejskiego, Warszawa 1995.

[199] Jeśli stosunek do właściwej geopolityki ma po części charakter polityczny (prawica dostrzega pożytki płyną ce z tej nauki, lewica raczej nie), to dyscypliny pochodne zgodnie oceniane są pozytywnie.

[200] Elementy geopolityki występują już w XV-wiecznej pracy Jana Długosza, Chorografia Regni Poloniae (pełne wydanie oryginalne: Joannis Dlugossii, Historiae Polonicae libri XII, Cracoviae 1873, t. I). Spojrzenie geopolityczne nie jest obce również Joachimowi Lelewelowi, a także Wincentemu Polowi, zwłaszcza w pracy Północny wschód Europy pod względem natury, Kraków 1851. Niewątpliwy wpływ na myślenie kategoriami geopolitycznymi wywarła fundamentalna praca Antoniego Rehmana, Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich pod względem fizyczno-geograficznym, t. I Karpaty, Lwów 1895, t. II Polska Niżowa, Lwów 1904.

odpowiedzi szkoła warszawska za główne źródło katastrofy uznała zaborczą politykę sąsiadów. Siłą rzeczy prowadziło to do analizy geograficznej czy też wprost geopolitycznej[201]. Wacław Nałkowski w obszernym wywodzie wysunął tezę o przejściowym charakterze ziem historycznej Polski[202]. Odra związana jest z Zachodem, Dniepr - ze Wschodem. Za czynnik zasadniczy Nałkowski uznał to, że przez historyczne ziemie polskie przebiega zasadniczy dział wodny, oddzielający zlewiska Morza Czarnego i Bałtyku. Wywołuje to skutki zarówno polityczne, jak gospodarcze[203]. Tezom Nałkowskiego stanowczo przeciwstawił się Eugeniusz Romer[204], który na plan pierwszy wysunął niewątpliwą zwartość historycznego obszaru polskiego jako zamkniętej całości geopolitycznej, *pomostu bałtycko-czarnomorskiego*[205]. Podobnego zdania był Roman Umiastowski[206], silnie podkreślający otwarcie ziem polskich od wschodu (choć w pracy swojej główną uwagę skupiał na pograniczu polsko-niemieckim). Stanisław Pawłowski zajmował stanowisko pośrednie: *Polska* (historyczna, po Dniepr - L.M.) *leży na wschodniej granicy Europy Zachodniej; jest ostatnim krajem zachodnioeuropejskim na przejściu do Europy Wschodniej*[207]. Rozwijając analizy Rehmana i

[201] Oto jak niemalże współcześnie wskazywano na taką potrzebę: Poglądy, wyrażane przez uczonych, zwykle są w związku z poglądami i myślami, panującymi w pewnych kołach społeczeństwa. Przed laty 50-ciu (tj. w latach sześć dziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. - L.M.) zaczęły się szerzyć nawet w nauce europejskiej poglądy jakoby naukowe, jakoby epigonów O. Peszla (Oscara Peschla - L.M.) o niemożności istnienia państwa bez granic naturalnych i skutkiem tego o omyłce dziejów, dzięki której tylko jakoby mogło istnieć państwo polskie. Te poglądy najczęściej zależne od urzędowych stanowisk ich autorów, wprowadzały historyków stronnych, urzędowych w zakres dla nich obcy - geografii. W r. 1879 najgłośniejszym u nas echem tych rządowych gdzie indziej uczonych była „Historia Polski" M. Bobrzyńskiego, w której autor z dziwną gorliwością przeprowadza ową niby-teorię. Ówczesna myśl naukowa w Polsce nieistniejąca, lub drzemiąca, mało się tym zagadnieniem zajmowała, dopiero w osiem lat później, jako reakcja przeciw gwałceniu nauki, zjawiła się praca Nałkowskiego (chodzi o pierwsze wydanie pracy Rys geografii ziem dawnej Polski, Warszawa 1887 - L.M.), która ograniczała pesymizm M. Bobrzyńskiego do niekorzystnych warunków granicznych, utrudniających obronę (Antoni Sujkowski, Geografia ziem dawnej Polski, Warszawa 1921, s. 178; praca pisana była przed pierwszą wojną światową i podczas niej, a została ukończona w 1917 r.).

[202] Wacław Nałkowski, Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna, Warszawa 1911. Ta praca, opublikowana już pośmiertnie, była rozwinięciem tez zawartych w wcześniejszej, wspomnianej wyżej: Rys geografii ziem dawnej Polski. Słowo historyczne w omawianej literaturze należy rozumieć jako odnoszące się do ziem, które ongiś (dawniej) stanowiły terytorium państwa polskiego, a nie jako badanie zjawisk przeszłości. Nałkowski uważany jest raczej powszechnie za jednego z ojców geografii polskiej, budzi więc zdumienie nazwanie go działającym w Warszawie dydaktykiem i publicystą, nie związanym z żadnym ośrodkiem akademickim przez młodszego, aczkolwiek bardziej utytułowanego kolegę - Jerzego Kondrackiego (w Geografii regionalnej Polski, Warszawa 1998, s. 22); Kondracki był zresztą uczniem Stanisława Lencewicza, z kolei ucznia Nałkowskiego, pozostającego pod jego ogromnym wpływem. W tej samej książce nazwisko Eugeniusza Romera, może najwybitniejszego polskiego geografa pojawia się tylko w kontekście dedykacji książki St. Srokowskiego oraz w nazwie wydawcy załączonej mapy: Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. E. Romera S.A., pracę zaś innego wybitnego geografa, Antoniego Sujkowskiego - Geografia ziem dawnej Polski - przywołuje się w tekście (s. 24), pomijając nazwisko autora.

[203] Wacław Nałkowski, Materiały do geografii ziem dawnej Polski, Warszawa, t. I - 1914, t. II - 1918, odnośny fragment - s. 138. O głównym europejskim dziale wodnym i jego ograniczonym wpływie piszę niżej.

[204] Eugeniusz Romer, Przyrodzone podstawy Polski historycznej, Lwów 1912. Nad tematem tym Romer pracował wiele lat. Pierwsze zarysowanie tezy o międzymorskim charakterze ziem historycznej Rzeczypospolitej występuje w pracy: Eugeniusz Romer, Geografia fizyczna ziem polskich [w:] Ziemia 1906. Ostatecznym efektem był tom: Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych. Lwów-Warszawa 1939. Istotne znaczenie dla kształtowania się geopolityki ma też wczesna praca Romera, Rola rzek w historii i geografii narodów, Lwów 1901.

[205] W tomie Przyczyny upadku Polski (praca zbiorowa), Warszawa 1918, s. 28.

[206] Roman Umiastowski, Terytorium Polski pod względem wojskowym. Część wstępna i pierwsza, Warszawa 1921. Niestety, dalsze części nie ukazały się. Natomiast bardziej monograficzny charakter ma praca R. Umiastowskiego Granice polityczne, naturalne i obronne w czasach pokoju i wojny, Kraków 1925.

[207] Stanisław Pawłowski, Geografia Polski, Lwów 1917, s. 5. Patrz również jego późniejszą pracę: S. Pawłowski, Polska współczesna, Warszawa-Lwów 1936.

Nałkowskiego[208], Pawłowski za podstawy geograficzne historycznej Rzeczypospolitej uznał dorzecza Odry, Wisły, Niemna, Dźwiny, Dniestru i Dniepru[209]. Tezy te rozwinęli Stanisław Srokowski[210] i Antoni Sujkowski[211]. Uformowanie II Rzeczypospolitej w nowych granicach spowodowało, że podział na prace z zakresu geografii, zwłaszcza geografii politycznej oraz geopolityki stał się bardziej wyraźny. Niemniej ważne spostrzeżenia o charakterze geopolitycznym wnieśli Eugeniusz Romer[212], a także Władysław Semkowicz[213] i Stanisław Lencewicz[214]. Problemami historyczno-przestrzennymi, zwłaszcza granic, zajmował się Jan Natanson-Leski[215]. Dyskusja nad charakterem geopolitycznym ziem polskich i, szerzej, całej tej części Europy rozwijała się przez okres międzywojenny i miała rzeczywiste wartości twórcze; do jej ustaleń będę wracał w dalszych częściach pracy[216]. Obok tego ciekawie rozwijały się badania nad problemami geopolitycznymi ziem, z różnych względów interesujących politykę polską; wśród autorów wyróżniał się Ryszard Wraga (właściwie: Jerzy Niezbrzycki)[217].

Oprócz prac polskich uwzględniać należy również ukraińskie, w szczególności takich badaczy jak Stepan Rudnytsky (Rudnicki), Yuri Lipa czy A. Syniavsky (Siniawski)[218]; ich spojrzenie na problemy geopolityczne obszaru bałtycko-czarnomorskiego jest wartościowym uzupełnieniem prac polskich badaczy[219]. W toku właściwego wywodu będę się powoływał również na opinie geopolityczne (a przynajmniej dotyczące problemów przestrzeni), bardzo silnie obecne w pracach historyków, zwłaszcza tamtego czasu[220].

---

[208] Zwłaszcza zawarte w pracy W. Nałkowski, Materiały do geografii..., s. 30.

[209] Od Odry i Nisy (taką nazwą Nysy posługiwano się do 1945 r. - L.M.) Łużyckiej podział wodny Dniepru i Wołgi i Donu (S. Pawłowski, Geografia Polski, s. 5-6, ale patrz także s. 39, 42, 68, 112, 113, 115, 197).

[210] Stanisław Srokowski, Zarys geografii fizycznej ziem polsko-litewsko-ruskich, Kijów 1918.

[211] A. Sujkowski, Geografia ziem dawnej Polski.

[212] Jego udział w pracach konferencji paryskiej 1919 r. wspomniałem wcześniej.

[213] W. Semkowicz, Rola czynników fizjograficznych w rozwoju dziejowym Polski [w:] Przewodnik Kongresowy II Zjazdu Stowarzyszenia Geografów i Etnografów w Polsce, Kraków 1927, s. 49. Semkowicz jest też autorem wzorcowej pozycji: Historyczno-geograficzne podstawy Śląska, opublikowanej w pracy zbiorowej Historia Śląska, Katowice 1933.

[214] S. Lencewicz, Geografia Polski, Warszawa 1937; tenże, Polska, aut. Wielkiej Geografii Powszechnej, Warszawa 1938.

[215] J. Natanson-Leski, Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej. Granica moskiewska w epoce jagiellońskiej, Lwów-Warszawa 1922.

[216] W tym miejscu trzeba jednak przywołać pracę Jerzego Kiełczewskiego, Przyrodzony obszar Polski i jego granice w świetle nowoczesnych poglądów, Warszawa 1926 (odbitka z Przeglądu Geograficznego), przyswajającą ówczesne badania niemieckie i francuskie.

[217] Niezbrzycki zajmował się szczególnie problemami różnych regionów ZSRR, ale także generalnie geopolityką (Ryszard Wraga, Sowiety grożą Europie, Warszawa 1935; mimo rewolwerowego tytułu, solidna analiza geopolityczna); publikował również na emigracji. Najbardziej syntetyczna praca: Ryszard Wraga, Geopolityka, Strategia i Granice, Rzym 1945. Por. W. Bączkowski, Jerzy Niezbrzycki (Ryszard Wraga) 1902-1968 [w:] Niepodległość, t. XXIII, Nowy Jork-Londyn 1990.

[218] Rudnicki opublikował m.in. w Berlinie w 1923 r. pracę przeciwstawiającą się tezom, przyjmowanym wówczas w geopolityce, które nie dostrzegały istnienia Ukrainy jako odrębnego podmiotu geopolitycznego; prace Lipy, wznowione w 1953 r. w Nowym Jorku, wskazują na geopolityczne podstawy państwa ukraińskiego; Siniawski jest m.in. autorem ważnej pracy wskazującej na geopolityczne funkcje Ukrainy w kontekście angażowania się Rosji (ZSRR) w problemy Bliskiego Wschodu, przedrukowanej w jego dziełach zebranych, wydanych w 1993 r. Autor zna te prace niestety tylko ze streszczeń. Współcześnie na Ukrainie geopolityką zajmują się m.in. Wadim Lewandowski i Oleksandr Saltowski.

[219] Autor nie dotarł do geopolitycznej literatury litewskiej i białoruskiej.

[220] Omówienie ogromnej literatury przekracza ramy tematyczne niniejszej pracy.

Po drugiej wojnie światowej, wraz z nadejściem morderczego gorsetu cenzury, studia geopolityczne w Polsce zanikły. Łabędzim śpiewem szkoły polskiej była książka Marii Kiełczewskiej[221], a także kilka artykułów Zygmunta Wojciechowskiego[222]. Później ukazała się już tylko równie groźna, co prymitywna książka J. Litwina, potępiająca w czambuł geopolitykę[223]. Geografowie i historycy[224], którzy wcześniej próbowali na problemy przestrzenne patrzeć głębiej, zamilkli, skupiając się na standardowych kwestiach geograficznych[225] lub na geografii historycznej[226]. Presja polityczna na nauki geograficzne była zresztą w okresie PRL o wiele bardziej silna, niż się powszechnie sądzi.

Oficjalnie nieistniejąca w badaniach naukowych geopolityka obecna była w propagandzie reżimowej jako rzekomo naukowe uzasadnienie konieczności poddania się hegemonii Moskwy. Pierwsze próby wykorzystania tej dyscypliny w takim prowokacyjnym celu podjęła kapitulancka czy wręcz kolaborancka grupa „*Dziś i Jutro*" Bolesława Piaseckiego w końcu lat czterdziestych[227]. Pełną parą propaganda geopolityczna ruszyła po 1956 r. i trwała do końca istnienia PRL. Główna teza tej pseudogeopolityki głosiła, że Polska, usytuowana od zawsze między Niemcami a Rosją, skazana jest z racji swego położenia geograficznego na trwałe uzależnienie od jednego z sąsiadów, a próby wywalczenia niepodległego bytu prowadzą nieodparcie do narodowej katastrofy i grożą zagładą biologiczną narodu. Skrajnie pojmowane determinizm geograficzny i właściwy totalitaryzmowi determinizm historyczny[228] stały się wygodnym uzasadnieniem raczej bezmyślności niż jakiegokolwiek, choćby kapitulanckiego, myślenia politycznego. Mimo to okazały się dobrym narzędziem niewolenia, trafiając do wyobraźni znacznej części warstw wykształconych i stając się kanwą ideową wielu dzieł literackich, filmowych i teatralnych.

Po długich latach przerwy, począwszy od lat siedemdziesiątych, tematyka geopolityczna, głównie w opracowaniach poświęconych geografii politycznej, zaczyna powoli wracać do polskiej literatury naukowej. Wskazać należy przede wszystkim na prace J. Barbaga[229], M. Rościszewskiego[230] oraz S. Otoka[231].

---

[221] M. Kiełczewska, O podstawy geograficzne Polski, Poznań 1946.

[222] Powstała pod jego kierunkiem praca M. Kiełczewskiej, M. Glucka i Z. Kar czmarczyka, O lewy brzeg Odry, Poznań 1946, została zakazana i wycofana z obiegu.

[223] J. Litwin, Szkice krytyczne o determinizmie geograficznym i geopolityce, Warszawa 1956.

[224] Por. A. Wolff-Powęska, Doktryna geopolityki w Niemczech, Poznań 1979.

[225] Wyjątkiem była praca Andrzeja Piskozuba, Gniazdo Orła Białego, Warszawa 1968, w istocie swej geopolityczna, choć autor odcinał się od geopolityki.

[226] Badania kontynuował J. Natanson-Leski, Zarys granic i podziałów Polski najstarszej, Wrocław 1953; tenże, Rozwój terytorialny Polski do roku 1572, Warszawa 1964. Ważny wkład do geografii historycznej i geostrategii wniósł Stanisław Herbst. (S. Herbst, Potrzeba historii, czyli o polskim stylu życia, Warszawa 1978, Część czwarta: Obrazy ziemi i ludzi).

[227] Czołową pozycją była książka Aleksandra Bocheńskiego, Dzieje głupoty w Polsce, Warszawa 1947. Została ona wznowiona dwukrotnie w stanie wojennym: 1983, 1988. Ton późniejszej propagandzie nadawał zwłaszcza pierwszy szkic: Koniunktury geopolityczne w dziejach upadku Polski. Eseje Bocheńskiego napisane zostały podczas wojny jako przygotowanie do ideologicznej kapitulacji, a później dopasowane do wymogów sowieckiego zniewolenia.

[228] Por. Karl Raimund Popper, The Poverty of Historicism, 1957; tłum. polskie ze słowem wstępnym Stefana Amsterdamskiego, Nędza historycyzmu, Warszawa 1989. Jak czytelnik zauważy, autor nie w pełni podziela poglądy Poppera.

[229] J. Barbag, Geografia polityczna ogólna. Korzystałem z IV wydania, Warszawa 1987 r.

[230] M. Rościszewski (red.), Współczesna geografia polityczna, Warszawa 1993.

[231] S. Otok, Geografia polityczna. Geopolityka-państwo-ekopolityka, Warszawa 1996, II wyd. - Warszawa 1997.

Myśl geopolityczna przejawia się nie tylko za pośrednictwem słowa pisanego, lecz również w kartografii. Mapy i szkice są najłatwiejszym i najbardziej sugestywnym przedstawieniem tez geopolitycznych. Wydobywając pewne tylko elementy, wskazywać możemy na charakterystyczne zjawiska. Przykładowo, zaznaczając odrębnym kolorem państwa należące do różnych sojuszy, uzyskujemy wyraźny obraz ewentualnego konfliktu. Akcentowanie niektórych elementów może nadać zupełnie inną wymowę przestrzeni geopolitycznej. Niestety, pozwala to często, świadomie lub nie, na przeinaczanie rzeczywistości, prowadząc do różnych nadużyć. Dość powszechnie uważa się, że celowała w tym propaganda III Rzeszy, co jest oczywiście prawdą[232], ale metody kartograficznego przedstawiania rzeczywistości politycznej, stworzone w latach trzydziestych, były rozwinięciem podobnych wcześniejszych procederów, a stosowane są również i dziś - niekoniecznie w państwach totalitarnych.

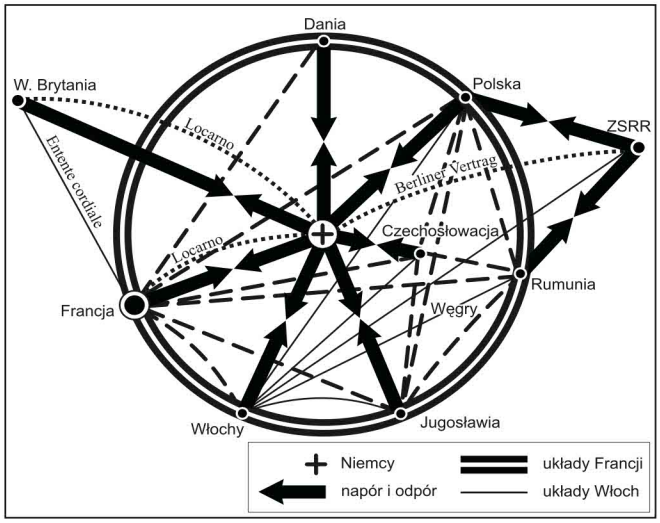
Odbiorca na ogół wierzy w to, co widzi. Régis Debray nazywa to *istnieniem optycznym: to co jest* (widziane) - *jest* (istniejące)[233]. Metody najbardziej charakterystyczne są zupełnie proste: aby ukazać rzekomo absolutne zagrożenie geopolityczne Rzeszy w początku lat trzydziestych, wystarczyło na konturowym wycinku mapy Europy otoczyć biały obszar Niemiec czarnym kołem, zaciemnić terytoria otaczających państw (Francji, Belgii, Holandii, Danii, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Italii) oraz uzupełnić obraz grubymi czarnymi strzałami, z kilku stron skierowanymi do środka Rzeszy[234]; jeden rzut oka wystarczał, aby zobaczyć, że Niemcy są osaczone ze wszystkich stron i przy lada okazji zostaną zmiażdżone koncentrycznym uderzeniem wrogów. To, że żaden z sąsiednich krajów nie planował inwazji, a wszystkim, przeciwnie niż Niemcom, bardzo zależało na utrzymaniu *status quo*, niknęło wobec wymowy mapy. Na identycznym chwycie oparta była schematyczna mapa z lat pięćdziesiątych, ukazująca w centrum jasny zarys terytorium ZSRR, otoczony czarnym pasem bloków NATO, CENTO, SEATO, ANZUS oraz okupowanymi przez USA Japonią, Koreą i Tajwanem; napis *imperialistyczne osaczenie* był już całkiem zbędny. Dodajmy jeszcze jeden przykład: Grenada, państwo-wyspa na Morzu Karaibskim, przedstawiona w postaci rakietowej wyrzutni, stanowi środek kręgu o promieniu 4500 km, ozdobionego rysuneczkami eksplozji atomowych w Chicago, Toronto, afrykańskim Dakarze, Rio de Janeiro oraz - znacznie bliżej - w Panamie[235]; na

[232] C. Raffestin, Géopolitique et..., s. 243.

[233] Ce qui est, est (Régis Debray, Vie et mort de l'image, Paris 1992, s. 387).

[234] K. Springenschmidt, Die Staaten als Lebewesen. Geopolitische Skizzenbuch (wstęp: K. Haushofer), Leipzig 1933, s. 16. Wydawnictwo zawiera 244 takich lub podobnych szkiców.

[235] The Miami Times, 27.10.1983. Był to już przedruk.



6. Schemat okrążenia Niemiec
Rysunek ten, jakkolwiek stworzony (1927) w celach propagandowych (zagrożenie osaczonej Rzeszy), precyzyjnie przedstawia sytuację geopolityczną, jaka powstała z początkiem 1939 r. w następstwie agresywnej polityki niemieckiej. Jedyną różnicą był stosunek Niemcy–Włochy (przyjacielski, a nie wrogi). Aby wyrwać się z okrążenia, Niemcy musiały we współdziałaniu z ZSRR złamać wschodni odcinek kręgu blokady, niszcząc lub pozyskując Polskę i Rumunię. Taką politykę rzeczywiście zastosował Hitler, a tylko częściowo Chamberlain (gwarancje brytyjskie dla Polski i Rumunii). Przywódcy mocarstw zachodnich nie potrafili jednak odczytać wszystkich konieczności, wynikających z sytuacji geopolitycznej. Możliwe pozyskanie Włoch (za cenę ustępstw w Afryce) oraz zablokowanie ZSRR stawiało Niemcy w położeniu beznadziejnym i, bez wojny, zmuszało Berlin do rezygnacji z polityki ekspansji.
Źródło: *Das französische System: der lückenlose Ring um Deutschland*, Leipzig 1927.

Grenadzie nie rozmieszczono jednak ani rakiet IRBM, ani broni nuklearnej (choć interwencja Reagana była na pewno uzasadniona).

Nieraz jednak przy ocenie takich propagandowych mapek trzeba się zawahać. Cel jest jasny, lecz mimo różnych zafałszowań prawda geopolityczna ukazana jest nieraz trafniej, niż współcześni politycy potrafili ją dojrzeć. Dobrym przykładem jest schematyczny szkic, reprodukowany tutaj, a opublikowany w Niemczech w 1927 r.[236]. Podwójny czarny krąg i czarne strzały ze wszystkich stron zmierzają do centrum, skąd wychodzą krótkie - obronne - strzały niemieckie. Różne linie ukazują powiązania polityczne między poszczególnymi krajami; linie kropkowane (*nazwane liniami obronnymi*) oznaczają układy zawarte przez Niemcy. Wrażenie, jakie chciał uzyskać rysownik, jest oczywiste: całkowite osaczenie, *system francuski* (to) *nieprzerwana obręcz wokół Niemiec*. Dokładność obrazowania sytuacji geopolitycznej spowodowała jednak, że autor wskazał na dwa rzeczywiście zasadnicze elementy, które zadecydowały o procesie historycznym. Dwie kropkowane linie, prowadzące do Paryża i Londynu, opatrzone są napisem *Locarno*. Układ zawarty w tym mieście w 1925 r. zapewnił Niemcom bezpieczeństwo ze strony mocarstw zachodnich aż do momentu odbudowy potęgi militarnej Rzeszy. Na trzeciej kropkowanej linii jest napis *Traktat berliński*; chodzi o sowiecko-niemiecki układ o nieagresji z kwietnia 1926 r. Zapewne niechcący rysownik podkreślił, że osaczenia Rzeszy nie było, że miała ona szansę bezpiecznej odbudowy swej potęgi. Najważniejsze są jednak dwie czarne strzały z prawej strony, prowadzące z Rosji ku Polsce i Rumunii. Jeśli Niemcy chciały wyrwać się z *nieprzerwanej obręczy*, musiały wybrać odcinek przełamania; rysunek pokazuje, że jedyne możliwe miejsce było na wschodzie, tam gdzie z drugiej strony uderzą Rosjanie. W 1927 r.

[236] Das Franzozische System: der lückenlose Ring um Deutschland. Szkic przedrukowany w: Claude Raffestin, Géopolitique et l'histoire, s. 258. Ta sama myśl stanowi podstawę niektórych map historycznych, publikowanych współ cześnie (np. Atlas zur Weltgeschichte, Deutschen Taschenbuch Verlag, München 1964, t. II, s. 164; wydawnictwo wielekroć wznawiane, także w innych krajach - w USA jako The Anchor Atlas of World History).

Niemcy nie były osaczone, ale - w następstwie własnej agresywnej polityki - latem 1939 r. znalazły się w matni strategicznej; zdruzgotanie Polski wspólnym niemiecko-rosyjskim wysiłkiem pozwoliło im rozerwać *nieprzerwaną obręcz*. Gdyby politycy potrafili na czas odczytać całą prawdę geopolityczną, zawartą w tym propagandowym rysunku, być może Europa zostałaby uratowana.

Mapki propagandowe są łatwe do krytycznej oceny. Mapy historyczne, publikowane w nimbie naukowego autorytetu, budzą na ogół zaufanie. Jednak często również one odbiegają od rzeczywistości. Utrwalony mocno błąd powstał jeszcze w XIX w., u zarania współczesnej kartografii historycznej. Przenosząc w przeszłość ówczesny stan Europy, szczelnie podzielonej granicami liniowymi, przyjęto, że w innych epokach historycznych było tak samo. Przykładowo, w klasycznym już dziele - atlasie historycznym Sprunera i Menkego[237], granice na mapach odnoszących się do wszystkich epok historycznych są równie szczegółowe, jak dla czasów współczesnych autorom. Dlatego, na przykład, na mapach przedstawiających historyczne podziały Niemiec w czasach Karolingów (*Deutschland's Gaue*) granice wewnętrzne, rozdzielające nawet małe jednostki przestrzenne (np. Saltgo - na północ od Goslaru, długie na 15, a szerokie na 10 km), odpowiadają raczej granicom parafii i dekanatów z połowy XIX wieku niż rzeczywistym granicom sprzed tysiąca lat (mapa nr 33). Ta tendencja do szczegółowego przedstawiania granic dla epok, gdy rozgraniczenia w najlepszym razie stanowiły szeroką strefę, albo wręcz przenikające się strefy wpływów dwu ośrodków politycznych[238], ciągle obowiązuje w kartografii historycznej. Grody Czerwieńskie (nazwa znacznie późniejsza!), przedstawione przez Nestora w sześciu słowach (w tym dwie nazwy: Przemyśl, Czerwień, a w innym miejscu kroniki jeszcze Bełz), we współczesnych atlasach stanowią obszerne terytorium o bardzo wyraźnie określonych granicach, w dodatku nieraz, nie wiedzieć czemu, rozciągające się aż do dolnego Bugu pod Drohiczynem i Nurem. Jest to przeniesienie późniejszych granic administracyjnych i kościelnych setki lat wstecz. Tendencja do uszczegółowiania granic historycznych prowadzi do określania przynależności państwowej obszarów, które do danego państwa bądź jego sukcesorów przyłączone zostały znacznie później. W takim przedstawieniu księstwo kijowskie na przełomie X i XI w. obejmuje m.in. Kurlandię, Finlandię i wybrzeża czarnomorskie aż po ujście Dunaju - a więc ziemie, które w obrębie cesarstwa rosyjskiego znalazły się dopiero na przełomie XVIII i XIX w.[239]; autorom nie przeszkadzało, że Ruś Kijowska niewątpliwie kończyła się niedaleko za Perejesławiem i Białą Cerkwią, a dalej na południe rozciągały się stepy, na których w tym okresie koczowali kolejno Pieczyngowie i Połowcy; drużyny ruskie, podążające do Morza Czarnego, musiały się często zbrojnie przebijać (śmierć księcia Światosława w walce z Pieczyngami u porohów dnieprowych w 973 r.). O ile w przedstawieniu rzeczywistości historycznej na obszarach zaoceanicznych występuje pewien umiar, to dla strefy kontynentalnej euroazjatyckiej obowiązują często inne zasady. Dość powszechnie mapy historyczne ukazują terytorium państwowe USA w 1800 r. nieprzekraczające Missisipi, a w szczególności nie obejmują Oregonu, włączonego pół wieku później (1846 r.), gdy przedstawienie terytorium Rosji z początków XVIII w. antycypuje stan o półtora wieku późniejszy, bo obejmuje m.in. terytoria północne, takie jak Tajmyr, a więc obszar włączony faktycznie dopiero w pierwszej połowie XX w. [240]. Często mapa ma służyć potrzebom politycznym, dowodząc praw historycznych czy legitymizując żądania terytorialne, co potem bezkrytycznie powtarzane jest przez kartografię. Na przykład, w obrębie Wielkiego Księstwa

[237] Historischer Hand-Atlas - Hand-Atlas für die Geschichte des Mittelalters und die neueren Zeit. Von Dr K. v. Spruner's Hand-Atlas, neu bearbeitet von Dr Th. Menke, I wydanie 1871, korzystałem z wydania III, Gotha 1880.

[238] Por. Norman Davies, God's Playground. A History of Poland, Oxford 1981, t. I, szkic 4, s. 68 (tłum. polskie Elżbiety Tabakowskiej, Boże Igrzysko. Historia Polski, t. I, Kraków 1989, s. 106). Wybitny historyk przedstawia plastycznie, że granice liniowe na tym obszarze i w tym czasie mogły występować tylko w sporadycznych przypadkach, gdy obszary oddziaływania się pokrywały.

[239] Oba przykłady: Historyczny Atlas Świata, red. Józef Wolski, Warszawa-Wrocław 1986, s. 42-43 (Europa na przełomie X i XI wieku).

[240] The Anchor Atlas of World History, Garden City, New York, 1974, t. I, s. 272, t. II s. 12.

Moskiewskiego w 1531 r. miał znajdować się półwysep Kola, w rzeczywistości faktycznie włączony do Cesarstwa Rosyjskiego na przełomie XVIII i XIX w., a granica oddzielająca od szwedzkiej Finlandii przebiega (od jeziora Ładoga na północ) właściwie identycznie z granicą ZSRR i Finlandii po *wojnie zimowej* 1940 r.; zbędne jest chyba przypominanie, że w XVI w. żadnej granicy tam nie było[241].

Jeśli pewne nawyki kartografii historycznej dadzą się wytłumaczyć, to jednak występują w niej również wyraźne nadużycia, identyczne ze stosowanymi w skrajnie propagandowych wydawnictwach. Np. w znanym i skądinąd bardzo dobrym niemieckim atlasie historycznym dwie kolejne mapy, przedstawiające imperium rzymskie w III w. i czasach Dioklecjana, ukazują tereny zasiedlone przez Germanów i ich napór na *limes*[242]. Germanowie mają zasiedlać obszerny pas między Morzem Północnym i Bałtykiem a Morzem Czarnym, gdy w rzeczywistości przez dwie trzecie tego obszaru jedynie przesunęli się, nie zasiedlając go trwalej. Napór przedstawiony jest w postaci potężnych strzał i półkoli, przypominających środki ekspresji, stosowane na propagandowych mapach niemieckich z lat trzydziestych - i stwarza wyraźnie fałszywy obraz rzeczywistości. Historycznie dopiero inwazja Hunów (przedstawiona jako działanie drugorzędne) pchnęła Gotów na południowy zachód. Jest to jeden ze zbyt licznych przykładów, na które łatwo wskazać w kartografii historycznej niemieckiej, francuskiej[243], angielskiej, rosyjskiej, ale także polskiej[244]. Wprawdzie nieraz, gdy stara się przedstawić graficznie jakąś ważną cechę rzeczywistości geopolitycznej, łatwo jest wpaść w przesadę.

U progu XXI wieku geopolityka jako odrębna dyscyplina naukowa zaczyna wychodzić z długotrwałego kryzysu. Widać to już wyraźnie w Zachodniej Europie. Zaskakujący upadek systemu dwubiegunowego, formowanie się nowych struktur europejskich, zmieniające się oblicze Dalekiego Wschodu i basenu Pacyfiku, następująca już ekspansja islamska i oczekiwana latynoska, nabrzmiałe konfliktami stosunki między Północą a Południem, rozwijające się w warunkach trwającego przyspieszenia demograficznego - wszystko to wymaga nowych odpowiedzi nauk historycznych i politycznych. Jak dotychczas, kataloguje się tylko pytania. Geopolityka staje przed zadaniami, jakie wymuszą jej szybki rozwój.

Dotyczy to również szerszego zastosowania geopolityki w dyscyplinach akademickich. Tradycyjna historia polityczna, rozpatrująca stosunki między państwami, zbliżyła się do kresu swoich możliwości już w pierwszej połowie XX w. Przełamano zastój, ogromnie poszerzając badania na wszelkie przejawy życia społecznego; wielką zasługę ma w tym zakresie szkoła *Annales*.

---

[241] Historyczny Atlas Świata, s. 61 (Państwo moskiewskie w XIV i XV wieku).

[242] Atlas zur Weltgeschichte, Deutschen Taschenbuch Verlag, München 1964, s. 100 i 102.

[243] Francuzi lubowali się w przedstawianiu tzw. pierwszego francuskiego imperium kolonialnego (Premier empire colonial), które miało obejmować w średniowieczu m.in. Lewant, Cypr, Bizancjum, Grecję, Węgry (z Chorwacją i Rumunią), południowe Włochy wraz z Sycylią. W rzeczywistości w krajach tych panowali władcy lub dynastie pochodzące z szeroko pojętych ziem francuskich (trochę może dziwić, że do tego imperium nie włączono Anglii, w której w tym czasie panowali niewątpliwie francuscy Plantageneci, w dodatku roszczący sobie prawa do korony francuskiej jako dziedzictwa po Filipie Pięknym). Por. E. Saillens, Toute La France, Paryż 1925, s. 140, szkic. Współcześnie te francuskie pretensje historyczne zdają się szczęśliwie zanikać.

[244] Liczne mapy, publikowane zwłaszcza w okresie 1930-1950, ukazujące rodzime ziemie słowiańskie aż po Wezerę; Hamburg miał nosić słowiańską nazwę Chylonia, a Magdeburg nazywać się rzecz jasna Dziewinem. Prus-Wiśniewski najdalszą zachodnią granicę historyczną Polski (nie Słowiańszczyzny!) umieszcza aż pod Rostokiem (choć południową jej część tylko na Łabie - niepomny, że zgodnie z przekazem Galla Anonima Bolesław Chrobry żelaznymi słupami w rzece Sali oznaczył granice Polski), podkreślając jednak przy okazji, że Bawaria była już wcześniej zagrabiona Słowianom (Józef Prus - Wiśniewski, Dawne granice Polski i organizacja Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce po 1945 roku, London 1973, mapy po s. 16 i po s. 88; por. Anonim tzw. Gall, Kronika polska, przeł. Roman Grodecki, wyd. piąte, Wrocław 1982, s. 18). Poważna literatura naukowa, nawet ostro zaangażowana politycznie, na nic takiego sobie nie pozwalała (por. T. Wojciechowski, Polska-Niemcy..., szkic 1, s. 21).

Doprowadziło to jednak do nadmiernego koncentrowania badań na samych zjawiskach gospodarczych i społecznych, przy pewnym niedocenianiu roli struktur państwowych. Z naszego życia, nie tylko ze znajomości dziejów, wiemy jednak, jak fundamentalną rolę wypełniają państwa. Współczesna historiografia, coraz odważniej sięgając do sfery polityki międzypaństwowej, istotną pomoc może uzyskać także od geopolityki. Zwłaszcza że ta ostatnia staje się wreszcie rzeczywiście odrębną dyscypliną akademicką.

2. Geopolityka, geohistoria, geostrategia

Wśród różnych sposobów analizy i oceny zmieniających się w czasie ciągów wydarzeń politycznych geopolityka charakteryzuje się tym, że na plan pierwszy wysuwa kategorie przestrzenne. Nie jest i nie może być jedynym sposobem rozpatrywania procesu historycznego; nie jest też sposobem najważniejszym. Umożliwia jednak dostrzeganie pewnego istotnego aspektu zmieniającej się rzeczywistości i jako taka przydatna jest *zarówno dla minionej historii, jak bieżącej polityki*[245]. To zastrzeżenie ograniczoności geopolityki, a więc również wyprowadzanych na jej podstawie wniosków, powinno towarzyszyć Czytelnikowi podczas lektury niniejszej pracy. Drugie zastrzeżenie jest odmiennej natury: dotyczy samej istoty geopolityki - tego, czym ona jest, a czym nie jest.

Przede wszystkim geopolityka nie jest polityką ekspansji terytorialnej. Nie jest w ogóle polityką. Jest dyscypliną naukową z pogranicza geografii, historii i nauk politycznych, a także ekonomii i nauk społecznych; wymaga więc przygotowania wielostronnego. Każda nauka bada *sine ira et studio*, a więc ze swojej istoty jest, a w praktycznym wykonywaniu powinna być - neutralna politycznie. Może być przez politykę wykorzystywana, także nadużywana, również wykoślawiona albo deprecjonowana. Podobnie jak historią czy geografią, polityka posługuje się geopolityką w dobrej, ale również w złej wierze. Jeśli jednak geopolityka ma pomóc w zrozumieniu rzeczywistości, obecnej czy historycznej, nie może być deprawowana.

Wiedząc, czym nie jest, spróbujmy odpowiedzieć, czym jest naprawdę.

Francuski politolog, specjalista stosunków międzynarodowych, Pascal Lorot wysunął ironiczną tezę, że geopolityka to jedynie *modne w XX wieku słowo-wytrych, obiecujące wszystko wytłumaczyć i wszystko zrozumieć*[246]. W dyskusjach i czasopismach pojawiają się najprzeróżniejsze, często trudne do precyzyjnej interpretacji określenia: *geografia aktywna, geografia interakcji*[247], pokolenie wstecz mówiono o *geografii pokoju, geografii równowagi*[248], dwa pokolenia - o *metafizyce przestrzeni i mistyce granic*[249]. Inna część literatury zaprzecza jakiejkolwiek potrzebie badań geopolitycznych, a nawet istnieniu samej geopolityki. Wychodzi ona z założenia, że potęga (*power, puissance, Macht*) stała się już pojęciem anachronicznym, a przestrzeń ziemska - w epoce lotów kosmicznych - straciła jakąkolwiek samoistną wartość; w tych warunkach geopolityka to *polityka imperializmu w wymiarze wczorajszym*, a choć zagubiona w przeszłości, to jednak *groźna dla przyszłości*[250].

Z trzech głównych twórców geopolityki dwaj - Mackinder i Mahan - nie posługiwali się tym terminem. Haushofer wstrzymywał się od pełnego zdefiniowania pojęcia, ograniczając do wyznaczenia zakresu działania nowej dyscypliny: badania *politycznej formy życia w naturalnej przestrzeni życiowej*[251]. Z różnych określeń, jakich używał, stwierdzenia, że *geopolityka jest*

[245] H. Mackinder, Democratic ideals..., s. 263.

[246] P. Lorot, Histoire..., s. 5.

[247] C. Raffestin, Géopolitique et..., s. 287.

[248] N. Spykman, The Geography of..., passim; R. Strausz-Hupé, The Balance of..., passim.

[249] P. Lorot, op. cit., s. 28.

[250] Paul Veyrot, Les déterminismes et la société humaine, Paris 1973, s. 114.

[251] Politische Lebensform im natürlichen Lebensraum (por. M. Korinman, op. cit., s. 155).

świadomością geograficzną państwa[252], że *przedmiotem geopolityki jest badanie związków witalnych człowieka z przestrzenią*, jej zaś *wynikiem ostatecznym jest wprowadzenie jednostki w środowisko naturalne i koordynacja zjawisk wiążących państwo z przestrzenią*[253], czy też że *rolą geopolityki jest doprowadzić siły do stanu równowagi, zwyciężyć przeciwieństwa*[254] - trudno uznać za jasną, pełną i wystarczającą definicję. Wyraźniej wypowiadał się twórca terminu, Kjellen: *geopolityka jest nauką o Państwie jako organizmie geograficznym, tak jak ono wyraża się w przestrzeni*[255], a w innej pracy, że *bada państwa i ich politykę jako zjawiska przestrzenne*.

We współczesnej literaturze definicji geopolityki znaleźć można sporo. Bodaj najbardziej klarowne są definicje encyklopedyczne: *Geopolityka jest nauką o zastosowaniu zasad geografii do polityki światowej*[256]*. Geopolityka zajmuje się badaniami wzajemnych relacji między naturalnymi elementami geografii a polityką państw*[257]*. Geopolityka jest nauką, która bada relację między cechami geograficznymi państwa a jego polityką*[258].Trudno którąkolwiek uznać za wystarczającą, a przynajmniej wychodzącą poza samą morfologię słowa (geo[grafia] + polityka). Tym samym tropem idą niektórzy badacze. Jeszcze w czasach Haushoferowskiej metafizyki Jacques Ancel pisał, że *geopolityka jest* (tylko) *geografią polityki zewnętrznej, międzypaństwowej, dynamicznej*[259]. Wiliam Fox uważa, że *geopolityka jest zastosowaniem wiedzy geograficznej do polityki światowej*[260]. Pierre-Marie Gallois[261] podkreśla, że *geopolityka bada stosunki między polityką międzynarodową a bazą geograficzną (przestrzenią), na której ta polityka jest prowadzona*. Saul Cohen[262] twierdzi, że *istota geopolityki sprowadza się do wnioskowania z relacji, powstających między polityką międzynarodową a czynnikami geograficznymi*; uzupełnia to stwierdzeniem, że chodzi o zbyt ważną dziedzinę, aby pozostawić ją w gestii samych polityków. Według Petera Taylora geopolityka współczesna bada *rywalizację między supermocarstwami (układ Wschód-Zachód) o dominację nad strefami peryferyjnymi (układ Północ-Południe)*[263]. Robert Harkawy[264] idzie może najdalej, stwierdzając, że *geopolityka jest kartograficznym przedstawieniem stosunków między współzawodniczącymi mocarstwami*.

Inni autorzy mają tendencję do skupiania uwagi na wymaganiach i oczekiwaniach. *Nie można wyobrażać sobie polityki zagranicznej i obronnej, która nie wpisałaby się w kadr geopolityki* - uważa

---

[252] Geographisches Gewissen des Staates (K. Haushofer, Staat, Raum und Selbstbes- timmung [w:] Macht und Erde, t. 3, s. 73).

[253] P. Lorot, op. cit., s. 9 i 26.

[254] ...Kraft in's Gleichgewicht zu schalten, das muss die Geopolitik erringen - die Wiederstände geistig zu bezwingen... (K. Haushofer, Sinn der Geopolitik - notatka z 21 IX 1943 r., cyt. za H.A. Jacobsen, Karl Haushofer. Leben und Werk, Boppard am Rhein 1979, t. I, s. 1).

[255] R. Kjellen, Der Staat als Lebensform, s. 7.

[256] The Columbia Encyclopedia (1956).

[257] Dictionnaire de Robert (1965).

[258] Grand Dictionnaire Larousse (1983).

[259] Jacques Ancel, Géopolitique, Paris 1936, s. 5. Por. tenże, Les frontieres. Étude de géographie politique, Sirey 1936.

[260] William T. Fox, Geopolitics and International Relations [w:] NATO Advanced Research Workshop, Bruxelles, June 1983; por. P. Lorot, op. cit., s. 68.

[261] Pierre-Marie Gallois, Géopolitique. Les voies de la puissance, Paris 1990.

[262] Saul Cohen, Geography and Politics in World divided, New York 1973.

[263] P. Taylor, Political geography..., s. 52.

[264] Robert Harkawy, Great Power Competitions for Overseas Bases: Geopolitics of Access Diplomacy, 1983.

Collin S. Gray[265] - bowiem *interpretacje polityczne rzeczywistości geograficznej (...) grają główną, choć niekiedy nieuchwytną rolę w sposobie którym definiujemy problemy polityki.* W innym zaś miejscu: *Główną zaletą geopolityki jest ogniskowanie uwagi na czynnikach stałych i trwałych*[266]. Martin Glassner z pewnym sceptycyzmem przyjmuje pogląd, że *geopolityka to stosowana geografia polityczna*[267]. Natomiast czołowy współczesny geopolityk francuski, Yves Lacoste pisze wprost: *Nie chodzi o dyscyplinę naukową ani poszukiwanie praw nią rządzących, lecz o umiejętność myślenia kategoriami przestrzeni oraz konfliktów, jakie się na niej toczą, aby lepiej przeniknąć tajemnice tego, co się dzieje, i móc działać bardziej skutecznie*[268]. Pół wieku wcześniej Nicholas Spykman ujął to następująco: *geopolityka jest nauką pozwalającą na dokonanie oceny ciężaru politycznego mocarstw na tle ich specyficznej pozycji w świecie. Umożliwia ona badanie problemów bezpieczeństwa kraju w kategoriach geograficznych, oraz doprowadzanie do konkluzji, użytecznych bezpośrednio i natychmiastowo dla mężów stanu, określających kierunki polityki zagranicznej*[269]. W innej pracy stwierdził wprost: *geograficzna lokalizacja kraju i jej relacja do centrów siły militarnej definiują problem bezpieczeństwa państwa*[270]. Dalby uważa podobnie, choć jego podejście jest negatywne: *geopolityka związana jest z neokonserwatywnym, promilitarnym lobby, traktującym geografię jako stały czynnik strategicznego myślenia*[271].

Są definicje sięgające głębiej. Według Michela Foucheta[272] *geopolityka jest metodą globalnej analizy geograficznej sytuacji socjopolitycznych konkretów*. Pierre Célérier pisze obrazowo, że *geopolityka jest rzuceniem światła na przyczyny, jakie doprowadziły do istniejącej, statycznej sytuacji geograficzno-politycznej, występujących w niej tendencji i kierunków ewolucji*[273]. Wspomniany Pascal Lorot ujmuje zagadnienie węziej. Geopolityka jego zdaniem jest *szczególną metodą, pozwalającą wykrywać, identyfikować i analizować zjawiska konfliktowe oraz strategie ofensywne i defensywne, skupiające się na posiadaniu pewnego terytorium*, przy czym posługuje się ona trzema kryteriami: *wpływem środowiska geograficznego (zarówno w sensie fizycznym, jak społecznym - ludzkim), politycznymi argumentami protagonistów, oraz ciągłymi tendencjami ważącymi na przebiegu historii*[274]. Polityk i politolog francuski Michel Poniatowski przypomina, iż geopolityka *opiera się na przekonaniu zdrowego rozsądku, że państwa nie mogą być badane w oderwaniu od ich sytuacji przestrzennej oraz że wpływ środowiska naturalnego na powstawanie i los państw jest duży*[275]. Przy analizie geopolitycznej występują czynniki dwu rodzajów (*ordres*): stałych (*constants*[276]) oraz

[265] Collin S. Gray, The Geopolitics of the Nuclear Era, New York 1977.

[266] Ibid. Por. P. Lorot, op. cit., s. 68.

[267] Martin Ira Glassner, Political Geography, New York 1993, s. 223.

[268] Yves Lacoste, Questions de géopolitique - L'Islam, la mer, l'Afrique, Paris 1991, s. 5.

[269] N. Spykman, The Geography of the Peace..., s. 5.

[270] N. Spykman, America's Strategy in World Politics. The United States and the Ba lance of Power, New York 1942, s. 446.

[271] S. Dalby, Creating the Second Cold War, London 1990.

[272] Michel Fouchet, Fronts et frontiéres, Paris 1988.

[273] Pierre Célérier, Géopolitique et géostratégie, Paris 1955, s. 21.

[274] P. Lorot, op. cit., s. 71.

[275] M. Poniatowski, L'Avenir n'est écrit nulle part, Paris 1978, s. 160.

[276] Poniatowski zalicza do nich lokalizację terytorialną, klimat, rzeźbę, florę i faunę, sieć hydrograficzną, rozległość terytorium, znaczenie przestrzeni powietrznej.

zmiennych (*variables*[277]). Od tych czynników zależy *sytuacja i ewolucja polityczna każdego państwa*[278].

Najpełniej ocenił przedmiot wielki historyk hiszpański - Jaime Vincens Vives. Widzi on w geopolityce narzędzie zbliżenia historii i geografii, pozwalające *lepiej zrozumieć widoczną sprzeczność zachodzącą między wolnością ewolucji historycznej a stałymi warunkami niezmienności geograficznej*[279]. Dlatego geopolityka *może i powinna tworzyć syntezę przyczyn geograficznych i historycznych przestrzennej dynamiki społeczeństw*[280].

Kończąc ten przegląd głównych, a przynajmniej najczęściej spotykanych definicji, przywołam jeszcze dwie - szczególnie sugestywne. Zdaniem Yvesa Lacoste'a geopolityka to *spojrzenie z góry*, według Pascala Lorota - *nauka o potędze w przestrzeni*.

W swej pierwszej pracy geopolitycznej The *Geographical Pivot of History* Halford Mackinder napisał, a w swojej ostatniej *The Round World and the winning of the Peace* dosłownie powtórzył, że występuje *potrzeba korelacji między szerszymi uogólnieniami historycznymi a geograficznymi (...) Powinniśmy szukać formuły, która pozwoli dostrzec różne aspekty wpływu czynników geograficznych na historię powszechną. - Jeśli nasze usiłowania zakończą się powodzeniem, ta formuła będzie miała również praktyczne zastosowanie, pozwalając na umiejscowienie w szerszej perspektywie sił, współzawodniczących w bieżącej polityce międzynarodowej*[281].

Taką formułą, pozwalającą dostrzec różne aspekty wpływu czynników geograficznych na historię, także współczesną (bieżącą), jest właśnie geopolityka. Syntetyzując różne jej definicje, najtrafniej istotę rzeczy ujawnia najprostsza. **Geopolityka zajmuje się zmiennymi układami sił na niezmiennej przestrzeni.** Chodzi o wszelkie możliwe układy, biorące pod uwagę wszystkie czynniki, jakie mają znaczenie historyczne[282], w kategoriach zaś pragmatycznych i doraźnych - również polityczne.

Przestrzeń ziemska to baza fizyczna, na której żyjemy[283]. Jeśli mówimy o jej niezmienności, jest to założenie umowne, bo za każdym razem chodzi o konkretną przestrzeń historyczną. Inną rzeczą są działania człowieka, dokonywane w tej przestrzeni, zwłaszcza tworzona na niej infrastruktura; te zmiany zaliczamy jednak do układów zmiennych. Niezmienna przestrzeń jest stałym czynnikiem geograficznym[284].

Jeśli mówimy o zmiennych układach sił, mamy na myśli wiele różnych czynników. Wszystkie one wiążą się z istnieniem i aktywnością człowieka[285]. Rozmieszczenie populacji, cywilizacji, kultur i narodów kształtuje układy o wielkim stopniu trwałości. Gospodarka rozwija się nierównomiernie,

---

[277] Ludność, wykorzystywane zasoby naturalne, struktury polityczne i społeczne.

[278] M. Poniatowski, L'Avenir..., s. 160.

[279] Jaime Vincens Vives, Espa ñ a. Geopolitica del Estado y del Imperio, Barcelona 1940, s. 11.

[280] Ibid., s. 8.

[281] Mackinder, Democratic ideals..., s. 242 i 267.

[282] Terminem historyczne określam zjawiska rozwijające się w czasie i przekształcają ce każdoczesną rzeczywistość; nie mam na myśli jedynie przeszło ści.

[283] Jest ona przedmiotem geografii fizycznej.

[284] Tak należy rozumieć głośne powiedzenia, jak np. Z wszystkich czynników, jakie tworzą Historię, tylko geografia nie zmienia się nigdy - Otto v. Bismarck (Marenches Atlas géopolitique, Abstract). Geografia jest czynnikiem głównym dla dyplomacji i strategii, ponieważ jest najbardziej stała (Mackinder).

[285] Jako takie stanowią przedmiot wyodrębnionej części geografii: geografii ludzkości (Human Geography, la géographie humaine).

infrastruktury nakładają na siebie. Wszystko to tworzy systemy sekularne - istniejące przez pokolenia czy stulecia. Dla żyjących w danej epoce wydają się one niezmienne bądź zmieniające tylko w części, lub bardzo powoli. Jest to najważniejsza warstwa aktywności człowieka, nakładająca się na bazę środowiska naturalnego. Nazywamy ją warstwą cywilizacyjną. Na niej dopiero powstają i rozwijają się zorganizowane politycznie wspólnoty ludzi, skupionych na określonym terytorium. Wytwarzają one charakterystyczne cechy i zachowania. Operujemy pojęciem podmiotu politycznego, ośrodka siły *(power, puissance)*. W zasadzie oznacza to odrębne państwa terytorialne, ale w grę wchodzić mogą inne jednostki polityczne (związek państw, autonomiczna część państwa). Występują między nimi interakcje, tworzone są systemy regionalne i globalne[286]. Tworzą one warstwę polityczną.

Traktując przestrzeń fizyczną jako niezmienną, geopolityka rozpatruje warstwę cywilizacyjną w zasadzie jako trwałą. Zmiany, jakie w tej warstwie zachodzą, powodują swoistą rewolucję geopolityczną. Analiza procesów politycznych w dobie zasadniczych przemian cywilizacyjnych jest szczególnie trudna, mamy bowiem do czynienia z dwiema głównymi zmiennymi. Na ogół za zmienną uznajemy jednak tylko zjawiska występujące w warstwie politycznej, za podstawę badań przyjmując ewoluujące nieprzerwanie układy potencjałowe i przestrzenne. W uproszczeniu można więc powiedzieć, że są one dla geopolityki właściwym zmiennym (historycznym) czynnikiem politycznym.

Konieczne jest wskazanie relacji, jakie zachodzą między terminem *geopolityka* oraz dwoma innymi, nieraz stosowanymi wobec niego wymiennie.

W literaturze, głównie francuskiej, pojawia się termin *geohistoria*. Stworzył go Fernand Braudel, po raz pierwszy używając w cytowanej wyżej pracy o świecie śródziemnomorskim w drugiej połowie XVI w.[287]. Neologizm powstał ze względów szczególnych: Braudel dostrzegał, że geopolityka ma wymiar historyczny, a nie tylko współczesny i uważał za konieczne przeprowadzenie analizy geopolitycznej opisywanego przez niego okresu, ale nie chciał posługiwać się terminem, który w latach powojennych tak silnie kojarzył się mu z literaturą hitlerowską. Uzasadnił jednak rzecz szerzej: *przez geohistorię pojmujemy* - pisał - *określanie czegoś innego niż implikowanego przez geopolitykę, czegoś bardziej historycznego i szerzej pojętego, nie będącego tylko zastosowaniem uschematyzowanej historii przestrzennej do obecnej i przyszłej sytuacji państw, najczęściej nadającej im jeden tylko wyraźny kierunek*[288]. Jest to pojęcie bliskie założeniu Mackindera i niemalże identyczne z pojęciem geopolityki, jakie przyjmuję w tej pracy. Braudel w rzeczywistości chciał jednak zastąpić jeden termin innym; współcześnie traktowane są one oddzielnie, przy czym geohistoria ma odnosić się do przeszłości, geopolityka do teraźniejszości. Trudno jednak przyjąć taki podział, ponieważ często nie da się określić, gdzie przebiega granica między tym, co minione a tym, co współczesne[289]. Nawet gdybyśmy przyjęli pewien podział umowny, musiałby on mieć charakter ruchomy, gdyż teraźniejszość jest zmienna. Przykładowo, analizy geopolityczne z lat osiemdziesiątych dzisiaj musielibyśmy nazywać geohistorycznymi - bo zmienił się układ geopolityczny Europy, choć analizy te zachowały w ogromnym stopniu swoją aktualność. Możemy co najwyżej mówić o geopolityce historycznej, dotyczącej jakichś zamkniętych już okresów (np. epoki Filipa II), i o geopolityce współczesnej; bez trudu jednak zauważymy, że w obu wypadkach często będziemy sięgali do tych samych czynników[290].

---

[286] Są one przedmiotem geografii politycznej.

[287] Fernand Braudel, La Méditerranée et le monde méditerranéen á l'époque de Philippe II (ostatnie wznowienie: Paris 1993).

[288] Ibid.

[289] Przeszłość to ta sekunda, która właśnie minęła.

[290] W literaturze francuskiej występuje jeszcze inne rozumienie terminu geohistoria: jako analizy geograficznej pod kątem wpływu środowiska na wielkie zjawiska i procesy historyczne, takie jak np. rozwój rolnictwa w dolinach wielkich rzek azjatyckich czy zasięg przestrzenny wielkich ekspansji i migracji (np. islamskiej). Por. Dictionnaire de géopolitique, s. 672.

Identyczne jest źródło terminu *geostrategia*, tak jak go pojmowano często w USA dla odróżnienia od niemieckiej *Geopolitik*[291]. Tym razem jednak chodziło o bezpośrednie zastąpienie terminu, bez przeciwstawiania merytorycznego. Przedstawicielami geostrategii mieli być zarówno Mackinder, Haushofer i Spykman, podczas gdy Ratzel i Kjellen zostali zakwalifikowani jako reprezentanci doktryny *państwa organicznego*. Termin geostrategia nigdy nie zastąpił jednak całkowicie terminu geopolityka, nawet w literaturze anglosaskiej.

Występują jednak inne znaczenia terminu *geostrategia*. Pojawia się, choć raczej rzadko, rozumienie geostrategii jako geopolityki stosowanej. Wychodząc z przesłanek geopolitycznych, rządy przyjmują pewien długofalowy plan działania - strategię polityczną, obowiązującą w długim okresie: jeśli ta strategia ma szeroki wymiar geopolityczny, regionalny lub globalny, nazywana jest nieraz *geostrategią*. Podobne zastosowanie nie wydaje się jednak szczęśliwe, ponieważ narzuca konfliktowo-militarne rozumienie długofalowej polityki, w której te elementy nie muszą przecież dominować.

Częściej znacznie termin geostrategia rozumiany jest jako określenie autonomicznej części geopolityki, skupiającej się na problematyce militarnej. Do tak pojętej geostrategii wracam niżej.

Równoczesne posługiwanie się terminami geopolityka, geohistoria i geostrategia prowadzi do znacznego zawężenia pierwszego z nich i nadmiernie szerokiego rozumienia dwu pozostałych. Występuje to zwłaszcza w literaturze francuskiej i - jeśli chodzi o ostatnie określenie - w amerykańskiej. Ponadto stawiana jest nieraz teza, że geopolityka powinna być ograniczona jedynie do badania konfliktów terytorialnych, a więc sprowadzona do przeciwstawnych polityki aneksji i polityki obrony integralności terytorialnej. Takie zawężenie wydaje się całkowicie nieuzasadnione. Wszystkie zmienne układy sił na niezmiennej przestrzeni mają charakter historyczny; jeśli niektóre uważamy za współczesne, wkrótce również będą dotyczyć przeszłości.

[291] Por. M. Glassner, Political Geography, s. 233.

3. Warstwa fizyczna

W tym miejscu zajmiemy się niezmienną przestrzenią. Charakteryzują ją czynniki historycznie trwałe, określane przez geografię fizyczną. Należy do nich rozłożenie lądów i mórz, ukształtowanie pionowe i poziome, warunki geologiczne i klimatyczne, możliwości bytowania człowieka (żyzność gleb, bogactwa naturalne) itd. Wszystkie one, choć w niejednakim stopniu, tworzą naturalną strukturę przestrzeni geopolitycznej, a w szczególności określają jej zewnętrzne kształty.

Pamiętamy oczywiście, że w fizycznym kształcie ziemi następują zmiany. Trwają procesy górotwórcze, kontynenty przesuwają się, rzeki zmieniają bieg, powstają nowe wyspy i znikają stare. Rozpatrując strukturę przestrzeni lądowej, geografia fizyczna bierze pod uwagę przede wszystkim rzeźbę terenu[292]. Jest to dla geopolityki podstawowa wytyczna. Klucz do odczytania genezy krajobrazu ziemskiego daje geologia i morfologia[293], ale na rozwój rzeźby oddziaływała nie tylko orogeneza, lecz również czynniki zewnętrzne, takie jak klimat, erozja itd. Dla nas ważny jest końcowy - jak dotychczas - wynik: ta rzeczywistość geograficzna, w której rozwijają się masowe działania ludzi.

Wykorzystując ustalenia geografii fizycznej, geopolityka rozpatruje je pod specyficznym kątem widzenia: jako środowisko naturalne, w którym rozwijają się wielkie procesy historyczne i działają polityczne ośrodki siły. Interesuje nas historia człowieka, a nie historia ziemi. Takie spojrzenie prowadzi do postrzegania świata jako współczesnej dziejom ludzkości struktury geograficznej, oddziałującej na świadomość i masowe działania ludzi oraz porządkującej je przestrzennie. Zajmujemy się taką przestrzenią, jaka istnieje w czasie historycznym, a więc kilku ostatnich tysięcy lat[294]. Wprawdzie ciągle następują zmiany, są one jednak albo na tyle powolne, albo na tyle drobne, że nie mają znaczenia geopolitycznego[295].

Opierając się na rzeczywistości geograficznej ostatniej dziesięciotysięcznej części ery kenozoicznej, tylko tę rzeczywistość możemy brać za podstawę wnioskowania. Granica między platformami prekambryjską i paleozoiczną ma dla nas raczej niewielkie znaczenie[296]. Podkreślam to, gdyż spotykamy się z próbami wykorzystania geologii historycznej oraz rzeczywistości sprzed setek milionów lat w celu uzasadniania współczesnych żądań politycznych. Autorytet nauki używany bywa

---

[292] Podstawowe źródła kartograficzne tej pracy przedstawiam w osobnym wy kazie.

[293] Błyskotliwą analizę geologiczną południowo-wschodniej Anglii, w ostatecznych konsekwencjach wpływającą zasadniczo na poczynania człowieka, dał Mackinder w pracy The Scope and Methods of Geography [w:] Proceedings of the Royal Geographical Society, vol. 9 (1887), s. 421. Por. Mackinder, Democratic Ideals..., s. 211.

[294] Dla szeroko pojętego świata europejskiego 6 tysięcy lat, ale dla naszej części Europy już tylko 2-3 tys. lat. Wprawdzie w tym okresie następował y zmiany w ukształtowaniu fizycznym (np. delta Wisły przedstawiała się w roku 1000 inaczej niż dzisiaj), lecz nie ma to istotniejszego znaczenia dla analizy geopolitycznej.

[295] Nawet jeśli mają znaczenie polityczne. Przykładowo, dla istniejącego we wschodniej części Azji konfliktu geopolitycznego nie jest istotne, że jakieś nowe wysepki pojawiły się na Ussuri czy Amurze, choć fakt ten bezpośrednio oddziałał na politykę i doprowadził nawet do starć zbrojnych. Natomiast zmiana biegu Rio Grande przy bancos Chamizal i wysepce Cordova, co doprowadziło do zmiany granicy w 1963 r., nie wpłynęła na stosunki między USA i Meksykiem.

[296] Geologia historyczna wyróżnia cztery główne jednostki tektoniczne ziemi: tarcze i platformy prekambryjskie, których wiek wynosi ponad 600 mln lat (aż do 4 miliardów), kaledonidy i platformy pokaledońskie (wczesnopaleozoiczne) - 400 mln lat, hercynidy i platformy pohercyńskie (późnopaleozoiczne) - 250 mln lat oraz alpinidy i geosynkliny alpejskie - poniżej 180 mln lat. W ogólnej powierzchni lądów przeważają utwory prekambryjskie. Dla porównania podajmy, że pierwotny kontynent - Pangea - uformował się w końcu permu (przed 230 mln lat), lecz rozdzielił się, doprowadzając do powstania Atlantyku dopiero w najmłodszym okresie ery mezozoicznej - kredzie, czyli przed ok. 70 mln lat. Ta Europa, w której żyjemy, uformowała się miliony lat później, bo w młodszym czwartorzędzie - holocenie, po ostatnim wielkim zlodowaceniu; Bałtyk, początkowo jezioro, jako morze istnieje od ok. 7 tys. lat.

do uzasadniania pomysłów, w których naukowe intencje trudno uwierzyć. Ponieważ, najzupełniej przypadkowo, przebieg zachodniej granicy ZSRR po drugiej wojnie światowej zbliżony był z grubsza do zarysu granicy platformy prekambryjskiej[297] - nauka radziecka dała jej nazwę *Platformy Wschodnioeuropejskiej* (czy po prostu *Niziny Rosyjskiej*), uzasadniając tym podział Europy na wschodnią i zachodnią i stwarzając tzw. *naukowe podstawy* dla terytorium państwowego ZSRR w Europie. Ta szczególna metoda odczytania struktury fizyczno-geograficznej Europy, przechodząca do porządku nad tym, że jest to rzeczywistość ukształtowana setki milionów lat później niż brane pod uwagę rzekome kryteria, zaczęła dominować w literaturze krajów obozu komunistycznego i przenikać do literatury zachodniej. Czasowe potrzeby imperialnej polityki zdecydowały, aby za czynnik najważniejszy dla odczytania współczesnego charakteru przestrzeni europejskiej (bo już nie dalekowschodniej[298]) uznać geologię historyczną, a w szczególności tektonikę[299].

Geologia zajmuje się skorupą ziemską, jej budową, procesami powstawania oraz przekształcania się. Tak jak wszystkie inne nauki przyrodnicze ma istotne znaczenie dla geografii - nauki zajmującej się *zewnętrzną powłoką Ziemi, jej przestrzennym zróżnicowaniem pod względem przyrodniczym i społeczno-gospodarczym oraz związkami jakie zachodzą między środowiskiem geograficznym a działalnością społeczeństw*[300]. Formacje geologiczne, budowa gór, pradoliny, sandry, moreny interesują nas w tym zakresie, w jakim pomagają odczytywać i charakteryzować przestrzeń geograficzną, na której żyje człowiek, w tym rozpoznawać naturalne drogi i przeszkody. Orientacja hydrograficzna (kierunek spływu wód) ułatwia odczytanie przestrzennego identyfikowania się ludzi, struktura hydrograficzna (zlewiska, dorzecza, baseny[301]) - rozprzestrzeniania się osadnictwa i

---

[297] Różnice są jednak znaczne: platforma prekambryjska obejmuje niemal całą Skandynawię i większą część południowego wybrzeża Bałtyku, pozostawiając na zewnątrz zachodnią i południową Ukrainę wraz z całością wybrzeży czarnomorskich. Platforma prekambryjska sięga po linię: Stavanger w południowo-zachodniej Norwegii - Machaczkała nad Morzem Kaspijskim.

[298] Tą samą metodą można bowiem udowodnić, że dorzecze Obu-Irtysza aż po Ural (zachodnia Syberia) jest częścią pohercyńskiej platformy pół nocnochińskiej. Ten pomysł ma o tyle większe uzasadnienie, że odwołuje się do rzeczywistości sprzed „tylko" 250, a nie 2700 milionów lat!

[299] Geologia historyczna nie mogłaby stanowić podstawy dla podziału Europy na wschodnią i zachodnią nawet wówczas, gdyby ktoś udowodnił, że Norwegia (platforma prekambryjska) leży bardziej na wschód niż Dagestan (platforma paleozoiczna). W zgodzie z najprostszą uczciwością naukową oraz istniejącą rzeczywistością geograficzną możemy powiedzieć tylko, że niektóre części tego fragmentu litosfery ziemskiej, na którym znacznie później ukształtował a się Europa, powstały jeszcze w erze archaicznej i proterozoicznej, inne w erze paleozoicznej, a dopiero w erach mezozoicznej i kenozoicznej (współczesnej) utworzona została pokrywa platformowa, wspólna dla platform prekambryjskiej i paleozoicznej; że w końcu mezozoiku uległa ona deformacjom, widocznym do dzisiaj m.in. w rzeźbie ziem polskich, lecz dopiero w trzeciorzędzie (starszy okres kenozoiku) wyłonił y się m.in. Karpaty, a w czwartorzędzie, pod wpływem kilku faz zlodowacenia, ukształtował a się w generalnym zarysie współczesna rzeźba ziem naszej części Europy. Jeśli więc stwierdzimy, że na zasadnicze rysy ukształtowania przestrzeni europejskiej wpłynęły czynniki geologiczne, w przypadku Polski dwie różne platformy, podlegające m.in. późniejszym procesom orogenezy - wszystko jest w porządku. Natomiast traktowanie układów sprzed milionów, a nawet miliardów lat, ukrytych kilkadziesiąt czy nawet kilkaset kilometrów pod powierzchnią ziemi jako czynnika decydującego, a nawet wyłącznego, określają cego współczesną strukturę przestrzeni - jest nieuzasadnione i raczej śmieszne.

[300] Zewnętrzna powłoka Ziemi stanowi przestrzeń geograficzną, którą tworzą - przenikające się wzajemnie na powierzchni globu (podkreślenie moje - L.M.) - litosfera, atmosfera, hydrosfera oraz biosfera wraz z produktami dział alno ści człowieka (antroposfera)... Nazywa się ją również powłoką krajobrazową lub w skrócie krajobrazem. Jeżeli rozpatruje się tę powłokę z punktu widzenia potrzeb człowieka i z uwzględnieniem zachodzących pod jego wpływem przemian warunków naturalnych, określa się ją mianem środowiska geograficznego (Dorota Makowska, Geografia fizyczna ogólna [w:] Roman Domachowski, Dorota Makowska, Geografia, wyd. IV poprawione, Warszawa 1996, s. 13).

[301] Przez określenie basen rozumiem osobny, często zamknięty układ hydrograficzny, stanowiący albo wielkie zlewisko (np. Oceanu Indyjskiego, Morza Bałtyckiego), albo małe zlewisko (np. basen Morza Aralskiego - nie jest tożsamy z Niziną Turańską), albo połączone dorzecza (np. basen reński, obejmujący również dorzecze Mozy, basen lombardzki - padański - obejmujący dorzecza Padu i Adygi), albo pojedyncze dorzecze (np. basen Garonny), albo wyodrębnioną część dorzecza (np. basen górnej Łaby i Wełtawy).

formowania jednostek polityczno-przestrzennych. Sięgając do geografii fizycznej, geopolityka bada tylko te czynniki, które mają znaczenie dla masowej aktywności ludzkiej, a więc zwłaszcza czynniki łączące i dzielące przestrzeń, a także określające jej charakter pod względem przydatności dla człowieka.

Przed przejściem do zasadniczego wywodu musimy ustosunkować się do kwestii, w jakim stopniu sama przestrzeń fizyczna decyduje o działaniach człowieka, wyrażających się m.in. w tworzeniu i rozwoju politycznych ośrodków siły. Determinizm geograficzny, który wprawdzie nigdy nie dominował, ale przejawiał się dość silnie w poglądach geopolitycznych, wyrażanych w pierwszej połowie XX w., został powszechnie odrzucony, choć nie uczyniono tego dostatecznie precyzyjnie.

W nauce anglosaskiej, która ma niemałe zasługi w przezwyciężaniu determinizmu geograficznego, powszechnie cytuje się ważną myśl Isaiaha Bowmana: *Często mówi się, że geografia się nie zmienia. W rzeczywistości geografia zmienia się równie szybko, jak idee i technologie; taki jest sens zmiany geograficznych warunków*[302]. Niektórzy odczytują to jako stwierdzenie, że nic, nawet w geografii fizycznej, nie jest czynnikiem stałym. Bowman miał jednak na myśli geografię jako całość, i to w obu zakresach znaczeniowych tego słowa: jako naukę oraz rzeczywistość przestrzenną. W tym kontekście nikt nie odmówi mu racji. Nie odwoływał się jednak do geografii fizycznej rozumianej jako opis współczesnej rzeczywistości. Pracę, z której pochodzi cytat, nestor amerykańskiej geografii politycznej poświęcił analizie politycznego położenia USA w świecie, tak bardzo zmienionym w wyniku drugiej wojny światowej i zmieniającym się nadal. Przestrzegał, że nie należy uznawać za trwałe politycznych układów przestrzennych. Nie można wyprowadzać z tego wniosku, że wszystko, co opisuje geografia, zmienia się równie szybko, jak relacje polityczne, a w szczególności uważać, że stwierdzenie Bowmana ma tę samą moc w stosunku do geografii fizycznej jak politycznej.

Wyważam otwarte drzwi, jest to jednak konieczne, jeśli chce się w pełni zrozumieć poglądy wyrażane w poważnej części literatury. Jeszcze na przełomie XIX i XX stulecia, na podłożu społecznego darwinizmu, wykształcił się i okrzepł determinizm wpływu środowiska[303], w naszym wypadku determinizm środowiska geograficznego. Miało ono decydować absolutnie o wszystkim: o losie człowieka, społeczności i państw. Determinizm ten w wydaniu niemieckim, od Ratzela po Haushofera, stał się głośny nie dlatego, że stosowano go szczególnie konsekwentnie, lecz z powodu wniosków politycznych oraz skutków, jakie wywołały próby wprowadzenia ich w życie. W literaturze anglosaskiej, zwłaszcza amerykańskiej, chętnie absorbującej materialistyczne wyjaśnianie zjawisk społecznych, determinizm geograficzny zakorzenił się o wiele głębiej, dominującą pozycję utrzymując aż do lat pięćdziesiątych. Jego krytyka, rozwinięta w tym czasie, wynikała z różnych źródeł, nie zawsze naukowych. Odrzucano determinizm w reakcji na jego przesadne, sprymityzowane kanony, ale także dlatego, że kojarzył się ze zbrodniami hitlerowskimi, a zwłaszcza z rasizmem[304]. Czynnikiem decydującym okazało się, przynajmniej w naukach politycznych, coś innego. Mam na myśli funkcjonalną teorię państwa, która bardzo szybko zwyciężyła również w amerykańskiej geografii politycznej[305]. Skoro uznano, że o wszystkim decydują czynniki funkcjonalne, a w szczególności

---

[302] I. Bowman, The geographical situation of the United States in relation to World Policies [w:] Geographical Journal, nr 112 (1948), s. 129 (cytowane zdanie: s. 130).

[303] Environmental determinism. Przywołuję to określenie, występuje bowiem ono nieprzerwanie w literaturze anglosaskiej, nabierając nieraz mitycznego znaczenia (zarówno pro, jak contra).

[304] Nie zdając sobie na ogół sprawy, że niemiecka Geopolitik pozostawała w otwartej sprzeczności z fundamentalistycznym rasizmem, będą cym podstawą ideologii nazistowskiej; tylko niektórzy przywódcy III Rzeszy odwoływali się do tych różnych źródeł. Por. M. Bassin, Race contra space: the conflict between German geopolitik and National Socialism [w:] Political Geography Quaterly, nr 6 (1987), s. 115.

[305] Wiązać to należy zwłaszcza z pracą Richarda Hartshorne'a, The Functional Ap proach in Political Geography, przedstawioną w 1950 r. na zjeździe Association of Ameri can Geographes (Annals AAG nr 2 z 1950, s. 95). Do problemów państwa funkcjonalnego wracam niżej.

działanie sił dośrodkowych i odśrodkowych, inne wytłumaczenia, w tym wpływ środowiska geograficznego, okazały się zbędne. Do szczególnej formy determinizmu geograficznego powrócono jednak w behawiorystycznej szkole geografii politycznej, przyjmując istnienie nierozerwalnego związku człowieka (i populacji ludzkich) z konkretną przestrzenią geograficzną[306]. Inną formą determinizmu stał się dominujący w ostatnim ćwierćwieczu daleko posunięty ekonomizm, a także modne teorie rozwoju cyklicznego. Wszystkie te koncepcje, mechanistyczne czy deterministyczne, w swej istocie zgodne są jednak w potępianiu klasycznego czy też tradycyjnego determinizmu geograficznego.

Odrzucając wpływ środowiska geograficznego (lub zapominając o nim, co jest zapewne częstsze), nie uniknięto innej skrajności, którą można określić jako determinizm polityczno-geograficzny. Nadaje on decydujące znaczenie istniejącym układom politycznym, traktując je jako stałe i niezmienne. To przed czymś takim ostrzegał cytowany tutaj Bowman. Szczęśliwie determinizm polityczno-geograficzny z racji swego prymitywnego irracjonalizmu nie odbił się wyraźniej na naukach politycznych i występuje raczej w pracach niskiego lotu. Wprawdzie trafiają one częściej do szerokiej publiczności, utrwalają przeróżne mity, rzekomo geopolityczne, a nawet historiozoficzne, w rzeczywistości wynikające raczej z bezmyślności.

Determinizm geograficzny odrzucony został nie tylko dzięki literaturze anglosaskiej. Ze znacznie poważniejszą krytyką spotkał się w Europie, zwłaszcza we Francji, w okresie zarówno przed-, jak i powojennym. Również w Polsce traktowano go ze znaczną ostrożnością, odwołując się do wpływu środowiska geograficznego w racjonalnym wymiarze.

Skrajne poglądy, zarówno uzależniające wszystko od geografii, jak też negliżujące wpływ środowiska geograficznego, prowadzą w równej mierze do błędnego odczytywania rzeczywistości. Środowisko oddziałuje zawsze, choć nie jest ani jedynym czynnikiem determinującym, ani nie działa absolutnie. Wpływ ten ma różną siłę i charakter w zależności od przedmiotu oddziaływania; może też być w efekcie działań człowieka zwiększany lub zmniejszany. Już w samym określeniu *środowisko geograficzne* kryje się pewna pułapka, gdyż do tego worka można wrzucać różne zjawiska: równie dobrze klimat, jak system gospodarczy lub zabytki architektoniczne, bo wszystko to jest częścią rzeczywistości geograficznej (przestrzennej) i historycznej (czasowej).

Nie negując tych wszystkich wpływów, staramy się wyróżnić wśród nich czynniki o charakterze zmiennym i niezmiennym. Do tych ostatnich zaliczamy wyłącznie fizyczne ukształtowanie przestrzeni, jakie występuje w czasie historycznym, oraz jej naturalny charakter.

Skala wpływu tak zdefiniowanego środowiska naturalnego jest różna i zmieniająca się w czasie. Historycznie niezmienny rozkład lądów i mórz decydująco wpłynął na to, że cywilizacje europejska i indoamerykańska bardzo długo istniały bez jakiegokolwiek związku, ale nie przeszkodził rozwinięciu cywilizacji zachodniej po obu stronach Atlantyku. Klimat, żyzność ziemi i bogactwa naturalne spowodowały istniejącą zawsze nierównomierność w zaludnieniu ziemi, dziś dostrzeganą bardziej dramatycznie niż kiedykolwiek. Wyspiarski charakter Anglii w pewnych okresach historycznych powodował, że kraj ten był otwarty na wszelkie napaści, a w innych korzystał z naturalnej obrony i izolacji, że okresowo umożliwiał ekspansję oceaniczną, prowadzącą do tworzenia światowej potęgi, a okresowo tworzył z Wielkiej Brytanii tylko przyczółek (nawet: *lotniskowiec*) innego mocarstwa[307]. Środowisko oddziaływało, choć powodowało to różne skutki, nawet okresowo przeciwne. W tym kontekście odczytywać należy motto, umieszczone na początku niniejszej pracy. Wielki historyk brytyjski George Macaulay Trevelyan, stwierdzając, że *historią rządzi geografia*,

[306] Por. M.I. Glassner, Political..., s. 12.

[307] Lub też, wedle określenia Braudela, statek kupiecki zakotwiczony przy Europie.

daleki był od jakiegokolwiek determinizmu. Pracując nad dziejami Anglii, dostrzegł potężny wpływ geografii, chociaż w pełni był świadom, że dzieje te stworzyli ludzie, a nie środowisko.

Naturalne środowisko geograficzne, które dla potrzeb analizy geopolitycznej nazywamy niezmienną przestrzenią, stanowi ważny czynnik, działający stale, choć często prowadzący do odmiennych skutków. Zjawiska mieszczące się w warstwie cywilizacyjnej i politycznej, a więc zmienne, są innym czynnikiem, niedziałającym stale, choć często powodującym trwałe skutki. Wszystkie one, w zależności od konkretnego pola badań (określonego czasem i przestrzenią), muszą być brane pod uwagę w stopniu wytłumaczalnym rozumowo. Wymaga to odrzucenia wszystkich determinizmów. Nie tylko geograficznego, lecz również antygeograficznego (tzw. *nihilizm geograficzny*).

Nie wystarczy jednak samo przyjęcie zasady, że naturalne środowisko geograficzne (niezmienna przestrzeń) jest niezbędnym, nawet fundamentalnym czynnikiem każdej analizy geopolitycznej[308]. Powtórzmy, że fizyczną przestrzeń można przecież różnie interpretować, że inaczej czynią to geologowie, inaczej klimatolodzy, a jeszcze inaczej historycy sztuki. Skoro geopolityka wymaga własnego odczytania przestrzeni, a kluczem do tego są potrzeby zbiorowego bytowania człowieka oraz jego rozwijana w czasie masowa aktywność, to bez znajomości historii takie odczytanie geografii staje się niemożliwe.

Zacząć należy od odpowiedzi na pytanie: jak wielka jest przestrzeń geopolityczna? Dla geografii fizycznej obejmuje cały świat. Dla historii, a więc również geopolityki, odpowiedzi może być wiele. Wynikają one z naszej świadomości, a także możności ogarnięcia przestrzeni. Operujemy pojęciem horyzontu geopolitycznego. Jest to wartość zmienna. Przez większą część historii występowały na świecie odrębne obszary aktywności cywilizacyjnej, z których każdy miał własny horyzont geopolityczny.

W starożytności - przynajmniej w epoce zdominowanej przez Greków i Rzymian - horyzont geopolityczny naszej cywilizacji objął początkowo basen Morza Śródziemnego i Bliski Wschód, później zaś poszerzył się o makroregiony zachodnioeuropejski i dunajsko-bałkański. Ostatecznie cały ten obszar prawie całkowicie wypełnił jeden tylko, maksymalnie rozwinięty ośrodek siły, a mianowicie imperium rzymskie. Z geopolitycznego punktu widzenia całą historię starożytną sprowadzić można do procesu prowadzącego od świata wielobiegunowego do jednobiegunowego - czyli wypełniania świata objętego ówczesnym horyzontem geopolitycznym. Poza światem zdominowanym przez *pax Romana* istniały jednak inne, znane sobie i nieznane: chiński Daleki Wschód czy środkowoazjatyckie i indyjskie obszary, do których sięgało wcześniej imperium Aleksandra Macedońskiego. Każdy z nich był zamknięty wewnątrz własnego horyzontu geopolitycznego. Analiza geopolityczna, ogarniająca wszystkie istniejące w początkach naszej ery światy, rozmieszczone od Żółtej Rzeki przez Mezopotamię po Andy, pozbawiona byłaby większego sensu.

Rozpad świata śródziemnomorskiego, a w szczególności całkowita zmiana jego struktury geopolitycznej, co nastąpiło w następstwie narodzin islamu i ekspansji arabskiej[309], nie zmieniły tej sytuacji. Dopiero pod koniec pierwszego tysiąclecia AD, gdy w Europie formował się układ osobnych państw[310], istniejący do dzisiaj - horyzont geopolityczny naszego świata poszerzył się, obejmując

[308] Niestety, nie zdają sobie z tego sprawy niektórzy politolodzy czy geografowie polityczni, a nawet geopolitycy - zapominają o geografii fizycznej i badają jedynie rozmieszczenie państw na siatce czasoprzestrzennej.

[309] Henri Pirenne, Mahomet et Charlemagne, Paris-Bruxelles 1937, passim.

[310] Por. Christopher Dawson, The Making of Europe. An introduction to the history of European unity. London 1932, wyd. XI, London 1974. Korzystałem również z wydania polskiego: Tworzenie się Europy, tłum. J.W. Zielińska, Warszawa 1961. Ważna jest praca: Benedykta Zientary, Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej, Warszawa 1985.

makroregiony Niżu Europejskiego i Półwyspu Skandynawskiego. W wiekach XVI i XVII, mimo odkryć geograficznych i kolonizacji, stan ten nie uległ większej zmianie; znajomość świata, a także możność korzystania z jego zasobów zwiększyła się, ale geopolityka pozostała europejska[311]. W XVIII i XIX stuleciu nastąpiło nowe poszerzenie horyzontu, a geopolityka stała się eurocentryczna. Dopiero w naszym stuleciu mamy do czynienia z geopolityką światową[312]. Co więcej, przestrzeń geopolityczna z dwuwymiarowej staje się trójwymiarowa. W początkowej epoce trzeciego tysiąclecia geopolityka, być może, zacznie przekształcać się w kosmopolitykę.

Wraz z poszerzaniem horyzontu geopolitycznego oraz postępem cywilizacyjno-technicznym zmienia się zasięg oddziaływania geopolitycznego. Wprawdzie nie uległa zmianie zasada, że jest ono tym silniejsze, im bliższe sąsiedztwo, ale wpływ oddalonych regionów, ongiś minimalny i tylko pośredni, dziś staje się bezpośredni i może być bardzo silny.

Obok rzeczywistego horyzontu geopolitycznego występuje także umowny. Wybieramy jakąś część przestrzeni i tylko ją poddajemy analizie geopolitycznej. Takie ograniczenie się do wybranej części przestrzeni może wpływać na to, jak będziemy oceniać jej strukturę. Wprawdzie chodzi o przestrzeń niezmienną, ale w zależności od tego, jaki jej wycinek badamy, inne elementy tej struktury mogą stawać się dla nas bardziej wyraziste.

Geopolityczne odczytanie przestrzeni objętej horyzontem geopolitycznym polega w znacznej mierze na dostrzeżeniu takiej jej struktury, w której ramach rozwija się masowa aktywność człowieka. Wpływ pewnych czynników (np. klimatu) jest oczywisty; przez całą historię, dzisiaj również, ogromna większość populacji ludzkiej mieszka w zbliżonych strefach klimatycznych. Nie wszystkie czynniki są równie wyraźne. Rozpatrując przestrzeń fizyczną przez dzieje człowieka i ludzkości, jesteśmy w stanie wyodrębniać je coraz bardziej precyzyjnie. Pozwala to nam dokonywać podziałów przestrzeni, co ma zasadnicze znaczenie dla odczytania jej struktury. Wyodrębniamy pewne całości, różniące się od innych. Określamy je jako obszary naturalne, bo istniejące w naturze niezależnie od działań człowieka, ale porządkujące przestrzennie aktywność ludzi.

Jakkolwiek istniejące niezależnie od człowieka, te obszary naturalne wyodrębniamy, biorąc pod uwagę kontekst masowej aktywności ludzi. Dlatego niektóre podziały, stosowane w geografii fizycznej, są dla nas mniej przydatne. Geografia wyróżnia niziny i wyżyny, równiny i góry - czynniki zasadniczego znaczenia dla każdej analizy przestrzennej, ale nie jest to jeszcze wyodrębnienie obszarów naturalnych, na których rozwija się autonomicznie aktywność społeczeństw. Północno-zachodnia część kontynentu euroazjatyckiego jest zdominowana przez obszary nizinne, południowo-wschodnia - wyżynne, lecz ten podział nie zarysował się nadmiernie w historii. Wielka równina, rozciągająca się od ujść Leny we wschodniej Azji (Nizina Północnosyberyjska) do atlantyckich wybrzeży Francji (Akwitania) i od Morza Arktycznego po pustynię Kara Kum, nie stanowi przecież takiego odrębnego obszaru naturalnego, podobnie jak pobrzeża Bałtyku, położone między morzem a pasem pojezierzy. To samo dotyczy strefy górskiej, przylegającej do nizin od południa. Jak dowodnie wykazała historia, zasadnicze są raczej podziały przecinające te wielkie strefy, które różnią się jedynie charakterem rzeźby i wzniesieniem nad poziom morza[313]. Podział Polski na regiony fizyczno-

[311] Dla nas. Ale np. dla Chińczyków była chińska.

[312] Por. uwagi Oskara Haleckiego na temat Ery Śródziemnomorskiej, Ery Europejskiej i Ery Atlantyckiej, rozsiane w licznych jego publikacjach (zwłaszcza w: W sprawie podziału dziejów europejskich na okresy [w:] Przegląd Warszawski 5/45; Les divisions de l'histoire en périodes chronologiques [w:] La Pologne au VI-éme Congres international des Sciences historiques, Oslo 1928, Warszawa 1930, s. 1), a syntetycznie przedstawione w pracy The Limits and Divisions of European History. Analizy Haleckiego, o wielkiej wartości dla badań geopolitycznych, opierają się głównie na interpretacji faktów historycznych.

[313] W skądinąd doskonałej pracy (Europe. A History, Oxford-New York 1996, s. 48) Norman Davies przeprowadza analizę przestrzenną Europy, biorąc pod uwagę regiony fizyczne (Physical Regions): Wielka Równina Europejska, Góry, Strefa

geograficzne[314], ważny dla geografii fizycznej, w ograniczonym stopniu pomaga w interpteracji genezy podziałów przestrzeni, tworzących się historycznie. Trzeba więc szukać tych czynników, które pozwalają odczytać strukturę geograficzną porządkującą przestrzennie aktywność ludzi, nie zaś niezależną od niej - i to aktywność prowadzoną równolegle w różnej skali.

Każda przestrzeń, jaką możemy wyodrębnić, zbudowana jest hierarchicznie, to znaczy składa się z mniejszych jednostek, określanych przez te same czynniki fizyczne. Nie wszystkie mają znaczenie dla geopolityki, rozpatrującej przestrzeń wyłącznie w kontekście masowej działalności człowieka. Dlatego skupiamy się na wyodrębnianiu naturalnych obszarów geopolitycznych.

Mamy do czynienia z obszarami naturalnymi różnego rzędu i rodzaju: kontynentami (bądź oceanami), wyspami, kotlinami, dorzeczami, a także pustyniami, obszarami wiecznej zmarzliny, strefami klimatycznymi itd. Wszystkie one wyróżniają się szczególnym charakterem i mają swoje granice. Widząc w nich zhierarchizowaną strukturę geopolityczną, będziemy posługiwali się takimi terminami geopolitycznymi, jak krainy, makroregiony, regiony, podregiony itd. Rozdzielają je granice naturalne, łączą drogi naturalne.

Wyodrębniać naturalne obszary geopolityczne, czyli odczytywać strukturę przestrzeni można dwojako: biorąc najpierw pod uwagę czynniki dzielące (takie podejście siłą rzeczy przeważa) lub łączące. W skrócie można mówić o granicach naturalnych oraz drogach naturalnych. Oba te czynniki mają charakter fizyczny, lecz aby je wyodrębnić, trzeba korzystać w równym stopniu z mapy fizycznej, jak i z opisu przestrzennej aktywności człowieka. Drogi naturalne stają się drogami rzeczywistymi dopiero wówczas, gdy korzystają z nich ludzie.

Początkowo za czynnik nadrzędny w badaniach geopolitycznych uznano granice; pod bezpośrednim wpływem Haushofera doszło do ich swoistej fetyszyzacji[315]. Z czasem na plan pierwszy wysuwać zaczęto naturalne połączenia[316].

Zarówno czynniki dzielące, jak łączące pozwalają wyodrębnić pewne całości. Najważniejszy jednak jest sam obszar; granice i drogi pozwalają bliżej go określać i charakteryzować.

W geografii występują różne granice naturalne. Przy ich określaniu najważniejsze jest bez wątpienia fizyczne ukształtowanie przestrzeni, ale bierze się pod uwagę także wszystkie inne czynniki. Aby zrozumieć i opisać przestrzeń, dzielimy ją na regiony. Dokonywać tego można na wiele sposobów. Występuje nawet koncepcja stosowania systemu dziesiętnego w regionalizacji fizyczno-geograficznej[317]. Samo pojęcie podstawowych jednostek przestrzennych może być jednak różne.

Śródziemnomorska. Nic z tego nie wynika poza tym, że wszystkie one są przedłużeniem podobnych stref, występujących w Azji.

[314] W odróżnieniu od regionów historycznych (np. Wielkopolska, Śląsk) i regionów naturalnych (Nizina Wielkopolska, Nizina Mazowiecka), regiony fizyczno-geograficzne biorą pod uwagę głównie typ krajobrazu; takich odrębnych jednostek nazwanych mezoregionami, na obszarze współczesnej Polski wyodrębniono ponad trzysta. Pełne ich przedstawienie: J. Kondracki, Geografia regionalna Polski (por. wcześniejsze prace tego autora: Regiony fizyczno-geograficzne Polski, Warszawa 1977 oraz Geografia Polski. Mezoregiony fizyczno-geograficzne, Warszawa 1994). Pierwszą, może najbardziej udaną próbę wyodrębnienia regionów fizyczno-geograficznych (fizjograficznych w terminologii autora) podjął S. Pietkiewicz w 1948 r., wyróżniając 6 pasów krajobrazowych (od pobrzeża bałtyckiego po Karpaty) i 77 regionów podstawowych (S. Pietkiewicz, Podział morfologiczny Polski północnej i środkowej [w:] Czasopismo geograficzne 18 (1948), s. 123).

[315] Por. Claude Raffestin, Paul Guichonnet, Géographie des frontiéres, Paris 1974.

[316] Charakterystyczne, że geopolityka wcześniej zajęła się drogami morskimi i ich wpływem na funkcjonowanie układów światowych niż drogami lądowymi. Por. H.J. Mackinder, The Physical Basis of Political Geography [w:] Scottish Geographical Magasine (1890), nr 2, s. 78.

[317] Zastosowanie systemu dziesiętnego dla określenia struktury przestrzennej - regionalizacji - zaproponował E. Meynen w 1964 r. na Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Londynie. Propozycja została przyjęta bardzo wstrzemięźliwie. Z punktu widzenia samej nauki geografii system ten nie wnosi w istocie nic, ma jednak znaczenie w zakresie indeksacji, a przy

Wyodrębniając typy krajobrazu naturalnego, stworzyć można hierarchiczny podział geokompleksów naturalnych, co pozwala na szczegółową charakterystykę przestrzeni[318]. Mówiąc o regionach naturalnych mamy jednak na myśli coś innego: wyodrębnione fizycznie jednostki przestrzenne. Zdarza się jednak łączenie tych dwu zupełnie odmiennych klasyfikacji, co prowadzić może do poważnych nieporozumień[319].

---

charakteryzowaniu poszczególnych jednostek przestrzennych wedle identycznego klucza pozwala porównywać je komputerowo. Te raczej biurokratyczne zalety spowodowały, że system dziesiętny indeksacji jednostek fizyczno-geograficznych przyjęła Międzynarodowa Federacja Dokumentacyjna (por. Federation Internationale de Documentation [wyd.]: Regionalisation of Europe, La Haye 1971). W Polsce głównym propagatorem tego sformalizowanego systemu stał się Jerzy Kondracki (J. Kondracki, Fizyczno-geograficzna regionalizacja Polski i krajów sąsiednich w systemie dziesiętnym [w:] Prace Geograficzne Instytutu Geografii PAN, 69, Warszawa 1968; tenże, Fizyczno -geograficzna regionalizacja republik Litewskiej i Białoruskiej w układzie dziesiętnym [w:] Przegląd Geograficzny 64 (1992), z. 3-4; tenże, Fizyczno-geograficzna regionalizacja Europy Wschodniej w układzie dziesiętnym [w:] Przegląd Geograficzny 67 (1995), z. 3-4; tenże, Fizyczno-geograficzna regionalizacja Czech, Słowacji, Węgier i Rumunii w układzie dziesiętnym [w:] Przegląd Geograficzny 68 (1996), z. 3-4; tenże, Fizyczno-geograficzna regionalizacja Niemiec w układzie dziesiętnym [w:] Przegląd Geograficzny 69 (1997), z. 1-2). Niestety, zdumiewający chwilami sposób zastosowania tego systemu (o czym niżej) prowadzi co najmniej do nieporozumień.

[318] Przykładowo, w północno-zachodniej Małopolsce, tj. obszarze ograniczonym przez Wisłę, Pilicę i Nidzicę występują: krajobrazy dolin i równin akumulacyjnych - dna dolinne i tarasy z wydmami; krajobrazy staroglacjalne - równiny i ostańce peryglacjalne; krajobrazy wyżynne - lessowy, na skałach węglanowych, na skałach krzemianowych (por. Narodowy Atlas Polski, s. 40, mapa typów krajobrazu naturalnego w opracowaniu J. Kondrackiego).

[319] Jerzy Kondracki jest rzecznikiem systemu regionalizacji w układzie dziesiętnym, łączącego jednostki z górnej części drabiny hierarchicznej (obszary, megaregiony i prowincje), wyodrębnione na podstawie różnych kryteriów, oraz jednostki z dolnej części drabiny (podprowincje, makro- i mezoregiony), wyodrębnione na podstawie jednolitego kryterium - w zasadzie krajobrazowego. Jeżeli przyjęty podział na makro- i mezoregiony nie powoduje wątpliwo ści i pozwala na precyzyjny opis przestrzeni geograficznej, sposób wyodrębnienia obszarów i megaregionów budzi zdziwienie. Wyżej wspomniałem o posłużeniu się przez geografów sowieckich kryteriami geologii historycznej (tektonicznymi) w celu uzyskania modelu regionalizacji, odpowiadającego potrzebom politycznym ZSRR. Otóż przyjęta metoda podziału regionalnego Europy, aby osiągnąć założone efekty, posługuje się najprzeróżniejszymi kryteriami. Megaregion 1 (Europa Północna) wyodrębnia północny półwysep Europy (Skandynawski i Karelo-Fiński) na podstawie zarysu Zatoki Fińskiej, Morza Białego oraz leżących między nimi jezior Ładoga i Onega, pomijając całkowicie podział występują cy między jednostkami tektonicznymi (plaftormą prekambryjską i pokaledońską). Megaregion 2 (Atlantycka Europa Zachodnia) obejmuje Wyspy Brytyjskie oraz tę część Francji, która znajduje się w bezpośrednim zlewisku Atlantyku; czynnik tektoniczny całkowicie pominięto. Megaregion 3 (Pohercyńska Europa Środkowa) stanowią niziny i wyżyny (także wschodnia część platformy pohercyńskiej) między morzami Północnym i Bałtykiem a strefą alpejską, na zachodzie obejmując prawie całe dorzecze Renu-Mozy (aż po granicę etniczną romańsko-germańską), a na wschodzie Wisły; zaskakująco przypomina on obszar Grossdeutschland Reich, z wyłączeniem terytoriów, które po 1945 r. przypadły ZSRR. Megaregion 4 obejmuje Alpy i Nizinę Lombardzką. Megaregion 5 to Karpaty i Nizina Panońska. Megaregion 6 (Europa Południowa) obejmuje Półwysep Iberyjski w normalnie przyjętych granicach, Apeniński po północne Apeniny i Bałkański po wschodnie stoki Gór Dynarskich, ale wzdłuż głównego grzbietu Bałkanu. Megaregion 7 to strefa pofałdowań alpejskich Krymu i Kaukazu. Megaregion 8 (Europa Wschodnia), prawie tak rozległy jak wszystkie pozostałe, sięga na zachodzie skraju platformy prekambryjskiej, ale na południowym zachodzie wysuwa się znacznie na jej przedpole. Makroregion 9 obejmuje Ural i Nową Ziemię. Trudno znaleźć jakiekolwiek wspólne kryterium, którym się posłużono. Nie jest to kryterium geologiczne, jakkolwiek czynnik tektoniczny wysunięto na pierwszy plan. Zastosowano go tylko przy megaregionach 7 i 9, gdy platforma prekambryjska występuje w dwu megaregionach (1 i 8), platforma pokaledońska w trzech (1, 2, 6), fałdowania hercyńskie również w trzech (2, 3, 6), podobnie jak fałdowania alpejskie (4, 5 i 6). Co więcej, granice megaregionów z reguły nie pokrywają się z granicami stref geologicznych. Nie jest to również kryterium orograficzne (choć na jego podstawie wyodrębnia się trzy półwyspy stanowiące megaregion 6), ani hydrograficzne (choć wedle niego określa się wschodnią granicę megaregionu 2). Przynajmniej niektóre megaregiony mają wyraźne odniesienie polityczne. Megaregion 3 przypomina postulaty terytorialne II Rzeszy z przełomu XIX i XX w. (od Wogezów i Ardenów po Wisłę), megaregion 8 odpowiada prawie dokładnie terytorium ZSRR po II wojnie światowej. Główna granica rozdzielająca Europę zachodnią i wschodnią (między megaregionami 8 a 3 i 5) jest prawie całkowicie umowna; nie wyznacza jej ani geologia, ani orografia, ani hydrologia, ani klimat, ani krajobraz. Geografowie sowieccy mieli tendencję przesuwać ją pomiędzy Wejherowo a Słupsk, polscy umieszczają ją nieco bardziej na wschodzie (jednakże granicy tej na podstawie wymienionych różnic nie można ściśle wyznaczyć - pisze Kondracki, Geografia regionalna..., s. 15). Dlaczego jednak zachodnia i wschodnia Europa mają rozrywać dolinę Narwi akurat pomiędzy Łomżą a Wizną, a Nizinę Mazowiecką pomiędzy Ostrowią Mazowiecką a Czyżewem? Nic takiego, co pozwoliłoby je odróżnić, nie występuje ani na powierzchni Ziemi, ani w głębi; platforma prekambryjska znajduje się paręset metrów do paru tysięcy metrów pod powierzchnią ziemi, a ponadto jej skraj (linia Teisseyre-Tornquista) sięga znacznie dalej na zachód. Pewne światło na to, o co

Regiony naturalne można wyodrębniać, przyjmując za każdym razem jednakowe kryteria. Są one fizycznie ukształtowanymi całościami. Rozdzielają je od innych granice naturalne, a spajają wewnętrznie drogi naturalne. W geografii występują różne granice naturalne. Mogą nimi być morza, góry, rzeki, ale także izohipsy (linie łączące punkty o jednakowej wysokości nad poziomem morza), izohiety (równe opady), izotermy (temperatury), zasięgi występowania pewnych gatunków flory, fauny itd.[320]. Granice polityczne wykazują skłonność do opierania się na przeszkodach łatwych do wskazania, zwłaszcza rzeki oraz grzbiety górskie (co niekoniecznie oznacza działy wodne). W analizie geopolitycznej racjonalne posługiwanie się każdą istniejącą granicą naturalną jest w pełni uprawnione. Niemniej przy analizie podstawowej - wyodrębnianiu obszarów naturalnych - konieczne jest konsekwentne posługiwanie się jednolitymi zasadami i unikanie wszelkich dowolności. Takie stanowisko przeważa w powszechnej praktyce. Pierwszy podział dotyczy lądów i mórz. Najprostszym ukazaniem struktury przestrzeni ziemskiej jest Mackinderowska Światowa Wyspa i otaczający ją Ocean, na którym rozrzucone są wyspy-satelity. Tak samo ukazywali świat już starożytni geografowie. Dalej mamy przed sobą dwie drogi. Możemy za czynnik zasadniczy uznać przestrzeń wodną, łączącą lądy należące do jej basenu (np. Mackinderowski *Inland Ocean*) albo też lądową (np. *Heartland*). Na ogół stosujemy to drugie rozwiązanie, aktywność ludzka bowiem i tworzone przez nią ośrodki siły mieszczą się na lądach.

Strukturę przestrzeni lądowej określamy, biorąc pod uwagę występujące podziały naturalne. Trzeba to czynić konsekwentnie. Jakkolwiek występują różne granice naturalne, przy wyodrębnianiu poszczególnych obszarów w przestrzeni musimy posługiwać się tymi samymi czynnikami. Dzieląc jakąś krainę na regiony, granice każdego z nich należy wyznaczać, opierając się na tym samym głównym czynniku. Wyodrębnienie jednego regionu na podstawie czynnika hydrograficznego, innego na podstawie krajobrazowego, a jeszcze innego ze względu na zasięg flory - pozwala wprawdzie uzyskać pożądane wyniki (jak w przedstawionym wyżej podziale dziesiętnym), ale jest naukowo niedopuszczalne. Raczej powszechnie za podstawowy przyjmuje się czynnik hydrograficzny, który może być korygowany przez orograficzny, a jako czynniki uzupełniające - precyzujące wynik bądź wzmacniające argumentację - wszystkie pozostałe. Jest to zasada, którą posługujemy się w tej pracy; jeśli będziemy od niej odchodzili, za każdym razem przedstawimy powody takiego postępowania[321].

---

właściwie chodzi, dają dopiero nazwy: od wschodu wchodzi w Polskę prowincja 82, nazwana Niziną Zachodniorosyjską (w PRL ostrożniej nazywano ją Wschodniobałtycko-Białoruską), od zachodu podprowincja 317 - Nizina Środkowoniemiecka (Mitteldeutsches Tiefland; wschodnią jej część w terminologii przyjętej w PRL nazywa się Niziną Sasko-Łużycką). Nizina Wschodnioniemiecka nie występuje, podobnie jak Zachodniopolska, podprowincja 318 nazywa się już Niziną Środkowopolską. Tak polityka zwycięża geografię (J. Kondracki, Geografia regionalna Polski, s. 32 i 182). Dodać do tego warto, że przedstawiona wyżej regionalizacja Europy w systemie dziesiętnym występuje od 1971 r. Poprzednio strukturę Europy widziano inaczej, bardziej konsekwentnie zastosowano kryteria geologiczne. Megaregion 3 obejmował również większą część obszaru Francji, zgodnie z zarysem plaftormy pohercyńskiej, a megaregion 4 według utworów alpejskich, a więc także Karpaty. Zmieniono to, dzieląc megaregion 3 mniej więcej wzdłuż linii zachodniej granicy Rzeszy i Francji z początków naszego wieku oraz megaregion 4 według wschodniej granicy Austrii. Ten wątpliwy model regionalizacji Europy państwa obozu sowieckiego uznały za obowiązują cy w geografii i na tej podstawie dokonywano dalszych podziałów. W Polsce standaryzacja jednostek przestrzennych została zatwierdzona w 1988 r. przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów PRL; w ten sposób - pisze J. Kondracki - zakończył się ostatni etap w rozwoju poglądów (sic!) na regionalizację fizyczno-geograficzną Polski. Miejmy nadzieję, że jednak nie zakończył, a nowe poglądy geografów nie będą już wymagały biurokratycznego stempla.

[320] Wacław Nałkowski swe wnioski geopolityczne oparł m.in. na występowaniu takich granic jak izoamplituda 23 stopni C, zasięg występowania buka oraz rozprzestrzeniania się szarańczy (W. Nałkowski, Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna, Warszawa 1912). Eugeniusz Romer powołał się (przekonująco!) także na zasięg słodkowodnej muszli wędrownej Dreyssensia polimorpha (E. Romer, Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych. Lwów-Warszawa 1939, s. 109). Z kolei np. Entwistle i Morison uważają, że naturalnymi granicami praojczyzny Słowian były linie wyznaczające najdalszy zasięg buka, cisu i bluszczu (W.J. Entwistle, W.A. Morison, wyodrębniać Russian and the Slavonic Languages, London 1949, s. 17).

[321] Przykładowo: część Azji stanowiąca zlewisko Pacyfiku, a wyodrębniona dokładniej dzięki czynnikowi klimatycznemu (monsuny, izotermy stycznia od -10 do +10 stopni C) pozwala nam określić obszar naturalny, na którym rozwinęła się

Przyjmując założenie, że zasadnicze znaczenie ma czynnik hydrograficzny, łatwo już możemy odczytać strukturę geograficzną. Przestrzeń składa się ze swoistych niecek - obszarów zamkniętych wyniosłościami. Wewnątrz każdej niecki występują niecki mniejsze. Każda z tych niecek stanowi odrębne zlewisko, dorzecze lub jego część. Podstawowymi granicami naturalnymi są więc działy wodne, drogi naturalne zaś - rzeki i strumienie - spajają dany obszar wewnętrznie. Zlewiska i dorzecza lub ich wyodrębnione części stanowią obszary naturalne o własnej indywidualności geograficznej. Tworzy to zhierarchizowaną strukturę przestrzeni.

W sukurs geografii przychodzi historia: dowodzi ona, że osadnictwo ludzkie właśnie tak rozwijało się[322], wypełniając cały obszar w kierunku działów wodnych[323]. Tak też rozwijały się i rozwijają ośrodki siły, dążąc do wypełnienia obszarów naturalnych. Na pierwszy rzut oka mapa polityczna różni się od mapy fizycznej. Jeśli jednak zbadamy ją uważniej, w dodatku posługując się mapami obrazującymi stan rzeczy w różnym czasie[324], zobaczymy, że struktura polityczna wyrosła ze struktury fizycznej i nadal się na niej opiera[325].

Geopolityka, biorąc pod uwagę geograficzną strukturę niezmiennej przestrzeni, traktuje występujące granice naturalne z pewną tolerancją. Zwłaszcza działy wodne są często bardzo skomplikowane, a nieraz trudne do zidentyfikowania[326]. Dlatego przy podstawowej analizie na ogół nie jest wskazane posługiwanie się granicami liniowymi; lepiej brać pod uwagę pasy graniczne, nawet dość szerokie, wewnątrz których mieszczą się liniowe granice geografii fizycznej, np. działy wodne. Wedle terminologii anglosaskiej chodzi raczej o *frontier* niż o *boundary*. Sam dział wodny (czynnik hydrograficzny) nie jest zresztą fetyszem; zdarza się, że rzeka przebija się przez ważniejszą od niego granicę naturalną o charakterze orograficznym[327].

---

cywilizacja chińska. Korzystny klimat jest czynnikiem decydującym o warunkach bytowania ludzkiego - tam, gdzie będzie niekorzystny, brakuje podstaw dla tworzenia cywilizacji. Gdybyśmy jednak chcieli w zlewisku Morza Śródziemnego dokonać wyodrębnienia tej jego części, w której powstało imperium rzymskie, czynnik klimatyczny miałby o wiele mniejsze znaczenie niż np. kierunek prądów morskich.

[322] Pierwotna granica to linia rozdzielająca terytoria, pokrywająca się z linią działu wodnego, który biegł grzbietami gór, wyżyn, wzniesień, pagórków itp., gdzie się najwyraźniej załamywał y i przecinały płaszczyzny. Jerzy Nalepa, Granice Polski najdawniejszej. Prolegomena, t. I, Kraków 1996, s. 100.

[323] Posłużmy się tylko jednym przykładem. Witold Mańczak zestawił poglądy blisko 70 uczonych polskich, niemieckich, rosyjskich, ukraińskich, amerykańskich, francuskich, brytyjskich, włoskich, czeskich, słowackich, jugosłowiańskich, bułgarskich i rumuńskich na temat lokalizacji praojczyzny Słowian. Otóż niemal wszyscy podawali obszary stanowiące kompleks dorzeczy, jedno dorzecze bądź jego wyodrębniającą się cześć - zgodnie z podziałem na makroregiony, regiony i podregiony Niżu Europejskiego, jaki przedstawiam dalej (Witold Mańczak, Praojczyzna Słowian, Wrocław 1981, s. 7-12).

[324] Stwierdzenie all geography is historical geography należy do kluczowych tez otwierających tom poświęcony zmianom globalnym w końcu minionego stulecia (R.J. Johnson, Peter J. Taylor, Michael J. Watts, Geographies of Global Change. Remapping the World in the Late Twentieth Century, Oxford UK 1996, s. 8). Oczywiście autorzy mieli na myśli geografię polityczną, a nie fizyczną.

[325] Terytoria większości państw wykazują daleko idącą zbieżność z układami hydrograficznymi, nawet jeśli na ich kształt wpłynęły decydująco inne czynniki. Np. Pakistan, którego terytorium wyznaczono, biorąc pod uwagę prawie wyłącznie religię mieszkańców, generalnie odpowiada dorzeczu Indusu.

[326] Podobno dopiero w 1996 r. odkryto rzeczywiste źródła Amazonki. Piszę podobno, bo być może za kilka lat okaże się, że to z innego strumyka bierze początek największa rzeka świata.

[327] Charakterystycznym przykładem jest dorzecze górnej Łaby - Kotlina Czeska, wyraźnie oddzielona Sudetami i Rudawami od Niżu Europejskiego. Podobnie dorzecze górnego Jeniseju (w tym górnej Selengi) na południe od Sajanów należy traktować raczej jako część krainy środkowoazjatyckiej, a nie północnoazjatyckiej (por. Atlas Świata, Warszawa 1962, s. 97 oraz 211 i 213). Natomiast kryterium hydrograficzne okazało się silniejsze od orograficznego w przypadku Kotliny Kłodzkiej (por. W. Semkowicz, Historyczno-geograficzne podstawy Śląska, s. 61). Granicę między obszarem naturalnym Azji Środkowej a subkontynentem indyjskim wyznacza raczej główny grzbiet Himalajów niż dzielące zlewiska Transhimalaje.

Drogi naturalne biegną z reguły wzdłuż rzek. Tędy rozprzestrzeniały się ludy, wypełniając obszary naturalne, a następnie utrzymywały połączenia między sobą. Od samego początku występowała stała tendencja, aby droga, w miarę coraz bardziej masowego wykorzystywania przez ludzi, odsuwała się od rzeki w kierunku pobliskiego działu wodnego, zwłaszcza wszędzie tam gdzie mogła przebiegać w dogodniejszym terenie, a także po to, aby bardziej bezpośrednio i jak najprościej łączyć poszczególne punkty[328].

W praktyce czynniki geograficzne bywają nieraz odczytywane nie tylko przez pryzmat aktywności człowieka, ale wręcz bezpośrednio uzupełniane argumentami historycznymi. Ułatwia to ich interpretację. Ale nic więcej. Jeśli jakiś obszar przez długi, wielowiekowy okres stanowił całość, wyróżniającą się jakimiś szczególnymi cechami, jego granice uznać można za precyzujące czy korygujące granice naturalne; pozwala to łatwiej szeroki pas graniczny sprowadzić do wąskiego, a nawet do granicy liniowej. Oczywiście mówimy o zjawiskach długiego trwania, tworzących odrębną specyfikę obszaru. Zmiany granic politycznych, nawet na względnie długi okres, nie dowodzą, że zmieniły się granice naturalne. Mamy do czynienia jedynie z przesunięciem się granicy politycznej z jednego obszaru naturalnego do innego. Np. unia kalmarska z 1397 r., łącząc politycznie trzy kraje skandynawskie na półtora stulecia, nie zlikwidowała naturalnych granic: górskiej, rozdzielającej półwysep na zlewiska dwu różnych mórz, a także morskiej, oddzielającej go od wysp duńskich i Jutlandii. Te granice naturalne, także w sensie politycznym, okazały się trwalsze.

Wysuwając na plan pierwszy czynniki hydrograficzne, a zaraz za nimi orograficzne, prymat absolutny przyznajemy czynnikom fizycznym - rzeźbie terenu. Jest to jednak tylko część środowiska geograficznego. Następnym w kolejności czynnikiem jest klimat. W tym zakresie trudniej jest mówić o niezmienności. Wprawdzie gdy weźmiemy pod uwagę wyłącznie czas historyczny, a więc mieszczący się wewnątrz ostatnich 5 tysięcy lat, widać, że pewne podstawowe zjawiska klimatyczne mają charakter stały. Dla analizy geopolitycznej nie ma bowiem większego znaczenia to, że przez ostatni milion lat ziemie obecnej Europy 17 razy doświadczyły zlodowacenia. Trudno jednak nie uwzględniać zmian klimatycznych, jakie następowały już w czasie historycznym[329], a także doraźnych zjawisk, powodujących skutki geopolityczne[330]. Warunki środowiskowe stanowią wreszcie, wedle Arnolda Toynbeego, *wyzwanie cywilizacyjne*. Jeśli środowisko naturalne jest na tyle sprzyjające, że daje szansę żyjącej na danym obszarze populacji, ale równocześnie wymaga przyjęcia tego wyzwania i pokonania istotnych trudności, występuje silny czynnik stymulujący rozwój. Społeczności, które nie spotkały się z naprawdę wielkimi przeszkodami albo żyjące w łatwiejszych warunkach, gdy przeszkody te zanikły, rozwijają się z opóźnieniem bądź często wchodzą w okres śmiertelnego kryzysu. Brytyjski polihistor badał to głównie, analizując historię starożytną (za najdoskonalszy przykład uznając cywilizację helleńską[331]), ale teza ma charakter uniwersalny.

Wszystkie elementy środowiska geograficznego wywierają swój wpływ, lecz nie wszystkie w równym stopniu decydują o strukturze przestrzeni.

---

[328] Np. ważna droga naturalna, wzdłuż której rozprzestrzeniały się cywilizacje materialne (archeologiczne) oraz następował a migracja ludów, prowadzi równoleżnikowo ze wschodu na zachód wzdłuż Bugu, Wisły, Noteci, Warty, a następnie Sprewy i Haweli (Zdenek Vána, Świat dawnych Słowian, z niemieckiego przeł o żyli Elżbieta i Józef Kaźmierczakowie, bmw 1985, s. 39, mapa). Obecna główna (kolejowa i samochodowa) droga tranzytowa wschód-zachód (Brześć nad Bugiem-Magdeburg) odsunięta jest na południe, co pozwoliło na jej skrócenie oraz poprowadzenie przez łatwiej dostępny teren.

[329] Klasyczne prace Ellswortha Huntingtona: Civilisation and Climate (1915) oraz The Mainsprings of Civilisation (New York 1945) wywierają nadal znaczny wpływ na współczesną literaturę, zwłaszcza anglosaską. Por. M. Glassner, Political..., s. 56.

[330] Nieraz kapitalnego znaczenia. Np. długotrwała susza, jaka zapewne dotknęła środkową Azję w początkach XIII w., przyczyniła się do ruchów migracyjnych ludów mongolskich i tureckich, co zasadniczo wpłynęło na historię Chin, Bliskiego Wschodu, Europy i Indii.

[331] Arnold J. Toynbee, A Study of History, wydanie skrócone przez D.C. Sommervella, London 1960, t. I, s. 151.

Najrozleglejszy ląd - kontynent euroazjatycki - obejmuje wszystkie strefy klimatyczne, od okołobiegunowych po równikowe. Układają się one horyzontalnie, przy czym większa część kontynentu należy do strefy klimatów podzwrotnikowych i umiarkowanych. Równoleżnikowo rozciągają się pasy pustyń i półpustyń, stepów, lasostepów, lasów. Decydująco wpływa to na warunki bytowania człowieka, lecz struktura klimatów nabiera kluczowego znaczenia dopiero w ramach struktury fizycznej przestrzeni.

Kontynent euroazjatycki dzieli się na pięć wielkich zlewisk: Atlantyku, Pacyfiku, Oceanu Indyjskiego, Morza Arktycznego (Oceanu Lodowatego) oraz zlewisko bezodpływowe, którego wody nikną w izolowanych morzach, Kaspijskim i Aralskim, oraz suchych pustyniach Azji Środkowej. Każde z tych zlewisk stanowi oddzielną wartość geograficzną, ale też osobną krainę geopolityczną, co wystarczająco dobitnie wykazała historia. Z jednym wyjątkiem: zlewisko Morza Arktycznego, obejmujące tereny do dzisiaj bardzo trudne do zaludnienia i zagospodarowania, nie spełniało w dotychczasowych dziejach świata samodzielnych funkcji geopolitycznych i dlatego może być rozpatrywane jako przyległa część krainy geopolitycznej Azji Środkowej (zlewisko bezodpływowe)[332].

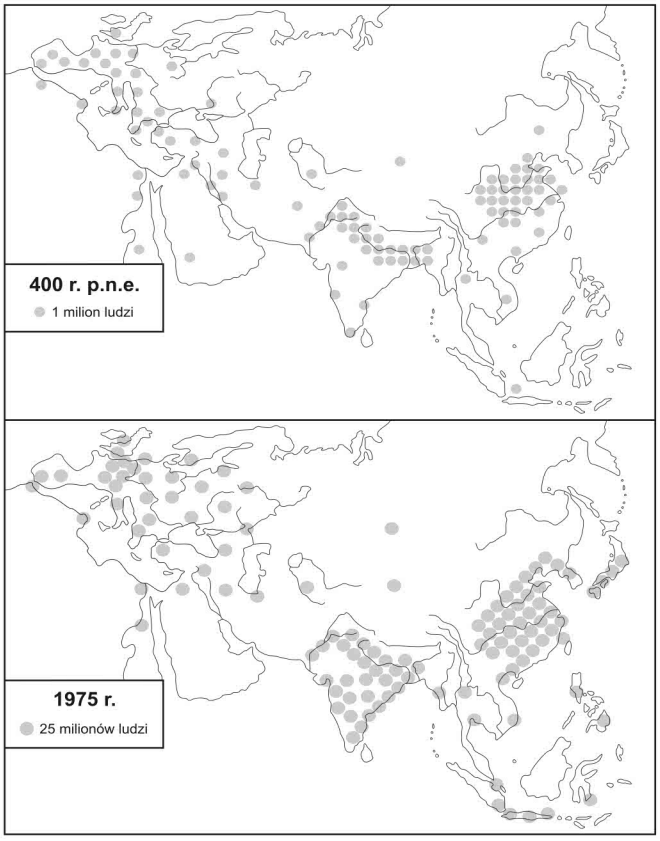


7. Pięć zlewisk Euroazji
Linie Ł–K (Ładoga–Kercz) i A–B (Archangielsk–Basra) oraz różnica ich długości uwidaczniają, że Półwysep Europy zamyka się w ramach zlewiska Atlantyku.

Tak odczytana struktura geograficzna kontynentu jest bezpośrednią bazą analizy geopolitycznej, choć może ulec najpierw pewnym modyfikacjom. Najwyraźniej, przyjmując ją za podstawę przy tworzeniu koncepcji *Heartlandu*, Mackinder dokonał jednak pewnych istotnych zmian. Za pozbawiony istotniejszego znaczenia uznał dział wodny dzielący zlewiska bezodpływowe i Morza

[332] Aktywniejszą rolę w dziejach wypełniały co najwyżej ziemie nad górnym Irtyszem (północna Dżungaria), a zwłaszcza nad górnym Jenisejem oraz Selengą: otwarta na południowy wschód kotlina, ograniczona od północy Sajanami, a od zachodu i południa kolejnymi pasmami Ałtaju. Dopiero ostatnio zlewisko Morza Arktycznego zaczyna być dostrzegane jako odrębna wartość geopolityczna. Powoduje to m.in. fakt, że na wschód od Uralu jego południowa granica zbliżona jest do południowej granicy Federacji Rosyjskiej (Marenches, Atlas Géopolitique, s. 87, mapa).

Arktycznego, traktując oba jako jedną krainę geopolityczną[333]. Wewnętrzne granice *Heartlandu* kojarzył raczej z podziałem na strefę stepu i tajgi albo nizin i wyżyn. Przyjmując, że zlewisko Morza Arktycznego obejmuje tylko te rzeki, których ujścia z powodu lodów faktycznie nie mają połączenia żeglugowego z Oceanem, wyłączył z tej krainy geopolitycznej dorzecze Dwiny[334], gdyż Morze Białe przez część roku nadaje się do nawigacji. Ponadto ze zlewiska Oceanu Indyjskiego Mackinder wyodrębnił Bliski Wschód jako odrębną krainę geopolityczną[335]. Równocześnie dopuścił łączne potraktowanie Indii i Chin jako jednej krainy - strefy monsunowej. Modyfikacja polegała więc na tym, że podstawowy czynnik geografii fizycznej, rzeźbę terenu i stosunki hydrograficzne uzupełnił wyodrębniającymi czynnikami cywilizacyjnymi (Bliski Wschód), klimatycznymi (monsuny) i komunikacyjnymi (żeglowność). Osiągnięty efekt - jak zobaczymy - nie odbiega jednak zbytnio od poprzedniego. W obu przypadkach struktura przestrzeni jest w istocie taka sama: obszerna kraina kontynentalna otoczona z trzech stron krainami stanowiącymi różne zlewiska oceaniczne.



8. Rozmieszczenie ludności na kontynencie euroazjatyckim
Jest ono prawie niezmienne – główne skupiska ludności 400 lat p.n.e. (szkic A) i współcześnie (szkic B) pokrywają się z sobą.
Źródło: Colin McEvedy, Richard Jones, *Atlas of World Population History*, New York 1978, s. 125 i 132.

[333] Za podstawę geograficzną Heartlandu (Pivot Area) Mackinder już w 1904 r. uznał wyraźnie oba zlewiska (Continental and Arctic drainage). H. Mackinder, op. cit., s. 253, rys. 4.

[334] Nazwą Dwina posługuję się w odniesieniu do rzeki wpadającej do Morza Białego (nazywanej często Dźwiną północną), a nazwą Dźwina w odniesieniu do rzeki wpadającej do Zatoki Ryskiej Morza Bałtyckiego (zwanej nieraz Dźwiną zachodnią).

[335] Podział zlewiska Oceanu Indyjskiego jest uzasadniony również ze względu na ukształtowanie fizyczne. Zlewisko bezodpływowe, obejmujące Wyżynę Irańską, wciska się daleko na południe, w rejonie Kuhha Ye Bashakerd zbliżając się do Zatoki Omańskiej i cieśniny Ormuz na odległość kilkudziesięciu kilometrów (Atlas Świata, s. 261). W rzeczywistości występują więc dwie wielkie krainy geopolityczne: Azja Południowa oraz Azja Południowo-Zachodnia wraz z przylegającym pasem zlewiska Morza Śródziemnego (Lewant), tworząca Bliski Wschód.

Trafność takiego odczytania struktury przestrzeni udowodniona została przez historię. Aktywność ludzka rozwijała się odrębnie w poszczególnych krainach geopolitycznych. Głównie warunki naturalne - klimat, gleby pozwalające na rozwój rolnictwa, kopaliny, wreszcie wewnętrzna sieć dróg naturalnych - zadecydowały, że tylko w niektórych częściach kontynentu euroazjatyckiego zaczęły rozwijać się cywilizacje, a do dzisiaj występują główne skupiska ludzkie. Chodzi o cztery różne strefy, które w ostatnim tysiącleciu przed narodzeniem Chrystusa skupiały ponad 80% całej ziemskiej populacji[336], obecnie zaś niewiele mniej. Zachodni półwysep Euroazji (zlewisko Atlantyku), bardzo rozczłonkowany i znajdujący się pod przemożnym wpływem ciepłych i wilgotnych wiatrów zachodnich, stał się obszarem rozwoju cywilizacji europejskiej. Obszary monsunu południowo-zachodniego (Indie - zlewisko Oceanu Indyjskiego) i monsunu południowo-wschodniego (Chiny - zlewisko Pacyfiku), rozdzielone skutecznie barierą Himalajów, wytworzyły dwie różne cywilizacje. Urodzajne doliny Nilu i Mezopotamii, połączone siecią oaz oraz dolin mniejszych rzek, stały się terenem rozwoju cywilizacji Bliskiego Wschodu. W każdej z tych krain geopolitycznych dominującą pozycję uzyskała inna religia. Silnie związane z sobą Europa i Bliski Wschód odwołują się do wspólnego Boga i wyznają religie oparte na prawie przez Niego objawionym: judaizm, chrześcijaństwo i islam. W Indiach panuje braminizm, dla Chin typowy jest buddyzm i konfuncjanizm. Aż do XIX i początków XX wieku, kiedy Europejczycy uzależnili od siebie te obszary, rozwijały się one w ramach własnych, odrębnych tradycji. Różnice między tymi cywilizacjami są niewiele mniej wyraziste dzisiaj niż setki lat temu[337].

Różna struktura geograficzna krain, w których wytworzyły się główne cywilizacje wpłynęła decydująco na odmienny charakter ich rozwoju politycznego. Najlepiej widać to na przykładzie Europy i Chin. Są to obszary o zbliżonej powierzchni[338], tuż przed początkiem naszej ery posiadały podobną liczbę mieszkańców (20-30 mln) i tę przybliżoną równowagę demograficzną utrzymały przez następne dwadzieścia stuleci (635 mln- 835 mln w 1975 r.), choć obecnie zdaje się ona załamywać[339].

---

[336] Collin McEvedy, Richard Jones, Atlas of World Population History, Penguin Refe rence, Harmondsworth-New York-Victoria-Markham-Auckland 1978, s. 124-26 (cyt. dalej: World Population History). Demografia historyczna siłą rzeczy musi posługiwać się szacunkami, a poszczególni badacze dochodzą do odmiennych wniosków. Posługuję się pracą McEvedy'ego i Jonesa nie dlatego, abym wszystkie ich ustalenia uznał za najbardziej przekonujące i wartościowsze od wyników prac innych, lecz pozwalają one na szerokie stosowanie porównań danych uzyskanych na podstawie jednej metody badawczej. W konkretnych kwestiach odwołuję się również do innych źródeł, przedstawiających odmienne dane.

[337] Terminem cywilizacja posługuję się w tym fragmencie w znaczeniu szerszym, niż przyjmują to Feliks Koneczny (F. Koneczny, O wielości cywilizacyj, Kraków 1935, re print, uzupełniony wstępem Jana Skoczyńskiego, Kraków 1996) i Arnold Toynbeego (A.J. Toynbeego, A Study of History, t. 1-12, London 1946-1961, oraz skrócone przez D.C. Sommervella wydanie dwutomowe, Oxford 1956-57); synteza poglądów Toynbee zawarta jest w zbiorze: Civilisation on Trial, New York 1948 (posługiwał em się tłumaczeniem polskim: Cywilizacja w czasie próby, tłum. Wojciech Madej, Warszawa 1988, drugi obieg, Biblioteka Aletheia, wyd. Przedświt); mam na myśli raczej zespoły cywilizacji (kręgi cywilizacyjne), obejmujące konkretne cywilizacje, wyodrębniane przez obu tych wielkich polihistorów. W szczególności ani Koneczny, ani Toynbee nie wyróżniają istnienia w historii jednej osobnej cywilizacji europejskiej, traktując oddzielnie cywilizację łacińską (zachodnią) oraz bizantyjską, a nawet stosują dalsze podziały. Dopiero dla okresu współczesnego Toynbee skłonny byłby uznać jedną cywilizację europejską, odrębną od cywilizacji ZSRR. Natomiast Oswald Spengler (Der Untergang des Abendlandes, München 1918; korzystałem z wydania polskiego: Zmierzch Zachodu, Warszawa 1932) ma na myśli cywilizację (rozumianą przez niego jako schyłkowa forma kultury) zachodnią, podczas gdy Oskar Halecki (The Limits and Divisions...) bezpośrednio odwołuje się do pojęcia cywilizacji europejskiej. Takie podejście dominuje we współczesnej literaturze (por. Samuel P. Hun tington, The Clash of the Civilizations and the Remaking of World Order, 1996, korzystałem także z tłum. polskiego Hanny Jankowskiej Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego, Warszawa 1997). Do problemu cywilizacji wracam niżej.

[338] Europa w konwencjonalnych granicach i Chińska Republika Ludowa mają po 9,6 mln km

[339] Wzrost liczby ludności w obu tych strefach następował symetrycznie, przy czym zaludnienie Chin na przestrzeni ponad 2 tysięcy lat było średnio o 50% wyższe niż Europy. Obrazuje to poniższa tabelka (por.: World Population History, s. 18 i 166-170 oraz Rocznik Statystyczny GUS 1994, s. 547)

Europa jest jednak wyjątkowo rozczłonkowana geograficznie, podczas gdy Chiny stanowią jeden zwarty obszar. Wpłynęło to w sposób decydujący na wewnętrzne zróżnicowanie Europy[340], wyrażające się m.in. tym, że wykształciło się tutaj parędziesiąt różnych państw[341], natomiast Chiny charakteryzują się dużą jednorodnością[342] i tworzą jedno państwo.

Struktura geograficzna Indii i Bliskiego Wschodu[343] równie silnie oddziaływała na ich charakter i historię.

Wewnętrzna kraina azjatycka, Mackinderowski *Heartland*, wytworzyła również własną, odrębną cywilizację, lecz na tle poprzednich ubogą i - co ważniejsze - niekompletną[344]. Rola tego obszaru w historii jest ogromna i szczególna. Spełnia podwójne funkcje, ponieważ jednocześnie łączy i rozdziela cztery główne cywilizacje, jakie wytworzyła ludzkość[345]. Charakteryzujące to terytorium warunki naturalne są szczególnie niekorzystne. Step, tajga i jałowe wyżyny do dzisiaj nie są terenami łatwymi dla bytowania człowieka. W miarę jak na tych ogromnych przestrzeniach Azji Środkowej powstawały nadwyżki demograficzne, tj. gdy dochodziło do sytuacji, że było więcej ludzi, niż pozwalały na to bardzo ograniczone przestrzenno-przyrodnicze możliwości egzystencji, poszczególne

Porównanie zaludnienia Europy i Chin w okresie 200 lat p. Ch. - 1993 AD (w milionach)								
lata	**200**	**1 AD**	**1000**	**1500**	**1800**	**1900**	**1975**	**1993**
Europa	20	31	36	81	180	390	635	719
Chiny	30	53	55	110	330	475	835	1168
%	150	171	153	136	183	122	132	162

[340] Ważniejsze od sprzyjającego klimatu europejskiego okazały się dwie inne właściwości tej części świata: stosunkowo niewielkie rozmiary i - obok tego - niesłychane bogactwo poszczególnych regionów tego półwyspu przyczepionego do ogromnego kontynentu Azji. Wszystko, co kolosalne i bezkształtne, jest z gruntu nieeuropejskie - oto cała tajemnica wyrafinowania i odmienności cywilizacji europejskiej (Halecki, op. cit., s. 27). Por. Jean Albert- Sorel, Le destin de l'Europe. L'idée Rome et de Charlemagne, l'anarchie européenne et l'expansion occidentale, la Révolution française et les nationalités, apogée de l'Europe, la crise européenne, solidarité des peuples d'Europe, Paris 1958.

[341] Stosując nadmiernie uproszczone kryteria, badacze anglosascy doliczyli się blisko półtora tysiąca odrębnych podmiotów polityczno-terytorialnych, występują cych na przełomie XVI i XVII w. w Europie (C. Tilly [wyd.], The Formation of Nation States in Western Europe, Princeton NJ 1975, s. 24); przed Traktatem Westfalskim (1648) na terenie samego Cesarstwa miało istnieć 900 państw i państewek niemieckich (M.I. Glassner, Political..., s. 54). Problem jest jednak znacznie głębszy. Por. stanowczą tezę Haleckiego:... idea wolności leży u samych podstaw Europy. Geograficzna struktura kontynentu jest ukształtowana w ten sposób, że nie sprzyja siłowemu zjednoczeniu - w rzeczy samej przeszkodziło to w powstaniu takiego imperium, które zapanowałoby nad całą Europą (Halecki, op. cit., s. 209).

[342] Także narodową. Chińczycy stanowią ok. 95% ogółu mieszkańców Chin (World Population History, s. 173). Wprawdzie Europejczycy są zbliżoną częścią całej populacji Europy, ale dzielą się na ponad 40 różnych narodów (por. Atłas Narodow Mira, Moskwa 1964, Czislennost i rassielienije narodow mira po stranam i czastiam swieta na sieriedinu 1961 goda, s. 141).

[343] Charakterystyczną cechą Bliskiego Wschodu jest jego geograficzna dwubiegunowość (Mezopotamia - dolina dolnego Nilu), z różną intensywnością przejawiająca się przez całą historię. Nie zawsze jest to dostrzegane. Por. Saul B. Cohen, The Geopolitics of Israel Borders Question, Westview 1987.

[344] Pierwszy na istnienie tego odrębnego cywilizacyjnie wielkiego obszaru, rozciągają cego się między Wołgą a Chinami, zwrócił uwagę Voltaire, nazywając go un con tinent arctique (por.: Histoire d'Europe pod redakcją Jean Carpentiera, Francois Lebruna, Paris 1992, s. 16. Ukazało się również tłumaczenie polskie Tadeusza Szafrańskiego, Historia Europy, Warszawa 1994).

[345] Obszary tych czterech cywilizacji w pewnym stopniu łączą się pasmowo, na obszarze w zasadzie odpowiadającym Rimlandowi Spykmana.

ludy migrowały na zewnątrz, szukając terenów osadniczych[346]. Haushoferowska wersja pojęcia *Lebensraum* dobrze sprawdza się na przykładzie stepów mongolskich, choć niemiecki geopolityk nie był tym zapewne szczególnie usatysfakcjonowany.

Traktując zlewiska Morza Arktycznego i bezodpływowe jako całość, wskazać musimy na ich rozgraniczenia wewnętrzne. Zlewisko Morza Arktycznego (kraina geopolityczna Azji Północnej) składa się z trzech makroregionów. Wyżynny (określany przez Mackindera jako *Lenaland*) rozciąga się na wschód od Jeniseju; nizinny sięga aż do źródeł Suchony[347]; możemy go określić jako północnouralski i podzielić na dwie części, rozdzielone górami Uralu: obszerny region zachodniosyberyjski oraz mniejszy białomorski, obejmujący dorzecza Peczory i Dwiny. Trzeci makroregion - mongolski - obejmuje górne części dorzecza Jeniseju (z Selengą), na południe od Sajanów.

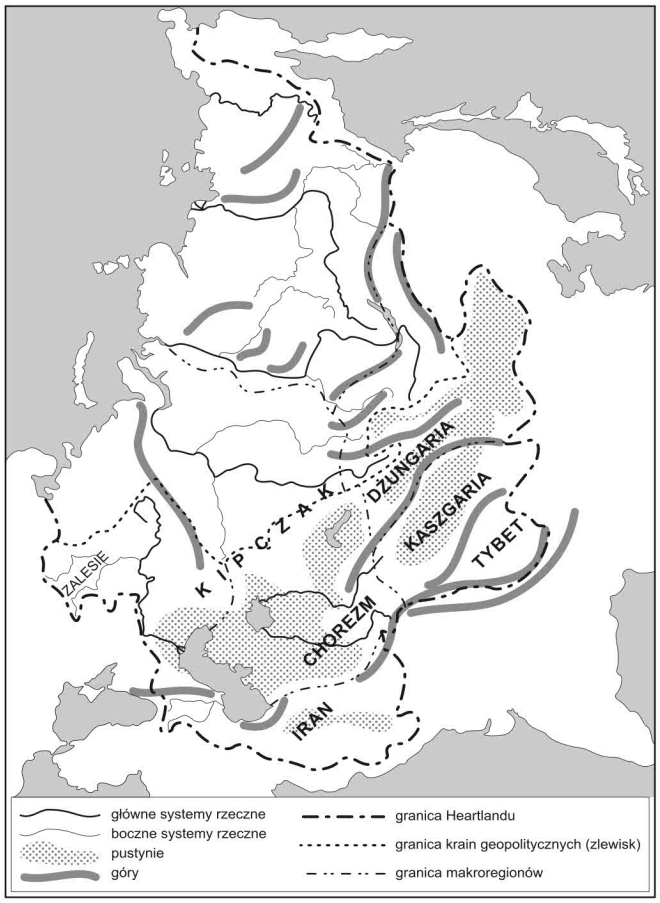
Zlewisko bezodpływowe obejmuje pięć makroregionów. Dwa mają charakter górski. Makroregion Kunlun rozpościera się po obu stronach tego pasma górskiego, obejmując Kaszgarię (po Tien-Szan) oraz Tybet (po Himalaje[348]). Makroregion irański obejmuje wyżynę o tej samej nazwie. Krajobraz nizinny przeważa w makroregionie turańskim (Turkiestan), szczególnie rozległym (dorzecze Morza Aralskiego i jeziora Bałchasz, wschodnia część zlewiska Morza Kaspijskiego), oraz dominuje w makroregionie zachodniouralskim (dorzecze Wołgi-Kamy, stanowiące północną część zlewiska Morza Kaspijskiego)[349]. Makroregion wschodnioturkiestański (na wschód od Ałtaju) ma charakter wyżynny; można traktować go jako południową część makroregionu mongolskiego.

[346] Uproszczony mechanizm tego zjawiska przedstawia Lew N. Gumilow, Ot Rusi k Rossii. Oczerki etniczeskoj istorii, 1992; korzystałem z tłum. polskiego Ewy Rojewskiej-Olejarczuk, Od Rusi do Rosji. Szkice z historii etnicznej, Warszawa 1996, s. 86. Por. Lew Gumilow, Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu, Warszawa 1973.

[347] Dzieląc obszar b. ZSRR na wschodnią część wyżynną i zachodnią nizinną, uznali linię Jeniseju geografowie radzieccy za czynnik podstawowy.

[348] Czynnik orograficzny okazał się tutaj silniejszy niż hydrograficzny, a górne części dorzeczy Indusu i Brahmaputry (Cangpo) uznawane są powszechnie za część środkowo -azjatyckiego Tybetu, a nie południowoazjatyckich Indii.

[349] Granica naturalna pomiędzy tymi dwoma makroregionami praktycznie nie występuje. Umownie przyjmuje się za nią obecnie najczęściej bieg rzeki Emba, choć bardziej uzasadnione jest umieszczenie jej na wschodniej granicy dorzecza Emby, jeśli uznamy za nie również cieki wodne występują ce tylko okresowo.



9. *Heartland*
Obejmuje on dwie krainy geopolityczne (zlewiska Morza Arktycznego i bezodpływowe) oraz osiem makroregionów.

Te osiem makroregionów *Heartlandu* różni się bardzo pod względem historycznej aktywności geopolitycznej. W *Lenaland* i północnouralskim występuje ona śladowo, w Kunlun raczej słabo (przy silnej aktywności cywilizacyjnej w Tybecie), w mongolskim, wschodnioturkiestańskim oraz zachodniouralskim okresowo silnie, w turańskim i irańskim trwale silnie.

Makroregion turański związany jest z zachodniouralskim. Orientacja zachodniej części tego ostatniego (dorzecza Wołgi-Kamy) ma charakter południowo-wschodni, a południowy pas dorzecza Obu-Irtysza stanowi część Wielkiego Stepu. Zarówno migracje (ludy tureckie), jak wpływy cywilizacyjne (islam) sięgnęły względnie daleko na północ (Kazań nad Wołgą)[350]. Są one mocniejsze od etnicznego i religijnego naporu Rosjan, który obchodzi od północy teren bezpośredniej ekspansji turańskiej. Natomiast sam makroregion turański na ogół narażony był na napór ze strony makroregionów mongolskiego i irańskiego, choć kilka razy w historii wyszły z niego wielkie ekspansje również na południe.

Nie biorąc pod uwagę dwu niskoaktywnych makroregionów północnych, trzy z sześciu pozostałych uznać należy za geopolitycznie przejściowe, bo związane względnie silnie z innymi

[350] Szeroki pas, biegnący na zachód od Uralu i Morza Kaspijskiego, zamieszkany jest w znacznej części przez narody i ludy należące do grup ugrofińskiej, uralskiej i turańskiej (por. Atłas Narodow Mira, Moskwa 1964). W tej części Rosji znajdują się obecnie następują ce republiki i obwody autonomiczne: Karelia, Komi i autonomiczny okręg nieniecki w rejonie północnym, republika Mari El, Mordwa i Czuwaszja w rejonie wołżańskowiackim, Kałmucja i Tatarstan w rejonie nadwołżańskim, Adygeja, Dagestan, Kabardo -Bałkaria, Karaczajo-Czerkiesja, Północna Osetia, Inguszetia i Czeczenia w rejonie północnokaukaskim, republika Baszkortosan (Baszkiria), Udmurcja i okręg autonomiczny komi-permiacki w rejonie uralskim (Eugeniusz Zieliński, Współczesna Rosja. Studium polityczno-ustrojowe, Warszawa 1994, s. 22).

krainami geopolitycznymi: Kunlun z Chinami i Indiami, irański - z Bliskim Wschodem, zachodniouralski - z Europą. Właściwe centrum *Heartlandu* tworzą trzy makroregiony: mongolski, wschodnioturkiestański i turański. Ich główna część nazywana jest Wielkim Stepem. To głównie te trzy makroregiony nadają *Heartlandowi* charakter geopolityczny: strefy okresowego nadciśnienia demograficzno-politycznego.

Taki charakter geopolityczny opisanej krainy w pełni dostrzegł i ocenił Mackinder. Określając ją najpierw jako geograficzną oś (*pivot*) historii, miał na myśli, że dzieje świata toczyły się wokół wnętrza kontynentu euroazjatyckiego, gdyż główne cywilizacje rozwinęły się w opasującej je strefie przyoceanicznej (*Inner Crescent*). Takie ujęcie nie uwypuklało niewątpliwej aktywności geopolitycznej, charakteryzującej zlewisko bezodpływowe. Nie jest to oko cyklonu, w którym zawsze panuje cisza. Dlatego Mackinder zaczął posługiwać się pojęciem *Heartland* - kraina centralna, rdzeniowa.

Możemy jednak zastosować jeszcze inny podział *Heartlandu*. Ze wschodu na zachód przecina go pas pustyń, wzdłuż osi wyznaczonej w przybliżeniu przez równoleżnik 450N. Pas ten nieraz jest bardzo szeroki, z tendencją do poszerzania się na południe. Część północna obejmuje dwa pasy: tajgi (z tundrą) i stepu, część południowa również dwa pasy: stepu oraz gór i wyżyn. W przeciwieństwie do północnej, w południowej części *Heartlandu* istnieją znacznie większe możliwości tworzenia trwałych państw.

Aktywność geopolityczna *Heartlandu* w dziejach świata jest szczególna. W przeciwieństwie do krain zewnętrznych, stanowiących zlewiska oceanów, *Heartland* w minimalnym stopniu zdolny jest do tworzenia na miejscu, przejawia jednak tendencję do niszczenia na zewnątrz[351]. Stanowi największą na świecie strefę okresowego nadciśnienia demograficzno-politycznego. Niesprzyjające warunki naturalne decydują, że zaludnienie tej strefy jest bardzo skąpe. Każdy gwałtowniejszy wzrost populacji powoduje, że nadwyżki demograficzne muszą kierować się na zewnątrz. To stało się przyczyną, że najistotniejszą cechą geopolityczną *Heartlandu* jest skłonność do ekspansji. Potęgi wzrastające na Wielkim Stepie zawsze szybko wylewały się na zewnątrz.

We współczesnym odczytywaniu *Heartlandu* często kryje się poważne nieporozumienie. Od czasu drugiej wojny światowej, pod wrażeniem potęgi ZSRR, uznano *Heartland* za największą *naturalną fortecę, predysponowaną* (tak w oryginale - L.M.) *do panowania nad światem*[352]. Mackinder niczego takiego nie twierdził. Widział w *Heartlandzie* wyłącznie czynnik ekspansji, przy zasadniczej słabości potencjału. Podobnie jak jego krytyk Spykman, uważał, że wielkie potencjały geopolityczne znajdują się poza *Heartlandem*, choć niekoniecznie tylko w *Rimlandzie* (do tej strefy Spykman zaliczał obszary znajdujące się poza ZSRR). Cytowana wyżej kluczowa teza - triada Mackindera - głosi przecież, że: (1) panowanie nad światem uzyska imperium wschodnioeuropejskie,

[351] Odróżnia to Heartland od innych stref cywilizacyjnych. Nadwyżki demograficzne występują wszędzie, powodując migrację zewnętrzną, często przybierającą postać ekspansji politycznej. 50 mln ludzi, którzy w XIX wieku opuścili Europę, twórczo zagospodarowało Amerykę i Australię. Migracje zewnętrzne z Chin i Indii, jak dotychczas procentowo względnie niewielkie, prowadzą do skutków konstruktywnych. Ekspansja islamu zawierała w sobie zarówno elementy niszczące, jak twórcze, a na znacznych obszarach Afryki i Azji powodowała rozprzestrzenienie się bardziej dojrzałej cywilizacji. Ekspansje i migracje ze zlewiska bezodpływowego zawsze powodowały gwałtowny regres demograficzny, cywilizacyjny i ekonomiczny. Warto dodać, że w swoich późniejszych pracach Mackinder doszedł do wniosku, że subsaharyjska Afryka, z racji swych właściwości geograficznych, stanowi Southern Heart land - południową strefę okresowego nadciśnienia demograficzno-politycznego (Mackinder, Democratic ideals..., s. 77). Wprawdzie jak na razie nadciśnienie powodujące ekspansje zewnętrzne z tego obszaru jeszcze nie nastąpił o, lecz dzisiaj jest o wiele bardziej prawdopodobne, niż w czasie gdy Mackinder formułował tę tezę (1919 r.). Idąc konsekwentnie tropem myśli brytyjskiego geopolityka, za trzeci, mały Heartland można uznać Półwysep Arabski. Byłoby to tym bardziej uzasadnione, że produktywność ziemi w wytwarzaniu żywności w Azji Środkowej i na Półwyspie Arabskim jest zbliżona (poniżej 900 kilokalorii na m

[352] S. Otok, Geografia polityczna..., s. 14. Niesłusznie przypisując taki pogląd Mackinderowi, w rzeczywistości wielokrotnie polemizowano z nim bez racjonalnej podstawy, m.in. podkreślając, że dopiero nowe osiągnięcia techniki pozbawiły Heartland walorów naturalnej fortecy (Spykman, a za nim większość zachodnich analityków ostatniego półwiecza).

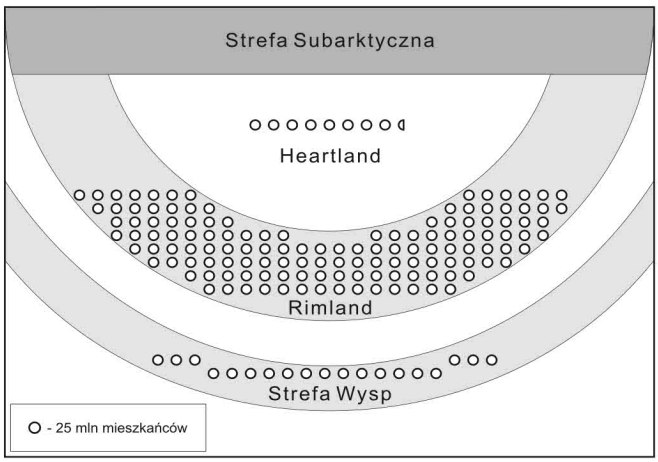
jeśli (2) połączy się z *Heartlandem*, a następnie (3) opanuje Światową Wyspę. Dla Brytyjczyka zarówno w 1904 r., jak w 1919, czy też 1943 r., była to geopolityczna groźba, przed którą ostrzegał, a nie spełniona już rzeczywistość. Dopiero integracja silnego potencjału, umieszczonego w Europie (lub w Chinach), z ekspansywnym *Heartlandem* tworzy geopolityczne zagrożenie dla stabilizacji światowej[353]. Powtórzmy: *Heartland* (podobnie jak *Midland Ocean - North Atlantic*) jest obszarem skupiającym wyjścia do najważniejszych stref, naturalną bazą przestrzenną ekspansji, lecz sam nie posiada wystarczającego potencjału (lub nie posiada go wcale); dopiero w połączeniu z rzeczywistymi wielkimi potencjałami, umieszczonymi na jego obrzeżu (dla *Heartlandu* w 1904 czy 1919 r. Niemcy zdolne do uzależnienia Rosji, w 1943 r. ZSRR z uzależnionymi Niemcami, albo Chinami, dla *Midland Ocean* w 1943 r. - USA, Wielka Brytania, Francja), uzyskuje zdolność panowania nad światem[354].

Podważając zachodniocentryczne podejście, tak typowe w jego, ale i w naszych czasach, Mackinder proponował, aby spojrzeć na historię również nieco inaczej (*for a moment to look*); dostrzec, że *historia europejska jest uzależniona od Azji i azjatyckiej historii, ponieważ cywilizacja europejska, w bardzo realnym znaczeniu, stanowi wynik wielowiekowej walki przeciwko inwazji azjatyckiej*[355]. Teza jest trafna i bardzo precyzyjna: powtarzająca się przez całą historię ekspansja wschodnia wywarła zasadniczy wpływ na Europę, ale nigdy nie była dostatecznie silna, aby ją całą zdobyć; dopiero w XX wieku (to jest przesłanie całej twórczości geopolitycznej Mackindera) groźba taka stała się realna.

[353] Nieodczytanie tej tezy przez zachodnich analityków i polityków stało się przyczyną licznych błędów polityki zachodniej w epoce bipolarity. Może tylko jeden Kissinger w pełni rozumiał, że dopiero połączenie potencjałów ZSRR i Chin byłoby śmiertelną groźbą dla dominacji amerykańskiej. Dlatego, jak można podejrzewać, wolał przegraną w Wietnamie niż podtrzymywanie stanu, w którym mogło dochodzić do łączenia wysiłków chińskich i radzieckich. Z kolei w Rosji przeceniano skutki aneksji lub kontroli nad przylegającą częścią Europy. Opanowanie w XVIII w. krajów bałtyckich i dorzecza Dniepru (tj. zintegrowanie ich z większą częścią Heartlandu) było wprawdzie wystarczające, aby Rosja stała się jednym z głównych mocarstw europejskich, ale nie pozwalało na dominację. W drugiej połowie XX w. ZSRR, podporządkowując sobie europejskie Międzymorze, tylko pozornie doprowadził do integracji potencjałów; w rzeczywistości należał o zużyć więcej sił, aby utrzymać kontrolę nad zniewoloną strefą, niż udawało się z niej uzyskać. Źródło nieporozumienia tkwi również w tym, że - rozważając triadę Mackindera - za Europę Wschodnią uznaje się dość powszechnie makroregion zachodniouralski, podczas gdy Brytyjczyk miał na myśli obszar położony na wschód od linii Hamburg-Wenecja, lecz sięgający tylko do zachodnich brzegów Wołgi i Donu (H. Mackinder, op. cit., s. 120 i szkic 28).

[354] W przeszłości Rosja uważał a, że wyprzedza Azję, lecz pozostaje w tyle za Europą. Jednakże od tamtej pory Azja rozwija się znacznie szybciej... Znajdujemy się w tyle nie między «nowoczesną Europą » a «zacofaną Azją », lecz raczej w dziwnym miejscu pośrednim pomiędzy dwoma «Europami» - napisał rozgoryczony polityk imperium, zbudowanego w Heartlandzie (Władymir Łukin, Our Security Predicement [w:] Forein Policy 88, jesień 1992, s. 145; por. Z. Brzeziński, Wielka szachownica..., s. 119). W rzeczywistości Heart land i tworzone tam państwa niemal zawsze znajdowały się pomiędzy wielkimi rozwiniętymi cywilizacjami, górującymi nad nimi pod każdym względem, także potencjałowym. Wyjątkiem był XIII w., gdy państwo stworzone przez Dżyngis-chana między «nowoczesnymi Chinami» a «zacofaną Europą » rozprzestrzeniło się pomiędzy morzami Południowochińskim a Czarnym (sięgając Adriatyku i wybrzeża lewantyńskiego), a także stulecie, liczone od połowy XIX w., gdy został złamany opór Indii, a obcą dominację narzucono zbrojnie Chinom i Japonii. Złudy rosyjskie odwołują się do krótkiej, czasowej sytuacji, sprzecznej z tym, co w historii było stanem trwałym i normalnym.

[355] Mackinder, Geographical Pivot..., s. 244.



10. *Heartland* i *Rimland*
Różnica potencjałów pomiędzy *Heartlandem* a *Rimlandem* jest uderzająca. Mimo wielkiej rozległości środek kontynentu nadal jest w małym stopniu zamieszkany i wykorzystany gospodarczo. Przeważająca większość mieszkańców kontynentu euroazjatyckiego żyje w szerokim pasie nadmorskim, tutaj też znajduje się większość stref rozwiniętych gospodarczo.

Źródła daleko zakrojonej ekspansji znajdują się w *Heartlandzie*, mocarstwowe potencjały powstają w *Inner Crescent* (czyli Spykmanowskim *Rimlandzie*). Rzeczywiście nigdy nie doszło do trwałego utworzenia wielkiego potencjału w środkowej Azji, nigdy też nie doszło do głębszej ekspansji z *Inner Crescent* w głąb *Heartlandu*. Mocarstwa zewnętrzne ani z Chin, ani z Europy, nie były mocniej zainteresowane strefą bezodpływową[356]. Wielkie ekspansje, do jakich tam dochodziło (czy to na zachód, od Karakorum do Rżewa, czy to na wschód, z Moskwy do Urgi), mieściły się wewnątrz *Heartlandu*. Dopiero nadwyżki potencjału, których nie można było zagospodarować na miejscu, kierowały się na zewnątrz[357].

Występują pewne historyczne prawidłowości, charakterystyczne dla ekspansji wywodzących się z *Heartlandu*. Są one wyraźnie zależne od struktury geograficznej tej krainy. Ekspansja ze środka kontynentu euroazjatyckiego zawsze zmierzała ku jego wybrzeżom. Warunki naturalne spowodowały, że została skanalizowana w czterech głównych kierunkach. Potwierdza to historia: napór geopolityczny rozwijał się na zachód - do Europy, na wschód - do Chin, na południowy zachód - na Bliski Wschód i na południowy wschód - do Indii[358].

W północnej części *Heartlandu* powstały w dużych odstępach czasu trzy transkontynentalne imperia. Wszystkie rozciągały się od Morza Czarnego po Japońskie, każde następne sięgało dalej na północ. Pierwsze z tych imperiów utworzone zostało w VI w. przez Turkutów (*Turk-ut*) - lud

[356] Najdalej w głąb Heartlandu sięgnął Aleksander Wielki; Chiny, zresztą stosunkowo późno, rozciągnęły kontrolę nad Mongolią, wschodnią częścią Turkiestanu i Tybetem.

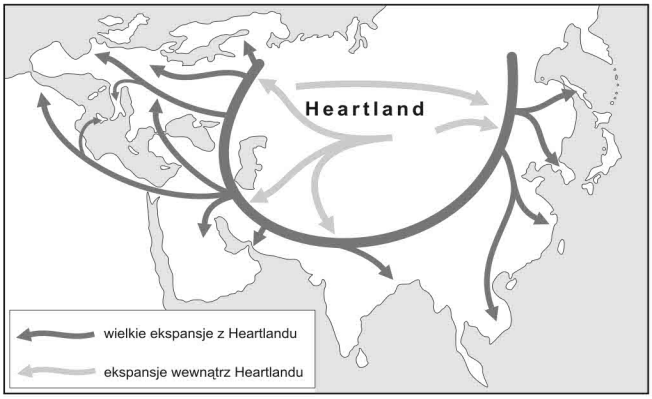
[357] Zjawisko rozdzielności czynników ekspansji i potencjału ma, być może, charakter uniwersalny. Jak wynikałoby z historii, również na Bliskim Wschodzie dla stworzenia regionalnej superpotęgi niezbędna jest zapewne integracja strefy o charakterze Heartlandu z silniejszymi potencjałowo krajami w jego bliskości. Potęga islamu, zrodzona w VII w., oparta była na połączeniu ubogiej i ekspansywnej Arabii z bogatymi krajami Żyznego Półksiężyca. Tłumaczy to współczesny geopolityczny sprzeciw Arabów przeciwko istnieniu Izraela, ale wyjaśnia też przyczyny, pozwalające temu państwu istnieć (brak integracji Żyznego Pół księżyca z Arabią właściwą, osłabienie czynnika ekspansywnego arabskiego Heartlandu w następstwie dobrobytu naftowego).

[358] Piątym kierunkiem była ekspansja demograficzna przez obecną Cieśninę Beringa, która doprowadziła do zaludnienia obu Ameryk (por. Clark Wissler, The American Indians, bmw, 1938; D'Arcy McNickle, They Came Here First, Princeton 1949).

staroturecki[359]. Przetrwało parę pokoleń, po czym uległo podziałowi, a następnie rozsypało się. Południowa granica tego imperium przebiegała wzdłuż górnej Amu Darii, Pamiru, gór Ałtyntag i pustyni Gobi, północna sięgała do strefy tajgi. Na zachodzie w skład imperium Turkutów wchodził obszar między dolnym Donem a Kaukazem (wraz z Kubaniem), prawdopodobnie na wschodzie północna Mandżuria.

Kolejne imperium utworzyli w XIII w. Mongołowie; lecz jeszcze pod koniec tego stulecia podzieliło się ono, a parę pokoleń później rozpadło. Było to najrozleglejsze z imperiów *Heartlandu*. Na północy wchodziło dość głęboko w strefę tajgi, na południu sięgało do Oceanu Indyjskiego – od Eufratu po Indus. W części zachodniej obejmowało całe dorzecze Wołgi, a także stepy czarnomorskie z Krymem, w części wschodniej Chiny z Tybetem, północny Wietnam i Koreę.

Trzecie imperium stworzone zostało w XIX w. przez Rosjan (wcześniej kolonizowali jedynie wąski pas Syberii). Na zachodzie sięgnęło ono Europy Środkowej, na wschodzie do Morza Żółtego (w szczytowym momencie rozwoju terytorialnego, z początkiem XX w. obejmując faktycznie całą Mandżurię), na północy oparło się o wybrzeża Oceanu Lodowatego, lecz na południu nie osiągnęło w całości obszaru należącego do imperium Turkutów (poza jego granicami pozostał Turkiestan Wschodni). Pierwszy wielki kryzys dotknął to imperium w pierwszej ćwierci XX wieku, w końcu stulecia uległo nieomal kompletnej dezintegracji.



11. Wielkie ekspansje z *Heartlandu*
Kierowały się one zawsze do stref najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie. Inwazje wewnątrz *Heartlandu* z reguły zmierzają do integracji tego obszaru.

Każde z tych trzech imperiów narodziło się w strefie granicznej *Heartlandu*: dwa pierwsze w rejonie górnego Amuru i przylegającym dorzeczu Selengi, trzecie w dorzeczu górnej Wołgi i połączonej z nim strefie nad Zatoką Fińską. Takie odśrodkowe umieszczenie obszaru rdzeniowego wynikało z niedostatku potencjałowego i słabości cywilizacyjnej *Heartlandu*. Tylko w strefie granicznej, a nawet już poza zlewiskiem bezodpływowym wykorzystać można było wpływ cywilizacyjny oraz wytworzyć potencjał, wystarczający do opanowania *Heartlandu*, a przynajmniej jego większej części, i rozpoczęcia ekspansji na zewnątrz.

Uwagę zwraca, że - przynajmniej w przypadku imperiów turkuckiego i mongolskiego - podział ich na część wschodnią i zachodnią nastąpił w tej samej strefie; czynnikiem rozdzielającym stały się góry Ałtaj i Tien-Szan. W przypadku imperium rosyjskiego góry te od początku były granicą z Chinami; tylko na północ od Ałtaju (już poza północną granicą osiągniętą przez imperium Turkutów) rozpościerało się ono dalej na wschód. Obecnie na północ od Ałtaju, równolegle do biegu Jeniseju, wykreślona została wewnątrzrosyjska granica między Syberią Zachodnią (etnicznie głównie rosyjską) a Wschodnią (z dużym udziałem rodzimej ludności azjatyckiej); wspominałem wyżej, że

[359] Najpełniejsze opracowanie: Lew Gumilow, Dzieje dawnych Turków, tłum. Tadeusz Zabłudowski, Warszawa 1972.

geografowie sowieccy uważali, iż jest to zasadnicza granica wewnętrzna, dzieląca ZSRR na część nizinną (zachodnią) i wyżynną (wschodnią). Obecnie pojawiają się hipotezy, że wzdłuż tej granicy może nastąpić podział państwowy Federacji Rosyjskiej.

W przeciwieństwie do części północnej, południowy *Heartland* zdolny jest do wytwarzania silniejszych organizmów państwowych na miejscu. Możliwości rozbudowy potencjału są tutaj znacznie większe, wpływ cywilizacyjny zaś (i to dwustronny: z Bliskiego Wschodu i Mezopotamii oraz z dorzeczy Indusu i Gangesu) poważniejszy i bardziej trwały; od średniowiecza cały ten obszar, obecnie sięgający po górny Irtysz, południowy Ural i wzdłuż Wołgi aż do Kazania, ma w przeważającej mierze charakter islamski. Poczynając od starożytności (Persja Dariusza i Kserksesa), tworzą się tutaj imperia, w zasadzie centralnoazjatyckie, ale zdolne do takiej ekspansji zewnętrznej, która przy wykorzystaniu potencjałów znajdujących się w *Rimlandzie* pozwala na budowę nowych potęg; w naszym tysiącleciu doprowadziło to do utworzenia mocarstwa Osmanów w basenie Morza Śródziemnego i państwa Wielkiego Mogoła na subkontynencie indyjskim. Strefa ta jest również wystarczająco silna, aby powstrzymać napór zewnętrzny; w XIX i XX w. jej część rdzeniowa, irańsko-afgańska, nie pozwoliła się skolonizować. Jedyna udana inwazja z zewnątrz miała miejsce w połowie XIII wieku, bardzo szybko jednak ta część imperium mongolskiego wyemancypowała się politycznie i odzyskała swój perski charakter.

Parcie zrodzone wewnątrz *Heartlandu* nie prowadzi jednak na ogół do utworzenia imperium transazjatyckiego. W większości wypadków ruch geopolityczny, dokonywany wewnątrz kontynentu azjatyckiego, powoduje tylko coraz dalsze fale, czego wyrazem staje się także ekspansja zewnętrzna, polegająca na opuszczeniu *Heartlandu*, a nie na umocnieniu się na miejscu. Przykładowo, ruchy, które doprowadziły do utworzenia imperium Turkutów, spowodowały wypchnięcie na zewnątrz najpierw Hunów, a później Awarów. Choć więc imperium to nie rozpoczęło ekspansji na Europę, ubocznym skutkiem jego uformowania stał się napór zachodni, decydująco oddziałujący na losy naszej części świata. Nieraz znacznie bardziej ograniczone zawirowania wewnętrzne powodują wylew ludów na zewnątrz; tak było np. z Turkami (Seldżukami i Osmanami) czy też Kałmukami.

Z reguły każda ekspansja rozwijała się najpierw wewnątrz *Heartlandu*, a gdy dotarła do któregoś z obszarów wyjściowych, wylewała się na zewnątrz. Z punktu widzenia dziejów Euroazji, te obszary wyjściowe mają więc kluczowe znaczenie.

Zachodni obszar wyjściowy znajduje się nad dolnym biegiem rzek Wołga i Jaik (Ural), bezpośrednio na zachód od szerokiej bramy uralskiej, między górami a Morzem Kaspijskim. Wychodzą z niego dwie drogi naturalne. Jedna prowadzi wzdłuż Wołgi na północny zachód i dalej ku wybrzeżom Bałtyku; tędy zapewne w czasach przedhistorycznych skierowała się migracja Pragermanów, doprowadzając ich do Skandynawii, a w VIII-IX w. północnej grupy Węgrów (Ugro-Finów), ostatecznie osiadłych po obu stronach Zatoki Fińskiej.

Druga droga jest wyjątkowego znaczenia: to centralna magistrala transeuropejska. Biegnie ona od Wołgi wzdłuż dolnego Donu, a dalej wybrzeżami mórz Azowskiego i Czarnego do ujścia Dunaju, a następnie wzdłuż tej rzeki aż do jej strefy źródłowej i połączeń z drogą naturalną Renu. Tędy zapewne dokonało się zaludnienie większej części Europy. Udokumentowane historycznie są ekspansje, które następowały tą drogą, począwszy od końca IV wieku. Kolejno, w odstępach najwyżej parusetletnich, napływali od bramy uralskiej Hunowie (V w.), Awarowie (VI-VIII w.), Bułgarzy (VI-XI w.), Chazarowie (VI-X w.), Węgrzy (znad Wołgi, X w.), Pieczyngowie (X-XI w.), Połowcy (XII-XIII w.), Mongołowie (XIII-XV w.) i - jako ostatni z głównych ludów koczowniczych - Kałmucy, którzy w połowie XVII wieku dotarli aż do dolnego Dniepru, lecz odrzuceni przez Tatarów krymskich, cofnęli się i ostatecznie osiedlili w pobliżu dolnego biegu Wołgi[360]. Pod naporem tych

[360] Zachodni obszar wyjściowy z Heartlandu jest identyczny z Sarmacją azjatycką, którą przedstawił wielki polski geograf Maciej z Miechowa w swoim Traktacie o dwu Sarmacjach. Wedle Miechowity rozciąga się ona od Donu na zachodzie aż do Morza Kaspijskiego na wschodzie. (...) Z tego to zakątka świata wyszły i dzisiaj wychodzą ludy dzikie i okrutne, niepokojące

ludów, które w początkach średniowiecza dotarły aż do centralnej Europy, przesuwały się społeczności wcześniej tu osiadłe: Alanowie, Ostrogoci, Wizygoci, Gepidowie, Herulowie i in.[361]. Późniejsze ekspansje nie powodowały dla całej Europy skutków aż tak ogromnych, wszystkie jednak tworzyły potężne, pulsujące parcie[362].

Z czasem zachodni obszar wyjściowy powiększył się, a główny jego ośrodek znalazł się w międzyrzeczu Oki i górnej Wołgi[363]. Spowodowało to wyraźne geopolityczne odciążenie magistrali Don-Dunaj z przeniesieniem punktu ciężkości na północny zachód, w stronę Bałtyku.

Południowo-wschodni obszar wyjściowy *Heartlandu* znajduje się w rejonie górnej Amu-darii, na terytorium obecnego Tadżykistanu, północnego Afganistanu, częściowo Uzbekistanu i Turkmenii (Chorezm). Prowadzi stąd wielka droga naturalna, która przez przełęcze Shibar i Khyber wiedzie do doliny Indusu i następnie przez bramę delhijską na Półwysep Indyjski. Południowo-zachodni obszar wyjściowy mieści się w macierzystym rejonie Persji, między Hamadan a Espahan; liczne przejścia przez góry Zagros wyprowadzają do Mezopotamii i stamtąd na cały Bliski Wschód[364]. Wschodni obszar wyjściowy przylega do pustyni Gobi: jego punkty ciężkości przesuwały się z Dżungarii do dorzecza Selengi, a następnie jeszcze bardziej na północ, w rejon Irkucka i Chabarowska[365].

innych (Maciej Miechowita - Mathiae de Myechov, Tractatus de duabus Sarmatiis Asiana et Europiana, Kraków 1517, oraz liczne inne wydania, w tym niemieckie, włoskie i holenderskie, ostatnie pełne: Moskwa 1936). Korzystałem z tłumaczenia polskiego: Maciej z Miechowa, Opis Sarmacji azjatyckiej i europejskiej, przekład T. Bieńkowskiego, Wrocław 1972.

[361] Najpełniejszy we współczesnej literaturze polskiej obraz tych migracji daje Magdalena Mączyńska, Wędrówki ludów. Historia niespokojnej epoki IV i V wieku, Warszawa-Kraków 1996.

[362] Por. Eugeniusz Słuszkiewicz, Historia Azji Środkowej [w:] Wielka Historia Powszechna (wyd. Trzaska, Ewert, Michalski), t. I, Warszawa 1935 (reprint: Wyd. Kurpisz, Poznań 1995, t. I, cz. 2, s. 205); R. Grousset, L ' Empire des steppes, Paris 1939.

[363] Tutaj mieści się obszar wyjściowy ostatniej, jak dotychczas, wielkiej ekspansji z Heartlandu na Europę - ekspansji rosyjskiej, zapoczątkowanej w XVII wieku, ale szczególnie silnej w XX w. Kierunek tej ekspansji jest odsunięty na północ w porównaniu z kierunkami ekspansji wcześniejszych.

[364] Tędy następował a również ekspansja ludów tureckich, przez Azję Mniejszą kierujących się ku Europie. Turcy Seldżucy nadali charakter etniczny Anatolii, Turcy Osmanie opanowali Półwysep Bałkański.

[365] Wszystkie obszary wyjściowe, będąc bramami ekspansji, stawały się również ważnymi ośrodkami handlowymi i demograficznymi, a co za tym idzie - politycznymi. Międzyrzecze Wołgi i Oki, Persja właściwa, Chorezm (Samarkanda, Buchara), Dżungaria, Mongolia i strefa bajkalsko-amurska stanowią do dzisiaj główne ośrodki aktywności w Heartlandzie. Wewnątrz tego wielkiego półkola samodzielne ośrodki aktywności zaczęły się tworzyć na dobre dopiero w XX w.



12. Ostrzeżenie Mackindera
Halford Mackinder ostrzegał w 1919 r., że jeśli mocarstwo zbudowane w basenie mórz Czarnego i Bałtyckiego opanuje *Heartland*, będzie w stanie sięgnąć po władzę nad światem. Dla zażegnania tego niebezpieczeństwa konieczna jest polityczna organizacja i wzmocnienie Międzymorza. Projekty Mackindera zostały odrzucone przy czynnym udziale Winstona Churchilla. Ćwierć wieku później groźba stała się realna.
Źródło: H. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, London–New York 1919 oraz wydanie 1981, s. 260.

Cechą charakterystyczną ekspansji wychodzących z *Heartlandu* jest to, że łączą z sobą czynnik polityczno-wojenny oraz demograficzny, a więc są zarazem najazdem i migracją. Oczywiście nie każda inwazja, biorąca swój początek w krainie bezodpływowej, pociąga za sobą wielkie ruchy ludnościowe i nie każda migracja połączona jest ze zbrojnym napadem.

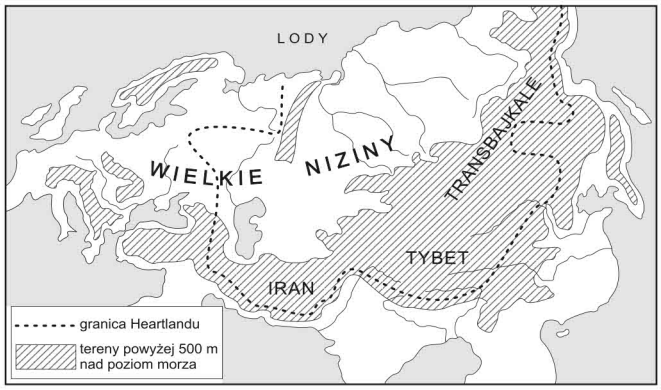
Zachodnią część kontynentu euroazjatyckiego stanowi zlewisko Atlantyku. Lądowe granice tej krainy geopolitycznej nie odpowiadają przyjętym obecnie umownym granicom Europy[366]. Dorzecze Wołgi, rzeki wpadającej do Morza Kaspijskiego, jest częścią zlewiska bezodpływowego, a więc krainy geopolitycznej Azji Środkowej[367]. Rzeczywista wschodnia granica naturalna Europy przebiega wzdłuż działu wodnego między dorzeczami Donu i Dniepru a dorzeczem Wołgi[368]. Poza kluczowym odcinkiem południowym, z pewnym odchyleniem biegnącym wzdłuż południka 450N (krawędź Jergeni i Wyżyny Nadwołżańskiej), nie jest to dział wodny szczególnie wyrazisty, bo nie stanowi trudnej do przebycia przeszkody naturalnej, mimo to rozdziela bardzo silnie dwie całkowicie osobne krainy geograficzne[369].

[366] Podręczniki geografii uczą, że Europa sięga od Atlantyku po Ural i od Morza Śródziemnego po Ocean Lodowaty. Taka formalna definicja nie jest jednakże zadowalająca i rzeczywistych kryteriów Europy należy szukać gdzie indziej. (Piotr Wandycz, Ludwik Frendl, Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka, London 1965, s. 15).

[367] Azja Zachodnia jest identyczna z Bliskim Wschodem i nie ma północnego przedłużenia.

[368] Nie jest to jedyny czynnik określający. Niemalże dokładnie wzdłuż tego działu wodnego biegnie izoterma stycznia -10 stopni C. Jest to izoterma szczególnie ważna, gdyż wszystkie wielkie cywilizacje euroazjatyckie, w pełni rozwinięte (kompletne) powstawały wyłącznie w strefie umiarkowanej, ograniczonej od północy izotermą stycznia -10 stopni C, na obszarach o ilości wody wystarczającej do rozwoju rolnictwa. Cywilizacje powstałe poza tą strefą mają bez wyjątku charakter niekompletny i nie są w stanie osiągnąć skali rozwoju porównywalnej z cywilizacjami wielkimi (Marenches, Atlas Géopolitique, s. 13, mapa; Atlas Świata, Warszawa 1962, s. 26).

[369] Eugeniusz Romer szeroko i przekonująco udowodnił, że dział wodny między dorzeczami Wołgi i Dniepru ma charakter zasadniczy, nieporównywalnie ważniejszy od działu wodnego, dzielącego Europę na zlewiska atlantycko-bałtyckie i środziemno -czarnomorskie. Nie ma ani jednej drogi sztucznej, która by którąkolwiek z rzek rosyjskich z którąkolwiek z rzek



13. Niziny i wyżyny Euroazji
Zaznaczono wzniesienia powyżej 500 m n.p.m. Granica *Heartlandu* (przerywana linia) przecina zarówno niziny, jak wyżyny. Na tym szkicu Mackinder zdecydował się zaliczyć do *Heartlandu* górne biegi wielkich rzek Chin i Indii.
Źródło: H. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, New York 1981, s. 75.

dawnej Polski wiązał a, bo nie ma w przyrodzie miejsca, przez które taką drogę można by przeprowadzić w sposób pożytkowi służący (...) To nie przypadek! E. Romer, Ziemia i państwo..., s. 80). Analizując wpływ lodowca na powierzchnię historycznych ziem polskich, Antoni Sujkowski pisze: Jako cechę wybitnie geograficzną należy zaznaczyć, że wielkie doliny polodowcowe łączą między sobą rzeki omawianego obszaru między sobą (tak w oryginale - L.M.) i związują z zachodem, ani Dniepru zaś, ani Dźwiny nie łączą z dorzeczami, na wschód od nich leżącymi - uważając to za najważniejszą cechę sieci rzecznej (A. Sujkowski, Geografia ziem dawnej Polski, s. 80). Na ten sam czynnik zwraca uwagę ukraiński geograf, Stepan Rudnytsky: natura przesądził a, że drogi wodne Rosji są kompletnie różne od dróg wodnych Ukrainy (S. Rudnytsky, The Ukrainian Cause against the Background of Political Geography, Berlin 1923, wyd. w jęz. ukraińskim s. 3, cyt. za Ukrainian Statehood in the Twentieth Century. Historical and Political Analisis, praca zbiorowa, wyd. Oleksandr Dergachow, Kjiv 1996, s. 87). Połączeń wodnych między Wołgą a Dnieprem nie ma do dzisiaj, choć technicznie budowa ich jest możliwa. Górna Wołga (Zalew Rybiński) ma natomiast połączenie wodne z Dwiną oraz (okólną drogą przez jeziora Onega i Ładoga) z Newą, dolna zaś Wołga z Donem (wybudowany tu kanał musiał przebić się przez wysoką na 88 m skarpę, omijając wzniesienia do 150 m nad poziom Wołgi - por. N. Monachowa, N. Morozowa, Wołgograd, wyd. w języku polskim, Moskwa 1979, s. 139 i 153). Jest to jedyne połączenie Wołgi i Donu, utrzymywane w sprawności technicznej wielkim nakładem kosztów i energii. Warto ponadto zwrócić uwagę, że połączenia wodne, przecinające centralny europejski dział wodny i łączące zlewiska atlantycko-bałtyckie i środziemno-czarnomorskie występują tylko w makroregionach zachodnioeuropejskim i Niżu Europejskiego, a nadal nie ma ich między tym ostatnim, a dunajsko-bałkańskim. Wskazuje to na wagę geopolitycznej granicy Karpat, ale też ujawnia, że wododział Wołgi-Dniepru spełnia porównywalnie co najmniej równie wielkie funkcje rozdzielające jak góry przecinające równoleżnikowo Europę. Wniosek taki można jednak postawić dopiero po bardzo szczegółowej analizie ukształtowania fizycznego obszarów wschodnioeuropejskich oraz interpretacji uzyskanych wniosków geograficznych przez wydarzenia historyczne. Spojrzenia z oddali, siłą rzeczy zacierając konkretne elementy, mają tendencję do tworzenia perspektywy, która się nigdzie nie kończy, choć coraz bardziej zanika. Wybitny uczony, bez którego prac trudno byłoby dziś rozumieć sens i istotę Europy, Christopher Dawson, powiedział w jednym ze swoich wykładów: Nad historią (tj. dziejami) Europy Wschodniej ciążył zawsze fakt jej pozycji geograficznej, mianowicie że nie posiada ona naturalnej granicy wschodniej. Wielki step eurazjatycki ciągnie się bez końca od Dunaju do gór Ałtaju i dalej przez południowe oazy do wielkiego muru chińskiego i lasów mandżurskich (Christopher Dawson, Religion and the rise of Western Culture, London-New York 1951, tłum. polskie Stanisław Ławicki, Religia i powstanie kultury zachodniej, Warszawa 1958, s. 131). Rzeczywiście, tak widziano to kiedyś z Akwizgranu i Rzymu (a dziś z Brukseli i Strasburga). Spoglądając z przeciwnego kierunku na ciągnący się od Ałtaju Wielki Step, łatwo zobaczyć jego kres tam, gdzie za ogromną rzeką (ale nie większą od Irtysza), sto metrów do góry wznosi się potężne urwisko. Wcześniej nie można było napotkać takiej przeszkody (z drugiej strony, patrząc od Ałtaju, Chińczycy musieli zbudować podobną, choć niższą). Koczownik, najeźdźca ze środka kontynentu, gnany wiatrem w plecy, musiał przełamać tę naturalną granicę, wspiąć się na wysoki płaskowyż, aby innym stepem, z wiatrem wiejącym w twarz, trafić do zadziwiającej, bo nadmorskiej krainy. Mógł jednak nie przekraczać naturalnej granicy, zostawić ją po lewej ręce i znajomym krajobrazem, wzdłuż bliskiej rzeki, podążyć na północ. Inne jeszcze spojrzenie mieli Grecy. Odkąd zaczęli żeglować po Pontos Euxeinos (dosł. morze gościnne), szybko dostrzegli, że ich świat kończy się nad Donem; poza tym światem, gdzieś dalej znajduje się jakieś Morze Kaspijskie, a przyłącza się doń rozległa, nieprzejrzana równina. Ziemie nadczarnomorskie - Scytia - nie były dla Greków jakimś niekończącym się stepem, lecz względnie wąską ziemią równinną o głębokim podkładzie gleby, zaś dalej skalistą i szorstką... Powyżej znanych nam okolic stale śnieg pada, mniej oczywiście w lecie, niż w zimie (Herodot, Dzieje, Warszawa 1959, I, 204, IV, 23, 31).

Nie jest to wniosek historycznie zaskakujący. Bardzo długo za granicę między Europą a Azją uznawano Don. Przyjęli to już starożytni - jako pierwszy Herodot, a największy geograf starożytności Ptolemeusz w swojej *Kosmografii* wzdłuż tej rzeki rozgraniczył Sarmację europejską i azjatycką. Pogląd ten przyjmowano powszechnie przez długie wieki; znalazł on szeroki wyraz w literaturze europejskiej, poczynając od wieków średnich[370]. Warto przypomnieć, że wschodnią granicę Europy na Donie umieścił również wybitny historyk i geograf, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Maciej Miechowita w swej pracy *Traktat o dwu Sarmacjach*[371], pierwszej nowożytnej geografii Europy Wschodniej, aktualnej do końca XVIII wieku. Montesquieu, który oczywiście znał Ptolemeusza, ale wiedział też, że źródła Donu leżą poniżej 55 równoleżnika, wschodnią granicę Europy umieścił na górnej i średniej Wołdze. Gdy poczęto rozwijać programy zjednoczenia Europy, powstał od razu problem Rosji jako mocarstwa w istocie pozaeuropejskiego; zarówno prekursor koncepcji zjednoczeniowych Sully[372] w początkach XVII w., jak też jeden z ojców współczesnej integracji europejskiej, Coudenhove-Kalergi, wschodnią granicę Europy utożsamiali z zachodnią granicą Rosji właściwej[373].

Jako pierwszy z propozycją uznania Uralu za umowną granicę wschodnią Europy wystąpił Wasilij Tatiszczew (16886-1750), uczony i wysoki urzędnik administracji rosyjskiej, w pośmiertnie wydanej pracy *Russkij leksikon*[374]. Ostatecznie Ural za taką granicę umowną uznano względnie późno, bo dopiero w XIX w. i to pod wpływem wewnętrznych podziałów administracyjnych Rosji carskiej[375].

---

[370] Przegląd literatury daje Bronisław Geremek, Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie, w pracy zbiorowej (pod redakcją Janusza Żarnowskiego) Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu, Warszawa 1983, s. 59.

[371] Maciej z Miechowa, op. cit. Rozgraniczając Europę i Azję wzdłuż Donu, leżące bardziej na północ międzyrzecze górnej Wołgi i Oki (Zalesie), Miechowita zaliczył jednak do Europy. Wpłynęła na to silnie odczuwana wówczas różnica pomiędzy chrześcijańską Moskwą a tatarskim chanatem Kazania. N. Davies, Europe..., s. 11, błędnie podaje, że Miechowita Moskwę z Europy wyłączył. Być może pomyłka bierze się stąd, że w licznych pismach politycznych tej epoki podkreśla się funkcję Rzeczypospolitej, osłaniającej świat chrześcijański przed Turkami, Tatarami i Moskwą (por. Janusz Tazbir, Europa - pojęcie i świadomość wspólnoty w dobie Odrodzenia [w:] Dziesięć wieków Europy..., s. 86, oraz tenże, Myśl polska w nowożytnej kulturze europejskiej, Warszawa 1986, s. 104 - praca przywołana przez Davisa). Opis obszaru źródłowego Wołgi, Dniepru, Dźwiny, Łowaci, a także Donu przedstawiam niżej.

[372] Maximilien de Béthune, książę Sully: Sages et Royales Économies. W swoim projekcie Rady Europy, skupiającej piętnaście państw Europy, wyłączył z niej Rosję, Polskę zaś określił jako rempart (szaniec), osłaniający od Turków, Tatarów i Moskwy. Por. Denys Hay, Europe. The Emergency of an Idea, Edinburgh 1957, s. 124, oraz J. Carpentier, F. Lebrun (red.), Histoire..., s. 16.

[373] Piotr Wandycz, Ludwik Friendl, Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka, London 1965, s. 45; J. Chodorowski, Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy [w:] Przegląd Zachodni, styczeń -luty 1984.

[374] Wasilij Tatiszczew, Russkij leksikon, Petersburg 1793. Por. W. Tatiszczew, Istorija Rossijskaja s samych driewniejszych wriemion, Moskwa-Leningrad 1962-68 (7 tomów). Zapewne jednak autorem pomysłu, aby wschodnią granicę Europy przesunąć z Donu i Wołgi na Ural, był niejaki Strahlenberg, szwedzki oficer w służbie carskiej. Sam Tatiszczew uważany jest za pierwszego badacza Uralu (przebywał tam w latach 1721-23 i 1734-37). To on ostatecznie ustalił, że jest to jeden łańcuch górski (poprzednio dostrzegano na północy góry Kamienny Pas, na południu zaś góry Araltowe, częściowo zbadane przez Tatiszczewa - skąd nazwa Uralskie).

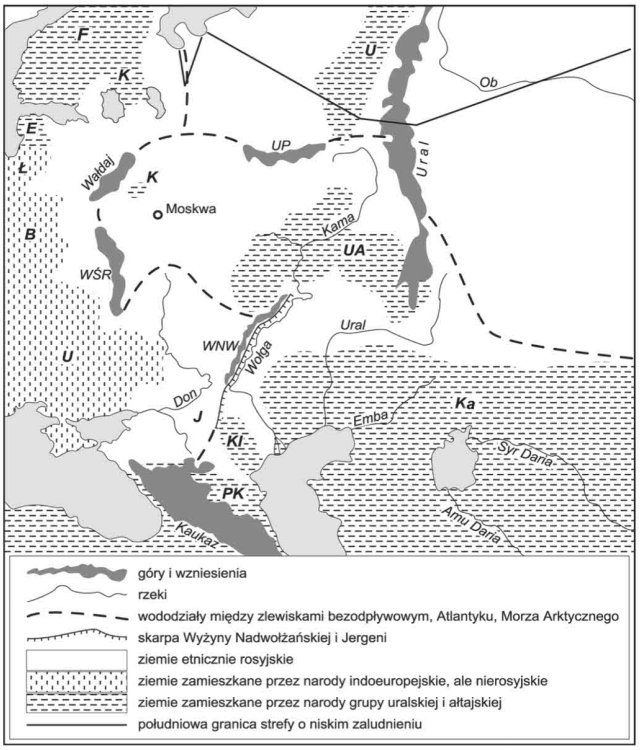
[375] Ukazem Mikołaja I granicę między częścią europejską i azjatycką Cesarstwa wyznaczono zgodnie z głównym pasmem gór uralskich oraz wzdłuż biegu rzeki Ural do Morza Kaspijskiego, a następnie wzdłuż głównego pasma Kaukazu do Morza Czarnego; później na odcinku północnym wyznaczono ją według 60 południka. Tak też zostało to przyjęte w geografii (znany Handbuch das Geographie, wydany w 1833 przez Volgera, umieszcza jako pierwszy wschodnią granicę Europy na Uralu, por. D. Hay, Europe..., s. 125). W końcu wieku XIX Rosjanie oficjalnie włączyli Zakaukazie do europejskiej części cesarstwa. Dekretem Rady Najwyższej ZSRR z 1958 r. granica została nieco przesunięta i wyznaczona wzdłuż wschodniego skraju Uralu, rzeki Emby, Morza Kaspijskiego oraz obniżenia Kuma- Manycz aż do Morza Azowskiego (World Population History, s. 38). Ponieważ jest to linia niezgodna z granicami administracyjnymi Federacji Rosyjskiej, a obecnie również i politycznymi (granica państwowa między Rosją i Kazachstanem), dla celów statystycznych rozgraniczenie między Europą a Azją przesuwa się na zachód od pasma Uralu, aby było zgodne z rozgraniczeniem okręgów statystycznych (tj. według wschodnich granic obwodu archangielskiego, autonomicznej republiki Komi, obwodu permskiego, autonomicznej repub liki Baszkirii, obwodu orenburskiego, saratowskiego i wołgogradzkiego, autonomicznej republiki kałmuckiej, obwodu rostowskiego. Por. Atłas SSSR, Gławnoje Uprawlenije Geodezii i Kartografii pri Sowiete Ministrow SSSR, Moskwa 1984,

Każda głębsza analiza wykazuje jednak, że Ural w istocie nic nie dzieli: fizycznie, klimatycznie, etnicznie, ekonomicznie terytoria po jego obu stronach są bardzo podobne lub takie same[376], choć sam grzbiet uralski zaznacza się wyraźnie. Nawet granica polityczna przebiegała tutaj bardzo krótko (o ile w ogóle istniała), bo najwyżej przez parędziesiąt lat między zdobyciem Kazania (1552 r.) a wyprawą Jermaka (1581 r.). Dlatego Mackinder, dokonując przed konferencją pokojową w Paryżu 1919 r. pogłębionej analizy geopolitycznej, wprowadził nowy termin *rzeczywistej Europy (the real Europe)*, wschodnią jej granicę wyznaczył, podobnie jak wcześniej Montesquieu, wzdłuż linii biegnącej od St. Petersburga do Kazania, a następnie wzdłuż środkowej Wołgi i dolnego Donu[377].

Jewvropiejska czast' SSSR, s. 22, oraz World Population History, szkic 1.18 oraz Asia Area 2a - Caucasia, Asia Area 2b - Siberia, s. 38, 159, 161). Nie miało to jednak większego znaczenia, wkrótce bowiem przestano stosować podział ZSRR na część europejską i azjatycką. Warto zwrócić uwagę, że aż do połowy XIX wieku imperium rosyjskie w swojej części azjatyckiej (wyłączywszy dorzecze Wołgi) rozwijało się wyłącznie w zlewisku Morza Arktycznego, a więc tylko w północnej części Heartlandu. Osią komunikacyjną cesarstwa była droga kamska, prowadząca z Kazania wprost na wschód i przez przełęcze uralskie wychodząca do dorzecza Obu. Ural był granicą najpierw między chanatami kazańskim i syberyjskim, a po zdobyciu w XVI w. przez Moskwę całego dorzecza Wołgi - krótko wschodnią granicą państwową państwa carów. Ziemie na wschód od Uralu aż do początku XX w. (reformy stołypinowskie) miały specjalny status, de facto kolonialny. Rosję stanowiła ta część terytorium Cesarstwa Rosyjskiego, która leżała na zachód od Uralu (i na wschód od Niemna i Bugu). Wprawdzie ziemie etnicznie rosyjskie kończą się już nad środkową Wołgą, a dalej rozpoczyna się obszar kolonizowany, lecz władzom carskim wyraźnie zależał o na zatarciu tej granicy. Poza względami politycznymi dla urzędników znacznie wyrazistszy od granicy etnicznej był wyniosły łańcuch górski. Wcześniej dla imperium mongolskiego, znacznie dalej sięgają cego na południe, Góry Uralskie nic nie rozdzielały, bo z rejonu dolnej Wołgi (gdzie znajdował się Seraj - główny ośrodek polityczny Złotej Ordy) równie dobre połączenia prowadziły do Kazania i Moskwy, jak do obecnej zachodniej Syberii. (Ludwik Bazylow, Historia Rosji, Warszawa 1983, t. I, s. 129). Ziemie syberyjskie (Syberia Zachodnia i Wschodnia oraz Daleki Wschód) zostały uznane za część 122 Rosji dopiero po upadku caratu, wraz z utworzeniem Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Rad. Z czasem Związek Radziecki starał się zatrzeć podział na części europejską i azjatycką, uznając się za subkontynent, łączący te dwie części świata. Por. głębokie uwagi Oskara Haleckiego w The Limits..., s. 105).

[376] Atłas SSSR, s. 94-95 (geomorfologia), 96 (sejsmika), 97 (oblodzenie), 98 (rejony klimatyczne), 99, 100 (temperatura), 101 (prądy powietrza) i in. Geografowie rosyjscy obszar b. ZSRR dzielili na dwie części: zachodnią nizinną i wschodnią wyżynną; za granicę między nimi uznano linię Jeniseju. Na wagę tej granicy naturalnej (izohipsa 200 m równoległa do Jeniseju) zwracał też uwagę Mackinder.

[377] Mackinder, Democratic Ideals..., s. 120.



14. Pogranicze Europy i Azji
Zaznaczono góry i wzniesienia: Ural, Uwały Północne (UP), Wałdaj, Wyżynę Środkoworosyjską (WŚR), Wyżynę Nadwołżańską (WNW), Jergeni (J), Kaukaz oraz najważniejsze rzeki: Ob–Irtysz, Embę, Ural (Jaik), Wołgę–Kamę i Don. Nierosyjskie narody indoeuropejskie: Łotysze (Ł), Białorusini (B) i Ukraińcy (U); narody grupy ałtajskiej i uralskiej: Estończycy (E), Finowie (F), Karelowie (K), Kazachowie (Ka), Kałmucy (Kl), narody północnego Kaukazu (PK), narody obszaru środkowej Wołgi (UA).

Pojawia się jednak zagadnienie Kipczaku. Patrząc od strony Petersburga, siłą rzeczy kierujemy się na południowy wschód, a pozostawiając Ural po lewej stronie, wraz z Wołgą docieramy do środkowej Azji. Patrząc od strony cieśnin czarnomorskich, kierujemy się bardziej na północ niż północny wschód, wraz z Dnieprem i Donem. Za każdym razem umyka to, co jest najważniejsze dla ludów nadchodzących z Azji lub osiadłych w przylegającej części Europy: droga naturalna, prowadząca ze środka kontynentu i przekształcająca się w centralną magistralę transeuropejską. Biegnie ona pasem stepów i lasostepów - istniejących do dzisiaj. Wciskają się one klinem głęboko w Europę, bo aż do Niziny Panońskiej nad środkowym Dunajem. Decydują o tym względy klimatyczne. Klimat kontynentalny suchy rozciąga się wąskim pasem od górnego Amuru do dolnego Dunaju[378]. Część azjatycka tej strefy określana jest często mianem Wielkiego Stepu[379], a jej przedłużenie

[378] Jest to kształt całkowicie odmienny od strefy klimatu kontynentalnego suchego w Ameryce Północnej, zbliżonej do kwadratu (Atlas Świata, s. 28, mapa Strefy klimatyczne). Dlatego strefa ta w Azji ma dla relacji wschód-zachód charakter raczej łączący, gdy w Ameryce - dzielący.

[379] Przez środek kontynentu eurazjatyckiego ciągnie się Wielki Step, ograniczony od północy syberyjską tajgą, a od południa systemami górskimi. Wyraźnie dzielą go Ałtaj, Saur, Tarbagataj i zachodni Tien-Szan na dwie niepodobne do siebie części. Wschodnia część Wielkiego Stepu to Azja Środkowa (ściślej: jej wschodnia część, inaczej wschodnia część Heartlandu - w przybliżeniu makroregiony mongolski i wschodnioturkiestański - L.M.), gdzie leży Mongolia, Dżungaria i Turkiestan Wschodni. Od Syberii Azję Środkową dzielą Sajany i pasma Chabar Dajan oraz Jabłonowe, od Tybetu - Kunlun i Nan-Szan, od Chin - Wielki Mur Chiński, odpowiadający dokładnie granicy między suchym stepem a subtropikami. Zachodnia część Wielkiego Stepu to nie tylko obecny Kazachstan, ale także stepy czarnomorskie. W poszczególnych okresach Wielki Step obejmował nawet część terytorium Węgier - tak zwaną pusztę (...). Na wschodzie Wielkiego Stepu powstały sprzyjające warunki do utworzenia wielkich koczowniczych państw Hunów, Turków i Mongołów (Lew Gumilow, Od Rusi do Rosji, s. 85). Analiza geograficzna Gumilowa jest wprawdzie nieco dyskusyjna, bo zasadniczym kryterium nie jest dla niego ukształtowanie fizyczne ani klimat, tylko zasięg osiedlenia ludów stepowych (włącznie z Połowcami osiadłymi ostatecznie w Nizinie Panońskiej). Głównym brakiem w tej charakterystyce środka kontynentu jest pomijanie Niziny Turańskiej, bez

stanowią stepy czarnomorskie; odpowiada to genialnemu dostrzeżeniu dwu Sarmacji: azjatyckiej i europejskiej. W zachodniej części Wielkiego Stepu (od Ałtaju do Morza Kaspijskiego) nie występuje, w przeciwieństwie do wschodniej, silniejszy czynnik państwowotwórczy; historycznie ten obszar zajmowały ludy koczownicze, nie dość aktywne aby brać udział w głównej fali ekspansji, z *Heartlandu*, a tylko częściowo wkraczające w pustkę, powstającą po jej przesunięciu się na zachód lub południe. Obszar ten nazwany został Kipczakiem, a nazwę przeniesiono również na koczujące tutaj ludy. Jednym z tych ludów byli Kumani, przez Rusinów nazwani Połowcami. Gdy ich część przemieściła się na zachód za Pieczyngami, wraz z nimi przeniesiona została nazwa Kipczaku na ich nowe tereny koczowania w dorzeczu Donu i nad Morzem Azowskim. Nie uległo to zmianie, gdy z właściwego Kipczaku nadeszły kolejne ludy stepowe, do których szybko przylgnęła nazwa Tatarów[380]. Pod pojęciem Kipczaku możemy więc odczytać dwie jednostki geograficzne, znajdujące się wprawdzie w tej samej strefie klimatycznej, lecz w całkowicie różnych obszarach naturalnych: południową, suchą część zachodniej Syberii i północny Kazachstan, na zachód od Ałtaju (i północ od Morza Aralskiego), albo południowo-wschodnią, suchą część makroregionu Niżu Europejskiego nad dolnym Donem i Morzem Azowskim; łączy je bardziej historia niż geografia[381].

Włączenie Zakaukazia do Europy, dokonane w XIX w. przez rosyjskich biurokratów, nie przyjęło się ani w nauce geografii, ani historii. Sprawa nie jest jednak prosta. Grzbiet Kaukazu tworzy



15. Wschodnia granica *rzeczywistej Europy* wg Mackindera
Brytyjski geopolityk wykreśla jej odcinek wschodni wzdłuż Donu i Wołgi, a północny wzdłuż linii Kazań–Petersburg.
Źródło: H. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, New York 1981, s. 118.

porównania aktywniejszej geopolitycznie od wschodniej części Wielkiego Stepu. Wynika to ze szczególnej wizji historiozoficznej Gumilowa. Jednak trafnie przedstawia on samo pojęcie Wielkiego Stepu, rozciągają cego się w różnych makroregionach kontynentu - a przez to samo łączącego zlewiska Pacyfiku i Atlantyku.

[380] Nazwa Tatarzy pierwotnie dotyczyła tylko jednego z plemion mongolskich nad górnym Amurem. Chińczycy zaczęli tak nazywać wszystkie ludy koczownicze Heartlandu. Po inwazji mongolskiej na zachód w XIII w. również Europejczycy zaczęli posługiwać się nazwą Tatarzy obejmującą wszystkie wschodnie ludy koczownicze, względnie te z nich, które przyjęły islam. Wpłynęła na to zbieżność nazw: Tataria-Tartaria (od Tartar - kraina piekielna).

[381] Nazwą Kipczak określana była również Złota Orda lub ziemie, które obejmowała. Wówczas stepy nad Morzem Azowskim nazywa się z reguły nogajskimi, od hordy chana Nogaja, która tutaj koczowała już w drugiej połowie XIII w. Właściwy obszar, na którym w XIV-XVI w. koczowała Wielka Orda Nogajska, znajdował się jednak na lewobrzeżnym Powołżu, Mała Orda Nogajska zajmowała natomiast ziemie na wschód od Morza Azowskiego.

bardzo wyrazistą granicę naturalną, lecz podstawowa granica cywilizacyjna i etniczna przebiega w dolnej części jego północnych zboczy. Do zlewiska atlantyckiego (Morze Czarne) należy znaczna część Gruzji (podobnie jak niemal cała obecna Turcja), podczas gdy do zlewiska bezodpływowego (Morze Kaspijskie) - Armenia i Azerbejdżan (podobnie jak większa część Iranu). Na pytanie o granicę, geografia fizyczna może dać dwie wyraźne odpowiedzi. Wedle pierwszej, zachodni Kaukaz rozdziela Europę (dorzecze Kubania) od Azji (dorzecze Rioni - kraina geopolityczna Bliskiego Wschodu), a obszary po obu stronach wschodniego Kaukazu (dorzecza Tereku i Kury) należą do geopolitycznej krainy Azji Środkowej (zlewisko bezodpływowe)[382]. Wedle drugiej, krańcem Europy jest dorzecze Donu, a północne przedgórze Kaukazu (dorzecze Kubania i rzek wpadających od wschodu do Morza Azowskiego) należy już do Azji[383].

Uzasadnione, choć zaskakujące jest pytanie, czy do Europy nie należy zaliczyć Półwyspu Anatolijskiego - Azji Mniejszej. Jacques Le Goff wprost stawia tezę, że za wschodnią granicę Europy można uznać *stepy współczesnej* (południowej) *Rosji oraz wysokie płaskowyże, które rozdzielają Anatolię od dolin Eufratu i Tygrysu, stanowiące strefę nieokreśloną* (indécise), *gdzie Europa wyłania się z Azji*[384]. Konsekwentnie biorąc pod uwagę czynnik hydrograficzny, Półwysep Anatolijski stanowiący część zlewiska atlantyckiego należałoby rzeczywiście uznać za część Europy w takim samym stopniu, jak symetryczny wobec niego Półwysep Skandynawski[385], a także cały basen czarnomorski, podobnie jak za część Europy uznajemy cały basen bałtycki. Jeśli w potocznym przekonaniu Turcję wyłączamy z Europy, to powodem są względy cywilizacyjno-historyczne, sięgające starożytnej Grecji, a więc występujące od kolebki Europy[386].

---

[382] Szczególne jest położenie Armenii, której obszar historyczny (znacznie większy niż obecnej Republiki Armeńskiej) obejmował strefę łączącą zlewiska Atlantyku, Oceanu Indyjskiego i bezodpływowe. Takie położenie w strefie źródłowej rzek, płynących do odrębnych obszarów naturalnych, daje powstałemu tam ośrodkowi siły ogromne szanse, ale rodzi jeszcze większe niebezpieczeństwa. Tłumaczy to w wysokim stopniu burzliwe, niekiedy tragiczne dzieje Armenii (por. M. Zakrzewska-Dubasowa, Historia Armenii, Wrocław 1977).

[383] Argumenty geografów radzieckich, że aluwialne obniżenie Kuma-Manycz (Kumo -Manyczskaja Wpadina) rozdziela dwa odmienne obszary o budowie płytowej i odpowiada aluwialnej dolinie Jeniseju, zamykającej od wschodu cały ten obszar o budowie płytowej, są tylko po części przekonujące (por. Atłas SSSR, s. 90). Umownie przyjmuje się, że granica odpowiada rozgraniczeniu między obwodem (obłast) rostowskim i kałmucką republiką autonomiczną na północy a krajami Krasnodarskim (Kubańskim) i Stawropolskim oraz autonomiczną republiką Dagestanu na południu. Ważkie argumenty przemawiają jednak za tezą, że całe zlewisko Morza Azowskiego, a więc dorzecza Donu i Kubania, stanowi wyraźną całość, bezpośrednio powiązaną z Ukrainą. Stepan Rudnicki stwierdza wprost: Ziemia Ukrainy pojawia się jako odrębna jednostka geograficzna... oparta o morze Czarne, Karpaty i Kaukaz na południu, zaś o bagna i lasy Polesia na północy (cyt. za: Ukrainian Statehood..., s. 89). Tak określony region wyróżnia się wyraźnie jako południowo-wschodnia część Niżu Europejskiego, należąca do zlewiska Morza Czarnego i sięgają ca na północy do granic strefy leśnej (por. Atłas SSSR, op. cit., s. 106).

[384] J. Le Goff, La Vieille Europe et la nôtre, Paris 1994, s. 8.

[385] Szczegółowej analizy wymaga problem równoważ ności funkcji geopolitycznych półwyspów Skandynawskiego i Anatolijskiego w dziejach. Oba stanowiły podstawę do ekspansji na właściwy kontynent europejski. Półwysep Anatolijski był bez wątpienia pomostem, przez który nadchodziły ekspansje z Heartlandu. W Półwyspie Skandynawskim można dostrzec europejski mini-Heartland. W naszej erze trzykrotnie Skandynawia stawała się strefą względnego nadciśnienia demograficznego, doprowadzającego do ekspansji na zewnątrz (ludy germańskie pod koniec starożytności, Wikingowie w średniowieczu, Szwecja w XVII w.). Wysuwana jest nieraz hipoteza, że Półwysep Skandynawski stał się pomostem, którym Pragermanie, przybyli z Azji, przedostali się do środka Europy.

[386] Terminy Europa i Azja stworzyli starożytni Grecy, rozróżniając w ten sposób zachodnie i wschodnie wybrzeża Morza Egejskiego. Niektórzy badacze nazwy te wywodzą z języka indoeuropejskiego, gdzie hiryb (Europa) oznacza zachód, zaś asu (Azja) - wschód. Przywoływane jest też słowo asyryjskie Ereb - zachód. Częściej podkreśla się związek z legendą o Europie, księżniczce fenickiej, porwanej przez Zeusa pod postacią byka, a następnie wydanej za króla Krety. Wedle pewnych wzmianek, jej synem miał być król Minos; jeśli tak, księżniczka fenicka, spadkobierczyni tradycji cywilizacyjnych Egiptu i Mezopotamii, byłaby macierzą najstarszej cywilizacji europejskiej - minojskiej (kreteńskiej). Inna legenda mówi jednak, że Europa była jedną z Okeanid - córek Okeanosa i Tetydy. Rzeczywiście, zarówno Grecja, jak cała Europa wyrastają z

Inny problem dotyczy południowej granicy naturalnej Europy. Pojawiają się często poglądy, uznające za nią pas pustyń saharyjskich. Rzeczywiście, Morze Śródziemne, jak rzadko które, bardziej łączy niż dzieli. Przez połowę historii pisanej, kilkanaście stuleci aż do VII-VIII wieku AD basen Morza Śródziemnego stanowił niewątpliwie całość geopolityczną. Określenia Europa, Azja, Afryka w starożytności oznaczały w istocie odpowiednio północno-zachodnie, wschodnie i południowe wybrzeża tego morza wewnętrznego. Inwazja arabska zmieniła całkowicie ten stan rzeczy, a przez następne tysiąc lat Morze Śródziemne stało się wyraźną granicą geopolityczną i cywilizacyjną[387]. Dopiero od XIX wieku ostrość tego rozgraniczenia zaczyna się zacierać. Przyjmując, że Europa obejmuje tylko tę część zlewiska Atlantyku, jaka znajduje się na północ od Morza Śródziemnego, dla potrzeb analizy geopolitycznej powinniśmy dodatkowo uwzględniać granicę Sahary. Zwłaszcza że, jak mało która granica naturalna, do dzisiaj zachowała ona swą pierwotną ostrość[388]; pod tym względem porównywana może być tylko z granicą Himalajów.

Jest pewien szczególny aspekt zagadnienia. Jeśli granicę geopolityczną Europy przesuwamy na południe aż do Sahary, to tym samym dopuszczamy czynność odwrotną: umieszczenia jej bardziej na północ, wzdłuż Pirenejów. Rzeczywiście, Półwysep Iberyjski nazywany jest nieraz Euroafryką[389]. Zachodnia część Morza Śródziemnego częściej wypełniała funkcje łączące niż dzielące, a Cieśnina Gibraltarska bardziej oddziela *Mare* od *Oceanu* niż Europę od Afryki[390].

Pytanie o granice Europy[391] jest ciągle aktualne. *W tej zasadniczej kwestii nie jesteśmy bardziej zaawansowani niż starożytni Grecy* - trafnie zauważył Thierry de Montbrial[392]. Mamy jednak więcej danych, aby wskazać na granice cywilizacyjne. Tworzą je niewątpliwie kurhany, formujące się z ruin barokowych kościołów i pałaców, ważniejsze i bardziej wyraziste w czasie i przestrzeni niż uralskie szczyty. Ale nie każdy chce uznać granicę, która go wyklucza. Europa ciągle ma być pochodną różnych snów o imperium. Dlatego nie ma jednej odpowiedzi nawet na pytanie, gdzie przebiegają jej granice polityczne. Znane w świecie politycznym i naukowym *Bergedorfer Gesprächskreis* zorganizowało w 1995 r. spotkanie dyskusyjne w Warszawie zatytułowane: *Europa* -

otaczających je mórz, a więc mit o córach Oceanu ma swój głęboki sens. (Por. J. Carpentier, F. Lebrun [red.], Histoire de l'Europe, s. 13 oraz Norman Davies, Europe. A History, Oxford, New York 1996, s. XVI).

387 Fernand Braudel, Filippo Coarelli, Maurice Aymard, La Mediterranée. L'espace et l'histoire, Paris 1977. Korzystałem również z wydania polskiego: Morze Śródziemne. Region i jego dzieje, tłum. Maria Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982.

388 Sahara nie tylko rozdziela Afrykę, ale też oddziałuje na przyległą część oceanu. Bardzo długo, bo aż do połowy XV w., żegluga wzdłuż wybrzeży Afryki na południe była praktycznie niemożliwa (mimo korzystnego układu prądów), ponieważ pustynny ląd nie pozwalał żeglarzom uzupełniać zapasów wody i żywności. Żegluga na północ, wzdłuż wybrzeży hiszpańskich i francuskich, nie nastręczała takich trudności i uprawiano ją już w starożytności. Por. Historia odkryć geograficznych, praca zbiorowa, Warszawa 1963, s. 150.

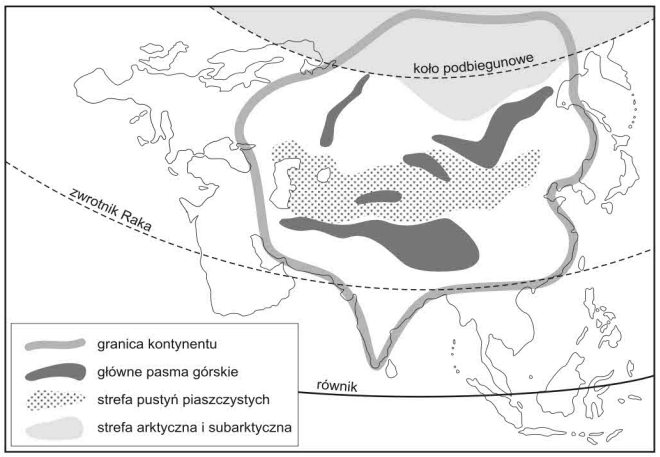
389 Gonzague de Reynold, La Formation de l'Europe. I. Qu'est ce que l'Europe?, Freiburg 1944, s. 198.

390 Por. ważne uwagi Oskara Haleckiego, op. cit., s. 91.

391 Jesteśmy tak przyzwyczajeni do opierania naszego poglądu na świat i całej koncepcji historii na pojęciu Europy, że trudno nam zdać sobie sprawę z tego, jaki charakter ma to pojęcie. Europa nie jest jednością naturalną jak Australia i Afryka, jest ona wynikiem długiego procesu ewolucji historycznej i duchowego rozwoju. Z geograficznego punktu widzenia Europa jest po prostu północno-zachodnim przedłużeniem Azji i pod względem ukształtowania swej powierzchni nie przedstawia takiej jedności, jak Indie lub Chiny czy Syberia. Z punktu widzenia antropologii jest to zlepek ras, a europejski typ człowieka przedstawia jedność raczej społeczną niż rasową. A nawet co do kultury jedność Europy nie stanowi podstawy i punktu wyjścia dla historii europejskiej, lecz jest tym jej ostatecznym i nieosiągniętym celem, ku któremu zmierzała ona od tysiąca lat z górą (Christopher Dawson, The Making of Europe. An introduction to the history of European unity, London 1932, wyd. IX, 1953, tłum. polskie Jolanty W. Zielińskiej, Tworzenie się Europy, Warszawa 1961, s. 25).

392 Thierry de Montbrial de l' Institut, Mémoire du temps présent, Paris 1996, s. 93.

ale gdzie są jej granice?[393]. Choć pytanie było bardzo istotne nie tylko ze względów teoretycznych, nikt nie dał na nie odpowiedzi[394].



16. Kontynent euroazjatycki i jego wielkie półwyspy
Na zachodzie z głównego masywu kontynentalnego odchodzą dwa półwyspy, europejski i bliskowschodni; od każdego odstają na północ mniejsze półwyspy Skandynawski i Anatolijski. Na wschodzie obok półwyspów Indochińskiego i Kamczatki wyróżnia się względnie niewielki Półwysep Koreański, przedłużony przez Wyspy Japońskie. Indie, mimo półwyspowego charakteru, związane są bezpośrednio z głównym masywem kontynentalnym.

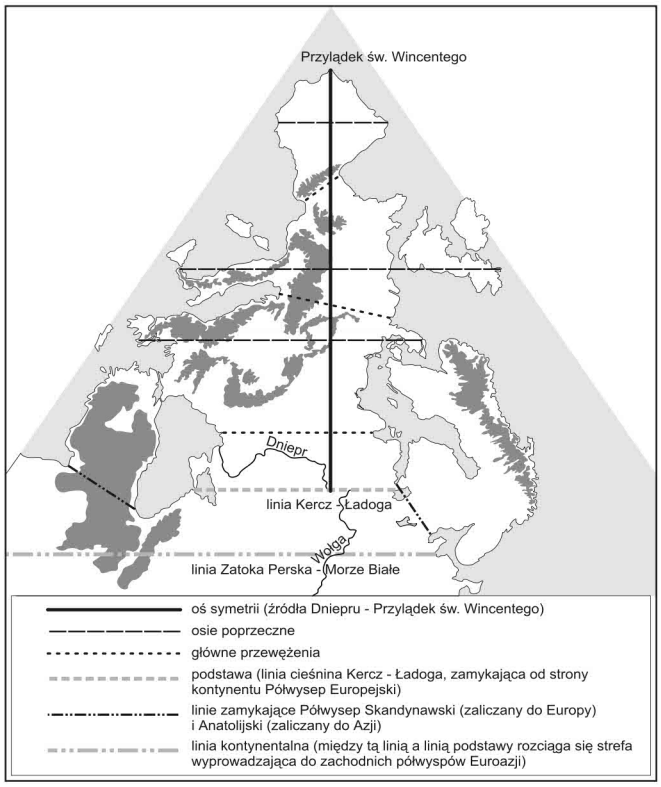
Właściwa Europa jest bardzo zróżnicowana geograficznie. Wysuwa się ze zwartego bloku kontynentu azjatyckiego cztery tysiące kilometrów na południowy zachód, jako wielki półwysep, ukształtowany symetrycznie. Lapidarnie ujął to Vidal de la Blache: *Półwysep Europejski, Ocean i Morze Śródziemne*. Wybrzeża Oceanu rozciągają się z południowego zachodu na północny wschód, od Przylądka św. Wincentego do Nordkap czy też wylotu Morza Białego, wybrzeża śródziemnomorskie z zachodu na wschód, do stóp Kaukazu. Półwyspowy charakter Europy określa jej granicę lądową: jak w każdym półwyspie, łączy ona dwa przeciwległe brzegi w punktach, gdzie rozpoczyna się rozszerzenie kontynentalne. Chodzi więc o linię Zatoka Oneska Morza Białego (równoleżnik 63050'N) - Zatoka Taganroska Morza Azowskiego (46040'N). Linia ta ma niemal idealną orientację północ-południe i przebiega wzdłuż południka 390E. Długość linii wynosi więc 17010'[395]. Następne przewężenie znajduje się niespełna 100 dalej (na 480E południku), między Zatoką Czoską Morza Barentsa (równoleżnik 670N) a Zatoką Perską (300N); jest to odległość 37 stopni geograficznych, ponad dwukrotnie większa niż przewężenie kończące półwysep. Zatoka Perska wciska się jednak bardzo głęboko w kontynent. Dlatego już na południku 400E kontynent rozszerza się na 46 stopni geograficznych (w części centralnej Azji - południk 900E - na 52 stopnie

[393] Europa - aber wo liegen seine Grenzen? 104 Bergedorfer Gesprächskreis. Korzystałem z wydania polskiego: Koło dyskusyjne Fundacji Körbera, Europa - ale gdzie są jej granice? Spotkanie koła dyskusyjnego z Bergedorf 10-11 czerwca 1995 na Zamku Królewskim w Warszawie, Warszawa 1996.

[394] Dość popularna do niedawna teza, zwłaszcza w literaturze anglosaskiej i francuskiej, że Europa obejmuje jedynie jej część zachodnią, integrującą się w ramach EWG, na wschód zaś, poczynając od Łaby, rozciąga się już inna część świata - Eurazja, została z oczywistych względów porzucona. Pojawia się jednak nowa teza, równie zaskakująca: Europy od Atlantyku do Pacyfiku. Wskazując, skądinąd słusznie, że granica Uralu jest bardzo słabym czynnikiem rozdzielającym (zwłaszcza że 600 km odcinek południowy tej granicy przecina płaski step, rozciągający się od Wołgi i dolnego Donu po Ałtaj), wyciąga się z tego wniosek, że właściwa granica przecina równoleżnikowo konwencjonalną Azję. Dodatkowymi argumentami jest dominacja ludności europejskiej w północnej części Azji oraz fakt, że owa Europa od Atlantyku po Pacyfik pod względem obszaru i zaludnienia porównywalna jest z innymi kontynentami: liczyłaby 23 mln km

[395] Jeden stopień (1 0) na południku ziemskim odpowiada 111,133 km.

geograficzne, w części wschodniej - południk 1200E - na 49 stopni geograficznych). Europa jest więc rzeczywiście stosunkowo wąskim półwyspem, wychodzącym ze zwartego bloku Azji.



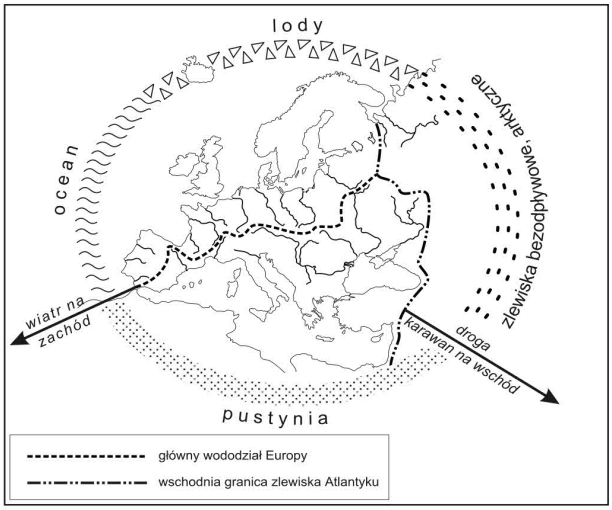
17. Schemat symetrii Europy
Oś symetrii Europy przebiega od źródeł Dniepru do Przylądka św. Wincentego. Podstawę stanowi linia łącząca miasta Ładoga (nad jeziorem tej samej nazwy) i Kercz. Zamyka ona wyraźnie półwysep. Równoległa linia, łącząca Archangielsk nad Morzem Białym z Basrą nad Zatoką Perską, jest odsunięta w stronę wnętrza Azji. Widać wyraźnie, że Wołga odpływa od Europy w stronę Środkowej Azji. Na szkicu zaznaczono poprzeczne osie symetrii, główne łańcuchy górskie i przewężenia pomiędzy morzami (podkreślające symetrię, inne niż najkrótsze przewężenia wskazane w tekście) oraz linie zamykające półwyspy Skandynawski (zaliczany do Europy) oraz Anatolijski (zaliczany do Azji).

Najbardziej wysunięty na zachód Półwysep Pirenejski ma za sobą przewężenie Langwedocji (oś Bayonne-Narbonne: 400 km). Drugie przewężenie - lotaryńskie (oś Hamburg-Genua: 1000 km) poprzedza dwa półwyspy poprzeczne: mniejszy Jutlandzki i większy Apeniński. Trzecie przewężenie - średnicowe (oś Szczecin-Triest: 850 km) występuje tuż za poprzecznymi półwyspami. Czwarte przewężenie - lwowskie (oś Gdańsk- Odessa: 1150 km) łączy morza wewnętrzne: Bałtyk i Czarne. Zewnętrzne ich brzegi określają wielkie półwyspy Skandynawski i Anatolijski. Czwarte przewężenie (oś Archangielsk-Rostów nad Donem: 2000 km) zbliżone jest do wschodniej granicy Europy. Nigdzie w Europie odległość od morza nie jest większa niż 700 km, a poza niewielkim obszarem wewnątrz trójkąta Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne - nie większa niż 500 km. Zmienia się to gwałtownie już w przylegających regionach azjatyckich, jeszcze na zachód od Uralu, gdzie maksymalna odległość od morza wzrasta do 1600 km; dla całej Azji wynosi 2500 km. Ogromną większość granic Europy stanowią morza; morska granica samej Norwegii jest parę razy dłuższa niż powyginana wzdłuż działów wodnych lądowa granica między Europą a Azją. Głębokie zatoki Atlantyku - Bałtyk i Morze Czarne - wciskają się na 2,5-4 tys. km między potrójny półwysep Skandynawii, właściwej Europy i Małej Azji, gdy odległość od Morza Białego do Bałtyku wynosi 600 km, a od tego ostatniego do Czarnego - 1200 km. Tak bardzo rozczłonkowany półwysep zamknięty jest przez obręcz barier naturalnych: sektor zachodni stanowi Ocean, północny - pak lodowy, wschodni - zlewiska bezodpływowe i arktyczne, południowy - pustynie. Przez tę obręcz wyprowadzają tylko dwie drogi

naturalne: południowo-zachodnia, zgodna z kierunkiem wiatru oceanicznego (tzw. *Trade Wind* - wiatr handlowy) oraz południowo-wschodnia (tzw. *Caravan Route* - droga karawan)[396].

Europę można podzielić na dwa lub na trzy zlewiska. Najbardziej na zachód wysunięte jest bezpośrednie zlewisko Atlantyku. Obejmuje ono dorzecza rzek, wpadających wprost do oceanu oraz do przylegających do niego mórz o wysokiej amplitudzie pływów (Irlandzkie, Północne, kanał La Manche). Inny charakter ma zlewisko Morza Bałtyckiego: wewnętrznego, zamkniętego i praktycznie pozbawionego pływów. Najczęściej jednak oba te zlewiska traktowane są jako jedno: północno-zachodnie (atlantycko-bałtyckie). Odpowiada mu zlewisko południowe: śródziemno-czarnomorskie.

Zasadniczy europejski dział wodny przebiega od Hiszpanii przez Francję, Szwajcarię, Niemcy, Czechy, pogranicze polsko-słowackie i polsko-ukraińskie, Białoruś i Rosję. Jak nietrudno zauważyć, poza dwoma krótkimi odcinkami (Pireneje rozdzielające atlantyckie dorzecze Garonny i śródziemnomorskie - Ebro oraz centralna część łuku Karpat od Beskidu Śląskiego po Czarnohorę), na tym dziale nie oparła się trwale żadna granica polityczna[397]. Przeciwnie: występuje ciągła tendencja do jej przezwyciężania. Wprawdzie tylko dwa kraje europejskie: Hiszpania i Francja opierają się o morze na północy i południu, lecz stałym dążeniem, a może warunkiem rozwoju państw sięgających po mocarstwową pozycję była wola dotarcia do drugiego, przeciwległego morza. Obserwować to możemy odkąd świat śródziemnomorski został zastąpiony przez europejski: od Francji Merowingów, Niemiec Ottonów i Hohenstauffów, Polski Jagiellonów, środkowoeuropejskiego państwa Karola V (od Lombardii do Niderlandów), przez późniejsze wysiłki Wallensteina, Władysława IV, nawet Karola XII - aż po Rosję Piotra i Katarzyny II, sojusze Bismarcka i pomysł *Mitteleurope*.



18. Europa w obręczy barier naturalnych
Obszary arktyczne, ocean, pustynie i suche stepy zlewiska bezodpływowego szczelnie otaczają Europę. Wyprowadzają z niej tylko dwie drogi naturalne: morska, zgodna ze stałym kierunkiem wiatrów, oraz lądowa, od oazy do oazy, prowadząca w stronę Zatoki Perskiej.
Źródło: H. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, New York 1981, s. 49.

[396] Obie te drogi zasadniczo wpłynęły na dzieje gospodarcze Europy. Od wczesnej starożytności aż po XVI w. droga karawan była główną magistralą handlu zewnętrznego. Przecięciu jej przez Turków, co odbiło się ujemnie na gospodarce europejskiej, towarzyszyło otwarcie oceanicznej drogi południowo-zachodniej, o kluczowym znaczeniu dla rozwoju krajów przyatlantyckich. Przełamanie w XVIII i XIX w. bariery tureckiej ponownie otwarło drogę południowo-wschodnią, co umożliwił o ekspansję europejską w Azji na tę samą skalę, co wcześniej w Ameryce.

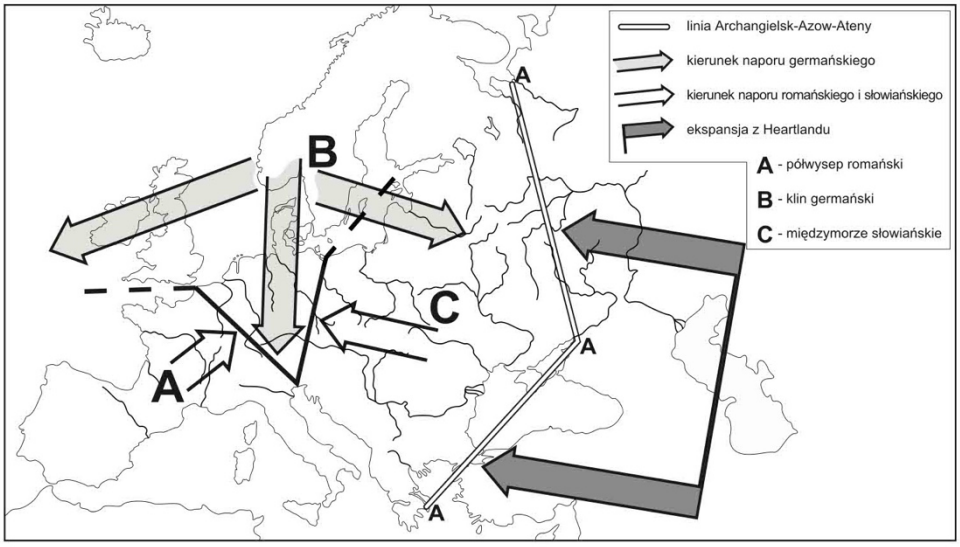
[397] Występował y natomiast w paru wypadkach w historii granice okresowe, wprawdzie nie całkiem identyczne z centralnym działem wodnym, ale do niego zbliżone: między Kastylią i Aragonią, między Francją a Burgundią, między Górną Lotaryngią a Franche Comté, różne rozgraniczenia w Szwajcarii, między państwami Piastów i Rurykowiczów, między Czechami a Morawami (opanowanymi przez Polaków za Bolesława Chrobrego lub Węgrów za Michała Korwina) i w kilku drobniejszych przypadkach (zwłaszcza na terenie Niemiec).

Aktywność państw europejskich w poważnym stopniu ukierunkowana została przez główne zlewiska Europy i występujące między nimi działy wodne. Ekspansja i kolonizacja zaoceaniczna prowadzona była przez narody i państwa, położone w bezpośrednim zlewisku Atlantyku (w kolejności: Norwegowie, Portugalczycy, Kastylijczycy, Anglicy, Francuzi, później państwa z przylegającego basenu Morza Północnego: Holendrzy, Duńczycy, w końcu Niemcy). Aragończycy zainteresowani byli Italią, a nie oceanem; Włosi budowali imperium kolonialne w basenach mórz Śródziemnego i Czerwonego. Ziemie bezpośrednio przyoceaniczne bardzo długo były dalekimi kresami Europy, w ograniczonym stopniu wpływającymi na jej historię. Sytuacja ta uległa zasadniczej zmianie w końcu średniowiecza[398]. Centralny dział wodny wpływał również okresowo na powstawanie różnic kulturowych, a nawet cywilizacyjnych.

Ograniczoność wpływu podziału Europy na zlewiska spowodowana została jej podwójnie półwyspowym charakterem: sama Europa jest półwyspem, a składają się na nią mniejsze półwyspy lub strefy międzymorskie. Morskie granice półwyspów oraz regionów sięgających różnych mórz są oczywiście ważniejsze niż wewnętrzne działy wodne. Stąd wywodzi się tendencja, aby z właściwego półwyspu europejskiego wyodrębnić mniejsze. Mackinder sugeruje, że zachodnia część Europy może być traktowana jako Półwysep Łaciński, odcięty wzdłuż linii łączącej ujście Renu (lub Pas de Calais) z Triestem. Dodatkowym argumentem za wyodrębnieniem tego obszaru jest to, że zamieszkują go prawie wyłącznie ludy romańskie. Przyjmując taki podział, za obszar odpowiadający Półwyspowi Łacińskiemu uznać musimy Międzymorze, czyli ziemie leżące na wschód od linii Lubeka (lub Szczecin)-Triest, pomiędzy Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym, etnicznie głównie słowiańskie. Pozostałaby wówczas wąska strefa środkowa, w kształcie wydłużonego trójkąta, wraz z większą częścią Półwyspu Skandynawskiego zamieszkana przez ludy germańskie. Taki podział Europy nie wydobywa na plan pierwszy najważniejszych elementów jej struktury fizycznej, w szczególności przechodzi do porządku dziennego nad układem hydrograficznym. Uzupełniony o kierunki naporu, występującego w całej historii europejskiej, skłania jednak do refleksji.

Bardzo zróżnicowana rzeźba Europy wyodrębnia wiele większych czy mniejszych obszarów naturalnych. Ich wyrazistość jest często znacznie większa niż wyrazistość wielkich działów wodnych, nawet jeśli obejmują tylko część dorzecza (np. Kotlina Czeska, przy czym najmniej wyrazista granica naturalna tej kotliny jest właśnie częścią centralnego wododziału). Powoduje to, że znacznie ważniejszy od zlewisk jest podział na naturalne makroregiony, przekraczające główne wododziały (równie wyraziste regiony podporządkowane są wododziałom między zlewiskami dopiero we wschodniej, szerszej części Europy).

[398] Michel Mollat du Jourdin, L'Europe et la mer, Paris 1993, rozdział 3. Ukazało się również tłumaczenie polskie Magdaleny Buczkowskiej, Europa i morze, Warszawa 1995.



19. Model trójdzielny
Wyodrębnienie Półwyspu Łacińskiego oraz Międzymorza pozwala skonstruować model trójdzielny, obejmujący Europę romańską, słowiańską i germańską oraz schemat ekspansji wewnątrzeuropejskich w naszej erze. Rudolf Kjellen oparł na tym tezę o złym położeniu geopolitycznym państw germańskich, a w szczególności Niemiec. Szkic uzupełniono kierunkami ekspansji z *Heartlandu*, napierającej na linię Ateny–Azow–Archangielsk.

Europa dzieli się na pięć makroregionów. Wszystkie są zarysowane bardzo wyraźnie. Granice morskie wyodrębniają makroregion Skandynawii; najsłabiej zarysowana jest jego granica wschodnia, biegnąca działem wodnym zamykającym od zachodu dorzecze Dwiny. Jest to jedyny makroregion geopolityczny Europy, mający bezpośredni styk ze zlewiskiem Morza Arktycznego. Makroregion zachodnioeuropejski wyznaczają od zachodu i północy morza, od południa pasma górskie Pirenejów i Alp; granica wschodnia, lądowa, a więc jak zwykle mniej wyraźna, biegnie wzniesieniami Lasu Czeskiego, Lasu Frankońskiego, Lasu Turyńskiego i górami Harzu. Odrębny, a geopolitycznie samodzielny region brytyjski należy do makroregionu zachodnioeuropejskiego. Bardziej na wschód rozciąga się makroregion Niżu Europejskiego, oparty od północy o Bałtyk, od południa o Karpaty i Morze Czarne; wschodnią jego granicę stanowi dział wodny ze zlewiskiem bezodpływowym, a ściślej mówiąc z jego zachodnią częścią (makroregion zachodniouralski), jaką stanowi dorzecze Wołgi. Na południe od Karpat rozciąga się dunajsko-bałkański. Wreszcie makroregion śródziemnomorski obejmuje półwyspy Iberyjski i Apeniński oraz wyspy pomiędzy nimi (jeśli rozpatrywany jest odrębnie, z reguły zalicza się do niego również wybrzeża północno-zachodniej Afryki aż po Saharę); wschodnia część Morza Śródziemnego należy już do odrębnej krainy geopolitycznej Bliskiego Wschodu (makroregion Lewantu).

Poza wyliczonymi makroregionami znajduje się swoisty zwornik geopolityczny Europy: Kotlina Czeska oraz powiązana z nią cieśnina dunajska (między Alpami a Karpatami i Szumawą). Ten samodzielny region centralny spaja silnie trzy makroregiony geopolityczne, ale sięga i do czwartego (śródziemnomorskiego); przez Bramę Dunajską przechodzi najważniejsza europejska droga naturalna wschód-zachód, a tuż obok jedna z trzech głównych naturalnych dróg europejskich północ-południe.

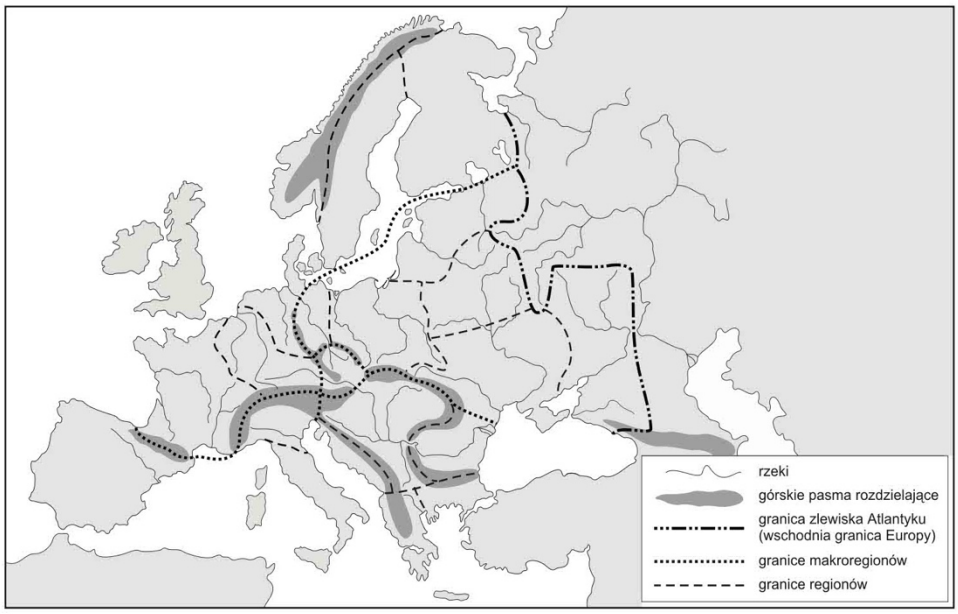
Dwa regiony zachodnie łącznie stanowią morski megaregion Europy (*Peninsula*), zaś dwa regiony wschodnie - międzymorski megaregion Europy (*Istm, Intermaris, Międzymorze*).

Taka struktura geograficzna przestrzeni, podzielonej na 5 makroregionów (z czego jeden północny, dwa zachodnie - określane jako Europa Zachodnia, i dwa wschodnie - określane jako Europa Środkowo-Wschodnia albo Międzymorze) znalazła niewątpliwe swoje odbicie w historii.

Starożytne dzieje naszej cywilizacji toczą się w basenie Morza Śródziemnego. Rzym do II wieku przed Chrystusem zdobył cały makroregion zachodniej części Morza Śródziemnego, a wkrótce potem południową część makroregionu dunajsko-bałkańskiego i makroregion Lewantu, wreszcie

makroregion zachodnioeuropejski oraz pozostałą część makroregionu dunajsko-bałkańskiego. W pierwszych wiekach naszej ery terytoria imperium sięgały do ziem położonych na wschód od Renu i na północ od Dunaju, podchodząc pod zamykające dorzecza tych rzek działy wodne[399]. Poza granicami ówczesnego świata pozostały makroregiony Niżu i skandynawski. Dopiero w średniowieczu zostały one włączone do historii.

Starożytności sięga również świadomość podziału na europejski Wschód i Zachód. Linię podziału wyznaczył Adriatyk, Morze Jońskie i Pustynia Libijska w północnej Afryce. Granicę tę przekroczyło imperium rzymskie już w II stuleciu przed Chrystusem, ale nie było w stanie jej zatrzeć, ani nawet złagodzić. Po paruset latach do niej wrócono, gdy Cesarstwo podzielono na wschodnie i zachodnie. W średniowieczu rozwój cywilizacyjny i polityczny obu tych stref podążał odrębnie. Wraz z upadkiem Konstantynopola podział stał się jeszcze bardziej wyraźny. Wcześniej jeszcze, w prawie idealnej zgodzie z przesłankami geograficznymi, granica została przedłużona na północ, aż do Bałtyku. Ta jej część w czasach Karola Wielkiego zyskała miano *limes Sorabicum*. Zmiany polityczne, także przesuwanie się granicy cywilizacyjnej na wschód (aż po włączenie w XVIII w. Rosji do polityki i historii europejskiej), nie likwidują ani nie osłabiają funkcjonowania tej granicy naturalnej, dzielącej europejski Wschód i Zachód. Wyraźna bardzo w średniowieczu, w czasach nowożytnych rozgraniczała dwa różne systemy rozwoju społeczno-ekonomicznego. W początkach naszego stulecia, nie świadom przecież przekształceń terytorialnych, jakie nastąpią po roku 1918 i 1945, Mackinder w swej analizie geopolitycznej Europy nie tylko ją dostrzegł, ale i uznał jej kluczowe znaczenie[400].



20. Podział Europy na makroregiony i regiony geopolityczne

[399] Limes rzymska, traktowana jako bariera zamykająca drogę w głąb imperium, cofnięta była na linię Dunaj-Ren, ale całe przedpole, po stoki Karpat, kontrolowali Rzymianie, z obozami wojskowymi wysuniętymi w pobliże działu wodnego (przynajmniej w okresie świetności imperium). Rzeczownik łaciński limes jest rodzaju męskiego; ponieważ jednak stosujemy go w znaczeniu: granica funkcjonalna, chroniąca obszar rozwiniętej cywilizacji - używamy rodzaju żeńskiego (ta granica).

[400] Charakterystyczne, że brytyjski geopolityk, w pełni świadom czynników geograficznych, w swej analizie pisanej dla potrzeb konferencji pokojowej w Paryżu wysuwa na plan pierwszy czynniki historyczne: Dzieląc Europę na Wschód i Zachód według linii wykreślonej od Adriatyku do Morza Północnego, Wenecja i Holandia pozostaną po jej zachodniej stronie, ale również ta część Niemiec, która była germańska od początków historii Europy, zaś Berlin i Wiedeń znajdują się po jej wschodniej stronie, gdyż Prusy i Austria są krajami zdobytymi przez Niemców i mniej czy bardziej przymusowo zgermanizowanymi (H.J. Mackinder, Democratic Ideals..., s. 120).

Taki podział Europy na Wschodnią i Zachodnią budzi jednak spore obiekcje[401]. Sprzeciw wywołuje również brak wyodrębnienia Środkowej Europy czy też dzielenie tej ostatniej na ŚrodkowoWschodnią i Środkowo-Zachodnią[402]. Opory te powoduje na ogół całkowite pomijanie faktu, że - niezależnie od działalności człowieka i polityczno-państwowej struktury przestrzeni - istnieje naturalne środowisko geograficzne, owa niezmienna przestrzeń. Wyłączne dostrzeganie zmiennych układów, rozprzestrzeniania się kultur i cywilizacji[403] albo też celów, dążeń i rozstrzygnięć politycznych nie prowadzi do rozjaśnienia problemu, a raczej utrudnia jego zrozumienie[404].

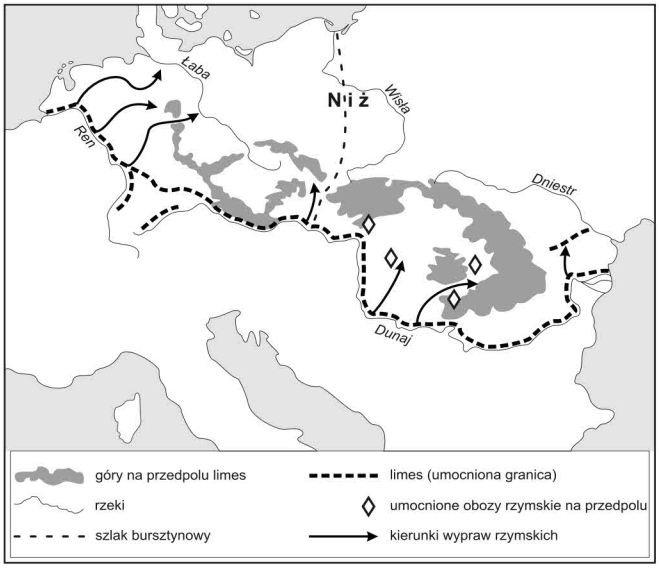
---

[401] Piotr Wandycz uważa, że podział na Wschód i Zachód nie istniał w Europie przez bardzo długi czas. W starożytności dominował jeden kontrast: między cywilizacją śródziemnomorskiego Południa a barbarzyństwem Północy. W średniowieczu, mimo że istniały dwa cesarstwa rzymskie, wschodnie i zachodnie, współcześni nie myśleli w kategoriach podziału na Wschód i Zachód. W istocie podział ten zarysował się wyraźnie dopiero w dziewiętnastym wieku... (Piotr S. Wandycz, The Price of Freedom. A History of Central East Europe from the Middle Ages to the present, London-New York 1992. Korzystałem z wydania polskiego: Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współ czesno ści, Kraków 1995, s. 11).

[402] Por. Jenö Szücs, The Three Historical Regions of Europe, Budapest 1983 (ukazało się tłumaczenie polskie: Trzy Europy, Warszawa 1997). Autor broni tezy, że w historii europejskiej wyodrębnić można tylko trzy regiony: zachodni, środkowo-wschodni i wschodni.

[403] Takie określenie... spotkało się z protestami intelektualistów, pochodzących z Polski, Czech i Węgier, którzy nie godzili się z podziałem Haleckiego, dzielącym Europę na Zachodnią, Środkowo-Zachodnią, Środkowo-Wschodnią i Wschodnią. Tacy twórcy, jak Milan Kundera, Czesław Miłosz i Györgi Konrad, zaczęli propagować i upowszechniać po latach zapomnienia, czy też omijania niewygodnego tematu, pojęcie Europy Środkowej. W ich odczuciu dodanie w nazwie słowa „wschodnia" implikowało uznanie dokonanego siłą podziału tego regionu. Kundera uznał wręcz takie określenie mianem „perfidnego", podkreślając, iż „...określenie Europa Środkowa oznacza przynależność do Zachodu..." (Izabela Goworowska-Puchała, Mitteleuropa. Rdzeń Starego Kontynentu, Toruń 1996, s. 14; por. P. Wandycz, Cena wolności, s. 13). Źródła nieporozumienia są oczywiste: wybitni pisarze europejscy, tworzący w kręgu kultury zachodniej, odczuwali emocjonalny sprzeciw przeciwko umieszczaniu ich ojczyzn w innym kręgu cywilizacyjnym - wschodnim. Sprzeciw ten było tyle bardziej uzasadniony, że wspomniane kraje powstały i rozwijały się przez tysiąc lat w ramach cywilizacji zachodniej (łacińskiej), arbitralne zaś decyzje polityczne z 1945 r. nie mogły tego przekreślić. Arcyważnym problemem granic cywilizacyjnych i kulturowych zajmuję się niżej. Najbardziej słuszne protesty przeciwko politycznym rozgraniczeniom przestrzeni i poczucie przynależności kulturowej nie mogą jednak zmienić rzeczywistej struktury fizycznej. Nowa Zelandia jest niewątpliwie krajem kultury zachodniej, ściślej nawet - anglosaskiej. Czy jest to jednak powód, aby wątpić, że znajduje się ona po wschodniej stronie Morza Tasmana i szukać jej na Morzu Irlandzkim? Zresztą nawet I. Goworowska-Puchała umieszcza bliższą ojczyznę Miłosza - Litwę (kraj niewątpliwie kultury zachodniej) - poza Europą Środkową, a więc także poza Zachodem (op. cit., s. 46 i 172, mapy); ponadto zdaje się ona nie wiedzieć, że dawno już wyliczono, iż geometryczny środek Europy w jej konwencjonalnych granicach mieści się parenaście kilometrów na północ od Wilna. Warto ponadto przypomnieć, że określenie Zachód, używane jest często jako synonim Europy (albo Europy i Północnej Ameryki), a nie Europy Zachodniej. Współ cześnie, zwłaszcza w literaturze niemieckiej, termin Mitteleurope występuje zwykle jako określenie krajów postkomunistycznych niewchodzących formalnie w skład b. ZSRR, gdy dawne republiki sowieckie na zachód od Rosji określa się jako Europa Wschodnia: Mittel- und Osteuropa, Eastern and Central Europe (coś zupełnie innego niż East Central Europe!); może to być traktowane jedynie jako termin roboczy, dowodzący zresztą pewnej nieporadności geograficznej. Notabene niewolnicze trzymanie się b. granicy zachodniej ZSRR jako zasadniczej linii dzielącej Europę wynika głównie z niechęci czy wręcz obaw przed traktowaniem dawnych ziem imperium jako części europejskiego Zachodu, a nie moskiewskiego Wschodu; tendencja taka, silna na przełomie XIX i XX w., ożył a obecnie z zaskakującą mocą. O koncepcji Mitteleurope, a także o wnioskach prof. Oskara Haleckiego, dotyczących czasowych i przestrzennych podziałów historii Europy (a nie Europy!) piszę niżej.

[404] We wspomnianej wyżej dyskusji Bergedorfer Gesprächskreis, zatytułowanej Europa - ale gdzie są jej granice?, niemal wszyscy zabierający głos politycy i politolodzy zdawali się uważać, że granice te można określić zgodnie z aktualnymi potrzebami politycznymi. Takie pomijanie istniejącej rzeczywistości geograficznej, demograficznej, cywilizacyjnej, etnicznej itd. - i arbitralne próby jej przekreślenia, występują ce nazbyt często w historii, prowadzą na ogół do niedobrych skutków. Politycy przejawiają nieraz skłonność do decydowania o sprawach, znanych im w niewystarczającym stopniu. Dla świadomego rozstrzygania problemów polityczno-terytorialnych konieczna jest wiedza m.in. o istniejących granicach naturalnych, cywilizacyjnych, kulturowych, etnicznych itd. nie dlatego, aby im ulegać, ale żeby odpowiedzialnie wybrać, które z nich wykorzystujemy, a które będziemy starać się zatrzeć. Nie ma to związku z tworzeniem doraźnych porozumień, koalicji czy związków politycznych, które wynikają z aktualnych (i zmiennych) potrzeb politycznych. Głębsza wiedza historyczna czy geopolityczna nie przeszkadza jednak temu, a raczej pomaga.



21. Limes rzymska i jej przedpole
Jakkolwiek umocniony pas graniczny Rzymianie oparli na Renie i Dunaju, kontrolowali całą strefę aż do granicy naturalnej, przebiegającej wzdłuż łańcuchów górskich od wschodnich Karpat do Harcu. Na tym przedpolu zbudowano umocnione obozy wojskowe, a nawet utworzono osobną prowincję – Dację (w łuku Karpat). Na szkicu zaznaczono *szlak bursztynowy* – główną drogę prowadzącą na Niż.

Analiza geograficzna Europy, rozumianej jako zachodni półwysep kontynentu euroazjatyckiego należący do zlewiska Atlantyku, nie daje podstaw do wyodrębnienia makroregionu środkowego[405]. Europę Środkową można wyodrębnić dopiero wówczas, gdy odejdziemy od przesłanek geograficznych i przyjmiemy zamiast nich polityczne lub historyczne[406]. Takie działanie jest uprawnione, a może być pożyteczne. Powinna mu jednak towarzyszyć świadomość, jak przedstawia się struktura geograficzna (naturalna) danego obszaru, a jak struktura cywilizacyjna (kulturowa, etniczna, gospodarcza itd.). We współczesnej literaturze zachodniej często jednak odchodzi się od mapy, czyli przedstawienia realnie istniejącej przestrzeni geograficznej, zastępuje się ją schematami wskazującymi na rozmieszczenie państw europejskich w oderwaniu od konkretnej

[405] Problemom Europy Środkowej (Realność, mit, wyzwanie, XVIII-XX w.) poświęcone było międzynarodowe seminarium, które odbyło się w Warszawie we wrześniu 1990 r. Wiele dyskusji wywołał o samo pojęcie Europy Środkowej. Według piszących te słowa, niewiele tu mają do powiedzenia geografia fizyczna lub uwarunkowania przyrodnicze (Jerzy Kostrowicki, Marcin Rościszewski w sprawozdaniu z seminarium, Przegląd Geograficzny LXIII (1991), nr 3-4, s. 452).

[406] Piotr Wandycz w książce omawiającej dzieje trzech historycznych państw Europy Środkowo-Wschodniej - Polski, Czech i Węgier - prezentuje sześć map od XV do XX w., przedstawiających obszar obejmujący aktualne terytoria państw, o których pisze. Za każdym razem, rzecz jasna, jest to obszar odmienny. Historycznie mamy do czynienia z tym samym rdzeniem Europy Środkowo-Wschodniej, geograficznie są to inaczej zakreślone terytoria (P. Wandycz, Cena wolności..., szkice po s. 488).

rzeczywistości geograficznej[407]. Nadmiernie patetycznie Antoni Kukliński określa to jako *intensywne tworzenie nowej ideologii przestrzeni europejskiej*[408].

Ograniczając się jednak do samych czynników geograficznych, aby wyodrębnić środkowy makroregion Europy, musielibyśmy się najpierw zdecydować na włączenie do Europy makroregionu Zachodniouralskiego (dorzecza Wołgi - części zlewiska bezodpływowego), a także Północno-uralskiego. Tym samym przyjmiemy, iż stają się one równoznaczne z Europą Wschodnią, to zaś spowoduje, że makroregion Niżu będzie tożsamy z Europą Środkową[409]. Skoro jednak zgodzimy się, aby względy polityczne spowodowały przesunięcie wschodniej granicy Europy do Uralu[410], powinniśmy również zgodzić się, że te same względy będą decydujące przy określaniu jej podziałów wewnętrznych. Tym samym za podstawową przyjmiemy strukturę polityczną (a nie strukturę naturalnego środowiska, w którym ludzie rozwijają swoją aktywność państwowo-polityczną), czyli wrócimy do punktu wyjścia.

---

[407] Charakterystycznym przykładem jest opracowany przez Hansa H. Blotevogela podział Europy na Centrum i Peryferie (European Center i European Peripheries). Wewnątrz Centrum występuje jeszcze europejska strefa rdzeniowa (European Core). O ile wyodrębnienie peryferii zachodniej części Europy (peryferia północne - Skandynawia i Szkocja; peryferia atlantyckie - Irlandia, oceaniczne wybrzeża Francji, północno-zachodnia cześć Półwyspu Iberyjskiego; peryferia śródziemnomorskie - południowa Hiszpania, południowa Italia) wydaje się racjonalne, to zakwalifikowanie całego obszaru dawnych państw komunistycznych (z wyjątkiem b. NRD i Słowenii) jako Peryferii Europy Środkowej i Wschodniej (Periphery of Central and Eastern Europe) potraktować można jako co najwyżej ucieczkę od rozwiązania problemu charakteru przestrzennego i funkcji tej najrozleglejszej części Europy (Hans H. Blotevogel, Bevölkerung, Wirtschaft und Regionale Restrukturierung in Europa [w:] A. Kukliński [red.], European Space-Baltic Space-Polish Space, cz. I, Warszawa 1997). Chwilowości takiego podziału dowodzi fakt, że szybko zwyciężają tendencje do eksponowania roli Berlina (przez Blotevogela umieszczonego na skraju Centrum i Peryferium), co obszar centralny wyraźnie przesuwa na wschód. Warto zwrócić uwagę, że przy bardziej ograniczonym obszarze Core, pozostałe części Center należy kwalifikować jako Semi-periphery, zaś resztę obszaru Europy jako Peripheries (o koncepcji Core, Semi- periphery, Periphery, prawie powszechnie przyjętej w literaturze zachodniej, piszę niżej).

[408] Główna rola w tej dziedzinie jest udziałem Niemców i Francuzów - uzupełnia prof. Kukliński. Dodajmy, że optyka taka, w jakiejś mierze zrozumiała przed 1989 r., dzisiaj - w warunkach jednej Europy - staje się anachronizmem. (A. Kukliński, Jaki wpływ na zmiany strukturalne polskiej przestrzeni będą miały europejskie struktury integracyjne? [w:] Komitet Prognoz „Polska XXI wieku" przy Prezydium PAN [wyd.], Świat przyszłości a Polska. Przemiany systemowe w Polsce a tendencje rozwojowe współczesnej cywilizacji, Warszawa 1995; por. nieco zmienione: tenże, „Unionizacja" polskiej przestrzeni [w:] A. Kukliński [red.], Problematyka przestrzeni europejskiej, Warszawa 1997, s. 112).

[409] Ale w takim układzie poza Europą Środkową znalazłaby się większa część współczesnych Niemiec. Widać z tego, na jak nierzeczywistych założeniach geograficznych została oparta koncepcja Mitteleurope.

[410] Zgodnie ze znanym zwrotem retorycznym gen. de Gaulle'a. We współczesnej rzeczywistości nastąpił jednak inny akt polityczny: przyjęcie w 1996 r. Federacyjnej Republiki Rosji do Rady Europy. Podkreślam federacyjność, aby nie było wątpliwości, że w tak zakrojonej politycznej Europie znalazły się m.in. federacyjne republiki Tataria (nad Wołgą), Buriatia (nad Bajkałem) i Sacha (inaczej Jakutia, nad Leną) oraz autono miczny okręg Czukocji, są siadujący (przez Cieśninę Beringa) z Alaską. Wcześniej szym precedensem było przyjęcie do Rady Europy Turcji. Poszerzenie politycznej Europy o Rosję może być podstawą do nowych podziałów geograficzno-politycznych: za Europę Wschodnią można by uznać Rosję (od Smoleńska do Władywostoku), za Europę Zachodnią - obecne kraje Unii Europejskiej; wtedy polityczną Europę Środkową stanowić będą wyzwolone kraje dawniej komunistyczne, od Estonii po Albanię i od Polski po Ukrainę (oraz Czeczenię). Jest to uzasadnione w takiej samej mierze jak identyfikacja politycznej Europy Środkowej w XIX w. z obszarem położonym między Rosją a Francją.



22. Podział *rzeczywistej Europy* na Wschodnią i Zachodnią
Tak widział to w 1919 r. Halford Mackinder.
Źródło: H. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, New York 1981, s. 121.

Pojęcie Europy Środkowej, wcześniej nieznane, upowszechnione zostało dopiero w XIX w., gdy Rosja weszła na trwałe do polityki europejskiej (a więc politycznie, nie geograficznie, powstał jej nowy segment wschodni). Praca niniejsza bada takie zmienne układy, ale - aby analiza geopolityczna miała stały punkt odniesienia, musimy je rozpatrywać na niezmiennej przestrzeni. Nawet jeśli opowiadamy się politycznie za koniecznością uznania grupy państw, umownie nazywanych Europą Środkową, za odrębną wspólnotę polityczną.

Makroregiony, z których zbudowana jest Europa, mają swoją charakterystyczną strukturę wewnętrzną. Decydują o niej głównie stosunki hydrograficzne. Niż Europejski dzieli się na sześć regionów: połabski (większa część dorzecza Łaby, bez jej górnego i dolnego odcinka); polski (powiązane dorzecza Odry i Wisły), dwa ukraińskie (zachodni: dorzecze Dniestru i dolnego Dniepru, od Polesia, oraz wschodni: rzeki zlewiska Morza Azowskiego); białoruski (dorzecza środkowej i górnej Dźwiny oraz Niemna powyżej morenowych pojezierzy, dorzecze Dniepru powyżej Polesia) oraz bałtycki (dorzecza rzek wpadających od południowego wschodu do Bałtyku wraz z morenowymi pojezierzami).

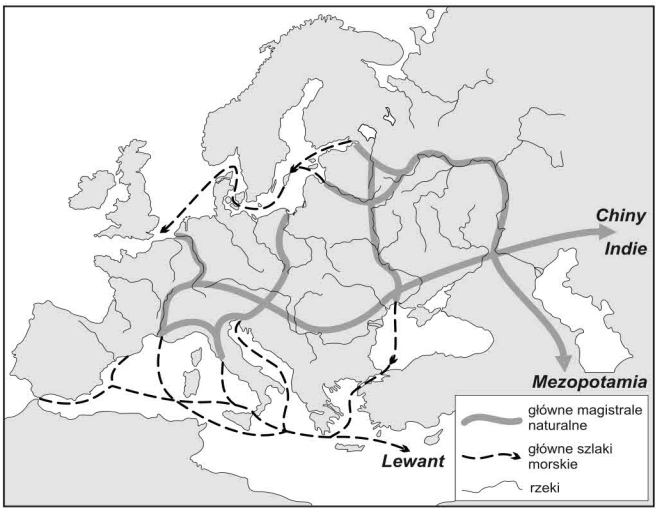
Makroregion dunajsko-bałkański składa się z dominującego regionu panońskiego (dorzecze środkowego Dunaju), regionu dolnego Dunaju (między Karpatami a Bałkanami) i trzech regionów przymorskich: greckiego, trackiego i dalmatyńskiego[411].

Makroregion zachodnioeuropejski obejmuje region zachodni (silnie powiązane dorzecza Sekwany, Loary, Rodanu i Garonny), region reński (dorzecza Renu i Mozy oraz górnego Dunaju), region dolnosaski (rzeki wpadające od południa do Morza Północnego) oraz całkowicie samodzielny region brytyjski.

Wewnątrz regionów występują dalsze podziały. W regionie polskim wyróżnić można sześć odrębnych podregionów: górnej Wisły, środkowej Wisły, górnej i środkowej Odry, Warty i Noteci, zlewiska Zatoki Gdańskiej, zlewiska Zatoki Pomorskiej; odpowiadają im ukształtowane historycznie

[411] Szczególna struktura makroregionu dunajsko-bałkańskiego (wielki region centralny i otaczające go z trzech stron znacznie mniejsze regiony przymorskie) jest jedną z głównych przyczyn skomplikowanej historii tej części Europy. Notabene można zastanawiać się, czy region dalmatyński nie jest raczej częścią makroregionu śródziemnomorskiego; Góry Dynarskie są bardzo silnym czynnikiem dzielącym, Adriatyk zaś łączącym. Historycznie Dalmacja zawsze bardziej ciążył a ku Italii niż do strefy Dunaju. Również region grecki silnie ciąży do Małej Azji i makroregionu lewantyńskiego.

prowincje: Małopolska, Mazowsze, Śląsk, Wielkopolska, Pomorze Zachodnie i Pomorze Gdańskie[412]. Opierając się na identycznych przesłankach, obszary naturalne możemy dalej dzielić, dochodząc aż do najmniejszych możliwych jednostek terytorialnych.



23. Główne drogi naturalne Europy

Oprócz granic drugim podstawowym elementem struktury przestrzeni są drogi naturalne. Biegną one z reguły wzdłuż rzek. Główna śródlądowa magistrala Wschód-Zachód w Europie prowadzi od zlewiska bezodpływowego brzegiem Morza Czarnego i wzdłuż Dunaju, od ujścia aż prawie do źródeł, łącząc się z zachodnioeuropejską magistralą Północ-Południe, biegnącą wzdłuż Renu (i równolegle Mozy), Saony i Rodanu. Paralelnymi do centralnej magistrali W-Z są drogi morskie mórz Śródziemnego i Bałtyckiego, a do zachodniej magistrali P-P - magistrale środkowa (Bałtyk, Brama Morawska, Adriatyk) oraz wschodnia (Zatoka Fińska, Wołchow, Ławać, Dniepr, Morze Czarne). Jest to szkielet gęstej sieci dróg naturalnych, spajających w jedną całość poszczególne obszary naturalne i łączących obszary odrębne.

Powyżej przedstawiliśmy strukturę niezmiennej przestrzeni, wziąwszy pod uwagę przede wszystkim przestrzeń lądową. Takie spojrzenie jest typowe i najbardziej uzasadnione - na lądzie żyją ludzie i funkcjonują państwa. Jak już wiemy, występuje również inne spojrzenie, historycznie na pewno mniej typowe, ale przecież uzasadnione. Zwraca ono uwagę przede wszystkim na obszary morskie, łączące całą przestrzeń geopolityczną.

Przyjmując morskocentryczny punkt widzenia, strukturę przestrzeni postrzegamy, przynajmniej początkowo, zupełnie inaczej niż to przedstawiliśmy wyżej. Kraina geopolityczna Europy stanowi wówczas wschodnią część geopolitycznego obszaru północnego Atlantyku. Makroregion śródziemnomorski obejmuje wszystkie kraje skupione w tym basenie; makroregion Morza Północnego obejmuje Wielką Brytanię, Norwegię, Danię, Niemcy, kraje obecnego Beneluksu, Francję; makroregion bałtycki to Szwecja i Finlandia, kraje bałtyckie, Polska, Niemcy, Dania; makroregion czarnomorski obejmuje Ukrainę, Rumunię, Bułgarię, Turcję, Gruzję. Ponieważ takie podejście skupia się na drogach naturalnych i nie przywiązuje istotniejszego znaczenia do granic, te same kraje mogą należeć do różnych regionów (Francja, Dania, Turcja). Tworzy to albo strukturę złożoną z nakładających się na siebie elementów, albo rozrywającą istniejące całości zarówno geograficzne jak polityczno-terytorialne (w odmiennych makroregionach znalazłyby się Francja północna i śródziemnomorska, przy czym podział ten nie pokrywałby się z krainami *Langue d'oil* i

[412] Andrzej Piskozub, Gniazdo Orła Białego, Warszawa 1968, s. 57.

Langue d'oc)[413]. Poza regionami morskocentrycznymi pozostały jednak znaczne obszary; tak na przykład żaden ze wskazanych wyżej makroregionów nie objął Rosji, należącej do całkowicie odmiennego w charakterze obszaru kontynentalnego.

Tego rodzaju podejście może być bardziej zrozumiałe historycznie, zwłaszcza przy analizie procesów występujących jedynie w pewnym czasie. Przykładowo, świadomość istnienia odrębnego egejskiego regionu geopolitycznego jest kluczem do rozumienia historii politycznej VI-II wieku przed Chrystusem; ale tylko w tym czasie Morze Egejskie i otaczające je kraje stanowiły samodzielny region geopolityczny. Z kolei region północnoatlantycki zaczyna istnieć dopiero od XVI stulecia, a więc wówczas, gdy rozwój żeglugi pozwolił na podróże transoceaniczne (ocean przestał być granicą, stał się drogą); rzeczywiste znaczenie uzyskuje dopiero w ostatnich dwustu latach. Rozwój komunikacji powietrznej, w tym kosmicznej, spowoduje jednak zapewne zmniejszenie świadomości istnienia takiego regionu, gdyż w sytuacji, gdy Montreal będzie w równym stopniu związany ze strefą ujścia Loary, jak ujścia Wołgi czy Indusu, strukturę przestrzeni będziemy widzieli inaczej.

Niemniej celowość wykorzystania takiego spojrzenia przy przeprowadzaniu analizy geopolitycznej jest oczywista; przypomnijmy, że dzięki wyodrębnieniu strefy Północnego Atlantyku i dostrzeżeniu, że wraz z rozwojem ośrodków siły po obu jej stronach przybrała ona charakter morza wewnętrznego (*Midland Ocean*), równoważnego wobec *Heartlandu*, Halford Mackinder stworzył podstawy teoretyczne do późniejszego o blisko pół wieku utworzenia NATO. A także przekonywająco zaprzeczył własnej tezie, że mocarstwo dysponujące *Heartlandem* i wschodnią połową Europy musi panować nad całym światem[414].

Odrębność morsko- czy oceanocentrycznego podejścia zanika, gdy patrzymy bardziej syntetycznie. Francji nie musimy zaliczać równocześnie do różnych regionów, ani dzielić między dwa regiony. Wystarczy pozostawić ją w tym obszarze geopolitycznym, w którym występuje najwięcej czynników spajających. Będzie to oczywiście makroregion zachodnio-europejski (jak w podziale opartym na rzeźbie naturalnej lądów); równocześnie jednak akcentujemy jej charakter śródziemnomorski i atlantycki, co zasadniczo różni ją od innych krajów makroregionu.

Polska i Ukraina, a szerzej cały Niż Europejski rozdziela się na dwa regiony morskocentryczne - bałtycki i czarnomorski; możemy jednak dostrzec jeden region dwumorski, wyraźniej zdając sobie sprawę, jak bardzo Niż Europejski powiązany jest z krajami po drugiej stronie zatokowych mórz. Takie podwójne spojrzenie geopolityczne ułatwia zrozumienie tego, że Niż mógł być zintegrowany w ramach jednego imperium kontynentalnego, podczas gdy ani hegemon w strefie Bałtyku, ani hegemon w strefie Morza Czarnego nie był zdolny zdominować całego tego obszaru (choć obaj mogli się nim podzielić).

Biorąc pod uwagę tylko czynniki hydrograficzne Euroazji, wydobyliśmy śródkontynentalny charakter Rosji; dopiero patrząc oceanocentrycznie, w pełni możemy zdać sobie sprawę, jak bardzo w pewnym okresie historycznym czynnik ten stał się decydujący dla jej historii. Kojarząc spostrzeżenia geograficzne z informacjami należącymi do zupełnie innej dziedziny, np. wskazującymi, o ile tańszy i efektywniejszy od lądowego był w XVIII i XIX wieku transport morski, uzyskujemy ważne przesłanki, pomagające zrozumieć, dlaczego Rosja nie była wówczas w stanie uzyskać hegemonii nad Europą[415].

---

[413] Warto zwrócić uwagę, że imperium rzymskie w dobie największego rozwoju przestrzennego (wraz z Królestwem Bosporańskim nad Morzem Czarnym) obejmowało wszystkie wskazane makroregiony z wyjątkiem bałtyckiego. W tym kontekście por. P. Wandycz, Cena wolności..., s. 11).

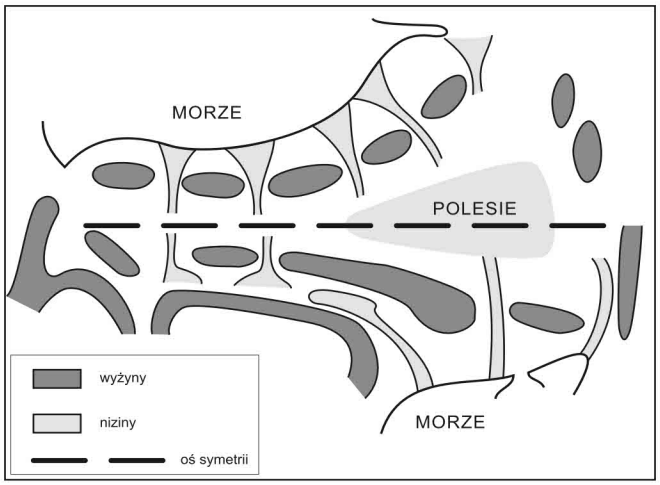
[414] Trzeba jednak pamiętać, że negacja tej pierwotnej tezy Mackindera jest oparta bardziej na analizie potencjału niż wartościach przestrzennych.

[415] Jeszcze w połowie XIX wieku (wojna krymska) łatwiej było przewieźć drogą morską na wybrzeża Morza Czarnego wojska z Wielkiej Brytanii niż lądową z Moskwy i Petersburga (por. Ł. Goriew, Wojna 1853-56 gg. i oborona Siewastopola,

Pełna analiza geopolityczna wymaga syntezy spojrzenia lądowo- i oceanocentrycznego. Dopiero wtedy w pełni możemy określić strukturę niezmiennej przestrzeni. Tak zresztą postępujemy w tej pracy: dopiero dostrzegając lądowy masyw kontynentu euroazjatyckiego oraz oceaniczny akwen Atlantyku wraz ze spływającymi do niego wodami, mogliśmy określić granice Europy.

Przyjmując jako podstawową strukturę geograficzną lądów, zintegrować z nią powinniśmy strukturę przestrzeni, rozpatrywaną pod kątem układów morsko-oceanicznych. W tym celu posługujemy się pojęciem sfer geopolitycznych. Obejmują one część przestrzeni, skupioną wokół akwenu o silnej aktywności geopolitycznej. Makroregion Niżu Europejskiego mieści się w granicach dwu sfer geopolitycznych: Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego. Europa i Ameryka Północna mieszczą się w sferze geopolitycznej Północnego Atlantyku. Dla krajów bałtyckich Bałtyk jest morzem wewnętrznym, dla kontynentów położonych po obu jego stronach Atlantyk powyżej zwrotnika Raka (a trafniej - linii łączącej Przylądek Branco z Zielonym Przylądkiem) jest oceanem wewnętrznym[416].

Aby ułatwić lepsze zrozumienie procesów geopolitycznych, dotyczących nas bezpośrednio, a poruszanych w tej pracy, konieczna jest chociażby pobieżna charakterystyka przestrzeni fizycznej naszej części Europy.



24. Schemat symetrii Niżu Europejskiego

Niż Europejski jest najbardziej rozległym makroregionem europejskim, o powierzchni ok. 1,5 mln km. Rozciąga się z zachodu na wschód na przestrzeni 30 stopni geograficznych (10-40 dł. wsch.).

Moskwa 1955; E. de Guichen, La Guerre de Crimée (1853-1856) et l'attitude des puissances Européennes, Paris 1936). Natomiast w XX wieku, gdy transport morski tracił swą przewagę nad lądowym, a na czoło zaczął wysuwać się powietrzny - Rosja (ZSRR) była bliska osiągnięcia hegemonii nad Europą. Armia radziecka dotarła do środka Europy dzięki transportowi kolejowemu oraz (w mniejszym stopniu) samochodowemu. Z kolei Europa Zachodnia została obroniona przed groźbą sowieckiej inwazji nie tyle dzięki panowaniu amerykańskiemu na oceanach, ile możności rażenia (zwłaszcza nuklearnego) celów wewnątrz imperium sowieckiego za pomocą rakiet i samolotów (por. Leszek Moczulski, Dylematy. Wstęp do historii politycznej Europy Zachodniej 1945-1970, Warszawa 1971, s. 253).

[416] W kontekście poszerzenia NATO warto bliżej przyjrzeć się, jak daleko sięga sfera geopolityczna Północnego Atlantyku. Bez wątpienia mieszczą się w niej Norwegia i Turcja. Wynika z tego, że sfera ta obejmuje również makroregiony skandynawski, Niżu Europejskiego i bałkańsko-dunajski. Polityka rosyjska, której tak bardzo właściwe jest myślenie geopolityczne, jest tego w pełni świadoma. Stąd m.in. bierze się sprzeciw wobec jakiegokolwiek poszerzenia NATO. Pęknięcie bariery, jaka przez dziesięciolecia była utrzymywana wzdłuż zachodniej granicy Niżu Europejskiego, doprowadzić może do objęcia całej sfery geopolitycznej Północnego Atlantyku przez strukturę polityczno-wojskową NATO. Podobne są źródła dążeń rosyjskich, aby poza integracyjnymi procesami europejskimi i atlantyckimi utrzymać dawne części imperium i jego strefy buforowe, które znajdują się w geopolitycznej sferze bałtyckiej (okręg królewiecki, kraje bałtyckie, Finlandia, ale także Szwecja) oraz sferze czarnomorskiej (Ukraina, Gruzja, ale także Bułgaria, Rumunia i ich zaplecze: Serbia).

Północną granicę stanowi Bałtyk, między zatokami Meklemburską a Fińską, południową - Rudawy, Sudety, Karpaty oraz Morze Czarne, zachodnią wyznacza Las Turyński i Góry Harcu, wschodnią - dział wodny, ograniczający od zachodu dorzecze Wołgi. Kształt Niżu przypomina położony na boku kielich: wąski na zachodzie, rozszerza się półkoliście na północny i południowy wschód; granica wschodnia jest ok. 4 razy dłuższa niż zachodnia. Symetryczny układ podkreśla pasmowe ukształtowanie powierzchni. Poczynając od północy, występują kolejno: nizina nadmorska (do 50 m n.p.m.), pojezierza (100- 300 m), szeroki pas wielkich dolin (50-150 m), pas wyżyn (200-600 m), wąski pas nizin (150-250 m), pas górski (500-2600 m). Pas pojezierzy odchyla się za brzegiem morskim ku północnemu wschodowi, pas wyżyn południowych za linią gór ku południowemu wschodowi. Z rozchyleniem obu pasów wyżynnych koresponduje obszar Polesia, umieszczony centralnie, zupełnie płaski (różnica wzniesień nie przekracza 50 m), sięgający od środkowego Bugu za środkowy Dniepr[417]. Mimo występujących wzniesień ok. 85% obszaru Niżu nie przekracza wysokości 200 m n.p.m. Cały Niż, zamknięty od południa i zachodu górami lub ostro zaznaczającymi się wyżynami, a od północy Bałtykiem, stanowi osobną, wyraźnie zarysowaną część Europy. Tylko granica wschodnia rozmywa się w przestrzeni. Klimat i warunki glebowe powodują, że ponad 90% całej powierzchni makroregionu nadaje się do użytkowania rolniczego; współcześnie średnia produktywność roczna Niżu sięga 3500 kcal/m (podczas gdy w zlewisku bezodpływowym wynosi ok. 500 kcal/m)[418].

Charakter fizjograficzny Niżu odróżnia go wyraźnie od makroregionów sąsiadujących. Zwłaszcza region reński - sięgający najbardziej na wschód obszar makroregionu zachodnioeuropejskiego - jest całkowicie inny: wypełniają go średniogórza herceńskie, średnia wysokość przekracza 500 m (na Niżu wynosi ok. 170 m, przy średniej europejskiej 330 m); teren jest silnie zróżnicowany, pocięty głębokimi dolinami rzek na względnie niewielkie fragmenty. Region dolnosaski, wypełniony w większej części równiną fluwioglacjalną, jest pod tym względem przedłużeniem Niżu, lecz trudno nie zauważyć różnic. W szczególności nie występuje tutaj pas pojezierzy, a równina lekko pochyla się ku morzu, co powoduje, że ma raczej układ południkowy, podczas gdy na Niżu występuje układ równoleżnikowy. Samą granicę między makroregionami podkreśla zasięg sosny lasów nizinnych, charakterystycznej dla Niżu, a niknącej na zachód od południka Harcu. Często wskazuje się też na granicę identyczną z granicą między makroregionami, występującą pomiędzy klimatem umiarkowanym przejściowym a klimatem umiarkowanym morskim[419].

Różnice między Niżem Europejskim a makroregionem zachodniouralskim tylko pozornie wydają się niewielkie. Są one jednak istotne. Płytowy charakter dorzecza Wołgi wskazuje na bezpośredni związek z dorzeczem Obu i Irtyszu. Hydrografia (po obu stronach działu wodnego płyną potężne rzeki) zupełnie inaczej orientuje oba makroregiony: zachodniouralski zwrócony jest na wschód i południowy wschód, w kierunku Wielkiego Stepu, wody zaś wschodniej części Niżu spływają na południe i południowy zachód albo na północny zachód - ku wciskającym się głęboko w kontynent odnogom Atlantyku. Z pasmowym i równoleżnikowym układem Niżu silnie kontrastuje złożony z wielkich bloków, bardzo azjatycki w charakterze układ dorzecza Wołgi i Kamy. Przeważające wilgotne wiatry zachodnie zanikają ostatecznie w strefie wododziału; w makroregionie zachodniouralskim przeważają zdecydowanie wschodnie suche wiatry kontynentalne. Na południkowy przebieg izotermy stycznia (-10°C) wskazałem wyżej.

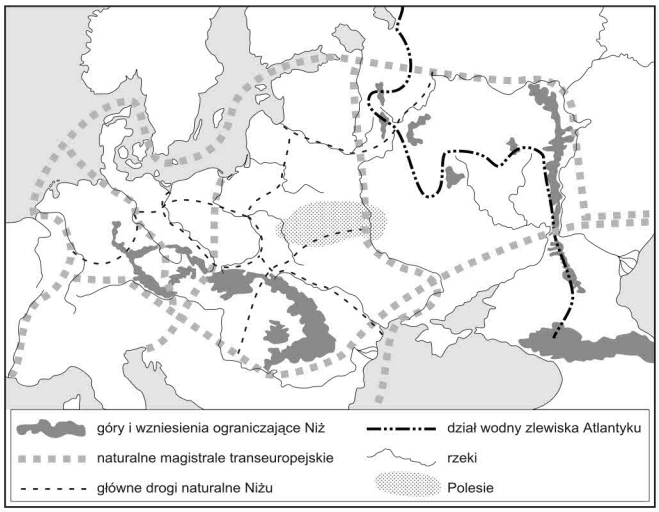
[417] Por. R. Umiastowski, Terytorium..., szkic 1. Schemat symetrii (po s. 32).

[418] Rolnicze wykorzystanie Niżu wymagało wylesiania oraz osuszania torfowisk i bagien. Stan obecny jest rezultatem pracy 40–50 pokoleń. Por. Marenches, Atlas géopolitique, s. 24.

[419] Atlas świata, s. 72, mapa Klimaty Europy.

Makroregion dunajsko-bałkański, odgrodzony silnie Karpatami, również w swoim charakterze jest całkowicie odmienny od Niżu.

Oparty o góry i morze, z częściowo otwartą granicą zachodnią i mało wyrazistą granicą wschodnią, makroregion Niżu może być odbierany jako korytarz prowadzący ze wschodu na zachód. Lejowaty charakter, szeroko rozwarty na wschód, podkreśla to wrażenie. A jednak jest ono w poważnym stopniu mylące. Rzeczywiste funkcje korytarza Niż mógłby spełniać tylko wówczas, gdyby przez całą jego długość, ze wschodu na zachód, biegła droga naturalna. Arteria taka jednak nie istnieje.



25. Drogi naturalne na Niżu
Naturalne magistrale transeuropejskie, biegnące równoleżnikowo, omijają Niż albo przechodzą jego skrajem. Sieć dróg naturalnych jest lepiej rozwinięta w zachodniej części Niżu, słabiej w części środkowej, najsłabiej we wschodniej. Dobry układ dróg południkowych ułatwia komunikację północ–południe.

Niż przecinają liczne drogi naturalne. Zacznijmy od tych, które prowadzą z zewnątrz. Najważniejsza, główna europejska magistrala Wschód-Zachód biegnie wzdłuż północnych wybrzeży Morza Czarnego i przecina kolejno Don, Dniepr, Dniestr, a następnie wzdłuż Dunaju doprowadza aż do górnego Renu. Funkcje komunikacyjne tej magistrali dla samego Niżu są raczej niewielkie, natomiast odcina ona niewątpliwie wewnętrzne części makroregionu od Morza Czarnego. Ekspansje i migracje, które tędy przechodziły, w pełni potwierdzają to wrażenie. Kilkaset lat trwało, nim Ukraina trwale oparła się na wybrzeżu czarnomorskim.

Druga ważna droga naturalna prowadzi od górnej Wołgi na północny zachód, wzdłuż Twercy i Msty do rzeki Wołchow[420], a dalej w kierunku Zatoki Fińskiej[421], następnie zaś wzdłuż całego Bałtyku, bliżej jego szwedzkich wybrzeży, aż do cieśnin duńskich. Dla komunikacji wewnątrz Niżu droga ta ma minimalne znaczenie, ale ruch na niej może odcinać Finlandię, a w jakiejś mierze cały Półwysep Skandynawski. Odgałęzienie tej drogi, prowadzące od Rżewa nad Wołgą prawie dokładnie na zachód wzdłuż Dźwiny do wybrzeży Bałtyku ma istotne znaczenie dla komunikacji międzyregionalnej, lecz w kontekście całego Niżu spełnia funkcje marginalne. Jest to jednak jedyna równoleżnikowa droga naturalna, która wychodzi spoza Niżu i nie biegnąc skośnie, dociera do

[420] Wododział biegnie przez Wyżynę Wałdajską. Alternatywna droga naturalna, prowadząca od Wołgi pod Rybińskiem przez jeziora Białe, Onega i rzekę Świr, przechodzi przez dział wodny rozdzielający dorzecze Wołgi od dorzecza Newy, a więc omija Niż.

[421] Newę można uważać za europejskie ujście Wołgi (Alfred Rambaud, Histoire de la Russie, Paris 1878, s. 11).

drugiego jego krańca, w tym wypadku niezbyt odległego. Nic dziwnego, że odegrała ona ważną rolę w historii.

Obie główne drogi naturalne, prowadzące ze wschodu, rozchodzą się widłowo, idąc północno-wschodnim i południowo-wschodnim skrajem Niżu, a następnie kierują się w stronę Europy Zachodniej, okrążając niejako makroregion.

Tylko jedna ważna droga naturalna prowadzi z zachodu: biegnie od Morza Północnego, Dolnej Saksonii i krajów niderlandzkich, wzdłuż Łaby, skośnie na południowy wschód, aż do Kotliny Czeskiej. Uzupełnia ją droga mniejszego znaczenia, kierująca się od Menu przez obniżenie między Lasem Frankońskim a Fichtelgebirge do Sali[422] i Łaby. Mamy więc do czynienia z układem komunikacyjnym, który również przecina skośnie zewnętrzną część Niżu, a nie prowadzi do jego środka.

Oba te systemy dróg naturalnych, prowadzących ze wschodu i zachodu, nie łączą się z sobą na terenie Niżu; pod tym względem są od siebie niezależne. W rzeczywistości łączą się, ale poza Niżem. Droga Wołga, Zatoka Fińska, cieśniny duńskie łączy się przez Morze Północne z Wielką Brytanią i Holandią, a także z Dolną Saksonią i ujściem Łaby. Magistrala W-Z wzdłuż Dunaju dociera do Renu, a więc ma również połączenie z Holandią; po drodze z górnej Austrii przez Wełtawę jest łącznikiem do Łaby. System wielkich transeuropejskich dróg naturalnych wschód-zachód obchodzi więc wokół Niż.

Inaczej wygląda to w układzie północ-południe. Południkowo przechodzą przez Niż trzy ważne tranzytowe drogi naturalne.

Ogromną rolę w historii odegrała droga wschodnia. Wskazaliśmy na nią wyżej, omawiając główne drogi naturalne w Europie. Zaczyna się nad Zatoką Fińską, prowadzi wzdłuż rzek Wołchow, Łować i Dniepr do Morza Czarnego, a przez cieśniny tureckie do Morza Śródziemnego.

Druga, równie ważna droga tranzytowa zaczyna się w Zatoce Gdańskiej, a wzdłuż dolnej Wisły, górnej Noteci, Prosny, górnej Odry, Morawy dociera do Dunaju, kierując się następnie w stronę Adriatyku.

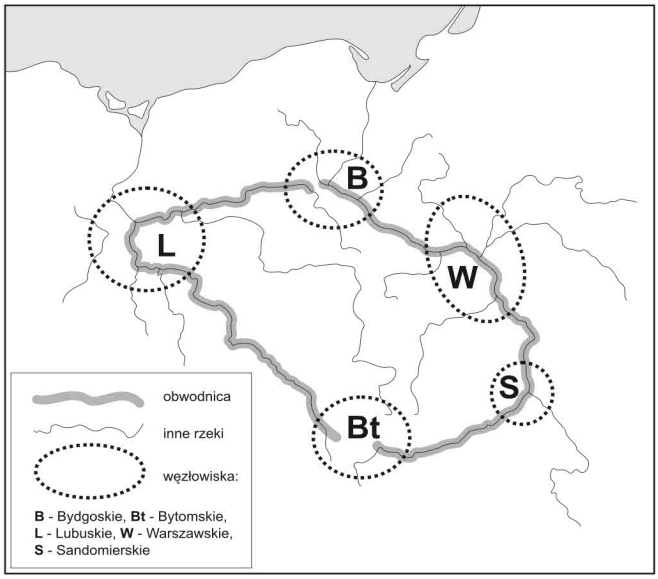
Trzecia droga północ-południe ma mniejsze znaczenie. Zaczyna się w rejonie ujścia Odry. Wbrew pozorom, jej najprostszy przebieg (Odrą i Nysą Łużycką do Kotliny Czeskiej) nie jest najważniejszy. Odgałęzienie zachodnie wydaje się skomplikowane, lecz przeczy temu historia. Od dolnej Odry droga wzdłuż Sprewy i Haweli dociera do Łaby, a następnie wzdłuż Sali, omówioną wyżej drogą do doliny Menu. Jednak najważniejsze jest odgałęzienie wschodnie: prosto Odrą do Bramy Morawskiej.

Opisane trzy drogi południkowe mają liczne i doskonałe połączenia z wszystkimi istotniejszymi drogami naturalnymi, występującymi na Niżu. Spełniać więc mogą zarówno funkcje tranzytowe, jak też obsługiwać komunikacyjnie cały region. Wprawdzie oparte są na trzech różnych, nie połączonych z sobą bezpośrednio systemach hydrograficznych, lecz komunikacyjnie stanowią jeden mocno związany układ.

Wewnętrzne drogi naturalne Niżu są dobrze rozwinięte i silnie powiązane z sobą. Centralną część całego systemu stanowi obwodnica wewnętrzna (*Pierścień Polski*), droga naturalna prowadząca wzdłuż górnej i środkowej Wisły, Noteci, dolnej Warty, środkowej i górnej Odry, a przez Kłodnicę i Przemszę łącząca się z Wisłą. Z obwodnicy promieniście rozchodzą się drogi naturalne na północ (i przez Bałtyk do Skandynawii), na północny wschód, na wschód (do Dniepru), na południowy wschód (do Morza Czarnego), na południe (do basenu Dunaju oraz Adriatyku), na zachód. Są to połączenia następujące: obwodnica przez dolne biegi Wisły i Odry zapewnia łączność z Bałtykiem, przez Narew i Biebrzę - z Niemnem, przez Bug, Muchawiec, Pinę, Prypeć - z Dnieprem, przez San, a oddzielnie

[422] Niemieckie Saale. Posługuję się historyczną nazwą polską Sala, choć obecnie na ogółu żywa się nazwy Soława.

przez Bug - z Dniestrem, a ponadto przez Dunajec - z Wagiem i Dunajem, przez górną Odrę - z Morawą i też Dunajem, przez Sprewę i Hawelę - z Łabą. Odpowiadają im drogi dośrodkowe, wewnątrz obwodnicy, zapewniające łatwą komunikację. Wyróżniają się wśród nich drogi tranzytowe: Bzura-Ner-Warta-Obra-Obrzyca, górna Noteć-jez. Gopło -jez. Ślesińskie, a dalej Prosna i Stobrawa, albo Warta do źródeł, z wyprowadzeniem na Przemszę.



26. Obwodnica i główne węzłowiska
Sieć dróg naturalnych opartych na obwodnicy wewnętrznej zapewnia wysoką zwartość wewnętrzną ziem polskich.

Na obwodnicy wewnętrznej występuje pięć głównych węzłowisk - obszarów łączących drogi naturalne prowadzące z różnych kierunków. Największe jest węzłowisko warszawskie. Spaja ono na odcinku 130 km drogi naturalne, biegnące wzdłuż następujących rzek (poczynając od północy): Wkra, Narew, Bug, Wieprz, Wisła (górny bieg), Pilica, Bzura, Wisła (dolny bieg)[423]. Mniej rozbudowane jest węzłowisko sandomierskie (Wisła-dolny bieg, San z Tanwią, Wisłoka, Dunajec, Wisła - górny bieg, Nida, Kamienna). Charakter transdziałowy mają węzłowiska bydgoskie (Brda, Wisła - dolny bieg, Drwęca, Wisła - górny bieg, Noteć - górny bieg, Noteć - dolny bieg) oraz lubuskie (Odra - dolny bieg, Noteć, Warta, Odra - górny bieg, Nysa Łużycka, Sprewa), ponieważ łączą odrębne dorzecza (w pierwszym przypadku Wisły i Odry, w drugim - Odry i Łaby). Inny charakter ma transdziałowe węzłowisko bytomskie. Obejmuje ono wzniesienia górnośląskie, skąd na zachód, do Odry płynie Kłodnica, na południe ku Wiśle - Przemsza, a na północ - Warta. To węzłowisko jest najważniejsze, gdyż łączy drogi prowadzące w cztery strony świata: na Wrocław i Drezno, na Toruń i Gdańsk, na Kraków i Lwów oraz na Ołomuniec i Wiedeń.

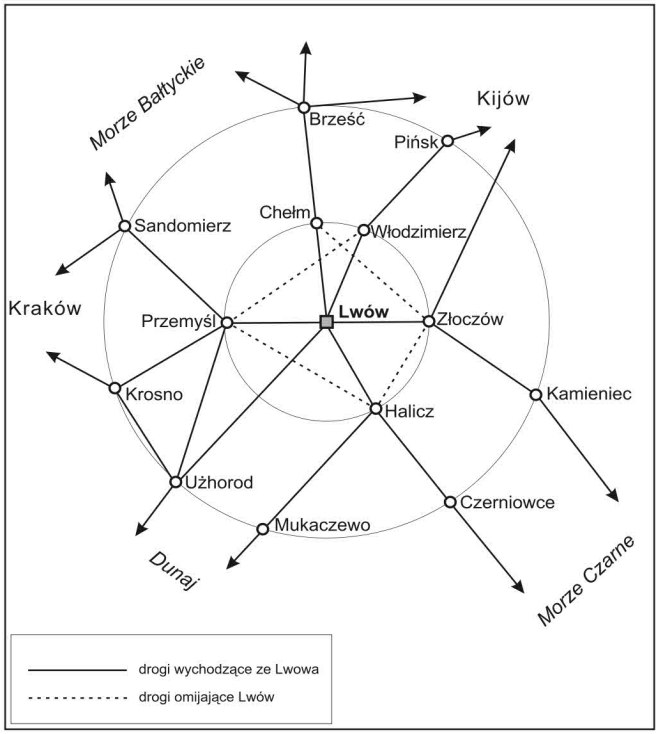
System Łaby, oparty głównie na tej rzece oraz Sali i Haweli-Sprewie jest mało rozbudowany; węzłowisko magdeburskie łączy główne drogi naturalne (Łaba - dolny bieg, Hawela, Łaba - górny bieg, Sala, Ohre - wyprowadzająca w kierunku rzeki Aller, dopływu Wezery).

Na wschód od systemu Odry-Wisły występuje kilka systemów regionalnych. System Dniestru i Prutu, o charakterze korytarzowym, bo silnie izolowany od wschodu i zachodu, stanowi południowy odcinek transkontynentalnej drogi naturalnej, łączącej Bałtyk z Morzem Czarnym.

W równej odległości od obu tych mórz znajduje się transdziałowe węzłowisko lwowskie - jedno z najważniejszych w całej Europie, o podstawowym znaczeniu dla Niżu. Łączy ono dwa

[423] Por. obszerną analizę tego węzłowiska, dokonaną przez R. Umiastowskiego, op. cit., s. 224.

zlewiska: bałtyckie i czarnomorskie (sam Lwów leży na wododziale Dniestru i Bugu), cztery dorzecza: Wisły (zarówno przez Bug, jak przez San), Dniestru (i Prutu), Dniepru (przez Prypeć i jej dopływy południowe, zwłaszcza Turię i Styr), a także Dunaju (przez Prut, ale zwłaszcza przez górny San i Dniestr oraz przełęcze karpackie[424]). San, Dniestr i Prut wypływają z Karpat, Bug, Styr, Horyń i Seret z Woroniaków. Mniejsze dopływy tych rzek, często kręte, tworzą gęstą sieć, w której prawie niemożliwe staje się dostrzeżenie (bez mapy) działów wodnych. Wody spływające z rejonu lwowskiego na wschód zasilają Bug, na zachód Dniestr. Ponadto Bug i Boh, których źródła położone są stosunkowo blisko, praktycznie rozdzielają dorzecza Dniepru i Dniestru. Tym większe znaczenie uzyskuje sam Lwów, położony bardziej na zachód.



27. Schemat węzłowiska lwowskiego
Najważniejsze węzłowisko na Niżu.

Drugie połączenie Wisły z Dnieprem następuje przez transdziałowe węzłowisko brzeskie. Zbiegają się tutaj następujące drogi naturalne: Bugu - dolny bieg, Muchawca z połączeniem na Pinę i Prypeć, Bugu - górny bieg, Krzny. Wisłę z Niemnem łączy natomiast transdziałowe węzłowisko Grodna (Niemen - dolny bieg, Mereczanka, Niemen - górny bieg, Swisłocz, Czarna Hańcza z połączeniem na Biebrzę i Narew). W systemie tej samej rzeki znajduje się jeszcze węzłowisko kowieńskie (Niemen - dolny bieg, Niewiaża, Święta, Wilia, Niemen - górny bieg).

System Dniepru składa się z dwu części. W południowej - ukraińskiej - dominuje węzłowisko kijowskie. Łączy ono drogi naturalne, prowadzące wzdłuż Dniepru (górny bieg), Desny, Dniepru (dolny bieg), Irpienia, Teterewu oraz Prypeci. Bardziej na południe od szlaku dnieprzańskiego nie odchodzą istotniejsze poprzeczne drogi naturalne. Dopiero w rejonie ujścia Dniepru i Bohu wyodrębnić można węzłowisko chersońskie.

[424] Najwyraźniejsza droga naturalna prowadzi wzdłuż Sanu (albo górnego Dniestru), przez Przełęcz Użocką (852 m), dalej wzdłuż rzek Uż, Dobrog i Cisa. Do doliny Cisy wyprowadzają również drogi przez przełęcze Łupkowską (640 m) i Werlecką (węg. Vereczka, 839 m). Z Przemyśla drogi prowadzą na przełęcze Łupkowską i Użocką (a także wysuniętą bardziej na zachód Dukielską, 500 m), z Halicza i Lwowa na Werlecką, zwaną Ruską Bramą.

Układ dróg naturalnych właściwej Ukrainy jest wyraźnie uboższy niż w innych regionach Niżu. W części zachodniej składa się on z trzech osobnych systemów: Dniestru, Bohu i Dniepru, przy czym w tym ostatnim wyodrębnić trzeba osobny, poprzeczny podsystem Prypeci. Łączą się one na południu dopiero w szeroko pojętej Zatoce Odeskiej (od limanu Dniestru do limanu Dniepru), zaś na północy przez prawobrzeżne dopływy Prypeci oraz węzłowisko lwowskie. Generalnie mamy zatem do czynienia z południowo-wschodnim kierunkiem dróg przy niedostatku połączeń poprzecznych. Natomiast występujące we wschodniej Ukrainie systemy Donu i Kubania są całkowicie izolowane. Wraz z Krymem tworzą one wyraźnie osobny region azowski (wschodnioukraiński), słabo połączony z zachodnioukraińskim. Nawet wielka magistrala W-Z bardziej przecina, niż łączy dolne biegi Donu i Dniepru[425]. Słabo zarysowana droga Worskla- Doniec nie odznaczyła się niczym trwalszym w historii. Zresztą zlewisko Morza Azowskiego (z punktem ciężkości u ujścia Donu) nie przejawiało zintegrowanej aktywności od czasu upadku Królestwa Bosporańskiego (IV wiek).

Białoruska część systemu Dniepru jest o wiele bardziej rozbudowana. Składają się na nią drogi, prowadzące wzdłuż wachlarzowo spływających do Dniepru rzek: z północnego zachodu Swisłocz, Berezyna, Druć, a z północnego wschodu Soż. Główną drogą równoleżnikową jest Dźwina. Kluczową rolę komunikacyjną odgrywa transdziałowe węzłowisko Orszy, na wschodzie obejmujące Smoleńsk, a na północy powiązane z Witebskiem. Tędy przebiega wielka magistrala Północ-Południe. Przez stanowiącą część tego węzłowiska Bramę Smoleńską (między Dnieprem a Dźwiną) przebiegają dwie równoległe drogi: od Zatoki Ryskiej wzdłuż Dźwiny i jej dopływu - rzeki Moża - do górnej Wołgi (pod Rżewem) - wskazana wyżej, oraz od Zalewu Kurońskiego, dolnego Niemna i Wilii przez górny Dniepr i Wiaźmę do Ugry i Oki (pod Kaługą). Te dwie drogi, przebiegające bardzo blisko siebie, są jedynym istotnym (choć względnie słabo zarysowanym) łącznikiem między dorzeczami Dniepru i Dźwiny z jednej strony, a Wołgi z drugiej.

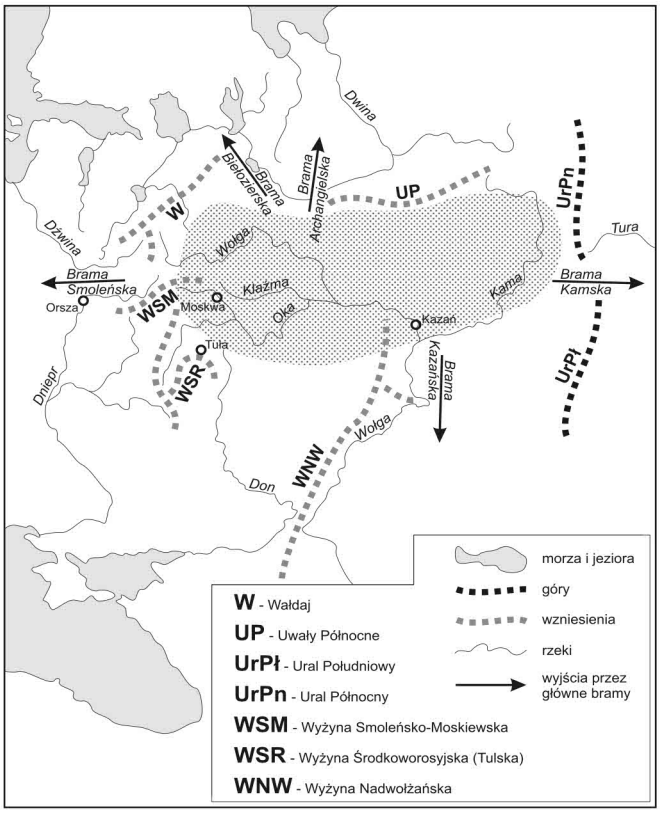
W zachodniej części regionu ważną rolę komunikacyjną spełnia transdziałowe węzłowisko mińskie. Obejmuje ono niewysokie wzniesienia; wypływają stąd na zachód Wilia oraz Ussa i Niemen, na południe Ptycz (dopływ Prypeci), Swisłocz i Wolma, a ze wschodnich stoków zbiera wody pobliska Berezyna.

Region bałtycki oparty jest o system rzek, łączących bezpośrednio morze z wnętrzem lądu. Tylko system Niemna i Wilii jest obszerniej rozbudowany. Poprzez Szczarę sięga do Jasiołdy i Prypeci, w rejonie Mińska łączy się z systemem Dniepru. System Dźwiny ogranicza się do jednej drogi naturalnej, za to kapitalnego znaczenia. System Narwy, jeziora Pejpus i rzeki Wielikaja dociera pod Połock od północy, wreszcie system Newy, jeziora Ładoga, rzeki Wołchow, jeziora Ilmen i rzeki Ławać jest północnym odcinkiem omówionej wyżej magistrali południkowej. Wszystkie te trzy systemy (Narwy pośrednio) łączą się w węzłowisku orszańskim.

Aby lepiej rozumieć wydarzenia rozgrywające się na Niżu Europejskim, nieco uwagi trzeba poświęcić systemowi Wołgi, a ściślej dwu międzyrzeczom: górnej Wołgi i Oki oraz Wołgi-Kamy. Gdy patrzymy od strony Niżu (a więc przeciwnie, niż robiliśmy to wcześniej, omawiając wyjścia z *Heartlandu*), uwagę naszą zwraca droga równoleżnikowa, prowadząca prosto na wschód, wzdłuż Wołgi i Kamy, aż do przełęczy uralskich (Brama Kamska). Z węzłowiska kazańskiego na południe prowadzi droga właściwej Wołgi (Brama Kazańska). Przez dolny Don doprowadza ona do mórz Azowskiego i Czarnego; wzdłuż zachodnich wybrzeży Morza Kaspijskiego do Persji i Mezopotamii. Drogi kamska i wołżańska mają charakter wybitnie tranzytowy, bez jakichkolwiek istotnych odgałęzień. W ramach całego tego obszaru zwraca uwagę stosunkowo niewielkie międzyrzecze Wołgi i Oki. Zarówno obie rzeki, jak względnie gęsta sieć mniejszych rzek, wypełniających obszary wewnętrzne (Klaźma, Moskwa, Dubna) tworzą doskonały system wewnętrznej komunikacji, zapewniając zwartość i niewątpliwą odrębność geograficzną. Te korzystne warunki naturalne

[425] Bardzo długo wykorzystywana w rzeczywistości droga naturalna z centralnej części dorzecza Dniepru do Morza Azowskiego prowadziła nie bezpośrednio, lecz wzdłuż Wołgi i dolnego Donu.

wyróżniają pozytywnie międzyrzecze Wołgi-Oki z całego zlewiska bezodpływowego. Obok odległego, długiego na 60 km przejścia między dolną Wołgą a Donem (zwanego *przeciągarką*)[426], jest to główny rejon łączący geopolityczną krainę Azji Środkowej z geopolityczną krainą Europy poprzez Bramę Smoleńską; ponadto Brama Biełozierska wyprowadza w stronę Bałtyku, a Brama Archangielska w stronę Morza Barentsa. Cały ten obszar pierwotnie zaludniony był przez ludy należące do grup ugrofińskiej, uralskiej i ałtajskiej. Obecnie na południe od linii dolnej Oki, Wołgi i dolnej Kamy mieszkają Tatarzy, Baszkirzy i różne ludy ugrofińskie, a na północy (dorzecze Dwiny i Peczory) Komi i Nieńcy.



28. Międzyrzecza Wołga–Oka i Wołga–Kama
Stanowią one wyodrębniający się obszar naturalny, zamknięty górami i wzniesieniami. Z obszaru wyprowadza pięć bram (Smoleńska, Białozierska, Archangielska, Kamska i Kazańska), przez które przechodziła wczesna ekspansja moskiewska (XV–XVI w.).

W międzyrzeczu Wołgi i Oki, zwanym ongiś Zalesiem (ponieważ od właściwej Rusi oddzielały go ogromne lasy, porastające wododział Dniepru i Wołgi), uformowało się w XIV-XV w. państwo moskiewskie, późniejsza Rosja[427].

[426] Odległość między dopływem Wołgi, Kamyszynką a dopływem Donu, Iłowlą wynosi 6,5 km, przynajmniej wiosną, przy wysokim poziomie wód (N. Monachowa i N. Morozowa, op. cit., s. 138). Obie rzeczki były wykorzystywane przy przeciąganiu statków.

[427] Terminy Ruś -Rosja (a także ruski-rosyjski) mają całkowicie odmienną treść, co wyraźnie występuje w językach rosyjskim, ukraińskim i białoruskim (a także polskim). Ruś (Русь), wyraz pochodzenia szwedzkiego, początkowo odnoszący się do normańskich Waregów, oznacza ludy i państwo (państwa) słowiańskie w dorzeczu Dniepru i na ziemiach pobliskich: Ruś Kijowska, ale także Ruś Nowogrodzka, Halicka, Zaleska (Rostowska). Słowo Rossija (Россия) jest greckim odpowiednikiem słowa Ruś (Ρωδια -Rosia-Rosja). W części literatury przyjmuje się, że w znaczeniu prawno-państwowym słowo Ρωδια po raz pierwszy użyte zostało w tytulaturze wielkiego księcia moskiewskiego Dymitra Dońskiego w liście do patriarchy konstantynopolitańskiego z 1380 r., choć bardziej uzasadniony jest pogląd, że chodziło tylko o przekład z języka cerkiewno-słowiańskiego na grecki (por. F. Koneczny, Dzieje Rosyi, t. I, Warszawa 1917, s. 397, przypis). Jako oficjalna nazwa państwa, słowo Rosja (Rossija) używane jest od schyłku panowania cara Piotra I, który po zawarciu traktatu w Nystad

Na pograniczu makroregionów zachodniouralskiego i Niżu Europejskiego znajdują się dwie strefy o charakterze łączącym. Ważniejszą stanowi Wyżyna Wałdajska, najwyższa część wododziału (sięgająca 350 m n.p.m.). Z zachodnich stoków tych wzniesień wypływa Łować i mniejsze rzeki, zmierzające do jeziora Ilmen, ze wschodnich Wołga i jej dopływy, z południowego Dźwina. Przez samą Wyżynę Wałdajską nie prowadzi żadna istotniejsza droga naturalna, ale na jej obrzeżach znajdują się trzy ważne magistrale: łącząca Wołgę z Zatoką Fińską, Wołgę z Dźwiną i Zatokę Fińską z Dnieprem.

Drugą strefą łączącą jest Wyżyna Tulska. Linia wododziału jest tutaj odwrócona (podobnie jak w węzłowisku lwowskim): ze wschodnich stoków wody spływają do Donu (zlewisko Atlantyku), podczas gdy z zachodnich do Oki (zlewisko bezodpływowe). Źródła Donu leżą w bezpośredniej bliskości międzyrzecza Wołga-Oka. Powoduje to, że najkrótsza droga naturalna, łącząca to międzyrzecze z Morzem Czarnym, prowadzi wzdłuż Donu.

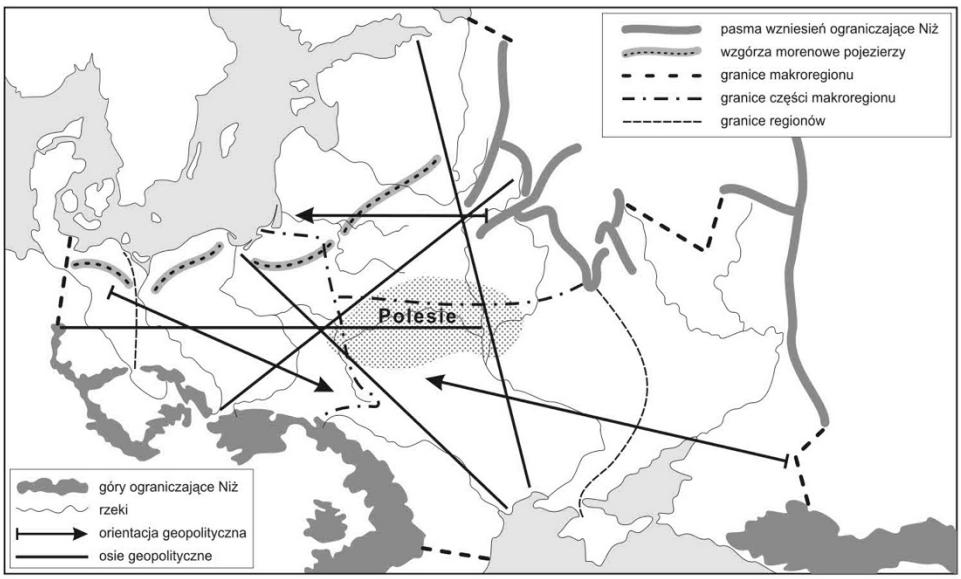
Wróćmy do omawiania makroregionu Niżu.

Można go podzielić na trzy odrębne części, rozdzielone przez Polesie: zachodnią, północną i południową, z których każda obejmuje dwa regiony. Mimo niewątpliwego rozdziału wszystkie trzy główne części ciążą ku sobie, równocześnie odwracając się wyraźnie od makroregionów zewnętrznych. Orientacja dwu zachodnich regionów jest zdecydowanie wschodnia, pozostałych zachodnia. Świadczą o tym m.in. cztery główne osie geopolityczne, występujące na Niżu.

Oś równoleżnikowa biegnie wzdłuż pasa wielkich dolin, od węzłowiska magdeburskiego, przez warszawskie i brzeskie do kijowskiego. Odpowiada jej droga naturalna wzdłuż Haweli, Noteci, Wisły, Bugu i Prypeci. Oś południkowa prowadzi od Zatoki Fińskiej do Morza Czarnego. Odpowiada jej droga naturalna wzdłuż rzek Wołchow, Łować i Dniepr. Razem osie te tworzą wielką literę T, położoną bokiem. O ile oś równoleżnikowa dochodzi do zachodniej strefy granicznej Niżu, to cały układ kończy się dość daleko od wschodniej strefy granicznej. W istocie obie osie mają orientację zachodnioeuropejską: równoleżnikowa bezpośrednio, południkowa przez Morze Bałtyckie i cieśniny duńskie, oraz przez Morze Czarne i cieśniny tureckie. Tworzą one system o charakterze zewnętrznym: wprowadzają do Niżu albo zeń wyprowadzają.

---

w 1721 r. przybrał tytuł imperatora (cesarza, samodzierżcy) Rosji (uznały to natychmiast Prusy i Holandia, w 1723 r. Szwecja, a następnie inne kraje europejskie). Jednym z powodów przyjęcia przez Piotra I tego tytułu (w miejsce tytułu car Wielkiego Księstwa Moskiewskiego) było to, że główna część ziem historycznej Rusi wchodziła w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a określenie książę ruski należał o od końca XIV w. do tytulatury królów polskich - wielkich książąt litewskich, ruskich, pruskich etc. Tworząc nowe cesarstwo, wzorowano się na wybiegu prawnym, który w 1701 r. zastosował książę Cesarstwa, elektor brandenburski Fryderyk III, koronując się (jako Fryderyk I) na króla w Prusach, tj. w prowincji, która znajdowała się poza granicami Cesarstwa. Słowo Rosja odnosiło się do terytorium państwa, które obejmowało tylko niewielką część ziem ruskich. W końcu XVIII w. stworzono termin Mała Rosja dla ukraińskich ziem nad Morzem Czarnym, uzyskanych od Turcji traktatem w Küczük Kajnardży (1774 r.), ale nazwą Rosja objęto prawie wszystkie ziemie Rusi (po Zbrucz i Bug) dopiero po rozbiorach Polski. W języku rosyjskim przymiotnik ruski (русский) odnosi się do Rusi, ale także używany jest w znaczeniu rosyjskiej przynależności narodowej, gdy przymiotnik rosyjski (российский) odnosi się do Rosji i używany jest w znaczeniu przynależności państwowej. Na zachodzie Europy Ruś określano łacińskimi słowami Ruscia, Russia, skąd francuskie Russie, niemieckie Russland, angielskie Russia i pochodzące od nich przymiotniki. W znacznej mierze pod wpływem praktyk od XVIII w. stosowanych w Petersburgu przy tłumaczeniach na języki zachodnioeuropejskie, tymi samymi terminami zaczęto określać Rosję. Prowadzi to do licznych nieporozumień. Np. Kievian Russia i Soviet Russia (RSFRR) odnoszą się do zupełnie innych wartości przestrzennych (nie tylko historycznych), jedynie na wąskim granicznym skrawku pokrywających się z sobą; państwową kontynuacją Rusi Kijowskiej (utworzonej w IX-X w.) jest Ukraina (i wyodrębniona później Białoruś), gdy Rosja stanowi bezpośrednią kontynuację państwa moskiewskiego, powstałego dopiero w XIV-XV w. jako autonomiczna prowincja w ramach Złotej Ordy, utworzona w północno-wschodniej, pogranicznej strefie skolonizowanej wcześniej przez Ruś. Utożsamianie Rosji z Rusią jest zasadne w takim samym stopniu, jak utożsamianie USA czy Kanady z Wielką Brytanią.



29. Struktura Niżu
Polesie dzieli Niż na trzy wyraźne części, każda obejmuje dwa regiony naturalne. Orientacja geopolityczna wszystkich części jest dośrodkowa. Układ osi geopolitycznych wskazuje, że punkt ciężkości Niżu przesunięty jest na zachód, do rejonu Kijów–Lublin.

System ten uzupełniają dwie osie skośne, silnie wiążące Niż wewnętrznie. Pierwsza, czarnomorsko-bałtycka, odpowiada drodze naturalnej Dniestru, Sanu, Wisły. Druga, prowadząca od Bramy Morawskiej do Bramy Smoleńskiej, odpowiada drodze naturalnej Wisły, Narwi, środkowego i górnego Niemna.

Jak wynika z układu dróg naturalnych, Niż jest łatwy do przebycia na kierunkach południkowych (z północy na południe i vice versa). Trzy główne drogi są uzupełnione przez dodatkowe, biegnące wzdłuż Łaby, Niemna, Dźwiny, Narwy. Stwarza to sprzyjające warunki do ekspansji od strony Bałtyku, przynajmniej po pas wzniesień morenowych, a przy większym naporze na cały makroregion. Możliwości ekspansji od południa poważnie ograniczają Karpaty, a w mniejszym stopniu Sudety; tylko na południowym wschodzie brak przeszkód terenowych tego rodzaju.

Nie ma natomiast ani jednej drogi naturalnej równoleżnikowej, która przecięłaby cały Niż. Możliwości ekspansji ze wschodu i zachodu są wyraźnie ograniczone. Ekspansja zachodnia może rozwijać się wzdłuż osi równoleżnikowej, ale doprowadza ona najdalej do Polesia. W praktyce napór wzdłuż tej osi musi rozdwoić się. Wynika to z poszerzania się Niżu w miarę posuwania się na wschód oraz z symetrii jego układu, co powoduje odchylanie się kierunków ekspansji zarówno na północ (drogami naturalnymi Noteci, dolnej Wisły, Drwęcy), jak na południe (zgodnie z linią Odry). Dopiero po opanowaniu obu zachodnich regionów Niżu można myśleć o dalszej ekspansji na wschód, przy czym występują dwa odrębne kierunki: południowo i północno-wschodni.

Ekspansja ze wschodu, której kierunek jest prostopadły do południkowej osi geopolitycznej, może rozwijać się tylko poprzecznie w stosunku do układu dróg naturalnych. Rozpoczęcie jej jest znacznie trudniejsze i bardziej długo-trwałe niż ekspansji zachodniej. Pierwsza faza ekspansji musi zmierzać do przełamania południkowej osi geopolitycznej, działającej w tych warunkach jako rokada obronna. Przełamanie osi południkowej nie otwiera jeszcze dróg do wnętrza Niżu, działa natomiast integrująco na wszystkie trzy główne części Niżu. W dodatku strefa Polesia rozdziela napór. Dopiero po opanowaniu regionów po obu stronach Polesia można rozpocząć ekspansję do części centralnej Niżu. Nie oznacza to jednak wyjścia na oś równoleżnikową, zapewniającą szybkie ekspandowanie na zachód. Osiągnąć ją można dopiero w centralnej części dorzecza Odry.

W przeciwieństwie do ekspansji równoleżnikowych (zachodniej i wschodniej), znacznie łatwiejsze jest ekspandowanie wzdłuż ukośnych osi geopolitycznych. Rejonami wyjściowymi dla tych ekspansji są odpowiednio: obszar przylegający do Morza Czarnego, między Krymem a Dobrudżą, obszar Bramy Morawskiej, obszar przylegający do Zatoki Gdańskiej, obszar na wschód od Bramy Smoleńskiej. Napór od strony Bramy Morawskiej albo od Zatoki Gdańskiej mniej więcej po przebyciu 30-40% długości osi ulega rozproszeniu w różnych kierunkach, bo zaczyna być flankowany z trzech stron. Napór od strony wybrzeży czarnomorskich początkowo osłaniany jest od zachodu (Karpaty Wschodnie), ale ekspansja wzdłuż tej osi oddala od osi południkowej, co powoduje poważne zagrożenie z tej strony. Napór kierujący się przez Bramę Smoleńską, szybko docierając do osi południkowej, rozdziela się na dwa zasadnicze kierunki. Jeśli jest wystarczająco znaczny, aby działać na obydwu, ekspanduje na południowy zachód, osłonięty od południa Polesiem, a od północy przez Bałtyk, a równocześnie uzyskuje możliwość przedostania się osią południkową do osi południowo-wschodniej. Umożliwia to następnie koncentryczne ekspandowanie po obu osiach skośnych do środka Niżu. Dopiero po opanowaniu centralnej części makroregionu dalsza ekspansja może zostać wznowiona, przy czym może to nastąpić wzdłuż jednej lub paru osi geopolitycznych[428].

Ekspansja z zewnątrz najłatwiej może się rozwijać od północnego wschodu, ale najgroźniejszy jest kierunek prowadzący z południowego zachodu, bo po dotarciu do rejonu Polesia może spowodować rozerwanie Niżu na dwie izolowane części.

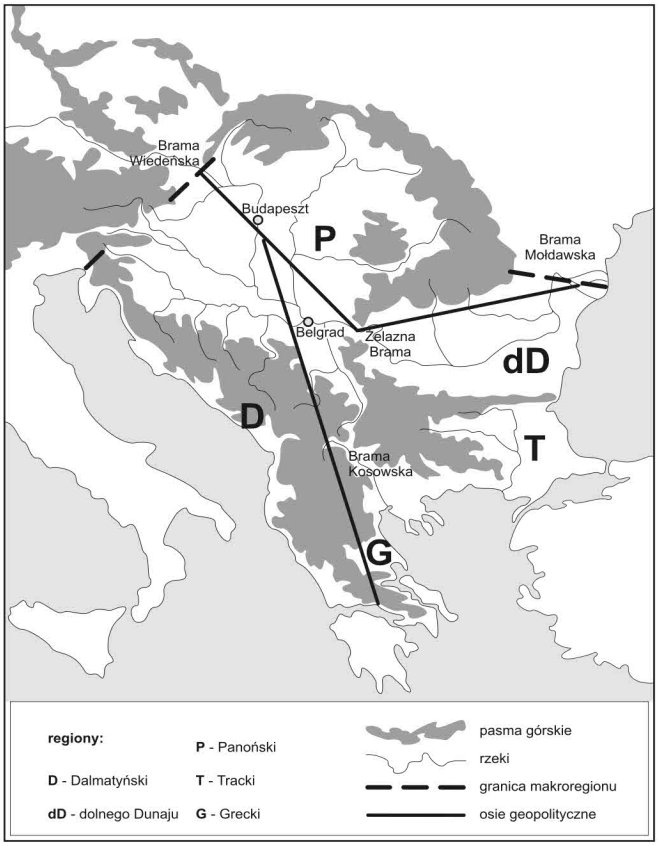
Jak wynika z powyższej analizy, zasadniczą przeszkodą dla ekspansji z zewnątrz nie są przeszkody naturalne (z wyjątkiem Karpat i Polesia), lecz układ dróg naturalnych. Kluczową funkcję spełnia symetryczność układu oraz rozdzielająco-powstrzymująca strefa Polesia.

Ekspansja wychodząca z Niżu może kierować się do basenu bałtyckiego albo do makroregionu dunajsko-bałkańskiego. Nie występują sprzyjające warunki ani dla ekspansji zachodniej ani dla wschodniej. Pod tym względem znacznie większe możliwości posiada międzyrzecze Wołgi-Oki (Zalesie). Stanowi ono doskonałą bazę do ekspansji południowo-wschodniej, prowadzącej do basenu Morza Kaspijskiego, ekspansji północno-zachodniej, w kierunku Zatoki Fińskiej oraz ekspansji zachodniej w kierunku Zatoki Ryskiej.

Południową część Międzymorza zajmuje makroregion dunajsko-bałkański.

Centralną część makroregionu zajmuje obszerny basen panoński, a w jego najniższej części znajduje się kluczowe węzłowisko belgradzkie. Basen, stanowiący środkową część dorzecza Dunaju, otoczony jest górami. Na północy - od Dunaju pod Bratysławą do Dunaju w przełomie Żelaznej Bramy - zamykają go Karpaty. Na południowym wschodzie granicę stanowią zachodnie łańcuchy Bałkanu, na południowym zachodzie - góry Dynarskie, na zachodzie - Alpy Wschodnie (zarówno Alpy Julijskie i Karnijskie, jak Taury). W tej obręczy gór istnieją tylko trzy bramy: Brama Wiedeńska i Żelazna Brama, którymi wpływa i wypływa Dunaj, oraz Brama Kosowska (przełęcz między Płaniną a Czarną Górą [Crną Horą] w południowej części Kosowego Pola), przez którą przechodzi droga naturalna, prowadząca wzdłuż Wardaru do Morza Egejskiego. Ponadto występuje kilka przejść mniejszego znaczenia. W Karpatach są to przede wszystkim przełęcze Dukielska, Użocka i Tatarska, w Karpatach Wschodnich - Przełęcz Braszowska i przełom Aluty. Przez Bałkany najłatwiejsza droga prowadzi Niszawą i Kotliną Sofijską ku Maricy, najważniejszym przejściem przez Góry Dynarskie jest droga Sarajewo- Mostar.

[428] Historia dostarczyła aż nadto dowodów, że zarówno wielkie ekspansje geopolityczne, jak i geostrategiczne kierunki działań wojennych toczyły się wzdłuż przedstawionych osi ukośnych.



30. Makroregion dunajsko-bałkański
Dominuje w nim region panoński. Pozostałe regiony wypełniają obszary między górami a morzami. Wyraźnie widoczne kluczowe znaczenie węzłowiska belgradzkiego i Żelaznej Bramy. Trzy bramy – Mołdawska, Kosowska i Wiedeńska – raczej otwierają drogę do środka makroregionu, niż wyprowadzają na zewnątrz.

Pasy górskie, otaczające dno basenu - Dolinę Panońską - są na ogół szerokie, pochylone do środka, strome na zewnątrz. Część północną określa się często jako Kotlinę Karpacką. Wyraźniej wyodrębnione są dwa większe obszary wewnętrzne: Siedmiogród (Transylwania, co dosłownie oznacza Zalesie, kraj za lasami) rozciąga się wewnątrz łuku Karpat Wschodnich, zaś od zachodu zamykają go Góry Bihorskie. Północno-zachodnią część basenu (dorzecza Wagu i dolnego Hronu na północ od Dunaju oraz Ráby na południe) zamykają od południowego wschodu Tatry, Niżne Tatry, Stiawnickie Pohorie, Börzsony i Średniogórze Węgierskie. Ponadto wyodrębnić można siedem mniejszych rejonów, osadzonych na obręczy górskiej: środkową Słowację, dolinę południowej Morawy, dorzecze górnej Driny, dorzecza Bosny i Wrbasu, dolinę środkowej Sawy, dolinę górnej Sawy i dolinę górnej Drawy.

Węzłowisko belgradzkie umieszczone jest nieco odśrodkowo, bo w pobliżu wschodniej granicy regionu. Łączą się tutaj drogi naturalne, prowadzące ze wszystkich części basenu. Dunaj i równolegle płynąca Cisa stanowią połączenie z Węgrami i Słowacją, Morawa - z Serbią, Drina - z Bośnią i Czarnogórą, Drawa i Sawa - ze Słowenią i Chorwacją. Dobrze rozwinięty system naturalnych dróg dośrodkowych kontrastuje z niedostatkiem dróg poprzecznych. Występują one prawie wyłącznie w Kotlinie Karpackiej. Zbiegające się promieniście niezależne drogi sprzyjają zwartości całego basenu, ale równocześnie powodują, że obszary stanowiące górne części dorzeczy głównych dopływów Dunaju są od siebie izolowane.

Basen panoński można byłoby uznać za najlepiej ukształtowany naturalny bastion obronny w Europie, gdyby nie to, że przecina go dunajska magistrala W-Z, a droga naturalna Morawy-Wardaru łączy go z regionem Morza Egejskiego. Jeśli napór na którymś z tych trzech kierunków - od Morza Czarnego, od Morza Egejskiego albo od górnego Dunaju - doprowadzi do przełamania naturalnej

bariery, ekspansja zewnętrzna szybko wypełnia większą część basenu, zwłaszcza obszary nizinne. Izolowane strefy górskie mogą trwać dość długo, ale pojedynczo są zbyt małe, aby nie ulec.

Osie geopolityczne basenu panońskiego układają się w przekrzywioną literę T, ale funkcje ich są inne niż podobnego układu na Niżu. Oś równoleżnikowa jest złamana i prowadzi od rejonu ujść Dunaju i Bramy Mołdawskiej (między deltą Dunaju a Karpatami) do Żelaznej Bramy, zaś od niej do Wiednia, oś południkowa od Budapesztu do Salonik. Napór z zewnętrz wzdłuż każdej z tych osi po przełamaniu początkowego oporu może rozwijać się bez większych przeszkód. Równocześnie osie te wytyczają kierunki ekspansji zewnętrznej. Przesądza to o potrójnej orientacji geopolitycznej regionu. Jednocześnie ściany karpacka, bałkańska oraz dynarska są geopolitycznie bierne.

Basen panoński otoczony jest mniejszymi regionami przymorskimi. Region dolnego Dunaju rozciąga się od Karpat po Starą Płaninę. Dunaj dzieli go na dwie części, przy czym część północna ma niewątpliwie korytarzowy charakter i otwarta jest od strony Niżu. Część południowa, oparta o silne przeszkody dolnego Dunaju oraz gór, jest raczej zamknięta.

Między Bałkanem, morzami Egejskim i Marmara rozciąga się region tracki; jego oś opiera się na biegu Maricy. Stanowi on europejską część zaplecza cieśnin czarnomorskich. Południową część Półwyspu Bałkańskiego zajmuje region grecko-macedoński. Ma on charakter złożony. Macedonia, odpowiadająca dorzeczu Wardaru, spełnia funkcje łącznikowo-buforowe między czterema różnymi obszarami: Serbią, Bułgarią, Grecją i Albanią. Natomiast na południe od masywu Olimpu rozciąga się bardzo rozczłonkowany półwysep, odcięty od kontynentu barierą wysokich (do blisko 3 tys. m n.p.m.) zespołów górskich (zwłaszcza Pindar).

Wąski, ale wydłużony na blisko 800 km (od półwyspu Istria do Epiru), region dalmatyński związany jest bezpośrednio z Adriatykiem, a w poważnej mierze odcięty od wnętrza makroregionu. Składa się z sześciu izolowanych od siebie obszarów: Istrii, właściwej Dalmacji, Hercegowiny (głównie dorzecze Neretwy), Czarnogóry, dorzecza Drinu (w górnej części zwanego Metochią)[429], właściwej Albanii.

Takie rozczłonkowanie powierzchni nadaje makroregionowi dunajsko-bałkańskiemu bardzo skomplikowany charakter. Jego współśrodkowa struktura traci zwartość w miarę oddalania się od centrum. Płaska Nizina Panońska wyróżnia się na tle całego regionu swoją rozległością i geograficzną zwartością. Ponieważ jednak centralne węzłowisko belgradzkie znajduje się na jej skraju, podstawowy obszar makroregionu, oparty na dośrodkowych drogach Dunaju i Cisy, położony jest ekscentrycznie.

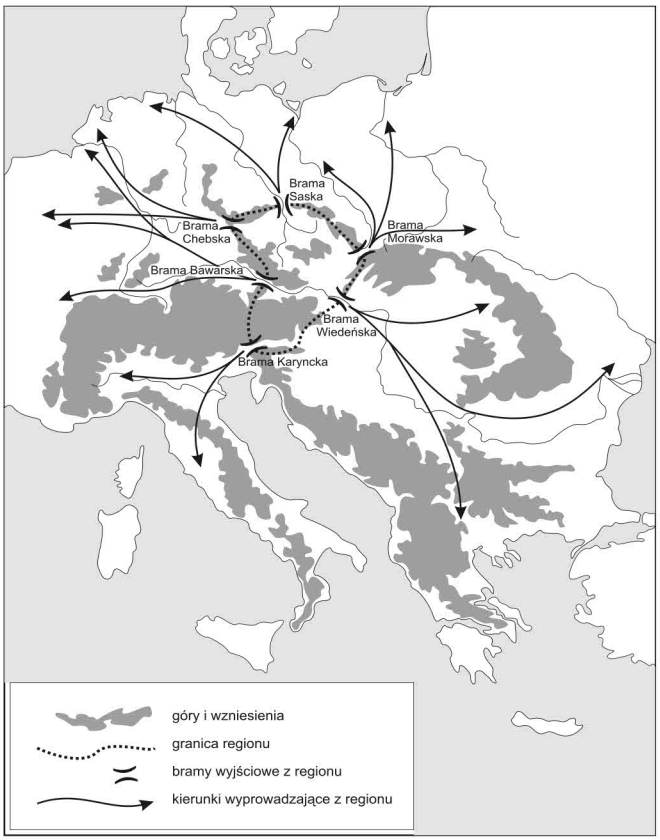
Nizina Panońska otoczona jest wianuszkiem górskich obszarów, odseparowanych od siebie, ale o orientacji dośrodkowej, ponieważ znajdują się jeszcze wewnątrz basenu. Zewnętrzny krąg stanowią regiony przymorskie, na ogół o orientacji odśrodkowej. Wyróżnić można dwadzieścia jeden różnych jednostek przestrzennych, z których każda może być podstawą terytorialną tworzenia osobnego ośrodka siły. Ponadto istnieje około dwudziestu samodzielnych miniobszarów; stanowią je zwłaszcza izolowane doliny właściwej Grecji.

W strukturze geograficznej całej Europy wyróżnia się region czesko-austriacki. Ma on oczywisty charakter geopolitycznego centrum Europy, znajduje się na głównym europejskim wododziale, lecz zbyt małe rozmiary nie pozwalają uznać go za Europę Środkową[430]. Kotlina Czeska (basen górnej Łaby i Wełtawy) ma charakter podobny do sąsiedniego regionu reńskiego, ale niewątpliwie są to obszary odrębne. Czechy otacza czworobok gór, które w języku politycznym XX

[429] Rzeka Drin wpada do Adriatyku, rzeka Drina - do Sawy.

[430] Z tych też powodów nie włączyliśmy go do żadnego z makroregionów. Pod względem hydrograficzno-orograficznym region związany jest najsilniej z makroregionem dunajsko-bałkańskim. Świadczy o tym nie tylko układ sieci wodnej. Np. ilość opadów (które w strefach górskich są wyższe niż w równinnych) dość wyraźnie wskazuje na rozmieszczenie głównych przeszkód naturalnych w Europie. Obrazująca to mapa ujawnia, że Kotlina Czeska mieści się w tym samym regionie co Siedmiogród i Serbia (Atlas świata, s. 72, mapa: Opady roczne i temperatura średnia lipca).

w. często nazywane są Sudetami, lecz pasmo to w rzeczywistości stanowi tylko północno-wschodnią ścianę regionu. Na północnym zachodzie rozciągają się Rudawy (Erzgebirge, Kruszne Hory), na południowym zachodzie Las Czeski, Szumawa i Weinsberger Wald (sięgający Dunaju), na południowym wschodzie Wyżyna Czesko-Morawska. Drogi naturalne prowadzą dośrodkowo, w oparciu o główne rzeki: Łabę (dolny i górny bieg), Wełtawę, Berounkę i Ochrzę; spaja je węzłowisko Pragi. System dośrodkowy uzupełniony jest przez liczne drogi poprzeczne. Wyróżniają się cztery dalsze węzłowiska: Pilzno na zachodzie, Budziejowice na południu, Hradec Kralowe na wschodzie i Decin na północy. Region jest bardzo zwarty wewnętrznie, posiada doskonałe walory komunikacyjne, a wyraziste granice mają zdecydowanie obronny charakter. Ścianę południowo-zachodnią wzmacnia dodatkowo występujący na jej przedpolu pas górski: Fichtelgebirge, Las Palatynatu, Las Bawarski. W czworoboku gór nie występuje szersza przerwa. Przełomy Łaby i Nysy Łużyckiej są wąskie, podobnie jak przełęcze prowadzące na południowy zachód (najszersza między właściwym Lasem Czeskim a Szumawą, węższa koło Cheb). Tylko ściana południowo-wschodnia jest niższa (800 m n.p.m.; pozostałe od 1300 do 1600 m). Po obu jej stronach występują dość szerokie obniżenia: Trebovske Medzihori (od strony Sudetów) oraz rejon Gmund (od strony Weinsberger Wald).



31. Region centralny i jego geopolityczna funkcja w Europie
Przez sześć bram (Bawarską, Chebską, Saską, Morawską, Wiedeńską i Karyncką) drogi wyprowadzają we wszystkich kierunkach. Widać wyraźny związek tego regionu z makroregionem dunajsko-bałkańskim.

Bezpośrednio na południe od Kotliny Czeskiej rozciąga się ciaśnina dunajska. Określamy tą nazwą długi na blisko 300 km wąski pas między Alpami a Szumawami i Karpatami, którym największa rzeka Europy przebija się do basenu panońskiego.

Ciaśnina składa się z dwu części. Zachodnia rozpoczyna się tuż na wschód od Passawy (Passau), przełomem Dunaju pomiędzy sięgającymi 900 m wzniesieniami Muhlviertel i Sauwald, a kończy pod Melk, gdzie do rzeki zbliżają się Weinsberger Wald i Dunkelsteiner Wald. Między nimi, wokół węzłowiska Linzu, rozpościera się względnie szeroka kotlina Górnej Austrii. Otwarta jest ona

na zachód, przez dolny Inn łącząc się z Wyżyną Szwabsko-Bawarską. Druga część ciaśniny - Dolna Austria - rozciąga się aż do rejonu Hainsburga, gdzie od północy podchodzą do Dunaju Małe Karpaty (powyżej 500 m n.p.m.), od południa ostatnie wzgórza Alp (prawie 500 m).

Bezpośrednim przedłużeniem Dolnej Austrii na północ są Morawy, kraj leżący w dorzeczu tej rzeki, pomiędzy Białymi Karpatami a Wyżyną Czesko -Morawską. Między Dolną Austrią a Morawami nie występuje granica naturalna, choć przyjmuje się, że rozgranicza je rzeka Dyja (Thaya). W północnej części Moraw, między Górami Oderskimi a Beskidem Śląskim, znajduje się Brama Morawska. Na północny wschód płynie stąd Odra, na południowy zachód - Beczwa (dopływ pobliskiej Morawy). Płynąca od sudeckich Jesieników Morawa wyznacza główną drogę naturalną. Węzłowisko Wiednia nie jest szczególnie rozbudowane, ale stanowi skrzyżowanie dwu głównych dróg transkontynentalnych: centralnej P-P i W-Z.

Południową granicę regionu wyznaczają alpejskie pasma Hochschwab i Nieder Tauern (Taury Niskie). Południowe ich stoki należą do dorzecza Drawy i Mury, a więc makroregionu dunajsko-bałkańskiego.

Region czesko-austriacki spaja silnie zarówno makroregion zachodnioeuropejski, jak makroregion Niżu z makroregionem dunajsko-bałkańskim. W mniejszym stopniu łączy dwa pierwsze makroregiony, a także Niż z makroregionem południowoeuropejskim (Italia). Waga tego zwornikowego regionu była wielekroć dostrzegana, poczynając od cesarza Marka Aureliusza (który nazwał Windobonę, miasto rzymskie istniejące nieopodal obecnego Wiednia: *punktem łączącym wschód i zachód, południe i północ*), przez Talleyranda (*kto włada Pragą Czeską, panuje nad Europą*), po Hitlera, Stalina i Breżniewa.

Ciaśnina dunajska stanowi swoistą śluzę na głównej magistrali Wschód- Zachód. Narażona jest na ekspansję jedynie z tych dwu kierunków, przy czym warunki naturalne ułatwiają jej powstrzymanie. Natomiast Kotlina Czeska, blokująca wielkie drogi naturalne, w poważnym stopniu zamknięta jest dla ekspansji z zewnątrz. Wszystkie jej cztery ściany trudne są do ominięcia i pozwalają na powstrzymywanie czołowego naporu. Najgroźniejsze są kierunki wychodzące z rejonu środkowej Łaby oraz z Dolnej Austrii (przez Gmünd).

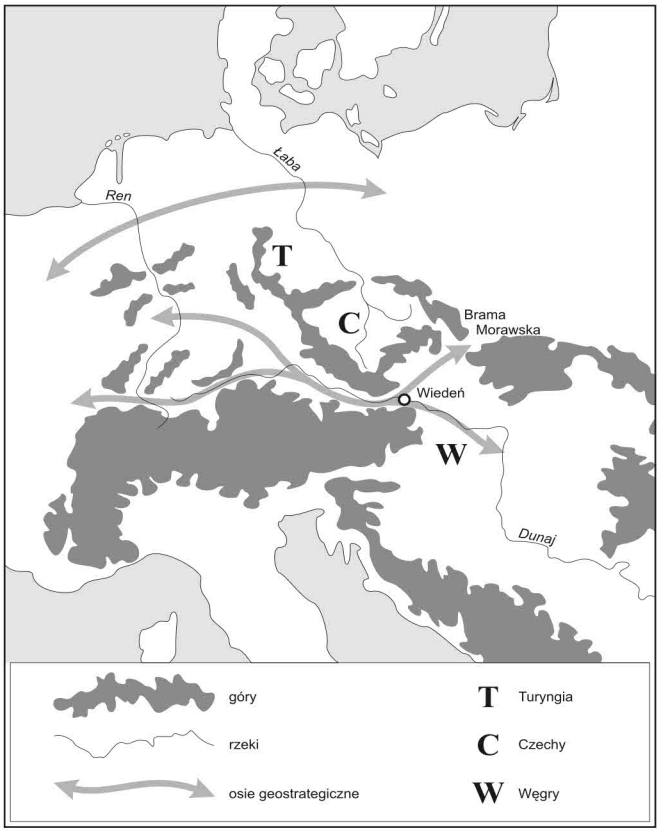
Podkreślając odrębny charakter regionu czesko-austriackiego, wskazać trzeba na jego znaczenie dla sąsiadujących makroregionów. Wynikają one z geografii fizycznej, lecz potwierdza je historia. Dla makroregionu zachodnioeuropejskiego jest to główny obszar wyprowadzający na wschód, w stronę basenu Morza Czarnego i basenu Morza Egejskiego, ale też do centrum Niżu. Drugim obszarem wyjściowym na wschód, o wyraźnie peryferyjnym położeniu, jest Dolna Saksonia[431].

Równoleżnikową oś geopolityczną makroregionu zachodnioeuropejskiego wyznacza bieg dolnej Loary, Brama Belforcka (między Wogezami a Jurą) oraz górny Dunaj. Równoległa oś prowadzi z basenu paryskiego, pomiędzy Ardenami a Wyżyną Lotaryńską, przez Palatynat i wzdłuż Menu. Obie wyprowadzają bezpośrednio na ciaśninę dunajską oraz Kotlinę Czeską.

Między rejonem Brunszwik-Magdeburg a rejonem Passau-Linz rozciąga się przegroda górska o znacznej różnicy wysokości w stosunku do poprzedzających ją wyżyn. Główna droga naturalna z rejonu Brunszwik- Magdeburg prowadzi wzdłuż Łaby, a więc na południowy wschód, do Kotliny Czeskiej. Wszystkie przejścia w przegrodzie górskiej, od Harcu po Szumawę, względnie szybko doprowadzają do tego szlaku. Jest to graniczna strefa Niżu o stosunkowo niewielkiej głębokości. Natomiast droga południowa, dunajska, wyprowadza daleko na wschód i południe, a także przez

[431] Wedle dzisiejszego nazewnictwa. W rzeczywistości chodzi o właściwą Saksonię, obszar macierzysty Sasów. Obecna Saksonia (rejon wokół Drezna i Lipska) została skolonizowana przez Sasów w początkach naszego tysiąclecia.

Bramę Morawską na północny wschód. Pozwala objąć Kotlinę Czeską z trzech stron, sięgnąć do centralnej części Niżu oraz do Doliny Panońskiej.



32. Turyngia, Czechy, ciaśnina dunajska i Węgry – kluczowy region geostrategiczny Europy
Panuje on nad głównymi osiami geostrategicznymi kontynentu. Znaczenie tych osi, ujawnione już w czasach Attyli, aktualne jest do dzisiaj. W Turyngii i Czechach znajdowały się w minionym półwieczu główne siły sowieckie, grożące inwazją Europy Zachodniej.

Obszary wyprowadzające na wschód są też buforami powstrzymującymi napór ze wschodu. Biorąc pod uwagę wyłącznie czynniki geograficzne, widać wyraźnie, że z regionu czesko-morawskiego drogi naturalne wyprowadzają promieniście od północnego do południowego zachodu, sięgając w głąb makroregionu. Natomiast z obszaru na północ od Harcu można kierować się tylko do pobliskiego Morza Północnego, na prawo od ujść Renu. Jest to kierunek mało wydajny w porównaniu z południowym.

Historia pozwala na wnioski jeszcze ostrzejsze. Wszystkie ekspansje i migracje z Niżu na zachód, jakie miały miejsce w ostatnich piętnastu stuleciach, nie przekroczyły bariery Harc-Frankenwald[432]. Natomiast wielkie ruchy geopolityczne ze wschodu, postępujące wzdłuż Dunaju, jeśli nie zostały powstrzymane w ciaśninie dunajskiej, sięgały daleko na zachód, epizodycznie aż do centralnej Francji.

Gdy się weźmie wszystko to pod uwagę, widać kluczowe znaczenie, jakie dla makroregionu zachodnioeuropejskiego ma region czesko-austriacki. Ale nie mniej ważny jest on w kontekście makroregionów Niżu i dunajsko-bałkańskiego.

[432] Wyjątkiem mogą być tylko migracje niektórych niezbyt liczebnych ludów germańskich oraz kampania wojenna Gustawa Adolfa, rozwijane z północnego wschodu na południowy zachód; rozpoczynały się one w Skandynawii, a nie na Niżu.

Przede wszystkim region czesko-austriacki, wciskając się między oba wschodnie makroregiony Europy, w poważnym stopniu je rozrywa. Dwa główne połączenia tych makroregionów prowadzą przez Bramę Morawską i Bramę Mołdawską. Blokada pierwszej z nich - Mołdawska ma dla łączności obu makroregionów znaczenie peryferyjne - powoduje poważny rozdział obu tych wielkich obszarów geopolitycznych. Po drugie, region czesko-austriacki jest strefą, przez którą najłatwiej kieruje się ekspansja na północny i południowy wschód, ale jest również dogodnym obszarem wyjściowym do ekspansji na zachód[433]. Potwierdza to historia Polski i całego Międzymorza.

[433] Na konferencji pokojowej w Paryżu, kończą cej I wojnę światową, w szerokim stopniu korzystano z pomocy geografów, co bez wątpienia pozytywnie wpłynęł o na rozstrzygnięcia polityczne. W konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, decydujących o Europie po II wojnie światowej, przywódcy wielkich mocarstw geografów nie potrzebowali. Był jednak chyba wyjątek, delegacja sowiecka bowiem zawsze była doskonale przygotowana geograficznie, a Stalin, inaczej niż Roosevelt i Churchill, nie musiał wytężać pamięci, aby przypominać sobie, czego go w szkole uczyli. Świadczy o tym m.in. kształt sowieckiej strefy okupacyjnej - późniejszej NRD. Rosjanie zapewnili sobie posiadanie kluczowej place d'armes sasko-turyńskiej, osłoniętej od zachodu górami Harcu, Lasem Turyngskim i Lasem Frankońskim, wraz z wyjściami przez te bariery górskie. Równocześnie zapewnili sobie kontrolę nad ciaśniną dunajską w kluczowym rejonie Wiednia (musieli z tego zrezygnować w 1955 r., lecz Austria pozostała strefą w istocie bezbronną). Zwraca też uwagę uporczywość, z jaką starali się przejąć i zachować Kotlinę Czeską (aż po zbrojną interwencję 1968 r.). Stalin względnie łatwo pogodził się ze stratą Jugosławii, ale wszystko czynił, aby panować nad kluczowym dla inwazji Europy Zachodniej blokiem strategicznym od Dunaju po dolną Łabę, z naturalnymi cytadelami Turyngii i Czech. Staranna analiza geopolityczna była specjalnością polityki radzieckiej. Druga strona, zwłaszcza Amerykanie, zagadnień tych na ogół nie rozumiała.

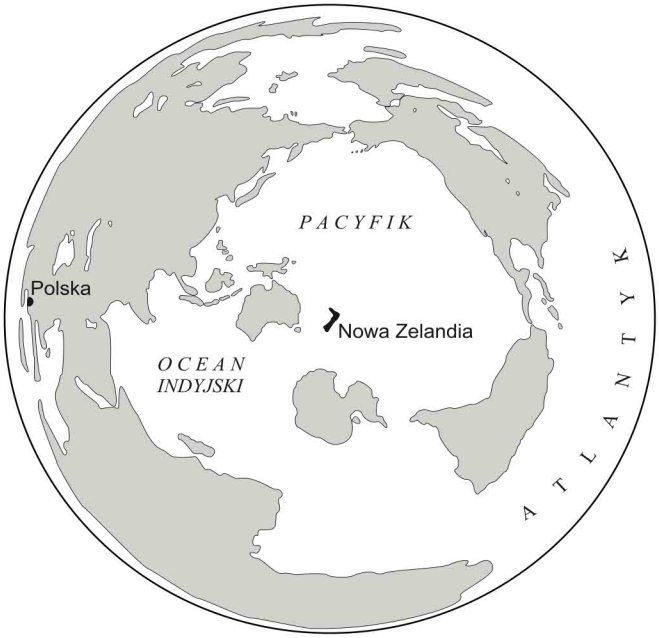
4. Warstwa cywilizacyjna

W tym miejscu geografia łączy się z historią. Dla geopolityki wszystko, co nie jest niezmienną przestrzenią, jest zmienne. Lecz skala tej zmienności jest różna. Związana jest ona bezpośrednio z człowiekiem i jego aktywnością. Człowiek rozmnaża się, zasiedla nowe obszary, zwiększa gęstość zaludnienia. Czasami następuje proces odwrotny, ludzie migrują, wymierają, na pewnych terenach jest ich okresowo mniej. Demograficzna struktura przestrzeni rozwija się i zmienia. Ludzie budują swoje siedziby, wykorzystują gospodarczo środowisko naturalne, wzbogacają i zmieniają formy jego eksploatacji, rozbudowują, ale często i niszczą infrastrukturę. Pod ich działaniem ziemia zmienia się, ewoluują tworzone przez człowieka materialne struktury przestrzenne. Rozwijają się społeczności, połączone wzajemną solidarnością i więzami pochodzenia, grupy etniczne i narody przechodzą kolejne stadia, różne poczucia tożsamości tworzą podziały, ale i prowadzą do syntez. Ludzie łączą się, ale i dzielą w wierze, uwypuklają ważne dla nich wartości i szukają ich, wytwarzają różne metody życia zbiorowego, formują kultury i cywilizacje. Czynniki duchowe i materialne splatają się, tworząc podstawową warstwę życia na ziemi: warstwę cywilizacyjną. Nakłada się ona na warstwę środowiska geograficznego, budując na niej życie ludzkości. Na niezmiennej przestrzeni tworzy zmienną strukturę człowieka, efektów jego pracy oraz wartości, ku którym dąży.

Zmienność tej warstwy cywilizacyjnej może być rozpatrywana tylko historycznie. Ewoluuje ona wolno, w rytmie niedostrzegalnym czy też rzadko dostrzegalnym z perspektywy życia człowieka. Procesy sekularne - wielowiekowe - rozwijają się w rytmie pokoleń, a nie lat czy dziesięcioleci[434]. Rzadko dochodzi do raptownej zmiany, ale nigdy nie jest ona kompletna. Powoduje to, że w świadomości ludzi wszystko, co mieści się w warstwie cywilizacyjnej, nabiera cech trwałości, a nawet niezmienności. Ta dysproporcja między zmiennością struktury, budowanej nieprzerwanie przez ludzkość, a niemal powszechnym przekonaniem o trwałości tego, co właśnie istnieje, jest kluczowym problemem dla geopolityki.

Dochodzi do tego zmienność widzenia świata w zależności od punktu obserwacji. Mamy przed oczami pewien obraz globu: Paryż czy Sztokholm znajdują się w bliskiej nam strefie, Afryka Południowa gdzieś daleko (co najwyżej zadumamy się, dowiadując, że Przylądek Dobrej Nadziei leży na tym samym południku co Kraków). Tak odbiera świat jednak tylko najwyżej co dziesiąty z mieszkańców Ziemi; ogromna większość widzi go w zupełnie innych perspektywach.

[434] Dlatego w pracy tej posługujemy się dwiema różnymi miarami czasu: astronomiczną - liczoną w latach, dziesięcioleciach, stuleciach i tysiącleciach - oraz naturalną, wynikającą z rytmu pokoleń i życia ludzkiego. Okres jednego pokolenia obejmuje czas między poprzednią a następną generacją i wynosi ok. 25 lat, czas życia jednego pokolenia, historycznie zmienny, wynosi zależnie od epoki historycznej od 50 do 75 lat. Przymiotnik sekularny oznacza zarówno wielowiekowy, jak też trwający przez okres kilku czy wielu pokoleń i dotyczy procesów trwających dłużej (nawet znacznie dłużej) niż sto lat albo cztery pokolenia. Przemiany pokoleniowe następują nieprzerwanie (ponieważ ludzie rodzą się codziennie), dlatego liczymy od jakiegoś momentu umownego. Np. możemy stwierdzić, że w okresie jednego pokolenia Europa przeżył a Wielką Rewolucję, Cesarstwo i ustanowienie Świętego Przymierza (1790-1815), w okresie następnego (1815-1840) system Świętego Przymierza skruszał, a w okresie trzeciego pokolenia (1840-1865) rozpadł się; wszystko to dokonało się w czasie życia jednego pokolenia. Biorąc pod uwagę inne względy, powiemy, że polskie dążenia niepodległościowe zakończył y się klęską zarówno w czasie pierwszego pokolenia porozbiorowego (1795-1820), jak drugiego (1820-1845) i trzeciego (1845-1870), czwarte zaś (1870-95) już tego wysiłku nie podjęło (ale to do tego pokolenia należał Józef Piłsudski, jeden z przywódców piątego pokolenia porozbiorowego). Zmiana punktu obserwacji i lekkie przesunięcie czasowe pozwala nam zobaczyć dwa zupełnie inne procesy; ponadto porównanie obydwu podważa dość powszechnie przyjętą tezę, że to głównie od siły Świętego Przymierza zależał o zniewolenie Polski.

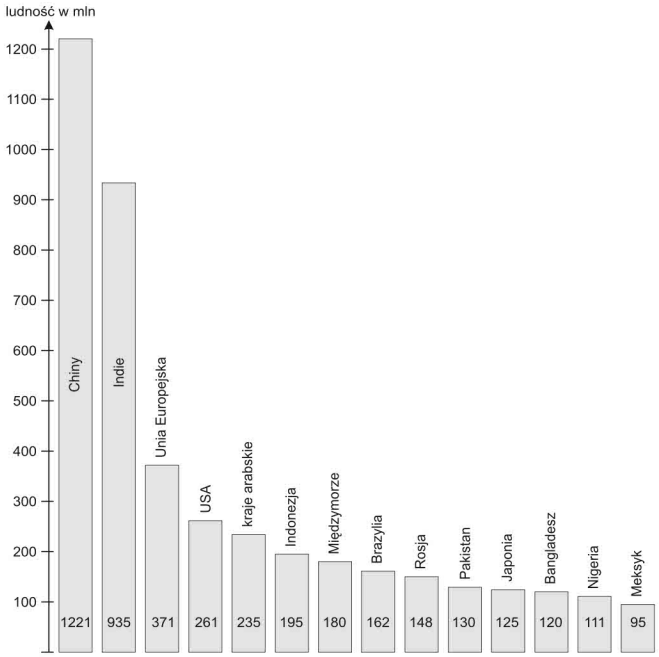


33. Świat widziany z Nowej Zelandii

Konieczne jest bliższe omówienie niektórych elementów, składających się na geopolityczną warstwę cywilizacyjną.

Spośród wszystkich zjawisk, jakie składają się na historię ludzkości, rozwój ludzkiej populacji jest niewątpliwie najważniejszy. Problemy demograficzne geopolityka rozpatruje głównie pod kątem rozmieszczenia ludzi w przestrzeni oraz ich masowych ruchów - migracji, zmieniających to rozmieszczenie, a także jako relacje między różnymi co do liczebności populacjami, występujące w przestrzeni. Obrazują to najlepiej swoiste mapy, np. pomijające rozległość terytoriów państwowych, a biorące pod uwagę jedynie ich zaludnienie. Ludzie nie zamieszkują całej powierzchni globu, lecz tylko jego część, zwaną ekumeną[435]. Warunki środowiska geograficznego są czynnikiem decydującym, a w sytuacji znacznej gęstości zaludnienia współdecydującym o demograficznej strukturze przestrzennej. To spowodowało, że wielkie populacje ludzkie bytują i rozwijają się w niektórych tylko regionach globu; 3/4 ogółu ludzi żyje w Azji Południowej i Wschodniej, w Europie oraz w rejonie Wielkich Jezior i wybrzeża Atlantyku w Ameryce Północnej. Główne migracje rozwijają się i powtarzają na pewnych tylko kierunkach, na ogół występujących od początku dziejów. Wprawdzie przybywają nowe, a niektóre stare ulegają zmianom, ale trudno nie zauważyć stałych tendencji.

[435] Współcześnie ekumena obejmuje obszar 136 mln km



34. Najludniejsze kraje i regiony geopolityczne świata w końcu XX w.
Rozpad imperium sowieckiego spowodował, że na siódme miejsce w świecie wysunęły się kraje Międzymorza, wyprzedzając Rosję.
Źródło: Alexandre de Marenches, Nicole Houstin, Jean-Louis Mathieu, Marc Nouschi, *Marenches*, *Atlas Géopolitique*, Paris 1988, s. 204 (dane dotyczące Unii Europejskiej, Indonezji, krajów Międzymorza i Rosji wprowadzone przez autora, pozostałe poprawione).

Rozwój demograficzny świata trwa nieprzerwanie. W początkach rejestrowanej historii, ok. 4000 lat przed Chrystusem, ludność świata liczyła jakieś 7-8 mln; obecnie liczbę mieszkańców Ziemi ocenia się na ok. 5,8 mld, w 2020 r. może przekroczyć 8 mld - będzie to tysiąckrotnie więcej niż w początkach dziejów[436].

Populacja światowa rozwija się w następstwie przyrostu naturalnego, czyli przewagi urodzeń nad zgonami. Ponieważ występuje znaczne zróżnicowanie przestrzenne, z reguły zajmujemy się wyodrębnionymi, konkretnymi populacjami. W rozwoju demograficznym świata występują pewne zasadnicze prawidłowości. Rzadko kiedy jest to rozwój równomierny. Demografowie wyróżniają trzy odrębne cykle rozwojowe: pierwotny, zbliżony do krzywej wykładniczej, z apogeum ok. 250 AD, średniowieczny (okres 500-1400 AD, apogeum 1350 AD[437]), modernizacyjny, z apogeum przewidywanym na rok 2020[438]. Niezależnie od cyklów na rozwój ludzkości oddziałują te same mechanizmy, powodujące powtarzanie się w różnych populacjach i w różnym czasie podobnych zjawisk i procesów. Szczególną uwagę zwraca powtarzalny model szybkiego wzrostu demograficznego, poprzedzający okres załamania. Otóż w miarę rozwoju danej społeczności, połączonego ze wzrostem zamożności, co pozwala m.in. na osiąganie wyższego poziomu życia, rośnie przeciętna długość jej życia, powodując spadek śmiertelności. Ponieważ dotychczasowa stopa urodzeń zostaje początkowo utrzymana, dochodzi do zwiększenia przyrostu naturalnego. Z pewnym opóźnieniem rozpoczyna się jednak inny proces: ograniczania ilości urodzeń. Spadek śmiertelności ma, rzecz jasna, swoje granice; długotrwały spadek urodzeń może zniwelować całkowicie nadwyżkę urodzeń nad zgonami. Demografowie wyróżniają pięć faz tego procesu:

[436] Ale dziesięciokrotnie więcej niż w końcu XVIII w. World Population History, s. 343 oraz fig. 6.3; Główny Urząd Statystyczny, Rocznik Statystyki Międzynarodowej 1994, Warszawa 1994.

[437] Ściślej: 1345 r. - okres bezpośrednio poprzedzający straszliwą epidemię dżumy, rozpoczętą w 1346 w krymskiej Kaffie.

[438] World Population History, s. 343 oraz szkic 6.3, 6.4, 6.5.

1. Wysoka stopa zgonów i urodzeń; przyrost naturalny niewielki.

2. Stopa zgonów zmniejsza się, stopa urodzeń pozostaje wysoka; przyrost naturalny szybko rośnie.

3. Spadek stopy zgonów słabnie, a następnie stabilizuje się, gdy stopa urodzeń zmniejsza się nieprzerwanie; przyrost naturalny maleje, ale jest jeszcze względnie duży.

4. Stopa zgonów stabilizuje się, stopa urodzeń zmniejsza się nadal, dochodzi do poziomu stopy zgonów; przyrost naturalny zanika.

5. Stopa zgonów pozostaje ustabilizowana, stopa urodzeń spada poniżej stopy zgonów; przyrost naturalny staje się ujemny, tj. liczebność danej populacji maleje.

Pierwsza faza może trwać bardzo długo, nawet wiele stuleci. W drugiej z opisanych faz występuje zjawisko, nazywane eksplozją demograficzną. Liczebność populacji gwałtownie rośnie. W trzeciej fazie eksplozja trwa jeszcze, ale słabnie, w czwartej następuje tak znaczny spadek urodzeń, że wzrost demograficzny może zaniknąć, choć na ogół stabilizuje się na niewysokim poziomie. Piąta faza nie zawsze występuje.

Opisane zjawisko występuje wielokrotnie, lecz z reguły ma charakter regionalny, a nawet lokalny. W oddzielnych populacjach, zamieszkujących pewien obszar, względnie w populacjach sąsiadujących, poszczególne fazy mogą występować tylko częściowo, lub w nieco innych okresach. W dotychczasowej historii w niewielu tylko przypadkach opisany proces miał zasięg światowy. W pierwszych wiekach naszej ery objął ówczesny świat śródziemnomorsko-europejski, w ostatnich dziesięcioleciach możemy obserwować początkowe fazy takiego procesu o rozmiarze globalnym. Źródła zjawiska są generalnie jasne. Ogólny postęp cywilizacyjny, lepsze warunki bytowania ludzi, postęp w ochronie zdrowia (także wprowadzenie do użytku nowych lekarstw) powodują spadek umieralności, który może objawić się skokowo. Obecnie w większej części świata, zwłaszcza w krajach słabiej rozwiniętych, doszło do raptownego zmniejszenia stopy zgonów (w tym noworodków oraz dzieci) przy utrzymaniu, a nawet wzroście wysokiej stopy urodzeń. W następstwie tego procesu liczebność światowej populacji gwałtownie zwiększyła się. Obrazuje to poniższa tablica.

Eksplozja demograficzna 1950-1993[439]						
(zaludnienie w milionach)						
	Europa	b. ZSRR	Azja	Afryka	Ameryka Płn. i Środ.	Ameryka Płd.
1950	394	180	1376	222	220	112
1953	511	294	3285	702	442	310
przyrost	**117**	**114**	**1909**	**480**	**222**	**188**

Przy 120% przyroście populacji światowej w niespełna pół wieku (z 2516 mln w 1950 r. do 5572 mln w 1993 r.) gwałtowny wzrost zaludnienia nastąpił praktycznie wszędzie. Główne obszary objęte eksplozją demograficzną to kraje słabiej rozwinięte. Znajdują się one ciągle w drugiej ze wskazanych wyżej faz. Natomiast kraje rozwinięte szybko przeszły do trzeciej fazy, niektóre znalazły się w czwartej, a pojedyncze nawet w piątej fazie[440].

[439] Rocznik statystyczny 1994, s.546.

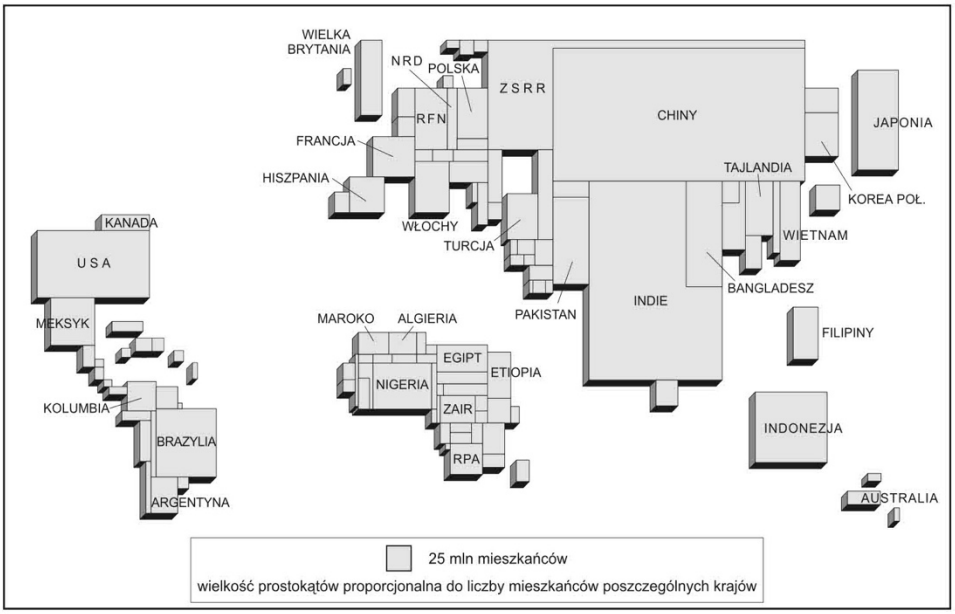
[440] Problematykę współczesnej eksplozji demograficznej i jej skutków geopolitycznych przedstawiłem szerzej w pracy: L. Moczulski, Dylematy..., s. 499.

Postęp cywilizacyjny i wzrost zamożności, które są przyczyną sprawczą eksplozji demograficznej, względnie szybko prowadzą do jej powstrzymania, a nawet do regresu demograficznego. Związane jest to bezpośrednio ze zmianami w zachowaniu społeczeństw. Malejące poczucie zagrożenia, wzrost zamożności, poprawa warunków bytowania powodują dominację postaw konsumpcyjnych, a te z kolei odbijają się ujemnie na stopie urodzeń.

W tym kontekście należy dostrzec występowanie populacji dynamicznych i pasywnych. Te pierwsze potrafią zmienić świat, występuje w nich bogata gama wielkich indywidualności. Opisuje to dokładnie historiografia[441]. Rozróżnienie charakteru poszczególnych populacji jest ważnym elementem analizy geopolitycznej. W trudniejszych warunkach bytowania, gdy społeczeństwa dążą do poprawy swego położenia zbiorowego, zachowania poszczególnych populacji są zdecydowanie bardziej dynamiczne. Jednym z głównych tego przejawów jest szybszy (niekoniecznie eksplozywny) rozwój demograficzny. Uzyskanie społecznie oczekiwanego poziomu (zamożności, potęgi politycznej itd.) prędzej czy później powoduje, że dawny dynamizm zanika i zastępuje go postawa pasywna. Ma to również swój wyraz demograficzny, a w krańcowych przypadkach może doprowadzić nawet do znacznego regresu demograficznego. Przy zachowaniu pasywnej postawy danej społeczności grozi katastrofa, a przynajmniej ataki ze strony innych, bardziej dynamicznych populacji. Rozpatrując dzieje wzlotów i upadków poszczególnych wspólnot ludzkich - państw, społeczeństw, narodów, cywilizacji itd. - dostrzegamy, że rozwój następuje wówczas, gdy dana populacja jest w fazie dynamicznej, regres, gdy weszła w fazę pasywną. Prawidłowość ta ma zawsze swój wyraz demograficzny. Pasywne stają się społeczności, które już przeszły przez fazę szybkiego rozwoju demograficznego, ale również te, w których zjawisko to nie nastąpiło. Najbardziej dynamiczne populacje znajdują się na ogół w trakcie umiarkowanie szybkiego rozwoju demograficznego.

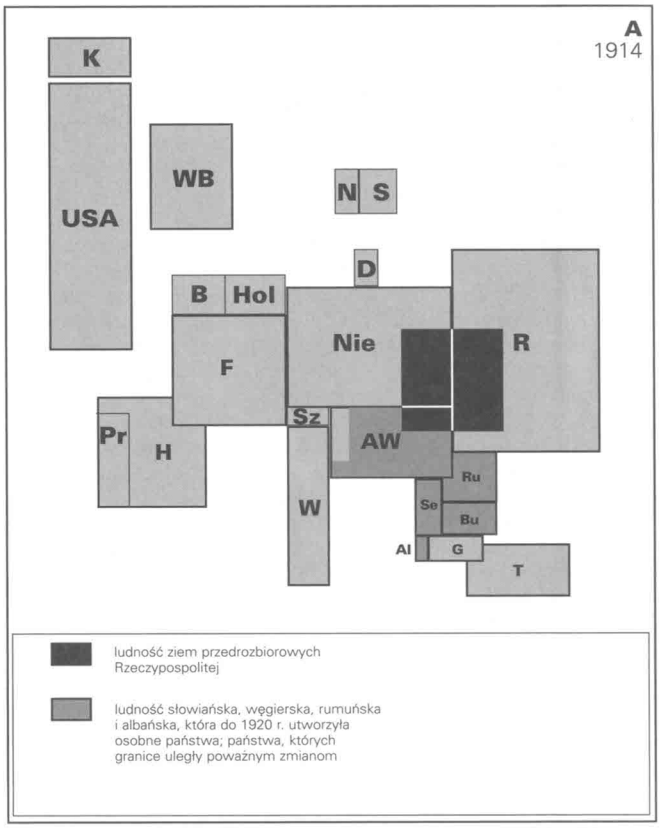
Trzeba zastrzec, że poza samym stwierdzeniem występowania fazy dynamicznej i pasywnej oraz ich niewątpliwymi związkami ze zjawiskami demograficznymi, nic więcej stwierdzić nie można. Zwłaszcza długość poszczególnych faz jest historycznie bardzo różna. Po okresie pasywnym może nastąpić upadek, ale może też rozpocząć się kolejna faza dynamiczna. W tym miejscu zwracamy uwagę na zjawisko w kontekście procesów demograficznych, do zagadnienia wrócimy, rozpatrując współczesne koncepcje występowania i charakteru stref rdzeniowych (*core*), semiperyferyjnych i peryferyjnych w ramach tzw. *World-systems analysis* i teorii imperializmu.

[441] Szczególnie charakterystycznym przykładem jest przełom XV i XVI w. w Europie. W ciągu kilkudziesięciu lat zaludnienie Europy zwiększył o się o jedną trzecią, a w tej fali demograficznej wyróżniły się takie, żyjące w tym samym czasie, jednostki jak Krzysztof Kolumb (1451-1506), Hieronimus Bosch (1451–1516), Amerigo Vespucci (1451-1512), Girolamo Savonarola (1452-1498), Leonardo da Vinci (1452-1519), Maciej Miechowita (1457-1523), Pico della Mirandola (1463-1494), Erazm z Rotterdamu (1467-1536), Vasco da Gama (1469-1524), Niccolo Machiavelli (1469-1527), Albrecht Durer (1471-528), Lucas Cranach (1472-1553), Mikołaj Kopernik (1473-1543), Francisco Pizarro (1475-1541), Michał Anioł Buonarotti (1475-1564), Giorgione (1476-1510), Thomas More (1478-1535), Ferdynand Magellan (1480-1521), Rafael (1483-1520), François Rabelais (1483-1533), Marcin Luter (1483-1546), Ulrich Zwingli (1484-1521), Hernan Cortez (1485-1547), Thomas Munzer (1489-1525), Tycjan (1490-1576), św. Ignacy de Loyola (1491-1556), Pietro Aretino (1492-1556), Paracelsus (1493-1541), Filip Melanchton (1497-1560), Hans Holbein (1497-1543), Andrzej Frycz Modrzewski (1503-1572), Mikołaj Rej (1505-1569), Jan Kalwin (1509-1564). Do tego można dodać grupę wybitnych władców i mężów stanu: Iwan III (1440-1505), Wawrzyniec Wspaniały (1449-1492), Izabella Katolicka (1451-1504), Lodovico Sforza il Moro (1451-1510), Ferdynand II Katolicki (1452-1516), Władysław II Jagiellończyk (1456-1516), Maksymilian I (1459-1519), Jan Olbracht (1459-1501), Zoe Paleolog (1462-1502), Zygmunt Stary (1467-1548), Cesare Borgia (1475-1507), Jan Tarnowski (1488-1551), Franciszek I Valois (1494-1547), Sulejman Wspaniały (1495-1555), Karol V (1500-1558). Ile pokoleń może się poszczycić tak doborową stawką przedstawicieli, którzy rzeczywiście potrafili skierować świat na nowe tory? 35. Demograficzno-przestrzenna struktura świata w 1985 r..

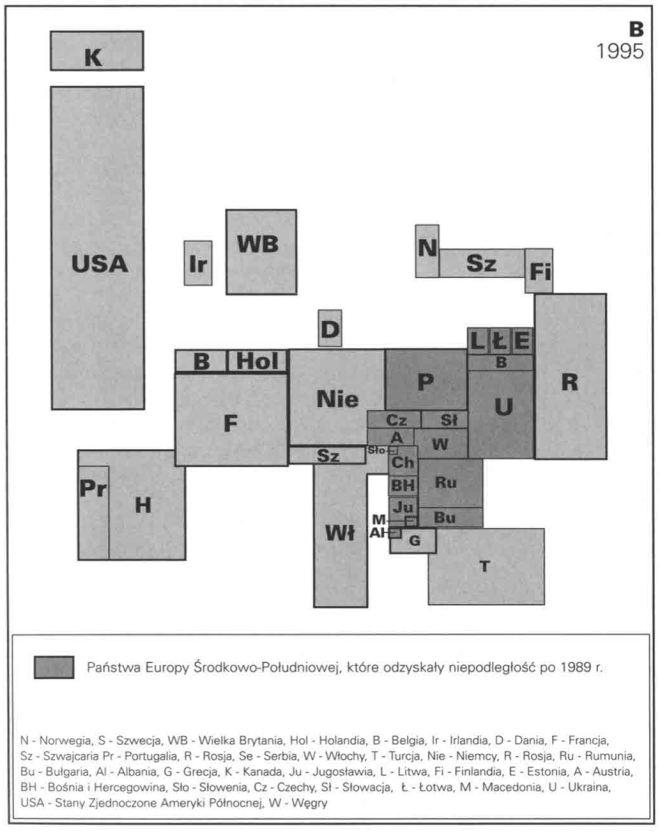


35. Demograficzno-przestrzenna struktura świata w 1985 r.
Źródło: Alexandre de Marenches, Nicole Houstin, Jean-Louis Mathieu, Marc Nouschi, *Marenches, Atlas Géopolitique*, Paris 1988, s.182.

Zmieniające się w czasie fazy rozwoju demograficznego mają bowiem swoje odniesienia przestrzenne. Niezależnie od przebiegu procesów demograficznych w poszczególnych populacjach zjawisko wysokiego (albo niskiego) zaludnienia ma w pewnych strefach charakter trwały. Charakterystycznym przykładem może być Italia. Od trzech tysięcy lat utrzymuje się ona w demograficznej czołówce Europy. Tylko w pewnym stopniu jest to rezultatem rozwoju demograficznego ludności, pierwotnie zamieszkującej Półwysep Apeniński. Między II a VI w. AD nastąpiło szczególnie dramatyczne załamanie demograficzne; zaludnienie Italii spadło o połowę (z 7 do 3,5 mln). We wstępnej fazie tego okresu rzymska lub zromanizowana ludność Italii wkroczyła w fazę pasywną, połączoną z silnym regresem demograficznym. Doprowadziło to do upadku imperium rzymskiego, a także, co pod względem demograficznym było bardziej istotne, do zalania półwyspu przybyszami z zewnątrz. Italię zaludniły różne ludy germańskie, mieszając się z miejscową ludnością. Nie powstrzymało to radykalnego spadku zaludnienia, lecz przybysze na tyle ograniczyli ten spadek, że Italia, nawet z ludnością 3,5 mln, utrzymała swą dominującą pozycję demograficzną w Europie. Gdy zakończyły się wielkie ruchy migracyjne i formowanie nowej społeczności, nastąpił powolny wzrost demograficzny. W końcu XII w. zaludnienie Italii osiągnęło stan z roku 200. Wzrost od 3,5 mln do 7 mln, zarówno w okresie rzymskim, jak średniowiecznym, trwał po 600 lat. Utrata dynamizmu, dominacja postaw konsumpcyjnych, przejście do fazy pasywnej i załamanie demograficzne, jakie nastąpiło w starożytnym Rzymie, opóźniło rozwój demograficzny Italii o okrągłe tysiąc lat, rozwój cywilizacyjny zaś jeszcze bardziej. Migracje z zewnątrz, które doprowadziły do upadku Imperium Rzymskiego, okazały się jednak zbawienne pod względem demograficznym. Nadawały one ludności Italii nowy dynamizm, a warunki naturalne pozwalały na szybki wzrost liczby ludności. Jednak gdy następował on zbyt szybko, dochodziło do migracji na zewnątrz. Zjawisko takie wystąpiło w okresie rzymskim, a potem powtarzało się, szczególnie w drugiej połowie XIX w.



36. Zmiana proporcji potencjałów demograficznych w XX w.
Względnemu zmniejszeniu potencjału demograficznego Rosji, ale także Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii towarzyszy znaczny wzrost USA i krajów Międzymorza. Na szkicu A, obrazującym sytuację w 1914 r., wyodrębniono ludność ziem



przedrozbiorowej Rzeczypospolitej oraz ludność słowiańską, węgierską, rumuńską i albańską, która przed 1920 r. utworzyła własne państwa (albo których granice uległy istotnym zmianom). Na szkicu B, odpowiadającym sytuacji z końca XX w. zaznaczono państwa Międzymorza, które odzyskały niepodległość po 1989 r.

Italia jest jednak przykładem kraju, który wielekroć przyciągał migracje z zewnątrz. Przyczyną były korzystne warunki środowiska geograficznego. Przeciwnym przykładem może być Wielki Step - rdzeniowa część *Heartlandu*. Warunki bytowania są tutaj bardzo surowe. Jak dotychczas, gdy dochodziło do przyspieszonego wzrostu ludności, a liczebność populacji osiągała stan krytyczny (różny, bo zależny od zmiennych historycznie możliwości bytowania), pojawiało się zjawisko nadciśnienia demograficznego. Efektem tego było, że nadwyżki wylewały się na zewnątrz: dochodziło do ekspansji polityczno-demograficznej. Siłą rzeczy kierowała się ona do stref o lepszych warunkach bytowania. Przebiegający w różnym tempie rozwój demograficzny oraz masowe migracje określają demograficzną strukturę przestrzeni. Różnice w zaludnieniu świata są znaczne. Mimo postępu cywilizacyjno-technicznego do dzisiaj decydują o tym prawie wyłącznie warunki środowiska geograficznego. Geopolityczne konsekwencje tego zjawiska są ogromne. Schematyczne mapy, przedstawiające potencjał demograficzny poszczególnych państw, tworzą obraz całkowicie odmienny niż mapy, obrazujące podział powierzchni.

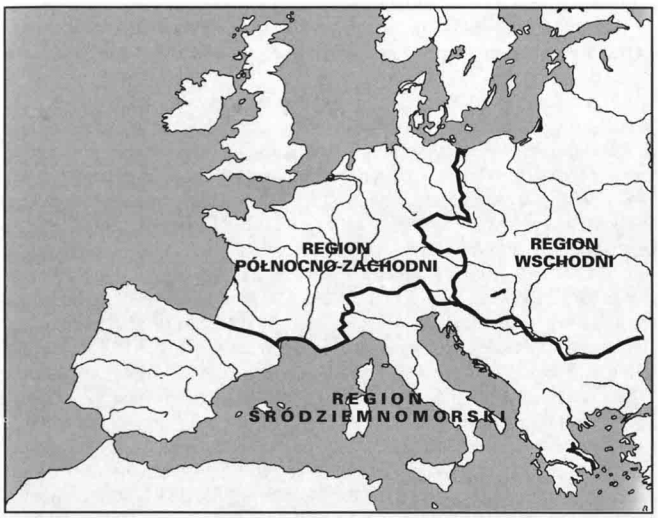
Różnice rozwoju historycznego, występujące pomiędzy strefami o dużej i niewielkiej gęstości zaludnienia, są wyraźne i nadają im odmienny charakter. Zmiany we wzajemnych relacjach ludnościowych następują powoli, wiele zjawisk ma charakter trwały. W zasadzie wszystkie strefy, charakteryzujące się wyższym stopniem zaludnienia, zachowały swoją pozycję w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat. 80% ludności Ziemi mieszka między 20 a 60 stopniem szerokości północnej, co powoduje, że wydarzenia, jakie rozgrywają się tutaj, decydowały i nadal decydują o historii świata[442]. Wspomniana wyżej Italia (Półwysep Apeniński) należy do najgęściej zaludnionych regionów Europy nieprzerwanie co najmniej od roku 1000 przed Chrystusem, południowo-środkowa część historycznych Niderlandów - od 1000 AD. Oczywiście są kraje, które odnotowały regres. Grecja, kluczowy potencjał demograficzny w starożytności, od pierwszych stuleci naszej ery spadła na dalekie miejsce. O wiele częstsze jest zjawisko odwrotne. Na ziemiach ongiś słabo zaludnionych liczba mieszkańców gwałtownie rośnie, choć później może zmniejszyć się równie gwałtownie (Irlandia). Generalnemu wzrostowi gęstości zaludnienia zachodniej Europy[443] (od średniej 2,5 mieszkańca na km^2 w 200 AD do 123 w 1975 r.) towarzyszy wyrównywanie się regionalnych dysproporcji, lecz nadal są one wielkie.

Najbardziej znaczącym zjawiskiem przestrzenno-demograficznym, jakie występuje w naszej części świata, jest przesuwanie się stref gęstszego zaludnienia na północ i wschód. Dzieląc Europę na trzy części: śródziemnomorską (z b. Jugosławią i Bułgarią), północno-zachodnią (z Niemcami w obecnych granicach, Austrią i Skandynawią) oraz wschodnią, zaobserwować możemy, że liczba mieszkańców części śródziemnomorskiej, w początkach naszej ery przewyższająca zaludnienie dwu pozostałych, ok. 800 r. stała się niższa od zaludnienia części zachodniej, a ok. 1625 r. również części wschodniej. Zaludnienie części wschodniej dwukrotnie (w 1914 i w 1939 r.) przewyższyło na krótko zaludnienie części zachodniej, a obecnie przekracza ten próg po raz trzeci[444].

[442] Okresowo udział strefy 20-60 stopni szer. płn. w zaludnieniu świata zwiększał się. Rejony gęstego zaludnienia poszerzają się, w ostatnich dwu stuleciach obejmując Amerykę, ale nieprzerwanie dominuje pas przyoceaniczny rozciągający się od Europy po Daleki Wschód. Procesy globalizacji niewiele pod tym względem zmieniły. Takie zjawiska, jak podział świata na Wschód i Zachód po II wojnie światowej czy też obecny podział na Północ i Południe przejawiają się głównie w tej strefie, a wynikające z tego konflikty były, są i - w dającej przewidzieć się przyszłości - będą tutaj rozstrzygane.

[443] Chodzi tu o obszar Europy bez terytorium b. ZSRR oraz Półwyspu Skan dynawskiego. World Population History, rozdział Europe Overview, s. 19 oraz szkic 1.4, 1.17a.

[444] World Population History, szkic 1.10, s. 28.



37. Umowny podział Europy na części: śródziemnomorską, północno-zachodnią i wschodnią, przyjęty w *World Population History*

Nieco inaczej przesuwały się główne europejskie ośrodki demograficzne. Początkowo proces ten rozwijał się w kierunku północno-zachodnim. W roku 600 p. Ch. główny europejski ośrodek demograficzny mieścił się w basenie Morza Egejskiego, do roku 300 p. Ch. objął także południową i środkową część Półwyspu Apenińskiego, około 1 AD przemieścił się całkowicie do Italii, do roku 1000 objął także Francję, do 1200 - strefę reńską i górnego Dunaju, do 1600 - całe Niderlandy i południową Anglię, aby ok. 1800 objąć całe Wyspy Brytyjskie[445]. W ciągu ostatnich dwustu lat kierunek północno-zachodni uległ zmianie, a wzrost potencjału demograficznego skierował się ku środkowi kontynentu. Obecnie najludniejszy jest pas środkowy Europy, obejmujący Italię, Niemcy, kraje Beneluksu oraz Wielką Brytanię. Zapewne w przyszłości poszerzać się będzie na wschód.

Nietrudno zauważyć, jak przesuwanie się głównych ośrodków demograficznych Europy wpływało na rozwój cywilizacyjny i decydowało o potędze politycznej.

Przemiany w zaludnieniu Europy nie następowały jednak liniowo. W kluczowej dla ukształtowania się państw i narodów europejskich epoce między rokiem 200 a 1300 naszej ery zaludnienie Europy wzrosło o 120% (średniorocznie 0,11%). Wzrost ten był bardzo nierównomierny. Na Wyspach Brytyjskich, w krajach skandynawskich, słowiańskich, bałtyckich i na Węgrzech wyniósł co najmniej 240%, w krajach które ok. 800 r. objęło cesarstwo Karola Wielkiego - od 121 do 240%, a w krajach śródziemnomorskich i bałkańskich - zaledwie o 60%, zaś zaludnienie Grecji zmalało o 35%[446]. W drugiej połowie XIV wieku *czarna śmierć* spowodowała spadek liczby mieszkańców Europy z ok. 80 do 60 milionów, ale ubytek ten został do końca XV w. nadrobiony. W latach 1300-1750 przyrost ludności w Europie wyniósł 80% (średniorocznie 0,18%), ale we wschodniej części kontynentu, a także w Szkocji, Irlandii i Holandii - powyżej 120%, w Polsce, Anglii i Szwajcarii - 81 do 120%, w krajach niemieckich, Francji i Włoszech - od 41 do 80%, zaś w Hiszpanii i zachodniej części Półwyspu Bałkańskiego - poniżej 40%[447]. W okresie 1750-1845 zaludnienie Europy wzrosło o 80% (średniorocznie 0,84%), lecz w Anglii i Irlandii - o ponad 160%, w krajach wschodnioeuropejskich, naddunajskich, Belgii, Holandii i Szkocji - od 81 do 160%, zaś w pozostałej części Europy - od 41 do 80%. Tylko ziemie właściwej Austrii nie osiągnęły 40% wzrostu

[445] World Population History, szkic 1.12, s. 31.

[446] World Population History, szkic 1.7, s. 23

[447] World Population History, szkic 1.9b, s. 27.

zaludnienia[448]. Wreszcie między rokiem 1845 a 1914 liczba mieszkańców Europy zwiększyła się znów o 80% (średniorocznie 1,16%), przy czym w Wielkiej Brytanii i w krajach na wschód od Renu i Alp przyrost wyniósł od 81 do 160%, w pozostałej części Europy - od 41 do 80%, a tylko we Francji mniej niż 40%, zaś w Irlandii zaludnienie spadło o 50%[449].

Zmianom w rozmieszczeniu zaludnienia Europy towarzyszyły ruchy migracyjne. W okresie ostatnich 500 lat ok. 85 mln ludzi opuściło Europę, z czego ogromna większość (65 mln) emigrowała do obu Ameryk, ok. 12 mln do Azji Środkowej i Północnej, ok. 5 mln do Australii i Nowej Zelandii. Zdecydowana większość, bo blisko 3/4, przeniosła się z Europy w okresie między 1850 a 1920 r., a więc w czasie trzech pokoleń[450]. W drugiej połowie XX stulecia rozpoczęła się silna imigracja do Europy. Nieprzerwanie, choć ze zmieniającą się intensywnością, trwają ruchy migracyjne wewnątrz Europy.

Rozmieszczenie populacji w przestrzeni jest elementem istniejących układów sił. Najprostszym ze stosowanych sposobów analizy jest porównywanie liczby ludności poszczególnych krajów. Można to czynić, porównując liczby bezwzględne, można posługiwać się wartościami względnymi. Przykładowo, łączna liczba ludności pięciu krajów zachodniej Europy (Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Austrii, Włoch) w 1845 r. wynosiła 149 mln, zaś w 1914 r. - 240 mln. W ciągu tych siedemdziesięciu lat nastąpiła istotna zmiana proporcji ludnościowych między wskazanymi państwami. Obrazuje to poniższa tablica, przedstawiająca udział każdego z pięciu krajów w ich łącznym zaludnieniu.

Udział 5 krajów w łącznej populacji[451]					
(połowa XIX w. – początek XX w.) Zaludnienie 5 krajów = 100%					
	W. Brytania	Francja	Niemcy x	Austra xx	Włochy xxx
1845	18,8%	23,5%	22,1%	22,1%	13,4%
1914	18,7%	16,7%	28,3%	21,2%	15,0%
x W 1845 – kraje niemieckie bez Austrii. xx W 1914 – Austro-Węgry. xxx W 1845 – kraje włoskie.					

Jak łatwo zauważyć, zmiany udziału w łącznej populacji odpowiadają zmianom, jakie nastąpiły w tym czasie w mocarstwowej pozycji głównych państw zachodnioeuropejskich. Porównywanie liczby mieszkańców jest jednak metodą dość uproszczoną. Uwzględnienie struktury demograficznej poszczególnych społeczeństw pozwala dostrzec więcej. Przykładowo, porównując liczebność ludzi w wieku produkcyjnym, lepiej możemy określić aktualny stosunek potencjałów demograficznych, a porównując liczebność ludzi w wieku przedprodukcyjnym, ustalamy kierunek zmian, które wkrótce nastąpią. Tablica poniższa przedstawia, jak w pierwszej połowie lat

[448] World Population History, szkic 1.11b, s. 30.

[449] World Population History, szkic 1.13b, s. 32.

[450] Dodając do tego ubytku straty demograficzne, jakie poniosła Europa w ciągu dwu wojen światowych (ok. 50 mln zabitych), pełniej możemy zrozumieć przyczyny załamania się światowej roli Europy w połowie XX w. Równocześnie w okresie 1845-1914 do USA przybyło 33 mln Europejczyków; w rezultacie zaludnienie Stanów Zjednoczonych (z uwzględnieniem przyrostu naturalnego) wzrosło w tym czasie pięciokrotnie (z 20 mln w 1845 do 100 mln w 1914 r.). Stworzyło to podstawy mocarstwowości USA. Por. World Population History, s. 180, 278, 289, 343 oraz Atlas świata, s. 37.

[451] Tablica zestawiona w oparciu o dane World Population History, s. 33-34.

dziewięćdziesiątych XX w. kształtowały się udziały mieszkańców w wieku 20-64 lata oraz poniżej 20 lat w łącznej populacji pięciu krajów (Polski, Niemiec, Francji, Austrii i Czech).

Udział mieszkańców w wieku produkcyjnym i przedprodukcyjnym w łącznej populacji 5 krajów					
(lata dziewięćdziesiąte XX w.)[452]					
łączna populacja 5 krajów = 100%					
	Polska	Niemcy	Francja	Austria	Czechy
wiek 20–64 lat	18,8%	43,3%	28,7%	4,1%	5,1%
wiek poniżej 20 lat	24,6%	34,7%	30,9%	3,8%	6,4%

Jak wynika z powyższej tablicy, w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych Niemcy dominowały pod względem liczby ludności w wieku produkcyjnym, lecz ich przewaga już w następnym dwudziestoleciu ulegnie znacznemu zmniejszeniu. Pozycja Polski, a w dalszej kolejności Czech i Francji ulegnie poprawie, Austrii zaś pogorszy się.

Biorąc pod uwagę różne elementy struktury demograficznej: wiek, płeć, wykształcenie, dochody, przynależność społeczną, etniczną itp., jesteśmy w stanie coraz bardziej dokładnie charakteryzować konkretne rzeczywistości historyczne.

Bardziej szczegółowo do niektórych problemów demograficznych wrócimy przy rozpatrywaniu potencjału geopolitycznego poszczególnych państw.

Oprócz demografii drugim wielkim elementem struktury cywilizacyjnej jest gospodarka, czy też ściślej działania człowieka, umożliwiające mu materialne przetrwanie. Wprawdzie ciągle spotykamy się z traktowaniem ekonomii jako sfery autonomicznej, a nawet nadrzędnej w stosunku do człowieka (dostrzeganego wyłącznie jako narzędzie produkcji), lecz jest to zasadnicze nieporozumienie. Gospodarka istnieje tylko dlatego, że człowiek musi zaspokajać swoje potrzeby - i w tym jedynie tkwi jej sens. Nie osłabia to tendencji do alienowania procesów gospodarczych.

Geografia gospodarcza, dominująca w naukach geograficznych ostatniego półwiecza, daje nam obszerny obraz przestrzenny[453]. Na plan pierwszy wysuwają się czynniki, które możemy łączyć z niezmienną przestrzenią: ziemie nadające się pod uprawę, źródła energii, surowce mineralne. Jak przyjmuje się obecnie, pod uprawę lub do hodowli nadają się tereny, na których sezon wegetacji trwa minimum 90 dni, opady roczne są nie mniejsze niż 250 mm, a wysokość nad poziomem morza nie przekracza 500 m. Takie warunki występują w mniej niż połowie ekumeny: w Europie (w tym 95% na obszarze Niżu), strefie transuralskiej (dorzecza Wołgi i Obu), w północnych Indiach, wschodnich Chinach, wschodniej części Ameryki Północnej, w Ameryce Łacińskiej, w zachodniej Afryce i w pasie nadbrzeżnym Australii. W rzeczywistości wykorzystanie ziemi do produkcji żywności jest znacznie mniejsze.

Zakres wykorzystania rolniczego ziem zmieniał się historycznie, przy czym do dzisiaj wykorzystuje się przede wszystkim tereny o najlepszych glebach. W Europie można wskazać na ok. 10 takich rejonów: nizinne doliny Padu, Rodanu, rzek północnej i zachodniej Francji, Dunaju

[452] Tablica zestawiona na podstawie danych Rocznika statystycznego 1994, s. 555.

[453] Najobszerniejszą, jak dotychczas, w literaturze polskiej jest praca Zbigniewa Dobosiewicza, Tadeusza Olszewskiego, Geografia ekonomiczna świata, Warszawa 1982.

środkowego (Nizina Panońska) i dolnego (Nizina Rumuńska), Odry (Nizina Śląska), wyżyny Starej Kastylii, Bawarii, Czesko-Morawska, strefy dawnych stepów na Ukrainie i w południowo-zachodniej Rosji (Don, Kubań).

Rozmieszczenie surowców energetycznych i minerałów jest bardzo nierównomierne. Blisko 70% światowych rezerw paliw płynnych znajduje się w rejonie Zatoki Perskiej; większa część wydobycia węgla kamiennego przypada na 10 krajów azjatyckich, europejskich i Ameryki Północnej. Wielkich okręgów wydobycia surowców dla potrzeb przemysłu można na świecie naliczyć kilkanaście. Rozmieszczenie surowców powszechnie uważa się za zasadniczy czynnik geostrategiczny[454].

Pewne punkty i rejony z racji ich rozmieszczenia, a więc znaczenia komunikacyjnego, są predestynowane do tworzenia ośrodków handlu. W starożytności były nimi miasta fenickie, później greckie; w średniowieczu miasta północnowłoskie, a także otwierające żeglugę bałtycką; w czasach nowożytnych porty atlantyckie, takie jak kolejno Lizbona, Amsterdam, Londyn. Handlowe miasta śródlądowe łączyły wokół siebie mniejsze obszary, np. Bazylea, Frankfurt, Praga, Wiedeń, Lwów, Moskwa.

Naturalny rozkład przestrzenny walorów gospodarczych systematycznie uzupełniany był siecią tworzonych przez człowieka rejonów przemysłowych, handlowych i w coraz większym stopniu usługowych.

W sumie daje to podstawową strukturę ekonomiczną przestrzeni.

Kluczową kwestią jest porównanie wartości gospodarczych, w szczególności zasobów naturalnych ziemi, z potrzebami człowieka. Pesymistyczną ocenę przedstawił swego czasu Klub Rzymski, stwierdzając, że świat zbliża się do górnego pułapu zaludnienia[455]. Do wniosków o wiele bardziej optymistycznych doszli eksperci FAO: przy niskim stopniu wykorzystania istniejących zasobów w 1975 r. miały one wystarczać dla utrzymania zaludnienia globu dwukrotnie liczniejszego od rzeczywistego, a w 2000 r. wystarczą dla populacji 1,6 razy większej od spodziewanej; przy średnim wykorzystaniu ten ostatni wskaźnik wzrasta do 4,2, a przy wysokim nawet do 9,3[456]. Zasoby rozłożone są jednak nierównomiernie: dla południowo-zachodniej Azji w 1975 r. wskaźnik przy niskim stopniu wykorzystania zasobów wynosił 0,8, a w 2000 r. wyniesie 0,7 (zaś przy średnim stopniu wykorzystania zasobów 0,9)[457].

Szczególnie ważne dla analizy geopolitycznej są badania, w jakim stopniu miejscowe zasoby zaspokajają minimum, niezbędne człowiekowi do przeżycia. Przyjmijmy podział świata na Północ i Południe (do tej klasyfikacji wracam niżej); wszystkie kraje znajdujące się w tej pierwszej strefie produkują żywność dostarczającą ich mieszkańcom co najmniej 100% niezbędnej dziennej ilości kalorii. Jeśli idzie o Południe, wskaźnik ten osiągają prawie wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej (znamiennymi wyjątkami są: Boliwia, Peru, Ekwador i niektóre kraje Ameryki Środkowej), większość krajów azjatyckich (głównym wyjątkiem jest subkontynent indyjski), oraz mniejszość krajów afrykańskich[458]. W Etiopii, Somalii i Mozambiku poziom sięga tylko 75% niezbędnej ilości kalorii.

---

[454] W nowszej literaturze patrz: Pierre-Noël Giraud, Géopolitique des matiéres premiéres, Paris 1983; Éric Fottorino, 1972-1987. Les années folles des matiéres premiéres, Paris 1987; tenże, Le Destin de la terre. Histoire secréte; D.G. Haglund, The New Geopoli tics of Mineral [w:] Political Geography Quaterly 1986, t. 5, suplement, s. 21.

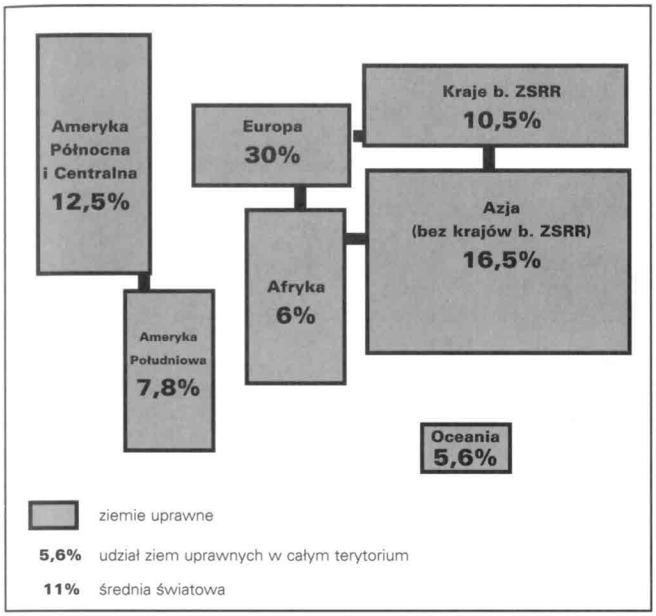
[455] D.H. Meadows i in., The Limits to Growth, London 1972. Korzystałem z wydania polskiego: Granice wzrostu, Warszawa 1973.

[456] UN Food and Agriculture Organisation - FAO (wyd.), Land, Food, and People, Rome 1984.

[457] Azja Południowo-Zachodnia po raz kolejny w historii stała się strefą względnego nadciśnienia demograficznego; wśród innych przyczyn, tłumaczy to dramatyczne wyda rzenia, do jakich tam dochodziło w drugiej połowie XX w. i zapowiada dalsze.

[458] World Bank (wyd.), Poverty and Hunger, Washington D.C. 1986.

Jednak większość spośród 340 do 730 mln ludzi, którzy w ostatnich dziesięcioleciach cierpieli na chroniczne niedożywienie, mieszka w południowej lub południowo-wschodniej Azji[459].



38. Ziemie uprawne w poszczególnych częściach świata w 1985 r.
Wielkość prostokątów odpowiada areałowi ziemi uprawnej, wartości procentowe – udziałowi ziem uprawnych na danym terytorium. Najwyższy współczynnik rolniczego wykorzystania ziemi występuje w Europie, ale największym areałem ziemi uprawnej dysponuje Azja.
Źródło: Alexandre de Marenches, Nicole Houstin, Jean-Louis Mathieu, Marc Nouschi, *Marenches, Atlas Géopolitique*, Paris 1988, s. 24.

Geografia gospodarcza zajmuje się aktualnym obrazem świata, cofając się co najwyżej do względnie nieodległej przeszłości. Przebieg procesów ekonomicznego wykorzystania i zagospodarowania przestrzeni przedstawia historia gospodarki. Ośrodki gospodarcze rozwijały się i przesuwały w niewątpliwym związku z procesami demograficznymi. Generalny kierunek w Europie jest taki sam: najpierw na północny zachód (z Italii do strefy reńskiej, a następnie Anglii), potem na wschód.

Opis przestrzenny i czasowy zjawisk i procesów ekonomicznych, choć dostarcza nam wszystkich zasadniczych informacji, nie jest wystarczający dla potrzeb analizy geopolitycznej. Również ekonomia, także ekonomia polityczna, w tym kontekście traktowana być może jako dyscyplina poboczna. Konieczne jest takie spojrzenie przestrzenne, dla którego najważniejsze jest *identyfikowanie dominujących i okresowych modeli aktywności gospodarczej* [oraz] *zaznaczanie głównych wyjątków od tych wzorców* [...], *charakteryzowanie „generalnego kontekstu*"... [i] *„lokalnej zmienności" [...], interakcja unikalnego z ogólnym, tworząca odrębne regiony ekonomiczne*[460]. Takie podejście jest typowe dla geoekonomii[461].

Rozwijana współcześnie, głównie w literaturze amerykańskiej, geoekonomia zajmuje się zjawiskami gospodarczymi w kategoriach czasowych i przestrzennych, ale rozpatruje je pod szczególnym kątem polityki.

[459] D. Grigg, The World Food Problem, Oxford 1985.

[460] Paul Knox, John Agnew, The Geography of the World Economy, London-New York 1989. Korzystałem z II wydania, poprawionego: London 1994, s. 16.

[461] Knox i Agnew w cytowanej pracy tym określeniem się nie posługują, preferując skromniejszy termin geopolitycznej ekonomii - geopolitical economy (P. Knox, J. Agnew, The Geography..., s. 108).

Pierwszym zagadnieniem, jakie bada geoekonomia, jest przestrzenne i czasowe określenie zjawiska, jakie stanowi gospodarka. W historii mieliśmy do czynienia z występującymi niezależnie samodzielnymi przestrzeniami ekonomicznymi. Na przykład do XVI wieku gospodarka europejska, dalekowschodnia, amerykańska rozwijały się bez żadnego bezpośredniego związku. W następstwie długiego procesu historycznego świat współczesny wkroczył od niedawna w erę globalizacji gospodarki. *Jest tylko jedna światowa gospodarka, z którą wszystkie pozostałe połączone są w mniejszym czy większym stopniu* - pisał ćwierć wieku temu R.J. Johnston w klasycznej już definicji. - *Ta gospodarka, jak i sposoby, jakimi operuje - obecnie prawie niezależnie od ludzkich społeczności, które je stworzyły - konstruują generalne ramy, wewnątrz których regionalne różnice wytworzyły się i są wytwarzane. Co uczyniono, gdzie i jak - odbija ludzkie interpretacje, jak ziemia powinna być wykorzystywana. Te interpretacje są kształtowane przez pryzmat kultury (zarówno tworzony lokalnie, jak importowany). Odzwierciedlają one zarówno miejscowe warunki środowiska fizycznego, jak międzynarodową sytuację ekonomiczną i są syntetyzowane przez lokalne struktury zinstytucjonalizowane. Wpływa na nie kontekst historyczny, lecz i one zmieniają ten kontekst*[462].

Zróżnicowanie gospodarcze świata jest czynnikiem stałym, lecz dopiero w ostatnich dwustu pięćdziesięciu latach stało się przedmiotem analizy naukowej. Niektórzy wprost mówią o geografii nierównomiernego rozwoju[463]. Najbardziej ogólnym podziałem jest rozróżnianie krajów rozwiniętych i rozwijających się. Popularnie pierwsze z nich współcześnie określa się mianem *Północy*, drugie - *Południa*. Odpowiada to w zasadzie ich rozmieszczeniu na globie. Próbę precyzyjnego podziału na te dwie strefy dał Raport Brandta[464]. Granica między dwoma strefami (zwana *linią Brandta*) przebiega wzdłuż południowej granicy USA, przecina Atlantyk, prowadzi przez Morza Śródziemne i Czarne, wzdłuż południowej granicy b. ZSRR, a w basenie Oceanu Spokojnego po stronie *Północy* pozostawia Japonię, wyspy środkowego Pacyfiku, Australię i Nową Zelandię. Kryteria podziału są zróżnicowane. Trudno nie zauważyć, że do Północy zaliczono kraje należące do kultury europejskiej (plus dość silnie zamerykanizowaną Japonię). Linia Brandta precyzyjnie rozdziela też kraje o niższym i wysokim przyroście naturalnym. Na plan pierwszy wysuwa się jednak kryteria gospodarcze. Pokrywają się one tylko częściowo z przyjętym podziałem. W rzeczywistości powstają strefy pośrednie. *Trzeci Świat*, uznawany za identyczny z *Południem*, jest bardzo silnie zróżnicowany, co powoduje, że prawo obywatelstwa uzyskał termin *Czwarty Świat*, a także mówi się o strefach *zwijających się*. Kraje tej ostatniej kategorii można znaleźć również w strefie *Północy*, podzielonej na *Pierwszy* i *Drugi Świat*; ongiś podział ten rozróżniał kraje gospodarki rynkowej i nakazowej, dziś na plan pierwszy wybija się inny stopień rozwoju gospodarczego[465].

Bardziej klarowny jest podział przyjęty w międzynarodowych statystykach ekonomicznych. Państwa świata klasyfikuje się jako kraje wysoko rozwinięte, średnio rozwinięte oraz słabo rozwinięte. Podstawowym kryterium podziału jest Produkt Krajowy Brutto (PKB) na jednego mieszkańca. Przyjmuje się, że za kraje wysoko rozwinięte uważa się te, które osiągają PKB per capita powyżej 10 000 USD rocznie, kraje średnio rozwinięte - od 2000 do 10 000 USD, kraje słabo rozwinięte - poniżej 2000 USD. Jak z tego wynika, wśród krajów zachodniej Europy jedynie Portugalia z PKB per capita 8960 USD (w 1996 r.) nie należy do krajów wysoko rozwiniętych, podczas gdy w tej części Europy, gdzie przed 1989 r. istniały systemy komunistyczne, żaden kraj na przełomie XX i XXI w. nie mógł być zaliczony do grupy wysoko rozwiniętych (najwyższy PKB per capita w 1996 r. miały Węgry: 4690 USD), a niektóre znalazły się w grupie słabo rozwiniętych (np. Rumunia z PKB per capita 1565

[462] R.J. Johnston, The World is our Oyster [w:] Transactions, Institute of British Geographers, 9 (1984), s. 443.

[463] Por. Zbigniew Dobosiewicz, Tadeusz Olszewski, Geografia ekonomiczna świata, s. 45.

[464] Independent Commision on International Development Issues, Brandt Report, Washington, London 1980.

[465] Charakterystyczny przykład: zjawisko nadmiernego zadłużenia występuje w niemal wszystkich krajach Południa, w krajach Północy - tylko w b. państwach komunistycznych oraz w Portugalii (P. Knox, J. Agnew, The Geography..., s. 50, szkic 2.15).

USD). Równocześnie w strefie *Południa* są kraje wysoko rozwinięte (np. Korea Płd. z PKB per capita 11 580 USD). Niektóre niewątpliwe potęgi gospodarcze znalazły się na niskich pozycjach w grupie krajów średnio rozwiniętych (Rosja z PKB per capita 2960 USD), a nawet nisko rozwiniętych (Chiny z PKB per capita 520 USD)[466].

Powyższe podziały mają tę słabość, że są statyczne: obrazują pewien stan rzeczy traktowany jako pozornie stały.

Próbą klasyfikacji dynamicznej jest podział na światowe centra gospodarcze (rdzeniowe - *core*), kraje półperyferyjne (*semi-periphery*) i peryferyjne (*periphery*)[467]. Zarys koncepcji takiego podziału wysunięty został jeszcze w latach pięćdziesiątych przez amerykańskich ekonomistów Meiera i Baldwina. Do światowych centrów gospodarczych zaliczyli oni kraje, które *grają dominującą rolę w handlu światowym*, za peryferyjne zaś uznali te, które *w handlu światowym są pasywne lub grają rolę drugorzędną*[468]. Z czasem wprowadzona została kategoria pośrednia krajów półperyferyjnych. Gospodarka światowa traktowana jest jako rozwinięty system rynkowy. W jego ramach w następstwie długofalowych cyklów rozwojowych, wytworzyła się i bezustannie przekształca hierarchia państw, zależna od ich ekonomicznej pozycji. Poszczególne kraje awansują bądź spadają w zależności od roli wypełnianej na światowym rynku, przy czym rola ta zależy głównie od procesów ekonomicznych, zachodzących w danym państwie. Stan, w którym występują wysokie zarobki, rozwinięta technologia i zróżnicowana wytwórczość, charakteryzuje światowe centra gospodarcze. Natomiast niskie zarobki, prymitywna technologia i raczej prosta wytwórczość cechują kraje peryferyjne. Kraje półperyferyjne *mogą być dostrzegane jako eksploatujące kraje peryferyjne, lecz eksploatowane przez światowe centra gospodarcze*[469].

Z tej definicji wyprowadzany jest często wniosek, że istotny jest jedynie charakter procesu gospodarczego, miejsce w przestrzeni nie ma większego znaczenia. *Przestrzeń jako taka nie może zostać uznana z natury ani za centrum gospodarcze* (core), *ani za strefę peryferyjną*[470].Takie uproszczenie pozostaje w sprzeczności z niewątpliwym faktem, że pewne regiony wyróżniały się zawsze w historii rozwojem gospodarczym, inne - zacofaniem. Niedostrzeganie uzależnień naturalnych prowadzi do błędnych wniosków. Jeszcze większym niebezpieczeństwem staje się determinizm ekonomiczny - przekonanie, że czynniki gospodarcze, zwłaszcza hierarchiczny układ, występujący na światowym rynku, decydują o wszystkim. W tym kontekście wskazuje się na potężną obecnie rolę korporacji ponadnarodowych (*transnational corporations*), które rolą i rangą ekonomiczną przewyższają niektóre państwa[471].

---

[466] The World in 1996, wyd. The Economist, London 1996, passim. Dane dotyczące PKB często różnią się w zależności od źródła; posłużyliśmy się powyższymi danymi nie dlatego, że uważamy je za najbardziej wiarygodne, lecz w stopniu wystarczającym ukazują zjawisko.

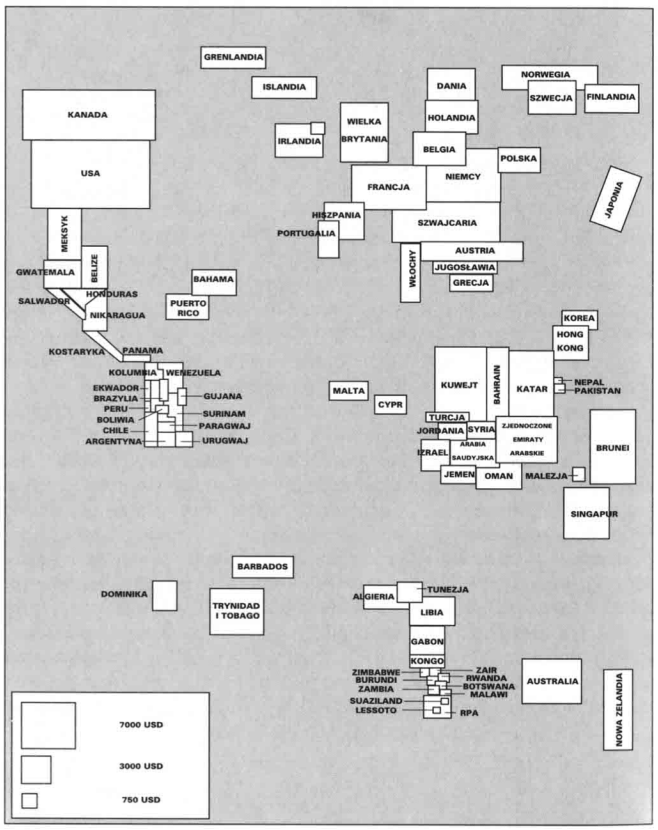
[467] Por. P. Knox, J. Agnew, The Geography..., cz. II - The Rise of the Core Economies (s. 141), cz. III - Spatial Transformation of the Periphery (s. 267).

[468] G.M. Meier, R.E. Baldwin, Economic Development, New York 1957, s. 147.

[469] P. Knox, J. Agnew, The Geography..., s. 20.

[470] P. Taylor, Political..., s. 19.

[471] Oto charakterystyczne porównanie: General Motors, Royal Dutch Shell, EXXON osiągały w końcu XX w. sprzedaż roczną powyżej 100 mld USD każde, a produkt krajowy brutto (PKB) Norwegii, południowej Afryki, Węgier, Grecji, Portugalii, Pakistanu wynosił od 50 do niespełna 100 mld USD (P. Knox, J. Agnew, op. cit., s. 39, szkic 2.9).



39. Produkt krajowy brutto (PKB) per capita w państwach świata
Ten podstawowy wskaźnik zamożności ujawnia, że w połowie lat osiemdziesiątych na świecie występowały dwie główne strefy bogactwa: kraje zachodniej Europy i roponośnej strefy Zatoki Perskiej.
Źródło: Paul Knox, John Agnew, *The Geography of the World Economy*, London 1994, s. 310.

W nauce zachodniej zwyciężył pogląd, że kraje półperyferyjne stanowią najbardziej dynamiczny element gospodarki światowej. Ich rola rośnie, tym bardziej, gdy wspierają środkami politycznymi swe wysiłki gospodarcze i zapewniają im wysoki stopień bezpieczeństwa. *Polityczne procesy mają kluczowe znaczenie, czy kraje te osiągną sukces* (gospodarczy), *czy poniosą klęskę* - stwierdza Peter Taylor[472]. Tylko spośród *semi-periphery* wyrastają przyszłe mocarstwa ekonomiczne. Kraje zaliczone do kategorii *core* dążą w istocie tylko do utrzymania swej pozycji, lecz są już w pobliżu granicy spadku; kraje peryferyjne na ogół nie dysponują wystarczającą siłą, aby się wybić wzwyż, choć niektóre mogą osiągnąć kategorię *semi-periphery*. Nietrudno zauważyć bezpośredniej relacji tego spostrzeżenia z występowaniem dynamicznych i pasywnych populacji ludzkich.

Trzy poziomy gospodarki: centra, półperyferie i peryferie występują jednak nie tylko w skali globalnej, ale i regionalnej. Okazało się, że globalizacja gospodarki przyspieszyła i umocniła procesy tworzenia mocnych rynków regionalnych o wyraźnie autonomicznym charakterze[473]. Kluczową rolę w świecie pełnią trzy rynki: zachodnioeuropejski (Unii Europejskiej), północnoamerykański (strefa wolnego handlu - NAFTA) oraz dalekowschodni, który nie przyjął jeszcze struktury formalnej, ale połączony jest silnymi więzami faktycznymi (dominuje Japonia, systematycznie ku czołowej pozycji

[472] Peter Taylor, Political..., op. cit., s. 21.

[473] Równocześnie występują jednak negatywne procesy, odbijające się na rozwoju gospodarczym słabszych regionów. Interesującą próbę całościowego ujęcia problemu zawiera książka Jerzego Kleera, Barbary Liberskiej, Antoniego Kuklińskiego, Janusza Stacewicza, Tadeusza Kowalika, Lecha Zachera, Andrzeja Karpińskiego, Globalizacja gospodarki światowej a integracja regionalna. Konsekwencje dla świata i Polski, Warszawa 1998, przygotowana w ramach prac Komitetu Prognoz „Polska w XXI wieku" przy Prezydium PAN.

zmierzają Chiny). Współdziałanie i rywalizacja tych trzech rynków decydują o gospodarce światowej. Kraje, które znalazły się poza nimi, coraz wyraźniej stanowią przedmiot eksploatacji. O sile każdej z tych struktur gospodarczych decyduje pojemność rynku wewnętrznego, a możność jego poszerzenia jest podstawową kwestią rozwojową. Teoretycznie największą szansę ma rynek dalekowschodni, w perspektywie absorbuje bowiem w całości gigantyczny rynek wewnętrzny Chin, lecz wymaga to czasu, a może spowodować poważne perturbacje polityczne[474]. Szansą rynku zachodnioeuropejskiego jest objęcie całej Europy; w latach 90. gospodarka UE wyraźnie odstawała in minus od amerykańskiej i japońskiej[475]. Nową szansę UE przyniosło poszerzenie o chłonne kraje Międzymorza. Natomiast gospodarka USA nadal utrzymuje się na najwyższym światowym poziomie, choć możliwości poszerzania rynku północnoamerykańskiego są mocno ograniczone.

Wybijanie się poszczególnych krajów do kategorii wyższych, spadek do niższych, ciągłe przemiany w położeniu ekonomicznym ukazują, że rozwój gospodarczy jest pojęciem skomplikowanym, nawet wewnętrznie sprzecznym. Tymczasem bardzo długo, bo od XVIII w. dominowało przekonanie, że rozwój gospodarczy stanowi zjawisko ciągłe. Rozumiano to jako praktycznie nieprzerwany postęp ku lepszemu, przebiegający linearnie i obejmujący kolejno coraz to inne kraje czy też społeczeństwa. Z czasem tak pojmowana doktryna dewelopizmu (*developmentalism*) przybrała kształty bardziej skomplikowane. Do dzisiaj dość popularna jest *teoria drabiny* Waltera Rostowa, interpretująca rozwój gospodarczy jako osiąganie pięciu kolejnych stadiów, od poziomu *tradycyjnego społeczeństwa* do *wysokiej konsumpcji masowej*[476]. Każda gospodarka miała przejść te stadia, aby osiągnąć pełną dojrzałość. Proces rozwoju gospodarczego występuje najpierw w krajach bogatych, następnie w uboższych i przebiega według tego samego pięciostopniowego modelu - tyle że z opóźnieniem.

Tak pojęta teoria rozwoju jest dzisiaj prawie powszechnie odrzucana. Obecnie na czoło wysuwa się teoria nazywana Analizą Systemów Światowych (*World-Systems Analysis*), stworzona przez Immanuela Wallersteina[477], a będąca po części pochodną koncepcji Fernanda Braudela,

---

[474] W okresie 1970-1993 r. średni roczny wzrost PKB w USA i EWG/UE nie przekroczył 4%, niejednokrotnie spadając poniżej 2%, wzrost PKB Japonii przez większą część okresu kształtował się w granicach 4%, wzrost PKB dalekowschodnich „tygrysów" nie spadł poniżej 6%, a PKB Chin wzrósł od 6 do 12%. (S. Huntington, The Clash..., s. 143, wykres 5.1).

[475] Na słabszą pozycję Europy składa się jej relatywnie najniższe tempo rozwoju gospodarki spośród tych trzech regionów (UE, USA i Japonia - L.M.) mierzone dynamiką PKB. To samo dotyczy postępu technicznego i metod zarządzania, a w rezultacie także poziomu i dynamiki wydajności pracy. Europa boryka się też z bezrobociem w znacznie większej skali niż USA i Japonia. W 1996 r. w krajach Unii Europejskiej było 18,2 mln bezrobotnych. Stopa bezrobocia wynosiła ponad 11% ogólnych zasobów pracy i była tylko nieznacznie niższa niż w Polsce. Natomiast w 1997 r. w związku ze zmniejszeniem bezrobocia stopa ta była już w Polsce niższa niż w krajach UE ogółem. Na tym tle rodzą się obawy przed 'marginalizacją ' Europy w XXI w., czyli utratą jej dzisiejszego znaczenia. Sprzyjać temu będzie sytuacja demograficzna. Według ostatniej prognozy ONZ szacuje się, że Europa zmniejszy swój udział w ludności świata z 13% w 1995 r. do 7% w roku 2050. Problem ten zaostrzać będzie proces starzenia się ludności, który w Europie przebiega znacznie szybciej niż w USA i Japonii. Udział ludności w wieku poprodukcyjnym osiągnie w Europie w 2010 roku około 24%, podczas gdy w Polsce wynosi obecnie 14%. Główną przyczynę zagrożenia dla przyszłości Europy upatruje się jednak nie w procesach demograficznych, a w niezdolności Europy do rozwiązania problemów przyszłości (Andrzej Karpiński, Unia Europejska - Polska. Dylematy przyszłości, Warszawa 1998, s. 18). Jakkolwiek ocena ta jest nieco jednostronna, dość precyzyjnie oddaje istotę problemu.

[476] Walter W. Rostow, Stages of Economic Growth, New York 1960, passim.

[477] I. Wallerstein, The Modern World System (I). Capitalist Agriculture and the Ori gins of the European World-Economy in the Sixteenth Century, New York 1974; tenże, The Modern World System II: Mercantilism and the Consolidation of the European World -Economy 1600-1750, New York 1980. Patrz także: tenże, The Capitalist World-Economy, Cambridge UK 1979; tenże, Historical Capitalism, London 1983. Koncepcje Wallersteina powstały pod przemożnym wpływem wybitnego środowiska historyków, głównie francuskich, skupionego wokół czasopisma Annales (skąd wzięła się nazwa całej grupy. Por. Guy Bourdé, Hervé Martin, Les écoles historiques, bmw 1983, s. 215 i 245). Sam Wallerstein wskazał na Fernanda Braudela i Mariana Małowista (The Modern World Sys tem..., I., s. IX). Małowist, wybitny polski historyk i profesor Uniwersytetu Warszawskiego, od końca lat pięć dziesiątych związany był z grupą Annales i wykładał w École Pratique des Hautes Études w Paryżu (por. Antoni Mączak, Marian Małowist 1909-89 [w:] Marian Małowist, Europa i jej ekspansja XIV-XVII w., Warszawa 1993, s. 12).

postulującej badanie procesów gospodarczych i społecznych w ramach długich odcinków czasowych (*longues durée*)[478]. Wallerstein, upraszczając zresztą, przeciwstawia struktury polityczne ekonomicznym, za dominujące uznając te drugie. Stąd jego pesymistyczne (jak zobaczymy) przekonanie, że uformowanie jednej gospodarki światowej[479] może doprowadzić do likwidacji systemu politycznego opartego o mnogość państw i narodów z wszystkimi ujemnymi tego skutkami.

W procesie historycznym wedle Wallersteina występują trzy zasadnicze typy systemów gospodarczych. Pierwszy, nazwany minisystemem, o charakterze lokalnym, jest w zasadzie samowystarczalny i występuje w społeczeństwach o względnie niskim stopniu rozwoju. Dwa pozostałe, o mało precyzyjnych nazwach - światowych imperiów gospodarczych (*world-empires*) i światowych systemów gospodarczych (*world-systems*) wypełniają prawie całą historię. Określenie światowy (*world*) Wallerstein zdecydowanie odróżnia od globalnego (*global*); oznacza ono wartość o znaczeniu i funkcjach światowych czyli istotnych w świecie - ale nie ogólnoświatowych (globalnych).

Światowe imperia mają charakter redystrybucyjno-płatniczy. Wymagają istnienia struktury politycznej, unitarnej (jak imperium rzymskie) lub zróżnicowanej (jak średniowieczna Europa). W ramach tej struktury pobierane są trybuty - daniny, podatki, cła - i dokonywana redystrybucja między poszczególne grupy społeczne. Światowe systemy ze strukturami politycznymi związane są luźno, bo działają na podstawie prawa rynkowego, nadrzędnego wobec regulacji państwowych. Przez większą część historii dominowały światowe imperia, lecz zastępuje je światowy system gospodarczy. Zdumiewające, ale Wallerstein podaje nawet dokładną datę, kiedy ten system miał ostatecznie ukształtować się w Europie, co uniemożliwiło stworzenie jednolitego światowego imperium gospodarczego. Nastąpiło to, zdaniem amerykańskiego badacza, w 1557 r., gdy zarówno Francja, jak hiszpańsko-niemieckie imperium Habsburgów okazały się niezdolne do zwycięstwa z powodu niemożności uzyskania środków finansowych na dalsze prowadzenie wojny[480].

Europejski system gospodarczy stopniowo rozciągał się na cały świat, doprowadzając do kolejnej eliminacji istniejących minisystemów i światowych imperiów gospodarczych, aby ok. 1900 r. zyskać charakter globalny.

Mimo poważnych uproszczeń teoria Wallersteina trafnie wskazuje na trzy zjawiska: przechodzenie świata od autonomicznych systemów gospodarczych do systemów zintegrowanych ostatecznie na skalę globalną, zasadniczą zmienność długotrwałych (sekularnych - wielowiekowych) modeli gospodarki oraz kluczową rolę Europy w doprowadzeniu do stworzenia gospodarki globalnej. Na uwagę zasługuje również, aczkolwiek nadmiernie sprymityzowany przez amerykańskiego badacza, pogląd wskazujący na stopniowe narastanie dysproporcji pomiędzy ekonomicznie integrującym się,

---

[478] F. Braudel, La Méditerranée á l'époque de Philippe II, Paris 1966, s. XIII.

[479] Dla podkreślenia swej myśli Wallerstein konsekwentnie używa terminu world- economy (jedno słowo), zamiast powszechnie stosowanego world economy (dwa słowa).

[480] I. Wallerstein, The Modern World System... (I), s. 124. Amerykański badacz opiera się na zbitce z kilku pobliskich faktów. Między 1519 r. a 1659 r. Habsburgowie toczyli, kilka razy przerywaną, wojnę z Francją o hegemonię polityczną w Europie, lecz równocześnie inne wojny: z Turcją, z Niderlandami, z Anglią, z protestanckimi krajami w Niemczech, ze Szwecją. Jeden z kryzysów tych zmagań nastąpił rzeczywiście w połowie XVI w. W 1555 r. abdykował cesarz Karol V Habsburg, a następcą został jego młodszy brat Ferdynand; w 1556 r. tron hiszpański dziedziczył Filip II. W 1559 r. Henryk II Valois, król Francji (zagrożony religijną wojną domową), zawarł z Filipem II (zagrożonym wojną turecką) kolejny, ostatecznie nietrwały pokój w Cateau-Cambresis. W tym czasie (w 1557 r.) zarówno dwór hiszpański, jak francuski rzeczywiście ogłaszają swoją czasową niewypłacalność (w rezultacie zbankrutowało kilka domów bankierskich, m.in. Fuggerowie) - lecz fakt ten, na który z wielkim naciskiem zwracał uwagę Fernand Braudel, nie miał aż tak fundamentalnego znaczenia, jak zdaje się uważać Wallerstein. Najlepszym dowodem jest, że bankructwa te nie przeszkodziły obu monarchiom w uzyskaniu funduszy, także na cele wojenne (Filip II podwoił dochody państwa już w latach 1556-1573, apogeum zaś swojej potęgi osiągnął ok. 1580 r.). Wallerstein stworzył swoją teorię pod niewątpliwym wpływem Braudela, którego książka La Méditerranée á l'époque de Philippe II jest siłą rzeczy jednostronna, gdyż wybitny historyk francuski nie przeprowadzał analizy polityczno-wojennej okresu, szeroko przedstawionej w innych pracach. Pośrednia polemika z Wallersteinem zawarta jest w książce Paula Kennedy'ego, The Rise and Fall..., s. 31 (wyd. polskie s. 45).

lecz politycznie podzielonym światem. Trudny do zaakceptowania jest natomiast silnie występujący determinizm ekonomiczny[481].

Badania nad mechanizmami rozwoju ekonomicznego i jego przemian, odrzuciwszy dewelopizm Rostowa, skupiają się na wyodrębnianiu poszczególnych cyklów rozwojowych, a następnie na analizie cyklicznych fluktuacji ekonomicznych[482]. Zwłaszcza w literaturze anglosaskiej prawie powszechnie przyjmuje się występowanie czterech różnych cyklów rozwojowych.

Cykl logistyczny (nazwany tak od krzywej statystycznej, która go charakteryzuje) zidentyfikowany został jeszcze w latach siedemdziesiątych przez Camerona[483]. Na podstawie niedostatecznie potwierdzonego materiału statystycznego, udało się jednak wyodrębnić dwa dość wyraźne cykle rozwojowe, jakie wystąpiły w gospodarce europejskiej okresu średniowiecza i czasów nowożytnych. Amplituda wynosi ok. 150-300 lat, w każdym cyklu dają się zauważyć dwie kolejne fazy: ekspansji (faza A) i recesji (faza B). Pierwszy z tych cyklów trwał w latach 1100-1450, drugi 1450-1750. Wraz z rozpoczęciem ery industrialnej weszliśmy w trzeci cykl, dotychczas niezakończony. Faza ekspansywna w pierwszym cyklu trwała do 1300 r., w drugim do 1600 r.; później następował spadek[484]. Analiza trzeciego cyklu, współczesnego, nastręcza poważne trudności[485].

Inny charakter ma cykl klimakteryczny. Jego koncepcja powstała w trakcie badań nad przyczynami względnego załamania się siły ekonomicznej Wielkiej Brytanii i wysunięcia się na czołowe miejsca USA, Niemiec i Rosji w okresie 1870-90[486]. Współzależności, występujące pomiędzy światowymi centrami gospodarczymi a krajami peryferyjnymi (*centre-periphery relationships*), a zwłaszcza dynamizm państw półperyferyjnych (jakimi w drugiej połowie XIX w. były USA, Niemcy i Rosja, a sto lat później Korea Południowa, Tajwan, Meksyk, Brazylia itd.), doprowadzające do zmierzchu przodującego gospodarczo mocarstwa, przejawiają się w wyraźnych cyklach. Taki moment zwrotny nastąpił ok. 1900 r., a następnie ok. 1970 r., wraz z wysunięciem się na pierwszy plan Krajów Nowo Uprzemysłowionych KNU (*Newly Industrializing Countries - NICs*)[487].

Najwięcej uwagi przyciągają cykle Kondratiewa (Kondratieff)[488]. Oparte są one na analizie wzrostu cen. Cykle te udało się wyodrębnić jedynie w trzecim - współczesnym - cyklu logistycznym

---

[481] Sprowokował on innego głośnego badacza amerykańskiego, George'a Modelskiego, do przedstawienia zbliżonej wizji rozwoju cyklicznego; na plan pierwszy koncepcja ta wysuwa czynniki polityczne. Do teorii Modelskiego wracam niżej.

[482] Do dziś zachowała wartość wybitna książka Stefana Kurowskiego, Historyczny proces wzrostu gospodarczego. Analiza trendów sekularnych na podstawie produkcji żelaza i stali, Warszawa 1963.

[483] R. Cameron, The logistic of European economic growth: A note on historical periodisadion [w:] Journal of European Economic History (1973), 2, s. 145.

[484] Cameron, op. cit., s. 151.

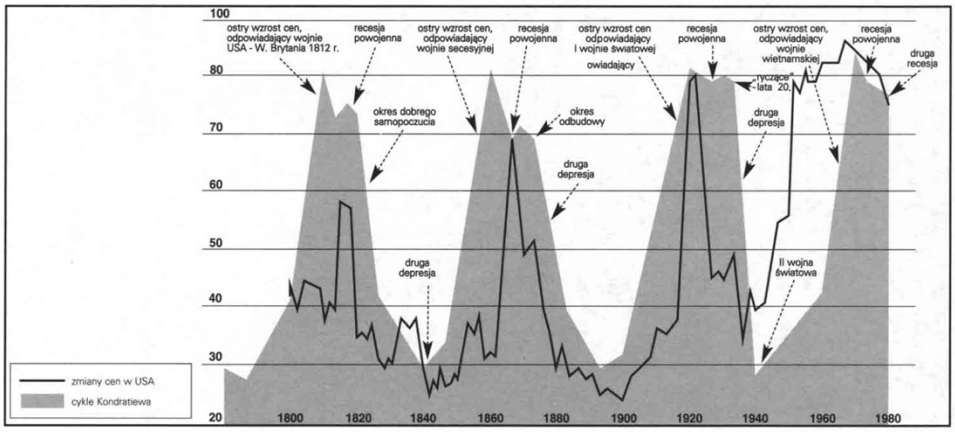
[485] Niektórzy, bardziej pod wrażeniem chwili niż w następstwie pogłębionej analizy, za apogeum, po którym rozpoczął się spadek (faza B), uważają rok 1973 (bezpośrednio przed kryzysem naftowym). Por. P. Knox, J. Agnew, op. cit., s. 11.

[486] Por. L. Moczulski, Dylematy..., podrozdział Balansowanie i transpozycja potencjałów materialnych, s. 17.

[487] M. Beenstock, The World Economy in Transition, London 1983, passim.

[488] Koncepcja znana zresztą z drugiej ręki, wprowadzona do zachodniego obiegu naukowego głównie przez francuską szkołę historyczną, skupioną wokół czasopisma Annales, a zwłaszcza przez Fernanda Braudela. Pełne opracowanie koncepcji dokonane zostało już przez ekonomistów zachodnich, zwłaszcza anglosaskich. Ogólnie zarysowana teza, że w gospodarce rynkowej występują długofalowe cykle zmian cen, przedstawiona jeszcze w 1913 r. przez J. Van Gelderena, uzupełniona została przez rosyjskiego ekonomistę Nikołaja Kondratiewa, który wskazał na związek tych fluktuacji z rozwojem nowych technologii (N. Kondratieff, Long Waves of Economic Activity, 1928; nie udało mi się dotrzeć do egzemplarza tej książki). W literaturze anglosaskiej teorię długich cyklów rozwinął Joseph Schumpeter (Business Cycles, New York 1938); on też zasugerował, aby nazwać je imieniem Kondratiewa (Kondratieva, Kondratieffa). Jakkolwiek Fernand Braudel starał się wyodrębnić cykle Kondratiewa na przestrzeni ostatnich pięciuset lat, badacze anglosascy ograniczają występowanie tego zjawiska do ostatnich dwustu lat (por. Walter W. Rostow, The World Economy, Austin, Tex. 1978; J.J. van Duijns, The Long Wave in Economic Life, London 1983). Mimo popularności koncepcji sama postać Kondratiewa nie jest bliżej znana, a

(choć Braudel wskazuje również na wcześniejsze). W fazie A, trwającej około 20-25 lat, ceny rosną systematycznie, a w ślad za tym powiększa się inflacja; po osiągnięciu apogeum rozpoczyna się faza B (deflacyjna), zaś cały cykl trwa 50-55 lat. Nie udało się przekonywająco wytłumaczyć przyczyn tego zjawiska ani rozwiązać sprzeczności z materiałem statystycznym. Zwycięża jednak pogląd, że każdy z cyklów może być związany z odrębnym systemem technologicznym. Charakterystycznym systemem technologicznym dla pierwszego cyklu (występującego w pierwszej połowie XIX w.) była wczesna mechanizacja, opierająca się na sile wody i pary, drugiego cyklu - maszyny parowe o napędzie węglowym, trzeciego cyklu - silniki spalinowe i elektryczność, czwartego cyklu - energia nuklearna. Piąty cykl, który być może, dopiero się rozpoczął, znamionują technologie oparte na mikroelektronice, informatyce, biotechnologii itd. W fazie A (inflacyjnej) każdego cyklu nowe technologie są dopiero wprowadzane, co związane jest ze wzrostem nakładów. Faza B (deflacyjna) odpowiada stanowi szerokiego stosowania nowych technologii. Jeśli idzie o dokładne umieszczenie poszczególnych cykli w czasie, zdania są raczej podzielone. Apogeum pierwszego cyklu (tj. przejście od fazy A do B) najczęściej umieszcza się ok. 1815 r., albo w 1820-25 r., drugiego - w 1865 r. lub w 1870-75 r., trzeciego - w 1914-1920 r., czwartego - w 1967-71 r. lub nawet 1980 r.[489]. Co do cyklu piątego, przeważa opinia, że już się rozpoczął, ale prawie nikt nie ryzykuje stwierdzenia, kiedy dokładnie; w każdym razie przed 1992 r.



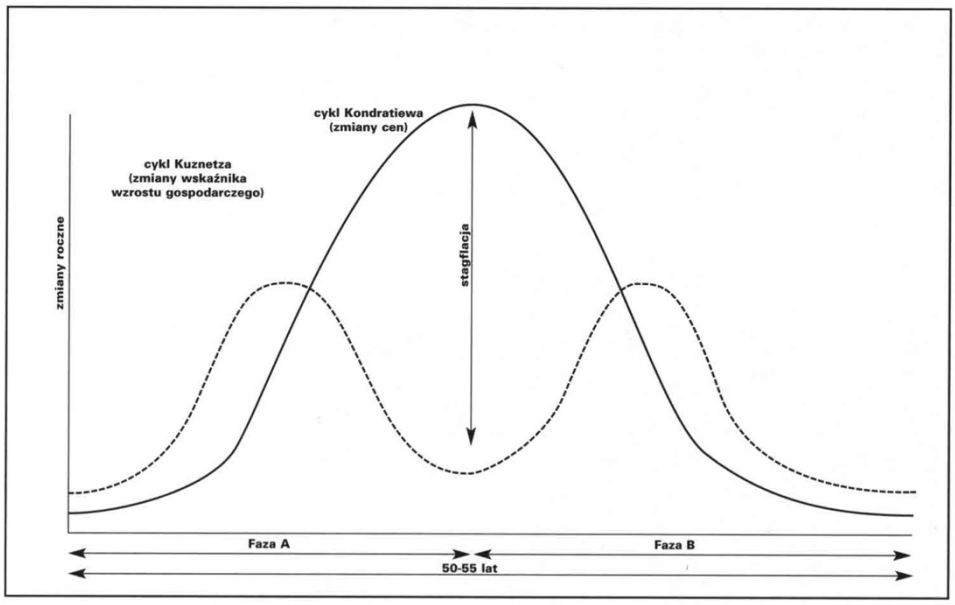
40. Cykle Kondratiewa 1800–1980
Amerykański ekonomista John Agnew porównał cykle Kondratiewa (zaznaczone na szaro) ze zmianą indeksu cen w USA (łamana linia, 100 = 1967 r.), kojarząc je ponadto ze zjawiskami ekonomicznymi i wydarzeniami politycznymi. Wydłużenie ostatniego – czwartego cyklu Kondratiewa spowodowały: wejście rynku chińskiego do gospodarki światowej, skok rozwojowy Indii oraz poszerzenie UE o Kraje Międzymorza.
Źródło: Paul Knox, John Agnew, *The Geography of the World Economy*, London 1994, s. 114.

Studia nad cyklami Kondratiewa prowadzą do wielu bardzo interesujących, choć nie zawsze wystarczająco uzasadnionych wniosków. Zwraca się uwagę na pewną zbieżność zachowania państwa wobec problemów gospodarczych, inną w każdym cyklu. Przykładowo, tylko w trzecim cyklu

przynajmniej zidentyfikowana, również w prezentacji współczesnych koncepcji zachodnich, dokonywanych w Polsce (por. Gałganek, op. cit.). Warto więc chyba podać, że chodzi o Nikołaja Dmitrijewicza Kondratiewa, ekonomistę rosyjskiego, odgrywającego istotną rolę w ZSRR w latach dwudziestych. Kondratiew wraz z innymi wybitnymi ekonomistami sowieckimi tego okresu, Jakowem Michajłowiczem Jurowskim (tym samym, który kierował egzekucją cara w 1918 r.) i Aleksandrem Wasiljewiczem Czajanowem, opracował w 1929 r. plan przesiedlenia kułaków na ziemie celinnyje w Kazachstanie. Ekonomiczne uzasadnienia pomysłu zapamiętał ówczesny student Moskiewskiego Instytutu Proletariackiego Nikita Siergiejewicz Chruszczow i trzydzieści lat później, przy innym sposobie uzyskania siły roboczej (bez masowego stosowania przymusowych przesiedleń), wprowadził częściowo plan Kondratiewa w życie. Sam Kondratiew, represjonowany za tzw. lewackie wypaczenia w kolektywizacji, został w 1930 r. postawiony przed sądem i skazany w pokazowym procesie tzw. partii przemysłowej. Por. J. W. Stalin, Zawrót głowy od sukcesów [w:] Zagadnienia Leninizmu, Warszawa 1948.

[489] Por. P. Knox, J. Agnew, op. cit., s. 12, szkic 1.3, P. Taylor, op. cit., s. 15, szkic 1.2.

(trwającym od końca XIX do połowy XX w.), przynajmniej w krajach gospodarki rynkowej, państwo występowało jako swoisty menedżer i regulator procesów gospodarczych, gdy w drugiej połowie XX w. rządy spełniały funkcje partnera, chroniącego i ułatwiającego ekspansję gospodarki; obecnie można odnotować pierwsze symptomy wzrostu roli państwa[490] (bądź związków państw, czego przykładem jest Unia Europejska). Ponieważ można przewidywać, że na przełomie tysiącleci dojdzie do poważnych perturbacji ekonomicznych, a może nawet ostrych zjawisk kryzysowych na skalę globalną, rola państwa siłą rzeczy zostanie jeszcze bardziej umocniona* (pisane w 1995 r.).



41. Mechanizm tworzenia się stagflacji odczytany przez Berry'ego
Źródło: B.J.L. Berry, *Long-Wave Rhytms in Economic Development and Political Change*, Baltimore 1991, s. 100, szkic 5.1.

Cykle, zinterpretowane jeszcze w latach dwudziestych przez Simona Kuznetsa, ekonomistę pochodzenia ukraińskiego, w ostatniej dekadzie stały się przedmiotem poważnego zainteresowania. Uwzględniają one zmiany tempa wzrostu gospodarczego, obliczane głównie w oparciu o PKB per capita, stopę inwestycji i poziom budownictwa. Każdy cykl składa się z dwu faz: przyspieszenia i spowolnienia, przy czym każda z nich trwa od 11 do 15 lat. Cykle Kuznetsa połączono z cyklami Kondratiewa, w uproszczeniu traktując te pierwsze jako połowy drugich. Pozwoliło to B. Berry'emu na błyskotliwe przedstawienie mechanizmu zjawiska stagflacji (równoczesnego występowania stagnacji ekonomicznej i inflacji). W pierwszej połowie inflacyjnej fazy A cyklu Kondratiewa trwa faza przyspieszenia cyklu Kuznetsa. Rosną ceny, ale stopa wzrostu gospodarczego jest wysoka. W drugiej połowie fazy A oraz w pierwszej połowie fazy B cyklu Kondratiewa poziom cen osiąga swoje apogeum, ale równocześnie następuje spadek tempa wzrostu gospodarczego, a potem zaczyna się jego wzrost w ramach dwu kolejnych cyklów Kuznetsa. Ceny są wysokie (inflacja), stopa wzrostu gospodarczego niska (stagnacja)[491].

Uogólnienie powyższych poglądów zawiera teoria cyklów hegemonicznych, stworzona przez Immanuela Wallersteina. Zdaniem amerykańskiego badacza, jeśli dane państwo osiągnęło znacznie wyższą skuteczność w wytwórczości, handlu międzynarodowym i finansach niż inne, rywalizujące

[490] Kluczowe znaczenie posiada nie zakres i intensywność interwencji państwa, lecz ich charakter (jakość). Prowadzi to do rozróżnienia między „słabym" i „silnym" państwem (Andrzej Wojtyna, Rola państwa w gospodarce w perspektywie najbliższego 15-lecia - tendencje światowe [w:] Komitet Prognoz „Polska w XXI wieku" przy Prezydium PAN (wyd.), Przyszłość państwa a gospodarka. Studia nad możliwymi kierunkami zmian w roli państwa w gospodarce przyszłości, Warszawa 1997, s. 15). * Pisane w 1995 r.

[491] B.J.R. Berry, Long-Wave Rhythms in Economic Development and Political Change, Baltimore 1991.

potęgi, staje się światowym hegemonem. Oznacza to jego dominację we wszystkich podstawowych sferach aktywności: gospodarczej, politycznej i (jak podkreśla Wallerstein) ideologicznej, przy czym bazą tej supremacji jest ekonomika. Według Wallersteina, w nowszej historii tylko trzy państwa osiągnęły status mocarstwa hegemonicznego: Holandia - począwszy od traktatu westfalskiego, kończącego wojnę trzydziestoletnią (1648 r.), Wielka Brytania - począwszy od zakończenia wojen napoleońskich (1815 r.) oraz USA - od zwycięstwa w dwu wojnach światowych (1945 r.). Wyznacza to trzy kolejne cykle hegemoniczne. Każdy z tych cyklów ma identyczną mechanikę: najpierw uzyskuje się prymat w wytwarzaniu towarów, co pozwala na uzyskanie dominacji w handlu światowym i prowadzi do zdobycia wiodącej pozycji finansowej. Wallerstein dzieli cykle hegemoniczne na cztery fazy: osiągania hegemonii, zwycięstwa, dojrzałości hegemonialnej oraz zmierzchu hegemonii. Tablica poniższa obrazuje to na przykładzie hegemonii brytyjskiej i amerykańskiej[492].

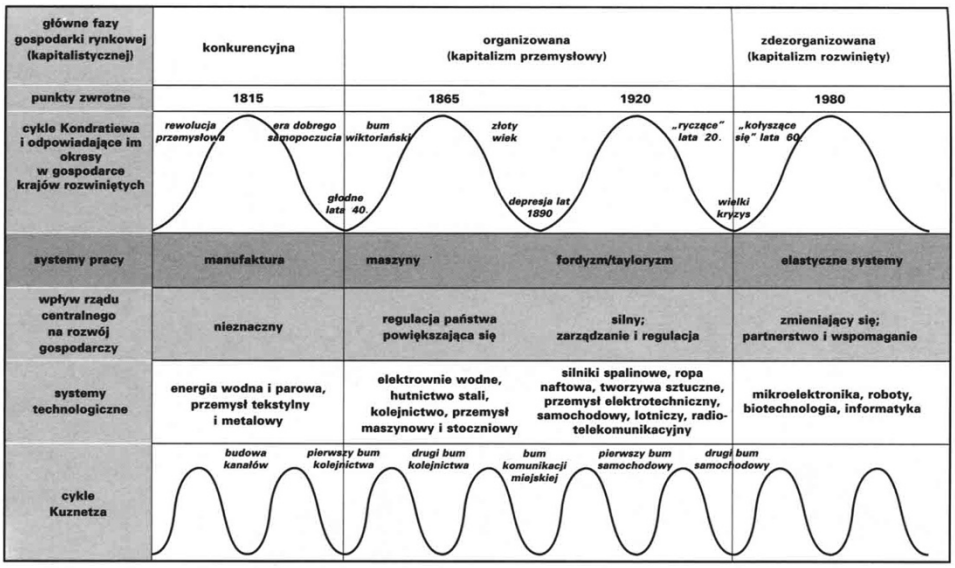
Model hegemonii i rywalizacji Wallersteina (na przykładzie Wielkiej Brytanii i USA)		
	W. Brytania	**USA**
okres przejściowy	1790–98	1890–96
A1 osiąganie hegemonii	Rywalizacja z Francją. Rewolucja przemysłowa	Rywalizacja z Niemcami. Produkcja masowa.
okres przejściowy	1815–25	1913–20
B1 uzyskanie hegemonii	Kontrola Indii, handlowe opanowanie Ameryki Łacińskiej. Światowy ośrodek przemysłu.	Militarne zwycięstwo nad Niemcami. Handlowe zwycięstwo nad W. Bryt. Prymat na światowym rynku.
okres przejściowy	1844-51	1940-1945
A2 dojrzała hegemonia	Era wolnego handlu. Londyn światowym centrum finansowym.	System liberalny oparty o USD. Nowy York światowym centrum finansowym.
okres przejściowy	1870-75	1967-73
B2 zmierzch hegemonii	Rywalizacja z USA i Niemcami. Nowa rewolucja przemysłowa, centrum poza W. Brytanią.	Rywalizacja z Europą i Japonią. Powrót USA do protekcjonizmu
okres przejściowy	1890-96	?

Jak łatwo zauważyć, oba cykle hegemoniczne obejmują łącznie jeden cykl logistyczny (trzeci, współczesny, jeszcze niezakończony), zaś każdy z cyklów hegemonicznych odpowiada parze cyklów Kondratiewa ($A^1 B^1$ oraz $A^2 B^2$); rozwijając powyższą tablicę, każdy cykl Kondratiewa możemy

[492] Tablica sporządzona na podstawie: I. Wallerstein, T. Hopkins, G. Arrighi, Cyclical rhythms and secular trends of the capitalist world-economy [w:] Review 2 (1979), s. 483, P. Taylor, op. cit., s. 73, P. Knox, J. Agnew, op. cit., s. 116 i 122, J.A. Agnew, The United States and the American Hegemony [w:] The Political Geography ofd the Twentieth Century, London 1992, s. 8.

podzielić na dwa cykle Kuznetsa. Wreszcie cykl hegemoniczny w zasadzie odpowiada cyklowi klimakterycznemu Beenstocka.

Teoria Wallersteina bez wątpienia grzeszy nadmiernym schematyzmem, mechanistycznie upraszcza procesy gospodarcze i w pewnym stopniu naciąga fakty. Niemniej może być pomocna w analizach czasowo-przestrzennych, choć bardziej geoekonomicznych niż geopolitycznych. Jej znajomość jest też konieczna do zrozumienia poważnej części współczesnej anglosaskiej literatury przedmiotu. Do tez Wallersteina będziemy jeszcze wracali.



42. Cykle przemian gospodarki rynkowej w latach 1790–1990
Tablica obrazuje główne cechy charakterystyczne przemian, jakie następują w gospodarce kapitalistycznej. Uwagę zwracają zmienne formy, aktywne i pasywne, wspomagania gospodarki przez politykę państw.
Źródło: Paul Knox, John Agnew, *The Geography of the World Economy*, London 1994, s. 12.

Gospodarka światowa (*The World Economy*), jaka kształtuje się w ostatniej ćwierci XX w., w ocenie rzeczników analiz systemowych charakteryzuje się sześcioma cechami głównymi[493]. Po pierwsze, obejmuje tylko jeden (*single*) rynek światowy. Towary wytwarza się raczej do wymiany niż użycia; bardziej skuteczni producenci dążą nie tyle do wzrostu własnej produkcji, ile doprowadzają do zmniejszenia produkcji innych, zwiększając tym samym swój udział w handlu światowym i zbliżając do monopolistycznej pozycji.

Z jednym rynkiem globalnym kontrastuje system przestrzennego podziału świata pomiędzy państwa. Prowadzą one własną politykę gospodarczą, mniej czy bardziej aktywną, chronią lub otwierają własne rynki, często stymulują rozwój wybranych dziedzin gospodarki. Uniemożliwia to przekształcenie światowego systemu gospodarczego (*world-system* - wedle terminologii Wallersteina) w światowe imperium (*world-empire*), a tym samym chroni system rynkowy przed przekształceniem w jakąś zmodernizowaną formę merkantylizmu. Rozwijając konsekwentnie tę myśl, można dojść do wniosku, że zbyt daleko posunięte procesy integracji politycznej muszą doprowadzić do ograniczenia wolności rynku i niwelują skutki konkurencji, zwłaszcza hamując obniżanie cen.

Kolejną cechą jest potrójna struktura (*three-tiered*) gospodarki światowej, obejmującej centra gospodarcze (*core*), półperyferia i peryferia; występują między nimi sprzeczne interesy, prowadząc do eksploatacji, dominacji i uzależnienia. Powoduje to ciągłe zmiany we wzajemnych relacjach, a cały system jest bardzo mobilny, wytwarzając zmieniające się układy hierarchiczne. Zwłaszcza dla krajów półperyferyjnych wspierająca i regulacyjna rola państwa występuje bardzo wyraźnie.

[493] P. Knox, J. Agnew, op. cit., s. 108.

Procesy przemian gospodarczych, naprzemienne zjawiska wzrostu i stagnacji układają się w długie i krótsze cykle, z których podstawowe są cykle Kondratiewa. Łączone w pary, cykle Kondratiewa obrazują rozwój systemów hegemonialnych.

Przemiany, jakie niesie rozwój *world economy*, wywołują w światowej populacji różnorakie reakcje. Występuje zarówno silny opór, jak też adaptowanie własnych systemów do nowych wymogów gospodarki światowej, ale stosunkowo rzadko mamy do czynienia z prostą akceptacją czy biernym uleganiem. Reakcje społeczne, nieraz silne, a nawet dramatyczne, urealniają kierunek i tempo przemian gospodarczych. Mają one często różny charakter, ponieważ każdy ze światowych regionów ma swój własny, a więc partykularny stosunek do przemian, zachodzących w gospodarce światowej. Powoduje to przestrzenne zróżnicowanie reakcji.

Razem daje to zarówno jedność, jak podziały, tak czasowe, jak i przestrzenne. Ta sama *world economy* daje różne skutki w poszczególnych regionach, a więc powoduje różne reakcje i staje się powodem stosowania przez poszczególne państwa odmiennych polityk gospodarczych. W krajach *core* - a więc najwyżej rozwiniętych, stosowana jest z reguły polityka zachowawcza, nastawiona na eksploatację słabszych podmiotów, gdy państwa należące do *semi-periphery* stosują z reguły politykę ekspansywną, chroniąc własny rynek przed silniejszymi, ale też starając się z jednej strony wejść mocno na rynki metropolii gospodarczych, a z drugiej dominować nad związanymi z sobą krajami peryferyjnymi. Wreszcie te ostatnie albo biernie poddają się dominacji silniejszych, co prowadzi do ciągłego względnego pogarszania ich pozycji ekonomicznej[494], albo też stosują politykę wzorowaną na krajach półperyferyjnych.

Zapewne tak zbudowany system gospodarki światowej niedługo przejdzie poważną próbę (*pisane w 1995 r.) . Występuje coraz więcej oznak, zapowiadających zbliżanie się kryzysu gospodarczego. Towarzyszą im nadzieje, że *niewidzialna ręka rynku* do tego nie dopuści. Wiara niektórych polityków, że rynek zwalnia od myślenia w gospodarce, była powodem niejednej katastrofy. W naszym stuleciu przeżyliśmy już jeden wielki kryzys, formalnie rozpoczęty krachem na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 r., choć w rzeczywistości ujawniony w całym rozmiarze kilka miesięcy później. Ekonomiści, badając to co nastąpiło, doszukali się licznych źródeł. Są one oczywiście wielorakie, ale wydaje się, że wystąpił również pewien szczególny mechanizm.

Podczas wojny światowej, aby zaspokoić potrzeby wojenne, ogromnie wzrosła produkcja przemysłowa we wszystkich krajach rozwiniętych. Pokój oznaczał jednak gwałtowny spadek popytu, a więc i zmniejszenie produkcji. Demobilizowani żołnierze mieli poważne kłopoty ze znalezieniem pracy. Pojawiło się dość masowe bezrobocie, które od tej pory - z przerwami w niektórych krajach - zacznie występować jako zjawisko trwałe. Wpłynęło ono siłą rzeczy na ograniczanie popytu, co przyczyniało się jeśli nie do spadku, to do ograniczania wzrostu produkcji. Te ujemne zjawiska, choć fragmentarycznie w niektórych krajach przyjmowały formy bardzo ostre, rozwijały się jednak względnie powoli. Były powstrzymywane dość skutecznie przez na ogół racjonalną politykę finansową. Aby podtrzymać popyt, od którego zależy przecież cała gospodarka rynkowa[495], rozwijały się w skali krajowej (szczególnie mocno w USA), jak i międzynarodowej, ogromne systemy kredytowe. Sytuację utrudniało istnienie wielkiego zadłużenia wojennego, ograniczające bardzo zwłaszcza rynek europejski. Konflikty zbrojne i niepokoje, połączone z lokalnymi ujemnymi zjawiskami gospodarczymi (spadek produkcji i inwestycji, galopująca inflacja i in.), występujące do

[494] Wzrost PKB per capita (krajów peryferyjnych - L.M.), jeśli nawet następuje, stanowi coraz mniejszą część PKB per capita krajów wysoko rozwiniętych. Przy pozorach wzrostu - dysproporcja rośnie (Ryan O'Brien, Global Financial Integration: The End of Geography, New York 1992, s. 38).

[*] Pisane w 1995 r.

[495] W systemie gospodarki rynkowej wytwarza i oferuje się tylko te towary (dobra i usługi), które można sprzedać. Jest to zaspokajanie popytu, a nie rzeczywistych potrzeb. Mogą one być większe od popytu, a wtedy przynajmniej część populacji cierpi na niedostatek, lub mniejsze - co zdarza się tylko w społecznościach wyjątkowo boga tych.

połowy lat dwudziestych, dla rynku światowego, a zwłaszcza krajów gospodarczo silniejszych, działały raczej stabilizująco, bo podtrzymywały popyt. Równowaga gospodarcza stawała się jednak coraz bardziej delikatna. Gdy została zakłócona - nastąpił krach. Ponieważ rozpoczął się on w *core* - szybko przerzucił się na inne kraje należące do tej grupy, następnie na *semi-periphery*, gdzie załamanie gospodarcze stało się szczególnie bolesne, objął wreszcie całą strefę peryferyjną. Kraje o największych gospodarkach nie mogły sobie same poradzić, gdyż zbyt zależały od rynków międzynarodowych; kraje peryferyjne, jakkolwiek spadek był tam ogólnie niski, w większości przypadków znalazły się w absolutnej katastrofie. W państwach strefy *semi-periphery* rozwój sytuacji zależał od zastosowanej polityki gospodarczej. Tam gdzie zwrócono się w stronę selektywnej autarchii, odcinając się w ten sposób od światowego mechanizmu kryzysu, a równocześnie forsowano wzrost popytu, szczególnie uruchamiając wielkie inwestycje publiczne - zjawiska kryzysowe zaczęły ustępować względnie szybko. Wielkie potęgi gospodarcze nie miały tej szansy. Gospodarka USA była zbyt duża, aby szybko odczuć skutki wielkich inwestycji publicznych (zwłaszcza w Dolinie Tennensee - VTA). Natomiast w Polsce inicjatywa znacznie mniejsza - budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), bardzo szybko doprowadziła do radykalnej poprawy sytuacji. Kraje, które nie potrafiły zamknąć się (jak Japonia) ani forsować wzrostu popytu (co w praktyce zależało od programów inwestycyjnych, finansowanych częściowo dzięki kontrolowanej inflacji), aż do wojny nie były w stanie wydobyć się całkowicie z kryzysu. Na te państwa półperyferyjne i peryferyjne przerzucano z reguły problemy i koszty, których usiłowali pozbyć się mocniejsi. Z kolei państwa radzące sobie lepiej, zamykając się, nie wspierały dość efektywnie działań międzynarodowych, sterowanych przez największe potęgi gospodarcze, i prowadzących do uspokojenia kryzysu w skali globalnej[496].



43. Handlowy Trójkąt Atlantyku XVII–XIX w.
Za wyroby przemysłowe sprzedawane w Afryce kupcy europejscy otrzymywali niewolników, których z kolei sprzedawano w Ameryce za cukier, tytoń i bawełnę – towary bardzo pokupne w Europie.
Źródło: P. Duignan, L. Gann, *The United States and Africa: A History*, Cambridge 1985, s. 12, mapa 1.

Na obecną sytuację gospodarczą świata wpływają podobne czynniki. Trwająca przez dziesięciolecia zimna wojna tworzyła ogromny popyt, przy czym w latach osiemdziesiątych uległ on znacznemu zwiększeniu. Było to jednym ze źródeł prosperity gospodarczej, szczególnie widocznej w USA. Od początku lat dziewięćdziesiątych popyt ten jest wygaszany. Odbywa się to w warunkach występującego we wszystkich rozwiniętych krajach trwałego, dość wysokiego bezrobocia oraz bardzo wysokiego zadłużenia zarówno międzynarodowego, jak wewnętrznego. Dalszy wzrost bezrobocia

[496] Ciągle najpełniejszą analizę zjawisk kryzysowych i dróg wyjścia zawiera klasyczna praca Johna M. Keynesa, General Theory of Employment, Interest, and Money, London 1936. Por. też L.R. Klein, The Keynesians Revolution, New York 1947.

prowadził w niektórych krajach do istotnych trudności politycznych, a także gospodarczych. Rynek kredytowy stał się bardzo napięty. Sytuację światową czasowo stabilizowało bardzo wydatne zmniejszenie podaży towarów i usług przez kraje b. obozu sowieckiego[497], zwłaszcza w tych dziedzinach, gdzie spadek popytu jest specjalnie dotkliwy. Istotne znaczenie miało szerokie otwarcie rynku chińskiego dla gospodarki światowej, a także pogłębienie rynku indyjskiego oraz poszerzenie europejskiego przez akces krajów Międzymorza do UE. Jednak już w końcu 1997 r. równowaga gospodarcza świata była bardzo delikatna, a niedocenionym sygnałem stały się niepokojące zjawiska na rynku finansowym Dalekiego Wschodu. Ponieważ gospodarka globalna jest niewspółmiernie silniej zintegrowana dzisiaj niż była w końcu lat dwudziestych, zagrożenie siłą rzeczy okazało się znacznie większe. Działały wprawdzie międzynarodowe instytucje i mechanizmy, których nie było przed Wielkim Kryzysem. Przyczyniały się one istotnie do utrzymania stabilizacji, ale tylko do czasu.

Przejdźmy do następnego problemu.

Wspólną pochodną procesów demograficznych oraz gospodarczych jest rozwój infrastruktury. Rozumiemy przez nią trwałe (czy raczej długotrwałe) efekty działalności człowieka, tworzące materialną strukturę, nakładającą się na fizyczną przestrzeń: budynki, drogi, zakłady produkcyjne, najprzeróżniejsze trwałe obiekty zapewniające odpowiednie warunki bytowania ludzi i ułatwiające rozwijanie przez nich aktywności we wszystkich dziedzinach życia. Infrastruktura stanowi tę część warstwy cywilizacyjnej, która najbardziej związana jest z niezmienną przestrzenią i w poważnej mierze koryguje jej strukturę. Stanowi też bodaj najobszerniejszą część opisu geograficznego.

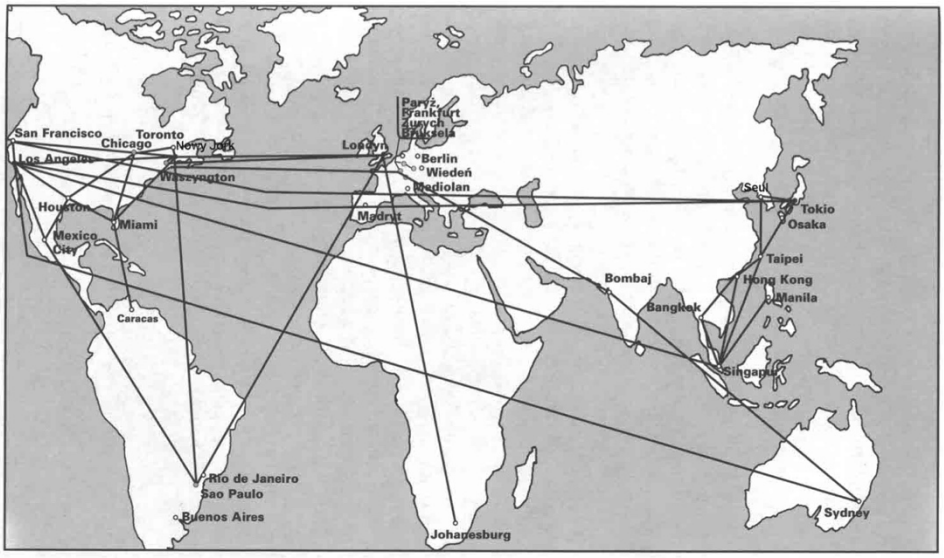
Mimo pozorów niezmienności i trwałości czasowej, infrastruktura jest również czynnikiem zmiennym. Często jest to zmienność techniczna, a nie przestrzenna (np. pierwotna droga polna została zastąpiona szlakiem żwirowym, następnie brukowaną i asfaltową szosą, wreszcie autostradą).

Rozwój infrastruktury związany jest bezpośrednio z warunkami środowiska naturalnego oraz rozmieszczeniem przestrzennym ludności oraz jej aktywnością. Drogi naturalne, będące ongiś jedynymi, z jakich korzystano, zostają zastąpione przez budowane przez człowieka, ale na ogół zgodne z przebiegiem tych pierwszych. Rozmieszczenie głównych centrów demograficznych określone jest głównie przez warunki naturalne, zwłaszcza gdy pamiętamy o tym, że należą do nich również możliwości gospodarcze (jakość gleby, kopaliny). Infrastruktura komunikacyjno-urbanistyczna powoduje, że naturalna struktura przestrzeni staje się wyrazistsza, drogi zaś, a także granice naturalne - bardziej widoczne. Dzieje się tak, mimo że drogi budowane przez człowieka nie tylko naginają się do dróg naturalnych, ale również starają się przełamać naturalne bariery rozdzielające. Nie oznacza to, że warunki geograficzne są jedynym decydującym czynnikiem. Wielkie znaczenie mają również procesy zachodzące w warstwie cywilizacyjnej. Oglądając mapę obrazującą np. rozmieszczenie zbudowanych przez ludzi dróg, możemy łatwo odczytać zarówno naturalny układ komunikacyjny, jak też cywilizacyjne potrzeby i aktywność zbiorowisk ludzkich.

Infrastruktura rozwija się i postępuje w ślad za człowiekiem. Na przykład urbanizacja, która rozpoczęła się w Europie w basenie Morza Egejskiego, do 700 r. p. Ch. objęła południową Italię, do 600 r. cały półwysep Apeniński, południowe wybrzeża Francji i południowo-wschodnie Hiszpanii, a dopiero ok. 100 AD występuje w prawie całej kontynentalnej Europie Zachodniej i w południowo-zachodniej Anglii[498]. Koresponduje to całkowicie z przestrzennymi zmianami demograficznymi, opisanymi wyżej. Podobna korelacja zachodzi między rozwojem dróg rzymskich a wzrostem gęstości zaludnienia poszczególnych obszarów, czy między rozwojem portów morskich i żeglugi oceanicznej a zasiedlaniem przez Europejczyków zamorskich kolonii.

[497] Tylko czasowo, bowiem załamanie produkcyjne Rosji i niektórych innych państw musiało doprowadzić do katastrofy, która z kolei odbiła się ujemnie na gospodarce światowej.

[498] P. Knox, J. Agnew, op. cit., s.148, fig. 5.1.



44. System głównych miast światowych
Źródło: Paul Knox, John Agnew, *The Geography of the World Economy*, London 1994, s. 49.

W miarę rozwoju historii to postępowanie coraz bardziej wynika z działalności człowieka. Czynnikiem sprawczym stają się potrzeby ekonomiczne, kulturowe i polityczne. Jeden rzut oka na mapę obrazującą współczesną sieć kolejową w Polsce pozwala natychmiast dostrzec nie tylko dawne granice rozbiorowe, ale także stopień zaawansowania rozwoju gospodarczego u poszczególnych zaborców.

Infrastruktura, która kiedyś tworzyła systemy lokalne czy regionalne, w ostatnich stuleciach uformowała się w jeden system globalny.

Problemy rozwoju demograficznego i zapewnienia ludzkości warunków do przeżycia, kwestie rozwoju gospodarczego, zagęszczania się infrastruktury, wyczerpywania zasobów i zachowania środowiska naturalnego traktowane łącznie stanowią przedmiot wyodrębniającej się dopiero dyscypliny, nazywanej ekopolityką[499]. W części postulatywnej, określanej nieraz jako geopolityka środowiska naturalnego, rozpatruje ona świat jako zbiór zasobów naturalnych, pozwalających istnieć ludzkości[500], a równocześnie jako przedmiot zużycia i niszczenia, co powodowane jest aktywnością tejże ludzkości[501]. W części historycznej ekopolityka jest w stanie wskazywać na szczegółowe przyczyny zjawisk geopolitycznych, występujących w danym czasie. Przykładowo, analiza ekopolityczna jest niezbędna do pełnego wyjaśnienia funkcji historycznych, spełnianych przez pewne regiony globu, np. przez *Heartland* czy Holandię; warto zwrócić uwagę, że współcześni badacze anglosascy - aczkolwiek w innym ujęciu - zbliżają się tutaj bardzo do myśli Ratzela i Haushofera. W kategoriach bardziej ogólnych ekopolityka zajmuje się historią ludzkości rozpatrywaną w kategoriach materialnych, badając zwłaszcza wielkie transformacje, nazywane często rewolucjami gospodarczymi. Za dwie największe transformacje tego rodzaju uznaje się rewolucję agrarną, do której doszło przypuszczalnie ok. 8 tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa (zaprowadzenie gospodarki rolnej i hodowlanej, co umożliwiło rozwój ludzkości), oraz rewolucję przemysłową, zapoczątkowaną w XVI stuleciu, a trwającą do dzisiaj (choć niektórzy widzą już początek następnej ery postindustrialnej[502]). Pierwsza z tych rewolucji umożliwiła masową produkcję żywności, druga - masową wytwórczość

[499] Por. Dennis Pirages, Global Ecopolitics. The New Context for International Rela tions, North Scituate, 1978.

[500] Jody Emel, Gavin Bridge, The Earth as Input: Resources [w:] Geographies of Global Change, s. 318.

[501] Malcolm Newson, The Earth as Output: Pollution [w:] Geographies of Global Change, s. 333.

[502] B. L. Turner i in. (wyd.), The Earth as Transformed by Human Action, Cambridge UP 1990, s. 152.

dóbr nieżywnościowych. W bezpośrednim związku z ekopolityką[503] pozostaje badanie przemian, jakie zachodzą w środowisku naturalnym, wyodrębniane w literaturze anglosaskiej jako geoekologia (*geoecology, geoecological change*).

Wyżej posługiwaliśmy się terminem rozwój (demograficzny, gospodarczy itd.). Termin ten ma swój sens, chociaż jesteśmy świadomi, że w procesach historycznych oprócz postępu ma miejsce regres i zastój. Bardziej precyzyjne jest więc dostrzeganie świata przez następujące w nim ciągłe zmiany. W tym kontekście należy rozumieć przebijające się dopiero współczesne, zintegrowane niejako pojęcie rozwoju. Chodzi nie o rozwój w jednej dziedzinie, lecz osiąganie przez ludzi nowego poziomu życia, który prof. John Drewnowski określił jako *poziom cywilizacyjny*[504]. Dotyczy to, rzecz jasna, cywilizacji materialnej; problem cywilizacji historycznych omawiam niżej.

Badając poziomy cywilizacyjne w kategoriach geopolitycznych, biorąc pod uwagę różne zmienne, można tworzyć syntetyczne wskaźniki, obrazujące uzyskany w danym czasie poziom rozwoju (czy regresu). Najbardziej zaawansowane efekty w tworzeniu i posługiwaniu się takim syntetycznym wskaźnikiem osiągnął zespół analityków amerykańskich, kierowany przez N. Ginsburga. Opierając się na 42 różnych czynnikach demograficznych, gospodarczych i socjoekonomicznych, stworzono generalny indeks rozwoju (*an overall index of international development*), ukazujący różnice w poziomie cywilizacji materialnej, występujące pomiędzy poszczególnymi regionami świata[505]. Nie jest rzeczą zaskakującą, że najwyższe wskaźniki - 74,4 do 194,8 - osiągnęły rozwinięte kraje Północy, zaś najniższy - 8,4 do 15,9 - kraje Sahelu i środkowej Afryki oraz niektóre azjatyckie[506].

Do tej pory zajmowaliśmy się warstwą cywilizacyjną w jej materialnym wyrazie, co powodowało, że czynnik ludzki rozważaliśmy w kategoriach demograficznych. Wskazywaliśmy na populacje, ich aktywność oraz jej skutki. Społeczność ludzka nie jest jednorodna. Występują w niej różne rasy, grupy etniczne i językowe, ludy i grupy ludów, narody, narodowości, grupy plemienne, warstwy i klasy społeczne itd. Przede wszystkim jednak mamy do czynienia z różnicami kulturowymi, wyrażającymi się w świadomości, systemie wartości, mentalności i zachowaniu. Syntetycznie ujęte, czynniki te charakteryzują różne cywilizacje, występujące w czasie i przestrzeni.

Są to dla geopolityki, rozumianej zarówno jako dyscyplina teoretyczna, jak też nauka stosowana, kwestie o podstawowym znaczeniu. Przestrzeń ziemska wypełniona jest populacjami silnie zróżnicowanymi, o własnym, indywidualnym obliczu. Niestety, badania i prace teoretyczne, prowadzone w tym zakresie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, w niektórych kluczowych dziedzinach wykazują co najmniej zastój, jeśli nie poważny regres. Z różnych powodów, na ogół pozanaukowych, pewne tematy stały się tabu. W znacznej części jest to swoiste echo tragicznych wydarzeń pierwszej połowy XX wieku, w tym zbrodni dokonywanych w imię zafałszowanych pojęć narodu, rasy czy klasy. Obecnie większe znaczenie ma chyba przekonanie, bardzo szeroko upowszechnione przez szkoły i mass media, że skoro wszyscy ludzie są równi, są także jednakowi, nawet identyczni, a poszczególne zbiorowiska (populacje) mogą się różnić tylko ilościowo. Prowadzi to do zaprzeczenia obiektywnego istnienia różnych cech charakterystycznych; występujące odmienności mają być tylko pozorne, sztuczne; sugeruje się, że przekonanie o istnieniu tych różnic wpojono w świadomość człowieka w celach na ogół godnych potępienia. W skrajnej postaci neguje

[503] W literaturze polskiej ogólną charakterystykę ekopolityki daje Stanisław Otok, Geografia polityczna. Geopolityka - państwo - ekopolityka, Warszawa 1997, s. 110.

[504] John Drewnowski, On Measuring and Planning the Quality of Life. The Hague 1974; tenże, The Level of Civilisation: A New Field for the Application of Social Indicators [w:] Social Indicators Research (1986), 18, s. 339 (korzystałem z odbitki udostępnionej mi przez Autora). Prof. John Drewnowski był czołowym współtwórcą Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej Kraju 1947-1949. Od 1957 r. na emigracji.

[505] N. Ginsburg, J. Osborn, G. Blank, Geographic Perspectives on the Wealth of Nations, Chicago 1986.

[506] N. Ginsburg i in., op. cit., s. 58, szkic 7.

się nawet różnicę płci. Ten archaiczny przecież, bo XVIII-wieczny model postrzegania człowieka jako pochodnej równych praw, jakie mu przysługują, wspólnot ludzkich zaś jako zwykłego zbiorowiska identycznych prawnie, a więc takich samych jednostek, spowodował powstanie szczególnej *terra incognita*, pozostającej poza obszarem analizy. Doszły do tego teorie, głoszące ustawiczną ewolucję człowieka pod wyłącznym wpływem warunków zewnętrznych. Występuje to szczególnie w nauce anglosaskiej, choć w inny, jeszcze bardziej szkodliwy sposób dominowało w nauce tzw. krajów socjalistycznych. Doktrynalne relikty są nadal silne. Tym groźniejsze, że prowadzą do ostrej reakcji, jak np. niezgodnego z rzeczywistością zaprzeczenia tezie, że cechy społeczności ludzkich nie ulegały zmianom[507].

Przechodzenie do porządku dziennego nad naturalnym zróżnicowaniem społeczności ludzkich i dostrzeganie zamiast indywidualnego człowieka standardowego *human be*ing czy nawet *social animal* występuje zwłaszcza w literaturze anglosaskiej. Koresponduje ono bezpośrednio z fundamentalistycznym rozumieniem demokracji i praw człowieka. Współcześni ideolodzy tej doktryny, w swym rozumieniu świata nie wychodząc poza granice zakreślone przez *Les Lumiéres* ćwierć tysiąca lat temu, założywszy identyczność człowieka, mogli dojść do przekonania, że tenże człowiek jest przede wszystkim członkiem *wspólnoty międzynarodowej*, obejmującej całą ludzkość, z definicji homogeniczną, zaś wyraża się ona przez *światową opinię publiczną*, identycznie czy podobnie reagującą na wszystko, co dzieje się w świecie[508]. Doprowadziło to do stworzenia terminu *Global Village* - obejmującej rzekomo całą kulę ziemską Światowej Wioski, zaludnionej przez społeczeństwo obywatelskie równych ludzi, o tych samych prawach, a więc i cechach naturalnych, potrzebach, aktywności i opiniach[509]. Jest to jednak w najlepszym przypadku rzeczywistość postulowana, a nie istniejąca. *Światowa Wioska pozostaje mitem* - jak trafnie stwierdza Thierry de Montbrial[510]; jest to przekonanie raczej typowe dla myśli europejskiej.

Z drugiej strony pozostawienie poza zainteresowaniem badawczym ogromnej sfery życia, wyrażającej się przez odmienne cechy charakterystyczne, inną świadomość oraz własne poczucie tożsamości konkretnych populacji, jest przecież niemożliwe. Wielu autorów woli jednak udowadniać, że *coś takiego* w istocie nie istnieje. Pozostawienie poza sferą badań zjawiska, które zostało uznane za *niesłuszne* i dlatego nie powinno istnieć, prowadzi do tworzenia swoistych kikutów intelektualnych. Siłą rzeczy będziemy zmuszeni do tej części literatury wracać.

W takim kontekście, na marginesie badań geopolitycznych (zwłaszcza geoekonomicznych), powstała subdyscyplina określana terminem *geokultura*; występuje ona prawie wyłącznie w literaturze anglosaskiej[511]. Jest to dziedzina zbliżona do socjologii kultury. Kultura jest rozpatrywana globalnie, choć przez pryzmat zróżnicowania przestrzennego, niekoniecznie regionalnego. Zajmuje się ona

---

[507] Charakterystyczne przykłady obu tych skrajnych postaw (przy przewadze pierwszej) daje dyskusja, jaka rozgorzała po ukazaniu się w USA książki Daniela Goldhagena Gorliwi kaci Hitlera, obciążającej Niemców (wszystkich Niemców, nawet urodzonych po 1945 r.) winą za Holocaust. Nawiasem mówiąc, przebieg tej dyskusji uprawnia do stawiania dalszych problemów, jak np. redukowania zbrodni totalitarnych pierwszej połowy XX w. tylko do zbrodni III Rzeszy, a tych ostatnich tylko do zagłady Żydów, i to w wąziutkich ramach czasowych 1941-45 r. (jakby niemiecka „kryształowa noc" i rosyjskie pogromy czarnej sotni nie były przejawami tego samego ludobójstwa).

[508] Stąd m.in. biorą się opory przeciwko geopolityce (zwłaszcza w jej wymiarze geohistorycznym), ponieważ ukazuje ona świat heterogeniczny, a nawet wyostrza różnice.

[509] Zastanawiające, jak bardzo zbliżone jest fundamentalistyczne traktowanie świata przez doktrynalne demokrację i totalitaryzm oraz to, co oferują one człowiekowi. Światy, w których nie wolno odrzucać demokracji parlamentarnej albo sakralizacji absolutnej władzy, wypełnione siecią MacDonaldów albo stołówek pracowniczych - nie odbiegają tak bardzo od siebie.

[510] Thierry de Montbrial, Mémoire du temps présent, Paris 1996, s. 30.

[511] Sztandarowym dziełem jest praca I. Wallersteina, Geopolitics and Geoculture. Essays on the Changing WorldSystem, New York 1991. Termin w ostatnich latach upo wszechnia się szybko, por. choćby Geocultural Change - jedną z pięciu podstawowych części cytowanej już pracy Geographies of Global Change..., s. 225.

takimi zagadnieniami jak np. socjologiczne skutki urbanizacji i wpływ organizacji przestrzeni na zachowania człowieka, charakter, rozwój i oddziaływanie masowych środków przekazu, poszukiwanie wzorców zachowania, odpowiadających wszystkim populacjom, choć występującym w różnym czasie, badanie najprzeróżniejszych ruchów społecznych (*social movements*) i ich treści kulturowych. Na ogół są to badania pożyteczne. Niestety, do zrozumienia naprawdę wielkich procesów, dziejących się pomiędzy wspólnotami mającymi odmienną świadomość swojej własnej tożsamości (a więc zróżnicowanymi kulturowo), są one mało przydatne. Co gorsza, zbyt silnie oddziałuje na nie naiwne przekonanie, że cała strefa kulturowa jest tylko prostym odbiciem zjawisk ekonomicznych, a nawet że kultura stanowi jedynie swoisty wyznacznik, pozwalający lepiej klasyfikować zjawiska gospodarcze[512]. Skutki takiego traktowania bodaj najważniejszej sfery życia ludzkości, wpływając na polityczne rozstrzygnięcia ważnych problemów światowych, przyczyniają się nieraz do niemożności powstrzymania zdarzeń groźnych, często tragicznych[513].

Przed przejściem do dalszej części wywodu muszę określić pojęcia, jakimi się będę posługiwał. Nie należy ich traktować jako ostatecznych i pełnych definicji, lecz jedynie jako dość ogólne określenia, niezbędne dla rozumienia moich wywodów. Z tych też względów wstrzymuję się przed przeprowadzeniem w tej pracy jakiejś pełniejszej analizy krytycznej różnych definicji, które występują w literaturze.

Zacznijmy od pojęcia narodu. Było ono zawsze i nadal jest dyskusyjne[514]. Bardziej precyzyjne, a przez to silniej ograniczające definicje pasują na ogół tylko do określonego czasu lub przestrzeni. Doprowadziło to wybitnego polskiego polihistora Feliksa Konecznego do stwierdzenia, że narody wykształciły się jedynie w ramach cywilizacji łacińskiej[515]. Jest to prawda, ale tylko w stosunku do jednego modelu narodu, wykształconego w Europie. Znamy jednak więcej modeli. Często, zwłaszcza w myśli i literaturze postoświeceniowej[516], istnienie narodów wiąże się tylko z

---

[512] Por. chociażby Mechanisms of Cultural Integration [w:] P. Knox, J. Agnew, op. cit., s. 286.

[513] Znamiennym przykładem było zachowanie państw zachodnich, bezradnych wobec splotu czynników konfliktowych w Bośni i Hercegowinie. Nie jest to przykład jedyny. Obszerną bibliotekę można wypełnić pracami publikowanymi przez ostatnie trzydzieści lat, poświęconymi międzyplemiennemu konfliktowi, występującemu między Tutsi a Hutu w niewielkich republikach Rwanda i Burundi. W 1997 r. zaskoczenie wywołał fakt, że ubocznym efektem tego konfliktu stała się całkowita zmiana sytuacji w jednym z większych państw Afryki - Kongo (Zair). Przy rozważaniu najprzeróżniejszych aspektów tego dramatycznego konfliktu, z wielkim trudem przebija się fakt, że Tutsi (podobnie jak Masajowie) należą do wielkiej grupy ludów nilosaharyjskich (Nilotów), podczas gdy Hutu są przedstawicielami innej grupy, negryjskiej (Bantu), która ze swych zachodnioafrykańskich siedzib na przestrzeni wieków opanowała prawie cały kontynent. Wydarzenia w Burundi i Rwandzie są zapewne zapowiedzią wznowienia wielkiego konfliktu, który trudno będzie zaliczyć do międzyplemiennych waśni. Błogiemu zadowoleniu z dekolonizacji, jakie można wyczytać w licznych pracach politologicznych, towarzyszy naiwna wiara, że kulturowe i etniczne zróżnicowanie Afryki uda się utrzymać w ramach linii prostych, jakimi kolonizatorzy sto lat temu podzielili między siebie ten kontynent. Jednak sprowadzenie zagadnienia do wąsko pojętego trybalizmu jeszcze bardziej zaciemnia sprawę; por. potraktowanie tematu trybalizmu przez P. Clavala (op. cit., s. 176).

[514] Jakkolwiek stare definicje przywoływane są często jako aktualne. Tak dzieje się z klasyczną definicją Ernesta Renana, zawartą w wykładzie na Sorbonie 12 marca 1882 r.: Naród jest duszą, zasadą duchową. Dwie rzeczy, w istocie stanowiące jedność, tworzą tę duszę, tę zasadę duchową. Jedną jest przeszłość, drugą przyszłość. Jedna mieści się we wspólnym posiadaniu legatu wspomnień; druga znajduje się we wzajemnej zgodzie, pragnieniu wspólnego życia, woli uwypuklania wartości dziedzictwa, otrzymanego niepodzielnie. Pojawia się ona w literaturze francuskiej stosunkowo często, ostatnio przywołał ją Thierry de Montbrial (op. cit., s. 27).

[515] Feliks Koneczny, O wielości cywilizacyj, Kraków 1935, s. 304 (korzystałem również z reprintu, z dodanym wstępem Jana Skoczyńskiego, Kraków 1996). Warto zwrócić uwagę, że Koneczny odrzuca prymitywną, nacjonalistyczną i wyłącznie etniczną koncepcję narodu. Narodowość - pisze - nie jest siłą daną z góry, przyrodniczą czy antropologiczną, wrodzoną pewnemu żywiołowi etnograficznemu, lecz jest siłą aposteriorycznę, nabytą, wytworzoną przez człowieka, a wytwarzaną dopiero na pewnym stopniu kultury. Są ludy, wśród których nie wytworzyła się żadna narodowość (op. cit., s. 301).

[516] Pod tym terminem rozumiem poglądy często sprzeczne (jak liberalizm i marksizm), lecz wywodzące się ze wspólnego pnia myśli i dokonań XVIII-wiecznego oświecenia oraz rewolucji francuskiej. Cechuje je wąski materializm, skłonność do uznania prymatu czynników ekonomicznych, traktowanie ludzi i ich wspólnot jako czynników identycznych, równych nie tylko w pr a wach, lecz również w cechach. W minionych paru dziesiątkach lat myśl postoświeceniowa przeżywała swój renesans. Dotyczyło to zarówno jej odmiany liberalnej, jak - nieco później - neomarksistowskiej (zresztą ostro odcinającej się

jednym okresem dziejowym - kapitalizmem[517], bądź też sugeruje, że w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych występują odmienne modele narodu[518]. Skrajna, choć dość szeroko powtarzana definicja Benedicta Andersona narodu jako *wymyślonej wspólnoty* odrywa zagadnienie od realizmu historycznego, zastępując go uproszczonymi spekulacjami myślowymi[519]. To samo dotyczy, przebrzmiałych na ogół, definicji antropologiczno-nacjonalistycznych, szukających w narodach odrębnych bytów biologicznych.

Niezależnie od słuszności czy błędności wszystkich tych definicji są one nieprzydatne dla mojego wywodu. Dla geopolityki ważne jest rozmieszczenie społeczności występujących w historii i różniących się między sobą. Trafnie pisał Benedykt Zientara, że *wszystkie próby zdefiniowania narodu są zgodne w stwierdzeniu, że jest to wspólnota ludzka*[520]. Takie określenie jednak nie wystarcza. Minimum, jakim musimy go uzupełnić, zawiera cztery elementy: świadomość tożsamości, świadomość ciągłości, świadomość obszaru, z którym dana wspólnota jest związana, świadomość potrzeby politycznego zorganizowania się w państwo. Za naród uznajemy więc wspólnotę przeszłych, obecnych i przyszłych pokoleń, zróżnicowaną wewnętrznie, lecz połączoną poczuciem własnej, odrębnej tożsamości oraz własnej ojczyzny, zdolną do stworzenia państwa. Nie jest to zapewne

---

od komunistycznego totalitaryzmu i, trzeba to przyznać, intelektualnie interesującej, chociaż z reguły abstrahującej od jakiejkolwiek konkretnej rzeczywistości). Ta intelektualna moda zaczyna szybko odchodzić w przeszłość, choć w krajach postkomunistycznych dla niektórych dopiero dzisiaj jest wielkim odkryciem.

[517] Por.: E. Hobsbawm, Nations and Nationalism since 1780, Cambridge UP, 1990. Teza o powstaniu narodów w wyniku przeobrażeń gospodarczych uzupełniana jest często bezpośrednim odwołaniem do faktów zupełnie innej natury, np. że na wytworzenie się amerykańskiej świadomości narodowej zasadniczy wpływ wywarła wojna o niepodległość. Trudno temu zaprzeczyć, ale jeszcze trudniej uznać pogląd autora, że naród jako zjawisko historyczne w skali globalnej powstał dopiero wówczas, gdy koloniści amerykańscy, głównie anglosaskiego pochodzenia, uzyskali świadomość własnej odrębnej tożsamości. Raczej jako ciekawostkę warto przywołać poglądy Johna M. Blauta, jak sam się określa antykolonialistycznego neomarksisty prodemokratycznego (uff!), który popierając tezę, że narody zaczynają się formować dopiero na przełomie XVIII i XIX w., zdecydowanie odrzucił pogląd, jakoby nastąpił o to w Europie, a za pierwsze w dziejach świata przejawy walk narodowowyzwoleńczych uznał rewolucję amerykańską 1776 r. i po wstanie na Haiti 1804 r. (J.M. Blaut, The National Question, London 1987, teza szerzej rozwinięta w: tenże, The Colonizer's Model of the World: Geographical Diffusionism and Eurocentric History, New York 1994, ale po raz pierwszy przedstawiona w artykule, opublikowanym w czasopiśmie Antipode w 1980 r. (nr 3/12).

[518] Dość powszechne w cenzurowanej literaturze tzw. krajów socjalistycznych, np. nawet tak wybitny uczony jak Gerard Labuda przeciwstawiał pojęcia narodu epoki kapitalizmu i narodu epoki feudalizmu (G. Labuda, Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych, Poznań 1971, s. 156).

[519] B. Anderson, Imagined Communities, Lo ndon 1983, a także wydany pod jego redakcją tom The Rise of the Modern State, Brighton 1986, a zwłaszcza szkic pióra tegoż Andersona, Nationalism and Geography. Anderson twierdzi, że w średniowieczu (a ściślej w występujących wówczas gospodarczych world-empires) ludzie łączyli się w wielkie wspólnoty (imagined communities), identyfikując się przez wyznawaną religię. Od końca XVIII w. takim wymyślonym identyfikatorem stał się naród. Ma go stanowić grupa ludzi, którzy wierzą, że stanowią odrębny „lud" (who believe that they consist of a single 'people'), a wynajdując dla niego kryteria historyczne i kulturowe, postulują utworzenie własnego, odrębnego i suwerennego państwa. Twierdzenie, że ma to być mechanizm wyłączny i uniwersalny, zdumiewa, choć trudno zaprzeczyć, że spośród istniejących obecnie ponad 190 państw kilka powstało w taki właśnie sposób). Poglądy B. Andersona, N.C. Johnson, H.H. Bhabha i innych rzeczników teorii Im magined Communities zaskakująco korespondują z założeniami polityki narodowościowej w ZSRR, stworzonej w okresie rządów Stalina. Redukowała ona cechy narodowe do odrębnego folkloru, tradycje historyczne zastępując przez tradycyjne (często tworzone na zamówienie) stroje i obyczaje ludowe, literaturę narodową - przez baśnie i opowiadania zachowane w ludowej tradycji ustnej. Dla Nuali Johnson (specjalizującej się w procesach narodowotwórczych - nation-building, ikonografii pomników publicznych i tradycyjnych przemysłach irlandzkich) autentyczność odrębnej tożsamości szkockiej jest podejrzana, skoro jej symbol - tartany o wzorze zróżnicowanym w zależności od klanu - mają rodowód głównie XIX-wieczny, a ponadto produkowano je w Holandii (Nuala C. Johnson, The Renaissance of Nationalism [w:] R.J. Johnson, P.J. Taylor, M.J. Watts, Geographies of Global Change..., s. 97). Dorzucę Jej jeszcze jeden ważki argument: stroje łowickie, symbolizujące polskość od Chicago do Tobolska, zostały wymyślone i wprowadzone przez jednego z katolickich arcybiskupów gnieźnieńskich (papista!), uposażonych ziemią łowicką (feudał!), któremu bardzo podobały się mundury gwardii papieskiej (watykański militaryzm!), upowszechnione zaś dzięki produkcji przemysłowej (skutek przemian ekonomicznych!); gdzie tu tradycja narodowa?

[520] B. Zientara, Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej, Warszawa 1985, s. 11.

definicja dostatecznie szczegółowa - i stąd nie dość pełna, lecz wystarcza do wyjaśnienia, co pod terminem *naród* rozumiemy w tej książce[521].

Parę kwestii wymaga dodatkowych uwag. Mówiąc o wspólnocie zróżnicowanej wewnętrznie, mamy na myśli zarówno zróżnicowanie obiektywne - w czasie (występujące kolejne pokolenia), zróżnicowanie socjalne (miejsce w społeczeństwie) i terytorialne (w zależności od miejsca bytowania), ale także zróżnicowanie świadomościowe, tj. stopień świadomego utożsamiania się ze wspólnotą. W zasadzie można przyjąć, że im wyższy poziom oświecenia występuje w danej wspólnocie, tym większa jest świadomość własnej tożsamości narodowej[522]. Rozwój narodowy sprowadzić można do społecznego poszerzania tej świadomości. W Europie poczucie odrębnej tożsamości narodowej wytworzyło się już w epoce pokarolińskiej, choć świadomość ta stała się pełna i powszechna dopiero tysiąc lat później. W jakiejś mierze świadomość odrębnej tożsamości istnieje zawsze, ale często jedynie w zalążkowym zakresie. Dlatego w pewnym uproszczeniu możemy mówić o instynkcie narodowym, rozumiejąc pod tym terminem najniższy poziom świadomości[523]. Wspólnota, jaką stanowi naród, siłą rzeczy obejmuje ludzi o różnym stopniu świadomości, lecz ich zachowania tylko do pewnego stopnia korespondują z osiągniętym stopniem; z reguły go wyprzedzają. W toku procesów integracyjnych mniejsze wspólnoty, o odrębnym poczuciu tożsamości, mogą łączyć się w większe albo ludzie pochodzący z różnych wspólnot formują nową wspólnotę[524].

Procesy narodotwórcze w Europie wyróżniają się, ponieważ ukształtowało się na tym względnie szczupłym obszarze wiele różnych narodów. W obszarze porównywalnym przestrzennie i demograficznie, a mianowicie w Chinach, występuje jedna nadrzędna świadomość odrębnej chińskiej tożsamości. W Ameryce prekolumbijskiej wspólnoty o poczuciu odrębnej tożsamości (Aztekowie, Majowie, Inkowie) izolowane były na ogół w przestrzeni. Wspólnej świadomości arabskiej towarzyszy (czy trwale?) wytwarzanie się poczucia tożsamości libijskiej, jordańskiej czy irackiej. Odmienna rzeczywistość, w jakiej formowały się poszczególne narody, powoduje, że różnią się one wieloma cechami cywilizacyjnymi i antropologicznymi. Znajomość tego zróżnicowania jest konieczna, ale nie powinna ona przesłaniać tego, co najważniejsze: za każdym razem mamy do czynienia ze wspólnotą o wykształconym poczuciu odrębności.

Z pojęciem narodu związane są blisko trzy inne: narodowość, lud i ojczyzna.

Określeniem *narodowość* posługujemy się w tej pracy w znaczeniu odrębnej grupy narodowej, występującej wewnątrz innego narodu, względnie rozsianej wśród wielu narodów, a także wspólnoty etnicznej, która znajduje się w zaawansowanej fazie formowania narodu.

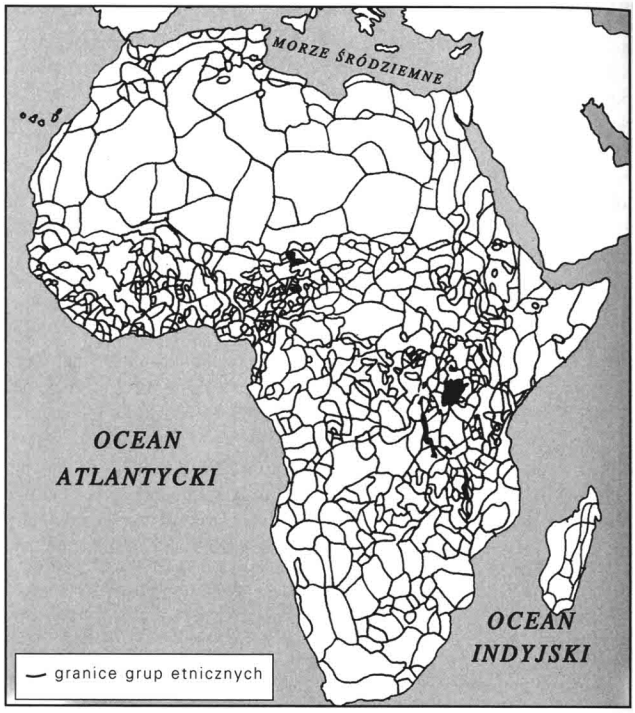
---

[521] Uznając, że naród jest wspólnotą istniejącą rzeczywiście, w analizach geopolitycznych tylko ubocznie można brać pod uwagę prawne definicje narodu, stosowane w różnych państwach. Np. we Francji terminy naród, lud (nation, peuple) oznaczają ogół obywateli (patrz niżej). Analitykowi problemów francuskich trudno jednak nie dostrzec realnie istniejących grup narodowych, np. korsykańskiej czy bretońskiej, społeczność arabską zaś mieszkającą we Francji rozpatrywać jako części dwu osobnych wspólnot: Francuzów (posiadających obywatelstwo) i cudzoziemców (nieposiadających obywa telstwa).

[522] Wyższy stopień oświecenia (w tym wykształcenia) siłą rzeczy występuje w warstwach zamożniejszych. Stąd bierze się uproszczone, tzw. klasowe pojmowanie świadomości narodowej: miała ona być właściwa jedynie osobom należącym do klas ekonomicz nie uprzywilejowanych.

[523] Występują ce na tak prymitywnym poziomie poczucie odrębnej tożsamości często nie wystarcza, aby ją precyzyjniej określić. Dlatego powtarzające się w dziejach określanie siebie jako tutejszych, miejscowych; odpowiedzi my stąd zarejestrowali zarów no średniowieczni podróżnicy na Rusi, jak nowożytni odkrywcy interioru południowo -amerykańskiego czy afrykańskiego.

[524] Przykładem pierwszego zjawiska jest ciągle niezakończone formowanie się naro du niemieckiego z odrębnych wspólnot bawarskiej, saskiej itd., a drugiego - uformowanie się narodu amerykańskiego.



45. Struktura etniczna Afryki
Wykreślanie granic państwowych zgodnie z etnicznymi byłoby niepodobieństwem, pomijanie odrębności etnicznej prowadzi do krwawych konfliktów.
Źródło: Martin Ira Glassner, *Political Geography*, New York 1993, s. 544.

Termin *lud* w niektórych językach zachodnich jest niemalże odpowiednikiem terminu naród (francuskie *un peuple*, angielskie *people*), w innych występuje pewna różnica znaczeniowa (niemieckie *das Volk*, włoskie *il popolo*). W starożytności występowały dwa terminy: greckie *demos* - lud, w znaczeniu ogół ludzi, *éthnos* - naród, złączony wspólnym pochodzeniem, oraz łacińskie *populus* - lud, *natio* - naród. *Demos* i *populus* miały znaczenie polityczne, *éthnos* i *natio* - wskazywały na pochodzenie. Obecnie nastąpiło przestawienie tych znaczeń: naród (*nation, Nation,* nazione) ma charakter polityczny, lud (*people, peuple, Volk, popolo*) - etniczny, pochodzeniowy.

Zgodnie z powszechną praktyką posługujemy się terminem lud w znaczeniu odrębnej grupy etnicznej, złączonej wspólnym pochodzeniem (np. Wizygoci) lub wspólnym losem (koloniści północnoamerykańscy). Jest to wspólnota, która niekoniecznie identyfikuje się z jakimkolwiek terytorium: raczej szuka ojczyzny, niż ją dziedziczy. W toku rozwoju historycznego lud może (lecz nie musi) przeobrazić się w naród. Następuje to zawsze, gdy tworzy własne państwo, lecz uformowanie narodu niekoniecznie wymaga stworzenia własnego państwa terytorialnego; niezbędnym warunkiem powstania narodu jest natomiast posiadanie własnego obszaru rodzimego - ojczyzny[525]. Wszystkie narody, które uformowały się w toku długotrwałego procesu historycznego (a nie w następstwie decyzji politycznej, np. przyznania niepodległości dawnej kolonii), rozwijały się wewnątrz jednego obszaru naturalnego z tendencją do wypełnienia go w całości.

Grupa ludów obejmuje społeczności zbliżone etnicznie (np. ludy germańskie). Rasa charakteryzuje się cechami odziedziczonymi po wspólnych przodkach, a więc głównie antropologicznymi (np. rasa żółta), ale także lingwistycznymi; w ramach ras rozróżniać można grupy językowo-etniczne (np. grupa ludów ałtajskich, uralskich, ugrofińskich, indoeuropejskich, semickich,

[525] Posiadanie rzeczywiste albo świadomość, że jest to obszar rodzimy.

tureckich)[526]. Ostatnio w tej dyscyplinie pojawiają się nowe impulsy, wynikające z badań genetycznych, zwłaszcza odkrycia DNA. Okazuje się, że przemiany w materiale genetycznym odpowiadają równoległym trendom kulturowym. *Zaczynamy odczytywać przekazy pozostawione dla nas przez odległych przodków*[527] - pisze Steve Jones.

Ojczyzna jest historycznym obszarem zamieszkania narodu. W skrajnym przypadku chodzi o obszar subiektywnie uznany za przysługujący danemu narodowi[528]. W ostatnim półwieczu pojęcie ojczyzny miało często złe notowania w literaturze politologicznej. Traktowano je jako przejaw nacjonalizmu, dostrzegano rzekomą sprzeczność z ideałami braterstwa ludów, a szczególnie z proletariackim internacjonalizmem (choć już nie używa się tego terminu)[529]. To oczywiste nieporozumienie. Narody, jakkolwiek byśmy je definiowali, zawsze związane są z określoną przestrzenią[530]. *Pod pojęciem ojczyzny* - powiedział Vaclav Havel - rozumiemy... *kraj, gdzie żyje*

---

[526] Badania antropologiczno-rasowe zostały zapoczątkowane w okresie oświecenia, pod wpływem generalnie materialistycznych zasad interpretacji zjawisk społecznych, co zresztą spowodowało, że szybko uległy silnej deformacji (zwłaszcza Joseph Gobineau, Essay sur l'négalité des races humaines, 1855). Próby posługiwania się w praktyce kryteriami rasowymi doprowadziły do praktyk ludobójczych, co m.in. spowodowało, że w ostatnim półwieczu badania tej problematyki rozwijane były raczej dyskretnie i bez większych sukcesów. Może najszerzej przyjęto dość ogólny podział na trzy rasy główne: białą, żółtą i czarną; zaproponował go Georges Cuvier jeszcze w 1821 r. W rasie białej (europeidalnej) wyróżnia się dwie gałęzie: północną (zwłaszcza Skandynawowie) i południową (zwłaszcza Semici, a wśród nich najliczniejsi Arabowie), przy czym większość mieszkańców Europy zalicza się do form przejściowych i mieszanych między tymi dwiema gałęziami. W rasie żółtej (mongoidalnej) występują cztery gałęzie: wschodnia (północne i środkowe Chiny), południowa (południowe Chiny, Indochiny i Indonezja), japońska oraz amerykańska (indiańska). W rasie czarnej (negroidalnej) ga łę - zie są tylko dwie: afrykańska i oceaniczna (południowe Indie, Melanezja, Australia i in). Pona d to występują formy mieszane pomiędzy głównymi rasami (por.: B.C. Urłanis, Ludność świata, Warszawa 1966, s. 245, oraz Zbigniew Dobosiewicz, Tadeusz Olszewski, Geografia ekonomiczna świata, Warszawa 1982, s. 144). Okresowo bardziej popularny jest jeszcze starszy podział napięć ras (zaproponowany przez Johanna Friedricha Blumenbacha w pracy Collectionis suae cranorum diversarum gentium, wydawanej w Getyndze w latach 1798-1828): kaukaską (białą), malajską (brązową), negryjską (czarną), mongolską (żółtą) oraz indiańską (czerwoną). W ramach tych ogólnych podziałów wyodrębniane są bardziej szczegółowe, np. Jan Czekanowski wyodrębnił występują ce na terenie Europy (w granicach konwencjonalnych - po Ural) siedem typów antropologicznych: cztery zasadnicze - nordyczny, śródziemnomorski, armenoidalny, lapoidalny (i pochodzące od nich typy mieszane: subnordyczny, presłowiański, alpejski, dynarski, litorialny i północno-zachodni), oraz trzy o genezie azjatyckiej - orientalny, paleoazjatycki i pacyficzny (J. Czekanowski, Rasy i ludy [w:] Wielka historia powszechna (wyd. Trzaska, Evert, Michalski), t. I, Warszawa 1935; reprint Wyd. Kurpisz, Poznań 1995, t. I, cz. 1, s. 142). Silnie związane z układem antropologicznym są podziały lingwistyczne. Współcześnie grupy językowe często zastępują kryteria rasowe i etniczne. W Europie przeważa grupa języków indoeuropejskich (romańskie, germańskie, słowiańskie, bałtyckie itd.), obok nich względnie silnie reprezentowana jest grupa języków ugrofińskich (fiński, estoński, węgierski i in.), a w mniejszym stopniu tureckich; w dorzeczu Wołgi występują ponadto inne języki grupy ałtajskiej. Języki często uważane są za kryterium narodów i narodowości a grupy języków mają wskazywać na przynależność rasową, czy też stanowić gałęzie rasy. Akademia Nauk ZSRR wyodrębnił a 910 narodów i narodowości, połączonych w 35 głównych grup językowych (semja), przy czym każda dzieli się na podgrupy; np. w grupie narodów indoeuropejskich występuje 9 podgrup - słowiańska, lettolitewska, germańska, romańska itd., w grupie narodów semito-chamickich - podgrupy semicka, berberyjska i in. W literaturze anglosaskiej ilość głównych grup językowych (families) jest na ogół zredukowana do 8 w tzw. Starym Świecie (bez rodzimych grup amerykańskich); np. w grupie indoeuropejskiej występuje 11 podgrup (subfamilies) - germańska, celtycka, italska (łacińska i romańska), słowiańska i in. (por. Głavnoje upra vlenie geodezji i kartografii Gosudarstviennogo Geologiczeskogo Komiteta SSSR, Insti tut Etnografii Akademii Nauk SSSR: Atłas narodow mira, Moskwa 1964, Rasy, jazyki, religii - s. 118 oraz wykaz s. 141, oraz Linguistic Families of the Old World [w:] The Columbia Encyclopedia, s. 1092). Przegląd zagadnienia w najnowszej literaturze daje Steve Jones, The Language of the Genes: Biology, History, and the Evolutionary Future, London 1994.

[527] S. Jones, op. cit., cyt. za: Norman Davies, Europe. A History, Oxford - New York 1996, s. 50.

[528] Naród żydowski, wygnany z Ziemi Świętej, przez dwa tysiące lat świadom był, że jest to jego ojczyzna. To samo zjawisko występuje w odniesieniu do wszystkich grup przymusowych czy dobrowolnych emigrantów, zachowujących odrębność narodową tak długo, jak długo zachowują świadomość pochodzenia ze Starego Kraju - dawnej ojczyzny.

[529] Hasło proletariusz nie ma ojczyzny (K. Marks, F. Engels, Manifest komunistyczny, ogłoszony w 1848 r.) zastąpiono z czasem hasłem ojczyzną proletariusza jest cały świat (J.W. Stalin, Zagadnienia leninizmu), co zresztą było tylko szczególnym uzasadnieniem agresywnej polityki ZSRR.

[530] Warto zwrócić uwagę, że teorie negujące rzeczywiste istnienie ojczyzny, doskonale korespondowały z poglądami tzw. antynacjonalistycznymi. Skrajne definicje narodu, występujące m.in. w marksizmie, posuwały się do stwierdzenia, że

naród, do którego należymy... [Jest to] *pewne uobecnienie świata*. (Lecz) *ojczyzna nie oznacza jakiejś zamkniętej struktury, ale przeciwnie, strukturę otwierającą... Powinniśmy się uczyć odczuwać ojczyznę tak, jak zapewne odczuwano ją kiedyś - jako nasz kawałek „świata w ogóle", a więc coś, co nas lokuje w świecie, a nie coś, co nas z niego wyrywa*[531].

W tym kontekście należy podkreślić, że ojczyzna nie ma charakteru wyłączającego. Ojczyzny przenikają się i nakładają na siebie. Istnieją ojczyzny mniejsze (Podhale), na które nakładają się większe (Małopolska) i jeszcze większe (Polska). Jest kwestią świadomości, która z nich jest tą najważniejszą. Mamy też do czynienia z ojczyznami postulowanymi: ojczyzna - Europa, ojczyzna - świat. Jak dotychczas są to ojczyzny, z którymi mogą utożsamiać się wyłącznie jednostki - i to bardziej w sposób wyrozumowany niż emocjonalny. Wytworzenie się poczucia ojczyzny europejskiej jest już obecnie wyobrażalne, podczas gdy światowa może pojawiać się tylko w spekulacjach umysłowych[532]. Występuje też pojęcie dwu ojczyzn: dla emigrantów w pierwszych pokoleniach ojczyzną jest zarówno Stary, jak Nowy Kraj.

Błędne jest utożsamianie pojęcia ojczyzny z terytorium państwowym. W licznych przypadkach granice państwowe i granice ojczyzny nie pokrywają się. Zasięg terytorium państwowego jest wyznaczony obiektywnie, zasięg ojczyzny bywa najczęściej określany subiektywnie. Polska ojczyzna, obejmując obszary, gdzie Polacy są ludnością rodzimą, wybiega daleko na wschód, a fragmentarycznie i na południe, poza terytorium państwowe Rzeczypospolitej. Odpowiednio ojczyzny Litwinów, Białorusinów i Ukraińców sięgają w głąb terytorium państwowego Polski.

Rozmieszczenie ojczyzn jest w istocie przestrzennym układem narodów. Jeśli obecnie mówi się o Europie ojczyzn, oznacza to strukturę składającą się z obszarów zamieszkanych przez poszczególne narody europejskie. W przeciwieństwie do Europy państw, precyzyjnie rozdzielonych terytorialnie - wewnętrzne granice tej struktury nie są w stanie rozdzielać nakładających się na siebie ojczyzn, a raczej tworzą szerokie pasy o skomplikowanym charakterze etnicznym. Mieści się w tym groźba konfliktów, ale też szansa lepszego zrozumienia i współpracy[533]. Bez głębokiego zrozumienia takiego pojęcia ojczyzny łatwiej, działając w dobrej wierze, raczej dezintegrować niż integrować[534].

---

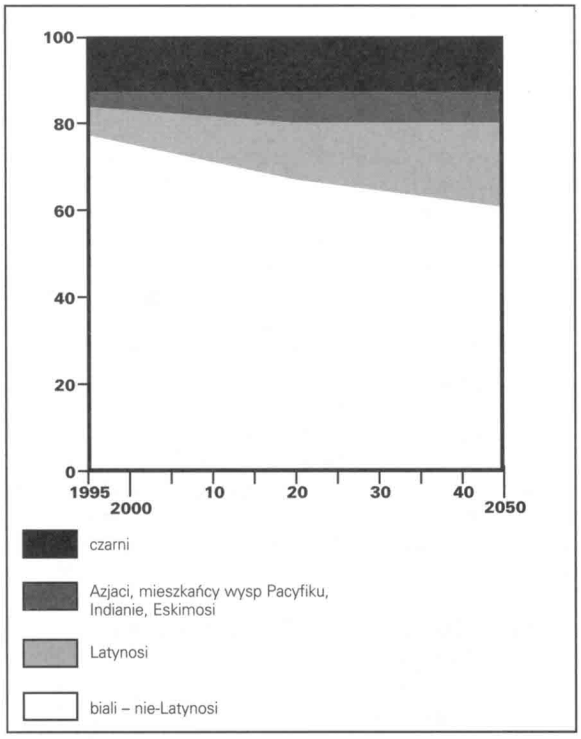
wspólnota, mająca wszystkie cechy narodu, nie jest nim, jeśli nie dysponuje własnym państwem terytorialnym. Na tej podstawie ortodoksyjni marksiści odmawiali uznania istnienia narodu żydowskiego, mimo że jest to naród, który zawsze w historii miał bardzo silne poczucie własnej ojczyzny - Ziemi Świętej. Stworzenie państwa Izrael, dla dziejów Żydów wydarzenie przełomowe, powinno być traktowane jako odbudowa państwowości w ojczyźnie, przez wszystkie pokolenia narodu zapamiętanej jako własna.

[531] Przemówienie Prezydenta Republiki Czeskiej w Bundestagu w dniu 24 kwietnia 1997 r., tłum. Leszek Engelking, cyt. za Gazetą Wyborczą, 22 maja 1997.

[532] Określenie ojczyzna-ziemia właściwe byłoby tylko przy przedstawianiu się w kosmosie. Tytuł głośnej książki Antoine'a de Saint Exup éry'ego brzmi: Terre des hommes - Ziemia, planeta ludzi, a nie Ziemia, ojczyzna ludzi, jak się często błędnie cytuje. Aby jakiś obszar mógł być ojczyzną, musi istnieć inny, który ojczyzną nie jest.

[533] Charakterystycznym miastem należącym do wielu ojczyzn jest Wilno, rodzime miasto Litwinów, Rusinów (Białorusinów), Polaków, Żydów, Tatarów, Karaimów itd., przez wiele wieków potrafiące zachować jedność i wewnętrzną harmonię.

[534] Por. J. Bartmiński (red.), Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europej skich, Lublin 1993.



46. Prognoza zmian w strukturze rasowej i etnicznej USA w latach 1995–2050
Spadkowi udziału białej populacji towarzyszyć będzie przede wszystkim wzrost populacji latynoskiej.
Wykres opracowano na podstawie tabeli 8.2 w pracy S. Huntingtona, *The Clash of Civilizations*..., wyd. polskie s. 307.

Różnym modelom narodu, występującym zarówno w historii, jak we współczesnym świecie, towarzyszą różne stopnie uformowania tych wspólnot. W początkach XX stulecia, gdy (po raz kolejny!) wzbierała wielka fala wzrostu poczucia narodowego w Europie, Otto Bauer podjął i rozwinął teorię dzielącą narody, przynajmniej narody europejskie - na historyczne i niehistoryczne. Narody historyczne charakteryzują się całkowicie ukształtowaną strukturą socjalną (rozumiano pod tym istnienie klas wyższych, posiadających, oraz niższych - nieposiadających, plebejskich); narody niehistoryczne charakteryzują się niepełną strukturą socjalną, prawie wyłącznie składając się z warstw niższych, zwłaszcza chłopstwa[535]. Zróżnicowanie socjalne występuje w każdym narodzie, choć jego stopień jest różny. Narody młode są na ogół zróżnicowane słabiej. Większe zróżnicowanie socjalne oznacza z reguły większe dziedzictwo kulturowe. Warstwy posiadające są kluczowym stymulatorem rozwoju kultury, zróżnicowanie zaś wzbogaca ją i nadaje różnorodność.

Kryteria statusu majątkowego i socjalnego możemy określić jako materialistyczne. Obecnie są one może częściej brane pod uwagę, lecz występują również inne. Jeśli zamiast różnicowania socjalnego, na plan pierwszy wysuwa się świadomościowe, rzecz ocenić możemy głębiej.

W danej społeczności występować może brak poczucia odrębnej tożsamości - co zdarza się bardzo rzadko; poczucie tożsamości odrębnej, lecz nie określonej imiennie (*tutejszy*); wreszcie poczucie tożsamości mniej czy bardziej ostro określonej (*Poleszuk*, ale następnie: *Ukrainiec, Białorusin, Polak*). Jeśli takie ostre poczucie własnej tożsamości występuje w liczącej się części społeczności oraz w ciągu pokoleń, mamy do czynienia z narodem historycznym; w narodzie niehistorycznym taka świadomość dopiero się budzi, choć występują typowe cechy narodowe (własny

[535] Otto Bauer, Die Nationalitätenfrage und die Sozialdemokratie, Wien 1924, s. 190 i 215. Por. Józef Chlebowczyk, Procesy narodowotwórcze we wschodniej Europie środko wej w dobie kapitalizmu, Warszawa-Kraków 1975, s. 16.

język, tradycja, ojczyzna). Dość często przyjmuje się prostą zasadę: narody historyczne mają lub miały własną państwowość (np. Szkoci), narody niehistoryczne jej się nie dobiły (Korsykanie)[536]. Jesteśmy w tym miejscu bliscy pojęcia *naród polityczny* - część społeczności narodu historycznego, identyfikująca się z państwem. Początkowo niewielka, w miarę rozwoju świadomości, a także instytucjonalnego uczestnictwa ludzi w życiu państwowym, część ta rozszerza się, obejmując niemalże całą populację[537].

Narody w różnych epokach historycznych przyjmują różne formy. Nie mam ambicji tworzenia teorii uniwersalnych. Biorąc pod uwagę rzeczywistość historyczną, wystarczy ograniczyć się do stwierdzenia, że w Europie narody niewątpliwie istniały w średniowieczu, lecz - ewoluując - przybrały w czasach nowożytnych formy bardziej rozwinięte.

Uwagę współczesnych badaczy przyciąga szczególnie kolejne przeobrażenie modelu narodu, zapoczątkowane - wedle prawie powszechnego poglądu - dopiero na przełomie XVIII i XIX w. Niektórzy przemianę tę przypisują wyłącznie zmianom ekonomicznym. Cechą charakterystyczną tego przeobrażenia, trwającego w wieku XIX, a w niektórych krajach nie zakończonego jeszcze w wieku XX, był ogromny wzrost rozwiniętej świadomości narodowej. Niewątpliwie proces ten wywołały raczej postęp oświaty i ciągłe zwiększanie uczestnictwa ludzi w funkcjonowaniu państwa niż rozwój rynków wewnętrznych.

W literaturze przedmiotu ostatnich dziesięcioleci przyjmuje się najczęściej, że uformowanie nowego modelu narodu nastąpiło najpierw we Francji, w toku i pod wpływem Wielkiej Rewolucji, a także w Stanach Zjednoczonych, wraz z tworzeniem niepodległego państwa. Oba wzorce - jeśli to słowo jest na miejscu - różnią się jednak od siebie. Naród francuski istniał od blisko tysiąca lat[538] aby w końcu XVIII wieku (po raz kolejny!) określić się na nowo; naród amerykański powstał na surowym korzeniu, a upłynęło jeszcze dobre sto lat w warunkach własnej państwowości i ciągłej imigracji, nim uformował się taki, jaki jest. Droga francuska jest typowa dla narodów historycznych, amerykańska - dla narodów, które stawały się historycznymi. Spaja je jednak czynnik najważniejszy: ten nowy model narodu oparty jest o masową świadomość społeczną. Trzeci stan, o którym Sieyés pisał, że jest wszystkim (bo obejmował ponad 95% populacji Francji), w toku rewolucyjnej dekady poczuł, że jest nie tylko ludem Francji (*le peuple de France*), lecz narodem francuskim (*la nation française*).

Wieki XIX i XX stały się kolejnym okresem ogromnego wzrostu znaczenia czynnika narodowego, a także okresem nacjonalizmów[539]. We współczesnej literaturze występuje bardzo silna tendencja, aby procesy te przeciwstawiać tzw. właściwemu dziedzictwu rewolucji francuskiej (i amerykańskiej) - czyli liberalizmowi i rozwojowi praw człowieka. Przeciwstawienie nie wydaje się

---

[536] Por. Denis McCrone, Understanding Scotland: the Sociology of a Stateless Na tion, London 1992.

[537] Obserwować to możemy na przykładzie rozwoju systemów demokratycznych, a w szczególności tego, jaka część populacji dysponuje prawami obywatelskimi, w tym prawem wyborczym. Prawo wyboru własnej reprezentacji politycznej przysługiwało, początkowo bardzo ograniczonej grupie wyborców, w Anglii od XIII w., w Polsce od XV w., w USA i we Francji od końca XVIII w., w większości krajów europejskich - od drugiej połowy XIX w., w Rosji - od 1905 r. Warto zwrócić uwagę, że w Polsce w XVI w. prawa wyborcze posiadało ok. 5% dorosłej populacji męskiej, a w XVIII - 8%; w Wielkiej Brytanii dopiero po reformach 1832 r. prawa wyborcze uzyskało ok. 5,5% dorosłej populacji męskiej, we Francji w okresie konstytucyjnej monarchii Ludwika Filipa (po dwu rewolucjach) - 1,5% dorosłej populacji męskiej. Większa część dorosłej populacji męskiej otrzymała ostatecznie prawa wyborcze we Francji w 1870 r., w Niemczech w 1871 r., w Szwajcarii w 1874 r., w Wielkiej Brytanii w 1884 r. Natomiast większa część całej populacji uzyskał a prawa wyborcze dopiero w następstwie przyznania praw wyborczych kobietom, czego odmówiono im w Anglii w 1912 r., ale tegoż roku przyznano w Norwegii, następnie (jako drugiej!) w Polsce w grudniu 1918 r., w Niemczech i Szwecji - w 1919 r., w Wielkiej Brytanii - w 1928 r., lecz we Francji w 1944 r., w Holandii i w Belgii w 1946 r., a w Szwajcarii dopiero w 1971 r.

[538] Por. B. Zientara, op. cit., rozdz. IV, s. 142.

[539] Por.: Hans Kohn, The Idea of Nationalism, 1944, repr. 1967; Louis L. Snyder, Varietes of Nationalism, 1967; Karl W. Deutsch, Tides Among Nations, 1979.

uzasadnione, skoro rozwój świadomości narodowej, a także jego nacjonalistyczne i szowinistyczne[540] zwyrodnienia są bezpośrednią pochodną liberalizmu i praw człowieka. Prawa, przyznane jednostce, umożliwiały samookreślenie prowadzące do utożsamienia się ze wspólnotą na miejsce dotychczasowego narzuconego poddaństwa (członek narodu francuskiego, a nie poddany króla Francji[541]). Ponieważ w ramach różnych istniejących historycznie narodów, samookreślenie następowało oddzielnie, w szybkim czasie tworzyły się masowe wspólnoty o poczuciu innej tożsamości i innych interesów, z tego powodu często nastawione antagonistycznie wobec siebie (zwłaszcza w obszarach pogranicza etnicznego).

Pozbawiony podstaw jest jednak wniosek, spotykany nieraz w literaturze niższego lotu, jakoby konflikty narodowe, etniczne, a także rasowe pojawiły się dopiero w najnowszej historii. Istniały one zawsze, czego można dowiedzieć się choćby z lektury Starego Testamentu. Okresowo nasilały się, często słabły, nawet zanikały, lub były zastępowane przez inne (np. religijne). Przykładowo, wiek XII w basenie Morza Śródziemnego charakteryzował się na ogół (bo nie wszędzie) występowaniem konfliktu o charakterze religijno-rasowym (katoliccy zachodni Europejczycy kontra islamscy Arabowie), podczas gdy wiek XIV - konfliktami etniczno-narodowymi pomiędzy różnymi katolickimi narodami europejskimi (silne konflikty nacjonalistyczne między Francuzami a Anglikami, między Niemcami a Polakami[542] lub Czechami).

Różnice występują nie tylko w czasie, lecz również w przestrzeni. Trudno dać jednoznaczną odpowiedź: czy w krajach Afryki wytworzyły się rozwinięte narody? Czy przeważa tam czynnik etniczny? Czy świadomość przynależności państwowej? Dramatyczne wydarzenia w centralnej Afryce albo krwawy spór między Zulu a Xhosa w RPA, sugerowałyby raczej drugą ewentualność. Trudno nie zauważyć także zasadniczych różnic modelowych między narodem chińskim (Han) a narodami europejskimi; wynikają one nie tylko z liczebności[543].

Niezależnie od tego, jak się ukształtowały i na ile złączone są wspólnym pochodzeniem, narody zawsze spaja świadomość odrębności. Pozwala to na istnienie narodów składających się z różnych grup etnicznych[544]. Szczególną formą jest naród będący częścią narodu złożonego[545].

---

[540] Od sierżanta Nicolasa Chauvina, gotowego zginąć za Francję pod sztandarem rewolucji, Napoleona oraz restaurowanych Burbonów. Brytyjska odmiana nazywa się dżingoizm (jingoism, od by jingo) i pochodzi z piosenki George'a W. Hunta, śpiewanej podczas wojny krymskiej. Przejawy nacjonalizmu francuskiego i angielskiego, występujące np. podczas wojny stuletniej XIV-XV w., spokojnie możemy pominąć.

[541] Dlatego Napoleon Bonaparte nazwał się cesarzem Francuzów - przywódcą wspólnoty narodowej, w odróżnieniu od króla Francji - władcy ziemi, wraz z ludźmi, którzy ją zamieszkują.

[542] Por. czternastowieczną polską Pieśń o buncie wójta Alberta i ówczesne zapiski o szale wściekłości germańskiej (Zygmunt Wojciechowski, Polska - Niemcy. Dziesięć wieków zmagania..., s. 62). Pojęcie furror teutonicus jest zresztą znacznie starsze.

[543] Pamiętajmy, że Chińczycy widzą znacznie większe zróżnicowania wewnątrz tego wielkiego ludu niż potrafią dostrzec to Europejczycy - ale z kolei skłonni są do negliżowania różnic, występują cych między narodami europejskimi.

[544] Powszechnie przytaczanym przykładem jest naród amerykański, stworzony z imigrantów różnych narodowości, przetopionych w swoistym melting-pot (por. Hieronim Kubiak, Rodowód narodu amerykańskiego, Kraków 1975, tamże podstawowa bibliografia, s. 177). Dotyczy to jednak również starych narodów historycznych. Nie które z nich całkowicie odrzucają czynnik etnokulturowy jako podstawę narodu. Np. romański naród francuski, świadomy swego pochodzenia od zlatynizowanych Gallów i germańskich Franków, Burgundów i Wizygotów, obejmujący całkowicie odrębną językowo grupę celtyckich Bretończyków, daleki jest od uznania odrębności Korsykańczyków. Projekt ustawy, przyjęty przez Zgromadzenie Narodowe w listopadzie 1990 r., przewidujący przyznanie ludowi korsykańskiemu (le peuple corse) jako części składowej ludu francuskiego odrębnych praw kulturowych i ekonomicznych - został odrzucony przez Sąd Konstytucyjny. Konstytucja zna tylko jeden naród francuski, złożony ze wszystkich obywateli Republiki, bez rozróżniania pochodzenia, rasy czy religii (Th. de Montbrial, op. cit., s. 202). W analizie geopolitycznej Francji trudn o jednak Korsykańczyków pominąć; por. B. Giblin-Delvallet, Corse [w:] Yves Lacoste (wyd.), Dictionnaire de Géopolitique, Paris 1995, s. 483.

[545]Naród brytyjski składa się z co najmniej trzech odrębnych narodów: Anglików, Szkotów i Walijczyków (dodać można jeszcze celtyckich Man - Xmieszkańców wyspy Man - oraz mieszkańców Wysp Normandzkich), lecz poza obrębem narodu brytyjskiego znajdują się najwyraźniej Irlandczycy-katolicy z Belfastu).

Zapewne jest to charakterystyczne dla zaawansowanego procesu narodotwórczego, bowiem narody kształtują się w toku stopniowanej integracji. Występuje też proces dezintegracji, doprowadzający do wyodrębniania się nowego narodu albo zastępowania starszego narodu młodszym.

Poszczególne wspólnoty narodowe, rozmieszczone w przestrzeni, tworzą zasadniczą konstrukcję geopolitycznej warstwy cywilizacyjnej. Europę, przynajmniej w ostatnich kilkunastu stuleciach, zamieszkują głównie trzy wielkie grupy ludów: romańska, germańska i słowiańska. Łączy je bliskość pochodzenia i języka oraz wielowiekowe zamieszkiwanie tych samych części Europy. Ludy romańskie wypełniają prawie całkowicie makroregiony zachodnioeuropejski i śródziemnomorski, Słowianie - Niżu i dunajsko-bałkański, Germanie - skandynawski, ponadto wciskają się na południe - aż po Alpy - pomiędzy dwie pozostałe wielkie grupy[546]. W ramach tych wielkich grup wykształciło się łącznie parędziesiąt narodów. Powstawały one zarówno na bazie wspólnoty etnicznej, jak państwowej. Czynnikiem zasadniczym, często znacznie istotniejszym od etnicznego czy politycznego, była jednak ich lokalizacja w danym obszarze naturalnym[547]. Układ przestrzenny narodów w Europie ukształtował się prawie całkowicie na przełomie tysiącleci i charakteryzuje go wysoki stopień trwałości. Zmiany przestrzenne wprawdzie następują, ale też i cofają się, a struktura polityczna wraca do swej pierwotnej postaci[548]. Same narody jednak ulegają istotnym przeobrażeniom. Powoduje to, że okresowo czynnik narodowy występuje w historii bardzo silnie, a kiedy indziej wpływ jego ulega znacznemu zmniejszeniu.

Jest zasadą historyczną, że naród tworzy własne państwo lub dąży do jego utworzenia. Czynnik ten w procesach narodotwórczych ma szczególne znaczenie. Do kwestii państw, w tym również państw narodowych, wracam niżej, ale zagadnienie narodotwórczych funkcji państwa i państwotwórczych funkcji narodu przedstawić trzeba w tym miejscu.

W średniowieczu uformował się system państw europejskich na podstawie czynnika etnicznego oraz układu naturalnego przestrzeni geopolitycznej. Przyczyną podziału monarchii Karola Wielkiego były również te dwa główne czynniki: etniczny i geograficzny. Państwo zachodniofrankońskie, z którego następnie wyrosła Francja, uformowało się w geopolitycznym regionie zachodnim (dorzecza Sekwany, Loary i Garonny); etnicznie dominował tam zromanizowany żywioł celtycki. Państwo wschodniofrankońskie - późniejsze Niemcy - powstało w geopolitycznych

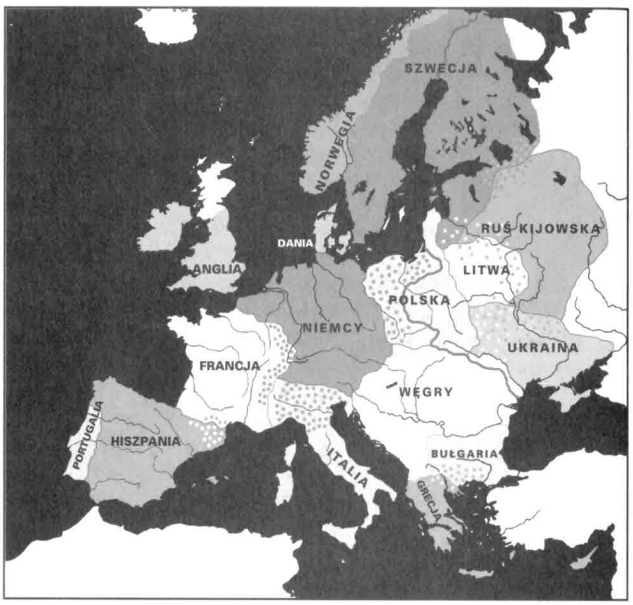
---

[546] Z takiego rozmieszczenia głównych grup ludów europejskich Rudolf Kjellen wyprowadził wniosek o złym położeniu geopolitycznym narodów germańskich, a w szczególności Niemców. Spowodowało ono, że do grona ośmiu mocarstw światowych, jakie istniały w początku XX w., Niemcy do łączyły jako ostatnie i są zagrożone z obu stron, przy czym może to być zagrożenie śmiertelne (R. Kjellen, Die Grossmächte..., passim, oraz Letzte Einleitung von der Hand Rudolf Kjellen, w pierwszym tomie Macht und Erde, s. 1). Na pogląd Kjellena zdecydowanie wpłynęła jednak ówczesna sytuacja polityczna, w której Rosja mogła uosabiać świat słowiański a Francja - romański. Choć w wojnie światowej rzeczywiście sześć z owych mocarstw (kolejno: Rosja, Francja, Anglia, Japonia, Italia, USA) wystąpił y przeciwko dwóm (Niemcy, Austro-Węgry). Z czasem Kjellen zaostrzył swoją ocenę Rosji jako samozwańczego reprezentanta narodów słowiańskich, zwracając uwagę, że rosyjski panslawizm przekształcił się w panrusizm (Die politische Probleme..., s. 84) oraz podkreślając, że nie tylko Polacy, ale również Rusini (pod tym terminem rozumiał nie tylko Ukraińców, lecz także Białorusinów) kul turowo należą do Zachodu, w przeciwieństwie do Rosji (Die Grossmächte..., s. 138).

[547] Np. germańscy Wizygoci, zorganizowani politycznie i tworzący państwo po obu stronach Pirenejów, ulegli romanizacji i uczestniczyli w tworzeniu narodu hiszpańskiego na Półwyspie Iberyjskim, a francuskiego w dorzeczu Garonny. Podobnie Suebowie, Burgundowie, Longobardowie, Frankowie i in. Por. Benedykt Zientara, Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej, Warszawa 1985; Charles Seignobos, Essai d une histoire comparée des peuples de l' Europe, Paris 1938.

[548] Charles Tilly w swej pracy ewidencjonującej przewroty polityczne w Europie przedstawia tylko dwie mapy, ukazujące układ państw w 1519 i 1992 r. Podobieństwo uderzające! Główna różnica wynika z faktu, że obszar y stanowiące w początku XVI w. jedno państwo (Rzeczpospolita, państwo Habsburgów, europejska część Imperium Osmańskiego) w końcu XX w. wypełnione są przez kilka, a obszary wypełnione przez kilka (I talia, Niemcy) - zintegrowały się. Charles Tilly, European Revolutions 1492-1992, Oxford 1993. Korzystałem z wydania francuskiego (tłum. Paul Chemla, przedmowa Jacques Le Goff), Le révolutions européennes 1492-1992, Paris 1993 (w 1997 r. ukazało się również tłumaczenie polskie Elżbiety Żelaznej, Rewolucje europejskie 1492-1992).

regionach reńskim i saskim, na ziemiach etnicznie germańskich. Odbudowane przez dynastię saską, cesarstwo objęło również większą część Italii - kraju o bardzo wyraźnych granicach naturalnych i silnie zarysowanej odrębności etnicznej. Na wschód od cesarstwa, we własnych regionach naturalnych i na podstawie własnej bazy etnicznej powstały słowiańskie Czechy, Polska i Ruś oraz utworzone przez przybyszów ze wschodu Węgry. Na zachód od Francji, również na podstawie odrębnej bazy etnicznej, dążąc do wypełnienia iberyjskiego regionu naturalnego, wykształciły się państwowości połączone później w Hiszpanię. Na Wyspach Brytyjskich Irlandia i Szkocja miały wyraźny charakter celtycki, podczas gdy w Anglii romanizacja poczyniła znaczne postępy; najazdy ludów germańskich: Sasów i Anglów, a później wikingów (Normanów) z Norwegii, Danii i północnej Francji nadały - zwłaszcza Anglii - nowy charakter etniczny.



47. Główne historyczne państwa Europy w latach 1000–2000
Zjawisko nakładania się na siebie terytoriów państwowych występuje szczególnie w strefie wielkich ekspansji wschodnich (mongolskiej, tureckiej i rosyjskiej). Napór od wschodu lub południa powodował nie tylko zniszczenie będących przedmiotem ekspansji państw, lecz ułatwiał ich zachodnim sąsiadom zdobycze terytorialne. Kosztem rozbitej Rusi Kijowskiej rozwinęła się w kierunku wschodnim Litwa, a następnie Rzeczpospolita Obojga Narodów; kosztem podzielonej Rzeczypospolitej rozprzestrzeniły się na wschód Prusy i Austria. Cofnięcie ekspansji powoduje jednak odbudowę państw historycznych na tym samym miejscu.

W każdym z wymienionych przypadków podstawą do utworzenia państwa stały się odmienna baza etniczna i odrębne obszary naturalne. W tych przełomowych dla Europy stuleciach uformował się układ geopolityczny, zależny od czynników etnicznych i działający na rzecz ostatecznego ukształtowania się odmiennych narodów[549]. Już w XIV w. świadomość narodowa głównych narodów Europy - Francuzów, Anglików czy Polaków - zarysowała się bardzo silnie.

Zróżnicowanie narodowe Europy okazało się zjawiskiem trwałym, podobnie jak narodowy charakter większości państw. Feudalny system dynastyczny sprzyjał zarówno dezintegracji, jak też łączeniu w rękach jednego władcy rozczłonkowanych obszarów - co prowadziło do powstania prawdziwej gmatwaniny podziałów politycznych, rozrywających obszary naturalne i zamieszkujące je grupy etniczne. Z czasem jednak zjawiska te prawie wszędzie zostały przezwyciężone; w Anglii w XI

[549] Okres ten może być porównywany z epoką Walczących Królestw w Chinach; ostatecznie wyrosło z niej tylko jedno państwo. Jednak kraina geopolityczna zlewiska Pacyfiku, przynajmniej w swej głównej części (dorzecza Huang-ho, Jangcy i Si-ciang), różni się bardzo od Europy - zarówno brakiem równie wyraźnego zróżnicowania prze strzennego, jak dominacją jednej tylko grupy etnicznej Han.

w., we Francji w XIII w., w Polsce w XIV w. Wyjątkiem pozostały Niemcy i Italia[550], lecz również tam mnogość podziałów politycznych nie doprowadziła do kompletnej dezintegracji narodowej. W czasach nowożytnych (XVI-XVIII w.) układ narodów Europy jest już bardzo stabilny i związany bezpośrednio z układem państw, choć pozostały relikty wcześniejszego okresu. Dotyczy to zwłaszcza imperium domu Habsburgów, panującego w Niemczech, Niderlandach, Czechach, na Węgrzech, w Chorwacji, Italii i Hiszpanii - lecz każdy z tych krajów utrzymał w pełni swój narodowy charakter.

Taki był stan, gdy u progu dziejów najnowszych zwycięzać zaczął nowy model państwa o dominującym czynniku narodowym, oparty o masową świadomość przynależności do odrębnej wspólnoty. Siłą rzeczy oznaczało to upadek państw dynastycznych. Prawie wszystkie narody historyczne stawały się suwerenami we własnych państwach, lecz długotrwały proces rewolucji narodowej nie ograniczał się tylko do tego. W XIX wieku w Europie i Ameryce, a w wieku XX w pozostałych częściach świata, istniejące bądź formujące się narody dążyły do osiągania własnej państwowości, ale także istniejące państwowości oddziaływały konstruktywnie na naród.

W pierwszym przypadku do budowy własnego państwa dążyły nie tylko narody historyczne, lecz tworzące się dopiero, niehistoryczne. Wspomniany wyżej Otto Bauer swoją teorię stworzył na podstawie analizy rzeczywistości środkowoeuropejskiej końca XIX w. Polityk i pisarz austriacki mógł obserwować, jak w procesie emancypacji narodowej uczestniczyć zaczęły narody niehistoryczne, formujące się na względnie wąskiej bazie etnicznej. Dla Bauera i całej szkoły socjologicznej, ukształtowanej w pierwszej połowie XX w., najważniejsze były jednak czynniki socjalne. Na widownię dziejową wkraczały narody chłopskie, pozbawione całkowicie warstw wyższych, dysponujące jedynie wąską grupą inteligencji, najczęściej w pierwszym pokoleniu. Dopiero w przyszłości mogły one osiągnąć całkowicie ukształtowaną, a więc pełną strukturę socjalną. Odcinając się od dziedzictwa kulturowego, kojarzonego z warstwami wyższymi (w wypadku np. Czech - zgermanizowanymi, Słowacji - zmadziaryzowanymi[551]), młode chłopskie narody odwoływały się do tradycji ludowych oraz co najwyżej do na poły baśniowej, sprymityzowanej i bez wyjątku odległej przeszłości.

Inaczej było na obszarach o ukształtowanej już własnej państwowości, gdzie naród polityczny poszerzał się wraz z przyspieszonym uzyskiwaniem świadomości narodowej przez warstwy mniej oświecone czy - jak kto woli - społecznie upośledzone. Bez większych zakłóceń przejmowano tam całe dziedzictwo kulturowe. Działo się tak w Niemczech czy Wielkiej Brytanii. Kraje, które przeżyły większe wstrząsy społeczne, a więc zwłaszcza Francja, tylko okresowo miały skłonność do odcinania się od własnej przeszłości czy też poddawania jej nazbyt jednostronnej ocenie; radykalizm rewolucyjny końca XVIII w., występujący sporadycznie w XIX w., ostatecznie jednak zanikł.

Omawiane procesy, charakterystyczne dla narodów historycznych posiadających własne państwowości, przebiegały w ówczesnych granicach politycznych. Jeszcze w końcu XVIII w. terytorium państwa francuskiego, formalnie ujednoliconego po likwidacji odrębności prowincjonalnych, określają rozmiar narodu; każdy, kto żyje w granicach państwa (także Bretończyk, Alzatczyk, Bask), staje się Francuzem. W Niemczech wspólna świadomość narodowa (przy zachowaniu świadomości narodu mniejszego: bawarskiego, pruskiego, saskiego) wyprzedza w XIX w. utworzenie zjednoczonego państwa niemieckiego. Podobne zjawisko występuje znacznie wcześniej w Rzeczypospolitej (już w XVII-XVIII w.). Jest się Polakiem (*natione Polonus*), ale równocześnie Rusinem (*gente Ruthenus*), Litwinem (z Wielkiego Księstwa, a więc np. z Białorusi jak Mickiewicz), Prusakiem (z Prus Królewskich, a więc np. z Kaszub, jak Wybicki); zjednoczenia osobnych prowincji[552] dokonuje dopiero Konstytucja 3 Maja 1791 r. W Zjednoczonym Królestwie pojęcie

[550] Poza Bałkanami geograficznie najbardziej zróżnicowane wewnętrznie kraje Europy.

[551] Por.: J. Chlebowczyk, Procesy narodotwórcze..., s. 52.

[552] Formalnie pięciu: Wielkopolski z Kujawami i Mazowszem, Małopolski z woje wództwami ruskimi, Prus Królewskich, Wielkiego Księstwa Litewskiego z województwami białoruskimi, Inflant.

Brytyjczyk upowszechnia się ostatecznie w XX w. W Czechach, gdzie w XVII w. nastąpił znaczny zanik odrębnej świadomości narodowej, od końca XVIII w. zarysował się proces odwrotny, obejmujący obszar w granicach politycznych krajów zaliczanych do Korony św. Wacława[553], a nie w granicach etnograficznych; rekonstruował się naród historyczny.

Występują procesy odwrotne. Mieszkańcy Austrii w XIX w. mieli taką samą, a nawet wyższą świadomość przynależności do narodu niemieckiego niż mieszkańcy Meklemburgii. Trzeba było trzykrotnego (w latach 1866, 1918, 1945) odgrodzenia ich granicą polityczną od Niemiec, aby zwyciężyła odrębna świadomość austriacka (charakterystyczne, że Niemcy sudeccy nigdy nie poczuli się Austriakami, podczas gdy Niemcy od pokoleń mieszkający w Pradze czeskiej - tak).

Wyjątkowo skomplikowane procesy narodotwórcze wystąpiły na historycznych ziemiach Rzeczypospolitej. Początkowo wszystko rozwijało się normalnie. Przekształcanie się węższego narodu politycznego w szeroki naród nowoczesny w granicach istniejącego państwa zaczęło się w Polsce nawet wcześniej niż na zachodzie kontynentalnej Europy (choć później niż w Anglii), ponieważ już od końca średniowiecza pełnoprawni obywatele (nie tylko poddani) mieli większy udział w całej populacji niż w krajach zachodnioeuropejskich. Bazą dla przeobrażania narodu była szlachta oraz służba wojenna i państwowa, co pozwoliło zapoczątkować nowożytny proces narodotwórczy jeszcze w XVI w., bez wstrząsów odchodząc od stanowego. We Francji taką bazą, ale dopiero w XVIII w., stało się mieszczaństwo (choć garnęło się do służby państwowej już od połowy XVII w.). W Wielkiej Brytanii, gdzie związki między *gentry* a mieszczaństwem były silne, proces przekształcania narodowego był najszerszy i najszybszy, a jego początki sięgają epoki Plantagenetów.

Tworzenie jednego narodu Rzeczypospolitej, tak dynamicznie przebiegające zwłaszcza w drugiej połowie XVIII w., trwało jeszcze w następnym stuleciu. Punktem zwrotnym stała się zapewne klęska roku 1831. Polski naród polityczny został zredukowany do pozycji elity społecznej (już nie politycznej, o ograniczonych związkach z państwem), przy czym przynależność do tej elity była przez władze zaborcze de facto karana[554]. Proces przekształcania historycznego narodu polskiego został przerwany. Co więcej, pojawiły się znaczne napięcia socjalne między warstwą wyższą, głównie ziemiaństwem (dawnym narodem politycznym i depozytariuszem tradycji państwowej i kulturowej Rzeczypospolitej), a warstwą niższą, chłopstwem; występowały one w równej mierze na ziemiach etnicznie polskich oraz niepolskich i były silnie podsycane, a nawet inicjowane przez władze zaborcze[555].

Przerwanie formowania narodu Rzeczypospolitej nie mogło zatrzymać procesów narodotwórczych. Naturalną koleją rzeczy zamiast jednego narodu, rozwijającego się na bazie państwa i na podstawie jego tradycji, rozpoczęło się formowanie czterech niehistorycznych narodów chłopskich na bazie etnicznej, z odcięciem od bezpośredniej tradycji państwowej. Jeszcze przed połową XIX stulecia zarysowało się odrodzenie narodowe Rusinów, które szybko przybrało postać

[553] Czechy, Morawy, Śląsk habsburski.

[554] Niszczenie dawnego narodu politycznego - szlachty - na ziemiach ukraińskich w XIX w. przedstawił plastycznie Daniel Beauvais w kolejnych książkach: Lumieres et Société en Europe de l'Est 1803-1832, Lille-Paris 1977, tłum. polskie Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832, t. I - Uniwersytet Wileński, t. II - Szkoły podstawowe i średnie, Rzym-Lublin 1991; tenże, Le Noble, le serf et le revisor. La noblesse polonaise entre le Tsarisme et les masses ukrainiennes, Paris 1985, tłum. polskie Polacy na Ukrainie 1831-1863, Paryż 1986; tenże, La bataille de la terre en Ukraine 1863-1914. Le Polonais et le conflict socioethniques, tłum. polskie Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863-1914, Sejny 1996.

[555] Pauperyzacja szlachty, zwłaszcza drobnej, której potomkowie zdominowali pierwsze pokolenia inteligencji polskiej, ale także uzyskali ważną pozycję w formującej się klasie robotniczej, stała się początkowo głównym kanałem przenoszenia tradycji państwowych Rzeczypospolitej do warstw niższych.

tworzenia narodu ukraińskiego. Po powstaniu styczniowym zaczął formować się naród litewski[556], jeszcze później - wolno i nieśmiało - białoruski. Wszystkie tworzyły się w ostrej opozycji do historycznego narodu polskiego, także - a może zwłaszcza - przeciw jego częściom o etnicznym pochodzeniu ukraińskim, litewskim lub białoruskim, lecz uznanym za obce społecznie i narodowo (ziemiaństwo, inteligencja). Przez kilka pokoleń sprzeczności socjalne, występujące zawsze, przeobraziły się w sprzeczności etniczne, potem w narodowe, aby ostatecznie doprowadzić do utworzenia odrębnych państw.

Wstrząśnięty, rozbity, kurczący się historyczny naród polski musiał sprostać jeszcze jednemu wyzwaniu. W równie ostrej opozycji wobec niego zaczął formować się nowy naród polski - niehistoryczny, chłopski, o dominującym czynniku etnicznym, w skrajnych przypadkach skłonny do postaw nacjonalistycznych, także rasistowskich. Przybierało to nieraz formy dramatyczne (najgłośniejsza rabacja galicyjska), z reliktami aż po drugą wojnę światową, epizodycznie nawet dłużej.

Aby móc się uformować, wszystkie cztery narody chłopskie musiały odciąć się od przeszłości: nie nawiązywać do tradycji Rzeczypospolitej, lecz ją zwalczać. Dawną historię, zapis wspólnych losów, odrzucono. Postacie historyczne, całą dawną elitę tworzących się narodów, potępiono w czambuł[557]. Charakterystycznie przejawiało się to w kulturze. Ostentacyjnie, nawet drastycznie rezygnowano z dziedzictwa kulturowego: odcięto się od zabytków kultury materialnej, literatury, obyczaju, także stroju[558]. Pierwiastkowi historycznemu, a więc narodowemu, przeciwstawiono ludowy. Gdy zabrakło autentycznych elementów, tworzono pozorowane. Ludowość, często w wymyślonym XIX-wiecznym kształcie, miała być odwiecznym prazdrojem, z którego rzekomo dopiero powstała kultura narodowa[559]. Najważniejsze było przeciwstawianie interesów: *Kordian* pragnął niepodległości, *cham* - ziemi[560]. Już w latach 1830-31 doszło do wystąpień chłopskich przeciwko powstaniu, w latach 1863-65 były one częstsze, a w 1914 r. w sporej części Kongresówki dominowały stany obojętności, a fragmentarycznie wrogości wobec działań niepodległościowych. Stany niechęci do Rzeczypospolitej, uznawanej za *pańskie państwo*, epizodycznie pojawiały się, m.in. w Kieleckiem, jeszcze w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej.

---

[556] Charakterystyczne, że ze wszystkich ziem historycznej Rzeczypospolitej naj wyższy stopień aktywnego poparcia powstania styczniowego przez chłopstwo miał miejsce na litewskiej Żmudzi, podczas gdy w niektórych etnicznie polskich rejonach Kongresówki był bardzo niski.

[557] Chyba że chodziło o postaci, które występował y przeciw Rzeczypospolitej. Stąd jednostronny odbiór Bohdana Chmielnickiego na Ukrainie, apologia Janusza Radziwiłła pojawiająca się na Litwie (pod wpływem Sienkiewicza, który nie całkiem zgodnie z prawdą historyczną przedstawił go jako ewidentnego zdrajcę), próby gloryfikacji Kostki Napierskiego jako ludowego herosa, walczącego z pańską Rzecząpospolitą.

[558] Zabawne, ale polski strój szlachecki przetrwał do dziś jedynie w tradycji ukraińskiej, jako strój kozacki. Rzeczywiście, starszyzna kozacka na Ukrainie hetmańskiej (lewobrzeżnej) w XVII-XVIII w. ubierała się na wzór szlachty polskiej. Natomiast na ziemiach etnicznie polskich tradycję stroju szlacheckiego usiłowano kontynuować jedy nie w Galicji, lecz ostatecznie zwyciężył a tradycja stroju ludowego (rzeczywistego, lecz częściej stylizowanego).

[559] Kultura ludowa, skądinąd o niewątpliwych wartościach, do której się dzisiaj często odwołujemy, ma na ogół genezę XIX-wieczną. Siłą rzeczy kulturogenne są prawie zawsze warstwy zamożniejsze, a nie ubogie. Głoszonej tezie o rzekomym chłopskim źródle kultury narodowej nie przeszkadzał fakt, że nie potwierdza tego ani historia literatury, ani sztuki, ani obyczajów. Romantyczni miłośnicy ludowości często odwoływali się do źródeł, które sami tworzyli. Nic więc dziwnego, że nawet Eric Hosbawm i Terence Ranger z taką łatwością zdemaskowali rzekomo odwieczną, a w rzeczywistości sięgającą tylko XIX w. tradycję, którą utożsamiają z narodową (E. Hosbawm i T. Ranger, The Invention of Tradition, Cambridge 1983, passim).

[560] Kordian i cham, powieść głośna w latach trzydziestych, masowo wydawana w latach pięćdziesiątych, autorstwa L. Kruczkowskiego, funkcjonariusza Międzynarodówki komunistycznej, przedstawiała wrogość ludu wiejskiego do pańskiego powstania 1830- 31. Historyczną Polskę, pańską, szlachecką, wyzyskującą, autor przeciwstawiał Polsce ludowej - sprawiedliwości społecznej, pozbawionej klas wyzyskujących.

Tworzenie się nowych narodów siłą rzeczy prowadziło z czasem do formułowania programów własnej państwowości. Na Ukrainie czy Litwie przebiegało to podobnie jak w Czechach: głoszono konieczność emancypacji narodowej. Tam gdzie starła się Polska historyczna z niehistoryczną, musiał powstać polityczny dylemat: czy należy najpierw odbudować dawne państwo polskie, czy też zjednoczyć etnicznych Polaków - ludzi mówiących po polsku - w jednym państwie, niekoniecznie polskim. A gdy odbudowa Rzeczypospolitej stała się realna, powstał nowy dylemat: czy powinno to nastąpić w granicach historycznych, czy etnograficznych? Pierwsze rozwiązanie postulowali Czesi, którzy formowanie nowego narodu zaczęli wcześniej i przebiegało ono najszybciej; w początkach XX w. był to już naród w pełni rozwinięty. Litwini i Ukraińcy wybierali zgodnie drugie rozwiązanie, choć nie do końca byli pewni, gdzie te granice powinny przebiegać. W Polsce koncepcja narodu historycznego i nadrzędności niepodległości państwowej starła się z koncepcją zjednoczenia etnicznego.

Trwające procesy przerwała wojna światowa. Dla historycznego narodu polskiego, reprezentowanego już głównie przez inteligencję, pochodną dawnego narodu politycznego, wojna ta przyszła na czas. Rozwijający się intensywnie zwłaszcza w zaborze rosyjskim naród chłopski nie zdążył zastąpić historycznego[561]. W ćwierćwieczu 1914-1939 nastąpiła integracja obu tych procesów, całe pokolenie zaś wychowane zostało w tradycji Polski tysiącletniej, dumnej z siebie i swej przeszłości; wystarczyło to, aby przetrwać kolejny okres załamania i pogardy. Dla narodu ukraińskiego, *obejmującego dziesiątki milionów chłopów i parę tysięcy intelektualistów*[562], wojna światowa przyszła za wcześnie. Świadomość wyartykułowanej tożsamości Ukraińcy osiągnęli w szerszym stopniu tylko w zachodniej części kraju - w Galicji, zresztą w ostrym konflikcie z Polakami, a może również dzięki temu. Na całej Ukrainie rozumienie potrzeby posiadania własnego państwa było niewielkie[563].

W Polsce ocalał naród historyczny. Próby zastąpienia go narodem chłopskim, a Rzeczypospolitej - *Polską ludową*, podejmowane z największym nasileniem w pierwszym dziesięcioleciu po drugiej wojnie światowej[564] nie powiodły się, choć zostawiły głębokie ślady. Na Litwie wytworzył się naród chłopski, szybko uformowany w pełni i ustabilizowany w okresie własnego państwa między wojnami. Wystarczyło to, aby przetrwać późniejsze półwiecze niewoli; Litwini jako pierwsi wyrwali się z ZSRR. Na Ukrainie decydującą rolę odegrał galicyjski Piemont[565], a w pełni masowe procesy uzyskiwania świadomości narodowej ujawniły się dopiero po drugiej

---

[561] W zaborze austriackim, od czasu uzyskania autonomii narodowej przez Galicję w 1867 r., konflikt polski naród historyczny-polski naród chłopski zanikł, a galicyjski ruch ludowy ostatecznie przybrał charakter niepodległościowy. Również w zaborze pruskim intensywna polityka germanizacyjna, a w szczególności kolonizacja ograniczająca dostęp polskiego chłopa do ziemi, przyczyniła się do umocnienia polskiej historycznej świadomości narodowej. Natomiast w zaborze rosyjskim niepodległościowe skrzydło PPS w ostrej walce ze skrzydłem internacjonalistycznym przenosiło świadomość historyczną do klasy robotniczej.

[562] James E. Mace, Ukrainian Statehood: Ideas, Concepts, and Models, 1900-1990. Socialist and Communist Models [w:] Ukrainian Statehood..., s. 6. Pod terminem intelektualista należy rozumieć ludzi wykształconych: nie tylko nielicznych pisarzy i uczonych, lecz nauczycieli, duchownych, urzędników i oficjalistów.

[563] Powszechnie podnoszony był postulat ziemi dla chłopstwa, a niemalże jedynym uzasadnieniem tworzenia własnego państwa było to, że da ono ziemię i zagwarantuje jej posiadanie. Unifikacja i organizacja Narodu Ukraińskiego - pisał Wiaczesław Lipiński (Lypynsky) - zależy od unifikacji organizacji ukraińskiej klasy chłopskiej (V. Lypynsky, Letters to Brothers Farmers, tłum. z ukraińskiego, wyd. 2, New York 1954, s. 72, por. Viktor Burlachuk, Ukrainian Statehood: Ideas, Concepts, and Models, 1900- 1990. Classocratic View [w:] Ukrainian Statehood..., s. 67.

[564] Służyć temu miały m.in. przeobrażenia socjalne zmierzające do dyskryminacji i odsunięcia środowisk związanych z państwem polskim i walką niepodległościową (środowiska AK), zniszczenie obszarnictwa (ziemiaństwa i tradycji szlacheckiej) jako klasy, eliminacja, a nawet eksterminacja (Katyń!) inteligencji i stworzenie nowej inteligencji lu- dowej, oraz najgroźniejsze: zastąpienie kultury burżuazyjnej (narodowej) przez (rzeko- mo) ludową - oznaczające w istocie odcięcie od korzeni i zniszczenie tradycji.

[565] Jako pierwszy z publicznym postulatem niepodległości dla Ukrainy wystąpił prawnik z Charkowa, Mykoła Mkhnovsky, choć opublikował go we Lwowie w 1900 r. (M. Mikhnovsky, Samostyina Ukraina, wznowienie London 1967).

wojnie światowej. Naród białoruski ciągle jest w stadium formowania, ostatnio bardzo przyspieszonego.

Naród, jako wspólnota ludzi połączonych jednym losem, tworzy rozwinięte formy polityczne. Taką formą jest przede wszystkim państwo[566]. Towarzyszy ono wspólnotom ludzkim (lecz nie ludzkości!) od samego początku historii. Samo jest formą takiej wspólnoty, powołaną dla realizacji i obrony interesów należących do niej ludzi. Trwałość instytucji państwa wynika z jego niezbędności dla zarówno zbiorowej, jak indywidualnej egzystencji człowieka. W dziejach występują jedynie kryzysy pewnych form państwowości czy też konkretnych państw, niezbyt fortunnie określane jako kryzys państwa. Potrzeby takiej wspólnoty ludzi nikt nie jest w stanie poważnie zakwestionować.

Pominiemy różne definicje państwa, których powstało wiele zwłaszcza w ostatnich stu pięćdziesięciu latach, bo dla naszego wywodu nie ma to większego znaczenia. Wystarczy stwierdzić, że jakkolwiek w historii państwo mogło przyjmować różne formy, to za każdym razem łączy ono w sobie trzy podstawowe czynniki: terytorium, ludność i władzę. Dla państw występujących w dziejach przyjęło się ogólne określenie - na granicy truizmu - państwo terytorialne[567]. Punktem wyjścia jest więc obszar podporządkowany suwerennej władzy[568]. W zależności od odmiennych tradycji jego ludność może być utożsamiana z narodem (np. współczesna Francja) albo też oba te pojęcia traktowane są rozdzielnie (np. współczesna Polska)[569].

Istniejący do dzisiaj system państw europejskich powstał pod koniec pierwszego tysiąclecia naszej ery. Zasadniczą regułą było tworzenie państw narodowych na podstawie odrębnych etnicznie ludów (czy też formujących się narodów). Do roku 1000 powstały państwa narodowe: francuskie, niemieckie, angielskie, czeskie, polskie, ruskie (wedle dzisiejszych nazw ukraińsko-białoruskie, a nie rosyjskie[570]), duńskie, szwedzkie, norweskie, węgierskie. Występowała jednak druga formuła: cesarstwa uniwersalnego. Reprezentowało ją Bizancjum, bezpośredni kontynuator państwowości rzymskiej, ale bardziej jeszcze odrodzone cesarstwo zachodnie, powołane najpierw przez Karola

---

[566] Problematyką państwa - zasadniczego geopolitycznego ośrodka siły - zajmuję się dalej. W tym miejscu rozpatruję zjawisko państwa jako ważnego elementu geopolitycznej warstwy cywilizacyjnej.

[567] Występują dwie główne teorie ukształtowania się terytorium państwowego. Początkowo przeważała koncepcja dewelopizmu, przyjmująca, że dla utworzenia państwa terytorialnego potrzebny jest obszar rdzeniowy (core-area), charakteryzujący się pewnymi specyficznymi cechami; dopiero wokół niego formuje się państwo, przechodząc przez kolejne fazy rozwoju; por.: S. van Valkenburg, Elements of Political Geogra- phy, New York 1939; N.J.G. Pounds, S.S. Ball, Core areas and the development of the European states system [w:] Annals, Association of American Geographers 54 (1964), s. 24. Ostatecznie przewagę uzyskała teoria funkcjonalna, głoszą ca, że pod działaniem sił dośrodkowych i odśrodkowych dochodzi do integracji państwowej: pionowej (werty- kalnej) - łączącej różne grupy społeczne w jedną wspólnotę, oraz poziomej (horyzontal nej) - terytorialnej; por.: R. Hartshorne, The functional approach in Political Geography [w:] Annals, Association of American Geographers 40 (1950), s. 95; S.B. Jones, A unified field theory of Political Geography [w:] Annals, Association of American Geographers 44 (1954), s. 111; H.J. de Blij, Systematic Political Geography, New York 1967, oraz poważnie rozbudowaną wersję tej pracy: M. Glassner, Political..., rozdział 6, Modern Theories About States. Próbę syntezy podjął Peter Taylor (Political..., s. 146).

[568] Pojęcie suwerenności można traktować jako zmienne historycznie; w średnio wiecznej Europie występował o ono jako rzeczywiste władztwo terytorialne, jakkolwiek formalnie władca uznawał zwierzchnictwo cesarza, podczas gdy w czasach nowożytnych przyjęto zasadę suwerenności absolutnej, zarówno formalnej, jak faktycznej (choć w rzeczywistości występował y stany zależności). W zachodniej literaturze często za punkt zwrotny przyjmuje się pokój westfalski 1648 r., przyznający suwerenność państwom terytorialnym, zależnym od cesarstwa (por. F.H. Hinsley, Sovereignty, London 1966). W rzeczywistości dotyczy to tylko grupy państw, nawet licznych, ale zajmujących jedynie mniejszą część Europy. Państwa położone na wschód (Polska, Ruś Kijowska) albo na zachód od cesarstwa (Francja, Anglia) pełną suwerenność uzyskały znacznie wcześniej, nieraz od początku swoich dziejów.

[569] Podkreślam tę współczesność, bo 200-300 lat temu było odwrotnie. Zmiana we Francji nastąpił a w wyniku Wielkiej Rewolucji, lecz także w następstwie wojny 1870-71; zmianę w Polsce spowodowały rozbiory oraz klęski powstań narodowych.

[570] Przypomnijmy, że państwo rosyjskie, początkowo jako Księstwo Moskiew skie, formuje się dopiero po najazdach mongolskich w XIII-XIV w.; ostateczna integracja państwowa nastąpił a pod koniec XV w., w okresie panowania Iwana III.

Wielkiego, władcę wszystkich Franków, później przez Ottona, już tylko dziedzica państwa wschodnio-frankońskiego. Relacje między uniwersalnym cesarstwem a regionalnymi państwami narodowymi (w tym niemieckim) komplikowało jeszcze bardziej pojęcie *res publica christiana*, łączące wszystkie ludy chrześcijańskie, a także wprowadzające rozdział władzy doczesnej (cesarz) i duchowej (papież). Bizancjum (gdzie władza doczesna i duchowa koncentrowała się w jednym ręku), a jeszcze wyraźniej teokratyczne kalifaty islamskie sytuowały się poza tą strukturą.

Pierwotny prosty układ geopolityczny Europy bardzo skomplikował się w toku długiego procesu różnicowania politycznego. W miarę jak wczesne monarchie narodowe dzieliły się, czy - rzadziej - łączyły w państwa dynastyczne, dochodziło często do utraty ich początkowo jednorodnego charakteru etnicznego. Proces rozdrobnienia został przyspieszony w XII wieku. W końcu średniowiecza, wedle obliczeń Charlesa Tilly'ego, miało być w Europie ok. 1500 odrębnych jednostek terytorialno-politycznych[571]. To oczywiście przesada. Tilly bierze pod uwagę wszystko: domeny rycerskie, baronie, miasta, opactwa, biskupstwa - gdy w rzeczywistości za odrębne organizmy państwowe można uznać tylko niektóre większe hrabstwa (np. Flandria), republiki miejskie (głównie włoskie), księstwa i oczywiście królestwa. W dodatku takie rozdrobnienie występowało w zasadzie tylko na obszarze Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (a więc Niemiec i Italii), przy czym najsilniej przejawiało się na północ od Alp. Francja zintegrowała się do XIII w., Polska do XIV w., Hiszpania do końca XV w.

Około roku 1500, do którego odnoszą się obliczenia Tilly'ego, dość powszechnie przyjmowane przez politologów, proces integracji terytorialnej był już bardzo zaawansowany. Rozpoczął się dobre dwieście lat wcześniej. W pierwszych latach ery nowożytnej, stanowiących dla politologów (a i niektórych historyków) zachodnich niemalże początek historii[572], po obu stronach zdezintegrowanego cesarstwa znajdowały się dawno już zjednoczone Francja, Polska i Węgry (także Czechy - formalnie część cesarstwa), kryzys wewnętrzny przezwyciężyła właśnie Anglia, Kastylia i Aragonia połączyły się w Hiszpanię, w okres apogeum weszła Portugalia, po upadku unii kalmarskiej umocniły się Dania i Szwecja, a na wschodnich rubieżach Europy dobiegała końca pierwsza integracja państwa moskiewskiego (Rosji). Były to bez wyjątku państwa narodowe, oparte o wyraźnie ukształtowane wspólnoty.

Głoszona dość często przez politologów teza, że system wczesnych państw narodowych z początku naszej Europy rozpadł się całkowicie w następnych pięciu wiekach i został zastąpiony przez *skomplikowaną mieszankę hierarchii* i (półtora tysiąca różnych) *terytoriów*[573], nie odpowiada prawdzie, a nawet w stosunku do obszaru Niemiec jest przesadna. W większej części Europy państwa narodowe przetrwały. Oczywiście, były to na ogół monarchie dynastyczne, ale czy w roku 1000 (albo 1850) było inaczej?

Integracja terytorialna po roku 1500 trwa w tym samym tempie co wcześniej, przy czym rozdrobnienie występuje nadal prawie wyłącznie na ziemiach formalnie wchodzących w skład Cesarstwa. Pokój westfalski z 1648 r. redukuje ilość odrębnych podmiotów terytorialnopolitycznych w Niemczech z 900 do 355 (równocześnie ograniczając do minimum władzę cesarza); rzeczywistych

---

[571] Ch. Tilly, Reflections on the history of European state-making [w:] Ch. Tilly (wyd.), The Formation of Nation States in Western Europe, Princeton 1975, s. 24.

[572] Dla historyka Williama H. McNeilla rok 1500 symbolizuje nadejście nowoczesnej ery tak świata, jak europejskiej historii (The Rise of the West. A History of the Human Community, Chicago 1963, s. 619), dla politologa George ' a Modelskiego historia nowo czesnego świata zaczyna się w 1494 r. (Long Cycles in World Politics, Seattle-London 1987, s. 68). Przypomnijmy, że w 1494 r. Hiszpania i Portugalia traktatem w Tordesillas uznały za wzajemnie obowiązują ce postanowienia papieża Aleksandra VI, ogłoszone w poprzednim roku w serii bulli - zwłaszcza Inter caetera - a mianowicie podział świata zamorskiego pomiędzy te dwa państwa wzdłuż południka przebiegającego 370 mil na zachód od Azorów (J.H. Parry, The Spanish Seaborne Empire, Cambridge 1966; tłum. polskie Stanisława Bławata, Morskie imperium Hiszpanii, Gdańsk 1983, s. 33). Układ w Tordesillas prawie nie został zauważony w ówczesnej Europie.

[573] P. Taylor, Political..., s. 154.

państw i państewek niemieckich jest jednak nie więcej niż parędziesiąt. W początkach XIX wieku, a więc w okresie uważanym za przełomowy dla procesu tworzenia nowożytnych państw narodowych w Europie, Niemcy liczyły 36 odrębnych państw, zaś Italia 9; w całej reszcie Europy (w jej konwencjonalnych granicach) można było doszukać się ich 12. Dopiero w drugiej połowie stulecia następuje zjednoczenie Włoch (w państwo unitarne) oraz Niemiec (w związkową Rzeszę, składającą się z 24 państw[574]).

Nie licząc rozdrobnionych ziem cesarstwa, w początkach XVI w. było w Europie 14 państw, w połowie wieku XIX (bez Niemiec i Italii) - również 14 państw. Teza, że Europa pod koniec średniowiecza była tak rozdrobniona, że paręset lat trwało, aż nastąpiła integracja terytorialna pozwalająca przejść od formuły dynastycznej do formuły państwa narodowego, nie ma wystarczającego uzasadnienia historycznego. Co najwyżej może odnosić się do Niemiec i Italii, z tym zastrzeżeniem, że utworzenie zjednoczonego państwa narodowego w obu tych krajach nastąpiło pod kierunkiem dynastii (w Niemczech panowała ona jeszcze 47 lat, we Włoszech - 86 lat).

Warto zająć się też bliżej samym pojęciem państwa narodowego. Tym bardziej że - jak pisze Antoni Mączak - *historiografia europejska rezygnuje dziś z określenia „państwo narodowe" w odniesieniu do średniowiecza i czasów nowożytnych*[575]. Połączone to jest z uproszczonym przekonaniem, że narody w nowoczesnym kształcie powstały dopiero po Wielkiej Rewolucji Francuskiej i w jej następstwie. Co więcej - tym razem pod pośrednim wpływem szeroko rozwijanych w pierwszej połowie XX stulecia tez i teorii nacjonalistycznych - stawia się znak równości między państwem narodowym a państwem etnicznym. W praktyce politycznej niektórych państw, jak np. powstałych ostatnio po rozpadzie Jugosławii, jest tak w istocie, ale czy w równej mierze odnosi się do większości krajów, a wśród nich powszechnie uznanej kolebki owej wielkiej przemiany historycznej, czyli Francji?

Pierwotne znaczenie *l'État-nation* nie wynikało wcale z jednolitości etnicznej Francji. Absolutystycznej monarchii, określanej jako *l'ancien régime*, przeciwstawiono po 1789 r. triadę: *la nation, le roi, la loi* [576]. Termin *nation* nie miał znaczenia etnokulturowego: obejmował wszystkich *citoyens*, w równym stopniu mówiącego po niemiecku Alzatczyka Kellermana, jak po włosku Korsykanina Buonapartego czy paryżanina Augereau. Gdy króla zgilotynowano, żywym elementem władzy pozostał już tylko *la nation*[577]. Naród został utożsamiony z państwem - *l'état*. Lecz *nation* to naród polityczny. Określenie *l'État-nation*[578] (*państwo narodowe*) nie jest pochodną czystek etnicznych, lecz dotyczy zmiany treści społecznej władzy: monarchię absolutną zastąpili obywatele - *les citoyens français sans distinction d'origine, de race ou de religion* - bez różnicy pochodzenia, rasy czy religii. Francuzi zaprowadzili to ponad dwieście lat temu - i słusznie są z tego dumni[579].

Wcześniej niż we Francji takie państwo narodowe utworzono w Ameryce Północnej. Deklaracja niepodległości USA z 4 lipca 1776 r. stwierdzała, że *celem zabezpieczenia tych praw* (niezbywalnych praw naturalnych przysługujących każdemu człowiekowi - L.M.) *wyłonione zostały*

---

[574] Unitarne państwo niemieckie istniało bardzo krótko, bo tylko między 1933 a 1945 r. Wcześniej Republika Weimarska była związkiem 18 państw, później (od 1949 r.) Republika Federalna - 10 państw (obecnie 16 państw - Landów).

[575] A. Mączak, H. Samsonowicz, A. Szwarc, J. Tomaszewski, Od plemion do Rze czypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski, Warszawa 1996.

[576] Albert Soboul, La Révolution française, t. I. De la Bastille á la Gironde, Paris 1962, s. 129.

[577] Lecz o la loi nie zapomniano. Taka jest geneza terminu państwo prawa. Trudno się jednak zgodzić z poglądem, że państwo praworządne, w którym wszyscy podlegają formalnie rygorom prawa, zrodziło się dopiero w toku rewolucji francuskiej. Nawet dla samej Francji takie twierdzenie byłoby przesadne.

[578] Dziś występują ce najczęściej w formie angielskiej: Nation-State.

[579] Choć niektórzy szukają genezy w XV w., kiedy formułę Rex Franciae est impe rator in suo regno (jest władcą w swoim królestwie) proponowano w czasach Karola VI zastąpić zasadą, że Korona jest tylko formą zarządzania państwem, które to państwo nie jest własnością monarchy (por. Th. de Montbrial, op. cit., s. 97).

spośród ludzi rządy, których sprawiedliwa władza wywodzi się ze zgody rządzonych[580]. Konstytucja USA z 17 września 1787 r. suwerenne prawa przyznała narodowi amerykańskiemu, rozumianemu jako ogół pełnoprawnych obywateli[581].

Utworzone w końcu XVIII stulecia te dwa państwa narodowe do dzisiaj nie straciły swego pierwotnego charakteru. Zarówno w USA, jak we Francji naród rozumiany jest jako prawna wspólnota polityczna - a nie etniczna czy kulturowo-cywilizacyjna. Oba te państwa słusznie uważają się za narodowe, bo ogół obywateli stanowiących naród jest czynnikiem nadrzędnym i od niego pochodzi wszelka władza. Takie pojęcie narodu jest więc bezpośrednio związane z demokratyczną formą rządów.

Konieczne jest zwrócenie uwagi, że tak definiowane państwa narodowe istniały grubo przed końcem XVIII w. Klasycznym przykładem są republikańskie, a nawet demokratyczne państwa-miasta, np. starożytne Ateny czy nowożytna Wenecja, chociaż w obu przypadkach ich pełnoprawnych obywateli zaliczamy dzisiaj odpowiednio do narodu greckiego czy włoskiego. Nowożytne państwa narodowe uformowały się jednak najpierw nie w USA i Francji, lecz w Anglii (Wielkiej Brytanii) i w Polsce (Rzeczypospolitej Obojga Narodów). Anglicy postawili naród polityczny ponad monarchą w 1689 r., władza wykonawcza zaś uzależniona została od zaufania parlamentu pół wieku później; Polacy dokonali tego jeszcze w konstytucji *Nihil novi* (1505 r.), wyłączne prawo stanowienia ustaw przyznając Sejmowi, o władzy wykonawczej zaś, wybieralnej (elekcyjnej) już poprzednio, rozstrzygnięto ostatecznie w 1569 r. (decyzja Sejmu lubelskiego o powszechnych wyborach na wspólnej elekcji konstytucyjnego monarchy Rzeczypospolitej Obojga Narodów[582]). Nawet termin i pojęcie narodu jako wspólnoty politycznej dysponującej prawami suwerennymi zostało wytworzone znacznie wcześniej, nim doszło do rewolucji francuskiej; w Polsce jako terminem politycznym posługiwano się nim już w XV-XVI wieku[583].

Dodać do tego trzeba, że w tym czasie gdy w Ameryce i Francji zabierano się dopiero do tworzenia tak pojętych państw narodowych i obmyślano mechanizmy ich funkcjonowania, Wielka Brytania miała już za sobą pierwszy poważny kryzys skuteczności działania struktur państwa narodowego, a Rzeczpospolita borykała się z nim w dramatycznych okolicznościach[584]. Wreszcie, choć trudno zaprzeczyć, że narody polityczne Wielkiej Brytanii i Rzeczypospolitej obejmowały w XVIII w. tylko małą część populacji, to nie zapominajmy, że narody polityczne Francji i USA również nie były z nią identyczne; zanim prawo wyboru władzy stało się rzeczywiście powszechne, upłynęło sporo czasu.

---

[580] Carrol C. Calkins (red.), The Story of America, Pleasantville N.Y. 1975, s. 32.

[581] Oczywiście, tak pojęty naród obejmował tylko część populacji.

[582] Por. istotne uwagi Wacława Sobieskiego w: Trybun ludu szlacheckiego, London 1963, zwłaszcza s. 69.

[583] Do senatu, szlachty i narodu polskiego zwracał się Andrzej Frycz Modrzewski, np. w 1544 r., pytając nie króla, lecz senat i szlachetnych mężów wszystkich stanów, a więc naród polityczny Rzeczypospolitej: Cóż to was bowiem powstrzymuje od ustano wienia na mężobójców kary śmierci? (A. Frycz Modrzewski, Dzieła wszystkie, t. II, Warszawa 1954, s. 84).

[584] W 1770 r. przedstawiciel konfederacji barskiej Michał Wielhorski zwrócił się do Jana Jakuba Rousseau, głównego ojca duchowego rewolucji francuskiej i wyrosłego z niej nowożytnego państwa narodowego, aby przygotował projekt konstytucji dla Polski. Ciągle budzi nasze zdumienie, że instytucje i mechanizmy konstytucyjne Rzeczypospo litej, tak powszechnie krytykowa n e wówczas i dziś, wzbudziły zachwyt Roussseau (por. Antoni Peretiatkowicz, J.J. Rousseau - filozof demokracji społecznej, Poznań 1949; Emanuel Roztworowski, Historia powszechna. Wiek XVIII, Warszawa 1984, s. 866). Nieporozumienie polega na tym, że Polacy szukali rozwiązań, które przyczynią się do zasadniczej poprawy funkcjonowania i skuteczności państwa narodowego. Takiego, w którym obywatele decydują o władzy, podczas gdy francuski filozof zachwycony był samym państwem narodowym, widząc w nim przykład dla Francji i Europy. Podobnie jak francuska monarchia absolutna, polski ustrój obywatelski w ciągu tych samych dwu stuleci (XVII-XVIII w.) zdegenerował się. Demokracja francuska miała doświadczyć tego samego, po raz ostatni w formie ostrej w latach pięćdziesiątych nas z ego wieku; demokracja amerykańska po dwustu latach wchodzi właśnie w tę trudną fazę.

Formujące się w XIX w. w Europie i Ameryce nowożytne państwa narodowe początkowo za swoją cechę konstytutywną uznawały zespolenie obywateli, stanowiących o państwie[585]. Dopiero po pewnym czasie, w znacznej mierze pod wpływem wolnościowych działań Włochów, Polaków, Węgrów i Niemców, pojęcie państwa narodowego zaczęło przekształcać się i nabierać znaczenia państwa odrębnej wspólnoty, złączonej poczuciem odrębnej tożsamości narodowej[586]. Wracano w ten sposób do tysiącletniej tradycji ciągłego posługiwania się nazwami własnymi: Polska, Francja, Węgry (a nie nazwami dynastii: państwo Piastów, państwo Kapetyngów, państwo Arpadów). Wychodzono także naprzeciw nowym prądom, które - słusznie czy niesłusznie - w czynniku etnicznym widziały siłę napędową historii. Zwłaszcza masowe poszerzanie praw obywatelskich na niższe warstwy społeczne, słabiej oświecone, szczególnie chłopskie, powodowało, że umacniało się etniczne przeciwstawienie, *swoi - obcy*. W drugiej połowie XIX w. ukształtował się już wyraźny paradygmat nacjonalizmu[587]. Za państwo narodowe zaczęto uważać państwo etniczne[588]. Najsilniej zjawisko to wystąpiło w Europie w pierwszej połowie naszego stulecia - i to w państwach i ruchach politycznych programowo antydemokratycznych[589]. Zastanawiające, ale decydujące znaczenie dla identyfikacji państwa narodowego jako państwa etnicznego, a nie obywatelskiego, miało przyswojenie sobie tego terminu przez środowiska zdecydowanie antynacjonalistyczne[590]. Równocześnie wprowadzano nowy termin, który ma oznaczać to samo, co pierwotnie państwo narodowe - a mianowicie *państwo obywatelskie*. Genezy jego szuka się znów, tak jak państwa narodowego, w rewolucji francuskiej, choć jest to trafne wyłącznie dla tych państw, które w XVIII w. miały ustrój absolutystyczny, a prawa obywatelskie zawitały do nich dopiero wraz z żołnierzami armii rewolucyjnej i napoleońskiej Francji.

Terminem *państwo narodowe* posługujemy się w tej pracy w znaczeniu państwa, w którym występuje dominująca wspólnota narodowa (tak jak zdefiniowałem ją wyżej), określająca jego charakter, a ogół obywateli jest czynnikiem nadrzędnym wobec organów władzy. W definicji tej mieszczą się również państwa, w których występuje kilka wspólnot narodowych; mamy wówczas z reguły do czynienia z państwem związkowym (np. Zjednoczone Królestwo, obejmujące Anglików, Szkotów, Walijczyków). Państwo narodowe, z dominującą jedną wspólnotą narodową, może być państwem wieloetnicznym (Szwecja, w której żyją i mają prawa obywatelskie przybysze z różnych

[585] Nawet Hegel, którego trudno uznać za miłośnika demokracji i władzy ludu, pisał: Pewna zbiorowość ludzka tylko wtedy może nazywać się państwem, gdy zespoliła się w celu pospólnej obrony całości swej własności (Georg Wilhelm Friedrich Hegel, Ustrój Niemiec i inne pisma polityczne, tłum. Aleksander Ochocki i Marcin Poręba, Warszawa 1994, s. 139).

[586] O doktrynie wolności (samostanowienia) narodów piszę w dalszej części książki.

[587] Por. Jean-François Ségard, Eric Vial, Nations, nationalismes, nationalités en Euro pe de 1850 á 1920, atlas, Paris 1996.

[588] W początkach minionego wieku tak to ujmował Wincenty Lutosławski: Gdy w jakim kraju jeden naród ma tak silną przewagę materialną, że cała władza państwa spoczywa w ręku członków tego narodu, to mamy państwo narodowe. Takie państwo narodowe przyjmujące u siebie cudzoziemców jako gości, lecz nie dopuszczających ich do pełnych przywilejów obywatelstwa, jest niezbędnym ośrodkiem życia każdego narodu (W. Lutosławski, Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości, Warszawa-Kraków 1910, s. 49). Takie pojęcie państwa antycypuje zarówno ograniczenie demokracji (wszystkie prawa obywatelskie mają mieć tylko przedstawiciele narodu dominującego, w dodatku rozumianego jako wspólnota etniczna), jak też konieczność czystek etnicznych, gdyby przedstawiciele innych narodów, zamieszkałych w tym samym państwie, upomnieli się o swoje prawa. Na przełomie stuleci, kiedy zjawisko zmierzania świata do systemów obywatelskich i demokratycznych nie było równie oczywiste jak dziś, a konsekwencje dążenia do jednoetniczności nie ujawniły się jeszcze w swej skrajnej postaci, trudniej było poddawać krytycznej analizie koncepcje wy łączności jednej grup y etnicznej jako właściciela państwa.

[589] W krajach o ugruntowanej demokracji, jak np. Francja, to nowe określanie państwa narodowego przyjmowało się tylko częściowo i z dużymi oporami; podobnie w Polsce nurt niepodległościowy zdecydowanie odrzucał etniczne rozumienie państwa narodowego.

[590] Niemałe szkody przyniosło sprowadzanie problemu narodu do wąsko pojętej walki ze skompromitowanymi, a często już martwymi ideologiami nacjonalistycznymi. Osobnym rozdziałem jest kaleki intelektualnie prymitywizm marksistowski. Pod tym względem patrz: Jerzy J. Wiatr, Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii naro dowej, Warszawa 1969.

stron świata, m.in. 50 tys. Asyryjczyków[591]); państwa rzeczywiście jednoetniczne są raczej wyjątkiem. Nadrzędność obywateli nad władzą państwową nie może być zredukowana do samej demokracji czy republikańskiej formy państwa. Chodzi wyłącznie o formalne przyjęcie zasady nadrzędności, nawet jeśli dany kraj jest królestwem albo dyktaturą (współczesna Grecja jest państwem narodowym niezależnie od tego, czy w danym czasie była monarchią czy republiką, rządzoną demokratycznie albo arbitralnie). Przedstawionej definicji odpowiada ogromna większość państw współczesnego świata[592].

Występujące w części literatury pojęcie *państwa ponadnarodowego* jest wewnętrznie sprzeczne. Propagatorom tej formy organizowania się ludzi nie chodzi przecież o państwo, które byłoby ponad społeczeństwem, na wzór monarchii francuskiej z XVIII w. Mają oni na myśli państwo demokratyczne, co implikuje, że czynnikiem nadrzędnym wobec władzy będzie wspólnota obejmująca ogół obywateli, czyli nolens volens - naród polityczny. Spodziewają się jednak więcej. Oto niektórzy propagatorzy jedności europejskiej mają nadzieję, że z Francuzów, Niemców, Polaków itd. *stworzony zostanie jeden naród europejski*[593]. Być może; będzie to jednak tylko powtórzenie na większą skalę procesu, który np. w Niemczech nastąpił w dwu poprzednich stuleciach, gdy z Bawarów, Wirtemberczyków, Hesów, Sasów, Prusaków itd. stworzony został jeden (choć bardzo zróżnicowany wewnętrznie) naród niemiecki[594]; gdyby historia potoczyła się trochę inaczej, mogło zachować się odrębne bawarskie państwo narodowe, tak jak istnieje austriackie. Jeśli dąży się do integracji narodowej mniejszych wspólnot na skalę szerszą niż występuje dzisiaj - pozbawione sensu jest potępianie tego, co ma być efektem tak pomyślanej integracji, a mianowicie podobnej wspólnoty, tyle że większej.

Mapa polityczna świata składa się z dwu nakładających na siebie, ale niepokrywających przestrzennie porządków: państw i narodów. Dysproporcja pomiędzy tymi porządkami występowała zawsze; wyżej wspominałem o różnicy pomiędzy terytorium państwowym a ojczyzną. Ma to ważne znaczenie geopolityczne. Przyjąć można, że dążenie do połączenia całej wspólnoty narodowej w jednej wspólnocie państwowej jest zupełnie naturalne, tyle tylko że w większości wypadków niemożliwe. Wszyscy mają prawo do swojej ojczyzny, także wówczas, gdy jest ona ojczyzną ludzi różnych narodowości. Terytoria mieszane narodowo (co w większości wypadków będzie oznaczało mieszane etnicznie) okresowo w historii należą do najbardziej konfliktogennych. Zawsze stanowią wyróżniającą się część przestrzeni geopolitycznej.

Struktura narodowa lub etniczna zmienia się na ogół powoli, niekiedy widoczne to jest dopiero w rytmie stuleci. Takie zmiany charakteru etnicznego danego terytorium z reguły powodują

---

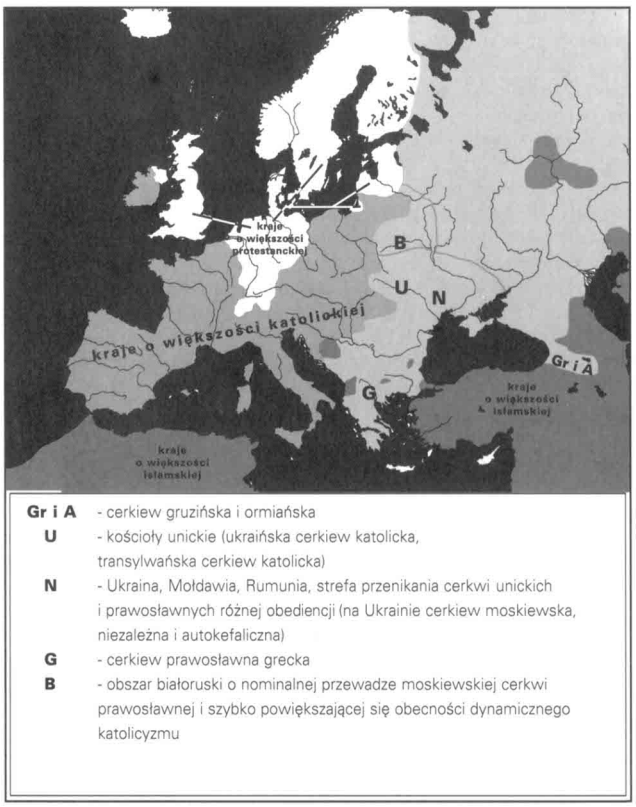
[591] Michael Abdala, Asyryjscy imigranci w Szwecji między tradycją a współczesnością [w:] Janusz Mucha i Wojciech Olszewski, Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia, Toruń 1997, s. 1 97.

[592] Głównym wyjątkiem są niektóre minipaństwa. Trudno uznać za państwo naro dowe Watykan czy Monako, choć niewątpliwie państwem narodowym jest Malta.

[593] Joseph Rovan, Nation Europa [w:] W. Weidenfeld (wyd.), Die Identität Europas, München 1985, s. 224.

[594] Naród polski jest mniej zróżnicowany wewnętrznie, bo zintegrował się kilka wieków wcześniej, gdy z Mazowsza, Wielkopolski, Małopolski itd. powstał jeden kraj. Dlatego budzi zdziwienie, że niektórzy polscy rzecznicy koncepcji integracyjnej Europy zdają się sądzić, że jednoczenie trzeba rozpocząć o d dezintegracji. Za kuriozalną można uznać wypowiedź posła do Sejmu I kadencji Władysława Reichelta: Polityczna mapa Europy [...] nie jest jeszcze tworem skończonym. Przyszłe jej wydanie będzie zawierać w miejscu Hiszpanii Baskonię, Nawarę, Katalonię, w miejscu Polski Mazowsze, Kujawy, Warmię, Mazury, Wielkopolskę i obydwa Śląski. Tak zjednoczony kontynent uwolni się od wszystkich konfliktów, w jakie popadały narodowe państwa zrodzone przez XIX wiek (Sprawozdanie stenograficzne z 38 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 18, 19 i 20 II oraz 3 i 4 III 1993 r., Warszawa 1993, s. 265). Wybitny ten statysta nie skojarzył jednak z treścią swej wypowiedzi wydarzeń, które właśnie w tym samym czasie obserwować można było w dawnej Jugosławii, dzielącej się na Bośnię i Hercego winę, Serbię, Chorwację... Wtórować mu miał w Brukseli b. premier Jan Krzysztof Bielecki: Polska jutra może podzielić się na Mazowsze, Wielkopolskę, Górny Śląsk i Dolny Śląsk. Europa regionów zwolni kontynent od wielkich konfliktów... (L. Mażewski, Polska da sobie radę, Poznań 1992, s. 151, cyt. za J. Chodorowskim: Czy zmierzch państwa narodowego?, wyd. II, Poznań 1998, s. 155).

późniejsze zmiany polityczne, często znacznie dalej idące, niżby to wynikało z istniejącego rozmieszczenia poszczególnych narodów i narodowości[595].



48. Podział wyznaniowy Europy
Silne procesy rechrystianizacji, różnicowania wyznaniowego i nowego określania własnej tożsamości występują w krajach o większości prawosławnej. Granica wyznaniowa między katolikami a protestantami jest stabilna. Zarysował się już silnie renesans katolicyzmu, gdy w Europie protestanckiej nadal trwa proces laicyzacji. Na całym obszarze b. ZSRR następuje szybki rozwój różnych sekt. Jednocześnie znaczna część populacji pozostaje bezwyznaniowa.

Bardzo silny wpływ na kształtowanie się świadomości i formowanie wspólnot ludzkich wywierają religie. Jest to na pewno zjawisko historycznie zmienne. Poczynając od XVIII w. obserwować można było stopniowe zmniejszanie oddziaływania religii, lecz proces ten został powstrzymany i odwrócony w drugiej połowie naszego stulecia. *Pod koniec XX wieku obserwujemy powszechne odradzanie się religii na całym świecie* - stwierdza amerykański badacz[596]. Przejawia się to głównie we wzroście świadomości religijnej, ale także w tworzeniu wyznaniowych ruchów fundamentalistycznych. Odradzanie religii, określane nieraz jako *la revanche de Dieu*, nie następuje liniowo ani równomiernie. Okresom przyspieszenia towarzyszą czasowe cofnięcia. Środowiska w trudnych momentach głoszące swój całkowity powrót do Boga, gdy zagrożenie mija - nieraz cofają się, wybierając postawę laicką; taki odwrót nie obejmuje jednak wszystkich. W sumie od jakiegoś półwiecza, z dekady na dekadę coraz silniej, religie i ich wpływ na społeczeństwa wzmaga się. Ponieważ dotyczy to zwłaszcza młodszych pokoleń, zjawisko będzie się umacniać. Jego dynamika

[595] Postępy w germanizacji ludności Śląska, tak bardzo przyspieszone po wojnie trzydziestoletniej, antycypowały późniejszą o sto lat aneksję tego kraju - poza granicę etniczną - przez Prusy. Zmiany na korzyść Polaków w proporcjach etnicznych popula cji zamieszkałej na terenie naturalnych regionów geopolitycznych, połabskiego i polskie go, rozpoczęte w połowie XIX wieku, przyczyniły się po blisko st u latach do radykal nego przesunięcia granicy politycznej na zachód.

[596] Samuel P. Huntington, The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order, 1996; wszystkie cytaty za tłumaczeniem polskim Hanny Jankowskiej, Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego, Warszawa 1997, s. 80.

staje się wielokierunkowa. *W dzisiejszym świecie religia jest główną siłą, być może jedyną, która motywuje i mobilizuje ludzi*[597]. Zastąpiła pod tym względem tak możne do niedawna ideologie laickie, zwłaszcza marksizm i liberalizm, choć główny zakres jej działań znajduje się gdzie indziej, w łączeniu człowieka z Bogiem. Ten renesans wiary, nie pierwszy przecież w historii, wystąpił jak dotychczas najsilniej w islamie oraz religii katolickiej, ale objął również inne konfesje. Głównym terenem odrodzenia wiary muzułmańskiej jest Bliski Wschód, ważnym ogniskiem promieniowania chrześcijaństwa stała się Polska, a także Litwa.

W tej książce odwołujemy się do ogromnej problematyki wiary tylko wycinkowo i jednostronnie, bo z punktu widzenia geopolityki. Religie mają również swój wymiar przestrzenny i wynikającą z tego specyfikę. Wyżej wspominałem, że w każdym z wielkich regionów, gdzie rozwijały się główne cywilizacje, wykształciły się odmienne religie, przy czym tylko na Bliskim Wschodzie zrodziły się religie objawione. W ciągu pierwszego tysiąclecia naszej ery, rozpoczętej urodzeniem Chrystusa, cała Europa, z niewielkimi wyjątkami nad Bałtykiem i na północnym wschodzie, stała się chrześcijańska. Po roku 700 islam rozprzestrzenił się na dłużej w Hiszpanii, względnie krótko obecny był w południowej Francji i Italii, a od końca XIV wieku przez paręset lat na Bałkanach[598]. Chrześcijaństwo niemalże od początku rozwijało się w dwu głównych odmianach: zachodniej (łacińskiej) i wschodniej (greckiej); między IX a XI w. doszło do schizmy, w XIII stuleciu rozpoczęła się wyraźna wrogość, a począwszy od XV w. oba odłamy poszły całkowicie odrębnymi drogami. Chrześcijaństwo zachodnie podzieliło się w XVI w., w znacznym stopniu wzdłuż granic cywilizacyjnych i etnicznych, wewnątrz obozu protestanckiego zaś wkrótce doszło do dalszych zróżnicowań. Wcześniej jeszcze, bo poczynając od XIII w., zaczęło dzielić się bizantyjskie chrześcijaństwo wschodnie, lecz był to proces długotrwały, który nie przybrał dramatycznej formy; odmienności między kościołem greckim a kościołem rosyjskim są jednak oczywiste, a różnice w doktrynie nawet silniejsze niż między kościołem rzymskokatolickim a anglikańskim.

Te różnorodności i podziały wpływały niewątpliwie na ewolucję charakteru poszczególnych społeczności, lecz bez wątpienia różne cechy wspólnot ludzkich były ważnym czynnikiem sprawczym wyboru takiej czy innej religii chrześcijańskiej; różnice cywilizacyjne odegrały zasadniczą rolę[599]. Wiara, okresowo wyrażana fundamentalistycznie, stanowiła jeden z najsilniejszych czynników integracyjnych, ale też tworzyła wyraziste, czasowo dramatyczne linie podziału[600]. Czynnik ten występował z różną intensywnością w dziejach, okazał się jednak wyjątkowo trwały. Granice pomiędzy wyznawcami poszczególnych religii należą do najważniejszych podziałów przestrzennych, często o wyjątkowo wysokim napięciu emocjonalnym. Są tym silniejsze, że z reguły ukształtowały się wzdłuż wcześniejszych granic cywilizacyjnych i kulturowych[601].

---

[597] S. Huntington, op. cit., s. 83.

[598] Do dzisiaj w tym regionie pozostały silne społeczno ści islamskie, zwłaszcza w Bośni, w Albanii, w Serbii (Kosowo) i Macedonii oraz w Bułgarii.

[599] Badając genezę podziału Kościoła na wschodni i zachodni, ks. Edmund Przekop pisze: w kręgu cywilizacji śródziemnomorskiej dokonał się wyraźny podział na okręg cywilizacyjny wschodni i zachodni... Pogłębił y się różnice między Wschodem a Zachodem w dziedzinie kultury tak dalece, że oba kręgi kulturowe zaczęły żyć własnym życiem... Jest jednak faktem niepodważalnym, że już w samym punkcie wyjścia istniały między greckim Wschodem a łacińskim Zachodem poważne różnice... Kościół przybierał w różnych częściach cesarstwa własne oblicze (Ks. Edmund Przekop, Rzym - Konstantynopol. Na drogach podziału i pojednania. Olsztyn 1987, s. 11).

[600] L.J. Rogier, R. Aubert, M.D. Knowles (red.), Historia Kościoła, przeł. Ryszard Turzyński. Warszawa 1985.

[601] Różnice doktrynalne między kościołami rzymskim i greckim są znacznie mniejsze niż między nimi a większością kościołów protestanckich, lecz różnice cywilizacyjne między światem bizantyjskim a łacińskim okazały się nieporównywalnie większe niż między germańską północą a romańskim południem. Te ostatnie są jednak wcześniejsze niż sam podział religijny XVI w. Kościół angielski, bardziej niż jakikolwiek inny, odczuwał wstręt do jarzma rzymskiego, a Anglicy na terenach które zajmowali we Francji [przed połową XV w.] uważani byli za heretyków... Kościół angielski - anglikański - był już Kościołem królewskim: gdyby król zerwał z Rzymem [nastąpił o to później - L.M.] cały naród poszedłby za nim, tworząc schizmę (Pierre Pierrard, Histoire de l'Eglise cato lique s, Paris 1978, tłum. polskie: T. Szafrański,

W następstwie tych wszystkich podziałów, już w początkach czasów nowożytnych (do połowy XVII w.) ukształtowała się struktura wyznaniowa Europy[602]. Kraje romańskie, celtycka Irlandia oraz Polska, rozwijająca się pod przemożnym wpływem papieskiego Rzymu, a później renesansowej Italii, pozostały katolickie. Ostatecznie dołączyły do nich kraje naddunajskie, od Bawarii po Węgry. Kraje germańskie bądź germanizowane (jak Prusy, Łotwa czy Estonia) wybrały luteranizm. Druga główna odmiana reformacji, kalwinizm, zwyciężył w Szwajcarii (poczynając od romańskiej Genewy), w celtyckiej Szkocji, silne pozycje uzyskując na Węgrzech, lecz okresowo także we Francji i w Polsce. Anglia, ta skomplikowana mieszanka celtycko-łacińsko-germańsko-romańska, wybrała wiarę pośrednią między katolicyzmem a protestantyzmem. Kościół prawosławny w swej odmianie grecko-bułgarskiej, rozwijającej się w warunkach islamskiego państwa otomańskiego, zdominował prawie cały Półwysep Bałkański, w odmianie moskiewskiej zaś, tworzącej się od XIV w. w warunkach niewoli tatarskiej, a ukształtowanej ostatecznie po 1652 r. (reformy Nikona) i 1721 r. (reformy Piotra), panował w państwie carów, lecz wywierał silny wpływ na ruskie prowincje Rzeczypospolitej. Wreszcie kościół unicki (grekokatolicki) w ciągu XVII w. uzyskał niemal całkowitą dominację na Białorusi, a kluczową pozycję na Ukrainie. Tam też, od pierwszej połowy XVII w. znalazł się w bardzo ostrym konflikcie z prawosławnym kościołem moskiewskim. Ostatecznie do końca XIX w. ten ostatni zdominował cały obszar na wschód od Bugu i Zbrucza, lecz parędziesiąt lat później, po 1917 r., otrzymał straszliwe ciosy, które wstrząsnęły samym jego istnieniem. Sprzeczności, zarówno doktrynalne, jak kulturowe i cywilizacyjne, mają jednak różną intensywność regionalną, ponadto zmienną w czasie[603].

Historia Kościoła katolickiego, Warszawa 1984, s. 168). Podobnie można ocenić sytuację religijną w innych krajach o większości germańskiej. Z zupełnie innego punktu widzenia, a mianowicie charakteru władzy występują cej w danym kraju, rozpatruje problem wyborów religijnych G.E. Swanson, (Religion and Regime. A Sociological Account of the Reformation, Ann Arbor 1977); niepełność i jednostronność materiału historycznego powoduje jednak, że znaczna część wniosków autora wydaje się wątpliwa. Np. tezę, że tylko w silnych, scentralizowanych monarchiach zwyciężał katolicyzm, Swanson udowadnia m.in. przykładem Polski - zdając się nie wiedzieć, że n p. w porównaniu z Anglią Henryka VIII (który zerwał łączność kościelną z Rzymem), władza królewska Zygmunta Starego i centralizacja państwa polsko-litewskiego były bardzo słabe. To raczej protestantyzm zwyciężał w państwach, rządzonych silną ręką władców neofitów.

602 Por.: H. Kinder, W. Hilgeman, The Anchor Atlas of World History, t. I, s. 240.

603 Jeśli od samego początku w basenie Morza Śródziemnego występował y bardzo silne różnice cywilizacyjne między strefami dominacji Kościoła wschodniego i rzymskiego, to na ziemiach chrystianizowanych pod koniec pierwszego tysiąclecia nie przybierały one takiego charakteru. Misja świętych Cyryla i Metodego w państwie wielko- morawskim, prowadzona była pod opieką zarówno Bizancjum, jak Rzymu (zlecił i m misję cesarz Michał III, papieże: Mikołaj I, Hadrian II i Jan VIII udzielili poparcia, umożliwiającego działalność). Do powstającej Rusi Kijowskiej wikingowie przenosili wpływy cywilizacyjne z zachodniej Europy, a bardzo długo bliskie kontakty Kijowa (nie mówiąc o Nowogrodzie czy - jak go zwano z wareska jeszcze do XIII w. - Holmgardzie) z Norwegią czy Anglią przeważały nad związkami carogrodzkimi. To w Kijowie szukał schronienia Harald Hardrade, król Norwegii i niedoszły król Anglii, oraz inny monarcha, św. Olaf, do dziś posiadający kościół swego imienia w londyńskim City, choć wygnany przez kolejnego wikinga - Kanuta duńskiego. Kulturowe wpływy Bizancjum objawiły się na Rusi silniej dopiero w połowie XI w. Wprawdzie pierwsi Rusini (to znaczy drużyna Waregów) zostali ochrzczeni w Bizancjum przed 867 r. (kiedy patriarcha Focjusz to ogłosił), lecz nie spowodowało to żadnych znanych skutków nad Dnieprem (pierwszy historyczny władca państwa ruskiego, Oleg, osiadł w Kijowie w 882 r.). Pierwszymi chrześcijanami n a Rusi byli zapewne jacyś wikingowie, ochrzczeni w Birce czy Hedeby, szukający nad Wołchowem czy Dnieprem szczęścia w wojnie lub handlu. W połowie X wieku chrzest przyjęła Olga (Helge), domniemana synowa Ruryka (żona Igora - Ingwara), regentka Rusi od 9 4 5 r. Popularna legenda głosi, że miało to nastąpić w Konstantynopolu w 957 r., lecz szczegółowy opis jej wizyty, sporządzony przez uczonego cesarza Konstantyna Porfirogenetę (który Olgę gościł) nic o chrzcie nie wspomina. Niewątpliwe jest natomiast, że w 959 r. księżna wysłała poselstwo do Ottona I, króla Niemiec (a niebawem cesarza) z prośbą o przysłanie misyjnego biskupa (Adalbert, po słowiańsku Wojciech, z klasztoru św. Maksymina w Trewirze, rzeczywiście przybył do Kijowa). Chrzest Rusi w 688 r., a ściślej chrzest wnuka Olgi, Włodzimierza, dokonany w obrządku wschodnim, związany był bezpośrednio z porozumieniem politycznym. Jego konsekwencją świecką było skierowanie posiłków wareskich dla cesarza Bazylego II przeciw uzurpatorowi Bardasowi Fokasowi, duchową zaś - otrzymanie dla nowego kościoła chrześcijańskiego relikwii świętych od papieża Jana XV. Pierwszy biskup obrządku wschodniego Leon Grek przybył na Ruś w 991 r. i osiadł w Perejesławiu; w ślad za nim inni duchowni dotarli do Nowogrodu, Czernihowa i świeżo założonego Włodzimierza Wołyńskiego. Nie przeszkadzało to, że pracę misyjną w Kijowie prowadzili również św. Bruno z Kwerfurtu (przyjaciel Bolesława Chrobrego i późniejszy męczennik w Prusach), biskup kołobrzeski (oraz Turowa na Polesiu) Reinbern o raz wspomniany już św. Olaf. Dopiero od 1039 r. metropolia

Ciągle głośna jest teza, że dawne konflikty religijne zostały współcześnie zastąpione przez ideologiczne. Przykładem najpoważniejszym miał być występujący przez większą część XX w. spór ideologiczny między socjalizmem i kapitalizmem, a ściślej między dwoma systemami państw, opartymi na przeciwnych podstawach ideowych. Trudno oczywiście negować sprzeczności ideologicznie, lecz konflikt Wschód-Zachód miał przede wszystkim charakter geopolityczny i cywilizacyjny, który ujawnił się znacznie wcześniej, nim doszło do rewolucji 1917 r. Podobna sprzeczność między Rosją a krajami europejskimi występowała od samego początku, wrogość zaś wobec Zachodu była cechą charakterystyczną państwa moskiewskiego od chwili jego powstania. W XX w., zwłaszcza po 1945 r., przybrała tylko nowy wymiar geopolityczny. Gdy w XIX w. carat wykorzystywał wspólną wiarę prawosławną czy też sięgał do ideologii panslawistycznej - imperialistyczna polityka Petersburga ograniczała się do ziem Międzymorza. W XX w. Moskwa opanowała już ten obszar i sięgała dalej. To zadecydowało o konflikcie z Zachodem, zarówno europejskim, jak amerykańskim. Narzędziem polityki ekspansji stała się ideologia o wiele bardziej uniwersalna, bo zwracająca się do warstw społecznie upośledzonych, albo za takie uważanych - a nie tylko do Słowian i prawosławnych. Prowadziło to do wyostrzenia konfliktów, ale też stanowiło

---

kijowska staje się formalnie prowincją patriarchatu bizantyjskiego. Koegzystencja kościelna wschodnio-zachodnia trwa jednak nadal, mimo eks komunik, które w Bizancjum rzucili na siebie wzajemnie przedstawiciele obu kościołów w 1054 r. (i krytyk wiary łacińskiej, jakie pojawiają się w latopisach od początków XII w.); co najmniej aż do najazdów mongolskich nic nie wiadomo o jakiejś silniejszej rywalizacji, nie mówiąc o wrogości obu ortodoksji; jeśli d o chodziło na ówczesnej Rusi do namiętnych sporów religijnych, to raczej wewnątrz kościoła greckiego (różne szkoły monastycyzmu), a nie między greckim a rzymskim. Także na spornym pograniczu polsko-ruskim nic nie wiadomo o sporach religijnych. Nie występował a bowiem bardzo długo jakakolwiek istotna różnica kulturowa między Lachami a Rusami, a stosunki, często kłótliwe, utrzymywane były w normie rodzinnej, wzmocnionej wielką ilością mieszanych małżeństw (por. Franciszek Sielicki, Polsko-ruskie stosunki wyznaniowe w XI i XII w. [w:] Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej, red. Ryszard Łużny, Lublin 1988, s. 35). Zupełnie inaczej przedstawiała się cerkiew moskiewska, formowana od XIII/XIV w., bardzo antyzachodnia nie tylko w sensie religijnym. Przynajmniej niektóre wpływy bizantyjskie były tutaj silniejsze niż w Kijowie. W XIII stuleciu, okresie panowania zachodnich krzyżowców w Bizancjum (Cesarstwo Łacińskie), szczególny wpływ na prawosławie wywarła namiętna (choć uzasadniona) wrogość do zbrodniczych łacinników. Cerkiew grecka nigdy tego zdobycia Bizancjum nie darowała i nawet w obliczu śmiertelnego zagrożenia tureckiego blokowała wysiłki cesarzy z dynastii Paleologów, szukających za cenę unii kościelnej ratunku dla Konstantynopola. Wrogi zachodowi wpływ Bizancjum oddziałał silniej tylko na Moskwę, gdzie po najeździe mongolskim przeniósł się metropolita ze zniszczonego Kijowa. Dwieście lat później, gdy potomkini Paleologów, inteligentna i wykształcona księżniczka Zoe, została w 1472 r. żoną Iwana III, szczególn y spadek bizantyjski trafił do Moskwy: znalazł się w nim i cesarski czarny orzeł dwugłowy, i przekonanie o religijnym charakterze władzy świeckiej, i greckie słowo Rosja, i śmiertelna nienawiść oraz pogarda do zdegenerowanego Zachodu, i, wreszcie, pomysł trzeciego Rzymu. Pierwszy Rzym upadł, bo odstąpił od prawdziwej wiary; drugi Rzym - Konstantynopol - musiał upaść, bo zgodził się (w 1439 r.) na unię z łacinnikami; trzeci Rzym - Moskwa, spadkobierczyni Bizancjum - odrodzi świat; czwartego Rzymu nie będzie już nigdy. Doktrynę tę opisał dla syna Zofii, Wasyla III, mnich Filoteusz - osiflanin (patrz niżej, przy omawianiu doktryn geopolitycznych). W tym samym czasie gdy Zoe Paleolog szeroko wprowadzała bizantynizm do życia politycznego, żona jej pasierba Iwana Młodego, Helena, córka hospodara mołdawskiego, prymitywna i fanatyczna rzeczniczka skrajnie antyłacińskiego skrzydła cerkwi greckiej wywarła zasadniczy wpływ na prawosławie moskiewskie (zdaniem Konecznego - silniejszy niż wychowana w Rzymie Zoe). Na cerki ew (i na całą Ruś moskiewską) wpływ wywarło nie tylko upadające Bizancjum. Wiek XIII i XIV przeszedł pod przemożnym wpływem Mongołów. Od 1238 r. ziemie nad górną Wołgą stały się częścią Złotej Ordy, a miejscowi książęta, jeśli otrzymali jarłyk, zostawali p oborcami podatków dla chana. Rozpoczęła się też silna kolonizacja tatarska, połączona z szybką chrystianizacją przybyszów i zajmowania przez nich mocnych pozycji na dworach książęcych i w samej cerkwi. Było to tym łatwiejsze, że wśród Mongołów dość silnie krzewił się nestorianizm; gdy oficjalnym wyznaniem w Złotej Ordzie stał się w początku XIV w. islam, nestorianie masowo chronili się na Zalesiu, jedynej chrześcijańskiej części państwa. Bizantyjski model bezpośredniego związku władzy państwowej i religijnej, zapożyczony z azjatyckiego wschodu, a względnie słabo zarysowany w Rusi Kijowskiej, silnie wystąpił dopiero w Moskwie, pod bezpośrednim wpływem Mongołów. Współżycie cerkwi moskiewskiej i tatarskich władców układało się dobrze. Już w 1270 r. kościół prawosławny został czasowo zwolniony od płacenia podatków przez Złotą Ordę, lecz nigdy nie zaszła potrzeba, aby tę decyzję odwołać. Aleksander Newski, pogromca Szwedów, ściślej: biskupa Tomasza z Turku (w 1240 r. - roku mongolskiej masakry Kijowa), wierny zaś druh Mongołów (wedle Gumilowa), łupił oczy nowogrodzianom, którzy wystąpili przeciwko tatarskim poborcom podatkowym. Gdy w 1337 r. zbuntował się Twer, karną ekspedycję tatarską poprowadził książę moskiewski i generalny poborca podatków Iwan Kalita (tj. kaleta - trzos, worek na pieniądze), wnuk Newskiego, na niesforne zaś miasto klątwę rzucił metropolita włodzimiersko-moskiewski. Dziwna musi się wydać klątwa religijna w interesie Tatarów - pisze Ludwik Bazylow (Historia Rosji, Warszawa 1983, t. I, s. 141) - lecz tak właśnie służyła Cerkiew władzy świeckiej.

doskonały kamuflaż dla imperialistycznej polityki. Hasła *proletariusze wszystkich krajów łączcie się*, a także *wojna wojnie* nie przeszkodziły wybuchowi ani pierwszej, ani drugiej wojny światowej, lecz bez wątpienia przyczyniły do klęski Francji (a właściwie Zachodu) w 1939/40 r. oraz do niejednego sukcesu ZSRR po drugiej wojnie światowej. Ideologiczny kształt konfliktu od samego początku był nieautentyczny, choć odegrał ogromną, realną rolę. Potwierdza to fakt, że po raptownym rozpadzie imperium sowieckiego, obowiązująca w nim ideologia bez żadnego oporu zanikła prawie całkowicie[604]. Ponadto, oficjalna ideologia obu obozów okazywała się mniej ważna od czynników politycznych. Obóz zachodni potrafił nawiązywać współpracę z jednymi państwami komunistycznymi przeciw innym (np. porozumienie USA z ChRL). Obóz wschodni, przy formalnej jedności ideologicznej, podzielił się w klimacie absolutnej wrogości politycznej (1948 r. Jugosławia, 1961-69 r. Chiny); komunizm walczył z komunizmem, nie z kapitalizmem.

Czynniki etniczne, narodowe, religijne, ale także materialne warunki egzystencji oraz możliwości wynikające ze środowiska geograficznego, wreszcie doświadczenia historyczne wytwarzają odmienne kultury i prowadzą do swoistych syntez: cywilizacji. Doceniamy powszechnie rozwój cywilizacyjny świata, ale nie prowadzi on do unitaryzmu; *triumf cywilizacji traktowanej jako jedność nie oznacza klęski cywilizacji w ich mnogości*[605].

Pasjonująca problematyka cywilizacji wykracza poza ramy tematyczne tej pracy, a autor nie czuje się należycie przygotowany, zwłaszcza w aspekcie filozoficznym, aby występować z własnym całościowym poglądem. Badania nad cywilizacją i cywilizacjami ciągle jeszcze znajdują się w początkowej fazie i nie są wolne od częstych uproszczeń; co gorsza, nadużywane są nieraz i wulgaryzowane przez polityków i politologów w imię doraźnych potrzeb. Niemniej na pewne podstawowe zagadnienia trzeba zwrócić uwagę[606].

Patrząc historycznie i geopolitycznie na różne cywilizacje[607], musimy klasyfikować je w zależności od stopnia trwałości, zasięgu i wpływu. Nie wdając się w bardziej szczegółowe uzasadnienia, dla jasności wywodu przedstawianego w tej pracy przyjmujemy, że jednostką zasadniczą dla geopolityki jest *wielka cywilizacja*, inaczej *krąg cywilizacyjny* - górny szczebel hierarchicznego układu kulturowego[608]. Na kontynencie euro-afroazjatyckim wyodrębnić można

---

[604] Może najwięcej reliktów rzeczywiście ideologicznych pozostało na obszarze b. NRD. We współczesnej Rosji sowiecka doktryna komunistyczna redukowana jest do mitu utraconej potęgi, wszechmocnej w sprawach międzynarodowych i wewnętrznych. Do tej spuścizny imperialistyczno-totalitarnej przyznaje się zarówno prawica, jak post- komunistyczna lewica, a programy socjalne tej ostatniej raczej nawiązują do równości żołądków, charakterystycznej dla wschodnich despotii, niż marksistowskiej sprawiedliwości społecznej. W Polsce czy na Litwie ideowych reliktów komunizmu prawie nie sposób znaleźć; ugrupowania pokomunistyczne mają charakter prokapitalistyczny, lecz są przede wszystkim wspólnotą interesów dawnych środowisk rządzących.

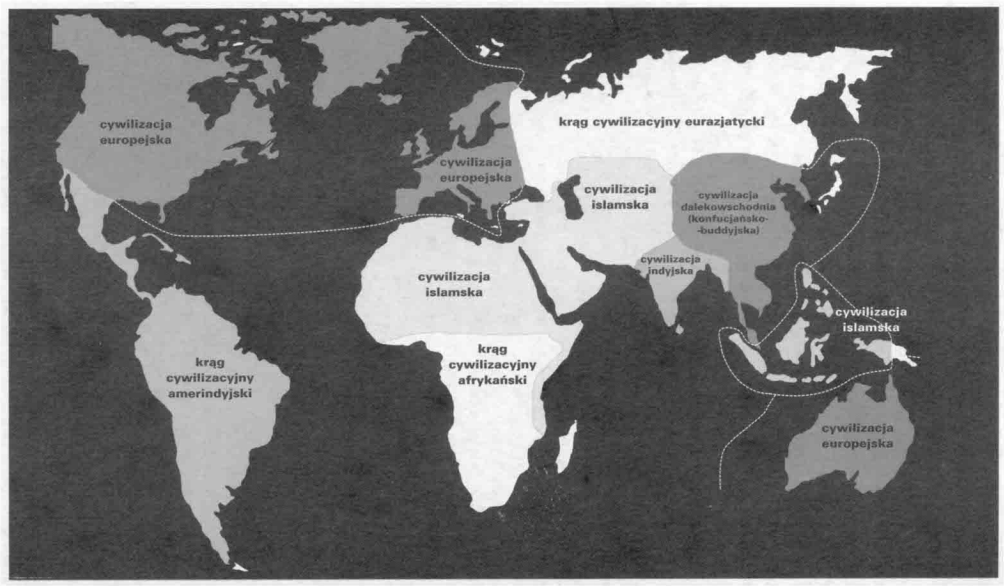
[605] F. Braudel, Historia i trwanie..., s. 306.

[606] Patrz przypis 337.

[607] Dla Konecznego cywilizacja to metoda ustroju życia zbiorowego (F. Koneczny, O wielości cywilizacyj..., s. 154). Zwraca on uwagę, że każde zagadnienie istnieje jako zagadnienie danej cywilizacji; jeśli powtarza się w rozmaitych cywilizacjach, w każdej z nich musi być rozwiązane w sposób odmienny, zgodnie z zasadniczymi i znamiennymi cechami tejże cywilizacji. Można powiedzieć ze stanowiska praktycznego, że dana kwestia stanowi w każdej cywilizacji kwestię osobną; osobno bowiem musi być załatwiana. Ponieważ ani państwo, ani społeczeństwo nie może być cywilizowanem na dwa sposoby, nie może więc żadna sprawa publiczna być dobrze załatwioną ku zadowoleniu kilku cywilizacji (F. Koneczny, Polskie Logos a Ethos..., t. II, s. 274). Syntetyzuje to Huntington: Cywilizacja jest więc najwyższym kulturowym stopniem ugrupowania ludzi i najszerszą płaszczyzną kulturowej tożsamości, ponad którą jest już tylko to, co odróżnia człowieka od innych gatunków. Określana jest zarówno przez obiektywne wspólne elementy, jak język, historia, religia, obyczaje, instytucje społeczne, jak i subiektywną samoidentyfikację ludzi (S. Huntington, The Clash..., s. 46). Toynbee, podkreślając, iż wierzy, że na prawdę wie, co rozumie przez słowo „cywilizacja" - definiuje ją nad wyraz prosto: jako najmniejszą jednostkę badań historycznych, do jakiej dociera się próbując zrozumieć historię własnego kraju (A. Toynbee, Spotkanie pomiędzy cywilizacjami [w:] Cywilizacja w czasie próby..., s. 98).

[608] Hierarchiczność w określaniu tożsamości jest bardzo wyraźna. Mieszkaniec Rzy mu może się po kolei określać jako rzymianin, Włoch, katolik, chrześcijanin, Europej czyk, człowiek Zachodu (S. Huntington, The Clash..., s. 46).

cztery wielkie cywilizacje - syntetyzujące całość rzeczywistości i odpowiadające na wszystkie jej wyzwania. Są to cywilizacje: europejska, bliskowschodnia (islamska), indyjska i dalekowschodnia (chińska). Każda z nich rozwinęła się, jak już wspomniałem wyżej, w innym obszarze geopolitycznym. Wszystkie te obszary charakteryzują się cechami naturalnymi, korzystnymi dla bytowania i rozwoju zbiorowisk ludzkich. W ramach tych wielkich cywilizacji (kręgów cywilizacyjnych) albo na ich marginesie rozwinęły się *cywilizacje właściwe*, jednostki kulturowe, które wyodrębniać zaczęli Koneczny i Toynbee, a za nimi cała plejada badaczy. Przykładowo, taką cywilizacją właściwą jest cywilizacja japońska, niewątpliwie pochodna wielkiej cywilizacji chińskiej. Wielka cywilizacja europejska dzieli się na dwie cywilizacje właściwe: zachodnią i wschodnią. Wewnątrz cywilizacji zachodniej występują jednak dwie *cywilizacje osobne*: łacińska i germańska. W cywilizacji wschodniej historycznie występowało ich więcej, lecz dominującą pozycję uzyskała cywilizacja bizantyjska, a wraz z jej zamieraniem odchodzi w przeszłość cała wielka odmiana cywilizacji europejskiej.



49. Wielkie cywilizacje: europejska, islamska, dalekowschodnia, indyjska; kręgi cywilizacyjne: amerindyjski, eurazjatycki i afrykański

Te wielkie i hierarchicznie zbudowane kręgi kulturowe nie obejmują jednak całej populacji światowej ani nie wypełniają szczelnie powierzchni globu. Na pewnych obszarach, sprzyjających rozwojowi izolowanemu, zwłaszcza w tych krainach geopolitycznych, w których środowisko naturalne okazało się mniej sprzyjające, formowały się *cywilizacje niekompletne* - będące ułomną odmianą cywilizacji właściwych. Nie można wykluczyć, że ostatecznie uzyskają one kompletność, dorastając do poziomu cywilizacji właściwych i mieszcząc się w jednym z kręgów cywilizacyjnych. Proces rozwoju cywilizacyjnego ludzkości ma charakter nieprzerwany i niełatwo postawić hipotezę, w którym jego punkcie znajdujemy się obecnie. Obszarem występowania takich cywilizacji niekompletnych jest niewątpliwie Afryka i wnętrze kontynentu azjatyckiego. Jak dotychczas, wybitniejszą rolę w historii odegrała niekompletna cywilizacja stepowa, uformowana w zlewisku bezodpływowym Euroazji; jest to cywilizacja niezwykle chłonna i absorbuje oraz przetwarza tak wiele treści kulturowych z zewnątrz, że w zależności od punktu obserwacji umieszczana bywa nieraz na marginesie kręgu kulturowego chińskiego albo europejskiego mimo fundamentalnych różnic, dzielących ją od każdej z tych cywilizacji. Dzieje się to w ramach dość skomplikowanej konstrukcji przestrzenno-kulturowej. Cywilizacja europejska łączy w sobie, jak pisałem, dwie cywilizacje właściwe, zachodnią i wschodnią; różnice między nimi są poważne, lecz dominują podobieństwa. Natomiast różnice między tymi dwiema cywilizacjami a dalekowschodnią cywilizacją chińską są już

ogromne. Jednak znacznie większa przepaść występuje pomiędzy konstruktywnymi cywilizacjami Europy i Chin a destruktywną w istocie cywilizacją stepową (ałtajską i turańską).

Dotychczasowe wysiłki nauki o cywilizacjach skupiają się na badaniach cywilizacji właściwych, występujących zarówno w historii, jak i obecnie. Kwestią wielce dyskusyjną jest, ile takich właściwych cywilizacji można wyodrębnić; ilość obecnie istniejących określa się na pięć do dziewięciu[609]. Przyczyny rozbieżności są o tyle zrozumiałe, że nie przyjęto do dziś wspólnej definicji, pozwalającej klarownie wyodrębniać poszczególne cywilizacje. Przeważa skłonność do definiowania cywilizacji przez dominującą religię, lecz zapewne jest to branie skutku za przyczynę[610]. Wydaje się, że obiektywne kryteria pozwalające najprecyzyjniej charakteryzować cywilizacje określił jeszcze Feliks Koneczny, a późniejsi badacze nie potrafili mu pod tym względem dorównać[611]. Do nieporozumień prowadzi również wyraźna skłonność do szczelnego dzielenia świata między różne cywilizacje tego samego poziomu, przy mieszaniu różnych kryteriów. Tymczasem główne cywilizacje, tak jak je wyodrębnia większość badaczy, nie obejmują całej ludzkości, a poziom rozwoju cywilizacyjnego w poszczególnych regionach świata jest różny. Nikt nie zaprzeczy wartości i oryginalności kulturowej poszczególnych ludów środkowej Afryki, ale jak na razie nie powstała tam wielka cywilizacja, porównywalna np. z islamską. Uproszczenia powstają często w następstwie patrzenia przez pryzmat państwo-wopolityczny. Tymczasem, jakkolwiek poszczególne państwa mają na ogół wyraźne oblicze cywilizacyjne, trudno uznać granice polityczne za element porządkujący strukturę cywilizacyjną. W głośnej książce o zderzeniu cywilizacji, traktowanych jako zasadnicze elementy geopolityczne współczesnego świata, Samuel Huntington bierze pod uwagę głównie czynniki religijne i polityczne. Pozwala mu to wyodrębnić rzekomą *cywilizację prawosławną*[612], rozmieszczoną na obszarze niemalże identycznym z b. ZSRR, uzupełnionym o kraje bałkańskie; w tym kotle mieszczą się również islamskie narody Azji Środkowej i Powołża; głównym powodem

[609] Już twórcy nauki o cywilizacjach dochodzili do odmiennych wniosków. A.J. Toynbee (A Study of History) wyróżnia 21, a nawet 23 różne cywilizacje, w większości już zamarłe, i choć ich wpływ działa nadal, to przetrwało do dzisiaj tylko pięć: zachodnia (chrześcijańska), wschodnia (bizantyjsko-prawosławna), islamska, hinduistyczna i dalekowschodnia (chińska). F. Koneczny (O wielości cywilizacyj) wylicza 7 głównych istniejących cywilizacji: łacińską, bizantyńską, arabską, żydowską, turańską, bramińską i chińską. Zważywszy, że cywilizacja żydowska ma charakter rozproszony, a turańska nie pełny, spojrzenie obu badaczy jest prawie identyczne. Jednak O. Spengler (Untergang des Abendlanders), traktujący cywilizację jako etap schyłkowy, pisze o ośmiu głównych kulturach światowych. Wzrost zainteresowania problematyką cywilizacji, jaki nastąpił w ostatnim półwieczu, nie spowodował ujednolicenia poglądów. Ograniczając się tylko do najbardziej znanych prac, wskażmy, że Philip Bagby (Culture and History. Prolego mena to the Comparative Study of Civilizations, London 1958, tłum. polskie Jerzego Jedlickiego Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji, War szawa 1975) wyodrębnia 9 lub 11 cywilizacji, Carrol Quigley (The Evolution of Civiliza tions. An Introduction to Historical Analysis, N ew York 1961) - 16 niewątpliwych i ewen tualnie 8 dodatkowych, W.H. Mc Neil (The Rise of the West: A History of Human Com munity, Chicago 1963) - 9 cywilizacji, M. Melko (The Nature of Civilisations, Boston 1969) - 12 cywilizacji, z czego 7 wymarłych, Luis Hartz (A Synthesis of World History, Zurich 1983) - pięć wielkich obszarów kulturowych, F. Braudel (History of Civilisations, New York 1994) - 9 głównych cywilizacji, S. Huntington (The Clash of Civilizations) - 9 cywilizacji, z czego jedną (afrykańską) określa jako ewentualną.

[610] Występują wyraźne różnice cywilizacyjne między społecznościami wyznają cy mi tę samą wiarę, np. między chrześcijańską ludnością południowego Sudanu (Niloci), Chin i zachodniej Europy albo między muzułmańskimi Arabami, Irańczykami i Indonezyjczykami. Zwłaszcza religie objawione mają wymiar uniwersalny. Natomiast podziały, jakie wewnątrz nich następują, w poważnym stopniu wynikają z różnic cywilizacyjnych, występujących pomiędzy poszczególnymi społecznościami.

[611] Koneczny wyodrębnił pięć kategorii bytowania ludzkiego: dobro (moralność), prawdę, zdrowie, dobrobyt, piękno, które łącznie określił jako quincunx człowieczeństwa. Stosunek do tych kategorii pozwala wyodrębniać poszczególne cywilizacje (F. Koneczny, O wielości..., s. 133).

[612] W istocie identyczną z cywilizacją bizantyjską w rozumieniu Toynbeego i Ko necznego. Ponieważ jednak coraz bardziej przeważa pogląd, zgodny zresztą z rzeczywistością, że cywilizacja bizantyjska już zamarła, Huntington stara się w ten sposób wy pełnić pustkę.

wyodrębnienia jednej *cywilizacji afrykańskiej* wydaje się natomiast to, że obszaru tego nie można było przypisać jakiejkolwiek innej cywilizacji[613].



50. Cywilizacyjny zasięg Europy w XIX w.
Strefę graniczną charakteryzowały żywiołowy zasięg industrializacji i formowania się klasy robotniczej w jej zachodnioeuropejskim kształcie, zachodni model oświaty (szkoły średnie i uniwersytety), a także strefa, w której nie występował administracyjny zakaz osiedlania się Żydów. Elementem granicznym Azji był obszar kolektywnej własności ziemi (mir) oraz linia, poza którą carat zsyłał zesłańców. Tylko ta ostatnia granica przebiegała na wschód od Moskwy. Uderza zbieżność między zasięgiem zasadniczych elementów cywilizacji europejskiej a granicą naturalną zlewiska Atlantyku.

Rozmieszczenie cywilizacji tworzy szczególną strukturę przestrzenną. W zasadzie granice poszczególnych cywilizacji zwartych[614] są zaznaczone w przestrzeni bardzo wyraźnie; ich trwałość jest ogromna (liczona nawet w tysiącleciach), choć mają ogromną zdolność przesuwania się wraz z masowymi migracjami. Toynbee nie jest przeciwny możliwości mieszania się cywilizacji, zwłaszcza że wyraźnie dostrzega, iż nie wszystkie rozwinęły się w pełni; istnieją także zatrzymane w rozwoju, a również poronione (*aboritive*)[615]. Koneczny głosi niemożność historycznego skatalogowania

[613] S. Huntington, The Clash..., s. 21. Podkreślić należy wybitne wartości intelektu alne książki Huntingtona, rzetelność analizy i generalnie słuszne wnioski. Największe zastrzeżenia budzi metoda raczej umownego wyodrębniania cywilizacji, pozbawiona jednolitych i czytelnych kryteriów. Nie wpływa to jednak istotniej na tok wywodu, zwłaszcza że przy analizie konkretnych zagadnień Autor przechodzi do porządku dziennego nad własną, niezbyt zgodną z rzeczywistością klasyfikacją (np. przy om a wianiu ekspansji cywilizacji islamskiej na obszarze byłego ZSRR).

[614] Występujących zwarcie na pewnym obszarze. Obok nich zarówno Koneczny, jak Toynbee wyróżniają cywilizacje rozproszone, właściwe dla ludów żyjących w diasporze. Por.: F. Koneczny, O wielości..., s. 31 2. Toynbee podkreśla jednak, że trwałość oparcia danej cywilizacji na kontynencie [...] można uważać za prowizoryczny wskaźnik względnych nadziei tej cywilizacji na przeżycie (A. Toynbee, Cywilizacja..., s. 71).

[615] Polihistor brytyjski dostrzega możność koegzystencji różnych cywilizacji, lecz też ich przekształcanie się w czasie; pierwotne wielkie cywilizacje obrastają cywilizacjami-satelitami czy wręcz pochodnymi. Wskazując na ciągi przekształceń, Toynbee uka zuje, że z cywilizacji minojskiej wyrosły cywilizacje helleńska i syryjska; pochodną tej pierwszej jest cywilizacja grecka czy też bizantyjska (która wywarła silny wpływ na Rosję), drugiej zaś - cywilizacje irańska i arabska, które następnie dokonały syntezy w islamie (Toynbee, The Study..., t. I, s. 61). Rezultatem spotkań między cywilizacjami jest powstawanie wyższych religii. Judaizm i zoroastrianizm wyrosły ze spotkania cywilizacji syryjskiej i babilońskiej,

wszystkich cywilizacji, *pełnych i niepełnych, jednostronnych, wielostronnych i wszechstronnych, jednolitych i mniej więcej mieszanych, oryginalnych i naśladowanych*[616]. Obaj godzą się, że są cywilizacje mieszane, a w ramach cywilizacji można wyodrębniać różne kultury. Do swoistej mieszanki cywilizacyjnej może dojść w strefach styku czy przenikania się wpływów. Zdaniem Konecznego, chyba nadmiernie rygorystycznym, nie prowadzi to do syntezy i stworzenia nowej cywilizacji, lecz jedna z cywilizacji ostatecznie przeważa[617]. Co najwyżej możemy mówić o wytworzeniu się jej odmiany kulturowej[618].

Typowym przykładem są kraje cywilizacji bizantyjskiej[619]. Z racji różnych losów historycznych wytworzyły się w jej ramach różne odmiany. Zdaniem Arnolda Toynbee jest ich dwie: grecko-bałkańska (południowo-zachodnia) i rosyjska (północno-wschodnia). Różnice między nimi są rzeczywiście wyraźne, stosując jednak te same kryteria, trzeba wyodrębnić jeszcze trzecią, niedostrzeżoną przez brytyjskiego polihistora: ukraińsko-białorusko-rumuńską. Niewątpliwie na wytworzenie się tych odmian wpłynęła zarówno baza etniczna, jak też inwazje cywilizacyjne z zewnątrz. Odmianę bałkańską ukształtowały w ogromnym stopniu skutki cywilizacyjnej inwazji tureckiej, o kształcie rosyjskiej - zadecydowała odrębna, w znacznej mierze nieeuropejska baza etniczna[620] oraz wyjątkowo silna i skomplikowana inwazja cywilizacyjna, bezpośrednio stepowa (mongolska), zarówno w odmianie ałtajskiej, jak turańskiej, a za ich pośrednictwem - chińska. Czynniki takie nie wystąpiły silniej w odmianie białorusko-ukraińsko-rumuńskiej; należące do niej społeczności były przedmiotem najazdów, ale nie inwazji cywilizacyjnej, stabilizująco zaś działał ciągły i znaczny wpływ cywilizacji łacińskiej[621]. Dodajmy do tego, że zarówno we wpływie

---

chrześcijaństwo i islam ze spotkania cywilizacji syryj skiej i greckiej, buddyjska mahajana i hinduizm - indyjskiej i greckiej (Toynbee, Civilization on Trial..., s.73).

[616] F. Koneczny, op. cit., s. 155.

[617] F. Koneczny, op. cit., s. 313.

[618] Często przywoływana w literaturze jest ekspansja europejskiej cywilizacji helleńskiej na Bliski Wschód w okresie podbojów Aleksandra Wielkiego. W rezultacie wytworzyła się specyficzna kultura hellenistyczna, lecz z czasem została wchłonięta cywilizacyjnie (Tadeusz Wałek Czernecki, Dzieje greckie, cz. 3, rozdz. XVI Kultura hellenistyczna [w:] Wielka Historia Powszechna, Warszawa 1934, t. II, s. 205; M. Rostovtzeff, The Social and Economic History of the Hellenictic World, Oxford 1941; por.: Józef Bańka, Filozofia cywilizacji, t. I, Cywilizacja diatymiczna, czyli świat jako strach i łup, Katowice 1986, s. 493). Kilkanaście wieków później, podbijając Bizancjum, Turcy dokonali również wielkiej inwazji cywilizacyjnej. Współczesne skutki są dwojakie: na tych ziemiach, które stały się etnicznie tureckie, a wyznaniowo islam skie, cywilizacja bizantyjska całkowicie zanikła, podcz as gdy na ziemiach etnicznie greckich, macedońskich, bułgarskich oraz serbskich okazała się silniejsza. Uzyskała jednak inny odcień kulturowy.

[619] Por. F. Koneczny, Cywilizacja bizantyjska, reprint, Warszawa 1996, a także Ste ven Runciman, The Bizantine Theocracy, Cambridge 1977 (tłumaczenie polskie Marii Radożyckiej, Teokracja bizantyjska, Warszawa 1982) oraz A. Toynbee, Bizantyjskie dzie dzictwo Rosji [w:] Cywilizacja w czasie próby..., s. 73.

[620] Pierwotną ludność obszaru rdzeniowego Rosji - Moskowitii (Zalesia) - stanowiły głównie ludy ugrofińskie: Mordwini, Maryjcy itd. Kolonizacja słowiańska tego obszaru była względnie ograniczona, ale rodzima ludność w toku chrystianizacji została zeslawizowana. Dalszy rozwój przestrzenny państwa moskiewskiego, jeszcze po zachodniej stronie Uralu (na północ i wschód od Zalesia) obejmował ziemie zamieszkane przez różne ludy grupy uralskiej i turańskiej, zarówno rodzime, jak przybyłe wraz z ekspansją mongolską. Umocniło to pierwotny etniczny charakter populacji. Natomiast w dorzeczu Dniepru i na Półwyspie Bałkańskim dominowały ludy słowiańkie, które w tym ostatnim przypadku wchłonęły znaczną populację ludności iliryjskiej, dackiej, macedońskiej, greckiej, trackiej itd.

[621] Powtarzane jest często pytanie, czy w rzeczywistości nie było niejednokrotnie odwrotnie, niż się przyjmuje, to znaczy czy cywilizacja zachodnia na tym obszarze nie zakotwiczyła się wcześniej niż wschodnia. Antyczny podkład cywilizacji łacińskiej w Rumunii, choć struktury jego zostały rozbite przez ludy wędrujące, a wpływ grecki (bizantyjski) był bardzo silny, przetrwał do dzisiaj m.in. w tak ważnej dziedzinie, jaką jest język. Warto również pamiętać, że nad Dnieprem zachodni wikingowie (Waregowie) pojawili się wcześniej niż wschodni Bizantyjczycy. Wraz z Waregami na Ruś trafiały pierwsze forpoczty chrześcijaństwa, ale najwyraźniej w jego zachodniej, rzymskiej odmianie - skoro nawet w Konstantynopolu aż do połowy XI w. gwardia wareska miała kościół łaciński, nie grecki, a św. Olaf szukał schronienia w Kijowie (czego Nestor nie odnotował - jak i innych podobnych faktów). Mimo wielkich wysiłków, cywilizacyjna granica wschodnia tej strefy, oparta o granice polityczne z XVII-XVIII w. nie została zatarta przez dwieście-trzysta lat, a po obu jej stronach żyją inne, choć

cywilizacyjnym mongolskim, jak turecko-islamskim daje się łatwo odnaleźć ten sam czynnik turański, dominujący w cywilizacji stepowej. W tym kontekście zrozumiałe jest, czemu wszyscy niemal badacze tak silnie dostrzegają niewątpliwą odmienność cywilizacyjną. Można się jedynie zastanawiać, czy w przypadku tej odmiany rosyjskiej mamy jeszcze do czynienia z cywilizacją bizantyjską, czy raczej z odmianą cywilizacji stepowej, wzbogaconej wpływami Bizancjum (ale silniej - cywilizacji chińskiej)[622].

W ramach cywilizacji zachodniej wykształciły się dwie odmiany: łacińska (śródziemnomorska) i germańska (nordyczna). Podział ten podkreślają silne różnice wyznaniowe, istniejące od XVI w., ale występuje on niewątpliwie jeszcze od końca starożytności. Limes rzymska dała podstawę do wytworzenia dzielącej Europę granicy cywilizacyjnej. W ciągu dwudziestu stuleci ulegała ona istotnym zmianom (umocnienie czynnika germańskiego nad Renem i górnym Dunajem, ekspansja czynnika łacińskiego daleko na północ, do Polski i Litwy), ale jest stałym i czynnym elementem struktury europejskiej.

Spotkania, często zderzenia cywilizacji i ich odmian na obszarze Europy prowadziły do konfliktów międzycywilizacyjnych. Dzieje naszej części świata w znacznej mierze zostały zdominowane przez wewnętrzny konflikt pomiędzy cywilizacją łacińską i germańską. Przejawiał się on bardzo silnie w okresie wędrówek ludów, ale również w niemieckim naporze na południe w okresie Świętego Cesarstwa i rywalizacji o prymat w *res publica christiana*. Cywilizacja łacińska po katastrofie V-VI w. bardzo długo odbudowywała się, aż osiągnęła kolejny szczyt w okresie odrodzenia (*rinascimento, renaissance*). Reakcja germańskiej północy była niemal natychmiastowa; trzeba ją widzieć w reformacji religijnej, ale zwłaszcza jej kulturowych i politycznych przejawach[623]. Europa ujawniła swój podział przecież nie tylko w wierze. Wynikające z niego bezpośrednio nowe konflikty polityczne i wojenne trwały wprawdzie tylko około dwustu lat, ale w różnych formach przejawiają się do dzisiaj.

Zderzenia cywilizacji zachodniej ze wschodnią nie zapisały się tak mocno w historii całej Europy. W naszym tysiącleciu do większego konfliktu między-cywilizacyjnego doszło tylko raz, na marginesie ekspansji zachodnioeuropejskiej na Bliski Wschód w okresie wojen krzyżowych.

---

posługują ce się podobnymi językami narody. Zaskakująca dynamika, z jaką w XX stuleciu czynnik za- chodni umacnia się n a tym obszarze, sugeruje, że mamy do czynienia raczej z odrodzeniem niż wpływem.

[622] Por. istotne uwagi Lwa Gumilowa, zwłaszcza na temat odrębnego etnosu Eurazji rozumianej jako centralny obszar kontynentu (odpowiadający Heartlandowi), zjednoczony i stworzony cywilizacyjnie przez Turków, następnie Mongołów, wreszcie Rosjan, a także cywilizacyjnej przeciwstawności Rusi Kijowskiej i Rusi Moskiewskiej (op. cit., s. 269). Za tezą, że to nierozwinięta cywilizacja uralska, pierwotna na ziemiach późniejszej Rosji właściwej (Moskowitii) uległa wpływom cywilizacji bizantyjskiej oraz stepowej, mongolskiej (ałtajskiej, ale i turańskiej), przemawia wiele argumentów. Szczególną kategorią, pomocną w udzieleniu odpowiedzi, jest wolność, a ściślej stosunek do niej. W swoim quincunx Koneczny nie uwzględnia tej kategorii, ale, wskazując na cechy charakterystyczne różnych cywilizacji, bierze pod uwagę gnębienie (cywilizacja bizantyjska) i swobodę (cywilizacja łacińska). Koneczny, op. cit., s. 133 i 308. Dla rozjaśnienia problemu bardzo pouczająca jest praca Bronisława Malinowskiego Freedom and Civilisation (New York 1944), podczas gdy względnie mało wnosi Donald W. Treadgold, Freedom. A History, New York 1990 (ukazało się wydanie polskie: Wolność. Zarys historii, tłum. polskie Anna i Jacek Soszyńscy, Warszawa 1996). Gumilow pisze wprost: Moskwa nie kontynuowała tradycji Kijowa, tak jak to czynił Nowogród. Przeciwnie, zlikwidowała tradycje swobody wiecowej i książęcych waśni, zastępując je innymi normami zachowań, często zapożyczonymi od Mongołów - systemem surowej dyscypliny, tolerancji etnicznej i głębokiej religijności (op. cit., s. 272). Wpływ cywilizacyjny Bizancjum, słabszy niż się na ogół przyjmuje (naprawdę dominujący tylko w sztuce sakralnej), w znacznej mierze stał się martwy i dzisiaj obserwować go można raczej w formach niż treściach.

[623] Niektóre wyjątkowo silne, choć dzisiaj niedostrzegane. Przykładowo, szczególną reakcją na renesansowy rozwój malarstwa było usunięcie obrazów z kościołów protestanckich. Odrzucono zasadę rozdziału kościoła od państwa (władzy duchowej i doczesnej), którą z takim trudem wywalczyli w walce z cesarstwem rzymscy papieże, w XVI- XVII w. doprowadzając w większości krajów protestanckich do całkowitej ich integracji (do dzisiaj niektóre głowy państw są też formalnie głowami kościołów). Takie przykłady można mnożyć. Uwypuklają one wagę podziału cywilizacyjnego Europy, umocnionego tak bardzo w okresie renesansu i baroku (por. m.in.: Józef Bańka, Filozofia cywilizacji, t. II, Cywilizacja diafroniczna czyli świat jako praca i zysk, Katowice 1987, rozdz. II., Gdy państwo stało się kościołem, s. 24).

Bezpośrednie spotkanie *Franków* i *Greków* stało się przyczyną animozji i antagonizmów[624]. Bezpośrednie pogranicze cywilizacyjne było jednak wolne od większych konfliktów. Europa stała się jednak trzykrotnie przedmiotem wielkiej inwazji cywilizacyjnej z Azji, przechodzącej przez obszary cywilizacji wschodniej (bizantyjskiej). Za pierwszym razem połączone to było z ekspansją mongolską XIII w., za drugim - z turecką XV-XVII w., wreszcie z rosyjsko-sowiecką. Ofiarą tych ekspansji i inwazji cywilizacyjnych stała się jednak głównie cywilizacja bizantyjska. Napór ze wschodu, obejmujący inwazję cywilizacyjną, odczuwany był silnie tylko przez narody Międzymorza, a w minimalnym stopniu przez narody megaregionu przyatlantyckiego. Te różnice w doświadczeniu historycznym są ważnym źródłem podziału świadomości europejskiej; odczuwamy to bardzo jeszcze dzisiaj.

Huntington jest przekonany, że po zakończeniu konfliktu ideologicznego pomiędzy Wschodem a Zachodem *wyłania się ład światowy oparty na cywilizacjach: kraje o zbliżonych cechach współpracują ze sobą, próby przenoszenia społeczeństw z jednej cywilizacji do drugiej kończą się niepowodzeniem, kraje grupują się wokół państw, będących ośrodkami ich cywilizacji*[625]. To bystre spostrzeżenie, wystarczające dla politologa, badającego świat statyczny; historyk, rozpatrujący procesy dynamiczne, zauważy niewątpliwe uproszczenie. Nie tylko dlatego, że cywilizacje nieprzerwanie stanowią podstawę dla zmieniających się politycznych ładów światowych, lecz przede wszystkim z tego powodu, że przemiana tak plastycznie opisana przez amerykańskiego badacza rozpoczęła się znacznie wcześniej. W wieku XIX cywilizacja europejska rozprzestrzeniła się na prawie cały świat, lecz w początkach naszego stulecia wyczerpała swoje możliwości. To Europejczycy przyczynili się do pobudzenia aktywności innych cywilizacji. Rzekomo uniwersalny wzorzec zachodni został zakwestionowany. Oznaczało to jednak nie tylko cofanie się westernizacji, lecz renesans innych cywilizacji, przygniecionych gospodarczą, militarną i polityczną ekspansją Europy. Jeszcze w końcu XIX stulecia pojawił się termin *żółte niebezpieczeństwo*, zrodzony pod wpływem ogromu Chin i japońskiej siły. Podczas pierwszej wojny światowej ożył islam, pogrzebany już przez niektórych jako zjawisko cywilizacyjne; w okresie pomiędzy wojnami ujawniły się Indie. Odbierano to jako zjawiska polityczne, lecz były one tylko odbiciem renesansu cywilizacji, innych niż europejska. Po drugiej wojnie światowej zjawisko przybrało wymiar globalny, doprowadzając wielokrotnie do dramatycznych konfliktów. Wynikały one nie tylko ze zderzeń różnych cywilizacji, lecz może w większym stopniu z kryzysu tożsamości, a także z niejednolitości i słabości podstawy cywilizacyjnej niektórych państw czy regionów, nawet wielkich (ZSRR, środkowa Afryka).

Stanowiąc zjawisko wszechogarniające, cywilizacje przejawiają się na różnych poziomach. Przede wszystkim na poziomie duchowym, określającym, jacy ludzie są, jaki mają stosunek do siebie i innych. Najbardziej widoczna jest jednak często warstwa organizacyjno-techniczna, najbardziej zewnętrzna, obejmująca wytwory człowieka, sposób korzystania z nich i wynikające z tego konsekwencje. Przyjęcie samej cywilizacji technicznej, przy zachowaniu odrębnej cywilizacji duchowej, występuje bardzo często w historii, lecz też może być powodem różnych nieporozumień[626].

---

[624] Szczytowym epizodem było zdobycie przez krzyżowców IV krucjaty Konstantynopola i utworzenie Cesarstwa Łacińskiego (1204-1261). Z bizantyjskiego punk tu widzenia przejawem agresji zachodnich łacinników było jednak już zbrojne zagarnięcie południowej Italii przez francuskich Normanów (1038-71).

[625] S. Huntington, The Clash..., s. 14.

[626] Bodaj najbardziej jaskrawym przykładem współczesnym jest Japonia, która bardzo szybko przyswoiła sobie zachodnią cywilizację techniczną, zachowując - jak się z czasem okazało - własną cywilizację duchową. Podobne zjawisko zaczyna rysować się w Chinach. W naszej części E u ropy, gdzie ścierają się wpływy cywilizacyjne Wschodu i Zachodu, widać wyraźnie, jak te same terminy i instytucje są różnie odbierane. Na przykład w naszym kręgu cywilizacyjnym demokracja oznacza system, w którym władzę sprawują reprezentanci ogółu obywateli, przez nich wybrani, podczas gdy pod wpływem cywilizacji bizantyjskiej demokrację rozumie się jako zastąpienie jedynowładztwa władzą kolektywną, a pod wpływem cywilizacji stepowej przez demokrację rozumie się taką władzę, która działanie tylko na własną korzyść, lecz również na korzyść ogółu. Stąd w europejskim rozumieniu państwo jest przede wszystkim wspólnotą, w Rosji zaś - aparatem przymusu jednej grupy nad resztą społeczeństwa (w wy daniu marksistowsko-leninowskim - jednej klasy społecznej nad innym i).

Raczej nie skłania do polemiki teza brytyjskiego polihistora, że cywilizacje są zjawiskiem historycznym, a więc mają swój początek i kres. Większość cywilizacji wyodrębnionych przez Toynbee jest już martwa, choć echo pozostało. Na tym tle do rangi zasadniczego problemu geopolitycznego urasta pytanie, stawiane już od paru pokoleń, a sformułowane tak wyraziście w jasnym przeczuciu sir Thomasa Macaulaya[627] oraz raczej mętnych dywagacjach Oswalda Spenglera[628]: czy nadchodzi kres Zachodu?

Pytanie nie jest wcale jednoznaczne. Może zarówno odnosić się do niewątpliwego załamania światowej roli Europy[629], może też dotyczyć zamierania cywilizacji europejskiej, czy też cywilizacji zachodniej, czy wreszcie tej jej odmiany, która dominuje współcześnie[630].

Upadek Europy jako ośrodka panującego nad światem omawiam niżej, przedstawiając formowanie się układu dwubiegunowego. Kryzys cywilizacji, występującej w Europie, wymaga kilku niezależnych odpowiedzi.

Po pierwsze, stopień aktywności poszczególnych cywilizacji jest zmienny. Nie tylko badacze starożytności potrafią bez trudu określić, od kiedy cywilizacja europejska zaczęła dystansować bliskowschodnią. Jednak w ramach wielkiej cywilizacji jej odmiany, poszczególne cywilizacje osobne, wysuwają się na plan pierwszy bądź pozostają w tyle. Można zaryzykować hipotezę, że w historii Europy występuje pewien cykl naprzemienny łacińsko-germański, a długość właściwej fazy wynosi około 20-25 pokoleń; w tym czasie na całym kontynencie, choć w nierównomiernym stopniu, dominuje dana cywilizacja osobna. Fazy te rozdzielają względnie krótkie, 4-6 pokoleniowe okresy przejściowe. Takim okresem był bez wątpienia V wiek, gdy ekspansja ze wschodu - huńska - doprowadziła do załamania się Imperium Rzymskiego i cywilizacji łacińskiej, otwierając drogę do przewagi germańskiej. Następne cztery stulecia charakteryzuje ta właśnie dominacja. W X i XI w. zostaje ona zakwestionowana, czego wyrazem staje się zwycięstwo papiestwa nad cesarstwem w warunkach nowego układu sił, spowodowanego m.in. rozwojem chrześcijaństwa w krajach słowiańskich. Dominacja łacińska występuje w drugiej połowie wieków średnich. Wiek XV to okres nowego przełomu. Wprawdzie cywilizacja łacińska osiąga w tym czasie kolejne apogeum, ale wywołuje ono silną reakcję. Przez następne stulecia rytm historii wyznacza germańska północ: wzorce

---

[627] Często powoływana w literaturze anglosaskiej wizja, stworzona przez wielkie go historyka brytyjskiego XIX w., a przedstawiająca Nowozelandczyka rozmyślającego na gruzach Londynu o losach cywilizacji zachodniej, podobnie jak na gruzach Troi można wspominać cywilizację mykeńską (Thomas Babington lord Macaulay, Critical, Histori cal and Miscellaneous Essay, New York 1897, t. 4, s. 301).

[628] Oswald Spengler, Der Untergang des Abendlandes, München 1918; tłum. polskie: Zmierzch Zachodu, Warszawa 1932. Ani tłumaczenie polskie, ani angielskie (The Decline of the West), ani francuskie (Le Déclin de l'Occident) nie oddają w pełni treści oryginalnego tytułu. Untergang oznacza zarówno zachód (słońca), jak zatonięcie (statku), zagładę (narodu), koniec (świata - der Untergang der Welt), a w połączeniu z częścią słowa złożonego Abend (wieczorny, zachodni) tworzy obraz nieuchronnego zanikania, odchodzenia poza horyzont czegoś, co już samo przez się jest schyłkiem, kresem. Dla zrozumienia Spenglera tytuł jego pracy ma wielkie znaczenie: cywilizacja jest końcową formą umierającej kultury, a więc mamy do czynienia z wizją podwójnej zagłady, równie zdeterminowanej, jak ruch ciał niebieskich.

[629] Tak to widział Albert Demangeon - jeden z pierwszych, którzy dostrzegli problem: Jedność świata była realizowana na planie europejskim; liczne plany, które ujawniają się, rozmywają to dzieło; pewne partie świata łączą się na planie amerykańskim, inne na planie japońskim; nie ma więcej jedności, lecz rozmaitość wpływów (A. Deman geon, Le Déclin de l'Europe..., s. 311).

[630] W eseju Karłowacenie Europy Arnold Toynbee, analizując przyczyny utraty przez Europę dotychczasowej dominacji nad światem, bada bardziej kwestie cywilizacyjne niż polityczne, co pozwala mu postawić tezę o destruktywnych skutkach rozwoju systemu przemysłowego i masowej demokracji (Nowe wino industrializmu i demokracji zostało przelane do starych butelek i doszczętnie je rozbiło - Toynbee, Civilisation on Trial..., s. 53). Podstawą tego eseju, ostatecznie zredagowanego w 1947 r., był wykład autora z października 1926 r. wygłoszony na sesji poświęconej kurczeniu się świata (The Shrinking World. Dangers and Possibilities).

cywilizacyjne określa raczej Anglia i północne kraje Rzeszy wespół z Niderlandami, niż Italia i Hiszpania, a nawet Francja[631]. Obecnie, jak się zdaje, wkraczamy w nowy okres przełomu.

Długie, 20-25 pokoleniowe fazy dominacji cywilizacyjnej nie są jednorodne. Występują w nich okresy, charakteryzujące się własnymi systemami cywilizacyjnymi, przyjmującymi postać doktrynalną, religijną czy ideologiczną. Od dwustu lat żyjemy w świecie zdominowanym przez taki kolejny system cywilizacji zachodniej; jest wielce charakterystyczne, że wystąpił on w okresie globalnej dominacji Europy i towarzyszy procesowi tworzenia, rozwoju i upadku świata dwubiegunowego. W XVIII w., po paru wiekach przygotowań, kreowano system oświeceniowy, głoszący panowanie rozumu, zwycięstwo człowieka nad przyrodą, utworzenie rynku wszystkich towarów - w tym idei, wartości i przekonań, humanitaryzm właściwy prawnikom oraz etykę typową dla kupców[632]; zapewnić on miał wszystkim owo, potraktowane nadmiernie dosłownie, *Wealth of Nations*. Model jest eurocentryczny, z założenia uniwersalny, narzucany całemu globowi jako jedyna prawdziwa cywilizacja. W praktyce wyrażał się, realizując jedną z dwu doktryn: liberalną lub socjalistyczną. Obie miały te same źródła i założenia, lecz proponowały odmienne rozwiązania. Dlatego umieszczane są na przeciwnych biegunach. Występowały naprzemiennie, gdyż każda usiłowała znaleźć rozwiązanie, które wcześniej nie udało się drugiej. Stawiane równolegle wobec tych samych wielkich problemów egzystencjalnych ludzkości, były sobie wzajemnie niezbędne. Teraz nastąpiła katastrofa.

Francis Fukuyama uważał, że to zwycięstwo. Głosił (bo już zmienił poglądy) *koniec historii*. Czyli *nadejście kresu ewolucji ideologicznej ludzkości*, co w praktyce ma oznaczać *rozpowszechnienie zachodniej demokracji liberalnej jako ostatecznej formy rządów*, lub - pełniej - *niczym nie zmącone zwycięstwo ekonomicznego i politycznego liberalizmu*[633]. No cóż, wiara wymaga prostoty. Liberalny kapitalizm przedstawiał się bardzo dobrze, ale na tle totalitarnego komunizmu - podobnie jak zawałowiec wygląda doskonale obok umierającego na raka. Oczywiście, zawałowiec ma szansę przeżyć, wystarczy odpowiednia terapia. Można jednak zastanawiać się, czy - przy rozwiązywaniu tych samych problemów - kapitalistyczny eksperyment przeżył, bo prowadzony był w bogatej Ameryce, gdy komunistyczny eksperyment przegrał, gdyż stosowano go w ubogiej Rosji? Jeśli tak, to

---

[631] Jakkolwiek kraje łacińskie zachowują poważne funkcje w zakresie kształtowania kultury, a szczególnie takich jej przejawów, jak sztuka i literatura. Wynika to z odmienności obu tych cywilizacji. Łacińska jest bardziej indywidualistyczna, a przez to skłonna do elitaryzmu, preferująca wyobraźnię i stawiająca myśl przed czynem. Germańska jest raczej kolektywistyczna, w wysokim stopniu plebejska, preferująca praktyczną pracowitość i raczej przyziemne dokonania niż wielkie wzloty ducha.

[632] Adam Smith napisał swoje epokowe dzieło (An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations, Glasgow 1776) w poszukiwaniu źródeł i warunków kształtujących postawy moralne; za ważniejszą uważał swoją wcześniejszą pracę, Theory of Moral Sentiments (Glasgow 1759). Por.: Eli Ginzberg, The House of Adam Smith, New York-London 1934, wznowienie 1958.

[633] Francis Fukuyama, The End of History? [w:] The National Interest, 3 (Summer 1989), s. 4 (tłumaczenie polskie Barbary Stanosz w zbiorze: Irena Lasota (red.), Czy koniec historii? [w:] Konfrontacje 13, Warszawa 1991, s. 7). Sam Fukuyama w innej pracy, już bez znaku zapytania w tytule, tak przedstawia swoją tezę: w ostatnich latach wyraźnie zwycięża pogląd o wyższości liberalnej demokracji, która kolejno pokonała rywalizujące z nią monarchię dziedziczną, faszyzm i w końcu komunizm, nad innymi ustrojami politycznymi. Co więcej, może ona wyznaczyć „ostatnią fazę ideologicznej ewo lucji ludzkości", a tym samym ukonstytuować „ostateczną formę rządu", która stanowiła będzie rzeczywisty „koniec historii". Tylko liberalna demokracja nie jest obciążona fun damentalnymi wadami, sprzecznościami wewnętrznymi oraz niedostatkiem racjonalności, czyli tym, co wiodło dawne ustroje do nieuchronnego upadku (F. Fukuyama, The End of History and the Last Man, 1992, tłum. polskie T. Bieroń, M. Wichrowski, Koniec historii, Poznań 1996, s. 9; ta edycja zawiera tylko 19 pierwszych rozdziałów oryginalnej pracy). Przepraszam Czytelnika, że nie chce mi się sięgnąć na dolną półkę któregoś z dalszych regałów, aby dobrać korespondujący z Fukuyamą cytat, tyleż e o wyższości socjalizmu-komunizmu, jedynej doktryny w pełni naukowej, wolnej od wewnętrznych sprzeczności, która dowiodła, że potrafi likwidować światowe kryzysy gospodarcze, dziedziczną monarchię, faszyzm, wojny i wyzysk człowieka przez człowieka, i jest powszechnie uznawana na całym świecie. Jeśli nawet z tą powszechnością to przesada, rzeczywiście w latach trzydziestych, czterdziestych, pięćdziesiątych komunizm przyjmowany był w światowych środowiskach intelektualnych z równą atencją, jak obecnie liberalizm - przez niektórych z obawą, przez wielu z entuzjazmem.

przypomnieć trzeba dokonane przez Mackindera przeciwstawienie potencjałów *Heartlandu* i basenu Północnego Atlantyku; czyżby rozwiązanie było aż tak proste?

Obserwujemy obecnie wyczerpywanie się olbrzymich skądinąd możliwości rynkowej demokracji (czy, jak woli Toynbee, *industrializmu i demokracji*). Pierwszy w naszym czasie wielki szok nastąpił ćwierć wieku temu: kryzys naftowy, *Watergate* oraz zwycięstwo środków masowego przekazu (czy raczej obrazu) w wojnie wietnamskiej nad amerykańskim hegemonem świata[634]. Naraz skompromitowały się stabilizacja gospodarcza, globalna polityka, bezpieczeństwo światowe, poczucie odpowiedzialności i głoszenie zasad moralnych. Napisano o tym tysiące książek, lecz ważniejsze od wszystkiego jest, że system oświeceniowy cywilizacji zachodniej w swej wersji liberalnej przeszedł przez własną *smugę cienia* - i to po raz drugi[635]. Nie zatrze tego fakt, że system socjalistyczny - ponad wszelką wątpliwość nieporównywalnie gorszy - ostatecznie skompromitował się publicznie, najpierw zresztą w Szwecji i Kambodży, a dopiero później w Rosji. Był to drugi wielki szok naszej współczesności. Fukuyama pisał swoją pracę, gdy - poczynając od Polski - w całej Europie wschodniej rozsypywał się system komunistyczny. Trudno dziwić się, że nawet człowiek tak superinteligentny doznał olśnienia, które nie pozwala zobaczyć nic więcej. Bo w euforii wielkiej zmiany historycznej trudno dostrzec, że choć upadł ustrój, pozostały te same problemy.

Teraz musi je rozwiązywać tylko jedna strona - i to jest egzamin na przeżycie. Proszę bardzo. Bogactwo narodów - ale których? Pokój światowy - również dla Bośni, Czeczenii, Rwandy, Burundi? Demokracja parlamentarna - także dla Chin, Indii, Iranu, Egiptu? Likwidacja głodu? Bezrobocia? Przemocy? Zwalczenie korupcji - chyba wszędzie na świecie, skoro wraz z *Banco Ambrosiano* miała ona pojawić się w swej nowoczesnej formie nawet w Watykanie? Likwidacja AIDS, lecz czy także tam, gdzie szaleje najbardziej masowo, a więc w środkowej Afryce? Wolność i równość dla każdego - także tego, kto chce być albo jest wyższy od innych? Sprawiedliwość bez kramarskiej wagi i zawiązanych szczelnie oczu? Wiara, we wszystko poza Bogiem?

Powie ktoś, że nie było ustroju na świecie, zdolnego rozwiązać wszelkie problemy. To prawda. Dlatego ludzie ustroje zmieniają.

Być może bliskie już załamanie epoki oświeceniowej nastąpi jednak nie dlatego, że socjalizm nie potrafił, a liberalizm nadal jest zbyt pewien, że potrafi rozwiązywać wszystkie problemy. Ta odmiana cywilizacji zachodniej rozpłynęła się po świecie. Przynajmniej w swojej warstwie materialnej: nowe technologie, sposoby organizacji itd. przyjmowane są powszechnie, a wszystko pozostałe - wybiórczo.

To już Toynbee zwrócił uwagę, jakie niebezpieczeństwo z tego płynie. *Destruktywne zwrotne uderzenie wpływu europejskiego, oddziaływające dotąd na zewnątrz - na samą Europę, jest, jak się wydaje, jednym z sygnałów niebezpieczeństwa, na które narażona jest dziś Europa w nowej sytuacji, w jakiej znalazła się od czasu obu wojen* - pisał pół wieku temu[636]. Wracając aż do historii starożytnej, brytyjski polihistor szeroko udowodnił tezę, że taka destruktywna reakcja cywilizacyjna jest mechanizmem działającym przez całe dzieje świata. Bezpośredniego dowodu dostarczyło mu zagrożenie sowieckie, tak silnie ujawnione wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej, które może zapowiadać późniejsze pojawienie się innych, potężniejszych jeszcze zagrożeń politycznych i

[634] Z tym samym zjawiskiem, choć w mniejszej skali, mieli do czynienia Rosjanie w pierwszej wojnie czeczeńskiej. Telewizja pozbawiła konflikt jakiegokolwiek sensu, wytwarzając ponadto powszechne przekonanie, że musi zakończyć się klęską.

[635] Już nie chce się pamiętać straszliwego załamania światowej gospodarki po 1929 r. oraz niezdolności do powstrzymania fali ludobójstwa (przed i po 1939 r.), do ocalenia pokoju i do zachowania wierności zasadom - gdy kosztem życia dziesiątków milionów ludzi uzyskano zwycięstwo. (Pisane w 1998).

[636] A.Toynbee, Civilisation on Trial..., s. 52.

cywilizacyjnych ze strony krajów azjatyckich i afrykańskich[637]. Toynbee wskazuje również, że silne oddziaływanie cywilizacyjne Europy na Amerykę, towarzyszące masowemu przepływowi ludzi, odwróciło się przed połową XX w.; mamy do czynienia z reakcją zachodnią, choć inną w wyrazie niż wschodnia, ale te dwa bieguny objęły swymi polami cały Stary Kontynent[638].

Obawy Toynbeego dotyczą bardziej Europy niż cywilizacji zachodniej, choć zdawał on sobie sprawę, że polityczny upadek kontynentu przekreśli, być może, możność jej rozwoju[639]. Coraz silniej występują jednak oznaki, że samo globalne rozprzestrzenienie się współczesnej odmiany tej cywilizacji niesie jej śmiertelne niebezpieczeństwo[640]. Tam, gdzie było to następstwem wielkich migracji (Ameryka Północna i część Południowej, Australia i Nowa Zelandia), odmiana oświeceniowa zakorzeniła się mocno, choć nabrała lokalnego kolorytu. Jeszcze parędziesiąt lat temu uważano dość powszechnie, że cywilizacja zachodnia zwyciężyła w Turcji i Japonii; dzisiaj widzimy, jak bardzo pozornie i zewnętrznie. Chiny czy Indie od początku stawiły skuteczny opór. Jedno pokolenie po głównej fali dekolonizacji wystarczyło, aby zewnętrzna warstwa, słaby przeszczep z Europy, zaczęła zanikać albo przybierać nowy, bardziej rodzimy charakter. Tak kiedyś cywilizacja helleńska rozlała się po Azji zachodniej, przekształciła - także w samej Grecji - w hellenistyczną, a potem rozpłynęła w potężnych falach rodzimych kultur, które ostatecznie zintegrowały się w cywilizacji islamskiej. To samo zjawisko ujawnia się coraz szerzej w drugiej połowie XX w. Głębiej może niż oddziaływanie z Europy zaznaczają się dzisiaj wpływy na Europę. Płyną bezpośrednio do zachodniej Europy wraz z ruchami migracyjnymi albo przez zapożyczenia kulturowe, lecz największa fala przechodzi przez szczególną śluzę, jaką jest nieutwardzona cywilizacyjnie Ameryka Północna. Przykładowo: murzyńska muzyka i japońskie wzorce moralno-obyczajowe trafiły na Stary Kontynent już w wydaniu *made in USA*. Cywilizacja europejska zmywana jest z oblicza większej części świata, lecz inne cywilizacje przeobrażają ją tam, gdzie się na oko dobrze zakorzeniła, i coraz mocniej wdzierają do źródła. Być może jest to pierwsza faza tworzenia się nowej, globalnej już cywilizacji - ale jeśli tak, będzie ona przecież zupełnie inna niż europejska. Choć przeczy temu fakt, że w najludniejszych strefach świata: w Chinach, Indiach, krajach islamskich procesy kulturowe idą, jak się zdaje, w innym

[637] ... Ewangelia według Lenina i Stalina czerpie swą inspirację z Zachodu równie chętnie, jak Ewangelia Piotra i Aleksandra... [dlatego] oddziaływanie Zachodu na Rosję zmieniło się z pozytywnego na negatywne. Rosyjscy prorocy pierwszego okresu inspirowani byli zespołem zachodnich idei, które przyciągnęł y ich ku społecznemu dziedzictwu naszej cywilizacji zachodniej; prorocy rosyjscy drugiego okresu zostali przyciągnięci przez inny zespół idei, również poc h odzenia zachodniego, który jednak przywiódł ich do tego [raczej: umocnił w przekonaniu - L.M.], aby uważać Zachód za rodzaj Babilonu z Apokalipsy. Nie będziemy w stanie pojąć całościowego efektu okcydentalizacji Rosji po dziś dzień, póki nie spojrzymy na bolszewicką reakcję z wieku dwudziestego i Piotrową z wieku siedemnastego w perspektywie - jak na kolejne, a być może nierozdzielne, fazy jednego procesu, wywołanego przez spotkanie między dwoma cywilizacjami. W tej per spektywie powinniśmy zacząć patrzeć na proces okcydentalizacji z mniejszym spokojem ducha... A w innym miejscu... proces okcydentalizacji musiał w Rosji przebiegać dłużej niż gdzie indziej. Zaczyn zachodnioeuropejski funkcjonował w Rosji o dwa stulecia dłużej niż w Japonii i Chinach, i o wiek dłużej niż wśród muzułmanów i Hindusów. Tym samym punkt, do którego Rosję przywiódł dziś [tj. w 1947 - L.M.] prąd okcydentalizacji, pozwa la nam, na zasadzie analogii, przewidzieć przynajmniej jedną z możliwości, leżących przed Dalekim Wschodem, światem Islamu, Indiami i Afryką za życia kilku następnych pokoleń. Możliwość odsłonię ta przez przypadek Rosji - a jest to oczywiście jedna z wielu możliwości - musi zaniepokoić rozważających ją ludzi Zachodu (Toynbee, Civilisation on Trial..., op. cit., cytowane fragmenty odpowiednio ze str. 51 i 50). Proszę porównać z Huntingtonem: modernizacja nie musi koniecznie oznaczać westernizacji. Niezachodnie społeczeństwa mogą się modernizować, i czyniły to, nie odrzucając swojej kultury i nie przyjmując hurtem zachodnich wartości. To ostatnie mogłoby się zresztą okazać prawie niemożliwe: jakikolwiek opór niezachodnich kultur przed modernizacją jest niczym w po równaniu z ich oporem wobec westernizacji. Wcześniej zaś: Uniwersalistyczne aspiracje Zachodu prowadzą do nasilających się konfliktów z innymi cywilizacjami (S. Huntington, The Clash..., s. 102 i 114).

[638] To cywilizacyjne przedstawienie świata dwubiegunowego nie jest zresztą czymś specjalnie nowym. Jeszcze Tocqueville, przewidując powstanie świata dwubiegunowe go, w rękach USA i Rosji, pisał: głównym narzędziem pierwszego z nich jest wolność, drugiego - niewolnictwo (Alexis de Tocqueville, O demokracji amerykańskiej).

[639] Innego zdania był Oskar Halecki, który przekonywająco argumentował, że ko niec Epoki Europejskiej nie musi oznaczać końca Euro py (O. Halecki, op. cit., s. 39).

[640] Nie wszyscy tak uważają. Por.: Eric Fisher, The Passing of European Age. A Study of the Transfer of Western Civilization and Its Reneval on Other Continents. Cambridge (Mass.) 1943, wznowienie 1948.

kierunku. Świadczyłoby to o tym, że pluralizm cywilizacyjny świata jest znacznie trwalszy niż jakakolwiek cywilizacja.

Sprowadźmy jednak problem do jego geopolitycznego wymiaru. Wpływami cywilizacji zachodniej objęta została najwyżej trzecia część światowej populacji - i to w połowie dość powierzchownie. Postępująca globalizacja wszystkich problemów i zjawisk przesądza, że ci, którzy stanowią większość, wpłyną na główne procesy światowe silniej niż mniejszości. Zwłaszcza na te, które mają dla nich egzystencjalne znaczenie. Widzimy już wyraźnie kierunki natarcia. Nierówna dystrybucja bogactw i zadłużenia, przedstawianie jako światowej opinii publicznej partykularnej opinii tylko niektórych społeczeństw i środowisk, propagowane mechanizmy sprawowania rządów, które nie pasują do warunków miejsca i czasu, oczekiwanie mentalności europejskiej (czy też z amerykańskiego *Middle West*) tam, gdzie jest własna, i to bardzo silna. Przedmiotem ataku stało się to, co stanowi istotę systemu oświeceniowego, współczesnej odmiany zachodniej cywilizacji: gospodarka rynkowa i parlamentarna demokracja. Ponieważ wielkie napierające społeczności azjatyckie, latynoamerykańskie i afrykańskie znajdują się na ogół w fazie dynamicznej, podczas gdy broniące się społeczności euroatlantyckie w fazie pasywnej, a w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej zanikł prawie całkowicie *duch wojownika* (posługujemy się określeniem i myślą Stefana Kisielewskiego) - wyniki tego gigantycznego starcia cywilizacyjnego mogą wydawać się przesądzone.

Więc wniosek katastroficzny? Wcale nie. To, co grozi, jest wyłącznie odejściem od świata eurocentrycznego, czy też - precyzyjniej – euroatlantyckocentrycznego. W rzeczywistości oznacza tylko przywrócenie stanu pierwotnego: przez całe swoje dzieje, aż do niedawna, świat był zróżnicowany. To cywilizacja europejska miała ambicje uniwersalne; ma je może jeszcze cywilizacja islamska, ale już nie chińska czy indyjska. Nie spodziewajmy się, jak to opisywano plastycznie w początkach XX wieku, zalewu *żółtej rasy* ani inwazji *czarnych* do środka Europy. Natomiast nadchodzące starcie doprowadzi zapewne do kompromitacji staroświeckich już rozwiązań, które ciągle uważane są za wzór do naśladownictwa. To co spotkało socjalizm, zapewne dotknie w równym stopniu liberalizm.

Kres systemu oświeceniowego nie oznacza jednak załamania się cywilizacji zachodniej. Przechodziła ona w swych dziejach niejedną odmianę. Gdy załamywał się system średniowieczny, również obawiano się całkowitego upadku cywilizacji, pochodnej antycznego świata łacińskiego. Renesans, tak brutalnie traktując gotyckie[641] wzorce kulturowe, sięgnął do antycznych źródeł - i to nie tych najstarszych, lecz już przetworzonych; bardziej do Rzymu cezarów niż Aten Peryklesa. Gdy nadejdzie nowy renesans cywilizacji zachodniej, uznający oświecenie za archaiczny wzorzec ciemnoty - do jakich wzorców sięgnie, od jakiej tradycji będzie się odcinał?

W minionym wieku dokonywał się ważny proces: zamieranie cywilizacji bizantyjskiej. Trwa to od dawna, przynajmniej od czasu zdobycia Konstantynopola. Wtedy, arbitralnie i wbrew rzeczywistości, zapowiedziano przeniesienie jej centrum do Moskwy, nazwanej *trzecim Rzymem*. Stworzony z czasem patriarchat moskiewski przerósł ilością wyznawców swych historycznych poprzedników, a państwo rosyjskie jako jedyne naprawdę wielkie pozostało prawosławne[642]. Cywilizacja bizantyjska przeniesiona na obcą glebę zaczęła jednak zanikać, zachowując bardziej formy, gdy treści były azjatyckie. Nawet Toynbee, przywiązujący do tej cywilizacji ogromną wagę i

[641] Słowa gotyk, gotycki stworzono w renesansowej Italii w XVI w. jako synonim barbarzyński, dzieło barbarzyńców, Gotów, Germanów z Północy. Nie miało znaczenia, że styl gotycki powstał w romańskiej Francji, wprawdzie w jej części północnej, krainie langue d'oui.

[642] Dzisiaj prawosławie niemal powszechnie uważane jest za kościół rosyjski, co można tłumaczyć faktem, że w tym państwie mieszka największa grupa wyznawców. Bardziej charakterystyczne jest, że samookreślając swoją genezę, protestantyzm rosyjski odwołuje się bezpośrednio do Konstantynopola, zapominając, że po drodze była Ruś Kijowska. W uznanej za klasyczną (i wolną od skrajności, bo pisaną na zachodzie) pracy Pawła Jewdokimowa grecki kościół prawosławny obecny jest do upadku Konstantynopola, a w tej dacie zaczyna się rosyjski kościół prawosławny, związany nierozdzielni e z Moskwą (Paul Evdokimov, Prawosławie, tłum. polskie ks. Jerzy Klinger, Warszawa 1986).

badający ją z różnych stron, przyznaje, że z początkiem XVIII w. bizantyjskość w Rosji uległa już poważnej deprecjacji[643]. W XIX w. Rosja znalazła się pod podwójnym silnym naporem cywilizacyjnym: chłonęła, co mogła z Zachodu[644], a równocześnie, anektowała znaczną część środkowej Azji, Kaukaz i potatarskie stepy nad Morzem Czarnym, wzmacniała znacznie cywilizacyjny czynnik azjatycki, wcześniej już dopasowany z prawosławiem[645]. W XX w., z totalną klęską kościoła prawosławnego i wymordowaniem (albo wypchnięciem na emigrację) kulturowych elit, cywilizacja bizantyjska w Rosji otrzymała śmiertelny cios. Straszliwy import z zachodu, materialistyczny socjalizm, dokończył - jak się zdaje - dzieła, lecz sam stracił swój okcydentalizm, szybko upodobniając się do wypróbowanych już w Moskwie azjatyckich modeli. Wreszcie upadek ZSRR, cofnięcie granic Rosji aż za Dniepr powoduje dalsze względne umocnienie czynnika azjatyckiego, a w odrzuceniu komunizmu przez Rosję niektórzy widzą otwarty sprzeciw wobec dalszej inwazji doktryn z Europy. Z europejskiej cywilizacji bizantyjskiej, jak można sądzić, pozostały głównie ozdobne relikty[646].

Upadek, a przynajmniej głębokie załamanie cywilizacji bizantyjskiej poszerza perspektywę przeobrażeń cywilizacji zachodniej, stwarzając szansę, aby stała się w Europie jedyną. Przygotowało to zresztą w bardzo poważnym stopniu oświecenie. Inaczej niż na przełomie XV i XVI w., gdy różnice cywilizacyjne łacińsko-bizantyjskie przybrały postać ostrą, dzisiaj otwarcie na wpływy zachodu w Kijowie czy Mińsku, a także w Bukareszcie, Sofii, Belgradzie - jest silniejsze niż kiedykolwiek. Granica cywilizacyjna przesuwa się wyraźnie na wschód[647].

---

[643] Kiedy Piotr Wielki wyruszył na pielgrzymkę do Europy... nie było już w nim ducha [tj. bizantyjskiego dziedzictwa - L.M.]. Bizantyjskość nie opuściła w istocie Rosji, lecz zeszła głębiej i przez dziesięć pokoleń Rosjanie chodzili po bezwodnych miejscach szukając spoczynku, ale go nie znaleźli. Nie mogąc wytrzymać życia w wymiecionym i przy ozdobionym domu, otwarli drzwi na oścież i wezwali wszystkie duchy Zachodu, aby weszły tam i zamieszkały, a przekraczając próg, duchy te zamieniły się w siedem diabłów (Toynbee, Civilisation on Trial..., s. 51). Trzeba zwrócić uwagę, że Toynbee widzi Rosję taką, jaka mu się objawiła po raz pierwszy w końcu XIX wieku, pomijając całkowicie to, czego wówczas nikt nie eksponował: Ukrainę i Białoruś. Ten współczesny mu stan uczo ny brytyjski przenosił często bezzasadnie w przeszłość, a także i przyszłość. Jego efek towne pytanie: Dlaczego upadł bizantyjski Konstantynopol? Dlaczego, z kolei, przetrwała bizantyjska Moskwa? Kluczem do obu zagadek historycznych jest bizantyjska instytu cja państwa totalitarnego - zawiera w założeniu dwa błędy. Upadł najechany przez Mongołów, bizantyjski w znacznej mierze Kijów, ale Moskwa nie mogła upaść, skoro nigdy nie znalazła się w takiej sytuacji geopolitycznej, w jakiej od wczesnego średnio wiecza był Konstantynopol. Nigdy nie było też powodu, aby Moskwa upadła, skoro od swojego zarania łączyła w sobie dwa dziedzictwa cywilizacyjne: bizantyjskie i mongolskie, oświecony zaś totalitaryzm z Bizancjum szybko stał się tylko naczyniem dla pier wotnego totalitaryzmu azjatyckich despotii.

[644] Gierasimow słusznie zwraca uwagę, że gdyby Turgieniew i Tołstoj pisali po francusku, z formy ich powieści nikt by nie podejrzewał, że nie są Francuzami. Pozostała jeszcze treść: uznano by ją za równie egzotyczną, jak w Colombo Prospera Merimé ego. Rzeczywiście, skoro Wojna i pokój ma tak mało wspólnego z rosyjską rzeczywistością tamtej epoki, równie dobrze mogła być pisana przez Francuza i w Paryżu, podobnie jak Anna Karenina; tłumaczy to zresztą łatwość absorbcji tych książek przez czytelników zachodnich, gdy Gogol czy nawet Puszkin pozostają mało zrozumiani. Co do Turgieniewa, można w nim zobaczyć drezdeńczyka przynajmniej w tym samym stopniu, jak w Tomaszu Mannie lubeczanina. Świadczy to zresztą o ogromie talentu pisarzy z Rosji, którzy zdobyli trwałe miejsce w europejskiej świadomości kulturowej.

[645] Gumilow zwraca uwagę, że w XIII i XIV w. Moskwa przyciągnęła znaczną grupę mongolskich nestorian. W Imperium Mongolskim było ich tak wielu, że w pewnym okresie dominowali w rządzącej dynastii Czyngishidów. Gdy jednak w 1312 r. chan Uzbek zarządził przymusowe (pod groźbą kary śmierci) przyjęcie islamu, jedyną częścią Złotej Ordy, gdzie to nie obowiązywało, było Zalesie. Osiedlający się tutaj nestorianie wnosili swe treści kulturowe i cywilizacyjne, a przyjmując wiarę prawosławną, przyczyniali się do kształtowania słabiutkiej wówczas dogmatycznie cerkwi moskiewskiej (L. Gumilow, Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu, tłum. Stefan Michalski, Warszawa 1973, s. 328).

[646] Jest coś symbolicznego w fakcie, że cytowany parokroć Lew Gumilow, syn finezyjnych, kulturowo zorientowanych na Zachód poetów, Anny Achmatowej i Mikołaja Gumilowa, rozstrzelanego w 1921 r., który sam spędził czternaście lat w łagrach, stał się głośnym rzecznikiem azjatyckości Rosji. Przypadek ten nie jest wyjątkowy, raczej obrazuje zjawisko.

[647] Szybciej niż potrafi nadążyć literatura przedmiotu. Dla Huntingtona granica cywilizacyjna w Europie jest niezmienna od pięciuset lat i rozdziela zachodnie chrześcijaństwo od prawosławnego chrześcijaństwa i islamu (S. Huntington, The Clash..., s. 158). Por. niżej o granicach parageopolitycznych w Europie. Jeśli jednak szukalibyśmy współczesnych granic wyznaniowych, to zjawiskiem wyróżniają cym się jest po ważny kryzys religii i ogromny postęp laicyzacji w centrum zachodniej Europy oraz w Rosji, podczas gdy w szerokiej strefie łączącej chrześcijaństwo zachodnie i wschodnie ujawnił się

Nadal tylko nie wiemy, jaka to będzie cywilizacja. Myśl późnooświeceniowa ciągle nie potrafi rozpocząć rozrachunku sama z sobą, a cóż dopiero otworzyć rzeczywiście nowej perspektywy intelektualnej[648]. Zwłaszcza że w swoim schyłku myśl ta jest niewątpliwie uboższa niż jeszcze półtora wieku temu. Ma tendencję do równania w dół. Przyczyny stają się z wolna zrozumiałe. W USA przynajmniej niektórzy zaczynają dostrzegać wzorzec, znany im z własnej historii: wojna secesyjna i klęska Południa, otwierając możliwości dla szybkiego wzrostu demograficznego i ekonomicznego, stała się klęską kulturową, zatrzymującą społeczeństwo amerykańskie na parę pokoleń w umysłowym bezruchu (nawet w praktycznych naukach ścisłych ojczyzna Franklina musiała importować mózgi z Europy). Na starym kontynencie do czegoś podobnego doszło później, ale w znacznie większym wymiarze. Komunizm w Rosji, nazizm w Niemczech wymierzone były bezpośrednio w zastaną kulturę; zapowiadały utworzenie czegoś nowego, lecz do zaproponowania miały tylko nihilizm. Poprzedników można szukać wcześniej: w rewolucji francuskiej, szczęśliwie niekonsekwentnej w pragnieniu burzenia, w Komunie Paryskiej, która trwała krótko i tylko w jednym mieście. Wsparcia w masowych wojnach (pierwszą taką w historii była właśnie secesyjna), zwłaszcza obu światowych, gdy całym uzbrojonym populacjom[649] kazano iść i niszczyć dziedzictwo przeszłości, ale także wartości moralne. Te wydarzenia po obu stronach Atlantyku stały się groźnym dodatkiem do wielkiego procesu tworzenia społeczeństw obywatelskich, powołanych do rządzenia się przez nie same. Tam, gdzie warstwy niższe dorastały do tego stopniowo, w ślad za powszechną oświatą i coraz pełniejszym dostępem do kultury równano w górę. Tam, gdzie eliminowano, także fizycznie, warstwy wyższe - a więc oświecone - i najpierw domagano się mandatu do parlamentu, a dopiero później zabierano (albo i nie) do nauki pisania, równano w dół[650]. Tocqueville przewidział groźbę dyktatury demokratycznej większości, ale stała się ona naprawdę niebezpieczna, gdy stworzono *maszynki do głosowania*: niepiśmienni imigranci, nierozumiejący dosłownie nic, nawet języka, w którym zachwalano kandydatów, szli oddawać głos w wyborach za dolara i kufel piwa. Perykles musiał przewracać się w grobie.

Jeden z tych, którzy czynnie uczestniczyli w przygotowaniu tragedii, Herman Rauschning, napisał po niewczasie: *Gdziekolwiek powszechny staje się typowy charakter mas, tam z pewnością*

---

bardzo silny renesans wiary. Dzieląc Europę na część bardziej wierzącą i bardziej laicką - uzyskujemy zupełnie inny obraz niż przy tradycyjnym podziale na katolików, protestantów i prawosławnych.

[648] Różne próby są podejmowane, lecz trudno uznać którąkolwiek za satysfakcjonującą chociażby intelektualnie. Głośne prace Alvina i Heidi Tofflerów (poczynając od Szoku przyszłości, opublikowanego jeszcze w 1970 r.) opierają się na niewątpliwie słusznym przekonaniu, że rozwój nauki, stwarzając nowe możliwości i uwarunkowania dla rodu ludzkiego, doprowadzi do wielkich zmian cywilizacyjnych. Głoszą oni, że po cywilizacji agrarnej i cywilizacji przemysłowej nadchodzi trzecia fala, nowa cywilizacja postindustrialna. Trudno temu zaprzeczyć, ale samo stwierdzenie takiego faktu dalekie jeszcze jest od rzeczywistego rozwiązania problemu. Cywilizacyjne przeczucia autorów, niezależnie od tego, w jakim stopniu okażą się prawdziwe, wskazują tylko na warunki, w jakich będzie żył człowiek. Każda science fiction może okazać się realną rzeczywistością; pytanie, na które brakuje odpowiedzi, brzmi: jaki będzie stosunek człowieka do tej nowej rzeczywistości, jakie będą jego zachowania wobec niej? Niewątpliwie ostra krytyka Tofflerów obecne go stanu rzeczy zasługuje na uwagę. Także krytyka społeczeństwa masowego, dominacji większości tylko ilościowej, systemów państwowych i funkcjonowania organów władzy. Anachroniczność dzisiejszych ustrojów nie jest wszak naszym wyłącznym odkryciem i nie jest to bynajmniej choroba, która dotknęła jedynie Amerykę - piszą. - Budowa cywilizacji trzeciej fali na szczątkach instytucji drugiej fali wymaga bowiem zaprowadzenia nowych, bardziej adekwatnych porządków politycznych w wielu krajach naraz [...]. Wszystkie stare struktury muszą zostać całkowicie zastąpione nie dlatego, że są one całkowicie złe, czy dlatego, że są kontrolowane przez tę czy inną klasę czy grupę, ale dlatego, że są niewydolne i zupełnie nie pasują do radykalnie zmienionej rzeczywistości (Alvin, Heidi Toffler, Creating a New Civilization. The Politics of the Third Wave, New York 1995, tłum. polskie: Jerzy Łoziński, Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali, Poznań 1996, s. 90). Rze czywiście, widać już wyraźnie, że np. powszechnie stosowany system powoływania władzy staje się często szkodliwy, podobnie jak niewątpliwie szkodliwy był w końcu XVIII w. system stosowany w monarchiach absolutnych. Nie oznacza to, że szkodliwa stała się demokracja albo zdolny do odpowiedzialnego działania silny rząd.

[649] W dwu wojnach światowych tylko 8% niemieckich mężczyzn nie przeszło przez front.

[650] Do pierwszych dwu Sejmów II Rzeczypospolitej wybrano kilku posłów niepiśmiennych. Dzisiaj średnia wykształcenia wybrańców narodu niewiele odbiega od średniej krajowej.

zaginą wszystkie wyższe wartości[651]. Jeśli w swoistej piramidzie, jaką tworzą ludzie z racji nierównego wyposażenia intelektualnego i osobistych zdolności, ton nadawać ma dolna warstwa tylko dlatego, że mieści się tam najwięcej potencjalnych odbiorców, nie dziwmy się, że komiksy w pewnych środowiskach określają górny poziom kultury.

Sprawy nie należy jednak uznawać za przegraną.

Kwestią od dawna przyciągającą uwagę są powody ukształtowania się wielkiej cywilizacji właśnie w Europie, a następnie rozprzestrzenienie się jej na cały glob. Przyczyn jest zapewne wiele, a więc żadna odpowiedź nie będzie wystarczająca. W miarę korzystne warunki klimatyczne, zasób bogactw naturalnych, znaczne areały żyznych ziem z pewnością miały istotne znaczenie, ale obszary macierzyste innych wielkich cywilizacji pod tym względem wyposażone zostały bardziej szczodrze. Nie mamy do czynienia z zasługą jakiejś jednej wyróżniającej się grupy rasowej czy etnicznej (na co można wskazywać np. w Chinach), bo uważana za rodzimą populacja europejska stanowi w rzeczywistości produkt długotrwałego mieszania się najrozmaitszych grup; może zresztą ta niejednorodność odegrała zasadniczą rolę? Większość badaczy zgadza się, że ważne znaczenie miała względna szczupłość przestrzeni europejskiej oraz jej wyodrębnienie przez półwyspowy charakter. Rzeczywiście, wszystkie wielkie cywilizacje formowały się na stosunkowo niewielkich obszarach, a ponadto każda z nich tworzyła swoistą *oazę*, czy też *wyspę*, wśród niezamieszkanej lub niezorganizowanej przez człowieka przestrzeni[652]. Większość badaczy zgadza się również, że szczególnie ważną rolę odegrało (jak pisze Halecki) *niesłychane bogactwo poszczególnych regionów tego półwyspu*[653]. Przyjmując tę tezę za oczywistą, najczęściej unika się wyjaśnienia, jak ta różnorodność wpłynęła na proces cywilizacyjny, co najwyżej podkreślając, że złożoności geograficznej odpowiada złożoność polityczna, kulturowa, gospodarcza itd. Europy. Jest to jednak odpowiedź na pytanie, jaka jest nasza część przestrzeni globu; dlaczego jednak właśnie tutaj uformowała się tak wielka, dynamiczna i ekspansywna cywilizacja?

Grecja, Italia, Europa są geograficznie do siebie bardzo podobne: półwyspy, względnie niewielkie w stosunku do kontynentów, z których wyrastają, ale o bardzo różnorodnej budowie wewnętrznej, mnogości izolowanych od siebie niewielkich obszarów naturalnych. W dodatku doliny na tych półwyspach cechują korzystne warunki naturalne - klimat, dobre tereny osadnicze, żyzność ziem itd. - które przyciągają ludy z mniej dostatnio wyposażonych obszarów kontynentalnych. Zróżnicowaniu geograficznemu zaczyna więc towarzyszyć zróżnicowanie czynnika ludzkiego. Napór z zewnątrz, odpychany wielekroć - nieraz bardzo daleko - tworzył jednak stan permanentnej blokady[654]. Odczuwalna granica oddziela (przynajmniej do pewnego czasu) te półwyspy od ich kontynentalnego zaplecza.

Różnorodność, wymuszona przez strukturę geograficzną oraz etniczną, prowadzi siłą rzeczy do ostrego współzawodnictwa, często przybierającego postać brutalnych konfliktów. Jest to *wyzwanie cywilizacyjne*, historycznie najłatwiej sprawdzalne - wedle Arnolda Toynbeego - na przykładzie

---

[651] Herman Rauschning, The Redemption of Democracy. Por.: Richard M. Weaver, Ideas Have Quonsequences, Chicago 1948, tłum. polskie: Barbara Babula, Idee mają konsekwencje, Kraków 1996, s. 115. Rauschning był przez kilka lat członkiem NSDAP i z jej ramienia prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska.

[652] Więcej racji niż sądzi ma George Modelski, pisząc, że nation-state (pod czym rozumie bardziej naród formujący państwo niż państwo narodowe) mają tendencję... w szczególności do swoistej wyspowości (insularity); ponieważ na ogół nie są położone na prawdziwej wyspie, umieszczają się na wyspie psychologicznie oraz w swoich aspiracjach... Odrębność jest łatwiejsza do zachowania w pozycji wyspowej lub izolowanej (G. Modelski, Long cycles in World Politics, Seattle-London 1987, s. 144). Teza ta w większym jeszcze stopniu dotyczy cywilizacji.

[653] O. Halecki, The Limits..., s. 27.

[654] Każda cywilizacja dla swego uformowania wymaga kontrastu - mniej czy inaczej cywilizowanych ludów znajdujących się za jakąś odległą granicą. Najpełniej świadomość taka ukształtował a się w Chinach: świat jest wielkim prostokątem, centrum wypełnia krąg cywilizowanego Państwa Środka, a po rogach kryją się barbarzyńcy. Czy jednak inaczej pojmowano świat przed i poza limes rzymską albo rozróżniając, czy jest już chrześcijański, czy jeszcze pogański?

cywilizacji helleńskiej[655]. W odpowiedzi na owo *challenge* formuje się cywilizacja. Tak miało dojść do ukształtowania cywilizacji greckiej, później rzymskiej, jeszcze później europejskiej.

Szczupłość przestrzenna, kontrastując z rozrostem demograficznym, jeszcze bardziej potęguje wyzwanie. Przyspiesza to procesy cywilizacyjne, ale w pewnym momencie obszar okazuje się zbyt szczupły dla wysoce już rozwiniętej populacji. Wypływa ona na zewnątrz - i to w znaczeniu zarówno przenośnym, jak dosłownym. Blokada kontynentalna okazuje się bowiem, przynajmniej początkowo, na tyle skuteczna, że na zewnątrz trzeba wydostać się morzem[656]. Wymaga to pokonania kolejnych wyzwań. Dopiero w późniejszym okresie ta ekspansja morska uzupełniona została lądową: Agamemnon poprzedza Aleksandra.

Ekspansja demograficzno-cywilizacyjna daje różne skutki. Jeśli sprowadza się do migracji na puste czy słabo wypełnione tereny, wraz z ludźmi przenosi się w całości ich kultura. Przynajmniej początkowo poziom cywilizacyjny metropolii jest bez porównania wyższy niż kolonii. Jest to zrozumiałe: szczęścia poza macierzystym krajem szukają głównie ludzie z warstw niższych społecznie, a te nie należą do elity kulturowej. Wychodźcy z miast jońskich, Rzymianie szukający odmiany losu na prowincji, chłopi kastylijscy, purytanie angielscy i syberyjscy Kozacy z trudem tylko mogą być uznani za nośnik najwyższej kultury. Symptomatyczne, że zarówno Francesco Pizarro, jak Jermak Timofiejewicz byli zwykłymi rzezimieszkami, na dodatek niepotrafiącymi ani czytać, ani pisać. Im bardziej migracja staje się masowa, tym bardziej poziom kulturowy jej uczestników jest niższy. Dochodzi do tego, że niezależnie od cywilizacyjnej metropolii, charakteryzującej się bardzo wysokim stopniem kultury, lecz przestrzennie względnie małej, formują się o wiele obszerniejsze strefy objęte przez tę samą cywilizację, lecz w wydaniu sprymityzowanym, przy zdecydowanie niskim poziomie kultury. Stan ten z czasem wyrównuje się tak bardzo, że nawet niektóre główne centra cywilizacyjne przenoszą się na obszary skolonizowane. Trwa to jednak długo. Nim Archimedes urodził się w Syrakuzach, od założenia miasta przeminęło dwadzieścia kolejnych pokoleń.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeśli ekspansja jednej cywilizacji kieruje się na obszar innej. Efekt w znacznej mierze zależy od tego, czy jest ona połączona z masową migracją, czy też nie. Niewątpliwa ekspansja cywilizacyjna Europejczyków, głównie Brytyjczyków, na subkontynent indyjski rozpłynęła się całkowicie mimo sukcesu politycznego. Koncentracja tej ekspansji na małym obszarze, przy znacznej migracji daje skutki trwałe, o czym świadczy ongiś portugalska Goa. Aleksander Wielki zdobył cały Bliski Wschód, od Nilu po Indus. Wpływ cywilizacji greckiej okazał się jednak bardzo ograniczony; silniej występował tylko w strefach przyległych do Morza Śródziemnego. Grecy natomiast wchłonęli wartości, instytucje i formy cywilizacji wschodnich: kultura helleńska przekształciła się w hellenistyczną, zawierającą tyleż (lub więcej) pierwiastka azjatyckiego, co europejskiego. Rzymianie, zdobywając Grecję, zostali podbici przez jej kulturę; szczęśliwie zachowali najważniejsze elementy własnej cywilizacji, szczególnie zaś istotną rolę funkcji prawa. Później, docierając do Nilu i Eufratu, chłonęli ze wschodu nie tylko kulturę hellenistyczną, ale i wschodni despotyzm. Bizancjum ten ostatni czynnik zaabsorbowało prawie do dna; w VI w. było jeszcze zdolne kodyfikować prawo rzymskie, ale już w VIII w., równocześnie z muzułmanami, zabroniło sporządzać i przedstawiać wizerunki człowieka. Islam w swym pochodzie rozprzestrzeniał nie tylko własną wiarę, ale i cywilizację, sięgając aż po Pireneje, Korsykę, Monte Cassino i Karpaty (a na wschodzie po ujścia Gangesu i po południowe Filipiny); tylko tam, gdzie stworzył przewagę demograficzną albo zastał pustkę cywilizacyjną, zakorzenił się trwale; współczesna faza tej ekspansji ogranicza się, jak na razie, do ruchów migracyjnych.

[655] A. Toynbee, A Study of History..., t. II, s. 151.

[656] Teza oczywista, jeśli chodzi o Greków, albo o Europę. Dlatego godzi się zwrócić uwagę, że również Republika Rzymska, wypełniwszy Półwysep Apeniński, musiała stworzyć flotę i wyjść na morze, aby rozprzestrzenić się na Sycylię, a później na cały basen śródziemnomorski.

Zmienność przesuwających się granic cywilizacyjnych tylko pozornie kwestionuje niezmienność przestrzeni i jej granic naturalnych. Choć trwałość granic cywilizacyjnych mierzyć możemy stuleciami, a nawet tysiącleciami, są one niewątpliwie zmienne w sposób wynikający z warunków geograficznych. Ulegają przystosowaniu do niezmiennej przestrzeni i przeobrażają wewnętrznie pod jej wpływem. Dlatego w dorzeczu Wołgi tak zdecydowanie zwycięża cywilizacja stepowa, gdy w dorzeczu Dniepru - europejska (nie tylko bizantyjska, także łacińska). Zaś w dorzeczu Rio Grande, sięgając do zupełnie innej strefy geograficznej, indoamerykańska cywilizacja Latynosów napiera coraz silniej na euroamerykańską.

Wszystkie czynniki, opisane wyżej i nieopisane, przekształcają się w czasie. Bieg historii tworzy coraz to nowe struktury przestrzenne. Świat antyczny, średniowieczny czy nowożytny miał swoją własną geografię. Jest to rzecz oczywista, ale ciągle jeszcze niepoddana wystarczająco głębokiej refleksji naukowej. Przechodzenie do porządku dziennego nad istniejącymi na tej samej przestrzeni albo w tym samym czasie odmiennymi światami i odmiennymi geografiami prowadzić może do skutków żałosnych. Parę już razy odwoływałem się w tej pracy do literatury, traktującej jeden tylko porządek przestrzenny i jeden porządek czasowy jako wartość uniwersalną. Typowe zwłaszcza dla współczesnych badaczy anglosaskich zamykanie historii w przedziale czasowym 1500-2000 (w skrajnych przypadkach: 1494-1973[657]) oraz w wąsko zakrojonym basenie północnego Atlantyku prowadzi do licznych nieporozumień oraz zacierania obrazu tak przeszłości, jak teraźniejszości. Jeszcze nie okrzepła nowa dziedzina historiografii, zwana *Eurohistory*, gdy okazuje się, że formalnie zajmując się Europą jako całością, w rzeczywistości ogranicza pole do jej części zachodniej[658]. Taka historia Europy, przycięta przestrzennie do niektórych tylko krajów, a czasowo do jednej epoki, nie da się odczytać. Pisał Toynbee:...*podobnie* [jak w wymiarze czasu - L.M.] *rzecz się ma w wymiarze przestrzeni - nie można zrozumieć dziejów jakiegoś kraju, jeśli wykrawa się jego kontury z mapy świata i wyklucza z rozważań wszystko, co wywodzi się spoza granic danego kraju*[659]. Może jeszcze

[657] Traktat w Tordesillas i kryzys naftowy.

[658] Na marginesie koncepcji Duroselle'a przedstawienia Europejskiej historii Euro py, Norman Davies (za poglądem wyrażonym przez ateńską Akademię Nauk) pisze: jeśli praca odnosząca się prawie wyłącznie do Zachodniej Europy ma być zakwalifikowana jako „europejska", wynikałoby z tego, że reszta Europy jest w jakimś sensie nie europej ska. „Nie zachodnia" (non-western) zaczyna znaczyć „nie europejs ka" (non-Euro pean); „Europa" równa się „Zachodowi"... Wschodnia Europa - Bizantyjska, Prawosławna, Słowiańska, Ottomańska, Bałkańska czy Sowiecka - jest permanentnie umieszczana poza zakresem zainteresowania (beyond the pale)... (w następstwie) bada się „starożytne ludy Europy" bez wzmiankowania zarówno Greków, jak Słowian (N. Da vies, Europe..., s. 44; por. nieco inne tłumaczenie w wydaniu polskim, s. 73). Jeśli doda my do tego pewną czołobitność wobec zagranicznej literatury, zrozumiała jest wzmianka, jaką wydawcy zaopatrzyli polskie wydanie skądinąd wartościowej pracy pod redakcj Jean'a Carpentiera i François Lebruna (Histoire de l'Europe, wstęp René Rémond, Paris 1990, tłum. polskie Tadeusza Szafrańskiego za edycją 1992, Historia Europy, Warszawa 1994), a mianowicie:...tak przedstawioną historię nie tylko się poznaje, ale i rozumie. Sprawy polskie leżą na obrzeżach głównych nurtów rozważań i pojawiają się incydentalnie. I warto o tym wiedzieć, że nie jest to punkt widzenia nadwiślańskiej historiografii, chociaż może to budzić nasze uczucia zawodu i niedosytu. Niczym nie uchybiając ośmiu wybitnym uczonym - autorom tej książki, stwierdzić wypada, że po prostu lepiej znają historię Francji niż Niemiec, lepiej Niemiec niż Polski, lepiej własnego kraju i naj bliższych sąsiadów - co jest zjawiskiem typowym, w porównywalnej mierze występującym wszędzie, także w Polsce. Nie trzeba tego ukrywać, a ze zrozumiałego niedostatku wiedzy czynić cnoty. Notabene, historiografia zachodnioeuropejska, ukształtowana jako nowoczesna dyscyplina naukowa w drugiej połowie XIX w., ciągle jest pod wpływem struktury politycznej Europy tamtego czasu; skupia się na historii państw, które istniały przed 1914 r. (i nie uciekły z pola widzenia po 1945 r.). Dlatego bardzo długo, bo praktycznie aż do połowy XX w. bardzo słabo rozwinięte były studia nad historią krajów afrykańskich i większości azjatyckich, a nadal swoista dziura historiograficzna dotyczy obszaru, który w początkach naszego stulecia należał do Rosji, Niemiec, Austro-Węgier i Turcji (lecz już nie należy). Patrzenie np. na wiek XVI przez pryzmat układu geograficzno-politycznego z końca XIX w., z pomijaniem nadal słabo znanych stref, niewątpliwie zaciemnia obraz. Jeśli do tego dodamy, że historia Rosji, mistyfikowana przez historiografię zarówno przed-, jak porewolucyjną, jest raczej słabo znana i często niezrozumiana nawet przez niektórych badaczy specjalizujących się w tym temacie - nie powinno budzić zdziwienia, że literatura zachodnia może być uznana za wystarczająco kompetentną jedynie dla obszaru na zachód od 15 południka. Na ten stan rzeczy zasadniczo wpłynął niedostatek m.in. polskiej historiografii w zachodnim obiegu naukowym.

[659] A. Toynbee, Civilisation on Trial..., s. 70.

bardziej niebezpieczne są swoiste negocjacje polityczno-historyczne, zmierzające do wypracowania kompromisu, jak powinien wyglądać obraz pewnej epoki dziejowej[660].

Do tej pory badałem układy przestrzenne, odwołując się do rzeczywistości geograficznej. Na chwilę trzeba od tego odejść, aby zwrócić uwagę na układy przestrzenne, występujące w innej rzeczywistości, a mianowicie w historii. Przeszłość ciąży na naszej świadomości; nie wiedząc tego nawet, często patrzymy przez jej pryzmat albo szukamy argumentów dla teraźniejszości[661]. Taki historyzm występuje silnie zwłaszcza w cywilizacji europejskiej. Jest to zupełnie inny punkt odniesienia niż geograficzny - co może prowadzić do licznych nieporozumień[662].

Tworząc coraz to nowe układy, historia zapisuje się w ziemskiej przestrzeni i ludzkiej świadomości. Dawne układy są ważne nie tylko dla historiografii, ale i dla geopolityki, pomagają bowiem rozumieć współczesność. Pionierską pracę w tej dziedzinie wykonał prof. Oskar Halecki, zwłaszcza w cytowanym już wielokrotnie dziele o granicach i podziałach w historii Europy[663]. Epoka Europejska dla wielkiego polskiego polihistora rozpoczyna się w IX w.[664].

Pierwsza teza przestrzenna, postawiona przez Haleckiego, raczej nie powinna budzić czyjejkolwiek wątpliwości: zjawisko historyczne, określane jako *wspólnota europejska*, obejmowało zmienny obszar; okresowo znalazła się poza nią większa część Półwyspu Iberyjskiego (przed *Rekonkwistą*), okresowo należała do niej Azja Mniejsza (przynajmniej przed XI w.). Jest to spojrzenie historyka. Patrząc geopolitycznie, dostrzegali będziemy przede wszystkim osobne regiony, w różnym czasie wypełnione inną treścią demograficzną, etniczną, kulturową i polityczną, mieszczące się w pojęciu wspólnoty europejskiej albo nie.

Zaskakująco niedoceniane albo bardzo namiętnie dyskutowane są dalsze tezy historyczno-geograficzne Haleckiego. Stawia on problem wschodniej granicy w historii Europy, a ściślej jej przesuwania się na wschód czy - od XIII w. - na zachód. Nie chodzi oczywiście o granicę geograficzną, lecz granicę wspólnoty europejskiej. Tu pojawia się problem Rosji. Jeśli Ruś nazwana

---

[660] Zrozumieć można prace nad ujednolicaniem podręczników historii w różnych państwach, aby dać pewien wspólny zakres wiedzy i uniknąć nadmiernie stronniczych sądów. Nie ma jednak powodu do darcia szat, że obraz zakonu krzyżackiego w historiografii niemieckiej jest zupełnie inny niż w polskiej (czym przez lata zajmowała się polsko -niemiecka komisja podręczników szkolnych), oba te poglądy są bowiem autentyczne i uzasadnione. Poszukiwanie wspólnego wizerunku Ulricha von Junningena jest jednak może mniej rażące niż próba zadecydowania, jak powinien nazywać się jego zwycięzca: Jagiełło czy Jogaiło. Jeśli każdy pozostanie przy swoim języku, nie będziemy mieli w nie odległej (być może) przyszłości problemu, jak nazywać człowieka, znanego ciągle pod staroświeckimi i partykularnymi imionami Charlemagne, Karl der Grosse, Karol Wielki.

[661] Znany jest wpływ Gustawa Kossinny na ukierunkowanie badań archeologicznych w celu poszukiwania dowodów pierwotnego charakteru etnicznego danego terytorium. Przyjmując jego tezę, że ostro wyodrębnione archeologiczne prowincje kulturowe pokrywają się we wszystkich czasach z określonymi ludami i plemionami (G. Kossinna, Ur sprung und Verbreitung der Germanen in vor und frügeschichtlicher Zeit, Leipzig 1928, s. 21), materiał wykopaliskowy świadczący o kulturze materialnej traktowano jako dowód etniczny, uzasadniający niejako prawo narodów do własności pewnych ziem. Por. interesujące studium Andrzeja Z. Bokińca i Andrzeja P. Kowalskiego, Prahistoryczne źródła współczesnych etnokulturowych problemów Europy [w:] J. Mucha, W. Olszewski (red.), Dylematy tożsamości..., s. 17 (stamtąd zaczerpnięty cytat), a także Kazimierz Godłowski, Z ba dań nad zagadnieniem rozprzestrzeniania Słowian w V-VII w., Kraków 1979.

[662] Patrz wyżej, kwestia geograficznego wyodrębnienia Środkowej Europy.

[663] O. Halecki, The Limits..., passim. Por. również inną jego pracę: O. Halecki, The Borderlands of Western Civilization: A History of East Central Europe, New York 1952.

[664] Epoka Śródziemnomorska skończył a się w VIII wieku... W sto lat później wspólnota europejska, która tworzyła się od początków chrześcijaństwa... wkraczała w czasy swej świetności: w Epokę Europejską (Oskar Halecki, op. cit., cyt. za tłum. polskim J.M. Kłoczowskiego, s. 61. Autor nie dysponuje oryginalnym egzemplarzem w języku angielskim, gdyż jako podejrzaną politycznie książkę tę skonfiskowało SB podczas jednej z rewizji; częściowo tylko ocalały zrobione z niej notatki. Tłumaczenie Kłoczowskiego jest jednak doskonałe i w pełni wiarygodne, czego niestety nie można powiedzieć o spolszczeniach wszystkich prac, jakie ukazały się w ostatnich latach).

później Kijowską była niewątpliwie członkiem *wspólnoty europejskiej*[665], zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z Rosją[666]. *Od więcej niż pięciuset lat kardynalnym problemem dla zdefiniowania Europy jest włączenie lub wyłączenie z niej Rosji* - pisze Norman Davies[667]. Faktem jest, że rzeczywiście od XIV w. Rosja (przez pierwsze cztery stulecia jako Wielkie Księstwo Moskiewskie, przez dwa jako Cesarstwo Rosyjskie, przez niemal cały wiek jako ZSRR) uczestniczyła w *historii Europy* (USA uczestniczy w niej od stu lat). Co do przynależności do Europy jako pewnej wartości geograficznej, a także politycznej i cywilizacyjnej, zdania w samej Rosji są podzielone. Można wskazać na dwie rosyjskie koncepcje historiozoficzne: okcydentaliści uważają, że Rosja od początku była częścią wspólnoty europejskiej, choć szybko doszło do tego, że większość jej terytorium państwowego stanowią ziemie azjatyckie; niewątpliwe różnice między Rosją a Europą spowodowane są jedynie opóźnieniem rozwojowym[668]. Szkoła eurazjatycka twierdzi wręcz przeciwnie: Rosja nie jest częścią ani Europy, ani Azji - tylko odrębnym subkontynentem, Eurazją, o zasadniczej roli elementu turańskiego[669]. W obu przypadkach powstanie i rozwój terytorialny Rosji prowadziły do przesuwania

---

[665] Słowianie wschodni, zjednoczeni wokół Kijowa, dołączyli do wspólnoty europejskiej tuż po Słowianach zachodnich, natomiast przed ostatecznym zerwaniem Kościoła Zachodniego z Wschodnim; konsekwencje schizmy dotarły do Kijowa dopiero w sześćdziesiąt lat po jej dokonaniu w Bizancjum (O. Halecki, op. cit., s. 113). Raczej jeszcze później: nowsza historiografia wskazuje na przełomowe znaczenie zdobycia Konstantynopola przez krzyżowców w 1204 r. dla rzeczywistego zerwania łączności między obu kościołami. Co do Rusi, otwarta wrogość wobec kościoła rzymskiego występuje dopiero w latach czterdziestych XIII wieku (w kontekście walk Aleksandra Newskiego z kawalerami mieczowymi i Szwedami, lecz zapewne i pod rosnącym wpływem Mongołów); formalnego odrzucenia samej zasady związków z Rzymem dokonał jednak dopiero Wasyl II w 1441 r., negując postanowienia Soboru Florenckiego (grecki metropolita całej Rusi - Izydor, który podpisał dekret unii florenckiej, został przez wielkiego księcia pozbawiony urzędu i uwięziony). Wkrótce potem, na soborze w 1448 r., zwołanym przez Wasyla II, cerkiew moskiewska uniezależnił a się także od Bizancjum (M. David Knowles, Dimitri Obolensky, Historia Kościoła, t. II (600-1500), przeł. R. Turzyński, Warszawa 1988, s. 243, 244, 248). Co do związków międzynarodowych Kijowa w XI w., patrz na spektakularną mapę obrazującą małżeństwa dzieci Jarosława Mądrego, kolejno w Saksonii, Polsce, Węgrzech, Bizancjum, Hesji, Norwegii i Francji (J. Carpentier, F. Lebrun, op. cit., s. 544-45, wyd. polskie s. 403).

[666] Jeśli Rosja jest Europą, to jedynie po części, albowiem jej dzieje biegły najczęściej innymi drogami, aniżeli dzieje innych potęg europejskich (G. Wernadsky, Kievan Russia, New Haven 1948, s. 3). Oczywiście chodzi o państwo, które w XIV-XV w. ukształtowało się wokół Moskwy, na ziemiach etnicznie fińsko-uralskich, w luźnym tylko nawiązaniu do tradycji innego państwa, jakim była Ruś Kijowska. Stosunek Suzdalu i Moskwy do centrów Rusi Kijowskiej najlepiej obrazuje fakt zniszczenia Kijowa w 1169 r. oraz zburzenia Nowogrodu Wielkiego i przesiedlenia jego mieszkańców w 1570 r. Ta „nowa Ruś ” - jak ją nazywa Halecki, zasadniczo różni się cywilizacyjnie od „starej Rusi” kijowsko-nowogrodzkiej. Chodziło o najazd nie tyle „barbarzyńców”,... ile elementu całkowicie obcego cywilizacyjnie... Raz jeszcze wypada przyznać słuszność S.H. Crossowi [S.H. Cross, The Results of the Conversion of the Slavs from Byzantium], który dominacji azjatyckiej „wywierającej trwały wpływ na charakter rosyjski”, przeciwstawia oddziaływanie wspaniałej, chrześcijańskiej i europejskiej kultury Bizancjum, przy czym w tej pierwszej, a nie ostatniej, widzi decydujący czynnik, który odcinał Rosję od Europy. Nie ma l cała Rosja... stała się po najeździe tatarskim częścią nowego, gigantycznego imperium eurazjatyckiego, którego zachodnie granice zbiegały się... ze wschodnimi granicami tego, co jeszcze zostało z Europy (Halecki, op. cit., s. 116).

[667] N. Davies, Europe..., s. 10.

[668] Tomasz Masaryk, niewątpliwy rusofil, określił to lapidarnie: Russland ist was Europa war - Rosja jest tym, czym Europa była (Halecki, op. cit., s. 110, cytat z: T.G. Masaryk, Russland und Europa, Berlin 1913, tłum. angielskie, The Spirit of Russia, t. 1, s. 6). Efektowny zwrot Masaryka nie ma jednak uzasadnienia w faktach: XIX-wieczna Rosja w równym stopniu nie przypominała XVIII-wiecznej Europy, jak XX -wieczny ZSRR - Europy XIX stulecia. Rosja jest geograficzną antytezą Europy - pisze Reynold.

[669] Koncepcja ta ukształtował a się dopiero w XX w. Stworzono ją jeszcze w czasach Mikołaja II, rozwinięto w środowiskach porewolucyjnej emigracji, choć wprowadzano w życie w ZSRR (m.in. przez polityczną likwidację podziału na obszary europejskie i azjatyckie), a w ostatnich latach propaguje bardzo szeroko. Oto jak przedstawia problem Lew Gumilow: 800-1100 r. Powstanie państwa słowiańskiego w Europie Wschodniej - Rusi Kijowskiej, jej chrystianizacja... 1100-1300 r. Rozpad jednolitego państwa słowiańskiego... Podział kraju pomiędzy Ordę (północny wschód) i Litwę (południowy zachód)... 1200-1380 r. Powstanie nowego etnosu [ludu] - Rosjan - z połączenia Słowian, Tatarów, Litwinów, ludów ugrofińskich. Utworzenie Wielkiego Księstwa Moskiewskiego... 1350-1500 r. Zjednoczenie Wielkorosji. Początek powstawania superetnosu. Zburzenie ostatniego etnicznego odprysku Rusi Kijowskiej - Nowogrodu. 1500-1800 r. Zjednoczenie pod władzą Moskwy narodów zamieszkujących obszary Eurazji od krain nadbałtyckich do Ocean u Spokojnego (L. Gumilow, Od Rusi do Rosji..., Warszawa 1996, s. 270). Patrz też obszerny przegląd: Milan Hauner, What is

się na zachód wschodniej granicy wspólnoty europejskiej[670]. Wreszcie, jak pisał Halecki pod koniec lat czterdziestych (ale jeszcze przed powstaniem NRD) - *jeśli nic się nie zmieni..., granica wspólnoty europejskiej... cofnie się do linii łączącej Szczecin z Triestem, do przesmyku między Morzem Bałtyckim a Śródziemnym. Do Ameryki dołączyć może w nadchodzącej Epoce Atlantyckiej jedynie część Europy - pozostała część starej, historycznej Europy dostanie się w ręce Eurazji. Byłaby to uderzająca analogia do strat terytorialnych, jakie wspólnota śródziemnomorska poniosła u początków Epoki Europejskiej*[671].

W kontekście przesuwania wschodniej granicy wspólnoty europejskiej, co może być rozpatrywane jako element procesu globalnego, pewne zamieszanie powstaje wokół pojęć europejskiego wschodu i zachodu. Czy granica między nimi może być utożsamiana z granicami, jakie występowały w historii pomiędzy Wschodem a Zachodem? Jeśli tak, będzie to w V w. p. Ch. granica między Grecją a imperium perskim, lecz w V w. AD - między Rzymem a Konstantynopolem (i Atenami), w VIII w. zaś między hiszpańskim emiratem Ommajadów (Wschód!), a monarchią frankońską (Zachód!). Przeciwstawienie Wschodu i Zachodu występuje przez całą historię[672], a *ten ogólnoświatowy antagonizm głęboko oddziaływał na bieg dziejów Europy*[673]; przy czym Europa na ogół traktowana była jako identyczna z Zachodem. Jednak sama Europa również dzieli się na część wschodnią i zachodnią, co bardzo silnie zapisywało się w historii. *Którędy* - pyta Halecki - *przebiega ta wewnętrzna linia podziału, równoległa do atlantyckich granic Europy na zachodzie i azjatyckich - na wschodzie*[674]? Pytanie zadawane przez wielu, a odpowiedzi liczne. To, że Toynbee granicę tę wykreśla między strefą dominowania kościoła zachodniego i wschodniego, nie może dziwić; jest to dla niego granica cywilizacyjna, a jej częsta niezgodność z historycznymi podziałami Europy ma dla brytyjskiego uczonego mniejsze znaczenie. Bardziej zastanawia, czemu zachodni badacze historii politycznej, przywiązując do tej granicy ogromne znaczenie, nie dostrzegają innej granicy cywilizacyjnej, między Europą katolicką a protestancką, w historii europejskiej odciśniętej tak wyraźnie[675]. Norman Davies, słusznie podkreślając, że *czymkolwiek Zachód jest, nie jest na pewno synonimem Zachodniej Europy*, wskazuje na trzy linie wertykalne: geograficzną - łączącą przylądki Północny i Matapan, wyznaniową - rozdzielającą katolików i prawosławnych, oraz polityczną - żelazną kurtynę 1945-89[676]. Określa je zresztą z dystansem jako *East-West Fault Lines* - linie przełamujące, ale też błędne czy raczej niewystarczające, pragnąc zapewne podkreślić zamieszanie, z jakim mamy do czynienia.

Lecz to zamieszanie wynika z szukania rozwiązania uniwersalnego, ponadczasowego, występującego w każdym momencie. Daje go, jak wyżej pisałem, geografia fizyczna, lecz historia przecież dać nie może. Jeśli szukamy podziałów przestrzennych w historii, zapytać musimy o okres, jaki nas interesuje. Odpowiedzi będą więc dotyczyć konkretnego czasu. Wprawdzie różne, nałożą się

Asia to Us? Russia's Asian Heartland Yesterday and Today, New York 1990. Do koncepcji Eurazji wracam, omawiając doktryn y geopolityczne.

[670] Choć trzykrotnie (w XIV w. wysiłkiem Litwy, w XVI-XVII w. wysiłkiem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w 1918-20 wysiłkiem Polski) granica ta była odrzucana na wschód. Czwarta próba trwa współcześnie.

[671] Halecki, op. cit., s. 126.

[672] F.S.C. Northrop, The Meeting of East and West, New York 1946; W.H. McNeill, History of Western Civilization. A Handbook, Chicago 1949 (dostępne 6 wydanie, Chica go 1986).

[673] Halecki, op. cit., s. 127.

[674] Halecki, op. cit., s. 128.

[675] Gonzague d e Reynold dla zachodniej części Europy używa nawet terminu l'Euro pe européenne (Formation de l'Europe, t. 1, Qu'est ce que l'Europe?, Freiburg 1944, s. 55), zaś W.H. McNeill termin Western Civilization stosuje wymiennie z the Civilization of We stern Europe oraz European Civilization (History of Western Civilization..., passim).

[676] Trzy pozostałe linie podziałowe to wschodnia granica XIX-wiecznej industrializacji oraz horyzontalne: limes rzymska oraz najdalszy zasięg imperium tureckiego, zbliżony do zasięgu islamu. N. Davies, op. cit., szkic 3, s. 18 (wyd. polskie s. 43).

nieraz na siebie, dadzą podstawę do jakiejś syntezy - i pozwolą niejednokrotnie znaleźć wyjaśnienie również dla innej epoki[677].

Przyjmuje się, że pierwszy wielki podział na europejski wschód i zachód dało dezintegrujące się Cesarstwo Rzymskie w 395 r. W rzeczywistości występował on wcześniej. Politycznie ujawnił się najpóźniej w końcu III w. p. Ch., gdy Rzym stał się panem zachodniej części Morza Śródziemnego. Najważniejsze były jednak różnice cywilizacyjne. Ostatecznie okazały się one o wiele silniejsze od politycznej jedności *imperium romanum*. Patrząc na rozrost potęgi przestrzennej Rzymu, łatwiej możemy zrozumieć, że integracja polityczna, także gospodarcza, jest bez porównania łatwiejsza od integracji kulturowej i cywilizacyjnej.

Tak więc w Erze Śródziemnomorskiej - używając określenia Oskara Haleckiego - szukać trzeba genezy przyszłego generalnego podziału Europy na część wschodnią i zachodnią. Nim rozpoczęła się Era Europejska, zachodnia część powiększyła się daleko na północ, po Wielką Brytanię oraz wschodnie przedpola Renu, wschodnia zaś objęła Półwysep Bałkański po północne przedpola Dunaju. Linia podziałowa z 395 r. została przesunięta przez Justyniana, a choć jego zdobycze w Italii, Hiszpanii i Afryce nie okazały się trwałe, cały obszar na wschód od Adriatyku (*Illiricum*) zaczyna być odtąd zaliczany do Wschodu. W końcu IX w. wpływ bizantyjski sięgnął na Morawy (i do górnej Odry oraz Wisły), w końcu X w. - na Ruś. Tymczasem jednak kolejna inwazja ze wschodu, w tym wypadku Węgrów (zaproszonych zresztą przez Bizancjum), rozerwała zaczynającą się formować jedność wschodniej części Europy, a zwłaszcza ludów słowiańskich, które w VII-IX w. wypełniały ten obszar niemal całkowicie. Korytarz wzdłuż Dunaju, wybity przez Węgrów, ostatecznie został przez nich zasiedlony tylko w centralnej części. Od zachodu weszli w niego Germanie, a ściślej Bawarczycy, od wschodu - Pieczyngowie[678]. W rezultacie zadecydowało to o wyraźnym rozdziale procesów historycznych, toczących się na północ od Karpat albo na południe od Dunaju.

---

[677] Dokonany ostatecznie w 395 r. podział cesarstwa oparł się na morskiej granicy cieśniny Otranto i afrykańskiej Wielkiej Syrcie; wyznaczono go w przybliżeniu na 19 0 d ł. wsch. Na północy limes biegła wzdłuż Dunaju, a przy obecnym Wyszehradzie wraz z rzeką pod kątem prostym skręcała na południe. Od tej granicy cesarstwa linia podziału rozpoczynała się przy ujściu Sawy, prowadziła górnym odcinkiem tej rzeki, a następnie wzdłuż jej dopływu, Driny, kierowała się na południe, aby po przecięciu gór, dotrzeć do Adriatyku. Na zachód od tej linii leżała, od czasu reformy Dioklecjana, diecezja Panno nia, na wschód - diecezja Dacja. Dalmatyńskie wybrzeża Adriatyku znalazły się więc w cesarstwie zachodnim, albańsko-epirskie (macedońskie) - w cesarstwie wschodnim. Podział był zrozumiały i uzasadniony, odpowiadał istniejącej rzeczywistości osadniczo -kulturowej. Przecięcie słabo zaludnionej Niziny Panońskiej, a zwłaszcza gór nikomu nie przeszkadzało. Dzisiaj wiemy, że wyznaczona arbitralnie granica między Wschodem i Zachodem przecięła naturalny region panoński i naturalny makroregion dunajsko-bałkański, jak je opisaliśmy wyżej. Na zachód od tej granicy znalazły się kraje, które z czasem uzyskały następują ce nazw y: Bośnia, Hercegowina, Dalmacja, Chorwacja, Słowenia, na wschód zaś: Serbia, Czarnogóra. Drina, rozdzielająca ongiś władztwa Honoriusza i Arkadiusza, dziś jest też granicą. Jednak później Justynian przyłączył do cesarstwa wschodniego ziemie aż po północny Adriatyk i Alpy, niejako wyznaczając zachodnią granicę obszaru, który my dzisiaj znamy jako teren wielkiego konfliktu etnicznego po rozpadzie Jugosławii. Późniejsza historia tej krainy była bogata. Zaludnili ją Słowianie, ale środek niziny zasiedlili Węgrzy. Z czasem na wybrzeżach osiedlali się Włosi, od północy nadchodzili Niemcy. Prawosławie wypełnił o cały obszar na wschód od dawnej granicy Wschód- Zachód na Drinie, ale parło na północny zachód, napotykając rzymski katolicyzm, nadchodzący z trzech różnych s t ron. Tam, gdzie religijne wpływy najbardziej się krzyżowały, w Bośni rozwinęła się potężna sekta bogomilów. Węgry, Wenecja i Serbia dokonywały aneksji i poszerzały strefy wpływów. Potem przyszli Turcy, a wraz z nimi islam, który najgłębiej zapuszczał korzenie tam, gdzie ani kościół zachodni, ani wschodni nie uzyskały trwałej dominacji. Następnie od północy zaczęli napierać austriaccy Habsburgowie, a z nimi katolicyzm. Później odrodziły się różne narody słowiańskie, zbuntowane wobec Turków i Węgrów, ale także Włochów i Austriaków. Formowały się nowe państwa (czy stare na nowo), najpierw odrębne, później połączone w Jugosławię. Podczas II wojny światowej faktycznie rozerwała się ona na różne państwa i różne partyzantki; pół wieku później podzieliła na nowo. Patrząc na drugą stronę Driny i Dunaju, Serbowie widzą ziemie zamieszkane przez rodaków i współwyznawców; patrząc z drugiej strony, Bośniacy i Chorwaci dostrzegają przerwaną granicę. Z pewnej oddali patrzą Węgrzy, Włosi, Austriacy, Albańczycy. Także Turcy. Podziałów i granic przez historię namnożyło się tutaj co niemiara i trudno ludziom sobie z nimi radzić, lecz mało kto wie, że ponad nimi nieprzerwanie trwa ta główna, wyznaczona arbitralnie ponad półtora tysiąca lat temu.

[678] Praktycznie przez cały wiek X Węgrzy tworzą barierę, całkowicie przecinającą kontakty między ziemiami po obu stronach Dunaju (nawet mieszkająca w tym pasie ludność słowiań ska ginie lub ucieka). Pieczyngowie przedłużając tę barierę na wschód - na stepy czarnomorskie. Przekraczają ją zbrojnie drużyny Waregów, na tyle silne, aby zagrozić

W VIII w. kończy się Era Śródziemnomorska, a południowa część basenu tego morza dostaje się w ręce islamu. Z północnej części wyłania się Europa jako wartość polityczna (a nie tylko geograficzna). Nim rozpocznie się w pełni Era Europejska, tworzy się nowy porządek. W części zachodniej dominuje cesarstwo zachodnie Karola Wielkiego, silnie związane z papiestwem. W części wschodniej - cesarstwo wschodnie bizantyjskich basileusów, łączących władzę świecką z duchowną. Łącznie tworzą one *starą Europę* (wedle określenia Haleckiego), przynajmniej w zakresie odpowiadającym terytorialnie dawnemu Cesarstwu Rzymskiemu. *Nowa Europa* rozpościera się na północ. W niewielkim tylko stopniu uzupełnia ona Europę Zachodnią (północna część Wielkiej Brytanii, Irlandia, reszta ziem germańskich - tak jak objęła je monarchia Karola Wielkiego, czyli po *limes Sorabicum*, etniczną granicę Słowian). Lwia część *nowej Europy*, zorganizowana politycznie w X w. w takie państwa jak Czechy, Polska, Węgry, Ruś, Dania, Norwegia, Szwecja - określana jest przez Haleckiego jako Europa Północno-Wschodnia. U progu Ery Europejskiej, rozpoczynającej się, gdy do historii europejskiej włączone zostały obszary basenu Bałtyku, rekompensujące straty na śródziemnomorskim południu[679], sama Europa składa się z trzech różnych części: zachodniej (po Adriatyk i *limes Sorabicum*), południowo-wschodniej (po dolny Dunaj) oraz północno-wschodniej. Jest to podział bardzo bliski układowi naturalnych makroregionów. Występuje tylko jedna istotna różnica: strefa między Karpatami a Dunajem, wypełniona głównie przez Węgrów, została zaliczona do Europy Północno-Wschodniej, choć znajduje się poza Niżem Europejskim.

Można to zobaczyć nieco inaczej. Ukształtowana politycznie w X w. Europa stworzyła przestrzenny system państw, który w generalnym zarysie przetrwał do dziś dnia[680]. Dzielił się on wyraźnie na dwie odmienne części: starą, będącą prostą kontynuacją Cesarstwa Rzymskiego w jego ówczesnej, bizantyjskiej formie oraz nową, ukształtowaną już w ostatniej ćwierci tysiąclecia; do tej drugiej części zaliczyć trzeba Węgry i Chorwację (połączoną z nimi w 1089 r.), ale także Ruś, współukształtowaną przecież przez skandynawskich Waregów (wpływ bizantyjski zaczyna się po 988 r., silniej po 1039 r.[681]). Takie rozdzielenie Europy między Wschód i Zachód przyczyniło się do podziału bardziej uniwersalnego: między Europę łacińską a Europę prawosławną. Jednak za punkt wyjściowy tego podziału przyjmuje się dopiero rok 1054 - schizmę wschodnią. Pozwala to umieścić Ruś po stronie wschodniej, identycznej z prawosławną. Jest to jednak podział wyznaniowy, stosowany do dziś dnia. Lecz czy możemy przyjąć, że jest to rzeczywiście podział Europy na wschodnią i zachodnią? Jeśli tak, Estonię i Finlandię trzeba zaliczać do Europy zachodniej (nie cywilizacji

---

Konstantynopolowi, a więc tym bardziej dzikim koczownikom. Ale nie jest to łatwe: śmierć księcia Światosława (973 r.), napadniętego przez Pieczyngów przy porohach dnieprowych, była spektakularnym dowodem. Zapewne zajęcie Grodów Czerwieńskich przez Włodzimierza (981 r.) miało na celu otwarcie nowej drogi nad dolny Dunaj - wzdłuż Prypeci, Bugu, Pełtwi, Sanu, Użu i Cisy, między Węgrami a Pieczyngami (którzy ok. 1000 r. zajmują Mołdawię). Por. F. Koneczny, Dzieje Rosji..., t. I, s. 61.

[679] O. Halecki, op. cit., s. 61.

[680] Rzeczywiście istotne zmiany nastąpił y tylko na obrzeżach: na półwyspach Iberyjskim, Apenińskim i Bałkańskim oraz w pasie wschodnim od Zatoki Fińskiej po Morze Czarne. Trwałość układu przestrzennego na północ od Pirenejów i Alp potwierdzałaby tezę Mc Neila, że oryginalna ojczyzna cywilizacji europejskiej (trwającej od 900 AD do współczesności) rozciąga się... od Pirenejów... do Rosji, na obszarze oddzielonym pasem gór od basenu Morza Śródziemnego (History of Western Civilisation..., s. 133).

[681] Nieporównywalnie silniejszy w tym czasie był wpływ bizantyjski w południo wych Włoszech, niemal do końca XI w. należących formalnie do cesarstwa, a znacznie dłużej zależnych kościelnie od Konstantynopola. Nieuzasadnione przekonanie, że bi zantyjskie oddziaływanie na Ruś rozpoczęło się stosunkowo wcześnie, występuje jed nak dość silnie. W przywołanej wyżej francuskiej h istorii Europy z niemałym zdumie niem czytamy: przez cały wiek X państwo ruskie... było doskonale włączone (est parfaite ment inséré) w bizantyjską oikumene, tworząc jej część najważniejszą. (J. Carpentier, F. Lebrun (red.): Histoire..., s. 170). W historiografii rosyjskiej, trafniej tym razem, wiek X przedstawiany jest za latopisami jako pasmo kolejnych najazdów Rusów (Waregów) na Bizancjum. Patrząc z pozycji Konstantynopola, włączenie Rusi do oikumene nastąpił o najwcześniej w momencie chrztu, a więc w 988 r. Władcy Kijowa nigdy nie uważali się jednak za politycznie podległych basileusowi. Natomiast prawdą jest, że z czasem, ale dużo później, ziemie ruskie stały się najważniejszą częścią prawosławia.

zachodniej, tylko zachodniej części kontynentu), gdy nawet katolicką Chorwację, jak całą Słowiańszczyznę południową, umieścilibyśmy w części wschodniej[682]. Granica między obiema gałęziami chrześcijaństwa w średniowieczu nie była wcale stała, a często mało wyraźna, zmiany zaś dotyczyły tak różnych obszarów, że utożsamianie jej z podziałem na wschód i zachód nie wydaje się dostatecznie uzasadnione. Dlatego nieraz kryterium religijne zastępowano wedle podziałów etnicznych: Europa Zachodnia jest romańsko-germańska, Wschodnia - słowiańska. Nietrudno zauważyć, że w strefie występującej pomiędzy granicą wyznaniową a granicą etniczną znajduje się tylko kilka krajów: Polska, Czechy, Słowacja, Słowenia, Chorwacja oraz niesłowiańskie: Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, Węgry[683].

Historia nie skończyła się jednak w roku 1054 i różne podziały na wschód i zachód występowały później. *Res publica christiana* obejmowała ziemie, które uznawały duchową władzę papieża[684], choć można było pod tym terminem rozumieć również terytoria, znajdujące się pod zwierzchnictwem cesarza[685]. Po podboju tureckim Półwysep Bałkański uznany został za Wschód - i to w najszerszym znaczeniu tego słowa, a więc za coś, co znajduje się poza Europą - a nie za wschodnią część Europy. Tego, że większa część ludności wyznaje religię chrześcijańską (prawosławną), nie brano pod uwagę. Rosja, która na trwałe weszła do historii Europy z początkiem XVIII stulecia, z granicą wschodnią na Pacyfiku, uważana była najpierw za Północ[686], a potem za Wschód, raz europejski, raz pozaeuropejski. Dopiero zresztą w wieku XIX, gdy problem prawosławny na

---

[682] Różne formy zależności ziem chorwackich od Bizancjum występują przez blisko pięćset lat, począwszy od opanowania tego kraju przez Narsesa w 550 r. Generalnie, państwo chorwackie formowało się między linią podziałową z 395 r. a Adriatykiem (jego część wschodnia wyodrębnił a się jako Bośnia), podczas gdy państwo serbskie na wschód od tej linii. Chrześcijaństwo zachodnie względnie szybko i łatwo uzyskało przewagę w Chorwacji (choć już nie w Bośni, gdzie szczególnie mocno zakorzeniła się sekta bogomilów). W Serbii i Bułgarii przewaga była po stronie kościoła greckiego, jakkolwiek parę razy (po raz ostatni w pierwszej połowie XIII w.) kościół łaciński był bliski zwycięstwa.

[683] Wysuwanie na plan pierwszy dawnych podziałów, w dodatku nadmiernie uproszczonych, może zaciemnić problem. Uznawanie historycznego podziału wyznaniowego dla uzasadnienia logiki struktury przestrzennej, istniejącej pod koniec XX w., jest mało przekonywające. Przykładem tego jest Michael Howard, który za Europę Środkową (dużą literą!) uznaje ziemie, które niegdyś stanowiły część zachodniego chrześcijaństwa: dawne ziemie cesarstwa Habsburgów, Austrię, Węgry i Czechosłowację wraz z Polską i wschodnimi marchiami Niemiec, Europę Wschodnią stanowić zaś mają regiony, które tworzyły się pod egidą Cerkwi prawosławnej: czarnomorskie organizmy Bułgarii i Rumunii, jakie zrzuciły otomańską dominację zaledwie w XIX w. oraz „europejska" część Związku Radzieckiego. Howard czyni to zresztą w szlachetnej intencji ponownego przyjęcia narodów Europy Środkowej do naszej wspólnoty kulturalnej i ekonomicznej (cyt. za: Antoni Kukliński, Rozszerzenie Unii Europejskiej o państwa Europy Środkowej i Wschodniej - perspektywa roku 2010 [w:] Studia Europejskie. Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, nr 2, Warszawa 1997, s. 19, przypis 10). Jest rzeczą niewątpliwą, że taki podział da się przeprowadzić, ponieważ w rzeczywistości historycznej zarysował się, wprawdzie na krótko, w latach 1989-1991. Jest to jednak podział o charakterze przede wszystkim doraźnym, politycznym - i wystarczy się do tego odwołać. Por. niżej kwestię granic parageopolitycznych.

[684] W kościele St. Pierre-le-Jeune (obecnie protestanckim) w Strasburgu, po lewej stronie od wejścia zachował się wielki fresk, zapewne z początków XV w. Przedstawia on 15 monarchów europejskich, dążących do Krzyża, a więc jednoczących katolicką Europę. Wszyscy (wśród nich król polski) jadą konno, dwu tylko podąża pieszo: Litwa i Oriens. Henryk Samsonowicz (Miejsce Polski w Europie, Warszawa 1995, s. 84) skłonny byłby uważać ów Oriens za kościół wschodni, szykujący się do unii florenckiej. W każdym razie granice christianitas zarysowane są bardzo wyraźnie. Obecnie w Strasburgu mieści się Rada Europy. Sugestie, może nadmiernie delikatne, aby instytucja ta odniosła się jakoś do tego symbolu jedności Europy, nie spotkały się ze zrozumieniem; zapewne mało laicka formuła historycznej integracji odstrasza.

[685] Bronisław Geremek, Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie [w:] Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu, red. Janusz Żarnowski, Warszawa 1983, s. 34. Rozległość Europy cesarskiej jest jednak wyraźnie mniejsza niż papieskiej (choć już cesarz Otton I określany był jako władca całej Europy - dominus pene totius Europe). Obrazuje to plastycznie miniatura z relikwiarza Ottona III: cesarz, w otoczeniu duchownych i rycerzy, przyjmuje hołd czterech krajów: Romy, Galii, Germanii, Sclavinii. W porównaniu z freskiem strasbursk im, uwzględniając niewątpliwe poszerzenie chrześcijańskiej Europy, u Ottona brakuje takich krajów jak Anglia, Szkocja (Hibernia), Skandia, Aragonia, Kastylia (Leon), Sycylia, Węgry.

[686] Bo Petersburg leży rzeczywiście na północy, na 60 równoleżniku, blisko koła podbiegunowego (66 0 33'), na wysokości Szetlandów i południowego krańca Grenlandii.

Bałkanach stał się głośny, a waga polityczna Rosji oczywista, stworzono i spopularyzowano koncepcję podziału Europy na zachodnią i wschodnią wedle kryterium wyznaniowego.

W kategoriach historycznych trudno jest powiedzieć, gdzie dzieli się Europa na wschodnią i zachodnią, bo uzasadnionych odpowiedzi jest zbyt wiele. Wyprowadzić z tego można wniosek, że samo założenie takiego ponadczasowego podziału jest chybione. Wiemy, co leży bardziej na wschód, a co bardziej na zachód, co niewątpliwie jest Zachodem, a co europejskim Wschodem[687] - lecz strefa pośrednia jest zbyt szeroka.

Zrodziło się z tego przekonanie, że istnieje fizycznie, nie tylko historycznie, Europa Środkowa. Rzeczywiście, średniowieczne cesarstwo od zachodu miało Francję, od wschodu Polskę i Ruś (pomijając nawet tak odmienne Bizancjum). Różnie pojęta Europa Środkowa występowała nieprzerwanie w tysiącletniej historii europejskiej, chociaż terminem takim przez większość tego okresu nikt się nie posługiwał. Także dzisiaj jest to raczej pojęcie umowne[688], częściej jednak wskazuje na konkretną strukturę przestrzeni w danym czasie. Oskar Halecki obszernie uzasadnił[689], że w historii europejskiej występuje wartość przestrzenna, jaką jest jej część centralna. Składają się na nią jednak dwa całkowicie odmienne obszary. Jeden z nich, nazwany Europą Środkowo-Zachodnią, obejmuje kraje niemieckie, drugi - Europa ŚrodkowoWschodnia - dotyczy krajów między Rosją a Niemcami; granica między nimi jest jednak historycznie zmienna[690]. Jeśli pamiętamy, że Rosja jest krajem należącym do historii europejskiej, możemy w tej historii wyodrębnić cztery części Europy: Zachodnią, Środkowo-Zachodnią, Środkowo-Wschodnią, Wschodnią[691].

Oczywiście, historię Europy można traktować jako całość czasoprzestrzenną, można też traktować jako równoległe historie różnych jej części. Na ogół są to historie poszczególnych krajów i narodów, lecz równie uprawnione jest badanie większych jednostek terytorialnych. Otóż nietrudno zauważyć, że tysiąc lat historii Europy (z dwoma tylko wyjątkami) można rozpatrywać przez pryzmat tych czterech jej części, dostrzeżonych tak wyraźnie przez Haleckiego. W każdej występuje inna specyfika, każda ma własną logikę swego procesu historycznego.

Ważne są te dwa wyjątki. Do połowy XIII w., traktując Bizancjum jako coś odrębnego, występują tylko trzy z wymienionych części Europy. Czwarta, wschodnia, wkracza na karty historii wraz z najazdem mongolskim. Złota Orda jest państwem azjatyckim, ale swoimi granicami, a przynajmniej trwałym wpływem (tam, gdzie pobierała haracz), wchodzi w Europę. Od tej pory zresztą

---

[687] Thierry de Montbrial wyraża delikatną wątpliwość, czy decyzja przyjęcia Grecji do Wspólnoty Europejskiej w 1981 r. była uzasadniona. Wskazuje na trzy kwestie, które zminimalizowano: separacja fizyczna od reszty Unii Europejskiej, groźba wciągnięcia Unii w obce jej sprawy bałkańskie, różnice kulturowe. Grecja współczesna nie jest tą z czasów Peryklesa - pisze (op. cit., s. 213, przyp. 29). Można zauważyć, że Francja współczesna również nie przypomina, i to w jeszcze większym stopniu, tej z epoki Merowingów - nie mówiąc już do Galii z V w. p. Ch. Jednak w swej generalnej tezie de Montbrial ma rację: nie istnieje żadna jednorodna wizja geopolityczna Unii [Europejskiej] w rzeczywistej czy potencjalnej przestrzeni Europy (op. cit., s. 93).

[688] Takie kryterium umowne przyjmuje Piotr Wandycz w pracy poświęconej trzem krajom, uznanym za część rdzeniową Europy Środkowo-Wschodniej: Polsce, Czechom/Czechosłowacji i Węgrom (P. Wandycz, Cena wolności..., s. 11). Jednak w niektórych okresach historycznych kraje te, albo niektóre z nich, zaliczano do zachodu, w innych do wschodu. Sam Wandycz uważa, że podział na europejski wschód i zachód zaczęto stosować dopiero w wieku XIX; wynika z tego, że i dalsze podziały nie występowały wcześniej.

[689] Halecki, op. cit., s. 147 (Rozdział VII - Podziały geograficzne: (b) Dwie Europy Środkowe).

[690] Węgierski badacz Jen o Szu cs uważa, że wyodrębnianie Europy Środkowo-Za chodniej nie jest uzasadnione (J. Sz ucs: The Three Historical..., passim). Można jednak przytoczyć znacznie więcej publikacji dowodzących, że to wyodrębnianie Europy Środ kowo-Wschodniej jest zbędne, gdyż stanowi ona co najwyżej część Mitteleuropy.

[691] Turcja związana jest z historią Europy, ale występuje poza nią. Gdybyśmy jednak państwo osmańskie włączyli do historii Europy, moglibyśmy wyodrębnić jej dodatkową część, sięgającą do Zatoki Perskiej. Czy USA należy do historii Europy? Jeśli tak, swoistą środkową Europą jest Wielka Brytania. Taka teza została już zresztą wysunięta całkiem poważnie (John S. Levy, An Economic Interpretation of the Modern Politi cal System, Princeton 1957, s. 38).

polityczna granica między Europą a Azją ulegnie zatarciu[692]. Drugi wyjątek zdarzył się w XIX w. Europa Środkowo-Wschodnia zanikła, podzielona między trzy lub cztery mocarstwa zewnętrzne (Rosja, Niemcy, Austro-Węgry, ale także Turcja). Paradoksalne, był to jedyny okres w historii, kiedy niewątpliwie istniała Europa Środkowa jako odrębna wartość historyczna. Nim jednak sprowadzić ją można było do pojęcia dwu mocarstw centralnych (adekwatnego dla okresu 1871-1918 r.), Europa Środkowo-Wschodnia zaczęła odbudowywać się, wraz z wyzwalaniem kolejnych krajów spod władztwa tureckiego, a także przez odradzanie, a nawet irredentę różnych narodów, znajdujących się pod władzą Petersburga, Berlina i Wiednia. Złośliwie można by powiedzieć, że Środkowoeuropejczycy rozbili Europę Środkową[693]. Wtedy dopiero, w schyłkowym okresie epoki, pod wpływem dezintegracji tej sztucznej w istocie wartości przestrzennej, uświadomionym lub nie - zaczęły powstawać teoretyczne koncepcje uzasadniające potrzebę jej politycznej jedności; najgłośniejszą z nich jest koncepcja *Mitteleurope*, rozszerzenie integracyjnego pomysłu Wielkich Niemiec, przekreślonego w 1866 r.

W następstwie dość długiego procesu, w pierwszej ćwierci XX w. Europa Środkowo-Wschodnia, określająca się już jako tylko Środkowa, raptownie ożyła[694]. Emancypacja była dziełem formujących nowe państwa narodów, ale o tym, że występowały one jako centralny segment Europy, zadecydowała polityczna obecność Rosji we wschodniej części kontynentu, w dorzeczu Dniepru. Ta nowa w stosunku do sytuacji XIX-wiecznej Europa Środkowa wystąpiła w dwu różnych formach: przed i po 1945 r. Obie okazały się ważne. W okresie międzywojennym osiemnaście różnych państw powstało lub określiło się przestrzennie na nowo, choć niektóre w ramach większych federacji[695]. Po drugiej wojnie światowej wszystkie (poza Grecją i po 1955 r. Austrią) popadły w niewolę, ale ocalały jako odrębne struktury polityczno-terytorialne, inne niż wschodnioeuropejskie[696]. Miało to dla umocnienia się zjawiska przestrzennego, występującego między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem, znaczenie zasadnicze. Tak jak wiek XIX wyeliminował ze struktury politycznej, a w poważnej mierze ze świadomości Europy istotne wartości historyczno-przestrzenne, wiek XX przywrócił je. Koniec tego stulecia, oddając wolność krajom i narodom, zastał przygotowane struktury przestrzenne, o jasnych granicach, niekwestionowanych w ogromnej większości przypadków. Jeśli jednak Rosja nadal jest częścią historii Europy, Europa Środkowa została poszerzona do Narwy i Kerczu.

Opór przeciwko klasyfikacji przestrzennej poszczególnych krajów i wpisywanie ich w większe całości przestrzenne wynika w poważnym stopniu z zastosowanej terminologii. Mówiąc *zachód* albo *wschód*, często nie wiemy, czy określenie to odnosi się do Świata, czy do Europy, do

[692] Podobnie jak rozwój państwa otomańskiego doprowadził do zatarcia granicy politycznej między Azją a Europą na południowym wschodzie. Jeszcze w pierwszej dekadzie XX wieku uważano za zrozumiałe, że azjatycka Turcja sięga Adriatyku, a euro pejska Grecja może obejmować wschodnie wybrzeża Morza Egejskiego.

[693] Por. stanowcze uwagi na ten temat w: Wilhelm Vonolfen, Erich Piel, Dr Peter Seifert, Der Weg zum Reich, t. II, Berlin 1944, s. 122.

[694] Co więcej, zaczęła spełniać kluczową rolę, jakkolwiek niedocenianą. W swojej późnej (chyba ostatniej?) pracy Andr é Chéradame, który jako jeden z pierwszych, bo równocześnie z Mackinderem, zrozumiał znaczenie dla XX-wiecznej Europy jej emancypującej się części środkowej, określił ją już jako kluczową dla świata: L'Europe centra le, clef du monde (A. Chéradame, Defence de l'Amerique, Montreal 1941, s. 103).

[695] Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Grecja, Albania, Austria; Czechy i Słowacja oraz Serbia, Czarnogóra, Chorwacja i Słowenia stworzyły wspólne państwa, Ukraina i Białoruś znalazły się w ramach ZSRR. Można doliczyć jeszcze dziewiętnaste państwo - Finlandię, lecz to niewątpliwie kraj należący do historycznej (nie tylko geograficznej) Europy Północnej, a nie Środkowo-Wschodniej.

[696] Liczba ich zwiększył a się do dwudziestu jeden, bo w ramach federacyjnej Jugosławii statut odrębnych krajów, oprócz Serbii, Czarnogóry, Chorwacji i Słowenii, uzyskały jeszcze Bośnia i Hercegowina oraz Macedonia, a ostatnio Kosowo.

cywilizacji, kultury, czy do polityki[697]. Określenie Europa Środkowo-Wschodnia budzi krytykę z dwu stron. Ci, którzy Rosję widzą poza Europą (jako Eurazję czy wprost w Azji), strefę do niej przylegającą określą jako Europę Wschodnią. Nie tylko geografia, ale i historia przesądzają, że mieści się w niej zarówno Polska, jak Białoruś czy Ukraina. Jeśli jednak Rosja jest europejskim krajem, wypełnia Europę Wschodnią, to zaś, co leży na zachód, stanowi Europę Środkową. Powstać może wówczas pytanie, gdzie znajdują się Niemcy - i wcale nie będzie to pytanie najtrudniejsze spośród tych, które muszą się pojawić.

Można jednak od tych pytań uciekać. Tendencja, aby zapomnieć o ogromnym zróżnicowaniu Europy, narastającym przez tysiąclecia i potraktować ją jako swoistą *tabula rasa* - czystą kartę, na której co najwyżej umieszczone będą nazwy państw - występuje współcześnie nadspodziewanie silnie[698]. Pozwala to na wyciąganie jasnych i logicznych wniosków; szkoda tylko, że w znacznej części odstają one od dynamicznej rzeczywistości, ukazując pewien schemat, zapewne interesujący intelektualnie, lecz dla zastosowania w praktyce mało przydatny, a może nawet groźny (że przypomnę oparte na podobnych założeniach koncepcje *triumfującego komunizmu* z lat trzydziestych i pięćdziesiątych). Europa i jej części składowe mają bowiem zindywidualizowane, własne oblicza.

Dlatego lepiej posługiwać się nazwami własnymi. Patrząc przez pryzmat historii, jesteśmy w stanie dostrzec wielowiekowe (sekularne) procesy, różne dla poszczególnych części Europy. Jej struktura geopolityczna się zmienia, utrwalone na stulecia układy odchodzą w przeszłość (piszę o tym niżej). Dopiero względnie niedawno, gdzieś od XVIII w., Europa może być rozpatrywana jako jeden system polityczny (choć w minionym stuleciu niewątpliwie to zakwestionowano). Mimo to zróżnicowanie wewnętrzne zostało.

Wysunięta w stronę Oceanu część Europy przez całą swoją historię żyła pod tchnieniem morza. Od morza przychodziły inwazje (Goci - przez Bałtyk, Anglowie i Sasi, Arabowie, wikingowie, Anglicy, Hiszpanie, ostatnio Amerykanie[699]). Przez morza i ocean Europejczycy tworzyli światowe imperia. Morze decydująco wpływało na rozwój gospodarczy. Jest to bez wątpienia Europa Morska. Można wyodrębnić w niej różne regiony, o własnej logice procesu historycznego. Wszystkie one dają się sprowadzić do wspólnego mianownika - właśnie morskiego. Łącznie tworzą blok przestrzenny, którego trzy granice otwierają się na morze.

Wysunięta w stronę Azji część Europy ma charakter kontynentalny. Ponieważ to ciągle Półwysep, ta ziemia leży również pomiędzy morzami, choć wpływ morski został wyraźnie ograniczony. Ciąży natomiast ogromny kontynent ze wschodu, Morzem Czarnym rozdzielony na dwa segmenty. Przychodziły tutaj z Azji wszystkie wielkie inwazje. Także ekspansje stąd miały charakter kontynentalny. Kontynentalne przestrzenie zadecydowały o kierunkach rozwoju gospodarki. Jest to Europa kontynentalna, ale międzymorska - Międzymorze. Składa się z bardzo wyrazistych regionów, które znów łatwo sprowadzić do wspólnego mianownika - właśnie międzymorskiego. Łącznie tworzą blok przestrzenny, którego trzy granice otwierają się na kontynent azjatycki (jeśli nawet po drodze trzeba przebyć jakąś odnogę opływającego Europę morza).

---

[697] Bardzo trafnie Norman Davis przywołał Rudyarda Kiplinga: Oh, East is East, and West is West, and never the twain shall meet (nie spotkają się nigdy) - przypominając współczesnemu czytelnikowi, że ten Wschód to Indie, a nie Czechy czy Białoruś (N. Davis, op. cit., s. 17); Huntington wykazał to samo w obszernej książce.

[698] Przykładowo, bardzo interesujący raport Ku nowej przestrzeni europejskiej, przygotowany przez grupę analityków akademickich niemieckich i francuskich, a także polskich, rozpatruje problemy europejskie w podziale na sześć odrębnych, choć częściowo pokrywających się obszarów - scenariuszy regionalnych (Unii Europejskiej, skandynawski, bałtycki, Morza Śródziemnego, naddunajski, Morza Czarnego). Nałożenie ich na siebie tworzy siatkę przestrzenną, która raczej zaciera niż tłumaczy rzeczywistą strukturę Europy (Towards a New European Space - Aufbruch zu einem Neuen Europäischen Raum - Vers un nouvel espace européen, Hannnover 1995, tłum. polskie Ku nowej przestrzeni europejskiej [w:] A. Kukliński [red.], Problematyka przestrzeni europejskiej, Warszawa 1997, s. 15).

[699] Czy się to komu podoba czy nie, w latach 1943-45 znaczna część Europy została zbrojnie zdobyta przez Amerykanów. US Forces pozostały tam do dziś.

Oba te bloki przestrzenne stykają się wspólną granicą.

Zachód jest wartością bardziej cywilizacyjną niż polityczną, co do tego raczej wszyscy są zgodni. Nie budzi także wątpliwości fakt, że przestrzennie rozwijał się w czasie. Zrodzony w Grecji, swoje centrum przesunął do Rzymu, skąd promieniował na całą Europę. Także na bizantyjską: w Konstantynopolu, zbudowanym na wzór Romy u progu Azji (skutecznie kontratakującej cywilizacyjnie od momentu, gdy skończyły się podboje Aleksandra), łaciną posługiwano się do VI wieku, wtedy też nad Bosforem skodyfikowano prawo rzymskie - jeden z fundamentów cywilizacji zachodniej. Gdy Europa barbarzyńska w sekularnych procesach stawała się Zachodem, spadkobierczyni Rzymu orientalizowała się coraz bardziej. Aleksandria i Antiochia wpływały na Konstantynopol, gdy całkiem osłabł wpływ Rzymu. Siedem wieków napierał islam, nim wtargnął tędy do Europy. Ta inwazja z południowego wschodu i inna, wprost ze wschodu, wyznaczyły granicę Zachodu. Równocześnie rozpoczęła się druga ekspansja: Zachód ruszył na zachód, szlakami oceanicznymi.

Współcześnie Zachód jako wartość cywilizacyjno-polityczna, obejmuje dwa segmenty: Europę po granice Eurazji, Amerykę do Pacyfiku. A więc każdy fragment Europy, także położony na jej wschodzie. I każdy fragment Ameryki, nawet najbardziej zachodni[700]. W kontekście tej wartości przestrzennej należy u Haleckiego odczytywać określenie Era Atlantycka. Podobnie jak w przypadku Ery Śródziemnomorskiej i Ery Europejskiej, mamy do czynienia z Zachodem, tyle że przejawiającym się w innym czasie i na inaczej zakreślonej przestrzeni. Jądro, występujące zawsze, jest wspólne.

Zmienne układy przestrzenne nie odchodzą w przeszłość bez śladu; zawsze coś tworzą i pozostawiają. W cytowanej wyżej pracy Wandycza trzy opisywane państwa w minionym tysiącleciu obejmowały coraz to inaczej zakreślone obszary, ale jako wartość wpisały się w przestrzeń bardzo wyraźnie i w konkretnym miejscu. Bez względu na okres historyczny Polska, Czechy, Węgry stanowią element stały, umiejscowiony trwale, choć o zmiennych granicach. Losy tych krajów były okresowo bardzo burzliwe. Francja, która wydaje się przestrzennie bardzo ustabilizowana w dziejach Europy, również miała bardzo zmieniające się granice; zarówno jej część zachodnia, jak wschodnia w pewnych okresach znajdowała się poza państwem. Historia polityczna, nawet ta całkiem już przebrzmiała, odkłada się w warstwie cywilizacyjnej, wpływając na jej strukturę. Dlatego dynamiczne traktowanie niezmiennej przestrzeni, obrazujące zarówno zmienne struktury historyczne, jak ich syntezy, jest jedyną metodą, pozwalającą coś zrozumieć.

Historia jako punkt odniesienia nie wystarcza jednak dla określenia struktury warstwy cywilizacyjnej.

Współcześnie dominuje w literaturze interpretowanie struktury przestrzeni w kategoriach gospodarczo-politycznych. Wyżej pisałem o pojęciach *core, periphery* oraz *semi-periphery* stosowanych dla określania charakteru regionów ekonomicznych, tworzących układ światowy (*Global Economic Regions*). Stworzono je w kontekście globalnej struktury światowego handlu[701]. Z czasem te pojęcia zastosowano przy badaniu struktury przestrzennej całej gospodarki, a następnie przeniesiono do historiografii i politologii. Zasadniczy wpływ na rozpatrywanie świata (lub jego części) przez zróżnicowane, a w istocie zhierachizowane regiony miały prace Fernanda Braudela oraz Immanuela Wallersteina. Obaj badacze przyjmowali za podstawę swych prac materialistyczne założenie, że gospodarka jest czynnikiem decydującym o życiu i historii, wszystko inne zaś jest od niej pochodne. Niezależnie od trafności czy nie takiego poglądu oraz coraz poważniejszych krytyk determinizmu

[700] Garret Mattingly, z okazji 200-lecia Uniwersytetu w Pri nceton (N.J.), mówił: historia nasza (amerykańska) jest historią zachodnią, biegnącą w tym samym rytmie, poruszaną podobnymi impulsami, nieuchronnie rodzącą te same kryzysy (cyt. za: O. Halecki, op. cit., s. 78).

[701] Przypomnijmy: określenie core odpowiada krajowi, który pełni dominującą, aktywną rolę w światowym handlu (world trade), natomiast periphery to kraj spełniający w handlu światowym funkcje drugorzędne, pasywne (G. Meier, R. Baldwin, Economic Development, s. 147).

gospodarczego, pojawiających się w ostatnich latach, rozwinięta koncepcja zróżnicowanych stref składających się na strukturę przestrzenną warstwy cywilizacyjnej niewątpliwie ułatwia zrozumienie rzeczywistości historycznej, w tym współczesnej.

Nie ma dobrych polskich odpowiedników określeń *core-periphery*. Np. Piotr Wandycz posługuje się terminami *centrum, półobrzeża i obrzeża*[702]. Rzecz w tym, że układ tych stref wcale nie jest centryczny (choć taka jest jego geneza). Dosłowne tłumaczenie *core* na *rdzeń*, *ośrodek* może być mylące, gdyż oba te terminy stosowane są w różnym znaczeniu. Raczej opowiadałbym się za terminologią stref: centralnej, krytycznej i peryferyjnej, lecz będę ją stosował wymiennie z angielską. Struktura przestrzenna, złożona z tych elementów, ma charakter globalny. W jej ramach wyodrębnić można hierarchiczny system różnych struktur: regionalnych, krajowych, lokalnych. Jeśli, przynajmniej czasowo i w uproszczeniu, Europa była strefą centralną - *core* - dla świata, a Wielka Brytania stanowiła *core* dla Europy, to zróżnicowanie przestrzenne poziomu gospodarczego wewnątrz Zjednoczonego Królestwa było tak duże, że rolę centrum spełniał region południowo-wschodni[703].

Różnice między strefą centralną (*core*) a peryferyjną są oczywiste. W starożytności taką strefą centralną był Rzym, do peryferiów zaliczymy zaś niewątpliwie Dację albo Luzytanię. W okresie ukształtowania się średniowiecznych państw narodowych do strefy centralnej włączymy niewątpliwie Cesarstwo, lecz w jego ramach wyraźne *core* stanowiła Italia, w tym Rzym[704]; bez prowincji włoskich Niemcy stawały się krajem peryferyjnym. Drugim takim centrum było wówczas Bizancjum, trzecim - dla świata islamskiego - Bliski Wschód, a w jego ramach Damaszek, Bagdad, Kair. Gdy na przełomie XIV i XV w. zaczął formować się system globalny, a osobne do tej pory światy zyskiwały bezpośredni styk, strefą centralną stała się Europa. Stąd wyruszały wyprawy zdobywcze i handlowe, tu koncentrowała się światowa wymiana. Reszta świata w stosunku do Europy stała się peryferyjna. Lecz jej rozwój był zróżnicowany. Niektóre kraje czy całe regiony cechowała bierność i trwał tam zastój. Inne, dysponując dobrymi warunkami naturalnymi, korzystnym położeniem oraz wystarczającym potencjałem demograficznym, rozwijały się zarówno gospodarczo, jak politycznie, z czasem sięgając pozycji centrum (*core*). Najlepszym przykładem są Stany Zjednoczone, ongiś kraj peryferyjny, który w końcu XIX w. wysunął się na pierwszą pozycję w gospodarce, a w połowie XX w. zdominował politycznie świat. Inne kraje osiągały pozycję centrum regionalnego, inne jeszcze podejmowały udane współzawodnictwo. Układ ongiś centryczny: Europa jako *core* i świat jako *periphery* przeobraził się w skomplikowaną strukturę przestrzenną. To samo zjawisko wcześniej jeszcze wystąpiło w skali regionalnej czy lokalnej. Aby wyodrębnić kraje, które mogą stać się w przyszłości *core*, określono nowy element struktury przestrzennej: *semi-periphery*, czyli strefę krytyczną.

Wallerstein i jego szkoła, rozwijając badania nad globalnymi strukturami przestrzennymi i logiką ich przekształceń, na plan pierwszy wysunęli kwestie ekonomiczne. O klasyfikacji poszczególnych krajów czy regionów decyduje osiągnięty poziom rozwoju gospodarczego, w szczególności udział w handlu światowym, oraz wpływ na inne części struktury. W celowo uproszczonym sformułowaniu model *core-periphery* przedstawia się następująco: *strefa centralna eksploatuje, strefa peryferyjna jest eksploatowana*[705]. Strefa krytyczna (*semi-periphery*) spełnia wobec peryferii funkcję *core*, a wobec tej ostatniej - peryferyjne; jej istota wynika z podwójnej funkcji. Lecz nie to jest najważniejsze. *Semi-periphery* decyduje o przekształcaniu struktury przestrzennej.

[702] P. Wandycz, Cena wolności..., s. 15.

[703] P. Knox, J. Agnew, The Geography..., s. 55.

[704] Otton III widział w Italii ośrodek uniwersalnego państwa chrześcijańskiego, jego następca Henryk II - ośrodek restytucji germańskiego imperium Karolingów.

[705] P. Taylor, Political..., s. 19.

Wyodrębnienie stref krytycznych bardziej niż cokolwiek innego pozwala odczytać kierunki procesu historycznego; to one będą sięgać po czołową pozycję.

Jakkolwiek centrum i peryferia Wallerstein rozpatruje przede wszystkim w kategoriach gospodarczych, to przyznaje, że w wypadku *semi-periphery* decydujące są funkcje polityczne. Nie wystarcza, że jakieś państwo ma potrzebne warunki naturalne, rozwiniętą gospodarkę oraz dostatecznie liczną ludność[706]. Konieczne jest, aby za swój cel polityczny uznało - i potrafiło do niego dążyć - osiągnięcie wyższej pozycji gospodarczej, a w ślad za nią politycznej (albo odwrotnie). Wymaga to świadomego dążenia, aby stać się liderem regionalnym, co dla Wallersteina oznacza uzyskanie własnej strefy eksploatacji; brak tej strefy powoduje osunięcie się na pozycje peryferyjne[707].

W złożonej z trzech poziomów (*three-tiered*) strukturze najważniejszy jest więc rząd środkowy. Centrum obejmuje kraje zamożne, które przekroczyły już swoje apogeum lub wkrótce przekroczą; ich rola historyczna dobiega końca, choć długo jeszcze mogą zachować czołową pozycję. Rząd zewnętrzny - peryferyjny - nie odgrywa jakiejkolwiek samoistnej roli, jest tylko przedmiotem działania centrum; może to być dla niego w jakimś stopniu korzystne, ale jedynie jako uboczny skutek dominacji.

Poziom środkowy - strefa krytyczna - decyduje o przekształcaniu się struktury. Wprowadzając czynnik polityczny, oddziałuje na kierunki rozwoju gospodarczego. Jeśli dane państwo potrafi osiągnąć swój cel polityczny, wydobywa się do góry, a następnie staje się centrum dla jakiegoś obszaru. Dynastia saska, która na poprzednim przełomie tysiącleci stworzyła cesarstwo, wyprowadziła germańską monarchię wschodniofrankijską na dominującą pozycję w Europie. Nie potrafiła osiągnąć tego zromanizowana monarchia zachodniofrankijska. Wyrosła z niej Francja mimo wielekroć ponawianych wysiłków, nigdy (poza krótkim okresem Napoleona Bonapartego) nie wydobyła się na rzeczywiście pierwsze miejsce. Górujące wyraźnie nad Europą Chiny, które w epoce dynastii Ming zrezygnowały z ekspansywnej polityki, zeszły do pozycji peryferyjnych i długo nie były w stanie uwolnić się od obcej dominacji. Posłużyłem się przykładami innymi niż stosowane przez Wallersteina (jego szkoła nie lubi sięgać przed rok 1500 ani zbytnio oddalać się od basenu północnego Atlantyku), aby bardziej uwypuklić zjawisko, wychodzące poza sferę ekonomiczną - choć czynniki gospodarcze w tych przykładach grają swoją ważną rolę. Dążenie do uzyskania kluczowej pozycji w swoim regionie, umiejętność obrony własnych celów i interesów w stosunkach z siłami dominującymi, gotowość do działań bardziej ryzykownych, a nie tylko do przedsięwzięć, których powodzenie zapewnione jest z góry - pozwala krajom znajdującym się w strefie krytycznej umacniać i poprawiać swoją pozycję polityczną i gospodarczą.

Analiza przeobrażeń struktury przestrzennej pozwala tworzyć syntetyczne wizje procesów historycznych. W zależności od założeń, mogą one być dość różne. Przedstawimy wizję najczęściej przyjmowaną, mimo krytycznego do niej stosunku. Stworzyli ją Wallerstein i jego szkoła, dość jednostronnie podchodząc do historii, skrajnie przeceniając wpływ czynników gospodarczych na wszystkie inne oraz przyjmując pewien schemat rozwoju, oparty na powtarzających się cyklach[708]. Przedstawia ją poniższa tablica[709].

---

[706] Gwałtowny skok rozwojowy Tajwanu i Południowej Korei możliwy był m.in. dlatego, że w ćwierćwieczu 1950-75 ludność każdego z tych krajów wzrosła dwukrotnie (World Population History, s. 174 i 175).

[707] Niezbędnym etapem wybicia się USA na czołową pozycję w świecie stało się przywództwo (leadership) na kontynencie amerykańskim, co umożliwił a doktryna Monroe'a (P. Taylor, Political..., s. 58).

[708] Por. uwagi krytyczne przedstawione wyżej, przy prezentacji modelu hegemonii i rywalizacji, stworzonego przez Wallersteina.

[709] Za Peterem Taylorem (op. cit., s. 20-21), który do ostatecznego kształtu tej teorii wniósł znaczący wkład.

Wzorzec czasoprzestrzenny (1500–2000)

	Centrum (*core*)	Strefa krytyczna (*semi-periphery*)	Peryferia
Log A	Ekspansja geograficzna Iberii, postęp gospodarczy w Europie Północno-Zachodniej.	Względny upadek miast w Europie Centralnej i Śródziemnomorskiej.	Iberyjskie imperia w „nowym świecie", wtórna pańszczyzna w Europie Wschodniej.
Log B	Konsolidacja dominacji Europy Północno-Zachodniej, rywalizacja holendersko-angielska, następnie francusko-angielska.	Upadek obszarów uzyskanych przez Iberię. Dołączenie Szwecji, Prus i Nowej Anglii.	Straty w Ameryce Łacińskiej i Europie Wschodniej. Awans cukru karaibskiego. Klęska Francji w Indiach i Kanadzie.
K-1 A	Rewolucja „przemysłowa" w W. Brytanii, rewolucja „narodowa" we Francji. Klęska Francji.	Względny upadek całej *semi-periphery*. Powstanie USA.	Dekolonizacja i ekspansja: formalna kontrola nad Indiami, nieformalna nad Ameryką Łacińską.
K-1 B	Konsolidacja brytyjskiego przywództwa gospodarczego. Początki socjalizmu w Anglii i Francji.	Początek selektywnego wzrostu w USA i Europie Centralnej.	Wzrost brytyjskiego wpływu w Ameryce Łacińskiej, otwarcie Dalekiego Wschodu.
K-2 A	W. Brytania jako „światowy warsztat" w epoce wolnego handlu.	Reorganizacja *semi-periphery*: wojna domowa w USA, zjednoczenie Niemiec i Włoch, Dołączenie Rosji.	Klasyczna era „imperializmu nieformalnego", wzrost w Ameryce Łacińskiej.
K-2 B	Względny upadek W. Brytanii wobec USA i Niemiec. II Międzynarodówka.	Upadek Rosji oraz Europy Śródziemnomorskiej.	Ekspansja kolonialna, podział Afryki. Klasyczna era imperializmu.
K-3 A	Konsolidacja przywództwa gospodarczego USA i Niemiec. Wyścig zbrojeń.	Dołączenie Japonii i dominiów brytyjskich.	Konsolidacja imperiów kolonialnych. Powszechny rozwój handlu (zwłaszcza Chiny) .
K-3 B	Klęska Niemiec, W. Brytania utrzymała imperium. Umocnienie przywództwa gospodarczego USA.	Rewolucja komunistyczna w Rosji, powstanie ZSRR. Dołączenie Argentyny.	Zaniedbanie *periphery*. Początek okresu rewolucji w strefach peryferyjnych. Substytucja importu w Ameryce Łacińskiej.
K-4 A	USA największą militarną i gospodarczą potęgą świata. Nowa era wolnego handlu.	Wzrost Wschodniej Europy. Zimna Wojna. Dołączenie OPEC.	Zwycięstwo komunizmu w Chinach. Dekolonizacja prowadząca do neokolonializmu.
K-4 B	Względny upadek USA wobec Europy i Japonii. Wyścig nuklearny.	Dołączenie „tygrysów" wschodniej Azji. Upadek komunizmu w Europie Wschodniej. Rozwiązanie ZSRR. Wzrost zadłużenia wobec *core*.	Ciężki kryzys gospodarczy. Konflikty. Ekspansja ubóstwa.

Skróty: Log – oznacza cykl logistyczny, ściślej – drugi z wyodrębnionych (1450–1750). K – to cztery kolejne cykle Kondratiewa, występujące od końca XVIII w.; każdy trwa ok. 50–55 lat. A – to faza wzrostowa, B – faza spadkowa. *Dołączenie* wskazane w rubryce *Strefa krytyczna* oznacza, że dane państwo (czy grupa państw) awansowało do poziomu *semi-periphery*.

Niezależnie od pewnej jednostronności, powyższa tablica ukazuje obraz maksymalnie uproszczony. Dopiero jego szerokie rozwinięcie pozwala na przeprowadzenie pełnej analizy struktury przestrzennej i jej zmian w czasie. Wymaga to bardzo rygorystycznych kryteriów pozwalających zaliczać poszczególne kraje do odpowiednich kategorii. We współczesnej praktyce pod uwagę bierze się przede wszystkim czynniki ekonomiczne, choć w coraz szerszym stopniu wysuwane są polityczne.

Badanie struktury przestrzennej, zróżnicowanej na trzech poziomach, prowadzi do refleksji nad charakterem zjawiska dominacji. Na tym tle rozwijana jest współcześnie teoria imperializmu. Jej geneza jest stosunkowo młoda. Pod wpływem gwałtownie rosnących imperiów kolonialnych w końcu XIX w., trochę jako reakcja wobec tworzonych wówczas koncepcji politycznych i ideowych[710], pierwsze próby analizy zjawiska wyszły ze środowisk lewicowych. Chodzi zwłaszcza o angielskiego liberała Johna Hobsona[711] oraz rosyjskiego socjaldemokratę Lenina (Władimira Uljanowa)[712]. Obaj traktowali zjawisko wyłącznie w kategoriach ekonomicznych, właściwych tylko dla pewnej postaci kapitalizmu po 1870 r., wysuwając na plan pierwszy zdemonizowany kapitał finansowy, oraz dobierali dość swobodnie materiał statystyczny, przyczyniając się w ten sposób do zaciemnienia problemu. Pewnego przezwyciężenia *paradygmatu Hobsona-Lenina*[713] dokonali Gallagher i Robinson[714], w szczególności wykazując, że zjawisko nie ma jednorodnej przyczyny (tylko ekonomicznej lub tylko politycznej) oraz występuje w znacznie szerszym przedziale czasowym. Analiza teoretyczna pozostała jednak w sferze zainteresowania głównie badaczy lewicowych, co prowadziło do częstego utożsamiania imperializmu z kolonializmem. Szerokiego opracowania tej teorii dokonał ostatecznie Wallerstein i jego szkoła, wiążąc imperializm z szeroko pojętym okresem kapitalizmu (od XVI w.) i oczywiście wybijając na plan pierwszy czynniki ekonomiczne[715].

Interpretacja imperializmu jako zjawiska rozwijającego się w ramach światowych systemów (*world-systems* - patrz wyżej) doprowadziła do rozróżnienia dwu jego form: formalnej i nieformalnej. Ta pierwsza występuje w różnych epokach historycznych (*od wczesnych imperiów hiszpańskiego i portugalskiego po włoskie usiłowania stworzenia imperium w Afryce*) i może być sprowadzona do kwestii dominacji centrum (*core*) nad peryferiami. Generalnie kraje zachodnioeuropejskie, w miarę rozwoju gospodarki rynkowej (kapitalistycznej), choć też pod wpływem innych przyczyn, tworzyły imperia kolonialne. Z takiego założenia wynika, że przed powstaniem pierwszych systemów światowych, wychodzących poza Europę, zjawisko nie mogło występować.

Analiza materiału historycznego, generalnie rzetelna i często bardzo szczegółowa, pozwoliła wyodrębnić dwa cykle tak pojętego imperializmu. Odpowiadają one dwu scharakteryzowanym wyżej kolejnym cyklom logistycznym (drugiemu i trzeciemu), przy czym ten ostatni, niezakończony, badany jest przez cykle Kondratiewa. Okres 1500-1750 charakteryzował się systematycznym wzrostem

---

[710] W szczególności kolonizacji jako formy budowy światowej potęgi (imperium), pozwalającej zachować porządek międzynarodowy i wysoką rangę własnego kraju (Jo seph Chamberlain: Imperium daje chwałę Brytanii, a światu zapewnia porządek; gen. Mangin: Francja jest narodem stu milionów ludzi) oraz jako narzędzia cywilizacji i wypełnienia obowiązku wobec pozbawionych jej ludów (Charles Gordon: zlikwidowałem niewolnictwo w Sudanie i nie pozwolę na jego powrót; Albert Sarrault: Kolonizacja to dzieło solidarności ludzkiej).

[711] John Atkinson Hobson, The Imperialism, London 1902. Hobson był ekonomistą, koncentrującym się na problemach społecznych; główne jego prace dotyczyły kwestii pracy i bogactwa, dystrybucji dochodu narodowego, bezrobocia, ewolucji nowoczesnego kapitalizmu w kontekście konieczności zmniejszania różnic socjalnych itd. Odrzucał jednak rozwiązania socjalistyczne.

[712] Lenin, Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu, Warszawa 1948 (wiele wydań).

[713] Termin stworzony przez Wallersteina (Maps, maps, maps [w:] Radical History Review, 24, s. 155). Por. tegoż, Imperializm and development [w:] A. Bergesen (wyd.), Studies of the Modern World-System, New York 1980.

[714] J. Gallagher, R. Robinson, The imperialism of free trade [w:] Economic History Review, 6 (z 1953), s. 1.

[715] I. Wallerstein, Historic Capitalism, London 1983. Tamże (s. 38), obszerny wy wód, że tylko gospodarka kapitalistyczna potrzebowała produktów z zewnątrz, co było ważnym czynnikiem stymulującym ekspansję, a często prowadzącym do otwierania rynków zbytu przemocą polityczno-militarną.

kolonii europejskich. Ilość odrębnych jednostek przestrzennych wzrosła w tym czasie z dwudziestu paru do ponad stu trzydziestu. W okresie 1750-1825 r. następuje pierwsza faza dekolonizacji, obejmująca Amerykę Północną i Łacińską. W tym samym czasie rozpoczyna się drugi cykl imperializmu, ilość zaś odrębnych kolonii wzrasta w ciągu XIX w. z 60 do 140. Po 1900 r. dochodzi do drugiego okresu dekolonizacji (począwszy od przyznawania autonomii niektórym posiadłościom brytyjskim, gdzie dominowała ludność anglosaska), lecz jego apogeum przypada na trzecią ćwierć XX w.



51. Polityczna kontrola Europy nad światem
Jedynie Chiny, Japonia, Tajlandia, Afganistan, Persja (Iran), Turcja i Arabia zachowały odrębność państwową. Wszystkie pozostałe kraje pozaeuropejskie w okresie 1500–1950 przynajmniej na pewien czas znalazły się w stanie formalnej zależności.
Źródło: Peter J. Taylor, *Political Geography. World-Economy, Nation-States and Locality*, New York 1995, s. 105.

Pozycję mocarstwa imperialistycznego (*imperial state*) uzyskało łącznie, wedle kryteriów szkoły Wallersteina, dwanaście państw, z których każde traktowane być musi jako centrum (*core*). Imperia kolonialne powstawały w czterech okresach i rozwijane były na piętnastu głównych arenach politycznych (*separate political arenas*), wypełniających łącznie prawie całą strefę peryferyjną. Pierwszy z tych okresów, określony przez Wallersteina jako nierywalizacyjny (*non-competitive*), odpowiada fazie A cyklu logistycznego (do końca XVI w.): dominuje aktywność na arenie Ameryki Łacińskiej, powstają i rozwijają się imperia Hiszpanii i Portugalii. Drugi okres - rywalizacyjny - odpowiada fazie B cyklu logistycznego (XVII-XVIII w.). Aktywność kolonizacyjna obejmuje stopniowo pięć następnych aren: szeroko pojętych Karaibów (od Marylandu do północno-wschodniej Brazylii), Ameryki Północnej, portów afrykańskich, portów indyjskich, subkontynentu indyjskiego (East Indies - Indii Wschodnich, gdyż nazwa Indie Zachodnie stosowana jest do Ameryki Środkowej). Do grona mocarstw imperialistycznych (kolonialnych) dochodzi kolejno sześć następnych państw: Holandia, Francja, Anglia oraz - w małej skali - Dania, Szwecja i Brandenburgia-Prusy, razem określane jako państwa bałtyckie[716]. Trzeci okres - znowu nierywalizacyjny - odpowiada częściowo pierwszemu i drugiemu cyklowi Kondratiewa (połowa XIX w.) oraz apogeum hegemonii brytyjskiej; obejmuje on cztery kolejne areny: wyspy Oceanu Indyjskiego, Australię, interior Indii oraz Indochiny, lecz mocarstwa działają tylko dwa: Wielka Brytania i Francja. Wreszcie czwarty okres - rywalizacyjny - odpowiada częściowo drugiemu i trzeciemu cyklowi Kondratiewa oraz schyłkowi hegemonii brytyjskiej. Obejmuje pięć kolejnych aren: interioru Afryki, Morza Śródziemnego, wysp Pacyfiku, portów chińskich oraz Arabii, aktywne zaś działania, obok Anglii i Francji, prowadzą nowe kraje

[716] Przy tak drobiazgowym podejściu do również nieudanych (w przypadku Brandenburgii) inicjatyw kolonialnych, trzeba dodać jeszcze jeden kraj bałtycki, Kurlandię - praktycznie samodzielne lenno Rzeczypospolitej Obojga Narodów (próby podejmowa ne w pierwszej połowie XVII w.). Ekspansję kolonialną Rosji traktuję oddzielnie.

imperialistyczne: Belgia, Niemcy, Włochy, Japonia oraz USA. W sumie, w dwu wielkich cyklach i czterech okresach historycznych, dwanaście państw europejskich (w rzeczywistości dziesięć - bo Brandenburgię i Szwecję możemy pominąć; istotną, długotrwałą rolę odegrało jednak tylko pięć) podporządkowało sobie piętnaście aren geopolitycznych, obejmujących ogromną większość pozaeuropejskiego świata.

W dwudziestym wieku nastąpił proces odwrotny: terytoria kolonialne najpierw dobijały się autonomii, a w ćwierćwieczu po drugiej wojnie światowej uwolniły się od więzów kolonialnych.

Procesy, mieszczące się w pojęciu formalnego imperializmu, przyspieszyły tempo przeobrażeń czasoprzestrzennych i stworzyły nie tylko jedną gospodarkę światową, lecz także jeden świat. Mieliśmy do czynienia z trzema podstawowymi formami działania. Pierwsza, zbyt jednostronnie określana jako tworzenie kolonii (*creation of colony*), w istocie oznaczała formowanie odrębnej jednostki polityczno-terytorialnej na terytorium uprzednio niezorganizowanym; trzeba w niej widzieć pierwszą fazę tworzenia się przyszłego państwa terytorialnego. Drugą formą jest przeniesienie suwerenności (*transfer of sovereignty*), choć właściwszymi określeniami mogłyby być aneksja i cesja. Mieliśmy z takim zjawiskiem do czynienia, gdy Cortez podbił państwo Azteków, najczęściej jednak dochodzi do niego w wyniku konfliktu między imperiami (np. gdy na mocy traktatu paryskiego z 1763 r. Francja przekazała Kanadę Wielkiej Brytanii). Wreszcie, trzecią formą jest reorganizacja polityczno-administracyjna danego terytorium (*reorganization of territory*). Według Wallersteina dochodzi do niej w fazach stagnacyjnych zarówno cyklu logistycznego, jak cyklów Kondratiewa: kolonie bądź ich problemy stają się obciążeniem dla metropolii, co powoduje konieczność zmian. Reorganizację terytorialną należy jednak traktować jako znacznie szersze zjawisko. Obejmuje ono różne stadia: racjonalizację zarządzania terytorium zależnym (kolonią), nowy system administracyjny, przekazanie części władzy miejscowej ludności, autonomię, odrębną państwowość w ramach szerzej pomyślanego związku, ograniczoną lub całkowitą niepodległość państwową. W rzeczywistości historycznej na ogół był to proces dość długotrwały[717], jakkolwiek zdarzały się przemiany raptowne, zaskakujące nieprzygotowaną ludność danego obszaru[718]. Reorganizacja terytorialna oznacza więc dezintegrację imperium, a przynajmniej ją zapowiada, podczas gdy dwie poprzednie formy właściwe są dla budowy imperium.

Istotą imperializmu jest integracja różnych terytoriów wokół jednego ośrodka państwowego i pod jego władzą. Oczywiście, nie każda integracja. Stopniowe budowanie wspólnej organizacji państwowej, czy też federacja różnych podmiotów polityczno-terytorialnych, zapewniająca równe prawa poszczególnym krajom, nie odpowiada tej definicji. Imperializm zakłada całkowitą dominację ośrodka, który swój interes i swoją wolę narzuca innym. Nie jest to czysta relacja *core-periphery*, jak chciałby Wallerstein, lecz jej forma szczególna. Imperializm formalny wymaga jednego ośrodka władzy, a wyrażać się musi w formie przestrzennej, obejmującej terytoria podporządkowane lub co najmniej uzależnione. Imperium, jak każde państwo, mieści w sobie wszystkie zakresy: polityczny, gospodarczy, społeczny, kulturowy itd. Sam czynnik gospodarczy, choćby był zasadniczym narzędziem, nie tworzy jeszcze imperium.

Warto wreszcie podjąć próbę rozróżnienia, które z uzyskiwanych przez mocarstwo imperialne obszarów są rzeczywistymi koloniami, które zaś terytoriami zaanektowanymi. *Colonia* to łaciński termin, oznaczający miasta, zakładane w starożytności przez Fenicjan, Greków i Rzymian poza terenem metropolii; dla utworzenia kolonii zasadnicza była działalność osadnicza. Tak też pierwotnie

[717] Np. Kanada brytyjska, która w 1 791 r. uzyskała ograniczony samorząd, w 1840 r. całkowity samorząd, w 1867 r. strukturę federacyjną i status dominium brytyjskiego, czyli de facto samodzielnego państwa, w 1931 r. niepodległość w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, w 1945 r. zaś, wraz z e wstąpieniem do ONZ, całkowite potwierdzenie suwerenności.

[718] Np. Ubangi-Szari, część Francuskiej Afryki Równikowej, która w 1960 r. uzyskała niepodległość jako Republika Środkowoafrykańska (w latach 1976-79 cesarstwo).

rozumiano kolonie europejskie, tworzone od XV w.[719]. Australia, znaczna część Ameryki i Afryki, pewne obszary Azji w momencie rozpoczęcia działań kolonizacyjnych były albo niezamieszkane, albo bardzo słabo zaludnione, a także niezorganizowane politycznie. Przybysze, którzy się tam osiedlali, tworzyli kolonię; np. ojcowie pielgrzymi przybyli w 1820 r. do Ameryki, założyli Massachusetts. Inaczej przedstawia się sprawa zdobycia i zaanektowania terytorium, należącego do innego państwa; charakterystycznymi przykładami mogą służyć: Ceuta, zdobyta w 1415 r. na Mauretanii i włączona do królestwa Portugalii, państwo Inków w Peru, zdobyte w latach 1531-33 przez Hiszpanów, ustąpiona Anglikom w 1763 r. Kanada (skolonizowana wcześniej przez Francuzów). Jednak zajęcie przez Turków Węgier (w XVII w.) czy przez Prusaków Alzacji (w 1870 r.) różni się od powyższych przykładów pod jednym tylko względem: że chodzi o obszary europejskie.

W powyższym kontekście rację trzeba przyznać tym uczestnikom wieloletniej dyskusji o imperializmie, prowadzonej przez środowiska lewicowe, którzy - jak George Lichtheim[720]- nie wiążą tego zjawiska z jakimkolwiek okresem historycznym czy częścią świata, dowodnie wykazując, że istniało ono już w starożytności, również w Europie, czy też - jak Joseph Schumpeter[721] - odmawiają czynnikowi ekonomicznemu decydującego znaczenia, wysuwając na plan pierwszy czynnik polityczny i społeczny (choć w przesadnie uproszczonej formie). Trudno też sprowadzać imperializm do kolonializmu, mimo że w ostatnich stuleciach czynnik ten dominował, przynajmniej w zakresie skali przestrzennej. Wreszcie, jeśli nawet imperializm sprowadzimy do prostej relacji *core-periphery*, trudno uznać milczące założenie, że to cała Europa była tym centrum, że wewnątrz Europy nie powstawały zależności typu *core-periphery*, że wreszcie między różnymi *core* w Europie nie dochodziło do konfliktów, których źródłem były przeciwstawne interesy europejskie, a nie kolonialne[722]. Nikt oczywiście nie będzie tak twierdził expressis verbis, przyjęta jednak szeroko w literaturze współczesna teoria imperializmu-kolonializmu wymaga uznania tego właśnie założenia albo głębokiej modyfikacji[723].

Przedstawiona teoria imperializmu, stworzona przez środowiska lewicowe, nie zderzyła się, jak na razie, z teorią przeciwną, związaną z myślą bardziej prawicową. Jedna tylko odmienna teza podnoszona jest wyraźniej: nie można stawiać znaku równości między imperializmem a kolonializmem. Saul Cohen pisze: *Kolonializm, jako proces, powoduje osadnictwo z kraju macierzystego, generalnie na pustych ziemiach - i przynosi do tego nowego kraju wcześniej powstałą kulturę i organizację swej ojczystej społeczności*. [Natomiast] *imperializm, jako zjawisko odmienne od kolonializmu, dotyczy panowania nad ludami autochtonicznymi, przekształcającego ich ideały, instytucje i dobra*[724]. Martin Glassner, którego trudno zresztą uznać za przedstawiciela myśli prawicowej, traktuje rzecz bardziej obiektywnie: *Studium imperializmu i kolonializmu jest po części badaniem potęgi i geopolityki. Ekspansjonizm stanowi cechę charakterystyczną wielu państw, a*

---

[719] Poczynając od skolonizowania atlantyckiej wyspy Madery (Madeira) przez Portugalczyków w 1418 r., (choć można oczywiście powoływać się na skolonizowanie Wysp Owczych (Faeroe Islands) przez norweskich wikingów już ok. 850 r. czy też kolonizowanie ziem nad górną Wołgą przez Ruś Kijowską w XI-XII w.).

[720] G. Lichtheim, Imperialism, Harmondsworth 1971.

[721] J.A. Schumpeter, Imperialism and Social Classes, New York 1951. Warto wspomnieć, że na ukształtowanie się Wallersteinowskiej teorii cyklicznego rozwoju gospodarki niemały wpływ wywarł właśnie Schumpeter.

[722] Traktat paryski 1763 r., któremu współcześni badacze imperializmu przyznają tak wielkie znaczenie, dla aktorów wydarzeń liczył się głównie dlatego, że kończył wojnę między mocarstwami europejskimi. Jego skutki zaoceaniczne nie były traktowane jako zbyt ważne; o największym z nich - oddaniu dziewiczej wówczas Kanady - sami Francuzi mówili z lekceważeniem (minister Choiseul chwalił się, że oszukał Anglików, dając im nic za coś, a Voltaire określił Kanadę jako kilka morgów śniegu - ces quelques arpents de neige). Natomiast jednoczesny pokój w Hubertusburgu, kończący wojnę siedmiolet nią, należał do największych wydarzeń stulecia. Anglicy wówczas, lecz zwłaszcza później, uważali inaczej.

[723] Wiele wysiłku w zmodyfikowanie poglądu, że kolonializm występował tylko poza Europą, włożył wybitny polski historyk Marian Małowist.

[724] S. Cohen, Geography and Politics..., s. 204.

zawsze stawał się możliwy do zastosowania przez potęgę większą lub lepiej zorganizowaną. Takie tendencje wyrażały państwa już na długo przed ostatnią erą kolonializmu. Imperium Inków urosło przez kolonialne nabytki i ujarzmianie odległych obszarów i ludów; to samo czyniło imperium rzymskie[725]. To zobiektywizowane stanowisko wydaje się dość bliskie ocenom polskiego badacza zagadnienia, Pawła Ziółka. Zapewne przedwcześnie uważając *imperializm za zamkniętą kartę historii, trafnie podkreśla on, że oblicze polityczne, etniczne, gospodarcze, i wreszcie kulturowe świata, w którym żyjemy, wyżłobiły wielkie imperia*[726].

Imperializm i kolonializm nie są terminami wymiennymi, choć na podstawie kolonii powstawały również imperia. Glassner pisze: *Nowożytne imperia kolonialne mogą być podzielone na trzy kategorie. Do pierwszej należą imperia powstałe w następstwie ekspansji lądowej, gdy dane państwo zdobywa lub inaczej uzyskuje obszary zamieszkane przez ludy o innej kulturze, a w skrajnych przypadkach o innej rasie. Jest to przypadek Rosji, Austro-Węgier, Prus, Turcji Ottomańskiej, Chin oraz innych imperiów. Do drugiej kategorii należą imperia budowane zasadniczo przez państwa europejskie podczas i w następstwie Ery Wielkich Odkryć, poczynając od końca XV w., a poszerzane w XIX w. W tym okresie Holandia, Portugalia, Wielka Brytania, Francja i Hiszpania nie tylko zbudowały ogromne imperia, lecz również straciły ich znaczącą część*. Trzecia kategoria obejmuje kraje, które tworzyły lub rozbudowywały imperia *po wojnach napoleońskich..., bazując na nacjonalizmie, potrzebach geopolitycznych oraz w mniejszym rozmiarze, względach gospodarczych lub poczuciu misji*[727]. W tym okresie, który Glassner datuje na lata 1815-1919, ale który można zasadnie rozpocząć w drugiej połowie XVIII w., od imperialistycznych działań Prus, Rosji, a następnie rewolucyjnej Francji[728], zakończenie zaś przesunąć daleko w głąb XX wieku, rzeczywiście dominowały wskazane przez niego cztery główne przyczyny. Nacjonalizm stanowił najsilniejszą przyczynę zarówno francuskich, jak później niemieckich i rosyjskich dążeń imperialnych. Względy geopolityczne grały ważną rolę dla Bonapartego, który dokonywał coraz nowych podbojów, aby zamknąć Wielkiej Brytanii drogę wejścia na kontynent europejski, gdyż (trafnie, jak dowiodła historia) widział w tym śmiertelne zagrożenie dla hegemonii francuskiej. Poczucie geopolitycznego osaczenia wystąpiło silnie w polityce niemieckiej i było jednym ze źródeł budowy imperium kolonialnego. Ten sam czynnik wystąpił we Francji po klęsce 1870 r.; terytoria zamorskie miały zwiększyć jej potencjał. Czynniki gospodarcze występowały w większości przypadków, ale jeśli dominowały, to chyba tylko w polityce brytyjskiej. Poczucie misji, które tak silnie potrafiło poruszać narody przecież wysoko cywilizowane, nie może być sprowadzone tylko do romantycznego i szlachetnego wezwania Rudyarda Kiplinga o cywilizacyjnym obowiązku - *brzemieniu białego człowieka (The White Man's Burden)*. Również szczególne poczucie misji *obrony tożsamości aryjskiej i europejskiej* mobilizowało Niemców w III Rzeszy, a konieczność zaprowadzenia na świecie *wyższego, naukowego ustroju* Rosjan i nie tylko Rosjan z ZSRR.

[725] M. Glassner, Political..., s. 277.

[726] Paweł Ziółek, Idea imperium, Warszawa 1997, s. 25.

[727] Ibid., s. 228.

[728] Prusy, po aneksji Śląska (1740 r.), w wojnie siedmioletniej usiłowały bez powodzenia opanować Saksonię, a później uczestniczyły w rozbiorach Polski i zbrojnym złamaniu jej oporu. Rosja, która jeszcze w czasach Piotra I, choć toczyła liczne wojny, także na odległych terytoriach, nie prowadziła szerszej ekspansywnej polityki, ograniczając się do aneksji ziem zapewniających jej łączność z Bał tyki e m - wzięła udział w wojnie siedmioletniej, a następnie była współinicjatorem i głównym beneficjentem rozbiorów Polski, w dwu kolejnych wojnach zaś (1768-74 r. oraz 1787-92 r.) rozpoczęła aneksję ziem imperium ottomańskiego. Francja już w latach 1792-97 stworzyła imperium od Morza Północnego do Adriatyku, daleko poza ziemie, do których mogłaby rościć pretensje.

Imperializm powstawał nie tylko w Europie, lecz w Europie ostatniego pięćsetlecia był zjawiskiem trwałym. Częściej niż w konfliktach kolonialnych wyrażał się w wojnach europejskich. Obszerny ich przegląd, także uwzględniający margines pozaeuropejski, daje Paul Kennedy[729].

W głównej mierze imperialne dążenia w Europie sprowadzić można do tworzenia potęgi terytorialnej przez aneksję obszarów należących do innych państw. Imperialne wysiłki Karola V miały mało wspólnego z poczuciem kierowania mocarstwem, nad którym *nigdy nie zachodziło słońce*[730], gdyż główną uwagę cesarz przywiązywał do tego, aby poddać swej władzy faktycznie niezależne księstwa niemieckie. Ludwik XIV pragnął uzyskać możliwie dużą część dziedzictwa burgundzkiego - ziem po Ren i Morze Północne. Fryderyk II dążył do stworzenia imperium na skalę regionalną przez aneksję Śląska, Saksonii i Prus Królewskich. Bonaparte, wprawdzie na krótko, odbudował Cesarstwo Zachodu w granicach, których nigdy wcześniej nie osiągnęło, bo po Niemen, Bug i Gibraltar. Bismarck, Wilhelm II i Hitler w swych projektach, usiłowaniach i działaniach w zasadzie nie wychodzili poza *Mitteleurope*, choć taki program terytorialny uważali za niezbędny, aby uzyskać hegemonię nad Europą, a tym samym nad światem. Wszystkie te projekty i działania nosiły w sobie często elementy typowe dla kolonializmu[731], ale były imperializmem.

Kolonializm pozaeuropejski, jako czynnik wiodący, wystąpił jedynie w państwach znajdujących się na skrajach Europy. Portugalia budowała imperium wyłącznie zaoceaniczne. W przypadku Hiszpanii sytuacja była szczególna. Duch *rekonkwisty* - trwającego ponad pięćset lat odzyskiwania obszarów zagarniętych przez Arabów jeszcze w VIII w. - znalazł przedłużenie w *konkwiście*: Aragonia stworzyła imperium śródziemno-morskie, zagarniając wyspy i południową Italię, Kastylia - imperium morskie, wraz z podbojami w Ameryce[732]. Po przeciwnej stronie kontynentu Rosja (początkowo Wielkie Księstwo Moskiewskie) na zachodzie prowadziła politykę aneksji (poczynając od podporządkowania, a następnie zburzenia Nowogrodu Wielkiego), na wschodzie zaś politykę kolonialną, przesuwając granicę aż po Pacyfik i Chiny[733]; w końcu XIX w. carat należał do największych imperiów kolonialnych[734]. Wyspiarska Wielka Brytania całą swoją potęgę oparła o imperium zamorskie, przy czym czynnik gospodarczy występował na ogół silniej niż polityczny. Podobnie było w przypadku Holandii. Italia usiłowała zbudować imperium, anektując obszary na przeciwległym brzegu Morza Śródziemnego. Francja prowadziła działania na różnych kierunkach, lecz skupiała się na przyległej części Afryki, po tej stronie równika[735]. Za imperium

---

[729] P. Kennedy, The Rise and Fall..., passim.

[730] Za panowania Karola V Cortez zdobył Meksyk (1521 r.), Pizarro zdobył Peru (1533 r.), a portugalski żeglarz w służbie hiszpańskiej, Magellan, dotarł do Filipin (1521 r.) - nazwanych tak później na cześć Filipa II, syna i następcy Karola.

[731] Nawet posługiwał y się tą nazwą, jak w przypadku kolonizacji ziem etnicznie polskich przez II Rzeszę. Średniowieczną ekspansję saską w dorzeczu Łaby, bawarską wzdłuż Dunaju oraz formowanie państwa krzyżackiego nad Bałtykiem można również uznać za kolonializm.

[732] J.H. Parry, The Spanish Seaborne Empire, tłum. polskie Stanisława Bławata, Morskie imperium Hiszpanii, Gdańsk 1983, s. 15.

[733] Pierwsze rozgraniczenie rosyjsko-chińskie nastąpił o w traktacie nerczyńskim z 1689 r. Całe dorzecze Amuru znalazło się po stronie chińskiej. Do przesunięcia granicy na linię Amuru i Ussuri doszło dopiero w latach 1858-1860, w następstwie II i III wojny opiumowej oraz dwukrotnego (w 1857 i 1860 r.) zdobycia Pekinu przez interwentów.

[734] Podkreślał to Lenin jeszcze w pracy Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu, lecz literatura sowiecka już do tego nie wracała. Również współczesna literatura zachodnia nie dostrzega kolonializmu rosyjskiego. Poświęcający tematowi kolonializmu wiele uwagi Peter Taylor na szkicu ukazującym polityczną kontrolę Europy nad strefami peryferyjnymi wykazał wprawdzie również azjatycką część b. ZSRR, lecz na ten t e mat nie pisze ani słowa (P. Taylor, Political..., s. 105, szkic 3.1).

[735] W literaturze i tradycji francuski ej wyróżnia się trzy imperia kolonialne. Pierwsze, średniowieczne, istniało w okresie XI-XIV w. Nie było to jednak imperium monarchii francuskiej; chodzi o różne państwa, rządzone przez dynastie francuskie lub pochodzące z obszaru szeroko pojętej Francji (w tym Normanów francuskich), takie jak Królestwo Jerozolimskie, utworzone w następstwie krucjat, kraje rządzone przez Andegawenów (Neapol, Węgry), Cesarstwo Łacińskie (na zdobytych obszarach Bizancjum) itp. Drugie imperium, tym razem już rzeczywiste, w XV I -XVIII w. rozwijało się głównie w Kanadzie i Indiach.

kolonialne występujące w strefie europejskiej uznać należy ottomańską Turcję. Szczególnym przypadkiem są Belgia i Niemcy (II Rzesza). Belgia, utworzona w 1830 r., wcześniej uczestniczyła częściowo w holenderskiej ekspansji kolonialnej[736], a w 1907 r. przejęła Wolne Państwo Kongo, utworzone w 1885 r. przez króla Leopolda II. Niemcy, z racji swego położenia geograficznego nie były predestynowane do organizacji imperium zamorskiego. Przeważyły ambicje mocarstwowo-kolonialne, silne zwłaszcza w okresie panowania Wilhelma II, a także względy gospodarcze. Tworzenie imperium zamorskiego Niemcy zaczęły jednak jeszcze w czasach Bismarcka, od ogłoszenia protektoratu nad Kamerunem i Togo w 1884 r.

Mocarstwa kolonialne powstawały nie tylko w Europie. Utworzone w 1776 r. USA, rozciągające się początkowo od Atlantyku po Appalachy, były zarówno związkiem byłych kolonii, jak państwem kolonialnym, które z czasem rozprzestrzeniło się na cały kontynent aż do Pacyfiku i sięgnęło po terytoria zamorskie[737]. Również Australia i Nowa Zelandia do dzisiaj posiadają terytoria zamorskie, które można określić jako kolonie (choć tej nazwy również nikt nie używa). Przez parędziesiąt lat istniało kolonialne imperium Japonii.

Formalny imperializm, oparty na rozciągnięciu władzy terytorialnej danego państwa na inne obszary, koresponduje z inną formą uzależnienia przestrzennego - imperializmem nieformalnym. Nieraz próbuje się go identyfikować jako *neokolonializm*[738], co jest oczywistym nieporozumieniem, gdyż mamy do czynienia ze zjawiskiem szerszym i od dawna obecnym w historii.

Studia nad imperializmem nieformalnym zapoczątkowane zostały od analizy wpływu gospodarczego, a także politycznego, jaki wywierają wielkie mocarstwa i światowe centra finansowo-gospodarcze na terytoria opóźnione w rozwoju, w znacznej części byłe kolonie[739]. Uzyskanie czy posiadanie formalnej niezależności wcale nie likwiduje faktycznego uzależnienia od dominującej potęgi. Zgodnie z panującą tendencją, problem jest traktowany w ramach relacji *core-periphery*. Pozwala to na plan pierwszy wysunąć czynniki gospodarcze.

Problemy imperializmu nieformalnego, podobnie jak inne kwestie, w przeważającej części literatury rozpatruje się w planie czasowym ostatnich pięciuset lat, z reguły przyjmując założenie, że taki stosunek zależności występował wyłącznie między krajami europejskimi (lub stworzonymi przez przybyszów z Europy Zachodniej) a strefą peryferyjną, sprowadzoną do obszarów pozaeuropejskich. Zależność występowała w różnych relacjach, lecz ostatecznie przyjmuje się, że występuje ona w postaci pewnej piramidy. Choć przy przyjętych założeniach badawczych występuje obok siebie wiele stref centralnych (*core*), ostatecznie tylko jedna z nich pełni funkcję naczelną, staje się *hegemonem*. Wyżej przedstawiłem model hegemonii i rywalizacji, stworzony przez Wallersteina, a występujący jego zdaniem od czasu, kiedy zaczęła tworzyć się gospodarka światowa. Mocarstwo hegemoniczne zajmuje absolutnie czołową rolę w gospodarce światowej, co zapewnia mu wysoką pozycję polityczną

Trzecie imperium kolonialne stworzyła w zasadzie III Republika (choć początkiem był podbój Algieru, rozpoczęty w 1830 r. jeszcze przez Karola X Burbona). Por. E. Saillens, Toute la France..., s. 136.

[736] Południowoafrykańscy Burowie wywodzą się z kilku prowincji historycznych Niderlandów, a wśród nich z Flandrii, obecnie belgijskiej. Osadnicy holenderscy i flandryjscy przybywali do RPA jeszcze w początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

[737] Martin Glassner pisze o dwu amerykańskich imperiach kolonialnych. Do pierw szego zalicza zasiedlane i przyłączane ziemie na kontynencie, zarządzane na sposób kolonialny aż do momentu przekształcenia ich z Territory w State (Arizona i Nowy Meksyk w 1912 r., Alaska i Hawaje w 1959 r.). Drug ie imperium składa się z obszarów wyłącznie zamorskich. Nie są one określane jako kolonie, lecz używa się takich eufemicz nych terminów jak „outlying territories", „insular possession", „island responsabili ties", „dependencies", „territorial areas under US administrations", „territories under US purview", lecz nigdy jako „colonies" lub „empire" (M. Glassner, Political..., s. 285). Prawie wszystkie te terytoria dysponują w różnym zakresie samorządem.

[738] Termin neokolonializm stworzył Kwame Nkrumah, pierwszy prezydent Ghany (por. K. Nkrumah, Neo-colonialism, the Last Stage of Imperialism, London 1975).

[739] Por. Keith Buchanan, The Geography of Empire, Nottingham 1972.

oraz znaczne możliwości militarne[740]. Jedno centrum - *core* - wysuwa się ponad inne. Tworzy to układ hegemoniczny.

Wallerstein i jego szkoła, zwłaszcza uogólniający wyniki bardziej szczegółowych prac Peter Taylor[741], uważają, że w historii występowały tylko trzy takie układy. Każdy z nich tworzył własną formę nieformalnego imperializmu. W połowie XVII w. działał system hegemonii holenderskiej. Kupcy holenderscy bazowali głównie na handlu bałtyckim, uzyskując pozycję dominującą i kontrolując dostawy masowych towarów (w tym zboża i drewna) do zachodniej Europy, przejęcie zaś znacznej części portugalskiego imperium zapewniło im czołową pozycję w handlu zamorskim. Holandia ograniczała się jednak do utrzymywania pozycji gospodarczej, nie dążąc do podporządkowania politycznego swoich partnerów[742]. Drugi system opierał się na hegemonii brytyjskiej i osiągnął swe apogeum w połowie XIX w. Niezależnie od stworzenia wielkiego imperium kolonialnego, zasadniczym czynnikiem miała być gospodarcza dominacja brytyjska nad Ameryką Łacińską, uwolnioną od władzy hiszpańskiej; Brytyjczycy ograniczali się do wpływów gospodarczych, szanując niezależność polityczną państw tej strefy. Wreszcie trzeci system, oparty o hegemonię amerykańską, swe apogeum osiągnął w drugiej połowie XX w. Czynnikiem decydującym stała się dekolonizacja. Kraje strefy peryferyjnej, uzyskując własną państwowość, tym samym redukowały więzy gospodarcze, łączące je poprzednio z metropoliami. Na zwolnione miejsce wchodziła gospodarka amerykańska. Układ *core-periphery* pozostał, tylko inne państwo zaczęło spełniać rolę centrum[743].

Osiąganie pozycji hegemonialnych i ich utrata trwa w skomplikowanych, zróżnicowanych zarówno przestrzennie, jak czasowo cyklicznych procesach, występujących w gospodarce światowej. Zachowania różnych państw są typowe dla zajmowanej pozycji, inne w przypadku hegemona, inne w przypadkach krajów *semi-periphery*, jeszcze inne krajów peryferyjnych.

Bardzo ciekawe są wyniki szczegółowych badań, wskazujących na bezpośrednie związki między pozycją hegemonialną, a doktryną gospodarczą, uznaną przez dane państwo za podstawę swej polityki. Hegemonii holenderskiej odpowiada doktryna wolności mórz, przedstawiona przez Hugona Grotiusa, hegemonii brytyjskiej - doktryna *laisse-faire* Adama Smitha, wreszcie hegemonii amerykańskiej - doktryna *free enterprise*, rozwijana przez licznych rzeczników neoliberalizmu. Za każdym razem chodzi jednak o to samo: w warunkach gospodarki rynkowej w interesie najsilniejszego, a więc hegemona, leży likwidowanie barier międzynarodowych, ograniczających swobodę gospodarczą, a w szczególności swobodę handlu. Holendrom zależało przede wszystkim na swobodzie żeglowania, bo to oznaczało możliwość dotarcia wszędzie z przewożonymi towarami. Brytyjczycy rozwijali wolny handel, aby wszędzie móc dostarczać wyroby swego przemysłu. Dla Amerykanów najważniejsze było wchodzenie z własnymi przedsiębiorstwami. Każdy z tych krajów w

---

[740] Poczynając od Braudela, przy definiowaniu hegemonizmu autorzy przekształcają terminy, występują ce w klasycznej ekonomii politycznej marksizmu, przenosząc je na stosunki międzynarodowe. Oto definicja, szeroko przyjmowana w literaturze znajdującej się pod wpływem Wallersteina: hegemonia - pozycja uzyskana prz ez państwo lub klasę [społeczną], dominujące w swojej sferze działania na tyle, że inne państwa lub klasy są zmuszone do dobrowolnego spełniania jego życzeń (P. Taylor, Political..., s. 330).

[741] Paul Claval uważa nawet, że odnośne koncepcje F. Braudela i I. Wallersteina, ale także J. Hobsona i W. Lenina ujęte zostały w jeden zwarty s ystem dopiero przez Petera Taylora (P. Claval, Géopolitique..., s. 167).

[742] Teza ta została zakwestionowana przez polskich historyków, którzy w działa niach holenderskich widzą przejaw szeroko pojętego kolonializmu (por. Marian Mało wist, Wschód a Zachód Europy w XIII-XVI w. Konfrontacja struktur społeczno-gospo darczych, Warszawa 1973; wcześniej - Paris 1972 - ukazała się wersja francuska: Croi - ssance et régression en Europe, XIV-XVII siécles oraz praca Antoniego Mączaka, Strefa bałtycka a problem wczesnego kolonializmu [w:] tenże, Między Gdańskiem a Sudanem. Studia nad handlem bałtyckim od połowy XVI do połowy XVII w., Warszawa 1972.

[743] P. Taylor, Political..., s. 132. Susan Roberts zwraca uwagę, że podobną szansę wejścia do nowo otwartej strefy peryferyjnej stworzył rozpad ZSRR i całego imperium sowieckiego, choć uważa, że wykorzystają ją w największym stopniu korporacje międzynarodowe (S.M. Roberts, Global Regulation and Trans-state Organization [w:] R.J. Johnson, P.J. Taylor, M.J. Watts (wyd.), Geographies of Global Change..., s. 111.

okresie swojej hegemonii, w pełni wykorzystując możliwości gospodarki rynkowej, chciał ją kształtować w sposób odpowiadający jego interesom.

Jeśli jednak pozycja hegemonialna zostaje zachwiana, dane mocarstwo bardzo szybko odchodzi od rozwijanej poprzednio doktryny. Holandia w XVIII w. niechętnie patrzyła na rosnącą ilość obcych statków w jej portach i stosowała praktyki restrykcyjne. Wielka Brytania pod koniec XIX w. zaczęła chronić się za barierami celnymi. Po kryzysie naftowym 1973 r. Stany Zjednoczone z wolna zamykają się ekonomicznie. Za każdym razem obrona przywódczej pozycji wymagała zmiany polityki gospodarczej.

Równie typowe jest zachowanie krajów należących do strefy krytycznej - *semi-periphery*. Stosują one politykę na poły protekcjonistyczną, pozwalającą chronić ich interesy przed *core*, a zarazem ułatwiającej wpływ gospodarczy na znajdujące się w zakresie ich zainteresowań kraje peryferyjne. W XVII w. zarówno Anglia, jak Francja stosowały politykę merkantylistyczną (we Francji Ludwika XIV w rygorystycznej odmianie zwanej kolbertyzmem); holenderskiej zasadzie *wolności żeglugi* Londyn Cromwella (w 1651 r.) i Londyn restaurowanych Stuartów (w 1667 r.) przeciwstawił silnie restrykcyjny *Navigation Act*. Dążące do światowej potęgi Niemcy w ostatnich dekadach XIX w. wprowadziły protekcjonistyczne zasady Friedricha Lista. W tym samym czasie republikańskie administracje w USA przyjęły politykę obronnych taryf celnych. Bez wątpienia w obu przypadkach ułatwiło to gospodarkom tych krajów zdystansowanie Brytyjczyków. W okresie dominacji amerykańskiej zarówno Japonia, jak integrująca się gospodarczo Europa Zachodnia otaczają się różnymi barierami, stosując *ukryty protekcjonizm*, który zresztą w przypadku EWG - Unii Europejskiej, względnie szybko stał się całkiem jawny. Oba te potężne ośrodki, konkurując z sobą aż po stosowanie otwartych restrykcji, tworzą własne strefy wpływów, niezbędne, jeśli się myśli o przejęciu hegemonii światowej. Podobną politykę, tyle że w mniejszym rozmiarze przestrzennym, stosują wszystkie inne kraje *semi-periphery*: Argentyna i Brazylia, a ostatnio także Meksyk w Ameryce Łacińskiej, Singapur w przylegającej części oceanów Indyjskiego i Spokojnego, Południowa Korea, sięgająca aż do postkomunistycznych krajów Europy. Szczególnym przykładem są kraje naftowe, arbitralnie ustalające ceny ropy i stosujące inwestycyjne ofensywy petrodolarowe. Typową dla *semi-periphery* politykę restrykcyjną dla obrony własnej gospodarki i wprowadzania zasady wolnego handlu wobec niektórych stref i niektórych towarów (ropy naftowej, gazu ziemnego) stosował ZSRR; spektakularne załamanie tego mocarstwa na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych spowodowane zostało również tym, że Związek Sowiecki brał na siebie obciążenia właściwe hegemonowi politycznemu przed osiągnięciem hegemonialnej pozycji w gospodarce; przypadek od dawna dobrze znany w historii.

Kraje peryferyjne (a także *semi-periphery*, spadające z osiągniętej pozycji) prowadzą politykę gospodarczą maksymalnie zliberalizowaną. Wynika to zarówno z konieczności podporządkowania się interesom silniejszych partnerów, ale również z nadziei na ułatwienie sprzedaży własnych towarów o niskiej konkurencyjności, niezdolnych do łamania barier handlowych. W efekcie rozwój stosunków gospodarczych z silniejszymi partnerami szybko powoduje rosnący deficyt handlu zagranicznego, co jeszcze bardziej zmniejsza zdolności konkurencyjne i uzależnia kraje peryferyjne.

Przeważające obecnie w literaturze poglądy sprowadzają czynnik polityczny do funkcji ekonomicznego, a samo pojęcie hegemonii uzyskuje jedynie gospodarcze znaczenie. Za hegemona Wallerstein uznaje państwo, które dysponuje największymi możliwościami ekonomicznymi, choćby było politycznym karłem. Holandia miała być takim hegemonem w połowie XVII w., mimo że na morzu uległa w dwu wojnach Anglii, a na lądzie nie była w stanie przeciwstawić się Francji. Stany Zjednoczone, przynajmniej zdaniem Wallersteina, tracą pozycję hegemonialną w następstwie kryzysu naftowego 1973 r. - mimo iż w następnych dwudziestu latach ich potęga ogromnie urosła, a po 1991 r. mogą być uważane za jedyne supermocarstwo o niekwestionowanej pozycji w świecie. Ranga polityczna, podniesiona przez katastrofę rywala, nie zmienia faktu, że przywództwo gospodarcze USA jest niewątpliwie zagrożone.

Występuje jednak pewna sprzeczność między zróżnicowaną strukturą przestrzenną świata, opartą na licznych strefach centralnych oraz powiązanych wzajemnie strefach krytycznych i peryferyjnych, a piramidalnym układem, w którym występuje jeden hegemon, a zarazem *core*, zaś rywalizujące z nim potęgi ekonomiczne zalicza się do *semi-periphery*. Prowadzi to do dzielenia rzeczywistości na różne płaszczyzny. Na płaszczyźnie globalnej mamy do czynienia z jednym hegemonem, ale na płaszczyznach obejmujących ograniczone obszary występować może hegemon regionalny, albo też kilka współzawodniczących z sobą *core*. Hepworth posługuje się następującym przykładem: USA jest hegemonem globalnym, Unia Europejska stanowi *core* regionalne, ale silnie oddziaływające w skali globalnej, natomiast w ramach UE dość długo współzawodniczyły trzy centra (Anglia, Francja, Niemcy), lecz najwyraźniej regionalnym hegemonem staje się zjednoczona RFN, co zresztą nie przeszkadza, że w takiej samej roli występuje ona w innych strefach, poza zintegrowaną Europą Zachodnią[744]. Argumentacja jest jedynie ekonomiczna.

Taki daleko posunięty ekonomizm budzi rosnące opory. Są one tym silniejsze, że sam początek wieloletniej dyskusji o pojęciu hegemonii, czy szerzej o wielkich mocarstwach w historii oraz przyczynach ich wzrostu i upadku, dotyczył zaskakującego dla wielu dziejowego zakrętu, jaki zarysował się tak silnie w XX w. Konkretnie, wielkie pytanie postawione przez literaturę anglosaską dotyczyło upadku potęgi (czy też hegemonii) brytyjskiej. Na oczach jednego pokolenia Wielka Brytania, panująca nad światem, utraciła imperium i stała się dość przeciętnym krajem europejskim, borykającym się z ogromnymi problemami wewnętrznymi. Co było przyczyną tej raptownej zmiany? Wkrótce pojawiło się nowe pytanie, wywołane wyraźnym kryzysem amerykańskiego przywództwa w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. Czy okres hegemonii USA kończy się, czy jest to kryzys czasowy? Te dwa pytania zaabsorbowały na tyle badaczy, że poza sferą głębszego zainteresowania pozostawili inne wielkie katastrofy stulecia: Rosji w początkach wieku oraz Niemiec w jego pierwszej połowie; również nagły a niespodziewany upadek ZSRR, który nie zakorzenił się jeszcze na dobre w świadomości polityków, a cóż dopiero opinii publicznej, jak na razie nie sprowokował badaczy do przeprowadzenia wystarczająco głębokich analiz.

Teoria hegemonialna Wallersteina stanowi jedną z głównych odpowiedzi na podwójne pytanie, dotyczące przeszłości Wielkiej Brytanii i przyszłości USA. Jest to jednak odpowiedź mało wyraźna. Ogranicza się do stwierdzenia, że w światowych systemach hegemonia globalna jest raczej rzadkim zjawiskiem, bo zdarzyła się tylko trzy razy. Ale przecież hegemonia w koncepcjach Braudela i Wallersteina odległa jest pojęciowo od popularnego rozumienia tego słowa, gdyż oznacza tylko, że dane państwo dominuje gospodarczo[745]. Dlatego, jak to formułuje Peter Taylor, zagorzały propagator teorii Wallersteina, *państwa hegemoniczne są czymś więcej niż liderami światowej polityki*[746]. To *czymś więcej* rozumiane być może jako *czymś mniej*. Wynikałoby z tego, że utrata globalnej hegemonii nie musi prowadzić do utraty przywództwa politycznego (choć może). Kres amerykańskiej hegemonii w następstwie kryzysu naftowego 1973 r., jakkolwiek ogłoszony już przez niektórych badaczy[747], posługujących się wyłącznie argumentami stworzonymi przez Wallersteina, jak na razie nie nastąpił[748]. Skonfrontowanie tej teorii z faktami historycznymi nie pozostawia jednak wątpliwości: musi, a przynajmniej powinien nastąpić.

---

[744] Martin Hepworth, Geo - Economical Consequences of the World Transition, Lon don 1992, s. 8.

[745] A nawet tylko produkcyjnie, bo hegemonię można sprowadzić do productive superiority (I. Wallerstein, The Modern World-System, t. II, New York 1980, s. 38).

[746] P. Taylor, Political..., s. 69.

[747] Por. S. Gill, American Hegemony and the Trilateral Commission, Cambridge UP, 1990.

[748] W ostatnich latach zaczyna nawet zwyciężać przekonanie, że dopiero po upad- ku ZSRR i odejściu w przeszłość świata dwubiegunowego zaczęła się prawdziwie era wyłącznej hegemonii amerykańskiej (Taylor, Political..., s. 89). Opory są jednak silne, a w szczególności pogląd, że mimo załamania ZSRR Rosja ma zdolność odbudowy swej potęgi, bo potężny potencjał euroazjatyckiego heartlandu pozostał (H.J. de Blij, Political geography of the post Cold War world [w:] Professional Geographer 44 - 1992, s. 16). Przywołany wyżej Taylor uważa zresztą, że stworzenie bloku państw i

Przeciwko takiemu *podejściu pesymistycznemu* wystąpił w błyskotliwie napisanej książce George Modelski[749]. Krytykuje on zdecydowanie ekonomizm Wallersteina: jakkolwiek czynniki gospodarcze mają istotne znaczenie, pisze, to teorie uzależniające od nich wszystko są *koncepcyjnie niekompletne*[750].

Może silniej niż Wallerstein podkreślając cykliczność procesu historycznego, Modelski dostrzega pewną symetrię występującą w światowej polityce. Ta ostatnia jest dla niego zjawiskiem całkowicie autonomicznym wobec procesów rozwijających się w światowej gospodarce. Wzajemne związki, ogromne i bardzo ważne, nie przeczą temu, że każde z tych wielkich zjawisk ma swoją własną logikę. Rolę czynnika wiodącego Modelski byłby skłonny przyznać polityce, rozumianej zresztą szerzej, niż czyni to szkoła Braudela-Wallersteina.

Na podstawie obszernej analizy procesów historycznych przebiegających w ostatnich pięciuset latach, niestety ograniczonej prawie wyłącznie do krajów przyatlantyckich, Modelski wyodrębnił pięć *długich cyklów (long cycles)*[751], występujących w tym czasie w światowej polityce (*in global politics*)[752].

Długie cykle w polityce światowej (układ systemowy)			
fazy			
okres wojny globalnej	okres występowania mocarstwa światowego	zakwestionowanie pozycji mocarstwowej	utrata pozycji mocarstwowej
główna wojna	państwo narodowe		główny rywal
cykl portugalski			
1494–1516	1516–1539	1540–1560	1560-80
wojny włoskie, indyjskie wojny oceaniczne	Portugalia		Hiszpania
cykl holenderski			
1580–1609	1609–1639	1640–1660	1660–1688
wojna hiszpańsko-holenderska	Holandia		Francja

zwycięstwo nad Irakiem w 1991 r. nie może być traktowane jako dowód supermocarstwowości amerykańskiej, bo niechęć USA do militarnego angażowania się w zbrojne procesy rozpadu dawnej Jugosławii zapewne lepiej ilustruje przyszłą politykę USA. Parę lat później, za drugiej kadencji Clintona, wszystkie znaki zdają się wskazywać, że Amerykanie po wygra niu zimnej wojny są szczęśliwi, że mogą poświęcać swoją uwagę problemom krajowym i lokalnym (Bernard Gwertzan w NY Times Book Review). Być może do czasu.

[749] George Modelski, Long Cycles in World Politics, Seattle-London 1987. Korzy stał em głównie ze wznowienia 1994. Pierwszy pełniejszy zarys swej teorii Modelski przedstawił w studi um Long Cycles Kondratieffs, and alternating innovations: Implica tions for U.S. Policy, zamieszczonym w pracy zbiorowej: C. Kegley, P. McGovan (wyd.), The Political Economy of Foreign Policy Behavior, Beverly Hills, 1981. Modelski jest też współautorem innej interesującej pracy: George Modelski, William R. Thompson, Sea Power in Global Politics since 1494, London 1987 (wznowienie z 1994 r. ze zmianą w tytule: 1494-1993).

[750] G. Modelski, Long Cycles..., s. 40.

[751] Łatwo zauważyć, że termin ten bliższy jest longue durée Braudela, niż waves Wallersteina. M odelski jest jednak krytyczny również wobec przeekonomizowanych tez generalnych francuskiego historyka.

[752] G. Modelski, Long Cycles..., s. 40.

pierwszy cykl brytyjski			
1688–1713	1714–1739	1740–1763	1764–1792
wojny Ludwika XIV	W. Brytania		Francja
drugi cykl brytyjski			
1792–1815	1815–1849	1850–1873	1874–1914
wojny rewolucyjne i napoleońskie	W. Brytania		Niemcy
(pierwszy?) cykl amerykański			
1914–1945	1945–73	1973–2000	2000–2030
wojny światowe I i II	USA		ZSRR

Modelski wyróżnia w każdym z *długich cyklów* cztery kolejne fazy: wojnę hegemoniczną, w następstwie której zmienia się globalny układ sił, a jedno z państw narodowych staje się dominującym mocarstwem światowym, okres apogeum dominacji tego państwa, okres zakwestionowania jego przywództwa, wreszcie okres utraty dominacji pod wpływem działań głównego rywala. Charakterystyczne, ale żaden z rywali, walczących bezpośrednio z mocarstwem światowym (*world power*) o jego hegemoniczną pozycję, nie jest w stanie jej osiągnąć, bowiem w toku wojen hegemonicznych zużywa swój potencjał w stopniu uniemożliwiającym wybicie się ponad inne współzawodniczące mocarstwa. Kolejno Hiszpania, dwukrotnie Francja, następnie Niemcy i ZSRR podejmują taki wysiłek, który kończy się niepowodzeniem. W czasie, gdy Modelski pisał swą książkę (połowa lat osiemdziesiątych), pozycja ZSRR została już zakwestionowana, ale kraj ten nadal uważano za supermocarstwo; autor trafnie przewidział możliwość załamania Związku Radzieckiego, choć w bardziej odległym czasie. W tym kontekście warto zwrócić uwagę, że Niemcy zasadniczą klęskę w rywalizacji globalnej poniosły już w 1918 r., a więc ponad ćwierć wieku przed ostateczną katastrofą. Załamanie ZSRR nastąpiło natomiast nie w następstwie wojny hegemonicznej, lecz w okresie przygotowawczym do niej. Konsekwentnie rozwijając koncepcję Modelskiego, przyjąć należałoby, że na miejsce ZSRR musi pojawić się inny rywal (podobnie jak Francja dopiero po 1870 r. przestała być rzeczywiście głównym rywalem Wielkiej Brytanii i została zastąpiona przez Niemcy); uważa się, że kandydatów obecnie jest dwu: Unia Europejska i Japonia[753].

Wedle definicji Modelskiego, wojna globalna jest najbardziej dramatyczną fazą każdego *długiego cyklu*, testem mocy prowadzącym do decyzji systemowej. Składa się na nią zespół konfliktów, trwających łącznie przez okres całego pokolenia, a więc ok. 25 lat, uczestniczą w nich zaś wszystkie lub prawie wszystkie liczące się mocarstwa. Efektem wojny globalnej jest stworzenie nowego zasadniczego układu sił światowych, który będzie charakteryzował kolejny *długi cykl* - czyli w praktyce następne stulecie[754]. Przy wyodrębnianiu wojen globalnych Modelski świadomie odwoływał się do ustaleń Arnolda Toynbeego[755].

Pozycja hegemonialna, czy - jak to określa Modelski - światowego mocarstwa (*world power*) w ostatnich pięciuset latach korespondowała z dominacją oceaniczną. Pozycję taką Portugalia miała

[753] Obecnie w tej kolejności, lecz gdy Modelski pisał swą książkę, przyjmowano kolej ność odwrotną. Bardzo niedługo może okazać się, że tym rzeczywistym rywalem są Chiny.

[754] W tym zakresie na poglądy Modelskiego wyraźny wpływ wywarł Robert Gil pin (War and Change in World Politics, Cambridge UP, 1981).

[755] W toku badań prowadzonych jeszcze w okresie międzywojennym, Toynbee wyodrębnił pięć wojen powszechnych (general war): 1449-1525, 1568-1609, 1672-1712, 1792-1815, 1914-1918 (A. Toynbee, A Study of History, t. IX, New York 1954, s. 255). Ta tzw. pierwsza wojna powszechna obejmuje konflikty toczące się w różnych krajach (Anglia, Burgundia, Italia, Bizancjum, Bałkany), wojny włoskie, dokończenie rekonkwisty i pierwszą wojnę Karola V z Franciszkiem I; pozostałe nie wymagają wyjaśnień; druga wojna światowa ewidentnie stanowi część piątej wojny powszechnej.

uzyskać w latach 1502-1544, Holandia w latach 1608-1642, Wielka Brytania w latach 1719-1723 oraz 1809-1890, USA począwszy od 1944 r.

Śmiałe tezy Modelskiego wywołały krytykę z wielu stron. W szczególności zakwestionowana została teza o globalnym przywództwie Portugalii w XVI w. Warto zwrócić uwagę, że ta hipoteza badawcza spotkała się z zarzutami już w toku wcześniejszych dyskusji[756], dobrze znanych Modelskiemu. Trwa on jednak przy swoim głównym argumencie, że Portugalia jako pierwsze mocarstwo oceaniczne, począwszy od 1415 r., stworzyła globalny system lądowych punktów oparcia dla żeglugi oceanicznej (od Ceuty, Azorów i wschodnich wybrzeży Ameryki Południowej aż po Moluki), zapewniając sobie panowanie nad większą częścią Atlantyku oraz Oceanem Indyjskim. To oczywiście prawda, lecz Modelski zdaje się nadawać tym faktom znacznie większe znaczenie, niż miały rzeczywiście w XV-XVI w. Również hegemonia Holandii w XVII w. budzi poważne zastrzeżenia[757]. Wprawdzie pozornie jest to wspólny pogląd Wallersteina i Modelskiego, lecz obaj badacze inaczej rozumieją globalne przywództwo. Wallersteinowi chodzi o dominację gospodarczą, z czym można się zgodzić. Modelski ma jednak na myśli przywództwo w globalnym systemie politycznym, a takiego Holandia nie osiągnęła[758]. Poważne zastrzeżenia budzi to, że Modelski pomija całkowicie bodaj największy konflikt czasów nowożytnych, a mianowicie wojnę trzydziestoletnią; nie miała ona wprawdzie wpływu na europejskie posiadłości zamorskie, lecz jeśli ten właśnie problem miałby być istotny dla globalnego rozpatrywania sprawy, to czemu Modelski pomija również wojnę siedmioletnią, rozstrzygającą o brytyjsko-francuskiej rywalizacji kolonialnej w Ameryce Północnej i w Indiach. Można odnieść wrażenie, że politolog amerykański manipuluje faktami historycznymi, aby uzasadnić swoją teorię generalną.

Ona zaś budzi najwięcej wątpliwości. Cykliczność jako zasada rządząca historią, sztywna reguła podziału dziejów na zamknięte okresy o identycznej strukturze, regularnie powtarzające się wojny globalne, tworzące za każdym razem nowy system światowy, są to tezy, które łatwiej może przedstawiać politolog niż historyk. Podobnie jak u Wallersteina, mechanistyczny model procesów dziejowych jest trudny do przyjęcia. Niemniej w obu przypadkach, o czym świadczy popularność teorii Wallersteina i Modelskiego, analiza procesu historycznego, w tym współczesnego (na czym skupia się politologia), połączona z porządkowaniem materiału przez pryzmat wyodrębnionych cyklów, fal (*waves*), faz i stadiów, pozwala zobaczyć interesujące, a często bardzo ważne korelacje i otwiera zupełnie nowe perspektywy; nie podzielając wiary w wielkie schematy historii, warto korzystać z nowych możliwości badawczych, jakie dają te teorie.

Na wspomniane wyżej wielkie pytania literatury anglosaskiej (dlaczego upadła Wielka Brytania? czy upadnie USA?) Wallerstein daje odpowiedź raczej pesymistyczną, Modelski raczej optymistyczną[759]: skoro mogły być dwa cykle brytyjskie, prawdopodobne jest, że będą dwa amerykańskie.

---

[756] Por. N. Bousquet, From Hegemony to Competition: Cycles of the Core [w:] T. Hopkins, I. Wallerstein (wyd.), Processes of the World System, Beverly Hills 1980, s. 96; R. Gilpin, War and Change..., s.145; C. Chase-Dunn, Interstate System and Capitalist World Economy: One Logic or Two? ISQ nr 25 (1981), s. 19. Sam Modelski najpełniej uzasadniał globalną rangę Portugalii we wspomnianej pracy: G. Modelski, W.R. Thompson, Sea Power.., rozdział 7.

[757] Zwracał na to uwagę wcześniej Gilpin, op. cit., s. 146.

[758] Naprawdę istotną rolę w tworzeniu systemu równowagi europejskiej celem po wstrzymania ekspansywnych dążeń Ludwika XIV zaczęła odgrywać Holandia dopiero po 1688 r., gdy Wilhelm Orański został królem Anglii (co zresztą automatycznie zmieniło stosunek sił: Anglia z sojusznika stała się przeciwnikiem Francji). Rychło jednak okazało się, że siłą przewodzącą koalicji jest Anglia, a nie Holandia. Tak czy inaczej, chodzi o okres późniejszy, niż przyjmuje to Modelski dla hegemonii holenderskiej.

[759] Mimo iż również uważa, że cykl amerykański zakończył się (is now over) w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, przy czym możliwe są trzy daty: 1971 r. - koniec całkowitej wymienialności dolara, 1973 r. - kryzys naftowy, 1975 r. - koniec wojny w Wietnamie. (G. Modelski, Long Cycles..., s. 97). Charakterystyczne, o czym obecnie już nie pisze się, że wrażenie całkowitego załamania się mocarstwowości amerykańskiej w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych powstało

Ciekawą próbę syntezy poglądów Wallersteina i Modelskiego podjął polski badacz, Andrzej Gałganek[760]. *Stawiamy hipotezę* - pisze - *że istnieje synchronizacja politycznych i ekonomicznych procesów na poziomie globalnym. Formę synchronizacji obu systemów określamy jako supercykl. Supercykl rozumiemy jako sposób działania globalnego poziomu systemu światowego. W tym znaczeniu supercykl jest również podstawową kategorią wyjaśniania zmiany w globalnym systemie międzynarodowym*[761]. Ostatecznie Gałganek idzie za Braudelem i Modelskim, przyjmując dla ostatnich pięciuset lat istnienie pięciu cyklów hegemonicznych, ale za Wallersteinem trzech faz wzrostowo-spadkowych, przy czym ostatnia osiągnęła dopiero apogeum lub co najwyżej początek spadku. Końcowa teza Gałganka jest wyraźnie pesymistyczna: *doświadczenie wskazuje, że dotychczasowy sposób funkcjonowania systemu międzynarodowego doprowadzi do kolejnej wojny hegemonicznej. Jakkolwiek wojna taka nie jest nieunikniona, groźbę jej wybuchu należy poważnie rozważać w końcu fazy dekoncentracji obecnego cyklu*[762]. Nadmiernie mechanicystyczne potraktowanie procesów historycznych bierze się z tego, że Gałganek nie dość krytycznie odnosi się do literatury, z której korzystał.

W ostatnich latach wielką popularność zdobyła przywoływana już parokrotnie praca brytyjsko-amerykańskiego historyka Paula Kennedy'ego[763]. W jakiejś mierze jest to również synteza poglądów, reprezentowanych przez Wallersteina i Modelskiego, ale zarazem wielka, choć raczej pośrednia z nimi polemika[764]. Rozpatrując dzieje wielkich mocarstw na przestrzeni pół tysiąca lat, Kennedy umiejętnie łączy czynniki polityczno-militarne z gospodarczymi. *„Konflikty zbrojne", o których mówi podtytuł książki* - pisze Kennedy - *są zawsze rozpatrywane w kontekście „przemian gospodarczych"*. Nawet więcej: zasadniczym źródłem potęgi wielkich mocarstw jest ich potencjał

---

głównie pod medialnym wrażeniem afery Watergate (por.: Michael Barone, Grant Ujifusa, Douglas Matthews, The Almanac of American Politics 1980, New York 1979, s. XI).

[760] A. Gałganek, Zmiana w globalnym systemie międzynarodowym. Supercykle i wojna hegemoniczna, Poznań 1992.

[761] A. Gałganek, op. cit., s. 33.

[762] A. Gałganek, op. cit., s. 134.

[763] Paul Kennedy, The Rise and Fall of the Great Powers, Economic Change and Military Conflict from 1500 to 2000. Kennedy, b rytyjski uczony pracujący w USA, swe badania opiera na szerokiej znajomości i tradycji europejskiej historiografii, co wyróżnia go pozytywnie z całej plejady autorów, zbyt często najpierw tworzących koncepcję, a dopiero potem szukających faktów dl a jej uzasadnienia.

[764] Przed napisaniem swojej pracy Kennedy nie zdążył się zapoznać z główną pracą Modelskiego, ale znał jego pozycje wcześniejsze. Z teorią Wallersteina obeznany jest dobrze, podobnie jak z szeroką literaturą politologiczną. Wyjaśniają , czemu nie zakończył swej pracy wnioskami, w których autor posłużył by się szybko mnożącymi się teoriami na temat „wojny i cyklu względnej siły", „wojen światowych, długu publicznego i długiego cyklu", „rozmiarów i czasu istnienia imperiów" oraz różnymi innymi próbami politologów usiłujących nadać całości dzieła jakiś sens i zasugerować jakieś wniosk i dotyczące przyszłości, Kennedy stwierdza, że jego książka nie jest pracą politologiczną. Zwroty w cudzysłowach nawiązują do tytułów prac następują cych autorów: C.F. Dora na i W. Parsonsa (War and the Cycle of Relative Power [w:] American Political Science Review 1980, 70), G. Modelskiego (The Long Cycle of Global Politics and the Nation- State [w:] Comparative Studies in Society and History 1978, 20), J. Levy (War in the Modern Great Power System, Lexington 1983), K.A. Raslera i W.R. Thompsona (Global Wars, Public Debts, and the Long Cycle [w:] World Politics 1983, 35), L.E. Davisa i R.A. Huttenbacka (The Cost of Empire [w:] R.L. Ransom (red.), Exploration in the New Econo mic History, New York 1982), R. Taagepera (Crowth Curves of Empires [w:] General Systems 13 - 1968 oraz Size and Duration of Empires: Systematics of Size [w:] Social Science Research 7 - 1978) oraz ze szkoły Wallersteina, poza nim samym, jeszcze A. Bergesena (Cycles of War in the Reproduction of the World Economy [w:] P.M. Johnson, W.R. Thompson (red.), Rhytms in Politics and Economics, New York 1985), E. Friedmana (Ascent and Decline in the WordSystem, Beverly Hills 1982), P. McGovana i C.W. Ke gleya (Foreign Policy and the Modern World-System, Beverly Hills 1983); określenie wojny światowe oczywiście oznacza globalne - Global Wars (Kennedy, op. cit., s. 536, tłum. cytatu za wydaniem polskim, s. 416). To dystansowanie się od systemowej analizy politologicznej nie do końca jest przekonywające. Kennedy przyznaje, że swoją pracę wzorował na klasy cznym dziele Leopolda von Rankego Die grossen Mächte (por. przy pis 2), przecież bardziej politologicznym czy geopolitycznym niż historiograficznym; poszedł zresztą za tym samym wzorem, co kiedyś Kjellen (niestety, nawet niewymieniony w obszernej bibliografii). Dlatego ponad czwarta część książki Kennedy'ego poświęcona jest teraźniejszości i przyszłości (część Strategy and Economics Today and Tomorrow); są to zresztą partie wyraźnie słabsze na tle całej, bez wątpienia znakomitej książki.

materialny, a zwłaszcza względny (w stosunku do innych mocarstw) poziom i stan gospodarki. Ponieważ są to wartości zmienne, również pozycja wielkiego mocarstwa bezustannie zmienia się. Potencjał materialny i siła gospodarcza, tym bardziej zaś jej fragmenty (jak rozmiar handlu morskiego) nie działają jednak bezpośrednio. Dla stosunków między mocarstwami, procesów wzlotu lub upadku, są one w istocie narzędziem. Polityka i strategia posługują się nimi mniej czy bardziej udatnie. Kennedy obrazuje to szczegółowo. Materialna siła państwa rzutuje na jego możliwości polityczne w okresie pokoju. Polityka gospodarcza czy posiadane siły zbrojne okazują się na ogół skutecznym narzędziem osiągania celów politycznych bez wyciągania miecza czy ogłaszania blokady gospodarczej. Jeśli jednak dochodzi do wojny, w ostatecznym wyniku decyduje różnica potencjałów; umiejętna strategia zdolna jest korygować ją tylko w pewnym stopniu.

Pięćset lat historii w oświetleniu Kennedy'ego (choć też dyskusyjne) wygląda zupełnie inaczej niż u Wallersteina czy Modelskiego. Wszyscy odwołują się do tych samych faktów, choć nieraz ich znaczenie oceniają odmiennie[765]. Wnioski są jednak różne. Dziesięć faz i trzy hegemonie Wallersteina, pięć *długich cyklów* Modelskiego tworzą zupełnie różne, lecz wyraziste obrazy światowej polityki na przestrzeni pięciuset lat. Kennedy zastrzega się, całkiem słusznie, że *historycy - w przeciwieństwie do politologów - borykając się z trudnościami przy formułowaniu ogólnych teorii natrafiają jednak na problem polegający na tym, że dowody, jakich dostarcza przeszłość, są niemal zawsze zbyt różnorodne, by można było na ich podstawie wyciągać jednoznaczne wnioski naukowe*[766]. Niemniej daje własny obraz czasoprzestrzenny. Światowa rywalizacja mocarstw obejmuje sześć kolejnych okresów, z czego dwa dzieją się wyłącznie w Europie, a tylko dwa mają niewątpliwie globalny charakter. W latach 1519-1659 trwa próba uzyskania hegemonii przez Habsburgów (przede wszystkim Hiszpanię), ostatecznie zakończona niepowodzeniem. W drugim okresie (1660-1815), w warunkach ciągle odnawianej europejskiej równowagi sił, wydarzenia toczą się w trójkącie Paryż-Wiedeń-Londyn, do których pod koniec dołączają Petersburg i Berlin. Trzeci okres (1815-1885), oparty już o światową równowagę sił, charakteryzuje się uprzywilejowaną pozycją Wielkiej Brytanii oraz narodzinami nowej potęgi kontynentalnej - Niemiec; w tle znajdują się USA i Rosja. Lata 1885-1918 zapowiadają utworzenie świata dwubiegunowego, w warunkach załamania średnich mocarstw europejskich. W piątym okresie (1919-1942) następuje katastrofa Europy i wyłania się układ dwubiegunowy, który w szóstym okresie (1942-1980) dominuje nad światem.

Ta ostatnia data, cezura bardzo trafna, została przyjęta przez Kennedy'ego dość przypadkowo: po prostu pisał swą książkę w latach osiemdziesiątych i tylko epizodycznie sięgał do wydarzeń późniejszych niż rok 1980. W pewnym momencie snuje refleksję na temat przewidywań dotyczących przyszłości, od których wyrażania historycy, w tym on sam, nie są wolni; jeśli jednak prognozy takie spełniają się, oznacza to wyłącznie, że autor miał szczęście[767]. Otóż Kennedy'emu tego szczęścia całkowicie zabrakło: potężny tom, poświęcony *wzniesieniom* i *upadkom* mocarstw w okresie 1500-2000, ukazał się niespełna pięć lat przed upadkiem wyjątkowo spektakularnym - rozpadem ZSRR. Co więcej, wydarzeniem całkowicie nieprzewidzianym przez Kennedy'ego. Wprawdzie pisze on o wewnętrznych trudnościach (*sprzecznościach*) występujących w ZSRR, lecz mieszczą się one w

[765] Np. traktat w Tordesillas dla Wallersteina czy Modelskiego jest wydarzeniem przełomowym, podczas gdy Kennedy nawet nie wymienia tej nazwy, ograniczając się do krótkiego stwierdzenia: było rzeczą nie do pomyślenia, by wszyscy uznali wprowadzony w 1494 r. przez papieża podział całego świata zamorskiego na strefę hiszpańską i strefę portugalską... (Kennedy, op. cit., s. 19, tłum. za wydaniem polskim, s. 34). Notabene, bulle (Inter caetera, Dudum siquidem) ogłoszone przez papieża Aleksandra VI Borgię (z pochodzenia Hiszpana) w 1493 r., prawie natychmiast po powrocie Kolumba z Amery ki, były tylko podstawą prawną roszczeń hiszpańskich i wstępem do negocjacji z Portugalią, zakończonych traktatem w Tordesillas w 1494 r. (rozgraniczenie papieskie zmie niono, przesuwając linię podziałową 270 mil na zachód). Był to traktat zawierany trochę w ciemno. Dopiero w 1497 r. John Cabot (Giovanni Caboto) dociera do Nowej Fundlan dii, w 1498 r. Vasco da Gama ląduje w porcie Kalikut w Indiach, a Krzysztof Kolumb na kontynencie amerykańskim (w trakcie III wyprawy), wreszcie w 1500 r. Pedro Cabral odkrywa Brazylię (por. J.H. Parry, The Spanish Seaborne..., op. cit., s. 33).

[766] Kennedy, op. cit., s. XXIV, cytat za wydaniem polskim, s. 13.

[767] Kennedy, op. cit., s.438 (wyd. polskie s. 428).

konwencjonalnych ramach. Samej istoty imperializmu ZSRR oraz całkowitej zmiany relacji między supermocarstwami (USA z obrony przeszły do ataku), co nastąpiło w przełomowym okresie sierpień 1980-styczeń 1982 r., Kennedy nie był w stanie zauważyć. Być może nie miał tak potrzebnego historykowi dystansu, a może zabrakło właśnie myślenia systemowego, przechodzącego ponad gąszczem faktografii i opartego na modelach oraz apriorycznych założeniach. Chociaż całkowicie utożsamiam się z jego krytyką współczesnej przeteoretyzowanej i niedomyślanej politologii, ostatnie przypuszczenie skłonny byłbym uznać za słuszne.

Zwłaszcza że czasoprzestrzenny obraz Kennedy'ego może budzić zastrzeżenia nie tylko w ostatnim odcinku czasowym. Czy rzeczywiście wydarzenia rozgrywające się między państwami zachodniej części Europy wypełniały całą jej historię? Czy katastrofa wewnętrzna struktury politycznej Europy, ukształtowanej 500 lat wcześniej niż punkt startu pracy Kennedy'ego, nastąpiła dopiero w połowie XX wieku, czy może rozpoczęła się dwieście lat przedtem? Czy światowy układ dwubiegunowy objawił się dopiero w drugiej połowie XIX wieku? Czy wreszcie wpływ Europy na świat - i wpływ świata na Europę - nie miał równie wielkiego znaczenia dla dziejów europejskich, jak wydarzenia w samej Europie?

Odpowiedzi mogą być różne.

Zacznijmy od układów hegemonialnych. Wedle Wallersteina było ich trzy, wszystkie ekonomiczne, wedle Modelskiego pięć, ale politycznych, wedle Kennedy'ego zaś mocarstwa europejskie ścierały się z sobą, rosły i padały, ale żadne nie uzyskało hegemonii; dokonały tego dopiero dwie potęgi pozaeuropejskie, w końcowym okresie II wojny światowej (albo, jak uważa Toynbee, piątej wojny powszechnej na kontynencie europejskim) dzieląc między siebie świat. Odbiega to od spojrzenia Haleckiego, który dostrzega, jak przez te pięćset lat kurczy się coraz bardziej Europa - nieprzerwanie napierana od wschodu, aż Era Europejska przekształca się w Erę Atlantycką, bo pozbawiony swej wschodniej połowy świat europejski nie może samodzielnie egzystować, podobnie jak nie mógł egzystować pozbawiony swej południowej połowy świat śródziemnomorski. Kontrastuje z tym obraz Normana Daviesa, ukazany w ostatnio wydanym obszernym przeglądzie dziejów Europy[768]: dla niego Europa cały czas (także w ostatnich 500 latach) jest bardzo zróżnicowaną całością, przechodzącą przez rozmaite fazy, jasne i ciemne, dzielącą się i łączącą[769], ale ciągle osadzoną w granicach Półwyspu.

Jeśli za układ hegemonalny uznamy stan, w którym jedno państwo - hegemon - buduje szerzej zakrojony blok, któremu przewodzi, uzyskując dominację nad pewnym obszarem, to z podobnymi zjawiskami spotykamy się w historii często. Poczynając od starożytności, kiedy stworzono to pojęcie[770], hegemonie i dominacje występują w układach obejmujących liczne państwa. Zróżnicowanie polityczne jest niezbędne, aby mogły istnieć hegemonie. Rozwój imperium jest czymś innym: dane państwo staje się coraz większe i potężniejsze, lecz pozostaje zamknięte we własnych granicach. Taki charakter ma dzisiejsza potęga Chin; imperium obejmuje Tybet i muzułmański Turkiestan Wschodni, ale ChRL nie jest hegemonem, narzucającym swą wolę sąsiadom: Korei Północnej, Wietnamowi czy Mongolii.

Spójrzmy na ostatnie dwa stulecia. Napoleon Bonaparte stworzył imperium francuskie, którego granice znacznie przekroczyły Ren, ale i wydźwignął Francję na pozycję hegemona Europy; na kontynencie istniały inne mocarstwa, niektóre naprawdę wielkie (i buntujące się przeciwko takiemu stanowi rzeczy, np. Austria w 1809 r.), ale ich władcy podporządkowywali swą politykę decyzjom Paryża, np. uczestnicząc w blokadzie kontynentalnej Wielkiej Brytanii. Równocześnie występował

[768] Norman Davies, Europe. A History, Oxford - New York 1996.

[769] Historia stworzyła Daviesowi wyjątkową szansę, dzięki czemu mógł spuento wać swoją książkę zgodnie z jej wymową, dając ostatniej części tytuł Divisa et Indivisa: Europe Divided and Undivided.

[770] Wyodrębniając w historii klasycznej Grecji kolejne hegemonie: ateńską, spartańską, tebańską, macedońską.

inny hegemon: organizator, przywódca i kasjer wszystkich koalicji, jakie stworzono przeciw francuskiej rewolucji i Cesarstwu. Była nim Wielka Brytania. Po upadku Napoleona nie była już potrzebna w tej roli i dlatego podjęto próbę szczególnej hegemonii, bo kolektywnej, sprawowanej przez Święte Przymierze. System nie przetrwał długo, najwyżej piętnaście lat, Wielka Brytania zaś praktycznie od początku w nim nie uczestniczyła, choć nie mogła mu się przeciwstawić. Opierając się na światowym imperium kolonialnym stała się hegemonem obozu uformowanego głównie poza Europą; szczyt swojej potęgi politycznej uzyskała jednak dopiero po I wojnie światowej[771]. Wcześniej Niemcy usiłowały stworzyć własny obóz i osiągnąć pozycję hegemona w środkowej Europie, lecz plany te załamały się w 1918 r. Podobny do Świętego Przymierza model hegemonii kolektywnej, tym razem na skalę całego świata, starano się wprowadzić po drugiej wojnie światowej: pięć mocarstw (w praktyce trzy) miało wspólnie rozstrzygać o wszystkim. System ten rozpadł się bardzo szybko, a na jego miejsce uformowały się dwa obozy. Występowały olbrzymie różnice między hegemonią amerykańską a hegemonią sowiecką, ale podstawowe założenie - dominujący kraj-przywódca i skupione wokół niego państwa - było takie same. Hegemonia amerykańska zaczęła się wcześniej kruszyć (pierwszy wyłom uczyniła w latach sześćdziesiątych Francja), lecz można postawić tezę, że dobiegła kresu dopiero wtedy, gdy raptownie rozpadł się i obóz, i imperium sowieckie (1989-91 r.); likwidacja zagrożenia spowodowała, że Zachód nie potrzebuje już ani obrońcy, ani przywódcy. USA pozostały pierwszym mocarstwem świata, ale już nie hegemonem; *bipolarity* przekształciło się w system wielobiegunowy. Wytworzą się z tego nowe hegemonie? Już je przecież - trafnie lub nie - zapowiedziano.

Wszystkie elementy powyższego przeglądu znajdują się w wyżej prezentowanych systemowych tablicach. Ostateczne stwierdzenie jest takie samo jak u Wallersteina lub Modelskiego, a także zgodne z przypuszczeniami Kennedy'ego. Specyfika hegemonii w różnych wydaniach jest tylko inna; różnorodność zjawiska zyskuje szerszą skalę.

Przejdźmy do cyklów, fal i okresów. Historia powtarza się i nie powtarza[772], dzielenie czasu na segmenty pozwala lepiej dojrzeć szczegóły. Są jednak wielkie procesy dziejowe, przebiegające ponad najdłuższymi *długimi cyklami*. W konkretnej rzeczywistości ostatnich pięciuset lat należy do nich długotrwały proces rozciągania dominacji europejskiej na resztę świata, zakończony z początkiem naszego stulecia i towarzyszący mu od XVIII w. proces odwrotny, dość raptownie przebiegający w minionym wieku. Europa, wykorzystując swoją względną przewagę, decydująco wpłynęła na zorganizowanie terytorialne i polityczne innych części świata, pobudziła ich aktywność, przyspieszyła rozwój i - po upływie blisko pół tysiąca lat - znalazła się w pozycji słabszego i zagrożonego. W końcu XV w. świat wyszedł z pewnego stanu równowagi globalnej, spowodowanej głównie izolacją jej podstawowych elementów, ekspansja europejska doprowadziła do stanu nierównowagi absolutnej, w XX stuleciu następuje powrót do punktu wyjścia, przy czym tym razem równowagę powoduje całkowity brak izolacji. Różne aspekty tego procesu są współcześnie badane masowo, służąc do wyprowadzania wniosków uniwersalnych. Rodzi się pytanie, czy będą one bardziej przydatne dla przyszłości, czy pozostaną tylko spóźnionymi naukami dla przeszłości.

Trwa inny proces sekularny, którego pierwsza faza zbliża się, jak można sądzić, do końca. Europa, wkraczając w czasy nowożytne, była dość potężna, aby ze swoich krańców rozpocząć ekspansję na zewnątrz, lecz jej siła koncentrowała się w centrum. W czasie gdy dożywało swoich dni imperium bizantyjskie, polityczny i gospodarczy trzon Europy obejmował tylko kilka państw: Francja na zachodzie, kraje niemieckie Cesarstwa (z Niderlandami, Lotaryngią, częściowo Burgundią) oraz środkowa i północna Italia (zwłaszcza papiestwo, Wenecja, Florencja), wreszcie Polska-Litwa i

[771] Dwa pokolenia później niż apogeum swej potęgi gospodarczej. Jednak to ten wcześniejszy szczyt Wallerstein uważa za okres hegemonii brytyjskiej nad światem.

[772] Mechanika procesów jest identyczna lub zbliżona, a więc prowadzi do podob nych skutków. Dlatego powtarzają się niektóre zjawiska (np. upadek potęgi, federacja, dezintegracja), ale nie powtarzają fakty. Myśl tę, nie nową przecież, rozwinął szerzej Arnold Toynbee (Civilization on Trial..., s. 19).

Węgry na wschodzie. Później ten trzon poszerzył się na zachodzie o Anglię i Hiszpanię, na wschodzie o Turcję i Moskwę - państwa odmienne pod wieloma względami, ale geopolitycznie uczestniczące w tym samym systemie europejskim[773]. Mimo XVI-wiecznego otwarcia - oceanicznego w początku, kontynentalnego w końcu tego stulecia - dominowały procesy dośrodkowe. To, co najważniejsze, działo się w centrum Europy. Wielkie konflikty XVI i XVII w. koncentrowały się wokół pasa ziem rozciągającego się od Niderlandów po Italię; jego posiadanie decydowało o hegemonii w Europie[774].

Od początku XVIII w. zarysował się proces odśrodkowy, który z czasem zdominować miał dzieje Europy i świata[775]. Wtedy rozpoczął się szybki rozwój dwu państw, umieszczonych na przeciwległych krańcach Europy, które zresztą w tym właśnie czasie przybrały nowe nazwy: Wielka Brytania i Rosja[776]. Sto lat później oba te państwa stały się głównymi mocarstwami świata, dominującymi nad Europą. W pierwszej połowie XX w. nastąpiła podwójna transpozycja geopolityczna, która oba największe potencjały świata umieściła na zewnątrz Europy. Na zachodzie funkcje Wielkiej Brytanii przejęły Stany Zjednoczone, kraj w swej genezie anglosaski, wywodzący się z kolonii brytyjskich, ale tworzący nową syntezę cywilizacyjno-etniczną, niewątpliwie pozaeuropejski. Na wschodzie Rosja przekształciła się w ZSRR, państwo, które przynajmniej w założeniu nie było już wyłącznie rosyjskie, z ogromnym umocnieniem czynnika azjatyckiego, szukające (z ograniczonym powodzeniem) nowej syntezy cywilizacyjno-etnicznej, opartej o bazę ideologiczną; zerwało ono stanowczo z okcydentalizmem, występującym nieprzerwanie od Piotra I i ogłosiło się subkontynentem, oddzielnym od Europy. W połowie minionego stulecia oba mocarstwa hegemoniczne podzieliły między siebie Europę i świat. Stojąc naprzeciw siebie w środku kontynentu europejskiego, imperia te rozprzestrzeniły się tak bardzo, że oparły się o siebie plecami w strefie wschodniego Pacyfiku; tym samym proces odśrodkowego odchodzenia głównych ośrodków siły z Europy został zakończony. Wkrótce potem w strefach styku, wcześniej druzgotanych naporem z obu stron, zaczynają odradzać się nowe potęgi. Na Dalekim Wschodzie do czołowej pozycji światowej urosła Japonia, dystansowana obecnie przez Chiny. W zachodniej części Europy procesy integracyjne doprowadziły do Unii, we wschodniej zniewolone narody wyzwoliły się spod hegemonii. W końcu stulecia rozpadł się ZSRR, a hegemoniczną pozycję tracą Stany Zjednoczone. Rysować się zaczyna nowa, być może powrotna, faza wielkiego procesu historycznego. Tendencje są jednak niejasne. Niewykluczone, że wszystko zdominuje inny proces, którego źródeł szukać należy poza Europą.

---

[773] Nie przeczy temu niewątpliwa różnica cywilizacyjno-religijna między Turcją a europejskimi państwami chrześcijańskimi. Przeciwieństwa odczuwano tym silniej, że Turcy (jak poprzednio Arabowie) napierali na obszernym froncie: szybko opanowali Bałkany i posuwali się w górę Dunaju, grozili Italii i wyspom, we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego dominowali, w zachodniej byli silni. Dla większości krajów europejskich groźba Półksiężyca była czymś bardzo realnym, islam zaś przez dobre tysiąc lat odbierany był jako ciągłe zagrożenie. Zjawisko to nie występował o w przypadku Moskwy, choć różnice cywilizacyjno-religijne wcale nie były mniejsze. Turcja (a wcześniej Arabowie) napierała na całej długości Europy, Moskwa tylko w części szerokości. Taki stan rzeczy oddziałał w ogromnym stopniu na świadomość europejską, w następstwie zaś - na zachodnią historiografię (w redagowanej przez Jacquesa Le Goffa międzynarodowej kolekcji Faire l'Europe - The Making of Europe [Tworzenie Europy] na 21 zaplanowanych do wydania pozycji tylko jedna dotyczy ekspansji na Europę: Franco Cardini, Europe and Islam).

[774] Pas ten został sztucznie wyodrębniony przez traktat w Verdun w 843 r. jako dziedzictwo Lotara - cesarza i najstarszego wnuka Karola Wielkiego. Przez następne blisko tysiąc lat ziemie te były przedmiotem konfliktów i sporów, głównie między różnymi państwami niemieckimi i francuskimi.

[775] Po raz pierwszy tak zarysowaną koncepcję przedstawiłem w: Leszek Moczulski, Dylematy. Wstęp do historii Europy zachodniej 1945-70, Warszawa 1971, s. 10. Por.: P. Dukes, The Emergence of the Super-Powers: A Short Comparative History of the USA and the USRR, London 1971, ale autor nie sięga głębiej w przeszłość.

[776] Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii utworzone zostało w 1707 r. w następstwie unii zawartej między Anglią a Szkocją (uzupełnioną w 1801 r. unią pomiędzy Anglią i Irlandią). Nazwa Rosja po raz pierwszy została użyta oficjalnie w 1721 r. w traktacie w Nystad, kończą cym wojnę północną. Terytorium W. Brytanii w Europie wynosiło wówczas (wraz z Irlandią) 315 tys. km

Poszczególne etapy procesu, prowadzącego do świata dwubiegunowego, przedstawia poniższa tablica:

Formowanie świata dwubiegunowego i jego załamanie 1700-2000			
	Mocarstwo zachodnie	Europa	Mocarstwo wschodnie
1700	Wielka Brytania uzyskuje wiodącą pozycję w Europie zachodniej w następstwie traktatu w Utrechcie (1713).	Wojny: między Francją a koalicją (z udziałem Anglii, Austrii, Niderlandów), między Austrią a Turcją, między Szwecją a koalicją (z udziałem Rosji, Polski, Saksonii, Danii).	Rosja uzyskuje mocarstwową pozycję w Europie wschodniej w następstwie traktatu w Nystad (1721).
1725	Umocnienie pozycji brytyjskich w Europie, Ameryce Płn. i w Indiach.	Wojny: o sukcesję polską (między Francją i Hiszpanią a Austrią, Saksonią i Rosją); austriacko-turecka; o sukcesję austriacką (między Prusami, Francją, Hiszpanią, Saksonią, Bawarią a Austrią, Anglią, Rosją).	Umocnienie rangi Rosji w następstwie uczestnictwa w wojnach europejskich; dominacja rosyjska w Rzeczypospolitej; wojna z Turcją, uzyskanie Azowa, protektorat nad Zaporożem; wojna ze Szwecją, umocnienie pozycji w Finlandii.
1750	Rewolucja przemysłowa w Anglii. W. Brytania uzyskuje Kanadę oraz Bengal i Wybrzeże Koromandelskie w Indiach.	Wojny: siedmioletnia (między Prusami i Anglią a Austrią, Saksonią, Francją, Rosją); I rozbiór Polski.	Wojna z Turcją, uzyskanie wybrzeży czarnomorskich po Boh; I rozbiór Polski, uzyskanie ziem białoruskich nad Dźwiną i środkowym Dnieprem.
1755	Powstanie USA (1776). Niepowodzenia brytyjskie w wojnie amerykańskiej i wojnach koalicyjnych przeciwko Francji. Szczytowy okres rewolucji przemysłowej, Anglia „warsztatem" świata (blisko 40% światowej produkcji). Początek kolonizacji Australii.	Wojna między Wielką Brytanią a Francją i USA. Wojny rewolucyjnej Francji przeciwko koalicjom organizowanym przez Anglię. II i III rozbiór Polski.	Aneksja Krymu. Wojna turecka, granica na Dniestrze. Dwie wojny z Polską (1792, 1794), II i III rozbiór, granica na Niemnie, Bugu i Zbruczu.
1800	Klęski pięciu kolejnych koalicji antyfrancuskich (1792–1809), Wielka Brytania na skraju katastrofy (1807–12). Dominująca pozycja w Indiach. Uzyskanie Cejlonu, Kraju Przylądkowego, Malakki. Początek emancypacji politycznej Ameryki Łacińskiej (1810–11).	Sukcesy napoleońskiej Francji, kraje europejskie kolejno przechodzą na jej stronę. **Hegemonia francuska w kontynentalnej Europie** (Erfurt 1808).	Pierwszy projekt ekspansji rosyjskiej w stronę Indii (1801). Niepowodzenia w wojnach z Francją. Wojny: z Turcją (granica na Prucie) i Szwecją (aneksja Finlandii).
1813	Kontrofensywa brytyjska przez Hiszpanię (1813–14) i Holandię (1815).	Kraje europejskie angażują się kolejno przeciwko Francji. Upadek Cesarstwa (1814 i 1815).	Kontrofensywa rosyjska przez środkową Europę.
1815	**Hegemonialna pozycja W. Brytanii w gospodarce i świecie pozaeuropejskim,** dominująca w zach. Europie. Dekolonizacja Ameryki Łacińskiej, nowe państwa	Kongres Wiedeński (1815). Święte Przymierze (Austria, Rosja, Prusy, Francja, formalnie W. Brytania); interwencje w Hiszpanii i Włoszech. Autonomia Serbii, powstanie w Grecji.	Królestwo Polskie (kongresowe) połączone unią personalną z Rosją. **Apogeum potęgi Rosji.**

	otwierają się gospodarczo. Doktryna Monroe'a (1823).	Początek rewolucji przemysłowej we Francji, Niderlandach, Niemczech.	
1825	W. Brytania uzyskuje kontrolę cieśniny Malakka (Singapur), Adenu, Hongkongu, zmusza Chiny do otwarcia gospodarczego (I wojna opiumowa 1840–42). USA dochodzą do Pacyfiku (1846).	Niepodległość Grecji (1829) i Belgii (1830). Nieudane rewolucje niepodległościowe w Polsce (1830–31), Italii i na Węgrzech (1848–49) Unia celna (1834) rozpoczyna proces jednoczenia Niemiec.	Wojna turecka (1827–29), rosyjska dominacja nad Turcją. Rosja dławi powstanie w Polsce, interweniuje na Węgrzech. Uzyskanie kontroli nad większą częścią Kazachstanu. Rezygnacja z kolonii ros. w Kalifornii.
1850	Zdławienie powstania w Indiach (1857). Dwie kolejne wojny opiumowe (1868-60), kierowane przez W. Brytanię, uzależniają Chiny od mocarstw europejskich. Kanada uzyskuje status dominium (1867).	II Cesarstwo Francuskie. Zjednoczenie Włoch (1860). Wojny: duńska, austriacko-pruska, austriacko-francuska. Utworzenie II Rzeszy Niemieckiej (1871). Trójprzymierze Niemiec, Austrii i Italii (1873) – **początek hegemonii niemieckiej w środkowej Europie**.	Przegrana wojna krymska (1853–56), zdławione powstanie polskie (1863–64), zakończenie podboju Kaukazu (1869). Przyłączenie północnej i wschodniej Mandżurii po linię Amur–Ussuri (1858–60) oraz Sachalinu (1875). Sprzedaż Alaski (1867). Przyłączenie Uzbekistanu (Chiwa, Buchara) i Kirgizji (1865–75).
1875	Brytyjska kontrola nad Kanałem Sueskim (1875), Indie cesarstwem (1877). Okupacja Egiptu (1882), utworzenie imperium brytyjskiego w Afryce. Wojna burska (1899–1902). USA na pierwszym miejscu w produkcji przemysłowej świata (W. Brytania na trzecim). Wojna amerykańsko-hiszpańska (1898): Porto Rico, Guam, Filipiny do USA, Kuba czasowo okupowana, aneksje wysp (Midway, Hawaje, częściowo Samoa).	Kongres w Berlinie (1778): Serbia, Czarno- góra, Rumunia niepodległe, Bułgaria autonomiczna, Bośnia-Hercegowina pod nadzorem austriackim, Cypr angielski. Niemcy wyprzedzają W. Brytanię w produkcji przemysłowej. Niemieckie imperium kolonialne. Budowa floty oceanicznej.	Wygrana wojna turecka (1877–78), umocnienie wpływów rosyjskich na Bałkanach. Przyłączenie Turkmenii i płn. Tadżykistanu, uzależnianie chińskiego Sinkiangu. Początek industrializacji Rosji.
1900	Secesja Panamy (1903), otwarcie kanału (1914). W. Brytania: dominia: Australia (1901), Nowa Zelandia (1907), Południowa Afryka (1910)		Rosyjska okupacja Mandżurii i Port Artur. Kolej transsyberyjska (1904). Przegrana wojna z Japonią, utrata Port Artur, wycofanie się z Mandżurii, wpływy w Mongolii, jej oderwanie od Chin. Rewolucja w Chinach, ogłoszenie republiki (1912).
1914	W. Brytania i Francja nie są w stanie uzyskać zwycięstwa, pat na zachodzie rozstrzyga wejście USA do wojny. Kongres pokojowy pod przemożnym wpływem USA. Utworzenie Ligi Narodów. USA wracają do izolacjonizmu.	I wojna światowa: mocarstwa centralne zwyciężają Rosję, ale ulegają zachodnim. Rewolucja w Niemczech, rozpad Austro-Węgier. Utworzenie siedmiu nowych państw (Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechosłowacja,	Klęska wojenna. Rewolucja, wojny rewolucyjne, zatrzymanie parcia georewolucyjnego przez Polskę (1920). Utworzenie ZSRR (1922). Uznanie formalnej odrębności Ukrainy, Białorusi, trzech państw zakaukaskich, pięciu środkowo-azjatyckich).

		Jugosławia), wespół z pięcioma wcześniejszymi (Austria, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania, Grecja) tworzących pas środkowy Europy *(Międzymorze).*	Forsowna modernizacja i industrializacja.
1925	Wielki kryzys osłabia pozycje USA i W. Brytanii.	Wielki kryzys doprowadza do zwycięstwa hitleryzmu w Niemczech. Trzecia Rzesza. Francja osłabiona gospodarczo i politycznie. Różne próby utworzenia szerszego bloku lub porozumienia między państwami Międzymorza nie dają rezultatu.	Wielki kryzys ułatwia industrializację i odbudowę potęgi militarnej Rosji. Pierwsze sowieckie próby ingerencji (Niemcy, Chiny, Hiszpania).
1939	Niepowodzenie brytyjskiej próby powstrzymania wojny. Klęska Francji, W. Brytania na progu klęski.	Porozumienie niemiecko-sowieckie doprowadza do wybuchu II wojny światowej. Rzesza militarnie rozbija lub wciąga do swego obozu całe Międzymorze. Atak na ZSRR, Europa niemiecka od Atlantyku po Wołgę. **Rzesza bliska zwycię-stwa.**	ZSRR prowokuje konflikt między *państwami kapitalistycznymi.* Uderzenie niemieckie doprowadza ZSRR do progu katastrofy.
1941	Wejście USA do wojny zmienia radykalnie stosunek sił.	Obrona *Festung Euro- pa.* Klęska w Berlinie.	Wzmocniony ogromną pomocą zachodnią, ZSRR przechodzi do ofensywy.
1945	Porozumienia w Teheranie, Jałcie i Poczdamie zapewniają przywództwo amerykańskie w świecie w ramach dyrektoriatu 3 mocarstw, przy zachowaniu autonomii sowieckiej strefy wpływów. Powstanie ONZ. Początek dekolonizacji w Azji (Indie i Pakistan – 1947). Zagrożenie Grecji i Turcji (1947). Początek Containment. Utworzenie NATO (1949).	Podział Europy, w tym podział Niemiec. Kryzys berliński (1948). Początek zimnej wojny. Utworzenie RFN i NRD (1949). Powołanie Rady Europy (1949). Początek integracji europejskiej – Europejska Wspólnota Węgla i Stali (1950).	ZSRR tworzy blok satelickich państw, sięgający po Adriatyk i góry Harzu, drugi zaś stara się powołać w Chinach i Korei. Moskwa odchodzi od porozumień, wznawiając napór georewolucyjny. Utworzenie ChRL (1949). Wojna koreańska (1950–53). I wojna indochińska (do 54).
1950	Początek dekolonializacji Afryki (Ghana – 1957). Kryzys kubański (1962). USA ogranicza wymienialność dolara (1971). Porozumienie ChRL– USA (luty 1972). Afera Watergate (październik 1972). Kryzys naftowy (1973). Rezygnacja Nixona (1974).	Koniec okupacji Austrii (1955). Kryzys w obozie sowieckim. Interwencja na Węgrzech (1956). Układy rzymskie (1957), powstanie EWG (1958). II kryzys berliński (1961). Interwencja w Czechosłowacji (1968).	Inauguracja polityki współistnienia (1955). II wojna indochińska (1961–75). Konflikt chińsko-radziec ki, incydenty nad Ussuri (1969). Układ w Helsinkach (1975)

	Klęska w Wietnamie (1975).		– potwierdzenie status quo w Europie.
1975	Ofensywa polityczna Reagana (1981–1986). Clinton: USA nie rości praw do światowego przywództwa (1996).	Utworzenie jawnej opozycji w Polsce (1976). Masowe strajki w Polsce, Solidarność (1980). Stan wojenny w Polsce (1981). Opozycja wygrywa wybory w Polsce i przejmuje władzę (1989). Litwa żąda niepodległości, upadek reżimów satelickich.	Interwencja w Afganistanie (1979). Galopujący kryzys ZSRR – Pierestrojka. Klęska ZSRR w Afganistanie. Rozwiązanie ZSRR (1991). Wojna czeczeńska. Załamanie wewnętrzne Rosji.
2000		Republiki b. ZSRR niepodległe.	
W koalicjach wykazani są tylko główni albo ważni partnerzy. Daty nie są podawane, gdy fakt dotyczy dłuższego okresu albo gdy data jest oczywista. Nazwa Austria przed 1804 r. oznacza państwo Habsburgów, w okresie 1867–1918 Austro-Węgry.			

Nie tylko analizy poszczególnych zjawisk demograficznych, gospodarczych, kulturowych, cywilizacyjnych oraz *sofisticated theories* dają klucze do odczytania warstwy cywilizacyjnej w przestrzeni - także masowe ruchy na tej przestrzeni, a więc zwłaszcza ekspansje geopolityczne.

Wielkie syntezy, czy to oparte na analizie systemów, czy też trendów sekularnych, pozwalają lepiej rozumieć procesy czasoprzestrzenne, lecz nie dają wystarczającej odpowiedzi, jak zapisały się one w przestrzeni. Podstawowe granice wytwarzane w warstwie cywilizacyjnej są rezultatem ekspansji geopolitycznych. Pod tym terminem rozumiemy napór polityczny i gospodarczy, trwający w czasie i przestrzeni, w trakcie i następstwie masowych migracji. Jest to zjawisko łączące ogrom demograficzny z ogromem geograficznym: ludy i narody przesuwają się w przestrzeni. Prowadzi ono zarówno do zmiany struktury przestrzennej, jak też logiki i charakteru procesu historycznego na ziemiach objętych ekspansją. Zasadniczym skutkiem ekspansji geopolitycznej jest wytworzenie granicy silnie zarysowanej w warstwie cywilizacyjnej, a mianowicie granicy parageopolitycznej.

Europa należy do tych fragmentów świata, w których zjawiska ekspansji występowały może najczęściej. Chodzi zarówno o ekspansje na Europę, jak ekspansje z Europy.

Te ostatnie występowały tylko okresowo. W starożytności były tylko dwie: grecka oraz rzymska, obie kierujące się z Europy na Bliski Wschód. W średniowieczu ekspansja geopolityczna, występująca w XI-XIII w., kierowała się również w tę stronę, jakkolwiek była znacznie płytsza. Jednak w tym ostatnim stuleciu Europa została zablokowana od wschodu przez Mongołów, a od południowego wschodu przez ludy tureckie, wdzierające się do Anatolii i wespół z Arabami uzyskujące panowanie nad Lewantem; wiek później głównym elementem tej blokady kontynentalnej stało się państwo Osmanów. Przybyłe z *Heartlandu* ludy i uformowane przez nich państwa stworzyły barierę, odcinającą całkowicie europejski Półwysep od kontynentów azjatyckiego i afrykańskiego. Ponieważ z pozostałych stron zamykał Europę ocean - blokada była kompletna.

Od XIV-XV w. zaczyna się przełamywanie tej obręczy. Za datę zwrotną można uznać ostatnią ćwierć XIII stulecia, kiedy rozpoczęła się systematyczna żegluga z portów śródziemnomorskich do północno-zachodniej Europy[777]; stało się to możliwe dzięki postępom rekonkwisty na Półwyspie Iberyjskim (zdobycie Sewilli i Kadyksu w 1248 r.). Przekroczenie Cieśniny Gibraltarskiej

[777] Za inauguracyjny rejs uznaje się wyprawę Nicolozzo Spinola z Genui do Sluis (port obsługujący Brugię we Flandrii) w 1277 r. (M. Mollat du Jourdin, Europa i morze..., s. 73). Włosi długo dzierżyli prym w światowej żegludze i zajmowali poczesne miejsca wśród pierwszych wielkich odkrywców, że wspomnimy tylko Krzysztofa Kolumba i Jana Cabota (obaj genueńczycy) czy Amerigo Vespucciego (florentczyk).

wyprowadzało na Atlantyk. Ocean został otwarty, choć zaczęto z tego korzystać dopiero półtora wieku później. Oceaniczna ekspansja geopolityczna, rozpoczęta na przełomie XV i XVI w., szybko objęła obie Ameryki i kluczowe strefy Afryki i Azji[778]. Tędy zdobyto świat.

Niewiele później, bo jeszcze w końcu XVI w., rozpoczyna się kontynentalna ekspansja wschodnia, szybko obejmująca całą Syberię. Była ona europejska w takim samym stopniu, jak ekspansja europejskich osadników w Ameryce, dążących również w stronę Pacyfiku. Obie rozwijały się na obszarach pozaeuropejskich. Bazą rosyjskiej ekspansji na wschód było dorzecze Wołgi i Kamy, Ural zaś okazał się łatwiejszy do przekroczenia niż Appalachy. Już w połowie XVII stulecia Rosjanie docierają do pogranicza chińskiego i Morza Ochockiego.

Najpóźniej został odblokowany południowy wschód; łamanie bariery rozpoczyna dopiero Bonaparte, a kończy Ferdynand Lesseps, twórca Kanału Sueskiego. Na przełomie XIX i XX w. bezpośrednia ekspansja z Europy rozwija się już we wszystkich kierunkach.

Inaczej jest z naporem na Europę. Ten półwysep między Morzem Śródziemnym a oceanem, aż do najnowszych czasów otwarty był na ekspansję z jednego tylko kierunku: od strony kontynentu azjatyckiego. Formułę geopolityczną - swoistą syntezę ponadhistoryczną - stworzył Mackinder, ale jest ona tylko uogólnieniem wielowiekowego doświadczenia, szeroko opisanego w literaturze naukowej i pięknej. Źródłem naporu jest *Heartland* - zlewisko bezodpływowe kontynentu euroazjatyckiego, ekspansjogenne w swym charakterze.

Ekspansja na zachód ze środkowej Azji kanalizuje się w trzech torach: głównym, nadchodzącym wprost ze wschodu, pobocznym - przez Małą Azję, oraz okólnym - przez Bliski Wschód i Afrykę Północną. Powtarzające się wielekroć na tych drogach inwazje państw i zorganizowanych państwowo ludów nigdy jednak - przynajmniej od tak dawna jak głęboko sięga historia - nie doprowadziły do likwidacji granicy parageopolitycznej, rozdzielającej małą Europę od wielkiej Azji.

W połowie pierwszego tysiąclecia naszej ery napór ze wschodu sięgnął Morza Śródziemnego i oceanu. Nie dokonali tego jednak przybysze z *Wielkiego Stepu*. Mieli może dość siły, determinacji, a zwłaszcza pragnienia żyznych ziem i ciepłego słońca - ale nie starczało im potencjału demograficznego. Jeśli porządek rzymski padł pod ich ciosami, stworzyła to sytuacja szczególna. Europa wypełniona była ludami, pozostającymi poza granicami cywilizacji, lecz dojrzałymi już do historycznego bytu. Były to ludy europejskie, gdyż niewątpliwie ukształtowały się w zlewisku Atlantyku. Hunowie nadali im ruch. Attyla dotarł nad Loarę i Pad, ale musiał cofnąć się do Kotliny Karpackiej. Ludy, które nadchodziły po Hunach, aż po Węgrów, dawały kolejne impulsy. Ich głównym skutkiem był ruch najpierw plemion germańskich, aż po atlantyckie wybrzeża Portugalii oraz Saharę, a potem słowiańskich[779]. Koczownicy ze środka Azji, dowodzeni z konia, zwyciężali rzymskie legiony. Młode ludy europejskie, zbyt słabe, aby powstrzymać inwazję ze wschodu, okazały się wystarczająco liczebne, aby zatrzeć granicę parageopolityczną przecinającą Europę i utrzymać granicę parageopolityczną oddzielającą Europę od Azji. Najeźdźcy zburzyli antyczny świat, bo w Europie uzyskali ogromne wzmocnienie demograficzne ludów barbarzyńskich. Stało się tak, jak genialnie odczytał Mackinder: czynnik ekspansji, właściwy dla *Heartlandu*, potrzebuje czynnika potencjałowego, który występuje tylko w przyoceanicznych strefach, gdzie rodzą się i trwają wielkie cywilizacje.

---

[778] Wśród bogatej literatury w historiografii polskiej zwraca uwagę: Marian Mało wist, Europa i jej ekspansja XIV-XVII w., Warszawa 1993.

[779] Przed Hunami i za Hunami szli Germanie, przed Awarami i za Awarami - Słowianie. Inna grupa Słowian, kierując się na prawie bezludne północ i północny wschód, stworzyła europejską granicę parageopolityczną, zbliżoną do naturalnej granicy geopolitycznej, dzielącej zlewiska.

Druga ekspansja ze wschodu - islamska - miała inne skutki. Wprawdzie zaczęła się w *małym Heartlandzie* - pustynnej Arabii, ale bardzo szybko uzyskała potężne wzmocnienie potencjałowe: całą bliskowschodnią strefę historycznych wielkich cywilizacji. Ekspansja arabska (może właściwszym terminem byłoby: semicka) sięgnęła do Atlantyku, trwale tworząc nową rzeczywistość geopolityczną i cywilizacyjną. Wyraża się ona w istnieniu od trzynastu wieków granicy parageopolitycznej Morza Śródziemnego[780]. Podbój militarno-polityczny umożliwił jedynie zasiedlenie całego obszaru przez nowe ludy, zespolone wspólną wiarą i cywilizacją.

Inaczej przedstawiał się napór z *Heartlandu* w naszym tysiącleciu. Mieliśmy do czynienia z trzema wielkimi ekspansjami: mongolską, turecką i rosyjską.

Ekspansja mongolska trwała 250 lat, od XIII w. do połowy XV w. Miała podwójne apogeum: na początku, w czasach Dżyngis-chana i jego bezpośrednich następców, i na końcu, w epoce Tamerlana (Timura). Za każdym razem udało się stworzyć państwo od Chin do Morza Czarnego, ale jego potencjał okazywał się zbyt słaby[781], aby rzeczywiście zagrozić Europie. Wystarczał do niszczycielskich najazdów, lecz nie był w stanie przesuwać granicy parageopolitycznej (choć przyczynił się do jej utrwalenia w szerokiej strefie wododziału obu zlewisk).

W porównaniu z ekspansjami poprzedniego tysiąclecia, mongolsko-tatarska była względnie płytka. Nic dziwnego, bo zintegrowana politycznie Europa po roku 1000 sięgała daleko na wschód. Tylko Ruś Kijowska - najbardziej wysunięta, a w tym czasie podzielona i niezdolna do obrony - uległa i przestała istnieć. W znacznej części stała się strefą pośrednią, buforem rozdzielającym Wschód i Zachód.

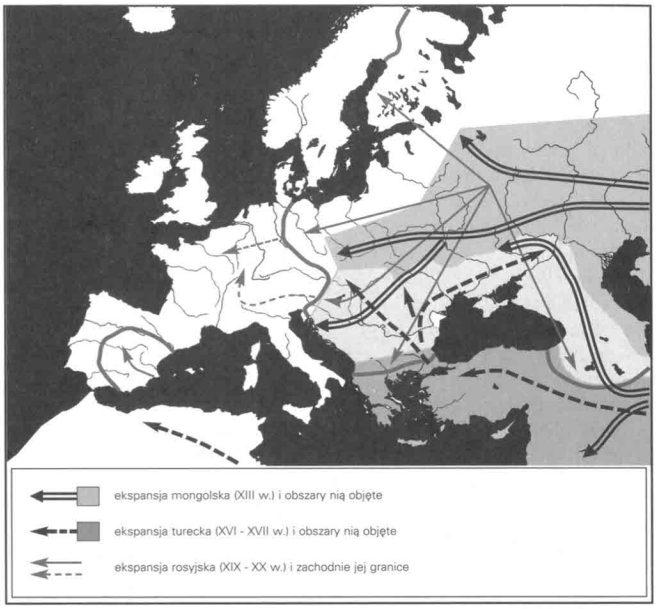
W połowie XIII w. Tatarzy dotarli do Dolnego Śląska (Legnica) i dalmatyńskich wybrzeży Adriatyku, ale cofnęli się do dorzecza Wołgi i strefy przyczarnomorskiej; bardziej na zachód utrzymywali tylko w zależności obszerną strefę buforową w dorzeczu Dniepru. Migracje, stanowiące zasadniczy element każdej ekspansji geopolitycznej, objęły na kierunku zachodnim stosunkowo niewielką (w liczbach bezwzględnych) grupę ludzi. Spowodowało to zasiedlanie względnie ograniczonych terenów, głównie w dorzeczu Wołgi[782], a więc jeszcze w zlewisku bezodpływowym. We właściwej Europie Tatarzy osiedli na Krymie, a w mniejszych ilościach na stepach nadmorskich: Kipczaku, Jedysanu, Budziaku i Dobrudży. W okresie potęgi Złotej Ordy jej ekspansja zachodnia kierowała się prawie wyłącznie na Polskę i Węgry, później jednak państwo tatarskie zaczęło dezintegrować się między pięć głównych ośrodków: krymski, moskiewski, kazański, astrachański i syberyjski. Napór na zachód osłabł.

---

[780] Również granicy cywilizacyjnej, tym silniejszej, że opartej o naturalną granicę geopolityczną. Ostatnią część zdania napisałem z pewnym wahaniem; czy Morze Śródziemne rzeczywiście jest taką wielką granicą? Uważamy tak od niespełna półtora tysiąca lat; ludzie starożytności przez dłuższy okres widzieli w tym morzu przestrzeń, która raczej łączy niż dzieli. A jeśli dzieli, to gdzie przebiega główna granica? Wzdłuż czy w poprzek? Geografia i historia, współdziałając z sobą, wytworzyły granicę śródziemnomorską [pisze Fernand Braudel] przebiegającą z północy na południe, od wybrzeży przez wyspy, i dzielącą morze na dwa wrogie sobie światy. Nakreślmy tę granicę, od wyspy Korfu i cieśniny Otranto, która przez pół zamyka Adriatyk, aż do Sycylii i wybrzeży obecnej Tunezji; po prawej stronie znajdziemy się na Wschodzie, po lewej zaś na Zachodzie, w pełnymi klasycznym rozumieniu tych słów (F. Braudel, F. Coarelli, M. Aymard, Morze Śródziemne..., s. 10). Ten pogląd jest jednak również dyskusyjny.

[781] Wprawdzie, w dwu etapach, Mongołowie opanowali całe Chiny, lecz ostatecznie zostali wchłonięci przez Państwo Środka; mongolska dynastia Jüan została zastąpiona przez rodzimą Ming. Mongołom nigdy nie udało się wykorzystać ogromnego potencjału Chin do ekspansji zewnętrznej w którymkolwiek kierunku.

[782] Kolonizacja w rejonie środkowej Wołgi stworzyła trwale nową rzeczywistość etniczną (Tatarzy kazańscy), kolonizacja nad górną Wołgą i Oką wpłynęła poważnie na charakter mieszkających tam ludów (głównie grupy uralskiej i ugrofińskiej), ale rozpłynęła się między nimi.



52. Wielkie ekspansje wschodnie na Europę w latach 1000–2000
Ekspansja mongolska dotarła do Legnicy i Adriatyku, ale cofnęła się głęboko, na wschód od Dniepru; ekspansja turecka sięgnęła Moraw i Austrii, lecz cofnęła się do środkowych Węgier. Najdalej na zachód doszła ekspansja rosyjska, bo okresowo do Holandii, Italii i Szwajcarii (1798–1800), a nawet środkowej Francji (1814); w naszym stuleciu objęła Półwysep Iberyjski (interwencja sowiecka w Hiszpanii 1936–38); na czas dłuższy uzależniona została od Rosji większa część Rzeczypospolitej (1772–1915), Finlandia (1809–1917) oraz cała Europa Środkowo-Wschodnia (1945–1989).

Państwo Tamerlana swój napór skierowało głównie na Bliski Wschód.

Druga wielka ekspansja geopolityczna - turecka - nadchodziła znacznie wolniej, wolniej się też cofała. Właściwy napór na Europę trwał 300 lat: od końca XIV w. do końca XVII w. Pierwsza fala Turków (Seldżuków) napłynęła z *Heartlandu* (ściślej: z Niziny Turańskiej) na Półwysep Anatolijski już w XI w. i skolonizowała go w poważnym stopniu, tworząc podstawę dla głównej ekspansji. Druga fala (Osmanów) wezbrała w XIV w. Pierwsze apogeum ekspansji trwało od połowy XV w. (zdobycie Konstantynopola) do drugiej połowy XVI w. (Lepanto). W tym czasie Turcy stworzyli państwo od Karpat do Zatoki Perskiej i od stepów czarnomorskich po Saharę[783]. Drugie apogeum - krótkotrwałe - nastąpiło w drugiej połowie XVII w.; mało brakowało, a Turcy wlaliby się do środka Europy (byli już pod Lwowem i pod Wiedniem, niedaleko od Krakowa). Odwrót następował powoli, przez XVIII i XIX wiek, ale załamanie okazało się bardzo szybkie: trwało krócej niż pierwsza ćwierć XX w.

Turkom udało się to, czego nie osiągnęli Mongołowie: czynnik ekspansywny połączyli z potencjałowym. Kierunek ekspansji okazał się bardziej wydajny, gdyż szybko wydał w ich ręce potencjałowe zasoby Bizancjum (Anatolia, Grecja, Tracja), a zaraz potem cały Bliski Wschód z *Żyznym Półksiężycem* i doliną Nilu oraz poważne rezerwy demograficzne islamskich ludów semickich. Pozwalało to kierować ekspansję zarówno do środka Europy, jak do zachodniej części basenu Morza Śródziemnego. Problemy były natomiast na wschodzie: najazd Tamerlana w 1402 r. na Azję Mniejszą omalże nie doprowadził do całkowitego upadku państwa Osmanów, konflikty z Persją trwały zaś prawie nieprzerwanie.

Trzecia ekspansja geopolityczna, rosyjska, być może nie została jeszcze zakończona. Trwa 250 lat, od połowy XVIII w. Prowadzi ją ośrodek, który od przełomu XIII i XIV wieku formował się

[783] Pirenne nazywa podbój Bałkanów przez Turcję największą katastrofą w dziejach Europy (H. Pirenne, A History of Europe from Invasions to the Sixteenth Century, New York 1939, s. 496. Trudno się jednak z tym zgodzić; w XIX-XX w. napór rosyjski spowodował niemniejsze skutki.

na samym skraju *Heartlandu*, w międzyrzeczu górnej Wołgi i Oki. W XV i XVI w. przekroczył granicę zlewiska i opanował przylegającą część Niżu (Nowogród, Psków, przejściowo wybrzeża Zatoki Fińskiej). Równolegle zaczął wypełniać własny makroregion, dorzecze Wołgi, a następnie zasiedlać Syberię, stając się czynnikiem dominującym w zachodniej i północnej części *Heartlandu*[784]; luka geopolityczna, spowodowana rozpadem Złotej Ordy, została szybko wypełniona.

W początkach drugiej połowy XVIII w., w okresie aktywności jednego pokolenia (1750-1775 r.), Rosja rozpoczęła ekspansję zachodnią, osiągając podczas wojny siedmioletniej środek Europy (dwukrotne zajęcie Berlina w 1759 i 1760 r.), uzależniając od siebie Rzeczpospolitą (zdławienie konfederacji barskiej, I rozbiór Polski - 1772 r.), zdobywając silną pozycję na Morzu Czarnym i pojawiając na Morzu Śródziemnym (zwycięska wojna z Turcją 1768-74 r.). W ten sposób mocarstwo kontynentalne uzyskało pozycje wyjściowe do inwazji Europy. Co więcej, zdobyło poważne wsparcie potencjałowe, pozyskując dwie trzecie Niżu.

Na przełomie wieków, również w okresie aktywności jednego pokolenia (1790-1815 r.), Rosja złamała opór Rzeczypospolitej (1792-95 r.), pokonała i odrzuciła Szwecję (1808 r.) i Turcję (1792 i 1812 r.), uzyskując dominację na Bałtyku i wchodząc silnie na Bałkany. Wykorzystując porewolucyjną wojnę powszechną w Europie, najpierw militarnie dotarła do Holandii, Włoch i Szwajcarii (1798-99 r.), a następnie jako główne mocarstwo kontynentalne powstrzymała i pokonała Napoleona (1812-14 r.). Równocześnie rozpoczęto przygotowania do ekspansji południowej i wschodniej: car Paweł zamyślał wyprawę do Indii, Aleksander tworzył przyczółki na Alasce i w Kalifornii, wysłana zaś przez tego ostatniego flota żeglowała dookoła świata[785]. Rosja uzyskała dominującą pozycję w tercecie mocarstw kontynentalnych (Święte Przymierze), rozstrzygającym o sprawach Europy.

Przez dwa następne pokolenia trwał regres (1825-75 r.). Rosja obroniła wprawdzie swoje pozycje nad środkową Wisłą (1831 i 1863 r.) i poskromiła Węgrów (1849 r.), ale jej ekspansja zachodnia na całe stulecie (1815-1914 r.) została zahamowana. Klęska w wojnie krymskiej (1853-56 r.) przyniosła czasową stratę pozycji bałkańskich i kontroli nad Morzem Czarnym.

Niepowodzenia na zachodzie zrekompensowane zostały w Azji. W drugiej połowie XIX wieku Rosja, zablokowana przez nowo powstałą Rzeszę Niemiecką na zachodzie, skierowała ekspansję na południe i wschód. Do początków XX w. zagarnęła Azję Środkową, dopiero w Afganistanie napotykając forpoczty ekspansji brytyjskiej[786]. W tym samym czasie wschodnie granice Rosji zostały przesunięte poza dolny Amur i sięgnęły Korei, a północne i zachodnie Chiny znalazły się pod przemożnym wpływem Moskwy. W ostatniej ćwierci XIX wieku zostały odzyskane pozycje rosyjskie na Morzu Czarnym i Bałkanach, głównie w wyniku wojny tureckiej (1877-78 r.).

Apogeum nowożytnej ekspansji z *Heartlandu* przypada na pierwszą połowę XX wieku - okres aktywności dwu pokoleń (1900-1950 r.). Jest to równocześnie czas ogromnego skoku gospodarczego; tempo industrializacji Rosji przed 1914 r. oraz po 1929 r. było olbrzymie, w obu tych okresach charakteryzując się identyczną dynamiką[787]. Rosja przeformowała się wewnętrznie, za cenę rewolucji

[784] Szybko, co jest typowe dla wszystkich mocarstw Heartlandu, przebywając centralną część tej krainy i docierając do granicy Chin. Większa część terytorium dawnej Złotej Ordy znalazła się w granicach państwa moskiewskiego jeszcze przed 1600 r., choć jej zachodnia część - Krym - dopiero w 1783 r.

[785] Wyprawa admirała Iwana Kruzenszterna 1803-06.

[786] Patrz: Ryszard Wraga, Sowieckie republiki środkowo-azjatyckie, Rzym 1945 (na okładce 1946). Praca, znacznie szersza, niżby to wynikało z tytułu, przedstawia zarówno ekspansję rosyjską dośrodkowej Azji, poczynając od XVIII w., jak jej zderzenie z ekspansją brytyjską; zachowała ona do dzisiaj wartość poznawczą.

[787] Wykazał to na przykładzie żelaza i stali Stefan Kurowski: Historyczny proces wzrostu gospodarczego. Analiza trendów sekularnych na podstawie produkcji żelaza i stali, Warszawa 1963, patrz zwłaszcza wykresy 1 i 5, s. 403 i 407.

i wojny domowej tworząc nowy system, pozwalający na koncentrowanie wszystkich środków celem wykorzystania ich w ekspansji zewnętrznej.

Półwiecze ekspansji nie przebiegało gładko. Ekspansja wschodnia generalnie nie powiodła się. Najpierw została powstrzymana przez Japonię (1904-05 i 1929-31 r.), a następnie całkowicie zastopowana wraz z utworzeniem Chińskiej Republiki Ludowej (1949 r.). Ekspansji południowej, mimo pewnych prób podczas I i II wojny światowej, nie zdołano w tym okresie rozwinąć. Całą niemal siłę skierowano na zachód. Pierwsze uderzenie nastąpiło w 1914 r., ale załamało się już w następnym roku; drugie, dość desperackie, obliczone na wsparcie ruchów rewolucyjnych w zniszczonej wojną Europie, powstrzymała Polska w 1920 r. Sukces nadszedł ćwierć wieku później: w 1945 r. we władaniu Rosji znalazł się cały makroregion Niżu aż po góry Harzu oraz prawie cały makroregion bałkańsko-dunajski z wyjątkiem południowego skrawka (Grecji i tureckiej Tracji).

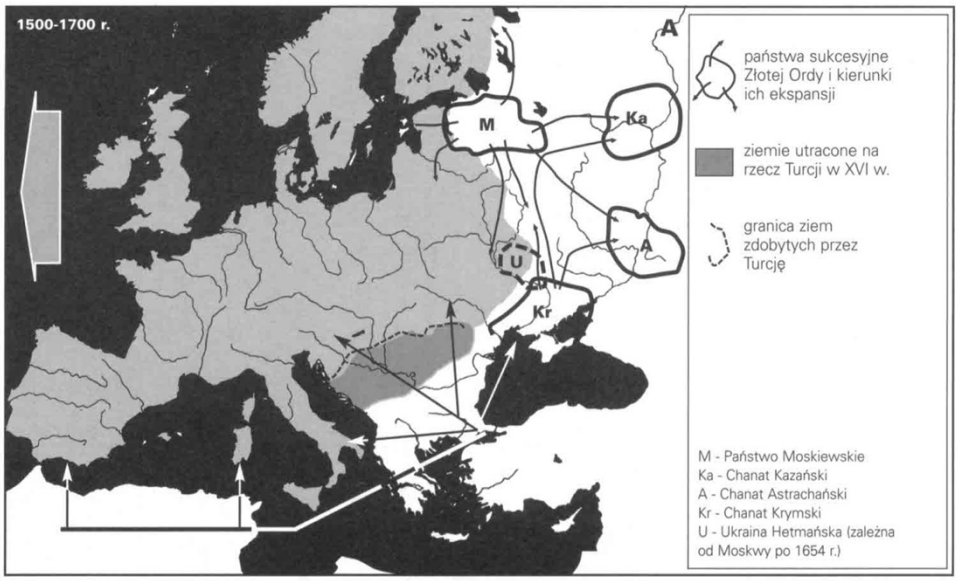
Trwający dwieście pięćdziesiąt lat proces wart jest odrębnej, szczegółowej analizy. W dwu kolejnych uderzeniach - na początku XIX w. i w pierwszej połowie XX w. - Rosja zdominowała Europę, a *Heartland*, zgodnie z przewidywaniami Mackindera, wybił się na czołową pozycję w świecie. Dwukrotnie też nastąpił regres, za drugim razem katastrofalny. To również wymaga uważnej analizy. Naturalne jest pytanie: czy bezpośrednia ekspansja z *Heartlandu* załamała się na paręset lat (jak to nastąpiło w XIV-XV w.), czy też w ramach tego samego procesu czeka nas trzecie uderzenie?

Już w tym miejscu wskazać można na pewną regułę. Wyżej zwracaliśmy uwagę, że ekspansji z *Heartlandu* nie dostaje potencjału; samo mocarstwo środkowoeuroazjatyckie jest zbyt słabe, aby opanować Światową Wyspę. Tę generalną tezę Mackindera możemy rozwinąć. Aby dokonać inwazji, trzeba pozyskać współpracę państw, znajdujących się na obszarze będącym przedmiotem ekspansji. Rozpoczynając najazd na Grecję, starożytni Persowie pozyskali wsparcie części Greków; to samo, choć w większym rozmiarze, uczynili trzysta lat później Rzymianie. Bodaj najpełniej tę uniwersalną regułę przedstawił Toynbee.

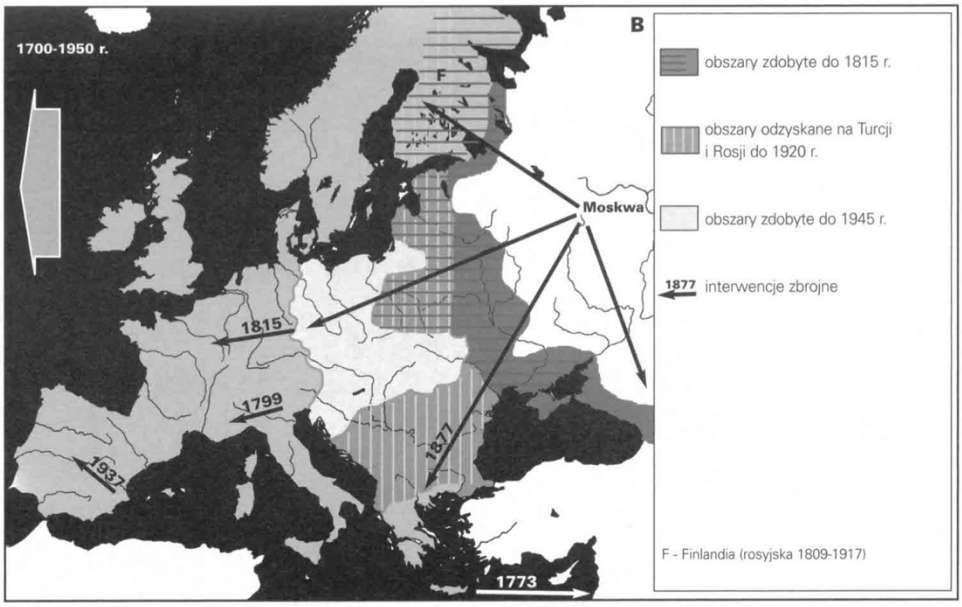
Otóż Rosjanie w całym okresie 1750-1950 - z dwoma wyjątkami - zawsze prowadzili ekspansję na zachód w koalicji z różnymi krajami europejskimi, poczynając od wojny siedmioletniej aż po II światową. Tymi wyjątkami były wojny krymska (rozpoczęta atakiem na Turcję) i japońska: obie doprowadziły do klęski, a w jej rezultacie do cofnięcia się lub powstrzymania ekspansji. Już po omawianym okresie, gdy zdolności ekspansywne Rosji gwałtownie słabły, imperium znów samotnie rzuciło się do przodu: wojna afgańska okazała się początkiem końca sowieckiego supermocarstwa. Otóż bez wzmocnienia potencjałowego ze strony niektórych państw obszaru, który jest celem geopolitycznej ekspansji, polityka agresji z *Heartlandu* kończy się niepowodzeniem. Rozwija się zaś najlepiej wobec stref zdezintegrowanych.

Integracja Chin (w ramach jednego państwa) i integracja zachodniej Europy (w ramach UZE, EWWiS, NATO i EWG)[788] okazały się zasadniczymi czynnikami dla powstrzymania ekspansji z *Heartlandu*. Bezwiednie powtórzono doświadczenie, jakim była integracja większej części Niżu pod egidą Jagiellonów, zapewniająca Europie bezpieczeństwo od wschodu na co najmniej trzy stulecia.

[788] Winston Churchill, wierny sojusznik Rosji w latach pierwszej i drugiej wojny światowej, przemawiając we wrześniu 1946 r. na Uniwersytecie w Zurychu, dokonał szczególnego rachunku sumienia: Na wielkich przestrzeniach - mówił - masa ludzi zmaltretowanych, wyniszczonych, głodnych i niepewnych jutra, patrzy na zgliszcza swych do mów i miast, i wypatruje na zasnutym mgłą horyzoncie pojawienia się nowych niebezpieczeństw, nowej tyranii, nowego terroru... Istnieje [jednak] lekarstwo, które... mogłoby uczynić w przeciągu paru lat Europę tak wolną i szczęśliwą, jak jest dzisiejsza Szwajca ria. Lekarstwem tym jest odbudowanie rodziny europejskiej, lub przynajmniej tyle z niej, ile możemy, i danie jej formy, w której mogłaby żyć w spokoju, bezpieczeństwie i wolności. Musimy zbudować rodzaj Stanów Zjednoczonych Europy... (P. Wandycz, L. Frendl, Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka, London 1965, s. 59).



53. Zaoceaniczna ekspansja Europy
W pierwszej fazie (szkic A) w strefie pogranicznej z państw sukcesyjnych Złotej Ordy uformowało się mocarstwo rosyjskie,



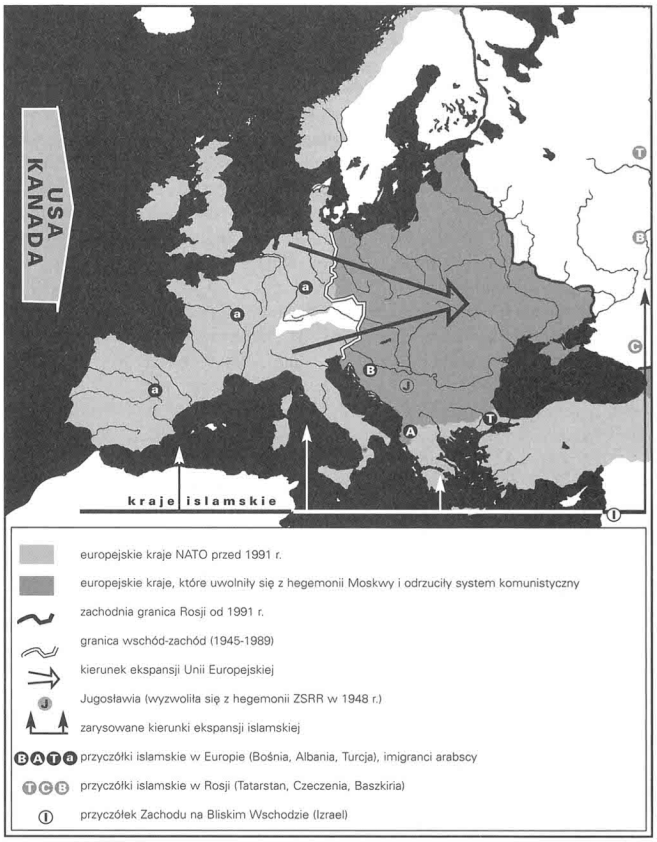
aby w drugiej fazie (szkic B) zagrozić całej Europie. Trwająca nieprzerwanie europejska ekspansja oceaniczna oraz ekspansja turecka i jej załamanie ułatwiły Rosji podbój połowy Europy.

Warto zwrócić uwagę, że pierwszą próbę stworzenia systemu zapewniającego współdziałanie państw europejskich, wówczas jeszcze panujących nad światem, podjęto w 1919 r. podczas konferencji pokojowej w Paryżu[789]. Jej efektem, niezbyt udanym, stała się Liga Narodów. Chronić miała przed wojną w ogóle, a nie przed konkretnym największym niebezpieczeństwem, jakim była w kategoriach globalnych inwazja Europy ze wschodu. Groźba taka znalazła się poza zakresem wyobraźni, a zwycięstwo polskie 1920 r. pogłębiło tylko błąd oceny polityków zachodnich.

Sytuacja stała się jasna dopiero w latach 1947-48. Niewiele trzeba było, aby wrogowie z dwu poprzednich wojen zaczęli jednoczyć Europę. Groźba stanęła u bram. Choć można się zawahać

[789] Orędownikiem - nie słuchanym i nie rozumianym - stworzenia systemu geopolitycznego, zabezpieczającego przed zagrożeniem z Heartlandu stał się Halford Mackinder. Wielki rzecznik powszechnej demokracji, osłanianej przez zbiorowe bezpieczeństwo, Thomas Woodrow Wilson, nie rozumiał jednak geopolityki, a przywódcy zwycięskich państw europejskich myśleli jedynie o swych partykularnych interesach.

twierdząc, że Wspólnota Europejska - jak pisze Thierry de Montbrial - powstała tylko *dzięki niej*[790]. Można się zawahać - bo wnioski płynące z takiej konstatacji mają wymowę nie tylko historyczną.



54. Zmiana kierunku ekspansji w Europie w XX w.
Cechą najbardziej charakterystyczną jest ekspansja z zachodu, prowadzona przez USA oraz państwa Europy Zachodniej.
Coraz wyraźniej zaznacza się jednak wznowienie ekspansji z południa.

Dzisiaj Europa w swoich naturalnych granicach objęta jest procesami integracyjnymi. Wprawdzie nie wiemy, do jakiego punktu będą się one rozwijać, lecz - podobnie jak w średniowiecznej *res publica christiana*, choć w innej formule - jedność Europy została wyraźnie potwierdzona[791]. Mimo różnych krótkowzrocznych oporów politycznych, dotyczy to również krajów pasa bałtycko-czarnomorskiego, do niedawna wchodzących w skład ZSRR, jak też wszystkich krajów bałkańskich.

Stworzenie silnego, zintegrowanego ośrodka w Europie, jak pokazuje historia XV-XVI w. (integracja państwa Jagiellonów) oraz XX w. (integracja zachodnioeuropejska), stwarza sytuację geopolityczną, uniemożliwiającą ekspansję z *Heartlandu* na zachód; integracja Chin uniemożliwia ją na kierunku wschodnim. Natomiast dezintegracja Europy lub Chin stwarza warunki dla tej ekspansji. Równoczesne zablokowanie mocarstwa *Heartlandu* na wschodzie i zachodzie umożliwia jego

[790] ... grâce á elle (Th. de Montbrial, op. cit., s. 32).

[791] Ponad ćwierć wieku temu, pisząc książkę o dynamice zmian europejskich (L. Moczulski, Dylematy. Wstęp do historii Europy zachodniej 1945-70, Warszawa 1971), zakończyłem ją ustępem: [podział Europy] trwa od 25 lat. Okres ten w dziejach Europy jest krótki jak mgnienie oka. Czynnikiem najbardziej trwałym od stuleci w naszej części świata jest jej jedność. Kulturowa, cywilizacyjna, gospodarcza. Podział Europy może być czynnikiem wyłącznie przejściowym. Wielkie pytanie tej książki brzmi: kiedy Europa, cała Europa, bez żadnych przymiotników - znów będzie jedna? (op. cit., s. 609).

ekspansję jedynie na południe[792]. Jest to kierunek bardzo obiecujący, ale nie mniej groźny. Ekspansje w głąb *Heartlandu* nigdy nie nadchodziły ani z Zachodu, ani z Dalekiego Wschodu - jedynie z południa. Zderzenie się dwu ekspansji zawsze prowadzi do klęski tej, która ma słabszą bazę potencjałową, a więc do przegranej mocarstwa *Heartlandu*[793].

Jeśli ekspansja wschodnia pojawiała się cyklicznie w dziejach Europy, to w okresie historycznym nie wystąpiła ekspansja z innych kierunków. Mackinder po długich badaniach (i wahaniach) uznał, że drugim *Heartlandem*, o potencjalnie dużych możliwościach ekspansji, jest Afryka trans-saharyjska. Wstrzymał się jednak od sugestii na temat jej kierunku (być może miał na myśli jedynie wyparcie mocarstw europejskich z Afryki).

Od połowy XIX w. można było jednak zasadnie przypuszczać, że rozwój gospodarczo-polityczny Ameryki może doprowadzić do tego, że podobnie jak ekspansja europejska przekroczyła Atlantyk, z czasem dojdzie do ruchu odwrotnego[794]. Rzeczywiście, wiek XX jest świadkiem pojawienia się geopolitycznej ekspansji zaoceanicznej. Wyraża się ona nie tylko w dwukrotnej interwencji amerykańskiej w obu wojnach światowych oraz dominującej pozycji, jaką Stany Zjednoczone uzyskały po 1945 r. w Europie Zachodniej. Występują bowiem dwa dalsze zjawiska. Pierwszym z nich jest fala migracji z krajów pozaeuropejskich, zapoczątkowana już w pierwszej połowie XX stulecia, lecz rozwijana masowo począwszy od lat sześćdziesiątych. Inny w charakterze jest renesans islamu, zjawisko równoległe z dekolonizacją Azji i Afryki, lecz wyraźnie autonomiczne; towarzyszy mu narastanie stanów konfliktowych oraz geopolityczne zaangażowanie generalnie na kierunku północnym[795].

Nieco uwagi poświęcić należy geopolitycznym ekspansjom wewnątrz-europejskim. Największą taką ekspansją w starożytności był rozwój przestrzenny imperium rzymskiego. W pierwszym tysiącleciu okresem zmasowanych ekspansji geopolitycznych były wędrówki ludów; doprowadziły one do stworzenia struktury przestrzennej, trwającej po dziś dzień. Pod koniec tysiąclecia geopolityczna ekspansja wikingów, sięgając od Grenlandii i Islandii aż po wschodnie wybrzeża Morza Śródziemnego, zostawiła trwałe ślady. W minionym tysiącleciu mieliśmy do czynienia z paroma procesami długotrwałymi, acz raczej powolnymi. Należy do nich rekonkwista, czyli wypieranie Arabów z Półwyspu Iberyjskiego; ekspansja ta przeszła płynnie w zaoceaniczną. Blisko tysiąc lat trwała ekspansja francuska na wschód, w kierunku Renu i Alp; wygasła w XIX w. Równie długo trwała ekspansja różnych narodów niemieckich na wschód (do Niżu) oraz południowy wschód (makroregion bałkańsko-dunajski); od drugiej połowy XIX wieku obserwować możemy ruch odwrotny, najpierw w strefie na południe od Karpat, później w północnej. Relacje ludnościowe zmieniały się na niekorzyść Niemców, zwłaszcza w ramach procesu określanego jako *Ostflucht* (ucieczka ze wschodu). Od przełomu XVIII i XIX w. rozpoczyna się napór słowiański (a zarazem

[792] Tamerlan, mając integrujące się państwo Jagiellonów na zachodzie, a Chiny Mingów na wschodzie, kierował ekspansję na południowy zachód i południe. Ułatwiał a to dezintegracja tamtych stref. Por.: Marian Małowist, Tamerlan i jego czasy, Warszawa 1985.

[793] Wojnę afgańską (także wojnę czeczeńską) można traktować jako starcie dwu ekspansji: słabnącej już ekspansji rosyjskiej z Heartlandu oraz rozpoczynającej się dopiero ekspansji islamskiej.

[794] Myśli takie można odczytać u Alexisa de Tocqueville (zwłaszcza w: De la démocratie en Amérique, Paris 1835-40, tłum. polskie, O demokracji w Ameryce, Warszawa 1976), ale jako pierwszy z europejskich polityków ewentualność taką dostrzegł Napoleon III; obawy przed powstaniem potężnego imperium amerykańskiego, o ogromnym potencjale gospodarczym, były może najważniejszą przesłanką jego interwencji w Meksyku oraz poparcia udzielanego przez II Cesarstwo Konfederacji Południa w wojnie secesyjnej w USA. Kontrastowało z tym jeszcze w 1898 r. przekonanie większości europejskich polityków i analityków, że rozpoczynającą się wojnę amerykańsko-hiszpańską przegra zdecydowanie USA; podobnie w 1917 r. sądzono, że USA nie są w stanie wystawić większych sił zbrojnych, a niewiele wcześniej w niemieckim sztabie generalnym uważano, że wystarczy skierować Meksyk na północ, aby całkowicie zablokować Amerykę.

[795] Warto zwrócić uwagę, że po zmianach politycznych, jakie w połowie lat dziewięćdziesiątych nastąpiły w Republice Południowej Afryki, oraz po zwrocie HongKongu Chinom ostatnią enklawą Zachodu w strefie afroazjatyckiej pozostało państwo Izrael.

prawosławny) w strefie czarnomorsko-bałkańskiej, połączony z wypieraniem ludności tureckiej (i muzułmańskiej); współczesnymi jej reliktami (choć splecionymi z innymi, procesami) są krwawe wydarzenia w Bośni, Czeczenii oraz Kosowie[796]. W drugiej połowie XX w. zarysowała się silna migracja z Europy południowej i południowo-wschodniej, a w końcu stulecia również ze wschodniej do najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów północno-zachodnich.

Wszystkie ekspansje wewnątrzeuropejskie, doprowadzając do istotnych zmian w skali regionalnej, nie naruszyły zasadniczej politycznej struktury przestrzennej Europy, jaka ukształtowała się na przełomie X i XI w. Katastrofa geopolityczna - taka jaka miała miejsce w połowie I tysiąclecia - szczęśliwie nie powtórzyła się, przynajmniej jak dotychczas.

Wyżej rozważaliśmy różnorodność warstwy cywilizacyjnej w jej głównych elementach statycznych i dynamicznych. Nakładają się one na siebie. Co więcej, procesy, w sposób jednolity obejmujące obszerne połacie ziemi, nie likwidują występujących odrębności, co najwyżej przekształcając ich charakter.

Występująca całościowo, syntetyczna warstwa cywilizacyjna łączy w sobie zjawiska, które mają swoją własną logikę. Np. występujący okresowo na pewnych obszarach proces eksplozji demograficznej obejmuje wyodrębnioną część populacji światowej, w zasadzie bez względu na jej podziały wewnętrzne, a na pewno niezależnie od granic politycznych, dzielących ten obszar. Przykładowo, obecnie jedno z głównych centrów eksplozji demograficznej, skupione wokół subkontynentu indyjskiego, obejmuje niesłychanie zróżnicowaną i w poważnym stopniu zantagonizowaną populację, rozmieszczoną na terytoriach co najmniej dwunastu różnych państw: od Sri Lanki po Kazachstan. Wzorzec wzrostu populacji jest wspólny dla wszystkich tych krajów, a całkowicie odmienny od wzorca typowego dla słowiańskich i bałtyckich republik b. ZSRR. Oznacza to, że w ramach totalitarnego Związku Radzieckiego, państwa o wielkich ambicjach planistycznych, zdecydowanego na bezwzględne korygowanie również procesów demograficznych, część populacji rozwijała się wedle innego wzorca i nie można było ani tego procesu, ani jego wielorakich konsekwencji powstrzymać. Przynajmniej okresowo (eksplozja demograficzna nie może trwać wiecznie) terytorium państwowe mocarstwa zostało rozerwane przez czynnik bardziej dzielący niż najbardziej umocniona granica polityczna. Mogliśmy się o tym niedawno przekonać.

Innym przykładem może być rozprzestrzenianie się pewnych zjawisk gospodarczych czy kulturowych. Tworzą one, znowu przynajmniej okresowo, nowe podziały w przestrzeni, a skutki tego procesu mogą okazać się względnie trwałe. Kryzys światowy z początku lat trzydziestych okazał się impulsem do wzmocnienia mocarstw rewizjonistycznych, a osłabił kraje broniące status quo, ale ostatecznie przyczynił się do zwycięstwa systemu dwubiegunowego.

Oddziaływanie wielkich centrów gospodarczych czy kulturowych obejmuje rozległe obszary, lecz jego lokalna recepcja może być różna i prowadzić do odmiennych efektów. Wpływ amerykańskiej kultury masowej, równie silny w Japonii, Niemczech i Francji, w każdym z tych krajów dał inne skutki. Obóz komunistyczny, który się przed nim zamykał, uległ w kilku etapach, ale w Indiach czy czarnej Afryce oddziaływanie to okazało się minimalne.

W tym miejscu zajmujemy się warstwą cywilizacyjną przestrzeni, ale nie można zapominać, jak wielki wpływ na nią ma warstwa polityczna, najbardziej zewnętrzna. Na strukturę przestrzenną warstwy cywilizacyjnej oddziałują w szczególności rozgraniczenia polityczne, powodujące często trwałe, a przynajmniej długookresowe zmiany. Również takie, których nie likwiduje późniejsza

[796] W wirze wydarzeń wojennych, politycznych i gospodarczych (ropa naftowa!) naszej uwadze często umyka zadawniony konflikt między rodzimymi narodami północnego Kaukazu a ludnością słowiańską (głównie Kozakami) przybyłą masowo na Pogórze Kaukaskie dopiero w XIX w.

zmiana granic politycznych: często poprzednie granice nadal trwają w materialnej rzeczywistości[797]. Dotyczy to także granic wewnętrznych, co powoduje, że historyczne prowincje, jeśli nawet ich granice były celowo zacierane (jak w Polsce), nadal istnieją - i w świadomości, i w rzeczywistości materialnej[798].

Wszystko, co zaliczamy do warstwy cywilizacyjnej (łącznie z uzupełniającymi ją elementami warstwy politycznej), nakłada się na istniejącą przestrzeń fizyczną i stymuluje przebieg procesów historycznych. W toku dziejów przepływ ludzi z obszarów gęstego do obszarów rzadszego zaludnienia, rozmieszczenie grup etnicznych, granice między społecznościami należącymi do odmiennych cywilizacji, stopień rozwoju ekonomicznego okazują się najczęściej znacznie ważniejsze doraźnie niż rzeźba terenu i układ hydrograficzny. W większości wypadków granice polityczne nie pokrywają się z granicami geopolitycznymi, bo na ogół państwa, a także narody nie potrafiły w całości wypełniać obszarów naturalnych, choć nieodmiennie do tego dążyły. Obok zjawisk ciągłych, kumulujących się historycznie, mamy do czynienia z procesami występującymi silniej tylko w pewnym czasie, ale wpływającymi na trwały obraz świata. Postęp cywilizacyjny, procesy społeczne i gospodarcze, wreszcie same zmienne układy polityczne wprowadzają modyfikacje powodujące rozbieżności, przynajmniej czasowe, między strukturą fizyczną a strukturą społeczną przestrzeni. Potwierdza to przekonanie, że geografia nie jest czynnikiem, który determinuje absolutnie przebieg procesów historycznych, choć jej wpływu nie można pominąć. W rzeczywistości pozwala ona jednak syntetyzować wszystkie czynniki, tworząc strukturę przestrzenną o wysokim stopniu historycznej trwałości.

W ramach warstwy cywilizacyjnej, w toku długotrwałych procesów historycznych wytwarzają się osobne wartości przestrzenne: struktura tej warstwy składa się z wielu różnych, całkowicie odrębnych siatek. Porównując mapę fizyczną z mapami przedstawiającymi gęstość zaludnienia, osiągnięty stopień rozwoju ekonomicznego (np. koncentracji przemysłu), rozmieszczenie grup etnicznych, religii itd., odkrywamy zupełnie inne obrazy przestrzeni. Traktując syntetycznie zjawiska i procesy, składające się na warstwę cywilizacyjną, a więc łącząc wszystkie odrębne siatki, jesteśmy w stanie określić swoiste granice (czy też strefy graniczne i pograniczne), wytwarzane w toku procesów sekularnych. Są one związane z granicami naturalnymi, ale często odsunięte od nich - choć jakby spełniające ich rolę. Określamy je jako granice parageopolityczne. Jak to niedawno napisał Thierry de Montbrial[799], w kształtowanej historycznie strukturze przestrzeni powstają *rozpadliny i przepaście*, których nie można zasypać przez całe pokolenia. Nieraz utożsamia się je z granicami cywilizacyjnymi, a nawet wyznaniowymi, co jest nieporozumieniem, jakkolwiek mogą mieć identyczny przebieg. Przesuwanie się jakieś cywilizacji czy wyznania nie powoduje automatycznego przesuwania się granicy parageopolitycznej (występującej nie w cywilizacji, lecz w warstwie cywilizacyjnej), choć często może doprowadzić do takiego skutku.

Granice parageopolityczne tworzą inny układ, odbiegający od struktury naturalnej, ale i zastępujący ją. Jest w tym oczywiście pewna przesada, bowiem granice parageopolityczne mogą trwać bardzo długo, ale (w przeciwieństwie do fizycznych) kiedyś zanikają. Nie osłabia to ich wpływu, występującego z dużą intensywnością przez długie okresy historyczne. Co więcej, ponieważ są łatwo

[797] Świadomość przebiegu dawnych granic rozbiorowych w poważnym stopniu zanikła u współczesnych Polaków. Powtórzmy, że wystarczy spojrzeć na dworcową mapę sieci PKP, aby zobaczyć wszystkie trzy zabory.

[798] Operujemy powszechnie np. pojęciem Śląska, mimo że taka wartość przestrzenna nie jest obecnie wyodrębniona, a łączny obszar ośmiu b. województw, jakie można uznać za śląskie, nie obejmował całości ziemi śląskiej, choć poza nią wychodził. Nietrudno też zauważyć, gdzie kończy się Śląsk, a zaczyna Wielkopolska, np. podróżując przez dawne województwo leszczyńskie. Zmiana granic administracyjnych, która weszła w życie 1 stycznia 1999 r., niewiele poprawiła ten stan, bo nadal nie została przywrócona w dostatecznym stopniu zgodność między rozgraniczeniami rzeczywistymi a administracyjnymi.

[799] Thierry de Montbrial, Mémoire du temps présent, s. 91.

zauważalne z racji ich charakteru społecznego, bardziej niż rozgraniczenia naturalne bierze je pod uwagę polityka.

Dostrzec trzeba przede wszystkim rozbieżności występujące między rozgraniczeniami dzielącymi naturalne krainy geopolityczne (kontynenty, zlewiska oceanów) a granicami parageopolitycznymi. Rozgraniczenie między Azją a Afryką, tak proste w geografii fizycznej (Przesmyk Sueski), historycznie prawie nigdy nie występowało jako granica polityczna (ani cywilizacyjna). Świat starożytnego Wschodu obejmował zarówno międzyrzecze Tygrysu i Eufratu, jak dolinę Nilu; parageopolityczną granicę zachodnią tej strefy stanowiła Pustynia Libijska. Świat arabski rozpostarł się o wiele bardziej na zachód, ale granicy naturalnej nadal nie chciał dostrzec[800]. Z kolei rozgraniczenie Azji i Europy (zlewiska bezodpływowego i atlantyckiego) nigdy nie było dostatecznie klarowne. Granica parageopolityczna przez parę stuleci przebiegała na wschód od działu wodnego między zlewiskami Atlantyku i bezodpływowym, aby dość łatwo przesunąć się i utrwalić na zachód od niego; na północnym odcinku różnica jest dość znaczna: granica parageopolityczna cofnęła się tak bardzo, że oparła się o jezioro Pejpus. Również granica parageopolityczna między *Heartlandem* a krainą geopolityczną Chin (zlewisko Pacyfiku) przesunęła się w części północnej na wschód, a w części południowej na zachód od granicy naturalnej. Inna jest granica naturalna między Ameryką Północną i Południową (Przesmyk Panamski), a inna granica parageopolityczna (zresztą obecnie identyczna z polityczną), dzieląca Amerykę latynoską od anglosaskiej.

Podobne *rozpadliny i przepaście* dzielą Europę. Wskażmy chociażby na istniejące prawie nieprzerwanie od ponad dwu tysięcy lat rozłamanie dorzecza Renu i Mozy. Od czasów Cezara aż po nasze stulecie obszar ten był stałym przedmiotem ekspansji ze wschodu i zachodu. W zasadzie od czasu szybkiego upadku państwa Lotara (IX w.) nie stanowił on nigdy całości politycznej, stał się za to geopolityczną przyczyną bądź terenem większości poważnych konfliktów, jakie przez ostatni tysiąc lat toczyły się w zachodniej Europie. Bardzo długo podobna granica parageopolityczna przecinała powiązane dorzecza Odry i Wisły[801]. W przeciwieństwie do reńskiej miała ona charakter mało aktywny, choć przez stulecia utrzymywała w stanie utajonym konflikt polsko-niemiecki.

Dążność do utrzymania lub przywrócenia granic parageopolitycznych występuje w historii bardzo silnie, często znacznie silniej niż tendencja oparcia się o rzeczywiste granice geopolityczne. Ale na ogół też jest raczej czynnikiem destabilizacji politycznej. Wyprowadzić z tego trzeba dwa różne wnioski: o konfliktogennym charakterze granic parageopolitycznych oraz o historycznie szybkim (w ciągu niewielu pokoleń) przywracaniu stabilizacji geopolitycznej, gdy obszar po obu stronach takiej granicy zostanie zintegrowany w jednej całości (także w drodze procesu znacznie szerzej zakrojonego przestrzennie).

Granice parageopolityczne, stanowiące wyraz dążeń do przesunięcia naturalnych granic geopolitycznych, związane są bardzo z naturalnymi torami ekspansji polityczno-militarnych. Strefy zagęszczenia tych torów powodują, że pewne obszary stanowią często teren działań wojennych, podczas gdy inne w tym charakterze prawie nie występują. Najlepszym przykładem jest obszar między Alpami a Morzem Północnym, na zachód od Renu. Z wszystkich wojen, jakie w minionych

[800] Nawet dzisiaj odbiega od niej państwowa granica między Izraelem a Egiptem.

[801] Granica między Prusami (później kolejno krzyżackimi, Książęcymi, wreszcie Wschodnimi) a Polską, przecinająca skrajną północno-wschodnią część dorzecza Wisły i wyraźnie odsunięta od granicy naturalnej, stanowiła jedną z najtrwalszych granic Europy i nie uległa istotniejszym zmianom przez blisko tysiąc lat. Zachodnia granica Polski, ustanowiona w połowie XIV w., bez zmian przetrwała do drugiej połowy XVIII w. i z niewielkimi korekturami została restytuowana w 1919 r. Nawiasem mówiąc, likwidacja tej granicy przez Prusy w toku rozbiorów ułatwiła jej przesunięcie na zachód w połowie XX w. Por.: Gerard Labuda, Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych, Poznań 1974. Patrz też: Jan Natanson-Leski, Struktura geograficzno-historyczna granicy zachodniej Polski, Warszawa 1948.

dwu tysiącach lat toczono w Europie, największą część stanowią prowadzone we wspomnianej strefie[802].

Granice parageopolityczne mogą mieć różny charakter w zależności od tego, jaki czynnik w nich przeważa. Szczególnie konfliktogenne są wówczas, gdy mają charakter cywilizacyjny (co z reguły jest równoznaczne z występowaniem granic etnicznych). Podstawowym źródłem konfliktu jest jednak sama różnica przestrzenna między granicą naturalną a parageopolityczną. Powoduje to z reguły przeciwstawne działania: jedna ze stron siłą rzeczy uważa opanowany obszar za podstawę do dalszej ekspansji, druga stara się przywrócić zgodność między dwiema granicami. Natomiast oparcie granicy parageopolitycznej na granicy naturalnej prawie całkowicie eliminuje konflikty; Karpaty są tego doskonałym przykładem, Pireneje również[803].

W Europie i na jej skrajach mamy cztery główne granice parageopolityczne, podkreślone przez różnice cywilizacyjne. Występują one jako dość szeroki pas, rzadziej jako linia.

Pierwsza z europejskich granic parageopolitycznych zastępuje granicę naturalną między zlewiskiem Atlantyku a zlewiskiem bezodpływowym. Można więc w niej widzieć również granicę cywilizacyjną między Europą a Azją, różną od granicy fizycznej (naturalnej) między tymi częściami świata. Ta wschodnia granica parageopolityczna naszego kontynentu prawie na całej swojej długości ma charakter szerokiego pasa. Rozpoczyna się przy Zatoce Fińskiej[804], a prowadzi następnie przez rejon jeziora Pejpus, północno-wschodnią część dorzecza Dźwiny, wschodnią część dorzecza Dniepru i zachodnią dorzecza Donu, wreszcie Krym i zachodnią część Kubania[805]. Odchylenie na zachód od geopolitycznej granicy naturalnej na ogół nie jest zbyt wielkie, ale skutki, jakie powodowało to w historii, trudno przecenić. Jeśli różnica pomiędzy granicą geopolityczną (naturalną) a parageopolityczną zawsze prowadzi do konfliktów, to w tym przypadku jest to szczególnie widoczne.

Począwszy od najazdów mongolskich w połowie XIII w. obszar należący do zlewiska Atlantyku, a znajdujący się po obu stronach wskazanej granicy parageopolitycznej, tylko dwukrotnie tworzył całość polityczną przez okres dłuższy niż sto lat: w XIV-XV wieku (w ramach państwa litewskiego i związanej z nim republiki Nowogrodu) oraz w XVIII-XIX w. (w ramach państwa rosyjskiego, aż po utworzenie Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1918 r.). Cywilizacyjny charakter granicy spowodował, że mimo likwidacji rozgraniczeń politycznych w dorzeczu Dniepru i Dźwiny w końcu XVIII w. oraz - po krótkiej przerwie - z początkiem lat dwudziestych naszego stulecia, granica ta nie tylko nie zanikła, ale się umocniła, stając się wyraźną granicą etniczną między Rosjanami a dwoma narodami słowiańskimi (Ukraińcy, Białorusini) i dwoma niesłowiańskimi (Estończycy, Łotysze). Jej konfliktogenny charakter, uśpiony w ostatnich dziesięcioleciach, znów daje o sobie znać[806]. I nic dziwnego. Przerwanie granicy geopolitycznej (naturalnej) przez mocarstwo eurazjatyckie w XIII stuleciu, a następnie usadowienie się na zachód od niej (szczególnie ważne było opanowanie ziem nowogrodzkich w XV w.) doprowadziło do uformowania się obecnie istniejącej granicy parageopolitycznej. Było to równoznaczne ze stworzeniem przyczółka wyjściowego dla ekspansji

[802] Por.: Emile Saillens, Toute la France. Sa terre, son peuple, ses travaux, les oeuvres de son génie, Paris 1925, s. 24 i 26, mapy.

[803] Długotrwałe wojny, w XVI i XVII stuleciu przeciwstawiające Francję i Hiszpanię, prowadzone były głównie w Belgii, Burgundii, okresowo Lotaryngii i we Włoszech, a nie na granicy pirenejskiej (z pewnym wyjątkiem nadmorskiej strefy Roussillon).

[804] Na zachód od tej granicy znajduje się niewątpliwie Tallin, ale St. Petersburg umieścilibyśmy raczej w szerokim pasie granicznym. Granica geopolityczna, naturalna, przebiega przez Morze Białe.

[805] Niektórzy przesuwają tę granicę bardziej na wschód, tradycyjnie opierając ją na linii Donu. Co leży na zachód od tej granicy, należy do Europy - jako całości określanej przez kulturę, a nie przez pochodzenie rasowe (Kjellen, Die politische Probleme..., s. 98).

[806] Najwyraźniej na odcinkach skrajnych: w rejonie Narwy i na Krymie. Potencjalnie bardzo niebezpieczny jest rejon Rostowa, Donbasu i Ługańska.

zachodniej. Poszerzono go znacznie wraz z opanowaniem całego dorzecza Dniepru w końcu XVIII wieku.

Tędy Azja wlewa się do Europy. Tę wschodnią granicę parageopolityczną[807] Międzymorza traktować można jako przesunięcie właściwej granicy Europy na zachód. Inna występująca w tej strefie granica parageopolityczna, wyrażająca się również w kategoriach cywilizacyjnych i etnicznych, dzieli megaregion na dwie części. Tworzy ona pas różnej szerokości, ale miejscowo występuje jako linia. Rozpoczyna się nad Adriatykiem, przechodzi szeroko przez Góry Dynarskie, przecina dno Niziny Panońskiej, prowadzi na wschód, a następnie na północ wzdłuż Karpat Transylwańskich, dalej przez zachodnią Ukrainę, bardzo szeroko przez Białoruś, aby wzdłuż jeziora Pejpus i rzeki Narwy dotrzeć do Zatoki Fińskiej. W swojej części północnej w zasadzie pokrywa się z parageopolityczną granicą wschodnią Międzymorza, na Białorusi oba pasy graniczne są tak szerokie, że prawie zlewają się z sobą[808]. Poza odcinkiem karpackim odbiega ona prawie wszędzie od granic naturalnych. Odgałęzienie tej granicy, dzielące kulturowe odmiany bułgarsko-serbską od rumuńskiej, oparte jest na dolnym Dunaju.

Na przebieg tej granicy parageopolitycznej, zwłaszcza w jej części południowej, wpłynął zasięg ekspansji tureckiej[809], a na północ od Karpat - ekspansji rosyjskiej. Ponieważ cofnęły się one stosunkowo niedawno, konfliktogenność granicy ciągle jeszcze jest bardzo wysoka, a choć na pewnych odcinkach wyraźnie słabnie, w minionym stuleciu doprowadziła w paru przypadkach do dramatycznych wydarzeń. W pierwszej połowie XX wieku był to przede wszystkim krwawy konflikt w wschodniej Galicji (Hałyczyna), obecnie już w poważnej mierze uspokojony. Do znacznie tragiczniejszych zdarzeń doszło pod koniec stulecia w toku podziału Jugosławii. Masowe emocje o wyjątkowym stopniu nasilenia, powodowane przez te konflikty, są prawie nie do opanowania. Przywódcy polityczni mogli je pobudzać lub im ulegać, ale nie byli w stanie kontrolować wydarzeń; żywiołowość procesu całkowicie zdominowała myślenie polityczne. Szczęśliwie, konflikty ujawniające się na licznych innych odcinkach tej granicy (Slawonia, Baczka i Banat, Siedmiogród, pogranicze litewsko-białoruskie, rejon Narwy) nie przybrały postaci aż tak dramatycznej. Nieraz można je tylko sprowadzić do wewnętrznych podziałów politycznych wewnątrz poszczególnych państw[810]. Biorąc pod uwagę tempo spadku pojawiających się w naszym stuleciu napięć, można sądzić, że konfliktogenność tej granicy parageopolitycznej słabnie, a sama granica zaczyna na niektórych odcinkach zanikać. Ożywiają ją dramatycznie nieprzemyślane decyzje polityków.

W postaci liniowej opisana granica parageopolityczna przedstawiona została przez Huntingtona jako *wschodnia granica zachodniej cywilizacji*[811]. Zdaniem amerykańskiego badacza, odpowiada ona granicy między zachodnim chrześcijaństwem ok. 1500 r. a prawosławiem i islamem. W tym czasie jednak wpływy kościoła wschodniego sięgały bardziej na zachód, islam zaś z kolei nie sięgnął tak daleko na północ; przyjęta linia raczej odpowiada granicom politycznym sprzed 1939 r. (na

[807] A od niedawna znów granicę polityczną, rozdzielającą cztery państwa Międzymorza - Estonię, Łotwę, Białoruś i Ukrainę - od eurazjatyckiej republiki Rosji.

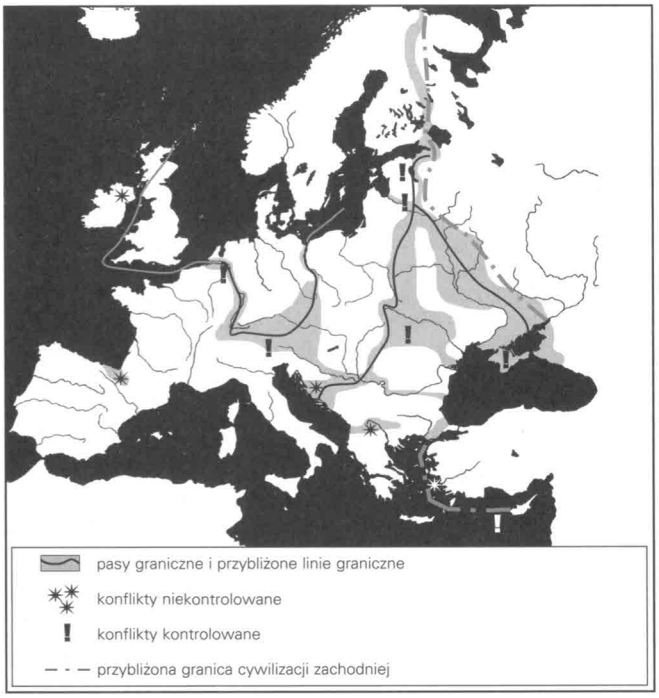
[808] Względna bliskość tych dwu granic parageopolitycznych powoduje, że nieraz utożsamiane są z sobą. Prowadzi to do licznych nieporozumień.

[809] Ekspansja ta nigdy nie dotarła do granic naturalnych, zamykających makroregion, co powodowało, że przez kilkaset lat występował zaogniony konflikt geopolityczny, prowadzący do wielu wojen. Skomplikowana struktura fizyczna ziem położonych między Dunajem a Adriatykiem oraz bardzo różne i liczne rozgraniczenia polityczne, których pamięć zachowała się w świadomości społecznej, podziały etniczne, religijne i cywilizacyjne tym bardziej powodują, że konfliktogenność tego obszaru jest szczególnie duża.

[810] Występowanie tej granicy w postaci szerokiego pasa uwidacznia się wyraźniej z okazji wyborów parlamentarnych na Ukrainie i Białorusi; wyborcy zamieszkali w tym pasie charakteryzują się silniejszymi przekonaniami niepodległościowymi i prawicowy mi. Na Ukrainie wyróżnia się jeszcze inna wewnętrzna granica polityczna, odpowiadają - ca rozgraniczeniu międzypaństwowemu sprzed 1793 r.

[811] S. Huntington, The Clash..., s. 231.

północ od Karpat) i sprzed 1914 r. (a nawet sprzed 1879 r.). Liniowy charakter sugeruje istnienie podziałów cywilizacyjnych tam, gdzie na pewno nie występują, przynajmniej w formie ostrzejszej (np. w Rumunii i na Ukrainie). Główną jej wadą jest niczym nieuzasadnione przesunięcie głównej granicy cywilizacyjnej między Europą a Azją (czy Eurazją) daleko na zachód od jej rzeczywistego przebiegu.



55. Granice parageopolityczne w Europie
Występują one w postaci szerokich pasów, a przebiegające wewnątrz nich linie mają charakter przybliżony. Zasadniczą rolę spełnia wschodnia granica parageopolityczna, w zasadzie identyczna z granicą cywilizacji zachodniej. Wszystkie występujące w ostatnich dziesięcioleciach konflikty miały lub mają miejsce w strefach granic parageopolitycznych.

Historycznie bardzo silnie zarysowaną, choć współcześnie niepowodującą tak tragicznych wydarzeń, jest granica parageopolityczna, rozdzielająca dwie główne strefy cywilizacyjno-kulturowe w Europie Zachodniej. Rozpoczyna się ona w Irlandii (zwłaszcza północnej) oraz Szkocji, prowadzi przez Walię i Devon, na drugim zaś brzegu kanału La Manche rozdziela Flandrię i Walonię, a dalej bardzo szeroko rozpościera się w zachodnich i południowych Niemczech, w Szwajcarii, następnie w Austrii i Czechach, aby wąską już linią zmierzać do Bałtyku, rozgraniczając Polaków i Niemców. Nietrudno dostrzec, że jest to granica między Europą katolicką a Europą protestancką, co historycznie wyrażało się przede wszystkim najpierw w różnicach etnicznych, później bardzo silnie w religijnych, podczas gdy dziś głównie w cywilizacyjnych i kulturowych[812] - choć przejawia się we wszystkich praktycznie dziedzinach, aż po upodobania estetyczne[813]. Zwróćmy ponadto uwagę: ta granica

[812] Za Maksem Weberem często uważa się, że protestantyzm narzucił pewne cechy narodom. Raczej mamy do czynienia z czymś odwrotnym: istniejące cechy zadecydowały o odrzuceniu łacińskiej odmiany chrześcijaństwa, prowadząc do wytworzenia własnej, bardziej nordycznej (na temat znaczenia czynnika przestrzennego por.: Pierre Chaunu, Czas reform. Historia religii i cywilizacji [1250-1550], Warszawa 1989, s. 432). Podobnie zasadnicze różnice cywilizacyjno-kulturowe występujące u chrześcijańskich społeczności zamieszkałych w basenie Morza Śródziemnego przyczyniły się do podział Kościoła Powszechnego (por.: ks. Edmund Przekop, Rzym - Konstantynopol. Na drogach podziału i pojednania, Olsztyn 1987, s. 12).

[813] Bodaj najwyraźniej widać to w odmiennej percepcji baroku. Te wdzięczące się cherubinki i marcepanowe madonny oznaczają prawdziwe wieki ciemne w sztuce europejskiej - brutalnie stwierdza brytyjski historyk sztuki (J.J. Norwich, The Kingdom in the Sun, London 1970, s. 96); pogląd taki, przyjmowany chętnie również w Skandynawii oraz protestanckich Niemczech, w Italii czy w Polsce odbierany jest ze zgrozą.

parageopolityczna mieści w swym szerokim pasie rzymską *limes*, tak jak ona ewoluowała w I-IV w., ale może też być rozpatrywana jako granica między Europą germańską a Europą najeżdżaną przez Germanów.

Większość konfliktów, jakie w okresie minionych półtora tysiąca lat wstrząsały Europą, toczyła się w bezpośrednim związku z tą granicą parageopolityczną. Jakkolwiek poza dyskusją pozostają jej niewątpliwe związki z podziałem religijnym Europy w XVI w., to jeszcze bardziej oczywista wydaje się konstatacja, że granica ta i jej konfliktogenny charakter ujawniły się dobry tysiąc lat wcześniej. Również dzisiaj obserwować można konflikty, występujące w tym pasie granicznym, niejednokrotnie dramatyczne (Północna Irlandia, Belgia), zwłaszcza pod względem długotrwałości ich występowania. Parageopolityczna granica dzieląca zachodnią Europę dawała o sobie bardziej znać niż granica dzieląca Międzymorze.

Bardzo trudna jest szczegółowa analiza południowej granicy, oddzielającej Europę od Afryki i Bliskiego Wschodu albo cywilizację europejską od islamskiej. Morze Śródziemne występuje niewątpliwie jako szeroka, pasmowa granica naturalna - geopolityczna. Równocześnie wewnątrz tego pasa przebiega granica parageopolityczna. Różnica między nimi w historii raz jest zacierana, raz wydobywana. Powoduje to silne fluktuacje występującej w tym obszarze konfliktogenności. Niejednokrotnie w historii Morze Śródziemne, a przynajmniej jego poszczególne baseny, było oazą spokoju, choć częściej dochodziło do konfliktów. Natomiast każde przełamanie tej granicy powodowało długotrwałe okresy wojen. Na Półwyspie Iberyjskim trwały one około ośmiuset lat, poczynając od inwazji arabskiej, aż do końca rekonkwisty. Francuska inwazja Algieru w 1830 r. rozpoczęła ciąg wojen w północnej Afryce, tlących się i wznawianych, zakończonych dopiero z początkiem lat sześćdziesiątych naszego stulecia. Bogatsza w konflikty geopolityczne jest jednak wschodnia część Morza Śródziemnego.

Cztery opisane granice parageopolityczne związane są z ogromną większością konfliktów, do jakich doszło w historii europejskiej. Występują na nich pewne zjawiska typowe. Zapalenie się granicy w jednym punkcie powoduje rozgrzewanie się jej w innych, nawet bardzo odległych. Odwrotnie, wygaszenie na czas ogniska konfliktu przyczynia się do zwiększenia stabilizacji na innych odcinkach. Szerokość granicy pozostaje w bezpośrednim związku z jej zapalnością; im bardziej zbliżona jest do linii, tym groźba konfliktu mniejsza[814]. Wystarczy względnie niewielkie oddalenie granicy parageopolitycznej od granicy cywilizacyjnej albo zbliżenie do granicy naturalnej (geopolitycznej), aby temperatura identycznych procesów politycznych okazywała się o wiele niższa. Być może tłumaczy to, dlaczego procesy rozpadowe Jugosławii tak dramatycznie przebiegały w Bośni i na przyległych terenach Chorwacji, a względnie spokojnie w Słowenii oraz Macedonii (choć tlącym się problemem tego ostatniego kraju są również podziały cywilizacyjno-etniczne).

Rewolucja geopolityczna, jaka nastąpiła w początku lat dziewięćdziesiątych naszego wieku, nie tylko ukazała trwałość układów przestrzennych, powracających skoro tylko imperialne tendencje tracą na sile, lecz wydobyła też zasadnicze podziały kontynentu euroazjatyckiego.

Krótko należy wskazać na dwie główne granice parageopolityczne, występujące w północnej i środkowej Azji.

Wyraźna granica parageopolityczna przechodzi przez pogórza Kaukazu i północny Kazachstan, a także wschodni Turkiestan (Dżungarię i Kaszgarię), sięgając aż do Pamiru. Znajduje się ona obecnie pod silnym naporem cywilizacji islamskiej i narodów tureckich. Ognisk zapalnych jest wiele (Abchazja, Osetia, Czeczenia, Azerbejdżan, Armenia, Tadżykistan, Afganistan). Mimo że państwo rosyjskie cofnęło się na południu do granic z połowy XIX w., a nawet (Zakaukazie) z końca XVIII w., odczuwalny jest ciągły napór z południa. Może on doprowadzić do przełamania rosyjskiego

[814] Koneczny zwraca uwagę, że obszary, na których mieszają się różne cywilizacje, są bardzo konflikt ogenne (F. Koneczny, Prawa dziejowe, cz. III Magistra vitae, maszynopis powielany, Londyn 1982, s. 86).

terytorium państwowego, zwłaszcza że zaludnione jest ono tylko w wąskiej części południowej. Na tym tle dostrzegać należy tendencje odśrodkowe, zaznaczające się już we wschodniej Syberii (Irkuck) i na Dalekim Wschodzie (Władywostok). Nie zagraża to jednak integralności geopolitycznej trzonu terytorialnego państwa, a mianowicie ziem nizinnych po obu stronach Uralu (dorzecza Wołgi i Obu). Nawet tureckie, uralskie i ugrofińskie mniejszości etniczne, zaludniające poważną część ziem rozciągających się wzdłuż Wołgi, Kamy i Peczory[815], nie stanowią aż tak wielkiego niebezpieczeństwa, jak można sądzić. Zwłaszcza że stając się etnicznie bardziej rosyjska, Rosja jest też obecnie w większym stopniu euroazjatycka niż jeszcze parędziesiąt lat temu.

Na Dalekim Wschodzie granica parageopolityczna, o silnym charakterze cywilizacyjnym i etnicznym, przecina dorzecze Amuru. Terytoria te, zwłaszcza nad rzeką Ussuri[816], zdołały się już krwawo zaprezentować na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Obecnie panuje tam spokój, choć trwa powolny napływ chińskiej ludności rolniczej, głównie do Kraju Chabarowskiego[817]. Wyraźnie można obserwować również bardzo szybkie umacnianie więzi gospodarczych wschodniej Syberii z państwami basenu Pacyfiku. Stabilizacja tej krainy geopolitycznej umacniana jest przez Chiny - szybko rozwijający się kolos demograficzny, największe z występujących tutaj państw i rzeczywiste mocarstwo światowe. ChRL nie zdradza ambicji ekspansywnych, cały niemal wysiłek kierując do środka. Jest to zgodne z tendencją występującą przez prawie całą chińską historię[818]. Niemniej parageopolityczna granica nad Amurem może budzić niepokój.

Podkreślając konfliktogenny charakter granic parageopolitycznych, pamiętać również należy, że odbierając rzeczywistość w kategoriach politycznych, często nie uświadamiamy sobie niebezpieczeństwa, ponieważ występuje ono z reguły w formie utajonej. Przykładowo konflikt rozdzierający kraje niderlandzkie pojawiał się kilkakroć w historii (emancypacja Flandrii w początkach XIII w., wojny niderlandzkie w XVI-XVII w., związek z Francją na przełomie XVIII i XIX w., oddzielenie się Belgii w 1830 r., konflikt flamandzko-waloński, który doprowadził do przekształcenia się tego kraju w 1993 r. w państwo związkowe). Rzadko kto zdaje sobie sprawę, w jakiej mierze są to różne przejawy tego samego zjawiska. Dominuje wrażenie, że mamy do czynienia z jednostkowymi faktami, niepowiązanymi z sobą. Podobnie odbieramy wydarzenia występujące na różnych odcinkach granicy parageopolitycznej przecinającej Międzymorze. Jeśli w Polsce (bo już nie w Wielkiej Brytanii) łatwiej jest skojarzyć konflikty etniczne w Bośni z wcześniejszymi we wschodniej Galicji i na Wołyniu, to raczej poza wyobraźnią sytuują się związki między konfliktami rozdzierającymi Belgię i Irlandię (obecnie już tylko Północną). Łatwiej też jest nam uzmysłowić sobie źródła konfliktu cywilizacyjnego na politycznej granicy Estonii - w strefie naturalnej przeszkody jeziora Pejpus - niż rozpływające się w szerokiej przestrzeni przesunięcie granicy cywilizacyjnej z wielkiego wododziału między zlewiskiem bezodpływowym a atlantyckim o kilkadziesiąt, a nawet kilkaset kilometrów na południowy zachód.

Granice parageopolityczne mogą czasowo silniej oddziaływać na procesy historyczne niż geopolityczne granice naturalne, ale - ponieważ w przeciwieństwie do tych ostatnich nie są ani niezmienne, ani wieczne - wpływ ten wyraźny jest tylko w pewnych okresach historycznych. Najpoważniejsze skutki wywołuje zbieżność granic naturalnych i parageopolitycznych. Nic w tym dziwnego: czynniki cywilizacyjne, etniczne, gospodarcze itd. wzmacniają wówczas siłę oddziaływania granicy naturalnej. Szczególnie długotrwały brak ekspansji politycznej przez granicę naturalną czyni

[815] Od Dagestanu na południu przez Baszkirię i Tatarstan aż do Komi.

[816] Biegnie wzdłuż niej zachodnia granica rosyjskiego Kraju Nadmorskiego, odcinającego chińską Mandżurię od Pacyfiku.

[817] Podobno w Kraju Chabarowskim, na północnym brzegu Amuru, osiedliło się już ponad 5 mln Chińczyków przybyłych z ChRL.

[818] Toczyła się ona jednak w świecie izolowanych cywilizacji.

ją prawie niewzruszalnym elementem politycznej konstrukcji przestrzeni. Granice alpejska[819], pirenejska[820] czy karpacka[821] okazały się zbyt mocne, aby mogły naruszyć je zmiany polityczne ostatnich kilkuset lat. Innym przykładem jest granica naturalna rozdzielająca makroregiony zachodnioeuropejski i Niżu Europejskiego (granica Harcu albo *limes Sorabicum*). W X-XII w. doszło w dorzeczu Łaby do wielkiej ekspansji polityczno-demograficznej Sasów, ale od tej pory granica ta nie była już przedmiotem jakiegokolwiek długotrwałego naporu geopolitycznego. Mimo tego przetrwała jako granica demograficzna oddzielająca obszary o innym modelu i gęstości zaludnienia, jako granica ekonomiczna, jako granica między różnymi modelami społeczno-gospodarczymi (czy to w średniowieczu, czy w czasach nowożytnych, czy całkiem niedawno), a przez ostatnie tysiąclecie istnieje nieprzerwanie jako granica polityczna, dzieląca różne państwa (*Staat*) bądź różne kraje (*Land*) niemieckie.

Upływ czasu prowadzi do osłabiania, a nawet zaniku granic parageopolitycznych, co zresztą nie musi oznaczać, że przestają dawać znać o sobie[822]. Czas ich istnienia przedłuża się, jeśli są identyczne z granicami politycznymi. Tendencja, aby granice polityczne oprzeć na parageopolitycznych, występuje w polityce państw bardzo silnie. Prowadzi to do konfliktów. Jeśli jednak rozbieżność nie zostanie usunięta, a granica polityczna utrwali się, na ogół granica parageopolityczna będzie się ku niej zbliżać; jednym z następstw staje się powolny spadek konfliktowości, aczkolwiek nie następuje on liniowo[823]. Polityczne dążenia do oparcia się na granicy parageopolitycznej i ewolucyjne przesuwanie się granic parageopolitycznych ku politycznym stanowią poważną część przemian dziejowych.

Historię tworzą jednak ludzie, a nie podziały przestrzenne. Uświadomienie sobie istnienia granicy parageopolitycznej pozwala na celowe dążenie do jej zatarcia. Nieświadomość jej obecności równa się niewiedzy, z jaką rzeczywistością geopolityczną mamy do czynienia. Polityczne rozstrzyganie wbrew tej *réalité de chose* prowadziło w historii, także dziejącej się na naszych oczach, do brzemiennych w nieszczęścia następstw.

Granice parageopolityczne tworzone są przez wielorakie, masowe i długotrwałe działania człowieka. Przesuwają się najczęściej w następstwie potężnych migracji; ludzie zasiedlając nowe obszary, wnoszą do nich własną cywilizację, tę do której przynależą oraz niszczą przy tym - prawie

[819] Od wygaśnięcia południowej ekspansji niemieckiej Pierwszej Rzeszy, a więc od połowy XIII w., granica alpejska nie była przedmiotem naporu geopolitycznego. Posiadłości państw niemieckich oraz władców niemieckich w Italii systematycznie kurczyły się, aż ostatecznie zjednoczone państwo włoskie osiągnęło granicę Alp na całej ich długości (ale i cofnęło spoza głównego łańcucha Alp, tracąc Sabaudię na rzecz Francji). W centralnej części Alp uformował się buforowy ośrodek siły: Szwajcaria - państwo skupiają - ce grupę silnie powiązanych dolin alpejskich, o ogromnej trwałości geopolitycznej, niewytłumaczalnej w kategoriach politycznych, wypełniają ce ponadto geopolityczną funkcję stabilizującą cały ten obszar.

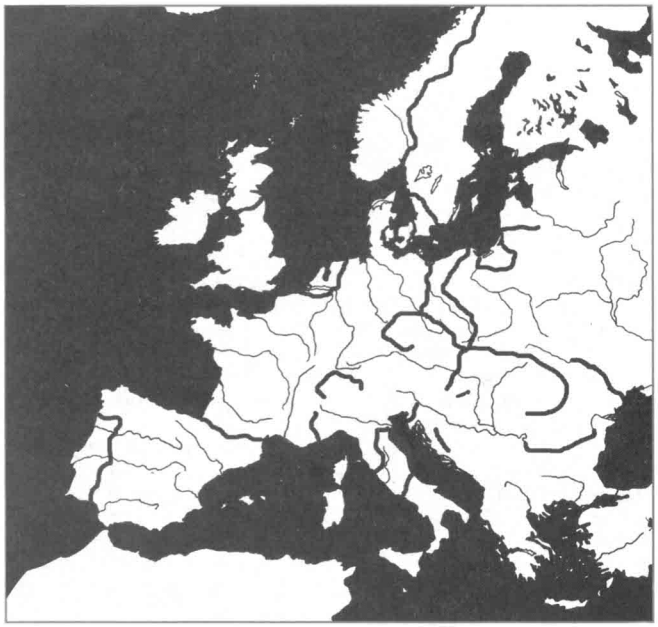
[820] Granica pirenejska po raz ostatni była przedmiotem ekspansji geopolitycznej w VII- VIII w. (muzułmanie). Długotrwały okres wojen francusko-hiszpańskich (X I V-XVIII w.) powodował liczne zmiany polityczne i terytorialne w Italii, Burgundii, Lotaryngii i Niderlandach, ale granica Pirenejów (z wyjątkiem Roussillon) pozostała niezmienna.

[821] Przez granicę karpacką ekspansja geopolityczna przeszła po raz ostatni w VI- VII w. pod postacią wielkiej migracji Słowian na południe. Procesy integracyjne XV w. oraz zabór habsburski z końca XVIII w. nie doprowadziły do jej likwidacji.

[822] Tragedia Bośni może być rozpatrywana w kontekście trzech granic parageopolitycznych: istniejącej obecnie, względnie niedawnej - dzielącej świat islamski od chrześcijańskiego - oraz bardzo starej, sięgającej pierwszych wieków naszej ery, rozdzielającej świat łaciński (w którym wykształcili się później Chorwaci) od greckiego (w którego ramach uformowali się Serbowie).

[823] Charakterystycznym przykładem jest długotrwałe bezkonfliktowe rozmywanie granicy religijnej (katolicyzm-prawosławie) w XV-XVI-wiecznej monarchii polsko-li tewskiej. Występują ca tutaj granica cywilizacyjna pod wpływem atrakcyjności ustrojo wej Polski (Korony) wyraźnie stopniała; odżył a czasowo w XVII w. na Ukrainie, lecz wyraźnie na wschód od linii Zbrucza, w Wielkim Księstwie Litewskim zaś nie ujawniła się aż do zaborów. Dopiero po rozbiorach brutalna likwidacja kościoła unickiego oraz polityka rusyfikacji doprowadziły do konfliktu cywilizacyjnego. Innym przykładem jest łatwe zwycięstwo w XIX-wiecznych Niemczech czynnika państwowego - integrującego - nad ostrymi wcześniej podziałami religijnymi i etnicznymi.

zawsze - cywilizację zastaną. Rzymska *limes*, oparta na Renie i Dunaju, uformowała się również w granicę parageopolityczną; jej przerwanie przez Wandalów, Alemanów i Swebów w 406 r. spowodowało, że cesarstwo zachodnie w parędziesiąt lat zostało zalane przez ludy germańskie. Granica parageopolityczna zanikła, choć możemy dzisiaj dostrzec jej głęboki ślad. Podobnie, po stworzeniu anglosaskich kolonii na zachodnim brzegu Ameryki Północnej, typowa granica parageopolityczna ukształtowała się wzdłuż Appalachów. Obejście jej od północy przez eksplorerów francuskich w ostatecznym wyniku ułatwiło przełamanie tej zapory. W XVIII i XIX w. amerykańska *frontier* zaczęła się przesuwać, aż dotarła do Pacyfiku. Był to ustawiczny ruch granicy parageopolitycznej na zachód: cywilizacja zachodnia zalała cały kontynent, from Sea to Sea.



56. Najtrwalsze granice polityczne Europy
Szkic przedstawia granice międzypaństwowe, które po podziale monarchii karolińskiej (843 r.) istniały nieprzerwanie przez co najmniej 300 lat.

Oba te przykłady obrazują nie tyle przesuwanie granicy parageopolitycznej, ile zalewanie obszaru po jej drugiej stronie; *frontier* goni osadników, nie wyprzedza. Jest to możliwe, ponieważ obszar będący przedmiotem ekspansji nie został wcześnie w wystarczającym stopniu zintegrowany albo też uległ dezintegracji. Słabość społeczności zajmujących dany obszar oraz niedostateczny stopień ich organizacji politycznej jest czynnikiem niezbędnym, aby ekspansja łamiąca granicę parageopolityczną mogła się udać. W następstwie dochodzi do przesunięcia się tej granicy lub jej całkowitego zaniku. Jeśli jednak zaplecze granicy parageopolitycznej jest wystarczająco zwarte, potężne ekspansje załamują się. Zwłaszcza gdy naporowi politycznemu (polityczno-wojennemu lub polityczno-gospodarczemu) nie towarzyszy wystarczająco wielki ruch migracyjny, wsparty przez dostateczne rezerwy demograficzne.

Zajęliśmy się w tym fragmencie dwiema generalnymi zmiennymi: mieszczącymi się w warstwie cywilizacyjnej i warstwie politycznej. Struktury przestrzenne tych warstw rozchodzą się i nachodzą na siebie. Dzieje się to na niezmiennej przestrzeni naturalnej i każda zmiana pozostaje w jakimś stosunku do struktury określanej przez geografię fizyczną. Konieczne jest więc wybranie czynnika istotnego, który będzie optymalny dla rozpatrywania *potęgi w przestrzeni* - że posłużę się określeniem Pascala Lorot[824].

[824] P. Lorot, Historie …, s. 5.

Rekapitulujmy. Każda zmienna występująca w procesach historycznych, traktowana odrębnie, ma swój własny układ przestrzenny. Wszystkie one stanowią warstwę cywilizacyjną albo polityczną, ewoluującą wprawdzie ale wystarczająco trwałą, aby stać się zasadniczym elementem rzeczywistości. Znaczenia tych układów oraz ich przydatności dla analizy historycznej, czyli - powtórzmy za Mackinderem *zarówno dla minionej historii, jak bieżącej polityki* nie wolno negować, ale też nie można przyjąć, choć często dzieje się tak w polityce, że są to czynniki geopolitycznie stałe. Z drugiej strony, trwałość zjawisk mieszczących się w warstwie cywilizacyjnej i warstwie politycznej jest zasadniczo różna. Prowadzi to do wniosku, że mimo okresowo znacznej dynamiki przemian, zachodzących w warstwie cywilizacyjnej, mamy do czynienia z układami zbyt stabilnymi, aby traktować je jako polityczną zmienną - ową *Change in International Relations*[825]. Dlatego konieczny jest wybór rzeczywistej zmiennej - jednego układu, o znaczeniu najbardziej uniwersalnym oraz najlepiej widocznym i tłumaczącym się historycznie.

Tym warunkom odpowiada tylko układ polityczny. Biorąc pod uwagę wszystkie zmienne, geopolityka porządkuje je, na plan pierwszy wysuwając zorganizowane politycznie wspólnoty ludzi, skupionych na określonym terytorium. A więc państwa terytorialne, lecz także ich związki lub autonomiczne części, czyli wszystkie te wartości geopolityczne, które nazywamy ośrodkami siły. Dlatego dla geopolityki właściwym czy też ostatecznym czynnikiem zmiennym są zmiany w relacjach potencjałowych i przestrzennych występujące pomiędzy państwami. Niezmienna przestrzeń ma charakter fizyczny; wzbogaca ją warstwa cywilizacyjna. Podstawową zmienną są ewoluujące układy między ośrodkami siły, występujące w warstwie politycznej.

[825] Por.: R. Gilpin, War and Change in World Politics, Cambridge 1981.

5. Warstwa polityczna

Ośrodek siły jest zjawiskiem historycznym, tj. powstającym, trwającym, przekształcającym się, niknącym i odradzającym w czasie, *wzlatującym i spadającym*[826]. Dzieje się to w pewnej strukturze, mającej własną wewnętrzną mechanikę. Mamy do czynienia z pewnym modelem uniwersalnym. Ośrodki siły układają się w system. Ponieważ dla geopolityki zasadnicze są relacje przestrzenne, zmiana politycznego (etnicznego, ekonomicznego, ustrojowego, nawet cywilizacyjnego czy kulturowego) charakteru ośrodka siły ma znaczenie w istocie wtórne, jeśli tylko stanowi on kontynuację terytorialną. Przykładowo, wokół tego samego wycinka przestrzeni, jaką jest Mezopotamia, formowały się różne państwa: starożytna Babilonia i Asyria, średniowieczny kalifat Abbasydów, współczesny Irak; każde z nich miało odmienny skład etniczny, systemy państwowe itd., lecz geopolitycznie było tylko kontynuacją. Następcą Złotej Ordy stała się Rosja, po Rosji przyszedł ZSRR, potem znów wróciła Rosja; po wschodnim imperium mongolskim (Juan) - państwo chińskiej dynastii Ming, a po kolejnym podboju - mandżurskiej dynastii Quing, wreszcie republika Chin. Patrząc z Europy, nikt raczej nie ma wątpliwości, że chodzi o tę samą wartość geopolityczną. Trudniej już nam zrozumieć, że geopolityczną kontynuacją Bizancjum stało się imperium otomańskie[827] - choć zapewne Chińczycy akceptują to łatwiej. Nazwy państw zmieniają się - dla geopolityki pozostaje ten sam ośrodek siły, skoro pojawia się w tym samym miejscu w przestrzeni. Nawet gdy czasowo zanika, a odtwarza się w zewnętrznie innym charakterze cywilizacyjnym czy politycznym.

Możliwości rozwoju i ekspansji poszczególnych ośrodków siły uzależnione są w wysokim stopniu od charakteru przestrzeni, na jakiej się znajdują. Korzystne warunki naturalne przyczyniają się do znacznie szybszego rozwoju cywilizacyjnego i pozwalają prędzej osiągnąć znaczny potencjał. Nierównomierne rozmieszczenie populacji ludzkich oraz stref rozwiniętej gospodarki jest zjawiskiem trwałym. Zarówno narody jak państwa, powstając i rozwijając się, rozprzestrzeniają się wzdłuż dróg naturalnych, z tendencją do wypełniania w całości danego obszaru naturalnego. W historii bywał to często obszar niewielki (np. w starożytnej Jonii wąska dolina nadmorska, wystarczająca do założenia jednego tylko *polis*: miasta-państwa); rozwój takiego ośrodka siły następuje z reguły bardzo szybko, ale i szybko osiąga swoje granice. Z kolei zbyt wielka przestrzeń wymaga długotrwałego rozwoju, ale może też dać ogromne efekty.

Zarówno rozmieszczenie w przestrzeni, jak i jej charakter wpływają istotnie na ośrodki siły. W toku nierównomiernego rozwoju osiągają one różną i zmieniającą się wielkość. Każdy z nich jest osobną potęgą, zakotwiczoną w przestrzeni a egzystującą w czasie. Tworzą system osobnych państw, połączonych różnymi interakcjami. Opisując go i charakteryzując poszczególne podmioty tej struktury polityczno-przestrzennej, posługujemy się określeniami: *silniejszy, słabszy, równowaga, przewaga*. Ocena każdej potęgi z osobna stanowi niezbędną fazę analizy geopolitycznej.

Każdy ośrodek siły łączy w sobie trzy elementy: potencjał, obszar na którym ten potencjał jest rozmieszczony, oraz system kierowania, organizujący te dwa elementy w jedną całość. Odpowiada temu opisowa definicja państwa: terytorium, ludność i władza centralna.

Układ przestrzenny państw, obrazujący ich rozległość terytorialną - taki, jaki widzimy na każdej mapie politycznej, mówi jednak bardzo niewiele. Relacje międzypaństwowe, czy też ogólniej, relacje geopolityczne są przede wszystkim relacjami siły, jaką ludzie wytworzyli na danym

[826] E. Friedman (wyd.), Ascent and Decline in the World-System, Beverly Hils, Cal. 1982.

[827] Por.: N. Iorga, Geschichte des Osmanisches Reiches, Gotha 1909, t. 2, s. 197, a także Halecki, op. cit., s. 99 oraz A.J. Toynbee, The Study of History, t. III, s. 22.

obszarze[828]. Aby je ocenić, musimy znać potencjały poszczególnych państw. Mierzenie tych potencjałów jest jednak rzeczą wyjątkowo trudną i daje jedynie przybliżone wyniki.

Istotę potencjału wspólnoty ludzkiej stanowi zasób energii społecznej - suma energii, jaką dysponują ludzie, tworzący daną wspólnotę. We wspólnotach zorganizowanych w ośrodki siły, stanowiące oddzielne państwa, mówimy o zasobie energii narodowej. Od rozmiaru tej energii zależą dokonania wspólnoty. A przynajmniej mogą zależeć, bo praktycznie zawsze pewna część energii społecznej marnuje się. Ukierunkowanie i rozdział między poszczególne lata wydatkowanej energii narodowej dokonuje się w ramach ośrodków siły. Nazywamy to rządzeniem. W zależności od jakości rządzenia, energia narodowa wykorzystywana jest w mniejszym lub większym stopniu i kierowana na osiąganie mniej lub bardziej trafnych celów. Różna jakość rządzenia powoduje, że działające w tych samych lub zbliżonych warunkach ośrodki siły uzyskują odmienne rezultaty.

Zasób energii społecznej (narodowej) oraz uzupełniające go, potęgujące lub ograniczające czynniki intelektualne, moralne i materialne, zarówno naturalne, jak stworzone wcześniejszą działalnością człowieka - stanowią potencjał geopolityczny. Rozpatrując go w kategoriach funkcjonalnych, posługujemy się pojęciem potencjału całkowitego **Pc**. Jego struktura jest prosta. Składa się z dwu podstawowych części: potencjału jałowego **pj**, niezbędnego dla istnienia danego ośrodka siły w stanie bezruchu oraz potencjału aktywnego **pa**, zapewniającego możliwość działania. Potencjał jałowy możemy określić jako *substancję*, a potencjał aktywny jako *zasób* siły. Z kolei potencjał aktywny obejmuje potencjał ruchu **pr**, zapewniający wewnętrzną aktywność ośrodka siły, umożliwiającą jego funkcjonowanie (ruch), oraz potencjał dyspozycyjny **pd**, pozwalający danemu ośrodkowi siły na rozwijanie działalności wykraczającej poza wypełnianie podstawowych funkcji egzystencjalnych. Wynika z tego, że jakkolwiek zawsze bierzemy pod uwagę potencjał całkowity, to w rzeczywistości o możliwościach danego ośrodka siły decyduje jego potencjał dyspozycyjny. Obrazuje to poniższy wzór (nawias nie ma znaczenia matematycznego, obrazuje tylko strukturę potencjału aktywnego):

$$\mathbf{Pc} = \mathbf{pj} + (\mathbf{pr} + \mathbf{pd})$$

Na powyższe równanie można spojrzeć inaczej: potencjał całkowity **Pc** to potencjał rzeczywiście istniejący, podczas gdy pozostałe potencjały, wykazane po prawej stronie, oznaczają zapotrzebowanie na potencjał, zapewniający istnienie ośrodka w stanie bezruchu (**pj**), utrzymanie jego funkcji wewnętrznych (**pr**) oraz aktywności zewnętrznej (**pd**). Dlatego ich suma nie może przekraczać potencjału całkowitego **Pc**.

W literaturze zachodniej pojęcie potencjału geopolitycznego rozumiane jest różnie: jako potencjał całkowity albo jako potencjał aktywny, a nawet tylko dyspozycyjny. Problemy struktury potencjału umykają na ogół uwadze badaczy. Pewne zamieszanie powoduje fakt, że literatura anglo-

[828] Dlatego te same warunki geograficzne w różnych okresach historycznych mogą działać odmiennie, nawet przeciwstawnie. Przykładowo, wyspiarski charakter Wielkiej Brytanii powodował, że w pierwszym tysiącleciu była ona szczególnie podatna na obce najazdy, a w drugim zapewniał jej ochronę i izolację. Działo się tak, ponieważ aż do XII w. potencjał geopolityczny (w tym istniejące środki techniczne) był słaby i nie wystarczał, aby powstrzymać kolejne najazdy Rzymian, Anglów, Sasów, Jutów, Piktów, wikingów norweskich i duńskich, Normanów francuskich. Po 1 0 66 r. nie zmieniła się sytuacja geograficzna, tylko potencjałowa, a od XVI w. (skok techniczny w budownictwie okrętów i artylerii) aż do XX w. (gdy pojawiło się masowo lotnictwo) Wielka Brytania była całkowicie bezpieczna od inwazji z zewnątrz. Co najwyżej na wyspie lądowali pretendenci do tronu, jeśli oczekiwała na nich armia przygotowana przez zwolenników (ostatnią próbą jest przybycie Karola Edwarda Stuarta do Szkocji w 1745 r., ostatnią próbą udaną - lądowanie Wilhelma Orleańskiego w 1688 r.). Innym przykładem może być węzłowisko lwowskie, łączące dorzecza Wisły, Dniestru i Dniepru (Prypeci). Jak długo ziemie po jego obu stronach były rzadko zamieszkane i słabo rozwinięte gospodarczo, przeważały siły dośrodkowe działają ce w poszczególnych dorzeczach (północno-zachodnia w przypadku Wisły, wschodnia w przypadku Prypeci). Jednak rozwój demo graficzny i gospodarczy zarówno Polski, jak i Rusi-Ukrainy oraz aktywizacja przebiegających przez to węzłowisko dróg handlowych spowodowały, że zaczęło ono działać jako czynnik łączący.

saska zna tylko jeden termin: *power*, odnoszący się zarówno do potencjału geopolitycznego, jak do zasobu siły (potencjału aktywnego), przy czym niektórzy autorzy traktują go bardzo wąsko[829].

Każdy ośrodek siły ma swoją żywotność - zdolność do istnienia[830]. Jeśli jego potencjał całkowity staje się mniejszy od potencjału jałowego (a więc mniejszy niż substancja, którą musi zachować, aby istnieć), traci żywotność. W rzeczywistości jednak nie jest możliwe, aby ośrodek siły istniał w bezruchu, tj. aby wystarczało, że potencjał jałowy jest równy potencjałowi całkowitemu. Dla funkcjonowania państwa niezbędny jest potencjał ruchu. Jeśli wynik otrzymany po odjęciu od potencjału całkowitego **Pc** potencjału ruchu **pr** jest mniejszy od potencjału jałowego **pj** (albo inaczej: suma **pj** + **pr** jest większa od **Pc**), oznacza to, że państwo istnieje i prowadzi swoją działalność kosztem substancji[831]. Utrzymywanie takiego stanu przez pewien czas doprowadza do katastrofy potencjałowej: w sposób niekontrolowany zaczyna gwałtownie rosnąć zużycie substancji, a potencjał aktywny maleje. Jeśli nie nastąpi zatrzymanie katastrofy potencjałowej (żywiołowe lub w następstwie celowych działań), samoczynnie rozwijające się procesy prowadzą do utraty żywotności przez dany ośrodek siły, a w konsekwencji - do zaniku jego istnienia. Zdarzenia takie znamy z historii, gdy rozpadają się wielkie państwa, pozornie bez żadnej bezpośredniej przyczyny. Z reguły jest to spowodowane przez zbyt wielki (w stosunku do potencjału całkowitego) potencjał ruchu. Najczęściej dochodzi do tego w sytuacji, gdy ekspansja państwa lub utrzymanie istniejącego stanu rzeczy przerasta jego możliwości.

Przykładowo, jeśli przyjmiemy, że **Pc** = 100, **pj** = 80, a **pr** = 25, to wyżej przedstawiony wzór przyjmuje następującą postać: 100 = 80 + 25 = 105 + (5!)[832]. Ponieważ prawa część równania (zapotrzebowanie na potencjał) musi odpowiadać lewej (potencjał istniejący rzeczywiście), deficyt potencjałowy wynosi 5. Przywrócenie równowagi wymaga zmniejszenia wartości występujących po prawej stronie równania. Trudnym w wykonaniu rozwiązaniem jest zmniejszenie potencjału ruchu **pr**, gdyż oznacza to rezygnację z którejś z funkcji wewnętrznych ośrodka siły, czyli zakłócenie samego jego funkcjonowania - a więc rozstrój wewnętrzny państwa. Dlatego w takich sytuacjach z reguły występuje tendencja do wprowadzenia oszczędności kosztem **pj**; zakładamy, że będzie to stan krótkotrwały. Stąd bierze się często spotykana sytuacja, że państwo, znajdujące się w kryzysie,

---

[829] Raymond Aron ma na myśli niewątpliwie potencjał całkowity, gdy wskazuje na jego części składowe: przestrzeń, ludność, zdolność do wspólnego działania; inne wartości są tylko pochodnymi tych trzech (R. Aron, Paix et guerre entre les nations, Paris 1962, s. 63). Natomiast dla George ' a Modelskiego czynnikiem wskazującym na rozmiar posiadanego potencjału jest udział danego państwa w światowym tonażu oceanicznych flot wojennych. Kryterium, określają cym uzyskanie pozycji światowego mocarstwa jest osiągnięcie 10% tonażu oceanicznego. Tylko 9 państw przekroczyło w historii tę granicę: Portugalia, Hiszpania, Holandia, Anglia (Wielka Brytania), Francja, USA, Niemcy, Rosja (ZSRR), Japonia (G. Modelski, Long Cycles..., s. 9). Zdając sobie sprawę ze słabo ści takiego modelu, Modelski zastrzega, że występuje on jedynie w ostatnich pięciuset latach. Mamy jednak do czynienia z innymi uproszczeniami. Portugalia uzyskała wskaza ny wskaźnik tylko dzięki zastrzeżeniu, że dotyczy on flot oceanicznych. Tymczasem w początkach XVI w. stanowiły one niewielki margines w żegludze światowej. Dla Hiszpanii w XVI w. i Holandii w XVII w. (a więc w okresie apogeum ich potęgi) znacznie ważniejsza była żegluga europejska niż oceaniczna. Nawet Mahan przyznaje, że ta ostatnia stała się pierwszoplanowym czynnikiem dopiero w XVIII w. Niezależnie od tych i innych jeszcze wątpliwości kryterium Modelskiego pozwala w najlepszym wypadku odczytać poziom potencjału dyspozycyjnego.

[830] Pojęcie żywotności państw stworzył w naszej historiografii Oswald Balzer; por.: tenże, Z zagadnień ustrojowych Polski. Nowe spostrzeżenia i uwagi, s. 103-107.

[831] Zbliżoną koncepcję, wprawdzie tylko co do państwa hegemonialnego, przedstawił Robert Gilpin. Aby utrzymać swą pozycję, hegemon musi więcej niż inni przeznaczać na utrzymanie siły militarnej, wsparcie sojuszników, utrzymanie równowagi gospodarczej i społecznej w różnych strefach kontrolowanego przez niego obszaru. Wymaga to dysponowania stałą nadwyżką ekonomiczną, pozwalającą pokryć koszty hegemonii. Wprawdzie początkowo nadwyżka ta w państwie hegemonicznym rośnie szybciej niż w innych, ale po jakimś czasie tempo wzrostu kosztów staje się znacznie większe. Zdolność hegemona do dalszej ekspansji zmniejsza się, a w następnej fazie okazuje się niewystarczająca, aby utrzymać osiągniętą pozycję. Efektem pogarszającej się relacji między kosztami hegemonii a posiadanymi zasobami jest kryzys finansowy hegemona, a następnie jego upadek (R. Gilpin, War and Change in World Politics, New York 1981, s. 29).

[832] Posługujemy się znakiem występują cym w matematyce jako silnia (n!), lecz w analizie geopolitycznej oznaczającym deficyt potencjałowy.

decyduje się na wojnę zaborczą albo szantaż militarny. Pragnie siłą doprowadzić do zwiększenia swego potencjału całkowitego, co pozwoli na likwidację deficytu potencjałowego. Drugim typowym rozwiązaniem jest rozbudowa potencjału całkowitego. Jeśli jednak deficyt nie zostanie zlikwidowany, czyli **pc** będzie nadal zbyt niski - dany ośrodek siły żywił się będzie kosztem substancji, jej postępujące zaś zużycie doprowadzi do katastrofy potencjałowej a nawet utraty żywotności.

W rzeczywistości mamy do czynienia z sytuacjami bardziej skomplikowanymi, gdyż ośrodek siły zawsze rozwija działalność nastawioną na osiąganie jakiś celów, a więc występuje zapotrzebowanie na potencjał dyspozycyjny **pd**. Wymaga to podstawienia jeszcze jednej wartości. Gdy przyjmiemy, że **pd** wynosić będzie tylko 5, wyżej zaprezentowane równanie przybierze postać następującą: 100 = 80 + (25 + 5) = 110 + (-10!). Deficyt wynosi więc 10. Ponieważ z reguły państwa nie są w stanie całkowicie zrezygnować z potencjału dyspozycyjnego, zużycie substancji powiększa się. Dodajmy, że wskazane wyżej typowe działania, zmierzające do likwidacji deficytu potencjałowego (zawłaszczenie cudzego lub rozbudowa własnego potencjału), wymagają okresowego zwiększenia potencjału dyspozycyjnego **pd**.

Katastrofa potencjałowa trwa tak długo, aż zmniejszona substancja oraz zapotrzebowanie na potencjał aktywny (**pr** + **pd**) zrównają się z nowym potencjałem całkowitym. Może to nastąpić w toku procesu żywiołowego. W naszym przykładzie mogłoby to wyglądać następująco: w toku katastrofy potencjałowej substancja (**pj**) zmniejszyła się o połowę (z 80 do 40), a odpowiadający jej potencjał aktywny o jedną trzecią (z 30 do 20). Pozwoliło to osiągnąć nowy poziom równowagi: 60 = 40 + (16,6... + 3,3...) = 60 + (0!). Ośrodek siły został wyprowadzony z katastrofy potencjałowej, deficyt został sprowadzony do zera, lecz potencjał całkowity uległ zmniejszeniu o 40% (ze 100 do 60), a tym samym niższa jest pozycja i możliwości międzynarodowe danego państwa (np. wielkie mocarstwo stało się średnim mocarstwem). Jeśli jednak, na przykład w obawie przed katastrofą wewnętrzną systemu[833] albo wobec konieczności odpierania zagrożenia zewnętrznego, zachowany zostanie zbyt wielki potencjał aktywny, katastrofa potencjałowa nie zostanie powstrzymana przed jej punktem krytycznym i państwo utraci swoją żywotność. Obrazuje to następujące równanie: 60 = 40 + (20 + 4) = 64 + (-4!).

Przedstawiona wyżej mechanika katastrofy potencjałowej może być łatwo podstawiona pod rzeczywiste procesy historyczne. Zbadajmy to na przykładzie załamania się ZSRR. Aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień, trzeba jednak zastrzec, że poniższa analiza nie odtwarza toku rozumowania przywódców politycznych i uświadomionych przesłanek ich decyzji, lecz jedynie konieczności, w których obrębie mogli te decyzje podejmować, a także przewidziane i nieprzewidziane skutki zastosowanych rozstrzygnięć.

ZSRR z racji swego charakteru był w sytuacji trudniejszej od przeciętnej dla rozwiniętych ośrodków siły. Państwa totalitarne wymagają większego potencjału ruchu **pr** niż państwa demokratyczne z racji większych obciążeń wewnętrznych (znacznie wyższe nakłady na utrzymanie porządku wewnętrznego, na organy kontrolne, konieczność rozbudowy aparatów biurokratycznych itp.). Ponadto w przypadku Związku Radzieckiego, o wiele bardziej niż w III Rzeszy, znaczną część energii pochłaniało zarządzanie prawie całkowicie upaństwowioną gospodarką. Zróżnicowanie wewnętrzne ZSRR i obozu sowieckiego (geograficzne, polityczno-państwowe, etniczne i cywilizacyjne) było niewątpliwie większe niż np. w przypadku względnie jednolitych Chin. Zwłaszcza jednak w porównaniu z USA - głównym rywalem międzynarodowym - potencjał ruchu w ZSRR był niewspółmiernie wysoki.

Przed rokiem 1980 ZSRR prowadził bardzo dynamiczną politykę nieprzerwanej ekspansji w różnych strefach świata, podtrzymując stany konfliktowe. W 1979 r. zaangażował się dodatkowo w

[833] Przez katastrofę wewnętrzną systemu rozumiemy takie załamanie struktur i mechanizmów działania państwa, że traci ono zdolność do dalszego funkcjonowania (ale nie istnienia!). Spowodowane to może być czynnikami wewnętrznymi (rewolucja) oraz zewnętrznymi (obca agresja), jeśli doprowadziły one do katastrofy potencjałowej.

wojnę afgańską. Wszystko to powodowało, że potencjał dyspozycyjny **pd** był bardzo wysoki. Każda analiza sytuacji prowadziła do dość oczywistego wniosku, że ZSRR cierpiał na niedostatek potencjału. **Pc** był za niski. Mimo że następował względnie szybki rozwój bazy materialnej, tempo wzrostu potencjału było niewystarczające. Braki w potencjale dyspozycyjnym zmuszały Moskwę do ograniczania planowanych celów (praktyczna rezygnacja z wyścigu kosmicznego, dążenie do zmniejszenia zaangażowania się w Europie - porozumienie w Helsinkach, próby ułożenia stosunków z ChRL, zgoda na stopniowy wzrost autonomii krajów zależnych). Równocześnie można było obserwować, jak narastają trudności w zarządzaniu imperium - co wskazywało, że potencjał ruchu **pr**, jakkolwiek ogromny, okazywał się niewystarczający. Syntetyzując materiały statystyczne i opisowe, dość łatwo było wyprowadzić udokumentowany wniosek, że ubytki w **pj** były niewątpliwe, a państwo działało na krawędzi katastrofy potencjałowej.

Po roku 1980 sytuacja ZSRR uległa wyraźnemu pogorszeniu. Pojawiły się bardzo poważne kłopoty wewnętrzne w obozie sowieckim. Koncentrowały się one głównie w Polsce, lecz Sierpień 1980 r. i powstanie *Solidarności* oddziaływało ujemnie na cały ZSRR i wszystkie zależne od niego kraje. Konieczne stało się znaczne zwiększenie potencjału ruchu **pr**, co mogło nastąpić tylko kosztem substancji. ZSRR pragnął tego uniknąć. Czynna interwencja w PRL oznaczała zwiększenie **pd** - czyli dalsze pogorszenie bilansu potencjałowego. Dlatego, chroniąc własną substancję, ZSRR zdecydował, aby trudności występujące w Polsce rozwiązać kosztem katastrofy potencjałowej w samej PRL (wprowadzenie stanu wojennego oznaczało ogromny wzrost potencjału ruchu **pr** kosztem **pj**). Takie rozwiązanie rzutowało wprawdzie ujemnie na potencjał całkowity obozu sowieckiego, lecz można było mieć nadzieję, że zapewni ochronę potencjału ZSRR[834]. Konsekwencją tej decyzji politycznej stało się wydzielenie PRL jako autonomicznego potencjału ze wspólnego potencjału obozu - ze wszystkimi skutkami geopolitycznymi.

Mimo wyłączenia ośrodka katastrofy potencjałowej, ZSRR nie był w stanie ograniczyć potencjału dyspozycyjnego **pd**. Nowy prezydent USA, Reagan, postanowił wykorzystać ofensywnie zarówno znaczną przewagę potencjałową Stanów nad ZSRR, jak też kłopoty wewnętrzne obozu sowieckiego. Zastosowane środki: sankcje i nieprzyjazne działania gospodarcze[835], zainicjowanie nowej, dość morderczej fazy wyścigu zbrojeń (*wojny gwiezdne*), zwiększenie pomocy militarnej i gospodarczej we wszystkich strefach konfliktowych (Afganistan, Karaiby, Afryka, Bliski Wschód itd.) - doprowadziły do sytuacji, w której w pierwszej połowie lat 80. sowiecki potencjał dyspozycyjny **pd** musiał rosnąć.

Ograniczanie sowieckiego **Pc** w następstwie faktycznej wojny gospodarczej, zainicjowanej przez USA, w połączeniu z równoczesnym wzrostem **pr** i **pd** automatycznie doprowadziło do załamania **pj**; nasilił się coraz bardziej gwałtownie przebiegający proces zaspokajania potrzeb kosztem substancji. Gdy ster władzy przejął Gorbaczow, ZSRR był już na progu katastrofy potencjałowej, a być może próg ten przekroczył.

---

[834] Interwencja militarna ZSRR w Polsce przyspieszała upadek państwa sowieckie go. Przywódcy radzieccy, zwłaszcza Susłow i Andropow, byli tego świadomi - jakkolwiek dość mętnie. Ponadto, w warunkach rozpoczynającej się katastrofy potencjałowej, której objawy dostrzegali, lecz nie byli w stanie metodycznie zracjonalizować, utracili zdolność do podejmowania całościowych decyzji. Zapewne rezygnacja z Polski w latach 1980-81, choć prowadziła do dalszych strat, umożliwił aby zachowanie ZSRR w jego supermocarstwowej postaci. Rosjanie godzili się z taką możliwością, lecz zostawili sprawy własnemu biegowi (... obecnie sami nie wiemy, w jakim kierunku potoczą się sprawy w PRL... Wprowadzać wojsk do Polski nie można w żadnym razie... nie powinniśmy teraz stosować żadnych ostrych dyrektyw, które zmusiłyby ich [kierownictwo PZPR - L.M.] do takich czy innych działań. Stenogram posiedzenia Biura Politycznego KC KPZR z 10 XII 1981, cyt. za: Władimir Bukowski, Moskiewski proces. Dysydent w archiwach Kremla, Warszawa 1988, s. 570). Byli już niezdolni do podjęcia własnej inicjatywy (później, zbyt późno, uczynił to dopiero Gorbaczow).

[835] Wśród nich doprowadzenie do spadku cen ropy z 34 USD za baryłkę w 1982 r. do 8 USD w 1986 r. ZSRR był największym światowym eksporterem ropy, lecz spadku cen nie był w stanie rekompensować - jak kraje OPEC - zwiększonym wydobyciem.

Po 1985 r. w ZSRR podejmowane były pospieszne próby ratunku. *Pierestrojka*, nastawiona na reformę, początkowo spowodowała jednak raczej wzrost napięcia potencjałowego niż jego spadek. Założone obniżenie potencjału dyspozycyjnego **pd** następowało względnie wolno, gdyż zmniejszanie zaangażowania w strefach konfliktu wymaga czasu. Przełom w tej dziedzinie nastąpił dopiero w okresie 1989-1991 r. Zrzucenie więzów satelickich i przemiany ustrojowe w europejskich krajach obozu oznaczały radykalne zmniejszenie sowieckiego **pd** do racjonalnych granic. Nastąpiło to jednak zbyt późno.

Początkowo jedyną rezerwą Gorbaczowa było obniżanie potencjału ruchu **pr**. Ponieważ konieczne było wygospodarowanie środków na zainicjowane reformy, ograniczanie potencjału ruchu prowadziło do nieuniknionego rozstroju państwa. Gwałtowna redukcja **pr** i natychmiastowa redukcja **pd** spowodowałyby zapewne katastrofę wewnętrzną układu - czyli rewolucję. Aby tego uniknąć, procesy redukcji potencjału aktywnego (**pr** + **pd**) prowadzono wolno i ostrożnie. Zbyt wolno, aby powstrzymać zużywanie substancji. Dlatego szybko doszło do katastrofy potencjałowej. Nie po raz pierwszy w historii zbyt późno podjęte i zbyt intensywnie prowadzone reformy (oraz opór przeciwko nim) stały się przyczyną takiego załamania. Ponieważ katastrofa potencjałowa rozwijała się nieubłaganie, konieczne stało się sięgnięcie do środków ostatecznych. W 1991 r. rozwiązano ZSRR; była to raczej udana próba ratowania samej Rosji. Znaczne zmniejszenie substancji (Rosja zachowała ok. połowy ludności dawnego ZSRR) oraz redukcja potencjału aktywnego odpowiadały w przybliżeniu nowemu potencjałowi całkowitemu państwa[836].

Po 1991 r. sytuacja w dawnym obozie sowieckim przedstawia się następująco:

We wszystkich krajach dawnego obozu doszło do katastrofy potencjałowej. Widomym tego znakiem jest między innymi znaczny spadek produktu krajowego brutto (PKB). Polska, która jako pierwsza wprowadziła w pełni system rynkowy (co zostało zapoczątkowane jeszcze przed zmianą systemu politycznego), pierwsza też osiągnęła nowy poziom równowagi potencjałowej i po sześciu-siedmiu latach okazała się zdolna do rozpoczęcia procesów wzrostowych (choć niezbyt fortunny wybór polityki gospodarczej spowodował wyraźne opóźnienia)[837]. Z pewnym dystansem czasowym nowy poziom równowagi został również osiągnięty przez kilka innych krajów (Czechy, Węgry, państwa bałtyckie), podczas gdy w pozostałych trwała jeszcze katastrofa potencjałowa (najsilniej na Białorusi, w Bułgarii i Rosji).

Nowy poziom równowagi osiąga się przy znacznie niższym potencjale całkowitym **Pc** niż występujący przed katastrofą[838]. Przywrócenie poziomu sprzed katastrofy potencjałowej może wymagać dłuższego czasu. Zależy głównie od konsekwencji w przekształceniach ustrojowych oraz trafności doboru polityki gospodarczej. Sprowadzić to można do optymalizacji poziomu potencjału aktywnego (**pr** + **pd**).

---

[836] Na możliwość załamania się mocarstwa przez zbyt oszczędne wykorzystanie posiadanego potencjału zwrócili uwagę Karen Rasler i William Thompson w głośnym artykule, opublikowanym w okresie gdy ofensywa polityczna Reagana wchodziła w swe apogeum. Osiągnięcie światowego przywództwa wymaga dostępu do taniego kredytu i stałej rozbudowy bazy ekonomicznej, aby wystarczała na pokrycie wzrastających wydatków, zwłaszcza militarnych. Jednak po uzyskaniu hegemonii zwycięża tendencja do ograniczania kosztów jej sprawowania. W tym samym czasie, gdy dane mocarstwo osiąga szczyt swojej potęgi, zaczyna zmniejszać nakłady na utrzymanie uzyskanej wielkim kosztem pozycji - a więc samo inicjuje proces erozji swej mocarstwowości (K.A. Rasler, W.R. Thomps on, Global Wars, Public Debts, and the Long Cycle [w:] World Politics, 35 (1983), s. 490).

[837] Poważne znaczenie miało, że totalizacja gospodarki w Polsce nie była tak daleko posunięta jak w innych krajach komunistycznych, a elementy gospodarki rynkowej występował y nieprzerwanie już od połowy lat pięć dziesiątych.

[838] Gdy przyjmie się PKB w Polsce w 1980 r. za 100, wskaźnik ten wynosił w 1982 r. - 85,7, w 1992 r. zaś - 91,2; gdy oblicza się według innych zasad i przyjmuje PKB w 1990 r. za 100, dla 1993 r. wskaźnik wynosił 99,0 (GUS, Rocznik Statystyczny 1994, tabl. I, s. LXVII). Wyliczenia te budzą jednak wątpliwości. Ponadto trzeba zwrócić uwagę, że ubytek potencjału w następstwie katastrofy potencjałowej jest zawsze większy niż spadek PKB.

W powyższym przykładzie ograniczyliśmy się do przedstawienia samej mechaniki doprowadzenia do katastrofy potencjałowej (przy uniknięciu katastrofy wewnętrznej układu), jej faz i działań obronnych. Pod poszczególne elementy równania nie podkładaliśmy rzeczywistych wartości. Jest to dopuszczalne, ponieważ badaliśmy kwestie potencjałowe tylko w kategoriach funkcjonalnych. Najczęściej jednak dokonujemy analizy potencjału (wedle terminologii angielskiej: *Power analysis*) w kategoriach kwantytatywnych, to znaczy staramy się określić liczbowo jego wartość. Jest to określanie rzeczywistego potencjału geopolitycznego, czyli odzwierciedlanie realnie istniejącej, materialnej wielkości. W praktyce udaje się osiągnąć co najwyżej wartości przybliżone. *Dwie generacje geografów politycznych* [tj. geopolityków - L.M.], *politologów, specjalistów wywiadu wojskowego, funkcjonariuszy służby zagranicznej i innych specjalistów poświęciło niezliczone godziny i niezmierzoną energię aby zdefiniować, przeliczyć i zanalizować „potencjał" licznych, jeśli nie wszystkich państw świata* - pisze dość ironicznie Martin Glassner[839]. Rzeczywiście, żadna absolutnie precyzyjna metoda nie została jak dotychczas stworzona - i chyba nigdy nie będzie. Jednak wysiłki nie poszły na marne, bo przynajmniej dla potrzeb bieżącej polityki i strategii (choć może jeszcze niedostatecznie dla geopolityki) stworzono narzędzia, pozwalające na w miarę uzasadnione wnioskowanie. Najprościej jest sięgać do danych statystycznych i dokonywać analizy porównawczej, czy też opierać się na rozbudowanej siatce wskaźników[840], lecz nie wystarcza to do uzyskiwania syntetycznych wyników, najbardziej potrzebnych przy analizie potencjałów ośrodków siły. Tworzone są więc metody bardziej skomplikowane, lecz dające wyniki mniej precyzyjne, a często mniej wiarygodne. Dlatego, przynajmniej w teorii, konieczna jest analiza różnych wariantów, opartych na różnych metodach, co z większą pewnością pozwala na wyprowadzenie wniosków dostatecznie uzasadnionych. W praktyce zbyt często wystarcza stosowanie jednej metody, gdyż - zwłaszcza w analizach porównawczych - umożliwia to określenie relacji występujących pomiędzy poszczególnymi potencjałami, czyli odczytanie międzynarodowego układu sił.

Różne metody poszukiwania praktycznych metod wyliczenia potencjału powodują, że jego pojęcie może być różnie definiowane, w zależności od ilości czynników branych pod uwagę[841]. Najprostsza metoda polega na wyciągnięciu syntetycznego wniosku z kilku mierzalnych elementów. Najpełniejsza i zarazem najbardziej ogólna definicja stwierdza, że potencjał geopolityczny, zwany też potencjałem ogólnym **P**[842], równa się iloczynowi potencjału materialnego **m**, potencjału intelektualnego **i** oraz potencjału moralnego (duchowego) **d**. Tworzy to wzór[843]:

$$\mathbf{P} = \mathbf{m} \times \mathbf{i} \times \mathbf{d}$$

Potencjał ogólny **P** jest iloczynem, ponieważ czynniki intelektualny i moralny mogą jedynie wzmocnić lub osłabić potencjał materialny (średni ich poziom określany jest jako 1,0), ale nie mogą go zastąpić. Cały problem polega na tym, jakie wartości wstawić w miejsce poszczególnych symboli.

---

[839] M. Glassner, Political..., s. 119.

[840] Zob. Charles Lewis Taylor, David A. Judice, World Handbook of Political and Social Indicators, 2 tomy (korzystałem z 3. wydania: New HavenLondon 1983).

[841] Przykładowo, Spykman brał pod uwagę dziesięć czynników: wielkość terytorium, charakter granic, ludność, dysponowanie surowcami naturalnymi, rozwój ekonomiczny i technologiczny, możliwości finansowe, jednolitość etniczna, integracja społeczna, stabilność polityczna, duch narodowy (N.J. Spykman, America's Strategy..., s. 19). Nietrudno zauważyć, że wszystko to były czynniki, które odegrały znaczną rolę w latach trzydziestych. W drugiej połowie lat czterdziestych dość powszechnie przyjmowano, że niezbędnym elementem mocarstwowości jest terytorium powyżej miliona km2 oraz ludność powyżej 100 mln; tym kryteriom odpowiadało tylko pięć państw - stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ (Wielka Brytania i Francja wraz z imperiami kolonialnymi). Uzupełnienie tych kryteriów przez posiadanie broni nuklearnej doprowadziło do utworzenia kategorii supermocarstwa.

[842] Potencjał ogólny **P** stosowany przy analizie kwantytatywnej odpowiada potencjałowi całkowitemu **Pc**, występującemu w analizie funkcjonalnej.

[843] Por.: Leszek Moczulski, Wstęp do pracy zbiorowej *Bundeswehra* 195-72. Ro dowód, strategia, doktryny, red. T. Grabowski i L. Moczulski, Warszawa 1972, s. 8.

Potencjał materialny siłą rzeczy obejmuje takie czynniki, jak ludność, terytorium, gospodarkę itd. Konieczne są skomplikowane wzory, aby go wyliczyć. Potencjał intelektualny może być tylko częściowo wyliczalny, potencjał moralny jest niemal całkowicie ocenny. Elementy obiektywne łączą się w ten sposób z subiektywnymi. Pozwala to osiągać wyniki przybliżone, o ograniczonym stopniu prawdopodobieństwa. Mimo tych trudności teoria i praktyka kwantytatywnego wyliczania syntetycznych wskaźników potencjału ogólnego poszczególnych państw bardzo rozwinęła się, zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu. W zachodniej politologii (a także analizie i planowaniu politycznym) zapewne najczęściej stosowana jest metoda opracowana przez prof. Raya S. Cline'a[844]. Posługuje się on następującym wzorem[845]:

$$\mathbf{Pp} = (\mathbf{C} + \mathbf{E} + \mathbf{M}) \times (\mathbf{S} + \mathbf{W})$$

Pp oznacza *perceived power*, czyli potencjał ogólny, **C**, to *critical mass: population and territory*, czyli potraktowane łącznie ludność i obszar danego państwa, **E** - *economic capability* czyli możliwości gospodarki, **M** - *military capability*, możliwości militarne, **S** - *strategic purpose*, długofalowe (strategiczne) cele i zamierzenia polityczne danego państwa, wreszcie **W** oznacza *will to pursue national strategy*, czyli społeczną (narodową) wolę realizacji zamierzonej przez dane państwo polityki (makropolityki)[846].

Terytorium mierzone jest w tysiącach mil kwadratowych, ludność w milionach. Możliwości gospodarki określane są przez PKB (*Gross National Product* lub *Gross Domestic Product*), liczony w miliardach USD, udział w handlu światowym (*World Trade*) oraz PKB na głowę mieszkańca (*Per Capita Product*), liczony w USD. Wszystkie te wartości bezwzględne przeliczane są na punkty (*Perceived Power Weights*), przy czym przyjęto poziom maksymalny i minimalny punktów; uzyskanie wyniku powyżej *maximum* nie daje nic więcej, poniżej zaś *minimum* daje zero punktów. Punkty przyznawane są w zasadzie w zależności od tego, do jakiej grupy, obejmującej kraje o zbliżonych wartościach, należy dane państwo, ale korygowane to jest ocennie. Możliwości militarne od razu określane są w punktach, w zasadzie określanych ocennie. Czynniki **S** i **W** maksymalnie osiągają wartość 1,0 każdy i ustalane są ocennie. Upraszczając, można przyjąć, że czynniki **C**, **E**, **M** odpowiadają potencjałowi materialnemu, czynnik **S** należy do potencjału intelektualnego, czynnik **W** - do moralnego. Wprowadzając do wzoru wartości przyjęte przez R.S. Cline'a, otrzymujemy[847]:

	C	**E**	**M**	**S+W**	**Pp**
kraj	Terytorium + ludność	PKB + handel + zagraniczny PKB per capita	Siły zbrojne	Strategia + Wola	Potencjał ogólny

[844] Ray S. Cline wiele lat pracował w CIA, osiągnął stanowisko zastępcy dyrektora wywiadu, a następnie przeniósł się do Departamentu Stanu, gdzie był asystentem Sekretarza Stanu i dyrektorem Bureau of Intelligence and Research. Doktoryzował się na uniwersytecie Harvarda, wykładał na uniwersytecie Georgetown, w Szkole Służby Zagranicznej. Był przewodniczącym US Global Strategy Council w Waszyngtonie DC. Można więc przypuszczać, że jego metoda (lub podobna) stosowana jest w analizach i planowaniu politycznym USA, a na pewno szeroko przyswajana w toku studiów uniwersyteckich przez przyszłą kadrę służby zagranicznej. Metoda Cline'a jest więc wartościowa również dlatego, że daje wgląd w system ocen geopolitycznych, dość powszechnie przyjęty w decyzyjnych kręgach USA. Po raz pierwszy swoją metodę Cline przedstawił w pracy World Power Assessment: A Calculs of Strategic Drift, Boulder 1975, ale później pogłębił ją i rozwinął.

[845] Ray S. Cline, The Power of Nations in the 1990s. A Strategic Assessment. Lan ham, Md, 1994. Praca została wydana przy współudziale US Global Strategy Council.

[846] R.S. Cline, op. cit., s. 29.

[847] Tablicę sporządziłem, łącząc dane z kilku tablic oddzielnych. R.S. Cline, op. cit., s. 41-44, 46-47, 48-49, 65-67, 87-89, 107-112.

USA	100+100	+100+100 +40*	+100	x (0,5+0,6)	**= 594**
RFN	30+75	+25 +50+ 30	+50	x (0,6+0,8)	**= 364**
Austria	0+0	+0+20+30	+0	x (0,7+0,5)	**= 65**
Polska	0+35	+0+0+0	+30	x (0,5+0,3)	**= 52**
Rumunia	0+20	+0+0+0	+20	x (0,3+0,4)	**=2 8**
RPA	30+40	0+10+0	+15	X (0,7+0,5)	**= 114**
*Uwaga: 40 wskazane przy USA nie jest brane pod uwagę, bo **E** wynosi maksymalnie 200					

Powyższa tabela obrazuje praktyczne zastosowanie wzoru Cline'a, ale ujawnia też jego słabości. Trudno np. domyślić się, dlaczego wolę narodową realizowania stosowanej polityki (*strategii narodowej* - wedle nazewnictwa Cline'a) na początku lat dziewięćdziesiątych autor przyjął jako 0,8 dla Niemiec, 0,6 dla USA i Austrii, które w tym czasie jakąś większą determinacją społeczną nie wykazały się, a znacznie niżej dla trzech pozostałych krajów, które właśnie w tym samym okresie doprowadziły u siebie do zasadniczych przemian. Wgłębiając się w dane, zawarte w książce Cline'a, wątpliwości można mieć znacznie więcej. Nawet przy tak - wydawałoby się - bezdyskusyjnych wartościach jak terytorium. Np. zbliżone pod względem wielkości kraje afrykańskie z tego samego regionu otrzymały następującą ilość punktów: Nigeria - 0, Czad - 15, Mali - 15. Na wyższą ocenę terytorium Czadu wpłynął zapewne fakt konfliktów granicznych z Libią, ale dlaczego tak samo potraktowane zostało Mali? Jeśli jednak uwzględniamy rolę strategiczną i możność objęcia konfliktem, to trudno zrozumieć, czemu terytorium Grecji otrzymało notę 0, podczas gdy Danii - 20; przecież jedno i drugie spełnia kluczową rolę w zamknięciu mórz śródlądowych. Wartość czynnika *population* Chin i Japonii jest identyczna (po 100), a tylko niewiele wyższa od Niemiec (75). Sporo zastrzeżeń można mieć do ocen możliwości ekonomicznych i militarnych, określenie zaś jakości polityki (*strategii*) i woli jej realizowania (będących łącznie mnożnikiem sumy wartości materialnych) jest całkowicie subiektywne. Stąd zaskakujące nieraz wyniki.

Świadczy to przede wszystkim o ogromnych trudnościach przy stosowaniu kwantytatywnych metod oceny potencjału geopolitycznego i sugeruje wielką ostrożność w posługiwaniu się nimi.

Przy tych wszystkich zastrzeżeniach trzeba jednak stwierdzić, że mamy do czynienia z bardzo ważnym, wręcz niezbędnym narzędziem badawczym. Zachowując całą rezerwę wobec szczegółowych wyników obliczeń, uzyskujemy dobre spojrzenie ogólne, a w szczególności możemy śledzić z dużym stopniem prawdopodobieństwa zmiany potencjałowe następujące w czasie i wzajemne proporcje potencjałów poszczególnych ośrodków siły[848]. Inna sprawa, że można wyobrazić sobie bardziej precyzyjne i obiektywne metody niż wzór Cline'a. Bardziej zbliżają nas do rzeczywistości metody, rozpatrujące oddzielnie poszczególne dziedziny. Zwykłe sumowanie różnych walorów, np. populacji i terytorium, nie wydaje się rozwiązaniem najszczęśliwszym.

Przyjmując ustalenia Cline'a co do potencjału materialnego, możemy zastosować je do przedstawionego wyżej wzoru ogólnego **P** = **m** × **i** × **d**, np. dla porównania potencjałów Polski i RFN. Załóżmy, że czynnik intelektualny i w obu państwach równy jest średniej, w tym przypadku 1,0, czynnik moralny zaś w początku lat dziewięćdziesiątych w przypadku Polski był nieco wyższy i

[848] Wedle rankingu Cline'a, Polska pod względem **Pp** była na 40. miejscu w świecie (z identycznym wynikiem, 52, jak poprzedzająca ją Algieria, tuż przed Szwecją, Danią i Nową Zelandią - po 50), na 11. miejscu w Europie (tuż po Austrii) oraz na 1 miejscu wśród europejskich krajów postkomunistycznych (poza sukcesorami ZSRR). Cline, op. cit., s. 108 i 110. Stosując bardziej zgodne z rzeczywistością wartości dla Polski, otrzymujemy: **Pp** = (15+40) + (0 + 0 + 0) + 20 × (0,4 + 0,6) = 75. Dałoby nam to 30. miejsce w świecie (między Północną Koreą a Argentyną) i 10. miejsce w Europie (między Belgią a Austrią). Różnica wobec wyników Cline'a nie jest więc zbyt wielka.

wynosił 1,1, w wypadku zaś RFN niższy i wynosił 0,9. Pozwala to nam skonstruować następujące równania:

<u>P</u> RFN = 260 × 1,0 × 0,9 = 234,0

<u>P</u> RP = 65 × 1,0 × 1,1 = 71,5

Na podstawie rozumowania i danych przyjętych przez Cline'a, łatwo możemy wskazać, z czego ma wynikać przewaga potencjałowa RFN. Przede wszystkim bierze się ona z odmiennych możliwości gospodarczych (różnica na korzyść Niemiec wynosi 105), po drugie z liczby ludności (przewaga 40), znaczenia terytorium państwowego (przewaga 30), wreszcie siły militarnej (przewaga 20). Prawie wszystkie z tych różnic są pochodną dysproporcji materialnych, choć występują też różnice sytuacyjne. Terytorium RFN, wielkością zbliżone do polskiego (356,7 oraz 312,7 tys. km^2), ocenione zostało przez Cline'a względnie wysoko, ponieważ stanowiło w danym czasie główny *place d'armes* NATO w Europie; przesunięcie struktury militarnej Paktu na wschód spowoduje spadek znaczenia terytorium państwowego RFN oraz wzrost znaczenia terytorium RP; w najgorszym przypadku wartości te się zrównają, choć bardziej uzasadnione będzie przyznanie premii sytuacyjnej Polsce[849].

Zastosowanie metody Cline'a do oceny potencjałów USA i ZSRR na początku lat osiemdziesiątych ukazywało, jak wielką przewagą dysponowały wówczas Stany Zjednoczone. Taka analiza dostarczała racjonalnego uzasadnienia dla polityki, którą raczej intuicyjnie wybrał Reagan. Jednak uzyskane wyniki w niczym nie wskazywały na ewentualność, która wkrótce nastąpiła: katastrofę potencjałową ZSRR i rozpad imperium. Jak się wydaje, prognozy takiej nie można było stworzyć, bowiem podstawową słabością metody Cline'a i podobnych metod kwantytatywnych jest niezdolność do bliższego określenia wartości potencjałów intelektualnego i moralnego. Wynika to niewątpliwie z przyjętej zasady[850] subiektywnej oceny tych czynników. Znacznie większe znaczenie ma jednak ich niekompletność. We wzorze Cline'a mnożnikiem jest suma **<u>S</u>** (makropolityka i jej cele) oraz **<u>W</u>** (wola narodowa). Pierwszy z tych czynników należy do potencjału intelektualnego, drugi do moralnego, lecz nie ma uzasadnienia, aby traktować je jako substytuty tych potencjałów. Prowadzi to do pomijania kluczowych elementów.

Ukażmy to na przykładzie. Jedną z zasadniczych części składowych potencjału intelektualnego jest ustrój danego państwa. Wyżej wskazywaliśmy na znaczenie potencjału ruchu **<u>pr</u>**. Wprowadzenie tego elementu do porównania potencjałów USA i Związku Radzieckiego pozwoliłoby na wyprowadzenie wniosku, że totalitarny ZSRR, o wyśrubowanym **<u>pr</u>**, w wypadku intensywnej konfrontacji nie tylko będzie musiał się cofnąć (brak przewagi - co uzasadnić można, posługując się wzorem Cline'a), ale grozi mu całkowita dezintegracja (dalszy wzrost **<u>pr</u>** powoduje katastrofę potencjałową). Generalnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że elementem przewagi państw demokratycznych jest swoista oszczędność potencjałowa, gdy koszty utrzymania państwa totalitarnego są znacznie wyższe.

Jak jednak ma się powyższa teza do faktu, że np. podczas II wojny światowej totalitarna Rzesza względnie łatwo pokonała wiosną 1940 r. blok państw demokratycznych: Francję i Anglię. Ich potencjał materialny nie ustępował niemieckiemu, lecz dysponowały przewagą ustrojową. Rzecz jasna, sam ustrój państwowy to jeszcze nie cały potencjał intelektualny, ale w tym wypadku decydujące znaczenie miał potencjał moralny: stopień poparcia przywództwa państwowego i prowadzonej przez niego polityki. W Rzeszy był znacznie większy niż w Wielkiej Brytanii, a nieporównywalnie większy niż we Francji. Pod tym względem państwa demokratyczne raczej nie

[849] Zmiana sytuacji geostrategicznej, spowodowanej wejściem Polski do NATO, powoduje - przy tej metodzie obliczania - również zmiany w ocenie potencjałów i może dać np. taki wynik: **P RFN** = (260 - 30) × 1,0 × 0,9 = **207,0**; **P RP** = (65 + 30) × 1,0 × 1,1 = **104,5**.

[850] Również przeze mnie przy określaniu potencjałów RP i RFN w powyższym przykładzie.

mogą chwalić się przewagą. Przyczyna jest prosta. Jakkolwiek w demokracji władza wybierana jest przez obywateli, na ogół cieszy się poparciem tylko bezwzględnej mniejszości. Wystarczy spojrzeć na tabele wskaźnika popularności prezydentów USA; poza naprawdę wyjątkowymi momentami mieści się ona w przedziale od jednej trzeciej do dwu piątych. Prezydenci USA wybierani są w głosowaniu powszechnym, a więc - z pewnym uproszczeniem - popiera ich większość głosujących, która prawie zawsze nie jest większością uprawnionych do głosowania. Zjawisko to jeszcze wyraźniej jest widoczne w systemach parlamentarno-gabinetowych. Przyjmijmy, że w jakiś wyborach udział wzięło dwie trzecie wyborców, a większość mandatów w parlamencie zdobyły dwa ugrupowania, które razem uzyskały 46% głosów i stworzyły koalicję. Oznacza to, że rząd ma za sobą większość posłów, prawie połowę aktywnych wyborców oraz mniej niż jedną trzecią ogółu obywateli. Jest to stan wyjściowy, który w toku kadencji ulega zmianom, ale fakt pozostaje faktem: zarówno absolutna, jak względna większość nie utożsamia się ze zwycięską w wyborach opcją (opcjami). Jeśli nie ujawni się silne przywództwo, swymi działaniami trafiające do wyobraźni obywateli, poparcie społeczne nie będzie rosnąć, lecz raczej maleć. Nie powoduje to tragedii, gdyż dla swego funkcjonowania ustroje demokratyczne nie wymagają silnego przywództwa. Inaczej jest w systemach dyktatorskich. Osiągają one trwałość tylko wówczas, gdy mają silne przywództwo, zdolne do uzyskania rzeczywistego, nawet aktywnego poparcia większości. Tak było zarówno w przypadku Hitlera, jak i Stalina. Brak masowego poparcia staje się na ogół równoznaczny z załamaniem dyktatury. W ustrojach demokratycznych zjawisko to nie występuje w równie wielkim stopniu, choć silne przywództwo może stać się ważnym czynnikiem konsolidacji narodowej. Poparcie społeczne dla silnego przywództwa Franklina D. Roosevelta nie miało precedensu w nowszej historii USA, swoje szczyty zaś osiągnęło w okresie wojny, mimo że większość obywateli nie bardzo wiedziała, w jakim celu ich kraj uczestniczy w odległym konflikcie, wymagającym tylu wyrzeczeń.

Wprowadzenie tego czynnika do analizy potencjałów USA i ZSRR np. w końcu lat czterdziestych ujawnia, że ogromna przewaga materiałowa USA w znacznym stopniu redukowana była przez silne przywództwo Stalina, o znacznym poparciu społecznym, gdy na początku lat osiemdziesiątych słabe przywództwo Breżniewa i niski stopień jego poparcia pogorszyły położenie Związku Radzieckiego wobec USA, wzmocnionych silnym przywództwem Reagana.

Posłużyłem się kwestiami skuteczności ustroju państwowego, silnego przywództwa i konsolidacji społeczeństwa wokół władzy, aby wykazać ogromne możliwości, tkwiące w potencjałach intelektualnym i moralnym. Ich kompleksowe ujęcie wymaga skomplikowanych wzorów, trudniejszych do ustalenia niż wzory pozwalające syntetycznie przedstawić potencjał materialny. Choćby tylko z tego powodu wszystkie powyższe wyliczenia proszę traktować jedynie jako przykłady różnych metod obliczania potencjału, a nie rzeczywiste określanie jego wysokości. Zdaniem autora, uzyskane wyniki odbiegają od rzeczywistych. Wstrzymuję się jednak przed przedstawieniem własnych obliczeń, gdyż uzasadnienie wymagałoby wydania odrębnej książki. Konieczne wydaje się jednak przypomnienie tezy, tak szeroko uzasadnionej przez Arnolda Toynbego: o sile wspólnot cywilizacyjnych i narodowych decyduje zdolność do stawienia czoła *wyzwaniu (challenge)* - z pełną świadomością, że wymaga to poniesienia ofiar. Wysuwa to na plan pierwszy czynnik moralny (gotowość) i intelektulany (umiejętność), spełniające funkcje mnożników wobec potencjału materialnego.

Obok syntetycznych metod kwantytatywnych o dużym stopniu uogólnienia różnorakich czynników, ważne wnioski można uzyskać przez analizę konkretnych dziedzin, traktowanych odrębnie. Oto przykład:

Najważniejszą częścią potencjału geopolitycznego są, jak wskazałem wyżej, ludzie. Samo porównywanie liczebności poszczególnych narodów, stosowane od dobrych dwudziestu pięciu stuleci, aczkolwiek niezbędne, jest dość prymitywne. Metody demograficzne rozwinęły się bardzo. Badając daną populację, możemy brać pod uwagę wiele różnych cech. Zapewne najważniejsza jest struktura wiekowa. Nie trzeba udowadniać, że zasób energii przeciętnego człowieka i kierunki jej

wydatkowania zmieniają się z wiekiem[851]. Najprostszy podział wyróżnia trzy grupy: ludzi w wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym i poprodukcyjnym. Dokładniejsza analiza pozwala wyodrębnić w grupie produkcyjnej część najbardziej dynamiczną - tzw. roczniki uderzeniowe. Można przyjąć, że jest ich czternaście: od 19 do 32 roku życia. Ludzie w tym wieku przeciętnie dysponują większą ilością energii, a same roczniki są na ogół liczne, choć skala tej liczebności jest bardzo rozległa. Wyliczenia, dokonywane na danych demograficznych różnych społeczeństw, głównie europejskich, w różnych sytuacjach historycznych, które miały miejsce w ciągu ostatnich 200-250 lat, a fragmentarycznie nawet 400 lat[852] (dla wcześniejszych okresów nie mamy dostatecznej bazy statystycznej), prowadzą do wniosku, że społeczeństwa, w których roczniki uderzeniowe obejmowały mniej niż 20% całej populacji, zachowywały się biernie bez względu na charakter sytuacji, w jakiej się znalazły. Przekroczenie tej granicy powodowało raptowny wzrost aktywności, przekroczenie zaś granicy 25% oznaczało, że dane społeczeństwo znajdowało się w stanie wrzenia.

Energia społeczna nie może być, rzecz jasna, magazynowana. Gdy tworzy się, musi być wydatkowana. Ostatecznie życie nie jest niczym innym, jak ustawicznym wydatkowaniem tworzonej energii witalnej. Racjonalne zagospodarowanie całej lub choćby większej części energii społecznej przez stworzenie warunków jej efektywnego zużycia jest zapewne najważniejszym zadaniem państwa. Im mniej tej energii marnuje się, zużywa na wątpliwe cele, tym rozwój danego ośrodka siły jest większy. Do sytuacji krytycznej dochodzi wówczas, gdy wskutek zmian w strukturze demograficznej (okresowa wyższa liczebność roczników uderzeniowych) przyrost energii społecznej gwałtownie się zwiększa. Jeśli istnieją warunki do jego pełnego wykorzystania, obserwujemy olbrzymi skok we wszystkich materialnych dziedzinach życia (a następnie i w kulturowych). Przykładem bardzo jaskrawym są Stany Zjednoczone, które w ciągu 40 lat przed pierwszą wojną światową z dalekiego miejsca wydźwignęły się na pierwsze w świecie[853]. Jeśli jednak dane państwo nie potrafi celowo zagospodarować istniejącej energii społecznej, działa ona żywiołowo i burząco na istniejące struktury. Dochodzi wówczas na ogół do rewolucji.

Ponieważ procesy demograficzne rozwijają się stosunkowo wolno, szanse prognozowania są ogromne. Wyłącznie na podstawie analiz demograficznych żyjących roczników można z dużym stopniem prawdopodobieństwa określić, czy i kiedy nastąpi oraz jak wielki będzie przyrost (lub spadek) energii społecznej.

Metodę tę (podobnie jak poprzednie) wypróbowałem w praktyce. Poczynając od połowy lat sześćdziesiątych, opierając się na analizie struktury wieku społeczeństwa polskiego (choć brałem pod uwagę również inne elementy), mogłem konstruować prognozy rozwoju sytuacji społeczno-politycznej, niezbędne dla podejmowanych działań politycznych. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności analiza demograficzna społeczeństwa polskiego II połowy XX w. okazała się łatwiejsza, niż gdyby dotyczyła innych populacji albo innego okresu. W Polsce wystąpiło bardzo silnie zjawisko rekompensaty biologicznej strat wojennych. Kolejne roczniki, począwszy od rocznika 1947, a zwłaszcza 1949, są bardzo liczne. Spadek liczebności zarysował się wyraźniej dopiero w roczniku

[851] Zaskakujące, ale współczesne nauki polityczne w zdecydowanie niedostatecznym stopniu potrafią wykorzystać demografię. Dla problemów generacyjnych pozycja mi klasycznymi są ciągle: Herbert Moeller, Youth as a Force in the Modern World [:] Comparative Studies in Society and History, 10 (1968), s. 237, oraz Lewis S. Feuer, Generations and the Theory of Revolution [w:] Survey 18 (Summer 1972), s. 161. Później systemowe (choć nie opisowe) badania praktycznie zanikły, pewna zmiana zarysowała się dopiero w ostatnich latach, począwszy od głośnego artykułu Samuela P. Huntingtona, The Clash of Civilizations? [w:] Foreign Affairs, Summe r 1993 (tłum. polskie J.K., Wojna cywilizacji? [w:] Res Publica Nova, 2/65, 1994). Kontrastuje to z ogromną literaturą, wykorzystującą demografię dla uzasadniania różnych katastroficznych wizji.

[852] Jack A. Goldstone (Revolution and Rebellion in the Early Modern World, Berkeley 1991), wskazując na rolę młodych generacji jako czynnika motorycznego przemian, cofa się do XVII w.

[853] Na doskonałą strukturę demograficzną USA w tym okresie wpłynął jednak nie tyle sam przyrost naturalny, co potężna imigracja, obejmująca przede wszystkim ludzi młodych.

1958 (gdy w pełni działać zaczęła ustawa zezwalająca na aborcję), a począwszy od 1960 liczebność kolejnych roczników była już niska.

Znaczna liczebność całego powojennego wyżu demograficznego oddziałała decydująco na proces historyczny. Wchodzenie w życie dorosłe kolejnych, wyjątkowo licznych roczników prowadziło do raptownego przyrostu energii społecznej z wszelkimi tego konsekwencjami. Władze PRL nie były w stanie zagospodarować lub choćby tylko ukierunkować tak olbrzymiego zasobu energii. Co miało nastąpić, można było przewidywać najpóźniej w latach 1965-66, gdy kościelne uroczystości milenijne zaczęły gromadzić ogromne rzesze młodzieży[854]. Od 1965 r. roczniki powojennego wyżu wkraczały w życie dorosłe. Trzy z nich dały o sobie znać w 1968 r., pięć - w 1970. W 1978 r. wszystkie roczniki wyżowe przekroczyły próg dorosłości, a ich udział urósł do ponad 25% całej populacji. Pozwalało to przyjąć z całkowitą pewnością, że w ciągu następnych paru lat te roczniki rozbiją struktury ówczesnego państwa - niezdolnego do zagospodarowania ich energii. Mówiłem i pisałem o tym w dekadzie, gdy wzbierała ta gigantyczna fala uderzeniowa[855]. Co ważniejsze, pozwalało to na względnie pewne planowanie poszczególnych działań politycznych: ogłoszenia programu działania (*Program 44*) w sierpniu 1976 r., utworzenia Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w marcu 1977 r. oraz KPN w 1979 r.

Dość spektakularnym sprawdzianem tej metody mogą być również dramatyczne wydarzenia, do jakich doszło w Jugosławii w latach dziewięćdziesiątych. Zmiany struktury demograficznej, które następowały w tym kraju, a w szczególności w niedocenianej poprzednio populacji bośniackich i albańskich muzułmanów, z dużą dokładnością odpowiadają fazom konfliktu. Nie powinno być też rzeczą zaskakującą, że okres załamania się ZSRR korespondował z raptownym zmniejszaniem udziału roczników uderzeniowych w całej populacji. Gdy jeszcze w 1983 r. wynosił on 22,5%, w 1993 r. spadł do niespełna 16%; zabrakło dostatecznej ilości energii społecznej, aby wesprzeć *pierestrojkę*, choć z drugiej strony nie starczyło tejże energii, aby katastrofa ustroju przekształciła się w rewolucję. Można przewidywać, że kolejny szczyt aktywności populacja rosyjska osiągnie w latach 2003-2008; roczniki uderzeniowe przekroczą wówczas pułap 21- 22%. W innych krajach apogeum tego zjawiska wystąpi znacznie silniej. Na początku XXI stulecia, na przestrzeni dwudziestu lat, roczniki uderzeniowe przekraczać będą 25% populacji we wszystkich krajach islamskich od Pakistanu i b. sowieckich republik środkowoazjatyckich na wschodzie aż po kraje Maghrebu na zachodzie. Szczyty aktywności w poszczególnych państwach następować będą jednak w różnych latach. Generalnie można stwierdzić, że przed 2010 r. osiągnięte zostaną w południowo-zachodniej części *Heartlandu* (Tadżykistan, Turkmenia, Iran) i krajach doliny Nilu (Egipt, Sudan), a po tej dacie dołączą do fali uderzeniowej pozostałe państwa islamskie Bliskiego i Środkowego Wschodu (poza Turcją) oraz północnej Afryki (poza Tunezją).

Czynniki demograficzne w coraz większym stopniu brane są pod uwagę we współczesnej literaturze poświęconej stosunkom międzynarodowym[856]. Aby jednak uzyskiwać możliwie precyzyjne

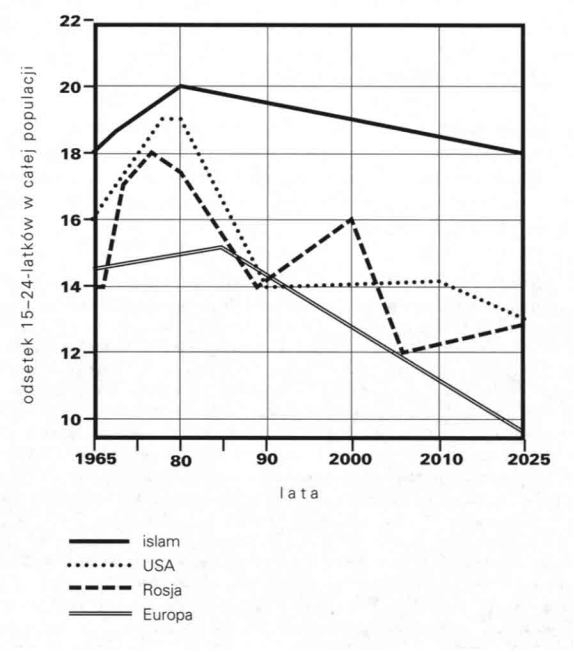
[854] Dopuszczenie nauki religii po 1956 r. spowodowało, że znaczna część każdego rocznika wyżowego przeszła przez katechezę. Chrześcijańskie formowanie młodzieży zadecydowało o kierunku późniejszych przemian. Świetnie rozumiał to ks. kardynał prymas Stefan Wyszyński.

[855] Por. chociażby: Leszek Moczulski, Memoriał (1976), opublikowany jako broszura w 1977 r. Pisałem wówczas m.in.: Znajdujemy się obecnie w okresie, gdy cały wyż demograficzny wkroczył lub wkracza w wiek uderzeniowy. Zjawisko to występuje najpierw w narastającym, później malejącym zakresie od roku 1965 po 1991. Mechanicznie upraszczając, przyjąć można, że apogeum siły uderzenia nastąpi w okresie 1977-79. (Leszek Moczulski, Czas nadziei, czas goryczy. Wybór tekstów politycznych 1973-1993, Warszawa 1994, s. 19; patrz też s. 24-25).

[856] Często jednak dochodzi do ogromnych uproszczeń. Niewątpliwy fakt, że w ostatnich dziesiątkach lat struktura demograficzna świata uległa poważnym zmianom, ponieważ zwiększył się znacznie udział ludności w wieku nieprodukcyjnym, służy do wy prowadzania alarmistycznych często wniosków. Pomijają one z reguły różny charakter występujących struktur demograficznych: w rozwiniętych krajach Zachodu występuje znaczna liczba ludzi w wieku poprodukcyjnym, podczas gdy w krajach rozwijających się mamy do czynienia z przewagą ludzi w wieku przedprodukcyjnym. Występują obszary, w których niedostatek ludności ogranicza możliwości rozwojowe, oraz obszary, w

wnioski, konieczne jest uważne przemyślenie, jak grupować dane statystyczne celem lepszego odczytywania struktury konkretnych populacji[857].

Idąc krok dalej, pogłębiamy analizę demograficzną, wprowadzając czynnik jakościowy. Ludzie nie są tylko statystyczną wartością liczbową. Poziom świadomości i umiejętności oraz zjawiska wspólnotowe, które sprowadzić można do pojęcia mobilizacji społecznej, powodują, że siła zbliżonych liczebnie populacji, nawet tych samych populacji[858], może być inna.



57. Wyzwanie demograficzne: islam, USA, Europa, Rosja
W okresie 1965–2025 młode roczniki 15–24-latków w populacjach islamskich stanowią 18–20%, podczas gdy udział ich w populacji USA spada z 19 do 13%, w populacji rosyjskiej z 18 do 12%, a w populacji Unii Europejskiej w jej granicach z 1992 r. z 15 do 10%.
Źródło: S. Huntington, *The Clash of Civilizations*..., wyd. polskie, s. 168.

Skupiliśmy się wyżej na jednym tylko czynniku - demograficznym. Podobne analizy dotyczą również innych: gospodarczego, technologicznego, edukacyjnego itd. Dla możliwie dokładnego odczytania rozmiaru i przekształceń rzeczywistego potencjału danego państwa oraz skutków, jakie

---

których nadmiar ludności hamuje rozwój. Mimo tego spotkać się można z absurdalny mi teoriami, które postulują radykalne ograniczenie przyrostu naturalnego np. we Francji czy USA, ponieważ mamy do czynienia z nieopanowalną eksplozją demograficzną w Bangladeszu. Świat jest jednością, lecz nie jest to jednorakość w probówce.

[857] W literaturze przy badaniu procesów generacyjnych bierze się najczęściej pod uwagę grupę wiekową 15-24 lat (10 roczników), co jest spowodowane większą łatwością w posługiwaniu się publikacjami statystycznymi. Jak wynika z moich badań, szczególnie intensywnych w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, ale kontynuowanych i później, prowadzić to może do istotnych błędów. Wprawdzie w konkretnych przypadkach obniżanie granicy wieku generacji uderzeniowych może być zasadne, lecz ma t o większe uzasadnienie w kategoriach historycznych niż geograficznych (tj. młodsze roczniki w większym stopniu wpływał y na proces historyczny w przeszłości niż dzisiaj, a ta różnica jest większa od dysproporcji, z jaką mamy do czynienia obecnie między populacjami krajów rozwiniętych i nierozwiniętych). Ponadto społeczne skutki działa nia demograficznej fali uderzeniowej występują z reguły nieco później niż doszło do apogeum. Związane jest to ze zjawiskami kumulacyjnymi. Określenie nieco jest niestety najbardziej precyzyjnym z możliwych, a próby jego kwantytatywnego określenia prowadzą jedynie do wniosku, że każdy wzór będzie wadliwy.

[858] W 1953 roku, kiedy niespełna 15 procent Irańczyków było piśmiennych, a ludność miast stanowiła niecałe 17 procent, Kermit Roosevelt z garstką agentów CIA mógł dość łatwo stłumić powstanie i przywrócić szacha na tron. W roku 1979, kiedy czytać i pisać umiało 50 procent Irańczyków, a 47 procent mieszkało w miastach, żadna amerykańska potęga militarna nie zdołałaby go na tym tronie utrzymać - pisze, nieco przesad nie, Samuel Huntington (The Clash of Civilizations..., s. 113).

może przynieść, ma to zasadnicze znaczenie. Oczywiście, zawsze trzeba być świadomym, że przy najszerszych nawet badaniach, wyniki jedynie zbliżają się do prawdy.

Mimo wszystkich słabości kwantytatywnych metod wyliczania potencjału geopolitycznego posługujemy się nimi, gdyż pozwalają w znacznym stopniu obiektywizować wnioski i ułatwiają porównania. Nadmierna szczegółowość może jednak przeszkadzać, chodzi bowiem o wnioski syntetyczne. Dlatego w analizie geopolitycznej często chętniej posługujemy się pojęciem ciężaru geopolitycznego. Jest on odpowiednikiem potencjału ogólnego **P** danego ośrodka siły, ale może być konstruowany bardziej umownie. Przykładowo, przyjmując wartości podane w wyżej zamieszczonej tablicy, opartej na wzorze Cline'a, ciężar geopolityczny wskazanych tam krajów można określić następująco: USA - 60, RFN - 35, Austria, Polska - po 5, Rumunia - 2,5, RPA - 10. Przyjęcie takiej uproszczonej metody pozwala łatwiej porównywać potencjały w czasie i przestrzeni, a szczególnie przedstawiać je graficznie (mapy potencjałów geopolitycznych, ukazujące sieć wzajemnego naporu i odporu ośrodków siły).

Aktywność ośrodka siły jest pochodną posiadanego potencjału. Każdy ośrodek siły powstaje i rozwija się wewnątrz jakiegoś obszaru naturalnego; jest to jego obszar macierzysty. Wytworzony tam potencjał działa przestrzennie, a nadmiar posiadanego potencjału dyspozycyjnego zostaje wykorzystany na powiększającym się obszarze. Rozwój ośrodka siły wewnątrz obszaru naturalnego nazywamy ekspansją wewnętrzną. Mimo objęcia całego obszaru naturalnego granicą polityczną, ekspansja wewnętrzna z reguły jest kontynuowana, a sprowadzić ją można do rozbudowy potencjału przy wykorzystaniu całej przestrzeni. Aktywność skierowana na zewnątrz ośrodka siły to ekspansja zewnętrzna. Prowadzi ona do aneksji lub rozciągnięcia kontroli nad danym obszarem. W klasycznej już pracy Edward Carr uzasadnił tezę, że państwo (lub grupa państw), które posiada nadwyżkę potencjału pozwalającą na ekspansję zewnętrzną, prędzej czy później zaczyna sprawować rządy nad obszarem objętym ekspansją[859].

Ekspansja kieruje się z reguły do obszarów pozbawionych własnego potencjału lub posiadających potencjał nie dość wielki w stosunku do potrzeb geopolitycznych. Są to strefy impansji - pustki geopolitycznej, przy ciągającej ekspansję z zewnątrz. Zderzenie dwu ekspansji na jednym obszarze tworzy konflikt. Terytoria przyciągające ekspansję z różnych kierunków albo znajdujące się pomiędzy trwale występującymi ekspansjami określamy jako strefy konfliktogenne.

Jeśli ośrodek siły potrafi zdominować obszar naturalny (wypełnić prawie w całości) i uzyskać znaczną trwałość, liczoną w dziesiątkach pokoleń, mamy do czynienia z państwem historycznym, tworząca go zaś wspólnota jest narodem historycznym. Gdy dany ośrodek powstał w drodze integracji mniejszych, te ostatnie nazywamy pierwotnymi, a zjednoczone państwo - ośrodkiem złożonym (federacją); po pewnym czasie z połączonych z sobą, ale różnych wspólnot może powstać jedna, formuje się ośrodek jednolity, który z reguły przybiera postać państwa historycznego[860]. Ośrodki, które przetrwały tylko przez pewien czas i rozpadły się albo zostały wchłonięte przez inne lub powstały niedawno, opierając się na młodej wspólnocie, określamy jako czasowe[861] względnie młode. Jako wartość historyczna, każdy ośrodek siły ma swój początek, okres lub okresy rozkwitu, wreszcie

---

[859] Edward H. Carr, The Twenty Years Crisis, 1919-1939. An Introduction to the Study od International Relations, London 1939. Korzystałem z wznowienia: London 1951, s. 107.

[860] Zjednoczone państwo niemieckie, powołane w 1871 r. po paruset latach fak tycznego nieistnienia, ale będą ce efektem kilkupokoleniowego procesu integracyjnego, bardzo szybko uznane zostało za historyczne państwo niemieckie, podczas gdy inne państwo niemieckie - Austria - w ciągu kilku pokoleń wyobcowało się i straciło ten charakter (por.: W. Czapliński, A. Gatos, W. Korta, Historia Niemiec, Wrocław 1990). Natomiast unia łącząca dwie osobne monarchie w Wielką Brytanię doprowadziła do stworzenia ośrodka jednolitego, lecz Anglia i Szkocja zachowały swój charakter państw historycznych (por. George M. Trevelyan, History of England, London 1935).

[861] W literaturze niemieckiej po I wojnie światowej powstał termin Saisonstaat - państwo sezonowe (używał go również Haushofer). Określano nim jednak państwa nowe bądź odrodzone, a nie czasowo istniejące. Nadużywany propagandowo, nabrał znaczenia wyłącznie pejoratywnego.

kres; ten ostatni może przybrać postać dezintegracji albo trasformacji (np. angielski i szkocki ośrodek siły uległy transformacji, tworząc jeden brytyjski).

Kierunek i siłę zaangażowania zewnętrznego danego potencjału określamy mianem wektora geopolitycznego. Jego wartość odpowiada w zasadzie potencjałowi dyspozycyjnemu **Pd**, tak jak określiliśmy go wyżej. Jednak każde państwo część wysiłku wkłada w ekspansję wewnętrzną. Dlatego potencjał dyspozycyjny ulega podziałowi (część potencjału zaangażowaną wewnątrz oznaczamy skrótem **Pdw**). Przykładowo, Stany Zjednoczone już w końcu XIX w. dysponowały ogromnym potencjałem dyspozycyjnym, lecz był on zaangażowany głównie w ekspansję wewnętrzną. Stwarzało to wrażenie, że na płaszczyźnie międzynarodowej Stany Zjednoczone nie są w stanie odgrywać większej roli. Dopiero skierowanie znacznej części potencjału dyspozycyjnego do działań zewnętrznych (udział USA w I wojnie światowej w latach 1917-18), co przyczyniło się do szybkiego i radykalnego rozstrzygnięcia światowego konfliktu[862], nagle ujawniło światu mocarstwowość amerykańską.

Jeśli ekspansja zewnętrzna - napór (albo konieczność powstrzymywania obcej ekspansji - odpór) występuje na różnych kierunkach, dany ośrodek siły ma dwa lub więcej wektorów geopolitycznych (oznaczamy je skrótami **Pd^1**, **Pd^2** itd.). Przykładowo, Wielka Brytania w okresie II wojny światowej musiała angażować swój potencjał dyspozycyjny na dwu odrębnych kierunkach: europejskim i dalekowschodnim. Zaangażowanie Japonii w konflikt z mocarstwami oceanicznymi pozwoliło ZSRR skoncentrować prawie cały potencjał dyspozycyjny na kierunku zachodnim. Inny układ geopolityczny, w którym ZSRR musiałby podzielić swój potencjał dyspozycyjny między wschód a zachód, Wielka Brytania zaś mogłaby skoncentrować go w całości w Europie - przesądzał o tym, że głównym zwycięzcą w wojnie europejskiej stałby się Albion. Ceną za to musiałaby być jednak utrata dalekowschodniej części imperium (dotkliwa, ale w następstwie II wojny światowej stracono całe); taki układ geopolityczny, raczej korzystny dla Londynu, a katastrofalny dla Moskwy, był jednak całkowicie sprzeczny z interesem USA[863]. Dodajmy na marginesie, że wejście USA do wojny przeciwko Niemcom dopiero w 1917 r. było bardzo korzystne z punktu widzenia interesu polskiego, podczas gdy wejście USA do wojny równocześnie przeciwko Japonii i Niemcom[864] było bardzo korzystne dla ZSRR, dla nas zaś jedynie o tyle, o ile skracało okres niemieckiej okupacji.

Aktywność ośrodka siły skupia się z reguły na jakimś głównym kierunku; określa on orientację geopolityczną danego państwa w danym czasie. Ponieważ każdy ośrodek siły ma charakter przestrzenny, wyróżniamy w nim obszar rdzeniowy[865] oraz oś czy osie geopolityczne państwa (które

---

[862] Żadna z wojen poprzednich stu lat nie spowodowała tak daleko idących bezpośrednich skutków - o czym zadecydowała końcowa ogromna nierównowaga potencjałów walczących stron - efekt zaangażowania USA (w okresie 1914-17 rozmiar potencjałów mocarstw centralnych i koalicji był zbliżony).

[863] Wielka Brytania w okresie 1939-41 starała się koncentrować cały swój potencjał dyspozycyjny w obszarze europejskim i dopiero w grudniu 1941 r. nastąpił a radykalna zmiana. Morskokontynentalna potęga Japonii, skoncentrowana w basenie Pacyfiku, stanowiła dla USA znacznie większe zagrożenie niż kontynentalna potęga ZSRR, skupiona we wschodniej Europie. Dlatego, decydując się wejść do wojny, Roosevelt spowodował (tzw. decyzja pearl-harborska), że przeciwnikiem stała się również Japonia. Pyta nie, w jakim stopniu było to rozwiązanie intuicyjne bądź spowodowane czynnikami pobocznymi, w jakim zaś efekt rzeczywiście dogłębnej analizy geopolitycznej. To samo pytanie dotyczy innej decyzji, potocznie określanej jako jałtańska - choć wydaje się, że była ona raczej intuicyjna: nierównowaga potencjałów USA-ZSRR rozstrzygała na korzyść Ameryki los ewentualnej rywalizacji, lecz nastąpił o to blisko pół wieku później, niż przypuszczał Roosevelt.

[864] To Hitler wypowiedział wojnę USA; błąd niewątpliwy, który przyczynił się do tego, że główne zaangażowanie militarne Stanów Zjednoczonych skierowało się najpierw do Europy, a dopiero w drugiej kolejności na Daleki Wschód.

[865] W literaturze anglosaskiej określany jako core-areas; jest to pojęcie całkowicie różne od core - krajów bądź regionów centralnych, spełniających rolę wiodącą w gospodarce światowej, jak to najpełniej precyzuje Waller stein; por.: N.J.G. Pounds, S.S. Ball, Core areas and the development of the European states system [w:] Annals AAG, 54 (1964) s. 24; M. Glassner, Political..., s. 88; P. Taylor, Political..., s. 147. Zapomina się jednak często, że obszar rdzeniowy państwa jako pierwszy starał się zdefiniować Frie drich Ratzel.

nie muszą być identyczne z osiami obszarów naturalnych), tworzące konstrukcję danej jednostki terytorialno-politycznej.

Układ geopolityczny zbudowany jest z rozmieszczonych w różnych miejscach przestrzeni ośrodków siły o pewnym ciężarze geopolitycznym oraz przywiązanych (zaczepionych) do nich wektorów geopolitycznych. W sumie tworzy to swoistą sieć wzajemnego naporu i odporu.

W toku długotrwałych procesów dziejowych (trendów sekularnych), w następstwie przeobrażeń wewnętrznych poszczególnych ośrodków (wzrost bądź słabnięcie potencjałów) oraz ich wzajemnego oddziaływania na siebie, dochodzi do zmiany układu zarówno w zakresie przestrzennym, jak zwłaszcza potencjałowym. Wyobraźmy sobie dynamiczny model geopolityczny, zbudowany jak mapa plastyczna, lecz ukazujący zmiany historyczne, których tempo uległoby wielokrotnej akceleracji. Na niezmiennej przestrzeni o wyraźnie określonej strukturze pulsują poszczególne ośrodki siły, w rytmie wzrostu i słabnięcia ich potencjałów zmieniając polityczne rozgraniczenia. Ustawicznie fluktuujące proporcje pomiędzy wielkością potencjałów oraz między niezmienną i zmienną strukturą przestrzeni obrazują przebieg czasoprzestrzennego procesu geopolitycznego.

Odrębne ośrodki siły powstają, rozwijają się, nikną i odradzają, zmianom ulegają wzajemne powiązania między nimi. Są to układy tak zmienne, jak zmienna jest historia. Ponieważ jednak przekształcenia geopolityczne następują powoli, nieporównanie wolniej niż zmiany polityczne, żyjące w danym czasie pokolenia z reguły mają wrażenie niezmienności układów geopolitycznych.

Zmienność geopolityczna przejawia się w różnorakich relacjach, występujących pomiędzy istniejącymi ośrodkami siły, a także wewnątrz nich. Zmiana proporcji ciężaru geopolitycznego, spowodowana wzrostem lub spadkiem potencjału poszczególnych ośrodków, formy wzajemnej aktywności: konflikt, współpraca lub obojętność (zarówno neutralność, jak nie uczestnictwo), procesy integracji i dezintegracji tworzą układy geopolityczne i doprowadzają do ich zmiany. Ośrodki siły stają wobec kolejnych wyzwań, którym potrafią - albo nie potrafią sprostać[866].

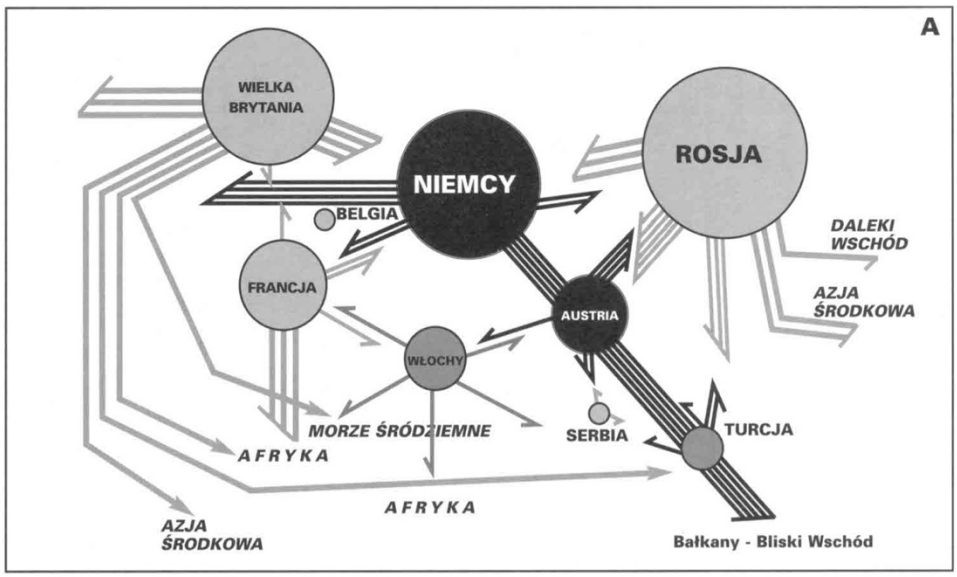
Najogólniejszy wniosek z powyższych rozważań jest prosty: każdy ośrodek siły dysponuje potencjałem, od którego zależy jego aktywność geopolityczna. Występujące dysproporcje powodują, że powstaje zjawisko przewagi. Nie należy w nim dostrzegać jednak tylko pochodnej różnic w rozmiarze potencjałów. Natura przewagi geopolitycznej jest bowiem bardzo szczególna, a relacje silniejszy-słabszy są delikatne i łatwo ulegają zmianie.

Pierwotnym źródłem dysproporcji potencjałowych są różne warunki materialne oraz nierównomierne procesy rozwojowe. Wpływa to niewątpliwie na powstanie stanu przewagi, lecz ostatecznie decyduje o niej struktura i rozmiar obszaru, na którym występują dane ośrodki siły. Dlatego sama analiza potencjału danego państwa nie wystarcza; konieczna jest analiza układu geopolitycznego, w jakim dane państwo działa w konkretnym czasie[867].

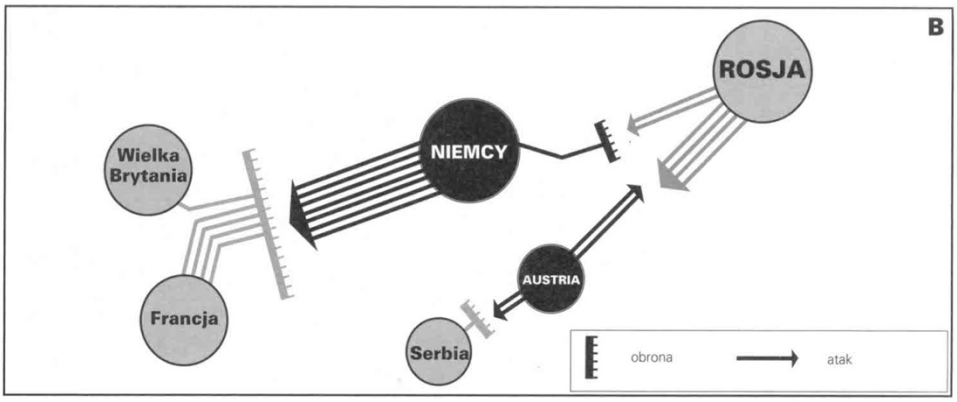
---

[866] Raz jeszcze odwołajmy się do Arnolda Toynbeego: Cywilizacje rodzą się,...i wzrastają dzięki pomyślnym odpowiedziom na kolejne wyzwania. Załamują się i rozpadają, kiedy spotyka je wyzwanie, któremu nie mogą sprostać... Cywilizacja grecka zał a mała się w piątym wieku p.n.e., ponieważ nie znalazła udanej odpowiedzi na dokładnie to samo wyzwanie, które za naszego życia napotyka naszą zachodnią cywilizację (A.J. Toyn bee, Civilisation..., s. 29).

[867] Bardzo daleko w postulowaniu analizy kontekstowej idą Harold i Margaret Sproutowie. Negliżując istniejące rzeczywiście potencjały, postulują oni ocenę potencjału danego państwa wyłącznie w kontekście struktury zdarzeń politycznych, co można sprowadzić do konkretnej, realnie istniejącej lub hipotetycznej sytuacji. Słabsze państwo może w ta kich warunkach okazać się czynnikiem przesądzają cym o klęsce silniejszego (w literaturze anglosaskiej często uzasadnia się to przykładem Hiszpanii w latach 1808-14). Pewne składniki potencjał u, bezwartościowe do pewnego czasu, mogą odgrywać istotną rolę tylko w pewnym momencie (np. nafta czy uran), tutaj łatwym przykładem może być przypomnienie, że państwa arabskie dysponowały ropą naftową od początku konfliktu palestyńskiego, ale zdolne były posłużyć się nią politycznie dopiero po przegranej wojnie (Yom Kipur w 1973 r.). Dlatego posiadane potencjały należy oceniać przez możliwe interakcje pomiędzy poszczególnymi ośrodkami siły (H. i M. Sprout, Toward a Politics of the Planet Earth, New York 1971, s. 178).



58. Układ geopolityczny i geostrategiczny w Europie w 1914 r.
Jest względnie prosty, ponieważ ilość państw była mniejsza niż w innych okresach; na przedstawionym schemacie (szkic A) ograniczamy się do głównych krajów, które wzięły czynny udział w rozpoczynającym się konflikcie. Powierzchnia kręgów



odpowiada ciężarowi geopolitycznemu (potencjałowi) poszczególnych państw. Wektory geopolityczne obrazują rozkład sił poszczególnych państw; ilość linii oznacza skalę zaangażowania. Wektor brytyjski skierowany do obszarów pozaoceanicznych ujawnia się w środkowej Azji przeciwko Rosji. Niemcy angażują się na dwu głównych kierunkach geopolitycznych – oceanicznym i bałkańsko-bliskowschodnim, wspierani tam przez państwa sojusznicze: Austro-Węgry, Bułgarię (niewykazana na schemacie) i Turcję. Rosja napiera również na Bałkany i Turcję. Wzajemny napór rosyjsko-niemiecki, a także francusko-niemiecki jest stosunkowo niewielki. Rozkład wektorów ujawnia, że główną przyczyną konfliktu były różnice interesów na Bałkanach, Bliskim Wschodzie oraz w ekspansji oceanicznej. Z głównych aktorów wydarzeń tylko Francja znaczną część swego potencjału angażuje przeciwko Niemcom (co było pochodną aneksji przez Rzeszę Alzacji i północnej Lotaryngii). Sytuacja geostrategiczna w początkowym okresie I wojny światowej (szkic B) różni się zasadniczo od geopolitycznej. Niemcy angażują główne siły przeciwko Francji, dążąc do militarnego rozstrzygnięcia na zachodzie, nim Rosja zdąży uruchomić swój ogromny potencjał. Natomiast Rosja angażuje się militarnie w sposób zbliżony do zaangażowania geopolitycznego, tracąc niepowtarzalną szansę szybkiego pokonania Niemiec.

Jeśli dojdzie do starcia pomiędzy dwoma ośrodkami siły o nierównym potencjale, o uzyskaniu przewagi decyduje poszerzenie konfliktu[868] albo - przeciwnie - jego izolacja. Przedstawia to się następująco. Państwo słabsze, aby nie ulec silniejszemu, szuka i pozyskuje sojusznika. Konflikt między dwoma ośrodkami siły przeradza się w konflikt pomiędzy trzema, a koalicja dwu słabszych może zapewnić przewagę nad jednym silniejszym. Poszerzenie konfliktu pozwoliło osiągnąć przewagę. Dlatego, aby utrzymać pierwotną relację potencjałów, państwo silniejsze stara się izolować konflikt, tj. nie dopuścić, aby wzięło w nim udział państwo trzecie. Jeśli to się nie udaje, dane państwo, aby odzyskać przewagę, również dąży do pozyskania sojusznika, a więc do dalszego poszerzenia konfliktu. Nazywamy to procesem uzyskiwania przewagi geopolitycznej.

[868] Przypominam, że konflikt może przybrać postać wojny, ale nie musi.

Mechanikę uzyskiwania przewagi geopolitycznej widać wyraźnie na przykładzie rozgrywki politycznej przed II wojną światową i podczas niej. Polska, zagrożona rewizjonistycznymi dążeniami silniejszych Niemiec, jeszcze w początku lat dwudziestych zapewniła sobie sojusznika we Francji; koalicja ta miała przewagę nad Rzeszą. W końcu lat trzydziestych wzrost potencjału niemieckiego i osłabnięcie potencjału francuskiego[869] zniwelowały przewagę, ale układ polsko-brytyjski z 1939 r. (pierwsze poszerzenie konfliktu) przywrócił ją z nawiązką. W tej sytuacji Niemcy pozyskały wsparcie ze strony ZSRR (drugie poszerzenie konfliktu). Uzyskana przewaga wystarczyła do pokonania Polski i Francji. Aby się obronić, Wielka Brytania musiała doprowadzić do kolejnego poszerzenia konfliktu: pozyskania wsparcia USA. W interesie Rzeszy było natomiast izolowanie konfliktu na osiągniętym poziomie. Dlatego Niemcy, aby powstrzymać USA przed zaangażowaniem się w konflikt europejski, podsycały ekspansjonistyczne dążenia Japonii na Pacyfiku. Z punktu widzenia Berlina najkorzystniejsza była sytuacja, w której konflikt w Europie nie ulegałby poszerzeniu, a na Dalekim Wschodzie doszłoby do drugiego konfliktu, zupełnie osobnego, angażującego nie tylko USA, lecz również Wielką Brytanię i ZSRR. Niemcy byłyby wówczas zwycięzcą na zachodzie, a ewentualnym arbitrem na wschodzie. Raz uruchomiony proces uzyskiwania przewagi geopolitycznej trudno jednak zamrozić. W końcu 1940 r. przewaga była po stronie koalicji Rzesza-ZSRR, lecz Moskwa nie chciała powstrzymania konfliktu, ponieważ nie osiągnęła jeszcze zamierzonych celów. Zagrożone przez sojusznika Niemcy zdecydowały się na uderzenie wyprzedzające. Wojna ze Związkiem Radzieckim nie pozbawiła jeszcze Rzeszy przewagi, ale ją poważnie zredukowała. Dalsze poszerzenie konfliktu przez wejście do niego Japonii nie przywróciło wcześniejszej przewagi państw Osi, lecz odwrotnie - doprowadziło do jej utraty, gdyż potencjał amerykański zmienił całkowicie relację sił. Poszerzenie konfliktu było już niemożliwe, objął on bowiem praktycznie wszystkie kraje świata.

Warto zwrócić uwagę, że taka globalizacja konfliktu po raz ostatni miała miejsce w latach 1943-45. Powojenny konflikt Wschód-Zachód nie objął wszystkich liczących się państw świata[870], a w miarę upływu czasu angażował zmniejszającą się część ziemskiej populacji. Nawiasem mówiąc, wnioski, jakie można z tego wyprowadzić, sięgają bardzo daleko.

Posłużyliśmy się przykładem z XX w., lecz równie dobrze mogliśmy odwołać się do jakiegoś innego stulecia. Miasta jońskie, na przełomie VI i V w. p. Ch. broniące się przed ekspansją perską, sięgnęły po pomoc Aten (pierwsze poszerzenie konfliktu), a te z kolei pozyskały pozostałe państwa greckie, nie wyłączając Sparty (drugie poszerzenie). Grecy uzyskali ostateczną przewagę, Persja nie była bowiem w stanie poszerzyć konfliktu. Powstała sytuacja identyczna jak w II wojnie światowej. Wszystkie państwa, materialnie i geograficznie zdolne do uczestnictwa w konflikcie, zostały w nim zaangażowane.

Poszerzanie konfliktu ma swoje wyraźne granice: odbywa się w ramach kręgu geopolitycznego - wycinka przestrzeni związanego odrębnym procesem geopolitycznym. Kręgi geopolityczne mogą być różnej wielkości; teoretycznie układają się one w hierarchicznie zbudowany system (mniejsze kręgi mieszczą się w większych). Maksymalną granicę kręgu geopolitycznego określa rzeczywisty horyzont geopolityczny. Zarówno w toku II wojny światowej, jak wojen perskich konflikt objął cały obszar zakreślony horyzontem geopolitycznym. W drugim przypadku poza tym horyzontem znajdowały się inne ośrodki siły (np. Chiny dynastii Czu), lecz nie istniała materialna możliwość, aby wzięły udział w konflikcie nad Morzem Egejskim.

[869] Na tyle znaczne, że nie zrekompensował go poważny wzrost potencjału Rzeczypospolitej. Por.: Leszek Moczulski, Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna i działania wojenne, Poznań 1972; wydanie pełne (bez cięć cenzury), Londyn 1987.

[870] Nim konflikt Wschód-Zachód rozpoczął się w pełni (co nastąpił o w latach 1948- 50), poza nim ukształtował y się dwa wielkie (przestrzennie i demograficznie) państwa: Indie i Indonezja.

Globalizacja konfliktu oznacza, że wypełnił on obszar w granicach horyzontu geopolitycznego, a dalsze jego poszerzanie nie jest fizycznie możliwe[871]. Takich zglobalizowanych konfliktów w historii nie brakuje. Większość, nawet jeśli ogarniają ogromne przestrzenie, nie ma jednak charakteru globalnego. Nie miała go np. wojna siedmioletnia 1756-63 r., choć jej działania toczyły się nie tylko w Europie, lecz również w Ameryce i Indiach, a w konflikt zaangażowała się większość ówczesnych mocarstw. Również konflikt Wschód-Zachód nigdy nie został zglobalizowany[872]. Toczył się w granicach kręgu geopolitycznego - bardzo obszernego, lecz nieobejmującego całego globu. Globalny charakter miały natomiast wojny napoleońskie, choć prowadzono je w zasadzie tylko w Europie[873], a także wojna trzydziestoletnia[874]. Poszerzenie horyzontu geopolitycznego (i geostrategicznego), tak że objął on cały świat, nastąpiło ostatecznie dopiero w XX w.[875].

Nawet w odleglejszej historii, gdy horyzont geopolityczny był stosunkowo ciasny, globalizacja następowała rzadko. Na ogół konflikty rozgrywają się w ramach mniejszych kręgów geopolitycznych. Chociaż zawsze istnieje fizyczna możliwość dalszego poszerzenia konfliktu (Indie mogły dołączyć do obozu USA lub ZSRR), z reguły nie ma takiej potrzeby politycznej (interes Indii wymagał, aby pozostały niezaangażowane, każde zaś z supermocarstw wolało taką sytuację niż dołączenie tego wielkiego państwa do strony przeciwnej). Kręgi geopolityczne są bowiem pochodną rzeczywistej struktury geopolitycznej, istniejącej w danym czasie. Zarówno konflikt Wschód-Zachód, jak konflikt między Salwadorem a Hondurasem (tzw. wojna futbolowa) nie mógł być poszerzony, gdyż wypełnił w całości odpowiedni krąg geopolityczny. Rozmiar tych kręgów różnił się diametralnie, lecz zjawisko było takie samo.

Wyobraźmy sobie z kolei sytuację, w której jedno z państw znajdujących się w danym kręgu geopolitycznym posiada potencjał równy lub większy od sumy potencjałów wszystkich pozostałych państw. Tworzy to sytuację przewagi absolutnej. Gdyby nawet konflikt został zglobalizowany, wszystkie państwa razem nie uzyskają przewagi nad tym jednym. Staje się ono mocarstwem hegemonicznym - zdolnym do kontrolowania całego kręgu geopolitycznego. Odmianą takiego układu jest identyczny stan, występujący jednak w przypadku podziału kręgu geopolitycznego na dwa przeciwstawne obozy. Za każdym razem mamy do czynienia z hegemonią bezwzględną. Jej załamanie możliwe jest tylko w następstwie zmian potencjałowych.

---

[871] Teza ta jest zbliżona do poglądu Wallersteina, że wojna globalna (Global War) to skoncentrowane na lądzie, charakteryzujące się wysokim stopniem destrukcji, trzydzie stoletnie, przerywane walki, w których biorą udział wszystkie wielkie mocarstwa danej epoki (I. Wallerstein, Historical Capitalism, London 1983, s. 58). Wynikałoby z tego, że ludzie urodzeni w początkowej fazie wojny globalnej nie chcą jej kontynuować.

[872] Mimo że zarówno USA, jak ZSRR określały go - na wyrost - jako globalny.

[873] Były jednak ważne epizody pozaeuropejskie: wyprawa Bonapartego do Egiptu (równoczesna z opanowaniem przez Brytyjczyków środkowej części Półwyspu Indyjskiego oraz południowej Afryki), wojna na San Domingo i próby penetrowania przez flotę francuską Karaibów, wojna między Wielką Brytanią a USA (1812 r.). Dodać do tego trzeba wojnę rosyjsko-turecką oraz planowaną przez cara Pawła wyprawę do Indii (tzw. ekspedycja Płatowa). Wszystkie kraje w granicach rzeczywistego horyzontu geopolitycznego (poza którym znajdowały się ciągle Chiny), nawet pozornie pozostające z bo ku (jak Szwecja czy będą ca pod brytyjskim zwierzchnictwem Irlandia), w którymś momencie stawały się aktywnymi uczestnikami konfliktu.

[874] W rzeczywistości była to wojna dłuższa, gdyż objęła okres od 1618 do 1659 r. (pokój pirenejski) lub nawet 1667 r. (pokój andruszowski), udział w całej serii powiązanych z sobą zbrojnych konfliktów wzięły Rzeczpospolita, Moskwa, Brandenburgia, Turcja, Krym i Persja, a działania wojenne toczyły się również poza Europą (Brazylia). Konflikt został zglobalizowany, gdyż uczestniczyły w nim praktycznie wszystkie mocarstwa w ramach ówczesnego horyzontu geopolitycznego. Przełomową rolę wojny trzydziestoletniej na podstawie analizy procesów ekonomicznych uzasadnił Immanuel Wallerstein (zwłaszcza w: The Politics of the World-Economy, Cambridge 1984).

[875] Waga Reaganowskiej koncepcji wojen gwiezdnych polega być może na tym, że była to pierwsza próba rzeczywistego wyjścia poza horyzont geostrategiczny, a w pewnym sensie geopolityczny, określony fizycznymi parametrami Ziemi.

Może jednak wystąpić jeszcze inna sytuacja. Poszerzanie konfliktu służy nie tylko uzyskiwaniu przewagi geopolitycznej, ale również pozwala trzeciemu państwu nie dopuścić do osiągnięcia tejże przewagi przez którąkolwiek ze stron. Powstaje wówczas stan równowagi geopolitycznej. W praktyce wygląda to następująco: gdy jakieś państwo (czy blok państw) uzyskało przewagę nad drugą stroną i pragnie ją wykorzystać - niezaangażowane mocarstwo wspiera słabszego, a osiągnięta w taki sposób równowaga geopolityczna uniemożliwia wybuch konfliktu. Państwo słabsze może jednak rozbudować swój potencjał lub pozyskać dalszych sojuszników i stać się silniejszym. Wtedy mocarstwo niezaangażowane przerzuca swe poparcie na drugą stronę, przywracając w ten sposób naruszoną równowagę. Stosując politykę wspierania to jednej, to drugiej strony, mocarstwo trzecie jest w stanie uzyskać pozycję hegemonialną, mimo że nie dysponuje rzeczywistą przewagą potencjałową, a tylko sytuacyjną. Odmianą takiego układu jest stan, w którym mocarstwo uniemożliwia wspólne działanie pozostałych państw, mimo że nie ma nad nimi przewagi potencjałowej. Mamy wówczas do czynienia z hegemonią względną. Jej załamanie możliwe jest w następstwie zmian politycznych, czyli zespolenia się mniejszych państw przeciwko większemu.

W rzeczywistości historycznej hegemonia geopolityczna[876] przybiera dwie różne formy. Częściej występuje układ, obejmujący odrębne państwa, kontrolowane lub pozostające w stanie jakiejś zależności od hegemona. Nazywamy to imperium heterogenicznym. Natomiast imperium homogeniczne oparte jest na różnych formach przyłączenia innych państw do hegemona: aneksję, kolonię, okupację, protektorat, prawne (konstytucyjne) ograniczenie suwerenności na rzecz hegemona, *specjalne stosunki* zależności traktatowej.

Posiadanie przewagi absolutnej czy prowadzenie polityki równowagi nie oznacza jeszcze, że w danym kręgu geopolitycznym dojdzie do wytworzenia układu hegemonicznego[877]. Często stan taki służy jedynie do utrzymania istniejącego *status quo*. Ta forma polityki rozwinęła się bardzo w antycznej Grecji i renesansowej Italii[878]. W XVII w., a zwłaszcza w XVIII w. zaczęła dominować w zachodniej Europie, lecz załamała się dramatycznie na przełomie XVIII i XIX w. (zwycięstwo aneksjonizmu, którego największymi przejawami były rozbiory Rzeczypospolitej, francuskie wojny rewolucyjne i kongres wiedeński). W XIX w. politykę równowagi sił (*Balance of Power*) stosowała Wielka Brytania[879]. Nie było to dążenie do utrzymania równowagi geopolitycznej w całym zglobalizowanym kręgu geopolitycznym, lecz tylko w jego części europejskiej. Poza Europą Brytyjczycy starali się ograniczać rozwój imperiów kolonialnych Francji, Niemiec i Rosji (w centralnej Azji i na Dalekim Wschodzie). Ten zamierzony brak równowagi globalnej, który miał zapewnić przewagę brytyjską, stał się ostatecznie jedną z przyczyn wybuchu I wojny światowej. W latach siedemdziesiątych minionego wieku politykę równowagi zaczęły prowadzić USA, dążąc do zamrożenia konfliktu Wschód-Zachód[880].

W polityce równowagi tkwi pewne szczególne niebezpieczeństwo. Ponieważ posługuje się ona tym samym mechanizmem, co polityka uzyskiwania przewagi - często trudno jest ocenić rzeczywiste motywy działania danego państwa. Politykę równowagi łatwo można wykorzystać do

[876] Podkreślam to, aby uniknąć nieporozumień. W literaturze występują różne znaczenia terminu hegemonia - odwołajmy się choćby do referowanych wyżej teorii systemu światowego Wallersteina.

[877] Chiny dynastii Ming znajdowały się w ramach horyzontu geopolitycznego, obejmującego większą część Azji, a także basen Oceanu Indyjskiego (w XV w. flota chińska docierała do wschodniej Afryki). Świadomie zrezygnowano z dążenia do hegemonii nad całym tym obszarem, wybierając politykę izolacji Państwa Środka. Podobnie zachowały się USA po pierwszej wojnie światowej, choć w tym przypadku o rzeczywistej izolacji nie mogło być mowy.

[878] W Grecji dochodziło jednak do tworzenia kolejnych hegemonii: ateńskiej, spartańskiej, tebańskiej, macedońskiej. W renesansowej Italii polityka równowagi skutecznie uniemożliwiła uzyskanie pozycji hegemonialnej przez którekolwiek z państw włoskich, lecz nie przeszkodziła w uzależnieniu od zewnętrznego hegemona.

[879] Głównym rzecznikiem powrotu do polityki równowagi i twórcą systemu politycznego, który miał ją zapewnić, był jednak austriacki mąż stanu, książę Metternich.

[880] Szerokie uzasadnienie tej polityki u jej głównego twórcy: Henry A. Kissinger, Diplomacy, New York 1994.

złamania równowagi. Oto przykład z nieodległej przeszłości. W końcu lat trzydziestych Wielka Brytania i Francja podejmowały działania zmierzające do zrównoważenia potęgi III Rzeszy. Przyjmując za prawdziwe zapewnienia Niemiec, że czują się osaczone przez przeważające siły, Londyn i Paryż dążyły do stworzenia rzeczywistej równowagi geopolitycznej i geostrategicznej - aby nie dopuścić do wybuchu konfliktu i utrzymać terytorialne *status quo* w Europie. Berlin godził się na kolejne fazy osiągania równowagi - wiedząc, iż jest w stanie ją natychmiast złamać, mając przygotowane koncepcyjnie (a niektóre politycznie) sojusze z Włochami, Japonią i ZSRR. Rzesza, podobnie jak trzy wskazane państwa, dążyła do przewagi, a nie równowagi. Równowaga zbrojeń, uzyskana w 1935 r., została złamana przez przyciągnięcie Włoch; nowa równowaga geopolityczna w Europie powstała w latach 1937-38 przez pozyskanie Japonii; równowaga geopolityczna i geostrategiczna, następstwo systemu sojuszy i gwarancji brytyjskich z 1939 r. - przez pakt Hitler-Stalin. Ostatecznie polityka równowagi przegrała w starciu ze zdeterminowanymi przeciwnikami, dążącymi do hegemonii kosztem obu mocarstw zachodnich: najpierw w Gdańsku w 1939 r., potem w Jałcie w 1945 r.

Jakie mogły być skutki polityki równowagi, zainicjowanej przez USA w początku lat siedemdziesiątych? Porozumienie z Chinami miało głębsze znaczenie niż tylko zmiana relacji potencjałów i szachowanie ZSRR od wschodu. Natomiast Helsinki dawały Zachodowi mniej niż mógł oczekiwać. Uznanie *status quo* w Europie było przecież niczym innym, jak gwarancją, że ZSRR zachowa swe zdobycze; poza Europą Rosjanie utrzymali możność ekspansji i potrafili to wykorzystać. Jednak już Carter, eksponując prawa człowieka, dokonał istotnych zmian w samym rozumieniu kryteriów równowagi, Reagan zaś sięgnął do ogromnej przewagi potencjałowej, jaką posiadały USA. Zlikwidowało to niebezpieczeństwa, jakie z kontynuowania polityki równowagi mogły wynikać. Mogły, lecz - jak uzasadnia obszerna już literatura - nie musiały. Przynajmniej teoretycznie wypada się zgodzić, że jeśli w warunkach prowadzenia polityki równowagi można było uzyskać legalizację partii komunistycznej w Hiszpanii i uznanie władzy sandinistów w Nikaragui, to w granicach prawdopodobieństwa pozostawało również - być może - wynegocjowanie przywrócenia demokracji w Polsce.

Przewaga lub równowaga geopolityczna występuje w ramach kręgów geopolitycznych, które są wartością przestrzenną, a nie potencjałową. Precyzyjne określenie kręgu geopolitycznego, w którym występuje dany proces geopolityczny, ma kluczowe znaczenie zarówno dla bieżącej polityki, jak rozumienia historii stosunków międzynarodowych. Jeśli w wyprawach krzyżowych do Ziemi Świętej nie uczestniczyły ani Polska, ani Hiszpania, a Niemcy w ograniczony sposób i niezbyt chętnie, do konfliktu Wschód-Zachód nie dołączyły zaś ani Indonezja, ani Indie - działo się tak jedynie dlatego, że kraje te objęte były innymi procesami geopolitycznymi, a przez to plasowały się w innych kręgach. Zostawiając na boku głoszone motywacje, wystarcza stwierdzić, że w XII w. krucjaty nie dałyby tak wielkich skutków geopolitycznych, gdyby nie potrzeba ekspansji zewnętrznej, spowodowana m.in. znacznym skokiem demograficznym w zachodniej Europie[881]. Nim *Frankowie i Normanowie* dotarli do Jerozolimy, kierunek ekspansji zarysował się już wyraźnie: znad dolnej Sekwany do południowej Italii, a następnie na Sycylię. Przedłużając linię, docieramy do Lewantu. Hiszpanie, Sasi, Polacy nie byli tym zainteresowani, bo mieli własne pogranicze z ludami niechrześcijańskimi. Działali we własnych kręgach geopolitycznych. Podobnie w drugiej połowie XX w. Hindusi, Indonezyjczycy i Arabowie mieli do rozstrzygnięcia zupełnie inne problemy geopolityczne niż powstrzymywanie ekspansji sowieckiej na Europę Zachodnią. Liczenie na to, że Pandit Nehru wspomoże Zachód w obronie przed ZSRR, było tak samo realne, jak udział Bolesława Krzywoustego w zdobywaniu ziem za Morzem Martwym zamiast nad Bałtykiem. Nie wychodzi się poza własny krąg geopolityczny, chyba że pod przymusem.

[881] Między rokiem 800 a 1100 liczba ludności północno-zachodniej części Europy podwoiła się (World Population History, s. 28).

Kręgi geopolityczne są kluczowym elementem struktury geopolitycznej, ale tylko jednym z wielu. Pora na choćby pobieżną charakterystykę pozostałych. Mają one z reguły podwójny charakter, ponieważ albo wynikają bezpośrednio z ukształtowania fizycznego, albo też z długotrwałego podziału politycznego. Elementem struktury geopolitycznej Europy jest zarówno wyspiarski charakter Wielkiej Brytanii, jak trwałe umieszczenie Niemiec pomiędzy Alpami a Półwyspem Jutlandzkim.

Pewne elementy struktury geopolitycznej mają charakter standardowy i wypełniają stałe funkcje. Najważniejszą rolę geopolityczną spełniają regiony lub kraje uznane za osiowe (*pivot area, sworzeń geopolityczny*). To wokół nich (niekoniecznie na ich terenie czy akwenie) rozwijają się kluczowe procesy historyczno-polityczne. Taką strefą osiową jest wschodni basen Morza Śródziemnego, od Syrii i Egiptu po Tunis i Sycylię. Niewiele można znaleźć okresów w ciągu ostatnich trzech tysięcy lat, aby wokół tego akwenu nie rozwijały się zasadnicze procesy geopolityczne. Wyodrębniony i scharakteryzowany przez Mackindera *Heartland* stanowi strefę osiową dla wielkich cywilizacji Euroazji i zarazem bazę wyjściową dla ekspansji ludów barbarzyńskich. Krajem osiowym dla całego basenu Morza Śródziemnego jest niewątpliwie Italia, gdy dla regionu skandynawskiego - odśrodkowo położona Dania. Takimi sworzniami mogą być znacznie mniejsze obszary: np. rejony ujścia Wisły, Renu i Mozy albo rzeki Hudson[882]. Funkcje osiowe mogą czasowo pełnić państwa, tj. przestrzenne struktury polityczne; np. w XV w. *pivot* dla pewnej strefy była Burgundia, w XVI w. Inflanty, a w XIX w. Prusy.

Obszary rdzeniowe są ośrodkami, wokół których skupiały się procesy integracji przestrzennej. We Francji funkcje te pełni Ile-de-France, w Polsce najpierw rejon pogranicza wielkopolsko-kujawskiego (pierwsze Królestwo), później Małopolska (drugie Królestwo), w końcu Mazowsze (pierwsza Rzeczpospolita). Obszarem rdzeniowym zachodniej Europy jest pas wzdłuż Renu i Mozy, przedłużony do północnej Italii oraz wybrzeży Morza Północnego. Wokół niego formowała się kiedyś monarchia Karolingów, tutaj widział oś swego imperium Karol V Habsburg i Napoleon Bonaparte, obecnie zaś jest to centralna strefa Unii Europejskiej.

Zworniki geopolityczne łączą przestrzennie - choć mogą dzielić politycznie - różne regiony. Klasycznym przykładem jest Armenia. Ten niewielki obszarowo kraj znajduje się pomiędzy Azją Mniejszą (Półwyspem Anatolijskim) a krajami basenu Morza Kaspijskiego oraz między Kaukazem a Zatoką Perską. Historia tak się ułożyła, że Armenia stała się wprawdzie ośrodkiem wymiany handlowej między czterema stronami świata, lecz równocześnie zaporą geopolityczną; rozdziela ona (pomińmy szczegóły) ludy tureckie zamieszkałe w basenie Morza Śródziemnego i w Azji Centralnej - od blisko tysiąca lat wytrzymując ich systematycznie wznawiany napór; ostatecznie doprowadziło to do tragedii. Zwornikiem centralnej części Europy są Czechy - stąd ten kraj przeżył nieporównywalnie więcej najazdów z zewnątrz (lub był bazą ekspansji) niż np. Polska. Centralnym zwornikiem Niżu Europejskiego jest węzłowisko lwowskie.

Zupełnie inne funkcje spełniają strefy buforowe. Znajdują się one między strefami znacznej aktywności geopolitycznej, rozdzielając różnokierunkowe ekspansje. Dlatego, nawet jeśli stworzą znaczny potencjał, nie są zdolne do szerzej zakrojonych ekspansji. Taką wielką strefą buforową jest Ukraina, osłaniająca Europę od strony Azji. Przez ten obszar kierowały się niemalże wszystkie ekspansje ze wschodu na Europę, lecz także kontynentalne ekspansje europejskie na wschód. Charakter Ukrainy można lepiej ocenić, porównując z geopolitycznymi funkcjami wypełnianymi przez sąsiednią Rosję. Macierzysty obszar tego kraju (bez imperialnych zdobyczy) obejmuje międzyrzecze Wołgi i Oki. Mimo że położony na skraju Europy i Azji, nigdy nie pełnił on funkcji buforowych, lecz raczej stanowił zwornik pomiędzy zlewiskiem bezodpływowym a basenem wschodniego Bałtyku; zorientowany na osi południowy wschód - północny zachód, jest wyraźnie

[882] Strefa bezpośredniego oddziaływania tego regionu, którego punktem centralnym jest nowojorski Manhattan, sięga na północ po rzekę św. Wawrzyńca, a na zachodzie po Missisipi.

odśrodkowy wobec basenu Morza Czarnego. Od kiedy terytorium to zostało zorganizowane politycznie, zawsze stanowiło bazę ekspansji w różnych kierunkach[883].

Struktura geopolityczna ukazuje budowę polityczno-terytorialną. Ośrodki siły pozostają wobec siebie w relacjach przestrzennych. Belgia leży między Francją a Niemcami. W rzeczywistości geopolitycznej, jaka istniała w pierwszej połowie XX wieku, takie położenie zadecydowało, że kraj ten dwukrotnie musiał decydować czy opierać się inwazji z zewnątrz. Najprostsza geopolityka stosowana zajmuje się przede wszystkim rozmieszczeniem poszczególnych państw oraz charakterem ich wzajemnych stosunków.

Istnieją pewne standardowe układy przestrzenne. Wynikają one bardziej z geometrii niż geografii. Dane państwo znajduje się między innymi, a więc na pozycji środkowej[884], podczas gdy pozostałe zajmują pozycje peryferyjne. Układ taki powielany jest nieprzerwanie w strukturach przestrzennych. Jego analiza pozwala lepiej zrozumieć interakcje, jakie zachodzą między państwami. W najprostszych modelach bierze się pod uwagę trzy ośrodki - co wystarcza, aby stworzyć układ, w którym jeden jest środkowy, a dwa peryferyjne. Konflikty z reguły występują pomiędzy krajami sąsiadującymi. Powoduje to, że prawdopodobieństwo uczestnictwa w konflikcie państwa środkowego jest większe niż peryferyjnego. Przypomnijmy przedstawioną wyżej naturę przewagi geopolitycznej. Słabszy, aby wyrównać dysproporcję, potrzebuje sojusznika. Otóż państwu peryferyjnemu łatwiej jest pozyskać trzeci kraj, z którym nie graniczy. W modelu izolowanym (obejmującym przykładowe trzy ośrodki) państwo środkowe jest silniejsze niż państwo peryferyjne; gdyby było inaczej, stałoby się łupem sąsiadów wcześniej, nim umocniło swoją pozycję. Ponadto państwo środkowe ma dodatkowy element przewagi, jaką jest możność działania po liniach wewnętrznych.

Przyjmuje się, że pozycja państwa środkowego jest niezagrożona, jeśli jego potencjał jest większy od potencjału każdego z państw zewnętrznych występujących w danym układzie oraz nie mniejszy od połowy łącznego potencjału tych państw. W modelu trzech ośrodków siły rozkład potencjałów zapewniający minimalne bezpieczeństwo państwa środkowego jest więc następujący: państwo środkowe - 34%, każde z państw peryferyjnych - po 33%. Relacja ogólna wynosi 34:66. Zwiększenie potencjału jednego z państw peryferyjnych np. do 35% powoduje, że potencjał państwa środkowego powinien wzrosnąć do 36%, a więc potencjał trzeciego państwa w układzie nie może wynosić więcej niż 29%. Relacja ogólna wynosi w tym przypadku 36:64. Dołączenie do tego układu trzeciego państwa peryferyjnego, nawet o niewielkim potencjale - np. wynoszącym 10% łącznego potencjału poszerzonego układu - powoduje, że potencjał państwa środkowego automatycznie spada z 36 do 32,7%, podczas gdy minimalny poziom bezpieczeństwa przy utrzymaniu stosunku potencjałów między trzema państwami peryferyjnymi wzrasta do 36,7% łącznego potencjału. Względnie niewielki, bo 5% wzrost potencjału jednego z państw peryferyjnych (w dodatku zrekompensowany zmniejszeniem potencjału trzeciego państwa) i dołączenie do układu czwartego państwa, znacznie

[883] Państwo rosyjskie (początkowa nazwa: moskiewskie) uformowało się w XIV- XV w. jako północno-zachodni segment zachodniego imperium mongolskiego (Złotej Ordy), w końcu tego ostatniego stulecia emancypując się politycznie i uzyskując pełną suwerenność. W tym czasie ekspansja z Moskwy kierowała się na zachód (Litwa) i północny zachód (Nowogród Wielki). W XVI w. ekspansja moskiewska rozwijał a się na północny zachód (Inflanty) i południowy wschód (basen wołżański), w XVII w. na Syberię aż po Amur, na Litwę i Ukrainę, w XVIII w. na kraje bałtyckie, Rzeczpospolitą, Prusy, wybrzeża Morza Czarnego i ziemie nad północnym Pacyfikiem, w XIX w. na Polskę centralną, Węgry, Bałkany, Turcję, Finlandię, Niemcy, Francję, północną Italię, Zakaukazie, Azję Centralną, Chiny. W tym czasie, poza najazdami koczowniczych ple mion tatarskich w XVI-XVII w., Rosja właściwa stała się przedmiotem tylko dwu najazdów z zewnątrz: polskiego w początkach XVII w. i francuskiego dwieście lat później (najazd szwedzki Karola XII dotarł tylko na Ukrainę; wojny ze Szwedami Moskwa prowadziła wyłącznie na pograniczu; Szwedzi dotarli wprawdzie na początku XVII w. do Moskwy, ale jako sojusznicy). Dopiero w XX w. Rosja dwukrotnie stała się przed miotem ekspansji niemieckiej, a w zagarniętej chińskiej Mandżurii - japońskiej. Ekspansje te zostały odparte, a ZSRR opanował Europę po Łabę i zdobył silne pozycje nad Pacyfikiem.

[884] Zdarzają się sytuacje, gdy pozycja środkowa jest zajmowana przez dwa państwa, a nawet więcej. Występuje wówczas tendencja do ich integracji; przynajmniej jedno z nich przejmuje kierownictwo.

słabszego od pozostałych, powoduje, że państwo centralne musi zwiększyć swój potencjał o ponad 12% w wartościach bezwzględnych[885].

Przyjęty minimalny poziom bezpieczeństwa jest poziomem równowagi. Państwa peryferyjne w takim układzie również dysponują dostatecznym potencjałem, zapewniającym im bezpieczeństwo. Układ został zrównoważony.

Zmiana układu na niezrównoważony może nastąpić zarówno przez zmiany potencjałowe, jak też przez jego poszerzenie. W obu ewentualnościach uprzywilejowane są państwa peryferyjne. W pierwszym przypadku, aby utrzymać istniejące relacje potencjałów, państwo środkowe musiałoby osiągnąć prawie dwukrotnie większą dynamikę wzrostu niż państwa peryferyjne, które mają większą łatwość w poszerzaniu układu. Wszystko to powoduje, że występuje przymus geopolityczny, wymagający od państwa środkowego ciągłego, szybszego niż inne państwa, zwiększania potencjału. Może to być wzrost względny. Następuje on przez zmniejszenie potencjału państw peryferyjnych. Państwo środkowe może to osiągnąć np. przez aneksję jakiejś prowincji jednego z państw skrajnych. Mamy tutaj do czynienia z tendencją ekspansywną, dość typową dla państw środkowych. W układzie zrównoważonym jest ona jednak bardzo ryzykowna. Dlatego państwo środkowe dąży do podzielenia państw peryferyjnych i pozyskania niektórych, aby uniemożliwić ich wspólne wystąpienie. Jeśli okazuje się to niemożliwe, wyjściem może być poszerzenie konfliktu poza dotychczasowy układ przez pozyskanie jakiegoś państwa skonfliktowanego z jednym z państw peryferyjnych. Powstaje wówczas nowy układ, wymagający osobnej analizy.

Oto przykłady.

W połowie XIX w. Prusy występowały w pozycji środkowej, gdy państwami peryferyjnymi były Francja i Austria. Bismarck, uprzedzając ewentualne porozumienie między Wiedniem a Paryżem, pokonał Austrię, ale zrezygnował z jakichkolwiek zdobyczy, zapewniając sobie na przyszłość przyjazne stosunki z tym krajem. Pozwoliło to mu następnie na rozbicie głównego przeciwnika - Francji - oraz zjednoczenie Rzeszy pod przewodem Berlina. Inne rozwiązanie wybrał Franciszek I Valois. Mocarstwo środkowe - Francja - w pierwszej połowie XVI w. znalazło się w konflikcie z państwami peryferyjnymi: Hiszpanią, Niderlandami, Burgundią i Austrią. Podział ich był niemożliwy, ponieważ we wszystkich rządziła ta sama dynastia Habsburgów, kierowana przez Karola V. Paryż zawarł wówczas porozumienie z krajem szóstym - znajdującym się już poza zachodnioeuropejskim kręgiem geopolitycznym, a mianowicie z Turcją. Doprowadziło to do czasowego utworzenia nowego układu geopolitycznego przy odwróceniu ról: kraje habsburskie z pozycji peryferyjnych przeszły na środkowe. Nowy stosunek potencjałów uchronił Francję przed katastrofą.

Korzystniejsza sytuacja powstaje, gdy państwo środkowe doprowadza do wzrostu bezwzględnego swego potencjału. Mamy wówczas do czynienia z dwiema ewentualnościami. W państwie środkowym pojawia się tendencja przyspieszonego rozwoju - demograficznego, ekonomicznego itd. Efekty są jednak prawie zawsze ograniczone, gdyż wynikają z możliwości, a nie z potrzeb. Dlatego skuteczniejszą metodą jest powiększenie państwa środkowego. W wypadku gdy na pozycji środkowej znajdują się obok siebie dwa państwa (czy więcej), występuje silna tendencja integracyjna. W sytuacji najbardziej typowej, gdy jest jedno państwo środkowe, powiększa się ono kosztem strefy otaczającej, np. przez przyłączenie jednego z państw peryferyjnych. Nazywamy to geopolitycznym przymusem integracji. Występuje on tym silniej, im bardziej państwo środkowe odczuwa napór zewnętrznej ekspansji. Integracja może być dobrowolna albo wymuszona - wracam do tego niżej. Za każdym razem prowadzi do powiększenia przestrzennego i potencjałowego państwa centralnego, zapewniając mu co najmniej minimalny poziom bezpieczeństwa.

[885] Rozumowanie to zachowuje ważność, jeśli przyjmiemy jakiś inny minimalny poziom bezpieczeństwa państwa środkowego (np. potencjał równy dwu trzecim łączne go potencjału państw peryferyjnych).

Tendencja przyspieszonego rozwoju wystąpiła bardzo silnie w Niemczech po 1871 r., gdy Rzesza stała się środkowym mocarstwem układu europejskiego. Mimo gwałtownego skoku w gospodarce ostatecznie potencjał niemiecki okazał się niewystarczający, aby poradzić sobie z koalicją państw peryferyjnych. Znacznie lepiej poradziła sobie Polska w XIV w. Znajdowała się ona na pozycji środkowej i była bezpośrednio zagrożona przez dwa mocarstwa zewnętrzne: państwo zakonu krzyżackiego w Prusach i Czechy pod rządami dynastii Przemyślidów, a później Luksemburgów; ponadto niewykluczone było wznowienie ekspansji przez Mongołów z południowego wschodu. W takiej sytuacji wystąpiła tendencja do przyspieszonego rozwoju, ale jeszcze mocniej geopolityczny przymus integracji. W pierwszej połowie XIV w. strefa między państwami krzyżackim, czeskim i mongolskim, wypełniona przez liczne księstwa polskie i rusko-halickie, zintegrowała się niemal w całości. Ponieważ zjednoczone państwo nadal miało niewystarczający potencjał do stworzenia zrównoważonego układu, kontynuowano wysiłki integracyjne. Złączenie się z jednym z państw peryferyjnych - Węgrami - ostatecznie okazało się nieudane. Wówczas doszło do unii z Litwą. Była ona tym łatwiejsza, że Litwa, jakkolwiek peryferyjna wobec Polski (i vice versa), znajdowała się również w pozycji środkowej. Potencjał dwu zintegrowanych państw środkowych okazał się na tyle znaczny, że zapewnił trwanie zrównoważonego układu przez wiele pokoleń.

Alternatywą dla stałego powiększania potencjału państwa środkowego celem utrzymania układu zrównoważonego jest jego stopniowy upadek. Często przybiera on formę dezintegracji, a nawet rozbioru pomiędzy państwa peryferyjne. Przykładem może być rozpad Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego w XIII w. albo likwidacja Rzeczypospolitej w XVIII w.

Omawiany model ma charakter układu zamkniętego, choć wskazaliśmy na możliwość jego poszerzenia. Oparty jest na założeniach, że do poszczególnych ośrodków siły przypisana jest określona przestrzeń, chodzi bowiem o państwa terytorialne. Występuje jednak model o charakterze układu otwartego. Mamy z nim do czynienia wówczas, gdy przynajmniej niektóre państwa znajdujące się w układzie mają otwartą jedną z granic. Siłą rzeczy są to państwa peryferyjne. Otwarta granica oznacza, że państwa te mogą powiększać się w daną stronę, a więc ich potencjał może systematycznie wzrastać poza układem geopolitycznym, w którym funkcjonują, ale zmiana relacji potencjałów występować będzie wewnątrz tego układu. Zachowanie zrównoważonego charakteru układu staje się bardzo trudne i wymaga znacznej początkowej przewagi państwa środkowego.

W rzeczywistości historycznej ostatnich paruset lat otwartą granicę miały państwa kolonialne, łącznie z Rosją. Począwszy od XVIII w., widać wyraźnie, jak posiadane kolonie zwiększały potencjał niektórych peryferyjnych państw europejskich, zapewniając im przewagę nad państwem środkowym. Przykład Francji napoleońskiej jest może najbardziej jaskrawy: to państwo środkowe, które utraciło dostęp do swoich kolonii, nie było w stanie pokonać trzech państw peryferyjnych o otwartej granicy: Wielkiej Brytanii, Rosji, Hiszpanii. W podobnej sytuacji znalazła się Rzesza w początku XX w.

Analiza tego modelu prowadzi do wniosków idących znacznie dalej. W ciągu ostatnich trzystu lat państwa europejskie o otwartej granicy uzyskiwały decydujący wpływ na Europę, a przyrost ich potencjału w coraz większym stopniu oparty był o terytoria pozaeuropejskie. W minionych pięćdziesięciu latach Europa została zdominowana przez dwa supermocarstwa pozaeuropejskie. Nastąpiło to w tym samym czasie, w którym zanikała możność utrzymywania globalnego układu otwartego. Współczesny świat stał się geopolitycznym układem zamkniętym.

Rozpatrywaliśmy tu pewne abstrakcyjne układy przestrzenne, tworzące modele o charakterze uniwersalnym. Jednak rzeczywiste układy geopolityczne przypominają raczej szachownicę niż wyłożoną pojedynczą kartę w pasjansie. Na tej geopolitycznej szachownicy każde państwo może występować naraz w pozycji centralnej i zewnętrznej. Ustawicznie występuje zamiana ról. Przykłady, które przedstawialiśmy, ukazywały, że konkretne rzeczywistości pasowały do pewnych modeli. Poszczególne państwa zajmowały jednak zmieniające się pozycje. Widać to było w przypadku Francji, występującej w funkcji państwa środkowego i państwa peryferyjnego.

Modele, które przedstawiliśmy, ułatwiają odczytanie rzeczywistej sytuacji geopolitycznej, ale nie określają jej. Jeśli weźmiemy pod uwagę jakąkolwiek grupę państw, zawsze możemy w niej wyodrębnić kraje zajmujące pozycje środkowe oraz peryferyjne. Na pozycji środkowej w Europie znajdują się Niemcy, a na pozycjach peryferyjnych Francja, Włochy czy Polska. Na wycinku Europy widać, że charakter układu się zmienia. Francja zajmuje pozycję środkową wobec Anglii, Hiszpanii i Niemiec, Polska pozycję środkową wobec Niemiec, Szwecji, Rusi (lub Rosji), Anglia pozycję środkową między krajami kontynentu europejskiego a USA, Hiszpania zaś między zachodnią Europą a Ameryką Łacińską i północno-zachodnią Afryką. Z takiego punktu widzenia dany kraj zawsze zajmuje pozycję równocześnie środkową i peryferyjną. Dlatego abstrakcyjna analiza zwykłego układu geometrycznego, czyli ponadczasowych relacji przestrzennych, zachodzących pomiędzy różnymi państwami - tak pomocna dla odczytywania rzeczywistości - sama w sobie pozbawiona jest jakiegokolwiek geopolitycznego sensu. Wnioski, że dane państwo zawsze jest w położeniu środkowym, że zawsze znajduje się na peryferiach albo że zawsze zagrożone jest z danej strony (zawsze peryferyjnej albo zawsze środkowej, zawsze ze wschodu lub/i zachodu), mogą być efektowne, lecz są naiwne i - co ważniejsze - nieprawdziwe.

Wspomniane Niemcy znajdowały się w pozycji środkowej przed 1914 r. i po 1918 r. W pierwszym przypadku było to dodatkowym elementem ich potęgi. Rzesza rozdzielała przestrzennie obu swoich głównych rywali na kontynencie, dysponując przewagą nad każdym z nich. Pozwalało to rozdzielić ich również politycznie (pozyskując jednego przeciwko drugiemu albo zapewniając sobie jego życzliwą neutralność), a co najmniej strategicznie (atakując militarnie i zwyciężając, nim drugi zdąży przyjść z pomocą). Pierwszą możliwość wykorzystał w 1870 r. Bismarck, druga prawie się powiodła w 1914 r. (nastąpił błąd w wykonawstwie). Ta sama pozycja środkowa w latach 1920-1930 stanowiła dodatkowy element słabości Niemiec. Sąsiedzi osaczali je, Rzesza raczej skupiała ich na sobie niż rozdzielała w przestrzeni. Nie istniała możliwość ani politycznego rozdzielenia Francji, Polski czy Czechosłowacji, ani tym bardziej ich rozdziału strategicznego. Upłynęło jednak niewiele czasu i już pod koniec lat trzydziestych Niemcy odzyskały korzyści płynące z pozycji środkowej, choć zaraz potem, w początku lat czterdziestych, stała się ona dla nich pułapką bez wyjścia.

Jednak przecież nie zawsze Niemcy były w pozycji środkowej. W różnych okresach historycznych - na przykład podczas dążeń do hegemonii europejskiej, podejmowanych przez Habsburgów w XVI w. albo przez Napoleona na przełomie XVIII i XIX w. - Niemcy znajdowały się niewątpliwie w pozycji peryferyjnej. Za pierwszym razem nie potrafiły wzmocnić obręczy dławiącej mocarstwo środkowe, za drugim decydująco przyczyniły się do jego klęski.

W powyższych przykładach odwołujemy się do konkretnych, występujących w historii rzeczywistości geopolitycznych. Abstrakcyjne modele przestrzenne pozwalają na ich metodyczne odczytanie i racjonalną interpretację. Ale nic więcej.

Od układu geometrycznego do geopolitycznego przechodzimy dopiero wówczas, gdy zaczynamy badać konkretną rzeczywistość historyczną. W celu wykluczenia pomyłek stosujemy odmienną terminologię. Przedstawiając abstrakcyjne modele przestrzenne i opisując geometryczny (w schemacie) czy też czysto geograficzny (na mapie) układ państw, posługiwaliśmy się terminami: środkowy, peryferyjny. Przechodząc do analizy konkretnych, istniejących rzeczywiście układów geopolitycznych, będziemy używali określeń: centralny, zewnętrzny (albo skrajny - jeśli dany ośrodek jest nie tylko na zewnątrz od państwa centralnego, lecz na skraju całego układu).

Określenie, który ośrodek siły jest państwem centralnym, a który zewnętrznym, zależy wyłącznie od interakcji zachodzących pomiędzy nimi. Finlandia leży pomiędzy Rosją a Szwecją, a więc w pozycji środkowej. Przed wiekiem XX nie pełniła ona wprawdzie samodzielnej roli geopolitycznej, lecz uczestniczyła w interakcjach między Szwecją i Rosją, które wówczas były państwami zewnętrznymi układu wschodnioeuropejskiego; w naszym stuleciu występowała jako państwo zewnętrzne w innym układzie, w którym mocarstwem środkowym był ZSRR. Z pewnymi zastrzeżeniami można przyjąć, że w swojej historii Finlandia jako kraj centralny wystąpiła tylko raz: w

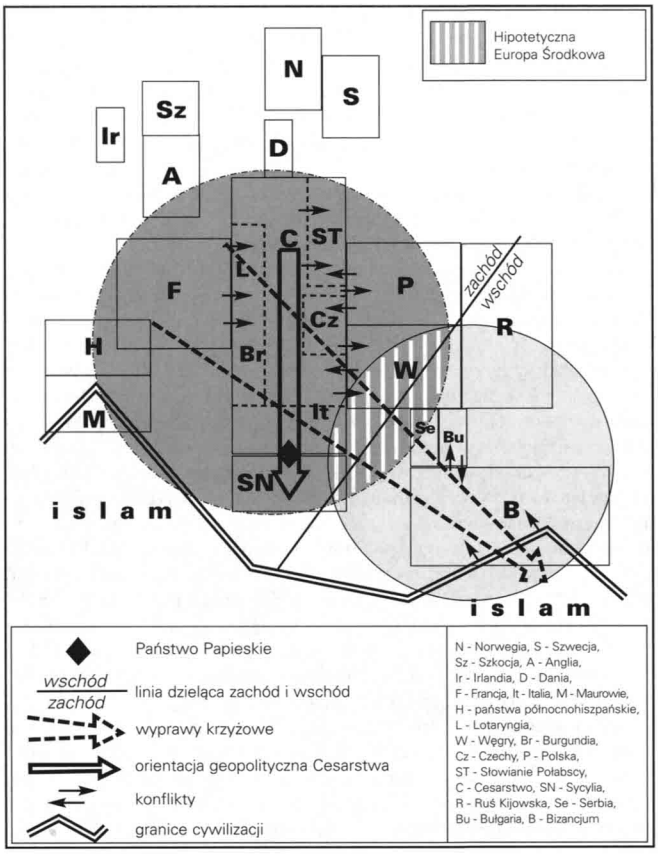
XIII w., gdy stała się obiektem ekspansji ze strony dwu państw zewnętrznych: Szwecji i Nowogrodu Wielkiego. Polska leży pomiędzy Niemcami a Rusią-Ukrainą; w okresie X-XIII w. była państwem zewnętrznym w układzie zachodnim, podczas gdy Ruś-Ukraina państwem zewnętrznym w układzie bizantyjskim. Po dezintegracji Rzeszy i Bizancjum, w XIV-XV w. Polska i Ruś-Ukraina zintegrowały się w ramach państwa centralnego, jakim stała się Rzeczpospolita. Jeśli chcemy poddać analizie geopolitycznej jakiś wycinek ziemi, aby określić, które z istniejących tam państw jest mocarstwem centralnym, odwołujemy się przede wszystkim do występujących między nimi interakcji. Patrząc na mapę południowej Afryki, dostrzegamy, że na pozycji środkowej pomiędzy poszczególnymi państwami tej strefy leży Beczuana. Badając interakcje występujące między nimi w bieżącym ćwierćwieczu, bez trudu można ustalić, że państwem centralnym jest Republika Południowej Afryki.

Dla praktycznej polityki błąd w ocenie geopolitycznej może przynieść skutki katastrofalne. Ten sam potencjał, wystarczający dla prowadzenia aktywnej polityki przez państwo zewnętrzne, jest zbyt mały dla państwa centralnego. Dla Trzeciej Rzeszy - mocarstwa dążącego do hegemonii światowej - USA i ZSRR wydawały się mocarstwami zewnętrznymi. W rzeczywistości jednak Niemcy mogły być uznane za mocarstwo centralne tylko w układzie europejskim. W układzie globalnym tamte dwa państwa trafniej można było uznać za mocarstwa centralne; później na tym tle doszło między nimi do półwiekowej rywalizacji. Rzesza przyjmowała tradycyjne założenie, że centralną częścią świata jest Europa, a więc państwo dominujące w Europie tym samym staje się hegemonem światowym. Tak uważali politycy. Haushofer, wyodrębniając na kuli ziemskiej cztery strefy - panregiony - ujawnił anachroniczność tego poglądu. Każdy taki panregion uznać można za wielki krąg geopolityczny (czy też zespół dwu kręgów, północnego i południowego). Występujące na skalę globalną interakcje nie dawały podstaw, aby wyodrębnić światowe mocarstwo centralne. Wprawdzie w Waszyngtonie zaczęto bez zastrzeżeń przyjmować tezę, uzasadnioną przez Mahana, że to USA są mocarstwem centralnym - między Europą a Dalekim Wschodem. Rosja, w sposób nieco uproszczony interpretując pogląd Mackindera na *Heartland* (a negliżując *Inland Ocean*), uważała, że to ona zajmuje pozycję centralną - tyle że z przeciwnej strony globu. W obu przypadkach nie było to na pewno spojrzenie anachroniczne, lecz tylko po części pasowało do zmieniającej się rzeczywistości. Stany Zjednoczone wysuwały się na pozycję oceanicznego mocarstwa centralnego, podczas gdy ZSRR stawał się mocarstwem centralnym kontynentu. O pozycję głównego mocarstwa zewnętrznego w zachodniej części kontynentu rywalizowały Niemcy i Wielka Brytania. Pozycję głównego wschodniego mocarstwa zewnętrznego uzyskała Japonia. Ekspansywne działania Rzeszy i Japonii w latach trzydziestych spowodowały, że główne ogniska światowego konfliktu zaczęły rozpalać się na dwu skrajnych obszarach Euroazji. Powodowało to gwałtowny wzrost względny potencjału ZSRR. Chociaż rzeczywisty potencjał Związku Sowieckiego nie wystarczał, aby utrzymać na kontynencie euroazjatyckim układ zrównoważony, rywalizacje i spory pomiędzy państwami wewnętrznymi, blokujące ich potencjały, doprowadzały do ciągłej zmiany relacji sił na korzyść mocarstwa centralnego. Pakt Stalin-Hitler umocnił tę tendencję. W wąskim kontekście europejskim Rosja wspierała Niemcy, lecz w kontekście globalnym, a na pewno euroazjatyckim, Rzesza dołączała do kontynentalnego mocarstwa centralnego, ułatwiając mu rozpoczęcie ekspansji[886].

Hitler nie był w stanie odczytać rzeczywistej struktury geopolitycznej; uważał, że Niemcy znajdują się w pozycji centralnej. Na geopolityczne i geostrategiczne przekonania niemieckiego przywódcy ogromny wpływ wywarła klęska Drugiej Rzeszy w wojnie dwufrontowej - dlatego za punkt kluczowy uważał konieczność zniszczenia jednego przeciwnika, nim zdąży do akcji wejść drugi. Strategia taka przyniosła niewątpliwy sukces w latach 1939-40, ale tylko w rywalizacji wewnątrzeuropejskiej. Geopolitycznym skutkiem rozbicia Polski i Francji była destabilizacja zachodniej strefy skrajnej Euroazji, co dawało korzyść wyłącznie mocarstwu centralnemu - czyli ZSRR. Mimo że konflikt niewątpliwie przekształcił się z europejskiego w globalny, Niemcy nadal

[886] W jakimś stopniu rozumiano to w Tokio, dlatego po układzie niemiecko-sowieckim japoński ambasador został odwołany z Berlina. Konfliktowe stosunki japońsko -amerykańskie zamykały jednak Japonii możność jakiejkolwiek gry.

chciały działać z pozycji mocarstwa centralnego. Hitler postanowił rozbić bliższe mocarstwo, błędnie zakwalifikowane jako zewnętrzne, blokując równocześnie bardziej odległe. Pozostawiwszy Wielką Brytanię, zaatakował ZSRR[887], równocześnie pobudzając antyamerykańskie tendencje w Japonii[888]. Jednak wybuch wojny na Pacyfiku stał się ratunkiem dla mocarstwa centralnego; potencjał ZSRR nie wystarczał, aby powstrzymać napór z dwu stron. Rzeczywista alternatywa geopolityczna, jaka stała przed Niemcami, dawała prosty wybór: albo przyłączyć się do mocarstwa centralnego (porozumienie z ZSRR za każdą cenę), albo doprowadzić do zniszczenia mocarstwa centralnego wspólnym działaniem mocarstw zewnętrznych (skierowanie Japonii przeciwko ZSRR przy szukaniu modus vivendi z USA). Jak długo w Berlinie uważano, że to Niemcy znajdują się w pozycji centralnej, alternatywy takiej nie można było nawet sformułować.



59. Struktura geopolityczna Europy w latach 1000–1250
Dwa kręgi geopolityczne: Europy Zachodniej i Bizancjum. Mocarstwo centralne pierwszego z nich – Cesarstwo – zorientowane jest geopolitycznie na południe, a kierunek ekspansji całego kręgu kieruje się na południowy wschód.

Po 1945 r. ZSRR zachował swoją pozycję mocarstwa centralnego, natomiast USA, uzyskując dominację w trzech spośród czterech panregionów, wyodrębnionych przez Haushofera, tym samym stały się przywódcą, nawet hegemonem bloku państw zewnętrznych. Układ, błędnie traktowany jako globalny, nie miał jednak cech trwałości, a zarodki późniejszej katastrofy występowały od samego początku. Dowodnie wykazał to Saul Cohen, rozwijając wcześniejszą myśl niemieckiego geopolityka. Niezrozumienie rzeczywistej sytuacji geopolitycznej występowało po obu stronach. ZSRR zajmował

[887] To tak, jakby w końcu XIV w. Polska zaatakowała Litwę, ponieważ była zagro żona przez Krzyżaków.

[888] W drugiej połowie 1941 r. doszło do paradoksalnej sytuacji, że zarówno Berlin, jak Moskwa skłaniały Tokio do rozpoczęcia wojny z USA. Znalazło to m.in. wyraz w działaniach Richarda Sorgego, podwójnego agenta - niemieckiego i sowieckiego. Warte zbadania, czy i w jakiej mierze występował podobny wpływ zewnętrzny na politykę prezydenta Roosevelta, niewątpliwie zmierzającą do konfliktu nie tylko z Niemcami, lecz również z Japonią.

pozycję mocarstwa centralnego - mimo że jego potencjał był niewystarczający, aby wypełniać tę funkcję. Ani całościowo, ani w poszczególnych zakresach (demograficznym, ekonomicznym itd.) państwo sowieckie nie osiągnęło potencjału zapewniającego minimalny poziom bezpieczeństwa geopolitycznego - czyli połowy łącznego potencjału państw zewnętrznych. USA przejęło kierownictwo nad blokiem zewnętrznym, lecz blok ten - w porównaniu z sytuacją istniejącą pod koniec II wojny światowej - zaczął ulegać erozji wcześniej, nim zdążył się uformować; pod koniec lat siedemdziesiątych przypominał ementaler - ser szwajcarski, charakteryzujący się dużymi dziurami. Strefy zdezintegrowane (wedle terminologii Cohena *shatterbelts*) poszerzały się coraz bardziej, a struktura geopolityczna świata nadal zbudowana była z panregionów, tak jak odczytał ją Haushofer (mocniej wyodrębniły się ich części północne i południowe, na co wskazał Cohen). Po upadku ZSRR okazało się, że taki podział istnieje nadal.

Wyodrębnienie państwa centralnego pozwala nam określić istniejący w danym czasie i miejscu układ geopolityczny. Może on trwać względnie krótko. Omawiany wyżej układ, jaki uformował się w latach trzydziestych, należał do krótkotrwałych, a więc rozpatrywany może być jako faza destabilizacji struktury geopolitycznej. Występują jednak układy długotrwałe, obejmujące pokolenia, a nawet wieki. Struktura polityczna w generalnych rysach zachowuje ten sam charakter. W szczególności utrwalają się podstawowe jej elementy - wspomniane kręgi geopolityczne. Formują się one w toku wielkich procesów historycznych, a spajają je nie doraźne interakcje, lecz procesy geopolityczne długiego trwania, właściwe tylko dla danego kręgu.

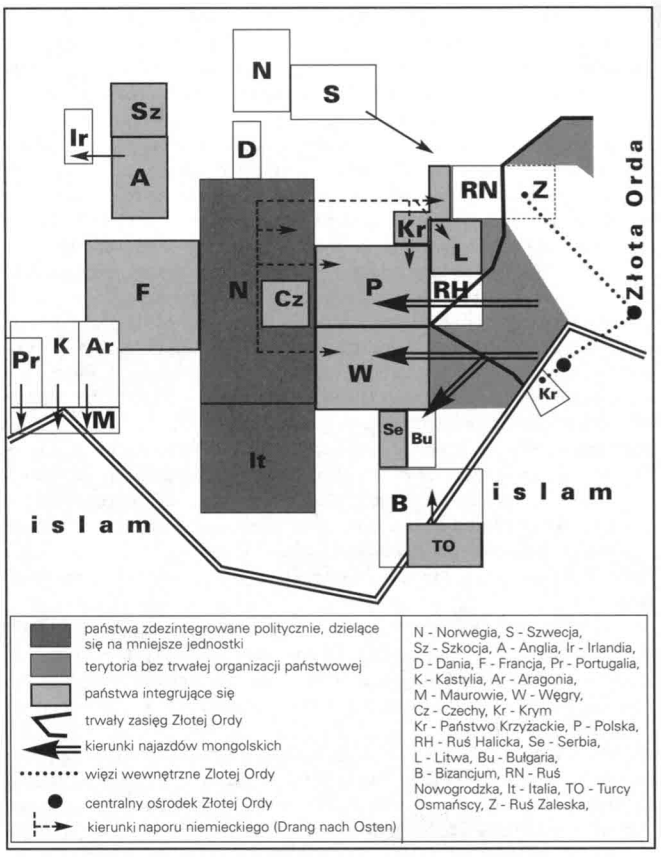
Kręgi geopolityczne stanowią najważniejszy element struktury geopolitycznej. Ich układ wewnętrzny można sprowadzić do schematu: państwo (mocarstwo) centralne - państwa zewnętrzne. Charakteryzuje go znaczna długotrwałość, ale oczywiście, jak każde zjawisko historyczne, każdy konkretny krąg geopolityczny ma swój początek i kres. Po jakimś czasie może pojawić się na nowo, ale będzie już inny, mimo podobieństw przestrzennych odmienny od poprzedniego. Nie jest to dowodem jakiejś cykliczności zjawisk geopolitycznych. Po prostu środowisko geograficzne bardzo ogranicza ilość możliwych układów przestrzennych. Nie mamy też do czynienia z postępem spiralnym, powodującym, że rzeczywistość geopolityczna miałaby wracać do tego samego punktu, ale już na innym, wyższym (domyślnie: lepszym) poziomie. Postęp ma zresztą charakter dwuznaczny. W historii obserwujemy w równej mierze postęp ku lepszemu, jak ku gorszemu, a często ku nijakiemu, dobremu i złemu. Nikt nie jest w stanie udowodnić, że struktura geopolityczna Europy X wieku była lepsza lub gorsza od struktury geopolitycznej XX w. Możemy tylko stwierdzić, że dla kogoś - na przykład Niemców - struktura geopolityczna Europy X w. była korzystna, gdy dla Włochów raczej nie.

W ukształtowanym kręgu geopolitycznym każde państwo ma swoją stałą pozycję. Postępujące zmiany, w toku których mogą powstawać nowe państwa lub znikać istniejące, nie naruszają ani logiki przestrzennej układu, ani zasadniczych relacji potencjałowych. Nie oznacza to jednak jakiegoś zamrożenia struktury geopolitycznej. Ustawicznie następują różne przekształcenia. Jeśli osiągają jakiś krytyczny punkt, rozpoczyna się dezintegracja całej struktury. Upadek mocarstwa centralnego burzy istniejące kręgi. Po jakimś czasie kształtuje się nowa struktura, a w jej ramach nowe kręgi geopolityczne.

Przedstawmy to na przykładzie Europy. W okresie 950-1250 r. AD cała ówczesna Europa mieściła się w jednym kręgu geopolitycznym: zachodnim. Funkcje mocarstwa centralnego pełniło cesarstwo, nominalnie rzymskie, w rzeczywistości niemieckie. Dysponowało ono potencjałem wystarczającym dla utrzymania układu zrównoważonego. Dodatkowym elementem umacniającym funkcje mocarstwa centralnego była powszechnie uznawana pozycja cesarza jako politycznego zwierzchnika całego zachodniego chrześcijaństwa; w praktyce słabła ona zarówno w przestrzeni, jak w czasie. Wokół mocarstwa centralnego uformowało się kilkanaście państw zewnętrznych. Na południowym wschodzie występował drugi krąg geopolityczny. Mocarstwem centralnym było Bizancjum. Inaczej niż w kręgu zachodnim, państwo centralne wypełniło prawie cały krąg.

Uwidoczniło to ważną różnicę w charakterach geopolitycznych: w Europie dominuje różnorodność, przejawiająca się m.in. w pluralizmie politycznym; w Azji i na obszarach pogranicza euroazjatyckiego - jednorodność, zmierzająca m.in. do unifikacji politycznej. Oba te kręgi były względem siebie niemal całkowicie autonomiczne. Główny geopolityczny konflikt wewnętrzny Europy powodowała uporczywa ekspansja niemiecka na południe, do Italii. Konflikt ten przejawiał się w najrozmaitszych dziedzinach; może najbardziej dramatycznie w sporze cesarstwa z papiestwem. Podstawowym procesem geopolitycznym była natomiast integracja i konsolidacja państw narodowych. Ekspansja zewnętrzna Europy kierowała się na południowy wschód; jej ubocznym skutkiem stało się złamanie mocarstwowej pozycji Bizancjum.

Dezintegracja struktury geopolitycznej Europy była pochodną dezintegracji w XIII w. mocarstwa centralnego - cesarstwa. Wprawdzie podejmowano próby jego odbudowy, ale utrzymano go tylko nominalnie. Upadek mocarstwa centralnego spowodował rozpad całego kręgu geopolitycznego.



60. Zdezintegrowanie struktury geopolitycznej Europy w latach 1250–1350
Nastąpiło pod wpływem dwu niezależnych czynników: dezintegracji Cesarstwa oraz ekspansji mongolskiej ze wschodu. Równocześnie zarysował się bardzo silny proces integracji większości państw narodowych.

Mniej więcej po stu latach ukształtowała się nowa struktura geopolityczna Europy. Trwała ona w latach 1350-1750. W tym czasie w Europie występowały dwa kręgi geopolityczne - wschodni i zachodni. Strefą pośrednią, rozdzielającą oba kręgi, stały się ziemie niemieckie, wypełnione znaczną ilością małych państw i państewek o słabej aktywności geopolitycznej. Sama Europa znalazła się w nowej sytuacji. Utworzenie i rozwój imperium otomańskiego doprowadził do powstania bariery, przecinającej połączenia lądowe z Europy do Afryki i Azji. Europejski półwysep został izolowany od kontynentalnej masy Światowej Wyspy. Równocześnie otwarte zostały drogi oceaniczne. Kierunek ekspansji zewnętrznej Europy zmienił się na południowo-zachodni. Oznaczało to otwarcie na cały świat, dostępny od strony morza. Nastąpiła reorientacja głównych dróg handlowych, a centralny

ośrodek gospodarki europejskiej przeniósł się z północnej Italii do basenu Morza Północnego i kanału La Manche. W nowym położeniu Europy wschodni krąg geopolityczny zaczął z czasem wypełniać funkcje buforowe, przyjmując na siebie ekspansję z południowego wschodu i wschodu oraz osłaniając krąg zachodni, co umożliwiło temu ostatniemu rozwijanie ekspansji zaoceanicznej. Procesy geopolityczne w obu kręgach rozwijały się w znacznej mierze autonomicznie. Mocarstwem centralnym kręgu zachodniego była Francja, tę samą funkcję w kręgu wschodnim spełniała Polska, od XVI w. Rzeczpospolita Obojga Narodów. Oba państwa uzyskały swoją pozycję bezpośrednio po okresach krytycznych, połączonych z silną dezintegracją: Polska po rozbiciu dzielnicowym i najazdach mongolskich, Francja po wojnie stuletniej; oba też w XV w. osiągnęły stopień integracji i konsolidacji wewnętrznej przewyższający znacznie poziom uzyskany przez pozostałe większe państwa europejskie. Charakter oraz zachowanie obu mocarstw centralnych były odmienne. Francja, scentralizowane mocarstwo o silnej władzy królewskiej i ograniczonych prawach poddanych, prowadziła bardzo aktywną makropolitykę, zmierzającą do uzyskania hegemonii nad całym kręgiem zachodnim. Powodowało to powtarzające się konflikty z głównymi mocarstwami zewnętrznymi: Hiszpanią, Anglią i Austrią. Rzeczpospolita, oparta na rozbudowanej sieci samorządów ziemskich, o słabej władzy królewskiej, uzależnionej od instytucji demokratycznych, oraz rozwiniętych prawach obywatelskich[889], prowadziła makropolitykę mało aktywną, wstrzymując się od dążeń do hegemonii[890]. Ogromna większość konfliktów była efektem ekspansji mocarstw zewnętrznych: Moskwy, Turcji i Szwecji - przy czym ekspansja dwu pierwszych stanowiła jedynie element generalnej ekspansji wschodniej na Europę. Wykorzystywanie nadmiernej części potencjału dyspozycyjnego na ekspansję przez Francję oraz niewykorzystywanie potencjału dyspozycyjnego na ekspansję przez Rzeczpospolitą przyniosło ostatecznie zbliżone skutki. Załamanie obu mocarstw centralnych nastąpiło na przełomie XVIII i XIX w. w odstępie dwudziestu lat[891].

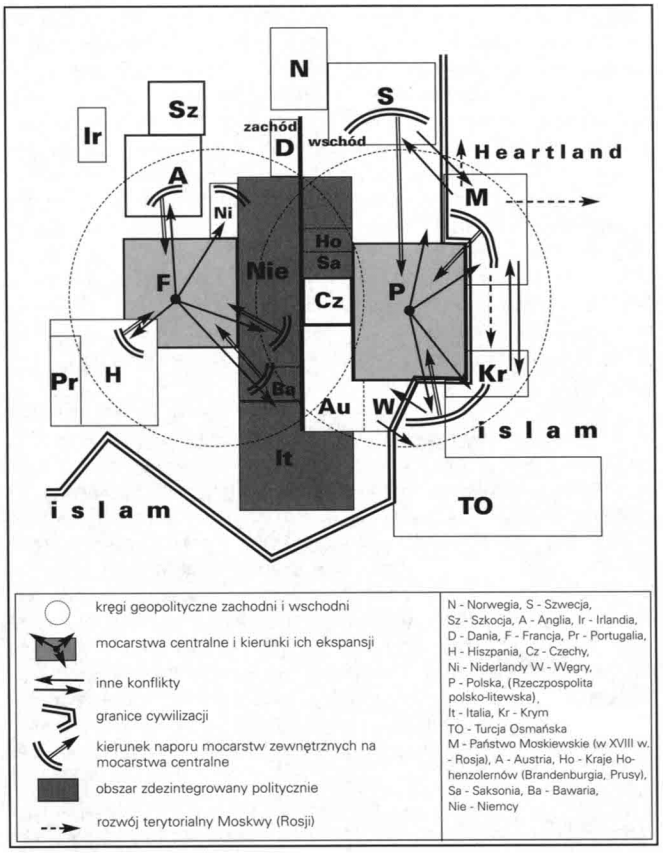
Ukształtowanie nowej struktury geopolitycznej znów zajęło sto lat. Okazała się ona krótkotrwała, gdyż istniała tylko między rokiem 1850 a 1914. Przywrócono układ obejmujący tylko jeden krąg. Pozycję mocarstwa centralnego odzyskały Niemcy, gdy na pozycjach państw zewnętrznych uplasowały się Francja, Anglia, Rosja, Italia. Były to wszystko kraje o otwartej granicy - kolonialne. Mimo szybkiej rozbudowy potencjału (w końcu XIX w. Niemcy stały się pierwszym mocarstwem przemysłowym Europy, dystansując Wielką Brytanię) był on niewystarczający, aby stworzyć układ zrównoważony. Dlatego Rzesza związała się blisko z drugim państwem centralnym, Austro-Węgrami, oraz dążyła do uformowania szerzej zakrojonego mocarstwa centralnego, roboczo nazywanego *Mitteleurope*. Uważano, że pozwoli to osiągnąć minimalny poziom bezpieczeństwa

[889] Nietykalność obywateli (pozbawienie wolności tylko na mocy wyroku sądowego) wprowadzono w Polsce w 1430 r., w Anglii w 1679 r.; uchwalanie ustaw wyłącznie przez organ przedstawicielski w Polsce w 1505 r., w Anglii w 1689 r.; wybór szefa władzy wykonawczej (króla) przez ogół obywateli w Polsce w 1572 r., w Anglii przez par lament (premiera) - w 1742 r.; trwałe prawo wyboru reprezentantów do organów przedstawicielskich w Anglii od początku XV w., a w Polsce od końca XV w. Warunki historyczne powodowały, że prawa obywatelskie przysługiwały tylko mniejszości; w Anglii i w Polsce była to zbliżona część populacji. Dodajmy, że tolerancja religijna, wprowadzona ostatecznie w państwach jagiellońskich w 1432 r. (zrównanie praw katolików i schizmatyków również na Litwie), w Anglii zaczyna być stosowana dopiero po 1830 r.

[890] Na tym przykładzie widzimy wyraźnie, że wpływ czynnika ustrojowego może być silniejszy od czynnika geopolitycznego (tendencja do ekspansji, charakteryzująca państwa centralne). Ustrój demokratyczny Rzeczypospolitej, obniżając potencjał ruchu pr przyczynił się jednak do przedłużenia czasu trwania zrównoważonego układu geopolitycznego w kręgu wschodnioeuropejskim.

[891] Były jednak bardzo istotne różnice. Francja poniosła klęskę w szczytowym momencie swej walki o hegemonię, Rzeczpospolita po kilkupokoleniowym okresie rozkładu swej mocarstwowości; Francja przestała być pierwszoplanowym mocarstwem i straciła pozycję państwa centralnego, Rzeczpospolita przestała istnieć. Na inny los obu państw wpłynął fakt, że w warunkach ekspansji zaoceanicznej po X VI w. w Europie Zachodniej nie występował o zjawisko ekspansji w skali wystarczającej do likwidacji istniejących większych państw, podczas gdy Europa Wschodnia była przedmiotem ekspansji ukierunkowanej na zdobywanie całych państw. Turcja, a jeszcze bardziej Rosja były państwami o otwartej granicy, a potencjał ich ulegał zwiększeniu poza kręgiem geopolitycznym. Zwróćmy ponadto uwagę, że kongres wiedeński 1815 r., który ostatecznie przekreślił francuskie dążenia wielkomocarstwowe, zatwierdził poddanie reszt kowej Polski władzy cara rosyjskiego.

państwa środkowego i zapewni zdolność do kontrolowania całej Europy. Ponadto, zgodnie z tendencją występującą w pierwszym Cesarstwie, starano się związać z Niemcami Italię (*Trójprzymierze*, a już po załamaniu europejskiej struktury geopolitycznej - *Oś*). Szukając źródeł zwiększenia potencjału w koloniach, Rzesza rozpoczęła ekspansję pozaeuropejską: północno-zachodnią, oceaniczną, oraz południowo-wschodnią - na Bliski Wschód. Obie zderzyły się z ekspansją brytyjską, a południowo-wschodnia również z rosyjską. Rosja, która w tym okresie osiągnęła granice polityczne swej ekspansji azjatyckiej (na wschodzie z Japonią, na południu z Wielką Brytanią), wznawiała ekspansję europejską. Kierowała się ona na Bałkany i do basenu dunajskiego. Powodzenie tej ekspansji prowadziło do załamania Austro-Węgier i uniemożliwiało stworzenie *Mitteleurope*. W tych warunkach doszło do wybuchu I wojny światowej. Wejście do tej wojny USA - mocarstwa całkowicie spoza układu europejskiego - przesądziło, że nastąpiło całkowite załamanie struktury geopolitycznej Europy[892].



61. Struktura geopolityczna Europy w latach 1350–1750
Postępujące procesy dezintegracyjne Niemiec i Italii, ponowna integracja Francji, zjednoczenie Polski i utworzenie Rzeczypospolitej polsko-litewskiej zadecydowały o nowej strukturze geopolitycznej Europy, złożonej z dwu osobnych kręgów.

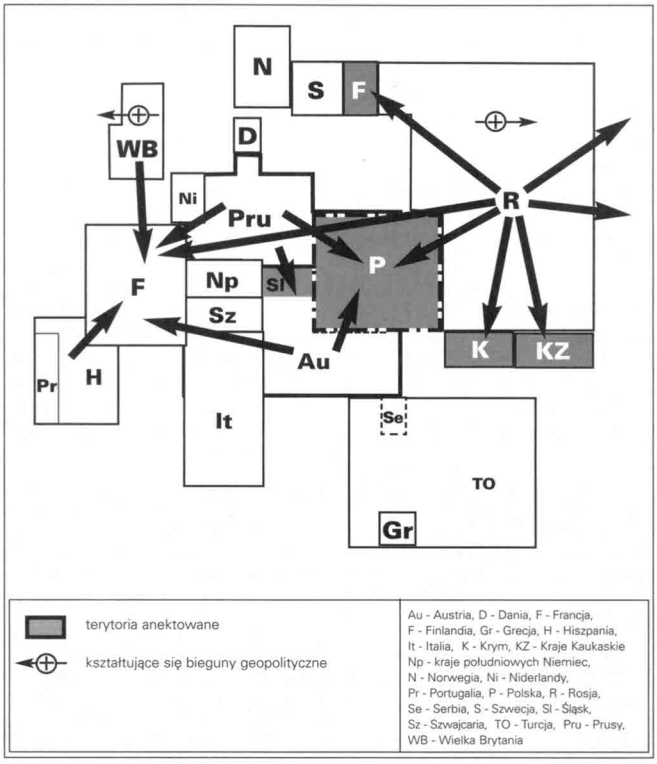
Mimo trzech kolejnych prób - przed 1939 r. opartej na systemie licznych państw narodowych, po 1945 r. dzielącej Europę, a po 1989 łączącej - nowa struktura w pełni nie uformowała się do dziś.

Dwa silnie powiązane z sobą zjawiska, do których wyżej odwoływaliśmy się wielekroć - integracja i konflikt - wymagają bliższego omówienia.

Można postawić tezę, że rozwój polityczny świata sprowadza się do procesów integracyjnych: mniejsze wspólnoty polityczno-przestrzenne (ośrodki siły) łączą się w większe. Wedle uproszczonej

[892] Pokój kompromisowy (określany jako pokój bez aneksji), prowadząc do tylko ograniczonych zmian terytorialnych, pozwalał utrzymać, przynajmniej przez jakiś czas, istniejącą strukturę geopolityczną Europy. Udział USA przesądził o katastrofie mocarstwa centralnego, co już dezintegrowało cały układ, a przyjęcie Wilsonowskiej zasady samostanowienia pozwoliło na utworzenie grupy nowych państw europej skich.

tezy Tilly'ego, proces integracyjny w Europie ostatnich pięciuset lat spowodował, że z półtora tysiąca odrębnych podmiotów politycznych, w ogromnej większości mini-państw, wyrosło tylko kilkadziesiąt (z których większość jednoczy się obecnie w jedno)[893]. Prawdziwszy jest inny obraz: ostatnie tysiąclecie było czasem coraz silniejszej integracji różnych terytoriów wewnątrz zmiennych granic wyodrębnionych historycznie krajów (państw), istniejących przez cały ten okres (w zasadzie ciągle i wszystkie)[894]. Obecnie, w warunkach globalizacji, która realnie ujawniła ogromne dysproporcje terytorialne i ludnościowe, występujące pomiędzy poszczególnymi państwami świata, rozpoczyna się nowa faza integracji, obejmująca większe wartości przestrzenne i demograficzne. Nie jest to na pewno integracja światowa, lecz integracja obejmująca makroregiony, a nawet krainy geopolityczne.



62. Zdezintegrowanie struktury geopolitycznej Europy w latach 1750–1850
Załamanie i rozbiory Rzeczypospolitej oraz klęska Francji doprowadziły do zaniku obu kręgów geopolitycznych w Europie. Zaczął formować się układ światowy, oparty na dwu kształtujących się biegunach: Wielkiej Brytanii i Rosji. Główne zwycięskie mocarstwa kontynentalne: Rosja (R), Austria (Au) i Prusy (Pru) utworzyły system Świętego Przymierza, kontrolujący większą część Europy. Załamaniu Turcji (TO) towarzyszy dezintegracja panowania na Bałkanach, rozpoczęta od utworzenia Grecji (Gr) i Serbii (Se).

Zjawisko integracji, występując przez całą historię, nie rozwija się równomiernie, często trwa w zastoju, a wielokrotnie się cofa. Towarzyszą temu dwa inne zjawiska: wyrastanie obok siebie rywalizujących ośrodków siły (a zarazem ośrodków integracyjnych) oraz dezintegracja, której często ulegają wspólnoty polityczne. Jedno i drugie prowadzi do konfliktów.

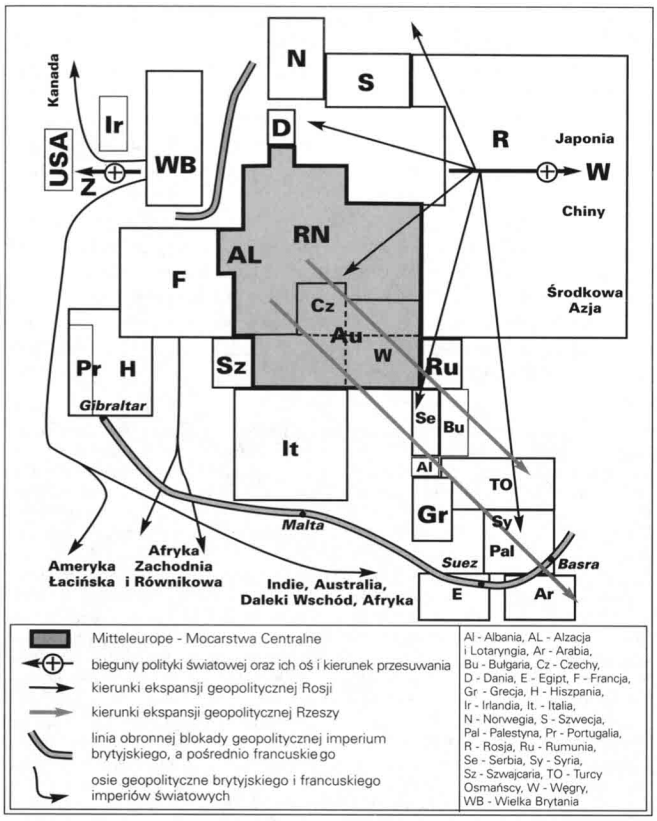
[893] C. Tilly, Reflection on the history of European state-making, s. 24.

[894] Spośród 36 istniejących współcześnie państw europejskich (pomijając minipaństwa: San Marino, Monako, Andorę itd.) przed 1250 r. nie występował o jako samodzielne podmioty polityczne najwyżej 13, a mianowicie: Holandia, Belgia, Szwajcaria, Austria (istniała jako marchia w ramach Rzeszy), Słowenia (choć takie twierdzenie może być podważone), Słowacja, Albania, Rumunia, Mołdowa, Łotwa, Estonia, Finlandia i Rosja. Dwa państwa - Wielka Brytania i Hiszpania - formalnie powstały później, lecz w drodze unii wcześniej istniejących państw, natomiast Ruś Kijowska podzieliła się na Ukrainę i Białoruś. Niemcy i Włochy występują tylko okresowo jako jedno państwo, lecz nieprzerwanie jako kraje o bardzo wyraźnie określonej odrębne j tożsamości.

Mamy więc do czynienia z pewnym zjawiskiem ciągłym, rozwijającym się w długim okresie (choć osiągającym kolejne fazy dość raptownie), oraz z pozostającymi w opozycji do niego zjawiskami doraźnymi, powtarzającymi się we względnie niewielkich odcinkach czasu. Ponieważ do naszej świadomości dociera przede wszystkim to, co doraźne, czasowe, a trudniej nam dostrzegać zjawiska długotrwałe, z politycznej perspektywy ponadczasowe[895] - historia jawi się nam raczej jako ciąg konfliktów niż procesów integracyjnych (a i te gotowi jesteśmy rozpatrywać jako efekt konfliktów[896]). Również dotychczasowa słabość geopolityki jako odrębnej dyscypliny naukowej spowodowana została w poważnej mierze tym właśnie, że rozpatrywała ona zarówno historię, jak politykę niemal wyłącznie przez pryzmat istniejących lub potencjalnych konfliktów.

[895] Silnie np. odbiły się na naszej świadomości przemiany etniczne, jakie nastąpił y w Europie w latach 1930-50, dokonane w drodze masowych przesiedleń ludności (rozpoczęte w ZSRR, kontynuowane przez Niemców w Polsce, w ostatniej fazie objęły ludność niemiecką). W rzeczywistości był to niewątpliwie epizod dramatyczny, ale tylko epizod długiego procesu. Przykładowo, między drugą połową XIX w. a latami siedemdziesiątymi XX w. proporcje między populacjami polską i niemiecką, zamieszkały mi na obszarze regionów geopolitycznych połabskiego i polskiego, odwróciły się: udział Niemców w łącznym zaludnieniu tych dwu grup narodowych spadł z 66 % do 35%, a Polaków wzrósł z 34 % do 65 %. Warto zwrócić uwagę, że w 1938 r. Polacy stanowili 48%, a w 1950 r. - 52% łącznej ilości Polaków i Niemców zamieszkałych na obszarze istniejących w tej ostatniej dacie PRL i NRD. W okresie masowych przesiedleń zmiany w proporcjach etnicznych wyniosły tylko 4 punkty procentowe, gdy łącznie przekroczyły 30 punktów (obrazuje to wykres na s. 454). Równocześnie następował o cofanie się polskości na obszarach na wschód od Bugu. Rozpoczęło się ono wkrótce po upadku powstania listopadowego, a znacznemu przy spieszeniu uległo po 1920 i 1939 r. Jednak w półwieczu po 1958 r. udział Polaków w zaludnieniu tych obszarów wzrasta. Wielkie zmiany etniczne objęły cały obszar Międzymorza (Piotr Eberhardt, Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Eu ropie Środkowo-Wschodniej w XX w., Warszawa 1996). Nastąpił o to również w toku długotrwałych procesów. W okresie II wojny światowej uległy one tylko czasowemu przyspieszeniu i daleko idącej dramatyzacji.

[896] Zjednoczenie Niemiec w XIX w. postrzegamy raczej jako wynik trzech kolejnych wojen (z Danią - 1864 r., prusko-austriacką 1866 r. oraz prusko-francuską 1970 r.) niż proces ciągły, w którym bezpośrednio uczestniczyły dwa-trzy kolejne pokolenia (por.: Friedrich Meinecke, Weltbürgertum und Nationalstaat, wstęp H. Herzfeld, 1962). W rzeczywistości wszystkie przesłanki zjednoczenia wystąpiły znacznie wcześniej, niż Bismarck rozpoczął działalność polityczną (por.: Jan Wąsicki, Związek Niemiecki i państwa niemieckie 1815-1848, Poznań 1986).



63. Struktura geopolityczna Europy w latach 1850–1914
Trwała ona bardzo krótko w porównaniu z dwoma wcześniejszymi strukturami, istniejącymi po 250–400 lat. Zapewne jest to dowód niemożności odbudowy struktury, jednym kręgiem geopolitycznym obejmującej całą Europę; potwierdzałyby to wydarzenia późniejszego okresu historycznego (1918–1945).

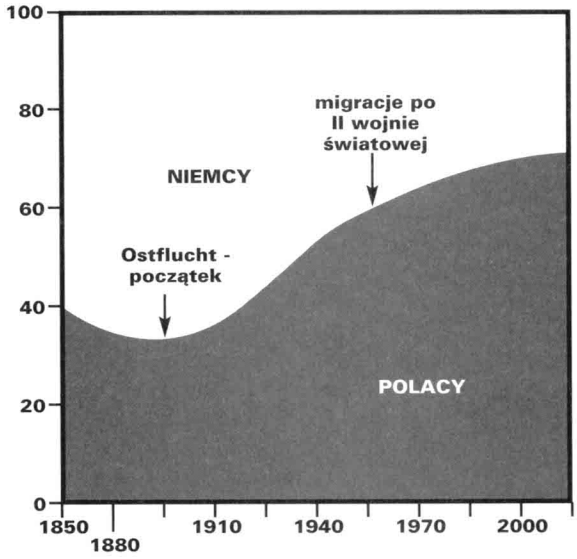
Jeśli więc bliższe omówienie zagadnienia rozpoczynamy od konfliktów, to nie dlatego, abyśmy chcieli patrzeć przez ten pryzmat, a wyłącznie ze względu na jasność wywodu.

Rywalizacja między państwami, sięgająca często do przemocy, występuje przez całą historię. Prawie nieprzerwanie toczy się gdzieś wojna. Profesjonalny historyk potrafi wyliczyć kilkadziesiąt konfliktów zbrojnych, jakie miały miejsce w XIX i XX stuleciu, lecz okazuje się - wedle wyliczeń Smalla i Singera - że w okresie 1816-1980 na świecie doszło do 224 wojen na tyle dużych, że każda spowodowała straty co najmniej 1000 zabitych[897] - przeciętnie 1,4 wojny rocznie! Są wprawdzie długie nawet okresy, kiedy nie dochodzi do żadnej większej wojny; było tak w latach 1871-1914 czy też po 1945 r. w Europie[898], ale trwały w tych okresach wojny pozaeuropejskie, także z udziałem krajów europejskich. Czy to się nam podoba, czy nie - konflikty międzynarodowe, w tym wojny, są trwałym zjawiskiem w dziejach świata. Państwa i narody *szerzą się z uszczerbkiem drugich, jedne,*

[897] M. Small, J.D. Singer, Resort to Arms: International and Civil Wars 1816-1980, Beverly Hills 1982. Tylko w 1994 r. trwało na świecie ok. 40 wojen i konfliktów z uczestnictwem sił zbrojnych (Leksykon państw świata '94/95, Warszawa 1994, s. 5). Wyliczenia politologów jednak są często niekompletne. Przykładowo, G.N. Clark uważa, że w XVII w. tylko przez 7 lat nie toczono w Europie jakiejś wojny: 1610, 1669-71, 1680-82 (C.J. Friedrich, Ch. Blitzer, The Age of Power, New York 1957, s. 150, por.: A. Gałganek, Zmiana w globalnym systemie..., s. 71). Tymczasem w 1610 r. trwała wojna między Rzecząpospolitą, Moskwą i Szwecją (Kłuszyn, zajęcie Moskwy przez Żółkiewskiego), w 1669-70 r. wojna między Turcją a Wenecją (zdobycie Kandii na Krecie), w 1680 r. wojna turecko-moskiewska (pokój w Bakczysaraju zawarto w 1681 r.), w 1681- 82 faktyczna wojna turecko-austriacka (powstanie Emeryka Thökölyego na Węgrzech).

[898] Jeśli zapomnimy o takich konfliktach jak wojna rosyjsko-turecka 1877 r., wojna serbsko-bułgarska 1886 r., I wojna bałkańska 1912 r., II wojna bałkańska 1913 r., a także wojna w północnej Grecji 1944-48, interwencja sowiecka na Węgrzech 1956 r., interwencja 5 państw w Czechosłowacji 1968 r. (w obu tych wypadkach powszechnie uznawane rządy napadniętych państw fakt agresji zgłaszały w O NZ, trudno więc przyjąć wersję, jakoby chodziło o wydarzenia wewnętrzne), wojna turecko-grecka na Cyprze 1974 r., wojna serbsko-chorwacka 1991 r., wojna w Bośni 1992-96.

pochłonąwszy drugie, czekają także na kolej śmierci i zniszczenia - pisał dramatycznie i z niewątpliwą przesadą Jan Śniadecki[899].



64. Stosunki demograficzne polsko-niemieckie w dwu zachodnich regionach Niżu w latach 1850–2000
Wartość 100 przyjęto za ogół Polaków i Niemców, zamieszkałych na obszarze, który dzisiaj stanowi terytorium pięciu obecnych landów wschodnich RFN, Polski i obwodu królewieckiego (kaliningradzkiego).
Źródło: Roczniki statystyczne polskie (w tym GUS, *Historia Polski w liczbach, ludność, terytorium,* Warszawa 1994) DR, BRD i DDR z różnych lat.

Ogromna literatura poświęcona jest źródłom konfliktów. Szuka się ich w czynnikach ekonomicznych, narodowych, religijnych, ideologicznych, w odwiecznej naturze ludzkiej. Niewątpliwie każdy z nich może stać się przyczyną konfliktu. Uznanie, że tylko jeden z nich jest tym podstawowym, absolutnie i zawsze konfliktogennym oparte jest o zwykły błąd logiczny. Struktura geopolityczna składa się z cząstek, które nazywamy ośrodkami siły, ale równie dobrze możemy określić całkowicie neutralnie, np. jako elementy podstawowe. Pod to pojęcie możemy wstawić różną treść: państwo terytorialne, wędrujący lud, wspólnotę etniczną, religijną czy cywilizacyjną. Każda struktura utkana jest z takich elementów podstawowych. W samej naturze struktury złożonej tkwią sprzeczności pomiędzy jej cząstkami. Między elementami podstawowymi dochodzi do konfliktów, ponieważ istnieją i rozwijają się - a więc mają własne odmienne potrzeby, interesy, konieczności; zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa pewna ich część musi być przeciwstawna, a więc rodzi sprzeczność, spór, konflikt. Podział podstawowych elementów na mniejsze, nawet minimalne (dezintegracja, decentralizacja), czy też łączenie ich w znacznie większe (integracja, centralizacja), nie likwiduje zjawiska konfliktów. Struktura składa się tylko z cząstek innej wielkości. Zmiana charakteru elementów podstawowych również nie eliminuje konfliktów. Jeśli jest to zmiana kompletna, mamy tylko inną w charakterze strukturę (elementami podstawowymi zamiast np. państw stają się grupy etniczne czy wspólnoty religijne), ale jej mechanizm wewnętrzny pozostaje taki sam. Zmiana fragmentaryczna, obejmująca tylko niektóre elementy podstawowe, może się jedynie przyczynić do większego zróżnicowania struktury, a wtedy prawdopodobieństwo pojawienia się przeciwstawnych interesów wzrasta. Nawet bardzo pobieżna znajomość historii pozwala zauważyć, że do konfliktów dochodziło zarówno między państwami narodowymi, jak państwami dynastycznymi, między państwami demokratycznymi, państwami totalitarnymi, państwami uniwersalnymi, państwami partykularnymi. Możemy wyodrębnić w historii państwa, w których w danym momencie dziejowym

[899] Jan Śniadecki, Geografia, czyli opisanie matematyczne ziemi.

występowała silniejsza tendencja do wywoływania konfliktów, ale znajdziemy je w każdej grupie powyższego wyliczenia. Nikt nie jest w stanie wskazać państwa, które byłoby całkowicie wolne od uczestniczenia w jakimkolwiek konflikcie. Tylko stan izolacji przestrzennej zmniejsza prawdopodobieństwo uczestnictwa w konflikcie, lecz go nie wyklucza.

W wirze niemalże nieprzerwanych sporów i konfliktów, mniej czy wyraźniej ujawnianych różnic interesów, uporczywych dążeń poszczególnych ośrodków do uzyskania choćby drobnych korzyści - geopolityka stara się wprowadzić pewne zasadnicze rozróżnienia.

Konflikty występujące pomiędzy poszczególnymi ośrodkami siły są charakterystyczne dla wszystkich układów geopolitycznych. Wyodrębnić z nich należy konflikty rzeczywiście podstawowe, a więc geopolityczne[900]. Do konfliktu politycznego pomiędzy państwami dochodzi z różnych przyczyn, zarówno doraźnych, jak występujących w dłuższym czasie. Nie musi on mieć charakteru geopolitycznego.

Przypomnijmy kierunek wywodu niniejszej książki: ośrodki siły występują w niezmiennej przestrzeni, modyfikowanej przez warstwę cywilizacyjną, a wytworzone w niej granice charakteryzują się dużą trwałością. Oznacza to, że państwa działają w kadrze realnie istniejącej struktury przestrzennej, określonej przez fizyczne ukształtowanie ziemi oraz długotrwałą, wielowiekową działalność wielkich populacji ludzkich.

Otóż konflikty geopolityczne tym się różnią od politycznych, że wynikają z dysproporcji pomiędzy strukturą geopolityczną a polityczną. Nie może ich rozstrzygnąć kompromis lub zwycięstwo jednej ze stron, a więc doraźne rozwiązanie polityczne. Mimo *ostatecznych* czy też *wiecznych* traktatów będą ponawiać się przy każdej okazji. Dla ich zakończenia konieczne jest ustanie (likwidacja) tych przyczyn geopolitycznych, które spowodowały konflikt. Mówiąc inaczej, konieczne jest przywrócenie stabilizacji geopolitycznej - czyli zgodności między strukturą geopolityczną a polityczną. Jak wykazuje historia, może to być zgodność przybliżona, ale musi obejmować wszystkie te elementy, które w konkretnej rzeczywistości są istotne[901].

Przywódcy państwowi, a tym bardziej społeczeństwa, nie zawsze zdają sobie z tego sprawę. Występują jednak pewne typowe objawy. W warunkach istnienia konfliktu geopolitycznego, nawet utajonego i nieprzejawiającego się jako zjawisko polityczne, mamy do czynienia z trwałym stanem wrogości, w skrajnych przypadkach nawet zewnętrznie pozbawionym realnych podstaw. Także każda, nawet niewinna, próba zakwestionowania rzeczywistości politycznej zgodnej ze strukturą geopolityczną budzić będzie silne reakcje społeczne. Natomiast przy konfliktach wyłącznie politycznych społeczny stan wrogości może tworzyć się szybko, ale pozostanie zjawiskiem czasowym, a w krótkim czasie zanika, na ogół nie wykraczając poza czas życia jednego pokolenia[902].

---

[900] We współczesnej literaturze politologicznej wiele wysiłku wkłada się, aby wyodrębnić tzw. wojny hegemoniczne, odgrywające wyjątkową rolę w światowej historii (A. Gałganek, Zmiana w globalnym systemie..., s. 96). Przy takiej definicji, lub podobnych politologowie mogą jedynie manipulować materiałem historycznym.

[901] Stabilizacja polityczna w podzielonej Europie 1945-1989 r. spowodowana była nie tylko równowagą strachu, jak to lubią podkreślać publicyści, lecz również tym, że zasadnicza linia rozdzielająca oba bloki, przebiegająca przez Niemcy, odpowiadała naturalnemu rozgraniczeniu między makroregionami Niżu i zachodnioeuropejskim. Mniej jasna sytuacja występował a na Półwyspie Bałkańskim, ale relatyw nie szybkie ułożenie stosunków pomiędzy ZSRR a Jugosławią oraz wyraźna dbałość obu bloków, aby ten ostatni kraj nie stał się przedmiotem rywalizacji, lecz spełniał rolę geopolitycznego bufora, przyczyniły się do utrzymania spokoju. Natomiast nadanie zimnej wojnie charakteru ideologicznego oddziałał o poważnie na względne - i tylko czasowe - osłabienie wpływu granic cywilizacyjnych, a co za tym idzie - parageopolitycznych. Jednak cały czas dawały one znać o sobie.

[902] Np. w XIII i XIV wieku ekspansja niemiecka, zarówno pokojowa jak zbrojna, weszła głęboko w polski region naturalny. W latach 1343 (pokój kaliski z Krzyżakami) - 1348 (pokój w Namysłowie z Karolem Luksemburgiem) została ustalona granica zachodnia Polski, która - poza strefą pomorską - w ciągu następnych ponad 400 lat nie uległa zmianie ani nie była obiektem militarnego ataku niemieckiego (por.: Henryk Samsonowicz, Narodziny państwa i narodu, [w:] H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, Polska, losy państwa i narodu, Warszawa 1992, s. 93). Nie przeszkodziło to wytworzeniu

Konflikt geopolityczny spowodowany może być albo przez wyraźną niezgodność pomiędzy geopolityczną (także cywilizacyjną, a w jej ramach - narodową) strukturą przestrzeni a istniejącą na niej strukturą polityczną (również państwową, ale również cywilizacyjną czy narodową), albo przez dążenie do stworzenia tej dysproporcji.

Są to dwa główne rodzaje konfliktów geopolitycznych. Pierwszy - o charakterze pierwotnym - wynika przede wszystkim z powodów przestrzennych, drugi - o charakterze wtórnym - spowodowany jest różnicą potencjałów, powodującą ekspansję. W rzeczywistości mamy najczęściej do czynienia ze źródłami mieszanymi.

Zjawiska, należące do warstwy cywilizacyjnej, mogą znaleźć się w dysproporcji do struktury naturalnej albo do struktury politycznej; najtrudniejsza sytuacja powstaje, jeśli są w sprzeczności do obu[903].

Najbardziej typowym rodzajem konfliktu geopolitycznego jest zetknięcie się dwu ośrodków siły w tym samym naturalnym obszarze geopolitycznym (ewentualnie parageopolitycznym). Może to wynikać z wtargnięcia innego państwa do obszaru naturalnego wypełnianego przez drugie państwo albo też z powstania dwu (czy więcej) ośrodków siły w jednym obszarze geopolitycznym, wreszcie w następstwie podziału jednego ośrodka na dwa lub więcej rywalizujących z sobą. Ponieważ grupy etniczne czy ludy jednej cywilizacji na ogół wypełniają swój macierzysty obszar naturalny, pojawienie się w nim innego ośrodka siły może przybrać formę konfliktu etnicznego lub cywilizacyjnego. Wpływa to bardzo istotnie na natężenie konfliktu, a tym samym na jego formy. Natomiast jeśli dwa ośrodki powstają, opierając się na tej samej (lub zbliżonej) bazie etnicznej i cywilizacyjnej, konflikt polityczny może czasowo przybrać dramatyczne formy, ale geopolitycznie jest znacznie łatwiejszy do rozładowania[904].

Drugim źródłem konfliktów geopolitycznych jest nierównomierność rozwoju. Jeśli obok siebie, ale w innych obszarach naturalnych rozwijają się w różnym tempie dwa ośrodki geopolityczne, wytwarza się między nimi różnica potencjałów. Państwo o większym potencjale napiera z reguły tam, gdzie występuje potencjał mniejszy. Z kolei kraj uboższy skłonny jest do kierowania ekspansji na bogaty, jeśli tylko siła tego ostatniego uległa nawet chwilowemu zachwianiu. Pewne obszary, charakteryzujące się - choćby czasowo - względnie niewielkimi możliwościami bytowania populacji ludzkich, mają wyraźną tendencję do tworzenia nadciśnienia demograficznego i jego pochodnej -

---

się stanu permanentnej wrogości. Natomiast granica polsko-węgierska, oparta na naturalnej granicy Karpat, ułatwiła trwałe utrzymywanie stanu przyjaźni (por.: Władysław Semkowicz, Granica polsko-węgierska w oświetleniu historycznym, Kraków 1919-20 PTT). W 1945 r. Stalin doprowadził do przesunięcia zachodniej granicy Polski daleko na zachód oraz do przymusowych migracji ludności - sądząc, że wywoła to nieusuwalny stan wrogości między Niemcami a Polakami i przesądzi o konieczności szukania przez tych ostatnich protektora w Rosji (jeszcze w początku lat dziewięćdziesiątych uważali tak niektórzy politycy zachodni, a także warszawscy). To rozumowanie geopolityczne nie brało pod uwagę faktu, że przywrócenie zgodności między granicą polityczną a naturalną spowoduje likwidację konfliktu geopolitycznego (zaś polityczny w takich warunkach może trwać tylko tak długo, jak długo będą działać emocje, a więc w zasadzie jak długo będą żyli ludzie, którzy nowy stan rzeczy odbierać będą jako wyrządzoną im krzywdę). Błąd Stalina był, być może, następstwem bezkrytycznego odczytania tezy, skonstruowanej przez Haushofera, który sugerował, że zmiany polityczne, prowadząc e do trwałych skutków, mogą zmienić uwarunkowania geopolityczne (por.: Haushofer, Macht und Erde, t. II, s. 155). Tymczasem wielkie przeobrażenia polityczno-przestrzenne nie przesuwają granic naturalnych, a tylko granice polityczne. Jeśli zdarzy się, że nowa granica oparta będzie na granicy naturalnej (albo bardzo się do niej zbliży), zwiększa to ogromnie szanse jej trwałości; jeśli nie - będzie stałym powodem konfliktu.

[903] Stan taki istnieje np. w Bośni i Hercegowinie.

[904] Charakterystycznym przykładem są Prusy i Saksonia w XVIII-XIX w. Ostry bardzo konflikt między tymi państwami i grupami etnicznymi trwał jeszcze przez okres życia jednego pokolenia po zjednoczeniu obu krajów, po czym szybko zaczął zanikać. Choć często nie dostrzega się tego, dając upust historycznym już emocjom (por.: Rudolf Augstein, Preussens Friedrich und die Deutschen, Frankfurt am Main 1968). Większe znaczenie można natomiast przypisać różnicom, występują cym między niemieckimi grupami etnicznymi, uformowanymi w regionach reńskim, dolnosaskim i połabskim - zwłasz cza że przez pierwszy z nich przebiega szeroka strefowa granica parageopolityczna.

ekspansji na zewnątrz[905]. Wskazaliśmy wyżej na mechanizm deficytu potencjałowego, nieraz wręcz zmuszającego do ekspansji, aby przez zagarnięcie innych ziem uzyskać zwiększenie potencjału całkowitego. Z kolei są obszary ściągające do siebie ekspansje. Dysponują one w nadmiarze potencjałem całkowitym, mogą kierować poważną część potencjału dyspozycyjnego na rozwój wewnętrzny; są bogate i stają się bogatsze - co nie oznacza, że chętne do ofiar we własnej obronie. Nieraz jednak decydujące staje się to, że są naturalnie otwarte na obce najazdy[906].

W jednym czy drugim przypadku państwo wkraczające do obszaru naturalnego macierzystego dla innego ośrodka siły powoduje powstanie konfliktu geopolitycznego.

Spojrzeć na to można inaczej. W rzeczywistości geopolitycznej mamy do czynienia z obszarami naturalnymi różnego rzędu. Między ośrodkami siły rozwijającymi się w dwu sąsiadujących obszarach naturalnych niższego rzędu, np. w regionach, nie występuje z reguły konflikt geopolityczny. Jeśli jednak rozwiną się tak bardzo (wzrośnie ich potencjał), że przestaną mieścić się we własnych regionach, znajdą się obok siebie w tym samym makroregionie geopolitycznym. Interakcja regionalna zostanie zastąpiona interakcją makroregionalną. Zważywszy, że ostatecznie naturalnym obszarem geopolitycznym najwyższego rzędu jest cały glob ziemski, konflikty geopolityczne można uznać za nieuniknioną pochodną rozwoju ośrodków siły.

Siłą rzeczy rozwój ten jest zróżnicowany. We współczesnej literaturze zachodniej przeważa przekonanie, doraźnie przejęte w znacznej mierze od Mackindera, że nierównomierność rozwoju jest jedynym stałym powodem trwałych konfliktów - przy czym dodatkowo występuje tendencja ograniczania się do badania trendów ekonomicznych i szukania w nich wyłącznych źródeł konfliktu[907]. W rzeczywistości przyczyny przestrzenne są raczej ważniejsze; one też w większości przypadków decydują o nierównomierności rozwoju. Wreszcie, nawet jeśli rozwój byłby równomierny, wzrost potencjału doprowadza do przekształcenia ekspansji wewnętrznej w zewnętrzną, zderzanie się zaś i krzyżowanie ekspansji to nic innego, jak konflikt geopolityczny o dominację w danym obszarze geopolitycznym.

Generalnie powody nierównomiernego rozwoju wynikają z możliwości naturalnych obszaru, na którym utworzył się dany ośrodek siły, jak też charakteru i osiągniętego stopnia postępu cywilizacyjnego. Stworzona w ten sposób nierówność zapewnia przewagę jednemu z państw, pozwalając na rozwijanie ekspansji zewnętrznej. Powoduje to stan zagrożenia dla innych ośrodków

---

[905] Mackinder słusznie zwraca uwagę, że jest to cecha charakterystyczna Heartlandu (Geographical Pivot..., s. 253). W tym kontekście brytyjski geopolityk stwierdza, że cywilizacja europejska jest, w bardzo realnym sensie, wynikiem wielowiekowej (secular) walki z inwazją azjatycką (op.cit., s. 244). Haushofer rzecz całą generalizuje, sugerując, że niewy starczają ca dla danej populacji przestrzeń życiowa determinuje konieczność ekspansji (Weltpolitik von Heute, s. 39). Przykładem tego może być Skandynawia w I-V oraz VIII- XI w., centralna część Niżu w VI-VII w., strefa między morzami Śródziemnym, Czerwo nym i Arabskim w głębokiej starożytności oraz w VII-IX w. (także współcześnie?) itd.

[906] W Europie takim krajem, przez całą historię będą cym obiektem ekspansji z zewnątrz, jest Italia; tylko w okresie mocarstwowości Rzymu (II w. p. Ch. - IV w. AD) Półwysep Apeniński był w miarę (bo wojny domowe!) bezpieczny od inwazji z zewnątrz. Bodaj najbardziej narażonym na ciągłe inwazje krajem europejskim była w IV- XI w. Anglia, otwarta dla każdego napastnika przybywającego morzem (por.: George Macaulay Trevelyan, History of England, London 19 35; korzystałem z wydania polskie go: Historia Anglii, przeł. Antoni Dębicki, Warszawa 1967, s. 59).

[907] Podstawowa teza Mackindera brzmi: Wielkie wojny historii... są bezpośrednim lub pośrednim wynikiem nierównego rozwoju narodów (unequal growth of nations). Natomiast nierówny rozwój narodów jest, w znacznym stopniu, wynikiem nierównego rozdziału żyzności (uneven distribution of fertility) i strategicznych możliwości (strategic opportunity), występują cych na powierzchni globu (H. Mackinder, The Democratic Ideals..., s. 1). Paul Kennedy cytuje jedynie pierwsze z przytoczonych zdań Mackinde ra (The Rise and Fall..., s. 537), co stało się zapewne powodem nieporozumienia, jakoby pojawienie się broni jądrowej eliminowało konflikty geopolityczne, stanowiące rezultat nierównomiernego rozwoju. W polskim wydaniu (P. Kennedy, Mocarstwa świata..., s. 517) błąd ten został jeszcze bardziej pogłębiony, gdyż słowo growth przetłumaczono na wzrost gospodarczy. Kennedy zaczerpnął zresztą tak skrócony cytat z: R. Gilpin, War and Change in World Politics, Cambridge 1981, s. 93. Cytowaną myśl Mackindera można jednak uzupełnić, m.in. wskazując, że niektóre państwa (Land-locked States) mają np. ograniczony dostęp do rynków światowych, zależny od dobrej woli innych (Transit States). Ma to w równej mierze znaczenie polityczne i strategiczne, jak gospodarcze. Por.: M. Glassner, Political..., s. 392.

siły. Łączą się one, aby powstrzymać napór geopolityczny; często ich połączony potencjał staje się silniejszy, co pozwala przekształcić początkowy odpór w napór. Związane to jest z omawianą wyżej naturą przewagi i równowagi sił. Jeśli państwa, w następstwie nierównomiernego rozwoju różniące się możliwościami, tworzą bloki o wyrównanych siłach - możliwość dojścia do konfliktu słabnie. Porozumienia polityczne mogą jednak okazać się nietrwałe. Klasycznym przykładem jest koronkowa polityka równowagi, prowadzona w Europie przez większą część XVIII w. Tworzone koalicje ulegały licznym zmianom, poszczególne państwa przechodziły z jednej do drugiej, równowaga raz po raz była przywracana, ale była to równowaga chwiejna, łatwa do naruszenia.

Względnie trwałą stabilizację można uzyskać jedynie wówczas, gdy równowaga sił ma charakter geopolityczny, a nie tylko polityczny. Czynniki spajające bloki są wówczas na tyle silne, że poszczególne państwa nie przechodzą z obozu do obozu, ewentualne zaś zmiany polityczne nie naruszają istniejącej równowagi sił.

Taka geopolityczna równowaga istniała w okresie 1950-1980 r. Naprzeciwko siebie stały dwa bloki, początkowo dzielące prawie cały świat, pod koniec już tylko jego część północną. Różniły się one pod wieloma względami, przy czym na plan pierwszy wysuwano kwestie ideologiczne, choć bardzo szybko okazało się, że służą one głównie do uzasadniania *wyższymi racjami* prowadzonej polityki. W rzeczywistości mieliśmy do czynienia przede wszystkim z różnicami geopolitycznymi. Dość precyzyjnie zdefiniowało je dwóch ludzi, zmarłych jeszcze przed ukształtowaniem się obu bloków. Halford Mackinder wskazał na równoważność geopolityczną *Heartlandu* i *Midland Ocean* (basenu Północnego Atlantyku), Nicholas Spykman zaś przeciwstawił wewnętrzny obszar kontynentu euroazjatyckiego pasowi przymorskiemu - *Rimlandowi*. Obaj dostrzegli warunki prowadzące do globalnej równowagi geopolitycznej; politycy bardziej czy też - częściej - mniej świadomie utrzymywali tę równowagę przez trzy dekady. Gdy z początkiem lat osiemdziesiątych ujawniły się w obozie wschodnim procesy dezintegracyjne oraz niezdolność ZSRR do kontynuowania ekspansji zewnętrznej - równowaga geopolityczna przestała istnieć. Ronaldowi Reaganowi wystarczyło intuicji, aby to odczytać i wykorzystać.

Sprawy nie można jednak sprowadzić do prostego matematycznego sumowania czynników materialnych. Równowaga czy też nierównowaga geopolityczna to coś znacznie więcej. Porównując potencjały obozów wschodniego i zachodniego, np. na podstawie metody Cline'a, łatwo można wyliczyć, że przez cały okres po II wojnie światowej zdecydowana przewaga była po stronie krajów NATO. Równocześnie stroną ekspansywną był ZSRR. Zachód co najwyżej bronił się, raz po raz cofając się na różnych odcinkach. Obóz wschodni zdobył liczące się pozycje w Azji - od Bliskiego Wschodu po Daleki (Indochiny), w Afryce, a nawet w basenie Morza Karaibskiego.

Przyczyny były proste. Obóz zachodni bronił z trudem *status quo*, gdyż brakowało mu dynamiki, niezbędnej dla każdej ekspansji. Społeczeństwa zachodnie stały się geopolitycznie pasywne, a nawet więcej - zaczęły tracić zdolności obronne. Jest to zjawisko znane dobrze z historii. Zachód, dzięki ogromnej przewadze materialnej nad ZSRR, był w stanie powstrzymywać napór płynący z *Heartlandu*, ale nic więcej.

Dochodzimy tutaj do zasadniczego prawa historycznego, decydującego o stosunkach między społecznościami, zorganizowanymi w państwa. W historii następuje ustawiczne wyrównywanie różnic w osiągniętych pozycjach między społeczeństwami dynamicznymi, ruchliwymi, zdolnymi do ofiar i ryzyka, ponieważ są względnie uboższe i o mniejszym autorytecie niż inne, a społeczeństwami ustabilizowanymi, cieszącymi się względnym dobrobytem i estymą, tracącymi zdolność do ryzyka i ofiar. Aby uwydatnić to zjawisko w rzeczywistości społecznej i ekonomicznej, Wallerstein zaczął posługiwać się pojęciem *semi-periphery*. To prawo historyczne ma jednak przede wszystkim swój wymiar geopolityczny. Jego przejawy występują w różnych rzeczywistościach. Przykładowo, społeczności pierwszego typu częściej kształtują się w strefach o trudniejszych warunkach bytowania, a więc i w *Heartlandzie*. Inna rzecz, że szybciej tracą ten charakter. W znacznej mierze tłumaczy to teoria *wyzwania* (challenge) Arnolda Toynbeego. USA stały w XIX w. przed wyjątkowo trudnym

wyzwaniem; poradziły sobie z nim, uzyskując w naszym stuleciu czołową pozycję na świecie - ale też w ciągu niewielu pokoleń utraciły poprzedni rozmach. Związek Radziecki, który również sprostał olbrzymim wyzwaniom, a ponadto wmówił sobie (ludziom, którzy wypełniali to imperium), że jest niepokonany i nikt go nie powstrzyma, nagle obudził się w sytuacji niezdolności do zawojowania bezbronnego państewka azjatyckiego oraz utrzymania w ryzach zniewolonego wcześniej kraju europejskiego. Równowaga geopolityczna załamała się, co spowodowało m.in., że istniejąca od dawna nierównowaga materialna mogła zacząć działać na rzecz Zachodu. Gdyby jednak nie konkretna polityka - w tym wypadku Reagana - równowaga geopolityczna zostałaby przywrócona mimo nierównowagi materialnej. Niewykorzystana okazja zawsze szybko odchodzi w przeszłość.

Konflikty geopolityczne występują w różnej skali. Do najtrwalszych i najostrzejszych dochodzi wówczas, gdy napór geopolityczny zagraża bezpośrednio ośrodkowi rdzeniowemu lub też osi geopolitycznej drugiego ośrodka siły. Złamanie osi geopolitycznej, czy też zawłaszczenie ośrodka rdzeniowego, nieuchronnie prowadzi do likwidacji danego państwa, a nie tylko do poniesienia ciężkich strat. Również skrzyżowanie się osi geopolitycznych tworzy konflikt całkowicie nierozwiązywalny. Dochodzi wówczas do szczególnej sytuacji, że konflikt geopolityczny może być zlikwidowany tylko przez całkowite unicestwienie jednej ze stron[908]. Zdarza się tak również wówczas, gdy na jednym obszarze naturalnym występują dwa ośrodki siły, z których żaden nie ma szans samodzielnego istnienia. Działa wówczas imperatyw przetrwania, wymagający likwidacji rywala (albo - o czym niżej - zintegrowania się z nim).

Źródło konfliktu stanowi nie tylko dysproporcja między naturalną strukturą przestrzeni a układem znajdujących się na niej państw. Niezgodność polegająca na tym, że granice cywilizacyjne, kulturowe, religijne, narodowe, gospodarcze, zwłaszcza stopnia zamożności, przebiegają niezależnie od granic naturalnych, może być samoistną przyczyną konfliktu geopolitycznego. Nakładanie się tych zjawisk na właściwe czynniki geopolityczne zaostrza bardzo i dramatyzuje konflikt. Staje się on z reguły głębszy i trudniejszy do rozwiązania.

Przypomnijmy, że z konfliktami wywoływanymi przez różnice cywilizacyjne i kulturowe mieliśmy do czynienia przez całą historię świata. Okresowo przybierały one charakterystyczne dla danej epoki formy. Tak więc na przełomie starożytności i średniowiecza typowe w Europie były konflikty etniczno-kulturowe pomiędzy uformowanymi cywilizacyjnie społeczeństwami osiadłymi a wędrującymi ludami tzw. barbarzyńskimi[909]. Na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych wystąpiły z wielką intensywnością konflikty religijne. Od dwustu lat mamy do czynienia (podobnie jak w późnym średniowieczu) z konfliktami narodowymi (etnicznymi). Konflikt ideologiczny ostatnich dziesięcioleci zastępowany jest obecnie przez konflikty cywilizacyjne[910]. Wszystkie te konflikty mają swój wymiar geopolityczny, gdyż można je sprowadzić do prób uzyskiwania dominacji (czy wyłączności) w poszczególnych obszarach naturalnych.

---

[908] Przykład Prus (oś geopolityczna Berlin-Królewiec) i Rzeczypospolitej (oś geopolityczna Warszawa-Gdańsk) w XVIII w. jest szczególnie charakterystyczny. Od za chowania tych osi zależał o dalsze istnienie każdego z obu państw, przy czym w wypad ku Prus, po zahamowaniu ich ekspansji wewnątrzniemieckiej w następstwie wojny sied mioletniej, nie istniało alternatywne rozwiązanie (dla Rzeczypospolitej można je sobie wyobrazić, ale taka zmiana osi była bardzo trudna w realizacji ze względu na napór rosyjski). Dlatego, mimo pozornych możliwości współdziałania politycznego, podnoszonych z początkiem lat dziewięćdziesiątych XVIII w., w rzeczywistości szanse sojuszu polsko-pruskiego przekreślał całkowicie nieusuwalny konflikt geopolityczny. Dowiodła tego historia nie tylko ostatnich lat Rzeczypospolitej, lecz również większej części następnego stulecia. (por.: Wilhelm Feldman, Bismarck a Polska, Warszawa 1938, cyt. za wydaniem III, 1980, s. 67; L. Moczulski, Miecz Nibelungów. Polityczna historia armii pruskiej i niemieckiej, Warszawa 1969).

[909] Znamy dość dokładnie konflikty, które występował y na podlegającym najazdom obszarze imperium rzymskiego, lecz możemy tylko domyślać się, że do podobnych konfliktów, które jakoś utrwaliły się w świadomości zbiorowej, dochodziło poza obszarem imperium, pomiędzy ludami osiadłymi a wędrującymi (np. Gotami, Awarami, Węgrami); term i n Hun stał się w całej Europie (poza Węgrami i Rosją) synonimem barbarzyńskiego najeźdźcy.

[910] Taką tezę uzasadnia szeroko Samuel Huntington (The Clash od Civilizations..., s. 16).

Trzeba jednak zwrócić uwagę na szczególną cechę zjawiska. Konflikty cywilizacyjne, kulturowe czy narodowe mogą występować nie tylko pomiędzy różnymi ośrodkami siły, lecz często rozrywają społeczności danego państwa, także zamieszkałe na jednym obszarze naturalnym. Ostatecznie prowadzą one do wypełnienia tego obszaru przez tylko jedną cywilizację (co nie zawsze oznacza zwycięstwo jednego ośrodka siły, a nawet nie musi prowadzić do zmiany granic politycznych). Natomiast koegzystencja dwu różnych cywilizacji może trwać bezkonfliktowo bardzo długo, jeśli rozdziela je wyraźna granica naturalna. Przy różnych odmianach tej samej wielkiej cywilizacji (np. europejskiej) dochodzi często do zmniejszania różnic i tworzenia syntezy[911]. Odmienności wynikające z różnic narodowych i etnicznych, a w jakimś stopniu religijnych, występujących na tym samym obszarze naturalnym, mogą nie wywoływać konfliktów przez długi okres. Spowodowane to jest okresowością nasilania się tych czynników. Przykładowo, konflikt etniczny polsko-niemiecki w Królestwie Polskim wystąpił ostro w XIV w., a zupełnie nie dał o sobie znać w drugiej połowie XV w.[912]. Jeśli jednak tego rodzaju konflikt wystąpi, ma on tendencję trwania tak długo, aż jedna strona wypełni dany obszar naturalny. Historycznie nie są to konflikty nieuchronne - w przeciwieństwie do cywilizacyjnych. Jeśli zostaną powściągnięte dążenia silniejszego do dominacji, mogą nie objawić się wcale. Podobnie rzecz ma się z konfliktami religijnymi. Przykłady z historii Polski, Niemiec czy Francji są w tej mierze wystarczająco wymowne[913].

Konflikt jest tylko jedną z głównych form, w jakich wyrażają się aktywne relacje geopolityczne. Drugą podstawową formę stanowi integracja. Zamiast walczyć z sobą, ośrodki siły łączą się. Między tymi dwiema skrajnymi formami mamy całą gamę sytuacji pośrednich, w których ośrodki siły koegzystują i współpracują. Prędzej czy później jednak tok wydarzeń kieruje się ku jednej z form skrajnych - konfliktowi lub integracji - choć cofnięcia i nawroty są nie do uniknięcia.

Pojawienie się obok siebie w tym samym obszarze naturalnym dwóch ośrodków siły nie musi bowiem zawsze prowadzić do nieuchronności czy trwałości konfliktu. Alternatywą jest integracja. Z geopolitycznego punktu widzenia ma mniejsze znaczenie, czy do integracji dochodzi dobrowolnie, w następstwie wspólnej woli, czy też zostaje ona narzucona przez silniejszego. Imperium rzymskie rozwijało się głównie drogą podbojów, lecz osiągnęło znaczną, choć daleką od całkowitej, zwartość wewnętrzną. Państwo polsko-litewskie powstało dobrowolnie i integrowało się bardzo powoli[914], co jednak dało ten skutek, że w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (po 1569 r.) integracja - przynajmniej narodu politycznego - stała się niemal absolutna; swój punkt szczytowy osiągnęła już po upadku państwa, w konfrontacji z inną - narzucaną - formułą integracyjną.

Z punktu widzenia możliwości ośrodka siły istotne jest, jak szybko formalne zjednoczenie staje się rzeczywiste. W ośrodku złożonym potencjał jałowy, a zwłaszcza potencjał ruchu, umożliwiający funkcjonowanie, stanowi stosunkowo dużą część potencjału całkowitego, co ogranicza potencjał dyspozycyjny, a więc aktywność danego państwa. Jeśli jednak nastąpi rzeczywiste utworzenie jednej wspólnoty z dotychczasowych osobnych, jednolity ośrodek siły charakteryzuje się nagłym znacznym wzrostem aktywności, pozornie trudnym do wyjaśnienia, a spowodowanym

---

[911] Charakterystycznym przykładem jest silne przenikanie cywilizacji łacińskiej do dorzecza Dniepru w X-XIII w. oraz w XV-XVIII w. To samo zjawisko z wielką dynamiką pojawiło się w ostatnich latach.

[912] Por.: Alicja Dybkowska, Jan Żaryn, Małgorzata Żaryn, Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności, pod redakcją Anny Sucheni-Grabowskiej i Eugeniu sza Cezarego Króla, Warszawa 1995, s. 40 i 72, a także: Zygmunt Wojciechowski, Pol ska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania, Poznań 1945, s. 70 i 88.

[913] Cywilizacje, kultury czy narody występują na jednej przestrzeni nie tylko w sposób zwarty. Zjawisko rozproszenia na obszarze zdominowanym przez innych prowadzić może do zaostrzenia konfliktów, zwłaszcza cywilizacyjnych (np. problem islam skich Arabów we Francji, Turków i Kurdów w RFN), taki mieszany zaś obszar łatwiej niż inne może ulegać destabilizacji geopolitycznej.

[914] Na przestrzeni niespełna 200 lat zawarto osiem układów, coraz dokładniej precyzujących zasady unii (1386, 1392, 1401, 1413, 1447, 1499, 1501, 1569 r.). Ostatnia z nich, unia lubelska, obowiązywała 222 lata, po czym Konstytucja 3 maja 1791 r. przekształcił a federalną Rzeczpospolitą Obojga Narodów w państwo jednolite.

wzrostem potencjału dyspozycyjnego w następstwie redukcji potencjału ruchu, przy tym samym potencjale ogólnym. Zjawisko takie nastąpiło w ostatniej tercji XIX w. w Niemczech i bardzo silnie oddziałało na proces historyczny całej Europy; wystarczy porównać rolę geopolityczną, jaką spełniały wszystkie państwa niemieckie (poza habsburskimi) na przełomie XVIII i XIX w. oraz Druga Rzesza sto lat później[915].

Z kolei stworzenie ośrodka siły, który obejmuje różne obszary naturalne o wyraźnie zarysowanych charakterach, zamieszkane przez mniejsze, ale emancypujące się wspólnoty, prowadzić może do procesów dezintegracyjnych, prawie zawsze połączonych z konfliktami. Dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy różnym wspólnotom, trwale ukształtowanym historycznie, usiłuje się narzucić jeden, obcy im wzorzec oraz jeden - niekoniecznie ich - interes. Praktycznie zawsze w historii źle pomyślana integracja prowadziła do konfliktu wewnętrznego i dezintegracji. Dążenie do dominacji jednej ze składowych procesu integracyjnego powoduje, że gwałtownie wzrasta potencjał ruchu kosztem potencjału dyspozycyjnego; jeśli to nie wystarcza i trzeba sięgnąć do potencjału jałowego (substancji), następuje katastrofa potencjałowa, co z reguły wymusza raptowne zmniejszenie potencjału ruchu, dające w efekcie katastrofę wewnętrzną ośrodka siły.

Uznając, że historia polityczna jest w istocie nierównomiernym procesem integracji, powstrzymywanym tylko przeciwstawnym ciągiem konfliktów, będących wyrazem dezintegracji, postawić można tezę, że w ostatecznym wyniku cała ludzkość zintegruje się. Niektórzy twierdzą, że proces integracji musi z czasem doprowadzić do stworzenia jednego państwa światowego. Pogląd taki zakłada, że proces integracyjny musi mieć charakter skończony (zamknięty), to znaczy doprowadzić co całościowego efektu, oraz że osiągnięcie jakiegoś stanu integracji likwiduje zjawisko dezintegracji. Rzeczywiście, w epoce starożytnej - przynajmniej w dwu izolowanych strefach cywilizacyjnych: śródziemnomorskiej i chińskiej - początkowo liczne odrębne podmioty stopniowo integrowały się w większe, aż ostatecznie powstało jedno państwo, wypełniające całą dostępną przestrzeń. Jednak zintegrowane państwo rzymskie bardzo szybko podzieliło się, a wkrótce potem jego część zachodnia - rdzeniowa - rozpadła się. Chińskie państwo Han, istniejące w tym samym czasie co imperium rzymskie, również się rozpadło, ale już za czasów dynastii Sui (VI w.) Chiny zostały zjednoczone i ten stan wprawdzie z pewnymi przerwami i wyjątkami - trwa do dzisiaj; czy jednak cała kraina geopolityczna albo cały obszar objęty cywilizacją chińską został zintegrowany? A gdyby to nawet nastąpiło, w międzyczasie horyzont geopolityczny objął już cały świat, a więc integracja jednej jego części traci walor uniwersalny, taki jaki miało *Imperium Romanum*. Inną kwestią pozostaje pytanie, w jakim stopniu odmienny tok historii w strefach śródziemnomorskiej i dalekowschodniej spowodowany został różnymi cechami charakterystycznymi obu krain geopolitycznych, a w jakim odmiennościami cywilizacyjnymi[916].

Uprawnione jest przypuszczenie, że również w dającej przewidzieć się historycznie przyszłości (w wielkich kategoriach czasowych) światowy proces integracyjny będzie miał charakter

[915] Podobne skutki powodują zmiany ustrojowe, prowadzące do redukcji potencjału ruchu. Przykładem może być Francja przed 1789 i po 1799 r. Dlatego można spodziewać się, że przemiany ustrojowe w krajach dawnego obozu sowieckiego, w tym w Rosji, jeśli tylko doprowadzone zostaną do końca, bardzo szybko przyniosą znaczny wzrost potencjału dyspozycyjnego, co musi owocować również międzynarodowymi skutkami politycznymi. Aby uniknąć nieporozumień, stwierdźmy jednak w tym miejscu, że chociaż ograniczanie potencjału ruchu generalnie jest korzystne, to nieraz jego czasowe zwiększenie daje pozytywne skutki - np. przez likwidację stanu anarchii, uspokojenie napięć wewnętrznych itd. (przykładem może być Związek Radziecki, który, zwiększając potencjał ruchu, w początkowym okresie swej historii doprowadził do pełnego wykorzystania posiadanego potencjału, co umożliwił o forsowną industrializację; później jednak zbyt wysoki potencjał ruchu zaczął działać ujemnie).

[916] Odmienność procesów historycznych podzielonej Europy i zjednoczonych Chin spowodowała, że - z trzema tylko wyjątkami, poczynając od 2 wieku p. Ch. - Chiny są najludniejszym państwem świata aż do dziś. Z tych trzech wyjątków dwa (Cesarstwo Rzymskie, a następnie Bizancjum) zdarzyły się po upadku państwa Han (220 r. AD), a przed powstaniem cesarstwa Sui (ok. 600 r. AD), jeden zaś w pierwszej połowie XX w., gdy brytyjskie imperium kolonialne przez parędziesiąt lat miało więcej mieszkańców niż Chiny (World Population History, s. 126).

otwarty, a towarzyszyć mu będą zjawiska dezintegracji. W wielu przypadkach zresztą dezintegracja okazuje się korzystna. Wróćmy do przywołanej już wyżej myśli Immanuela Wallersteina. Podkreślał on, że kontrast między coraz bardziej jednolitą - zintegrowaną - gospodarką globalną a pluralistycznym - zdezintegrowanym - układem polityczno-państwowym świata jest gwarancją zachowania gospodarki rynkowej. Oczywiście nie tylko gospodarki rynkowej. Gdyby cały glob został objęty przez jedno gospodarcze *World-empire* (czyli spełniłoby się dwuwiekowe marzenie socjalizmu) - siłą rzeczy pragmatyczne względy zarządzania doprowadziłyby do powszechnego totalitaryzmu. Zarówno gospodarka rynkowa, jak prawa człowieka, demokracja itp. okazałyby się niepotrzebne, a może nawet uznano by je za szkodliwe (przy założeniu, że uwarunkowania cywilizacyjne przestałyby działać). Jedynym ratunkiem w takiej sytuacji byłaby dezintegracja. Znamy zresztą stan, w którym izolowana część globu zamieniona została w komunistyczne *World-empire*, któremu bezskutecznie próbowano nadać *ludzką twarz*.

Odchodząc od takich apokaliptycznych wizji, ograniczmy się do stwierdzenia, że choć we względnie niedługiej przyszłości integracja ponadpaństwowa w różnych regionach świata poczyni znaczne postępy, pluralizm zostanie zachowany. Procesy jednoczenia będą jednak zróżnicowane.

Znamy zasadnicze czynniki sprzyjające - lub nie - integracji. Do tych pierwszych należy zagrożenie zewnętrzne, zarówno polityczne jak gospodarcze. Nie musi ono występować ciągle. Często starcza jako impuls początkowy, a później sama długotrwałość procesu - swoiste *przyzwyczajenie* staje się czynnikiem zasadniczym. Być może takie zjawisko występuje we współczesnej integracji zachodnioeuropejskiej, nieistniejący zaś obecnie czynnik - zagrożenie ze strony ZSRR - zostanie zastąpiony wytworzoną już potrzebą jedności. Działa ponadto stan rywalizacji gospodarczej z USA i Japonią[917]. Z drugiej strony mogą zwyciężyć względy partykularne, jeśli nie w zakresie rewizji obecnego stanu, to przyszłego rozwoju, także przestrzennego. Zwłaszcza że rozwój demokracji umacnia wagę spraw i interesów cząstkowych czy lokalnych[918]. W ostatnich dziesięcioleciach w całej Europie elity polityczne - ludzie uczestniczący w sprawowaniu władzy na każdym poziomie, także najniższym - uległy znacznemu poszerzeniu, w poważnym stopniu wychodząc poza zasięg elit wykształconych. Rozwój samorządów i organizacji pozarządowych umacnia tę tendencję. Powoduje to, że sprawy ogólne, takie jak integracja europejska, mniej trafiają do wyobraźni, a dominują kwestie partykularne, wynikające z interesu mniejszych wspólnot i środowisk. Problemy rolnictwa, a ściślej dopłat do produkcji niektórych rodzajów żywności, zawsze powodujące sporo trudności, dzisiaj zdolne są powstrzymać, a przynajmniej opóźnić integrację europejską[919].

---

[917] *Dążeniom do zjednoczenia Europy polityczny impet nadały trzy główne motywy: pamięć o dwu niszczących wojnach światowych, pragnienie odbudowy gospodarczej oraz niepewność wywołana przez zagrożenie sowieckie. W połowie lat dziewięćdziesiątych bodźce te osłabły. Odbudowa gospodarki w zasadzie już się dokonała: głównym problemem, przed którym stoi obecnie Europa, jest konieczność modyfikacji wyjątkowo kosztownego systemu państwa opiekuńczego podkopującego dynamizm gospodarczy, gdy tymczasem zaciekły opór różnorakich grup interesów wobec jakichkolwiek reform kieruje uwagę polityczną Europy na sprawy wewnętrzne. Groźba sowiecka zniknęła, lecz pragnienie niektórych Europejczyków, aby uniezależnić się od amerykańskiej kurateli, nie przełożyło się na konsekwentne działania na rzecz integracji kontynentu. Wizja zjednoczonej Europy jest w coraz większym stopniu podtrzymywana przez impet biurokratycznej machiny stworzonej przez Wspólnotę Europejską i jej następczynię, Unię Europejską. Idea zjednoczenia w dalszym ciągu cieszy się znaczną popularnością, ale jest pojęciem letnim, nie budzą - cym namiętności ani poczucia misji dziejowej. Ogólnie rzecz biorąc, dzisiejsza Europa Zachodnia sprawia wrażenie luźnej zbiorowości społeczeństw, pozbawionych celu, sytych, a jednak nękanych przez konflikty społeczne, nie mających ogólniejszej wspólnej wizji. Integracja europejska jest coraz bardziej procesem, nie ideą* (Zbigniew Brzeziński, *Wielka szachownica*..., s. 72).

[918] *Demokracja zaś taką ma już naturę, że prowadzi raczej do uzaściankowienia, a nie kosmopolityzacji... Walka wyborcza skłania ich* [polityków] *natomiast do zbijania kapitału na hasłach, które w ich przekonaniu zdobędą największą popularność, a mają przeważnie* [w krajach niezachodnich] *charakter etniczny, nacjonalistyczny i religijny* (S. Huntington, op. cit., s. 127). Dodajmy, że w krajach zachodnich na czoło wysuwają się hasła dotyczące lokalnych interesów gospodarczych (rolnictwo, obrona rynku pracy przed imigrantami itd.), choć etniczne, nacjonalistyczne i religijne pojawiają się coraz częściej.

[919] Wejście do Unii Europejskiej wszystkich państw kandydujących zwiększy łączny areał gruntów rolnych o 60 mln hektarów, grunty orne o 42 mln ha, ponad dwukrotnie zaś ilość zatrudnionych w rolnictwie. Mogłoby to doprowadzić do

Drugim istotnym czynnikiem jest dążenie do stworzenia większego, jednolitego rynku. Nawet dzisiaj, w warunkach daleko posuniętej globalizacji gospodarki, najważniejsze są rynki wewnętrzne, wchłaniające większą część wytwarzanych dóbr i stymulujące produkcję oraz usługi. Rozwój wymaga większego rynku. Oczywiście w skali historycznej. Dlatego identyczne przyczyny występowały w pierwszej połowie XIX w., gdy w ramach Związku Celnego tworzono wielki niemiecki rynek wewnętrzny, oraz w drugiej połowie XX w., gdy w ramach EWG/UE powstał ogromny zachodnioeuropejski rynek wewnętrzny. Jeden i drugi w pewnym momencie okazał się jednak zbyt szczupły przestrzennie i demograficznie.

Czynniki niesprzyjające są również dość dobrze rozpoznane, przynajmniej teoretycznie. Największym zagrożeniem dla integracji jest niedocenianie różnic, jakie występują pomiędzy jednoczącymi się krajami. Z samymi różnicami można sobie poradzić, z ich lekceważeniem - nie. Historycznie niedawny proces rozpadu Austro-Węgier jest doskonałym przy-kładem. Istniejąca od drugiej ćwierci XVI w. wielka naddunajska monarchia Habsburgów (obejmująca Austrię ze Słowenią, Węgry z Siedmiogrodem, Chorwacją i Słowacją oraz Czechy, a okresowo inne kraje) przez ponad trzysta lat była czołowym mocarstwem Europy. Dynastia jako czynnik spajający, okazała się jednak przeżytkiem. Udało się wprawdzie ułożyć w miarę zadowalająco współdziałanie państwowe Austrii i Węgier, ale podziały występujące wewnątrz obu tych krajów okazały się nie do przezwyciężenia. Monarchia austriacka, która miała trwać wiecznie (*Austria felix*), ostatecznie rozpadła się w parę lat. Najważniejszym czynnikiem dezintegrującym okazały się sprzeczności etniczne. Z części monarchii Habsburgów wykrojono Czechosłowację, inna część stała się ważnym składnikiem Jugosławii. Oba te państwa już nie istnieją[920], przy czym rozpadały się dwukrotnie (po raz pierwszy Czechosłowacja w 1939 r., a Jugosławia w 1941 r.). Głoszone często teorie, że przyczynami rozpadu były działania państw trzecich (Niemcy, Węgry), mają słabe uzasadnienie. Konflikty etniczne krajów pohabsburskich spotęgowane zostały przez charakter fizycznej struktury geograficznej, a także, zwłaszcza w wypadku Jugosławii, przez silnie zarysowane granice cywilizacyjne i parageopolityczne.

Pozornie absurdalny wydaje się fakt, że państwa świeżo utworzone w wyniku dezintegracji innych państw (czy też innych obozów) tak bardzo chcą uczestniczyć w integracji ogólnoeuropejskiej. Nie ma w tym jednak nic nielogicznego. Sprzeczności, jakie występowały wewnątrz monarchii austro-węgierskiej, a później w Jugosławii i Czechosłowacji wynikały z niedoceniania wagi kształtowania się nowoczesnych narodów, opartych o masową świadomość. W krajach Europy Zachodniej, obecnie zorganizowanych w Unię, procesy te nastąpiły znacznie szybciej i zakończyły się pełnym sukcesem. Dzisiaj nie występuje problem tożsamości narodowej Francuzów czy Niemców. Wejście do Unii Europejskiej dla Chorwatów czy Słowaków oznacza pełne uznanie ich odrębnej tożsamości, w takim samym stopniu, jak dzieje się to w przypadku Brytyjczyków czy Hiszpanów - a nie ponowne podporządkowanie Węgrom albo Serbom czy Czechom. Więcej: te emancypujące się narody mają prawo uważać, że dopiero w zintegrowanej Europie ich tożsamość zostanie w pełni zagwarantowana. W ten sposób działanie głównego czynnika, jaki dezintegrował poprzednie państwa - obrona

---

katastrofy rolnictwo w niektórych dotychczasowych krajach członkowskich UE. Problem polega na tym, że bardzo droga produkcja żywności w Unii jest wysoko dotowana, a wprowadzenie zasad rynkowych oznaczał oby m.in. niemalże całkowitą likwidację dotacji (albo objęcie nimi na równych prawach rolnictwa nowych członków), co odrzuca się bez dyskusji. Szukając drogi wyjścia, Komisarz UE Franz Fischler przygotował projekt zmiany Wspólnej Polityki Rolnej, przewidującej obniżkę cen gwarantowanych (tj. cen minimalnych, jakie rolnicy otrzymują za swoje produkty dzięki dotacjom). Cena wołowiny zostałaby zmniejszona o 30%, zbóż o 20%, mleka o 10%. Pozwoliłoby to zbliżyć ceny w UE do cen światowych oraz wzmocniło możliwości konkurencyjne producentów żywności w dotychczasowych krajach UE wobec rolników z krajów kandydujących. Projekt Fischlera spotkał się jednak z ostrą krytyką, a Niemcy praktycznie odrzuciły go. Jakieś wyjście musi się jednak znaleźć. Już dzisiaj je d nak dysproporcja pomiędzy cenami wolnymi w krajach Europy Środkowo-Wschodniej a cenami gwarantowanymi w EU powoduje liczne konflikty. (Pisane w 1998).

[920] Nowa Jugosławia - federacja Serbii i Czarnogóry - była zupełnie inną wartością geopolityczną, nawiązującą tylko do nazwy, jaka została stworzona blisko wiek temu dla postulowanego państwa, które miało objąć wszystkie narody południowosłowiańskie.

tożsamości narodowej - zostaje wyłączone (a może uśpione), z całą mocą zaś działa czynnik inny, charakterystyczny dla społeczności ubogich, a niezbyt dużych: pragnienie związania się z systemem państwowym wielkim i zamożnym.

Problem nie jest jednak rozwiązany. Zakładając, że Unia Europejska zachowa swój pluralizm wewnętrzny w zakresie strukturalnym, cywilizacyjnym, religijnym, kulturowym, narodowym, etnicznym itd., nie wszystkie zasadnicze różnice zostaną złagodzone. Pozostanie szczególnie ważna różnica w poziomie zamożności.

Różnice te występują obecnie i są przyczyną licznych kłopotów. Dwanaście krajów, jakie tworzyły UE pod koniec lat 90. miało PKB per capita powyżej 20 tys. USD, dwa zbliżały się do tej granicy, lecz dwa wyraźnie odstawały. Były to Grecja (11, 5 tys. USD) oraz Portugalia (8,9 tys. USD)[921]. Zważywszy, że pod względem gospodarczym i ludnościowym oba te państwa łącznie stanowiły pod koniec lat 90. miało niewielką cząstkę Unii, problem nie rzutował zasadniczo na całą Unię. Wprawdzie status Greków czy Portugalczyków w zachodniej Europie jest raczej niski, lecz nie tworzy to zjawiska zbyt masowego; jak można sądzić, nie powoduje konfliktu narodowego, wynikającego z różnic socjalnych[922].

Pozostając przy przykładzie państw powstałych w następstwie dezintegracji Austro-Węgier, Czechosłowacji i Jugosławii, wskażmy, że łącznie liczą one 50 mln ludzi (gdy Grecja z Portugalią - 20 mln), najbogatsze z nich Węgry mają PKB per capita niespełna 5 tys. USD, lecz większość nie przekracza 2 tys. USD. Gdyby wszystkie te kraje weszły dzisiaj do Unii Europejskiej, powstałby tam znaczny margines ubóstwa, przy ogromnych dysproporcjach zamożności (Dania 34 tys. USD, Bośnia poniżej 1 tys. USD). Ponieważ trudno sobie wyobrazić, aby bogate kraje UE zechciały utrzymywać na własnym poziomie 50 milionów ludzi mieszkających w krajach ubogich, nieunikniony stałby się konflikt wewnętrzny, spowodowany różnicami w poziomie życia. Wystąpiłby on zarówno między nowymi a starymi państwami wspólnoty, jak też wewnątrz tych ostatnich (Portugalia i Grecja solidaryzowałyby się raczej z krajami uboższymi).

Sprawa jest prosta. Czynnik etniczny, który stał się przyczyną rozbicia trzech państw strefy dunajskiej, zapewne nie odegrałby większej roli w toku integracji europejskiej, ale zostaje zastąpiony przez drastyczne różnice w poziomie zamożności - równie silny czynnik dezintegracji. To z kolei może nadać większy wymiar różnicom narodowym. Nic więc dziwnego, że w Brukseli dopuszcza się co najwyżej przyjęcie do Unii tylko trzech krajów tej grupy: Czech, Węgier i Słowenii. Wtedy jednak granice, oddzielające te kraje od pozostałych, umocnią się, a konflikty mogą wzrosnąć. Zostanie też sprowokowane silne parcie demograficzne.

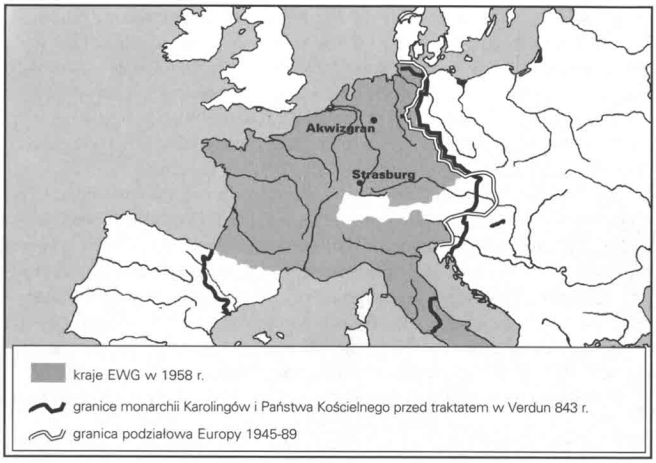
Istotniejsze jest występowanie różnic niż ich charakter. Powyższy przykład pokazuje, że napięcia w poziomie życia mogą być w równym stopniu dezintegrujące, jak napięcia etniczne. A przecież nie są to jedyne czynniki wywołujące sprzeczności.

Integracja, która zlekceważy poziom sprzeczności wewnętrznych, nie ma szans trwałości. Nawet jeśli proces integracyjny uzyskany został pod przymusem, a jedność utrzymywana jest siłą. Co najwyżej taki stan trwa dłużej, lecz rozpad następuje szybciej i w sposób bardziej dramatyczny (niedawne przykłady ZSRR i Jugosławii potwierdzają to wyraźnie). Tym bardziej integracja dobrowolna, jeśli nie zaspokoi podstawowych nadziei uczestniczących w niej stron, wywoła raczej

[921] The World in 1996, wyd. The Economist, London 1996. Różne źródła podają odmienne dane, choć nie różnią ce się istotnie. Nie ma dla nas większego znaczenia, które są najbliższe rzeczywistości, chodzi nam bowiem wyłącznie o wskazanie na istniejące dysproporcje.

[922] Jak np. w przeszło ści na Ukrainie pomiędzy Polakami a Ukraińcami.

konflikty niż zgodną współpracę[923]. W warunkach demokracji takie sprzeczności mogą być szybko artykułowane i wykorzystywane politycznie.



65. Terytoria monarchii Karolingów z 843 r. i Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej z 1958 r. pokrywają się niemal całkowicie
Główna różnica wynikała z tego, że poza EWG pozostały Szwajcaria i Austria (ten kraj wszedł do UE dopiero w 1995 r.).

Przypomnijmy, jak doszło do integracji zachodnioeuropejskiej. Główne kraje kontynentu zachodnioeuropejskiego znajdowały się na zbliżonym poziomie zamożności, czy raczej ubóstwa; zniszczone i wyczerpane wojną, korzystały z pomocy amerykańskiej (*Plan Marshalla*). Większość z nich połączona była więzami solidarności z niedawnej wojny, wczorajszy zaś wróg, Niemcy, były zdruzgotane i manifestowały poczucie winy. Nad Łabą stały czołgi sowieckie, a żołnierze niemieccy potrzebni byli do obrony krajów zachodnich[924]. Zagrożenia - wewnętrzne i zewnętrzne - były wspólne, problemy do rozwiązania podobne, jeśli nie identyczne. W takich warunkach, choć z wielkimi oporami, powstała w 1958 r. Europejska Wspólnota Gospodarcza, skupiająca sześć państw[925]. Trwało bardzo długo, nim została poszerzona: dopiero w 1972 r. zdecydowano się przyjąć trzy następne państwa.

Sytuacja wyjściowa była więc sprzyjająca: różnice niewielkie, wspólne potrzeby ogromne, sprawdzona historycznie podstawa terytorialna, ryzyko nieduże. Na takim fundamencie można było budować. Rozszerzanie integracji na następne kraje następowało powoli, procesy przygotowawcze były długie.

Występowały co prawda poważne sprzeczności interesów i ujawniały się różnice wewnętrzne. Raz po raz dochodziło do sporów i konfliktów. Paradoksalne, ale stało się to ważną przyczyną sprzyjającą integracji. Łączące prointegracyjne czynniki pozytywne (wspólny interes) i negatywne (wspólne zagrożenia) były ważniejsze od dzielących, ale często te ostatnie okazywały się na tyle silne, że nie można było nad nimi przejść do porządku dziennego. Tworzyło to konieczność ciągłych

[923] Przypomnijmy, że integracja polsko-litewska - wzorcowy przykład udanej integracji - doprowadzała do konfliktów wewnątrz Wielkiego Księstwa (szlachta chciała wprowadzenia instytucji polskich, magnateria dążył a do utrzymania odrębności gwarantujących jej uprzywilejowaną pozycję). Postanowienia unii lubelskiej były wynikiem kompromisu, zawartego między różnymi grupami litewskimi (np. przyjęcie prawa publicznego Korony, ale zachowanie odrębnego prawa prywatnego - statutu litewskiego), a nie między Polską a Litwą.

[924] Por: Leszek Moczulski, Polityka w stalowym hełmie, Warszawa 1965, s. 36; tenże, Dylematy..., s. 164.

[925] W rzeczywistości był to blok francusko-niemiecki, obejmujący leżące między tymi państwami kraje Beneluksu i poszerzony na południu przez Włochy. Przestrzennie odpowiadał monarchii Karolingów przed jej podziałem na mocy traktatu w Verdun (843 r.), a także cesarstwu Napoleona Bonapartego (wraz z zależnymi królestwami Italii, Neapo- lu oraz Związkiem Reńskim).

kompromisów w imię jedności, a więc chroniących interesy mniejszych i słabszych. Wynikające ze wspólnych potrzeb dążenie do konsensusu powodowało stopniowe rozwiązywanie problemu po problemie w taki sposób, że dla wszystkich był on do przyjęcia. W obliczu wielkiego zagrożenia zewnętrznego jakieś wyjście zawsze musiało się znaleźć, gdyż inaczej mogło dojść do katastrofy.

To doświadczenie europejskie, mimo wszystko nadal aktualne, nie jest wyjątkowe. Powodzenie integracji zawsze zależy od zgodności ośrodków integrujących się. Przez dwa i pół stulecia, do połowy XVII w., wszystkie problemy Rzeczypospolitej, tak bardzo zróżnicowanej wewnętrznie, rozstrzygano metodą kolejnych kompromisów. Wykształcono w tym celu specjalną instytucję: Sejm oparty o zasadę konsensusu. Gdy jednak zaczęła zwyciężać zasada, że silniejszy bądź głośniejszy ma rację, naraz ujawniły się wszystkie konflikty[926], z wszystkimi tragicznymi skutkami.

Kolejnym zagadnieniem jest optymalny rozmiar integracji terytorialnej. Wprawdzie mamy do czynienia z wielkościami zmiennymi w zależności od warunków czasu, ale już w początkach historii europejskiej wyraźnie potwierdzona została ważna zasada: zarówno państwa zbyt rozległe, jak państwa zbyt małe nie były w stanie przetrwać.

Cesarstwo stworzone przez Karola Wielkiego niezbyt długo przeżyło swego twórcę. Kolejne cesarstwo, stworzone przez Ottona I, jako w miarę zwarty organizm państwowy przetrwało trzysta lat, później było już tylko nominalnym związkiem państw. Terytorialnie bardzo rozległa (lecz bez tendencji imperialnych) Ruś Kijowska, uformowana w pełni jako jedno państwo przez Włodzimierza Wielkiego, dzielić się zaczęła już za jego synów. Niezależnie od specyfiki feudalnej, prowadzącej do podziału państwa na terytoria poszczególnych wasali i wywołującej centralistyczne dążenia panujących dynastii (co może najpełniej występowało we Francji), dość wyraźnie można określić ówczesną maksymalną skalę integracji: terytorium o powierzchni do 500 tys. km^2, a więc wielkości Francji.

Szans przetrwania nie miały także państwa zbyt małe. Wysiłki zmierzające do stworzenia państwa Słowian połabskich nie powiodły się, m.in. dlatego, że jego baza terytorialna (między Sprewą a Bałtykiem) była zbyt szczupła w obliczu ekspansywnych działań Sasów, Duńczyków i Polaków. Wszystkie państwa, uformowane na obszarze tzw. *spuścizny Lothara* (różne postacie Burgundii, Lotaryngii i in.), trwały względnie krótko, choć miały tendencję do wielokrotnego odradzania[927]. Te i inne przykłady pozwalają na wniosek, że państwa o powierzchni poniżej 50 tys. km^2 na ogół istniały tylko czasowo.

Na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych skala przestrzenna integracji zmienia się. Głównym powodem jest zwiększona skala zagrożeń, a w następstwie konieczność integrowania większych potencjałów. Rzeczpospolita obejmuje większość ziem polskich i Rusi Kijowskiej (uformowanych w Wielkie Księstwo Litewskie), Hiszpania - Kastylię i Aragonię (a czasowo

---

[926] W czasie kilku lat w Rzeczypospolitej - unii dwu państw - doszło do następujących wydarzeń:

1648 r. - konflikt polityczny spowodowany dążeniem kozaczyzny do emancypacji politycznej; konflikt socjalny między chłopstwem a ziemiaństwem ukraińnym; konflikt religijny między prawosławiem a unitami;

1651 r. - konflikt wewnątrzunijny, spowodowany sprzeciwem wobec autonomii województw ruskich (w 1654 r. autonomiczna Ukraina federuje się z Moskwą; w 1658 - ponownie z Rzecząpospolitą);

1652 r. - konflikt ustrojowy, złamanie zasady doprowadzania do konsensusu w Sej mie (liberum veto);

1655 r. - konflikt wewnątrzunijny, Wielkopolska, a później Litwa stwierdzają gotowość wystąpienia z Rzeczypospolitej; konflikt spowodowany odmiennym poczuciem zagrożenia (Korona ze strony Szwecji, Litwa ze strony Moskwy); konflikt religijny między katolikami a innowiercami (zwłaszcza arianami);

1656 r. - układ rozbiorowy w Radnot całkowicie dzieli Rzeczpospolitą między Szwecję, Brandenburgię i Siedmiogród.

Zagrożenie istnienia Rzeczypospolitej przywróciło silne tendencje integracyjne.

[927] Lotaryngia (zredukowana do samej Górnej Lotaryngii) ostatecznie przestała być odrębnym państwem dopiero w 1766 r.

Portugalię), Dania łączy się z Norwegią oraz (na czas krótszy) ze Szwecją, ta ostatnia obejmuje Finlandię. Po nieudanej próbie zintegrowania monarchii środkowoeuropejskiej przez Luksemburgów, później Jagiellonów, tworzą ją Habsburgowie. Nie udaje się jednak wielki plan Karola V, pragnącego stworzyć jedno imperium z całych Niemiec (z Niderlandami), Włoch i Hiszpanii. Górna granica przestrzenna integracji[928] wynosi ok. 1 mln km^2. Dolna granica nie ulega większej zmianie, ale np. małe państwa w Italii są samodzielnymi podmiotami aż do czasu, gdy pojawią się Niemcy, Francuzi czy Hiszpanie (Aragończycy).

Kolejna zmiana następuje w XVIII-XIX w. Tym razem dotyczy bardziej dolnej granicy niż górnej. Próba utworzenia imperium zachodniego przez Bonapartego nie powodzi się, ale integracja wewnętrzna nie dość jednolitych państw (Francja, Austria) oraz łączenie się mniejszych krajów w dostatecznie obszerne (Wielka Brytania, w połowie następnego stulecia Rumunia, Włochy, Niemcy) powoduje, że średni obszar państwa europejskiego ulega znacznemu zwiększeniu. Nieporównywalnie rozleglejsza od krajów europejskich jest Rosja, lecz działa tu inna skala - azjatycka. Niemniej rosyjskie parcie na zachód było niewątpliwie czynnikiem powodującym integrowanie państw europejskich (Rzeczpospolita nie zdążyła się zintegrować, ale Niemcy i Austria - tak). W tym czasie zaczęły powstawać wprawdzie państwa małe (poczynając od Grecji i Belgii - proces ten rozwinął się bardzo w następnym stuleciu), ale szybko okazało się, że ich los zależy od decyzji silniejszych. W XX w. nawet kraje przekraczające 250 tys. km^2 nie były w stanie przetrwać zawieruch dziejowych.

Ostatnia wielka zmiana następuje współcześnie. Globalizacja spowodowała, że czujemy obecność państw - olbrzymów terytorialnych i demograficznych. USA i ZSRR decydowały o losie Europy. Chiny, Indie, Indonezja, Japonia w coraz większym stopniu oddziałują na świat. Możliwa integracja państw islamskich, czy chociażby większości arabskich, spędza sen z powiek niejednego polityka. Jeśli do tego dodamy znane dramatyczne losy wielu średnich i małych krajów, ciągle zagrożonych aneksją, a co najmniej obcą hegemonią, tendencje do wielkich obszarowo integracji, obejmujących kilka milionów kilometrów kwadratowych, stają się zupełnie zrozumiałe. Tylko wystarczająco duże jednostki przestrzenne mogą skutecznie chronić swe interesy[929]. Równocześnie rozpad ZSRR zdaje się wskazywać, że nawet na kontynencie azjatyckim nie tylko 22 mln km^2, a nawet 17 mln km^2 to zbyt dużo. Czy jednak 10-12 mln km^2 w Europie jest jeszcze wielkością dopuszczalną? Równocześnie, o czym pisałem wyżej, zglobalizowana gospodarka wymaga tworzenia wielkich rynków obejmujących populacje powyżej 300-400 milionów. Przestrzenno-demograficzne formowanie się integracji europejskiej stawia więcej pytań, niż daje odpowiedzi[930].

Równocześnie powstają liczne średnie i małe państwa. W 1995 r. było ich na świecie 192, lecz jakieś dwie trzecie nie stanowią realnych podmiotów geopolitycznych[931].

Zwiększenie obszaru objętego integracją, co oznacza również zwiększone zróżnicowanie wewnętrzne, prowadzi do wyodrębniania jego poszczególnych części o własnych charakterystycznych

[928] W Europie. Turcja jest znacznie rozleglejsza, ale w kontynentalnej Azji (także na Bliskim Wschodzie) czynniki geograficzne pozwalają tworzyć o wiele bardziej rozległe państwa niż na Półwyspie Europy.

[929] Widać to najlepiej na przykładzie stosunków USA i zachodniej Europy; gdyby nie utworzono EWG (UE), Stany Zjednoczone dominowałyby zarówno politycznie, jak gospodarczo nad każdym z europejskich krajów. Obawa przed tą dominacją popchnęła prezydenta de Gaulle'a do porozumienia z kanclerzem Adenauerem, co zadecydowało o powodzeniu EWG (por.: L. Moczulski, Dylematy..., passim).

[930] Por.: Göran Therborn, European Modernity and Beyond. The Trajectory of Euro pean Societies 1945-2000, London 1995, tłum. polskie Zbigniew Pucek, Drogi d o nowoczesnej Europy. Społeczeństwa europejskie w latach 1955-2000, Warszawa-Kraków 1998.

[931] Przywoływany wyżej Ray Cline bierze pod uwagę tylko 77 państw. W Północnej Ameryce wylicza 4 państwa, w Południowej Ameryce - 8, w Europie - 20, w dawnym ZSRR (określanym jako Eurasia) - 4, na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce - 10, w Afryce - 11, w północnej Azji - 6, w południowo-wschodniej Azji - 7, w południowo-zachodniej Azji - 5 oraz w Australazji - 2. (R. Cline, The Power of Nations, s. 110). Jednak w świetle prawa wszystkie 192 państwa są równe.

cechach i interesach. EWG złożona z sześciu pierwotnych państw członkowskich nie zdradzała tendencji do tworzenia podziałów wewnętrznych; w Unii Europejskiej, pod koniec XX w. skupiającej 15 państw, podziały te powstały dość szybko. Najważniejszy, choć nie zawsze najsilniej ujawniający się, jest podział na kraje śródziemnomorskie, o dominującym czynniku łacińskim, oraz kraje północne, o dominującym czynniku germańskim. Wejście do UE nowej grupy państw siłą rzeczy doprowadzi do uformowania się trzeciego członu. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę Otton III tysiąc lat temu, w jednoczonej *Res Publica Christiana* odróżniając Germanię, Galię, Sclavię i Romę[932]; dobrze i dziś o tym pamiętać.

O powodzeniu integracji decydują przede wszystkim korzyści, jakie uzyskują wszystkie uczestniczące w niej podmioty, ale też ponoszone wyrzeczenia. Pierwsze muszą być niewątpliwe, nawet dla oponentów, drugie - mieścić się w granicach społecznie akceptowanych. Taka była podstawa integracji polsko-litewskiej, formowanej cierpliwie i powoli, ale gdy już nastąpiła, niepowodującej większych trudności. Rozwój wewnętrzny Drugiej Rzeszy po 1871 r., szanującej odrębności jej poszczególnych członów, przebiegał spokojnie i harmonijnie, co może nawet zaskakiwać w kontekście niewiele wcześniejszych konfliktów i wojen wewnątrzniemieckich. Natomiast kilkuwiekowa integracja naddunajskiej monarchii Habsburgów, sięgająca do rozstrzygnięć arbitralnych, raz po raz powodowała gorące konflikty. Siłowe dokonywanie integracji, w drodze zaborów i aneksji, następować mogło bardzo szybko, ale prowadziło do poważnych trudności wewnętrznych. Znamy przykłady rozległych obszarowo państw, podporządkowanych jedynie interesowi ośrodka integrującego, które nawet mocno trzymane w ryzach, groziły rozpadem przy lada okazji.

Rosja, która na przełomie XVIII i XIX w. poszerzyła się znacznie na zachód, zdobyte obszary musiała utrzymywać siłą. Problem narastał, gdy w drugiej połowie XIX stulecia ekspansja rosyjska objęła Turkiestan, gdzie również występowały znaczne siły odśrodkowe. Tylko Syberia, bardzo słabo zaludniona i w poważnej mierze rosyjska etnicznie, do niedawna nie sprawiała kłopotów. Radykalna reforma imperium, przeprowadzona w następstwie rewolucji 1917 r. doprowadziła do utworzenia federacyjnego ZSRR, co dało krajom części zachodniej, kaukaskim i środkowo-azjatyckim status republik związkowych, a wielu innym - autonomię. Federacyjność szybko stała się jednak pozorna, a występujące napięcia były jedną z przyczyn tego, że po II wojnie światowej Moskwa zrezygnowała z integracji wszystkich uzyskanych obszarów w ramach wielkiego państwa związkowego (choć takie tendencje występowały w latach czterdziestych i w połowie siedemdziesiątych), wybierając formułę obozu złożonego z formalnie odrębnych państw. Nie ocaliło to jednak ZSRR. Co więcej, współczesna Rosja musiała nie tylko utrzymać status federacyjny, lecz przyznać faktyczną autonomię wszystkim *obłastiom*. Występują jednak znaczne napięcia, najsilniejsze na północnym Kaukazie, a wiele podmiotów uzyskało praktycznie całkowitą niezależność (największą Tatarstan nad środkową Wołgą oraz kraje wschodniej Syberii i Dalekiego Wschodu). Dążenie do przywrócenia centralizacji może sprowokować działania odśrodkowe, brak centralizacji prowadzić będzie do dezintegracji; bardzo trudno określić, gdzie znajduje się potrzebny *złoty środek*.

Stany Zjednoczone - państwo również bardzo rozległe - z groźbą dezintegracji spotkało się w ubiegłym stuleciu. Jedność narzucono siłą (wojna secesyjna), ale trzeba było długiego czasu, aby procesy integracyjne zostały zakończone. Czynnikiem decydującym był nie tylko znaczny wzrost zamożności całej populacji Południa (wprawdzie kosztem degradacji wartości kulturowych), lecz także fale prymitywnych imigrantów, niewrażliwych na występujące różnice. Ostatecznie prawie pełna integracja została osiągnięta dopiero w ostatnich dziesięcioleciach, dzięki rzeczywistemu równouprawnieniu Murzynów oraz przyspieszonemu rozwojowi ekonomicznemu *Sun Belt* -

[932] Relikwiarz Ottona III, przechowywany w Staatsbibliothek w Monachium, rycina wielekroć reprodukowana (m.in. Ch. Dawson, The Making..., tabl. XIV-XV). Ostatnio chętnie przypomina się Ottona III jako prekursora integracji europejskiej, choć na ogół się zapomina, dlaczego ówczesne projekty zjednoczeniowe się nie powiodły.

południowego pasa USA. Tendencje dezintegracyjne występują również w Kanadzie (Quebec), mimo że to państwo w niespotykanym gdzie indziej rozmiarze wspiera autonomię kulturową wszystkich grup etnicznych (w USA uznaje się ją również, forytując jednak przekształcanie imigrantów w standardowych Amerykanów).

Porównanie drogi amerykańsko-kanadyjskiej z rosyjską wskazuje, że o powodzeniu integracji decydują dwa czynniki: pełne zachowanie (a nawet wspieranie rozwoju) pluralizmu cywilizacyjnego, religijnego, etnicznego itd. oraz systematycznie rosnący poziom bytowania. Nie wystarcza to jednak, jak wskazuje przykład Quebecu, do całkowitego zintegrowania jednostek przestrzenno-demograficznych, jeśli mają własną wyrazistą tożsamość, uformowaną w toku wielopokoleniowego procesu.

Integracja w Europie jest znacznie trudniejsza niż na kontynencie północnoamerykańskim[933]. Występują obok siebie liczne odrębne tożsamości, a nakładają się na nie różne granice: fizyczne, cywilizacyjne, kulturowe, ekonomiczne, narodowe i - *last, but not least* - emocjonalne. Powodzenie EWG spowodowane zostało korzystniejszym dla Europy niż dla USA czy krajów rozwijających się kierunkiem rozwoju gospodarki, ale też cierpliwym negocjowaniem każdej decyzji, aż do osiągnięcia rozwiązań zadowalających wszystkich, oraz szanowaniem pluralizmu wewnętrznego w każdej dziedzinie. Jeśli taka metoda zostanie utrzymana, z nadchodzącymi poważnymi problemami Unia Europejska powinna dać sobie radę.

Niestety, występują coraz silniej projekty, zmierzające do forsowania przyspieszonego zacierania różnic oraz odchodzenia od dotychczasowego pluralizmu. Jednolitemu rynkowi ekonomicznemu ma odpowiadać ujednolicona populacja, zdolna przezwyciężyć istniejące różnice. Skoro udaje się osiągać wspólne zachowania konsumentów (w tym odbiorców masowej kultury) - twierdzą niektórzy - czemu tej identyczności nie poszerzyć na inne dziedziny życia? Wskazuje się też na szybki proces formowania standardowych Amerykanów, i to nawet z przybyszów z zupełnie odrębnych stref kulturowych, np. z południowo-wschodniej Azji. Europa nie jest jednak zasiedlona przez imigrantów i nie ma nawet wzorca *standardowego Europejczyka*. Wspólne zachowania konsumenckie, nieraz bardzo silne, występują od niepamiętnych czasów - na przykład wspólne, zmieniające się w czasie sposoby ubierania, wspólne wzorce żywnościowe itd.; jednak to nie one, lecz raczej wartości duchowe (religijne, kulturowe) łączyły mieszkańców Europy. Jest się Europejczykiem, *ponieważ* jest się Francuzem, Niemcem, Polakiem. W USA jest się Amerykaninem, *chociaż* jest się potomkiem imigrantów.

Wskażmy na jeszcze jedno zagadnienie. Dezintegracja - czy to na płaszczyźnie międzypaństwowej, czy w granicach jednego kraju - prawie zawsze okazuje się punktem wyjścia do innej integracji. Powstają w ten sposób szczególne łańcuchy zdarzeń, w których oczekiwana integracja nie może nastąpić, jeśli wcześniej nie będzie dezintegracji. Spójrzmy na programy związane z zupełnie innymi ludźmi, z różnych epok - np. na programy Napoleona Bonapartego, Thomasa Woodrowa Wilsona, Włodzimierza Lenina, Johna F. Kennedy'ego. Pierwszy z nich głosił konieczność wyzwolenia różnych ludów, np. Włochów, spod władztwa *Ancien Régime'u* - co konkretnie oznaczało dezintegrację struktury polityczno-państwowej, jaka przed 1796 r. istniała na Półwyspie Apenińskim. Drugi zapowiadał erę samostanowienia: każdy naród powinien tworzyć własne państwo, co dla niektórych istniejących państw oznaczało dezintegrację. Trzeci wzywał do podzielenia jednolitego cesarstwa na tyle fragmentów, ile uda się utworzyć Rad. Czwarty był przekonany, że dekolonizacja jest wymogiem cywilizacji, a więc trzeba do końca zdezintegrować kolonialne imperia. Rzeczywiście, za każdym razem dezintegracja nastąpiła. A w następnej fazie, niezależnie od tego, że wszyscy ci polityczni przywódcy mieli - jak się zdaje - czyste intencje, a to, co

[933] Werner Weidenfeld, Wolfgang Wessels (wyd.), Europa von A-Z. Taschenbuch der europäischen Integration, Bonn 1965; tłum. polskie Elżbieta Ptaszyńska-Sadowska, Eu ropa od A do Z. Podręcznik integracji europejskiej, Gliwice, I wydanie 1995, II wydanie uzupełnione i poprawione 1996.

postulowali, uważali za słuszne, rozpoczęła się inna integracja, umożliwiona poprzednią dezintegracją. Italia została zintegrowana w ramach cesarstwa francuskiego, jako jego departamenty czy też twory satelickie (Neapol). Narodowe kraje europejskie, bardziej liczne niż przed I wojną światową, hurmem rzuciły się podczas II wojny światowej i po niej, wzywając USA, aby stały się ich obrońcą i hegemonem; jednych Waszyngton przyjął do obozu atlantyckiego, innych przekazał pod opiekę ZSRR. Tysięczne Rady wzięły władzę w swoje ręce, aby z czasem mogła zostać na nowo skoncentrowana - nawet nie w kolektywnych Radzie Najwyższej ZSRR czy Biurze Politycznym KC KPZR, lecz w rękach Josifa Stalina. Imperia kolonialne zostały zdezintegrowane, ale w prawie każdym z nowych państw jako pierwsze pojawiły się USA. Wolność narodów poprzedza konieczność imperialnego zjednoczenia, po czym nadchodzi czas demokratycznej decentralizacji, aby osiągnąć jedność wokół najsilniejszego we wspólnocie narodów[934] - czy nie jest to historia ostatniego stulecia?

W tym miejscu, w kontekście wyżej omówionego zjawiska konfliktów, należy nieco uwagi poświęcić geostrategii. Pod tą nazwą nie dopatrujemy się synonimu geopolityki, lecz traktujemy geostrategię jako odmienną samodzielną dyscyplinę albo poddyscyplinę, stanowiącą część geopolityki. Pozostaje ona w pewnym związku z polemologią - nauką o wojnie jako zjawisku społecznym i historycznym[935]. Polityka między państwami, której jedną z form, wedle klasycznej definicji Clausewitza, jest wojna, siłą rzeczy musi odwoływać się do geostrategii.

Inaczej niż geografia militarna, opisująca przestrzeń pod kątem *wyjaśnienia, jakie czynniki fizyczno-geograficzne i o ile mają wpływ na wojnę*[936], a ściślej na prowadzenie działań taktycznych i operacji wojennych, geostrategia zajmuje się przestrzennymi aspektami wykorzystania strategicznych możliwości militarnych. W tym sensie obejmuje problematykę militarną zarówno czasu pokoju, jak wojny[937]. W pierwszym ze wskazanych zakresów geostrategia skupia się na pokojowej rywalizacji potencjałów militarnych, zmierzających do utrzymania lub zmiany potencjałowego lub terytorialnego *status quo*, w drugim zaś analizuje strategiczną sytuację przestrzenną, do jakiej dojdzie z chwilą rozpoczęcia wojny lub która powstaje na jej poszczególnych etapach.

Pokojowa rywalizacja może przybierać różnorakie formy. Najbardziej znanymi z nich są: zbrojny pokój (utrzymywanie równowagi militarnej na wysokim poziomie), wyścig zbrojeń (usiłowanie uzyskania przewagi militarnej), kontrola strategiczna (utrzymywanie przewagi militarnej w pewnym regionie), inwazja geostrategiczna (uzyskanie punktów oparcia w regionie kontrolowanym strategicznie przez inne mocarstwo), presja militarna (uzyskiwanie korzyści politycznych, w tym

---

[934] Oto jak ujmuje sprawę Zbigniew Brzeziński: Po klęsce swego rywala [ZSRR - L.M.] Stany Zjednoczone znalazły się w niezwykłym położeniu, stając się pierwszym, a zarazem jedynym mocarstwem naprawdę ogólnoświatowym. Jednakże światowa supremacja Ameryki przypomina pod pewnymi względami sytuację wcześniejszych imperiów, mimo ich regionalnego, ograniczonego zasięgu. Imperia te opierały swoją potęgę na hierarchii wasali, lenników, protektoratów i kolonii, a mieszkańcy terenów położonych poza ich granicami uchodzili powszechnie za barbarzyńców. W pewnym stopn i u owa anachroniczna terminologia pasuje również do niektórych państw znajdujących się obec nie w orbicie wpływów amerykańskich. Podobnie jak w przeszło ści, sprawowanie przez Amerykę władzy „imperialnej" opiera się w dużej mierze na doskonałej organizacji, n a zdolności szybkiego mobilizowania do celów wojskowych ogromnego potencjału gospo darczego i technologicznego, na trudnej do zdefiniowania, lecz wyraźnej atrakcyjności kulturowej amerykańskiego stylu życia, a także na wielkim dynamizmie i naturalnej konku r encyjno ści amerykańskich elit społecznych i politycznych (Z. Brzeziński, Wielka szachownica..., s. 11).

[935] Zaczątki tej dyscypliny w latach siedemdziesiątych usiłował zaszczepić w Pol sce Franciszek Skibiński; również i ja próbowałem do niej nawiązywać. Jednak polemo logia kultywowana jest prawie wyłącznie we Francji (por.: Daniel Herm and, Bigo Didier (red.), Approches polémologiques, Paris 1991; Gaston Bouthoul, Polémologie [w:] Etu des Polémologiques 1981, nr 24).

[936] R. Umiastowski, Terytorium Polski pod względem wojskowym, s. 5.

[937] A także form pośrednich. Polemologia definiuje kilkanaście stanów wrogości, wyrażanych również środkami militarnymi, z których pierwsza grupa mieści się niewątpliwie w stanie pokoju, ostatnia w stanie wojny, lecz grupa pośrednia zawiera stany, jakie mogą zdarzyć się zarówno przed, jak po formalnym rozpoczęciu wojny. Por. L. Moczulski, Bundeswehra..., s. 12.

terytorialnych, pod groźbą użycia siły militarnej), dominacja militarna (panowanie polityczne nad pewnym obszarem wskutek posiadania stałej, absolutnej przewagi militarnej), zimna wojna. Odpowiednimi przykładami tych siedmiu form są: Trójprzymierze i Trójporozumienie w Europie na przełomie XIX i XX w., wyścig nuklearny i kosmiczny w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kontrola Ameryki Środkowej przez USA przed 1958 r., militarna obecność sowiecka na Kubie po 1958 r., rozrost terytorialny Rzeszy w 1938 r., hegemonia francuska nad kontynentalną Europą po pokoju w Tylży 1807 r.

Położenie geopolityczne ma charakter dość statyczny i wynika z czynników stałych lub długo działających, co powoduje, że jego raptowne zmiany zdarzają się rzadko. Natomiast sytuacja geostrategiczna jest o wiele bardziej dynamiczna i może łatwo ulegać szybkim zmianom. Położenie geopolityczne i geostrategiczne są z sobą silnie związane, lecz poprawa jednego z nich nie zawsze skutkuje polepszeniem drugiego; nieraz mamy do czynienia z efektem przeciwnym. Np. w latach 1945-1955 ZSRR swoją strefę wpływów przekształcił w system satelicki, budując silny obóz dominujący na kontynencie euroazjatyckim, obejmujący prawie cały *Heartland* (poza południowymi skrajami: Iran, Afganistan), Europę Wschodnią (makroregion Niżu i prawie cały dunajsko-bałkański) oraz kontynentalny Daleki Wschód (Chiny, częściowo Indochiny i Korea). Stworzyło to nowy globalny układ geopolityczny, wyraźnie odmienny od istniejącego przed II wojną światową, położenie geopolityczne ZSRR zaś polepszyło się w wysokim stopniu. Równocześnie jednak ekspansywne, a także agresywne zachowanie sowieckie wywołało reakcję polegającą na zwiększeniu potencjału militarnego mocarstw zachodnich oraz stworzeniu pasa sojuszy militarnych: NATO, CENTO, SEATO. W następstwie doszło do niewątpliwego pogorszenia sytuacji geostrategicznej ZSRR (jednym ze skutków stała się konieczność przejścia do tzw. polityki współistnienia). W następnych dziesięcioleciach położenie geopolityczne ZSRR ulegało stopniowemu pogorszeniu (emancypacja polityczna Chin i nasilające się objawy dezintegracji obozu), lecz równocześnie doszło do poprawy sytuacji geostrategicznej (wzrost potencjału militarnego ZSRR, erozja niektórych sojuszy zachodnich, przebicie się ZSRR poza *Rimland*, inwazja geostrategiczna do Ameryki Łacińskiej i Afryki).

W rzeczywistości mamy na ogół do czynienia z procesami bardziej skomplikowanymi, ponieważ zmiany położenia geopolitycznego i geostrategicznego powodują zróżnicowane skutki. Przedstawmy to na przykładzie.

Pokojowa rywalizacja potencjałów wojennych, jaka miała miejsce w okresie pięciolecia poprzedzającego wybuch II wojny światowej, przyczyniła się do poważnej zmiany sytuacji geopolitycznej i całkowitej zmiany sytuacji geostrategicznej w Europie.

W połowie lat trzydziestych sytuacja geopolityczna i geostrategiczna Niemiec była zła. Ich potencjał ogólny oraz możliwości militarne były poważnie ograniczone. Rzesza, pokonana w I wojnie światowej, otoczona była państwami zainteresowanymi w utrzymaniu *status quo* zarówno pod względem relacji sił militarnych, jak i układu politycznego, zwłaszcza rozstrzygnięć terytorialnych. Kraje te łącznie dysponowały znaczną przewagą potencjałową, w tym militarną nad Niemcami. Demilitaryzacja Nadrenii, fragmentarycznie okupowanej do 1930 r., oraz bliskie związki między Francją a Czechosłowacją - wbijającą się wysuniętym klinem na zachód niemalże do południka Monachium-Lubeka - powodowały, że przy istniejącej relacji sił położenie geostrategiczne Rzeszy było prawie beznadziejne. Założony ostateczny cel polityki niemieckiej: zmiana istniejącego stanu rzeczy i uzyskanie pozycji hegemonialnej w Europie, łącznie z szeroko zakrojonymi zmianami granic, w takich warunkach wydawał się nieosiągalny. Zmiana tych warunków była celem wstępnym, umożliwiającym dążenie do dalszych.

W zakresie geopolitycznym Niemcy postanowiły doprowadzić do daleko idącej zmiany istniejącego układu przez stopniowane działania, powodujące - po pierwsze - poważny wzrost potencjału własnego oraz uzupełnienie go przez potencjały niektórych pobliskich krajów oraz - po drugie - stworzenie znacznie większego terytorialnie bloku centralnego. W zakresie geostrategicznym Niemcy postanowiły realizować powyższe założenia geopolityczne w taki sposób, aby osiąganie

każdego kolejnego stopnia powodowało poprawę sytuacji strategicznej Rzeszy, w szczególności zwiększało jej możliwości obronne, a od pewnego momentu - również zaczepne.

Wykonanie przedstawiało się następująco:

1934 - uspokojenie sytuacji wewnętrznej, forsowanie przyspieszonego rozwoju gospodarczego, prowadzące do zwiększenia potencjału ogólnego, a także zmniejszenia napięć socjalnych: zarysowała się poprawa położenia geopolitycznego (korzystna zmiana relacji potencjałów), położenie geostrategiczne pozostało bez zmian.

1935 - znaczne zwiększenie sił zbrojnych na stopie pokojowej ponad poziom każdego z państw sąsiednich: sytuacja geopolityczna bez zmian, poprawa sytuacji geostrategicznej.

1936 - remilitaryzacja Nadrenii: poprawa sytuacji geopolitycznej i geostrategicznej.

1937 - gospodarka niemiecka wysuwa się na pierwsze miejsce w Europie; zakończenie pierwszej fazy formowania Luftwaffe zapewnia Niemcom panowanie w powietrzu; zawarcie układu sojuszniczego z Włochami tworzy pierwszą wyrwę we froncie zwycięzców w I wojnie światowej: poprawa sytuacji geopolitycznej i geostrategicznej.

1938 (I półrocze) - *Anschluss* Austrii powiększa Rzeszę terytorialnie, demograficznie i gospodarczo oraz zapewnia bezpośrednie połączenie z Włochami oraz krajami basenu Dunaju: poprawa sytuacji geopolitycznej i geostrategicznej.

1938 (II półrocze) - pod groźbą wojny mocarstwa zachodnie (W. Brytania, Francja) godzą się na aneksję Sudetów przez Rzeszę: poprawa sytuacji geopolitycznej i geostrategicznej.

Wiosna 1939 - niemiecka aneksja Czech oraz Kłajpedy powiększa Rzeszę i stwarza warunki do uformowania bloku niemieckiego w centralnej i południowo-wschodniej Europie, lecz wywołuje reakcję w postaci sojuszu polityczno-militarnego, obejmującego Wielką Brytanię, Francję, Polskę, z możliwością poszerzenia o ZSRR, Rumunię, Grecję i ewentualnie inne kraje: pogorszenie położenia geopolitycznego, znaczne polepszenie sytuacji geostrategicznej.

Na pogorszenie położenia geopolitycznego Rzeszy wpłynęły dwa czynniki. Pierwszy jest oczywisty: utworzenie koalicji antyniemieckiej dysponującej przewagą potencjałową nad Rzeszą. Ewentualność taka była nieuchronnym skutkiem ekspansywnej polityki niemieckiej i Berlin uwzględniał ją w swoich planach. Drugi czynnik miał większe znaczenie: geopolityczny charakter koalicji, łamiący zasadnicze założenia planu niemieckiego. Niemcy, dostrzegając głównego przeciwnika w mocarstwach zachodnich, które pokonały Rzeszę w 1918 r., dążyły do stworzenia szerszego bloku centralnego. Wymagało to pozyskania Polski, tym bardziej że pozytywna reakcja Warszawy przesądzała o przyłączeniu się do obozu niemieckiego całego Międzymorza (poza Grecją) - pasa państw między Niemcami a ZSRR. W kategoriach geopolitycznych oznaczało to m.in. zmianę relacji potencjałów na niekorzyść mocarstw zachodnich, a w kategoriach geostrategicznych zapewniało osłonę Niemiec od wschodu przed ewentualnymi działaniami militarnymi ZSRR - gdy rozpocznie się atak niemiecki na Francję i Wielką Brytanię (zgoda Polski na przyłączenie Gdańska do Rzeszy przy zachowaniu polskich uprawnień gospodarczych miała być dowodem lojalności, a także uległości Rzeczypospolitej jako sojusznika Rzeszy). Odrzucając propozycje Berlina, Warszawa uniemożliwiła Niemcom wykonanie tego planu, a w konsekwencji kontynuację polityki wykorzystywania potencjału militarnego jako głównego narzędzia pokojowej ekspansji terytorialnej.

Natomiast sytuacja geostrategiczna, wskutek aneksji Czech oraz uzależnienia Słowacji, uległa zasadniczej poprawie. Pozwalało to Niemcom na prowadzenie wojny, nawet w warunkach konfliktu dwufrontowego, oraz ułatwiało pokonanie Polski, a przynajmniej doprowadzenie do uzyskania bezpośredniego styku z ZSRR (wzdłuż osi Wiedeń - Bratysława - Preszów - Lwów - Płoskirów [Chmielnicki] - Kijów).

Wiosną 1939 r., po sześciu latach polityki poprawy położenia geopolitycznego i geostrategicznego, sytuacja niemiecka przedstawiała się następująco: Rzesza znacznie powiększyła się, a ponadto rozbudowała swój potencjał ogólny i stworzyła siły zbrojne, najpotężniejsze w Europie, ale spowodowało to otwartą konfrontację polityczną z blokiem silniejszym potencjałowo oraz otaczającym terytorialnie (co m.in. uniemożliwiało dostawy do Niemiec niezbędnych do prowadzenia wojny materiałów, zwłaszcza paliw[938]). Wzrost potencjałowy i terytorialny Rzeszy, jakkolwiek znaczny, tylko czasowo umocnił Rzeszę geopolitycznie; jej sytuacja geopolityczna wiosną 1939 r. okazała się równie zła, jak sześć lat wcześniej, gdyż utworzenie sojuszu obronnego państw demokratycznych wyrównało z nawiązką uzyski niemieckie. Rzesza została okrążona, a relacja potencjałów geopolitycznych była zbliżona do wcześniejszej, choć już na znacznie wyższym poziomie.

Mimo niewątpliwej poprawy sytuacji geostrategicznej Rzesza straciła możność rozpoczęcia wojny (czy też grożenia agresją). Można powiedzieć, że Niemcy same wprowadziły się w sytuację osaczenia, którą wcześniej geopolitycy niemieccy opisywali jako katastrofalną, propagandziści zaś straszyli, że powstała już w latach dwudziestych jako tzw. *system francuski*[939].

W tej sytuacji Niemcy zmieniły całkowicie swoje plany polityczne i strategiczne.

Działania polityczne doprowadziły do sojuszu polityczno-militarnego z ZSRR (23 VIII 1939 r.). Stosunek potencjałów geopolitycznych zmienił się całkowicie na korzyść mocarstw totalitarnych. Niemcy zakładały, że w tej sytuacji mocarstwa zachodnie nie przystąpią do wojny, a po pokonaniu samotnej Polski położenie geopolityczne Niemiec stanie się jeszcze bardziej korzystne. Dlatego zmieniono (w kwietniu 1939 r.) generalne założenie strategiczne i postanowiono, że pierwsze uderzenie będzie skierowane na wschód i wykona je niemalże całość sił niemieckich[940]. Pokonanie Polski we współdziałaniu z ZSRR skróci ryzykowny okres początkowy wojny, doprowadzi do przełamania okrążenia alianckiego i da możliwość uzyskania niezbędnego zaopatrzenia z ZSRR lub przez terytorium sowieckie. Zwłaszcza łatwy dostęp do paliw płynnych z ZSRR i Rumunii pozwalał z kolei na wykorzystanie praktycznie całego Wehrmachtu do rozbicia Francji.

W rzeczywistości nowy plan niemiecki, jakkolwiek wykonany szybko i sprawnie, nie dał spodziewanych korzyści geopolitycznych. Mocarstwa zachodnie przystąpiły do wojny, a ZSRR okazał się sojusznikiem groźnym i stawiał coraz większe żądania. Mimo olśniewających sukcesów oraz szybkiego upadku Polski i Francji jesienią 1940 r. położenie geopolityczne Rzeszy było równie złe, jak wiosną 1939 r.: Niemcy, znów osaczane, niezdolne były do przeciwstawienia się blokadzie ekonomicznej. Znacznemu pogorszeniu uległa sytuacja geostrategiczna. Przypominała ona bardzo sytuację geostrategiczną Francji z początków 1812 r.: niemożliwa do ostatecznego rozstrzygnięcia wojna na zachodzie (z Wielką Brytanią), groźba trudnej i przewlekłej wojny na wschodzie (z Rosją - ZSRR)[941].

---

[938] W końcu sierpnia 1939 r. niemieckie zapasy paliw płynnych były niewielkie i wystarczały na zaspokojenie potrzeb wojennych: od 5 tygodni (smary silnikowe) do 3 miesięcy (benzyna lotnicza).

[939] Patrz wyżej, rys 6.

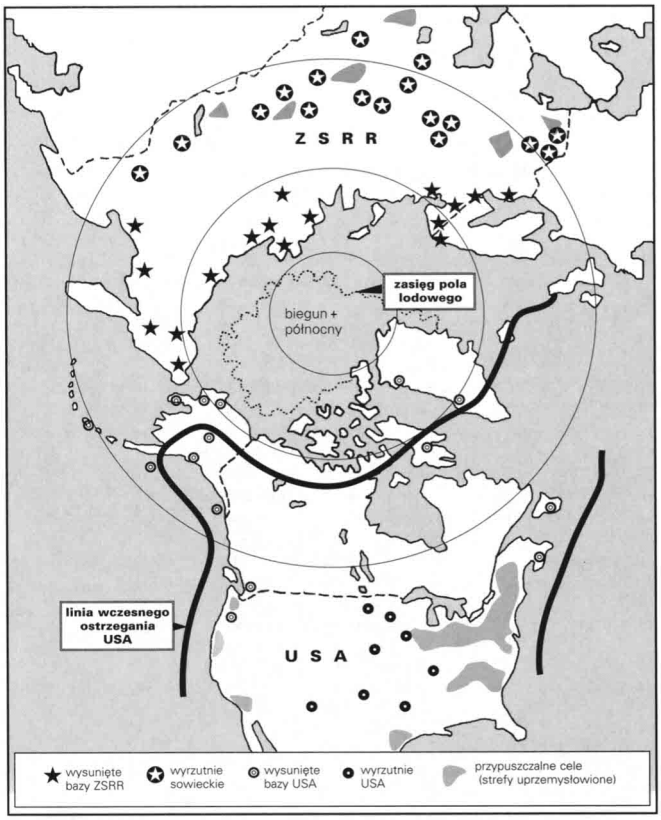
[940] Wyciągając wnioski z krytyki planów wojennych Wehrmachtu w 1914 r., w stopniu o wiele bardziej skrajnym zastosowano ekonomię sił (w 1914 r. do osłony od wschodu skierowano 1/8 sił operacyjnych, w 1939 do osłony od zachodu 1/12).

[941] Podobnie jak Bonaparte, Hitler nie miał alternatywy; ryzykowne uderzenie na wschód dawało szansę, bierne oczekiwanie na nieunikniony atak ze wschodu prowadziło do katastrofy. Obaj popełnili ten sam błąd, za cel wojny uznając militarne zdruzgotanie Rosji; znacznie bardziej skuteczne było zwykłe wyparcie Rosji na wschód - i to nie dalej niż po granice Heartlandu, a na zajętym obszarze stworzenie systemu państw, zapewniających osłonę od wschodu (w 1812 r. odbudowa Rzeczypospolitej, w 1941 r. utworzenie Ukrainy i odbudowa państw bałtyckich). W 1812 r. szanse na pomyślne wykona nie tego planu były większe.

Los Rzeszy został przesądzony pod wpływem warunków geopolitycznych, generalnie ukształtowanych w ostatniej tercji XIX w. Zjednoczone Niemcy, nawet pozyskując poważnych sojuszników, nie były w stanie pokonać mocarstwa zachodniego i mocarstwa wschodniego, połączonych w jednym bloku i wzmocnionych innymi krajami europejskimi. Przed 1914 r. polityka niemiecka, przynajmniej po odejściu Bismarcka, nie w pełni zdawała sobie z tego sprawę. Jednak w latach dwudziestych geopolitycy niemieccy potrafili przeprowadzić trafną analizę położenia. Wykorzystał ją Hitler[942], w latach trzydziestych podejmując próbę zmiany układu geopolitycznego. Usiłowania te załamały się wiosną 1939 r. w następstwie błędów politycznych, a koło ratunkowe, rzucone przez Stalina, okazało się śmiertelną pułapką[943].

[942] Hitler nie utrzymywał bliższych kontaktów z Haushoferem; rozumiał i w szerokim stopniu potrafił wykorzystać jego analizy, lecz od wiosny 1939 r. działał w warunkach geostrategicznego przymusu. Natomiast Rudolf Hess, niewątpliwie uczeń Haushofera, stykający się z nim bardzo często, rozumował bardziej w kategoriach geopolitycznych niż politycznych i strategicznych. Hess zdawał sobie sprawę, co oznacza równoczesna wojna z Rosją oraz mocarstwami anglosaskimi i podjął desperacką próbę porozumienia z Brytyjczykami, posługując się jako głównym argumentem groźbą wejścia Rosji - mocarstwa *Heartlandu* - do środka Europy. Powtarzał zresztą argumenty Józefa Becka, adresowane w latach 1938-39 do Berlina. Rzecz w tym, że dopóki istniało mocarstwo centralne, ono było głównym zagrożeniem dla mocarstwa zachodniego, a nie mocarstwo wschodnie. Polityka brytyjska dość boleśnie przekonała się o tym jeszcze w początkach XX w., co ukierunkowało działania Londynu przez okres całego pokolenia. Winston Churchill zarówno w 1914, jak w 1941 r. uważał, że należy Rosji zapłacić każdą cenę, aby od wschodu zadała śmiertelny cios Rzeszy. Ten pogląd Pierwszego Lorda Admiralicji z początków I wojny światowej oraz premiera z II wojny światowej był szeroko znany - i aż dziw bierze, że zapominało o nim tak wielu polityków, nie tylko Hess. Nawiasem mówiąc, Churchill nieźle znał poglądy Mackindera, choć ich nie rozumiał. Na jego edukację polityczną znaczny wpływ wywarła szkoła Mahana oraz tradycja Williama Pitta młodszego; panowanie na morzach uważał za czynnik decydujący, a także kiełznający apetyty mocarstwa kontynentalnego, gdy już dobije wroga w Europie. Błąd zlekceważenia mocarstwa wschodniego (i umożliwienie mu zajęcia pozycji mocarstwa centralnego w Euroazji) okazał się jednak groźniejszy niż błąd zlekceważenia mocarstwa centralnego w Europie. Churchill zrozumiał to jednak dopiero po II wojnie światowej; w jego znanych wystąpieniach powojennych, zwłaszcza w Zurychu i w Fulton, wyraźnie przebijają tezy Mackindera.

[943] Co do logiki wydarzeń politycznych poprzedzających konflikt światowy por.: L. Moczulski, Wojna polska..., passim.



66. Geostrategia nuklearna świata dwubiegunowego
Źródło: Alexandre de Marenches, Nicole Houstin, Jean-Louis Mathieu, Marc Nouschi, *Marenches Atlas Géopolitique*, Paris 1988, s. 93 i 145; Paul Claval, *Géopolitique at géostrategie. La pensée politique, l'espace, et le territoire au XX siécle*, Paris 1996, s. 95.

Złota era geostrategii nadeszła w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, gdy świat znalazł się w apogeum wyścigu nuklearno-rakietowego. Broń atomowa, początkowo tylko amerykańska, szybko znalazła się w rękach ZSRR, a następnie innych jeszcze państw[944]. Od połowy lat pięćdziesiątych oba supermocarstwa rozporządzały zarówno bronią A i H, jak też możliwością rażenia

[944] Oto etapy rozwoju broni nuklearnej:
1933 Leo Szilard udowadnia możliwość zastosowania militarnego energii jądrowej
1938-1939 Hahn i Strassmann oraz Frisch i Jolliot udowadniają możność rozszczepienia jądra atomu
sierpień 1939 Einstein zwraca się do prezydenta Roosevelta z wnioskiem o rozpoczęcie prac nad bronią atomową
grudzień 1941 USA rozpoczynają prace nad bombą A (atomową)
czerwiec 1942 W. Brytania dołącza do prac amerykańskich
wrzesień 1942 Projekt Manhattan - początek fazy przemysłowej budowy bomby A
16 czerwca 1945 Pierwsza próbna eksplozja bomby A
6 i 9 sierpnia 1945 Zrzucenie bomb A na Hiroszimę i Nagasaki
1949 Sowiecka bomba A
1951 Amerykańska bomba H (wodorowa)
1952 Brytyjska bomba A
1954 Sowiecka bomba H
1957 Brytyjska bomba H
1960 Francuska bomba A
1964 Chińska bomba A
1967 Chińska bomba H
1968 Francuska bomba H
Wedle niepotwierdzonych oficjalnie informacji, w późniejszych latach broń atomową zbudowały, ewentualnie uzyskały możność zbudowania, Indie, Izrael, Iran, Irak, Pakistan, Południowa Afryka i Północna Korea (por.: P. Claval, Geopolitique..., s. 93).

celów na terytorium przeciwnika[945]. Zrozumiano, że powstała możliwość wojny krótkotrwałej, a rozstrzygnięcie miał dać międzykontynentalny atak nuklearny. Położenie geostrategiczne obu supermocarstw przedstawia zamieszczony szkic. Wraz z dominacją broni atomowej geostrategia stała się dyscypliną kluczową zarówno dla polityki, jak strategii. Wyznaczenie celów uderzenia nuklearnego oraz własnych obszarów najważniejszego znaczenia, wybranie rejonów rozmieszczenia własnych wyrzutni oraz określenie torów pocisków balistycznych stały się czynnikami najważniejszymi dla strategii, a także polityki międzynarodowej na okres całego pokolenia. Rozwój możliwości technicznych powodował jedynie zwiększenie ilości wariantów działania. Początkowo wyścig rakietowo-nuklearny dotyczył zasięgu rażenia i mocy ładunków (Rosjanie podjęli produkcję, a nawet dokonali eksplozji próbnej z bombą H o mocy 50 megaton[946]), co stosunkowo szybko dało obu stronom całkowitą możność zniszczenia się nawzajem. Za cel ataków nuklearnych uznano wielkie ośrodki demograficzno-przemysłowe. Wszystko sprowadzało się więc do tego, aby zadać drugiej stronie możliwie ciężkie straty i zmusić do kapitulacji, tak jak to było w przypadku Japonii. Określano to jako *counter value strategy (CVS).* Doktryna zmasowanego odwetu *(massive retaliation)* przewidywała takie uderzenie sił nuklearnych USA w wypadku ataku konwencjonalnego ZSRR na Europę Zachodnią, doktryna odstraszania, a następnie stopniowanego odstraszania *(gradual deterrence*) przewidywała, że groźba takiego ataku nuklearnego powinna powstrzymać drugą stronę przed rozpoczęciem wojny. Skoro jednak obie strony posiadały tę samą możliwość zniszczenia przeciwnika (*Mutual Assured Destruction*), rozwiązania szukano w tworzeniu sił nuklearnych, zdolnych do drugiego uderzenia (*Second Strike*) po pierwszej wymianie ciosów strategicznych[947]. Zapewnić to miały pociski rakietowe, wystrzeliwane z atomowych okrętów podwodnych, trudnych do zlokalizowania, a więc raczej bezpiecznych wobec pierwszego uderzenia. Rozwój środków przenoszenia, a także miniaturyzacja urządzeń pozwalały na precyzyjne dobieranie celów; zamiast aglomeracji miejskich przedmiotem ataku stawały się starannie dobrane obiekty militarne. Określano to jako *counter forces strategy (CFS)*. Systemy wczesnego ostrzegania *(Detection Early Warning - DEW)*, a następnie broń antyrakietowa *(Anty-Balistic Missiles - ABM),* pozwalające na zwiększenie względnego bezpieczeństwa własnego terytorium, stanowiły swoistą zachętę dla uznania wojny nuklearnej za możliwą w praktyce.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych era nieograniczonego rozwoju broni nuklearnej zaczęła zbliżać się do kresu. Istotną przyczyną była sowiecka niezdolność do kontynuowania wyścigu kosmicznego, spektakularnie ujawniona, gdy Amerykanie jako pierwsi w 1969 r. wylądowali na Księżycu. Rozpoczęto od próby utrzymania monopolu nuklearnego supermocarstw, co znalazło wyraz w traktacie o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej[948]. Rok później rozpoczęto rokowania nad ograniczeniem zbrojeń nuklearnych (*Strategic Arms Limitations Talks - SALT*), w 1974 r. zaś podpisano układ SALT-1, a w 1979 r. SALT-2.

Przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przyniósł początek nowej fazy zbrojeń. Obie strony miały już możliwość budowy rakiet wielogłowicowych (*Multiple Independently Targetted Reentry Vehicles - MIRV*), a Amerykanie osiągnęli zdolność do produkcji broni neutronowej (o

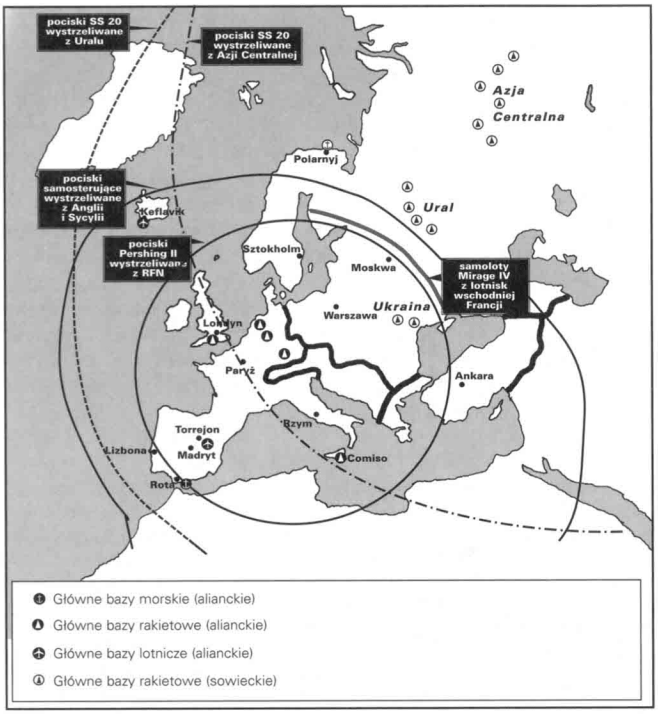
[945] W 1955 r. ZSRR ujawnił fakt posiadania międzykontynentalnego samolotu bombowego, a w 1957 r. - przez wystrzelenie sputnika - zdolność budowy rakiet między kontynentalnych i globalnych (zdolnych do rażenia celów w każdym punkcie globu ziemskiego).

[946] Moc ładunków atomowych mierzy się w kilotonach (1 Kt = 1000 ton trotylu - TNT), ładunków wodorowych w megatonach (1 Mt = 1 000 000 ton TNT).

[947] Termin strategiczna broń nuklearna dotyczy międzykontynentalnych środków przenoszenia ładunków nuklearnych; rozstrzygają one los wojny. Termin taktyczna broń nuklearna dotyczy środków przenoszenia ładunków nuklearnych na polu walki, rozstrzygających o wyniku bitwy.

[948] Traktat podpisano 1 lipca 1968 r., zapewne zbyt pospiesznie, bo tym samym znikł swoisty parasol ochronny nad praską wiosną; 21 sierpnia 1968 r. wojska pięciu państw Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji.

krótkotrwałym promieniowaniu, do użytku taktycznego). Właściwy wyścig zbrojeń nastąpił w czasie prezydentury Reagana. W 1983 r. USA rozpoczęły realizację programu gwiezdnych wojen (*Strategic Defense Initiative - SDI*), równocześnie przystępując do rozmieszczania w Europie sił nuklearnych średniego zasięgu[949], spełniających jednak funkcje strategiczne, gdyż zdolnych do rażenia głównych centrów polityczno-demograficznych ZSRR; *pierwsze uderzenie* mogło dać skutek wcześniej, nim nastąpi odpalenie sowieckich rakiet strategicznych. Związek Radziecki nie był już w stanie podjąć wyzwania. Po zmianach politycznych, jakie nastąpiły w Europie Środkowo-Wschodniej i w samym ZSRR, traktat redukujący siły nuklearne (*Strategic Arms Reduction Talks - START-1*) podpisany został w lipcu 1991 r., już po załamaniu ZSRR, traktat *START-2* zawarty został z Rosją w 1993 r.[950].

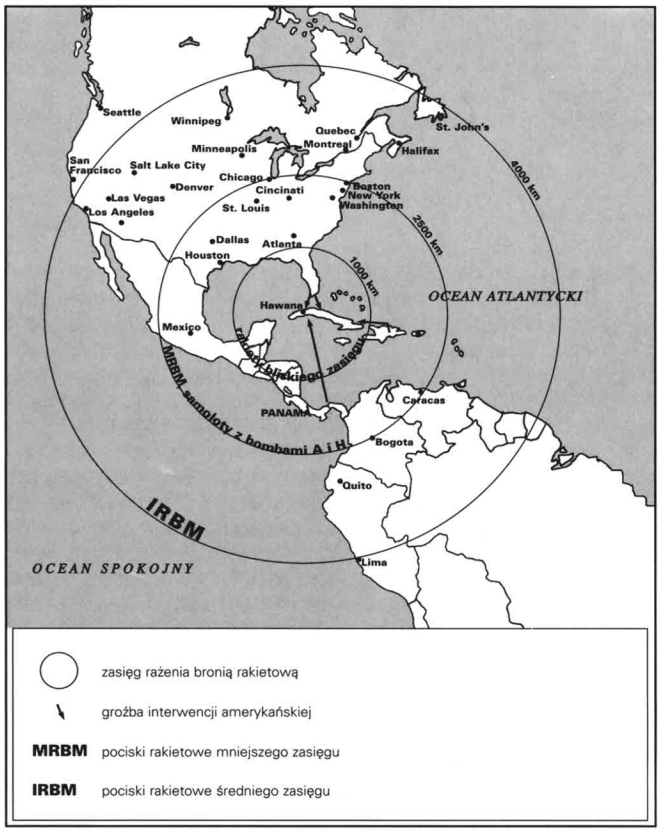


67. Sytuacja geostrategiczna Europy pod koniec zimnej wojny (1988)
Źródło: Alexandre de Marenches, Nicole Houstin, Jean-Louis Mathieu, Marc Nouschi *Marenches Atlas Géopolitique*, Paris 1988, s. 177.

[949] Rakiety Pershing II, wystrzeliwane z ruchomych wyrzutni, zaczęto instalować w Niemczech, począwszy od 1982 r., pociski kierowane AGM-86B, wystrzeliwane z samolotów B-52, wprowadzano do jednostek operacyjnych od końca 1982 r., pociski kierowane BGM-109G Tomahawk, wystrzeliwane z wyrzutni naziemnych, instalowa no w Wielkiej Brytanii od 1983 r., w Belgii i Holandii od 1985 r. Nietrudno dostrzec, że nowa faza zbrojeń nuklearnych, w tym SDI, rozpoczęta została przez USA w następstwie wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Waszyngton w 1981 r. zachował się całkowicie odmiennie niż w 1968 r.

[950] Problematyka broni i strategii nuklearnych ma ogromną literaturę. Wskażmy przykładowo na niektóre tylko tytuły. Na plan pierwszy wysuwają się klasyczne dzieła: Henry A. Kissinger, Nuclear Weapons and Foreign Policy, New York 1957; tenże, The Necessity for Choice. Prospects of American Policy, New York 1961 (charakterystyczne, że wielkiej rangi dzieł Kissingera nie dostrzega się we współczesnej literaturze, zwłaszcza europejskiej; cytowany parokrotnie wyżej Paul Claval, aczkolwiek w swej książce wiele uwagi poświęca zagadnieniom nuklearnym, nie wymienia nazwiska Kissingera ani razu!). Klasyczną pracą jest również: Hermann Kahn, On Thermonuclear War, Princeton 1960. Z nowszej literatury zwracają uwagę: Neville Brown, New Strategy through Space, Leicester 1989; Claude Delmas, La Bombe atomique, Bruxelles 1985; Pierre Gallois, La guerre de cent secondes. Les Etats-Unis l'Europe et la guerre des étoiles, Paris 1985; Robert Jervis, The Meaning of the Nuclear Revolution. Statecraft and the Prospects of Armageddon, Ithaca N.Y. 1989; Alain Joxe, La Cycle le la dissuasion (1945-1990). Essay de stratégie critique, Paris 1990; z nowszej literatury polskiej trzeba odnotować solidną pracę: Przemysław Grudziński, Teologia Bomby. Narodziny systemu nuklearnego odstraszania 1939-1953, I - Bomba atomowa, II - Nuklearny pokój 1945-1949, III - Bomba wodorowa, Warszawa 1988.

W cieniu groźby wojny nuklearnej rozwijały się jednak konflikty konwencjonalne. Najgłośniejsze były trzy, otwarcie przeciwstawiające sobie oba wielkie bloki: wojna koreańska, I i II wojna wietnamska, a także wojny bliskowschodnie - trzy izraelsko-arabskie, iracko-irańska oraz w Zatoce Perskiej. Poza wojnami wietnamskimi, w których następstwie z Indochin wyparta została Francja, a później USA, pozostałe powodowały utrzymanie bądź przywrócenie *status quo*. Przemiany na geostrategicznej mapie świata implikowały zupełnie inne konflikty: wyzwoleńcze, jak np. wojna algierska, lub subwersyjne, jak wojny w Angoli czy Nikaragui. Spowodowało to powstanie nowej dziedziny geostrategii, która bada, jak rozprzestrzenianie się procesów rewolucyjnych i wywrotowych, niejednokrotnie inspirowanych lub wręcz prowadzonych z zewnątrz, prowadzi do istotnych zmian geopolitycznych[951].



68. Geostrategia kryzysu kubańskiego w 1962 r.
Gdyby ZSRR udało się umieścić na Kubie rakiety zdolne do przenoszenia głowic nuklearnych, być może USA zrezygnowałyby z obrony zachodniej Europy w obawie przed niszczącymi atakami na własne terytorium. ZSRR musiał się wycofać, gdyż nie był w stanie obronić Kuby przed inwazją amerykańską.
Źródło: Martin Ira Glassner, *Political Geography*, New York 1993, s. 19.

Pozostają jeszcze naciski militarne, a także akcje zbrojne jako narzędzie polityki państw. Najbardziej charakterystyczny był kryzys kubański w 1962 r., gdy Amerykanie groźbą interwencji wojskowej zmusili Rosjan do wycofania pocisków balistycznych. Akcje takie, prowadzone w różnej, na ogół niewielkiej skali, są stałym elementem polityki - współcześnie tylko pozaeuropejskiej. Między rokiem 1945 a 1976 tylko Amerykanie 215 razy posłużyli się presją militarną, określaną jako *force without war*[952]. Znacznie pełniejszych obliczeń dokonał Peter Taylor. W okresie 1946- 1975 Stany

[951] Obszerna literatura, por.: André Beaufré, L'Enjeu du désordre. De la contagion révolutionnaire á la guerre atomique, Paris 1969, Patrick O'Sullivan, A Geographical Analysis of Guerilla Warfare Political Geograpy Quaterly, vol. 2 (1983), s. 139, ale także: Régis Debray, Révolution dans la révolution, Paris 1967.

[952] B.M. Blechman, S.S. Kaplan: Force without war. U. S. Armed Forces as a Political Instrument, Washington D.C. 1978.

Zjednoczone i Związek Radziecki w 366 wypadkach posłużyły się siłami zbrojnymi, aby osiągnąć zamierzone skutki polityczne. Szczytowym okresem takiej aktywności amerykańskiej były lata 1956-65, gdy Amerykanie interweniowali 118 razy, z czego 35 razy w Ameryce Środkowej i na Karaibach, a 26 razy w Azji Południowo-Wschodniej. W tym samym czasie ZSRR interweniował 42 razy, z czego 24 razy w Europie i basenie Morza Śródziemnego. W latach 1966-1975 kolejność się zmieniła: Rosjanie interweniowali 64 razy, podczas gdy Amerykanie już tylko 45[953].

[953] P. Taylor, Political..., s. 35.

6. Doktryny geopolityczne

Kolejnym zagadnieniem wymagającym omówienia jest świadomość geopolityczna. Przestrzeń ze swym niezmiennym układem naturalnych rozgraniczeń i połączeń jest dla każdego działania politycznego wartością daną. Rozumienie tej kwestii wpływa bezpośrednio na powstawanie koncepcji politycznych. Od zarania dziejów polityka posługuje się geografią. Myślenie państwowe musi być również myśleniem przestrzennym. W szczególności polityka bierze pod uwagę takie wartości geopolityczne, jak obszary cenione lub pożądane z racji ich właściwości, drogi i granice naturalne, a zwłaszcza te z nich, które można łatwo odczytać w terenie. W miarę jak uświadamiano sobie głębsze skutki podziałów przestrzeni, na ich podstawie powstawały koncepcje polityczne i strategiczne, uzasadniane argumentami geopolitycznymi. Np. Publiusz Korneliusz Scypion, polityk i wódz rzymski z przełomu II i III w. p. Ch. uświadomił sobie, że obrona integralności państwa obejmującego Półwysep Apeniński wymaga zdobycia *drugiego brzegu*, czyli zarówno Hiszpanii, jak północnej Afryki[954]. Oznaczało to integrację całego makroregionu geopolitycznego, jaki stanowi zachodni basen Morza Śródziemnego.

Nie wdając się w opisy historyczne ani nie zamierzając dokonywać całościowego przeglądu, zwróćmy tylko uwagę, że dla potrzeb czynnej polityki państw powstają (systematycznie od XVIII wieku) różne koncepcje teoretyczne, biorące pod uwagę zjawiska przestrzenne. Zasługują one na bardzo różne oceny. Powstawały koncepcje zgodne z rzeczywistością geopolityczną i procesem historycznym, ale zbyt często mieliśmy do czynienia tylko z ubranymi w szatę teorii ambicjami politycznymi, zwykłym dążeniem do stworzenia potęgi, wyrażającej się także w kategoriach przestrzennych. Wszystkie te koncepcje, wizje i doktryny wyprzedzają uformowanie się geopolityki jako odrębnej dyscypliny naukowej, ale rozwijają się również równolegle do niej.

Pierwszą z bardziej głośnych doktryn pregeopolitycznych była teoria *granic naturalnych*, uformowana ostatecznie we Francji w XVIII w. Postulowała ona oparcie granic państwowych na istniejących granicach naturalnych, czy też ściślej - przeszkodach (rzeki, góry). Przez ponad sto pięćdziesiąt lat głoszono we Francji konieczność dotarcia do wszystkich granic naturalnych: uznano za nie morza, góry (Pireneje, Alpy, Jura), a także rzekę (Ren)[955]. Nie wszyscy rzecznicy tej idei zdawali sobie sprawę, że nawiązuje ona bezpośrednio do dawnej rzymskiej *limes*, a także zmierza do integracji z Francją całej przedalpejskiej dzielnicy Lotara z połowy IX w. Wybijano na plan pierwszy nie przesłanki historyczne, lecz bezpieczeństwo granic, a także, zwłaszcza w wydaniu niemieckim, niezbędność naturalnych granic dla istnienia narodu[956].

Z powodzeniem koncepcję tę na początku XIX wieku przeniesiono do Szwecji. Zaowocowała ona przyłączeniem Norwegii w celu osiągnięcia granicy morskiej, uznawanej za najbardziej naturalną z wszystkich granic naturalnych[957]; wprawdzie Góry Skandynawskie okazały się granicą naturalną znacznie trwalszą i ważniejszą, co spowodowało, że - mimo stuletnich wysiłków - nie doszło do rzeczywistej integracji obu krajów. Natomiast Ren, marzenie geopolityczne wielu pokoleń Francuzów, prawie na całej swojej długości jest bardziej czynnikiem łączącym niż rozdzielającym. Rozgraniczenia

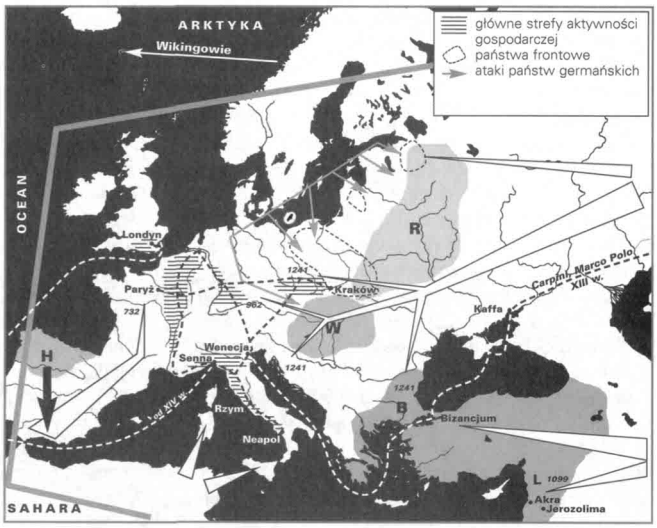
[954] Ludwik Piotrowicz, Dzieje rzymskie [w:] Wielka Historia Powszechna, t. III, cz. 1, s. 246.

[955] N.J.G. Pounds, France and ‘les limites naturelles’ from the seventeenth to the twentieth centuries [w:] Annals, Association of American Geographers 44 (1954), s. 51.

[956] Oscar Peschel, stwarzając pojęcie Lebensraum, wiązał je bezpośrednio z granica mi naturalnymi (O. Peschel, Erd- und V o lkerkunde, Staatswissenschaft und Geschicht- schreibung, Leipzig 1877).

[957] Była to odwrotność koncepcji, jaką realizowała Szwecja w XVII stuleciu: skupienia w jednym państwie całości wybrzeży Bałtyku. Podstawy geopolityczne takiej koncepcji były solidne; dążenie szwedzkich Wazów do jej realizacji nie wychodziło jednak z teoretycznych założeń, w przeciwieństwie do polityki Karola Bernadotte.

wzdłuż tej rzeki stawały się więc raczej przyczyną konfliktów niż stabilizacji. Niemniej teoria granic naturalnych czy też trafniej: oparcia granic politycznych na przeszkodach naturalnych, spopularyzowana w licznych krajach, jest żywa do dzisiaj[958].



69. Położenie geopolityczne Europy w latach 800–1500
Europa jest całkowicie izolowana. Od północy i zachodu zamyka ją ocean; jedynie wikingom udało się przełamywać tę barierę, ale bez geopolitycznych następstw. Od południowego wschodu rozwija się przez cały okres ekspansja islamska; ostatecznie Maurowie zostają wyparci z Hiszpanii, co oznacza także otwarcie połączenia Morza Śródziemnego z Atlantykiem, ale Turcy zdobywają Konstantynopol i usadawiają się na Bałkanach, kierując się przez Węgry do środka Europy. Bezpośrednio ze wschodu napierają różne ludy, Węgrzy osiedlają się nad Dunajem w X w., za nimi posuwają się Pieczyngowie i Połowcy, a wielka inwazja mongolska dociera do wybrzeży Adriatyku. Jedyną próbą odepchnięcia naporu ze wschodu są wyprawy krzyżowe. W północno-zachodniej Europie, gdzie plasuje się centralna strefa rozwoju ekonomicznego, zwycięża poczucie braku zagrożenia Europy i jej cywilizacji, a zadanie obrony spada na państwa frontowe, położone w strefie bezpośredniego naporu. W następstwie wielowiekowej ekspansji ze wschodu, której w basenie Bałtyku towarzyszy ekspansja niemiecka, następuje katastrofa państw frontowych: Rusi Kijowskiej (R) w 1240 r., łacińskich państw Lewantu (L) do 1291 r., Bizancjum (B) w 1453 r., Węgier (W) w 1526 r. Hiszpania (H) jako jedyne z państw frontowych uzyskuje sukces, przeprowadzając rekonkwistę do 1492 r.

W połowie XIX wieku ukształtowała się doktryna wolności (samostanowienia) narodów. Do jej prekursorów należeli Polacy i Niemcy, a wśród nich wybitny filozof Johann G. Fichte, głosiciel *filozofii czynu*[959]. Wśród twórców tej doktryny czołową rolę odegrali jednak Giuseppe Mazzini, Ludwik Napoleon Bonaparte (późniejszy cesarz Francuzów, bardziej szczęśliwy w tworzeniu koncepcji niż w ich realizacji)[960], a także - w następnym pokoleniu - Thomas Woodrow Wilson. Postulowała ona dopasowanie układu politycznego do rozmieszczenia narodów, przyznając każdemu z

[958] Z postulatem oparcia Polski na granicach naturalnych Odry-Nysy wystąpił y w latach drugiej wojny światowej ugrupowania prawicowe (co później przejęła PRL). Por.: M. Kiełczewska, A. Grodek, Odra-Nysa, najlepsza granica Polski, Poznań 1945, a także: Zygmunt Wojciechowski, Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania, Poznań 1945, s. 21 i 259. W rzeczywistości linia Odry-Nysy jest najkrótszą i najbardziej wyrazistą południkową przeszkodą naturalną, jaka dzieli Niż, ale granica naturalna przebiega nieco na zachód, wzdłuż wododziału. Takie też były polityczne rozgraniczenia historyczne (zarówno ziemia lubuska, późniejsza Nowa Marchia, jak Pomorze obejmowały obszary po obu brzegach Odry). Bliskość linii obu rzek i granicy naturalnej powoduje jednak, że możemy ją uznać za granicę naturalną - mimo czasowej niedogodności, jaką stanowi podział miast, zlokalizowanych po obu stronach Odry czy Nysy (por.: M. Kiełczewska, M. Gluck, Z. Kaczmarczyk, O lewy brzeg Odry, Poznań 1946).

[959] Wykłady berlińskie J. Fichtego, 1807-1808.

[960] (Charles Louis) Napoleon Bonaparte, Réveries politiques, 1832; tenże, Des idées napoléoniennes 1839 [w:] Oeuvres de Napoleon III, vol. I, Paris 1854, vol. II, Paris 1856; por.: F.A. Simpson, The Rise of Louis Napoleon, wyd. 3, Oxford 1950.

nich prawo formowania własnego państwa[961]. W wysokim stopniu udaną próbą wprowadzenia tej koncepcji w życie był traktat wersalski z 1919 r. Nie nawiązano już do niej ani w 1945 r. (dopasowując obszary zamieszkania poszczególnych narodów do arbitralnie wyznaczonych granic politycznych), ani podczas dekolonizacji Azji i Afryki (może z wyjątkiem Indii, podzielonych wedle granicy cywilizacyjno-religijnej).

Wielkie powodzenie uzyskała polityczna doktryna przewagi morskiej. Jej podstawy teoretyczne stworzył dopiero A.T. Mahan, chociaż już w czasach Wilhelma Pitta starszego (jeśli nie Elżbiety I Tudor) panowanie na morzu (*the rule of seas*) uznano za zasadniczy element potęgi; w XIX w. w Wielkiej Brytanii było to przekonanie powszechne[962]. Warto zwrócić uwagę, że bardzo podobną doktrynę polityczną przyjęła w XVII w. Szwecja.

Ilościowo przeważają koncepcje, które formułują i uzasadniają dążenia imperialne.

Taka błyskotliwa koncepcja polityczna, stworzona w Niemczech i uzasadniana geopolitycznie, oparta została na pojęciu *Mitteleurope*. Początków jej szukać należy jeszcze w XIX wieku, sprecyzowana teoretycznie została w początku naszego stulecia[963], aczkolwiek spopularyzowana na arenie międzynarodowej dopiero po wydaniu w 1915 r. książki Friedricha Naumanna - liberalno-konserwatywnego polityka niemieckiego[964], odbieranego dzisiaj przez niektórych jako prekursora zjednoczenia Europy Środkowej.

W rzeczywistości koncepcja *Mitteleurope* wyrosła bezpośrednio z programów zjednoczenia Niemiec i restytucji Rzeszy, rozumianej jako centralne i największe państwo europejskie. Koncepcje takie były rozwijane od początków XIX w., lecz nie potrafiły uwolnić się od bardziej partykularnego podejścia, reprezentowanego przez dwory berliński i wiedeński. Cel został osiągnięty tylko częściowo, gdy w latach 1866-71 powstała Rzesza Niemiecka, tzw. mała, bo bez ziem austriackich, ale także szwajcarskich i holenderskich. Podstawy geograficzne dla koncepcji większych czy wręcz wielkich Niemiec tworzył Friedrich Ratzel[965], choć niemały wpływ wywarli Friedrich List, twórca teorii

---

[961] Por.: Jean-François Ségard, Éric Vial: Nations, nationalismes, nationalités en Eu rope de 1850 á 1920, Paris 1996, s. 23, 27, 47, 57, 69, 78.

[962] G.M. Trevelyan, op. cit., s. 411, 649, 729. Por. jednak krytyczne uwagi Kenne dy'ego (P. Kennedy, The Rise..., s. 151).

[963] Johann Partsch, Mitteleurope, Gotha 1904.

[964] Friedrich Naumann, Mitteleurope, bmw 1915 (korzystałem z: F. Naumann, Wer ke von..., Köln, Opladen 1966). Pierwsze wydanie zagraniczne ukazało się już w roku następnym (Central Europe, London 1916) i wywarło pewien wpływ na Arnolda 3J. Toynbeego. Naumann, pastor luterański i poseł do Reichstagu (1907-1918), był założycielem (w 1896 r.) i przewodniczącym partii narodowosocjalistycznej, która poza nazwą nie miała nic wspólnego z późniejszą NSDAP. O Naumannie i koncepcji Mitteleu rope w Polsce ukazały się dwie większe prace: Janusza Pajewskiego, Mitteleuropa. Stu dia z dziejów imperializmu niemieckiego w pierwszej wojnie światowej (Poznań 1965) oraz Izabelli Goworowskiej-Puchały, Mitteleuropa. Rdzeń Starego Kontynentu (Toruń 1996) - obie bardzo jednostronne, choć pisane z przeciwstawnych pozycji. Pajewski wydawał swą pracę w warunkach rygorystycznej cenzury, co wiele tłumaczy. Gowo rowska-Puchała traktuje koncepcję Mitteleurope ahistorycznie, co utrudnia jej rozumie nie na tle epoki i sugeruje, że mamy do czynienia z projektem politycznie żywym. To nonsens, zważywszy na całkowitą przeciwstawność tak pojmowanej Mitteleurope z rozwijającą się Unią Europejską, ale, rzecz jasna, pewne sentymenty, nadzieje i złudzenia mogą występować (por.: T. Molnar, Czego Mitteleuropa oczekuje od Niemiec? [w:] Przegląd Polityczny nr 19/20, Gdańsk 1993, a także blok artykułów: Narody i ich granice, tamże, nr 26, 1994). Książka Naumanna może się podobać: napisana żarliwie, w nieco romantycznym duchu, tchnąca sympatią do narodów, które powinny być wyzwolone spod rosyjskiej dominacji (...lepiej być małymi samotnym niż rosyjskim, op. cit., s. 675); nie zmienia to faktu, że autor uważał, że narody owej Zwischeneuropa (między Rosją a Rzeszą) nie mają szansy na samodzielny byt i powinny związać się z Niemcami na partnerskich zasadach (nie - dla dominacji, tak - dla unifikacji - op. cit., s. 627).

[965] Friedrich Ratzel, Anthropogeographie oder Grundzuge der Anwendung der Erd kunde auf die Geschichte, Stuttgart, t. I - 1882, t. II - 1891; tenże, Der Lebensraum. Eine Biogeographische Studie, Tubingen 1891; tenże, Politische Geographie oder die Geogra phie der Staaten, der Verkehres und des Krieges, Oldenburg-München-Berlin 1901. Dobry wybór prac Ratzla: Die deusche Aufgabe in Erdenmachte und Volkerschicksal. Eine Auswahl aus seinen Werke, wyd. K. Haushofer, Stuttgart 1940; por. też: F. Ratzel, La Géographie politique, tłum. François Ewald, Paris 1987.

ekonomii narodowej[966] i orędownik związków celnych w Niemczech w I połowie XIX w., oraz Paul de Lagarde (Botticher), orientalista i biblista, współtwórca ruchu wszechniemieckiego (pangermańskiego - *Alldeutscher Verband*) w II połowie XIX w. Zwłaszcza „wszechniemcy" domagali się odejścia od koncepcji Bismarcka i stworzenia *Grossdeutschland Reich* - państwa obejmującego wszystkie ziemie zamieszkane przez Niemców. Ponieważ jednak niemieckie enklawy rozsiane były na obszarach etnicznie nieniemieckich (np. w Siedmiogrodzie, w Banacie, ale także w krajach nadbałtyckich czy nad Bugiem), pojawił się postulat włączenia tych krajów do wspólnego państwa lub związku państw[967]. Druga przesłanka koncepcji *Mitteleurope* miała charakter ekonomiczny i wychodziła ze słusznego skądinąd założenia, że wielki obszar gospodarczy równa się wielkiemu rynkowi, co pozwala na ogromne przyspieszenie rozwoju ekonomicznego[968]; wynikało to zarówno z teorii Lista, jak doświadczeń zjednoczonej Rzeszy - państwa, którego rozwój gospodarczy w II połowie XIX wieku był najszybszy w Europie[969].

Książka Naumanna, pisana w początkowym okresie I wojny światowej, niezależnie od jej idealistycznych tendencji, precyzowała cele wojenne Rzeszy, w swej istocie równie imperialistyczne, jak cele wojenne Rosji; autor postulował utworzenie związku państw lub państwa federalnego (*Bund*), które złączyłoby Niemcy i Austro-Węgry oraz - wciśnięte między Prusy Wschodnie i Galicję - Królestwo Kongresowe (obejmujące ziemie, które w II i III rozbiorze przypadły Prusom i Austrii)[970]. Zapewniało to Niemcom hegemonię w Europie. Koncepcje Naumanna podjął jeszcze w trakcie I wojny światowej gen. Ludendorff (faktyczny dyktator Rzeszy), choć o wiele bardziej bezwzględnie Niemcy starały się je realizować podczas II wojny światowej.

Bez wątpienia koncepcja *Mitteleurope* wynikała z uświadomienia sobie istnienia naturalnych rozgraniczeń i wyodrębnionych obszarów geograficznych. Sięgając dość eklektycznie do doktryny granic naturalnych, ale także doktryny wolności narodów, łącząc to z elementami modnej wówczas antropologii, starano się stworzyć podstawy teoretyczne dla preferowanej polityki imperialnej. Punktem wyjścia była jednak nie analiza geopolityczna, a żądanie polityczne. Abstrahując od rzeczywistych granic naturalnych tego samego poziomu i łącząc z sobą wartości geopolityczne różnego szczebla (makroregiony, regiony, podregiony i mniejsze obszary), wyodrębniono terytorium o umownej nazwie *Mittel Europe* (Europa Środkowa) - będące nie tyle całością geopolityczną, co przejawem ambicji politycznych. Po pierwszej wojnie światowej koncepcję tę podjął i rozwijał Haushofer, próbując bez większego powodzenia nadać jej solidniejsze podstawy geograficzne[971].

---

[966] Friedrich List, The National System of Political Economy, London 1904. Pierwsze wydanie niemieckie ukazało się w Tubingen w 1840 r.

[967] J.-F. Ségard, É. Vial, Nations..., s. 69.

[968] J. Chodorowski, Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru 1800-1945, Wrocław 1972.

[969] Por.: L. Moczulski, Dylematy...., s. 17.

[970] J. Pajewski, op. cit., passim; Izabella Goworowska-Puchała, op. cit., s. 42. W istocie propozycje terytorialne Naumanna były powtórzeniem wcześniejszych postulatów ruchu pangermańskiego (por. szkice na str. 171 pracy Goworowskiej-Puchały oraz na str. 69 pracy Ségarda i Viala). Stolicą proponowanego przez Naumanna Bundu miała być Praga, jako położona w połowie drogi pomiędzy Berlinem a Wiedniem. W tym czasie, zgodnie z wielowiekową tradycją, Praga uważana była za jedno z głównych historycznych miast Rzeszy; podkreślano jej rolę jako stolicy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego w epoce Luksemburgów (XIV-XV w.).

[971] Pojawiają się obecnie obawy, że koncepcja Mitteleurope może być wykorzystana przez RFN do uzyskania dominacji nad Europą. Niewątpliwie Niemcy są obecnie najsilniejszym państwem kontynentu, a ich ograniczenia polityczne, wynikające z zaszłości historycznych, zdają się zanikać. Uzyskanie hegemonii przez jedno państwo oznaczałoby jednak kres dotychczasowej integracji europejskiej i zastąpienie jej przez integrację imperialną. Taki powrót do XIX-wiecznej polityki jest teoretycznie możliwy, ale mało prawdopodobny. Wprawdzie żaden z dotychczasowych wzorców nie wydaje się przestarzały historycznie; pojawiają się one znowu w nowym kontekście - zwraca uwagę Josef Janning (W. Weidenfeld, W. Wessels (wyd.), Europa..., s. 336). Jednak przewaga Niemiec nie wydaje się dostateczna. Dominacja RFN byłaby możliwa w małej Europie (liczącej nie więcej niż 240 mln ludzi, z czego Niemcy stanowiliby jedną trzecią), jest co najmniej bardzo

Próby ożywienia tej koncepcji, podejmowane współcześnie, w sposób zapewne niezamierzony prowadzić mogą do tragicznych skutków, czego pośrednim przykładem jest nieprzemyślany co do zakresu i sposobu wykonania podział dawnej Jugosławii.



70. Położenie geopolityczne Europy w latach 1500–1800
Rozwój żeglugi otwiera Europę na zachodzie, umożliwiając ekspansję w Ameryce, Azji i Afryce. Równocześnie Europa zostaje silniej zamknięta od południa i wschodu przez wysunięte na zachód imperium tureckie oraz oparte bezpośrednio na *Heartlandzie* Moskwę (Rosję) i Persję.

Podobne koncepcje imperialne, tworzone zresztą pod intelektualnym wpływem niemieckim, rozwijały się w Rosji. Twórcy niemieckiej filozofii romantycznej, a zarazem prekursorzy ideologii narodowej: Fichte, Hegel, Schelling zostali przyjęci w niektórych kręgach intelektualnych Rosji jak objawienie. Dokonując zamiany słowa *Niemcy* na *Rosja*, poczęto rozwijać ideologię słowianofilską, przeciwstawiającą zdrową Słowiańszczyznę choremu Zachodowi i *świętą Rosję - zgniłej Europie*[972]. Ze słowianofilstwa wyrósł panslawizm: doktryna polityczna przewidująca zjednoczenie *wszystkich strumieni narodów słowiańskich w jedną wielką rzekę narodu rosyjskiego*, co wymagało utworzenia jednego wielkiego imperium obejmującego wschodnią połowę Europy. Jeden z twórców tej koncepcji, gen. Fadiejew, pisał: *Odrębność Rosji od Europy, wielkość jej misji dziejowej, granice* [tylko] *na Besarabii i Galicji, ale wpływ po Adriatyk* [tworzą alternatywę]: *albo cofnąć się za Dniepr, albo*

trudna w średniej (przy 370 mln mieszkańców Niemcy osiągają niewiele ponad 20%), a staje się praktycznie niemożliwa w wielkiej Europie (przy 550 mln mieszkańców Niemcy spadają poniżej 15%). Identyczne rozumowanie było podstawą programu zjednoczeniowego Bismarcka; dwukrotna próba odejścia od niego i stworzenia Grossdeutschland Reich - równoznacznego terytorialnie z Mitteleurope - doprowadziła do straszliwej tragedii Europy i samych Niemiec.

[972] Aleksander Rogalski tak to charakteryzuje: Cały sztafaż filozoficzny słowianofilów był pochodzenia niemieckiego, ale jego podłoże było rodzime: stanowił je atawistyczny antagonizm w stosunku do Zachodu i odziedziczona po dawnych pokoleniach mistyczna wiara w wyższość Rosji nad narodami zachodnimi (A. Rogalski, Rosja - Europa. Wzajemne związki, wpływy i zależności kulturalno-literackie. Warszawa 1960, s. 103).

stanąć mocną nogą w Europie środkowej i południowo-wschodniej[973]. Wśród narodów słowiańskich opór wobec tej koncepcji dostrzegano tylko u Polaków, okrzykniętych zresztą *zdrajcami słowiańskiej sprawy*, ponieważ buntowali się przeciwko panowaniu rosyjskiemu. Rozwiązanie Fadiejew widział proste: trzeba całkowicie usunąć żywioł polski z zachodnich guberni cesarstwa (tj. ziem na wschód od Bugu), *ponieważ dopiero wtedy Polacy byliby skłonni do pogodzenia się z Rosją* - i znalazłoby się wówczas dla nich miejsce we wszechsłowiańskiej federacji[974]. Geopolityczny program panslawizmu może najpełniej przedstawił Nikołaj Danilewski (Danilewskij): potężna masa kontynentalna Rosji, ciążąca nad Europą, gwarantuje tej ostatniej pokój, bezpieczeństwo i spokojny rozwój; pansłowiańskie imperium rosyjskie nie jest zagrożeniem, a błogosławieństwem dla Europy[975]. Zakresu postulatów terytorialnych starano się publicznie nie precyzować, aczkolwiek nie ukrywano, że chodzi o kraje słowiańskie na Bałkanach oraz wchodzące w skład Austro-Węgier. Łączono to z należnym rzekomo Moskwie jako *trzeciemu Rzymowi* dziedzictwie Bizancjum, odwoływano się również do *projektu greckiego* Katarzyny II[976]. Sporadycznie pojawiały się określenia: po Morze Egejskie, Adriatyk i Las Bawarski[977]; otwarte postulaty terytorialne wobec Niemiec ujawniono dopiero z początkiem I wojny światowej (Królewiec, Gdańsk, częściowo Śląsk - niezbędny jako połączenie z Czechami). Program terytorialny panslawizmu doczekał się realizacji dopiero po II wojnie światowej; ZSRR starał się go osiągnąć nawet w drobnych szczegółach[978]. Natomiast na odcinku północnym wykorzystano program imperialny, przygotowany w końcu 1918 r. przez rząd admirała Kołczaka - który biała Rosja miała zgłosić na konferencji pokojowej w Paryżu; przewidywał on przesunięcie granicy polsko-niemieckiej daleko na zachód, aby stworzyć trwały konflikt terytorialny, zmuszający Polaków do oparcia się na Rosji. Koncepcje Fadiejewa i Kołczaka zrealizował Józef Stalin[979], choć to Haushofer pozwolił mu zrozumieć, że granicę imperium trzeba oprzeć na górach Harcu[980].

---

[973] R.A. Fadiejew, Mnienije o wostocznom woprosie, Sankt-Pietierburg 1870 (w rzeczywistości grudzień 1869). W czerwcu 1870 r. Fadiejew ogłosił uzupełnienie: Priłsienije k broszurie 'Mnienije...'. Warto zwrócić uwagę, że praca Fadiejewa ukazała się przed wybuchem wojny francusko-pruskiej (lipiec 1870 r.) i przed utworzeniem II Rze szy (styczeń 1871). Te wydarzenia historyczne stały się jednak koronnym argumentem za poszerzeniem imperium rosyjskiego o wszystkie ziemie słowiańskie.

[974] R. Fadiejew, Mnienije..., s. 65. Dopuszczano jednak rezygnację z Królestwa Kongresowego (tj. terytoriów na zachód od Bugu i dolnego Niemna) w zamian za Galicję wschodnią i ewentualnie inne ziemie zamieszkane przez ludy słowiańskie (por.: Henryk Wereszycki: Sojusz trzech cesarzy, Warszawa 1965).

[975] N.J. Danilewskij, Rossija i Jewropa, Sankt-Pietierburg 1871, s. 23.

[976] Patrz niżej.

[977] Por. głośny artykuł Fiodora Dostojewskiego Jeszcze raz o tym, że wcześniej czy później Konstantynopol musi należeć do nas. Tłum. polskie: Klasycy dziennikarstwa. Arcydzieła sztuki dziennikarskiej, wybór i układ Egona Erwina Kischa, Warszawa 1959, s. 134 (pierwodruk: Grażdanin 1877).

[978] Postulaty dotyczące przyznania Bułgarii wybrzeża trackiego oraz partyzantka komunistyczna gen. Markosa w południowej Macedonii zmierzały do uzyskania dla obozu sowieckiego szerokiego dostępu do Morza Egejskiego, być może wraz z Salonikami. Wątpliwa słowiańskość Triestu i Gorycji, podnoszona przez panslawistów, stała się priorytetowym żądaniem politycznym Moskwy w latach 1946-47.

[979] W latach czterdziestych i pięćdziesiątych ważną rolę w ZSRR spełniał Komitet Wszechsłowiański, kierowany przez gen. Gondurowa i płk. Moczałowa, ale uwiarygodniony osobiście przez Stalina. Przedłużeniem Komitetu Wszechsłowiańskiego były komitety narodowe w Polsce, Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii oraz komitety słowiańskie w USA i Kanadzie. Komitet Wszechsłowiański potępiał panslawizm jako reakcyjny, propagował natomiast wszechsłowiańskość jako postępową. Teza ta żywa jest do dziś, panslawizm zaś do niedawna starano się dyskretnie omijać. Przykładowo, w wartościowej pracy Ludwika Bazylowa, Historia Rosji (II tomy, Warszawa 1983) o panslawizmie nie ma ani słowa (a o słowianofilstwie niewiele i mętnie), podobnie jak w innej pracy tego samego autora, Historia powszechna 1789-1914, Warszawa 1981 - mimo że o innych ruchach rosyjskich, na ogół mniejszego znaczenia, jest sporo.

[980] Literatura dotycząca stosunków rosyjsko-europejskich i programów ekspansji zachodniej Rosji jest ogromna. Z nowszych publikacji warto wskazać interesującą pracę: Iver B. Neumann, Russia and the Idea of Europe. A Study in Identity and International Relations, London 1996.

W drugiej połowie XIX w. Rosja nie uzyskała żadnego postępu terytorialnego w Europie, lecz znacznie rozprzestrzeniła się w Azji, zarówno nad Amurem i Ussuri, jak w Turkiestanie[981]. W początkach XX w. pod przemożnym wpływem Rosji znalazła się Mongolia Zewnętrzna, oderwana w 1912 r. od Chin, okresowo zaś Mandżuria oraz Turkiestan Wschodni (Xinjiang - Sinkiang). Zmienił się skład etniczny imperium. Jeszcze w połowie XIX wieku ogromną większość ludności stanowili Rosjanie i inne narody słowiańskie, bardzo silnie rusyfikowane - co towarzyszyło forsownemu tworzeniu rosyjskiej świadomości narodowej obejmującej główną część populacji[982]. Na początku XX w. islamskie narody Azji Środkowej, na ogół tureckie[983], stały się liczącą częścią ludności imperium. Co więcej, ekspansja terytorialna Rosji, kierująca się na Dżungarię, Sinkiang, Afganistan, Iran, umacniała taki etniczny i religijny stan rzeczy. Panslawizm oraz prawosławie jako narzędzia ekspansji zaczęły się wyczerpywać - zwłaszcza że główny opór napotykano ze strony niesłowiańskiego poczucia tożsamości i wiary mahometańskiej. Można zaryzykować tezę, że czynniki geopolityczne już na przełomie XIX i XX w. antycypowały rozwiązania marksistowsko-leninowskie: komunizm zamiast prawosławia, państwo klas pracujących zamiast wszechsłowiańskiego, naród ideologiczny[984].

Ale nawet uniwersalistyczny marksizm nie wystarczał; niektórzy potrafili to zrozumieć stosunkowo wcześnie. Konieczne stało się stworzenie nowej doktryny geopolitycznej, otwierającej szersze niż panslawizm czy komunizm perspektywy. Stała się nią koncepcja *Eurazji* - wartości odrębnej zarówno od Europy, jak Azji i ich rozwiniętych cywilizacji. Do prekursorów tej idei należał wielki historyk rosyjski z połowy XIX w., Siergiej Sołowiow, twórca nowej interpretacji *dziejów i przeznaczenia Rosji* jako ośrodka Eurazji[985]. Oparty na tej koncepcji program eurazizmu (*evrasiistvo*), konstruowany od końca XIX w., ostatecznie stworzony został w latach dwudziestych przez grupę rosyjskich emigrantów w Paryżu, w której prym wiedli N. Trubecki, P. Sawicki, P. Suwczyński i G. Florowski[986]. Kompleksowe przedstawienie tej koncepcji dał P. Sawicki w książce opublikowanej w 1925 r. *Pomysł Europy, obejmującej zarówno zachód i wschód jest absurdem* - stwierdzał autor.

---

[981] Trafnie stwierdza Wraga, że ekspansja rosyjska na Zachodzie Europy daje w konsekwencji ekspansję na Bliskim Wschodzie i w Azji, uzasadnioną przede wszystkim czynnikami ekonomicznymi (R. Wraga, Sowieckie republiki środkowo-azjatyckie..., s. 5). Równie trafna jest jednak teza odwrotna: ekspansja azjatycka wzmacniała ekspansywne dążenia Rosji (ZSRR) w Europie. Wszystkie historyczne mocarstwa Heartlandu mają tendencje do rozbieżnych ekspansji, co wynika z położenia tej krainy geopolitycznej.

[982] We wstępnym okresie panowania Aleksandra II (gdy rodziła się doktryna pan slawizmu) z nierosyjskich grup słowiańskich imperium zdecydowaną odrębność zachowali tylko Polacy (mieszkający zresztą głównie w Królestwie, a więc formalnie poza granicami cesarstwa). Świadomość narodowa Ukraińców ledwo się budziła, Białorusini jeszcze jej nie mieli. Grupy etniczne niesłowiańskie miały charakter marginalny. Rodzime ludy Syberii i Dalekiego Wschodu były na tyle nieliczne, że stanowiły minimalną cząstkę całej populacji. Większą rolę odgrywały narody Kaukazu, z Gruzinami na czele (niektóre zbrojnie broniące swej odrębności, jak Czeczeńcy czy Czerkiesi) oraz ludy ugrofińskie, tatarskie, baszkirskie i kałmuckie - zamieszkałe w dorzeczu środkowej i dolnej Wołgi oraz na Krymie. Proces emancypacji narodowej ludów bałtyckich (poza Finami, posiadającymi autonomię) jeszcze się nie rozpoczął. Warto dodać, że w tym czasie słowiańskie narody Półwyspu Bałkańskiego i Austro-Węgier wprawdzie szybko zyskiwały poczucie odrębnej tożsamości, lecz w małym stopniu (poza Serbami) wynikała z tego potrzeba tworzenia własnych państw (zrodziła się ona powszechniej dopiero po 1877 r.). Prawosławie było silniejszym czynnikiem unifikacyjnym niż świadomość narodowa; starał się wykorzystać to panslawizm.

[983] Tylko Tadżycy należą do grupy indoeuropejskiej.

[984] Na proces kontynuacji można wskazywać w dowolnym momencie historycz nym. Np. niedługo przed załamaniem się systemu komunistycznego, w 1976 r., w refera cie sprawozdawczym na zjeździe BPK Todor Żiwkow postulował utworzenie jednego państwa i jednego narodu socjalistycznego, a w tym samym czasie niejaki Gonczarow na łamach pisma Problemy ekonomii, wydawanego przez KC KPZR, opisywał, jak już powstaje wielki naród socjalistyczny, największy na świecie, bo zaludniający obszar od wybrzeży Pacyfiku do Łaby, i nadchodzi czas, aby mógł żyć w jednym państwie. Poza odmiennym nazewnictwem niczym się to nie różnił o od panslawizmu.

[985] Charles Urjewicz, Russie [w:] Y. Lacoste (wyd.), Dictionnaire de géopolitique..., s. 1321.

[986] Françoise Thom, Eurasisme et néoeurasisme [w:] Commentaire, nr 65 (1994), s. 303. Wspomniana grupa wydała pracę zbiorową Exode vers l'est, Paris 1921.

Eurazja stanowi odrębny świat, wyraźnie odróżniający się od krajów znajdujących się na zachód, na południe, na południowy wschód od niej […] Rosja zajmuje największą część przestrzeni Eurazji, która nie dzieli się między dwa kontynenty [części świata - L.M.], *ponieważ formuje trzeci, niezależny kontynent, odrębny nie tylko w sensie geograficznym. Koncepcja eurazizmu oznacza zdecydowane odrzucenie eurocentryzmu [...], odrzucenie uniwersalistycznego rozumienia kultury*[987]. W kategoriach geograficznych, cywilizacyjnych i historycznych Europa i Azja mają być tylko strefami peryferyjnymi wobec Eurazji. Ciągłość dziejowa tego obszaru wymaga nowej syntezy. *Naszym zadaniem jest stworzenie zupełnie nowej kultury, naszej własnej kultury, która nie będzie naśladować cywilizacji europejskiej [...] gdy Rosja przestanie być zniekształconym odbiciem Europy [...] gdy stanie się znów sobą: Rosją-Eurazją, świadomym spadkobiercą i kontynuatorem wielkiej spuścizny Czingis-chana* - pisał Trubeckoj[988]. Obok imperatywów duchowych występują geopolityczne. Eurazja powinna zrezygnować z głębiej zakrojonej ekspansji zachodniej, przy założeniu, że Europa zostanie zrekonstruowana przez realizację koncepcji *Mitteleurope*, co pozwoli *odbudować oś Moskwa-Berlin* i stworzyć *wspólny front mocarstw kontynentalnych przeciwko mocarstwom morskim* - uważał Sawicki[989].

Wedle tych koncepcji, *Eurazja* obejmuje w całości dwa zlewiska: bezodpływowe (z Turkiestanem Wschodnim - Xinjiang) i Morza Arktycznego oraz obszary przylegające: na zachodzie wschodnią część Europy, na wschodzie północną część zlewiska Oceanu Spokojnego, aż po Morze Żółte (z Koreą, całą Mongolią oraz Mandżurią z Port Artur - Lüshun), na południu - pas oddzielający zlewisko bezodpływowe od Zatoki Perskiej i Morza Arabskiego (wschodni i południowy Iran, Beludżystan).

Koncepcja *Eurazji* nie była tylko łabędzim śpiewem Rosji przedrewolucyjnej, gdyż mniej czy bardziej dosłownie podjęta została w ZSRR. Twórcy eurazizmu nie znali Mackindera, a tym bardziej Spykmana, lecz pojęcia *Heartlandu* i *Rimlandu* wykorzystane zostały już w latach pięćdziesiątych przez marszałka Sztemienkę i admirała Gorszkowa w ich pracach uznających Eurazję za podstawę geograficzną Związku Radzieckiego[990]. Jedną z przyczyn rozpadu ZSRR stała się zresztą próba przerwania *Rimlandu* w jego najwęższej części i dotarcia do oceanu (wojna afgańska, pomyślana najwyraźniej jako fragment szerszego działania, obejmującego także Iran i być może Pakistan[991]). W kręgach akademickich ZSRR najgłośniejszym propagatorem koncepcji Eurazji stał się Lew Gumilow, etnolog i historyk. W kilku kolejnych pracach uzasadnił on cywilizacyjną i geograficzną odrębność

---

[987] Cyt. za: F. Thom, op. cit., s. 303. Por.: P. Lorot, Histoire..., s. 83, P. Claval, Géopolitique..., s. 190.

[988] N.S. Trubeckoj, The Legacy of Genghis-Khan [w:] Cross Currents, 9 (1990), s. 68, cyt. za: Z. Brzeziński, Wielka szachownica..., s. 137.

[989] P. Lorot, Histoire..., s. 83.

[990] F. Thom, op. cit. s. 304.

[991] Zbigniew Brzeziński, wówczas doradca prezydenta Cartera do spraw bezpieczeństwa, zanotował w swym dzienniku 20 września 1980 r.: Tymczasem Christopher [Warren Christopher, ówczesny zastępca Sekretarza Stanu, późniejszy Sekretarz Stanu w administracji Clintona - L.M.] poinformował przywódców europejskich o radzieckich planach wojskowych ewentualnej inwazji Iranu. W niedalekiej przyszłości możemy stanąć w obliczu... bardzo dramatycznych i doniosłych w skutkach sytuacji. Radziecka inwazja Iranu zagroziłaby naszym życiowym interesom i nadwerężyła równowagę sił... (Zbigniew Brzeziński, Cztery lata w Białym Domu. Wspomnienia Doradcy do spraw Bezpieczeństwa Państwa 1977-1981, tłum. Zdzisław Dziekoński, London 1986, s. 543. W wydaniu oryginalnym: tenże, Power and Principle. Memoirs of the National Security Adviser 1977-1981, New York 1984 - fragmentów z dzienników autora nie zamieszczono). W ciągu 1980 r. konflikt irańsko-amerykański zdramatyzował się do granic histerii, a we wrześniu 1980 r. forsownie dozbrojony przez ZSRR Irak rozpoczął wojnę. Sowiecki atak na Iran, zapewne planowany na okres apogeum kampanii wyborczej i wielce prawdopodobnej zmiany administracji amerykańskiej (wrzesień 1980 - styczeń 1981 r.), nie został prze prowadzony najwyraźniej ze względu na gigantyczny kryzys polityczny, do jakiego latem i jesienią 1980 r. doszło w Polsce.

Eurazji[992], podkreślając fundamentalne różnice, także etniczne, występujące pomiędzy Rusią Kijowską i jej kontynuatorami (Ukraina, Białoruś) a Rosją, którą *utożsamia z Eurazją, a nie z Europą*[993].

Obecnie koncepcja Eurazji - naturalną koleją rzeczy - ożyła w Rosji postsowieckiej. Rozbicie ZSRR zepchnęło ekspansję rosyjską na dawne pozycje geopolityczne. Pamięć dawnej potęgi sprzyja tworzeniu programu, wymierzonego bezpośrednio przeciwko Zachodowi i jego cywilizacji. *Poglądy te* - ocenia Zbigniew Brzeziński - *znalazły gorliwych zwolenników w warunkach postsowieckiego zamętu. Z jednej strony potępiano komunizm za to, że sprzeniewierzył się zasadom rosyjskiego prawosławia i szczególnej, mistycznej „idei Rosji", z drugiej zaś strony odrzucano kulturę zachodnią, ponieważ Zachód i Ameryka uchodziły za zdegenerowane, antyrosyjskie pod względem kulturowym, a ponadto odmawiały Rosji jej historycznie i geograficznie uzasadnionych pretensji do wyłącznej kontroli nad ogromnym euroazjatyckim masywem lądowym*[994]. Aleksander Dugin, uzasadniając w 1992 r. na łamach pisma „Dień" (obecnie „Zawtra") konieczność sojuszu pomiędzy *prawosławiem a islamem,* pisał: *jedynym wrogiem geopolitycznym Rosjan i Muzułmanów są Stany Zjednoczone i ich system liberalny, kosmopolityczny, antyreligijny, antytradycjonalny... Europa również jest świadoma, że USA są jej wrogiem*[995]. Gorącym rzecznikiem koncepcji *Eurazji* jest Włodzimierz Żyrinowski[996]. Błędem byłoby jednak przypuszczać, że opowiadają się za nią tylko kierunki skrajne. Takie myślenie geopolityczne staje się w Rosji równie powszechne, jak sto lat temu we Francji koncepcja *granic naturalnych*. Poważni politycy postulują, aby trwałą stabilizację Europy oprzeć na dwu procesach integracyjnych: euroatlantyckim i euroazjatyckim (granicą, zgodnie z alternatywą Fadiejewa, byłby Bug). Geopolitycznym imperatywem dla Rosji ma być kontrola nad całym kontynentem azjatyckim[997]. Zwłaszcza że - jak pisze Przemysław Grudziński - *zwolennicy odrodzenia wielkości Rosji z największą trudnością dostrzegają fakt, że w ciągu ostatnich 150 lat radykalnie zmieniły się kryteria wielkomocarstwowości*[998].

Zarówno panslawizm, jak eurazjatyzm swoje główne źródła intelektualne znalazły w myśli niemieckiej[999]. Koncepcje Wielkich Niemiec, które następnie stały się oficjalną doktryną ruchu

---

[992] Zwłaszcza: L. Gumilow, Dzieje dawnych Turków, tłum. Tadeusz Zabłudowski, Warszawa 1972; tenże, Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu, tłum. S. Michalski, Warszawa 1973.

[993] L. Gumilow, Od Rusi do Rosji. Szkice z historii etniczne j, tłum. E. Rojewska -Olearczuk, Warszawa 1996, s. 282.

[994] Z. Brzeziński, Wielka szachownica..., s. 137.

[995] P. Lorot, op. cit., s. 84.

[996] Żyrinowski proponuje rozwiązanie, jakim jest podział stref wpływów wzdłuż linii Północ-Południe. Jeśli będziemy rywalizowali o terytoria, będziemy krępowali się wzajemnie. Ale można dojść do porozumienia, dzieląc całą planetę... Japończycy i Chińczycy przejmą obowiązki za Azję Południowo-Wschodnią, Filipiny, Malezję, Indonezję i Australię, Rosja za Afganistan, Iran i Turcję, Europa za kontynent afrykański, Stany Zjednoczone i Kanada za Amerykę Łacińską. Za główne niebezpieczeństwo dla uformowania Eurazji Żyrinowski uważa panturkizm - tj. obecność polityczną i gospodarczą Turcji w krajach Azji Środkowej. Dlatego nic się nie stanie światu, jeśli naród turecki przepadnie... Trzeba szukać sojuszu z Iranem islamskim i doprowadzić do upad ku Turcję laicką... Trzeba starać się doprowadzić do reorientacji muzułmanów w stronę Iranu, drugim etapem będzie sojusz geopolityczny między Mitteleuropą a Iranem... Iran antyzachodni, kontynentalny i tradycjonalistyczny jest potencjalnym sojusznikiem dla wszystkich bloków zorientowanych ku Orientowi, od Eurazji rosyjskiej po Mitteleuropę (Lorot, op. cit., s. 85). O doktrynie stref wpływów i panregionach piszę niżej.

[997] Jest niezbędne, aby obszary peryferyjne [Azji - L.M.] przekształcić w sojusznicze, bowiem tylko integracja kontynentalna wokół Rosji może zapewnić wszystkim ludom Eurazji prawdziwą suwerenność [...] Obszary peryferyjne (Rimlands) są niezbędne dla Rosji, jeśli chce stać się suwerenną potęgą geopolityczną kontynentu - stwierdzono w periodyku Elementy w 1993 r. (cyt. za: F. Thom, op. cit., s. 305, por. P. Claval, op. cit., s. 190).

[998] Przemysław Grudziński, Raport Polska-Rosja: Niezgoda i współpraca, Warszawa 1997, s. 13. Autor korzystał z maszynopisu pracy, przygotowanej do druku dla Centrum Stosunków Międzynarodowych Instytutu Spraw Publicznych w Warszawie.

[999] Również marksizm, choć w innej szkole.

wszechniemieckiego (pangermańskiego), leżą u podstaw panslawizmu; idea wielkiego imperium centralnego - *Mitteleurope*, dominującego nad całą Europą - rozwinięta została do skali superimperium centralnego - *Eurazji*, dominującej nad całym kontynentem euroazjatyckim[1000].

Równocześnie mamy do czynienia z wyjątkowo silnym pierwiastkiem rodzimym, czy też ukształtowanym samodzielnie w euroazjatyckiej strefie międzycywilizacyjnej, przy pewnym tylko wykorzystaniu przeniesionych i sprymityzowanych przez Mongołów okruchów myśli chińskiej. Koncepcja Trzeciego Rzymu, w luźnym tylko stopniu nawiązująca raczej do symboliki niż myśli bizantyńskiej[1001], zakładała istnienie imperium światowego, choć nie uniwersalnego (panującego nad osiągalnym światem, a nie łączącego cały wyobrażalny świat), o funkcjach zarazem państwowych, politycznych i wyznaniowych (ideologicznych): jedno państwo, jedna polityczna siła przewodnia, jedna świadomość moralno-polityczna. Źródła takiej doktryny można oczywiście wyprowadzać z Bizancjum, lecz raczej tego odleglejszego, sprzed roku 843, na pewno nie z cesarstwa odnowionego po 1261 r.; o wiele łatwiej odnaleźć je w cesarstwie chińskim pod rządami mongolskiej dynastii Jüan, trwającymi do 1368 r.

Innym ważnym źródłem doktryny imperialnej był *projekt grecki*, rozwijany od lat siedemdziesiątych XVIII stulecia na dworze Katarzyny II. Przewidywał on restytucję cesarstwa greckiego, złączonego bezpośrednio z Rosją. Północnej stolicy w Petersburgu odpowiadać miała południowa - w Konstantynopolu; Moskwa już od Piotra I przestawała być Trzecim Rzymem, a urodzona szczecinianka, Zofia Augusta, księżniczka Sachsen-An-halt-Zerbst, na tronie Romanowów pod imieniem Katarzyny, tym bardziej nie miała dla tej koncepcji zrozumienia. Projekt otrzymał wymiar geopolityczny. Ujawniona podczas wojny 1768-74 r.[1002] słabość państwa ottomańskiego nadawała realny wymiar planom likwidacji tego imperium, a przynajmniej wyparcia Turków z Półwyspu Bałkańskiego i Cieśnin. Narzędziem integracji miało stać się prawosławie, a nawet szerzej -

---

[1000] Osobnego studium wart jest wpływ, jaki od czasów Piotra I i Franza Leforta wywierała myśl niemiecka (a ściślej mówiąc, jej pewna część) na rozwój intelektualny Rosji. Nie importowano wszystkiego, ale wśród wielkich zapożyczeń znajduje się zarówno Karol Marks, jak Alfred Rosenberg (którego poglądy były zresztą już przefil trowane przez rosyjską percepcję myśli niemieckiej), a także o wiele mniej kontrower syjni: Fichte, Hegel, Schelling, bracia Scheglowie, List, w XX wieku zaś m.in. Haushofer i Schacht. Por. ponadto: Alain Besançon, Les Origines intelectuelles du léninisme, Paris 1972.

[1001] Wedle wersji dość powszechnie przyjętej w Rosji, a powtórzonej przez Evdokimowa, idea Trzeciego Rzymu powstała w mieście Twer w 1453 r. Formułuje ją myśliciel Tomasz w liście do wielkiego księcia twerskiego Borysa. W 1461 r. występuje ona w panegiryku skierowanym do wielkiego księcia moskiewskiego Bazylego (chodzi o Wasyla II Ślepego - L.M.). Filoteusz, mnich z klasztoru Zbawiciela koło Pskowa, buduje na tej idei Trzeciego Rzymu zasadę absolutyzmu i posyła swe rozważania w słynnym liście do cara Iwana IV. Por.: W. Malinin, Czcigodny klasztor św. Eleazara, Filoteusz i jego listy (po rosyjsku), Kijów 1901 (Paul Evdokimow, Prawosławie, przeł. ks. Jerzy Klinger, Warszawa 1986, s. 43, przypis 71). Nie jest jednak zupełnie pewne, czy już w 1453 r. do Tweru dotarła wieść o upadku Konstantynopola (23 marca 1453 r.), a więc wystąpienie Toma sza, jeśli nie stworzyła go XVIII-wieczna legenda, byłoby późniejsze. Filoteusz zwraca się oczywiście do Wasyla III, wprost odwołując się, że w jego żyłach płynie krew bizantyjskich cesarzy, podczas gdy jego następca Iwan IV Wasiliewicz (Groźny) mógł się legitymować raczej krwią tatarską (po matce Helenie Glińskiej z litewskich Tatarów i prawdopodobnym naturalnym ojcu - Iwanie Owczyna-Tielepniewie-Oboleńskim, z rodziny tatarskiej osiadłej pod Riazaniem w XIII w.).W rzeczywistości dopiero małżeństwo Iwana III z Zoe (Zofią Paleolog), bratanicą ostatniego cesarza Bizancjum Konstantyna XI (rodziców Wasyla III), w 1472 r. dało pretekst, aby właśnie w Moskwie umieszczać następczynię Bizancjum - symboliczny Trzeci Rzym (i rzeczywistą stolicę kościelną - patriarchat moskiewski - do czego doprowadzono później). Istotne w tym wszystkim jest to, że doktryna Trzeciego Rzymu powstała w kręgach osilfańskich, skupionych wokół Josifa - Iwana Sanina, igumena klasztoru Wołockiego - rozwijających od końca XV w. teorię absolutnej świeckiej władzy książęcej oraz doczesnej (ziemskiej) potęgi cerkwi, opartej na wielkich majątkach ziemskich; poglądy takie z tradycją bizantyjską niewiele miały wspólnego, choć Wołocki w swych pismach nieprzerwanie sięgał do przykładów bizantyjskich, a w swej regule monastycznej silnie nawiązywał do św. Bazylego i studytów (o Josifie Wołockim i podziałach w monastycyzmie moskiewskim w nowszej literaturze polskiej patrz: Jerzy Kłoczowski, Europa słowiańska w XIV-XV wieku, Warszawa 1984, s. 177 i 366; L. Bazylow, Historia Rosji..., t. I, s. 174).

[1002] W toku tej wojny eskadra Aleksego Orłowa wokół Europy dotarła do wschodniej części Morza Śródziemnego i opanowała wyspy greckie na Morzu Egejskim, a przejściowo nawet Bejrut (1770-71). Było to pierwsze pojawienie się Rosjan na Bliskim Wschodzie. Flota rosyjska była tam obecna z przerwami do 1830 r., a potem dopiero w czasach Breżniewa.

chrześcijaństwo wschodnie[1003]. Ten sam pomysł geopolityczny w XIX i XX w. uzupełniono tylko czynnikiem etnicznym. Współcześnie głoszony jest pogląd, o *szczególnej nieuchronności procesów integracyjnych*[1004], co ma świadczyć, że prędzej czy później nastąpi odbudowa imperium w dawnych granicach.

Syntezę różnych doktryn rosyjskich: samodzierżawia, państwowego prawosławia, słowianofilstwa, panslawizmu, eurazizmu i marksizmu-leninizmu znaleźć można w idei rosyjskiej. Jest to doktryna otwarcie przeciwstawna *okcydentalizmowi*, obejmującemu doktryny prozachodnie, postulujące europeizację kraju[1005]. Samo pojęcie *idei rosyjskiej*, *historycznego obowiązku Rosji* stworzył w końcu XIX w. Włodzimierz Sołowiow[1006], ale koncepcję rozwinął w pełni dwa pokolenia młodszy Nikołaj Bierdiajew, na plan pierwszy wysunąwszy misję cywilizacyjną Rosji, występującą w skali całego globu[1007]. Jednak źródeł *idei rosyjskiej* szuka się znacznie wcześniej, sięgając aż do koncepcji trzeciego Rzymu[1008].

Współcześnie, po rozpadzie ZSRR, *idea rosyjska* (często dużymi literami: *Idea Rosyjska*) stała się ważną podstawą dyskusji nad *szczególnym charakterem rozwoju historycznego Rosji i ocenie roli narodu rosyjskiego*. Wnioski są bardzo różne. *Dziś nacjonal-bolszewizm i pro-zachodnia idea pandemokratyczna nie są już przykładem rozsądku i samookreślenia rosyjskiego, lecz daniną złożoną przeszłości, przeżytkiem ideologicznym* - uważa J. Bułyczew. - *Tylko usankcjonowana przez*

[1003] Na cesarza północy (Rosja) przeznaczony był starszy wnuk Katarzyny Aleksander (po Aleksandrze Macedońskim), na cesarza południa (Grecja) - urodzony w 1779 r. młodszy wnuk, Konstanty (po założycielu Konstantynopola Konstantynie Wielkim i ostatnim cesarzu Konstantynie XI Paleologu). Katarzyna, zwana Semiramidą Północy, była niewątpliwie najbardziej wykształconą osobą, jaka kiedykolwiek rządziła Rosją, jej zaś esej filozoficzny o reformach społecznych, które należy przeprowadzić w Rosji, wzbudził podziw Diderota i encyklopedystów jako wzór dla całej oświeconej Europy, bardziej postępowy niż ich własne. Co do projektu greckiego, jako pierwszy wpadł na ten pomysł dość tępy feldmarszałek Burhard Christoph Münnich, urodzony w Oldenburgu, oficer w służbie polskiej, a potem rosyjskiej - który w 1739 r. z Mołdawii ruszył już na Stambuł, lecz został powstrzymany przez carycę Annę, zamężną Kettler.

[1004] Andrzej Ananicz, Agnieszka Magdziak-Miszewska, Bartłomiej Sienkiewicz, Rosja 1996 - przełom czy kontynuacja?, Warszawa 1977, s. 39.

[1005] Rzecznicy idei rosyjskiej bardzo krytycznie odnoszą się do marksizmu, traktując go jako groźny cywilizacyjnie import z Zachodu. Nie da się zaprzeczyć, że źródła intelektualne socjalizmu, podobnie jak słowianofilstwa i panslawizmu, znajdują się w Europie, ale importowane koncepcje zostały całkowicie przetworzone w Rosji, uzyskując nową jakość. So wiecki marksizm-leninizm w pełni zrozumiały jest dopiero przez pryzmat idei rosyjskiej.

[1006] Tym obowiązkiem miało być zwrócenie całych naszych zdolności, całej potęgi naszego imperium na ostateczne urzeczywistnienie społecznej trójcy, w której każda z trzech głównych organicznych jedności - kościół, państwo i społeczeństwo jest wolna i silna, nie odłączona od dwóch pozostałych, nie zwalczająca ich, ściśle z nimi związana. Stworzenie na ziemi tego wiecznego obrazu Trójcy Świętej - oto na czym polega idea rosyjska (Władimir S. Sołowiow, Soczinienija w dwóch tomach, Moskwa 1989, t. II, s. 241).

[1007] Światło ze Wschodu, zdolne oświecić obskurantyzm mieszczaństwa Zachodu (N. Berdiajev, L'Idee russe, Paris 1946, s. 36). Pełne wydanie oryginału rosyjskiego: N.A. Berdiajew, Russkaja ideja. Osnownyje problemy russkoj mysli XIX wieka i naczała XX wieka [w:] „Woprosy fiłosofii" 1990, nr 1, s. 77-114, nr 2, s. 87-154. Bierdiajew, początkowo zwolennik legalnego marksizmu, przeszedł następnie na pozycje chrześcijańskiej mistyki, a w końcowym okresie życia (zmarł w 1948 r.) również egzystencjalizmu. Ele menty swej doktryny Bierdiajew rozwijał przez lata (N.A. Berdiajew, Dusza Rossii, Moskwa 1915, tenże, Sud'ba Rossii, Moskwa 1918, tenże, Smysł Rossii, Berlin 1923, tenże, Mirosoziercanije Dostojewskogo, Praha 1923, tenże, Konstantin Leontiew, Paris 1926).

[1008] Formowanie się idei rosyjskiej Sołowjow datuje na wiek XVI - okres pojawienia się teorii 'Moskwa - trzeci Rzym'. Ważne miejsce zajmuje w jego koncepcji Piotr I. Dalszy los idei łączy ze słowianofilstwem sprzed reformy [Aleksandra II z lat pięćdziesiątych XIX w. - L.M.]. Idea rosyjska rozwijała się w ścisłym związku z ideą słowiańską, z jej linią reakcyjno-zachowawczą, liberalną i radykalno-demokratyczną [...]. Rewolucja 1917 r. i jej następstwa dodały [...] jeszcze jeden szczególny wariant, który otrzymał nazwę 'euroazjatyzmu' (Władimir Djakow, Wokół idei rosyjskiej, tłum. Magdalena Bobrogoszcz [w:] Przegląd Wschodni. Historia i współczesność Polaków na Wschodzie, t. III (1994), z. 4 (12), s. 656). Djakow zwraca uwagę na spuściznę G. Fiedotowa, zawartą zwłaszcza w pracach: Tragiedija inteligencji 1926 r., Narodnoje i wsielenskoje 1928 r., Budiet li suszczestwowat' Rossija? 1929 r. (O Rossii i russkoj filosofskoj kulturie. Fiłosofy russko go posleoktiabrskogo zarubieżija, Moskwa 1990).

prawosławie, głęboko państwowotwórcza, uniwersalna, a zarazem narodowa Idea Rosyjska może uwarunkować zdrowy rozwój tej nieogarnionej krainie euroazjatyckiej. Dla J. Troickiego *podstawy Idei Rosyjskiej to: charakter narodowy, rodzimy kosmizm, prawosławie, władza przedstawicielska oparta na pięknych tradycjach państwa rosyjskiego i kolektywność*. Niewątpliwie nowym elementem jest *kosmizm*, odwołujący się m.in. do Ciołkowskiego, Gagarina, do sofiologii - nurtu rosyjskiej myśli filozoficzno-religijnej przełomu XIX i XX w., a także wierzeń starosłowiańskich; *więzi kosmiczne i wzajemne powiązania narodu rosyjskiego ujawniły się w heroizmie i ofiarności Rosji podczas II wojny światowej.* Troicki ostrzega: *wobec nastania w naszym kraju nowych czasów pełnych zamętu, widmo Apokalipsy zawisło nad planetą*; ratunkiem może być wypełnienie przez Rosję *jej misji dziejowej*, bliżej zresztą nieokreślonej, lecz o wymiarze globalnym. Co do *kolektywności*, ujęcie Troickiego jest mało nowatorskie: *powinna objąć zarówno Rosjan zamieszkujących w historycznej Ojczyźnie, jak też inne republiki związkowe i autonomiczne*; co do Ukraińców i Białorusinów *jesteśmy trzema narodami stanowiącymi w istocie jeden naród.* Z kolei O. Laryc uważa, że *idea rosyjska to idea narodu, który jawi się na przestrzeni wielu wieków jako budowniczy wielonarodowego państwa*; państwo rosyjskie (*rossijskoje*) nie jest więc rosyjskim w sensie narodowym (*russkoje*). A. Sałmin precyzuje to następująco: *nie chodzi tu o państwowość etniczną, etnonaród* (etnonacyja), *lecz o państwowość narodową*. Poddając analizie samo pojęcie, W. Choros ocenia, że *idea rosyjska w znacznej mierze jest ideą państwową, imperialną. Kompleksowi supermocarstwa odpowiada ideologia mesjanizmu rosyjskiego, który czy to w wersji ideologii oficjalnej, czy wyrafinowanych teorii inteligenckich, albo jako masowe poczucie mocarstwowości był i pozostaje ideową podstawą zarówno ekspansji terytorialnej, jak i przekonania o szczególnej roli w świecie, niemalże zbawcy innych narodów.* Polityczny sens *idei rosyjskiej* dzisiaj najkrócej ujął J. Borodaj: *mam nadzieję na odbudowę imperium euroazjatyckiego, ale nie na zasadzie komunistycznej*[1009].

Poszukiwanie jakiejś odrębnej *idei rosyjskiej* jest cechą charakterystyczną występującą w większości cywilizacji azjatyckich, zarówno Dalekiego, jak Bliskiego Wschodu. Odpowiada prawie dokładnie japońskiej teorii *Nihonjinron - idei Japonii i Japończyków*[1010]. Także w realizacji, poczynając od Piotra I, uważanego za jednego z jej prekursorów, *idea rosyjska* odpowiada chińskim i japońskim doktrynom stworzonym w końcu XIX w., lecz aktualnym także dzisiaj, oraz niektórym kierunkom reformizmu islamskiego[1011]. Mimo nawiązywania do niektórych poglądów, występujących również w społeczeństwach cywilizacji europejskiej (poczucie misji dziejowej, mesjanizm itd.), jest ona jakościowo czymś zupełnie innym, gdyż stanowi przede wszystkim instrument samookreślenia, służący do uzyskania odrębnej tożsamości. Ujawnia też zasadniczą różnicę cywilizacyjną pomiędzy Rosją a Ukrainą i Białorusią; w tych ostatnich krajach, podobnie jak w reszcie Europy, nie występują[1012]skłonności do tworzenia podobnych idei cywilizacyjno-etnicznych.

[1009] Wszystkie cytaty za: W. Djakow, Wokół..., s. 639.

[1010] P. Huntington, op. cit., s. 126 (z powołaniem na: William E. Naff, Reflections on the Question of East and West from the Point of View of Japan [w:] Comparative Civiliza tions Review 13/14, 1985-86, s. 219; Arata Isozaki, Escaping the Cycle of Eternal Resour ces [w:] New Prespectives Quaterly 9, 1992, s. 18).

[1011] Stworzona pod koniec cesarstwa w Chinach doktryna Ti-Yong stwierdzała: chińskie nauki zachowujemy dla podstawowych zasad, zachodnie są potrzebne na praktyczny użytek. Japońskie wezwanie, sformułowane w początku ery Mejdżi- Wakon, Yosej, oznacza japoński duch, zachodnia technika. Podobne zasady modernizacji technicznej bez zbytniej westernizacji kulturowej przyjął jeszcze w drugiej ćwierci XIX w. reformator Egiptu, Muhammad Ali, a dzisiaj stanowią one podstawę umiarkowanego reformizmu islamskiego (P. Huntington, op. cit., s. 96). Współcześnie w Rosji trafnie przypomina się, że Piotr I modernizował Rosję, wprowadzając zachodnią technikę, lecz westernizował ją w zakresie nie większym niż Japończycy na przełomie XIX i XX w. (uczesanie, stroje, znajomość zachodnich języków); obecnie wprost postuluje się, aby iść w dziedzinie technologii drogą japońską, ale w pozostałych dziedzinach zachować odrębność (W. Djakow, Wokół..., s. 649).

[1012] Zachowały wartość uwagi F. Konecznego o specyficznym formowaniu się świadomości narodowej w społeczeństwach cywilizacji łacińskiej, co mają odróżniać od innych (F. Koneczny, O wielości..., s. 304). Rzeczywiście, europejski model

W przeciwieństwie do *Mitteleurope*, koncepcja Eurazji ma solidne podstawy geograficzne[1013]. Odbiegała jednak i odbiega od rzeczywistości geopolitycznej[1014]. Łatwiej zakreślić granice ekspansji, biorąc pod uwagę istotne czynniki fizyczne i cywilizacyjne, niż stworzyć siłę, wystarczającą do realizacji takich planów. Rosja w XIX w. nie miała większych szans, aby zapanować nad wszystkimi ziemiami słowiańskimi, a przynajmniej Bałkanami. Wszystkie próby w tym kierunku, nawet ograniczane do tworzenia odrębnych państw, kończyły się na ogół niepowodzeniem. Najlepszym przykładem jest Bułgaria - uwolniona od Turków przez wojska rosyjskie w 1877 r. i utworzona pod naciskiem Petersburga, ostatecznie wybrała obóz niemiecki. Potencjał Rosji okazał się zresztą zbyt słaby, aby zapewnić integrację imperium. Pierwszy człon alternatywy Fadiejewa: *cofnąć się za Dniepr* okazał się w 1991 r. rozwiązaniem ratującym Rosję - jeśli tylko nie sięgnięto do niego za późno, po dwóch katastrofach mocarstwa, zbudowanego przez Katarzynę i Stalina.

Trudniej jeszcze przedstawia się integracja eurazjatycka. Rozwijając swoją ekspansję w Turkiestanie i na Dalekim Wschodzie, w końcu XIX w. Rosja - mając nieuregulowane sprawy w Europie, znalazła się w konflikcie z Wielką Brytanią i Japonią. Załamanie imperium zaczęło się w 1904 r. nad rzeką Jalu, początek zaś końca następnego imperium rozpoczął się w 1969 r. nad Ussuri, a w fazę końcową wszedł dziesięć lat później nad Amu-Darią. Współcześnie postulowany ścisły obszar *Eurazji* (dwa zlewiska składające się na *Heartland*) podzielony jest między Rosję, Mongolię, Chiny (Xinjiang) i osiem krajów islamskich (Iran, Afganistan, Azerbejdżan i pięć republik Turkiestanu zachodniego); Rosja nie jest nawet wśród nich najsilniejsza. O pokojowej integracji nie ma mowy, szukanie konfliktów i angażowanie się w nie grozi ostatecznym roztrwonieniem posiadanego potencjału. Prędzej czy później jakiś nowy Fadiejew przedstawi alternatywę: albo cały *Heartland*, albo cofnąć się za Jenisej - i tylko jeden jej człon będzie realny[1015]. W jednym i drugim wypadku będzie to jednak koncepcja Eurazji[1016].

Koncepcja *Eurazji* bliska jest już doktrynie panregionów - wielkich bloków stanowiących strefy wpływów głównych mocarstw światowych. Na miejsce jednoszczeblowej struktury politycznej,

---

narodu, choć występują w nim pewne odmiany, różni się wyraźnie od odpowiadających mu wspólnot występujących w cywilizacjach pozaeuropejskich (por. S. Huntington, op. cit., passim).

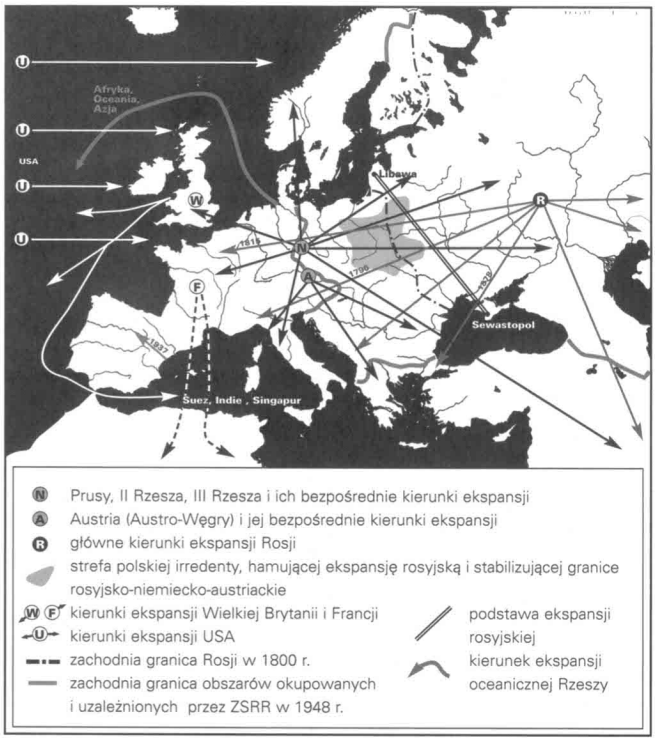
[1013] Skupiając się na misji cywilizacyjnej, idea rosyjska za kwestię kluczową uznaje własną bazę terytorialną. Rosjanom obca jest mistyka rasy i krwi, bliska natomiast jest mistyka ziemi. Naród rosyjski w swych odwiecznych ideałach dezaprobuje urządzenie tego świata, zwraca się ku przyszłości, ku Nowej Jerozolimie, ale Nowa Jerozolima nie jest oderwana od ogromnej ziemi rosyjskiej, jest z nią związana i do niej wejdzie. W Nowej Jerozolimie obowiązuje poczucie wspólnoty i braterstwo ludzi, przedtem zaś musimy przeżyć epokę Ducha Świętego, w której nastąpi nowe objawienie. Miało to nastać w Rosji (N. Berdiajew, Russkaja ideja..., 2, s. 154).

[1014] Nie jest to jednak jej wyłączną właściwością. Por. pozycję reprezentującą przeciwny, zapadnicki punkt widzenia: Irina Kobrinskaja, Długi koniec zimnej wojny. Rosja i Europa Środkowa 1991-1996, tłum. polskie Ewa Kornowska-Michalska, Warszawa 1998.

[1015] Podobnie jak w XIII w. utrzymanie jedności Imperium Mongolskiego okazało się niemożliwe. Z zachodniej jego części od Ałtaju i Jeniseju po źródła Wołgi, stanowiącej wyraźną całość przestrzenną, utworzono odrębne państwo Złotej Ordy. Przetrwało ono blisko 300 lat, mniej więcej tyle co później imperium dynastii Romanowów. Współcześnie w głośnym manifeście Aleksander Sołżenicyn wezwał do ograniczenia terytorialnego Rosji w Azji do ziem zamieszkanych przez większość rosyjską (wraz z północnym Kazachstanem); pogląd ten ma licznych zwolenników. Warto przypomnieć, że po wieloletnich analizach Mackinder doszedł do wniosku, że wschodnia część zlewiska Morza Arktycznego (Lenaland) nie powinna być zaliczana do Heartlandu.

[1016] Konieczne wydaje się zastrzeżenie, że, omawiając koncepcję Eurazji, przedstawiłem tylko jedną z doktryn geopolitycznych, rozwijanych we współczesnej Rosji. Aktualna polityka zagraniczna tego państwa ucieka od wielkich doktryn, starając się być maksymalnie pragmatyczna; w rzeczywistości nie zawsze się jej to udaje; por.: P. Grudziński, Raport Polska-Rosja...; Agnieszka Magdziak Miszewska (red.), Polska i Rosja. Strategiczne sprzeczności i możliwości dialogu, Warszawa 1998 (ta interesująca praca zbiorowa analizuje problematykę polityki rosyjskiej znacznie szerzej, niżby wynikało z tytułu).

złożonej z równych sobie państw[1017], postuluje się wprowadzenie struktury hierarchicznej: podzielenie przestrzeni geopolitycznej na segmenty, obejmujące grupy państw, a w ich ramach autonomicznych prowincji (regionów) i mniejszych wspólnot lokalnych. Odpowiedzialność za każdy segment przypada innemu mocarstwu. W praktyce oznacza to utworzenie imperiów zbudowanych z państwa dominującego (hegemona) i państw zależnych, o ograniczonej suwerenności, stanowiących jego strefę wpływów. Niższe szczeble drabiny (regiony, podregiony, wspólnoty lokalne) potrzebne są hegemonowi, aby osłabić, jak tylko się da, wchodzące w skład takiej struktury państwa i uniemożliwić ich ewentualne dążenia do emancypacji politycznej. W historii mieliśmy (i mamy) wiele przykładów tworzenia takich imperiów, nigdy jednak nie wypełniły one szczelnie globu. Doktryna panregionów stawia sobie za cel stworzenie pewnego *idealnego porządku świata* o hierarchicznej strukturze. W literaturze za pierwszą z takich doktryn (przynajmniej w nowszej historii) uznaje się doktrynę Monroego[1018], bezpośrednio implikującą panamerykanizm (*Pan-Americanism*) i uzasadniającą dominację USA nad całą zachodnią hemisferą (*Western Hemisphere*)[1019].



71. Położenie geopolityczne Europy w latach 1800–1950
Likwidacja centralnego państwa frontowego (rozbiory Rzeczypospolitej i pacyfikacja irredenty polskiej) umożliwiła Rosji (R) rozpoczęcie ekspansji na Europę z wysuniętej na zachód podstawy wyjściowej na linii Libawa–Sewastopol. Ekspansywne działania zjednoczonych Niemiec (N), a na Półwyspie Bałkańskim również Austrii (A), także odśrodkowe kierunki angażowania się Wielkiej Brytanii (WB) i Francji (F) doprowadziły do tak znacznego osłabienia Europy, że – mimo pomocy USA – wschodnia jej połowa została opanowana przez mocarstwo *Heartlandu*.

[1017] Zasada ta, przeciwstawna wobec feudalnego systemu lennego, wprowadzana była w życie w Europie od średniowiecza; przyjmuje się, z niemałym uproszczeniem, że stosowana jest od traktatu westfalskiego w 1648 r., choć dotyczyło to głównie krajów proletariackich. Zgodnie z nią funkcjonują wielkie organizacje międzynarodowe, na czele z Ligą Narodów i Organizacją Narodów Zjednoczonych.

[1018] Od Jamesa Monroego, prezydenta USA, który w 1823 r. stwierdził niedopusz czalno ść interwencji mocarstw europejskich na kontynencie amerykańskim (Ameryka dla Amerykanów).

[1019] Bogata literatura, por.: J.O'Loughlin, H. van der Wuste, The political geography of panregions [w:] Geographical Review, 80 (1990), s. 1.

Koncepcję optymalnego modelu geopolitycznego całego świata jako pierwszy rozwinął teoretycznie Karl Haushofer. Jego model był niewątpliwie pomocny dla rozumienia struktury geopolitycznej świata, jaka ukształtowała się w XX w. Pisałem o tym wyżej. Haushoferowi chodziło jednak nie o wyjaśnianie istoty struktury świata, lecz postulował jego nowy podział. Geopolityk niemiecki stworzył projekt *idealnego porządku przestrzennego*, opartego o podział świata na cztery podstawowe panregiony. Każdy z nich miał objąć część globu w układzie południkowym, od bieguna do bieguna, i składał się z części rdzeniowej - mocarstwa spełniającego funkcje światowe (*Weltmacht*) oraz jego strefy wpływów (*Influenze Zone*). Rzuca się w oczy absolutna sprzeczność tego modelu z innym rozwiązaniem idealnym - wilsonowskim, przyjętym w traktacie wersalskim 1919 r. (a później służącym za ideową podstawę dekolonizacji).

Spośród czterech panregionów wykreślonych przez Haushofera tylko jeden wydawał się geograficznie bezsporny: zachodni (strefa wpływów USA), obejmujący obie Ameryki. Panregion centralny (strefa wpływów Niemiec) składał się z Europy aż po granicę ZSRR (przed 1939 r.), Afryki i Bliskiego Wschodu (z Turcją i Irakiem). Panregion wschodni (strefa wpływów ZSRR) sięgał po Kołymę i Bajkał, na południu zaś Haushofer włączył do niego Iran, Afganistan i Półwysep Indyjski z Burmą. Czwarty panregion - dalekowschodni (strefa wpływów Japonii) - obejmował poza Japonią radziecki Daleki Wschód (*Dalnyj Wostok*)[1020], Chiny, Półwysep Indochiński, Indonezję, Australię i Nową Zelandię. Granice między trzema ostatnimi panregionami geopolityk niemiecki ustalał mało konsekwentnie: w Europie przyjmował granicę państwową ZSRR, na Dalekim Wschodzie wewnątrzsowieckie rozgraniczenie administracyjne, na Bliskim Wschodzie do panregionu centralnego włączał cały azjatycki rejon oddziaływania linii kolejowej Berlin-Bagdad-Basra, co było już dość anachronicznym nawiązaniem do koncepcji sprzed pierwszej wojny światowej. Czynniki fizyczne i cywilizacyjne Haushofer brał pod uwagę w małym tylko stopniu, opierając się głównie na granicach politycznych, ale też arbitralnie dzieląc wielkie imperia kolonialne - europejskie likwidując, a w azjatyckich dokonując zmian (ZSRR otrzymywał za Zabajkale Indie z Burmą)[1021].

W tym *idealnym porządku* pewien problem stanowił ZSRR. Haushofer był rzecznikiem współdziałania z ZSRR w konflikcie przeciwko mocarstwom zachodnim, ale obawiał się ideologicznego charakteru Związku Radzieckiego, widząc w nim czynnik destrukcyjny, uniemożliwiający stabilizację światową. Dlatego uważał, że gdy po pokonaniu europejskich mocarstw zachodnich Niemcy wraz z Japonią i USA wprowadzać będą nowy porządek światowy (*Welt Ordnung*), czwarty ośrodek - ZSRR - powinien zrezygnować ze swego charakteru ideologicznego i dążeń do światowej rewolucji. Pozwoli to kwartetowi mocarstw wspólnie zapewnić pokój i kierować rozwojem ludzkości, przy czym każde z nich odpowiedzialne byłoby za pokój, rozwój gospodarczy i dobrobyt w swojej własnej strefie. Jeśli jednak ZSRR okazałby się w tej hipotetycznej przyszłości niezdolny do takiej pokojowej współpracy, należałoby go rozbić i podzielić na państwa narodowe. Wówczas większość panregionu wschodniego włączona zostałaby do niemieckiej strefy wpływów, wschodnia Syberia zaś (wg terminologii sowieckiej, tj. dorzecze Jeniseju) i Burma do panregionu

[1020] Rosjanie podzielili Syberię na trzy części: Syberię Zachodnią (dorzecze Obu), Syberię Wschodnią (w rzeczywistości środkową - dorzecze Jeniseju) oraz Daleki Wschód. Dorzecza Leny i Kołymy są jednak niewątpliwie częścią Syberii, podczas gdy dorzecze Amuru, tak jak całe zlewisko Morza Ochockiego, należy do Dalekiego Wschodu.

[1021] Z grubsza taki plan przedstawili Niemcy Rosjanom na jesieni 1940 r. (nie było mowy o rezygnacji Moskwy z sowieckiego Dalekiego Wschodu, a Burma przypadała Japończykom). Mołotow żądał jednak całego Bliskiego Wschodu i połowy Półwyspu Bałkańskiego, a rozgraniczenia ze strefą wpływów japońskich odkładał na później. War to zwrócić uwagę, że niektórzy współcześni rzecznicy koncepcji Eurazji, sięgając do koncepcji panregionów Haushofera, również rozwijają postulat południkowego podziału świata na cztery strefy wpływów: amerykańską, europejską (niemiecką), rosyjską i dalekowschodnią; główną różnicą jest (podobnie jak w żądaniach Mołotowa) przeniesienie Azji Mniejszej, Bliskiego Wschodu i Półwyspu Arabskiego ze strefy niemieckiej do rosyjskiej.

japońskiego (według innego planu Japonia miała otrzymać Indie, lecz Syberię tylko do Bajkału)[1022]. W układzie tym nie ma żadnej dynamiki, nic nie zapowiada dalszych konfliktów i zmian, wszystko nastawione jest na statyczną stabilizację.

Do Haushoferowskich koncepcji przestrzennego uporządkowania świata celem zapewnienia globalnej równowagi i trwałego pokoju nawiązał bezpośrednio w początku lat siedemdziesiątych Saul Cohen. Prosty porządek świata dwubiegunowego załamywał się: w 1967 r. jedność świata zachodniego została zakwestionowana przez decyzję prezydenta de Gaulle'a o wycofaniu Francji ze struktury militarnej NATO, w 1969 r. zaś ujawniony został ostry (także w wymiarze militarnym) konflikt sowiecko-chiński; przedstawiając stan spraw światowych, prezydent Richard Nixon stwierdził w 1972 r., że wyłonił się już układ wielobiegunowy (*multi-polarity*)[1023]. Konieczne stało się odczytanie logiki nowego porządku przestrzennego świata. Najbardziej ambitną próbę podjął Saul Cohen[1024].

Niemodny, bo związany z Haushoferem, termin panregionów Cohen zastąpił przez regiony geostrategiczne (georegiony - *geostrategic regions*), podzielone na podregiony geopolityczne. Zmiany w stosunku do układu Haushoferowskiego były jednak ograniczone. Geostrategiczny region zachodni objął panregion zachodni i centralny oraz pozakontynentalną część panregionu dalekowschodniego. Natomiast georegion wschodni objął zarówno ZSRR, jak Chiny kontynentalne. Do roli osobnego georegionu awansowały Indie oraz dwie wyodrębnione strefy niepokoju światowego i rywalizacji (*Shatterbelt*): Bliski Wschód oraz Azja Południowo-Wschodnia. Logika przestrzeni, widzianej przez Cohena jest prosta: dwa wielkie georegiony strategiczne, przeciwstawne wobec siebie, jeden georegion niezaangażowany i dwie strefy ścierania się wpływów. Cohen ukazał jednak również ujawnioną w końcu lat sześćdziesiątych niespójność obu głównych georegionów. W zachodnim wyodrębnia się zachodnia Europa, strefa zachodniego Pacyfiku, południowa Ameryka i czarna Afryka (z czasem dołączona przez Cohena do *Shatterbelt*), natomiast we wschodnim - Chiny. Dynamika tego układu wynika nie tylko ze stref niepokoju, gdzie zderzają się przeciwstawne wpływy, lecz także z podziałów wewnętrznych. Reliktem dawnego świata dwubiegunowego pozostaje uznana ranga dwu supermocarstw i ich konflikt, przenoszący się wzdłuż dwu osi (Bliski Wschód - Afryka oraz Indochiny - Indonezja), osaczających georegion indyjski (niezaangażowany, lecz już zagrożony). Wzajemny napór obu wielkich georegionów w strefach styku frontowego nie daje efektów, dlatego energia geopolityczna wystrzela w bok, *tworząc* Shatterbelt - strefy, w których ekspansja sowiecka, ale także chińska, może się łatwiej rozwijać. Parcie geopolityczne ZSRR jest silniejsze, ale wedle Cohena przewaga sowiecka wynika także z faktu występowania liczniejszych podziałów wewnętrznych w georegionie zachodnim (pięć podregionów, z czego jeden - Afryka - odpada, stając się strefą niepokoju i rywalizacji). Zimna wojna trwa, lecz świat stał się już wielobiegunowy[1025].

Temu bystremu spostrzeżeniu Cohena zabrakło jednak realnej wizji przyszłości. Nie dostało jej wcześniej również Haushoferowi. Niemiecki geopolityk nie dostrzegał zapowiedzi, że już w najbliższym pokoleniu świat przeżyje dekolonizację (co można przyrównać do dezintegracji postulowanych panregionów), a samo pojęcie stref wpływów zostanie zakwestionowane. Logika układu panregionów (która po II wojnie światowej przybrała postać dwu bloków) złamana została przez liczne ruchy odśrodkowe, które doprowadziły do powstania setki nowych państw oraz

[1022] K. Haushofer, Macht und Erde, III Raumuberwindende Mächte, Leipzig-Berlin 1934 (koncepcja czterech panregionów; odnośnie do jej późniejszych zmian por. szkice zamieszczone w: P. Lorot, op. cit., s. 32; i P. Taylor, op. cit., s. 57).

[1023] Wywiad dla tygodnika Time, 3 stycznia 1972 r. Por.: L. Moczulski, Dylematy..., s. 450.

[1024] Swój model świata Cohen rozwija od lat siedemdziesiątych, por.: Saul B. Cohen, L.D. Rosenthal, A Geographical Model of Political Systems Analisis [w:] Geographical Review 61, 1 (January 1971), s. 5. Ostatnią wykorzystaną przez nas pracą jest: Saul Cohen, Global political changes in the post Cold War era [w:] Annals, Association of American Geographers, 81 (1992), s. 551.

[1025] Patrz szkic 5, s. 42.

politycznej emancypacji większości istniejących wcześniej, lecz włączonych do stref wpływów. Cohen rozpatrywał ten proces w ruchu; widział jego dynamikę (w czym tkwi jego przewaga nad Haushoferem), lecz nie docenił drzemiącej siły podziałów, zwłaszcza w georegionie wschodnim (*Heartland and Eastern Europe Geostrategic Region*); dostrzegał wzajemny napór georegionów, lecz zlekceważył czynniki występującej wewnątrz nich. Nawiasem mówiąc, w większej części zachodniej literatury (i polityki) są one lekceważone nadal.

Dalsze próby odczytania logiki przestrzennego układu globalnego były już mniej ambitne. We wspomnianym wyżej przemówieniu z 1971 r. prezydent Nixon (za geopolityczną wizją świata Kissingera[1026]) uznał, że wielobiegunowość oparta jest na pięciu ośrodkach: USA, EWG, ZSRR, Japonii i Chinach. Tak też przyjmowano w praktycznej polityce, a choć Moskwa nadal deklarowała istnienie świata dwubiegunowego, politycznie dostrzegała najpierw trzy segmenty (trzecim był blok niezaangażowanych), a następnie wszystkie pięć wyżej wyliczonych (a nawet sześć, gdyż dodano kraje arabskie). W zachodnich analizach teoretycznych dopatrzono się dwukrotnie więcej, bo dziesięciu segmentów tworzących układ globalny. Wszystkie one znane były Haushoferowi, a wyodrębnione zostały wyraźniej przez Cohena. W końcu lat siedemdziesiątych dla całej grupy bardziej inteligentnych politologów stało się oczywiste, że wielkiemu rozłamowi w grupie krajów komunistycznych (ZSRR *versus* Chiny)[1027] odpowiada *dezintegrujący się Zachód*[1028], coraz silniej dzielony w następstwie gospodarczej rywalizacji EWG, Japonii i USA. Poza tą piątką były jednak dalsze segmenty, zwane *drugą piątką*: Ameryka Łacińska, Afryka, Bliski Wschód, Indie, Azja Południowo-Wschodnia. John Galtung określił całą dziesiątkę jako superpaństwa (*super-states*) i podzielił generalnie wedle dwu kryteriów: północ (cztery superpaństwa) - południe (sześć) oraz zachód (również cztery, w tym dwa północne) i wschód (sześć)[1029]. Teoretycznie każde z nich może być ośrodkiem krystalizacyjnym szerszej integracji przestrzennej, a już w końcu lat siedemdziesiątych we wszystkich dziesięciu segmentach istniały co najmniej zalążki organizacji integrującej[1030].

Nie jest to jednak jedyny możliwy wariant globalnego układu politycznego, gdyż poszczególne segmenty mogą łączyć się z sobą w różny spo-sób. Galtung wskazał na dwa takie warianty. Ponieważ superpaństwa północy i południa mają tendencję do łączenia się południkowego, możliwe jest powstanie czterech podwójnych panregionów: amerykańskiego, europejsko-afrykańskiego, eurazjatyckiego (ZSRR i Bliski Wschód) oraz dalekowschodniego (Japonia i Azja Południowo-Wschodnia). Od koncepcji Haushofera wariant ten różnił się tym, że poza panregionami pozostały Chiny i Indie (których znaczenia dla układu globalnego nie sposób było w końcu lat siedemdziesiątych kwestionować); mogą one zachować odrębność lub dołączyć do sąsiedniego panregionu.

Możliwy jest jednak układ inny. Pod wpływem Wallersteina i jego teorii konfliktu pomiędzy *core* i *periphery*, Galtung doskonale zdawał sobie sprawę z różnic między Północą a Południem. Dlatego skonstruował kolejny model geopolityczny świata, oparty na dwu klasach: gospodarczo

---

[1026] P or.: Henry A. Kissinger, Diplomacy, wyd. polskie, s. 776.

[1027] Jako jeden z pierwszych, jeszcze w latach pięćdziesiątych, szerokiej analizy geopolitycznych źródeł konfliktu chińsko-rosyjskiego dokonał polski historyk i politolog, dr Kazimierz Rosen-Zawadzki; niestety poglądy jego nie mogły być opublikowane.

[1028] M. Kaldor, The Desintegrating West, Harmondworth 1979.

[1029] J. Galtung, The True Worlds, New York 1979.

[1030] USA utworzyły wspólny blok handlowy z Kanadą, EWG sama w sobie była formułą integracyjną, ZSRR panował nad swoim obozem, Japonia i Chiny osiągnęły integrację wewnętrzną, w Afryce działał a Organizacja Jedności Afrykańskiej, na Bliskim Wschodzie istniały OPEC i Liga Arabska, na subkontynencie indyjskim powstało South Asian Association for Regional Cooperation, w Azji Południowo-Wschodniej - Association of South-East Asian Nations (ASEAN), wreszcie w Ameryce Łacińskiej - Latin American Free Trade Association (por.: P. Taylor, Political..., s. 86).

rozwiniętych krajach północy (cztery segmenty), kierowanych wspólnie przez USA i ZSRR, oraz rozwijających się krajach południa (sześć segmentów) pod przywództwem Chin. Wpływ doktryny Mao Tse-tunga o klasowej walce między światowymi wsią i miastem jest silnie widoczny[1031], ale nietrudno zauważyć odniesienia do postulowanego już w kilka lat po rozpadzie ZSRR przekształcenia grupy najbardziej rozwiniętych państw świata G-7 w G-8 przez przyłączenie Rosji.

Kolejna wersja układu globalnego miała charakter czysto spekulatywny, a wynikała z rozważań, jaki może być scenariusz zakończenia zimnej wojny. Na ukształtowanie tej wersji silny wpływ wywarł również Wallerstein[1032]. Wychodzono z założenia, że skoro czynniki geopolityczne i geoekonomiczne doprowadziły do przeciwstawienia sobie ZSRR i Chin, to może nastąpić podobny rozdział między USA i Europą Zachodnią. Powstanie wówczas *nowy wzorzec systemu dwubiegunowego*[1033] przeciwstawiający sobie Większą Europę (*Greater Europe*, obejmującą EWG, ZSRR, Afrykę, Bliski Wschód i Indie) oraz Pierścień Pacyfiku (*Pacific Rim*: USA, Japonię, Chiny, Azję Południowo-Wschodnią i Amerykę Łacińską)[1034]. W latach osiemdziesiątych taki układ geopolityczny mógł wydawać się absurdalny, ale przyznać trzeba, że po upadku ZSRR przestał być całkowicie nieprawdopodobny[1035]; kolejny przykład, że geopolityczna analiza istniejącej rzeczywistości często sprawdza się dopiero w następnej. Dzisiaj w tak ważnej formule integracyjnej jak Rada Europy[1036] są już kraje z trzech członów *Greater Europe*, a wśród nich Rosja i - z Bliskiego Wschodu - Turcja.

Podkreślmy raz jeszcze, że wszystkie te współczesne modele globalne oparte są na wcześniejszych założeniach Haushofera i Cohena. W szczególności wyodrębnienie dziesięciu segmentów świata sięga przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. Niemiecki geopolityk łączył je w panregiony po dwa lub trzy, jego amerykański kontynuator utworzył jeden georegion z pięciu segmentów, drugi z dwu, a trzy pozostałe potraktował jako osobne.

W rzeczywistości polityczny układ globalny, taki jaki występował w XX w., składał się najwyraźniej z dwunastu segmentów. Obaj - Haushofer i Cohen[1037] - popełnili ten sam błąd: wczorajszy układ przestrzenny przyjęli za trwały. Niemiecki geopolityk skonstruował model, jaki można było przedstawić równie dobrze (a nawet lepiej) na przełomie XIX i XX w.; Cohen modyfikuje go i nieco uzupełnia (przede wszystkim jako odrębną i samodzielną wartość traktując Indie), lecz w istocie przyjmuje te same części składowe, które dostrzegł Haushofer. Obaj pominęli fakt, że dwa segmenty, które bardzo słabo wyrażały się w XIX w., w naszym stuleciu nabrały znaczenia. Pierwszy

---

[1031] Choć zapominana w samych Chinach, doktryna ta jest obecna w części zachodniej literatury politologicznej.

[1032] I. Wallerstein, European unity and its implications for the inter-state system [w:] B. Hettne (wyd.), Europe: Dimensions of Peace, London 1988. Zalążki przedstawionych w tej pracy tez odczytać można jednak już w: I. Wallerstein, The Politics of the World-Economy, Cambridge U.K. 1984.

[1033] J. O'Loughlin, Ten scenarios for a „new world order" [w:] Professional Geographer 44 (1992), s. 22. Za bardziej prawdopodobny O'Loughlin uważał jednak scenariusz Unilaterism by the United States - światowego przywództwa USA.

[1034] P. Taylor, Political..., s. 90.

[1035] To już Haushofer zwrócił uwagę, że dla stabilności układu globalnego ZSRR musi odejść od komunizmu i idei rewolucji światowej. Uogólniając, można stwierdzić, że w żadnym teoretycznym modelu układu globalnego nie mieszczą się elementy, które zakładają jego całkowitą zmianę, co ma zasadniczy wpływ na praktyczną politykę. ZSRR w latach trzydziestych i pięćdziesiątych, pokolenie później Chiny, a następnie Rosja weszły do światowej wspólnoty dopiero po rezygnacji z dążenia do wszechświatowej rewolucji bądź eksportu rewolucji. Nie oznacza to wcale rezygnacji z ewentualnej ekspansji imperialnej, lecz zgodę na utrzymanie istniejącego modelu świata.

[1036] Rada Europy (Council of Europe, Conseil de l'Europe) jest ciałem odrębnym od Rady Europejskiej (European Council, Conseil Européen, Europäischer Rat) - organu Unii Europejskiej.

[1037] Cohen również w analizach zagadnień bardziej szczegółowych nie docenia skali dynamiki i drzemiących jeszcze sił. Por.: Saul B. Cohen, The Geopolitics of Israel's Bor- der Question, Westview 1987.

z nich to Międzymorze, czyli Europa Środkowo-Wschodnia. Pojawiła się ona gwałtownie pod koniec I wojny światowej, doprowadzając do całkowitej zmiany politycznej mapy Europy, a następnie w latach 1989-91, samodzielnie i bez istotniejszej pomocy z zewnątrz (co najwyżej przy życzliwym zainteresowaniu zachodniej opinii publicznej), zerwała więzy satelickie i spowodowała rozpad ZSRR, wpływając zasadniczo na zmianę układu globalnego. Takiego scenariusza politologia zachodnia nie przewidywała (i nie bardzo potrafi się z nim pogodzić). Rzeczywiście, niewiele znamy przykładów historycznych, aby jeden obszar geopolityczny wpłynął w krótkim czasie tak decydująco na przeobrażenie świata. Trudno to zrozumieć, tym bardziej że chodzi o strefę, która w XIX w. i przez większą część XX w. (przed 1914 i po 1945 r.) nie spełniała samodzielnych funkcji geopolitycznych. Haushofer patrzył jednak przez okulary - 1910 r., Cohen - 1960 r., obaj zaś nie zauważyli tego, co w logice przestrzennej Europy było najbardziej dynamiczne i względnie najsilniejsze.

Drugim niedostrzeganym segmentem jest Australia i Nowa Zelandia, czy też cały obszar południowego Pacyfiku. Mówiąc o możliwym nadejściu ery Pacyfiku, tradycyjnie od początków wieku ma się na myśli USA[1038] i Japonię; największym wydarzeniem stulecia w tej strefie ma być upadek i odrodzenie tej ostatniej. Dopiero z wolna rodzi się zrozumienie, że kluczowymi procesami są stopniowy renesans Chin[1039] oraz polityczna organizacja strefy południowego Pacyfiku. Dzieje się to powoli, z cofnięciami i odwrotami - podobnie jak w XIX w. przebiegało w Ameryce Północnej. Zwłaszcza że aktywną rolę geopolityczną Australia zaczęła pełnić dopiero w połowie XX w., podczas II wojny światowej wykonując zasadniczą funkcję geostrategiczną. Jednak oś Los Angeles-Sidney ujawniła się na dobre dopiero w ostatnim ćwierćwieczu, podczas gdy oś Sidney- Santiago de Chile dopiero się zarysowała.

Mało precyzyjnie określany jest też segment bliskowschodni (w części literatury anglosaskiej: Środkowy Wschód - *Middle East*). Proste stwierdzenie, że jest to strefa islamska, rozciągająca się od północnej Afryki po Pakistan, z przyczyn politycznych jest trudne do przyjęcia. Nawet dla Rosjan, którzy wolą posługiwać się terminem państwa arabskie, co zresztą ten segment bardzo zacieśnia terytorialnie. Bystrzejsi badacze nie mają jednak wątpliwości co do jego charakteru[1040]. Sama historia jest wystarczająco wymowna: odrodzeniu narodowemu Turcji towarzyszyło odrodzenie narodowe krajów arabskich, co w drugiej połowie XX w. doprowadziło do renesansu islamu w rzeczywistej

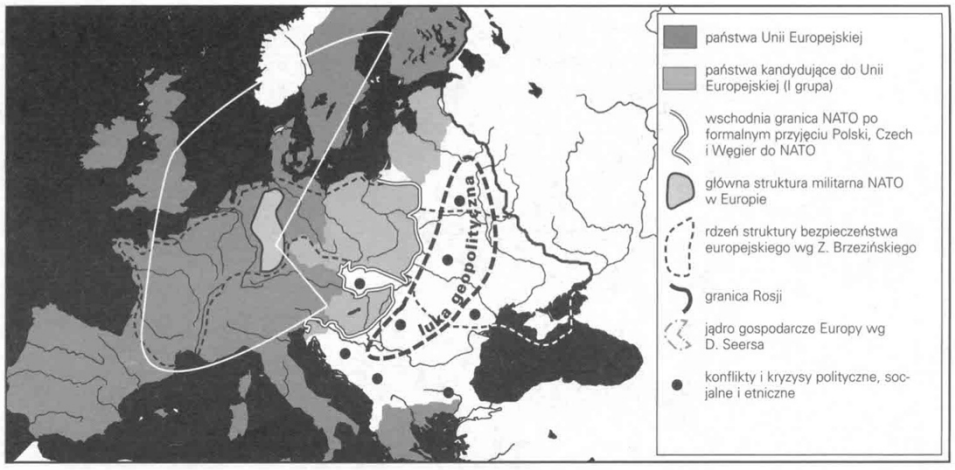
---

[1038] Samo przejście od dominacji basenu atlantyckiego do wysunięcia na plan pierwszy basenu Pacyfiku traktuje się często jako wydarzenie z zakresu geopolityki wewnętrznej USA. Jeśli miałoby się to [utworzenie bloku mocarstw Pacyfiku - L.M.] zrealizować, oznaczałoby ostateczne zwycięstwo proazjatyckiego lobby z Zachodniego Wybrzeża (USA) nad Eurofilami z establishmentu Wschodniego Wybrzeża (P. Taylor, Political..., s. 91).

[1039] Oto podstawowe etapy odrodzenia Chin:
- 1912 r. - rewolucja chińska i utworzenie republiki (Sun Jat-sen);
- 1927 r. - stabilizacja państwowa (Czang Kai-szek);
- 1945 r. - Chiny stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ; zwycięstwo w woj nie z Japonią;
- 1949 r. - utworzenie ChRL (Mao Tse-tung);
- 1964 r. - chińska bomba A;
- 1967 r. - chińska bomba H;
- 1969 r. - powstrzymanie groźby ekspansji sowieckiej (incydent nad Ussuri);
- 1971 r. - ChRL stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ;
- 1978 r. - stabilizacja polityczna (Teng Siao-ping);
- 1990 r. - skok gospodarczy Chin (ChRL osiąga większy udział w globalnym produkcie brutto niż ZSRR);
- 1997 r. - powrót Hongkongu do Chin.

[1040] W Wojnie w Zatoce (1991) Peter Taylor widzi raczej dowód umacniania jedności islamskiej niż jej kryzys. Wskazując, że przez wszystkie kraje arabskie przeszła fala solidarności z Irakiem, stwierdza: jeśli taki względnie wysoki poziom poparcia uzyskano z okazji mało popularnej agresji Iraku na Kuwejt, to religijna wspólnota osadzona w centrum Światowej Wyspy od północnej Afryki do południowo-wschodniej Azji musi być brana poważnie jako nowa i wyróżniają ca się siła na światowej scenie politycznej. Islam ma dość potencjału, aby zastąpić nieboszczyka marksizmu-leninizmu jako grot przyszłej rewolucji światowych peryferiów. (Taylor, Political..., s. 89; por. też: Yves Lacoste, Que- stions de géopolitique: L'Islam, la mer, l'Afrique, Paris 1991).

środkowej Azji. XX stulecie charakteryzuje wypieranie wpływów zachodnich z całej strefy islamskiej; ostatnią pozycją cywilizacji i geopolityki zachodniej, dość dwuznacznie bronioną przez mocarstwa Zachodu, pozostało państwo Izrael. Mamy wprawdzie do czynienia z różnymi programami integracyjnymi: panturkizm rozwija się w strefie między Europą a Chinami, podczas gdy panarabizm ma ciągle kilka ośrodków krystalizacyjnych; Pakistan został wprawdzie głównym zwycięzcą w wojnie afgańskiej, lecz na bardziej spektakularne skutki tego sukcesu trzeba jeszcze poczekać, zwłaszcza że Iran nie powiedział ostatniego słowa. Tę różnorodność części literatury, zwłaszcza rosyjskiej, chce traktować jako przejaw konfliktów, podczas gdy w rzeczywistości mamy do czynienia raczej z uzupełniającymi się procesami. Tak czy inaczej: czynnik cywilizacyjny w o wiele większym stopniu nadaje charakter temu segmentowi Światowej Wyspy niż czynnik czysto geograficzny.



72. Elementy sytuacji geopolitycznej Europy w 2000 r.
Poszerzenie NATO o Polskę, Czechy i Węgry oraz przewidywane poszerzenie Unii Europejskiej nie rozwiąże geopolitycznych problemów tej części świata. Na wschód od głównej struktury militarnej NATO będzie istniała luka strategiczna, spowodowana słabością militarną nowych państw członkowskich. Większe znaczenie będzie miała luka geopolityczna we wschodniej i południowej części Międzymorza. W zglobalizowanym świecie Europa, ograniczona do terytorium dawnej monarchii Karolingów czy zachodniego Cesarstwa Rzymskiego, nie jest w stanie wypełniać funkcji samodzielnego podmiotu geopolitycznego, a pozostawiony poza obrębem integracji *no man's land* na wschodzie może stać się zagrożeniem jako strefa ciągłych niepokojów albo baza wypadowa odbudowanego mocarstwa *Heartlandu*.

Uzupełnienie wyżej przedstawionych wersji modelu świata przez dwa dalsze segmenty oraz inna charakterystyka segmentu bliskowschodniego otwiera nowe perspektywy analityczne. Nie będziemy w nie wgłębiali się bardziej, choć dla praktycznej polityki jest to zagadnienie najwyższej wagi. W tym miejscu ograniczmy się do stwierdzenia, że również te modele, opracowane tak metodycznie, podlegają kardynalnemu błędowi: za punkt wyjścia, traktowany jako coś trwałego, biorą nietrwały układ polityczny, istniejący w jakimś momencie czasowym.

Widzimy na tym przykładzie, jak świadomość geopolityczna odrywa się od realiów geopolityki. Mackinderowski model świata oparty jest na trwałych czynnikach fizycznych: istnieje światowy Ocean - dwie trzecie powierzchni globu, istnieje Światowa Wyspa, istnieje jej część centralna. Można to uzupełnić spojrzeniem bardziej nowoczesnym, zapoczątkowanym w sposób uporządkowany (metodyczny) przez Konecznego i Toynbeego, a ostatnio Huntingtona: na strukturę fizyczną ludzkość nałożyła warstwę cywilizacyjną. Układ fizyczny, odczytany przez Mackindera, pomocny może być w zrozumieniu każdej epoki historycznej; układ cywilizacyjny, również tak jak rozumieli go Pirenne, Halecki, Braudel czy Wallerstein, dotyczy wielkich przedziałów czasowych. Natomiast układ panregionów Haushofera, przeniesiony w połowę wieku XVIII czy koniec XX, demaskuje się jako całkowicie oderwany od rzeczywistości. To samo można powiedzieć o innych

podobnych modelach, budowanych z rzeczywistości politycznej, lepiej czy gorzej zrozumianej, albo z marzeń politycznych - nieraz realistycznych[1041], na ogół jednak - nie.

Istnieją jednak udane pomysły wielkich integracji, bo pozostające w zgodzie z rzeczywistością geopolityczną. Dochodzimy tutaj do kolejnej doktryny geopolitycznej, a mianowicie doktryny integracji wielkiego obszaru. Rozpatrzymy ją na przykładzie aktualnym: wprowadzania w całym okresie historycznym po II wojnie światowej projektu *Zjednoczonej Europy*[1042]. Wyżej zajmując się zjawiskiem integracji, posługiwałem się egzemplifikacją europejską, teraz spójrzmy na zagadnienie pod kątem koncepcji geopolitycznej i jej przeobrażeń. Zwłaszcza że z reguły słabiej dostrzega się te czynniki geopolityczne, które przesądziły o dotychczasowym powodzeniu integracji zachodniej Europy, a mogą stać się powodem niemałych trudności.

Projekt *Zjednoczonej Europy* powstał po pierwszej wojnie światowej[1043], pod bezpośrednim wpływem katastrofy, jaka spotkała ten kontynent, zarówno cierpień milionów ludzi, jak utraty wiodącej pozycji w świecie[1044]. *Krwią zlane pokolenie siedzi na zgliszczach, zbiedzone, przygnębione, i nawet na zwycięzcach znać jakieś posępne skupienie*[1045]. Polityczne podziały Europy na zwalczające się państwa kontrastowały z nowo objawioną potęgą Stanów Zjednoczonych Ameryki. Grupa ludzi (na czoło wybijał się Jean Monnet), która podczas wojny współpracowała w Londynie, a po niej w Genewie (podczas następnej wojny znów w Londynie), postanowiła wyciągnąć z tego wnioski: aby uniknąć następnej tragedii, potrzebna jest integracja. Do tych samych wniosków doszedł człowiek z drugiej strony barykady, Richard Coudenhove-Calergi, były dyplomata austriacki, który pierwszy

---

[1041] Marzenia - przywołane wyżej réveries politiques Napoleona III - sprawdziły się, gdy odczytał on trafnie ówczesną rzeczywistość: przemiany państw dynastycz nych w narodowe oraz ich integrację wewnętrzną, lecz pozostały złudą (przynajmniej w warunkach XIX-XX w.), gdy myślał o przekształceniu Meksyku w geopolityczną przeciwwagę USA bądź sądził, że Niemcy zjednoczone będą łatwiejszym partnerem niż ekspansywne Prusy.

[1042] Werner Weidenfeld, Wolfgang Wessels (wyd.), Europa von A-Z. Taschenbuch der europäischen Integration, Bonn 1965; tłum. polskie Elżbieta Ptaszyńska-Sadowska, Europa od A do Z. Podręcznik integracji europejskiej, Gliwice, I wydanie 1995, II wydanie uzupełnione i poprawione 1996. Obszerną bibliografię prac dotyczących formowania się koncepcji Zjednoczonej Europy podają P. Wandycz i L. Frendl (op. cit., s. 266).

[1043] Prekursorów idei zjednoczenia Europy było jednak wielu. Z pierwszym konkretnym planem utworzenia tzw. Ligi Pokoju, łączącej większość państw europejskich, wystąpił w XV w. król czeski Jerzy z Podiebradu, w znacznej mierze pod wpływem udanej integracji polsko-litewskiej i realizacji koncepcji jagiellońskiej (która wkrótce do prowadziła, nie bez pomocy Jerzego, do złączenia Polski, Litwy z Rusią, Czech i Węgier z Chorwacją w ramach jednej dynastii). W początkach XVII w. Wielki Plan (Le Grand Dessein) integracji europejskiej opracował książę Sully, minister Henryka IV Bourbona, a w początkach XVIII w. - ksiądz Charles de Saint Pierre (tytuł jego książki La paix perpetuelle - Wieczysty pokój - wyśmiewał Gotfried Leibniz, twierdząc, że odnosi się raczej do nagrobka cmentarnego niż polityki europejskiej). W połowie tego stulecia z ko lejnym memoriałem przedstawiającym projekt sfederalizowania Europy wystąpił król Polski, następnie Lotaryngii - Stanisław Leszczyński, a na początku XIX w. ks. Adam Czartoryski. W połowie stulecia apel o utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy ogłosił Wiktor Hugo. W XIX w. teoretyczne koncepcje integracji paneuropejskiej rozwijali Nie miec Johann Bluntschli, Szkot James Lorimer, Polacy Wojciech Jastrzębowski i Stefan Buszczyński (Ameryka i Europa. Studium historyczne i finansowe, Prace Polskiej Aka demii Umiejętno ści, Kraków brw), a nad teoretycznymi podstawami federalizmu pracował Francuz Pierre Proudhon.

[1044] Jedność świata była realizowana na planie europejskim; liczne plany, które teraz ujawniają się, dezintegrują to dzieło; pewne części ziemi jednoczą się na planie amerykańskim, inne na planie japońskim; nie będzie więcej jedności, tylko rozmaitość wpływów. Jest to rozczłonkowanie światowego imperium Europy... (Albert Demangeon, Le Déclin de l'Europe, Paris 1920, s. 311).

[1045] Feliks Koneczny, Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Pol ski, Poznań -Warszawa 1921. Reprint Wyd. „Antyk", Warszawa brw (1997), t. I, s. 1.

szeroko uzasadnił potrzebę zjednoczenia[1046]. Pierwszym czynnym politykiem tego okresu, zaangażowanym w budowę sfederalizowanej Europy, stał się Eduard Herriot[1047].

W dwudziestoleciu międzywojennym o projektach integracyjnych nie bardzo chciano słuchać[1048]. Do pierwszych, bardziej konkretnych działań prointegracyjnych doszło dopiero podczas II wojny światowej[1049]. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie jednak dopiero po jej zakończeniu. Straszliwe doświadczenia *Totalenkriege*, zagrożenie kolejną inwazją, bezradność zdruzgotanej Europy - wszystko to spowodowało, że koncepcja zjednoczonej Europy została przyjęta względnie szybko[1050].

Założenia integracji europejskiej, kształtowane przez okres ćwierćwiecza, objęły kilka klarownych zasad:

Zjednoczenie Europy musi być kompletne[1051]; jeśli zostaną utrzymane podziały, konflikt między jej częściami stanie się nieunikniony. Interesy wszystkich krajów muszą być szanowane; jeśli jedne będą dominować nad innymi, dojdzie do dezintegracji. Różnice poziomów życia w poszczególnych krajach należy wyrównywać; dążenie do zachowania lepszej pozycji przez bogatszych uniemożliwia rzeczywiste zjednoczenie. Europa musi określić swoją nową pozycję i zadania w świecie; bez tego straci wiarygodność wewnętrzną i zewnętrzną.

W toku realizacji nastąpiły jednak istotne zmiany koncepcji. Pierwotny projekt wychodził z założeń politycznych i za punkt kluczowy uznawał sfederalizowanie państw, aby w ten sposób przekreślić groźbę nowej wojny europejskiej. Jeszcze w 1946 r. za główny cel integracji Churchill uznał stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, aby jej mieszkańcy mogli żyć *w spokoju, bezpieczeństwie i w wolności*[1052]. Szybko jednak okazało się, że integracja europejska realnie może

---

[1046] Richard Coudenhove-Calergi, Paneuropa, Berlin 1923; tłum. francuskie Paneu rope, Vienne-Paris 1927.

[1047] Propozycję swoją przedstawił w 1925 r. w parlamencie francuskim, a następnie w książce: E. Herriot, Les Etats Unis de l'Europe, Paris 1927.

[1048] Por.: Richard Coudenhove-Calergi, Kampf um Europa. Aus meinem Leben, Zu rych 1949; wyd. francuskie J'ai choisi l'Europe, Paris 1952. Jednak Aristide Briand, ówczesny premier Francji, przedstawił Lidze Narodów w 1929 r. konkretny projekt Unii Europejskiej - konfederacji państw Europy. Inicjatywa ta nie miała praktycznych następstw, a traktowana była - nie bez podstaw - jako próba instytucjonalizacji przewagi francuskiej w Europie. Hjalmar Schacht, prezes Banku Rzeszy, uważał, że jedynie Hitler chce i może stworzyć Paneuropę (R. Coudenhove-Calergi, Kampf..., s. 173).

[1049] W styczniu 1942 r. Polska i Czechosłowacja oraz Jugosławia i Grecja podpisały porozumienia dotyczące powojennej integracji tych państw, a następnie utworzyły wspólną komisję czterech; traktowano to jako formułę otwartą dla dalszych państw (zaintere sowanie wyrażał y Węgry i Rumunia, ale z przyczyn politycznych traktowane to było poufnie). We wrześniu 1943 r. zawarty został układ o utworzeniu związku trzech państw - Beneluksu - zrealizowany zaraz po wojnie. Wcześniej, bo w marcu 1943 r., Winston Churchill wystąpił z projektem utworzenia Rady Europejskiej, dysponującej Wysokim Trybunałem (w celu rozpatrywania sporów) oraz własnymi siłami zbrojnymi. Projek tom integracji europejskiej stanowczo sprzeciwił się jednak w październiku 1943 r. ZSRR, doprowadzając do przerwania działań prointegracyjnych.

[1050] Jako pierwszy z propozycją integracji wystąpił ponownie b. premier brytyjski Winston Churchill w przemówieniu z Zurychu 19 września 1946 r. Jeszcze w tym sa mym roku powstał Międzynarodowy Komitet Ruchów Europejskich, łączący różne organizacje i inicjatywy (przewodniczącym Komitetu został Duncan Sandys, b. minister w gabinecie Churchilla, sekretarzem generalnym - Polak Józef Rettinger, b. doradca premiera gen. Władysława Sikorskiego); MKRE przygotował kongres w Hadze (maj 1948 r.) oraz utworzenie Rady Europy 5 maja 1949 r. na konferencji w Londynie, co zapoczątkował o procesy paneuropejskie. Realizacja węższej koncepcji zjednoczenia Europy - obecnej Unii Europejskiej - rozpoczęła się od podpisania Traktatu Paryskiego z 18 IV 1951, o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWiS), oraz Traktatów Rzymskich z 25 III 1957 r., o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) i Euratomu. Dwie ostatnie instytucje oraz EWWiS określane są razem jako Wspólnoty Europejskie (WE). Powojenne dzieje integracji europejskiej mają już ogromną literaturę. Pełna bibliografia dostępna za pośrednictwem Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce (Al. Ujazdowskie 14, Warszawa).

[1051] Ta zasada, głoszona jeszcze podczas wojny, pod wpływem realiów politycznych ograniczona została do demokratycznych państw zachodniej Europy.

[1052] P. Wandycz, L. Frendl, Zjednoczona..., s. 59.

rozwijać się głównie na płaszczyźnie ekonomicznej, polityczną traktując jako dodatkową. Koncepcja federacji, istotnie ograniczającej suwerenność państw narodowych, została uchylona i zastąpiona przez programy integracji ekonomicznej i stopniowej budowy wspólnego rynku. Dlatego Rada Europy, bardziej polityczna, została szybko zepchnięta w cień przez Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWiS), a następnie Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG). Projekty integracji politycznej ożywały natomiast w okresach wzrostu napięcia międzynarodowego. Gdy w początku lat pięćdziesiątych groźba agresji ZSRR na zachodnią Europę wydawała się realna, niezależnie od formowania NATO szybko przygotowano projekty utworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej (EWO) i Europejskiej Wspólnoty Politycznej (EWP). Odprężenie międzynarodowe po śmierci Stalina (oprócz licznych działań dyplomatycznych obejmujące przerwanie wojen w Korei i Indochinach), doprowadziło do bardzo szybkiej rezygnacji z pomysłów integracji polityczno-militarnych; zamiast nich cały wysiłek skierowano na tworzenie Wspólnego Rynku. Po raz drugi sprawy integracji politycznej ożyły w latach osiemdziesiątych. Sytuacja międzynarodowa zaogniła się bardzo, a stosunki amerykańsko-sowieckie weszły w okres największego napięcia po I wojnie światowej. Tym razem nie chodziło zresztą o groźbę agresji ZSRR. Państwa EWG bały się, że stanowcza polityka Ronalda Reagana wpędzi je w niechciany konflikt z ZSRR, a co najmniej doprowadzi do poważnych strat przez ograniczenie stosunków gospodarczych z obozem sowieckim. Już w 1982 r. doszło do poważnej różnicy zdań między USA a krajami EWG na tle budowy gazociągu syberyjskiego i amerykańskich zakazów eksportu nowoczesnych technologii. Główne państwa Europy Zachodniej chciały w tej sytuacji, aby cała Wspólnota mówiła jednym głosem politycznym. W tych warunkach przystąpiono w 1984 r. do konstruowania Unii Europejskiej jako formy integracji politycznej; o powołaniu UE, wprawdzie w postaci wyraźnie złagodzonej[1053], zadecydowano na konferencji w Maastricht w grudniu 1991 r. Dalsze kroki w kierunku tworzenia struktury federacyjnej postanowiono odłożyć na sześć lat, ale - znów wbrew oczekiwaniom - następna konferencja w Amsterdamie (czerwiec 1997 r.) nie zwiększyła stopnia integracji politycznej. *Po fazie pozytywnego nastawienia począwszy od połowy lat 80-tych* [...], *na początku lat 90-tych poziom entuzjazmu wyraźnie się obniżył. Czy malejąca liczba zwolenników UE stanowi rzeczywiście wyraz odwracania się od idei integracji* [politycznej - L.M.] - *a tym samym* [tworzy] *przeszkodę* [dla] *dalszych wysiłków na rzecz zintegrowania Europy - czy jest tylko cyklicznym załamaniem - można to będzie stwierdzić z niezachwianą pewnością dopiero za kilka lat*[1054]. W każdym razie stopień integracji politycznej w

[1053] Wbrew pierwotnym sugestiom sprawę ewentualnej federacji odłożono na później; Unia Europejska została określona dość mętnie jako nowy stopień urzeczywistnienia coraz ściślejszej unii narodów Europy (art. A Traktatu o Unii Europejskiej). Przyjęto zasadę subsydiarności (pomocniczości), stwierdzającą, że UE spełnia funkcje pomocni cze wobec państw członkowskich i podejmuje działania tylko w tych sprawach, które nie mogą być rozwiązane samodzielnie przez państwa członkowskie. Niemiecki Trybunał Konstytucyjny orzekł, że UE jest związkiem państw, źródło władzy znajduje się zaś w społeczeństwach poszczególnych państw, a nie w społeczeństwie europejskim, gdyż takie w sensie prawnym nie istnieje. Orzeczenie to wywołał o wiele kontrowersji, choć na ogół uważa się, że jest bliższe określenia charakteru UE niż inne interpretacje.

[1054] Melanie Piepenschneider, Europa obywateli [w:] W. Weidenfeld, W. Wessels (wyd.), Europa..., s. 64. Literatura krytyczna wobec integracji europejskiej, dość obfita w Europie Zachodniej, a w mniejszym stopniu w Polsce, skupia się głównie na zagrożeniu dalszego istnienia państw narodowych przez utworzenie ponadnarodowego super państwa europejskiego, czy nawet globalnego. Rzetelne i metodyczne przedstawienie tych obaw daje Jerzy Chodorowski w książce Czy zmierzch państwa narodowego? (Poznań 1996, II wyd. 1998). Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że niepokój o przyszłość państwa narodowego uzasadniany jest głównie postulatami i tezami zawartymi w skrajnie integracjonistycznych publikacjach, nie zawsze poważnych, a nie rzeczywistymi rozwiązaniami, przyjętymi przez EWG czy UE. Towarzyszy temu niewątpliwe lekceważenie zagrożeń, wynikających z forsowania przez UE interesów ekonomicznych po szczególnych państw narodowych, wchodzących w skład Unii, a także z faktu, że coraz wyraźniej ujawnia się tendencja skierowania integracji zachodnioeuropejskiej nie tyle w stronę państwa ponadnarodowego, co klubu możnych i bogatych.

porównaniu z oczekiwaniami formułowanymi bezpośrednio po II wojnie światowej jest stosunkowo niewielki, podczas gdy stopień integracji ekonomicznej przeszedł najśmielsze oczekiwania[1055].

Spójrzmy na geopolityczne uwarunkowania procesów zjednoczeniowych. Integracja europejska rozwinęła się pomyślnie, gdyż sprzyjał jej powojenny układ polityczny świata i postępująca globalizacja gospodarki, ale kluczowe znaczenie miało konsekwentne stosowanie zasad integracji, przyjętych na wstępie, a przedstawionych wyżej. Dążono do przestrzennej kompletności integracji. Jej maksymalny zasięg był oczywisty: zachodnia część Półwyspu Europejskiego, aż po *żelazną kurtynę*. Osiągano to stopniowo, mniej czy bardziej świadomie obejmując kolejne jednostki geopolityczne, ukształtowane w procesie dziejowym. Wprawdzie twórcy i realizatorzy Zjednoczonej Europy na ogół nie odwoływali się bezpośrednio do geopolityki, a dość rzadko wskazywali na poprzednie rozwiązania historyczne. Trudno określić, w jakim stopniu powodowane to było chęcią uniknięcia nie zawsze pozytywnych skojarzeń, a w jakim wąskim praktycyzmem i nieświadomością istnienia głębszych argumentów.

Szóstka formowała się w jednym makroregionie naturalnym - zachodnioeuropejskim (od Atlantyku i Pirenejów po góry Harzu), uzupełnionym tylko o Italię, stanowiącą samodzielny region. Był to obszar, który już dwukrotnie w dziejach został zintegrowany politycznie: w okresie Karolingów (do czego nawiązywano[1056]) oraz (o czym nie bardzo chciano pamiętać) przez Napoleona Bonapartego[1057]. Wprawdzie integrujące się kraje przedzielała opisana wyżej granica parageopolityczna (biegnąca przez Belgię, Nadrenię i południowe Niemcy), ale była ona na tyle bliska *żelaznej kurtyny*, że nie mogła spełniać aktywniejszych funkcji (bezpośrednio zagrożone kraje, leżące na jej północno-wschodnim przedpolu, starały raczej *przytulać się* do łacińskiej większości; protestancki Hamburg *odżył*[1058] dopiero po poszerzeniu EWG o Wielką Brytanię i Danię w 1973 r.). Rozwój przestrzenny pozostawał w zgodzie ze strukturą geopolityczną: najpierw nastąpiło poszerzenie na północy (Wielka Brytania, Irlandia), później na południowym zachodzie (Hiszpania i Portugalia); w ten sposób Wspólnota objęła w całości makroregiony zachodnioeuropejski i śródziemnomorski. Dania oraz w 1995 r. Szwecja i Finlandia pozwoliły objąć makroregion skandynawski (poza Unią pozostała tylko Norwegia). Zjednoczenie Niemiec wprowadziło Unię na Niż, lecz objęło tylko jego najbardziej zachodni region, od dawna związany z Nadrenią i oddzielony od Polski granicą parageopolityczną. Austria jest częścią samodzielnego regionu przylegającego do zachodnioeuropejskiego, bardzo silnie z nim związaną. Tylko jeden kraj Unii Europejskiej znajduje się poza zwartą strukturą geopolityczną - Grecja. Powtarzają się jednak pytania, czy jej przyjęcie do EWG w 1981 r. było rzeczywiście uzasadnione[1059].

W równej mierze stosowane były pozostałe zasady. Troskliwie dbano o szanowanie interesu każdego kraju, bo spory i dezintegracja w obliczu bezpośredniego zagrożenia sowieckiego mogły doprowadzić do katastrofy. Wyrównanie poziomów życia w poszczególnych krajach stało się jednym

[1055] Przywoływane często porównania z integracją Rzeszy w XIX w. mogą być mylące. Wprawdzie wówczas rzeczywiście najpierw rozwinięto związki celne, a dopie ro później dokonano zjednoczenia politycznego Rzeszy, lecz rzeczywista integracja gospodarcza Niemiec nastąpił a już w ramach cesarstwa.

[1056] Por.: Jean Albert-Sorel, Le destin de l'Europe. L'Europe de Rome et de Charle magne, l'anarchie européenne et l'expansion occidentale, la Révolution française et les nationalités, apogée de l'Europe, la crise européenne, solidarité des peuples d'Europe, Paris 1958; O. Halecki, The Millenium of Europe, przedmowa Hendrik Brugmans, Notre Dame 1963.

[1057] Cesarstwo francuskie i obszary bezpośrednio z nim związane: Związek Reński, Królestwo Włoch, Królestwo Neapolu.

[1058] Pierwsze określenie autorstwa Gustawa Schella, drugie - Rudolfa Augsteina.

[1059] Por.: Th. de Montbrial, Mémoire du temps présent, s. 213 (przypis 29).

z celów nadrzędnych. Wreszcie pozycja Europy w świecie jako wschodniego członu systemu atlantyckiego, kierowanego przez USA, była jasno i konsekwentnie określona[1060].

Integracja rozpoczęta przez sześć państw odpowiadających przestrzennie imperium Karolingów, w czterdzieści lat później, pod nową nazwą Unii Europejskiej, obejmuje terytorium prawie identyczne jak zachodnie Cesarstwo Rzymskie. Stanowi pierwszą potęgę handlową świata i należy do wąskiego grona kilku supermocarstw gospodarczych. Uważana jest za mocarstwo regionalne, porównywane z USA, Chinami, Rosją i Japonią.

Grudzień 1991 r. zamknął całą epokę integracji zachodnioeuropejskiej. W tym miesiącu został podpisany traktat w Maastricht[1061], parę dni po rozwiązaniu ZSRR i parę dni przed podpisaniem porozumienia integracyjnego z trzema państwami Międzymorza[1062]. Realizacja ustaleń z Maastricht uznawana jest często za zakończenie procesu całkowitej integracji gospodarczej Unii Europejskiej, a równocześnie za początek nowego procesu integracji politycznej, prowadzącego do utworzenia jednego superpaństwa. Jednak upadek ZSRR zmienił radykalnie położenie geopolityczne: zachodni kraniec Półwyspu Europejskiego nie jest już odcięty od kontynentu i przestał być miejscem styku dwu bloków militarnych; polityczny system atlantycki, zbudowany na fundamencie wspólnej obrony - stracił swój dotychczasowy sens. Porozumienia z państwami, należącymi do niedawna do przeciwstawnego systemu rozpoczęły proces dołączania do integracji krajów wschodniej Europy, całkowicie niemożliwy w poprzednim półwieczu.

Wynika z tego kilka zasadniczych konstatacji.

Primo: Wcześniej Europa jednoczyła się aż po linię, jaką osiągnęła ekspansja z *Heartlandu*. Miała wyraźnie zakreślone ostateczne granice, zgodne z politycznym podziałem świata oraz ze strukturą fizyczną Europy. Teraz uzyskała możność zjednoczenia się w całości. Jednak zakres przestrzenny integracji jest nieokreślony, a inicjatywy integracyjne wzajemnie sprzeczne (Rada Europy została otwarta również dla niektórych krajów bardziej azjatyckich niż europejskich, Unia Europejska obawia się poszerzenia integracji na wschodnie regiony Niżu i na Bałkany).

Secundo: Wcześniej procesy integracyjne zachodniej Europy rozwijały się pod naporem wewnętrznych potrzeb oraz zewnętrznego zagrożenia polityczno-militarnego (ze Wschodu), silniejszego od zagrożenia gospodarczego (z Zachodu i Dalekiego Wschodu). Teraz te potrzeby pogłębienia integracji mają charakter wewnętrzny tylko dla zachodniej części Europy. Zagrożenie ze Wschodu zanikło, ale zagrożenia gospodarcze z Zachodu i Dalekiego Wschodu znacznie zwiększyły się. Natomiast wschodnia część Europy - Międzymorze - nadal odczuwa zagrożenie ze Wschodu, przy

---

[1060] Oto jak przedstawia motywy integracji europejskiej półoficjalne wydawnictwo UE (W. Weidenfeld, W. Wessels (wyd.), Europa od A do Z...., s. 13): (1) pragnienie nowego porozumienia po okresie nacjonalistycznych konfliktów; (2) pragnienie bezpieczeństwa i pokoju wobec groźby komunistycznej ekspansji; (3) pragnienie wolności i swobody poruszania się; (4) nadzieja na dobrobyt gospodarczy (wspólny rynek miał służyć wzmożeniu handlu i umożliwieniu skutecznego ekonomicznego działania); (5) nadzieja na wspólną potęgę (państwa europejskie, które przed rokiem 1914 odgrywały dominującą rolę na arenie międzynarodowej, uległy osłabieniu po dwu wojnach światowych. Nowe mocarstwa światowe, ZSRR i USA, ukazały nową skalę między narodowo relewantnej [lepsze tłumaczenie: odpowiedniej - L.M.] wielkości władzy, daleko przerastającej potencjał małych europejskich państw narodowych. Państwa zachodnioeuropejskie oczekiwały, że poprzez zjednoczenie polityczne zdołają odzyskać wspólnie niemałą część władzy [lepsze tłumaczenie: potęgi - L.M.], jaką każde z nich osobno utraciło). Na marginesie warto zauważyć, że dążenie do nowego porozumienia występuje po prawie każdym większym konflikcie, zagrożenie sowieckie zanikło, demokracja zwyciężyła we wszystkich krajach europejskich niezależnie od procesów integracyjnych, a swoboda poruszania się istniała w Europie (poza Rosją) do 1914 r. Te pięć punktów można więc sprowadzić do dwu: utworzenie wielkiego rynku i organizacja wielkiej struktury państwowej, które zapewnią krajom europejskim kluczowe miejsce w świecie i bezpieczeństwo zewnętrzne.

[1061] Traktat o Unii Europejskiej z 10 XII 1991 r. Wszedł on w życie 1 XI 1993 r. - Europejska Wspólnota Gospodarcza przekształcił a się w Unię Europejską.

[1062] Poczynając od podpisania 16 XII 1991 r. w Brukseli przez Polskę, Czechosłowację i Węgry układów europejskich z WE.

braku zagrożenia z amerykańskiego Zachodu i Dalekiego Wschodu. Tworzy to sytuację, w której występują różne i inaczej odbierane zagrożenia, a nie jedno wspólne.

Tertio: Wcześniej integracja zachodniej Europy osiągnęła poziom tak wysoki, że uwieńczył go traktat o unii politycznej z Maastricht. Teraz integracja paneuropejska stanęła przed koniecznością przyspieszonego zlikwidowania wielorakich, licznych i wielkich różnic, aby osiągnąć wyniesiony do góry poziom, jaki w tymże Maastricht uznano za normę europejską.

Quarto: Wcześniej integracja realizowała wspólny interes zachodniej Europy. Teraz musi odpowiadać wspólnemu interesowi całej Europy.

Quinto: Wcześniej poważnie liczono się z wymogami geopolitycznymi, choć o tym mało mówiono, a jednocząca się zachodnia Europa miała swoją koncepcję geopolityczną. Teraz względy geopolityczne, geoekonomiczne i geokulturowe nie są brane pod uwagę, choć posługiwanie się taką frazeologią staje się coraz częstsze - mimo że nie istnieje ani koncepcja geopolityczna całej Europy, ani wystarczająca świadomość, jakie funkcje geopolityczne przyszła zjednoczona Europa będzie wypełniała w układzie globalnym.

Sexto: Wcześniej w zachodniej Europie znajdował się ośrodek krystalizacyjny integracji, wypełniającej wyraźnie zakreślony obszar. Teraz Unia Europejska jest mocarstwem światowym. Musi wybierać pomiędzy pozycją hegemona, który dąży do objęcia wpływami całego przylegającego panregionu a utrzymaniem dotychczasowej funkcji ośrodka integracji europejskiej. Pierwsza ewentualność pozwala dyskontować korzyści, wynikające z mocarstwowej roli, ale wpędza UE w zaułek, w jaki wchodziły już w historii liczne imperia, zatrzymujące proces integracji po jednym pokoleniu, aby sięgać po dominację w swej strefie. Druga ewentualność wymaga wyrzeczeń, ale pozwala kontynuować proces integracji całej Europy.

Przynajmniej formalnie, bo jest to bardzo trudne, Unia Europejska opowiada się za tą drugą ewentualnością. Proces integracji, oparty o te same zasady, które doprowadziły do sukcesu w minionym czterdziestoleciu, ma objąć całą Europę.

Jeśli tak, wchodzimy w wir zupełnie nowych problemów. Nie tylko tych, nad którymi głowią się w komisjach brukselskich i licznych ministerstwach spraw zagranicznych. Sama koncepcja zjednoczenia Europy uległa głębokim modyfikacjom. Poszerzenie Unii Europejskiej na wschód jest wydarzeniem bez precedensu. Bogaty blok ma otworzyć się dla uboższych; narody o słabym poziomie emocji narodowych zetkną się z narodami przeżywającymi dramatyczne uniesienia związane z odzyskaniem swobody; wolny rynek w rozkwicie łączył się będzie z rynkami, które nie bardzo potrafią odrzucić relikty przeszłości; stabilizacja z gwałtownymi zmianami. Są to różnice oczywiste, ale ich dramatyzm zasłania to, co najważniejsze: Europa jest ciągle przełamana materialnie na dwie części, z których każda stanowi odrębną całość; tej *réalité de chose* nie zmieniły wydarzenia polityczne ostatnich lat. Tymczasem dominujące przekonanie, że mamy do czynienia tylko ze zwykłym poszerzaniem o kolejne państwa istniejącej i optymalnie pomyślanej Unii Europejskiej jest zwykłym, ale i groźnym, nieporozumieniem[1063]. Wszystko ma swój głębszy wymiar przestrzenny, silnie uwarunkowany historycznie.

Mimo przezwyciężenia w latach 1989-1991 podziału politycznego Europy nadal istnieje podział geopolityczny. Ciąży na nim przeszłość wraz z wcześniej wytworzonymi i sprawdzonymi, a

[1063] Doświadczenia czterdziestu lat rozwoju zachodniej Europy przekonują, że iluzją jest myślenie o przyszłości Europy w kategoriach poszerzania zasięgu geograficznego istniejących struktur. W myśleniu o przyszłości Europy należy pamiętać i wciąż to podkreślać, że nowa Europa... nie może i nie będzie istnieć jako zwykłe poszerzenie jej struktur... (Peter Treutner, Michel Foucher, Nowe wyzwania dla Europy [w:] Ku nowej przestrzeni europejskiej..., s. 19). Problem ten, dostrzegany coraz wyraźniej w literaturze europejskiej, nie znajduje wystarczającego zrozumienia u polityków. Ciągle obracają się oni w świecie starych koncepcji. Ten czynnik, podobnie jak ujawniające się coraz wyraźniej zacofanie techniczne i technologiczne gospodarki europejskiej, dał asumpt niektórym analitykom, zwłaszcza anglosaskim, do stworzenia pojęcia Eurosclerosis.

dziś już często anachronicznymi programami. W nowej wspólnej rzeczywistości europejskiej kontynuujemy oddzielnie stare procesy. Na zachodzie ciągle jeszcze dominuje zjawisko integracji małej Europy, a Unia Europejska prawie całkowicie koncentruje się na swoich wewnętrznych problemach, zmierzając do umocnienia własnej jedności. Na wschodzie nadal dominuje zjawisko dezintegracji: rozpadł się system ustrojowy, rozpadł się obóz, rozpadło się parę państw, ujawniły się głębokie podziały cywilizacyjne, światopoglądowe, narodowe, etniczne, gospodarcze i socjalne. Dezintegracja jest tak całkowita, że każdy kraj z osobna stara się włączyć do procesów integracyjnych, mimo że wspólne działania byłyby dla wszystkich najbardziej korzystne. Zintegrowana i integrująca się nadal Europa styka się z Europą zdezintegrowaną i nadal dezintegrującą się, a podział między nimi pogłębia się, jako że każda obejmuje inny megaregion geopolityczny.

Być może - działo się tak często w historii - oba te odmienne procesy, dominujące na zachodzie i wschodzie Europy, zaczną się szybko wyczerpywać i dojdzie do integracyjnej syntezy. Sama konieczność integracyjna, inna niż w średniowieczu czy w czasach nowożytnego oświecenia, jest raczej oczywista.

Niewykluczone, że problem sprowadza się tylko do wyboru optymalnych rozwiązań. Także rozwiązań geopolitycznych. Jak się zdaje, politycy nie w pełni zdają sobie z tego sprawę. Dają znać o sobie wąski praktycyzm, brak szerszej analizy geopolityczno-historycznej, typowy dla współczesnego przebiegu integracji. Konsekwencją staje się niechciane, często nieprzewidziane wikłanie się zachodniej Europy w nowe i obce jej problemy. Wyraźną zapowiedzią tego stały się dramatyczne wydarzenia na terenie b. Jugosławii, którymi UE - choć niechętnie - musiała (i musi) się zajmować, a robi to w wyjątkowo nieporadny sposób. Cena, którą płacą różne społeczeństwa - Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Kosowa, Serbii (ale dotyka to całej Europy) - jest już wysoka. A przecież mamy do czynienia z problemem najwcześniej ujawnionym z długiego ich szeregu.

Wskażmy na kwestię może najważniejszą. Zjednoczona Europa Zachodnia objęła trzy makroregiony geopolityczne w całości (wyjąwszy Szwajcarię i Norwegię). Wkracza na pozostałe dwa, łącznie stanowiące Międzymorze. Z jednym tylko krajem nie będzie problemu geopolitycznego: Czechy, podobnie jak Austria, pasują do obecnej zachodnioeuropejskiej struktury przestrzennej. Historycznie były w niej od średniowiecza. Jeśli jednak w jednoczącej się Europie znajdą się jedynie niektóre kraje Niżu i dunajsko-bałkańskie, pozostałe zostaną zapewne objęte innym procesem integracyjnym. Wtedy podział Europy nie zostanie zlikwidowany, lecz ożyje na nowo, może dramatycznie; tylko granica podziałowa będzie przesunięta. Co gorsza, rozetnie ona delikatną - jak wielekroć wykazała historia - tkankę Międzymorza[1064]. Tkwić w tym może źródło przyszłych wielkich konfliktów. Jeśli tak, główną cenę będą płaciły narody frontowe, ale groźba dotyczy całej Europy.

Integracja może doprowadzić do dezintegracji[1065].

To tylko jeden z problemów. Bardzo ważny, choć nie wyczerpuje całości sprawy. Doktryna integracyjna Europy, tak jak została ukształtowana w ciągu kilkudziesięciu lat rozważań i realizacji, wkracza w czas swojej największej próby.

W kontekście jednoczenia Europy trzeba scharakteryzować jeszcze jedną koncepcję, która może ułatwić i przyspieszyć procesy zjednoczeniowe. Chodzi o integrację Międzymorza. Ten

[1064] Gdyby integracja zakończył a się na Polsce, podział Europy przebiegać będzie wzdłuż granicy rozbiorowej Rzeczypospolitej z 1795 r.; dla nas i naszych wschodnich sąsiadów jest to nie do przyjęcia, a Europa za takie rozwiązanie płaciła już parokrotnie wysoką cenę.

[1065] W tym miejscu, wychodząc poza - siłą rzeczy - ograniczone analizy geopolityczne, konieczne jest przywołanie głębokiej myśli Ojca Świętego Jana Pawła II, wypowie dzianej w czerwcu 1997 r. w Gnieźnie: Nie będzie wspólnej Europy, gdy nie będzie ona wspólnotą ducha. Przypomnijmy ponadto pouczającą uwagę prof. Oskara Haleckiego, do którego autorytetu odwoływał em się w tej pracy wielokrotnie: do narodzin Europy jako wspólnoty historycznej doszło dlatego, że liczne ludy, całkowicie różnią ce się między sobą, potrafiły - nie niszcząc tego, czym się odróżniały... - połączyć się we współpracy opartej na podobnym rozumieniu tradycji i zasad kulturowych (O. Halecki, The Limits..., s. 38).

megaregion geopolityczny zawsze wyróżniał się w Europie; ostatnie kilkadziesiąt lat rządów komunistycznych spowodowało, że boryka się on z problemami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi i mentalnościowymi, jakie nie występują w zachodniej Europie. Rozmiar i ciężar geopolityczny Międzymorza jest jednak znaczny. Ludność tej części Europy wynosi 133,3% ludności Rosji, a 52,8% ludności Unii Europejskiej. PKB dziesięciu krajów Międzymorza (na osiemnaście), co do których dysponujemy dostatecznie wiarygodnymi danymi, jest wyższy o 16,5% od PKB Rosji, choć odpowiada tylko 6% PKB Unii Europejskiej (nieco poniżej średniego PKB przypadającego w UE na jedno państwo członkowskie). Szczegóły przedstawiamy w poniższej tablicy, choć dane dotyczące PKB należy traktować raczej jako wartości orientacyjne.

Międzymorze			
	Terytorium w tys. km2	Ludność w tys.	Produkt krajowy brutto w mld USD
Ukraina	603,7	51 094	80,1
Polska	312,7	38 618	134,5
Rumunia	238,4	22 608	35,5
Jugosławia (Nowa)	102,2	10 574	#
Czechy	78,9	10 315	44,7
Węgry	93,0	10 193	43,7
Białoruś	207,6	10 159	20,5
Bułgaria	111,0	8 468	12,3
Słowacja	49,0	5 374	17,4
Chorwacja	88,1	4 775	#
Bośnia i Hercegowina	61,1	4 484	#
Mołdawia	33,7	4 334	#
Litwa	65,2	3 710	7,1
Albania	28,7	3 646	#
Łotwa	64,6	2 491	6,0
Macedonia	25,7	2 163	#
Słowenia	20,3	1 991	#
Estonia	45,2	1 470	#
Międzymorze	2 229,1	196 467	401,8
Rosja	17 075,0	147 739	344,7
Unia Europejska	3 235,0	371 485	7 007,0
# brak wiarygodnych danych. (Uwaga: geograficznie w skład Międzymorza wchodzi również Grecja; nie uwzględniliśmy jej w powyższej tabeli, gdyż jest już członkiem UE. Natomiast Turcja, jakkolwiek w skład jej terytorium wchodzi skrawek Międzymorza, jest już krajem azjatyckim).			
Źródło: Rocznik statystyczny 1997, Warszawa 1997; Unia Europejska – Informator, Warszawa 1997.			

Koncepcja integracji Międzymorza oparta jest na założeniu, że dysproporcja występująca pomiędzy ogromną różnicą w poziomie zamożności (1:15) obu części Europy a zbliżonymi potencjałami demograficznymi (1:2) jest tak wielka, że każdy szerzej zakrojony program jednoczenia Europy może wywołać katastrofalne skutki. Nawet poszerzenie Unii Europejskiej o dziesięć państw, które do tej pory formalnie zgłosiły chęć wstąpienia, może doprowadzić do poważnego kryzysu; ich łączne zaludnienie wynosi 29% ludności UE, lecz wytwarzają tylko 3,9% PKB Unii. Co gorsza, dysproporcja ta nie maleje, lecz powiększa się. Stawia to realność zjednoczenia całej Europy pod znakiem zapytania, a co najmniej wydłuża procesy zjednoczeniowe na całe pokolenia. Oznacza to, że albo dojdzie do rezygnacji z integracji całej Europy, a Unia Europejska zostanie poszerzona najwyżej o parę krajów względnie zamożnych, lecz o niewielkim zaludnieniu (Czechy, Słowenia), albo też zostaną znacznie przyspieszone procesy wzrostu gospodarczego całego Międzymorza. Ta druga ewentualność jest oczywiście korzystniejsza dla krajów Międzymorza, ale również dla Unii Europejskiej, tylko bowiem zwiększenie jej rynku wewnętrznego tak, aby objął ponad pół miliarda

konsumentów, pozwala na utrzymywanie równowagi w stosunkach z rynkami amerykańskim i dalekowschodnim (wraz z Chinami).

Integracja Międzymorza, pomyślana jako przygotowanie do utworzenia związku państw całej Europy - *Europy ojczyzn* - powinna w generalnym zarysie powtórzyć proces, który w ostatnich dziesięcioleciach zaszedł w zachodniej części kontynentu. Wykorzystując doświadczenia EWG, można to robić szybciej i efektywniej. Proces integracyjny powinien objąć początkowo mniejszą grupę krajów, generalnie z Niżu i strefy dunajskiej, co pozwoli na rozpoczęcie budowy głównie rynku. Grupa ta powinna być szersza niż obecna Grupa Wyszehradzka i Środkowoeuropejskie Porozumienie o Wolnym Handlu (CEFTA), powinna działać na bardziej zaawansowanym poziomie. Względnie szybko należałoby poszerzać zakres terytorialny i stopień integracji. Dotyczy to zwłaszcza państw bałtyckich (w tym tak nam bliskiej Litwy) oraz Ukrainy. Działania te powinny być wprowadzone we współpracy z Unią Europejską i z jej pomocą, przy wykorzystaniu jej doświadczeń oraz rozwiązań, które już zdały egzamin. Tworzenie takiego bliźniaczego rynku umożliwi szybsze przyszłe zjednoczenie.

Podobnie jak integracja zachodnioeuropejska zintensyfikowała procesy wzrostowe, względnie szybko likwidując dysproporcje występujące pomiędzy EWG a USA, również integracja Międzymorza powinna przyspieszyć rozwój gospodarczy naszej strefy, szybciej zmniejszając różnice występujące pomiędzy dwiema częściami Europy. Możliwości są ogromne, a chociażby dotychczasowy rozwój masowego handlu przygranicznego wskazuje, z jak wielkimi rezerwami mamy do czynienia.

Integracja Międzymorza stworzy gospodarcze podstawy do zjednoczenia paneuropejskiego. Szybko da jednak inne, ważne efekty. W szczególności stworzy poczucie bezpieczeństwa, blok państw bowiem, który już w początkowym okresie będzie liczył powyżej 100 mln mieszkańców, może nie obawiać się zagrożenia zewnętrznego. Umocnią się instytucje demokratyczne, szybciej zastosowane będą rozwiązania europejskie w systemie prawnym, organizacji wewnętrznej, mechanizmach społecznych i gospodarczych. Powstanie nowy klimat społeczny. Odbije się to korzystnie nie tylko na Międzymorzu, ale na całej Europie.

Oczywiście, integracja Międzymorza nie będzie łatwa, podobnie jak nie była łatwa integracja Europy Zachodniej. Nie powstała jednak dotychczas żadna inna koncepcja, umożliwiająca zjednoczenie całej Europy. Ostrożne poszerzanie istniejącej EWG o pojedyncze państwa nie ułatwi, lecz tylko utrudni integrację paneuropejską - niezbędną, aby Europa utrzymała swą pozycję w świecie. Dlatego dla koncepcji integracji Międzymorza w ramach integracji europejskiej nie ma rozsądnej alternatywy.

Kolejna doktryna geopolityczna, wymagająca przedstawienia, związana jest zarówno z omawianymi wyżej koncepcjami panregionów, jak też projektami integracji wielkiego obszaru. Określamy ją jako koncepcję przełamania systemu państw narodowych przez ich regionalizację.

Mimo pozorów odmienności koncepcja ta jest pochodną różnych doktryn centralistycznych. Utworzenie jednolitego imperium wymaga likwidacji autonomii krajów, które mają wejść w jego skład. Osiągnąć to można przez ich podział na jednostki mniejsze, a przez to słabsze. Współczesna koncepcja przełamania systemu państw narodowych przez ich regionalizację, rozwijana równolegle do koncepcji integracyjnych, kładzie akcent na coś innego. Przerażenie części współczesnych środowisk intelektualnych, wywołane powtarzającymi się konfliktami wojennymi, przy lawinowo rosnącej bezwzględnej liczbie ofiar, motywuje do szukania nowych rozwiązań. Wyżej wskazałem, że do takich rozwiązań należał projekt Zjednoczonej Europy. W drugiej ćwierci naszego stulecia dla Jeana Monneta i Coudenhove-Kalergiego zjednoczenie Europy było alternatywą wobec realnej groźby kolejnych nacjonalistycznych konfliktów. Ich naśladowcy i epigoni rozpatrują rzecz bardziej akademicko. W ostatnim półwieczu nie doszło do wojny na naszym kontynencie (jeśli pominiemy kilka zbrojnych interwencji ZSRR oraz krwawe konflikty na terenie b. Jugosławii i w Ulsterze). Czy

można jednak wykazać, że głównym źródłem zachowania pokoju była integracja zachodnioeuropejska? I bez niej możliwość wznowienia konfliktu francusko-niemieckiego, który przez kilkaset lat rozrywał zachodnią Europę, wydaje się mało realna. Na utrzymanie pokoju wpłynęła ogólna sytuacja geopolityczna. Ponadto integracja europejska skupiła się na kwestiach gospodarczych, a nie politycznych. Zmienił się układ geopolityczny, doszło do nowych konfliktów zbrojnych, wielu uważa, że osiągnięty stopień integracji europejskiej nie jest wystarczającym zabezpieczeniem przed zagrożeniem wojennym. W tym kontekście rozwijane są różne koncepcje, na ogół przeteoretyzowane, chociaż niejednokrotnie dostrzec w nich można niewątpliwe intencje polityczne. Poddawszy uproszczonej analizie wydarzenia XIX i XX w., w niektórych kręgach akademickich i politycznych za główną przyczynę wojen uznano istnienie państw narodowych. Ponieważ likwidacja państw jako sposobu wspólnego bytowania ludzi jest raczej niemożliwa, gdyż doprowadziłoby to do powszechnej anarchii - wysuwa się różne postulaty likwidacji państw narodowych. Należy do nich program zastąpienia państw mniejszymi jednostkami przestrzennymi: regionami.

Przypomnijmy, że takie rozumowanie oparte jest na podstawowym błędzie logicznym. Pomiędzy państwami dochodzi do konfliktów, ponieważ mają sprzeczne interesy. Podział państw na regiony (czyli większych ośrodków siły na mniejsze) nie zlikwiduje zjawiska sprzeczności interesów. Większa ilość mniejszych jednostek zwiększa tylko prawdopodobieństwo konfliktu pomiędzy nimi. Takie są również doświadczenia historyczne. Dezintegracja Pierwszej Rzeszy spowodowała liczne wojny między jej regionami i regionikami, które zyskały samodzielność. Podobnych przykładów można cytować wiele. Ponadto podziały większych jednostek przestrzennych na mniejsze powodują, że w tych ostatnich zaczynają się wytwarzać wspólnoty o charakterze narodowym. Współczesnym przykładem jest powstawanie takich wspólnot w różnych krajach arabskich, mimo że granice między nimi wykreślono całkowicie sztucznie (np. między Irakiem a Kuwejtem i Jordanią). Jeśli więc ktoś odczuwa lęk przed państwem narodowym, powinien zdawać sobie sprawę, że zastąpienie regionami obecnych państw nie likwiduje problemu ewentualnych waśni etnicznych, lecz zwiększa zagrożenie. Zmiana charakteru państw również nie eliminuje konfliktów między nimi: występowały one zarówno między państwami narodowymi, jak dynastycznymi, między państwami demokratycznymi, totalitarnymi, uniwersalnymi, partykularnymi itd. Możemy wyodrębnić w historii państwa, w których występowała silniejsza tendencja do wywoływania konfliktów; ale znajdują się one w każdej grupie powyższego wyliczenia. Nikt nie jest w stanie wskazać państwa, które byłoby całkowicie wolne od chęci uczestniczenia w jakimś konflikcie. Nazwanie państwa regionem nic nie zmienia. Tylko stan izolacji przestrzennej zmniejsza prawdopodobieństwo uczestnictwa w konflikcie, choć go całkowicie nie wyklucza. Większą gwarancją pokoju jest równowaga sił między względnie niewielką grupą państw, podczas gdy poszatkowanie przestrzeni na liczne drobne jednostki siłą rzeczy prowadzi do konfliktów. Czy takie zjawisko nie wystąpiło, gdy austriacko-turecką równowagę sił na Bałkanach zastąpiono mozaiką nowych bytów politycznych?

Niezależnie od wątpliwości teoretycznych, koncepcja przełamania systemu państw narodowych przez ich regionalizację doprowadziła do stworzenia dość konkretnego programu. Poza samą ideą dzielenia istniejących państw wypracowana została zasada kształtowania dość swoiście pojmowanych regionów. Przypomina ona nieco sen niedokształconego biurokraty. Przechodzi do porządku dziennego nad tym, że realne regiony istnieją w rzeczywistości, przestrzeń bowiem ukształtowana została zarówno naturalnie, jak przez działania człowieka, a ponadto zasiedlają ją istniejące wspólnoty ludzi. Pomijając to wszystko, tworzy się model rzekomo logiczny: region ma liczyć arbitralnie ustaloną liczbę ludzi, a jego strukturę przestrzenną określa aglomeracja metropolitalna i otaczający obszar o wielkości z góry przyjętej. Dla twórców tego pomysłu człowiek jest jedynie wartością statystyczną, a parametry przestrzenne muszą pasować do założonych wielkości.

Władze takich sztucznych regionów mają mieć dość specyficzny charakter. Nie są one w pełni ani samorządowe, ani regionalne. Postuluje się powołanie organów administracyjnych, dysponujących pewnymi kompetencjami rządu centralnego, a także kompetencjami innymi, dotyczącymi spraw

regionalnych i lokalnych. Nie zapewnia to takiej wspólnocie terytorialnej pełnej samorządności, ale może dość skutecznie sparaliżować jednolitość rządzenia całym państwem.

Podobne koncepcje można tworzyć dość łatwo, ponieważ pojęcia *decentralizacja administracji publicznej* oraz *decentralizacja władzy centralnej* często traktuje się jako identyczne. Różne ustawowe definicje samorządów, stosowane w poszczególnych państwach, powiększają zamieszanie, z którym mamy do czynienia nie tylko w literaturze. Dlatego warto przypomnieć, że istotą samorządu terytorialnego jest uzyskanie przez miejscową wspólnotę i powołany przez nią organ prawa decydowania o wszystkich sprawach, dotyczących wyłącznie danego terytorium. W państwie, w którym działa pełny system samorządowy, władze centralne zajmują się jedynie kwestiami, które dotyczą całego państwa, i dlatego powinny być jednolicie regulowane. Wszystkie pozostałe zagadnienia znajdują się w gestii samorządów. Generalnie mamy do czynienia z dwoma stopniami samorządów, odpowiadających wspólnotom lokalnym i regionalnym. W krajach bardziej rozległych, zwłaszcza w państwach związkowych, może występować trzeci stopień samorządu, z reguły jednak, jak np. w Polsce, nie występuje taka potrzeba. Mnożenie szczebli samorządu prowadzi do faktycznego ograniczania jego kompetencji. Samorząd lokalny zarządza wszystkimi specyficznymi sprawami miejscowymi (dotyczącymi *interesu lokalnego*), które występują w danej wspólnocie terytorialnej, historycznie określanej jako gmina (francuskie *commune*, niemieckie *Gemaine*). Może ona obejmować tylko jedno skupisko ludności - czyli jedną miejscowość (w systemie francuskim każda, nawet najmniejsza grupa domów) - albo kilka takich skupisk, położonych obok siebie i silnie powiązanych. Sieć takich samorządów lokalnych w Polsce stanowią gminy, obejmujące względnie duże wspólnoty.

Na ogół obszar państwa jest niejednorodny wewnętrznie; wyodrębniają się w nim większe wspólnoty ponadlokalne - regionalne. Zasiedlają one wyróżniające się jednostki przestrzenne, zwane najczęściej krajami (*Land, pays*), prowincjami lub regionami. W Rzeczypospolitej historycznie stosowane były terminy województwo lub ziemia, a na Litwie powiat (w większości wypadków oznaczały one to samo terytorium: województwo krakowskie było jednoznaczne z ziemią krakowską, województwo połockie z powiatem połockim, ale w województwie podlaskim były trzy ziemie, a w województwie trockim cztery powiaty). Występuje zjawisko utożsamiania nazw jednostek administracji terytorialnej (np. we Francji - *région*, w Szwecji - *landschaper*, w Finlandii - *larnit*) z istniejącymi historycznie regionami (np. Alsace). Samorząd regionalny obejmuje swymi kompetencjami wszystkie sprawy, które są związane wyłącznie z danym regionem (dotyczącymi *interesu regionalnego*).

Warunkiem samorządności jest niezależność i kompletność. Organa samorządowe nie są podporządkowane sobie wzajemnie ani nie podlegają władzy centralnej, choć działają w granicach systemu prawnego, obejmującego całe państwo. Kompletność wymaga, aby dany samorząd obejmował swymi kompetencjami wszystkie kwestie lokalne (lub regionalne). Podział kompetencji między władzą centralną a samorządami jest inny w państwach jednolitych (np. Francja, Polska) i inny w państwach związkowych (federalnych - np. RFN). W tych pierwszych kompetencje ogólnokrajowe należą do rządu centralnego, podczas gdy w państwach federalnych - do rządów poszczególnych krajów związkowych. Stosunki między jednostkami odpowiedniego szczebla wynikają z zasady pomocniczości (subsydialności). Wspólnota lokalna zarządza sama własnymi sprawami; te sprawy, które wynikają z potrzeb wielu wspólnot lokalnych stanowiących wspólnotę regionalną, pozostają w gestii samorządu regionalnego. Dopiero kwestie, które dotyczą całego kraju albo muszą być w całym kraju jednolicie rozstrzygane, należą do kompetencji władz centralnych. Przykładowo, tak ważna kwestia jak to, kto ma rządzić daną wspólnotą lokalną, należy wyłącznie do tej wspólnoty, podczas gdy względnie drobne, techniczne sprawy wydawania praw jazdy znajdują się w rękach rządu centralnego (aby ułatwić pracę, rząd może zlecać władzom gminy wydawanie praw jazdy w jego imieniu, lecz jest to tylko korzystanie z pomocy, a nie oddawanie kompetencji). W zakresie kompetencji rządu centralnego są np. sprawy edukacji publicznej, obrony narodowej, podatków powszechnych, systemu wyborczego; w krajach federalnych (łączących odrębne kraje) niektóre z tych spraw (np. oświata w RFN) przekazane są do dyspozycji krajów związkowych, a władze federalne nie

mają w tym zakresie żadnych kompetencji. Podział administracyjny państwa może obejmować więcej stopni, gdyż funkcjonowanie władz centralnych, a nieraz i samorządowych wymaga tworzenia ekspozytur niższego rzędu (np. w wielkiej aglomeracji miejskiej powoływane są dzielnice); dla terenowych przedstawicielstw rządu centralnego w Polsce historycznie ukształtowała się nazwa *starostwo*.

W praktyce zasady te nie zawsze są przestrzegane, a decentralizacja administracji publicznej połączona jest z dość przypadkowym rozdziałem kompetencji pod wpływem doraźnych potrzeb. Nieraz doprowadza to do anarchizacji ustroju państwowego. Zjawisko takie wystąpiło w Polsce w XVIII wieku. Faktyczna władza spoczywała w ręku sześćdziesięciu paru sejmików ziemskich (na Litwie powiatowych); miały one kompetencje z zakresu działania władzy centralnej (zaciąg wojska, pobór podatków), regionalnej i lokalnej. Przedstawiciele tych sejmików, połączeni w Sejm, ale działający ściśle z otrzymanymi instrukcjami, rozstrzygali o sprawach państwowych, podejmując prawomocne decyzje tylko wówczas, gdy udało się im we wszystkich kwestiach uzyskać jednomyślność. Równocześnie władza centralna, skupiona w rękach króla, dysponowała kompetencjami nie tylko w sprawach centralnych (bardzo ograniczonymi), lecz również w sprawach regionalnych (nominowanie urzędników ziemskich), zwłaszcza lokalnych (starostwa grodowe). Podobne systemy, przy znacznie silniejszej władzy centralnej, występowały w wielu krajach europejskich, ale w procesie tworzenia zintegrowanych państw narodowych, zapoczątkowanym w zachodniej Europie rewolucją francuską, zostały powszechnie odrzucone. Próby konsekwentnego nawrotu do takich rozwiązań pojawiają się jednak w naszym stuleciu; najpierw czyniły to państwa totalitarne, usiłując stworzyć pozory samorządności. Rady narodowe o mieszanych kompetencjach z wszystkich zakresów (ogólnopaństwowego, regionalnego, lokalnego), powołane w PRL (i innych krajach komunistycznych), m.in. dzięki temu udało się sprowadzić do roli ciał fasadowych. Współcześnie niektóre koncepcje, domagające się likwidacji państw narodowych, postulują powrót do dawnych systemów decentralizacji władzy centralnej i pomieszania jej kompetencji z regionalnymi i lokalnymi.

Samorządność dotyczy realnie istniejących wspólnot lokalnych i regionalnych. Sztuczne tworzenie takich wspólnot na drodze administracyjnej pozbawione jest większego sensu. Dokonując podziału administracyjnego kraju, bierze się więc pod uwagę rzeczywistość demograficznoprzestrzenną. Tylko terytoria bardzo rzadko zamieszkane można dzielić arbitralnie (dlatego inaczej wyglądają granice między stanami na Wschodnim Wybrzeżu USA, a inaczej na Środkowym Zachodzie). Stąd biorą się różnice w wielkości poszczególnych regionów, nawet w ramach jednego państwa.

Pomysł, choć niedomyślany, jest dość prosty: należy Europę podzielić na regiony o zbliżonych wielkościach, zgodnie z jakimiś arbitralnie ustalonymi zasadami, i dać im kompetencje przemieszane, rządowo-samorządowe. Mówi się o podzieleniu kilkunastu państw narodowych na ok. 100 niezależnych regionów[1066]. Pozwoli to na stworzenie nowej struktury przestrzennej Europy, ponieważ *regionalizm jako siła polityczna jest dziś normalnie przeciwstawiany państwu narodowemu*[1067].

[1066] Np. Niemcy na 11 regionów. Charakterystyczny jest pomysł utworzenia duże go euroregionu brukselskiego - multinarodowego. Można wyliczyć, zakładając trwałość występujących obecnie procesów, że ok. 2100 r. w aglomeracji brukselskiej będzie mieszkało ok. 300 tys. frankojęzycznych Walonów, ok. 100 tys. Flamandów i ok. 550 tys. osób innych narodowości (w poważnej części imigrantów muzułmańskich). Powiększają dość znacznie obszarowo ten region, aby liczba ludności flamandzkiej wzrosła do 200 tys., autorzy pomysłu spodziewają się doprowadzić do utworzenia jednostki przestrzennej o charakterze rzekomo jednolicie europejskim, a to dzięki całkowitej integracji różnych grup etnicznych i kulturowych. Niezależnie od stopnia realności takiego planu, należał oby raczej oczekiwać, przynajmniej w pierwszym okresie, silnych konfliktów, prowadzących do głębokiej dezintegracji.

[1067] Hermann Lube, Die grosse und kleine Welt. Regionalismus als europäische Bewegung [w:] W. Weidenfeld (wyd.), Die Identität Europas, Bonn 1985, s. 205.

Autorzy tak pomyślanej regionalizacji Europy chętnie powołują się na dwa doświadczenia historyczne: federalizm niemiecki (uznawany za dziedzictwo postępowego nurtu klas średnich XIX w.) jako wzór autonomii regionalnej oraz centralizm francuski (zdobycz klas średnich końca XVIII w.), który potrafił stworzyć nowe, wyrównane wielkością jednostki administracyjne - departamenty.

Są to argumenty nie tylko sprzeczne z sobą, ale ponadto zmistyfikowane.

Niemcy zawsze były zbiorem krajów; pisałem o tym wyżej. Niemiecki federalizm współczesny trafnie przejmuje dziedzictwo wielowiekowej przeszłości. Współczesne *Landy* można odnaleźć na mapach przedstawiających Rzeszę sprzed tysiąca lat[1068], procesy integracyjne ostatnich pokoleń przebiegały zaś raczej wewnątrz krajów historycznych niż między nimi. Taka struktura wewnętrzna Niemiec jest zgodna z ukształtowaniem fizycznym oraz dziejami tego kraju. Utrzymana ona została po zjednoczeniu Niemiec w XIX w. nie z powodu żądań liberalnych nurtów klas średnich (były akurat przeciwne), lecz dlatego, że chodziło o rzeczywistość zbyt silną, a więc trudną do zmienienia.

We Francji nie brakuje odrębności, lecz mają one zupełnie inny niż w Niemczech wyraz przestrzenny. Nawet podzielona na feudalne domeny w początkach naszego tysiąclecia Francja była generalnie jednolita i - co ważniejsze - miała poczucie tej jedności. To nie Kapetyngowie stworzyli zjednoczone królestwo, lecz Francja potrzebowała jednoczącej dynastii[1069]. W XVIII w. urodzony mieszkaniec Pikardii (np. Robespierre), Guyenne (np. Roland) czy Prowansji (np. Mirabeau) czuł się Francuzem; zupełnie inaczej niż w Niemczech XX w., gdzie Bawarczyk czuł się Bawarczykiem, Saksończyk - Saksończykiem; nie zmienił tego *Gleischachtung*, dokonywany z wielką energią przez *das dritte Reich*[1070]. Rewolucja francuska zniosła archaiczne różnice pomiędzy prowincjami, lecz przede wszystkim cztery różne systemy administracji państwowej, nienakładające się na siebie[1071], których nikt nie chciał przywracać (nawet Burboni po Restauracji) - choć nadal żywe są tradycje poszczególnych ziem. Departamenty, powołane w 1790 r., ujednoliciły podział administracyjny kraju generalnie w zgodzie z ukształtowanymi historycznie prowincjami i ziemiami (*pays*); najbardziej rewolucyjne były nowe nazwy, pochodzące najczęściej od rzek. Z mniejszych prowincji utworzono jeden czy dwa departamenty, większe podzielono na kilka[1072]. Nastąpiła rewolucja administracyjna, powodująca przede wszystkim unifikację władz, nie było jakiejś straszliwej rewolucji

---

[1068] Por.: K. v. Sprunner, Th. Menke, Handatlas für die Geschichte des Mittelalters..., mapy 31-36 obrazujące podziały wewnętrzne w późnej epoce karolińskiej (Deutsch land's Gaue I-VI).

[1069] Podobnie Polsce byli konieczni Piastowie, Rzeczypospolitej - Jagiellonowie.

[1070] Niemcem czuł się Austriak Hitler i Bawarczyk Himmler, ale Adenauer był raczej Nadreńczykiem (na pewno nie Prusakiem, choć za życia jego dziadka tę prowincję w łą - czono do Prus), młodszy zaś o jedno pokolenie F.J. Strauss Bawarczykiem, a dopiero potem Niemcem.

[1071] Religijno-państwowy (18 arcybiskupstw), wojskowy (40 Gouvernements Généraux), sądowy (13 parlamentów, 14 Cours des Comptes, 14 Cours des Aides), finansowy (22 Généralités).

[1072] Przykładowo, prowincja Flandria stała się departamentem Nord, prowincja Artois, uzupełniona o samodzielne uprzednio miasta Calais i Boulogne - departamentem Pas-de-Calais, prowincja Alzacja została podzielona na dwa departamenty: Basse -Alsace została departamentem Bas-Rhin, Haute-Alsace departamentem Haut-Rhin, pro wincja Guyenne podzielona została na sześć departamentów, przy czym ziemie (pays) Guyenne właściwej (inaczej: Bordelais) i Bazadais stały się departamentem Gironde, ziemia Agenais departamentem Lot-et-Garonne, ziemia Perigord - departamentem Do rdogne, ziemia Haut-Quercy - departamentem Lot, ziemia Bas-Quercy - departamentem Tarn-et-Garonne, ziemia Rouergue wespół z hrabstwem Rodez - departamentem Avey- ron. Zdarzały się modernizacje granic i rozrywania historycznych całości (z 13 ziem składają cych się na historyczny Armagnac utworzono dwa departamenty, co było zgodne z zasadą, lecz dwie ziemie - Condomois, Comminges - podzielono, włączając fragmentami do innych departamentów). Generalnie, nowy podział administracyjny uwzględniał bardzo szczegółowe podziały historyczne. Nowe nazwy przyjęły się szybko, choć niektóre trudno zaliczyć do rewolucyjnej tradycji (departament Vendée - rewolucyjna nazwa dla historycznej ziemi Bas-Poitou, której mieszkańcy wyjątkowo uparcie wal czyli z rewolucją; nazwa Vendée zapożyczona została od rzeki).

przestrzennej[1073]. Już w V Republice utworzono 22 regiony (w tym okręg paryski), siłą rzeczy oparłszy się na istniejących departamentach i wziąwszy pod uwagę historyczny układ przestrzenny.

Federalizm niemiecki nie ma szans na przyjęcie we Francji, francuski model regionów i departamentów nie nadaje się dla Niemiec. W RFN poszczególne kraje związkowe różnią się nie tylko wielkością[1074] - niektóre z nich są bardziej państwami odrębnej wspólnoty narodowej niż regionalnej. Jeszcze inaczej wyglądają podziały przestrzenne w Wielkiej Brytanii, nawet niezależnie od istotnych różnic pomiędzy Anglią, Walią i Szkocją. Belgia oficjalnie stała się państwem federalnym[1075], państwo włoskie jest wprawdzie jednolite, a nie federalne, ale wszystkie 20 regionów formalnie dysponuje autonomią, w Danii występują związki gmin. Wszystkie te całkowicie odmienne jednostki przestrzenne nazywa się w Unii Europejskiej umownie regionami[1076]. Unifikacja na podstawie jednego modelu mogłaby wywoływać tylko opory i napięcia, nie dając nic w zamian. W dodatku nie ma większych szans na uzyskanie akceptacji mieszkańców, a jak działać wbrew woli wyborców w krajach demokratycznych? W dawnej NRD, sztucznie podzielonej na okręgi administracyjne, po zjednoczeniu Niemiec za naturalny uznano powrót do historycznych krajów, choć niektóre trzeba było dzielić (Prusy, jak ukształtowały się po 1815 r.), a inne łączyć (najbardziej zróżnicowany jest *Land* Sachsen-Anhalt). Również rozwiązania przyjęte w różnych krajach nie pozwalają myśleć o jakiejkolwiek unifikacji; zaproponowanie, aby w RFN przyjęto portugalski podział na *regionalne komisje koordynacyjne*, jest równie absurdalny jak wprowadzenie w Grecji całkowicie autonomicznych *Landów* na wzór niemiecki.

Jest to jeden z powodów, dla których Unia Europejska nawet nie rozważała sprawy regionalizacji czy też upodobnienia do siebie jednostek administracji terytorialnej występujących w poszczególnych krajach członkowskich. Główną przyczyną jest jednak to, że UE stanowi wspólnotę państw - i to one, czy ściślej ich rządy, decydują o wszystkim. Żaden z krajów członkowskich nie zamierza nawet zaproponować, aby zmienić strukturę Unii i państwa zastąpić regionami. Polityka regionalna w EWG zapoczątkowana została dopiero w latach siedemdziesiątych i nie ma nic wspólnego z regionalizmem; chodziło o wyodrębnienie regionów najuboższych, wymagających pomocy w ramach zmian strukturalnych całej Wspólnoty. Dopiero Traktat o Unii Europejskiej (Maastricht 1991 r.) powołał Komitet Regionów, ciało o charakterze doradczym, złożone jednak z członków proponowanych przez rządy państw członkowskich, a nie przez regiony[1077]. Postulat dopuszczenia regionów do gremiów decyzyjnych UE jest wysuwany głównie przez landy niemieckie i regiony belgijskie, które chcą pilnować swoich interesów bezpośrednio, a nie za pośrednictwem rządów federalnych; nie oznacza to jednak dążenia, aby na miejsce państw federalnych członkami UE stały się kraje związkowe, np. Bawaria. W tym kontekście należy też rozpatrywać projekty tzw.

[1073] Rewolucja przestrzenna została dokonana w Polsce w 1975 r., gdy arbitralną decyzją utworzono 49 województw, rozrywając istniejące układy przestrzenne bądź łącząc fragmenty całkowicie odrębnych, wytyczając granice w niezgodzie ze względami komunikacyjnymi, gospodarczymi, społecznymi, kulturowymi. Do kolejnej rewolucji doszło w 1998 r., ale wiele wskazuje na to, że przyjęte rozwiązania przynajmniej w części ulegną szybkiej zmianie.

[1074] Największy kraj związkowy - Bawaria - ma 70,5 tys. km

[1075] Belgia obejmuje trzy wspólnoty: flamandzką, francuską i niemieckojęzyczną, ale cztery obszary językowe: niderlandzki, francuski, niemiecki i dwujęzyczny. Państwo podzielone jest na trzy regiony: Region Flamandzki, który obejmuje niderlandzki obszar językowy, Region Waloński - obszary językowe francuski i niemiecki, oraz Region Brukseli, obejmujący obszar dwujęzyczny (Andrzej Głowacki, System konstytucyjny Belgii, Warszawa 1997, s. 14).

[1076] Największe są hiszpańskie Comunidades Autonomas (średnia wielkość 30 tys. km2). W niektórych państwach istnieją obok siebie różne rodzaje takich jednostek terytorialnych (w Wielkiej Brytanii angielskie Shire Coun ties, szkockie Regional Counties oraz północnoirlandzkie County Districts, a ponadto jeszcze Metropolitan Counties). Mniej niż dziesięć jednostek regionalnych mają Austria, Belgia, Grecja, Luksemburg i Portugalia, więcej niż dwadzieścia - Francja, Irlandia, Szwe cja i Wielka Brytania (aż 80 - łącznie z wyodrębnionym obszarem Londynu i Wyspami Normandzkimi, leżącymi w kanale La Manche).

[1077] Joachim Jens Hesse (wyd.), Regionen in Europa. I. Die Bildung des Ausschusses der Regionen, Baden-Baden 1995.

trzeciego szczebla, po Unii i państwach członkowskich[1078]. Na rzecz umocnienia pozycji regionów działa *Zgromadzenie Regionów Europy*, utworzone w 1985 r., skupiające obecnie blisko 300 jednostek terytorialnych różnego rodzaju; każda posiada własną reprezentację polityczną i jest podporządkowana bezpośrednio rządowi centralnemu. Zgromadzenie to ma większe wpływy w Radzie Europy niż w Unii Europejskiej, ale wyniki kilkunastoletniej działalności nie są zbyt imponujące.

Generalnie, koncepcje regionalizacji Europy i odejścia od struktury złożonej z państw narodowych, popularne w niektórych środowiskach, nie mają większego znaczenia praktycznego. Chociaż zdarza się, że niektórzy gorliwie wychodzą przed orkiestrę. Dzieje się tak w przypadku inicjatywy tworzenia Euroregionów, głośnej w niektórych krajach.

Od dobrych dwudziestu lat rozwijane są inicjatywy euroregionalne, zmierzające do rozwiązywania różnych problemów, najczęściej natury technicznej, związanych z gospodarką, ekologią itd. na obszarach pogranicznych poszczególnych państw. W ostatnich latach projekt ten został przekształcony i - przynajmniej w niektórych krajach - przybrał postać wyodrębnionych jednostek przestrzennych, obejmujących terytoria sąsiadujących państw. Najwięcej takich *Euroregionów* powstało przy zachodnich i południowych granicach Polski. Traktowane jako struktury ułatwiające współpracę transgraniczną, mogą one spełniać pożyteczne funkcje. Niektórzy dostrzegają w nich jednak podstawowe elementy budowy nowej struktury europejskiej, dysponujące własnymi organami władzy niemalże suwerennej[1079]. To nieporozumienie. Jednak rozwijana jest propaganda, sugerująca, że tworzenie takich *Euroregionów* nawiązuje do wzorców przyjętych w Unii Europejskiej i jest ważnym narzędziem integracji całej Europy. Takie forsowanie koncepcji regionalistycznych jednak raczej szkodzi integracji, niż jej pomaga[1080].

Ten przegląd niektórych doktryn i koncepcji geopolitycznych zakończymy odwołaniem się do przykładów polskich. Myślenie kategoriami przestrzennymi lub intuicja geopolityczna zawsze wpływały na kluczowe decyzje polityczne w Polsce. Wyraźny element geopolityczny występuje już w pierwszej wielkiej decyzji podjętej w naszych dziejach - chrzcie Polski w 966 r. i utworzeniu organizacji kościelnej zależnej bezpośrednio od Stolicy Świętej; że był to wybór zupełnie świadomy, dowodzi późniejszy akt Mieszka I, a mianowicie dokument *Dagome iudex*, oddający państwo i jego

---

[1078] Udo Bullman (wyd.), Die Politik der dritten Ebene. Regionen in Europa der Union, Baden-Baden 1994.

[1079] Rada [Euroregionu Nysa, ERN - L.M.] ma status quasi-parlamentu i jest naj wyższym organem ERN [...] Prezydium Euroregionu NYSA jest jego reprezentacją polityczną. Jacek Jakubiec, Euroregion „Nysa" (geneza, struktura, funkcjonowanie) [w:] Franciszek Adamczuk, Zbigniew Przybyła (red.), Euroregion „Nysa". Trzy lata doświadczeń, Warszawa 1994, s. 7. Oczywiście te szumne określenia (najwyższy organ itd.) nie mają pokrycia w rzeczywistości.

[1080] Nie odpowiada prawdzie popularyzowane twierdzenie, że tak właśnie pomyślane transgraniczne regiony są normą w Unii Europejskiej; normą jest raczej ich brak. Wprawdzie mamy do czynienia z najprzeróżniejszymi porozumieniami, dotyczącymi obszarów po różnych stronach granic (dziś w praktyce nieistniejących), lecz nie powstają transgraniczne jednostki administracyjne. W szczególności, wbrew dość szeroko rozpowszechnianym w Polsce informacjom, nie ma francusko-niemieckiego euroregionu obejmującego obszary po dwu stronach Renu (Alzację i Badenię). Dolina Renu między Wogezami a Szwarcwaldem niewątpliwie stanowi całość geograficzną, przez wiele stule ci połączoną wspólną historią, a współpraca regionalna jest tam bardzo silna, lecz nie istnieje żaden wspólny Region pisany dużą literą. Nawiasem mówiąc, spośród porozumień międzynarodowych dotyczących tego obszaru, najdalej idzie układ francusko-szwajcarski, na którego mocy kanton Bazylea (Basel-Staat) korzysta z własnego lotniska usytuowanego na terytorium francuskim. Szwajcaria nie jest jednak członkiem Unii Europejskiej, a jej granica, jako jedyna w zachodniej Europie, jest względnie trudna do prze kroczenia. Zainteresowanie UE tworzeniem euroregionów jest raczej niewielkie. Charakterystyczne, że w obszernym i bardzo szczegółowym półoficjalnym wydawnictwie in formacyjnym o Unii Europejskiej (W. Weidenfeld, W. Wessels, Europa od A do Z) termin euroregion w ogóle nie występuje. W literaturze zachodnioeuropejskiej zwraca się uwagę, że w regionach nadgranicznych częściej niż gdzie indziej występują napięcia nacjonalistyczne. Przykładowo, do regionów o silnym poparciu dla Front National Le Pena należy Alzacja i północna Lotaryngia (powyżej 20% głosujących w wyborach). Objęcie tej strefy jakimś euroregionem transgranicznym spowodowałoby umocnienie się tendencji nacjonalistycznych (por. Dictionaire de Géopolitique, s. 645). Nie jest też rzeczą przypadku, że nacjonalistyczne wystąpienia antypolskie częściej zdarzają się w miasteczkach Vorpommern, pobliskich Szczecina, niż w jakimkolwiek innym mieście niemieckim.

terytorium pod zwierzchnictwo papieża. Trzeba w tym dostrzegać podstawy doktryny geopolitycznej, realizowanej przez następne stulecia przez większość władców z dynastii Piastów: uniezależnienia kraju od władzy cesarskiej, co w tamtej epoce historycznej było niewątpliwie sprzeczne z przyjmowaną powszechnie doktryną świeckiej władzy cesarza nad zachodnim światem chrześcijańskim. Inna wielka doktryna, postulująca konieczność szerokiej integracji ziem tej części Niżu, powstała w XII-XIV w.[1081], ostatecznie przyjęła kształt koncepcji jagiellońskiej. Załamanie szerzej zakrojonej koncepcji integracyjnej nastąpiło w początkach XVII w., gdy w najbliższym otoczeniu Zygmunta III zwyciężyły względy doraźne, mimo że jeden z głównych aktorów wydarzeń, Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny, sprecyzował i przedstawił pogląd biorący pod uwagę głębsze przesłanki geopolityczne[1082]. Nie trzeba podkreślać znaczenia, jakie te decyzje miały dla naszych późniejszych dziejów.

W początkach dwudziestego wieku, gdy większe lub mniejsze koncepcje geopolityczne formowano w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, USA czy Rosji, również w Polsce powstały dwie rzeczywiście wielkie wizje Rzeczypospolitej. Związane są one z postaciami Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego. Obie te koncepcje syntetyzowały krytycznie dorobek dziejowy państwowości polskiej; nadal zajmują ważne miejsce w świadomości geopolitycznej Polaków.

Dmowski przedstawiał swoje koncepcje bardziej zwarcie i w sposób całościowy. Czynił to w znacznej mierze pod wpływem przeważającego wówczas w Europie myślenia pozytywistycznego, w tym darwinizmu społecznego, a zwłaszcza koncepcji dostrzegających w dziejach ludzkości przede wszystkim walkę różnych grup etnicznych. Trochę pod wpływem szkół historiozoficznych czy antroposocjologicznych, reprezentowanych przez Leopolda von Rankego[1083], Houstona S. Chamberlaina[1084] i Josepha Arthura de Gobineau[1085], ale również teorii pangermańskich i panslawistycznych[1086], Dmowski przyjął jako generalną zasadę przekonanie o istnieniu nieusuwalnych antagonizmów między grupami etnicznymi, stanowiących stały i fundamentalny czynnik w historii i polityce. Wedle Dmowskiego, w naszej części Europy występuje odwieczny i nieprzerwany konflikt słowiańsko-germański, trwający od momentu zetknięcia się z sobą tych dwu wielkich szczepów. Agresywny napór Germanów systematycznie kieruje się na wschód. Polacy, najbardziej na zachód wysunięty z wielkich narodów słowiańskich, są najbardziej zagrożeni[1087]. Od odepchnięcia Niemiec i złamania ich agresywnej potęgi zależy samo istnienie narodu polskiego. Wymaga to zespolenia wysiłków z największym mocarstwem słowiańskim - Rosją[1088]. Zjednoczenie ziem, zamieszkanych

---

[1081] Pierwocin jej można szukać u Kazimierza Sprawiedliwego i jego bliskiego so jusznika Romana Halickiego, władców z przełomu XII i XIII w.

[1082] Stanisław Żółkiewski, Początek i progres wojny moskiewskiej, Lwów-Kraków 1928.

[1083] Leopold von Ranke, Die grossen Mächte, bmw 1833, wyd. krytyczne, Leipzig 1916.

[1084] Houston Stewart Chamberlain (wyd. niemieckie), Die Grundlagen des neun- zehnten Jahrhunderts, bmw 1899; wyd. angielskie Foundations of the Nineteenth Century, London 1910; tłum. francuskie: Robert Godet, La genése du XIXe siécle, Paris 1913.

[1085] Joseph Arthur de Gobineau, Essay de linégalité des races humaines, Paris- Hannover, t. I-IV, 1853-55.

[1086] Zwłaszcza N.J. Danilewskij, Rossija i Jewropa, Sankt-Pietierburg 1874.

[1087] Późniejszą o blisko pół wieku egzemplifikację tej tezy dał Zygmunt Wojcie chowski w pracy Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania. Pierwsza, krótka wersja książki ukazała się w 1933 r., ostateczną wersję Wojciechowski napisał w 1942 r., a wy dał w 1945 r. Czas powstawania wywarł niewątpliwie piętno na tej wartościowej pracy.

[1088] Roman Dmowski, Niemcy, Rosja i kwestia polska, Lwów 1908. Por.: André Chéradame, L' Allemagne, la France et la question d'Autriche, Paris 1902, w której autor, założywszy istnienie historycznego i nieusuwalnego antagonizmu francusko-niemieckiego, rozważa możliwości umocnienia Austro-Węgier jako federacji wchodzących w jej skład autonomicznych narodów i stworzenia z tak zrekonstruowanego państwa zapory przed imperializmem niemieckim; projekt ten miałby być zrealizowany pod osłoną sojuszu angielsko-francusko-rosyjskiego. Szczegółowo opracowany projekt Chéradame'a przechodził jednak do porządku dziennego nad kwestią sprzeczności między Petersbur giem a Wiedniem, które w owym

przez etnicznych Polaków, polskiego pochodzenia i języka, stanowi fundament, na którym dopiero można zbudować narodowe państwo polskie. Pojęcie *naród* Dmowski rozumiał w wąskim szczepowym znaczeniu, właściwym ówczesnej pozytywistycznej antropologii. Odbudowane unitarne państwo powinno objąć obszary zamieszkane przez tak pojętych etnicznych Polaków, ponieważ w ówczesnej rzeczywistości było to terytorium rozciągające się od Obry (lewy dopływ Warty) do Niemna i Bugu. Dmowski doskonale zdawał sobie sprawę, że na takiej podstawie nie można zbudować odrębnej trwałej państwowości. Dlatego przed 1914 r. głosił program zjednoczenia ziem polskich jako autonomicznej części cesarstwa rosyjskiego. Natomiast po klęskach wojennych i upadku caratu, gdy powstała możliwość odbudowy niepodległego państwa polskiego, Dmowski stworzył nowy projekt kształtu przestrzennego Rzeczypospolitej, oparty na poważniejszych studiach geograficznych[1089]. Ziemie w zwartej masie zamieszkane przez Polaków etnicznych uznał za fundament przyszłego państwa, ale jego postulowane terytorium powiększył dwukrotnie, posługując się trzema innymi kryteriami: (1) historycznym, odwołującym się do przedrozbiorowej granicy polsko-pruskiej (z wyjątkiem obszarów zamieszkanych przez etnicznych Polaków, ale znajdujących się przed 1772 r. poza Rzecząpospolitą), (2) kulturowym, stosowanym wobec ziem, na których Polacy stanowili mniejszość, ale dominowali kulturowo i byli w stanie spolonizować resztę populacji, oraz (3) geopolitycznym wobec rejonów etnicznie niepolskich, ale niezbędnych ze względów komunikacyjnych, strategicznych oraz gospodarczych. Tak zamierzona Polska miała objąć na zachodzie ziemie, które w trzech rozbiorach zagarnęli Hohenzollernowie i Habsburgowie (wraz z Górnym Śląskiem), na wschodzie zaś nieco więcej niż obszar trzeciego rozbioru rosyjskiego. W sumie oznaczało to uzyskanie własnego miejsca w takiej Europie, jaka istniała przed pierwszą wojną światową.

Nietrudno w koncepcjach Dmowskiego odnaleźć zasady przyjęte w doktrynie *Mitteleurope*, choć w zminiaturyzowanej skali przestrzennej. Warto też zwrócić uwagę, że identyczne kryteria przyświecały polityce Tomasza Masaryka i Edwarda Benesza; efektem było utworzenie unitarnej Czechosłowacji, rozciągającej się od Sudetów zamieszkanych przez Niemców po ukraińską Ruś Karpacką; Czesi w tym państwie byli mniejszością, choć całkowicie przejęli ster rządów. Podobna koncepcja, zmierzająca do integracji bliskich językowo (ale często odległych cywilizacyjnie) narodów słowiańskich, legła u podstaw Jugosławii - państwa pozornie tylko federacyjnego. Wszystkie te koncepcje charakteryzowała ograniczona świadomość historyczna oraz wyobraźnia i perspektywa geopolityczna, właściwe dla młodych chłopskich narodów tej części Europy, kształtujących się w ciągu XIX w.

Koncepcje Dmowskiego, wyłożone w paru szeroko zakrojonych pracach, są rozbudowane w szczegółach i bardzo czytelne. Inaczej było z twórcą alternatywnej koncepcji geopolitycznej, Józefem Piłsudskim. Jego poglądy wyrażały się raczej w działaniach, którym co najwyżej dawał zwięzłe uzasadnienie ustne, nie zawsze utrwalone przez słuchaczy, a rzadziej pisemne. Jeśli Dmowski opierał się na popularnych na przełomie wieków poglądach i za podstawę myślenia politycznego uznawał zachowawczą *Realpolitik*, zakładającą trwałość układu istniejącego, Piłsudskiemu bliskie było myślenie określane jako romantyczne i zupełnie inny realizm; odwoływał się do wartości

czasie były bez porównania silniejsze niż między Petersburgiem a Berlinem. Podobnie Dmowski pomijał takie fakty, jak np. braterski sojusz Mikołaja II i Wilhelma II, zawarty na wyspie Björkö 23 VII 1905, a więc niedługo przed napisaniem cytowanej książki.

[1089] Roman Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, Warszawa 1925. W pracy tej Dmowski przedstawia zarówno swe koncepcje tworzone podczas wojny, jak też działalność podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Por. szeroki opis w: Eugeniusz Romer, Pamiętnik paryski (1918-1919), do druku przygotowali Andrzej Garlicki i Ryszard Świetlik, Wrocław 1989 (na uwagę zasługuje wzorowe przygotowanie tekstu, a zwłaszcza bogate przypisy, w które Wydawcy zaopatrzyli Pamiętnik. Tym bardziej dziwi niewykorzystanie materiału kartograficznego, przygotowywanego dla potrzeb konferencji; wydany on został bardzo szybko przez Romera pt. Polski Atlas Kongresowy - Atlas des problémes territoriaux de la Pologne, przedmowa Eugeniusza Romera, Lwów-Warszawa 1921). Prof. Romer raczej krytycznie odnosi się do często instrumentalnego wykorzystywania materiałów geograficznych przez Dmowskiego.

historycznych, wytworzonych przez pokolenia, uważając je za czynniki trwalsze od doraźnych koniunktur politycznych. Naród traktował jako wspólnotę świadomościową. Zasadniczą linię podziału wyznaczały, zdaniem Piłsudskiego, nie materialne kryteria etniczne, lecz duchowe kryteria cywilizacyjne. Stąd brało się przekonanie, że na dzieje nasze w sposób decydujący wpływał i wpływa konflikt między europejską i łacińską Polską a azjatycką i mongolską Rosją. To tradycyjne spojrzenie, wynikające z doświadczeń wielu pokoleń i analiz cywilizacyjno-historycznych[1090], przybrało u Piłsudskiego skończony kształt programu politycznego. Dostrzegając głównego wroga w Rosji, Piłsudski postulował odbudowę Rzeczypospolitej na tyle wielkiej i silnej, aby była zdolna odeprzeć geopolityczny napór ze wschodu i utrzymać się między dwoma wielkimi sąsiadami. Wynikały z tego dwie koncepcje: federacyjna i prometejska.

Przyjmując do wiadomości fakt formowania się na historycznych ziemiach Rzeczypospolitej czterech odrębnych narodów, z których każdy miał własne aspiracje państwowe, Piłsudski był świadom, że bez stworzenia dostatecznie wysokiego potencjału geopolitycznego, żaden z tych krajów nie zachowa na trwałe niepodległości. Uznając tę tezę zbyt pochopnie za oczywistą, a więc rzekomo łatwo zrozumiałą dla innych, Piłsudski pragnął doprowadzić do federacji narodów dawnej Rzeczypospolitej. Przewidywał, że niektóre z nich połączą się we wspólnym państwie, zachowując autonomię, inne związą się stałym sojuszem. Przez wiele lat bacznie analizując problemy takich wielonarodowych państw, jakimi były Rosja i Austro-Węgry, zdawał sobie sprawę, że dominacja jednego tylko narodu prowadzi w ślepą uliczkę. Sądził, że wyjściem będzie rzeczywisty federalizm i pluralistyczna demokracja[1091]. Nigdy nie opracował tej koncepcji w szczegółach, uważając, że rozwiązań i tak trzeba będzie szukać w praktyce; nie przedstawił też teoretycznych podstaw całej koncepcji, sądząc, że jest zrozumiała sama przez się, ponieważ wynika z polskiej świadomości historycznej[1092].

Realizacja koncepcji federacyjnej miała doprowadzić do stworzenia znacznego wspólnego potencjału, a w poważnej części odbierała go imperium rosyjskiemu. Pozwalało to utworzyć nową równowagę sił. Aby osłabić Rosję jeszcze bardziej, Piłsudski uważał za konieczne wsparcie wszystkich narodów, które pragną oderwać się od Rosji i stworzyć własne państwa (później nazwano to *prometeizmem*).

Jeszcze przed 1914 r. Piłsudski był przekonany, że jest konieczne i możliwe (bo zgodne z kierunkiem przemian historycznych) odejście od układu geopolitycznego istniejącego na przełomie

[1090] Por.: Jan Kucharzewski, Od białego caratu do czerwonego, 7 tomów, Warszawa 1923-35, oraz wydanie jednotomowe Od białego do czerwonego caratu, London 1986; Feliks Koneczny, O wielości cywilizacyj, Warszawa 1935. Rzecz jasna, że obu tych prac Piłsudski, zmarły w 1935 r., nie znał. Paradoksem jest, że obaj wymienieni autorzy politycznie nie angażowali się przeciwko formacji kierowanej przez Piłsudskiego; jeden to z licznych przykładów, że sympatie polityczne nie muszą być zgodne z wyznawanymi poglądami.

[1091] Koncepcje integracji północnej części Międzymorza pojawiły się bardzo dawno. Po raz pierwszy pojawiają się w polityce Kazimierza Sprawiedliwego i Romana Halickiego (koniec XII w.), udanego zjednoczenia dwu prowincji polskich i jednej ruskiej dokonał Kazimierz Wielki. Najbardziej udanym przedsięwzięciem integracyjnym była tzw. koncepcja jagiellońska, która doprowadziła w punkcie szczytowym do połączenia czterech państw (królestwa Polski, Węgier, Czech oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego) pod rządami jednej dynastii; unia polsko-litewska, funkcjonująca 400 lat, należał a do najtrwalszych w Europie (Hiszpania, powstała z integracji Kastylii i Aragonii, istnieje od 500 lat; Wielka Brytania jako unia personalna Anglii i Szkocji od 400 lat, jako unia realna - od 300). Po upadku Rzeczypospolitej programy jej odbudowy na ogół ograniczały się do projektów ponownej integracji Polski, Litwy i Rusi (koncepcja trójczłonowego państwa najsilniej wystąpił a w 1863 r., w okresie powstania styczniowego), choć niektóre idee sięgał y dalej (Stanisław Worcell postulował regionalną federację polsko -węgierską w ramach szerokiej integracji europejskiej). Już po śmierci Piłsudskiego o po litycznym bloku państw Międzymorza (bez obszarów wchodzących w skład ZSRR) myślał Józef Beck, a w okresie II wojny światowej Władysław Sikorski; w następstwie negocjacji prowadzonych ze strony polskiej przez Kazimierza Sosnkowskiego doszło do układu polsko-czechosłowackiego, przewidującego sfederowanie obu państw po wojnie (por.: Piotr Wandycz, Czechoslovak-Polish Confederation and the Great Powers 1940-43, Bloomington 1956).

[1092] Była to stała metoda przedstawiania problemów przez Piłsudskiego; por.: Bohdan Urbankowski, Filozofia czynu, Warszawa 1988.

XIX i XX wieku i stworzenie układu nowego. Wstępem do tych przeobrażeń były zasadnicze zmiany na Dalekim Wschodzie (skutki wojny rosyjsko-japońskiej) i na Półwyspie Bałkańskim (usunięcie z niego Turcji). Decydującym czynnikiem miała się stać przewidywana wielka wojna europejska i spowodowana za jej sprawą katastrofa trzech dominujących potęg[1093]. Pozwoli to przywrócić w centralnej i wschodniej części Niżu układ geopolityczny sprzed 300 lat, czyli poprzedzający stopniową integrację imperium Romanowów, a na Bałkanach - nawet sprzed 500 lat[1094].

W przeciwieństwie do rozbudowanych koncepcji polskich, inne narody Pierwszej Rzeczypospolitej nie były myślowo przygotowane do otwierającej się historycznej szansy. Białorusini pozostali bierni. Litwini przed 1914 r. rozwijali wyłącznie program odrodzenia narodowego i myśleli co najwyżej o kulturowej autonomii. W toku I wojny światowej, gdy Niemcy zaczęli rozwijać koncepcję utworzenia pasa państw buforowych między nimi a Rosją, Litwini schwycili szansę w lot, przystępując do odbudowy własnej państwowości. Działali pragmatycznie, bez tworzenia głębiej pomyślanej koncepcji. Przyjmowali założenia podobne do koncepcji Dmowskiego: zintegrować w państwie etniczno-narodowym wszystkie ziemie zamieszkane przez Litwinów oraz terytoria ważne dla nich ze względów historycznych lub geopolitycznych (Wilno, Kłajpeda).

Ukraińcy również nie stworzyli szerzej zakrojonej koncepcji. Zważywszy, że ogromną większość Ukraińców (zarówno w cesarstwie rosyjskim, jak w Galicji) stanowili chłopi, w poważnym stopniu uzależnieni od wielkiej własności ziemskiej, problemem najważniejszym były dla nich zmiany społeczne i pod tym kątem rozpatrywali problem ewentualnego własnego państwa. Jeden z wielkich twórców niepodległego państwa - Myhajło Hruszewski - uważał, że Ukraina będzie państwem samorządnych rolników[1095]. Jeszcze w 1917 r. przewidywano, że Ukrainie wystarczy autonomia w ramach federacyjnego państwa rosyjskiego. Dopiero zajęcie Kijowa przez bolszewików w styczniu 1918 r. zadecydowało, że zwyciężyła koncepcja pełnej niepodległości. Tak oto samo życie przesądziło o realności *ukraińskiego snu* - apelu, jaki w 1900 r. ogłosił Mykoła Mykhnowski, zapowiadając uwolnienie Ukrainy spod kolonialnej zależności od Rosji i stworzenie niepodległego państwa[1096]. Formowali je Hruszewski, Skoropadski, utworzył ostatecznie Petlura - nie na długo, niestety.

Z problemem świadomości geopolitycznej związane są nie tylko wielkie koncepcje, lecz także doktryny działania politycznego. W literaturze anglosaskiej określane są najczęściej jako *geopolitical code*[1097]. Na ogół przyjmuje się, że na ostatnim półwieczu dziejów świata zaważyły cztery generalne doktryny polityczne. Amerykanie, a wraz z nimi wszystkie demokracje zachodnie, przyjęli doktrynę powstrzymywania (*containment*), zmierzającą do terytorialnego ograniczenia ekspansji ZSRR; Związek Radziecki stosował doktrynę *koegzystencji aż do zwycięstwa*[1098]. Te dwie doktryny tworzyły

---

[1093] Wśród paru wypowiedzi Piłsudskiego sprzed wojny światowej najprecyzyjniejszą, z lutego 1914 r., zapisał Wiktor Czernow. Rosja będzie pobita przez Austrię i Niemcy, a te z kolei będą pobite przez siły anglo-francuskie (lub amerykańsko-anglo -francuskie). Wschodnia Europa będzie pobita przez Europę Środkową, a ta z kolei przez Zachodnią. To wskazuje Polakom kierunek ich działań (W. Czernow, K russko-polskim otnoszenijam (Razryw PSR i PPS nakanunie pierwoj mirowoj wojny) [w:] Nowyj Żurnał 1952, s. 228, cyt. za: W. Jędrzejewicz, Kronika życia Józefa Piłsudskiego, 1867-1935, t. I, Londyn 1977, s. 264. Por.: Władysław Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski, t. I, wyd. 2, Londyn 1960, s. 630).

[1094] Nie było to na przełomie XIX i XX w. myślenie anachroniczne, jak uważano, skoro sprawdziło się już w 1918 r. Ćwierć wieku później układ geopolityczny sprzed 700 lat przywrócono w centralnej i zachodniej części Niżu, a jeszcze pół wieku później - we wschodniej części tego makroregionu geopolitycznego. Przypomnijmy, że EWG w latach 1957-72 odtworzyła układ sprzed blisko półtora tysiąca lat.

[1095] James E. Mace, Socialist and Comunist Models [w:] Ukrainian Statehood..., s. 18.

[1096] Mykola Horelov, Etnocratic Concepts [w:] Ukrainian Statehood...., s. 39.

[1097] Oto definicja podana przez Taylora: zespół strategicznych przypuszczeń, które dany rząd czyni odnośnie innych państw, formując swą politykę zagraniczną (Taylor, Political..., s. 91).

[1098] Richard Nixon obie te doktryny określił jako zwycięstwo bez wojny, uważając zresztą, że USA osiągną ten cel do 1999 r. (R. Nixon, 1999. Victory without War, New York 1988, wspólne określenie zamiarów sowieckich i amerykańskich, s. 24).

scenariusz *zimnej wojny*, lecz został on zakłócony przez dwie inne: doktrynę trzeciej siły, zainicjowaną przez Charlesa de Gaulle'a, oraz doktrynę *niezaangażowania*, sformułowaną przez Nehru.

Zapewne nie jest to zestaw kompletny. W szczególności zabrakło w nim Chin i ich doktryny *odrodzenia* w obu jej wariantach (bardziej rewolucyjnym Mao Tse-tunga i bardziej organicznym Teng Siao-pinga), doktryny *Pancza Szila*, której głównym autorem był Sukarno, *panarabizmu* Nassera i wielu innych. Ponadto każda z nich miała swoje odmiany, zmieniające się w czasie. Wszystkie one wywarły wpływ na rzeczywistość historyczną.

Wielkie doktryny politycznie przejawiają się na trzech różnych poziomach: globalnym, regionalnym i lokalnym. Powiązania są nieraz zaskakujące. Niemiecka doktryna imperialna, taka jaka była realizowana przed I wojną światową i podczas niej, postulowała na poziomie lokalnym konieczność *obrony przed Francją* (dążącą od odzyskania Alzacji-Lotaryngii), na poziomie regionalnym zalecała *działania prewencyjne przeciwko Rosji* (szykującej się do wznowienia ekspansji zachodniej) oraz przewidywała na szczeblu globalnym *walkę o przywództwo światowe z Wielką Brytanią*[1099]. Wskazane wyżej cztery główne doktryny powojenne łączyły również różne cele. Na poziomie globalnym ZSRR dążył do objęcia całego świata systemem sowieckim, na poziomie regionalnym - do zwycięstwa w rywalizacji z USA, na poziomie lokalnym zaś stworzył *doktrynę Breżniewa* o ograniczonej suwerenności państw obozu. Doktryna Nehru na poziomie globalnym dążyła do wprowadzenia Indii do wąskiego grona mocarstw decydujących o problemach światowych, na szczeblu regionalnym - do zwycięstwa w rywalizacji z Chinami i z Pakistanem, a na szczeblu lokalnym - do uzależnienia od Delhi przyległych mniejszych państw (Nepal, Bhutan, Sri Lanka).

Ciekawe jest porównanie doktryn politycznych, z jakimi w I wojnę światową wchodził obóz niepodległościowy Piłsudskiego i obóz zjednoczeniowy Dmowskiego. Piłsudski realizował doktrynę *własnego wysiłku*, na szczeblu globalnym dążąc do tego, aby w każdej fazie przyszłego konfliktu europejskiego Polska (czy też: sprawa polska) związana była z obozem zwycięzców, a więc najpierw z mocarstwami centralnymi, a na końcu z mocarstwami zachodnimi[1100], na szczeblu regionalnym - aby Polska i Polacy byli podmiotem, a nie przedmiotem wydarzeń, dziejących się na ziemiach polskich (postawa *aktywna*, a nie *pasywna*), na szczeblu lokalnym zaś zbrojnego uczestnictwa w wojnie od samego początku. Dmowski przyjął doktrynę *wykorzystania mocarstw*, co na szczeblu globalnym oznaczało angażowanie się przeciwko Niemcom, atawistycznemu wrogowi Polski, z którymi nie można się porozumieć (a więc po stronie Rosji, a następnie mocarstw zachodnich), na szczeblu regionalnym - wiązanie sprawy polskiej z główną tendencją ideową przyszłego zwycięzcy (najpierw zwycięstwo Słowiańszczyzny nad Germanami, następnie zwycięstwo demokracji nad reakcyjnym prusactwem), na szczeblu lokalnym - zachowanie raczej pasywnej postawy, bo Polska i tak nie wpłynie na los wojny, a zwycięzcy (czy to Rosja, czy Francja) odbudują ją we własnym interesie.

Obie te doktryny polityczne wynikały z trafnego, choć różnego w szczegółach odczytania zarówno polskiej, jak europejskiej rzeczywistości politycznej, jakością intelektualną zaś nie ustępowały innym, a często je przewyższały[1101]. Co może ważniejsze, przez poważną część

[1099] C. J. Bartlett, The Global Conflict, 1880-1990, London-New York 1994, s. 89.

[1100] Dlatego, aby nie było wątpliwo ści, w momencie zwrotnym Piłsudski musiał znaleźć się w spektakularnym konflikcie z Niemcami, nie doprowadzając równocześnie ani do powstania przeciwko mocarstwom centralnym, ani nawet do przerwania formowania Królestwa Polskiego; nastąpił o to przez aresztowanie Komendanta 22 lipca 1917 r., a więc wówczas, gdy USA przystąpiły już do wojny (6 IV 1917 r.), a rozkład Rosji stał się nieodwracalnym faktem.

[1101] Dość naiwna była doktryna, jaką przyjęto w Rosji przed 1914 r., nie licząc się z ujawnionymi już przecież w latach 1904-05 ogromnymi słabościami imperium. Przebywający wtedy na emigracji, a więc wolny od wpływu jakiegokolwiek rządu, rosyjski historyk pisał: zobrazujemy tylko w kilku słowach pewną cechę rosyjskiej działalności ostatniego dwudziestolecia przed wojną. Cechę tę można by określić jako beztroskie poczucie absolutnej nieodpowiedzialności. Zjawisko to było na przykład nie znane w czasie całego panowania Aleksandra III, który bał się wojny i nie wierzył, by władza absolut na mogła ryzykować wojnę nie gubiąc sama siebie. Później, zwłaszcza poczynając od 1895 r., wręcz

społeczeństwa w okresie I wojny światowej odbierane były na tyle głęboko, że pojedynczy ludzie, pozostawieni samym sobie, w trudnych sytuacjach dość łatwo podejmowali decyzje zgodnie z doktryną polityczną, jaką wybrali. Natomiast podczas II wojny światowej Polacy dość trafnie odczytywali przemiany rzeczywistości geopolitycznej, choć nie potrafili się im przeciwstawić, zapewne dlatego, że nie udało się stworzyć żadnej głębszej doktryny politycznej, odpowiadającej warunkom czasu. Ogromny regres nastąpił w ostatnim półwieczu. Świadomość geopolityczna zastąpiona została tępym determinizmem geograficznym oraz ahistoryczną tezą, że *występując czynnie, Polacy zawsze wpędzali Polskę w nieszczęście.* Zwłaszcza w ostatnim dwudziestoleciu takie podejście spowodowało wiele szkód, przedłużyło o lata proces odzyskiwania wolności, zwiększyło koszty oraz doprowadziło do utraty niejednej szansy. Charakterystyczne, że to samo zjawisko występowało zarówno po stronie obrońców, jak burzycieli starego ustroju. Jeszcze bardziej charakterystyczne, że osłabienie świadomości geopolitycznej, a często i zanik myślenia politycznego wystąpiły w szerokim zakresie zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie (cytowana w ostatnim przypisie opinia Eugeniusza Tarlégo o polityce okresu mikołajewskiego w równiej mierze pasuje do ery breżniewowskiej).

Te niedostatki świadomości geopolitycznej, ciągle występujące w całej Europie, czego przejawem w naszym wieku było zarówno *myślenie monachijskie*, jak wspomniana wyżej *Euro-sclerosis*, objawiają się dotkliwie wśród nas i najbliższych nam narodów. Kontrastuje to jaskrawo z wytworzonym przez doświadczenie pokoleń przekonaniem, że nasza lokalizacja w tym właśnie miejscu Europy zdeterminowała nasz los. Determinizm przesadny, lecz może dlatego, że rzekomy *fatalizm miejsca*, tragiczny *genius loci* nigdy nie został poddany poważniejszej analizie. *Szkoła krakowska*, najciekawsza intelektualnie w naszej historiografii, płodna i do dziś wpływowa, przyczyn upadku Rzeczypospolitej szukała w słabościach ustrojowych i małości ludzi, nadając tym czynnikom dominujący wyraz w całości naszych dziejów. *Szkoła warszawska* ostro zaprzeczyła, wskazując na międzynarodowe przyczyny usunięcia Rzeczypospolitej z mapy Europy, ale skupiono się bardziej na *winie obcych* niż analizie geopolitycznej. Syntezy nie udało się stworzyć, bo Polska po raz kolejny upadła. Nadeszło półwiecze, gdy historiografia musiała być zgodna nie tylko z *polityczną poprawnością*, samą przez się śmiertelnie szkodliwą dla każdej nauki, lecz także z *cenzuralną dopuszczalnością*. Praca dwu ostatnich pokoleń historyków polskich wymaga nie tylko krytycznego osądu, lecz także napisania od nowa. Publikowano półprawdy, w słusznym przekonaniu, że czytelnik potrafi resztę sam odczytać. Tak było, lecz czy wnukowie naszych czytelników sprzed lat, czy my sami, sięgnąwszy do prac nie tak przecież dawno napisanych, potrafimy to jeszcze? Nowe odczytanie dziejów Polski, Międzymorza, Europy stało się konieczne nie tylko z przyczyn naukowych. Wstrzymując się od tego, dotkliwie kaleczymy własną tożsamość, dławimy świadomość. Wśród innych sposobów widzenia konieczne jest spojrzenie geopolityczne. Tym bardziej że zabrakło go wcześniej, a świadomość geopolityczna dla społeczeństwa demokratycznego jest warunkiem *sine qua non* - jeśli chce rozumnie rozstrzygać o swoim losie, decydować o wyborze drogi, np. udziale lub nie w integracji europejskiej.

Praca ta może stanowić wstęp do geopolitycznej analizy owych *zmiennych układów*, jakie w ciągu ponad tysiąca lat powstawały, przekształcały się i niknęły na tym wycinku *niezmiennej przestrzeni*, na którym żyjemy - my i najbliższe narody. Pozwala to na nieco inne spojrzenie na historię, uprawnione tak jak i inne, lecz skupiające uwagę na zmieniających się systemach ośrodków siły i układach wektorów geopolitycznych. Skupiona w różnych ogniskach energia potężnych wspólnot ludzkich szuka dla siebie ujścia, ciągle przeobrażając rzeczywistość, a od czasu do czasu - skokowo - tworzy nową. Proces ten ma swój typowy mechanizm. Świadomość, w jakim jego punkcie

przeciwnie, nawet do wielu rzeczy przyzwyczajonych dygnitarzy zdumiewała lekkomyślność, z jaką wdawano się w najbardziej niepoważne awantury i beztroska, z jaką przyjmowano wszystkie ich następstwa. Witte [szef rządu rosyjskiego w latach 1905-1906] z ironią nazwał tę politykę - 'polityką młodego człowieka' (Eugeniusz Tarlé, Dzieje Europy 1871-1919, tłum. polskie Warszawa 1955).

znajdowaliśmy się w danym momencie czasowym, czy też znajdujemy, może być wielce pomocna. Nie tylko w celach poznawczych.

Położenie geopolityczne Polski historycznej rozpatrywać można na trzech odrębnie pojmowanych przestrzeniach. Pierwszą z nich jest Europa; wiemy już, że jest to pojęcie przestrzennie niejednoznaczne. Drugą jest ta część Europy, w której żyjemy: możemy ją pojmować jako strefę *isthmu* pomiędzy daleko wysuniętymi na wschód zatokami Atlantyku - morzami Adriatyckim, Bałtyckim i Czarnym - albo jako zwarty, zamknięty geograficznie trzon Europy - *Międzymorze*, lądowymi i morskimi drogami otwarty na tyle kierunków, ile wskazuje róża wiatrów. Trzecią płaszczyzną jest makroregion Niżu Europejskiego.

Dzieje Polski rozwijały się w Europie i Międzymorzu, ale choć zasadniczy wpływ wywierały na nie czynniki geopolityczne, pochodzące z czterech sąsiadujących makroregionów, to zawsze mieściły się w ramach układów istniejących na Niżu Europejskim. W miarę upływu czasu horyzont geopolityczny Polski poszerzał się, a decydujące znaczenie dla naszych losów zaczęły mieć układy obejmujące całą Europę, a następnie układy globalne.

W dotychczasowych dziejach Polski można wyodrębnić dziewięć głównych układów geopolitycznych, trwających od kilkudziesięciu do trzystu lat, pominąwszy układy, które rozpadły się bardzo szybko (np. układ napoleoński, obejmujący Księstwo Warszawskie). Ich analiza przyczyni się z pewnością do potrzebnej nam współcześnie tak bardzo *polskiej doktryny przestrzeni europejskiej*, będącej m.in. *sposobem prezentacji polsko-europejskiej racji stanu*[1102].

Oto one:

1. Geopolityczna izolacja w przestrzeni (950-1250); państwo polskie powstało na uboczu wielkich procesów historycznych, wypełniających dzieje średniowiecznej Europy; dało to nam czas na okrzepnięcie narodowe i państwowe.

2. Obustronne zagrożenie ze wschodu i zachodu (1250-1350); najazdowi mongolskiemu, jednej tylko z wielkich ekspansji kierujących się na Europę, towarzyszyło wtargnięcie na ziemie polskie niemieckiego *Drang nach Osten*.

3. Integracja bez naporu zewnętrznego (1350-1500). Choć dwustronna ekspansja na ziemie polskie po kilku pokoleniach ustała, doświadczenia tego krytycznego okresu nie poszły na marne; Polska stała się głównym inicjatorem integracji, rozwijającej się stopniowo, a w szczytowym okresie obejmującej całość centralnych ziem Międzymorza po obu stronach Karpat. Dało to paręset lat pokojowej stabilizacji.

4. Przeorientowanie geopolityczne Europy (1500-1600), spowodowane jej odcięciem od południowego wschodu przez Turcję oraz otwarciem dróg atlantyckich, zepchnęło Rzeczpospolitą na margines, powodując trwałe ujemne skutki gospodarcze i doraźne zagrożenia polityczne.

5. Obustronne zagrożenie z północy i południa (1600-1700) spowodowało, że mocarstwowa pozycja Rzeczypospolitej w kleszczach szwedzko-tureckich uległa zasadniczemu osłabieniu.

6. Stabilizacja wśród ścierających się ekspansji (1700-1760); Szwecja, Rosja, Turcja, Austria i Prusy, na skutek wzajemnych konfliktów, umożliwiły trwanie Rzeczypospolitej, i to mimo wewnętrznego kryzysu państwa.

7. Katastrofa pod obustronnym naporem ze wschodu i zachodu (1760-1870); ekspansja rosyjska na zachód, wsparta przez wschodnią ekspansję Prus, doprowadziła do rozbiorów Rzeczypospolitej i klęski kolejnych prób odbudowy państwowości. Konieczność łamania polskiego

[1102] Antoni Kukliński, Jaki wpływ..., s. 199.

oporu spowodowała, że zarówno rosyjska ekspansja zachodnia, jak dążenie Niemiec do uzyskania czołowej pozycji w Europie zostały opóźnione o cztery pokolenia.

8. Bezpośrednie starcie się naporów wschodniego i zachodniego (1870-1945). Załamanie polskiego oporu spowodowało zderzenie ekspansji rosyjskiej i niemieckiej. Klęska obu tych ekspansji w I wojnie światowej umożliwiła odbudowę odrębnych państwowości polskiej i litewskiej; wznowienie tych ekspansji w drugiej wojnie światowej przyniosło klęskę Niemiec i katastrofę wszystkich państw sukcesyjnych Pierwszej Rzeczypospolitej.

9. Cały Niż Europejski znalazł się wewnątrz układu rosyjskiego (1945-1989); emancypacyjne działania zniewolonych narodów podkopały potęgę ZSRR, a w następstwie dziesięcioletniej uporczywej walki Polaków imperium sowieckie się rozsypało[1103].

Obecnie kształtuje się nowy układ geopolityczny. Nie jest jeszcze przesądzone, jakie ostatecznie miejsce zajmie w nim Polska. Zadecydują zapewne czynniki poważniejsze niż tylko zamiary polityków. Rzeczywisty kierunek przeobrażeń daje się już odczytać, mimo iż społeczna wyobraźnia, jak to zwykle bywa, z trudem wyzwala się z utrwalonej wizji, obrazującej minioną już przeszłość.

Ponieważ zmiany w geopolitycznym ciężarze ośrodków siły oraz kierunków ich zaangażowania na ogół dokonują się powoli, konkretne układy geopolityczne są najczęściej długotrwałe i wydają się z pozoru niezmiennne. Dlatego ich przekształcenia nie są wyraźnie dostrzegane przez żyjące w danym czasie społeczności, w przeciwieństwie do zmian układów politycznych; z reguły trwa dość długo, nim ludzie zauważą i przyzwyczają się, że ich kraj znalazł się już w innym położeniu geopolitycznym; to niedostrzeganie zmian, które już nastąpiły, nieraz prowadzi do gorzkich konsekwencji. Zwłaszcza że wśród polityków, decydujących o państwach, nagminnie występuje skłonność do traktowania istniejącego już czy też byłego układu geopolitycznego za wiecznotrwały.

Jeśli ta książka ma zawierać jakiekolwiek przesłanie, jest ono bardzo proste:

Społeczne uświadomienie sobie rzeczywistej sytuacji geopolitycznej i kierunku, w jakim się ona przekształca, zawsze owocowało korzystnymi skutkami, podczas gdy niedostrzeganie geopolityki prowadziło do katastrofy. Elity, jeśli chcą odpowiedzialnie rządzić krajem, muszą być do tego przygotowane. *Sapienti sat.*

[1103] Autor przygotowuje dalsze publikacje, przedstawiające układy geopolityczne, w których znajdowała się Polska. Okres wczesnego średniowiecza ukazuje książka„Na rodziny Międzymorza", Warszawa 2007.

7. Ćwierć wieku po...

Ćwierć wieku po pierwszym wydaniu mojej książki *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, patrząc z polskiego, nie australijskiego czy brazylijskiego punktu widzenia, możemy wyróżnić dwa, a może trzy kluczowe procesy. Mieszczą się one w trójcy zdarzeń: niezależnych od działań człowieka, trafnych działań człowieka, błędnych działań człowieka. Ponieważ dzieją się one współcześnie, są słabo dostrzegalne, dopiero następne pokolenia będą zdolne je opisać.

1.

Pierwszy z tych procesów to rozpoczęte i bliskie już załamania dążenie Rosji do odzyskania mocarstwowości. Takie próby były już podejmowane i zawsze, prędzej lub później, kończyły się klęską. Iwan IV Groźny, jeszcze nie Rosję, lecz Wielkie Księstwo Moskiewskie wyprowadził na próg potęgi. Już pod koniec jego życia zaczął się jednak upadek, a w następnym stuleciu doszło do Wielkiej Smuty - prawie całkowitego rozpadu państwa. Odbudowa była trudna, częściej zdarzały się porażki niż sukcesy. Rzeczywiste mocarstwo zaczął budować dopiero Piotr I Wielki. Potrzebna była nowa nazwa. Ruś odpadała, bo jej ziemie należały do Rzeczypospolitej. Piotr sięgnął do nazwy, którą zapożyczył od greckiej biedoty z przedmieść Stambułu: Rasija. W 1724 roku ogłoszono powstanie Cesarstwa Rosyjskiego. Imperium rozbudowała caryca Katarzyna II, zagarniając Krym, nadmorskie ziemie Ukrainy oraz ziemie Rzeczypospolitej; dzieła dokończył car Aleksander I, przejmując Kongresówkę. Potem rozpoczął się powolny upadek mocarstwa. Na krótko powstrzymał go Aleksander II. W pierwszą wojnę światową Rosja weszła przekonana o swojej potędze i rozpoczęła ją od klęsk, których skala rosła. Skończyło się to upadkiem caratu.

Trzecią próbę przeprowadzili bolszewicy. Jej cechą charakterystyczną było mordowanie własnych obywateli. Wielkie Księstwo Moskiewskie i Cesarstwo Rosyjskie nie żałowało krwi poddanych, lecz w znacznie krótszym czasie w ZSRS wielokrotnie dokonano wielomilionowych zbrodni: podczas rewolucji latach 1917-1918, podczas wojny domowej i wojen z Ukrainą, Polską, krajami zakaukaskimi, środkowoazjatyckimi, syberyjskimi w latach 1919-1921, podczas kompletnego załamania gospodarczego, leczonego głównie terrorem w latach 1921-1922, podczas fizycznej likwidacji znacznej części klasy robotniczej, co pozwoliło Sowietom uniknąć bezrobocia w latach 1930-1931; podczas *Hołodomoru* na Ukrainie, południowym Zawołżu, Kubaniu i innych urodzajnych okolicach w latach 1932-1933; podczas Wielkich Czystek, obejmujących miliony zamordowanych (a także z czasem także mordujących) w latach 1935-1938 r. Nic dziwnego, że od pierwszej godziny najazdu niemieckiego w 1941 roku rozpoczęła się wielka klęska niemająca precedensu w rosyjskiej historii. Ludzie ginęli jak muchy, do niewoli dostało się wówczas jakieś pięć milionów, z czego połowa umarła z głodu, bo ZSRS nie był uczestnikiem Konferencji Haskiej. Wtedy nadeszła bezpłatna pomoc Zachodu (*lend-lease*), znacznie przewyższająca obecne wsparcie Ukrainy. Zawierała wszystko, począwszy od samolotów czołgów, armat, gotowych fabryk, po codzienne pakiety żołnierza, zaspakajające wszelkie jego potrzeby, kończąc na środkach antykoncepcyjnych. Te ostatnie rozdzielano głównie wyższym oficerom. Na brytyjskich czołgach z amerykańskimi działami (był to dopiero początek dostaw) obroniono Moskwę. W drugiej fazie tej bitwy marszałek Żukow, wybitny kawalerzysta (przejechał konno z Leningradu do Mińska Białoruskiego, biedna szkapa nie wytrzymała, padła) dostał rozkaz, aby zniszczyć występ niemiecki. Atakował podległą mu armią tak długo, aż wybito mu wszystkich żołnierzy. Z pewnym niepokojem meldował się o Stalina, lecz ten powitał go pochwałą. „*Gieroj, w pełni wypełniłeś mój rozkaz. A sołdaty są po to, aby ginąć na wojnie*". Parę lat później, w styczniu 1945 roku, obserwowałem, jak przez kilka dni prawie nieprzerwanie jechały kolumny czołgów. Na każdym była niewielka tabliczka: USA. Gdy czołgi

zatrzymywały się na krótki odpoczynek w miasteczku, podchodzili ludzie i pytali się, co oznacza ten skrót. Odpowiedź była prosta: *ubij sukinsyna Adolfa*. Oni wierzyli w to całkowicie.

Wszyscy byli zgodni, że straty wojenne ZSRS przekraczały 20 milionów; niektórzy wyliczali nawet 30 milinów. Ale to straty wojska. Nikt nie liczył, ile dzieci, kobiet i starszych mężczyzn zmarło z głodu i niedostatku.

Wraz z końcem wojny skończyły się i dostawy. W 1946 roku rozpoczęła się w Sowietach kolejna klęska głodowa. Utrzymywano to w tajemnicy. Dopiero po upadku ZSRs, w początkach rządów Jelcyna, na krótko otwarto archiwa. Stąd wiemy, że w Odessie, ale i niektórych innych miastach odbyły się procesy handlarzy sprzedających dzieci na mięso. Oskarżeni bronili się, dowodząc, że czynili to wszyscy. Było to jedną z przyczyn powołania przez Amerykanów wiosną 1947 roku planu Marshalla, ale ZSRS odmówił przyjęcia pomocy i zabronił z niej korzystać wszystkim skrajom satelickim.

Jakie były przyczyny, że wszystkie dążenia rosyjskie do uzyskania potęgi kończyły się katastrofą? Główna miała charakter klimatyczny. Rzeczywista wschodnia granica Europy przebiega pomiędzy obszarami dorzeczy rzek, wpadających na południu do Morza Czarnego albo do Kaspijskiego, a na północy do Bałtyku albo Morza Białego. Zauważyli to, przynajmniej na południu, już starożytni Grecy - i takie przekonanie trwało przez tysiąclecia. Dopiero car Mikołaj I w latach 30. XIX wieku przeniósł tę granicę na Ural. Przejęli to natychmiast geografowie francuscy, a następnie, dość powoli, wszyscy inni. I tak trwa do dzisiaj. Nie zmieniło to fizycznej rzeźby tych ziem. Otóż wokół tej granicy przybiega izoterma stycznia: minus 10 stopni Celsjusza. Oznacza to, że ludzie bytujący na wschód od tej linii, wytwarzający swoją energię życiową, muszą dodatkowo poświęcić jej dziesiątą część, aby przeżyć. W tym samym czasie społeczeństwa żyjące na zachód od tej izotermy, przy temperaturze zerowej, mogą ją wykorzystać w całości. Cofając się na wschód i zachód, różnica ta powiększa się coraz wyraźniej. Współcześnie połowa obszaru Federacji Rosyjskiej to wieczna zmarzlina. Globalne ocieplenie nie likwiduje jej, tylko nieco obniża. Ponieważ wszystkie budowle tej strefy, domy, mosty itd. oparte były o wieczną zmarzlinę, teraz tracąc tę podporę, rozpadają się. To tłumaczy współczesne milczenie rosyjskie o Syberii. Wreszcie, cofając się w przeszłość, przypomnijmy zdobycze rosyjskie XVIII i początku XIX wieku. To z małymi wyjątkami, obszary bogate w żyzne ziemie i różne surowce. Przez półtora stulecia żywiły one całą Rosję. To dzisiejsza „bliska zagranica". Od jej uzyskania, a co najmniej uzależnienia, zależy rzeczywista mocarstwowość Rosji.

W warunkach konspiracyjnych na początku lat 60. opracowaliśmy hipotezy załamania sowieckiego. Stefan Kurowski, chyba do dziś jedyny badacz, poważnie zajmujący się badaniami geometrycznymi, jeszcze w latach 50. opracował model załamania sowieckiego. Czas był sprzyjający, trwała jeszcze odwilż poststalinowska, źródła sowieckie były dostępne, amerykańskie łatwiejsze do uzyskania. Kurowski ustalił w przybliżeniu wielkość rzeczywistego dochodu narodowego ZSRS. Wystarczał on na dostarczenie dóbr zapewniających spokojne przetrwanie społeczeństwa. Jednak Sowieci prowadzili zbrojenia, czynili to kosztem ludności, pojawiały się więc natychmiast braki. Wydatki na armię były zmienne, ale nie mniejsze niż 10 procent. To pozwoliło określić czas, gdy dojdzie do załamanie ekonomicznego, a co za tym idzie politycznego ZSRS.

Wadą tej metody było to, że nie znając wielkości przyszłych rocznych ubytków, trzeba było czekać aż do załamania wewnętrznego ZSRS. Z mojej inicjatywy opracowaliśmy inną prognozę. Wykorzystaliśmy przedwojenne badanie możliwości mobilizacyjnych różnych państw w kolejnych latach, których odpisy przekazał nam gen. Jagmin-Sadowski. Zmiany były istotne. Badaliśmy tzw. roczniki uderzeniowe, obejmujące zarówno mężczyzn jak kobiety w wieku od 19 do 31 lat, a ściślej wytwarzaną ich przeciętną energię witalną. Przypuszczalną jej część, zużywalną na potrzeby własne pomijaliśmy, interesowała nas tylko energia zużywana na potrzeby społeczne. Zadanie było o tyle łatwe, że występowały w tym czasie dwa kolejne wyże demograficzne, największe w Europie. Pierwszy obejmował roczniki od 1929 do 1931, osiągające próg dorosłości od 1977 roku. Drugi - ich

dzieci, przekraczał ten próg, poczynając od lat 1985-1986. Nas interesował zwłaszcza rok 1980, w którym wiek uderzeniowy wkraczały wszystkie roczniki pierwszego wyżu. Ich łączna liczebność przekraczała możliwości wykorzystania przez PRL. Niewykorzystana nadwyżka energii witalnej działała burząco, efektem by la dziesięciomilionowa „Solidarność". Zburzyła ona całkowicie PRL, lecz nie potrafiła doprowadzić do politycznego zwycięstwa. Dopiero następny wyż, przełamując także stworzone przez siebie trudności, doprowadził do zwycięstwa i odrodzenia niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej.

2.

Przejdźmy do kluczowego zagadnienia, przeobrażeń niezależnych od działań człowieka. Aż dziw bierze, że nie dostrzegają ich politycy. Jedni przygotowują przedsięwzięcia przyszłościowe, także wówczas, gdy ich nie znają, inni cofają się w przeszłość, sądząc, że bardziej niż kiedyś silniejszymi decyzjami wyprowadzą poddanych na najlepsze ścieżki. Wszyscy martwią się, że mimo podejmowania działań, sprzyjających wzrostowi demograficznemu, przyrost ludności nie jest dostatecznie wysoki.

Rzeczywiście, można się do tego przyzwyczaić. W XVII w. zaludnienie Europy prawie nie wzrosło, ale przez następne trzy stulecia światowy boom ludnościowy był coraz szybszy. Za mojego życia zaludnienie globu ziemskiego wzrosło czterokrotnie, z dwu miliardów do ośmiu. Szczyt osiągnięto na początku naszego stulecia, w ciągu jedenastu lat przybył siódmy miliard. Gdyby podobny przyrost trwał nieprzerwanie, w końcu stulecia zaludnienie Ziemi przekroczyłoby osiemnaście miliardów. Jednak ósmy miliard osiągnęliśmy dopiero w październiku 2020 r., a więc nieco wolniej. Czyżby początek hamowania? Powierzchnia Ziemi jest ograniczona, liczba jej mieszkańców nie może rosnąć nieprzerwanie.

Nie jestem Kolumbem, nie odkrywam Ameryki. Na świecie, także w Polsce, od wielu już lat rozwija się ważna gałąź nauki, badania geodemograficzne. Wyniki są publikowane, nikt ich nie ukrywa. Tylko ci, którzy decydują o planach na przyszłość, zachowują się tak, jakby ich nie znali.

Głównym procesem, niezależnym od działań człowieka, dominującym w XXI wieku, a zapewne także w następnym, jest redukcja zaludnienia ziemi. Wydaje się ona okrutna, straszliwa. Dlatego różne środowiska, organizacje, kościoły starają się ją powstrzymać. To działania ludzkie, nie boskie ani nie humanitarne. Wszystko, co możemy zdziałać, to wybierać najmniej bolesne rozwiązania, nie mordować się wzajemnie, lecz ograniczać rozrodczość.

Ale przejdźmy do faktów. Współcześnie trwa jeszcze przyrost ludności, ale wyraźnie traci wcześniejsze tempo. Według badań, prowadzonych pod auspicjami ONZ, szczyt spowalnianego przyrostu osiągniemy w 2086 roku. Wówczas liczba ludności na świecie ma wynieść 10,4 miliarda. Jest to oczywiście szacunek względny, wyniki mogą być inne, lecz na pewno nastąpi znaczna redukcja procesów rozrodczych. Widzimy to choćby na przykładzie współczesnych państw. Jeszcze dziesięć lat temu największy przyrost naturalny występował w Jemenie, Erytrei i Abisynii. Współcześnie przesunął się na południowy zachód, szczyt osiągnęły Nigeria oraz Gwinea Równikowa, a na czoło rozwoju wysuwa się Afryka. Według badań ONZ, w ciągu najbliższych pięćdziesięciu lat wyprzedzi zaludnienie Azji. Dziś w tej ostatniej części świata żyje 59,3 procenta ludności świata, ale zmniejsza się wyraźnie zaludnienie Chin, gdzie brakuje kobiet, co jest efektem błędnej polityki prenatalnej. Na czoło wysunęły się Indie z blisko półtoramiliardowym zaludnieniem. Trzecie miejsce na świecie zajmują Stany Zjednoczone, gdzie dopiero w drugiej połowie stulecia dojdzie do wyraźnej redukcji zaludnienia.

Nieco inaczej widzą redukcję ludności demografowie z Uniwersytetu Waszyngtońskiego. Ich zdaniem ludność świata w 2100 r. wyniesie od 6,3 do 8, 8 miliarda, a więc nieco mniej niż w obecnym dziesięcioleciu.

Na zmiany w liczbie mieszkańców wpływać będą również migracje ludności. Na czoło wybija się Rosja. Już obecnie następuje wyraźny spadek liczebności populacji rosyjskiej. Rekompensowana ona jest napływem migrantów ze środkowej Azji. Obecnie jedna trzecia ludności Moskwy to azjatyccy przybysze spoza terytorium Federacji Rosyjskiej. W najbliższych dziesięcioleciach przypływ tej ludności zapewne znacznie wzrośnie, zwłaszcza jeśli terytorium tego państwa ulegnie podziałowi po przegranej wojnie.

Tego rodzaju przemiany zachodzić będą w różnych częściach świata, choć nie dorównają procesom redukcyjnym. Stopniowo obejmą wszystkie społeczeństwa. Przywołani wcześniej badacze amerykańscy przypuszczają, że procesy redukcyjne w całej zachodniej Europie rozpoczną się już w 2023 roku. W krajach pozaeuropejskich procesy redukcji ludności będą nieco późniejsze i przebiegną w rożnym czasie. W południowo-wschodniej Azji szczyt demograficzny zostanie osiągnięty przypuszczalnie w 2032 r., w południowej Azji w 2040 r., w Ameryce Łacińskiej w 2055 r., w USA i Kanadzie w 2064 r.

Szczególnym przypadkiem są tereny północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, zwłaszcza ziemie subsaharyjskie. Potężny boom ludnościowy, który rozpoczął się w Europie w pierwszej połowie XVIII w., na tym obszarze ujawnił się dopiero w początkach XX w. Ogromny przyrost ludności w Europie trwał blisko 300 lat, gdy na południe od Morza Śródziemnego ma się skończyć najwcześniej w 2064 r. a być może dopiero ok. 2100 r. W przypadku Europy procesy rozwojowe trwały blisko 300 lat, gdy na przebycie tej samej drogi ludy zamieszkujące ziemie na południe od Morza Śródziemnego będą miały najwyżej 200. A to uboższe, w części całkiem pustynne tereny. W dodatku Europa wysuwa na południe trzy drogi. To półwyspy Iberyjski, Apeniński i Bałkański. Już historia starożytna ukazuje, jak mieszkańcy krajów północnoafrykańskich i północno-wschodnich azjatyckich mogły łatwo przedostać się do Europy.

Dość szczególne są warunki, w których znalazła się Polska. W drugiej połowie XX w. wytworzyła dwa ogromne wyże, które pozwoliły jej wydobyć się spod hegemonii sowieckiej (rosyjskiej). Pierwszy z nich wymiera aktualnie, drugi niebawem pójdzie w jego ślady. Oznacza to okresy większej umieralności. Jeszcze przed 2050 r. zaludnienie Polski zmniejszy się zapewne o parę milionów. Entuzjaści, którzy obiecują, że do tego czasu zbudują kraj mlekiem i miodem płynący, a także parokrotnie więcej mieszkań, gorzko za to zapłacą. Nadchodzą ciężkie czasy. Tym cięższe, że po ośmiu latach nieudacznych rządów i po roztrwonieniu największej w dziejach Europy pomocy, nie jesteśmy do tego przygotowani.

3.

Zbliża się okres, w którym Europa będzie w stanie przygotować się do kolejnej wielkiej próby. Po likwidacji zagrożenia ze Wschodu, a przed pojawieniem się zagrożenia z Południa, naszemu kontynentowi nie będą groziły jakiej większe niebezpieczeństwa. Stan taki będzie trwał co najmniej jedno albo i dwa pokolenia. Pierwszy okres będzie bardzo trudny, druga połowa obejmie stopniową poprawę. Europa przeżywała już takie czasy. W drugiej połowie XIV w. epidemia czarnej śmierci zmniejszyła ludność Europy co najmniej o jedną trzecią, lecz już w następnym stuleciu nadszedł renesans, może najpiękniejsza epoka w naszych dziejach. Tysiąc lat wcześniej najazdy ludów azjatyckich zredukowały ludność Europy o połowę, ale w następnych wiekach nasz kontynent zorganizował się politycznie i z czasem zaczął przewodzić światu. Cofając się głębiej w przeszłość, takich przykładów znajdziemy więcej.

Nadchodzący okres ma jedną cechę szczególną. Po okresie względnego bezpieczeństwa zewnętrznego, redukująca swoje zaludnienie Europa względnie szybko może być zagrożona z Południa. Opóźnione w rozwoju kraje kultury mahometańskiej rozwijają się szybko. Szczyt ich rozwoju przypada na ostatnią część obecnego stulecia. A jest to siła ogromna, znacznie większa niż Rosja w swoim punkcie szczytowym. Sięga od Atlantyku do połowy Oceanu Indyjskiego, od Maroka

po Pakistan. Operując znacznie mniejszą potęgą, siła ta dwukrotnie (przez Arabów i Osmanów) zagroziła Europie. Trzecia próba mogłaby stać się dla nas śmiertelna.

Na razie mamy czas. Co najmniej dwa pokolenia. Jeśli tylko wzniesiemy się ponad wewnątrz-europejskie działania. Ciągle jeszcze nasi południowi sąsiedzi potrzebują wsparcia. Jest to moment, w którym przyjaźń, pomoc, współpraca są w cenie. A także równość potęgi. W obecnym konflikcie rosyjskim Unia Europejska pokazała, że jest jednością. Jeśli tą jedność rozwinie, jeśli potrafi przerzucić przez morze przyjaźń, jeśli potrafi stworzyć równe i korzystne warunki współpracy. Jeśli...

Jest to ciągle niezapisana karta.

Leszek Moczulski

Aneksy

1. Przeobrażenia geopolityki i problemy potencjału geopolitycznego

Zanim przejdę do głównego wątku mojej wypowiedzi, chciałbym przekazać parę uwag ogólnych, gdyż inaczej kwestie szczegółowe mogą być niezrozumiałe[1104]. Na wstępie chciałbym się odnieść do samego pojęcia geopolityki, do zapotrzebowania na geopolitykę. Słowo *geopolityka* jest słowem wieloznacznym, stosowanym w różnych kontekstach; trudno nieraz oprzeć się wrażeniu, że współcześnie często ma tłumaczyć coś, czego posługujący się nim nie wie i nie rozumie. Ta geopolityka, którą ja się zajmuję jest oczywiście inna, służy zrozumieniu rzeczywistości. Możemy ją nazwać *geopolityką akademicką, geopolityką naukową*.

Cóż to jednak znaczy: *naukowy*? Medycyna jest na pewno umiejętnością; medycyna jest na pewno nauką; jest na pewno publicystyką; może być również intuicyjną wizją, także znachorstwem, nawet hochsztaplerstwem. Geopolityka również.

Kryteria geopolityki naukowej są dokładnie takie same jak wszystkich innych dyscyplin: decyduje metoda. Wyłącznie. Warsztat naukowy, metoda. Jeżeli mamy do czynienia z metodą, która spełnia kryteria wymagane dla warsztatu naukowego, będzie to geopolityka naukowa. A poza tym możemy się oczywiście zajmować geopolityką w rozmaitych innych wymiarach. Także marzeniami geopolitycznymi, znachorstwem geopolitycznym, propagandą posługującą się terminami geopolitycznymi; bywa to nawet interesujące, choć dla polityków niebezpieczne.

W literaturze spotykamy się z różnym podejściem do geopolityki; niejednokrotnie służy ona pisaniu programu politycznego dla przeszłości, dla historii. Podczas tej konferencji ktoś wspominał o koncepcji geopolitycznej, która przydałaby się niesłychanie Giedyminowi. Wystarczało przestać myśleć o Kijowie i zacząć myśleć o Rydze. Rzecz w tym, że geopolityka jest raczej pomocna dla zrozumienia, czemu ktoś kiedyś wybrał taką właśnie politykę. Albo wybiera dzisiaj. Przedmiotem badania geopolityki jest rzeczywistość polityczna w najszerszym znaczeniu tego słowa, zarówno obecna jak przeszła, czy prognozowana na przyszłość. Dąży ona do wyodrębnienia procesów, które w danym momencie rozwijają się, a tym samym zakreśla ramy, w których może działać polityka. Bismarck napisał kiedyś, że polityka jest sztuką osiągania tego, co możliwe. Celem analizy geopolitycznej jest określenie tego możliwego, a także koniecznego albo niemożliwego do realizacji.

Geopolityka ukształtowała się jako odrębna dyscyplina wiedzy, ponieważ bardziej tradycyjne i bardziej szacowne dyscypliny nie potrafiły odpowiadać na niektóre pytania. To wcale nie znaczy, że geopolityka zawsze dostarczy odpowiedź, ale coraz pełniej odpowiada na wiele pytań. Historia polityczna, w tym historia bieżąca (*historie contemporaine, current history, Zeitgeschichte*) - nie jest w stanie odpowiedzieć na cały szereg kwestii, zwłaszcza będących elementami procesów rozpoczętych dawno i niewygasających w najbliższej przyszłości. To samo można powiedzieć o innej, nowoczesnej już dyscyplinie - stosunkach międzynarodowych. Dostrzegają to nie tylko politolodzy. Jeden z najważniejszych historyków europejskich minionego stulecia, Fernand Braudel, analizując

[1104] Referat wygłoszony na konferencji międzynarodowej, zorganizowanej przez Instytut Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego w 2006 r. Tekst za publikacją w Półroczniku "Racja stanu", nr 2(3) Wrocław 2007, z drobnymi skrótami i poprawkami Autora.

XVI-wieczny świat śródziemnomorski, doszedł do wniosku, że dla jego zrozumienia niezbędna jest geopolityka; nazwał ją *geohistorią*.

Polityka jako umiejętność, specjalność, profesja - a także nauki polityczne, politologia jako dyscyplina lubią skupiać się na tym, co się dzieje w umownym *dzisiaj* (tym, co się właśnie wydarzyło; we wczorajszej rzeczywistości, która już minęła). Perspektywa zostaje skurtyzowana do tego, co działo się bardzo niedawno lub będzie się działo niedługo. Swego czasu rozmawiałem z prezydentem George'm Bushe'em (ojcem) - wyróżniającym się doskonałym przygotowaniem teoretycznym i praktycznym do prowadzenia polityki międzynarodowej; w pewnej chwili rzuciłem jakąś datę, coś około roku 2000, a on odpowiedział: „Proszę Pana, mnie polityka interesuje do roku 1996" (miał nadzieję, że go wybiorą na drugą kadencję). Nie zdziwiłem się później, gdy 1 sierpnia 1991 r., przemawiając w Radzie Najwyższej Ukrainy, trzy tygodnie przed podjęciem przez to gremium uchwały o niepodległości, zapewniał, że przyszłość tego kraju toczyć się będzie w demokratycznym Związku Radzieckim.

W 1987 ukazała się w Stanach Zjednoczonych świetna książka brytyjskiego historyka, która stała się klęską autora. To „Narodziny i upadek mocarstw" Paula Kennedy'ego[1105]. Miał straszliwego pecha, ponieważ posługując się metodą historyczną, śledząc łańcuchy przyczynowo-skutkowe, a także korzystając z warsztatu politologa, a ponadto pisząc swoje studium w wyjątkowo trudnym dla bieżących ocen okresie pierwszej połowy lat 80. - zakończył pracę obszernym rozdziałem, poświęconym nadchodzącemu upadkowi kolejnego mocarstwa. Dochodziło ono do kresu i padało: były to Stany Zjednoczone. Kennedy nie napisał tego *expresis verbis*, zgrabnie wniosek złagodził, ale opisał wszystkie przesłanki załamania USA oraz wielkiej przyszłości, otwierającej się przed Związkiem Radzieckim. Proszę pomyśleć sobie, co za klęska dla historyka i politologa, który odpowiada na główne pytanie teraźniejszości - a ta dzieje się na jego oczach - i myli tak bardzo. Nie zmienia oceny fakt, że trafnie opisał różne zagrożenia dla supermocarstwowej pozycji USA, nadal zresztą aktualne. Praca Kennedy'ego jest niewątpliwie wybitna - i mimo pechowej pomyłki nie straciła swojej wartości - choć straciła czytelników. Częściej spotykamy się z książkami, cierpiącymi na podobne wady, ale pozbawionymi zalet dzieła brytyjskiego badacza. Cóż bowiem powiedzieć, czytając współczesne wywody, że Mackinderowski *Heartland* jest *niezdobytą fortecą*, a geopolityka przesądza o panowaniu nad światem byłego supermocarstwa, które właśnie utraciło większość posiadanych wcześniej ziem zlewiska bezodpływowego?

Geopolityka ma sto lat, burzliwą historię i wciąż się rozwija. Być może rozwój geopolityki, jej metod badawczych nie był dostatecznie klarowny w odbiorze społecznym, ale jest bardzo znaczny i następuje szybko. W ciągu tych czterech (może pięciu) pokoleń geopolityków dyscyplina przeobraziła się bardziej niż inne dziedziny nauk politycznych. Nie następuje to równomiernie, dochodziło do dramatycznych przerw, nawet potępień ideologicznych, jakby badanie procesów czasoprzestrzennych było winne za niedobry rozwój wydarzeń.

Możemy wskazać trzy okresy rozwoju geopolityki jako dyscypliny naukowej. Okres klasyczny - pierwsza połowa XX wieku (czy też okres do II wojny światowej) charakteryzuje skupienie uwagi na problemach przestrzennych, szukanie w nich odpowiedzi (bardzo często trafnych), które tłumaczą, dlaczego coś nastąpiło, ewentualnie wskazywanie, co nastąpi. Mówiliśmy na tej konferencji chociażby o Mackinderze, który był najwybitniejszym geopolitykiem okresu klasycznego; wartości dokonanego przez niego wyodrębnienia i geopolitycznego zbadania cech takich osiowych obszarów jak *Heartland* oraz Północny Atlantyk dowiodła późniejsza historia. Uwzględnijmy jeszcze Mahana, zajmującego się morzem jako splotem dróg, które łączą z sobą wszystkie punkty umieszczone na wybrzeżach. Dzisiaj teorie Mahana przenoszone są do badań nad przestrzenią wokółziemską - zbioru dróg, które łączą

[1105] Paul Kennedy, The Rise and Fall of the Great Powers, Random House, 1987. Polskie wydanie: Paul Kennedy, Mocarstwa świata: narodziny, rozkwit, upadek: prze miany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500 - 2000, Warszawa 1994.

wszystkie punkty umieszczone na powierzchni kuli ziemskiej. To oczywiście spowodowało, że geopolityka staje się trójwymiarowa. W takim kontekście stare pojęcia mocarstwa morskiego i mocarstwa kontynentalnego siłą rzeczy odchodzą w przeszłość. Co oczywiście nie przeczy, że morze zachowało swoje znaczenie. Powiedziałbym, że większe niż w XVIII wieku system kanałów, zbudowany w Anglii i zapewniający wewnętrzny transport masowych towarów - ale o takim samym charakterze.

W połowie i trzeciej ćwierci XX w. dochodzi do załamania geopolityki; najpierw zostaje potępiona, później przechodzi w geopolitykę ukierunkowaną - gdy fragmenty myślenia czasoprzestrzennego dominują nad całością. Najsilniej zaznaczyła się ta część myśli geopolitycznej, którą nazywamy geostrategią - geopolityka ograniczona do czynników strategicznych, militarnych. Nigdy wcześniej w historii świata nie wpływały one na rozumowanie geopolityczne w tak ogromnym stopniu, jak podczas *zimnej wojny*. Z bardzo prostej przyczyny: nigdy środki techniczne nie pozwalały przenosić tak potężnych narzędzi zniszczenia na tak wielką odległość celem unicestwienia tak wielkich obszarów. Jeden z ówczesnych geopolityków czy też geostrategów wprost napisał: - *Nie jest interesujące, co jest pod trajektorią, którą biegnie rakieta balistyczna - czy to jest kraj wysokiej, czy niskiej kultury, jakie ma tradycję, gospodarkę, jakich mieszkańców, jakie ukształtowanie fizyczne… - to wszystko nie ma znaczenia, dlatego że te trajektorie tworzą nową sieć powiązań, nową strukturę świata.* Poszukując miejsca o kluczowym znaczeniu geostrategicznym, odkryto, że najważniejszym punktem kuli ziemskiej stał się Biegun Północny, bo nad nim najłatwiej było kierować pociski, które miały uderzyć w USA czy ZSRR. Później najważniejszymi morzami stały się oceaniczne akweny wokół Antarktydy, ponieważ tylko leżące na ich dnie atomowe okręty podwodne miały szanse przetrwać wzajemny atak nuklearny - i w pewnym momencie wynurzyć się ponad powierzchnię, aby wykonać *second strike* - drugie uderzenie, rozstrzygające konflikt. To była oczywiście prymitywizacja geopolityki, ale również wielki postęp w myśleniu geopolitycznym, w zrozumieniu nieodwracalnych przemian świata; ograniczanie się do myśli Mackindera, Mahana, Haushofera stało się dla geopolityki naukowej niemożliwe. Choć niektórzy jeszcze tego nie zauważyli.

Załamanie systemu, utrzymującego świat na krawędzi wojny, doprowadziło do ogromnej deprecjacji czynnika strategicznego. Próbuje się go zastąpić innymi: geoekonomicznym (Luttvak), geokulturowym (R.J. Johnston), cywilizacyjnym (Huntington). Wszystkie one są wielce pomocne badawczo, ale czas, w którym za kluczowy uznawano tylko jeden element rzeczywistości, szczęśliwie mija.

Obecnie znajdujemy się w trzecim okresie rozwoju myśli geopolitycznej. Od pewnego czasu zaczynamy inaczej dostrzegać przestrzeń geopolityczną. Nie tylko dlatego, że geopolityka się staje trójwymiarowa. Przede wszystkim zupełnie inaczej rozumiemy, czym jest przestrzeń geopolityczna. To nie tylko mniejszy czy większy wycinek powierzchni ziemskiej i wznoszący się nad nim słup rzednącej atmosfery. Każda przestrzeń, trójczy dwuwymiarowa, współczesna czy historyczna - obojętne, czy z czasów Juliusza Cezara, czy Vasco da Gamy, dla potrzeb analizy geopolitycznej może być inaczej, pełniej odczytana. Takie mapy, jakie tutaj widzimy na ścianie [chodzi o mapy polityczne świata], jeśli nawet były tolerowane, choć bardzo niechętnie, przez geopolitykę klasyczną - nic nam w istocie nie mówią. Oczywiście, zawierają duży zasób informacji, ale jeżeli ktoś zajmuje się geopolityką, nie musi sprawdzać takich danych podstawowych, bo je zna na pamięć. Trudno zajmować się geopolityką, nie posiadając szkolnej wiedzy geograficznej. Natomiast, jeżeli spojrzymy na te mapy, to cóż więcej z nich odczytamy? Nic. Lepiej powiesić byłoby mapy Ptolemeusza w bardzo ładnych wydaniach renesansowych, kiedy do świata ptolemejskiego dorysowano już Amerykę - bo to lepsza grafika. Jestem wielkim miłośnikiem map, zebrałem ich kilka tysięcy, ale lepiej możemy rozumieć rzeczywistość geopolityczną, nie posługując się politycznymi mapami wiernopowierzchniowymi, ale odzwierciedlającymi takie chociażby wartości, jak PKB czy ilość mieszkańców. Graficzne przedstawienie wielkości gospodarki Rosji, Korei Południowej i Chin ujawnia prawdę o dzisiejszym świecie, gdy mapa Merkatora tylko ją zaciemnia; nawet w nawigacji morskiej posługujemy się nią głównie przez szacunek dla tradycji.

Odczytywać świat możemy przez różne pryzmaty. Mapy polityczne w wersji stosowanej od XIX w. wystarczały Haushoferowi. Mackinder czy Mahan analizowali przestrzeń fizyczną w oparciu o doświadczenia historyczne, konfrontowali ją z rzeczywistością cywilizacyjną. Kissinger, słusznie nazwany Clausewitzem wieku atomowego, skupił się na relacjach pomiędzy bronią absolutną - krańcowego zniszczenia, a polityką zagraniczną. Brzeziński, trafnie przyrównując rangę współczesnej Rosji do Brazylii, bierze pod uwagę głównie czynniki demograficzne i ekonomiczne. Geoekonomia ujawnia, że wspomniana przed chwilą Korea Południowa ma PKB dzisiaj wyższe od rosyjskiego o mniej więcej o 33-50% - w zależności od cen ropy naftowej. Każde z tych podejść ujawnia cząstkę rzeczywistości, ale trzeba pamiętać, że w kontekście jej całości może być mylące.

Współczesna geopolityka posługuje się pojęciem potencjału geopolitycznego. Jest to wartość, którą przez analogię do nauk ścisłych (*sciences*), matematyczno-fizycznych, możemy określić jako energetyczną. Wykorzystujemy zresztą możliwości, jakie daje m.in. cybernetyka i informatyka. Każdy podmiot geopolityczny stanowi odmienny system, posiadający własny potencjał. Ponieważ geopolityka bada procesy czasoprzestrzenne, jest on umieszczony w konkretnym miejscu i w konkretnym czasie, ale może przesuwać się, rozprzestrzeniać, kurczyć w przestrzeni ziemskiej oraz zmieniać swoją wartość. Zmiany terytorialne zdarzają się okresowo i są dość ograniczone, zmiany wartości następują nieprzerwanie.

Przestrzeń geopolityczna tworzy zmienny układ, składający się ze zmiennej ilości podmiotów geopolitycznych (*ośrodków siły - power*), które ustawicznie, każdego dnia zmieniają wartość swoich potencjałów geopolitycznych. Cały proces czasowo-przestrzenny można sprowadzić do ustawicznych zmian relacji potencjałowych. Umownie można powiedzieć, że mamy do czynienia z rzeczywistością pulsującą; gdyby przedstawiać ją za pomocą świateł, wszystkie nieprzerwanie rozjaśniałyby się i przygasały. Wraz ze zmianami wielkości potencjałów, zmienia się ciężar geopolityczny poszczególnych obszarów. Ma tą swoją wewnętrzną logikę, powodowaną różnymi przyczynami, które można wyodrębnić. W efekcie, po jakimś czasie układ geopolityczny danego obszaru (który dzisiaj może obejmować całą powierzchnię globu i przestrzeń okołoziemską) ulega zasadniczej zmianie (tak w historii dzielił się antyczny świat śródziemnomorski; Europa stawała zbiorem licznych państw narodowych; Chiny integrowały się w jedno mocarstwo, wypełniające cały znany Chińczykom świat; powstawał - albo przestawał istnieć system dwubiegunowy itd.).

Potencjał geopolityczny jest mierzalny, choć jest to bardzo trudne, *ergo* zależy od praktycznie nieskończonej ilości czynników. Stanowi syntezę trzech potencjałów odmiennych w charakterze: materialnego (**m**), intelektualnego (**i**) oraz moralnego (duchowego - **d**). Obrazuje to poniższy wzór:

$$\mathbf{P} = \mathbf{m} \times \mathbf{i} \times \mathbf{d}$$

Wynik jest iloczynem, a nie sumą, bo potencjały intelektualny i moralny zwiększają albo zmniejszają materialny; ich średnią wartość określamy jako 1 (jeden). Każdy z nich obejmuje wiele elementów; w zależności od stopnia szczegółowości badania, dobieramy odpowiednie. Nawet przy znacznej redukcji branych pod uwagę czynników, obliczanie wartości danego potencjału jest zadaniem trudnym. Współczesne techniki obliczeniowe niesłychanie to ułatwiają, ale w praktyce stosuje się wzory, uwzględniające wyłącznie elementy, uznane za szczególnie ważne czy charakterystyczne. W większości przypadków, aby uchwycić skalę zjawiska czy dokonać ogólnych porównań, wystarczy uwzględnić względnie niewiele czynników.

Porównawcze badania potencjałów są najbardziej rozwinięte w Stanach Zjednoczonych; na niektórych uczelniach amerykańskich jest to przedmiot wykładany, m.in. w Szkole Nauk Międzynarodowych Georgetown University, Washington DC. Powołam się tutaj na Raya S. Cline'a, wykładowcę na tej uczelni., który stworzył wzór, który - zapewne w bardziej rozwiniętej, nieujawnionej formie - stosują instytucje rządowe USA: Departament Stanu, Departament Obrony, prawdopodobnie CIA itd. Jest to wzór maksymalnie prosty: potencjał geopolityczny (*perceived power*

- dosł. potencjał dostrzegany[1106]) to suma trzech czynników materialnych pomnożona przed dwa czynniki intelektualno-moralne:

$$\mathbf{Pp = (C + E + M) \times (S + W)}$$

C to masa krytyczna (*Critical Mass*) - czyli terytorium i ludność. Ponieważ dodawanie terytorium, czyli kilometrów kwadratowych do liczby ludności byłoby co najmniej idiotyzmem, stosuje się więc szacunkowe wartości punktowe, według osobnej tabeli. **M** - oznacza potencjał militarny: wielkość sił zbrojnych, ich wyposażenie i uzbrojenie, przemysł zbrojeniowy. **E** dotyczy ekonomii, potencjału gospodarczego. Podstawowymi elementami szacunku są PKB, PKB *per capita* i wielkość handlowych obrotów międzynarodowych. Zwracam uwagę, że mimo bolesnych doświadczeń kryzysów naftowych lat siedemdziesiątych oraz ważnej roli, jaką przy upadku ZSRR odegrał spadek cen ropy w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, badacze amerykańscy przy obliczaniu potencjału ekonomicznego nie uwzględniają takich czynników, jak posiadanie złóż surowców i wielkość ich wydobycia oraz dostępu do surowców, zapewnienia ich dostaw. Głównym powodem jest oczywisty fakt, że kraje surowcowe są z reguły słabiej rozwinięte, co powoduje konieczność wyprzedaży posiadanych bogactw naturalnych. Co do dostępu, Ray Cline tłumaczył mi kiedyś oczywistą prawdę, że problemy z zaopatrzeniem są zawsze zjawiskiem czasowym. *Można posiadać ropę i doprowadzić do kryzysu naftowego z 1973 r. - niesłychanie dotkliwego dla Stanów Zjednoczonych. Co z tego? Taki kryzys szybko mija.* Zwłaszcza, że eksporterowi bardziej zależy na napływie środków - niezbędnych dla funkcjonowania państwa, gdy importer zawsze znajdzie inne źródła dostaw, najwyżej za wyższą cenę. Trudności z zaopatrzeniem np. w paliwa płynne mogą powodować doraźne trudności dla gospodarki czy polityki, ale dla oceny potencjału geopolitycznego nie mają znaczenia.

Pod symbolem **S** należy rozumieć wizję przyszłości, zespół celów uznanych za priorytetowe, wybór dróg i sposobów, prowadzących do ich osiągnięcia - wszystko to, Amerykanie nazywają *strategią narodową*. Wiele państw takich długofalowych programów nie posiada, prowadzą one politykę reagowania na to, co się dzieje, często najzupełniej odruchowego. Mocarstwa, czy generalnie kraje, które chcą odgrywać aktywną rolę w stosunkach międzynarodowych, chociażby na szczeblu regionalnym, taką *strategię narodową* powinny sformułować i ogłosić. Podlega ona ocenie. Mamy więc do czynienia ze znacznie zredukowanym czynnikiem intelektualnym, ograniczonym do jakości generalnych kierunków polityki, przewidzianej na jedną czy więcej kadencji. Pominięto, moim zdaniem niesłusznie, takie czynniki jak skuteczność ustroju politycznego, poziom umysłowy społeczeństwa czy przygotowanie polityków. **W** (*will*) oznacza wyrażaną wolę narodu (w amerykańskim pojęciu tego słowa) - a ściślej jego większości, aby realizować przedstawioną przez rząd strategię i czynnie ją wspierać. Przykładowo, powodem przegrania wojny wietnamskiej przez Stany Zjednoczone nie była słabość militarna czy złe przygotowanie - tylko głęboki zanik woli narodowej jej kontynuowania. Po 1970 r. nie znalazła się ani jedna ponadlokalna stacja telewizyjna, która popierałaby dalsze prowadzenie wojny. Dzisiaj widzimy, jak narasta to samo zjawisko na przykładzie Iraku. Brak czy niedostatek woli narodowej do kontynuowania programu rządowego prowadzi do zmniejszenia, często znacznego, potencjału geopolitycznego. W przypadku ZSRR, brak społecznej woli utrzymania tego państwa ukierunkował całą katastrofę geopolityczną.

Z procesami takimi mamy do czynienia nie tylko w stosunkach międzynarodowych, częściej jeszcze w polityce wewnętrznej. Brak poparcia społecznego jest główną przyczyną upadku rządów. Jeśli spadek tego poparcia przybiera postać lawinową, to wcześniej jeszcze, nim obejmie większość populacji, może prowadzić do załamania politycznego, nawet katastrofy państwa.

[1106] W pewnym przybliżeniu możemy uznać go za odpowiednik potencjału ogólne go (por. L. Moczulski, Geopolityka, s. 403).

Chciałbym szczególnie zwrócić uwagę na kluczowe znaczenie potencjałów intelektualnego i moralnego. Powszechnie dostrzega się głównie potencjał materialny. Jedną z przyczyn jest, że roczniki statystyczne przedstawiają go szczegółowo, gdy intelektualny siłą rzeczy sprowadzają do danych formalnych, a moralny głównie obrazuje patologie społeczne. Można powiedzieć, że chodzi o czynniki, trudne do przedstawienia kwantytatywnego. Niewątpliwie. Nie powinno to jednak prowadzić do zaciemniania obrazu. Niski poziom intelektualny polityki, mimo doraźnych sukcesów, może prowadzić do katastrofy; niski poziom edukacji i kultury społeczeństwa może decydująco przyczynić się do niepowodzenia modernizacji nie tylko gospodarki, ale całego państwa - nawet w warunkach dysponowania potrzebnymi dla realizacji tego celu środkami. Brak gotowości społecznej do popierania programów rządowych jest w stanie uniemożliwić ich realizacje. Znamy takie przykłady, choćby z niedawnej przeszłości.

Najbardziej niebezpieczna sytuacja powstaje, gdy dane państwo dąży do osiągnięcia jakiś celów, dysponując niewystarczającym potencjałem materialnym, rządem, który nie zdaje sobie z tego sprawy, oraz społeczeństwem, bardzo słabo znającym rzeczywiste zamiary władzy, a tym samym niezdolnym, aby je popierać.

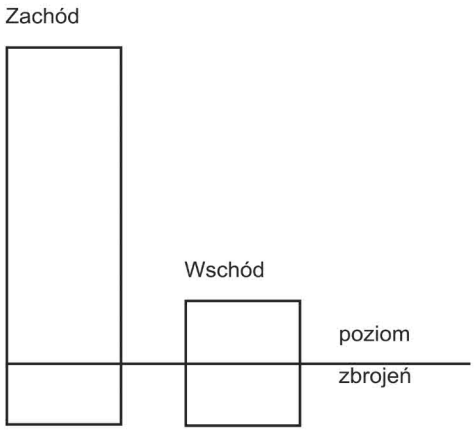
Dobrym przykładem jest upadek Związku Radzieckiego; aby zobrazować zagadnienie, można posłużyć się jakimkolwiek innym doświadczeniem, ale ten jest wyrazisty, a fakty są powszechnie znane. ZSRR podjął bezpośrednio po drugiej wojnie światowej i kontynuował przez blisko pół wieku rywalizację o światowe przywództwo z USA i innymi rozwiniętymi państwami Zachodu. Na użytek wewnętrzny tłumaczono, że jest to obrona, ponieważ mocarstwa imperialistyczne dążą do zniszczenia ZSRR i pozbawienia jego mieszkańców zdobyczy osiągniętych w następstwie zwycięskiej rewolucji.

W okresie pomiędzy rokiem 1950 a 1970 stosunek łącznego PKB, wytwarzanego w państwach obozu sowieckiego i obozu zachodniego był dość stały - wynosił jak 1 do 4, a po 1970 r. zaczął się dość szybko zmieniać na niekorzyść ZSRR. Wykluczało to wybór gospodarki jako głównego narzędzia rywalizacji; Związek Radziecki miał trudności, aby utrzymać pozycję mocarstwa ekonomicznego i z dekady na dekadę wyprzedzały go pod tym względem różne kraje Dalekiego Wschodu i zachodniej Europy. Dlatego Moskwa zdecydowała się, zresztą zgodnie z kilkuwiekową tradycją, podjąć rywalizację militarną. W chwili zakończenia II wojny światowej ZSRR dysponował znacznymi siłami zbrojnymi, w przekonaniu opinii światowej zresztą większymi niż w rzeczywistości. Był to jedyny czynnik, pozwalający Związkowi Radzieckiemu zrównać się z USA; we wszelkich innych dziedzinach dysproporcja na korzyść Zachodu była tak wielka, że o realnej rywalizacji nie było mowy.

Pokojowe wykorzystanie potencjałów wojennych jest dobrze znane i opisane w historii. Problem polega na tym, jak skłonić drugą stronę, aby na tym polu podjęła wyzwanie. W rzeczywistości drugiej połowy XX wieku najskuteczniejszą formą okazało się utrzymywanie świata na krawędzi wojny. Zmuszało to rywala do przygotowań militarnych i umożliwiało kontrolowaną eskalację zbrojeń. *Zimną wojnę* utrzymywano w dość precyzyjnie określanych granicach. Nie można było przekształcić jej w gorącą, bo potencjał geopolityczny ZSRR był niewystarczający, aby uzyskać zwycięstwo - ani zrezygnować z niej, bo wówczas Związek Radziecki przestawał być jednym z dwu światowych supermocarstw i spadał na dalszą pozycję. Ta niemożność rozpoczęcia światowego konfliktu - przynajmniej aż do momentu, w którym Związek Radziecki uzyska decydującą przewagę geopolityczną, była kluczowym źródłem polityki sowieckiej. Nie dostrzegała tego ani opinia publiczna, ani kręgi polityczne - nie tylko Zachodu, również *establishmentu* Wschodu.

Osłona *zimnej wojny* okazała się zresztą wystarczająca, aby ZSRR uzyskiwał lokalne sukcesy na Bliskim Wschodzie, w Azji i Afryce, później także w Ameryce Łacińskiej, a nawet w Europie zachodniej. Czynnikiem sprzyjającym była m.in. występująca w państwach zachodnich, zwłaszcza USA, niewystarczająca wartość czynników **S** i **W** wedle klasyfikacji Cline'a. Społeczeństwa tych krajów nie chciały wojny, jeśli nawet byłaby zwycięska - i wolały ustępstwa, dokonywane w regionach peryferyjnych, a przynajmniej uznanych za takie przez opinię publiczną; co najwyżej

godzono się na ograniczone i względnie krótkotrwałe interwencje. Społeczeństwo radzieckie, w warunkach pełnej izolacji i pozbawione dostatecznych informacji, aprobowało istniejący stan rzeczy, przekonane w swojej masie, że zagrożenie wojenne powoduje agresywna polityka USA i NATO. Aby utrzymać równowagę zbrojeń z Zachodem, a nawet uzyskać lekką przewagę, wydatki na cele militarne w wartościach bezwzględnych obu stron musiały być zbliżone. Ogromna dysproporcja występowała natomiast w wartościach względnych. Ukazuje to **szkic A**. Przy czterokrotnie większym PKB oraz ze zbliżonymi wydatkami na zbrojenia, obciążenie bloku wschodniego, sięgające połowy posiadanych środków, dławiło gospodarkę, hamowało procesy rozwojowe, powodowało trwały niedostatek społeczeństwa itd. Natomiast kraje bloku zachodniego, przy utrzymywaniu równowagi zbrojeń, na wszystkie inne cele posiadały siedem razy więcej środków niż rywale. Ponadto, wydatki militarne nie były istotnym obciążeniem dla gospodarki zachodniej, ponieważ miały charakter gwarantowanego przez rząd popytu, co stabilizowało rynek wewnętrzny. Skutkowało to trwałym narastaniem dysproporcji pomiędzy wielkością potencjałów materialnych, stopniem zamożności oraz zaspakajania potrzeb społecznych w obu blokach.



Średni łączny PKB krajów NATO (Zachód) i Paktu Warszawskiego (Wschód) w latach 1950–70. Zaznaczono średni szacunkowy poziom wydatków militarnych obu stron.

Wyjściowe różnice pomiędzy potencjałami geopolitycznymi USA i ZSRR były tak znaczne, że ten ostatni kraj nie był realnie w stanie podjąć rywalizacji - nie tylko o przywództwo światowe, ale także o utrzymanie pozycji równej Stanom Zjednoczonym. W Moskwie wybrano *strategię narodową*, która mogła być skuteczna tylko we względnie krótkim okresie. Przykładowo, na przełomie XIX i XX wieku, *zbrojny pokój* pomiędzy blokiem francusko-niemieckim a mocarstwami centralnymi, przy zbliżonych wartościach potencjałów geopolitycznych obu stron, trwał około dwudziestu lat, ale nigdy nie osiągnął intensywności, zbliżonej do *zimnej wojny*. W dodatku w tym czasie prowadzono realne przygotowania do wojny, która wybuchła w momencie, który zarówno Niemcy, jak Rosja uważały za korzystny. Ogromny wysiłek zbrojeniowy lat 1945-1990 sprowadzić można do produkcji coraz bardziej kosztownego złomu, bo sprzęt militarny systematycznie tracił swoją wartość, zastępowano go bardziej nowoczesnym, ale ten po pewnym czasie stawał się przestarzały i trzeba go było (albo jeszcze jest) wybrakować - co również pociąga za sobą koszty.

Polityka *zimnej wojny* wprowadziła ZSRR w ślepy zaułek. Dysproporcja potencjałowa powodowała, że przy pozorach mocarstwowości, Związek Radziecki stawał się względnie coraz słabszy. W latach siedemdziesiątych własnych środków już nie starczało i Moskwa musiała zapożyczać się u swoich zachodnich rywali, w następnej dekadzie, gdy ta pomoc radykalnie zmalała, kryzys przekształcił się w katastrofę.

Polityka sowiecka okazała się intelektualnie niedojrzała, niezdolna do zmiany *strategii narodowej* na bardziej racjonalną. Parokrotne okresy *odprężenia* dawały niewielkie skutki, gdyż *zimna*

wojna trwała nieprzerwanie. Gorbaczow, w sporym stopniu świadomy *trudnej* sytuacji ZSRR, swoje rządy rozpoczął od próby militarnego rozstrzygnięcia wojny afgańskiej, co miało mu dać dobre pozycje wyjściowe do ułożenia stosunków z Zachodem. Racjonalną politykę zastępowało *wishful thinking*, w języku partyjnych aparatczyków określane jako *woluntaryzm*. Ważnym źródłem katastrofy Sowietów była, nie po raz pierwszy, słabość intelektualna przywódców tego rozległego państwa. Czynnik **S** był niski, a niewiele lepiej przedstawiały się inne elementy potencjału intelektualnego.

Społeczeństwo sowieckie nie znało prawdziwej *strategii narodowej*, a więc nie mogło jej poprzeć - zakładając, że po straszliwych stratach wojennych zdolne byłoby do akceptacji dalszych wyrzeczeń. Z czasem, domagając się polepszania poziomu bytowania, utrudniało jej realizacje. Rygory ustroju totalitarnego zapewniały wprawdzie posłuszeństwo - ale tylko do czasu. Czynnik **W** był również niski, ale dość długo nie działał hamująco, dopiero w końcowej fazie istnienia ZSRR obrócił się przeciwko państwu.

Długotrwałość *zimnej wojny* spowodowana była nie tylko uporem, z którym taką politykę kontynuowały kolejne ekipy rządzące na Kremlu, oraz ubezwłasnowolnieniem społeczeństwa. Zasadniczo przyczyniła się do tego polityka zachodnia, zwłaszcza USA. Przeceniano potęgę militarną ZSRR, a zarazem - zdając sobie sprawę z licznych słabości Związku Radzieckiego, nie traktowano zagrożenia z jego strony dostatecznie poważnie. Nie chciano wojny, a istnienie mocarstwowego ZSRR przyczyniało się do stabilizacji światowej, co zmniejszało znacznie odpowiedzialność i obowiązki USA. Najinteligentniejszy tandem, który kierował polityką amerykańską po II wojnie światowej - Richard Nixon i Henry Kissinger, doprowadził do uzyskania znacznej przewagi geopolitycznej; pozyskanie Chin stawiało ZSRR w sytuacji, uniemożliwiającej rozpoczęcie jakiejś większej wojny. Groźbę taką traktowano w Waszyngtonie poważnie, bo nigdy - aż do czasów Reagana, nie postawiono sobie pytania, czy jest to niebezpieczeństwo realne. Polityka rosyjska była, a w znacznej mierze i jest, dla polityków zachodnich niezrozumiała. Kissinger wnikliwe studia poświęcił Metternichowi, ale nie zniżył się, aby bliżej poznać źródła prymitywnej polityki Aleksandra, Mikołaja I i Nesselrodego. Nic dziwnego, że porozumiewając się z Pekinem, proponował Moskwie pełną *detente*. W nowej sytuacji geopolitycznej Rosjanie będą przecież musieli zrezygnować z polityki wojennej - myślano, a różnica potencjałów geopolitycznych przeważy szalę na korzyść Zachodu. Tyle, że ta zmiana nie miała dla Kremla większego znaczenia; *zimną wojnę* kontynuowano, a ekspansywne i agresywne działania sowieckie w krajach Trzeciego Świata zostały zdynamizowane.

Społeczeństwom amerykańskiemu i zwłaszcza zachodnioeuropejskiemu polityka *detente* odpowiadała: lepszy pokój, niż wojna; skoro Rosjanie pozostawiają nas spokoju, nie ma potrzeby spierania się o jakieś dalekie kraje. Było to powtórzenie powszechnie krytykowanej polityki *appaisement* - ciągłych ustępstw wobec Hitlera w latach 30. ale nie potrafiono - czy raczej nie chciano kojarzyć takich prostych faktów.

Czynniki **S** i **W** w państwach zachodnich również były niskie. Przy tak wielkiej przewadze materialnej można było sobie na to pozwolić.

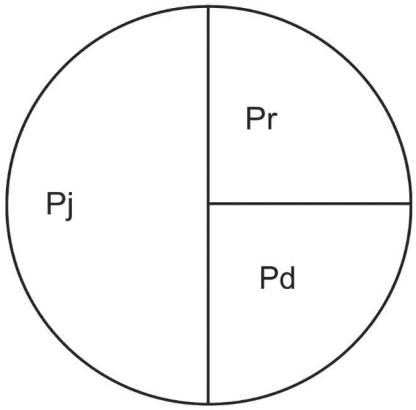
Całkowita zmiana polityki zagranicznej ZSRR, do której doszło w latach 1988-1990, nie uratowała już Związku Radzieckiego. Katastrofa okazała się nieunikniona. Aby zrozumieć jej determinanty, należy podejść do potencjału geopolitycznego z innej strony: zająć się jego strukturą wewnętrzną. Aby ją określić, trzeba sięgnąć do dorobku innych dyscyplin naukowych przede wszystkim cybernetyki.

W największym skrócie, struktura potencjału geopolitycznego, określanego jako potencjał całkowity (**Pc**) obejmuje trzy elementy: potencjał jałowy (**Pj**), potencjał ruchu (**Pr**) i potencjał dyspozycyjny (**Pd**). Obrazuje to wzór:

$$\mathbf{Pc = Pj + (Pr + Pd)}$$

Nawias oczywiście nie ma znaczenia matematycznego, podkreśla charakter funkcjonalny czynników.

Potencjał całkowity traktujemy jako zamknięty system, w cybernetycznym znaczeniu tego wyrazu. Potencjał jałowy, zwany także substancją odpowiada systemowi w stanie bezruchu. Aby mógł funkcjonować, potrzebny jest potencjał ruchu. Potencjał dyspozycyjny odpowiada wolnej mocy, którą można wykorzystać do osiągania pożądanych celów; niejako naturalnie prowadzi on do powiększenia substancji - czyli potencjału jałowego. Można to następująco przedstawić graficznie (**Szkic B**):

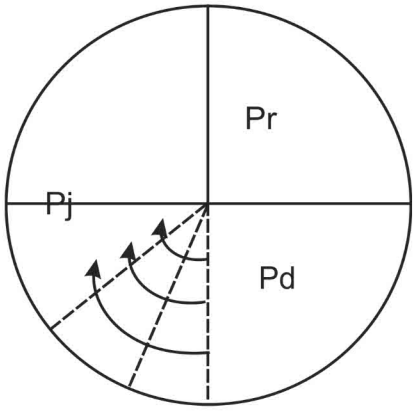


Struktura potencjału geopolitycznego (potencjał całkowity – Pc). Stan równowagi wewnętrznej. Pj – potencjał jałowy (substancja), Pr – potencjał ruchu, Pd – potencjał dyspozycyjny.

Potencjał ruchu umożliwia funkcjonowanie całego systemu. Jego wielkość zależy od konkretnych warunków występujących w danym podmiocie geopolitycznym. Przykładowo, duże znaczenie ma ustrój państwowy: w państwie demokratycznym państwo zużywa mniej środków, w dyktaturze czy kraju totalitarnym, nadzorującym zachowanie wszystkich mieszkańców znacznie więcej. Niepokoje wewnętrzne z reguły zwiększają zapotrzebowanie na potencjał ruchu, stabilizacja polityczna i społeczna zmniejsza. Wiele zależy również od środowiska naturalnego, ukształtowania fizycznego, rozmiaru państwa itd.

Wielkość potencjału dyspozycyjnego zależy od dwu pozostałych. Im potencjał jałowy jest większy, a potencjał ruchu mniejszy, tym więcej pozostaje dla potencjału dyspozycyjnego. Wykorzystywany on jest do ekspansji wewnętrznej i/albo zewnętrznej. Ten pierwszy możemy sprowadzić do rozbudowy i modernizacji kraju, drugi do powiększania go na zewnątrz. Jeśli prowadzone ekspansje uzyskują powodzenie, dochodzi do powiększenia substancji, a tym samym do wzrostu potencjału całkowitego; zakładając, że potencjał ruchu pozostaje bez zmian, większy staje się również potencjał dyspozycyjny. W następstwie takiego procesu - i stymulującej go polityki państwowej, Stany Zjednoczone w ciągu dwóch pokoleń przełomu XIX i XX w. z kraju peryferyjnego przeobraziły się w pierwsze mocarstwo przemysłowe świata, a w trzecim pokoleniu stały potęgą polityczną. Ekspansja wewnętrzna rozwinęła się doskonale, bo działały sprzyjające warunki naturalne, stały dopływ ludzi niezbędnych do zagospodarowania kraju, brak zagrożenia zewnętrznego, bardzo niski potencjał ruchu - funkcjonowanie państwa w znacznej mierze zapewniała spontaniczna samoorganizacja obywatelska, itd. Może oczywiście dochodzić do sytuacji odwrotnej. Ekspansja - wewnętrzna czy zewnętrzna, z jakiś przyczyn nie powiodła się, dany podmiot geopolityczny stał się przedmiotem ekspansji, także zbrojnej - innego, działają jakieś inne konieczności, nieprzewidziane wcześniej itd. Powodować to może różne ujemne skutki. Przykładowo, konieczne jest zwiększenie potencjału ruchu, co ogranicza dyspozycyjny, albo ten ostatni zamiast na rozbudowę kraju trzeba zużyć na jego obronę. Dochodzi nieraz do sytuacji skrajnych. W obliczu konieczności, którym dane

państwo musi sprostać, potencjał dyspozycyjny oraz/albo potencjał ruchu okazują się niewystarczające i trzeba je powiększyć kosztem potencjału jałowego. Dzieje się tak podczas wojny, kiedy sama egzystencja państwa jest zagrożona i wszelkie ofiary - zwłaszcza życia ludzi, wydają się uzasadnione. Oba te potencjały aktywne będą *zżerać* substancję. Prowadzi to, rzecz jasna, do zmniejszenia potencjału całkowitego. Nie to jest jednak najważniejsze. Kiedy taki nadzwyczajny stan trwa nadmiernie długo, trwale naruszona zostaje wewnętrzna równowaga potencjałowa. Zmniejszenie potencjału jałowego prowadzi do ograniczenia dyspozycyjnego, ale narastające potrzeby powodują jego wymuszone powiększanie, co prowadzi do dalszej redukcji substancji itd. Zaczyna się katastrofa potencjałowa systemu. Obrazuje to poniższy rysunek **(Szkic C).**



Potencjał dyspozycyjny Pd *zżera* potencjał jałowy Pj (substancję) aż po poziom krytyczny, uruchamiający katastrofę potencjałową. Podobnie *zżerać* substancję może potencjał ruchu Pr.

Tłumaczy to przyczynę rozpadu ZSRR. Potencjał dyspozycyjny był prawie całkowicie przeznaczony na potrzeby *żywienia* wybranej formy ekspansji zewnętrznej - *zimnej wojny*. Była ona kontynuacją poprzedniej, prowojennej polityki sprzed 1941 r., mniej finezyjnej, ale równie kosztownej. Cały rozwój ZSRR, a później obozu sowieckiego, podporządkowano rozbudowie potencjału militarnego. Często przybierało to formy utajnione, ale zamiary pozostawały jasne. Przykładowo, metro moskiewskie było głębokie, gdyż miało spełniać funkcję schronów, w PRL sprawnie przeprowadzono budowę *1000 szkół na tysiąclecie* - gdyż konieczna była taka sieć wojennych szpitali itd. Ponoszone nakłady przyczyniały się często do autentycznej rozbudowy czy modernizacji, doprowadziły np. do rozwoju fizyki teoretycznej, atomistyki czy badań kosmosu, ale cel był za każdym razem ten sam: potrzeby polityki *zimnej wojny*.

Ponieważ potencjał całkowity ZSRR nie był dostatecznie wielki, a potencjał ruchu bardzo wysoki, pożądaną wielkość potencjału dyspozycyjnego wymuszano. Przy zastosowaniu tradycyjnych metod politologii, historii czy chociażby geopolityki Haushoferowskiej - zjawisko to było trudne do wyodrębnienia i analizy. W oglądzie zewnętrznym, często naskórkowym, wszystko przedstawiało się inaczej. Patrząc przez pryzmat stosunków międzynarodowych, przez cały okres między rokiem 1945 a 1980, Związek Radziecki, szedł od sukcesu do sukcesu, wprawdzie z rozmaitymi wahaniami - ale zawsze do przodu. W latach czterdziestych XX w. *położył łapę* na krajach wschodniej Europy; w latach pięćdziesiątych wszedł na Bliski Wschód; w latach sześćdziesiątych pojawił się w Azji i Afryce; w latach siedemdziesiątych był już w Ameryce Łacińskiej (na Kubie wcześniej).

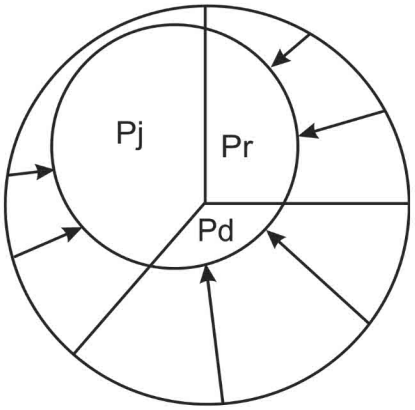
Nic dziwnego, że wspomniany wcześniej profesor Paul Kennedy widział przyszłość Związku Radzieckiego w różowych barwach. W kategoriach warsztatowych historii politycznej, stosunków międzynarodowych czy bardziej staroświeckiej niż tradycyjnej geopolityki, jaką np. uprawia Aleksander Dugin, może to być najzupełniej zrozumiałe. Tyle, że czynników decydujących trzeba szukać gdzie indziej. Pomiędzy 1945 a 1980 r. potencjały geopolityczne państw zachodnich nie tylko

systematycznie powiększały się, ale również zachowywały wewnętrzną równowagę. Prawie nieprzerwany ciąg sowieckich sukcesów wymagał ciągłego, wymuszonego zwiększania potencjału dyspozycyjnego. Większe jeszcze znaczenie miało, że funkcjonowanie całego państwa było na to nastawione, a uzyskiwany - rzeczywiście ogromny - potencjał dyspozycyjny zużywany był głównie na jeden cel: kontynuowanie i przygotowywanie ekspansji zewnętrznej. Poczynając od połowy lat dwudziestych (konieczność kosztów rewolucji, wojen wewnętrznych i zewnętrznych można zrozumieć) ZSRR nieprzerwanie żywił swoje potencjały ruchu i dyspozycyjny kosztem substancji. Widać to było przez całą historię Kraju Rad gołym okiem. Przez te kilkadziesiąt lat nie było środków na remonty domów, a brakowało na budowę nowych, nie starczało na zdrowie, na oświatę, na kulturę, na godziwe prace, świadczenia społeczne, emerytury, budowę przemysłów tzw. konsumpcyjnych, często na chleb. Śmierci głodowe to również zżeranie substancji. Nie było pieniędzy na wszystko - poza uzasadnionymi politycznie, czyli na rzecz potencjałów ruchu i dyspozycyjnego. Swego czasu, chyba już w okresie gorbaczowowskim (nie pamiętam dokładnie, czytałem to w więzieniu) opublikowano stenogram dyskusji przeprowadzonej na posiedzeniu Komitetu Centralnego KPZR. Krytykowany bardzo ostro minister transportu samochodowego bronił się przekonująco: *Towarzysze, to nie moja wina. Ciężarówki w Związku Radzieckim jeżdżą ze średnią prędkością 20 km/h, a technicznie możemy uzyskać 60 km/h. Nie pozwala na to stan dróg - ale gdyby odpowiedzialny za drogi towarzysz minister remontował je należycie, podnosząc średnia prędkość dyspozycyjnego taboru tylko do 40 km/h, tą samą co dzisiaj ilością samochodów przewieźlibyśmy dwa razy większą ilość ładunku w tym samym czasie - i nie byłoby żadnego problemu*. Zaatakowany minister drogownictwa słusznie zwrócił uwagę, że ten sam efekt można było uzyskać, gdyby towarzysz-krytykant uruchomił wszystkie posiadane *gruzowiki*, bo połowa samochodów, niewyremontowanych na czas - stoi. A poza tym, jak on ma dbać o drogi, skoro brakuje cementu, maszyn, pracowników i wszystkiego, co potrzebne. Krytyka stała się powszechna; wszyscy byli winni wszystkiemu, ale jednostkowo - nikt.

Wileński „Czerwony Sztandar", w którym to czytałem (w więzieniu dostępna była prasa radziecka) bardzo klarownie opisał charakterystyczne objawy, jakie powoduje katastrofa potencjałowa. W połowie lat osiemdziesiątych rozwijała się ona w ZSRR w całej pełni. Nie mamy tyle czasu, pomijam liczne czynniki zewnętrzne, które ją przyspieszyły; po 1980 r. była ona nieuchronna. Potencjał dyspozycyjny *zżerał* nie tylko substancję, również potencjał ruchu; nierównowaga potencjałowa przeradzała się w załamanie, cały system pękał, rozwalał się - a na to nie ma żadnego ratunku. Nie wystarczało już radykalne zmniejszenie potencjału dyspozycyjnego, poważne zmniejszeniu potencjału ruchu potęgowało wzrost utajonych wcześniej naprężeń wewnętrznych. *Pierestrojka* i *głasnost* przyspieszyły upadek - ale ułatwiły powstanie sił ozdrowieńczych.

Bardzo rzadko dochodzi do całkowitego zaniku potencjału geopolitycznego, choć z historii znamy takie przypadki. ZSRR jest również dobrym przekładem, jak można - przynajmniej na pewien czas - wyjść z katastrofy potencjałowej. Następuje to na ogół żywiołowo, w wyniku masowych ruchów społecznych i nieskoordynowanych, intuicyjnych, nawet przypadkowych poczynań polityków. Zasada jest prosta. Należy doprowadzić do zmniejszenia potencjału całkowitego, zrezygnować z tych jego części, których utrzymanie jest najbardziej kosztowne. Następuje to zresztą samo, bo nie ma potrzebnych po temu środków. Absolutna redukcja potencjału dyspozycyjnego jest oczywista, problemy pojawiają się przy raptownym obniżeniu potencjału ruchu: jeśli zacznie zanikać, układ przestaje funkcjonować - czyli państwo przestaje istnieć. W przypadku ZSRR wystarczyło zrezygnować z tej części zdobyczy, których utrzymanie najbardziej obciążało potencjał ruchu. Nastąpiło to w dwu fazach. Nie były one skutkiem jakiegoś zamysłu, bo politycy raczej akceptowali wydarzenia, których nie mogli powstrzymać ani nawet kontrolować. W 1989 r. odpadły wszystkie państwa satelickie; potencjał całkowity obozu został zredukowany do potencjału całkowitego ZSRR. W 1991 r. odpadły wszystkie republiki związkowe. Potencjał całkowity nowej Rosji był znacznie mniejszy niż poprzednio sowiecki, wedle przybliżonych obliczeń, w połowie tak dziewięćdziesiątych wnosił 33 do 40% potencjału całkowitego ZSRR z połowy lat siedemdziesiątych (nie licząc obozu). Zmniejszenie potencjału całkowitego pozwoliło przywrócić równowagę wewnętrzną; potencjał

dyspozycyjny stał się bliski zeru, potencjał ruchu ogromnie zmniejszono: oba przestały *zżerać* substancje. Następnie, powoli, zaczął tworzyć się potencjał dyspozycyjny, umożliwiający odbudowę systemu - w tym przypadku państwa. Obrazuje to poniższy rysunek (**Szkic D**):



Redukcja potencjału całkowitego Pc pozwala przywrócić równowagę wewnętrzną systemu w następstwie radykalnego zmniejszenia potencjałów ruchu Pr i dyspozycyjnego Pd.

Na zakończenie wniosek nie o charakterze teoretycznym, tylko całkiem praktycznym, odnoszącym się do naszego przykładu. Jeśli Rosja uzna, że uzyskała jakieś elementy przewagi, czy chociażby posiada dostateczne środki (np. ropę i gaz - dające duże pieniądze, częściowy monopol dostaw surowców energetycznych) i zacznie prowadzić politykę szeroko zakrojonej, imperialnej ekspansji - może wpędzić się w sytuację, która w początku XX wieku doprowadziła do upadku cesarstwo Romanowych, a w końcu stulecia - ZSRR. Mniejsze znaczenie ma, czy będzie to ekspansja wewnętrzna - zmierzająca do utrzymanie spójności niejednorodnego państwa albo posłuszeństwa obywateli, czy zewnętrzna, zapewniająca zachowanie pozycji światowego mocarstwa. Jedna i druga wymagają takiego zwiększenia potencjałów ruchu i dyspozycyjnego, na jaki współczesnej Rosji nie stać ani dzisiaj, ani jeszcze długo. W o wiele bardziej komfortowych warunkach USA zajęło to kilkadziesiąt lat, a strat wojny secesyjnej nie można przecież porównywać z ogromnymi XX-wiecznymi ofiarami Rosji; rzadko zdarza się roztrwonić tak wielki potencjał geopolityczny. Oczywiście, Rosja może podjąć próbę powrotu do mocarstwowej polityki i prowadzić ją w sposób inaczej zracjonalizowany, bardziej nowocześnie przemyślany. Cóż… na ruinach rzymskiego Kapitolu każdy ma prawo zadumać się nad losem zburzonej Kartaginy.

2. Strategia a geopolityka

(t e z y)[1107]

1. (definicje)

Strategia, we właściwym znaczeniu tego słowa[1108], dotyczy aktywności, mającej na celu przygotowanie i przeprowadzenie wojny. Wedle klasycznej definicji Clausewitza, wojna to *akt przemocy, mający na celu zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli*; jest ona *narzędziem polityki*, a jej wynik *nigdy nie jest bezwzględny*. Ostatecznie, rozstrzyga o nim polityka.

Celem polityki (niekoniecznie polityków) jest *doprowadzenie do zmiany rzeczywistości na subiektywnie względnie lepszą*. Subiektywnie, bo zgodnie ze stanem świadomości konkretnych przywódców, ale także elit czy społeczeństw; względnie, bo tworzącej stan rzeczy często niedobry, ale bardziej korzystny, niż prawdopodobny w warunkach niezastosowania danej polityki. W znaczeniu pragmatycznym (a nie misyjnym) będąc - zgodnie z klasyczną definicją Bismarcka, *sztuką osiągania tego, co możliwe*, polityka odwołuje się do wyobraźni; możliwe jest bowiem tylko to, co potrafiliśmy sobie najpierw wyobrazić.

Geopolityka, przynajmniej rozumiana jako dyscyplina naukowa[1109] zajmuje się badaniem *zmiennych układów cywilizacyjno-politycznych na niezmiennej, fizycznej przestrzeni*. Pod pojęciem przestrzeni rozumiemy ten jej wycinek, który możemy objąć naszą wiedzą i aktywnością; zamyka go horyzont geopolityczny, współcześnie obejmujący okołoziemską część kosmosu; traktujemy go jako wartość dynamiczną, a nie statyczną. Najlepszym przedstawieniem geopolitycznym może być trójwymiarowy ekran wypełniony światłami różnego kształtu i o ustawicznie zmieniającym się natężeniu, rozbłyskujących i gasnących, a nieco wolniej przesuwających się i przekształcających w przestrzeni. To pulsująca rzeczywistość. Każdy z tworzących ją podmiotów geopolitycznych (ośrodków siły) posiada własny, mierzalny potencjał o poddającej się analizie strukturze.

Spowodowane masową aktywnością ludzi przeobrażenia czasoprzestrzenne o różnym czasie trwania, od doraźnych po multisekularne, określane w przedziale od *ewoluowania sytuacji* po *proces historyczny (dziejowy)*, mają właściwą im specyfikę. Analiza geopolityczna zajmuje się głównie tymi

[1107] Tezy referatu przedstawionego na konferencji zorganizowanej przez Koło Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2008 r.

[1108] W XX w., w dobie ogromnej militaryzacji życia i świadomości społecznej, wiele pojęć, dotyczących wojska i wojny zostało przeniesionych do innych dziedzin, również całkowicie przeciwstawnych (np. strategia pokoju); przyczynił się do tego w ogromnym stopniu marksizm, zwłaszcza w jego leninowsko-stalinowskiej wersji, szukającej w konfliktach sensu dziejów. W niczym nie zwiększył o to precyzji wypowiedzi - a raczej wręcz odwrotnie, rozmyło zakres pojęciowy samego terminu.

[1109] Poszczególne zakresy wiedzy, umiejętności i aktywności ludzi występują w różnych zakresach. Przykładowo, medycyna może być nauką; umiejętnością; przekazem (publicystyką, informacją, zaznajomieniem); mitologią; znachorstwem; hochsztaplerstwem. Geopolityka również. Wyróżnikiem nauki jest jej warsztat, metoda - zasadniczo odmienny od występujących w innych zakresach. Współcześnie rzecz bywa o tyle zagmatwana, że słowo geopolityka, geopolityczny używane jest często dla pozornego dowartościowania podmiotu danego zdania (wizyta ministra ma znaczenie geopolityczne; rozmowy handlowe zostały zdominowane przez geopolitykę), choć w rzeczywistości staje się pustym pojęciem. Również w literaturze naukowej, czy mającej takie ambicje, współcześnie pojęcie geopolityki redukuje się często do jej popularnych uproszczeń i mitów, przyjętych w jakiś minionych warunkach, ale stosowanych siłą inercji. Szczególną popularnością cieszy się sprowadzanie geopolityki do jej bocznej gałęzi, mniej czy bardziej trafnie kojarzonej ze sprymityzowanymi poglądami Kurta Haushofera. Cechą charakterystyczną tej ślepozaułkowej wariacji geopolitycznej jest determinizm geograficzny oraz\lub szukanie uzasadnień, często mitycznych, dla polityki, którą trudno wesprzeć argumentami racjonalnymi. Odrębną sprawą jest występują ce w większej części literatury amerykańskiej przyzwyczajenie posługiwania się terminem geostrategia w znaczeniu geopolityka; dla literatury europejskiej geostrategia (geoekonomia itd) jest na ogół subdyscypliną geopolityki. Geopolitykę, stosowaną do badań przeszłości, nieraz (zwłaszcza w literaturze francuskiej) określa się jako geohistorię.

procesami, starając określić podstawowe trendy, występujące w badanym odcinku czasu i przestrzeni. Na tym tle można ustalić charakter i kluczowe elementy całego układu (*systemu*) geopolitycznego dla danego momentu czy okresu, a także określić cechy poszczególnych podmiotów, szczególnie wielkość i strukturę ich potencjałów geopolitycznych. Wyniki takiej analizy mogą służyć jako podstawowa pomoc przy kształtowaniu wyobraźni, zarówno jednostkowej (zwłaszcza przywódców politycznych), jak społecznej. Pozwalając zobaczyć geopolityczną rzeczywistość, geopolityka pozostawia politykom i społeczeństwom swobodę podejmowania różnorakich, ale mieszczących się w jej ramach decyzji - równocześnie wytyczając nieprzekraczalne dla polityki granice.

Oczywiście, geopolityka jest tylko jedną z dyscyplin naukowych, pomocnych przy kształtowaniu wyobraźni politycznej.

W przeciwieństwie do innych dyscyplin wiedzy, takich jak historia, socjologia, psychologia, stosunki międzynarodowe i in., geopolityka ogranicza się do badania rzeczywistości; przekonania, poglądy, plany, zamiary, intencje i emocje jednostkowych i zbiorowych aktorów sceny politycznej traktuje jako elementy potencjału intelektualnego i moralnego (duchowego), wraz z materialnym składające się na potencjał geopolityczny danego podmiotu. Rzeczywistość istnieje obiektywnie, niezależnie od tego, czy potrafią ją odczytać politycy i społeczeństwa; ich aktywność powoduje skutki, wpływające na tę rzeczywistość - niezależnie od tego, czy były przewidziane albo uświadomione.

Geopolityka badawcza (analityczna) stara się odczytać prawdziwy obraz rzeczywistości. Geopolityka stosowana skupia się na jego wybranych elementach, syntetyzując je w sposób i w zakresie przydatnym dla polityków i polityki. Od jakości pierwszej zależy druga. Uzasadnianie wcześniej podjętych decyzji, postulatów, tez, pragnień i marzeń rzekomymi argumentami „geopolitycznymi" oznacza w praktyce rezygnację z geopolityki.

Strategia, będąc narzędziem polityki i umożliwiając jej prowadzenie *innymi środkami* (przemocy bądź groźby jej użycia), tym samym musi się zmieścić w rzeczywistości geopolitycznej. Wycinkiem tej rzeczywistości, skupiającej się na kwestiach wojennomilitarnych, zajmuje się geostrategia.

Trudności może powodować precyzyjne rozgraniczenie stanu wojny i pokoju. Sam akt formalny, przewidziany przez prawo międzynarodowe, często nie stanowi wystarczającej cezury. W rzeczywistości mamy do czynienia ze stopniowanymi zmianami, w których elementy wojny oraz pokoju występują w zmiennym nasileniu. Badania geostrategiczne, a także zajmujące się wojną jako specyficznym stanem rzeczywistości (polemologia, teoria wojny) posługują się kilkunastoszczeblową drabiną stopniującą stosunki pokojowe i wojenne, eskalujące od infrapokoju (*Infra-peace*) do superwojny (*Ultra-wzgl. Suprawar*). Oba skrajne stany charakteryzują się brakiem celów pozytywnych. Pierwszy z nich wyklucza podjęcie jakichkolwiek aktywności o charakterze konfliktowym (także obronnym), godząc się z własną przegraną; drugi posługuje się narzędziami wojennymi w celu zniszczenia przeciwnika nawet wówczas, gdy połączone jest to z samozagładą. Poczynając od stanu absolutnego pokoju (brak potrzeby użycia *innych środków*), eskalacja polega na stosowaniu środków konfliktu w coraz szerszym zakresie, przy czym w pewnym momencie obejmują one narzędzia, właściwe dla wojny; z czasem te narzędzia zaczynają dominować, aż do stanu wojny nieograniczonej, w którym środki niewojenne przestają być stosowane. Punkt krytyczny, czyli rzeczywisty wybuch wojny, bywa często trudno zauważalny; może być uplasowany przed, po, lub w momencie formalnego rozpoczęcia wojny. Do stanu pokoju zaliczamy okresy pokojowej rywalizacji potencjałów militarnych (*zbrojny pokój*) oraz balansowanie na krawędzi wojny (*zimna wojna*), do stanu wojny okres ograniczonych operacji osłonowych połączony z jawnym przygotowywania sił zbrojnych do rozpoczęcia właściwych działań (*mobilizacja i koncentracja [ześrodkowanie*]) albo celowego wstrzymywania się od rozpoczęcia bezpośrednich działań zbrojnych (np. *drôle de guerre*). Pomiędzy tymi stopniami mogą się jednak znaleźć działania skryte (dywersyjne lub subwersyjne), interwencja militarna na obcym terytorium, *wojenne działania pośrednie* (operacje zbrojne prowadzone *per procura* w proklamowanym oficjalnie interesie innego państwa przez siły zbroje

państw, niepozostających w stanie wojny[1110]); spowodować one mogą rozpoczęcie wojny, ale nie muszą. Najczęściej rzeczywisty wybuch wojny poprzedza ujawniona wola uczestnictwa w zbrojnym konflikcie i podjęcie przygotowań do jej względnie szybkiego rozpoczęcia.

Stosunki pokojowe i wojenne rozwijają się w konkretnej rzeczywistości geopolitycznej i geostrategicznej; lepsze czy gorsze jej odczytanie oddziałuje bezpośrednio na podejmowane decyzje polityczne (w tym dyplomatyczne) oraz strategiczne (wojskowe).

2. (przykład)

Dobrym przykładem zakłóconych relacji pomiędzy geopolityką a strategią może być system dwubiegunowy z lat 1945-1989. Dwa rywalizujące z sobą supermocarstwa - USA i ZSRR ukształtowały przeciwstawne obozy Wschodu i Zachodu, skupiając wokół siebie praktycznie wszystkie podmioty geopolityczne. Było to możliwe dzięki rozbiciu i zniszczeniu Europy, rozpadowi imperiów kolonialnych oraz długotrwałej emancypacji politycznej większości istniejących czy formujących się państw. Wprawdzie od końca lat sześćdziesiątych zaczęły powstawać nowe bieguny polityki światowej, ale w dominującym przekonaniu system dwubiegunowy określał istniejącą wówczas geopolityczną strukturę świata.

Cechą najbardziej charakterystyczną systemu dwubiegunowego była rażąca dysproporcja pomiędzy potencjałem geopolitycznym obu supermocarstw i obu obozów. Przewaga USA w rozwoju cywilizacyjnym, gospodarce, poziomie życia społeczeństwa, bazie naukowo-badawczej, rozwoju edukacji i kultury była ogromna, a przewaga Zachodu, skupiającego niemal wszystkie w pełni rozwinięte państwa, jeszcze wyższa.

W takich warunkach jedynym polem, na którym ZSRR mógł podjąć skuteczną rywalizację z USA, były siły zbrojne. Są one jednak wiarygodnym narzędziem polityki jedynie w szczególnych warunkach bezpośredniego zagrożenia.

Bardziej przypadkowo niż świadomie ZSRR doprowadził do sytuacji, zmajoryzowanej przez takie warunki. Natychmiast po zakończeniu wojny Moskwa kontynuowała politykę zbrojeń jako głównego zadania państwa. Wynikało to zarówno z tradycji imperialnych Rosji i jednostronnych wniosków wyprowadzanych z jej historii, jak imperatywu *wszechświatowej rewolucji*, kanonu przyjętej i stosowanej ideologii. Głównym celem stało się uzyskanie przewagi militarnej. Chociaż względnie szybko okazało się to niemożliwe, wysiłki intensyfikowano. Nie doprowadziły one do wybuchu wojny pomiędzy obu supermocarstwami, ale stworzyły sytuację permanentnego zagrożenia: przez kilkadziesiąt lat świat znajdował się na krawędzi wojny. Sytuację taką określono jako *zimna wojna (Cold War)*. Ponieważ możliwości militarne stały się głównym kryterium supermocarstwowości, ZSRR mógł być jednym z dwu biegunów polityki światowej.

Zaczął działać podwójny przymus. Nie mogąc uzyskać przewagi wystarczającej dla uzyskania zwycięstwa, ZSRR nie był w stanie rozpocząć wojny globalnej. Nie mógł również odejść od polityki *zimnej wojny*, ponieważ tracił albo zasadniczo osłabiał główne narzędzie swojej polityki; przechodząc od rywalizacji militarnej do jakiejkolwiek innej, przestawał być wiarygodnym supermocarstwem.

USA, czy szerzej Zachód nie dążył do wojny, lecz obawiał się, że uzyskanie przewagi militarnej przez ZSRR uczyni ją nieuniknioną. Powodowało to konieczność kontynuowania wyścigu zbrojeń; celem dla Zachodu było zachowanie równowagi strategicznej, dla Wschodu uzyskanie przewagi, co tworzyło stan permanentnego zagrożenia. Obie strony nie chciały, względnie były świadome, że nie mogą rozpocząć wojny; obie były zmuszone do ustawicznych zbrojeń. Te dwie

[1110] Np. działania sowieckie, włoskie i niemieckie podczas wojny domowej w Hiszpanii czy działania wojsk ONZ (głównie USA) i ochotników chińskich w wojnie koreańskiej.

konieczności utrzymywały świat na krawędzi wojny. Nie zmieniały takiego stanu rzeczy występujące okresowo spowolnienia tempa zbrojeń względnie ograniczenia ich zakresu; doprowadzały one do czasowego odprężenia (*detente*), ale świat pozostawał na krawędzi wojny.

W takiej sytuacji przeobrażenia techniki militarnej stały się czynnikiem nadrzędnym. Obie strony konfliktu względnie szybko stworzyły i systematycznie rozwijały strategiczne siły zbrojne, złożone z ładunków nuklearnych oraz międzykontynentalnych środków ich przenoszenia. Ciągle doskonalone, pozwalały one na całkowitą destrukcję przeciwnika, ale nie były w stanie powstrzymać równoczesnego odwetu. Groziło to zagładą obu stron. W USA powstała, wkrótce milcząco przyjęta również przez ZSRR, doktryna racjonalnego szaleństwa MAD (*Mutual Assured Destruction*); ponieważ przekroczenie progu pomiędzy *zimną* a *gorącą* wojną spowoduje powszechną zagładę, żadne z supermocarstw ryzyka takiego nie podejmie. Przesłoniło to występującą w pierwszych latach powojennych świadomość, że ZSRR nie dysponuje przewagą, pozwalającą odnieść błyskawiczne zwycięstwo, a ze względu na słabość potencjału materialnego, zwłaszcza gospodarczego, nie jest w stanie prowadzić wojny długotrwałej1111. Znaczenie miały odmienne warunki podejmowania decyzji przez przywództwa polityczne; w totalitarnym ZSRR politycy nie byli krępowani przez opinię publiczną i wyborców, gdy w USA ograniczenia takie były bardzo silne, a zaognienie sytuacji międzynarodowej umacniało je jeszcze bardziej.

W warunkach zagrożenia *katastrofą nuklearną* strategia zaczęła dominować nad polityką; można powiedzieć, że reguła Clausewitza została odwrócona. Przyznał to Henry Kissinger w swych klasycznych pracach z przełomu lat 50. i 60. wykazując przeważający wpływ istnienia broni nuklearnych na politykę zagraniczną1112. Kluczowym zadaniem była budowa nowych broni masowego zniszczenia (ładunków i środków przenoszenia), zapewniających dostateczną przewagę, a także przemyślane założenia ich pośredniego względnie bezpośredniego wykorzystania. Umacniało to równowagę strategiczną pomiędzy oboma supermocarstwami i obozami.

Jednym ze skutków tej równowagi stała się możność prowadzenia działań ograniczonych i peryferyjnych. Wykazała to wojna koreańska. Oba obozy prowadziły przeciwko sobie działania zbrojne w lokalnym konflikcie, zachowując pokój, a nawet współpracując w skali globalnej. Możliwość taką systematycznie i w rosnącym wymiarze wykorzystywać zaczął ZSRR, zwłaszcza angażując się w niestabilnych politycznie krajach trzeciego świata. Występujące tam stany przedrewolucyjne przekształcano w działania subwersyjne, niejednokrotnie dokonując interwencji zbrojnych, względnie nimi grożąc. Przywódcy zachodni, ograniczeni opinią publiczną i kadencyjnością organów władzy1113, reagowali na ogół mało skutecznie i niezbyt konsekwentnie. Aby sprostać temu wyzwaniu, wykorzystując przewagę naukowo-techniczną, tworzono nuklearne systemy taktyczne i operacyjne (*Intermediate Range*), co z czasem prowadziło do wytwarzania lokalnej czy regionalnej równowagi militarnej - ale na coraz wyższym poziomie.

Bomba i trajektorie pocisków międzykontynentalnych, średniego i małego zasięgu całkowicie przyćmiły geopolitykę. *Nie ma znaczenia czy ładunek nuklearny przenoszony jest nad lodową albo piaszczystą pustynią, czy też nad bogatą i gęsto zaludnioną krainą, od stuleci stanowiącą wspaniały*

1111 Cezurą, znamionującą odejście od takiej tezy, wyrażanej jeszcze w dyrektywie JCS z czerwca 1950 r., było odwołanie gen. Mac., Arthura.

1112 Później nieco zmodyfikował tę opinię, przyjmując, że obopólne zagrożenie nuklearne stało się czynnikiem constant, a tym samym znosi się wzajemne; pozwala to powrócić do klasycznej (metternichowskiej) polityki równowagi, a tym samym wykorzystać możliwości geopolityki.

1113 W USA wybory do Kongresu przeprowadzone są w cyklu dwuletnim, a prezydenckie w czteroletnim - i polityk, który chce realizować swoją politykę, musi ją systematycznie korygować, uwzględniając nastroje społeczne. Bardzo rzadko i raczej niechętnie aprobują one podejmowanie działań zbrojnych.

ośrodek cywilizacji i kultury - powiedział jeden z bardziej inteligentnych analityków tego czasu. Co więcej, zamykano oczy na powszechnie znane realia świata.

Podstawowym narzędziem geopolityki jest analiza potencjałów, funkcjonujących w czasie i przestrzeni. Można je mierzyć i porównywać (w USA najczęściej stosowana jest metoda Raya Cline'a wyliczania *perceived power*), ale najbardziej przydatny wydaje się, zapożyczone od cybernetyki, badanie funkcjonalnej struktury wewnętrznej. Najogólniej mówiąc, podmiot geopolityczny traktowany jako osobny system, dysponuje własnym, zmiennym potencjałem. Dzielimy go na trzy części: potencjał jałowy, czyli substancja (system w stanie bezruchu), potencjał ruchu (system normalnie funkcjonujący) oraz potencjał dyspozycyjny (nadwyżka, pozwalająca osiągać cele, wykraczająca poza zwykłe funkcjonowanie).

Przez cały okres *zimnej wojny* USA i Zachód dysponowały potencjałem geopolitycznym znacznie wyższym niż ZSRR i Wschód, przy czym dysproporcja utrzymywała się w przybliżeniu na tym samym poziomie; pomiędzy 1950 a 1980 Waszyngton tylko raz podjął próbę zasadniczej zmiany tej relacji1114. Towarzyszyło temu zjawisko bardziej istotne: trwające nieprzerwanie zmiany w strukturach potencjałów geopolitycznych.

Na uboczu pozostawiam szerszą analizę przeobrażeń strukturalnych, wymagającą m.in. odwoływania się do dość szczegółowych wyliczeń, ograniczając się do najbardziej uproszczonego rozumowania. Pod uwagę bierzemy tylko jeden, ale bardzo charakterystyczny element potencjału (Cline uwzględnia takich dziesięć). Otóż w latach 1950-1975 stosunek PKB państw obozu zachodniego do PKB państw obozu sowieckiego przedstawiał się jak 4 do 1. W tym samym czasie potencjał militarny obu stron był systematycznie równoważony, a więc nakłady obu stron osiągały zbliżony poziom. Przyjmując, że na *żywienie* polityki *zimnej wojny* obóz sowiecki wydawał połowę swojego PKB (liczni badacze uważają, że więcej), obóz zachodni na ten cel przeznaczał 1/8 swojego PKB.

Dysproporcja ogromna, przy czym występowała ona przez dziesiątki lat, powodując kumulujące się skutki. Dotyczyło to zwłaszcza ZSRR. Ogromne koszty polityki ekspansji były straszliwym brzemieniem dla społeczeństw obozu sowieckiego. Utrzymywanie takiego stanu rzeczy zapewniał rozbudowany, represyjny aparat państwa. Dążenia imperialne narzucały totalitaryzm, każda liberalizacja stosunków wewnętrznych (*demokratyzacja*), prowadząc do zmiany struktury wydatków, zagrażała załamaniem możliwości kontynuowania *zimnej wojny*.

Podporządkowana strategii polityka sowiecka wymuszała krytyczne zmiany w strukturze potencjału geopolitycznego ZSRR. Potencjał dyspozycyjny musiał być wystarczająco wielki, co wymagało powiększania go kosztem pozostałych. Jednak totalitarny charakter państwa wymagał wysokiego potencjału ruchu. Rezerwą stał się potencjał jałowy - substancja. W krytycznych sytuacjach państwa sięgają do niego, aby obronić swoje istnienie. Tak dzieje się w wojnach, ale są to sytuacje nadzwyczajne i względnie krótkotrwałe. ZSRR przez dziesięciolecia, wprawdzie w różnym nasileniu, utrzymywał bardzo wysoki potencjał dyspozycyjny kosztem *zżeranej* substancji; tworzyło to stan permanentnego kryzysu potencjałowego. Kwestią czasu było, kiedy doprowadzi to do przekroczenia krytycznego punktu eksploatacji potencjału jałowego - czyli do katastrofy potencjałowej.

Inaczej kształtowały się zmiany struktury potencjału USA, a zwłaszcza integrujących się krajów Europy Zachodniej. Niezbędny do ich funkcjonowania potencjał ruchu był względnie niewielki, a większa część potencjału dyspozycyjnego kierowano na wzrost substancji. Efektem był

[1114] Odejście przez Nixona i Kissingera od konfliktu z Chinami i doprowadzenie do faktycznie sojuszniczego porozumienia pomiędzy oboma mocarstwami. W geopolitycznym układzie trzech wiodących podmiotów ZSRR znalazł się na pozycji słabszego. Amerykanie nie zamierzali jednak wykorzystać takiej korzystnej sytuacji przeciwko ZSRR, tylko skłonić Moskwę do rezygnacji z polityki ekspansji; celem detente miało być odsunięcie świata z krawędzi wojny i zastąpienie Cold War klasyczną polityką równo wagi politycznej. Afera Watergate przekreślił a te plany.

powolny, ale ciągły wzrost potencjału geopolitycznego. Prowadziło to do powiększania dysproporcji potencjałowej pomiędzy oboma obozami; dwukrotnie - w drugiej połowie lat 50. i pierwszej 70. Zachód udzielił obozowi sowieckiemu znacznej pomocy gospodarczej, przyczyniając się do odsunięcia w czasie katastrofy potencjałowej.

W warunkach permanentnego kryzysu potencjałowego, co odbierano jako przejściowy niedostatek środków, ZSRR dążył do powiększenia swojego potencjału przez uzależnienie i eksploatację innych krajów; początkowo chodziło o Europę Zachodnią, a gdy okazało się to niemożliwe, główny wysiłek sowiecki skierowano na ropodajny Bliski Wschód. Powodzenie takich planów wymagało wzajemnej blokady na poziomie strategicznym (globalnym) oraz uzyskania w wybranym obszarze przewagi taktycznej (regionalnej).

Bogacący się szybko Zachód stosował politykę powstrzymywania (*Containment*). Celem było utrzymanie istniejącej stabilizacji globalnej; ZSRR - drugi biegun polityki światowej i supermocarstwo nuklearne – był tego ważnym czynnikiem, a zarówno agresja sowiecka, jak i katastrofa Rosji groziły *niewyobrażalnymi konsekwencjami*. Tak pojętą stabilizację można było utrzymać tylko w warunkach wzajemnej blokady na poziomie strategicznym (globalnym) oraz zapewniania bezpieczeństwa w strefach zagrożonych (*Shattered Areas*) przez utrzymanie równowagi taktycznej. Polityka stała się narzędziem strategii; wojną prowadzoną *innymi środkami*.

Dominujące rozumowanie strategiczne całkowicie przyćmiło geopolitykę. W szczególności obie strony nie dostrzegały, że kontynuacja *zimnej wojny* musi doprowadzić do katastrofy potencjałowej ZSRR - co rzeczywiście mogło spowodować wielkie perturbacje, oddziałujące na sytuację globalną. Skupienie głównej uwagi na problemach strategii nuklearnej przeszkodziło w zrozumieniu, że przewaga potencjałowa Zachodu umożliwiała taką eskalację zbrojeń, która przekroczy możliwości sowieckie i zmusi ZSRR do rezygnacji z polityki na krawędzi wojny. Przez cały okres powojenny USA były w stanie, bez uszczerbku dla własnej gospodarki (wystarczało nagłe podniesienie nakładów zbrojeniowych w wybranym momencie tylko o 10-15%1115), doprowadzić do próby sił, ukazującej względną słabość ZSRR, a tym samym kończąca *zimną wojnę*.

Do rozstrzygnięcia konfliktu światowego doszło w latach 80., po części żywiołowo i w warunkach splotu kilku kluczowych okoliczności. Długotrwały kryzys potencjałowy doprowadził ZSRR do progu katastrofy; spektakularnym tego wyrazem stały się wydarzenia w Polsce, drugim co do znaczenia państwie obozu. W zbliżonym czasie rewolucja islamska w Iranie zachwiała stabilizację Bliskiego Wschodu, co postanowiła wykorzystać Moskwa; zbrojne obsadzenie Afganistanu było tylko pierwszy krokiem szerzej zakrojonej operacji, ale wywołało potrzebę zwiększenia potencjały dyspozycyjnego. W tak dramatycznej sytuacji nowy prezydent USA - Reagan intuicyjnie zastosował politykę, będącą połączeniem dwu całkowicie odmiennych koncepcji: wspierania i obrony praw człowieka (opracowanej głównie przez Zbigniewa Brzezińskiego, w ograniczonym rozmiarze stosowanej przez prezydenta Cartera) oraz wykorzystania przewagi potencjałowej dla rozstrzygnięcia próby sił (proponowanej przez Mac-Arthura, w mniejszym stopniu przez Johna Fostera Dullesa, odrzuconej przez prezydentów Trumana i Eisenhowera). Inicjatywa Obrony Strategicznej (*gwiezdne wojny*) ujawniła niezdolność ZSRR do podjęcia rywalizacji strategicznej; sankcje gospodarcze i technologiczne oraz wymuszony spadek cen ropy naftowej zwiększyły kryzys potencjałowy ZSRR, aktywne działania na rzecz praw człowieka, zwłaszcza wspieranie „Solidarności" w Polsce, pogłębiły naprężenia wewnętrzne, początkowo doprowadzając do zwiększenia potencjału ruchu, a następnie do

[1115] Globalne nakłady na rozbudowę potencjału militarnego, liczone w wartościach bezwzględnych, w okresie zimnej wojny wzrastały wielokrotnie bardziej, ale działo się to względnie wolno, przy czym tempo swoich zbrojeń Zachód uzależniał od tempa zbrojeń ZSRR. Nagle, spektakularne zwiększenie tworzyło sytuacje, której ZSRR nie był w stanie sprostać.

jego załamania. Przekroczony został punkt krytyczny, rozpoczęła się katastrofa potencjałowa, powodując dezintegrację obozu, a w drugiej fazie ZSRR1116.

Okres *zimnej wojny* nie jest jedynym przykładem, gdy dominacja strategii nad polityką i zanik myślenia kategoriami geopolitycznymi powodują długotrwałe kryzysy regionalne czy światowe, kończące się spektakularną klęską. Odczytać to można już w „Wojnie peloponeskiej" Tukidydesa. W czasach nam bliższych, olśniewające zwycięstwa Napoleona Bonaparte doprowadziły do katastrofalnej klęski, gdyż cesarz - myślący w kategoriach strategicznych, nie potrafił przebudować struktury geopolitycznej Europy, zapewniającej jej równowagę wewnętrzną z utrzymaniem prymatu Francji. Z kolei Hitler, uzyskując spektakularne sukcesy dzięki groźbie bądź zastosowaniu wojennej przemocy, doprowadzał do pogarszanie relacji potencjałowych; zajmując Czechosłowację, wprowadził się w konflikt z mocarstwami zachodnimi; rozbijając Polskę, otworzył drogę do Europy dla ZSRR, a rozbijając Francję - uczynił konflikt z Moskwą nieunikniony; atakując ZSRR, z racji ogromnej przestrzeni tego państwa, związał swe siły, tracąc zdolność do inicjatywy strategicznej na innych frontach; zachęcając i wspomagając Japonię, przyspieszył wejście do wojny USA. Francja w początkach XIX wieku dysponowała potencjałem geopolitycznym, który mógł jej zapewnić hegemonię w Europie, gdyby działania militarne podporządkowała celom geopolitycznym; Niemcy w roku 1914, a tym bardziej w latach 1938-39 nie dysponowały potencjałem geopolitycznym, wystarczającym do uzyskania prymatu w Europie; próby uzyskania tego przez strategię doprowadziły do katastrofy, największej w dziejach tego kraju.

Strategia jest ważnym narzędziem, niezbędnym jednak tylko w szczególnych warunkach. Polityka obejmuje całą sferę stosunków międzynarodowych i wewnętrznych. Geopolityka, podobnie jak inne dyscypliny naukowe, obu tym dziedzinom może być wielce pomocna. Rezygnacja z tej pomocy poddaje decyzje w ręce dyletantów o ograniczonym poczuciu odpowiedzialności.

Dominacja strategii nad polityką redukuje możność osiągania celów wyznaczanych przez tę ostatnią. Gdy polityka staje się narzędziem wojny, kwestie techniczne i taktyczne wysuwają się na czoło, uniemożliwiając pełne wykorzystanie tego, co zapewniła strategia. Aktualnie Irak i Afganistan są najlepszym dowodem.

[1116] Doszło do tego w sytuacji, gdy - w następstwie afery tzw. Irongate i zapoczątkowanych zmian politycznych w ZSRR, polityka Reagana załamała się, a następny prezydent - Bush, podjął próbę ratowania ZSRR jako elementu stabilizacji globalnej. Było już jednak za późno, katastrofy potencjałowej nie da się powstrzymać środkami politycznymi. ∗ Wykaz obejmuje wyłącznie pozycje cytowane bądź w inny sposób przywołane bez pośrednio w książce; nie zawiera wszystkich publikacji wykorzystanych przez autora.

3. Czy to jest plan Boga

[1117]

Powstrzymanie rozpędu dla przetrwania ludzkości nie jest niczym nowym. W naszej erze, licząc od narodzin Chrystusa, zdarzyło się już trzykrotnie

Urodziłem się w wyjątkowym pokoleniu. Po raz pierwszy od tysięcy lat liczba ludności świata za naszego życia wzrosła czterokrotnie. A teraz, u jego schyłku, świat objął szalejący koronawirus, epidemia globalna, jakiej nasze pokolenie i kolejne nie pamiętają.

Porównujemy ją z epidemią hiszpanki sprzed 100 lat. Nie dostrzegamy całkowicie odmiennego tła, na którym rozwijały się te zarazy. Śmiercionośna grypa rozprzestrzeniała się głównie w Europie, w warunkach trwającego wzrostu demograficznego. W pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia zaludnienie świata wzrosło z 1,625 do blisko 2 miliardów, a Europy z 390 do 470 milionów.

Współcześnie tempo wzrostu ludności świata zaczyna maleć, apogeum nastąpiło na przełomie wieków, 7 miliardów uzyskano w niespełna 12 lat - w 2011 r., 8 wedle obliczeń demografów potrzebuje o trzy-cztery lata więcej, 9 - ponad 20 lat. Regres ludnościowy Europy jest jeszcze szybszy i rosnący, tylko w ciągu ubiegłego roku zaludnienie zmniejszyło się o blisko 100 tysięcy. W początkach minionego stulecia w Europie mieszkał co czwarty człowiek świata; dziś - już mniej niż co dziesiąty.

Z różnorakich procesów, w jakich rozwija się historia ludzkości, dwa są najważniejsze. Proces demograficzny powiększa zaludnienie Ziemi, choć okresowo je cofa. Proces ekologiczny dotyczy warunków środowiska, w którym żyjemy; wraz ze wzrostem populacji ulegają one pogorszeniu, początkowo prawie niedostrzegalnie, współcześnie już na poziomie alarmowym. Uzupełniają je procesy pochodne, cywilizacyjne, społeczne, ekonomiczne, kulturalne, polityczne, w których każdy w swoim czasie wybija się na czoło i jest szeroko rozpoznawalny. Przez ostatnie blisko trzy wieki głównym procesem pochodnym eksplozji demograficznej był rozwój gospodarczy.

Gospodarka ścigała wzrost zaludnienia

Szczęśliwie prawie już powszechnie dostrzegamy ocieplenie klimatu; skoro w Polsce w środku zimy brakuje śniegu, a w Australii w tym samym czasie płoną lasy, nic w tym dziwnego. Zmiany ludnościowe też zauważamy: w ogólnym odczuciu ludzi wokół przybywa.

Mimo że już w początkach XX wieku od statystyki zaczęła się oddzielać demografia, a dzisiaj jest uznawaną dziedziną wiedzy, w powszechnej świadomości zajmuje ona niewiele miejsca. Nikt jeszcze nie zapytał, czy i jak oba te megaprocesy oddziałują na siebie. Polityka, ekonomia i kulturologia zajmują się głównie zjawiskami drugo- czy trzeciorzędnymi, historia interesuje się katastrofami ludnościowymi (supermasowe epidemie, wojny), procesy wzrostu i ich skutki mało ją obchodzą. Poza jednostkowymi wyjątkami badacze cywilizacji studiują epoki kulturowe. Jedni badają "czarną śmierć" z XIV w. - trzecia część mieszkańców Europy wymarła. Inni zachwycają się renesansem - co za wspaniały czas! Kropka, koniec. A że kolejne? Przecież badamy każdy z osobna.

Nie odbierając zasług (i zostawiając na boku słuszność wniosków, jakie wyciągają lub sugerują, oraz ich interpretację zależną od światopoglądu) nielicznym badaczom takim jak Niall Morris czy Jared Diamond, poświęćmy temu całościowemu ujęciu chwilę uwagi. Po załamaniu demograficznym XVII w. (ludność świata zmalała do 545 milionów) w następnym stuleciu rozpoczęła się eksplozja demograficzna. Gdy w 1700 r. na Ziemi bytowało 610 milionów ludzi, to 50 lat później już 720 milionów, a pierwszy miliard przekroczono mniej więcej w tym samym czasie, gdy

[1117] Artykuł Leszka Moczulskiego „Gazeta Wyborczej" 26 czerwca 2020

Napoleona Bonaparte pokonano pod Waterloo. Prym wiodła Europa, najbardziej rozwinięta część globu. Reszta świata ścigała ją z opóźnieniem. Najpierw Ameryka, w znacznej mierze dzięki rosnącej fali przybyszów z Europy. Później Azja, za nią Afryka. Ostatni wielki boom ludnościowy, rozpoczęty dopiero w początkach XX w., przeżywają ludy kultury islamskiej bytujące na rozległym, w większej części nieurodzajnym pasie ziemi rozciągającym się od Atlantyku po dorzecze Indusu. W ostatnich 100 latach zaludnienie tej strefy wzrosło siedmiokrotnie, na początku bieżącego stulecia przekroczyło ilościowo populację Europy i będzie rosnąć w tym tempie do połowy wieku. Marginesowo wspomnę, że tak rodzi się dla nas największe zagrożenie geopolityczne.

Z tego rozpędu demograficznego wyrosło znaczenie gospodarki. Aby istnieć, ludzkość potrzebuje środków przeżycia. Wcześniej niż wielcy ekonomiści zaczęła pracować nad swoimi księgami, a ekonomia stała się samodzielną nauką, nastąpiła samoczynna reakcja. Wzrost populacji wymuszał wzrost produkcji i rozszerzał się na inne dziedziny. W tym samym czasie, gdy Adam Smith dostrzegał głównie rolnictwo, konstruowano już maszyny przędzalniczą i tkacką, nadchodziła rewolucja przemysłowa. Gdy David Ricardo rozwijał i poprawiał jego myśli, rozpościerała się z wyspy na kontynent.

Tempo rozwojowe nie było równomierne. Ludzi przybywało więcej niż potrzebnych wiktuałów. W końcu XVIII stulecia zaczęły się bunty upośledzonych, wielkie rewolucje społeczne przeradzające się w wojny, kolejno przeobrażające społeczeństwa. Oprócz poszukiwań najlepszych form gospodarowania, technologii żywienia i przeżycia pojawił się problem pauperyzacji znacznej części społeczeństw, najbardziej nabrzmiały w regionach najlepiej prosperujących. Bogactwu towarzyszyła nędza, rozwojowi - coraz głębsze dno.

Gdzieś w połowie XIX w. ukształtowały się dwie szkoły myślenia wyrosłe z tego samego pnia, choć niesłusznie uznawane za przeciwstawne. Pierwsza - komunistyczna, stała się głośna, gdyż dotyczyła najgorszych bolączek, a głosił ją wybitny ekonomista Karol Marks. Za główne zło uznał podział dóbr: nieliczni bogaci mają wszystko - najbiedniejsi proletariusze prawie nic. Jedynym rozwiązaniem jest sprawiedliwy podział pomiędzy dotychczas upośledzonych i wyzyskiwanych, co wymaga likwidacji całej klasy wyzyskiwaczy.

Druga szkoła myślenia, pojawiająca się już w niektórych poprzednich epokach, nie miała jednostkowego twórcy i ostatecznie zyskała nazwę nacjonalizm. Założenie identyczne jak w poprzedniej, tylko innych skazano na likwidację. Prawo do "naszej" ziemi i wszystkiego, co na niej istnieje, mają tylko "swoi" - jej mieszkańcy "od zawsze" , mityczni dziedzice praojców nieróżniący się w języku, pochodzeniu, a często również w wierze. Wszyscy pozostali to "obcy" , niechciani przybysze z zewnątrz. Cóż, że także bytujący na tej samej ziemi od pokoleń; powinni wrócić do siebie, a przynajmniej zwrócić to, co do nich nie należało.

Hasła "wszystko dla robotników" oraz "wszystko dla swoich" niewiele się od siebie różniły, a oparte były na tym samym błędzie. Sprawiedliwy podział pomiędzy uprawnionych wystarczał na dziś, czyli na krótką metę, ale przy otwartych nożycach pomiędzy dystrybuowanymi dobrami a szybciej rozrastającą się populacją systematycznie prowadził do ogólnej nędzy. Niektórzy to zauważyli albo przeczuli; nie przypadkiem myśl marksistowska w początkach XX stulecia wyczerpała swoje możliwości intelektualne i zaczęła dreptać w błocie. Ale wielu nie chciało tego zaakceptować lub nawet nie dostrzegało. Gdy w rozwiniętych cywilizacyjnie i gospodarczo krajach przy zachowaniu różnic zamożnościowych poziom życia rósł, to obrońcy pierwotnej, ale też sprymityzowanej myśli Marksa doprowadzili podległe ludy do nędzy.

Drugi wariant, nacjonalistyczny, przetrwał dłużej, wegetuje jeszcze i dzisiaj, zwłaszcza w regionach uboższych i opóźnionych w postępie. Cios śmiertelny - przynajmniej w Europie, gdzie dziś, mimo zdarzeń z żabiej, codziennej perspektywy niepokojących, możemy mówić raczej o okazjonalnych nacjonalizmach - zadały mu wojny światowe. Rzeź narodów, z Holocaustem na czele, doprowadziła do prawie całkowitego upadku Europy. Wschodnia część znalazła się we władzy

imperium, które szybko połączyło obie zdegenerowane już ideologie: sowietyzm wszystkim zabierał wszystko i oddawał nadrzędnemu superkoncernowi marzącemu o władztwie nad światem.

Sprawiedliwa dystrybucja ma swoje zalety, lecz może prowadzić na manowce. To zwolennicy kapitalistycznego rozwoju mieli rację: dla zwiększenia produkcji środków przeżycia konieczne było likwidowanie wszelkich ograniczeń i przeszkód, formułowanie i stosowanie liberalnych doktryn, zarówno politycznych, jak i ekonomicznych.

Nadchodzi wojna 30- letnia?

Odwołaliśmy się do przeszłości, aby lepiej zrozumieć przyszłość. W połowie XX w., bezpośrednio po II wojnie światowej, w wyścigu nastąpiły kluczowe zmiany. Zwyciężyły gigantyczne postępy techniki multiplikujące wytwórczość oraz zielone rewolucje. Produkcja środków przeżycia przełamała dotychczasową barierę wzrostu, stała się większa i szybsza od eksplozji demograficznej. Gospodarka światowa zaczęła wytwarzać więcej, niż potrzebowała globalna populacja. Powtarzające się ostrzeżenia - pierwszym, wieszczącym powojenne procesy, był światowy kryzys nadprodukcji z lat 1929-35 - traktowano jako incydenty wynikające z doraźnych błędów praktyki gospodarowania. Później obciążano winą za stosowanie rzekomo przestarzałych koncepcji ekonomicznych. W latach 70. zaczęto odchodzić od doktryn popytowych wynikających z teorii Keynesa, zastępując je neoliberalnymi. Likwidacja hamulców nieprzerwanego rozwoju, inaczej niż 100 lat wcześniej, nie likwidowała różnic społecznych, lecz je rodziła. Okazało się to korzystne dla wielkich i dobrze utrwalonych gospodarek, a także dla najbogatszych jednostek (w 1970 r. w USA 1 proc. najzamożniejszych ludzi uzyskiwał 9 proc. PKB, a w 2007 r. - 23 proc.), lecz często szkodliwe dla małych i słabych. Tak doszliśmy do coraz trudniejszego nakręcania popytu. Nic lepszego nie udało się ekonomistom wymyślić. Pałeczkę przejęli technicy, agrotechnicy, wynalazcy nowych konstrukcji, tworzyw i surogatów. Baza intelektualna rozrosła się ogromnie i nie chce hamować swego postępu.

Eksplozja demograficzna w krajach rozwiniętych wzrastała jeszcze w dwóch kolejnych pokoleniach powojennej "rekompensaty biologicznej" i jej dzieci. Przeorała społeczeństwa politycznie, gospodarczo i obyczajowo, lecz stanowi syreni śpiew trwającego od prawie 300 lat boomu ludnościowego. Przełomowe stało się zapewne pierwsze dziesięciolecie naszego wieku, gdy populacji ziemskiej przybył 7. miliard. Rozpoczął się odwrót: liczebność większości narodów naszej strefy cywilizacyjnej zaczęła się zmniejszać. Nic dziwnego. Przyrost ludności, i to w tempie eksplozyjnym, nie może trwać nieprzerwanie, bo w pewnym momencie przekroczy krytyczną granicę i zacznie zmierzać do samozagłady. Nie mamy gdzie emigrować i w dającym się przewidzieć czasie nie znajdziemy we wszechświecie miejsc do osiedlenia. Powstrzymanie rozpędu staje się konieczne - i postępuje samorzutnie. Nie jest to nowość. W naszej erze, licząc od narodzin Chrystusa, ludzkość już przeżyła trzykrotnie globalny spadek zaludnienia: pomiędzy III a V stuleciem, w XIV w. i w pierwszej połowie XVII w.

Przyczyną regresu ludnościowego, jak wskazują demografowie, są postępujący spadek dzietności oraz starzenie się społeczeństw. To prawda, ale niepełna. Istotną przyczyną są również wojny, a także krwawy terror w niektórych krajach. To, że w Europie od 75 lat nie toczyła się żadna wojna (poza domową - na granicy ludobójstwa, w byłej Jugosławii), nie przeszkadza, że każdego roku co najmniej jeden krwawy konflikt wybucha gdzieś na świecie. Rosja do dziś odczuwa skutki morderczych czystek dokonywanych w ZSRR i straszliwych - ponad 22 miliony ludzi - strat wojennych. We współczesnej Wenezueli terror się nasila. Niektóre państwa odczuwają ujemne skutki reform, które same zaprowadziły.

W Chinach polityka jednego dziecka spowodowała, że dzisiaj do równowagi płci brakuje 30 milionów kobiet. Efektem jest spowolnienie wzrostu demograficznego, a w ciągu paru najbliższych lat prymat w wielkości zaludnienia osiągną Indie. Zresztą wszystkie interwencje organów politycznych w procesy demograficzne - czy to dążących do wzrostu liczebności danej populacji, czy do jej

zmniejszenia - kończą się zawsze niepowodzeniem. Najdotkliwiej przekonała się o tym Japonia. W połowie XVII w. rządzący szogunowie wprowadzili ograniczenie urodzin. Każda miejscowość otrzymała przydział nowo narodzonych dzieci, co parę lat odbywały się kontrole, nadwyżkę mordowano. Po 200 latach okazało się, że wprawdzie zaludnienie wysp nie wzrosło, ale za to został całkowicie zatrzymany rozwój. Zmieniono politykę na pronatalistyczną, Japonia stała się jednym z czołowych mocarstw świata - i doprowadziła się do katastrofalnej klęski. Podjęto więc próbę pokojową, względnie szybko Nippon stał się - na pewien czas - drugim ekonomicznym mocarstwem świata. Dzisiaj, po trwającym kilka dekad okresie demograficznej stabilizacji, a nawet regresu, podobno co trzeci młody mężczyzna zrezygnował ze współżycia płciowego.

Pojawiają się i przybierają na sile inne potężne procesy. Rośnie liczba aborcji legalnych i nielegalnych. Artykułem powszechnego i codziennego użytku stają się środki zabezpieczające przed zajściem w ciążę. Coraz więcej jest jednopłciowych związków. Instynkt przedłużenia gatunku ludzkiego szybciej maleje, a nawet zanika zastępowany przez seks. Sprzyja temu wszystko: zmiany obyczajowości, przeobrażenia kulturowe, inne warunki życia, masowe zauroczenia. Obszar ogromny, trudno go skatalogować.

Do tego dochodzi wpływ zewnętrznego środowiska. Coraz gorsze, masowe w swych ułomnościach pożywienie, zwycięstwo rozmaitych fastfoodów. Choroby, na które nie ma skutecznego lekarstwa, jak rak. Nowe schorzenia zakaźne, powodowane przez drobnoustroje, ptasia i świńska grypa, ebola, obecny koronawirus. A także zmiany klimatu, katastrofy środowiska, wymieranie gatunków. Zliczyć nie sposób. Wszystko to układa się w jeden, zwarty logicznie system. Potrafimy go opisać, nie potrafimy odnaleźć i zrozumieć praprzyczyny. Czy jest to plan Boga, który rozstrzyga o wszystkim? - w co wierzę. Czy jest to jakiś samoistny instrument regulujący sprawy świata? - co doceniam. Oto jest pytanie! Kto na nie odpowie?

Wróćmy więc do pytań, na które potrafimy udzielić odpowiedzi. Przynajmniej niektórych. Dziś gospodarka daje więcej ludzkości niż potrzeba. Przekroczyła trzy bariery: przeżycia, dobrobytu, luksusu. Nie dała rady tylko barierze nędzy. Tu przestaje działać popyt, gdyż zależy od ilości posiadanych pieniędzy. Bogate kraje nie mają takich problemów, rozwijające się dążą do tego stanu, ubogim brakuje kapitału. Nie ma chętnych, aby za nie zapłacić. Ten stan rzeczy powoduje jeszcze większy nadmiar wytwarzanych dóbr, lecz również kumulację całej gamy innych groźnych czynników, które sami stworzyliśmy.

I wtedy, właściwie nie wiadomo z jakiego rzeczywistego powodu, pojawia się katastrofa. Najłagodniejsza - kryzys gospodarczy, współcześnie najczęściej nadprodukcji. Tu najłatwiej wskazać przyczyny, choć zapewne nie najważniejsze, skoro tak szybko na nowo zaczynamy je popełniać. Groźne - przekształcające się w totalną rzeź długotrwałe wojny, takie jak 30-letnia w XVII w. (na objętym nią obszarze zginęła jedna trzecia mieszkańców miast oraz dwie trzecie mieszkańców wsi) i 30- letnia - z przerwą pośrodku - w XX w. (śmierć poniosło co najmniej 75 milionów ludzi). Nie pocieszajmy się, że takie barbarzyńskie ekscesy odeszły w przeszłość. W połowie wieku wspomniane kraje kultury islamskiej przekroczą 1,5 miliarda mieszkańców, gdy w konwencjonalnej Europie będzie poniżej 700 milionów. Im wyczerpie się główne bogactwo - ropa naftowa, pozostaną jałowe pustynie - rozpacz i głód. Czy ruszą po raz trzeci?

Trudno być Kasandrą

Zwłaszcza we własnym kraju. Mowa o córce króla Priama, która z dziesięcioletnim wyprzedzeniem głosiła zagładę Troi. Z takim samym wyprzedzeniem możemy dziś przewidzieć, co nastąpi w rozpoczynającej się dekadzie. O 3,2 miliona wzrośnie populacja ludzi powyżej 65. roku życia. Za dziesięć lat stanowić będą 22 proc. społeczeństwa (dziś 13); prawo do renty czy emerytury będzie miał co czwarty Polak. Nikt się do tego nowego obciążenia państwa nie przygotowuje. Rządy

klientelistyczne, cofające nas do grupy krajów niedorozwiniętych, kupujących elektorat, nie dadzą rady.

Ale to fraszka w porównaniu z tym, co się dzieje. Koronawirus w ostrej fazie skończy się w ciągu paru miesięcy, lecz ta pandemia obejmująca cały glob dotknie - jak dowodzą biolodzy oraz lekarze bakteriolodzy - całą populację w formie utajnionej, bezobjawowej i dopiero wtedy zaniknie, co zajmie jakieś dwa lata. To cios w zdrowie całych społeczeństw, osłabienie ich aktywności i odporności. Zaraza, nim odejdzie, przyniesie katastrofalne skutki - i to w wielu dziedzinach. Najbardziej widoczne w gospodarce, zwłaszcza w produkcji przemysłowej i usługach. Następnie w bezrobociu, bo finansowe podtrzymywanie przez państwo zatrudnienia nie może trwać wiecznie. Choćby tylko zmniejszenie dochodów prowadzi do dalszego załamania popytu - przy równoczesnym utrzymaniu, a nawet wzroście potrzeb. Utrzymywanie w takich warunkach propodażowej gospodarki, dalsze kreowanie popytu i spóźnione usuwanie hamulców wzrostu tylko pogorszy istniejący stan. Znaną rzeczy koleją doprowadzi to społeczeństwo do stanu krytycznego i... Zamilknę.

Wszyscy mówią, że po zakończeniu epidemii wszystko się zmieni. To oczywista oczywistość - że posłużę się powiedzonkiem człowieka, który być może jest jedynym, który w to nie wierzy. Prorokować, że nastąpią zmiany, warte jest przepowiedni, że kiedyś spadnie deszcz. Jakie zmiany? I co robić, aby zmniejszyć szkody i zwiększyć szanse?

Ja wiem, że dzisiaj dobra znajomość jest więcej warta niż kompetencje. Ale przecież, widzimy to co dzień, są ludzie, którzy potrafią myśleć i działać z własnego impulsu. Mamy rzeczywistych ekspertów we wszystkich potrzebnych dziedzinach. Mamy też wystarczającą liczbę parlamentarzystów, aby wprowadzić w życie rozsądne rozwiązania. Są trzy odrębne zakresy badań, którymi zająć się trzeba już dzisiaj. Po pierwsze, co robić, aby lepiej sobie radzić z zarazą? Po drugie, jaki plan zastosować jutro, gdy osłabnie, a kryzys będzie biec do dna? Po trzecie, jaki model odbudowy i rozwoju, jakie priorytety przygotować na przyszłość? Na pewno motorem będzie nie gospodarka, tylko jakość edukacji.

Biurokracja tego nie potrafi. Potrzebna jest inicjatywa społeczna. Już. Natychmiast.

Wreszcie pamiętać trzeba, że po "czarnej śmierci" zawsze nadchodzi czas renesansu.

Leszek Moczulski

4. Co łączy Wrzesień 39 z dzisiejszą sytuacją polityczną

[1118]

Leszek Moczulski, historyk, polityk, w czasach PRL-u opozycjonista i więzień polityczny, dostrzega analogie pomiędzy napaścią Putina na Ukrainę i atakiem Hitlera na Polskę sprzed 83 lat. We wrześniu 1939 r. klęska Niemiec wydawała się przesądzona. Hitler o tym wiedział, ale wierzył w siebie. Tak bardzo, że podejmował największe ryzyko i osiągnął to, że wojnę z Polską, konflikt lokalny, którą nazwał operacją wojskową, przekształcił w wojnę światową.

Dzisiaj klęska Rosji też jest przesądzona, lecz przecież Putin wierzy, że kierowana przez niego operacja wojskowa zakończy się oczywistym zwycięstwem. Jest przecież sześć razy silniejszy. Jeśli nie oddadzą mu mitycznej Ukrainy, poszczególne powołane przez niego republiki same dołączą do Federacji Rosyjskiej.

Ważne więc są nie tylko procesy, lecz także pojedyncze fakty. Francuzi mieli ponad setkę samodzielnych pułków artylerii ciężkiej, najcięższej i dalekonośnej - a nie wystrzelili ani razu. Dzisiejszej Polsce - okazuje się - nie są potrzebne miliardy z Krajowego Planu Odbudowy, dla rządzącej formacji suwerenność (w aferach?) jest ponad wszystko. A Zachód jest dla nich groźniejszy od Wschodu.

Spójrzmy na siebie. Trzy razy demokratyczne partie przegrały wybory, bo program każdej z nich - także tej jeszcze nieistniejącej - był ważniejszy od wspólnego. Teraz też mówimy o koalicji opozycji, którą zawiąże się dopiero po wyborach!

A sprawa jest taka prosta. Za prosta na wybitne umysły. Wystarczy sporządzić wspólną listę z kilkoma postulatami, które są akceptowane przez wszystkich. Pod tą listą każda partia może bronić swego programu. I nawet jednoosobowe stronnictwo nie obawia się progu 5 proc. poparcia w skali kraju, bo jeśli zwycięży tylko w jednym okręgu, ma już przedstawiciela w parlamencie. Żaden głos się nie zmarnuje. A nie - jak wcześniej - wszystkie.

*

Wrzesień 1939 i dziś.
Wtedy wszystko przebiegało szybko, czemu teraz tak wolno?
To pytanie szarego człowieka

Tym razem walczą nie Polacy, lecz Ukraińcy. Rosjanie ponoszą coraz większe straty, ale końca konfliktu nie widać. Przedstawiam czarne porównania i prognozy.

Jaki związek może mieć klęska wrześniowa z początkiem trzeciej dekady XXI wieku? Zaskakująco wiele. Przypomnijmy najpierw fakty.

[1118] Artykuł Leszka Moczulskiego „Gazeta Wyborcza” 1 października 2022

1. Jeszcze jest pokój

Tuż przed północą, a więc jeszcze 21 sierpnia 1939 r., radio Berlin przerwało nagle program muzyczny i podekscytowany spiker poinformował, że minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim Ribbentrop leci do Moskwy. Niespełna dwa dni wcześniej, w niedzielę 20 sierpnia, Sowieci zerwali prowadzone od paru tygodni rozmowy z delegacjami brytyjską i francuską, teraz rozpoczynało się coś nowego. Nikt nie wiedział, że tajne porozumienie pomiędzy Rzeszą a ZSRR zawarto już 10 sierpnia, lecz Hitler w odręcznym liście do Stalina prosił o głośne ujawnienie tego faktu. Teraz, rankiem 22 sierpnia, w swej siedzibie górskiej Obersalzberg kanclerz przyjął pośpiesznie wezwanych szefa Luftwaffe marszałka Göringa, generałów Brauchitscha i Haldera - naczelnego dowódcę wojsk lądowych i szefa Sztabu Generalnego. Wezwani przedstawili stan przygotowań Wehrmachtu do nagłego, jednofrontowego uderzenia, które miało zaskoczyć nieprzygotowaną do wojny Polskę i złamać jej opór w dwa, trzy dni. Oddziały nad granicą Francji pozostaną spokojnie w swych koszarach, a 37 niemieckich dywizji niespodziewanie zaatakuje wroga na wschodzie.

O 12 rozpoczęła się narada z dowódcami grup i armii; Hitler powiadomił ich, że podjął już ostateczną decyzję: w ciągu kilku następnych dni, prawdopodobnie w sobotę, rozpoczynamy wojnę. „Było dla mnie jasne [mówił], że wcześniej czy później musi dojść do konfliktu z Polską. Decyzję podjąłem już na wiosnę, lecz sądziłem, że najpierw zwrócę się przeciwko Zachodowi... [ale] stało się dla mnie jasne, że w czasie konfliktu z Zachodem zaatakuje nas Polska... Obecnie istnieje duże prawdopodobieństwo, że Zachód nie weźmie udziału w wojnie... Zwłaszcza że dotychczas Zachód liczył na Rosję, a dzisiejsze ogłoszenie o pakcie nieagresji z Rosją podziałało jak wybuch granatu... Anglia faktycznie nie chce pomóc Polsce [a Francja za nią pójdzie]... Zniszczenie Polski stoi na pierwszym planie... Podam propagandową przyczynę wojny, obojętnie, czy będzie prawdziwa, czy nie. Przy rozpoczynaniu i prowadzeniu wojny nie chodzi o prawo, ale o zwycięstwo. Zamknijcie serca przed litością. Postępujcie brutalnie. Prawo jest po stronie silniejszego. Nasza przewaga techniczna zniszczy Polakom nerwy. Każda świeżo zorganizowana jednostka polska musi być natychmiast zniszczona..., celem jest całkowite zniszczenie Polski... Główną rzeczą jest szybkość. Nie tylko w strategii, także w polityce. Gwałtowność działań pozwoli Niemcom zachować kontrolę nad wydarzeniami i pozbawi swobody decyzję przeciwnika; do piątku zostaną uzyskane niezbędne warunki polityczne, w sobotę przemówią działa".

Wczesnym popołudniem zebrał się gabinet brytyjski. Wszyscy ministrowie byli zdania, że należy wykonać podjęte zobowiązania i w pełni pomóc Polsce. Premier Chamberlain postanowił wykorzystać ostatnią, minimalną szansę: napisał list do Hitlera i ostrzegł go, że w wypadku napaści na Polskę Wielka Brytania wspomoże ją zbrojnie.

Po południu zebrał się rząd francuski, premier Daladier wnioskował rozpoczęcie mobilizacji, minister spraw zagranicznych Bonnet był przeciwny, decyzję odłożono do czwartku. Wreszcie, tuż przed północą, marszałek Śmigły-Rydz, po zakończeniu serii odpraw wojskowych, przybył na naradę w ścisłym, czteroosobowym gronie u prezydenta Mościckiego na Zamku. Minister Beck zaproponował natychmiastowe rozpoczęcie tajnej mobilizacji alarmowej, poparł go premier Sławoj-Składkowski, uchwała zapadła jednomyślnie, mobilizacja rozpocznie się w czwartek, 24 sierpnia, a zakończy dwa dni później.

Nazajutrz, w środę 23 sierpnia, rano minister spraw zagranicznych Joachim Ribbentrop wylatuje do Moskwy. W tym czasie ambasador Henderson wyrusza do Obersalzberg, gdzie odczytuje Hitlerowi list Chamberlaina. Führer przerywa mu w połowie, krzyczy, że od lat szuka bezskutecznie porozumienia z Anglią, wrzuca list do kosza. Po południu Daladier, który jest również ministrem wojny, prowadzi naradę, w której uczestniczą ministrowie lotnictwa i marynarki wojennej oraz gen. Gamelin i admirał Darlan. Wszyscy są zgodni, że jeśli Hitler napadnie na Polskę, Francja - realizując swoje zobowiązania traktatowe - zareaguje zbrojnie. Wcześniej już uruchomiono Alerte, pierwszą z trzech faz gotowości armii do wojny, teraz gen. Gamelin zarządza drugą - Surete.

W tym samym czasie na Kremlu trwa konferencja Stalina i Mołotowa z Ribbentropem oraz ambasadorem Schulenburgiem. Tekst jawnego paktu o nieagresji przechodzi łatwo, z tajnym protokołem jest trudniej. Dotyczy on nie tylko Polski, lecz również wszystkich państw leżących pomiędzy Sowietami a Niemcami, od Finlandii po Rumunię. Niemiec proponuje podział Łotwy wzdłuż Dźwiny, Sowieci żądają Libawy (najbardziej wysuniętego na północ niezamarzającego portu na Bałtyku). Negocjacje zostały przerwane na dwie godziny, po ich wznowieniu Ribbentrop godzi się, że cała Łotwa zostanie oddana ZSRR, Litwa przypadnie Niemcom, a na południu rumuńska Besarabia (dziś Republika Mołdawii) Związkowi Sowieckiemu. Żadnych uwag nie ma przy podziale Polski: wzdłuż rzek Pisy, Narwi, Wisły, Sanu; Warszawa została podzielona pomiędzy obu agresorów. Po ustaleniu szczegółów traktatu delegacja niemiecka zostaje zaproszona na uroczysty bankiet: Stalin wznosi toast na cześć Hitlera, Ribbentrop na zdrowie dyktatora Sowietów.

W czwartek o 6 rano rozpoczyna się w Polsce mobilizacja alarmowa; powołani zgłaszają się tłumnie.

Tego samego dnia decyzję podejmują również w Berlinie; mobilizacja alarmowa rozpocznie się 26 sierpnia o godz. 20.

W Paryżu zapowiedziane posiedzenie rządu trwa krótko: wszyscy decydują się na wojnę, jeśli Polska zostanie napadnięta.

Z Moskwy wraca Ribbentrop; jedzie prosto do Obersalzberg, aby złożyć raport Hitlerowi. Ten już podjął decyzję: uderzamy w sobotę, 26 sierpnia. Późnym wieczorem obaj panowie jadą do Berlina. Zaczyna się ostatnia faza przygotowań wojennych.

Hitler wierzy głęboko, że jego stanowcza wola przezwycięży wszystkie przeszkody. Przeznaczenie jest po jego stronie. Wszystko, czego pragnie, osiąga. Nawet szybciej, niż sam zakładał. Zna dobrze tych panów w cylindrach i jedwabnych koszulach; w Monachium przekonał się, co są warci. Jakby zapomniał, że Brytyjczycy mieli wówczas tylko trzy nowoczesne eskadry myśliwskie, a Francuzi byli po paru redukcjach liczebności wojska. I nie wiedział, że dziś wschodniego i południowego brzegu brytyjskiej wyspy strzegą już radary, Spitfiry i Hurricany, a Francuzi zwiększyli liczbę mobilizowanych dywizji do 104, zaś czołgów mają więcej niż Niemcy. Cóż z tego? Silna wola zwycięży.

I oto zaczyna się upiorny (nie dla nas) taniec.

O 1 w nocy Ribbentrop dzwoni do swego rzymskiego odpowiednika. - hrabiego Ciano. Krótko powiadamia go o rozmowach moskiewskich i wyjaśnia, że Hitler zdecydował się już, aby zbrojnie rozstrzygnąć sprawę z Polską. Pyta, czy Włochy są gotowe wesprzeć Rzeszę. Zamiast spodziewanego potwierdzenia Ciano mówi, że przekaże to pytanie Mussoliniemu, lecz dopiero o 8 rano (nie dodaje, że do tego czasu będzie zbierał wszystkie argumenty przeciw). W tym czasie kanclerz dowiaduje się, że ambasador japoński Oshima wcześniej został wezwany do Tokio. Przed paru dniami, gdy Moskwa potwierdziła wizytę Ribbentropa, komandarm Żukow niespodziewanie zaatakował Chałchin Goł, ważny strategicznie rejon państwa Mandżukuo - protektoratu Japonii. Rząd Hiranuma w Tokio upadł, gorączkowo tworzy się nowy.

Wczesnym przedpołudniem brytyjski sekretarz stanu - lord Halifax - zwraca się do ambasadora Raczyńskiego z propozycją, aby - nie bawiąc się w szczegóły - dokończyć prace nad polsko-brytyjskim traktatem sojuszniczym, podpisać go i natychmiast ujawnić. Raczyński porozumiewa się z Beckiem, ten przyjmuje propozycję i po paru godzinach podpisany dokument jest gotowy.

Również przedpołudniem Hitler pisze list do Mussoliniego. Przedstawia powody porozumienia ze Stalinem: Rzesza zapewnia sobie bezpieczeństwo przy rozstrzyganiu sprawy Polski. Każda godzina może przynieść coś zaskakującego. Ostro ocenia zachowanie się Japończyków, co można zrozumieć również jako pogróżkę dla Włoch. Natychmiast po napisaniu list przekazany zostaje telegraficznie do Rzymu.

O pierwszej trzydzieści do Kancelarii Rzeszy przybywa pierwszy gość - ambasador Henderson. Audiencja miała trwać godzinę, została przedłużona do półtorej. Wypełnia ją całkowicie Hitler, najpierw przedstawiając treść listu, który zostanie przekazany do Londynu, a później improwizuje, wyraźnie podekscytowany. Sprawa Polski musi być rozwiązana, a zaraz po tym możemy zawrzeć przyjacielskie porozumienie, Rzesza jest nawet gotowa udzielić gwarancji nienaruszalności imperium brytyjskiego. Anglik milczy, tylko notuje, lecz gdy kanclerz na chwilę przerywa, stwierdza lakonicznie, że Wielka Brytania ma i wykona traktat z Polską. Hitler jakby tego nie słyszał, proponuje ambasadorowi natychmiastowy lot niemieckim samolotem do Londynu, aby przedstawił swemu rządowi propozycje Berlina. Henderson nie korzysta, łączy się z Halifaxem i zapewne na jego polecenie leci do Londynu dopiero następnego ranka.

Teraz w Kancelarii Rzeszy pojawiają się wojskowi. Hitler w doskonałym nastroju. Jest przekonany, że jego argumentacja powstrzyma Brytyjczyków. Szef Oberkommando der Wehrmacht - dowódca wszystkich trzech broni, gen. Keitel - przedstawia mu do podpisu rozkaz wdrożenia Fall Weis - planu wojny z Polską, którą należy rozpocząć 26 sierpnia, godzina 4.30. Hitler podpisuje go dokładnie o godz. 15.02. Po kwadransie Keitel (grdyka mu się poruszyła, gdy siedem lat później kat zakładał stryczek) podpisuje X Befehl: generałowie przejmują dowództwo nad przydzielonymi im formacjami, administrację cywilną zastępuje wojskowa. Z planowanych do uderzenia 37 dywizji (w tym 13 pancernych i zmotoryzowanych) na pozycjach wyjściowych jest jednak tylko 11 tych ostatnich oraz osiem piechoty; transporty pięciu dalszych mają być zakończone przed świtem. To razem 24 dywizje, Hitler tego nie wie. Nie wie też, że po drugiej stronie granicy mobilizacja polska kończy się, w pobliżu przygotowanych pozycji wojskowych skoncentrowano gotowych do boju 25 dywizji piechoty, brygadę pancerno-motorową, dziewięć brygad kawalerii, trzy brygady górskie i jedną przymorską. We Francji nazajutrz ma się rozpocząć główna fala mobilizacji, nad granicą jest już siedem dowiezionych dywizji piechoty, a po jednej zmotoryzowanej, lekkiej pancernej (o równej ilości czołgów jak niemieckie pancerne) i kawalerii (z brygadą pancerną), wreszcie obsada linii Maginota w sile ośmiu dywizji; do transportu szykują się cztery dywizje piechoty i jedna lekka pancerna.

Tuż przed godziną 17 do Kancelarii Rzeszy przybywa niecierpliwie oczekiwany ambasador Attolico. Nieśmiało wyjaśnia, że odpowiedz Mussoliniego na list Führera wysłano już z Rzymu, ale do ambasady jeszcze nie dotarła; gdy nadejdzie, doręczy ją natychmiast. Zdenerwowany Hitler wysyła Ribbentropa, aby interweniował u Ciano. Ale to strata czasu.

Cios przychodzi nagle. O godzinie 18 nadchodzi depesza z Londynu, że polsko-brytyjski traktat sojuszniczy został przez rząd Zjednoczonego Królestwa ratyfikowany, a dwadzieścia minut temu podpisany i natychmiast ogłoszony. Hitler nagle milknie. Jak podają obecni w jego gabinecie tłumacz Schmidt i łącznik z Naczelnym Dowództwem ppłk von Vormann, siada bez ruchu przy stole, milczący. Wkrótce pojawia się ambasador francuski Robert Coulondre. Kanclerz nie chce z nim rozmawiać, wręcza mu tylko list do premiera Daladiera. Ale Francuz ma coś do powiedzenia: - Panie Kanclerzu - mówi - w tak krytycznej chwili jak obecna najniebezpieczniejszą rzeczą są nieporozumienia. By zatem wszystko było zupełnie jasne, daję panu słowo honoru francuskiego oficera, że armia francuska będzie walczyć po stronie Polski, jeżeli kraj ów zostanie napadnięty. Mogę jednak dać panu również słowo honoru na to, iż rząd francuski będzie gotów do ostatniej chwili uczynić wszystko, by utrzymać pokój i uspokajająco wpływać na Warszawę.

- W takim razie - wybucha Hitler - dlaczego daliście Polsce pełnomocnictwo in blanco?

Następuje wymiana ostrych zdań, Coulondre reflektuje się pierwszy, wybiega. Za drzwiami już czeka ambasador Attolico z listem Mussoliniego. Duce stwierdza: „Nie jesteśmy przygotowani do wojny. Wszystkiego nam brakuje. Na wiosnę ustaliliśmy, że mamy być gotowi za dwa lata". Po wyjściu dyplomaty Hitler ze smutkiem stwierdza: „Włosi postępują tak samo jak w 1914 roku". Siada, milczy, coraz bardziej ponury.

Wkrótce po 19 przybywają generałowie. Wojna zaczyna się o świcie, trzeba wydać ostatnie rozkazy. Brauchitsch mówi co innego: „Polacy zmobilizowali całą armię, nasze siły są niewystarczające. Proszę dać mi jeszcze osiem dni, uderzymy wówczas z całą mocą, wszystkimi stoma dywizjami".

Hitler zrywa się, obejmuje generała i całuje. Jest radosny, najgorsze minęło.

Następne dni wypełnione są obustronnymi przygotowaniami. Niemcy kończą mobilizację 31 sierpnia i w tym czasie wyznaczone do uderzenia dywizje zajmują pozycje wojskowe. Francuska mobilizacja przekracza połowę szykowanych wojsk, gotowe wojska są natychmiast transportowane do strefy nadgranicznej. Polacy po zakończeniu mobilizacji alarmowej koncentrują główne siły przy granicy i rozpoczynają dowozić dywizje odwodowe. Ogłoszona tuż przed wybuchem wojny mobilizacja powszechna doprowadza liczebność armii do półtora miliona; jest to największa armia w całej naszej historii. 31 sierpnia przed świtem polskie oddziały zajmują przygotowane pozycje wyjściowe, oczekując na atak niemiecki.

Hitler dwoi się i troi, aby powstrzymać mocarstwa zachodnie od udziału w wojnie. Formalnie domaga się oddania Gdańska i eksterytorialnej drogi między Rzeszą a Prusami Wschodnimi.

Ostatnie jego żądanie, ujęte w 16 punktach, nie przewiduję natychmiastowych zmian terytorialnych, tylko demilitaryzację Pomorza i plebiscyt rok później. Gotów jest obiecać wszystko, aby tylko mocarstwa zachodnie zrezygnowały ze wsparcia Polski.

Wie dlaczego. Liczył, że mocarstwa zachodnie zachowają się tak jak przed rokiem, lecz oni dozbroili się i zhardzieli. Pakt z Sowietami słabo zadziałał. Z samotną Polską wygrywa, z trzema przeciwnikami ponosi rujnującą klęskę. Rzesza z trudem mobilizuje cztery miliony, wrogowie co najmniej sześć i pół. Stosunek sił jest porażający. Niemieckie sto dywizji to raczej życzenie niż rzeczywistość. Rzesza wystawiła do 1 września 83 dywizje i trzy brygady, w tym 53 dywizje pełnowartościowe - czynne (siedem pancernych, cztery lekkie - kawaleria zmot., cztery piechoty zmotoryzowanej oraz pieszych: piechoty 35 - w tym jedna - 22. dywizja z Bremy - w trakcie przekształcania w dywizję spadochronową, i trzy dywizje górskie oraz jedna brygada kawalerii). Uzupełniają je dywizje niepełnowartościowe: dziewięć dywizji rezerwowych i 21 dywizji Landwehry - weteranów z wojny światowej oraz dwie brygady piechoty: „Eberhard" organizowany z policji nielegalnie w Gdańsku i „ Netze" - Grenztruppen). Do tego dochodzą dywizje wymagające co najmniej dwutygodniowego przeszkolenia na poligonach: sześć dywizji rezerwowych oraz 14 dywizji zapasowych - prawie pozbawionych artylerii, w tym cztery rozmieszczone w Protektoracie Czech i Moraw. Razem stanowiło to 105 dywizji i trzy brygady - stan osiągnięty w drugiej połowie września. Na froncie polskim w końcu pierwszej połowy września Wehrmacht dysponuje 53 dywizjami pełnowartościowymi (w tym wszystkimi 15 dywizjami pancerno- motorowymi i 38 dywizjami pieszymi) oraz 13 dywizjami i trzema brygadami niepełnowartościowymi - łącznie 69 wielkich jednostek. W tym czasie na zachodnim froncie Wehrmacht posiada 1 września: trzy dywizje czynne, 4 września: pięć, 13 września: na całej granicy holenderskiej na południe od Renu, belgijskiej i francuskiej po Szwajcarię 11 dywizji pełnowartościowych oraz siedem niepełnowartościowych - i ani jednego czołgu.

Francuzi mobilizują armię wolniej niż Niemcy, lecz jest ona znacznie silniejsza od Wehrmachtu.

Trwa tajna mobilizacja armii francuskiej, kolejne grupy dywizji docierają nad niemiecką granicę. W pierwszych dziesięciu dniach września 1939 r. rozmieścili tu 90 dywizji (na 104 zmobilizowanych) zorganizowanych w sześć armii (kolejną mieli uformować Brytyjczycy) i jedną grupę armijną, a na centralnym odcinku 90 kilometrów pomiędzy Luksemburgiem a Renem trzy armie, w pierwszym rzucie liczące 32 dywizji i 18 batalionów czołgów (więcej się nie mieściło), gdy po stronie niemieckiej znajdowało się siedem dywizji oraz dwie w bezpośrednim odwodzie i cztery zbierające się na wschodnim brzegu Renu.

Armia polska jest zdecydowanie słabsza od niemieckiej. Dysponuje 30 dywizjami piechoty, dziewięcioma dywizjami rezerwowymi, dwiema brygadami pancerno-motorowymi, 11 brygadami kawalerii, trzema brygadami górskimi i brygadą lądowej obrony Wybrzeża. Prawie w całości skoncentrowana jest w bezpośrednim pobliżu granic Rzeszy. To ryzykowna pozycja, wojska narażone są na poważne straty. Jeśli jednak rozpoczną wojnę na lepszych, ale oddalonych pozycjach, Niemcy mogą zająć opuszczone tereny, zwłaszcza na Pomorzu wciśniętym pomiędzy Reichem a Prusami Wschodnimi. I ogłosić, że swoje osiągnęli i chcą zawrzeć pokój. Wtedy mocarstwa zachodnie mogą podjąć tę inicjatywę, unikając wojny. Jest to możliwe, zwłaszcza że Włochy usiłowały powtórzyć nowe Monachium, a minister Bonnet był do tego gotów.

Drugim kluczowym elementem strategii polskiej jest kwestia czasu. Jeszcze w maju, podczas wizyty w Paryżu, minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki uzgodnił z gen. Gamelin warunki współpracy. W wypadku gdy Wehrmacht siłami głównymi zaatakuje Rzeczpospolitą, Polska zobowiązuje się je związać, dając sojusznikowi czas na przeprowadzenie mobilizacji i koncentrację. Wstępne działania francuskie rozpoczną się trzeciego dnia, licząc od dnia początkowego francuskiej mobilizacji powszechnej, ogłoszonej przez parlament, natomiast początek głównej ofensywy francuskiej, prowadzonej większością sił, Gamelin ustala na 18. dzień. Kasprzycki termin ten uważa za zbyt długi, ostatecznie generałowie przyjmują termin kompromisowy: 15. dzień (w rzeczywistości historycznej będzie to 17 września). Polskie planowanie operacyjne opiera się na tej dacie; do tego dnia mamy wiązać gros sił niemieckich, co oznacza konieczność dość długiego odwrotu i wciągania Wehrmachtu w głąb Polski. O ile polityków francuskich uważano za niezbyt wiarygodnych, to nikt nie przypuszczał, że bohaterska i potężna armia francuska nie skorzysta z okazji, aby uzyskać zwycięstwo, gdy gros sił Wehrmachtu będzie nad Wisłą.

Wojna bez walki?

W piątek, 1 września, interweniujący ambasadorowie Łukasiewicz i Raczyński uzyskują jednakową odpowiedź; „Jutro zbiera się parlament, wypowiadamy Niemcom wojnę".

Niemiecki ranny komunikat głosi, że Wehrmacht „podjął aktywną obronę Rzeszy... przeszedł do kontrataku". Hitler w Reichstagu wykrzykuje, że „to Polska rozpoczęła działanie, Wehrmacht odpiera tylko ataki. To nie wojna, tylko operacja bojowa... Drzwi do rozmów z Polską są jeszcze otwarte. Wojna z Polską obejmuje tylko te dwa kraje". Sala wyje z radości.

Niemcy uderzyli punktualnie co do minuty. Ożywa cały front. Pancernik Schleswig-Holstein ostrzeliwuje Westerplatte, atak piechoty zostaje odparty. Czwarta dywizja pancerna naciera na północ od Częstochowy. W całodziennym boju, w lasach koło wsi Mokra, powstrzymuje ją i odrzuca na zachód Wołyńska Brygada Kawalerii, wsparta przez dwa pociągi pancerne. Na Pomorzu 3. dywizja pancerna przeciska się przez lukę w polskiej obronie i zagraża 27. polskiej dywizji, maszerującej na północ, do Bydgoszczy. Pod Mławą 20. dywizja, broniąca linii betonowych schronów, powstrzymuje uderzenie sił głównych 3. armii niemieckiej. Luftwaffe atakuje głównie cywilne obiekty, już rankiem prawie całkowicie niszczy Wieluń.

W sobotę parlament francuski ogłasza mobilizację powszechną i upoważnia rząd do wypowiedzenia wojny Niemcom. Bonnet to odkłada, ma nadzieję, że dojdzie do przyjęcia projektu włoskiego. Aby uniknąć brytyjskich nacisków, na całe popołudnie gdzieś znika. Halifax oraz stały podsekretarz stanu Cadogan wydobywają z francuskiego MSZ przyjęte stanowisko, tylko brak ministra, który mógłby je zmienić. Z półtoragodzinnym opóźnieniem, o 19 - gdy Izba Gmin chce już przerwać obrady, przybywa Chamberlain. Wszyscy - na ławach i na galerii spodziewają się, że premier ogłosi stan wojny. Ten jednak cichym głosem oznajmia, że Francja skłania się ku włoskiemu projektowi, rozmowy trwają, na jutrzejszym posiedzeniu Izby przedstawi przyjęte rozwiązanie. Nikt nie klaszcze. Gdy wstaje szef frakcji opozycyjnej Partii Pracy Artur Greenwood, by potępić premiera, konserwatysta Leopold Amery woła „Speak for England - mów za całą Anglię!". Sesja kończy się

ogólnym potępieniem szefa rządu. Wkrótce zbiera się prywatnie grupa ministrów; radzą, jak wyjść z tej sytuacji. W mieszkaniu Churchilla gromadzą się konserwatywni opozycjoniści, głównie z grupy Edena. Rozważają zmianę premiera. To wówczas rodzi się - dominująca do dzisiaj - czarna legenda Chamberlaina jako zwolennika nowego Monachium.

W tym czasie premier i Halifax kontynuują swe naciski. Ten ostatni, łamiąc dyplomatyczne obyczaje, dzwoni do Ciano i powiadamia go, że Londyn stanowczo odrzuca jego plan. Ponieważ, jak zwykle, Francja pójdzie za głównym sojusznikiem, a Niemcy zwlekają z odpowiedzią, licząc, że wojna skończy się za parę dni, włoski minister rozumie, że jego projekt upadł. Pojawia się nagle Bonnet, pod presją obu Brytyjczyków godzi się na wypowiedzenie wojny Niemcom, lecz poprzedzające ultimatum ma trwać nie dwie, lecz 48 godzin. Parę godzin jeszcze trzeba, aby termin ten skrócił do 12, ale dopiero po rozmowie z ambasadorem Łukasiewiczem ogranicza się do czterech godzin.

W niedzielę, 3 września, o godzinie 9 ambasador Henderson pojawia się w niemieckim MSZ. Ribbentrop domyśla się, z jaką misją, wysyła na spotkanie tłumacza Schmidta. Brytyjczyk odczytuje krótki tekst: „Jeśli Niemcy do godziny 11.00 nie zaprzestaną agresji przeciwko Polsce i nie rozpoczną wycofywania swych wojsk na niewątpliwe terytorium Rzeszy, między obu krajami panować będzie stan wojny". Schmidt niesie dokument do sąsiedniego budynku Kancelarii Rzeszy, w pokoju poprzedzającym gabinet kanclerza zebrało się grono ministrów i głównych przywódców NSDAP. U Hitlera jest Ribbentrop. Schmidt czyta tłumaczenie ultimatum, Hitler zamilkł, siedzi w bezruchu. - Co teraz? - pyta po długiej chwili. - Francuzi ogłoszą to samo - odpowiada minister.

W poczekalni wszyscy czekają. - Za dwie godziny rozpoczyna się wojna z Anglią - informuje Schmidt. Śmiertelną ciszę przerywa Göring: - Jeśli tę wojnę przegramy, niech Bóg ma nas w swojej opiece.

Tuż przed 12 wojnę Niemcom wypowiadają Australia i Nowa Zelandia. W południe do niemieckiego MSZ przybywa jako czwarty ambasador Coulondre. Czeka dobre pół godziny, nim przyjmuje go Ribbentrop. Francuz składa deklarację taką jak brytyjska, termin ultimatum upływa o 17. - Francja będzie agresorem - mówi Niemiec. - Historia to osądzi - odpowiada dyplomata.

4 września rano patrole francuskie wkraczają na terytorium Rzeszy. Termin głównego uderzenia jest już znany: 17 września.

Droga do klęski

W tym samym czasie, gdy mocarstwa zachodnie przystępują do wojny, w Bydgoszczy - gdzie jest najliczniejsza grupa mniejszości niemieckiej w Polsce - wybucha bunt, wsparty przez sporą grupę spadochroniarzy. Śpieszące im na pomoc formacje niemieckie zostają powstrzymane przez 15. dywizję, rewolta po kilku godzinach zostaje zduszona. Sytuacja ogólna jest trudna. Niemiecka 2. dywizja pancerna w sobotę późnym popołudniem przerywa front na południe od umocnionego Śląska, grożąc wejściem na tyły głównych sił armii „Kraków". Jej dowódca gen. Szylling prosi o zgodę na wycofanie się, marsz. Śmigły-Rydz zarządza odwrót stopniowy całego frontu zachodniego w stronę Wisły. Francja i Wielka Brytania ogłosiły mobilizację powszechną, lada godzina wypowiedzą wojnę Niemcom, nie ma potrzeby bronić pozycji nadgranicznych. Dywizje pancerne są jednak szybsze od piechoty. Działająca na styku armii „Łódź" i „Kraków" niemiecka 10. armia dysponuje sześcioma dywizjami szybkimi (dwie pancerne, trzy lekkie, jedna zmotoryzowana) i sześcioma dywizjami pieszymi. Tylko 4. dywizja pancerna liże rany po piątkowej porażce, wszystkie pozostałe ruszają naprzód, niszcząc wycofującą się z Częstochowy polską 7. DP i odrzucając do tyłu Krakowską Brygadę Kawalerii. We froncie polskim powstaje szeroka luka. Wlewa się w nią 10. armia, a tuż za nią dalsze trzy dywizje z odwodu frontu.

Przez ten obszar prowadzą dwie ważne szosy: piotrkowska, z Warszawy przez Częstochowę do Katowic, oraz radomska, przez Kielce do Krakowa. Pierwszą rusza wzmocniony XVI korpus pancerny, w ciężkich bojach pod Piotrkowem i Tomaszowem Mazowieckim rozbija dwie dywizje - 19. i 13. - północnej grupy odwodowej armii „Prusy". Droga na Warszawę zostaje otwarta. Z kolei XV korpus łączący dywizje lekkie przedostaje się na drugą z wymienionych szos i przez Kielce i Skarżysko docierają do południowej grupy armii odwodowej i po równie ciężkich bojach rozbijają ją, resztki zmuszając do odwrotu za Wisłę. Dwie dywizje, lekka i zmotoryzowana, spod Piotrkowa ruszają przez Radom na Dęblin, po drodze zadając ciężkie straty cofającej się 29. polskiej dywizji. Ważniejsza jest szybkość niż pancerz, straty w czołgach są duże. Za szybkimi dywizjami znacznie wolniej zdążają dywizje piechoty, ale jest ich już dziewięć. Wreszcie na lewym skrzydle tego potężnego zgrupowania ściga mocno nadwerężoną armię „Łódź" czterodywizyjna 8. armia niemiecka.

Polski front centralny prawie nie istnieje. Klęska.

Nie lepiej jest na skrzydłach. Po trzech dniach obrony Mławy zagrożona otoczeniem 20. dywizja cofa się do Modlina. Ponieważ czyni to w dzień, Luftwaffe atakuje ją bez przerwy, zadając ciężkie straty. Główne siły 3. armii niemieckiej skręcają na południowy wschód, po ciężkiej walce zdobywają Rożan i przedostają się na wschodni brzeg Narwi. Klęska.

Na południowym skrzydle nie jest lepiej. Wprawdzie 10. Brygada Kawalerii Pancernej, wspierająca brygadę strzelców górskich, przez trzy dni walczy w Karpatach, powstrzymując nacierające ze Słowacji przez Podhale trzy dywizje niemieckie - 5. pancerną, 4. lekką i 2. górską - i przerywa bitwę, dopiero gdy siły główne armii „Kraków" po ciężkich bojach odwrotowych wycofały się już poza to miasto i zdążają, aby połączyć się z miniaturową armią „Karpaty". Tu klęska jest mniejsza, ale też ciężka.

Wojna jest już prawie całkiem przegrana. Gdy 4. dywizja pancerna zbliża się do Warszawy, dowódca armii gen. Reichenau, dowódca korpusu gen. Hoepner i dowódca dywizji gen. Reinhardt przybywają, aby obserwować wkraczanie Niemców do stolicy Polski. Czołgi są przystrojone chorągiewkami ze swastyką, ale białe krzyże wymalowane na pancerzu zostały zamazane żółto-brązową farbą, aby nie stanowiły celu dla polskich karabinów przeciwpancernych (które w 1939 r. posiadała tylko polska armia). Któryś z generałów sporządza komunikat: „Piątek, godzina 17.15. Oddziały Wehrmachtu wkraczają do Warszawy". Obiega cały świat. Z Moskwy, od 3 września naciskanej przez Berlin, aby Sowieci zaatakowali Polskę (czego nie przewidywał zawarty traktat), nadchodzi upragniona odpowiedź: „Skończyliśmy przygotowania, atakujemy".

Pierwszy czołg dociera do granic zabudowy miasta. Wtedy strzela pierwsze polskie działo, czołg płonie.

„Słońce wschodzi" nad Bzurą

Tego samego dnia, 8 września, gen. Kutrzeba - dowódca armii „Poznań" , otrzymuje rozkaz o kryptonimie „Słońce wschodzi", podpisany przez szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. Wacława Stachiewicza. Dotyczy on również gen. Bortnowskiego, dowódcy armii „Pomorze". Obie armie mogą zaatakować z boku główne siły niemieckie. Liczą wspólnie 250 tys. żołnierzy, dziewięć dywizji piechoty i dwie brygady kawalerii - Wielkopolską i Podolską, a także zbiorcze pułki 9. dywizji piechoty i Pomorskiej Brygady Kawalerii, rozbitych w bitwie w Lasach Tucholskich. To największe w całej kampanii polskie zgrupowanie maszeruje wyłącznie nocami, w dzień kryjąc się po lasach, i nie zostaje dostrzeżone przez wroga.

Kierująca się na Warszawę niemiecka 8. armia, docierająca już do Sochaczewa, maszeruje w dwu kolumnach wzdłuż Bzury. Lewa - najpierw 24., za nią 30. dywizja; prawa - 10. i 17. dywizja, a za nimi świeżo dołączone, niepełnowartościowe dywizje 221 oraz bardziej odległa 213. Uderzenie polskie realizuje zgrupowanie gen. Knolla - trzy dywizje - 14., 17. i 25., na prawym skrzydle

zgrupowanie kawalerii gen. Grzmota-Skotnickiego, obejmujące Podolską BK i pozostałości Pomorskiej Brygady Kawalerii, a na lewym Wielkopolską BK.

Kontrofensywa polska rozpoczyna się w sobotę, 9 września, tuż przed zmrokiem. Zaskoczona 30. dywizja niemiecka zostaje do rana rozbita, a jej dowódca gen. Briesen zostaje śmiertelnie ranny. To pierwszy generał, który poległ w II wojnie światowej. Inicjatywa strategiczna przechodzi w ręce polskie, przygotowany przez sztaby niemieckie tegoż dnia plan „Fall 9 September" - przewidujący zepchnięcie wojsk polskich na Polesie i odcięcie ich od Rumunii, można wyrzucić do kosza. Następne trzy dni wypełniają sukcesy polskie. Spiesząca na pomoc 17. dywizja niemiecka zostaje zatrzymana, odrzucona i prawie całkowicie rozbita. Nadchodzącej 221. dywizji w kilku starciach znaczne straty zadaje zgrupowanie kawaleryjskie gen. Grzmota-Skotnickiego i odrzuca ją za Wartę. 24. dywizja, która była już pod Sochaczewem, zawraca i stacza ciężkie walki z kawalerią gen. Abrahama oraz 14. dywizją. Tylko 10. dywizja, prowadząca od początku walki odwrotowe jako jedyna w całej armii gen. Blaskowitza, nie ponosi większych strat. Na pomoc śpieszą jej piesze dywizje z 10. armii, ale nie są w stanie powstrzymać polskiego uderzenia. Niepowstrzymana ofensywa trwa dokładnie trzy dni, doprowadza za opanowania Ozorkowa i Strykowa, Niemcy nie są w stanie jej powstrzymać. Zatrzymuje ją dopiero wieczorny rozkaz gen. Kutrzeby z 12 września. Zdaje on sobie sprawę, że przeciwnik, podciągając dywizje pancerne, może zmienić los bitwy. Zgodnie z planem, po opanowaniu Strykowa, wojska gen. Knolla mają zawrócić i ruszyć w stronę Wisły albo przez Puszczę Kampinoską w kierunku Warszawy. Ruch ten ma być osłonięty przez atak innych trzech dywizji (4., 16., 26.), dowodzonych przez gen. Bortnowskiego. Z rejonu Łowicza w stronę Skierniewic. Natarcie polskie rozpoczyna się rano 14 września i doprowadza do prawie natychmiastowej zmiany zamiarów niemieckich. Wszystkie szybkie dywizje 10. armii oraz prawie wszystkie piesze (tylko dwie pozostały, broniąc linii środkowej Wisły), a także 4. armii, nacierające z północnego zachodu, mają uderzyć na wojska polskie w rejonie Bzury. Pierwsza - 4. dywizja pancerna - wyrusza spod Warszawy, inne dążą do bitwy w ciągu następnych dwóch dni.

Propaganda niemiecka nazwała to największą bitwą w historii świata.

Do decydujących wydarzeń doszło jednak nie na froncie polskim, tylko na francuskim.

Decyzja gen. Gamelina

11 września wieczorem czołowe dywizje 4. armii francuskiej nawiązują styczność bojową z główną pozycją niemiecką tuż przed Saarbruecken. Niemcy reagują natychmiast.

Cofający się Polacy zniszczyli wszystkie mosty, docierające do Wisły dywizje Wehrmachtu wymagają kilku dni, aby dotrzeć do stacji załadowczych na terytorium Reichu. Znajdująca się najbliżej granicy niemiecka 3. dywizja górska otrzymuje rankiem 12 września rozkaz Naczelnego Dowództwa (OKH) skoncentrowania się w Sanoku, skąd w jeden dzień dojdzie do słowackich stacji załadowczych. Stąd już prosta droga koleją nad Ren.

Kluczowe wydarzenia mają jednak miejsce poza frontem. Gdy rankiem 12 września gen. Georges - faktyczny dowódca frontu północno-wschodniego (formalnie tylko pełnomocnik naczelnego wodza) wraz z gen. Bineau – szefa sztabu sił zbrojnych - meldują się u gen. Gamelina, obaj spodziewają się, że otrzymają rozkaz huraganowego ostrzału artylerii ciężkiej, a za dwa-trzy dni rozpoczęcia ofensywy prowadzącej do wygrania całej wojny. Mylą się. Wódz naczelny wręcza im „Instruction personelle nr 4" i nie uzasadniając jej treści, wraz z premierem Daladierem wyjeżdża do nadmorskiego Abbeville, gdzie zbiera się na swoje pierwsze posiedzenie sojusznicza Rada Najwyższa.

Trzy kluczowe punkty Iistrukcji są zadziwiające. W pierwszym naczelny wódz stwierdza, że „Sytuacja ogólna, wynikła z wydarzeń w Polsce, nie wymaga już od nas zapewnienia sobie

ewentualnej podstawy do natarcia na linię Zygfryda, przez której zajęcie zwiększyłoby się nasze zagrożenie... Drugi dodaje: W tych warunkach trzeba będzie zachować linię oporu naszej 4. armii i lewego skrzydła 5. armii w takiej odległości od linii Zygfryda, aby nieprzyjaciel nie mógł posługiwać się nią jako podstawą do wyjścia swoich przeciwnatarć. A w punkcie 4: Natomiast jest rzeczą jasną, że większa część czynnych sił niemieckich w dalszym ciągu (po klęsce Polski) angażować się będzie ku Bałkanom, to nic nie stanie na przeszkodzie, abyśmy się skonsolidowali na terenie zdobytym".

Przypomnijmy: między Mozelą - granicą Luksemburga, a Renem broniła się 1. armia: siedem dywizji niemieckich, a w odwodzie dwie dalsze i ani jednego czołgu, ani jednego dyspozycyjnego pułku artylerii ciężkiej. Na tym samym odcinku Francuzi dysponowali 32 dywizjami, 18 batalionami czołgów i 55 dyspozycyjnymi pułkami artylerii ciężkiej, najcięższej i dalekonośnej. A w całym obszarze nadgranicznym skupili 90 dywizji (w tym pięć pancernych lekkich i ciężkich - wszystkie uzbrojone w działa, oraz siedem zmotoryzowanych) na 104 zmobilizowane. Dowództwo naczelne, naciskane codziennie przez ambasadora i oddzielnie przez attaché wojskowego polskiego, wiedziało też, że nad Bzurą trwa ofensywa polska.

Trudno dociec, jakie były przyczyny tych obaw Gamelina. Niechęć do Polski, a w szczególności do Śmigłego-Rydza, i wielka przyjaźń z Czechami i Beneszem wszystkiego nie wyjaśniają. Raczej działał inny czynnik. Gamelin był człowiekiem wysoce inteligentnym, wykształconym i doskonałym organizatorem, lecz nigdy wcześniej w swoim życiu nie miał doświadczeń frontowych i nie podejmował ryzykownych decyzji. Podczas I wojny światowej prowadził kancelarię osobistą marszałka Joffre'a i był szefem sztabu wojsk formowanych na zapleczu. Tylko dwa razy odbywał niezbędny przed awansem staż na biernym odcinku frontu w Wogezach. W maju 1940 r., gdy niemieckie dywizje pancerne przerwały front pod Sedanem i pędziły ku morzu, w wielkim kotle odcinając wojska francuskie, brytyjskie i belgijskie, nie potrafił podjąć decyzji w kwestii kontrofensywy przez przeważającą część wojsk kryjących się za linią Maginota - co zresztą przesądziło o ostatecznej klęsce Francji. W pamiętnikach „Servir" (służba, służyć) jest tchórzliwy i kłamliwy, pomija najistotniejsze sprawy. Czy w 1939 r. bał się podjąć decyzję ataku, dysponując tak ogromną przewagą? Nie wiemy, zagadka pozostała nierozwiązana.

Rada Najwyższa sprzymierzonych w Abbeville była chaotyczna i nie doprowadziła do jakichkolwiek istotnych decyzji. Nie było przedstawiciela Polski - co zresztą stało się stałą regułą. Zabrakło generała dowodzącego wojskami brytyjskimi, a także obu ministrów spraw zagranicznych. Zwłaszcza dała się odczuć nieobecność Halifaxa. Daladier miał referat obrazujący potęgę wojsk francuskich. Gamelin krótko wspomniał, że wydał instrukcję osobistą nr 4, ale chyba nie wszyscy potrafili to zrozumieć.

W każdym razie następnego dnia w Londynie Chamberlain opowiadał, że w ciągu najbliższych dni potężna ofensywa sprzymierzonych roztrzaska Rzeszę.

Najwięcej czasu poświęcono dyskusji nad projektem Churchilla „Catherine" (przyszły premier potwierdził, że chodziło o carycę Katarzynę II). Silna flotylla z dwoma potężnymi pancernikami klasy „Royal Sovereign" miała wpłynąć na Bałtyk. Marynarze byli przerażeni, politycy nie wiedzieli, o co chodzi; ostatecznie postanowiono, że operacja „Catherine" będzie przeprowadzona, ale dopiero po całkowitym zniszczeniu Kriegsmarine.

Po powrocie z Abbeville Gamelin ponownie spotkał się z oboma generałami. Sięgnęli oni do wszystkich możliwych argumentów, wódz naczelny zaczął się wahać. Wprawdzie utrzymał swoje decyzje, ale zgodził się na wzmacnianie przeznaczonych do uderzenia dywizji pułkami ciężkiej artylerii.

Kolejną decyzję podjął 15 czerwca. Tego dnia - lub następnego, wedle wcześniejszych ustaleń, miał się rozpocząć huraganowy ostrzał pozycji niemieckich, przygotowujący główne uderzenie,

wyznaczone na piętnasty dzień po ogłoszeniu mobilizacji - czyli 17 września. Zamiast tego obaj generałowie, wyznaczeni do kierowania ofensywą, otrzymali „Instrukcję osobistą i tajną nr 5" naczelnego wodza. Była to właściwie odpowiedź na raport gen. Georges'a, opierający się na wysoce wiarygodnych informacjach wywiadu francuskiego podających ogólną liczebność Wehrmachtu na zachodnim froncie: od Holandii do Szwajcarii: 18 dywizji. Dzisiaj wiemy, że była zgodna z rzeczywistością. Gamelin też jej nie zaprzecza. Pisał w swojej „Instrukcji":

„Jestem całkowicie zgodny z całością pańskich rozważań. Tymczasem, nie modyfikując wcale koncepcji generalnej mojej »Instrukcji« nr 4, oceniam, że jest również miejsce na przewidywanie hipotezy, że jeśli ewolucja wydarzeń pozwoli aktualnie w to wierzyć, gros armii niemieckiej przez dający się przewidzieć czas będzie jeszcze zaangażowane w oddalone operacje, prowadzone w Polsce i być może kontynuowane w stronę Rumunii. W takim przypadku nie będzie nam wolno pozostać całkowicie pasywnymi. Musimy jednak wspólnie rozważyć strukturę operacji, jakie ewentualnie moglibyśmy podjąć. Ponadto, gdyby była taka pilna potrzeba, możemy posunąć się do przodu na froncie 3. armii, aby zdobyć punkty obserwacyjne dominujące nad Saarą; w tym rejonie, jeśli przeprowadzimy taką operację, występuje mniejsza obawa niż na froncie 4. armii, że nieprzyjaciel podejmie silniejsze kontrataki. Tak samo będzie również miejsce, aby wybrać część czy części linii Zygfryda, na których moglibyśmy przeprowadzić doświadczenia w burzeniu [niemieckich fortyfikacji] przy użyciu naszych kalibrów [ciężkiej artylerii] - i to najmniejszym kosztem". Podpisano: Gamelin.

Działo się to wszystko, gdy zwycięskie zgrupowanie gen. Knolla odrywa się od nieprzyjaciela i przechodzi na inny odcinek frontu, a zgrupowanie gen. Bortnowskiego rozpoczyna atak, zaś Niemcy znad środkowej Wisły przerzucają swoje korpusy pancerno-motorowe nad Bzurę. Główne siły Wehrmachtu walczą w środku Polski, daleko od stacji załadowczych. Czy można było ich lepiej związać?

Gdyby tego dnia - 15 września - rozległ się huk dział nad Saarą, bardziej jeszcze niż w Niemców uderzyłby w Sowietów.

Bo już 8 września zapowiedzieli oni atak na Polskę, lecz nazajutrz - gdy Warszawa odparła pierwszy szturm - wycofali się chyłkiem. Wiedzieli doskonale, że jeśli wejdą do wojny po stronie Wehrmachtu, a Francuzi rozpoczną generalną, zwycięską ofensywę, Moskwa za to słono zapłaci. Cisza nad zachodnim frontem, ale i niewątpliwi sowieccy szpiedzy we francuskim ministerstwie wojny przekreślili te obawy. 16 września Stalin podejmuje decyzję, 17 września tuż po świcie Niemcy dostrzegają, że Czerwona Armia rusza jeszcze w nocy. Wiadomość dotarła dostatecznie wcześnie, aby Göring zebrał wszystkie bombowce - także z frontu francuskiego i w wielokrotnych nawrotach atakował polskie oddziały nad Bzurą. Takiej pełnej koncentracji lotniczej w całej wojnie ani wcześniej, ani później nie było.

Czy tylko nóż w plecy?

W polskiej historiografii, ale i w przeważającej części opinii publicznej króluje przekonanie, że sowiecka agresja była dla nas śmiertelnym ciosem w plecy. To niewątpliwie prawda, ale nie jedyna, nawet nie główna. Skutki tej napaści są ogromne, znacznie większe, niż można byłoby przypuszczać. Zbadajmy dwie rzeczywiste alternatywy. Pojawia się i trzecia, dość popularna, ale całkowicie niewiarygodna: że Rzeczpospolita wespół z ZSRR pokonałaby III Rzeszę. Związkowi Sowieckiemu niewiele by to dało, a pragnął otworzenia własnych wrót na Europę, aby przez nie przenieść „światową rewolucję". Rząd polski by się na to nie zgodził, a sama klęska Niemiec niewiele Moskwie dawała. Pamiętajmy, że Rosja była naszym historycznym wrogiem od siedmiu stuleci, a Prusy i Niemcy od czasów Fryderyka II i pierwszego rozbioru. Tej zaborczej współpracy i wspólnej wrogości

nie zmienił wymuszony okolicznościami paroletni flirt Hitlera. I to Stalin zaczął w marcu 1939 r. pozyskiwać Niemców, a 1 sierpnia podjął z nimi tajne, pozytywnie zakończone rozmowy.

Pierwsza realna alternatywa zakłada, że Polska, nie uzyskawszy pomocy ze strony zachodnich sojuszników, tę wojnę przegrała, a oba mocarstwa, zgodnie z dążeniami Bonneta, zawarłyby z Rzeszą pokój, albo w ogóle nie rozpoczęły wojny. Druga alternatywa ma charakter wprost przeciwny: Francja wsparła militarnie Polskę w całości swych sił, co doprowadziłoby do klęski Niemiec. Tego właśnie Hitler się obawiał. Przypomnijmy, że walki w Polsce po wkroczeniu Sowietów toczyły się jeszcze 17 dni, a w przypadku alternatywnych zwycięstwa lub klęski samotnej Rzeczypospolitej trwałyby zapewne dwukrotnie dłużej. Sama wojna nie przybrałaby na pewno charakteru światowego, tylko lokalny, a poniesione przez nas straty byłyby ograniczone. Przegrana byłaby niewiele większa niż dwufazowa likwidacja CSR, zwycięstwo wyniosłoby pozycję Polski we wschodniej Europie ani nie zmieniło sytuacji europejskiej, a tym samym światowej.

Wejście Sowietów do wojny nie tylko uniemożliwiło uderzenie francuskie w strefie Renu - które wcześniej czy później musiałoby nastąpić, lecz bardzo szybko zrealizowało podział wschodniej Europy, opisany w porozumieniu moskiewskim 23 sierpnia. Stalin działał na ślepo, wierzył we własną mądrość i siłę, chciał, aby Niemcy pokonały mocarstwa zachodnie, po czym ZSRR rozprawiłby się z nimi - w co święcie wierzył. To spowodowało, że podczas półrocznej przerwy w walkach Kreml czynił wszystko, co mogło umożliwić blisko dwukrotne powiększenie realnej siły Wehrmachtu, a co dawało Niemcom niewątpliwą przewagę nad armią francuską. Sowiety dostarczały albo zezwalały na tranzyt do Rzeszy wszystkich surowców i innych potrzebnych towarów. Doszło do tego, że podczas wojny fińskiej niemalże doszło do zbrojnego konfliktu Francji i Wielkiej Brytanii z Sowietami; po kapitulacji Helsinek okazało się to zbędne. Ale i bez tego wojna z lokalnej stała się światowa. Trwała nie kilka tygodni, lecz sześć lat, ofiarą padło nie parędziesiąt tysięcy, tylko 60 milionów - 3 proc. ówczesnej ludności świata. Niemy zwyciężali, mając za każdym razem przeciwko sobie nie koalicję, lecz pojedynczego przeciwnika. Po samotnej Polsce rozbili prawie samotną Norwegię, a następnie szybko pozbawioną pomocy brytyjskiej Francję.

Najgłupszy, a dzisiaj jakby zapomniany pomysł przyszedł późną wiosną 1941 r.

Aby się wkupić w łaski sowieckie, Churchill wymyślił plan, a Eden go wykonał: prozachodni pucz w Jugosławii miał związać Wehrmacht na Bałkanach. A była to wówczas najsilniejsza armia świata, w dodatku nieprowadząca żądnych walk. Oczywista prowokacja, dywizje niemieckie i włoskie natychmiast ruszyły. Wprawdzie napadniętych wsparły wojska brytyjskie, przewiezione z Północnej Afryki, lecz po klęskach w Grecji i na Krecie niewiele z nich pozostało. W atmosferze klęski gdzieś zginął fakt wielkiego strategicznego znaczenia. Otóż z frontu afrykańskiego zabrano i przewieziono do Grecji silną grupę pancerno-motorową, która była już o dzień marszu od Trypolisu - ostatniego większego miasta w Libii, chroniącego resztki rozbitych formacji włoskich. Trzeba było jeszcze paru dni, aby i to miasto padło, a Brytyjczycy dotarli do granic Tunisu, francuskiego protektoratu. Skutek prosty: walki afrykańskie przedłużono o dwa lata.

Na przebieg nieco opóźnionej wojny niemiecko-sowieckiej nie miało to większego wpływu.

Długi koniec

W pierwszym odruchu marszałek Śmigły na wieść o wkroczeniu Sowietów wezwał do krańcowego oporu. Szybko się zreflektował. W wydziale III (operacyjnym) Sztabu Generalnego przechowywano dwa szczególne woluminy, zatytułowane Zachód i Wschód. Zawierały one uwagi marszałka Piłsudskiego, wypowiadane z różnych okazji, zwłaszcza manewrów. Były pomocą przy opracowaniu obu planów wojny. Obie teczki otwierało ostrzeżenie marszałka: jeśli napadnie nas równocześnie Rosja i Niemcy, nie wolno prowadzić działań obronnych, gdyż grożą one

katastrofalnymi stratami całego społeczeństwa polskiego i przedłużeniem niewoli na następne 50 lat. Śmigły to rozumiał, zarządził zaprzestanie walk obronnych - z wyjątkiem napadniętych oddziałów oraz ewakuacji wojska do sojuszniczej Rumunii i przyjacielskich Węgier.

Nie wszyscy tego posłuchali, nie wszyscy mogli posłuchać. Większość zgrupowań musiała się przebijać, atakowali zarówno Niemcy, jak i Sowieci. Jednym się udało - odpierali wroga, wychodzili zwycięscy z różnych bojów, innym nie. Ostatnia większa bitwa, stoczona przez zgrupowanie gen. Kleberga pod Kockiem, została wygrana i zmusiła Niemców do odwrotu, ale ze wschodu nadchodzili już Sowieci. W tej beznadziejnej sytuacji Kleberg kapituluje 6 października - co kończy formalnie kampanię, lecz walka partyzancka jeszcze trwa - i potrwa jeszcze długo.

Reakcja brytyjska zaskakuje. 24 września w „Sunday Express" artykuł Lloyda Geoge'a powtarzający tezy sowieckiej propagandy: „Polską rządził nędzny rząd klasowy, gnębiący robotników i chłopów, a także ruską - rosyjską ludność Ukrainy. Stalin nie domaga się ani jarda polskiej ziemi". Kwestie graniczne są jeszcze otwarte, zostaną rozstrzygnięte w zapowiedzianych rozmowach sowiecko-niemieckich. Kropka. Protestuje ostro ambasador Raczyński, ale nie wszystkie londyńskie dzienniki to ogłaszają. Tydzień później głos zabiera Churchill - pierwszy lord Admiralicji. To dobre przemówienie, umacnia ducha walki Brytyjczyków. Ale i zawiera krótki fragment poświęcony Polsce. Zaczyna od hołdu „bohaterskiej Warszawie" - do której właśnie wkraczają oddziały niemieckie. Mówi: „Dusza Polski jest niezniszczalna, tak jak skała, która może być zalana falą przypływu, ale pozostaje skałą". A zaraz po tym: Rosja ujawniła swą potęgę, ukazała swą ogromną potęgę militarną. „Ceniłbym ją bardziej, gdyby obsadzili zajmowaną przez siebie linię jako przyjaciele i sojusznicy Polski. Lecz zajęcie przez Rosjan tej pozycji było oczywistą koniecznością zapewniającą Rosji bezpieczeństwo przed niemieckim zagrożeniem... Wojska rosyjskie znalazły się tam, gdzie są - i nie ma wątpliwości, że powstał Front Wschodni, którego Niemcy nie mają odwagi zaatakować". Churchill mówił to, jakby nie wiedział, że dzień wcześniej, w piątek, 29 września, wcześnie rano agencje prasowe rozniosły na cały świat wiadomość, że w Moskwie Ribbentrop i Mołotow podpisali traktat „O przyjaźni i granicach" , a na jego mocy następnego dnia wojska sowieckie wkroczyły do Estonii, na Łotwę i Litwę, „aby tym krajom zapewnić bezpieczeństwo".

Działania francuskie - nie wszyscy czołowi politycy III Republiki o tym wiedzieli - połączone są z Rumunią, a jeszcze bardziej z opozycyjnymi politykami polskimi. Ci ostatni uważali, że nadszedł ich dzień. Oczywiście każdy ma prawo wspierać wybrany kierunek, zarówno sanacja, jak i endecja, chrześcijańscy demokraci czy socjaliści. Tylko moment był niewłaściwy. Tak jakby opozycja tylko dzięki klęsce Polski, zadanej wspólnie przez Rzeszę i Sowiety, potrafiła dojść do władzy.

Gen. Sikorski natychmiast po przyjeździe do Francji - od wielu lat mu przyjaznej - od razu oświadczył, że odpowiedzialność za klęskę spada na Polskę, bo przecież nie na Francję. Taka ocena trwa do dzisiaj.

Rząd Rzeczypospolitej i liczni działacze polityczni ewakuujący się do Francji, wbrew prawu międzynarodowemu i umowom dwustronnym, zostali internowani, podobnie jak dowódcy i liczeni w tysiącach żołnierze, pragnący kontynuować walkę na innych frontach. Do Francji mogą jechać tylko opozycjoniści. To efekt spisku wcześniej przygotowanego z pomocą niektórych francuskich polityków francuskich, ale i polskich dyplomatów, jak choćby ambasadora w Bukareszcie - Rogera Raczyńskiego (brat Edwarda, ambasadora w Londynie). Do Paryża bez kłopotów dostają się działacze opozycji i ich polityczny przywódca gen. Władysław Sikorski. Nie mają pretensji, że Francuzi nie wykonali swych zobowiązań sojuszniczych, co doprowadziło do klęski Polski i umożliwiło inwazję sowiecką. Raczej są zadowoleni, że Francuzi tak traktują ich politycznych wrogów.

Ale to nie czas rozrachunków. Walcząca ciągle Polska od 18 września nie ma już rządu. Ambasador w Paryżu Juliusz Łukasiewicz wie, co to znaczy. Nie patrzy na podziały partyjne, sięga do ludzi, którzy są na miejscu, w Paryżu. Wspomaga go z Rzymu ambasador Wieniawa- Długoszowski.

Względnie łatwo następuje zmiana prezydentów; Mościckiego zastępuje dość neutralny politycznie Władysław Raczkiewicz. Kłopot jest z premierem, spierają się sami dotychczasowi opozycjoniści. Jedni wspierają Sikorskiego, drudzy Stanisława Strońskiego. Rządu nie ma już dwa tygodnie, 30 września Łukasiewicz wymusza kompromis. Premierem zostaje Sikorski (nieco później i naczelnym wodzem), jego zastępcą Stroński, do rządu wchodzą senator Adam Koc - który dysponuje wywiezionym z kraju skarbem państwa, oraz były minister spraw zagranicznych August Zaleski.

A w Polsce jeszcze trwają walki. Z Niemcami i Sowietami. I tylko z nimi.

2. Pesymistyczne wizje

Minęły 83 lata. Tym razem nie Polacy, lecz Ukraińcy walczą już siedem miesięcy, z powodzeniem rozwijają ofensywę. Rosjanie ponoszą coraz większe straty. Końca konfliktu jednak nie widać. Wróg od 2014 r. dzierży Krym i część wschodniej Ukrainy, a przed ich wyzwoleniem Ukraińcy nie zamierzają wojny przerywać. Popierają ich USA i prawie cała Europa. I to głośno, bo po cichu niektórzy myślą trochę inaczej. Zwłaszcza że nadchodzi zima, a węgla i ropy naftowej brakuje, gdy Rosja ma ich sporą nadwyżkę. Wydarzenia, wprawdzie powoli i jakoś niechętnie, zaczynają przypominać wstępne procesy wojny 1939 r. Wówczas mocarstwa zachodnie również zdecydowanie popierały Polskę, lecz dążyły przede wszystkim do zachowania pokoju. Tak jak dzisiaj USA, a wówczas Wielka Brytania zdecydowanie popierały Polskę, lecz starały się głównie nie dopuścić do wojny. Tak należy rozumieć błyskawiczne doprowadzenie do sojuszu brytyjska-polskiego w piątek 25 sierpnia 1939 r. Dzisiaj głównym wspierającym Ukrainę są Stany Zjednoczone, ale też starają się zachować pokój i tylko wspierać politycznie i materiałowo broniący się kraj. Wówczas słabą stroną związków sojuszniczych była Francja, jaszcze po agresji niemieckiej na Polskę francuski minister spraw zagranicznych zabiegał - wraz z Włochami - o powstrzymanie działań wojennych kosztem Polski (zapewne kosztem oddania Gdańska i eksterytorialnej szosy). Dzisiaj pojawiają się głosy, aby Ukraina zawarła z Rosją pokój - przy zachowaniu obecnego stanu rzeczy. Nawet papież Franciszek tak uważa. Przerwać ten straszliwy wypływ krwi. Wszystko inne jest nieważne. Także przyszłość niepodległej Ukrainy.

Można wskazać na trzy rodzaje zagrożeń, które już się zarysowały.

1. Zagrożenie geopolityczne. Rosja ponosi coraz większe straty, ale aktywizują się jej przyjaciele czy chociażby przyjaciele przyjaciół. A jest ich całkiem sporo. 15 września Putin spotkał się z przywódcą komunistycznych Chin – Xi Jinpingiem w Samarkandzie - głównym mieście ongiś sowieckiego Uzbekistanu. Ważniejsze, że do tego spotkania doszło na walnym posiedzeniu Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Bagatela, skupia ona 60 proc. mieszkańców Eurazji, w tym Indie i Pakistan, a przystąpić do niej chce np. Egipt, a także - podobno - Turcja. Nie wszystkie należące do tej organizacji państwa gotowe są wspierać politycznie Pekin, a tym bardziej Moskwę, lecz uzbierałoby się ich sporo. Pomiędzy Rosją a Chinami również występują istotne sprzeczne interesy. Chiny już praktycznie przyjęły kontrolę nad prawie wszystkimi państwami środkowej Azji, które wcześniej należały do ZSRR, i nie ukrywają zbytnio dążenia do uzyskania - co najmniej ekonomicznego - władztwa nad wschodnią Syberią, w dodatku zakreśloną bardzo szeroko. Rosja się przed tym broni, lecz jest to coraz trudniejsze, odkąd Putin wplątał się w wojnę z Ukrainą. Pojawia się jednak wspólny interes. Chiny wystąpią przeciw Ukrainie, a Rosja przeciw Tajwanowi. Nie chodzi o wojnę. Chińczycy politycznie i materialnie - głównie dostarczając broń i sprzęt wojskowy - wzmocnią Rosję. Rosja politycznie wzmocni Chiny i ich sojuszników. Wzrost zagrożenia na Dalekim Wschodzie spowoduje, że Tajwan, a także Japonia i Korea Południowa potrzebować będą znacznego wsparcia w broni i sprzęcie. Po niedawnej lotniczej blokadzie Tajwanu przez Chińczyków podniosły się w USA głosy, że wzmocnienie sojuszników po tamtej stronie

Pacyfiku jest ważniejsze niż pomoc Ukrainie. Grozi to zmniejszeniem pomocy dla Ukrainy, która i bez tego nie jest wystarczająca.

Daleki Wschód i Chiny to jeszcze nie wszystko. USA mają jeszcze Syrię i inne drobniejsze kłopoty, także w Ameryce. Niektóre można nieco rozpalić, aby prości Amerykanie to dostrzegli.

2. Zagrożenie spowodowane zmęczeniem i rosnącymi trudnościami. Pierwotna gotowość maksymalnej pomocy Ukrainie w Europie coraz wyraźniej słabnie. Wprawdzie niektóre kraje, przykładowo Niemcy, zapowiadają zwiększenie pomocy, lecz w demokratycznych państwach obietnice rządów nie zawsze mogą być zrealizowane. Działa szlachetne pragnienie przerwania przelewu krwi, doprowadzenie do błogosławionego pokoju, choćby na warunkach geograficznego status quo. Europa dla jej mieszkańców wydaje się bardzo rozległa, mieszkańcy Finlandii nie bardzo wiedzą, co dzieje się w Portugalii. Dla trzech południowych krajów, Hiszpanii, Włoch i Grecji, Ukraina jest bardziej odległa, a zagrożenie zza Morza Śródziemnego bliskie. Wprawdzie ujawni się ono w pełni dopiero w połowie stulecia, gdy kraje kultury islamskiej - od Maroka po Pakistan - będą już miały o połowę więcej ludności niż cała Europa, ale do tego trzeba już dzisiaj zacząć się przygotowywać. Wreszcie nadchodzi zima, chłodna, bo wymuszana politycznie, ale czy słusznie?

3. Zagrożenie destrukcyjne. Występuje ono w różnych krajach europejskich, lecz najsilniej na Węgrzech i w Polsce. W połowie ubiegłego roku, po brutalnym stłumieniu masowych wystąpień Białorusinów przeciwko Łukaszence, problemem dla Moskwy stała się Polska. Tu mieściły się ośrodki białoruskie, które przyjmowały uciekinierów, ale także wysyłały emisariuszy, uzyskując wsparcie coraz większej liczby Polaków. Aby doprowadzić do zamknięcia tej granicy, władze białoruskie zorganizowały tranzyt uciekinierów z krajów terrorystycznych, takich jak Afganistan czy Irak. Było ich na przestrzeni kilku miesięcy parę tysięcy, z czego większość chciała się dostać do Niemiec. Władze polskie były tym tak wystraszone, że obsadziły wojskiem i zamknęły granicę, wzdłuż której wybudowano mur. Zamknął on Białoruś, uniemożliwiając ucieczkę do Polski osobom represjonowanym, w także przedstawicielom licznej w tym kraju mniejszości polskiej. Dziś Białoruś, okupowana przez wojska rosyjskie, przypomina ogromny obóz koncentracyjny, otoczony murami. Także polskim.

   Poufne poinformowanie przez Amerykanów władz polskich, że Rosjanie szykują się do ataku na Ukrainę, poprzedziło niespodziewane działanie rządu PiS. Najpierw we Francji, później w Polsce - i to na poziomie premiera, demonstracyjnie ujawniono przyjacielskie stosunki łączące rządzący Rzeczpospolitą obóz polityczny z prawicowymi ugrupowaniami wielbiącymi Putina jako czołowego przywódcę europejskiego oraz działającymi destruktywnie we własnych krajach.

   Najazd Rosjan na Ukrainę wywołał spontaniczną ucieczkę kobiet z dziećmi do Polski i Mołdawii, przyjęty z maksymalną przyjaźnią przez zwykłych ludzi, później organizacje pozarządowe, wreszcie - na różnych szczeblach rządzącej władzy. Masowo przybywających i masowo przyjmujących ludzi nie można już było powstrzymać. Być może z inicjatywy prezydenta Dudy - który dostrzegł możność poprawy swego wizerunku - rząd przyjął z otwartymi ramionami miliony matek i ich młodziutkie potomstwo. I za to mu chwała.

   Wykorzystując wyjątkowe wsparcie dla uchodźców i całej walczącej Ukrainy, budzące podziw w świecie, rząd polski utwardził swe destruktywne ciągoty, na forum Unii Europejskiej przeciwstawiając się zasadom udzielania pomocy w odbudowie po pandemii. Uważa, że skoro tak pięknie postępujemy wobec Ukrainy, to należy nam się ta pomoc, a niekonstytucyjne rozwiązania zależą tylko od nas samych. Prawo krajowe jest ważniejsze od prawa międzynarodowego - oświadczył minister sprawiedliwości, co tylko dowodzi, że nie przeczytał obowiązującej w Rzeczypospolitej konstytucji albo zapomniał, że w artykule 91 Konstytucji RP, zwłaszcza w jej punkcie 3., stwierdza się, że „jeżeli wynika to z ratyfikowanej przez Rzeczpospolitą Polską umowy konstytuującej organizację międzynarodową, prawo przez nią stanowione jest stosowane bezpośrednio, mając pierwszeństwo w przypadku kolizji z ustawami".

Taktyka obecnych władz polskich na forum UE jest potrójna: najpierw pochwała - nowy plan Marshalla, później stwierdzenie - spełniliśmy wszystkie warunki, wreszcie żądanie - musicie przyjąć nasze warunki. I końcowe wyjaśnienie: nie chcemy tych miliardów, nie są nam potrzebne. Towarzyszą temu zdumiewające deklaracje, zwłaszcza szeroko upowszechnione stwierdzenie, że główne zagrożenie Polski pochodzi nie ze Wschodu (zbyt słabej Rosji), tylko z Zachodu (pazernych i potężnych Niemiec rządzących Europą). Tego rodzaju działania i deklaracje podważają spójność Unii Europejskiej i prowadzą do zbędnych sporów i nieporozumień, odciągając uwagę od kwestii naprawdę ważnych.

Waga działań destrukcyjnych, występujących zarówno w 1939 r., jak i obecnie, jest - i była podstawowym niebezpieczeństwem. Dotyczy to nie tylko Polski, jakkolwiek to my pierwsi doznaliśmy jej skutków i powinniśmy się temu przeciwstawić. Aby usunąć, a co najmniej osłabić te groźne działania, konieczne jest podjęcie przez demokratyczną i prokonstytucyjną opozycję już teraz (a nie po nadchodzących wyborach) odpowiednich działań. Powinny do nich należeć:

1. Opisanie i przedstawienie opinii publicznej wszystkich istniejących uchybień, odejść i rzekomych poprawek w obowiązującej konstytucji.

2. Bez czekania na ogłoszenie wyborów przygotować program wyborczy całej zjednoczonej opozycji, oparty na następujących zasadach:

- ograniczyć wspólne cele naszej listy wyborczej do niewielu oczywistych postulatów, które uznają i popierają wszyscy członkowie koalicji, takich jak przywrócenie przekreślonych i ograniczonych zmian w konstytucji, ochrona środowiska naturalnego itp.

- podczas wyborów członkowie poszczególnych klubów, stronnictw, opcji oraz pojedynczy kandydaci będą mogli głosić własne poglądy, niezależnie od tego, czy będą zgodne, czy przeciwne, także samotne. Pozwoli to precyzyjnie ustalić strukturę polityczną i przynależność partyjną wybranych przez opozycję posłów czy senatorów. Pamiętajmy, że przy takim układzie każdy kandydat, który wygrał wybory w swoim okręgu, nawet jeśli jest jedynym wybranym reprezentującym tę opcję, wchodzi do Sejmu, względnie Senatu.

3. Wysoce prawdopodobne jest, że jeszcze przed wyborami PiS straci swoją władzę. W żadnym wypadku nie wolno doprowadzić do natychmiastowych wyborów. Najpierw należy przywrócić wszystkie zmiany o charakterze konstytucyjnym, wprowadzone w okresie rządów PiS, w tym właściwy termin wyborów samorządowych; przeprowadzić niezbędne reformy w telewizji zapewniające wszystkim opcjom politycznym równe prawa w obecnie państwowej, lecz znowu publicznej polskiej telewizji; wreszcie zreformować funkcjonowanie przedsiębiorstw państwowych, oddając je w ręce niewątpliwych fachowców. Nie jest to lista zamknięta. Dopiero wówczas można myśleć o wyborach powszechnych.

***

Przedstawiam czarne porównania i prognozy. Oby się nie sprawdziły.

Leszek Moczulski

Wykaz przywołanej literatury

(Wykaz obejmuje wyłącznie pozycje cytowane bądź w inny sposób przywołane bezpośrednio w książce; nie zawiera wszystkich publikacji wykorzystanych przez autora.)

Abdala Michael, *Asyryjscy imigranci w Szwecji między tradycją a współczesnością* [w:] Janusz Mucha, Wojciech Olszewski (red.), *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, Toruń 1997.

Agnew J.A., *The United States and the American Hegemony* [w:] *The Political Geography of the Twentieth Century*, London 1992.

Albert-Sorel Jean, *Le destin de l'Europe. L'Europe de Rome et de Charlemagne, l'anarchie européenne et l'expansion occidentale, la Révolution française et les nationalités, apogée de l'Europe, la crise européenne, solidarité des peules d'Europe*, Paris 1998.

Ananicz Andrzej, Magdziak-Miszewska Agnieszka, Sienkiewicz Bartłomiej, *Rosja 1996 – przełom czy kontynuacja?*, Warszawa 1997.

Ancel Jacques, *Les frontiéres. Étude de géographie politique*, Sirey 1936.

Ancel Jacques, *Slaves et Germains*, Paris 1945.

Ancel Jacques, *Géopolitique*, Paris 1936.

Anderson Benedict (red.), *The Rise of the Modern State*, Brighton 1986. Anderson Benedict, *Imagined Communities*, London 1983.

Anderson Thomas P., *Geopolitics of the Caribbean: Mini-states in a Wider World*, 1984.

Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. Roman Grodecki, wyd. 5, Wrocław 1982.

Aron Raymond, *Paix et guerre entre les nations*, Paris 1962.

Atłas Narodow Mira, Gławnoje uprawlenije geodezji i kartografii Gosudarstwiennogo Geołogiczeskogo Komiteta SSSR, Institut Etnografii Akademii Nauk SSSR (wyd.), Moskwa 1964.

Augstein Rudolf, *Preussens Friedrich und die Deutschen*, Frankfurt am Mein 1968.

Aurel Braun, *The Middle East in Global Strategy*, Boulder 1987.

Auriac Franck, Roger Brunet (red.), *Espaces, jeux et enjeux*, Paris 1986.

Bagby Philip, *Culture and History. Prolegomena to the Comparative Study of Civilizations*, London 1958, tłum. polskie Jerzego Jedlickiego, *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*, Warszawa 1975.

Balzer Oswald, *Z zagadnień ustrojowych Polski. Nowe spostrzeżenia i uwagi*, Kraków brw (1921).

Bańka Józef, *Filozofia cywilizacji*, I *Cywilizacja diatymiczna czyli świat jako strach i łup*, Katowice 1986.

Bańka Józef, *Filozofia cywilizacji*, II *Cywilizacja diafroniczna czyli świat jako praca i zysk*, Katowice 1987.

Barbag J., *Geografia polityczna ogólna*, IV wydanie, Warszawa 1987.

Barone Michael, Ujifusa Grant, Matthews Douglas, *The Almanac of American Politics 1980*, New York 1979.

Barret Laurence I., *Gambling with History. Ronald Reagan in the White House*, New York 1983.

Bartlett C.J., *The Global Conflict: The international rivalry of the great powers, 1880–1990*, London–New York 1994, tłum. polskie M. Możdżyńska-Nawotka, *Konflikt globalny. Międzynarodowa rywalizacja wielkich mocarstw w latach 1880–1990*, Wrocław 1997.

Bartmiński J. (red.), *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*, Lublin 1993.

Bassin M., *Race contra space: the conflict between German geopolitik and National Socialism* [w:] *Political Geography Quaterly* 6 (1987). Bauer Otto, *Die Nationalitätenfrage und die Sozialdemokratie*, Wien 1924.

Bazylow Ludwik, *Historia Rosji*, t. I–II, Warszawa 1983.

Bazylow Ludwik, *Historia powszechna 1789–1914*, Warszawa 1981.

Bączkowski W., *Jerzy Niezbrzycki (Ryszard Wraga) 1902–1968* [w:] *Niepodległość*, t. XXIII, Nowy Jork–Londyn 1990.

Beaufré André, *L'Enjeu du désordre. De la contagion révolutionnaire á la guerre atomique*, Paris 1969.
Beauvais Daniel, *La bataille de la terre en Ukraine 1863–1914. Le Polonais et le conflict socio-ethniques*, tłum. polskie *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, Sejny 1996.
Beauvais Daniel, *Le Noble, le serf et le revisor. La noblesse polonaise entre le Tsarisme et les masses ukrainiennes*, Paris 1985, tłum. polskie *Polacy na Ukrainie 1831–1863*, Paryż 1986.
Beauvais Daniel, *Lumieres et Société en Europe de l'Est 1803–1832*, Lille-Paris 1977, tłum. polskie *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. I *Uniwersytet Wileński*, t. II *Szkoły podstawowe i średnie*, Rzym–Lublin 1991.
Beenstock M., *The World Economy in Transition*, London 1983.
Berdiajew Nikołaj A., *Dusza Rossii*, Moskwa 1915.
Berdiajew Nikołaj A., *Konstantin Leontiew*, Paris 1926.
Berdiajew Nikołaj A., *L'Idee russe*, Paris 1946.
Berdiajew Nikołaj A., *Mirosoziercanije Dostojewskogo*, Praha 1923.
Berdiajew Nikołaj A., *Smysl Rossii*, Berlin 1923.
Berdiajew Nikołaj A., *Sudba Rossii*, Moskwa 1918.
Berdiajew Nikołaj A., *Russkaja ideja. Osnownyje problemy russkoj mysli XIX wieka i naczała XX wieka* [w:] *Woprosy fiłosofii*, 1990, nr 1, 2.
Bergesen A.,*Cycles of War in the Reproduction of the World Economy* [w:] P.M. Johnson, W.R. Thompson (red.), *Rhytms in Politics and Economics*, New York 1985.
Bergevin Jean, *Déterminisme et géographie*, Sainte-Foy 1992.
Berry B.J.R., *Long-Wave Rhythms in Economic Development and Political Change*, Baltimore 1991.
Besançon Alain, *Les Origines intelectuelles du léninisme*, Paris 1972.
Blackett P.M.S., *Atomic Weapons and East-West Relations*, New York 1956.
Blaut John M., *The National Question*, London 1987.
Blaut John M., *The Colonizer's Model of the World: Geographical Diffusionism and Eurocentric History*, New York 1994.
Blechman B.M., Kaplan S.S., *Force without war. U.S. Armed Forces as a Political Instrument*, Washington D.C. 1978.
Blij Harm J. de, *Political geography of the post Cold War world* [w:] *Professional Geographer* 44 (1992).
Blij Harm J. de, *Systematic Political Geography*, New York 1967.
Blotevogel Hans H., *Bevolkerung, Wirtschaft und Regionale Restrukturierung in Europa* [w:] A. Kukliński (red.), *European Space – Baltic Space – Polish Space*, cz. I, Warszawa 1997.
Blouet B.W., *Sir Halford Mackinder as British High Commissioner to South Russia, 1919–1920* [w:] *Geographical Journal*, No CXIII (1976).
Bocheński Aleksander, *Dzieje głupoty w Polsce*, Warszawa 1947, wznowienia 1983, 1988.
Bokiniec Andrzej Z., Kowalski Andrzej P., *Prahistoryczne źródła współczesnych etnokulturowych problemów Europy* [w:] J. Mucha, W. Olszewski (red.), *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, Toruń 1997.
Bonaparte (Charles Louis) Napoleon, *Des idées napoléoniennes*, 1839 [w:] *Oeuvres de Napoleon III*, vol. II, Paris 1856.
Bonaparte (Charles Louis) Napoleon, *Reveries politiques* 1832 [w:] *Oeuvres de Napoleon III*, vol. I, Paris 1854.
Bourdé Guy, Martin Hervé, *Les écoles historiques*, bmw 1983.
Bousquet N., *From Hegemony to Competition: Cycles of the Core* [w:] T. Hopkins, I. Wallerstein (wyd.): *Processes of the World System*, Beverly Hills 1980.
Bouthoul Gaston, *Polémologie* [w:] *Etudes Polémologiques* nr 24 (1981).
Bowman Isaiah, *Geography versus Geopolitics* [w:] *Geographical Review*, 1942, nr 4.

Bowman Isaiah, *The geographical situation of the United States in relation to World Policies* [w:] *Geographical Journal*, nr 112 (1948).
Bowman Isaiah, *The New World. Problems in Political Geography*, New York 1921.
Brandt Report, Independent Commision on International Development Issues (wyd.), Washington–London 1980.
Braudel F., *History of Civilisations*, New York 1994.
Braudel F., Coarelli F., Aymard M., *La Méditerranée. Lespace et l' histoire*, Paris 1977, tłum. polskie M. Boduszyńskiej-Borowikowej, *Morze Śródziemne. Region i jego dzieje,* Gdańsk 1982.
Braudel F., *Civilisation matérielle, économie et capitalisme XV^e^-XVIII^e^ siécle,* 3 tomy, Paris 1967–1979, tłum. angielskie *Civilisation and Capitalism*, *15^th^–18^th^ century*, New York 1984.
Braudel F., *History of Civilisations*, New York 1994.
Braudel F., *La Méditerranée et le monde méditerranéen á l'époque de Philippe II*, Paris 1949 (ostatnie wznowienie Paris 1993); tłum. angielskie *The Mediterranean and the Mediterranean World in the Age of Philip II*, London 1972; tłum. polskie *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, Gdańsk, t. I 1976, t. II 1977.
Braudel F., *On History*, London 1980; wybór i tłum. polskie Bronisław Geremek, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971.
Breton Philippe, Chaudet Jean-Pierre, *La coexistence pacifique*, Paris 1971.
Brodie Bernard, *The Absolute Weapon: Atomic Power and World Order*, New York 1946.
Brown Neville, *New Strategy through Space*, Leicester 1989.
Bruhnes Jean, współpr. Camille Vallaux, *Géographie de l' histoire – Géographie de la paix et de la guerre*, Paris 1921.
Brunn S.D., *Geopolitics in a Shrinking World: a Political Geography of the twenty-first Century* [w:] A.D. Burnett, P.J. Taylor (wyd.), *Political Studies from Spatial Perspectives*, New York 1981.
Bruno G., *Le tour de France par deux enfants*, Paris 1877.
Brzeziński Z., *Out of Control: Global Turmoil on the Eve of the Twentyfirst Century*, New York 1993.
Brzeziński Z., *The Grand Failure. The Birth and Death of Communism in the Twentieth Century*, New York 1989.
Brzeziński Z., *The Permanent Purge – Politics in Soviet Totalitarianism*, Harvard UP 1956.
Brzeziński Z., *The Soviet Bloc – Unity and Conflict*, Harvard UP 1960, tłum. polskie *Jedność czy konflikty*, London 1964.
Brzeziński Z., *Game Plan. A Geostrategic Framework for the Condukt of the U.S. – Soviet Contest*., Boston–New York 1986, tłum. polskie *Plan gry*, Nowy Jork 1987 i Warszawa 1990.
Brzeziński Z., *Power and Principle. Memoirs of the National Security Adviser 1977–1981*, New York 1984, tłum. Zdzisław Dziekoński, *Cztery lata w Białym Domu. Wspomnienia Doradcy do Spraw Bezpieczeństwa Państwa 1977–1981*, Londyn 1986.
Brzeziński Z., *The Grand Cheesboard. American Primacy and Its Geostrategic Imperatives*, 1997, tłum. polskie Tomasza Wyżyńskiego, *Wielka szachownica*. *Główne cele polityki amerykańskiej*, Warszawa 1998.
Buchanan Keith, *The Geograpfy of Empire*, Nottingham 1972.
Bukowski Władimir, *Moskiewski proces. Dysydent w archiwach Kremla*, Warszawa 1988.
Bullman Udo (wyd.), *Die Politik der dritten Ebene. Regionen in Europa der Union*, Baden-Baden 1994.
Burlachuk Viktor, *Ukrainian Statehood: Ideas, Concepts, and Models, 1900–1990. Classocratic View* [w:] *Ukrainian Statehood in the Twentieth Century*, Kyiv 1996.
Burnett A.D., Taylor P.J. (wyd.), *Political Studies from Spatial Perspectives*, New York 1981.
Buszczyński Stefan, *Ameryka i Europa. Studium historyczne i finansowe*, Kraków brw (1897).
Célérier Pierre, *Géopolitique et géostratégie*, Paris 1955.
Calkins Carrol C. (red.), *The Story of America*, Pleasantville N.Y. 1975.

Cameron R., *The logistic of European economic growgh: A note on historical periodisadion* [w:] *Journal of European Economic History* 2 (1973).
Carpentier Jean, Lebrun François (wyd.), *Histoire de l'Europe*, Paris 1990, wznow. 1992, tłum. polskie Tadeusza Szafrańskiego (za edycją 1992), *Historia Europy*, Warszawa 1994.
Carr Edward H., *The Twenty Years Crisis, 1919–1939. An Introduction to the Study on International Relations*, London 1939, wznow. London 1951.
Carrére d'Encausse Héléne, *L'Empire éclaté*, Paris 1982, tłum. polskie, *Spękane imperium*, bmrw (drugi obieg).
Carrére d'Encausse Héléne, *La Gloire des nations*, Paris 1990.
Chéradame André, *L'Allemagne, la France et la question d'Autriche*, Paris 1902.
Chéradame André, *Defence de l'Amerique*, Montreal 1941.
Chaliand Gerard, *Anthologie mondiale de la stratégie*, Paris 1990.
Chamberlain Houston Stewart (wyd. niemieckie), *Die Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts*, bmw 1899; wyd. angielskie *Foundations of the Nineteenth Century*, London 1910; tłum. francuskie Roberta Godet, *La genése du XIXe siécle*, Paris 1913.
Chase-Dunn C., *Interstate System and Capitalist World Economy: one Logic or Two?* International Studies Quaterly, nr 25 (1981).
Chaunu Pierre, *Czas reform. Historia religii i cywilizacji (1250–1550)*, Warszawa 1989.
Child Jack, *Antarctica and South American Geopolitics*, New York 1988.
Chlebowczyk Józef, *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu*, Warszawa–Kraków 1975.
Chodorowski J., *Czy zmierzch państwa narodowego?*, Poznań 1996, II wyd. 1998.
Chodorowski J., *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru 1800–1945*, Wrocław 1972.
Chodorowski J., *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy* [w:] *Przegląd Zachodni*, styczeń–luty 1984.
Clausewitz Carl von, *Vom Kriege*, Berlin 1830.
Claval Paul, *Espace et pouvoir*, Paris 1978.
Claval Paul, *Géopolitique et géostrategie. La pensée politique, l'espace et le territoire au XX^e siécle*, Paris 1994, II wydanie poszerzone, Paris 1996.
Claval Paul, *Régions, nations, grands espaces*, Paris 1968.
Cline Ray S., *The Power of Nations in the 1990s. A Strategic Assessment*, Lanham, Md, 1994.
Cline Ray S.. *World Power Assessment: A Calculs of Strategic Drift*, Boulder 1975.
Cohen Saul B., *A new map of global political equilibrium: a developemental approach* [w:] *Political Geography Quaterly*, No 1 (1982).
Cohen Saul B., *Geography and Politics in a World Divided*, II wyd., Oxford–New York 1973.
Cohen Saul B., *Global Geopolitical Change in the Post-Cold War Era* [w:] *Annals of the Association of American Geographers*, 81 (December 1991).
Cohen Saul B., Rosenthal L.D., *A Geographical Model of Political Systems Analisis* [w:] *Geographical Review* 61, 1 (January 1971).
Cohen Saul B., *The Geopolitics of Israel Borders Question*, Westview 1987.
Corbet Julian, *Somes Principles of maritime strategy*, London 1911.
Corbet Julian, *The green Pamphlet*, London 1906.
Coudenhove-Calergi Richard, *Kampf um Europa. Aus meinem Leben*, Zurich 1949; wyd. francuskie *J'ai choisi l'Europe*, Paris 1952.
Coudenhove-Calergi Richard, *Paneuropa*, Berlin 1923; tłum. francuskie *Paneurope*, Vienne-Paris 1927.
Couto e Silva Golbery do, *Geopolitica del Brasil*, tłum. hiszpańskie, Mexico 1979.
Czapliński W., Gatos A., Korta W., *Historia Niemiec*, Wrocław 1990.
Czekanowski Jan, *Rasy i ludy* [w:] *Wielka historia powszechna* (wyd. Trzaska, Evert, Michalski), t. I, Warszawa 1935; reprint Wyd. Kurpisz, Poznań 1995, t. I, cz. 1.
Czernow W., *K russko-polskim otnoszenijam (Razryw PSR i PPS nakanunie pierwoj mirowoj wojny)* [w:] *Nowyj Żurnał* 1952.

Dalby S., *Creating the Second Cold War*, London 1990.
Danilewskij N.J., *Rossija i Jewropa*, Sankt-Pietierburg 1871.
Davies Norman, *Europe. A History*, Oxford–New York 1996, tłum. polskie Elżbiety Tabakowskiej, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998.
Davies Norman, *God's Playground. A History of Poland*, 2 t., Oxford 1981, tłum. polskie Elżbiety Tabakowskiej, *Boże Igrzysko. Historia Polski*, t. I, Kraków 1989.
Davis L.E., Huttenback R.A., *The Cost of Empire* [w:] R.L. Ransom (red.), *Exploration in the New Economic History*, New York 1982.
Dawson Christopher, *Religion and the rise of Western Culture*, London– New York 1951, tłum. polskie Stanisław Ławicki, *Religia i powstanie kultury zachodniej*, Warszawa 1958.
Dawson Christopher, *The Making of Europe. An introduction to the history of European unity*, London 1932, wyd. XI, London 1974, tłum. polskie J.W. Zielińskiej, *Tworzenie się Europy* (za wyd. IX – 1953), Warszawa 1961.
Debray Régis, *Révolution dans la révolution*, Paris 1967.
Debray Régis, *Vie et mort de l'image*, Paris 1992.
Delmas Claude, *Armements nucléaires et Guerre froide*, Paris 1971.
Delmas Claude, *La Bombe atomique*, Bruxelles 1985.
Demangeon Albert, *L'Empire britannique. Étude de géographie coloniale*, Paris 1922.
Demangeon Albert, *Le Déclin de l'Europe*, Paris 1920.
Demangeon Albert, Febvre Lucien, *Le Rhin. Probléme d'histoire et d'économie*, Paris 1935.
Dergachow Ołeksandr (wyd.), *Ukrainian Statehood in the Twentieth Century. Historical and Political Analisis*, Kyiv 1996.
Deutsch Karl W., *Tides Among Nations*, 1979.
Djakow Władimir, *Wokół idei rosyjskiej*, tłum. Magdalena Bobrogoszcz [w:] *Przegląd Wschodni. Historia i współczesność Polaków na Wschodzie*, t. III (1994), z. 4 (12).
Djilas M., *Conversation with Stalin*, New York 1962.
Dlugossii Joannis (Długosz Jan), *Historiae Polonicae libri XII*, Cracoviae 1873, t. I (*Chorografia Regni Poloniae*).
Dmowski Roman, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908.
Dmowski Roman, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925.
Dobosiewicz Zbigniew, Olszewski Tadeusz, *Geografia ekonomiczna świata*, Warszawa 1982.
Doran C.F., Parsons W., *War and the Cycle of Relative Power* [w:] *American Political Science Review* 70 (1980).
Dorpalen Andreas, *The World of General Haushofer*, New York 1942.
Dostojewski Fiodor M., *Jeszcze raz o tym, że wcześniej czy później, Konstantynopol musi należeć do nas*, tłum. polskie, *Klasycy dziennikarstwa. Arcydzieła sztuki dziennikarskiej*, wybór i układ Egona Erwina Kischa, Warszawa 1959, s. 134 (pierwodruk: *Grażdanin* 1877).
Douhet Giulio, *Il dominio dell aria*, Roma 1926, tłum. polskie Edwarda Bagieńskiego, *Panowanie w powietrzu*, Warszawa 1965.
Dowdy William L., Trood Russel B. (wyd.), *The Indian Ocean, Perspectives on a Strategic Arena*, Durham NC 1985.
Drewnowski John, *On Measuring and Planning the Quality of Life*, Hague 1974.
Drewnowski John, *The Level of Civilisation: A New Field for the Application of Social Indicators* [w:] *Social Indicators Research*, 18 (1986).
Duignan P., Gann L., *The United States and Africa: A History*, Cambridge 1985.
Duijns J.J. van, *The Long Wave in Economic Life*, London 1983.
Dukes P., *The Emergence of the Super-Powers: A Short Comparative History of the USA and the USRR*, London 1971.
Dupuy R.-J., *La cité terrestre* [w:] *Géopolitique*, nr 25 (1989).
Dybkowska Alicja, Żaryn Jan, Żaryn Małgorzata, *Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności*, pod redakcją Anny Sucheni-Grabowskiej i Eugeniusza Cezarego Króla, Warszawa 1995.

Eberhardt Piotr, *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w.*, Warszawa 1996.
Emel Jody, Bridge Gavin, *The Earth as Input: Resources* [w:] *Geographies of Global Change.*
Engelmann Bernt, *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984.
Entwistle W.J., Morison W.A., *Russian and the Slavonic Languages*, London 1949.
Europa – aber wo liegen seine Grenzen? 104 Bergedorfer Gesprächskreis, wyd. polskie: Koło Dyskusyjne Fundacji Körbera, *Europa, ale gdzie są jej granice?*, Warszawa 1996.
Evdokimov Paul, *Prawosławie*, tłum. ks. Jerzy Klinger, Warszawa 1986.
Fadiejew R.A., *Mnienije o wostocznom woprosie*, Sankt-Pietierburg 1870 (rzeczywiście: 1869).
Febvre Lucien, *La Terre et l'Évolution humaine*, Paris 1922, tłum. angielskie *A Geographical Introduction to History*, New York 1925.
Regionalisation of Europe, Federation Internationale de Documentation (wyd.), La Haye 1971.
Feuer Lewis S., *Generations and the Teory of Revolution* [w:] *Survey* 18 (Summer 1972).
Fiedotow G., *Narodnoje i wsielenskoje*, 1928.
Fiedotow G., *Budiet li suszczestwowat Rossija?*, 1929.
Fiedotow G., *Tragiedija inteligencji*, 1926.
Fisher Eric, *The Passing of European Age. A Study of the Transfer of Western Civilization and Its Reneval on Other Continents*, Cambridge (Mass.) 1943, wznowienie 1948.
Fottorino Éric, *1972–1987. Les années folles des matiéres premiéres*, Paris 1987.
Foucher Michel, *Fronts et frontiéres*, Paris 1988.
Fox William T., *Geopolitics and International Relations* [w:] *NATO Advanced Research Workshop*, Bruxelles, June 1983.
Friedman E. (wyd.), *Ascent and Decline in the Word-System*, Beverly Hills 1982.
Friedrich C.J., Blitzer Ch., *The Age of Power*, New York 1957.
Frycz Modrzewski Andrzej, *Dzieła wszystkie*, t. II, Warszawa 1954.
Fukuyama Francis, *The End of History and the Last Man*, 1992, tłum. polskie T. Bieroń, M. Wichrowski, *Koniec historii*, Poznań 1996.
Fukuyama Francis, *The End of History?* [w:] *The National Interest* 3 (Summer 1989), tłum. polskie Barbary Stanosz w zbiorze: Irena Lasota (red.), *Czy koniec historii?* [w:] *Konfrontacje* 13, Warszawa 1991.
Gallagher J., Robinson R., *The imperialism of free trade* [w:] *Economic History Review*, 6 (1953).
Gallois Pierre, *La Guerre de cent seconds, Les États-Unis, l'Europe et la guerre des étoiles*, Paris 1985.
Gallois Pierre, *Stratégie de l'âge nucléaire*, Paris 1960.
Gallois Pierre-Marie, *Géopolitique, les voies de la puissance*, Paris 1990. Galtung J., *The True Worlds*, New York 1979.
Gałganek Andrzej, *Zmiana w globalnym systemie międzynarodowym. Supercykle i wojna hegemoniczna*. Poznań 1992.
Garaud M.-F., *Qui réveillera la déesse endormie?* [w:] *Géopolitique* (1993), nr 40.
Geremek Bronisław, *Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie* [w:] Janusz Żarnowski (red.), *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, Warszawa 1983.
Gilbert E.W., *Seven Lamps of Geography: an Appreciation of the Teaching of Halford J. Mackinder* [w:] *Geography*, vol. 36 (1951).
Gill S., *American Hegemony and the Trilateral Commission*, Cambridge UP 1990.
Gilpin Robert, *War and Change in World Politics*, Cambridge UP 1981.
Ginsburg N., Osborn J., Blank G., *Geographic Perspectives on the Wealth of Nations*, Chicago 1986.
Ginzberg Eli, *The House of Adam Smith*, New York–London 1934, wznowienie 1958.
Giraud Pierre-Noël, *Géopolitique des matiéres premiéres*, Paris 1983.
Glassner Martin Ira, *Political Geography*, New York 1993.
Głowacki Andrzej, *System konstytucyjny Belgii*, Warszawa 1997.
Historia Polski w liczbach, ludność, terytorium, Warszawa 1964.

Rocznik statystyczny, Warszawa (różne lata).
Rocznik Statystyki Międzynarodowej 1994, Warszawa 1994.
Gobineau Joseph Arthur de, *Essay de linégalité des races humaines*, Paris–Hannover, t. I–IV, 1853–55.
Godlewska Anne, Smith Neil (wyd.), *Geography and Empire*, Oxford UK 1994.
Godłowski Kazimierz, *Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzeniania Słowian w V–VII w.*, Kraków 1979.
Goldstone Jack A., *Revolution and Rebellion in the Early Modern World*, Berkeley 1991.
Gomperz Heinrich, *Die Idee der überstaatlichen Rechtsordnung. Nach ihren philosophischen Voraussetzungen kritisch untersucht*, Wien 1920.
Goriew Ł., *Wojna 1853–56 gg. i oborona Sievastopola*, Moskwa 1955.
Gray Collin S., *Maritime Strategy, Geopolitics and the Defence of the West*, New York 1986.
Gray Collin S., *The Geopolitics of Super Power*, Lexington 1987.
Gray Collin S., *The Geopolitics of the Nuclear Era: Heartland, Rimlands, and the Technological Revolutions*, New York 1977.
Gregory D., Urry J., *Social Relations and Spatial Structures*, London 1985.
Gribaudi P., *La guerre et l'Eglise*, Paris 1973.
Grigg D., *The World Food Problem*, Oxford 1985.
Grimm Hans, *Volk ohne Raum*, München 1926.
Grousset R., *L' Empire des steppes*, Paris 1939.
Grudziński Przemysław, *Raport Polska–Rosja: Niezgoda i współpraca*, Warszawa 1997.
Grudziński Przemysław, *Teologia Bomby. Narodziny systemu nuklearnego odstraszania 1939–1953*, I *Bomba atomowa*, II *Nuklearny pokój 1945–1949*, III *Bomba wodorowa*, Warszawa 1988.
Guichen E. de, *La Guerre de Crimée (1853–1856) et l'attitude des puissances Européennes*, Paris 1936.
Gumilow Lew, *Dzieje dawnych Turków*, tłum. Tadeusz Zabłudowski, Warszawa 1972.
Gumilow Lew, *Od Rusi do Rosji*. *Szkice z historii etnicznej*, tłum. Ewa Rojewska-Olearczuk, Warszawa 1996.
Gumilow Lew, *Śladami cywilizacji Wielkiego Stepu*, tłum. Stefan Michalski, Warszawa 1973.
Haglund D.G., *The New Geopolitics of Mineral* [w:] *Political Geography Quaterly*, 1986.
Halecki Oskar, *Les divisions de l'histoire en périodes chronologiques* [w:] *La Pologne au VI-éme Congres international des Sciences historiques*, *Oslo 1928*, Warszawa 1930.
Halecki Oskar, *The Borderlands of Western Civilization: A History of East Central Europe*, New York 1952.
Halecki Oskar, *The Limits and Divisions of European History*, London– New York 1950, wyd. polskie, tłum. Jan Maria Kłoczowski, *Historia Europy – jej granice i podziały*, Lublin 1994.
Halecki Oskar, *The Millenium of Europe*, przedmowa Hendrik Brugmans, Notre Dame 1963.
Halecki Oskar, *W sprawie podziału dziejów europejskich na okresy* [w:] *Przegląd Warszawski* 5/35.
Harkawy Robert, *Great Power Competitions for Overseas Bases: Geopolitics of Access Diplomacy*, 1983.
Hartshorne Richard, *The functional approach in Political Geography* [w:] *Annals, Association of American Geographers* 40 (1950).
Hartz Luis, *A Synthesis of World History*, Zurich 1983.
Hauner Milan, *What is Asia to Us? Russia's Asian Heartland Yesterday and Today*, New York 1990.
Hauser Henri, *Le Probléme du régionalisme*, Paris 1924.
Haushofer Karl (współaut. i red.), *Macht und Erde, 1. Die Grossmächte vor und nach dem Weltkiege*, Leipzig–Berlin 1930, *2. Jenseits der Grossmächte*, Leipzig–Berlin 1932, *3. Raumüberwindende Mächte*, Leipzig–Berlin 1934.
Haushofer Karl, *Bausteine zur Geopolitik*, Berlin–Grünewald 1928.

Haushofer Karl, *Das Nihon. Betrachtungen über Gross-Japan Wehrkraft, Weltstellung und Zukunft*, Berlin 1913.
Haushofer Karl, *De la géopolitique*, Paris 1986.
Haushofer Karl, *Geopolitik des Pazifischen Ozeans*, München 1925.
Haushofer Karl, *Staat, Raum und Selbstbestimmung* [w:] *Macht un Erde*,
t. 3 *Raumüberwindende Mächte.*
Haushofer Karl, *Weltpolitik von Heute*, Leipzig–Berlin 1934.
Havel Vaclav, *Przemówienie Prezydenta Republiki Czeskiej w Bundestagu w dniu 24 kwietnia 1997 r.*, tłum. Leszek Engelking, *Gazeta Wyborcza* 22 V 1997.
Hay Denys, *Europe. The Emergency of an Idea*, Edinburgh 1957.
Heffernan Michael J., *On Geography and Progress: Turgot's „Plan d'un ouvrage sur la géographie politique" (1751) and the Origins of Modern Progressive Thought* [w:] *Political Geography* 1994, nr 4, s. 323.
Hegel Georg Wilhelm Friedrich, *Ustrój Niemiec i inne pisma polityczne*, tłum. Aleksander Ochocki i Marcin Poręba, Warszawa 1994.
Hepworth Martin, *Geo-Economical Consequences of the World Transition*, London 1992.
Herbert Moeller, *Youth as a Force in the Modern World* [w:] *Comparative Studies in Society and History* 10 (1968).
Hermand Daniel, Bigo Didier (red.), *Approches polémologiques*, Paris 1991.
Herodot, *Dzieje*, 2 wyd., Warszawa 1959.
Herriot Eduard, *Les Etats Unis de l'Europe*, Paris 1927.
Heske H., *German geographic research in the Nazi period* [w:] *Political Geography Quaterly* 5 (1986).
Heske H., *Karl Haushofer: his role in German geopolitics and Nazi politics* [w:] *Political Geography Quaterly* 6 (1987).
Hesse Joachim Jens (wyd.), *Regionen in Europa I. Die Bildung des Ausschusses der Regionen*, Baden-Baden 1995.
Hideki Nozawa (wyd.), *Indigeous and Foreign influecies in the Development of Japanese Geographical Thought*, Tokyo 1989.
Hinsley F.H., *Sovereignty*, London 1966.
Historia odkryć geograficznych, praca zbiorowa, Warszawa 1963.
Hobsbawm E., Ranger T., *The Invention of Tradition*, Cambridge 1983. Hobsbawm E., *Nations and Nationalism since 1780*, Cambridge 1990. Hobson John Atkinson, *The Imperialism*, London 1902.
Holdar Sven, *The Ideal State and the Power of Geography. The Lifework of Rudolf Kjellen* [w:] *Political Geography Quaterly*, vol. 11 (1992), nr 3.
Hooson David J.M., *A New Soviet Heartland?*, New York 1964.
Horelov Mykola, *Etnocratic Concepts* [w:] *Ukrainian Statehood.*
Huntington Ellsworth, *Civilisation and Climate*, 1915.
Huntington Ellsworth, *The Mainsprings of Civilisation*, New York 1945.
Huntington Samuel P., *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, 1996, tłum. polskie Hanna Jankowska, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997.
Huntington Samuel P., *The Clash of Civilizations?* [w:] *Foreign Affairs*, Summer 1993 (tłum. polskie JK, *Wojna cywilizacji?* [w:] *Res Publica Nova* 2/65, 1994).
Isozaki Arata, *Escaping the Cycle of Eternal Resources* [w:] *New Prespectives Quaterly* 9, 1992.
Jackson W., Douglas A., *Russo-Chinese Borderland*, New York 1962.
Jacobsen Hans-Adolf, *Karl Haushofer. Leben und Werk*, 2 t., Boppard am Rhein 1979.
Jacquot Pierre E., *Essai de stratégie occidentale*, Paris 1953.
James Preston E., *Attitudes, Obiectives and Technical Abilities of a People* [w:] *Geographical Review* 23 (1957).
Jażdżewski K., *Pradzieje Europy środkowej*, Wrocław 1981.

Jervis Robert, *The Meaning of the Nuclear Revolution. Statecraft and the Prospect of Armageddon*, Ithaca N.Y. 1989.
Jędrzejewicz Wacław, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego, 1867–1935*,
t. I, II, Londyn 1977.
Johnson Nuala C., *The Renaissance of Nationalism* [w:] R.J. Johnson, P.J. Taylor, M.J. Watts, *Geographies of Global Change.*
Johnson P.M., Thompson W.R. (red.), *Rhytms in Politics and Economics*, New York 1985.
Johnson R.J., Taylor Peter J., Watts Michael J., *Geographies of Global Change. Remapping the Worlds in the Late Twentieth Century*, Oxford UK 1995, II wyd. 1996.
Johnston R.J., *The World is our Oyster* [w:] *Transactions, Institute of British Geographers* 9 (1984).
Jones S.B., *A unified field theory of Political Geography* [w:] *Annals, Association of American Geographers* 44 (1954).
Jones Steve, *The Language of the Genes: Biology, History, and the Evolutionary Future*, London 1994.
Joxe Alain, *La Cycle le la dissuasion (1945–1990). Essay de stratégie critique*, Paris 1990.
Kahn Hermann, *On Thermonuclear War*, Princeton 1960.
Kaldor M., *The Desintegrating West*, Harmondworth 1979.
Kałużyński S., *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1983.
Kapp E., *Philosphische oder vergleichende allgemeine Erdkunde als wissenschaftliche Darstellung der Erdverhältnisse und des Menschenlebens*, t. II, *Die politische Geographie*, Braunschweig 1845.
Karpiński Andrzej, *Unia Europejska – Polska. Dylematy przyszłości*, Warszawa 1998.
Kennan George F. („X"), *The sources of Soviet Conduct* [w:] *Foreign Affairs*, July 1947 (przedruk: *Foreign Affairs*, Spring 1987).
Kennan George F., *Containment Then and Now* [w:] Terry L. Deibel, John Lewis Gaddis (wyd.), *Containment: Concept and Policy*, 1985.
Kennedy Paul, *The Rise and Fall of the Great Powers, Economic Change and Military Conflict from 1500 to 2000*, Hampden 1986, wznowienie New York 1989; tłum. polskie Mirosława Kluźniaka, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1994.
Keynes John M., *General Theory of Employment, Interest and Money*, London 1936.
Kiełczewska M., Grodek A., *Odra–Nysa, najlepsza granica Polski*, Poznań 1945.
Kiełczewska M., Gluck M. i Kaczmarczyk Z., *O lewy brzeg Odry*, Poznań 1946.
Kiełczewska Maria, *O podstawy geograficzne Polski*, Poznań 1946.
Kiełczewski Jerzy, *Przyrodzony obszar Polski i jego granice w świetle nowoczesnych poglądów*, Warszawa 1926 (odbitka z *Przeglądu Geograficznego)*.
Kirkpatrick Jeane J., *The Reagan Phenomenon and other Speeches on Foreign Policy*, Washington–London 1983, tłum. polskie *Fenomen polityki Ronalda Reagana*, Warszawa 1989 (drugi obieg).
Kissinger Henry A., *Diplomacy*, New York 1994, tłum. polskie A. Głąbiński, G. Woźniak, I. Zych, *Dyplomacja*, Warszawa 1996.
Kissinger Henry, *Nuclear Weapons and Foreign Policy*, New York 1957.
Kissinger Henry, *The Necessity for Choice. Prospects of American Foreign Policy*, New York 1961.
Kjellen Rudolf, *Die Grossmächte der Gegenwart*, Leipzig–Berlin 1914, tłum. C. Koch (pierwsze wydanie szwedzkie, *Samtidens stormakter*, Stockholm 1905); dalsze wersje: *Die Grossmächte und die Weltkriege*, II wyd. Leipzig–Berlin 1921; (*Macht und Erde* t. I) *Die Grossmächte vor und nach dem Weltkriege*, Leipzig–Berlin 1930.
Kjellen Rudolf, *Die Politik als Wissenschaft* (pierwodruk szwedzki *Göteborg Aftonblad* 22 i 26 III 1901 r.).
Kjellen Rudolf, *Die politische Probleme des Weltkrieges*, VIII wyd. Leipzig–Berlin 1918.
Kjellen Rudolf, *Staten som Lifsform*, Stockholm 1916, tłum. niemieckie J. Sandmeier, *Der Staat als Lebensform*, Leipzig 1917.
Kjellen Rudolf, *Studier över Sverigers politiska gränser* [w:] *Ymer*,

t. 19 (1899).
Kleer Jerzy, Liberska Barbara, Kukliński Antoni, Stacewicz Janusz, Kowalik Tadeusz, Zacher Lech, Karpiński Andrzej, *Globalizacja gospodarki światowej a integracja regionalna. Konsekwencje dla świata i Polski*, Warszawa 1998.
Klein L.R., *The Keynesians Revolution*, New York 1947.
Kłoczowski Jerzy, *Europa słowiańska w XIV–XV wieku*, Warszawa 1984.
Knowles M. David, Obolensky Dimitri, *Historia Kościoła*, t. II (600– 1500), tłum. R. Turzyński, Warszawa 1988.
Knox Paul, Agnew John, *The Geography of the World Economy*, London– New York 1989, II wyd. poprawione, London 1994.
Kobrinskaja Irina, *Długi koniec zimnej wojny. Rosja i Europa Środkowa 1991–1996*, tłum. polskie Ewa Kornowska-Michalska, Warszawa 1998.
Kofler Edward, *Wstęp do teorii gier*, Warszawa 1963.
Kohn Hans, *The Idea of Nationalism*, 1944, repr. 1967.
Przyszłość państwa a gospodarka. Studia nad możliwymi kierunkami zmian w roli państwa w gospodarce przyszłości, Komitet Prognoz 'Polska w XXI wieku' przy Prezydium PAN (wyd.), Warszawa 1997.
Świat przyszłości a Polska. Przemiany systemowe w Polsce a tendencje rozwojowe współczesnej cywilizacji, Komitet Prognoz 'Polska XXI wieku' przy Prezydium PAN (wyd.),Warszawa 1995.
Kondracki J., *Fizycznogeograficzna regionalizacja Czech, Słowacji, Węgier i Rumunii w układzie dziesiętnym* [w:] *Przegląd Geograficzny* 68 (1996).
Kondracki J., *Fizycznogeograficzna regionalizacja Europy Wschodniej w układzie dziesiętnym* [w:] *Przegląd Geograficzny* 67 (1995).
Kondracki J., *Fizycznogeograficzna regionalizacja Niemiec w układzie dziesiętnym* [w:] *Przegląd Geograficzny* 69 (1997).
Kondracki J., *Fizycznogeograficzna regionalizacja republik Litewskiej i Białoruskiej w układzie dziesiętnym* [w:] *Przegląd Geograficzny* 64 (1992).
Kondracki J., *Geografia Polski. Mezoregiony fizycznogeograficzne*, Warszawa 1994.
Kondracki J., *Regiony fizycznogeograficzne Polski*, Warszawa 1977.
Kondracki J., *Fizycznogeograficzna regionalizacja Polski i krajów sąsiednich w systemie dziesiętnym* [w:] *Prace Geograficzne Instytutu Geografii PAN* 69, Warszawa 1968.
Kondracki J., *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 1998.
Kondratieff N., *Long Waves of Economic Activity*, 1928.
Koneczny Feliks, *Cywilizacja bizantyjska*, reprint, Warszawa 1996.
Koneczny Feliks, *Dzieje Rosyi*, Warszawa 1917.
Koneczny Feliks, *O wielości cywilizacyj*, Kraków 1935, reprint uzupełniony wstępem Jana Skoczyńskiego, Kraków 1996 (tłum. angielskie Antona Hilckmana, *On Plurality of Civilizations* ze wstępem Arnolda Toynbeego).
Koneczny Feliks, *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, Poznań– Warszawa 1921, reprint, Wyd. „Antyk", Warszawa brw (1997).
Koneczny Feliks, *Prawa dziejowe*, cz. III *Magistra vitae*, maszynopis powielany, Londyn (w rzeczywistości Warszawa) 1982.
Korinman Michel, *Quand L'Allemagne pensait le monde. Grandeur et decadence d'une géopolitique*, Paris 1990.
Kossinna Gustaw, *Ursprung und Verbreitung der Germanen in vor und frügeschichtlicher Zeit*, Leipzig 1928.
Kriegseisen Wojciech, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku)*, Warszawa 1995.
Kubiak Hieronim, *Rodowód narodu amerykańskiego*, Kraków 1975.
Kucharzewski Jan, *Od białego caratu do czerwonego*, Warszawa 1923– 1935.
Kukliński A. (red.), *European Space – Baltic Space – Polish Space*, cz. I, Warszawa 1997.
Kukliński A. (red.), *Problematyka przestrzeni europejskiej*, Warszawa 1997.

Kukliński A., *Jaki wpływ na zmiany strukturalne polskiej przestrzeni będą miały europejskie struktury integracyjne?* [w:] *Świat przyszłości a Polska. Przemiany systemowe w Polsce a tendencje rozwojowe współczesnej cywilizacji*, Komitet Prognoz 'Polska XXI wieku' przy Prezydium PAN (wyd.), Warszawa 1995.
Kuntzel G., Haas M. (wyd.), *Die politische Testamente der Hohenzollern*, Leipzig–Berlin 1919.
Kurowski Stefan, *Historyczny proces wzrostu gospodarczego. Analiza trendów sekularnych na podstawie produkcji żelaza i stali*, Warszawa 1963.
Lube Hermann, *Die grosse und kleine Welt. Regionalismus als europäische Bewegung* [w:] W. Weidenfeld (wyd.), *Die Identität Europas*, Bonn 1985.
Labuda Gerard, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971.
Lacoste Y., *Géographie et géopolitique* [w:] Auriac Franck, Brunet Roger (red.), *Espaces, jeux et enjeux*, Paris 1986.
Lacoste Y., *La question allemande*, Hérodote, nr 68 (1993).
Lacoste Y., (red.), *L'État du monde. Annuaire économique et géopolitique mondial*, Paris.
Lacoste Y. (wyd.), *Dictionaire de Géopolitique*, Paris 1993, wznowienie Paris 1995.
Lacoste Y. (red.), *Géopolitiques des régions françaises*, 3 t., Paris 1986. Lacoste Y., *Géographie du sous-développement*, Paris 1965.
Lacoste Y., *Préambule* [w:] Y. Lacoste (wyd.), *Dictionnaire de Géopolitique*, Paris 1995.
Lacoste Y., *Questions de géopolitique: L'Islam, la mer, l'Afrique*, Paris 1991.
Lacoste Y., *Unité et diversité du tiers monde*, Paris 1980.
Le Goff Jacques, *La Vieille Europe et la nôtre*, Paris 1994.
Leksykon Państw Świata, Wyd. KRONIKA Mariana B. Michalika przy współpracy Harenberg Kommunikation Verlags- und Mediengesellschaft (Dortmund).
Lencewicz Stanisław, *Geografia Polski*, Warszawa 1937.
Lencewicz Stanisław, *Polska* [w:] *Wielka Geografia Powszechna*, Warszawa 1938.
Levy J., *War in the Modern Great Power System*, Lexington 1983.
Levy John S., *An Economic Interpretation of the Modern Political System*, Proneton 1957.
Lichtheim G., *Imperialism*, Harmondsworth 1971.
Lincoln W. Bruce, *Mikołaj I* (posłowie Wiktoria Śliwowska), Warszawa 1988.
List Friedrich, *The National System of Political Economy*, London 1904.
Litwin J., *Szkice krytyczne o determinizmie geograficznym i geopolityce*, Warszawa 1956.
Lord Robert Howard, *The Second Partition of Poland. A Study in Diplomatic History*, Boston 1915.
Lorot Pascal, Georges Ayache, *La conquete de l'Est – Les atouts de la France dans le nouveau ordre mondial*, 1991.
Lorot Pascal, *Histoire de la Géopolitique*, Paris 1995.
Lorot Pascal, *Les pays-baltes*, 1991.
Lowe J.Y., *Geopolitics and War: Mackinder's Philosophy of Power*, Washington D.C. 1981.
Lubomirski Stanisław, *Pod władzą księcia Repnina*, oprac. Jerzy Łojek, Warszawa 1971.
Lutosławski Wincenty, *Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości*, Warszawa–Kraków 1910.
Lypynsky Viacheslav, *Letters to Brothers Farmers*, wyd. II, New York 1954.
Łowmiański H., *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysięcleciu n.e.*,
t. I–VI, Warszawa 1963–1985.
Łukin Władimir, *Our Security Predicement* [w:] *Foreign Policy* 88, jesień 1992.
Macaulay Thomas Babington, *Critical, Historical and Miscellaneous Essay*, New York 1897.
Mace James E., *Ukrainian Statehood: Ideas, Concepts, and Models, 1900–1990 – Socialist and Comunist Models* [w:] *Ukrainian Statehood in the Twentieth Century. Historical and Political Analisis*, Kjiv 1996.
Maciej Miechowita, *Tractatus de duabus Sarmatiis Asiana et Europiana,* Kraków 1517, tłum. polskie: Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji azjatyckiej i europejskiej*, przekład T. Bieńkowskiego, Wrocław 1972.

Mackinder H.J., *General Report with Appendices on the Situation in South Russia; Recommendation for Future Policy* [w:] *Documents on British Foreign Policy, 1919–1939*, 1 Series, III, No 656, London 1949.
Mackinder H.J., *Man-Power as a Measure of National and Imperial Stregth* [w:] *National Review*, 1905.
Mackinder H.J., *On the Scope and Methods of Geography* [w:] *Proceedings of the Royal Geographical Society*, vol. 9, 1887.
Mackinder H.J., *The Nations of the Modern World*, 2 vol., London 1924.
Mackinder H.J., *The Physical Basis of Political Geography* [w:] *Scottish Geographical Magasine*, nr 2 (1890).
Mackinder H.J., *The Round World and the Winning of the Peace*, Foreign Affairs, July 1943.
Mackinder H.J., *Democratic Ideals and Reality*, London–New York 1919.
Mackinder H.J., *Democratic Ideals and Reality, with Additional Papers*, wyd. i przedmowa Anthony J. Pearce, Westport Conn. 1962, wznow. 1981.
Mackinder H.J., *The Geographical Pivot of History* [w:] *Geographical Journal*, rocznik 23, nr 6 (kwiecień 1904 r.).
Magdziak Miszewska Agnieszka (red.), *Polska i Rosja. Strategiczne sprzeczności i możliwości dialogu*, Warszawa 1998. Mahan A.T., *Problem of Asia*, Boston 1900.
Mahan A.T., *Sea Power in Its Relation to the War of 1812*, New York 1905.
Mahan A.T., *The Influence of Sea Power upon History 1660–1783*, New York 1890 (wyd. angielskie, London 1965).
Mahan A.T., *The Influence of Sea Power upon History: The French Revolution and Empire, 1793–1812*, Boston 1892.
Mahan A.T., *The Interest of America in Sea Power, Present and Future*, Boston 1898.
Makowska Dorota, *Geografia fizyczna ogólna* [w:] Roman Domachowski, Dorota Makowska, *Geografia*, wyd. IV poprawione, Warszawa 1996.
Malinowski Bronisław, *Freedom and Civilisation*, New York 1944.
Malmberg, Thorsten, *Human Teritoriality*, Hague 1980.
Małowist Marian, *Europa i jej ekspansja XIV–XVII w.*, Warszawa 1993. Małowist Marian, *Tamerlan i jego czasy*, Warszawa 1985.
Małowist Marian, *Wschód a Zachód Europy w XIII–XVI w. Konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych*, Warszawa 1973.
Mańczak Witold, *Praojczyzna Słowian*, Wrocław 1981.
Marenches Alexandre de, Houstin Nicole, Mathieu Jean-Louis, Nouschi Marc, *Marenches Atlas Géopolitique*, Stock 1988.
Martin Geoffrey J., *The Life and Thought of Isaiah Bowman*, Hamden 1980.
Masaryk T.G., *Russland und Europa,* Berlin 1913, tłum. angielskie *The Spirit of Russia*, London.
Maurel Bosque, *La geografia politica y la geopolitica en España:*
pasado y presente, Leon 1989 (V Coloquio Iberico de Geografia).
Mażewski Lech, *Polska da sobie radę*, Poznań 1992.
Mączak A., Samsonowicz H., Szwarc A., Tomaszewski J., *Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski,* Warszawa 1996.
Mączak A., *Marian Małowist 1909–89* [w:] Marian Małowist, *Europa i jej ekspansja XIV–XVII w.*, Warszawa 1993.
Mączak A., *Strefa bałtycka a problem wczesnego kolonializmu* [w:] tenże, *Między Gdańskiem a Sudanem. Studia nad handlem bałtyckim od połowy XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1972.
Mączyńska Magdalena, *Wędrówki ludów. Historia niespokojnej epoki IV i V wieku*, Warszawa–Kraków 1996.
McBundy George, *Danger and Survival*, New York 1988.
McCrone Denis, *Understanding Scotland: the Sociology of a Stateless Nation*, London 1992.
McEvedy Colin, Jones Richard, *Atlas of World Population History*, Penguin Reference Harmondsworth–New York–Victoria–Markham– Auckland 1978.

McGovan P., Kegley C.W. (wyd.), *Foreign Policy and the Modern World-System*, Beverly Hills 1983.
McNeill William H., *History of Western Civilization. A Handbook*, Chicago 1949, 6 wydanie, Chicago 1986.
McNeill William H., *The Rise of the West. A History of the Human Community*, Chicago 1963.
McNickle D'Arcy, *They Came Here First*, Princeton 1949.
Meadows D.H., *The Limits to Growth*, London 1972, wyd. polskie *Granice wzrostu*, Warszawa 1973.
Meier G.M., Baldwin R.E., *Economic Development*, New York 1957.
Meinecke Friedrich, *Weltbürgertum und Nationalstaat*, wstęp H. Herzfeld, 1962.
Meining D.W., *The American Colonial Era: A Geographic Commentary* [w:] *Proceedings*, *Royal Geographical Society of Australia, South Australia Branch* 59 (1957–1958).
Meining Donald W., *Heartland and Rimland in Eurasian History*, Western Political Quaterly 9, 3 (1956).
Melko Matthew, *The Nature of Civilisations*, Boston 1969.
Menil L.P. de, *Who Speaks for Europe? The Vision of Charles de Gaulle*, London 1977.
Meysztowicz W., *Rzeczpospolita chrześcijańska* [w:] *Kongres Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na Obczyźnie*, Londyn 1970. Mikhnowsky Mykola, *Samostyina Ukraina*, wznowienie, London 1967.
Mill Denis R., *The U.S.S.R.: A Re-Appraisal of Mackinder's Heartland Concept* [w:] *The Scottish Geographical Magasine*, vol. 72 (1956).
Moczulski Leszek, *Miecz Nibelungów. Polityczna historia armii pruskiej i niemieckiej*, Warszawa 1969.
Moczulski Leszek, *Czas nadziei, czas goryczy. Wybór tekstów politycznych 1973–1993*, Warszawa 1994.
Moczulski Leszek, *Dylematy. Wstęp do historii Europy zachodniej 1945–1970*, Warszawa 1971.
Moczulski Leszek, *Polityka w stalowym hełmie*, Warszawa 1965.
Moczulski Leszek, *Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu–październiku 1939*, Poznań 1972.
Moczulski Leszek, *Wstęp* [w:] *Bundeswehra 1955–1972. Rodowód, strategia, doktryny*, red. T. Grabowski i L. Moczulski, Warszawa 1972.
Modelski George, *Long Cycles in World Politics*, Seattle-London 1987, wznow. 1994.
Modelski George, *The Long Cycle of Global Politics and the Nation State* [w:] *Comparative Studies of Society and History* 20, 1978.
Modelski George, Thompson William R., *Sea Power in Global Politics since 1494*, London 1987 (wznowienie 1994 ze zmienioną końcówką tytułu: *1494–1993*).
Modelski George, *Long Cycles Kondratieffs, and alternating innovations: Implications for U. S. Policy* [w:] C. Kegley, P. McGovan (wyd.), *The Political Economy of Foreign Policy Behavior*, Beverly Hills 1981.
Mollat du Jourdin Michel, *L' Europe et la mer*, Paris 1993, tłum. polskie Magdaleny Bruczkowskiej, *Europa i morze*, Warszawa 1995.
Monachowa N., Morozowa N., *Wołgograd*, wyd. w języku polskim, Moskwa 1979.
Montbrial Thierry de, *Mémoire du temps présent*, Paris 1996.
Moreau-Defargue Philippe, *Introduction á la géopolitique*, Paris 1994.
Mucha Janusz, Wojciech Olszewski (red.), *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, Toruń 1997.
Murphy David T., *Space, Race and Geopolitical Necessity. Geopolitical Rhetoric in German Colonial Revanchism* [w:] Anne Godlewska, Neil Smith (wyd.), *Geography and Empire*, Oxford 1994.
Naff William E., *Reflections on the Question of East and West from the Point of View of Japan* [w:] *Comparative Civilizations Review* 13/14, 1985–1986.
Nalepa Jerzy, *Granice Polski najdawniejszej. Prolegomena*, t. I, Kraków 1996.

Nałkowski W., *Rys geografii ziem dawnej Polski*, Warszawa 1887.
Nałkowski W., *Materiały do geografii ziem dawnej Polski*, Warszawa,
t. I 1914, t. II 1918.
Nałkowski W., *Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna*, Warszawa 1912.
Natanson-Leski Jan, *Struktura geograficzno-historyczna granicy zachodniej Polski*, Warszawa 1948.
Natanson-Leski Jan, *Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej. Granica moskiewska w epoce jagiellońskiej*, Lwów–Warszawa 1922.
Natanson-Leski Jan, *Rozwój terytorialny Polski do roku 1572*, Warszawa 1964.
Natanson-Leski Jan, *Zarys granic i podziałów Polski najstarszej*, Wrocław 1953 [praca przedstawiona we Wrocławskim Towarzystwie Naukowym w 1949 r.].
Naumann Friedrich, *Mitteleurope* [w:] F. Naumann, *Werke von...*, Köln– Opladen 1966.
Naville Pierre, *Mahan et la maîtrise des mers*, Paris 1981.
Neumann Iver B., *Russia and the Idea of Europe. A Study in Identity and International Relations*, London.
Newson Malcolm, *The Earth as Output: Pollution* [w:] *Geographies of Global Change*, London 1996.
Nicolaevsky B., *Russia, Japan, and the Pan-Asiatic Movement to 1925* [w:] *The Far Eastern Quaterly*, vol. 8 (May 1949).
Nixon Richard, *Leaders*, 1982.
Nixon Richard, *No more Vietnam*, 1985.
Nixon Richard, *Real Peace*, 1984.
Nixon Richard, *Six Crises*, 1962.
Nixon Richard, *The Memoirs of...*, New York 1978.
Nixon Richard, *The Real War*, 1980.
Nixon Richard, *1999. Victory without War*, 1988.
Nkrumah Nkwame, *Neo-colonialism, the Last Stage of Imperialism*, London 1975.
Northrop F.S.C., *The Meeting of East and West*, New York 1946.
Norwich J.J., *The Kingdom in the Sun*, London 1970.
O Rossii i russkoj fiłosofskoj kulturie. Fiłosofy russkogo posleoktiabrskogo zarubeżja, praca zbiorowa, Moskwa 1990.
O'Brien Ryan, *Global Financial Integration: The End of Geography*, New York 1992.
O'Loughlin J., Wusten H. van der, *The political geography of panregions* [w:] *Geographical Review* nr 80 (1990 r.).
O'Loughlin J., *Ten scenarios for a 'new world order'* [w:] *Professional Geographer* 44 (1992).
O'Sullivan Patrick, *A Geographical Analysis of Guerilla Warfare Political Geograpy Quaterly*, vol. 2 (1983).
O'Sullivan Patrick, *Geopolitics*, London 1986.
Otok Stanisław, *Geografia polityczna. Geopolityka – państwo – ekopolityka*, Warszawa 1997.
Pajewski J., *Mitteleuropa. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w pierwszej wojnie światowej*, Poznań 1965.
Parker Geoffrey, *The Geopolitics of Domination*, London 1988.
Parker Geoffrey, *Western Geopolitical Thought in the Twentieth Century*, London 1985.
Parker William Henry, *Mackinder. Geography as an Aid to Statecraft*, Oxford 1982.
Parry J.H., *The Spanish Seaborne Empire*, Cambridge 1966; tłum. polskie Stanisława Bławata, *Morskie imperium Hiszpanii*, Gdańsk 1983.
Patersen J.H., *German Geopolitics reassessed* [w:] *Political Geography Quaterly* 6 (1987).
Pawłowski Stanisław, *Geografia Polski*, Lwów 1917.
Pawłowski Stanisław, *Polska współczesna*, Warszawa–Lwów 1936.
Pepper David, Jenkins Alan, *Geography of Peace and War*, Oxford UK 1985.
Peretiatkowicz Antoni, *J.J. Rousseau – filozof demokracji społecznej*, Poznań 1949.
Peschel Oscar, *Erd-und Völkerkunde, Staatswissenschaft und Geschichtschreibung*, Leipzig 1877.

Peter Treutner, Foucher Michel, *Nowe wyzwania dla Europy* [w:] *Problematyka przestrzeni europejskiej*, Warszawa 1997.
Piepenschneider Melanie, *Europa obywateli* [w:] W. Weidenfeld, W. Wessels (wyd.), *Europa von A–Z*, s. 64.
Pierrard Pierre, *Histoire de l'Eglise catolique*s, Paris 1978, tłum. polskie T. Szafrański, *Historia Kościoła katolickiego*, Warszawa 1984.
Pietkiewicz S., *Podział morfologiczny Polski północnej i środkowej* [w:] *Czasopismo geograficzne* 18 (1948).
Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe, Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, 10 t., Warszawa 1936–1938.
Pinochet Ugarte Augusto, *Geopolitica de Chile*, Mexico 1978.
Piotrowicz Ludwik, *Dzieje rzymskie* [w:] *Wielka Historia Powszechna*, t. III, cz. 1.
Pirages Dennis, *Global Ecopolitics. The New Context for International Relations*, North Scituate 1978.
Pirenne Henri, *A History of Europe from Invasions to the Sixteenth Century*, New York 1939.
Pirenne Henri, *Mahomet et Charlemagne*, Paris–Bruxelles 1937.
Piskozub Andrzej, *Gniazdo Orła Białego*, Warszawa 1968.
Plezia M., *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, Poznań–Kraków 1952.
Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Londyn 1960, t. II Londyn 1985.
Poirier Lucien, *De stratégies nucléaires*, Paris 1977.
Pol Wincenty, *Pieśń o ziemi naszej*, 1843.
Pol Wincenty, *Północny wschód Europy pod względem natury*, Kraków 1851.
Polska 2000 plus. Koncepcja polityki przestrzennego zagospodarowania kraju. Hipoteza, t. I i II, raport opracowany w CUP pod kierunkiem Jerzego Kołodziejskiego, Warszawa 1995.
Poniatowski Michel, *L'avenir n'est écrit nulle part*, Paris 1978.
Popper Karl Raimund, *The Poverty of Historicism*, 1957; tłum. polskie ze słowem wstępnym Stefana Amsterdamskiego, *Nędza historycyzmu*, Warszawa 1989.
Pounds N.J.G., *France and 'les limites naturelles' from the seventeenth to the twentieth centuries* [w:] *Annals, Association of American Geographers* 44 (1954).
Pounds N.J.G., Ball S.S., *Core areas and the development of the European states system* [w:] *Annals AAG* 54 (1964).
Pounds N.J.G., Ball S.S., *Core areas and the development of the European states system* [w:] *Annals, Association of American Geographers* 54 (1964).
Prus-Wiśniewski Józef, *Dawne granice Polski i organizacja Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce po 1945 roku*, London 1973.
Przekop ks. Edmund, *Rzym–Konstantynopol. Na drogach podziału i pojednania*, Olsztyn 1987.
Przyczyny upadku Polski (praca zbiorowa), Warszawa 1918.
Quigley Carrol, *The Evolution of Civilizations. An Introduction to Historical Analysis*, New York 1961.
Raffestin Claude, Guichonnet Paul, *Géographie des frontiéres*, Paris 1974.
Raffestin Claude, współpr. Dario Lopreno, Yvan Pasteur, *Géopolitique et histoire*, Lausanne 1996.
Ranke Leopold von., *Die grossen Mächte*, bmw 1833, wyd. krytyczne Leipzig 1916.
Ransom R.L. (red.), *Exploration in the New Economic History*, New York 1982.
Rasler K.A., Thompson W.R., *Global Wars, Public Debts, and the Long Cycle* [w:] *World Politics* 35 (1983).
Ratzel F., *La Géographie politique*, tłum. François Ewald, Paris 1987.
Ratzel Friedrich, *Oskar Peschel*, biogram w *Allgemeine Deutsche Biographie*, Leipzig 1887.
Ratzel Friedrich, *Anthropogeographie oder Grundzüge der Anwendung der Erdkunde auf die Geschichte*, Stuttgart, t. I 1882, t. II 1891.
Ratzel Friedrich, *Das Meer als Quelle der Völkergrösse. Eine politischgeographische Studie*, Oldenburg–München 1900.

Ratzel Friedrich, *Der Lebensraum. Eine biogeographische Studie*, Tubingen 1901.
Ratzel Friedrich, *Die deutsche Ausgabe in Erdenmachte und Völkerschicksal. Eine Auswahl aus seinem Werke.* Herausgegeben und eingeleitet von Generalmajor Prof. Dr. Karl Haushofer, Stuttgart 1940.
Ratzel Friedrich, *Politische Geographie oder die Geographie der Staaten, des Verkehres und des Krieges*, Oldenburg–München 1897. Rauschning Herman, *The Redemption of Democracy*.
Rehman Antoni, *Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich pod względem fizyczno-geograficznym*, t. I *Karpaty*, Lwów 1895, t. II *Polska niżowa*, Lwów 1904.
Reynold Gonzague de, *La Formation de l'Europe,* I. *Qu'est ce que l'Europe?*, Freiburg 1944.
Richelieu Jean Armand du Plessis de, *Avis au Roi* [w:] Françoise Hildesheimer, *Richelieu, une certaine idée de L' État*, Paris 1991.
Roberts Susan M., *Global Regulation and Trans-state Organization* [w:] R.J. Johnson, P.J. Taylor, M.J. Watts (wyd.), *Geographies of Global Change*.
Rogalski A., *Rosja–Europa. Wzajemne związki, wpływy i zależności kulturalno-literackie*, Warszawa 1960.
Rogier L.J., Aubert R., Knowles M.D. (red.), *Historia Kościoła*, przeł. Ryszard Turzyński, Warszawa 1985.
Romer Eugeniusz, *Geografia fizyczna ziem polskich* [w:] *Ziemia* 1906.
Romer Eugeniusz, *Pamiętnik paryski 1918–1919*, do druku przygotowali Andrzej Garlicki i Ryszard Świętek, Wrocław 1989.
Romer Eugeniusz, *Przyrodzone podstawy Polski historycznej*, Lwów 1912.
Romer Eugeniusz, *Rola rzek w historii i geografii narodów*, Lwów 1901.
Romer Eugeniusz, *Ziemia i państwo*. *Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów–Warszawa 1939.
Rostovtzeff M., *The Social and Economic History of the Hellenictic World*, Oxford 1941.
Rostow Walter W., *The World Economy*, Austin 1978.
Rostworowski Emanuel, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1984.
Rościszewski M. (red.), *Współczesna geografia polityczna***.**
Roucek Joseph S., *Geopolitics of Poland* [w:] *American Journal of Economics and Sociology* 7, 4 (1948).
Roucek Joseph S., *Modern Implications of the Geopolitical Heartland Theory for Eurasia and the Pacific Ocean* [w:] *International Behavioral Scientist* 21 (1970).
Rougemont Denis de, *Lettre ouverte aux Européens*, Paris 1970.
Rovan Joseph, *Nation Europa* [w:] W. Weidenfeld (wyd.), *Die Identität Europas*, München 1985.
Rudnytsky Stepan, *The Ukrainian Cause against the Background of Political Geography*, Berlin 1923.
Runciman Steven, *The Bizantine Theocracy*, Cambridge 1977; tłum. polskie Marii Radożyckiej, *Teokracja bizantyjska*, Warszawa 1982.
Ségard Jean-François, Vial Eric, *Nations, nationalismes, nationalités en Europe de 1850 á 1920*, *Atlas*, Paris 1996.
Saillens Emile, *Toute La France. Sa terre, son peuple, ses travaux – les oeuvres de son genie*, Paris 1925.
Salmonowicz Stanisław, *Fryderyk II*, Wrocław 1981.
Salvan J., *La paix et la guerre. Introduction générale aux problémes de la défence et de stratégie*, Paris 1992.
Samsonowicz H., Tazbir J., Łepkowski T., Nałęcz T., *Polska, losy państwa i narodu*, Warszawa 1992.
Samsonowicz H., *Miejsce Polski w Europie*, Warszawa 1995.
Sandner G. (red.), *Historical studies of German political geography* [w:] *Political Geography Quaterly* 1989, nr 8.
Schelling Thomas C., *The Strategy of Conflict*, Cambridge Mass. 1960. Schmitt Carl, *Der Nomos der Erde*, 1950.

Schmitt Carl, *Land und Meer*, 1950, tłum. francuskie Jean-Louis Pesteil, *La terre et la mer. Un point de vue sur l'histoire mondiale*, Paris 1985.
Schumpeter Joseph, *Business Cycles*, New York 1938.
Schumpeter J.A., *Imperializm and Social Classes*, New York 1951.
Scott J.B., *Official Statements of War Aims and Peace Proposals, December 1916 to November 1918*, Washington 1921.
Segal Gerald, *Rethinking the Pacific*, Oxford 1991.
Seger Robert, MacGuire Doris D. (wyd.), *Letters and Papers of Alfred Thayer Mahan*, Annapolis MD 1975.
Seignobos Charles, *Essai d' une histoire comparée des peuples de l' Europe*, Paris 1938.
Semkowicz Władysław, *Rola czynników fizjograficznych w rozwoju dziejowym Polski* [w:] *Przewodnik Kongresowy II Zjazdu Stowarzyszenia Geografów i Etnografów w Polsce*, Kraków 1927.
Semkowicz Władysław, *Granica polsko-węgierska w oświetleniu historycznym*, Kraków 1919–1920 [PTT].
Semkowicz Władysław, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska* [w:] *Historia Śląska*, Katowice 1933.
Semmel Bernard, *Sir Halford Mackinder: Theorist of Imperialism* [w:] *The Canadian Journal of Economics and Political Science*, vol. 24 (November 1958).
Seversky Alexander P. de, *Air Power: Key to Survival*, New York 1950. Seversky Alexander P. de, *Victory Through Air Power*, New York 1942.
Siegfried André, *Tableau politique de la France de l'Ouest sous la IIIe République*, Paris 1913.
Sielicki Franciszek, *Polsko-ruskie stosunki wyznaniowe w XI i XII w.*[w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej*, red. Ryszard Łużny, Lublin 1988.
Simpson F. A., *The Rise of Louis Napoleon*, 3 wyd., Oxford 1950.
Skrzypczak Władysław, *Geografia, minirepetytorium, definicje – klasyfikacje – statystyka*, Warszawa 1996.
Sloan G.R., *Geopolitics in the United States Strategic Policy*, Brighton 1988.
Słuszkiewicz Eugeniusz, *Historia Azji Środkowej* [w:] *Wielka Historia*
Powszechna (wyd. Trzaska, Evert, Michalski), t. I, Warszawa 1935 (reprint wyd. Kurpisz, Poznań 1995).
Small M., Singer J.D., *Resort to Arms: International and Civil Wars 1816–1980*, Beverly Hills 1982.
Smith Adam, *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, Glasgow 1776.
Smith Adam, *Theory of Moral Sentiments*, Glasgow 1759.
Smith Neil, *Isaiah Bowman: Political Geography and Geopolitics* [w:] *Political Geography Quaterly* 1984, nr 3.
Smith Neil, *Shaking Loose the Colonies: Isaiah Bowman and the Decolonization of the British Empire* [w:] Anne Godlewska, Neil Smith (wyd.), *Geography and Empire*, Oxford UK 1994.
Snyder Louis L., *Varietes of Nationalism*, 1967.
Sobieski Wacław, *Trybun ludu szlacheckiego*, London 1963.
Soboul Albert, *La Révolution française*, Paris 1962.
Sołowiow Władimir S., *Soczinenija w dwóch tomach*, Moskwa 1989.
Sorel Jean Albert, *Le destin de l'Europe. L'dée Rome et de Charlemagne, l'anarchie européenne et l'expansion occidentale, la Révolution française et les nationalités, apogée de l'Europe, la crise européenne, solidarité des peuples d'Europe*, Paris 1958.
Spengler Oswald, *Der Untergang des Abendlandes*, München 1918; wyd. polskie *Zmierzch Zachodu*, Warszawa 1932.
Springenschmid K., *Die Staaten als Lebewesen. Geopolitische Skizzenbuch* (wstęp K. Haushofer), Leipzig 1933.
Sprout Harold and Margaret, *Toward a Politics of the Planet Earth*, New York 1971.

Spykman Nicholas John, *America's Strategy in the World Politics. The United States and the Balance of Power*, New York 1942, wznow. Hamden (Conn.) 1969.
Spykman Nicholas John, *The Geography of Peace*, New York 1944.
Stalin J.W., *Zawrót głowy od sukcesów* [w:] *Zagadnienia Leninizmu*, Warszawa 1948.
Stanisławska A.M., *Russko-anglijskije otnoszenija i problema Srediziemnomorija*, Moskwa 1962.
Strabon, *Géographie*, tłum. z greckiego A. Tardieu, Paris 1873.
Strausz-Hupé R., *Geopolitics*. *The Struggle of Peace and Power*, New York 1942.
Strausz-Hupé R., *The Balance of Tomorrow. A Reappraisal of Basic Trends in World Politics*, Philadelphia 1945.
Sujkowski Antoni, *Geografia ziem dawnej Polski*, Warszawa 1921.
Sully Maximilien de Béthune, *Sages et Royales Économies.*
Swanson G.E., *Religion and Regime. A Sociological Account of the Reformation*, Ann Arbor 1977.
Szücs Jenö, *The Three Historical Regions of Europe*, Budapest 1983, tłum. polskie J.M. Kłoczowskiego, *Trzy Europy*, Lublin 1995.
Śniadecki Jan, *Geografia, czyli opisanie matematyczne ziemi.*
Taagepera R., *Size and Duration of Empires*: *Systematics of Size* [w:] *Social Science Research* 7 (1978).
Taagepera R., *Crowth Curves of Empires* [w:] *General Systems* 13 (1968).
Tajna historia Mongołów. Anonimowa kronika mongolska z XIII wieku. Przełożył S. Kałużyński, Warszawa 1970.
Tarlé Eugeniusz, *Dzieje Europy 1871–1919*, Warszawa 1956.
Tatiszczew Wassilij, *Istorija Rossijskaja s samych driewniejszych wriemion*, Moskwa–Leningrad 1962–1968.
Tatiszczew Wassilij, *Russkij leksikon*, Petersburg 1793.
Taylor Charles Lewis, Judice David A., *World Handbook of Political and Social Indicators*, 3 wyd. New Haven–London 1983.
Taylor Peter J., Watts M.J., Johnson R.J., *Global Change at the End of the Twentieth Century* [w:] *Geographies of Global Change. Remapping the World in the Late Twientieth Century*, Oxford UK 1995.
Taylor Peter J., *Political Geography. World-Economy, Nation-State and*
Locality, London 1985, III wyd. London 1995.
Taylor Peter J., *Britain and the Cold War: 1945 as Geopolitical Transition*, London, New York 1990.
Taylor Peter J., *The Way the Modern World Works*. *World Hegemony to World Impasse*, London 1996.
Taylor Peter J. (wyd.), *Political Geography of the Twentieth Century: a Global Analyzis*, London 1993.
Tazbir Janusz, *Europa – pojęcie i świadomość wspólnoty w dobie Odrodzenia* [w:] Janusz Żarnowski (red.), *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, Warszawa 1983.
Tazbir Janusz, *Myśl polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa 1986.
Tetsuro Watsui, *Climate. A Philosophical Study*, Tokyo 1961 (wyd. japońskie *Fudo, ningengakuteki kosatsu*, Tokyo 1935).
The World in 1996, wyd. *The Economist*, London 1996.
Therborn Göran, *European Modernity and Beyond. The Trajectory of European Societies 1945–2000*, London 1995, tłum. polskie Zbigniew Pucek, *Drogi do nowoczesnej Europy. Społeczeństwa europejskie w latach 1955–2000*, Warszawa–Kraków 1998.
Thom Françoise, *Eurasisme et néo-eurasisme* [w:] *Commentaire* nr 65 (1994).
Thomson Edward P., *The rituals of emnity* [w:] D. Smith, E.P. Thompson (wyd.), *Prospectus for a Habitable Planet*, London 1987.
Thual François, *Géopolitique au quotidien*, Paris 1993.
Tilly Ch. (wyd.), *The Formation of Nation States in Western Europe*, Princeton NJ 1975.

Tilly Ch., *Reflections on the history of European state-making* [w:] Ch. Tilly (wyd.), *The Formation of Nation States in Western Europe*, Princeton 1975.
Tilly Ch. *European Revolutions 1492–1992*, przedmowa Jacques Le Goff, Oxford 1993; tłum. francuskie Paul Chemla, *Le révolutions européennes 1492–1992*, Paris 1993; tłum. polskie Elżbiety Żelaznej, *Rewolucje europejskie 1942–1992*, Warszawa 1997.
Tocqueville Alexis de, *De la démocratie en Amérique*, Paris 1835–1840, wznow. Paris 1981, tłum. polskie: *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976.
Toffler Alvin, Heidi, *Creating a New Civilization. The Politics of the Third Wave*, New York 1995, tłum. polskie Jerzy Łoziński, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Poznań 1996.
Towards a New European Space – Aufbruch zu einem Neuen Europäischen Raum – Vers un nouvel espace européen, Hannnover 1995, tłum. polskie *Ku nowej przestrzeni europejskiej* [w:] A. Kukliński (red.), *Problematyka przestrzeni europejskiej*, Warszawa 1997.
Toynbee A.J., *Civilisation on Trial*, New York 1948, tłum. polskie Wojciech Madej, *Cywilizacja w czasie próby*, Warszawa 1988, drugi obieg, Biblioteka *Aletheia*, wyd. Przedświt.
Toynbee A.J., *A Study of History*, t. 1–12, London 1946–1961 oraz skrócone przez D.C. Sommervella wydanie dwutomowe, Oxford 1956– 1957 oraz London 1960.
Treadgold Donald W., *Freedom. A History*, New York 1990, tłum. polskie Anna i Jacek Soszyńscy, *Wolność. Zarys historii*, Warszawa 1966.
Trevelyan George Macaulay, *History of England*, London 1935; tłum. polskie Antoni Dębicki, *Historia Anglii*, Warszawa 1967.
Troubeckoj N.S. i inni, *Exode vers l'est*, Paris 1921.
Tukidydes, *Wojna peloponeska,* z języka greckiego przełożył, przedmową i przypisami opatrzył Kazimierz Kumaniecki, Warszawa 1988.
Tunander Ola, *Cold Water Politics: The Maritime Strategy and Geopolitics of the Nothern Front*, London 1989.
Turgot A.R.J., *Sur la géographie politique* [w:] Gustave Schelle, *Oeuvres de Turgot et documents le concernant*, Paris 1913.
Turner B.L. i in. (wyd.), *The Earth as Transformed by Human Action*, Cambridge UP 1990.
Tymieniecki K., *Ziemie polskie w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze*, Poznań 1951.
Umiastowski Roman, *Granice polityczne, naturalne i obronne w czasach pokoju i wojny*, Kraków 1925.
Umiastowski Roman, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*. Część wstępna i pierwsza, Warszawa 1921.
Land, Food, and People, UN Food and Agriculture Organisation – FAO (wyd.), Rome 1984.
Urbankowski Bohdan, *Filozofia czynu*, Warszawa 1988.
Urłanis B.C., *Ludność świata*, Warszawa 1966.
Váňa Zdeněk, *Świat dawnych Słowian*, z niemieckiego przełożyli Elżbieta i Józef Kaźmierczakowie, bmw 1985.
Valkenburg S. van, *Elements of Political Geography*, New York 1939.
Vernadsky G., *Kievan Russia*, New Haven 1948.
Veyrot Paul, *Les déterminismes et la société humaine*, Paris 1973.
Vidal de la Blache Paul, *La France de l'Est [Lorraine-Alsace]*, Paris 1917 (reedycja Paris 1994).
Vidal de la Blache Paul, *Le Tableau de la Géographie de la France*, Paris 1903.
Vives Jaime Vincens, *España. Geopolitica del Estado y del Imperio*, Barcelona 1940.
Volger (wyd.), *Handbuch das Geographie*, 1833.
Vonolfen Wilhelm, Piel Erich, Seifert Peter, *Der Weg zum Reich,* t. II, Berlin 1944, s. 12.
Wallerstein I., *European unity and its implications for the inter-state system* [w:] B. Hettne (wyd.), *Europe: Dimensions of Peace*, London 1988.
Wallerstein I., Hopkins T., Arrighi G., *Cyclical rhythms and secular trends of the capitalist world-economy* [w:] *Review* 2 (1979).
Wallerstein I., *The Politics of the World-Economy*, Cambridge UK 1984.

Wallerstein I., *Imperialism and development* [w:] A. Bergesen (wyd.), *Studies of the Modern World-System*, New York 1980.
Wallerstein I., *Geopolitics and Geoculture. Essays on the Changing World-system*, Cambridge 1992.
Wallerstein I., *Historical Capitalism*, London 1983.
Wallerstein I., *Maps, maps, maps* [w:] *Radical History Review* 24.
Wallerstein I., *The Capitalist World-Economy*, Cambridge UK 1979.
Wallerstein I., *The Modern World System* (I): *Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy in the Sixteenth Century*, New York 1974.
Wallerstein I., *The Modern World System* (II): *Mercantilism and the Consolidation of the European World-Economy 1600–1750*, New York 1980.
Wallerstein I., *The Politics of the World-Economy*, Cambridge 1984.
Rostow Walter W., *Stages of Economic Growth*, New York 1960.
Wałek-Czernecki Tadeusz, *Dzieje greckie* [w:] *Wielka Historia Powszechna*, Warszawa 1934.
Wandycz Piotr S., *The Price of Freedom. A History of Central East Europe from the Middle Ages to the present*, London–New York 1992, wyd. polskie *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 1995.
Wandycz Piotr, Frendl Ludwik, *Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka*, London 1965.
Wandycz Piotr, *Czechoslovak-Polish Confederation and the Great Powers 1940–1943*, Bloomington 1956.
Ward Michael Don (wyd.), *The new Geopolitics*, Philadelphia 1992.
Wąsicki Jan, *Związek Niemiecki i państwa niemieckie 1815–1848*, Poznań 1986.
Weaver Richard M., *Ideas Have Consequences*, Chicago 1948, tłum. polskie Barbara Babula, *Idee mają konsekwencje*, Kraków 1996.
Weidenfeld Werner (wyd.), *Die Identität Europas*, München 1985.
Weidenfeld Werner, Wessels Wolfgang (wyd.), *Europa von A–Z. Taschenbuch der europäischen Integration*, Bonn 1965; tłum. polskie Elżbieta Ptaszyńska-Sadowska, *Europa od A do Z. Podręcznik integracji europejskiej*, Gliwice, I wydanie 1995, II wydanie uzupełnione i poprawione 1996.
Weigert H.W., *Generals and Geographers: the Twilight of Geopolitics*, New York 1942.
Weigert H.W., Stefansson V. (wyd.), *Compass of the World. A Symposium on Political Geography*, London 1943, New York 1945.
Weigert H.W., Stefansson V., Harrison R.E. (wyd.), New *Compass of the World. A Symposium on Political Geography*, New York 1949. Weigert H.W. (red.), *Principles of Political Geography*, New York 1957. Wereszycki Henryk, *Sojusz trzech cesarzy*, Warszawa 1965.
Wilson C., *The Dutch Republic and the Civilization of the Seventeenth Century*, London 1968.
Wissler Clark, *The American Indians*, bmw 1938.
Wojciechowski Zygmunt, *Polska–Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945.
Wojtyna Andrzej, *Rola państwa w gospodarce w perspektywie najbliższego 15-lecia – tendencje światowe* [w:] *Przyszłość państwa a gospodarka. Studia nad możliwymi kierunkami zmian w roli państwa w gospodarce przyszłości*, Komitet Prognoz 'Polska w XXI wieku' przy Prezydium PAN (wyd.), Warszawa 1997.
Wolff-Powęska A., *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979.
Poverty and Hunger, Washington D.C. 1986.
Wraga Ryszard (Jerzy Niezbrzycki), *Geopolityka, Strategia i Granice*, Rzym 1945.
Wraga Ryszard (Jerzy Niezbrzycki), *Sowieckie republiki Środkowoazjatyckie*, Rzym 1945 (na okładce 1946).
Wraga Ryszard (Jerzy Niezbrzycki), *Sowiety grożą Europie*, Warszawa 1935.
Zakrzewska-Dubasowa M., *Historia Armenii*, Wrocław 1977.
Zieliński Eugeniusz, *Współczesna Rosja. Studium polityczno-ustrojowe*, Warszawa 1994.
Zientara Benedykt, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985.

Ziółek Paweł, *Idea imperium*, Warszawa 1997.
Zoppo C.E., Zorgbibe C., *On Geopolitics Classical and Nuclear*, Dordrecht 1985.
Żarnowski Janusz (red.), *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, Warszawa 1983.
Żółkiewski Stanisław, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, Lwów– Kraków 1928.

Podstawowe źródła kartograficzne

Anchor Atlas of World History, vol. I–II, Garden City, N.Y., 1974.
Atlas Historyczny Świata, red. Józef Wolski, Warszawa–Wrocław 1986.
Atlas mondial, Paris 1985.
Atlas stratégique, Paris 1983.
Atlas Świata (wielki), Warszawa 1962.
Atlas zur Weltgeschichte, DTV, München 1964.
Atłas SSSR, Moskva 1984.
Atłas awtodorog Rossii (ot zapadnych granic do Novosibirska, stran Bałtii i SNG, Haupka – MAGP (wyd.), 2 wyd. (Moskwa 1996).
Atłas Narodow Mira, Gławnoje uprawlenije geodezji i kartografii Gosudarstwiennogo Geologiczeskogo Komiteta SSSR, Institut Etnografii Akademii Nauk SSSR (wyd.), Moskwa 1964.
Briestskaja, Grodnienskaja, Minskaja, Mogilewskaja, Połockaja, Witebskaja obłast' 1:200 000 (mapy okręgów), Mińsk 1995.
C*SSR 1:800 000*, Praha 1986.
Euro-Atlas Shell 1994/1995, bmw 1994.
France en 4 feuilles 1:550.000, Levallois-Perret brw.
Francja część północna, część południowa 1:750 000, Warszawa brw.
Geograficzny Atlas Polski, Warszawa 1995.
Geograficzny Atlas Świata, Warszawa 1991 (wyd. 6 – 1997).
Grand atlas historique. L'histoire du monde en 473 cartes, Paris 1997.
Grosser Historischer Weltatlas, t. I, II, III, München 1972.
Hellas. Map og Grece – Carte de Grece, bmw 1995.
Historyczny Atlas Polski, wyd. XIV, Warszawa–Wrocław 1998.
Historischer Hand-Atlas – Hand-Atlas für die Geschichte des Mittelalters und die neueren Zeit, von Dr K. v. *Spruner's Hand-Atlas*, neu bearbeitet von Dr Th. Menke, I wydanie 1871 (korzystałem z wydania III, Gotha 1880).
La Suisse – Schweiz. Carte physique 1:500 000, Bern brw.
Lietova Kelju Żemelapis 1:400 000, Vilnius (1997).
Lietuvos Republikos Żemelapis – Mapa Republiki Litewskiej 1:1 000 000, Celestynów 1990.
Litwa–Łotwa–Estonia. Mapa samochodowo-krajoznawcza 1:750 000, Warszawa–Wrocław 1992.
Mapa topograficzna Polski – skala 1:200 000, w arkuszach, wydawana przez Wojskowe Zakłady Kartograficzne.
Marenches Alexandre de, Houstin Nicole, Mathieu Jean-Louis, Nouschi Marc: *Marenches Atlas Géopolitique*, Paris 1988.
Nanke Czesław, Semkowicz Władysław, *Szkolny Atlas Historyczny*, Lwów–Warszawa 1938 oraz Warszawa 1967.
Narodowy Atlas Polski, Warszawa 1972–1978.
Nord-Deutschland, Süd-Deutschland 1:500.000 Länderkarte, wyd. Falk, bmw 1996.
Österreich–Austria–Autriche 1:600, wyd. Freytag & Berndt, Wien (1996).
Polski Atlas Kongresowy – Atlas des problémes territoriaux de la Pologne, przedmowa Eugeniusza Romera, Lwów–Warszawa 1921
(korzystałem z reprintu – czarno-białej odbitki ksero).
Respublika Biełarus. Agladna-tapagraficznaja karta 1:1 000 000, Mińsk 1994.
Schweiz–Suisse–Svizzera 1:301 000, Bern 1991.
The Cassel Atlas of World History, Oxford 1997, wyd. polskie *Atlas Dziejów Świata*, Warszawa–Wrocław 1998.
The European Union. Member states, regions and administrative units, Luxembourg 1995.
Tschechische Republik, Slowakische Republik. Euro-Regionalkarte 1:300 000 *Ukraina.* Mapa samochodowa 1:750 000. Kraków 1997.

Ukraina 1:1 000 000 ogladova mapa, Kjiv (1997).
Ukraina część zachodnia, Mołdawia. Mapa samochodowo-krajoznawcza 1:750 000, Warszawa–Wrocław 1996.

Spis szkiców

1. Geopolityczny model świata Mackindera

2. Schemat geopolitycznego modelu świata

3. Geopolityczny model świata Spykmana

4. Układ geostrategiczny świata w połowie XX w. wg A. Seversky'ego

5. Obszary geopolityczne świata wg S. Cohena (szkic A) oraz strefy wpływów wg K. Haushofera (szkic B)

6. Schemat okrążenia Niemiec

7. Pięć zlewisk Euroazji

8. Rozmieszczenie ludności na kontynencie euroazjatyckim

9. Heartland

10. Heartland i Rimland

11. Wielkie ekspansje z Heartlandu

12. Ostrzeżenie Mackindera

13. Niziny i wyżyny Euroazji

14. Pogranicze Europy i Azji

15. Wschodnia granica rzeczywistej Europy wg Mackindera

16. Kontynent euroazjatycki i jego wielkie półwyspy

17. Schemat symetrii Europy

18. Europa w obręczy barier naturalnych

19. Model trójdzielny

20. Podział Europy na makroregiony i regiony geopolityczne

21. Limes rzymska i jej przedpole

22. Podział rzeczywistej Europy na Wschodnią i Zachodnią

23. Główne drogi naturalne Europy

24. Schemat symetrii Niżu Europejskiego

25. Drogi naturalne na Niżu

26. Obwodnica i główne węzłowiska

27. Schemat węzłowiska lwowskiego

28. Międzyrzecza Wołga-Oka i Wołga-Kama

29. Struktura Niżu

30. Makroregion dunajsko-bałkański

31. Region centralny i jego geopolityczna funkcja w Europie

32. Turyngia, Czechy, ciaśnina dunajska...

33. Świat widziany z Nowej Zelandii

34. Najludniejsze kraje i regiony geopolityczne świata w końcu XX w.

35. Demograficzno-przestrzenna struktura świata w 1985 r.

36. Zmiana proporcji potencjałów demograficznych w XX w.

37. Umowny podział Europy...

38. Ziemie uprawne w poszczególnych częściach świata w 1985 r.

39. Produkt krajowy brutto (PKB) per capita w państwach świata

40. Cykle Kondratiewa 1800-1980

41. Mechanizm tworzenia się stagflacji odczytany przez Berry'ego

42. Cykle przemian gospodarki rynkowej w latach 1790-1990

43. Handlowy Trójkąt Atlantyku XVII-XIX w.

44. System głównych miast światowych

45. Struktura etniczna Afryki

46. Prognoza zmian w strukturze rasowej i etnicznej USA w latach 1995- 2050

47. Główne historyczne państwa Europy w latach 1000-2000

48. Podział wyznaniowy Europy

49. Wielkie cywilizacje...

50. Cywilizacyjny zasięg Europy w XIX w.

51. Polityczna kontrola Europy nad światem

52. Wielkie ekspansje wschodnie na Europę w latach 1000-2000

53. Zaoceaniczna ekspansja Europy

54. Zmiana kierunku ekspansji w Europie w XX w.

55. Granice parageopolityczne w Europie

56. Najtrwalsze granice polityczne Europy

57. Wyzwanie demograficzne: islam, USA, Europa, Rosja

58. Układ geopolityczny i geostrategiczny w Europie w 1914 r.

59. Struktura geopolityczna Europy w latach 1000-1250

60. Zdezintegrowanie struktury geopolitycznej Europy w latach 1250-1350

61. Struktura geopolityczna Europy w latach 1350-1750

62. Zdezintegrowanie struktury geopolitycznej Europy w latach 1750-1850

63. Struktura geopolityczna Europy w latach 1850-1914

64. Stosunki demograficzne polsko-niemieckie w dwu zachodnich regionach NIŻU w latach 1850-2000

65. Terytoria monarchii Karolingów z 843 r. i Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej...

66. Geostrategia nuklearna świata dwubiegunowego

67. Sytuacja geostrategiczna Europy pod koniec zimnej wojny (1988)

68. Geostrategia kryzysu kubańskiego w 1962 r.

69. Położenie geopolityczne Europy w latach 800-1500

70. Położenie geopolityczne Europy w latach 1500-1800

71. Położenie geopolityczne Europy w latach 1800-1950

72. Elementy sytuacji geopolitycznej Europy w 2000 r.

Szkic A

Szkic B

Szkic C

Szkic D

Spis treści

Wstęp Radosława Sikorskiego 3

Od Autora 7

1. Rozwój myśli geopolitycznej 8
(Zalążki geopolityki, Ratzel i Kjellen; Twórcy geopolityki, Mackinder; Twórcy geopolityki, Haushofer; Twórcy geopolityki, Mahan; Geopolityka okresu międzywojennego; Ideologiczne potępienie geopolityki; Geostrategia jako geopolityka; Odradzanie geopolityki; De Gaulle i Reagan, Kissinger i Brzeziński; Współczesna geopolityka; Myśl geopolityczna w Polsce, Nałkowski i Romer; Geopolityka i kartografia; Potrzeba geopolityki).

2. Geopolityka, geohistoria, geostrategia 48
(Czym geopolityka nie jest; Panorama definicji geopolityki; Zmienne układy sił na niezmiennej przestrzeni; Geohistoria; Geostrategia).

3. Warstwa fizyczna 54
Niezmienna przestrzeń; Powierzchnia Ziemi; Determinizm geograficzny; Horyzont geopolityczny; Naturalne obszary geopolityczne; Czynnik hydrograficzny; Pięć zlewisk - krain geopolitycznych Euroazji; Heartland; Ekspansja i imperia Heartlandu; Granice Europy; Struktura Europy; Makroregiony geopolityczne w Europie; Spojrzenie morskocentryczne; Niż europejski; Wołga i Oka, Wołga i Kama; Struktura Niżu; Makroregion bałkańsko-dunajski; Region centralny).

4. Warstwa cywilizacyjna 114
(Aktywność człowieka; Czynnik demograficzny; Populacje dynamiczne i pasywne; Demograficzna struktura przestrzeni; Czynnik gospodarczy; Geoekonomia; Centra, półperyferie i peryferie; Analiza Systemów Światowych, Wallerstein; Teorie cyklicznych fluktuacji ekonomicznych; Model hegemonii i rywalizacji; Infrastruktura; Ekopolityka; Poziomy cywilizacyjne; Różnorodność populacji ludzkich; Geokultura; Naród; Narodowość, lud, rasa; Ojczyzna; Narody historyczne; Struktura narodowa Europy; Państwa a procesy narodotwórcze w Europie XIX-XX w.; Struktura państwowa Europy; Państwo narodowe; Renesans religii; Czynnik ideologiczny; Koneczny, Toynbee, Spengler i cywilizacje światowe; Huntington i konflikt cywilizacji; Zmierzch Zachodu czy załamanie pozycji Europy?; Kres epoki oświecenia; Cywilizacja i kultura masowa; Cywilizacja a środowisko geograficzne; Eurohistory versus historia Europy; Granice i podziały historii Europy, Halecki; Europejski Wschód i Zachód; Europa Środkowa jako mit i rzeczywistość; Strefy krytyczne (semi-periphery) i dynamika geopolityczna; Cykle w przeobrażeniach czasoprzestrzennych; Teoria imperializmu i kolonializm; Nieformalny imperializm i układy hegemoniczne; Długie cykle Modelskiego; Supercykle Gałganka; Procesy wzrostu i upadku mocarstw, Kennedy; Procesy sekularne; Ekspansje geopolityczne; Struktura warstwy cywilizacyjnej, granice parageopolityczne).

5. Warstwa polityczna 239
(Ośrodki siły; Potencjał geopolityczny; Żywotność ośrodka siły i katastrofa potencjałowa; Mierzenie potencjałów geopolitycznych, Cline; Demografia jako narzędzie prognozowania politycznego; Wektory geopolityczne, ciężar geopolityczny i układy geopolityczne; Natura przewagi geopolitycznej; Równowaga geopolityczna; Kręgi, sworznie, zworniki i bufory geopolityczne; Standardowe układy przestrzenne: państwo środkowe i państwa peryferyjne; Realne układy geopolityczne: państwo centralne i państwa zewnętrzne; Historyczne struktury geopolityczne Europy; Integracja i konflikt; Konflikty geopolityczne; Zjawisko integracji w kategoriach geopolitycznych; Doświadczenia integracji europejskiej; Geostrategia a geopolityka; Geostrategia nuklearna).

6. Doktryny geopolityczne 301
(Świadomość geopolityczna; Doktryna granic naturalnych; Doktryna wolności narodów (samostanowienia); Doktryna przewagi morskiej; Doktryna Mitteleurope; Słowianofilstwo i panslawizm jako doktryna geopolityczna; Doktryna euroazizmu; Geopolityczny wymiar idei rosyjskiej; Doktryna panregionów i strefy wpływów; Doktryna Zjednoczonej Europy; Warunki zjednoczenia Europy; Integracja Międzymorza jako element jednoczenia Europy; Koncepcja dezintegracji państw narodowych przez regionalizację; Polskie doktryny geopolityczne, Dmowski; Polskie doktryny geopolityczne - Piłsudski; Odbudowa Litwy i samostijna Ukraina jako doktryny geopolityczne; Geopolitical code: powstrzymywanie, koegzystencja aż do zwycięstwa, trzecia siła, niezaangażowanie; Doktryny polityczne; Dziewięć historycznych układów geopolitycznych Polski).

7. Ćwierć wieku po… 344

Aneksy 349

1. Przeobrażenia geopolityki i problemy potencjału geopolitycznego 349

2. Strategia a geopolityka 361

3. Czy to jest plan Boga 368

4. Co łączy Wrzesień 39 z dzisiejszą sytuacją polityczną 373

Wykaz przywołanej literatury 389

Podstawowe źródła kartograficzne 410

Spis szkiców 412